

9672 IV

RADA PAŃSTWA

1875

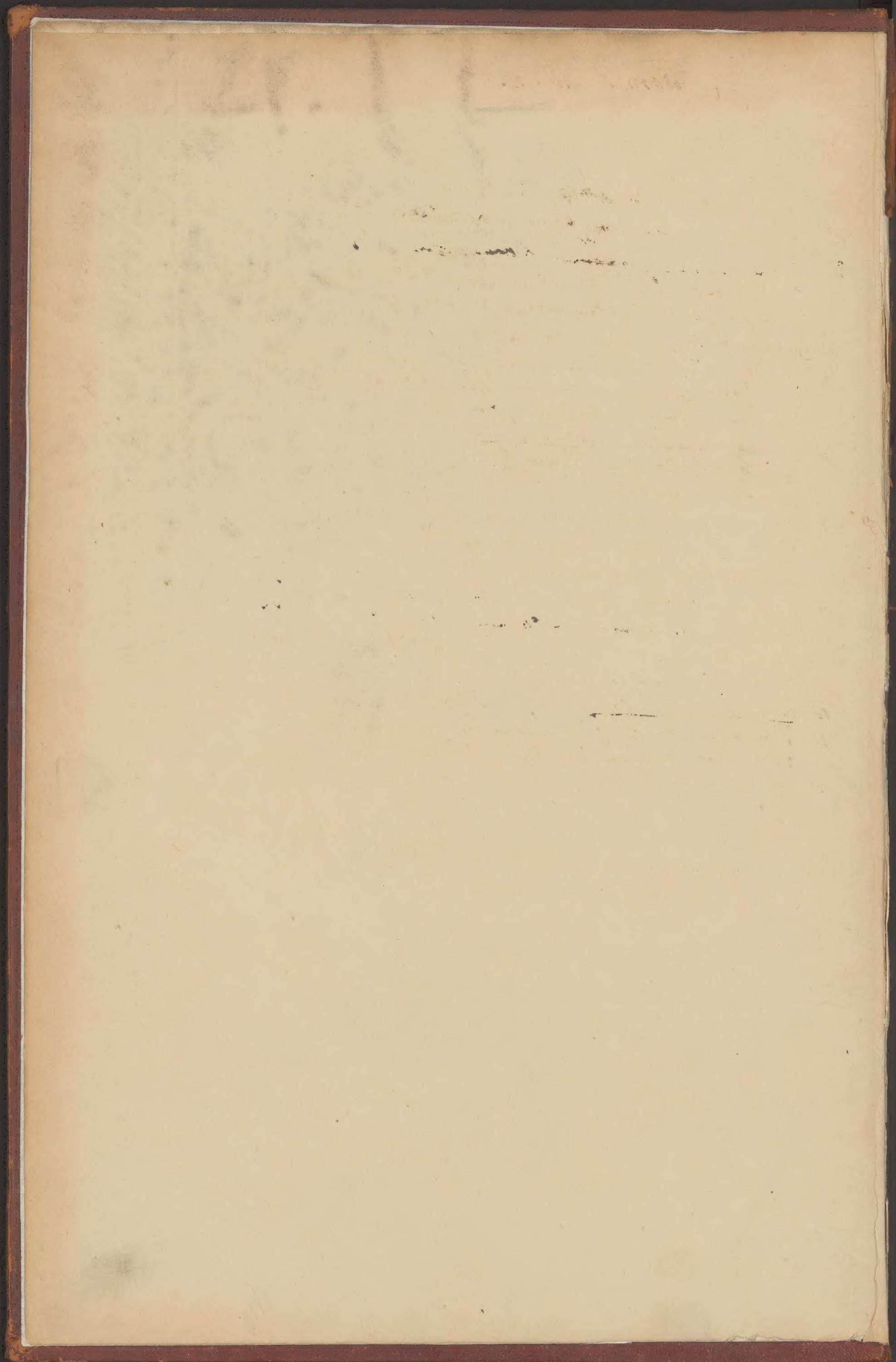


Page 273/54

9672

W





1. 3
Präsidium des Abgeordnetenhauses des Reichsrathes.

Seiner Hochgeboren

Herrn Reichsrathsabgeordneten, Gutsbesitzer u. u.



Stanislaus Grafen Mieroszewski

N^o

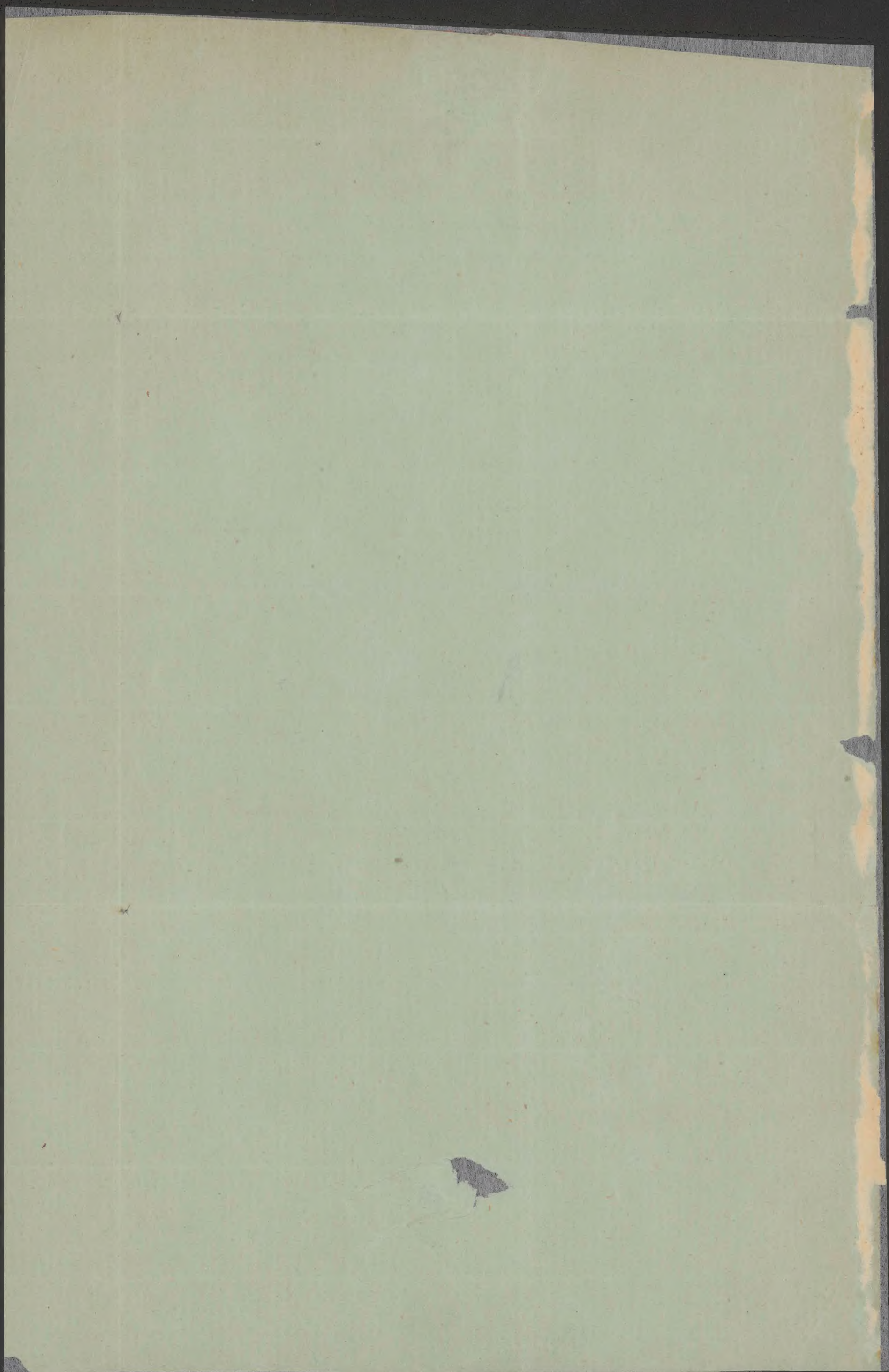
3444/aH

In Reichsrathsangelegenheiten.

Krakau

fiduciarium





2. 4

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas Sesyi z roku 1874—1875

WYBORCOM SWOIM

przedkłada

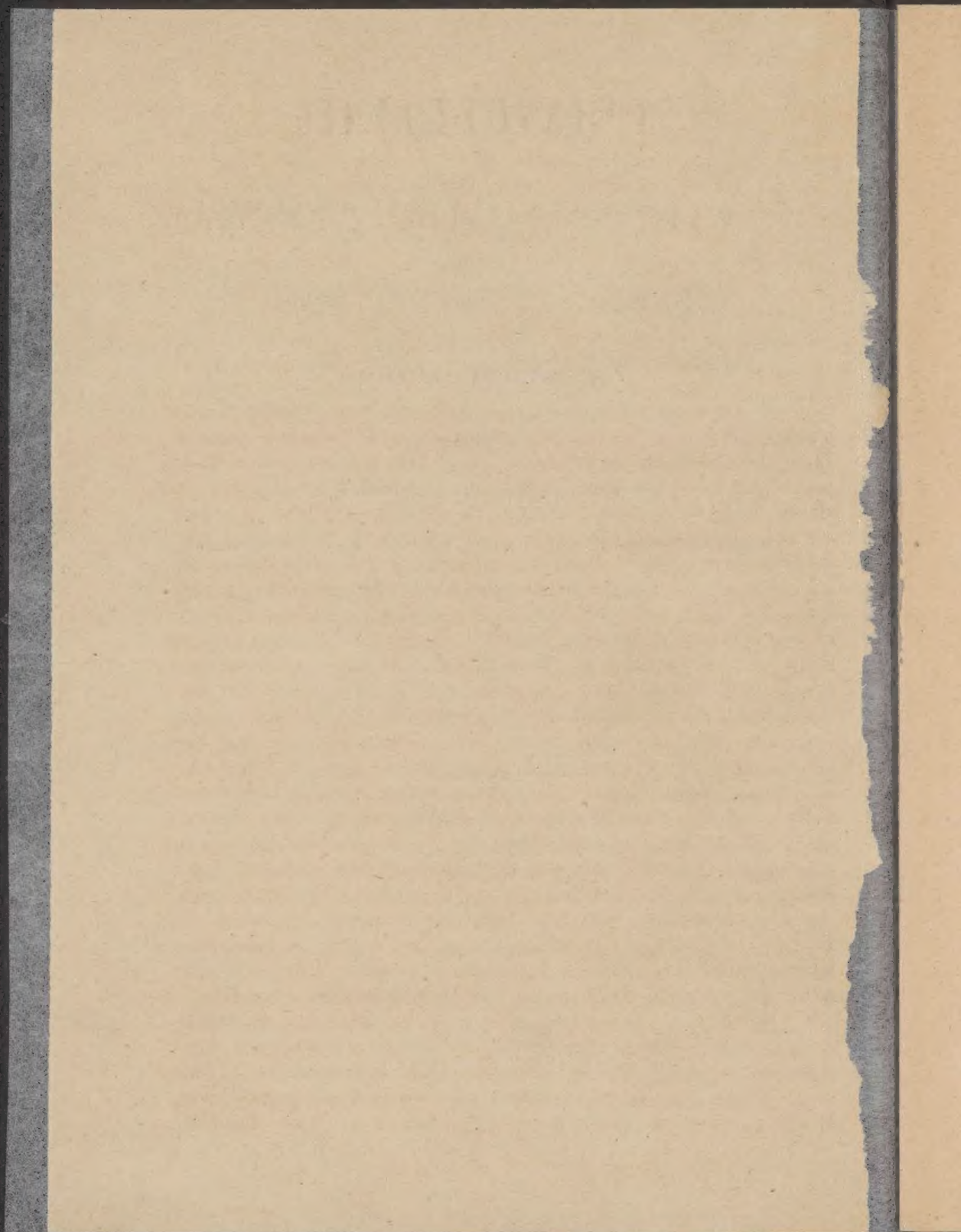
HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO,

PREZES RADY POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ.



KRAKÓW,
w drukarni W. Korneckiego.
Nakładem Autora.
1875.



Szanowni Wyborcy!

Wdzięczny, że we mnie Sze zaufanie położyliście, gotów jestem, o ile zdołam, spełnić każde Wasze żądanie. Niepotrzebuję się zastrzegać: by takowe niesprzeciwiało się mym obowiązkom poselskim; wiem bowiem, że jednakowo się na sprawy nasze zapatrujemy, że w zgodzie ze sobą jesteśmy, że więc nigdy odemnie wymagać niebędziecie czegoś, co by tym naszym przekonaniom nieodpowiadało. Dowiedziawszy się więc, że pragniecie, by zwyczaj, przez poprzednika mego ś. p. *Juliana Kirchmayera* zaprowadzony, istniał i nadal, — stosuję się do niego i pospieszam z przesłaniem Wam sprawozdania o ubiegłej sesyi Rady Państwa.

Relacya taka dla tego jest trudną, że albo za krótką, albo za długą wydawać się może. Niepodobna bowiem przy téj różnorodności spraw jakimi się Izba zajmowała, dawać przy każdym przedmiocie tak obszerne przedwstępne objaśnienia, aby nawet osoby mało rzeczami publicznymi się zajmujące mogły się dokładnie z nim obznajmić. Odwrotnie znów, gdy niejedna sprawa, jako kraju naszego nie dotycząca, może im być obojętną, wtedy i rozszerzanie się nad nią zbyt czynnem by było. — Podam więc najprzód kilka uwag ogólnych, a następnie krótko wszystkie nasze tegoroczne zajęcia Wam wyliczę; a w ten sposób może najłatwiej i wszystkim dogodzę.

Wiadomo Wam, że prócz węgierskich krajów, w Pe-szcie osobny Sejm mających, wszystkie austriackie prowincye swych posłów do Wiednia wyprawiają. Jak więc Rada gminna zajmuje się sprawami jednej wsi, Rada powiatowa gospodaruje powiatem a Sejm krajem,

u nas np. Galicyą i W. Ks. Krakowskiem, tak znów Rada Państwa ma na pieczy interesa téj całej połowy Austryackiej monarchii. Obszar to ogromny. Rozmaitość krajów doń należących nader wielka, bo jedne z nich, na północ położone, są zimne; drugie umiarkowane, inne znów już zupełnie do południowych należą. Dlatego też gdy jedne zboże uprawiają, inne produkują wino lub oliwę; gdy jedne bardzo są przemysłowe, dużo mają różnych fabryk, hut i kopali, lub w lasy obfitują, w innych znów niema przemysłu lub wielki brak drzewa. Jedne są płaskie, drugie z ogromnych gór i skał złożone, a inne znów nad morzem się ciągnące, mnóstwo wysp różnych obejmują. Dodajcie do tego: rozmaitość religii, bo oprócz naszej katolickiej, dwojakię, bo łacińskiego i ruskiego obrządku, istnieje w Austrii jeszcze i kościół wschodni, i ewangelicy obojga konfesyi i izraelici, by innych drobnych sekt tu niewspominać. Dodajcie różność mowy, bo rzut oka na banknot reńskiowy już Wam dziewięć języków okaże; a pojmiecie, że sprawy do Rady Państwa należące także bardzo rozmaitemi być muszą.

Konieczną jest rzeczą przy tej rozmaitości, że niejedna sprawa dla którego z krajów bardzo ważna, obojętną będzie dla drugich. Nie może ona jednak także obojętną być dla posłów. Wysłań-y Wasi, w Wiedniu, zapewne, że zawsze na myśli mają swój kraj i tych co ich tam posłali, — ale zasiadają w Radzie państwa nietylko by galicyjskie sprawy załatwiać, lecz by być reprezentantami całej Austrii i wszystkie interesa wszystkich Austryackich krajów gorliwie brać do serca. Im tak nie obojętnem być niemoże jak i Rządowi, co wszystkiemi częściami monarchii zawiaduje, jak naszemu ukochanemu Monarsze, Cesarzowi i Królowi naszemu, który wszystkie ziemie i ludy do Jego korony należące jednako miłością ogarnia i jednako radby je widział szczęśliwemi.

Tak więc zastanowiwszy się nad tą różnością spraw i nad ich wszystkich ważnością, przyjdziemy do przekonania, że niesłusznie by było powiadać:

„wrócili z Wiednia posłowie i nie nam dobrego nieprzewieźli. Gadali podobno o robakach co winne macice zjadają, o jakichś starokatolikach, których u nas Bogu

dzięki niema i niebędzie; ale żeby podatki zmniejszyli. żeby staniała sól lub tytoń, o tém ani słysząc.“ Albowiem radziliśmy tam nie tylko nad naszą biedą, ale i nad cudzą, tak jak drudzy także nad naszą radzili, a więc wszyscy obradowali nad księgosuszem, co jest klęską naszego kraju i nad robakami niszczącymi winnice i nad kornakiem co lasy pustoszy. Jeżeli dla zbytnej trudności sprawy w tym roku stanowczych środków przeciw owej zaradzie bydłowej jeszcze nieuchwalono, to też w przyszłości tak długo nad nią naradzać się będzie, aż się na skuteczne nareszcie natrafi.

Niema u nas starokatolików, i z tem nam dobrze, ale są oni gdzieindziej. Gdy więc Rada Państwa wszystkich krajów sprawami się zajmuje, to nie ma się co dziwić, że i o nich radziła. Czyżbyście się dziwili gdyby się tam zajmowano urządzeniem gmin żydowskich lub ograniczeniem władzy urzędowej rabinów? — Nie! bo u nas w kraju wielka liczba izraelitów zamieszkuje. — Ale w Tyrolu i w Dalmacyi prawie zupełnie ich niema. Więc pojmiecie, że znowu odwrotnie, chociaż niema u nas starokatolików oni gdzieindziej być mogą, a jeżeli rząd pozwolił, by ich gminy istniały, to naturalną jest rzeczą, że i Izba o ich stosunkach orzeka. Zresztą czy duchowni starokatolicy będą mieli prawo dawania ślubów swym parafianom czy nie, a tylko o to chodziło czyż to pytanie może w czemkolwiek Was obchodzić? a jest ono dla tych ludzi bardzo ważnem, bo niechcą, by ich w małżeństwie spółdzone dzieci prawnie za bekarty poczytywano.

Nie sądzimy więc całego świata według naszego kraju lub naszej gminy, nie dajemy się o to, że świat według naszego widzenia nie idzie, bo byśmy pokazali, że na publicznych sprawach się nieznamy, choćbyśmy wszystkie rozumy posiadli, i pokazalibyśmy, że o tych rzeczach niezdolni jesteśmy mieć zdania.

Zbadajmy teraz pokrótce pytanie obniżenia podatków. Rząd musi opęłzać wszystkie publiczne wydatki. Że one są ogromnemi to każdy łatwo zrozumie. Pomyslcie sobie oprócz procentów od długu państwa i prócz emerytur, całą armię naszą i marynarkę, wszystkie urzędy w monarchii, sądy wszystkie, więzienia, żandarmeryą, bu-

downę i utrzymanie dróg skarbowych i wszelkich jakich-
 bądź budowli lądowych, wodnych i morskich, koleje że-
 lazne, poczty, telegrafy, wszystkie szkoły od najwyższych
 do najniższych, z różnemi dla nich potrzebnemi zakłada-
 mi wszelkiego rodzaju, utrzymanie duchowieństwa wszyst-
 kich wyznań w całej Austrii. Cóż to za straszne być
 muszą wydatki! Na opędzenie takowych owe małosua-
 czne dobra rządowe, kilka kopali lub salin i dochody
 z poczt i telegrafów, tytoniu i loteryi, przecież wystar-
 czyć nie mogą, więc całą potrzebną resztę podatkami
 pokryć należy. Oczywiście jest rzeczą, że nikt podatków
 rad nie płaci, że każdy by się z ich obniżenia ucieszył.
 To samo i posłowie Wasi chętnieby je obniżyli, bo nie-
 tylkoby Wyborcy im bardzo za to wdzięczni byli, ale i oni
 sami, wszyscy podatki płacą, toby własnej ulżyli kieszeni.
 Przecież między nimi są włościanie i właściciele dóbr.—
 ci by dążyli do zmniejszenia gruntowego podatku;
 z miast obywatele zmoderowaliby z domów opłaty, a kupcy,
 fabrykanci, adwokaci, notaryusze, lekarze w Radzie za-
 siadający obniżyliby podatki zarobkowe lub dochodowe,
 wszyscy razem zaś radziby widzieli zniesienie stemplów,
 celi, akcyzy, monopolu soli i tytoniu! Jeżeli więc do
 tego nieprzyszło, to poprostu dlatego, że przyjsć nie mo-
 gło. Wydatki publiczne są ogromne, ale one niemogą
 maleć, owszem się powiększają. Jakżeżby rząd zdołał
 mniejszemi środkami dzisiaj opędzić te same potrzeby,
 na które dawniej więcej trzeba było pieniędzy? — Czyż
 Wy dziś więcej nie potrzebujecie niż przed laty trzy-
 dziesiątą? — Ceny wszystkich rzeczy się zmieniły. Co
 dziś a co dawniej kosztował funt mięsa, słoniny, co
 odzież, obuwie? a za 50 c. czy dostanie dzisiaj, jak da-
 wniej, nająć parokonny sprzężaj do całodzienniej roboty?
 Jeżeli więc wszystko zdrożało, i rząd za wszystko dro-
 żej płacić musi, jeżeli swe sługi lepiej niż dawniej wy-
 nagrodzić musi, to nie dziw, że trudno mu zmniejszać
 jego dochody, a temi, jak rzekłem, są właśnie podatki.

Dodajcie jednak do tego, że oprócz zwykłych wy-
 datków na cele państwa, rząd jeszcze na wszystkie stro-
 ny pomoc nieść musi, że zewsząd, ciągle, wszyscy od
 niego wsparcia i poparcia żądają. Co roku zgłaszają się
 okolice od wylewu wód, nienrodzaju lub klęsk jakowych

nawiedzone, to znów tworzone kasy zaliczkowe, trzeba budować koleje żelazne nowe lub wspierać istniejące a wsparcia potrzebujące, a w tej mierze każdy kraj ze swemi życzeniami i potrzebami się zgłasza, którym też Izba stósownie do możliwości skarbu i do nagłości sprawy pomoc uchwała. W tym roku przyznano też galicyjskiej kolei Przemysko-Łupkowskiej pożyczkę w ilości 1.800,000 fl. Rząd zachęca i pomaga do osuszenia bagnistych okolic i do uregulowania biegu rzek. W obecnej sesyi znaczne fundusze na takie cele dla Dalmacyi, Styryi i Czech uchwalono. Innym razem i na nas kolej przyjdzie, gdy Namiestnictwo i Wydział krajowy z wypracowaniami i ugruntowaniami żadaniami do rządu się zgłoszą.

Z tego wszystkiego zrozumieć łatwo, że nie bardzo o zmniejszeniu podatków i opłat myśleć można w ogólności. Lecz przypomnieć tu trzeba, że jak w naszych gospodarstwach mamy złe i dobre lata, tak samo i w gospodarstwie całej monarchii się dzieje. Jeżeli bowiem jej dochody głównie z opłat i podatków pochodzą, więc w latach klęsk i nieszczęść wiele podatków zalegnie, wiele ich odpisać i darować przypadnie; ludzie szcędzą, — a więc i opłat różnych mniej do skarbu naplynie. Rok przeszły właśnie był jednym z najgorszych. Niemogę się zbyt w tej sprawie rozszerzać, ale wiadomo powszechnie, że w handlu i przemyśle wszelki ruch ustał, wiele banków i towarzystw akcyjnych czynności swych zaniechać musiało, ludzie majątki potracili, a przedsiębiornie i wyroby tkanin, żelaza i cukru ucierpiać niezmiernie. To oczywiście niekorzystnie i na dochody państwa oddziaływało. Jeżeli więc pomimo tego, i pomimo ogromnych a koniecznych wydatków, zdołano obejść się bez nałożenia nowych na kraj ciężarów; to możecie w tem widzieć dowód, że Rząd i Izba poselska z największą oszczędnością postępują, ale że obiecywać zmniejszenie podatków tylko taki może, który raz wybrany, potem się o to nietroszczy, co sobie o nim Wyborey jego pomyślą. Przypomni sobie niejeden z moich wyborców, iż naprzód przestrzegałem, iż wszelkie w tej mierze nadzieje byłyby tylko łudzeniem siebie i drugih.

Leecz chociaż posłowie nasi nieprzywieźli Wam żadnych widocznych korzyści, nienależy się skarżyć, że Rada Państwa nie dobrego niezdziałała, lub utrzymywać, że do niej nie warto wybierać. Wszak wszyscy w Galicyi przyznajemy, że nam tu dobrze pod ojcowskim rządem naszego Cesarza i Króla. Wszak wszyscy poczuwamy się do obowiązków wdzięczności dla Niego. Wszak wszyscy posłuszni Jego woli gotowi jesteśmy spełniać Jego i Jego rządu rozkazy? Otóż właśnie Cesarz nasz, by rządzić szerokimi swemi krajami, różnych potrzebuje urzędów i osób rozlicznych. Potrzebuje On do tego i ministrów swoich i urzędów wszelakich, i wojska, potrzebuje też i Rady Państwa. Ona to uchwała prawa i przepisy, ona sprawdza rachunki, ona postanawia o całym gospodarstwie monarchii, a Cesarz według swego uznania te jej uchwały zatwierdza i rządowi swemu wykonywać poleca. Dlatego samego więc, że jest częścią maszyny rządowej, że Cesarzowi do rządzenia jest potrzebną, powinniśmy z nią się godzić i jej sprzyjać, choćbyśmy też w jednym lub drugim roku żadnej od niej osobnej, nasze potrzeby uwzględniającej przysługi nieotrzymali.

Zapytacie się może, dlaczego Rada Państwa nie miała wszystkich naszych życzeń uwzględniać, i czy to niepochodzi z winy Waszych do niej wysłańców. Otóż nieraz to czego sobie jedna część życzy, niezgadza się z przekonaniem, z wolą, z interesem drugich, będących właśnie większością. Nietylko galicyjskie, ale i innych krajów żądania nieraz wysłuchanemi niebywają. A gdy na 353 członków przez wszystkie prowincje wysyłanych tylko 63 posłów na Galicyą przypada, pojąć łatwo, że to nie od nich samych zawisło czy wniosek ich przyjętym lub odrzuconym zostanie; gdy wszystko większość głosów rozstrzyga. Jak w Radzie powiatowej, choćby jeden lub drugi radca przemawiał za tem, by drogę przez jego wieś idącą uznać za powiatową, gdy wielu innych będzie przeciwnego zdania, on temu niewinien, że jego wniosek upadnie, podobnie i w Radzie państwa ani żaden pojedynczy poseł ani wszyscy z jednego kraju wysłani nie temu niewinni, jeżeli przegłosowani zostaną. Za to tylko odpowiadać mogą, czy gorliwie swą czyn-

ność spełniali i czy bronił spraw swych wyborców według własnego uznania w sposób najstosowniejszy.

Gdym odjeżdżał do Wiednia mówiłem kilku na dworcu kolei żegnającym mnie Wyborcom, że im nie obiecuję przywieść żadnych *szczególnych* dobrodziejstw, ale obiecuję, że z całą gorliwością i sumiennością pełnić będę moje obowiązki, na co także w Izbie przyrzeczenie w miejsce przysięgi złożyłem. Tej obietnicy święcie dotrzymałem. Na 118 dni pobytu w Wiedniu, to jest od 20 października do 18 grudnia 1874 i znów od 20 stycznia do 20 marca 1875 odbyliśmy 73 posiedzeń oprócz może czterech razy większej liczby posiedzeń szczegółowych komisji, które pojedyncze sprawy dla rady pełnej przygotowują. Z tych 73 posiedzeń opuszczałem 1 dla ważnych spraw Rady powiatowej do Krakowa przyjechawszy a 3 dla bardzo ciężkiej choroby syna. Zresztą według zdolności brałem pełny udział w obradach a wiem, że mnie pochwalicie, gdy Wam powiem, że najczęściej z Rządem głosowałem i do tych należałem co Rząd naszego Cesarza popierają. Wszak i Wy zdanie moje podzielacie? Że nam dobrze za to mamy Boga, Cesarzowi i Rządowi dziękować, a czegobyśmy jeszcze życzyć sobie mogli, o to także Boga, Cesarza i Rząd prosić należy; skąd inąd mało nam przyjdzie.

Jednakże nie na ślepo, i nie zawsze głosowałem za Rządem. Bo tylko z ludzi się składa, a ci chociaż światli, doświadczeni, i chcą najlepiej, jednak, jako ludzie, mylić się mogą, lub niewszystko wiedzieć; a do tego jest Rada państwa by nad projektami do ustaw obradowała, by je uchwalała, zmieniała, poprawiała lub uchylała.

Dla tego też musimy wierzyć, że nasi posłowie najlepiej znają stosunki kraju, zawsze gdy o czysto galicyjską sprawę chodziło, z nimi głosowałem. Tak było szczególnie przy obradach nad nowym podatkiem domowym, który zdaje się dla wsi być mniej korzystnym niżeli dotychczasowa ustawa. Nie należy jednak obawiać się wielkiego z domów wiejskich zwiększenia opłat, gdyż nowe prawo zabrania szacować wyżej nad 10 złr. roczną wartość mieszkalną chaty jedną tylko izbę (oprócz sieni i komory) obejmującej, a podatek od tych 10 złr. dopiero pobieranym będzie.

Przystąpię teraz do wyliczenia czynności z roku upłynionego, opuszczając najdrobniejsze. Zestawię najprzód owe co ogólne mają znaczenie, następnie wspomnę o odnoszących się do Galicyi, a nareszcie wymienię inne, dla nas obojętniejsze, specjalne innych krajów sprawy.

I. Tak więc Rada państwa w sprawach ogólnych, a mianowicie *w skarbowych*: sprawdziła i przyjęła rachunki z roku przeszłego i z ogólnego zarządu państwa i co do długów publicznych.

Uchwaliła budżet wraz z kredytami dodatkowemi na rok 1875. Teraz, gdy każda gmina swój budżet uchwalać musi, wiadomem już jest, że to obrachowanie na rok przyszły wszystkich publicznych wydatków, a zarazem obmyślenie potrzebnych na nie pieniędzy. Po tem co powyżej powiedziałem, tłumacząc, że niepodobna było zmniejszyć podatki, niebędę tutaj wyliczał ani różnych tytułów wydatków ani źródeł dochodów, dodam tylko, że od dłuższego czasu gospodarstwo państwa tak szczęśliwie się wiodło, że wpływy na pokrycie wszystkich potrzeb wystarczały. Dopiero w bieżącym roku od dawna po raz pierwszy, z powodów także już wyżej przytoczonych, okazał się deficyt, czyli brak 14 milionów. Obešlo się przecież bez podniesienia istniejących lub nałożenia nowych podatków. Z gotówki, czyli tak zwanej reszty kasowej można było przeszło 2 miliony na bieżące wydatki przekazać. Gdy zaś ogólny majątek szkolny przez ogromne, coraz nowe, kosztem podatkujących stawiane budynki ciągle się powiększa, słusznie więc Izba uczyniła z majątku szkolnego 1 milion na pokrycie potrzeb budżetu przekazując. Resztę brakującą otrzyma się ze sprzedaży dawniej uchwalonych, a dotąd w obieg niewypuszczonych obligacyi długu państwa. Czynność ta zajęła dwa tygodnie czasu, przez które Rada codziennie, a ku końcowi i po dwa posiedzenia dziennie odbywała.

Przy owej wykazanej konieczności pobierania znacznych podatków, chodzi o to, by one sprawiedliwie na wszystkie kraje, gminy i osoby, stosownie do ich zamożności i dochodów rozdzielanemi były, a gdy dotychczasowe prawodawstwo w tej mierze jeszcze z dawniejszych czasów pochodzi, uznał Rząd wraz z Radą Państwa po-

trzebę zrewidowania i poprawienia onegoż. Już dawniej uchwaloną reformę podatku gruntowego przeprowadzają też istniejące Szacunkowe Komisye powiatowe i krajowe, a teraz obie Izby członków do centralnej komisji wybrały. W Izbie poselskiej deputowani każdego kraju wybierali ich osobno. Nasi powołali PP. Krzeczunowicza i Smarzewskiego na członków rzeczywistych, zaś P. Badeniego Józefa na zastępcę, który tylko w razie choroby lub przeszkody owych poprzednio wymienionych urzędować będzie. — Izba Panów wybrała PP. Szumańczowskiego i Sieglera von Eberswald. Na tych dwóch członkach polega nadzieja nasza, że jako w Galicyi Zachodniej zamieszkali i tutejsze stosunki znający, bronić nas będą od takiego przeciążenia, jakie dotychczas, z wielką krzywdą naszą względem Galicyi Wschodniej znosić musieliśmy.

Nowe prawo o podatku domowym, jak to już wyżej rzekłem w tej sesyi uchwalonem zostało.

Następne zajmą się reformą podatku zarobkowego i rentowego (t. j. od procentów od kapitałów elokowanych, od kuponów i t. p.) i zaprowadzeniem nowo proponowanego osobisto-dochodowego mającego ciążyć na każdym rocznym dochodzie czystym 600 Złr. przenoszącym.

Wniósł także Rząd projekt pewnych zmian ustawy stemplowej i konsumcyjnej od mięsa, uchwalono wyższe ocelenie zagranicznych cygar i zażądano by Rząd przedłożył projekt do nowej taryfy celnej. Zezwolono także na tymczasowe uwolnienie od stempli przy wynazywaniu z hipoteki drobniejszych pożyczek, i uchwalono ustawę o przedawnieniu niepodnoszonych procentów od długów Państwa, i zmiany pewne postępowania przy kasach zaliczkowych ustawą z r. 1873 ustanowionych.

Gdy *sprawy wojskowe* do wspólnych delegacyi należą, Rada uchwaliła jedynie tylko zwykły pobór rekruta na rok bieżący i ustawę o emeryturach dla wojskowych. Dla braku czasu niezdolała załatwić przygotowanej już ustawy o Żandarmerji i przeszła do porządku dziennego nad kilku żądaniami o uwolnienie od służby wojskowej osób pewnych kategorii.

Co do *prawodawstwa Sądowego i Administracyjnego* ustawę o exekucyi sądowej odesłano jeszcze raz do ko-

misji. Nowa ustawa karna, i wnioski o nowe ustawy: o stowarzyszeniach, o poprawie zarządu politycznego i o nową pragmatykę służbową, jak niemniej by postępowanie przy sprawach drobiazgowych rozciągnąć aż do kwoty 50 Zlr. nie zostały załatwione. Uchwalono zaś utworzenie Trybunału Administracyjnego jako najwyższej instancyi kasacyjnej dla orzeczeń władz administracyjnych rządowych i autonomicznych, zmiany przepisów co do elekcji funduszów sierocińskich, i zmiany przepisów o jurysdykcji austriackich konsułów w Egipcie, i o wymazywaniu z hipotek zastrzeżonego familiom prawa pierwokupu.

Najczymniejszą była Izba w sprawach dotyczących *gospodarstwa publicznego*. Uchwalono:

Przyjęcie traktatu ogólnie pocztowego w Bernie zawartego, konwencji z Rosją o opiekę nad znaczkami handlowemi, i konwencji konsularnej z Włochami.

Uchwalono prawo o towarzystwach akcyjnych, o giełdach, o pośrednikach giełdowych, zmiany w różnych ustawach w skutek zaprowadzenia nowych miar i wag, ustawę o urządach cementniczych, o czystości, czyli próbie złota w wyrobach (*feingehalt*).

Uchwalono ustawę o owadach winnice niszczących. Odesłano do ponownego zbadania projekt ustawy o środkach przeciw księgoszuszu. Niezdołano dla braku czasu załatwić wniosków odnoszących się do ustawy o rybołówstwie, do wyrobu win sztucznych i do reformy banków zastawniczych, do zmiany i regulacji taryf na kolejach żelaznych i do rejestrowania okrętów morskich. Zawieszano Rząd by przedłożył projekta ustaw o alewiacyach podatkowych z powodu szkód elementarnych, i o paleniu a nie zakopywaniu padlin przy zarazach bydłych.

Wreszcie uchwaliła Izba nowy regulamin obrad, ustawę o dietach dla członków delegacji wspólnych, a wniosek o inkompatibiliach, czyli o powodach sprawdzających z urzędu zrzeczenie się mandatu poselskiego dla braku czasu załatwionym nie został.

II. Co do spraw szczególnie kraj nasz obchodzących, należy przedewszystkiem wspomnieć o wniosku Fuxa z Morawy. Żądał on by członków owej delegacji wspólnej, która razem z wysłańcami Węgierskiego Sejmu za-

łatwia rzeczy do całej Monarchii odnoszące się, wybierali w przyszłości wszyscy posłowie z całej Rady Państwa, gdy dotąd reprezentanci każdego kraju koronnego z osobna sami, z pośród siebie, pewną liczbę delegatów wybierają. Na pierwszy rzut oka mógłby się zdawać wniosek Fuxa odpowiedniejszym dzisiejszym wyborom bezpośrednim; ale tak nie jest. Przecież każdy kraj, każda kurya sama posłów wybiera a nie wszystkie kraje dla wszystkich, — więc każdy kraj sam swoich wysłańców do delegacyi wspólnych wybierać powinien; a chyba żeby żądano, by ich także ludność bezpośrednio wybierała, w tem by była, chociaż zbyteczna, konsekwencya. Wniosek Fuxa zaś pozabawiałby pojedyncze kraje reprezentantów swoich w delegacyi na korzyść jakiego stronnictwa, któreby chwilową w Izbie większość miało. — Ale Rada Państwa nawet nie wybrała komisji żadnej do zbadania tej sprawy i przez to wniosek wprost odrzuciła 153 głosami przeciw 57, tak jak tego domagał się poseł Dunajewski. Dała więc dowód że nie taki diabeł czarny jak go malują, czyli że nie zawsze sobie tak bezwzględnie postępuje, jak ją o to często oskarżają.

Druga sprawa tyczyła się Rady Szkolnej krajowej galicyjskiej. Władzę tę zawdzięczamy wprost Najwyższej Łasce naszego dobrothwego Monarchy. Regulaminem z d. 25 Czerwca 1867 zaprowadzona, tem się różni od innych szkolnych rad krajowych, że jej przyznano prawo nominowania i przenoszenia profesorów i dyrektorów gimnazyalnych, co gdzieindziej od ministra oświecenia, a nawet od Najjaśniejszego Pana zawisło. Przeciw tej Radzie tedy często Ruscy i Żydowscy posłowie z Galicyi uskarżają się o stronnictwo i brak sprawiedliwości, — skargi zaś te na niemieckich członków Rady Państwa wielkie czynią wrażenie. Tego roku więc komisya budżetowa proponowała przy Tytule II Budżetu Ministerium Oświecenia uchwalić rezolucyą (Nr. 8) tej treści, że Izba wzywa Rząd ażeby Radę Szkolną krajową Galicyjską tak co do jej składu, jak i zakresu działania, w myśl ustawy z d. 28 Maja 1868 porównał z takimiż władzami innych krajów koronnych. — Za t-m przemawiali Rusini: Kowalski, Szwedzicki, Pawlików i izraelski poseł z Brodów Kalir i różne powody skarg tych przytaczali. Spra-

wozdawca niemiecki poseł Suess wnieszał w to sprawę Drohobycką tak co do rozpisania konkursu na posadę dyrektora gimnazjum jak i co do rozwiązania tamtejszej rady miejskiej, o co interpelował, czyli zapytywał już poprzednio Rządu Mises poseł miast Sambora, Stryja i Drohobyczy. — Przyszło też do tego, pomimo przemówień posłów Enzebiusza Czerkawskiego, Dunajewskiego i Gniewosza że Rada Państwa rezolucyę tę uchwaliła.

Rezolucya taka jeszcze prawem nie jest. — i zawsze pozostaje pytanie o ile Rząd do niej się zastosuje. — Dla tego też cała rzecz wkrótce inny obrót wzięła. Albowiem gdy poseł Wildauer postawił wniosek uzupełniający powołaną już ustawę z r. 1868 o zaprowadzeniu Rad Szkolnych krajowych, — a komisya w §. 3. swego projektu zamieściła postanowienia, któreby właśnie zadość czyniąc owej rezolucyi, Radę Galicyjską z innemi porównała zupełnie, niespodziewanie Ministerium na poufnem zebraniu posłów oświadczyło swe życzenie by cała ta sprawa odroczoną została. — To się też i stało, a i z drugiego niebezpieczeństwa zuowu bez szwanku wyszliśmy.

Na interpelacyą zaś posła Misesa odpowiedział Minister spraw wewnętrznych, że rozwiązanie rady gminnej Drohobyckiej, nastąpiło z powodów weale niepolitycznych i że akta tej sprawy przesłano już prokuratorowi rządowemu.

W dalszem następstwie spraw szkolnych wspomnieć muszę iż przy obradach nad budżetem ministerium oświaty, a mianowicie przy tytule VIII o szkołach specjalnych, w §. 4. wykazującym szkołę techniczną krakowską, deputowani: Rydzowski, Weigel i ja, przemawialiśmy za rychłem i stosownem zreorganizowaniem tej tak potrzebnej i zasłużonej szkoły. Odnosną rezolucyą przeszloroczną na nowo postawiłem, zniósłszy się w tej mierze z kolegami z Galicyi i ta jednogłośnie przez Izbę uchwaloną została. — Minister Oświecenia objaśniał mnie że tak chce ten instytut zreorganizować, iż skończeni budowniczowie i inżynierowie cywilni z niego wychodzić będą, a o to głównie też krajowi chodzi. — Również przy obradach budżetu Ministerium handlu, w imieniu powiatów które mnie wysłały wyraziłem JEx. Ministrowi Banhans wdzięczność za urządzenie szkoły koszykarskiej w Sciejowicach,

a ślusarskiej w Świątnikach i wskazywałem, że spodziewamy się jeszcze że zajmie się również skutecznie i innymi gałęziami, jak kamieniarstwem i wyrobami z marmuru, stolarszczyzną i t. p. Raczył mi też przyrzec że z całą gorliwością się tem zajmie. — Wprawdzie dla choroby wziął urlop na czas dłuższy, i niewiadomo czy będzie mógł do urzędu powrócić ale i Exc. Chlumecky, Minister Rolnictwa, który go zastępuje również najlepszymi chęciami jest ożywionym.

Posel Euzebiusz Czerkawski wniósł o uwolnienie od Stempla fundacyi z d. 8 Lutego 1874, zatwierdzonej pod d. 8 Maja tegoż r. do L. 17307, powstałej ze składkowych pieniędzy a mającej na celu wspieranie biednych gmin w budowaniu szkolnych budynków. — Do tego naszego życzenia jednak Izba się nieprzychyliła ze względu że skarb teraz bardzo zasiłków potrzebuje, a uwolnienie jednej dobroczynnej fundacyi pociągałoby też względy i dla wszystkich dalszych. Trzeba było uleść zdaniu większości.

Na dowód jak każdy deputowany trudni się sprawami nie tylko swego, ale i innych krajów, powiem że niemiecki Posel Huter zapytywał Rząd o powody dla których pewien nauczyciel w Galicyi ze służby oddalonym został — dano mu też żądane wyjaśnienia w tej mierze.

Co do spraw skarbowych — przy obradach nad nowym podatkiem domowym Deputowani Krzeczunowicz i Wężyk, którzy byli członkami komisji, bronili wniosków mniejszości, to jest byli przeciw temu prawu — w dyskusji jeneralnej, w szczegółowej zaś stawiali poprawki, z tych niektóre przyjętemi zostały. Przemawiali w Izbie posłowie: X. Chelmecki, Czerkawscy Julian i Euzebiusz, Kamiński, Skrzyński, Weigel i ja. Poprzednio zaś wyjaśniłem że tak bardzo się obawiać tej nowej ustawy nienależy.

Wybory Galicyanów do centralnej komisji katastru gruntowego już powyżej wymieniłem.

Deputowani Smolka, Dunajewski i Kowalski wnieśli o uwolnienie od stempla przez Galicyjski Sejm zaciągniętej pożyczki nominalnej wartości 1,600.000 Złr. przeznaczo-

nej na wsparcie dla okolic nędzą dotkniętych. Izba takowe uchwalała.

W sprawach Ekonomii politycznej i Gospodarstwa krajowego:

Deputowany Rydzowski zażądał by wezwać Rząd, aby zbadał skutki zniesienia prawa o lichwie i przedłożył Izbie jakie środki uważa za stosowne dla zapobieżenia złemu. — Komisya złożyła wprowadzić swoją opinię: by zawezwać Rząd by zbadał czyby zbytniemu obciążeniu mniejszej własności, szczególnie w Galicyi dało się zapobiedz przez zmianę Ustawy cywilnej; — Izba jednak nie miała już czasu powziąć uchwały w tej sprawie. — Przy naradach o środkach przeciw księgosuszowi proponowała komisya obsadzenie granicy od Polski i Rosyi kordonem wojskowym, zakaz zupełny sprowadzania siwego bydła do kraju, i urządzenie szlachtyzów na granicy; środki te niezdawały nam się stosownemi. Obsadzenie wojskiem granicy tak długiej jest zbyt kosztownem, — w dzisiejszych czasach może niepodobnem do wykonania. Zakaz sprowadzania bydła zniszczyłby wschodnią Galicyę, która bez dokupna byłaby obeiść się nie może a byłby nieużytecznym, bo ona właśnie takież siwe bydło, najbardziej zarazie podlegające choduje. Szlachtyzy są poprostu niewykonalne. — Żądano tylko ulepszeń w zakładach kontumacyjnych i odesłano rzecz do powtórnego zbadania. W sprawie tej przemawiali posłowie: Grocholski, Dzwonkowski i ja, a Dr. Weigel popierał petycyę odnoszące się do urządzenia w Krakowie stacyi popasowej i targów wołowych.

Deputowany Chrzanowski interpelował Ministra Rolnictwa czy poleci zbadanie stosunków geologicznych Galicyi przez głębokie wiercenia górnicze, otrzymał odpowiedź że gdy Instytut geologiczny odradzał przedsięwzięcia podobnych poszukiwań jako tutaj bezowocnych. Rząd tę sprawę pozostawić musi staraniom osób prywatnych.

Co do kolei żelaznych interpelował poseł Jaworski czy rozpisano wezwanie do składania ofert względem budowy owych kolei w Galicyi, które uchwałą z d. 22 Kwietnia 1873 za pilne uznanemi zostały. Poseł Grocholski podobnie względem linii Lwowsko-Tomaszowskiej, poseł Dunajewski zaś względem Tarnowsko-Leluchowskiej,

co do której otrzymał odpowiedź, że takowa w Lipcu 1876 ma być ukończoną.

Kolei Przemysko-Lupkowskiej przyznano pożyczkę 1.800.000 pod pewnymi warunkami. Poseł Czajkowski postawił wniosek o uchwalenie budowania w Galicyi kolei drugorzędowych — dla braku czasu jednak takowy dotąd pod obrady nieprzyszedł.

W sprawach dotyczących duchowieństwa:

Na petycyą niższego duchowieństwa grecko katolickiego o podniesienie kongregacyi uchwalono zawezwać Rząd by ile możności najrychlej przedłożył projekt do ustawy regulującej kongregacyę całego duchowieństwa katolickiego. Grecko-katolicki ksiądz (Żarkiewicz) wniósł o rewizyą ustawy o płaceniu przez duchownych Ekwiwalentu, lecz dla braku czasu rzecz ta załatwioną nie została. — Ruski poseł Gierowski interpelował względem księży grecko-katolickich z Polski przybyłych, a którym nadano posady. Każdy sam będzie wiedział co o takiej interpelacyi ma sobie pomyśleć. Gdy na ostatniem posiedzeniu interpelował, niemógł też otrzymać odpowiedzi. — W poszczególniej sprawie, bo dawnych wysłużonych urzędników krakowskich interpelował poseł X Chelmecki.

Z tego krótkiego zestawienia przekonać się możecie, że posłowie Galicyjscy czynili co mogli, — że w niejednej sprawie krajowi korzystnie służyli, — w innych zaś nie od nich zawisłem było więcej uczynić. Możecie także przekonać się że gdy tylko szło o sprawy krajowe razem z drugimi zawsze postępowałem *) — Jeżeli zaś kto gani że w innych szedłem według własnego sumienia, że głosowałem za Rządem, że sam na konstytucyą złożywszy przyrzeczenie w miejsce przysięgi, niemogłem pochwalać owych Czeskich posłów, co wybór przyjmują a konstytucyę uznać nie chcą, — i głosowałem iż według prawa obowiązującego mandaty utracili, — to mi to zupełnie jest

*) Wyłomienie dla czego wystąpiłem z koła polskiego, do którego kilku deputowanych Galicyjczyków, nie Rusinów, także nienależy, a z którego Poseł i Wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Weigel podobnież wystąpił, zamieszkałem w Czarnej z d. 5 Grudnia 1874, wyjaśniając że solidarność taka, co tamuje wszelką indywidualną pracę zadaleko idzie, — że dosłoby było, żeby regulamin wyraźnie wymienił sprawy w których wszyscy posłowie razem z kołem mają głosować, niekrepując ich zaś w rzeczach dla Galicyi obojętnych.

obojętnem. bo zwykły jestem trzymać się ustaw, a działać według własnego przekonania nie dbając czy mnie lada kto gani lub chwali. — Łatwo także czasem wyjść z Izby i niegłosować przy sprawie jakiej drażliwej. — ja jednak tego nie robię. — wolę niech każdy wie jak myślę. — niech widzi jak głosuję. Że wolno było i członkom koła polskiego głosować za pozwoleniem by księża starokatolicy we swych gminach właściwych śluby dawali, najlepszym dowodem że posłowie Kamieński i Mendelsburg, do koła należący, jednako ze mną głosowali. — dla czegoż więc mnie samemu tylko brać to za złe? — Lecz dajmy temu pokój! — Powiem tylko że:

III. Wreszcie załatwiła Rada Państwa następujące sprawy, które pojedyncze kraje, instytucje lub osoby obchodzą, a dla nas mogą być niejako obojętniejszemi. — I tak: ze

Skarbowych: Co do pożyczki z Grecko-Oryentalnego Bukowińskiego funduszu religijnego na budowę domu skarbowego w Czerniowcach zaciągnąć się mającej i co do spłaty tejże pożyczki.

Uposażenie nowo w Czerniowcach założyć się mającego Uniwersytetu, pensye i dodatki dla profesorów i t. d.

Uwolnienie od opłat stemplowych czynności całej uwolnienia gruntów od pewnych kościelnych ciężarów w Dalmacyi, górnej i dolnej Austrii. Przedłużenie terminów spłaty pożyczki przyznanej z funduszu Państwa poszkodowanym od powodzi w Czechach. Powzięto też uchwały co do kas pożyczkowych dla poszkodowanych w tymże kraju od kornika leśnego. Zawarto układ z reprezentacją Istrijską co do kwot należnych Państwu od tamtejszego funduszu indemnizacyjnego.

Uznano obligacje pożyczek miejskich Wiednia i Pragi za kwalifikujące się do oblokowania sum sierocińskich.

Kolejowych przyjęto do wiadomości sprawozdania co do budowy kolei Żelaznych w ogólności, — i co do kolei Śląskich, Zizensdorf, przyznano ulgi lub pomoc kolei Salcburskiej, Opawsko-Wlarskiej, Elbogen Neusatelskiej, Vorarlberskiej, Wiedeńsko-Potendorfskiej, Wiedeńsko-Neusiedelskiej, zawezwano rząd o budowę kolei Tarvis-Pontafel, a co do połączenia czeskiej Północno-Zachodniej kolei z kilkoma innemi mujejszemi, pomimo obrad, musiano

rzecz tę niezłatwioną do ponownych przygotowawczych badań rządowi przekazać. Wiedeńskiej Komnej kole (Tramway) uwzględniono przedstawienie co do zbytniego opodatkowania.

Kultury krajowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie o kanale Dunajewym, uchwalono osuszenie doliny rzeki Narenty w Dalmacyi, i tejże rzeki jak niemniej Morawy (Mur) w Styryi i rzeki Gail w Karyntyi regulacją. Wniosków o założenie szkoły weterynarskiej dla górskich krajów Austriackich, i szkoły chemicznej w Seehaus pod Wiedniem i innych kilku drobnych niezłatwiono dla braku czasu.

Prawodawczych uchwalono Ustawę hipoteczną dla Istrii, i zmianę okręgów wyborczych dla Cz. c. i. Orzeczone w sprawie wyborów z większej własności w Austrii Wyższej, i zezwolono na przyłączenie kilku drobnych realności do Ordynacyi Xcia Beaufort.

Tak więc Wyborcy moi, macie tu krótkie a otwarte przedstawienie wszystkich czynności Rady Państwa w sesyi ubiegłej. Da Bóg dożyć po następującej, mającej w Październiku znowu się rozpocząć, także później złożyć Wam relacyą. Tymczasem bądźcie spokojni zupełnie, pilnie i uczciwie według możności będę się starał obowiązki me spełniać, bronić naszych interesów a trzymać z Rządem naszego najlaskawszego Cesarza i Króla, który podobno tego lata do Galicyi w przejeździe na Bukowinę przybędzie, a Którego i nas wszystkich niech Bóg raczy mieć w Swej świętej opiece.

Kraków dnia 6 Maja 1875 r.

Mr. Mieroszewski

Posel Cz. c. i. Wiedeński

Powiatów: Krakowski, Chrzanowski
i Wietlickiego.

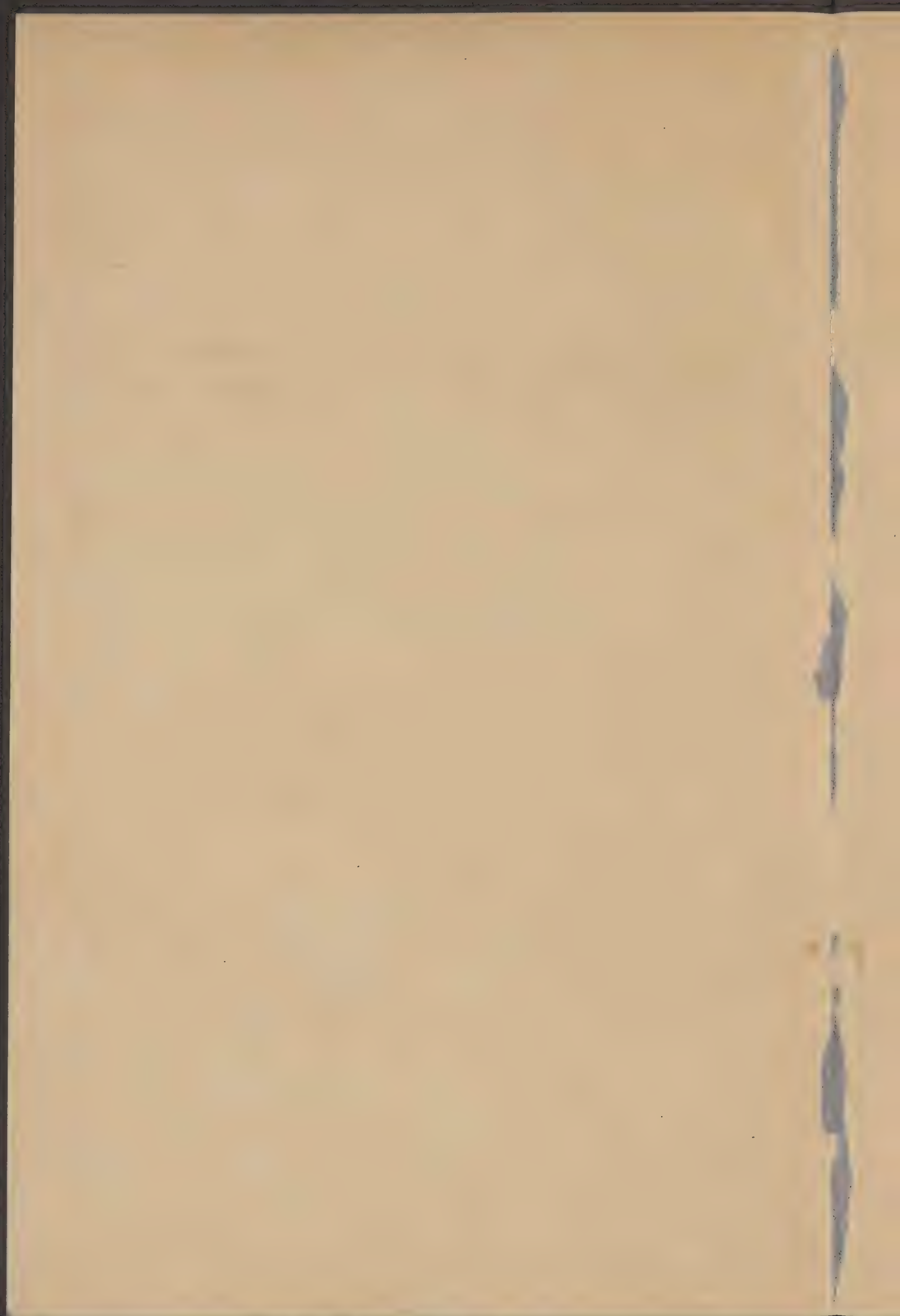


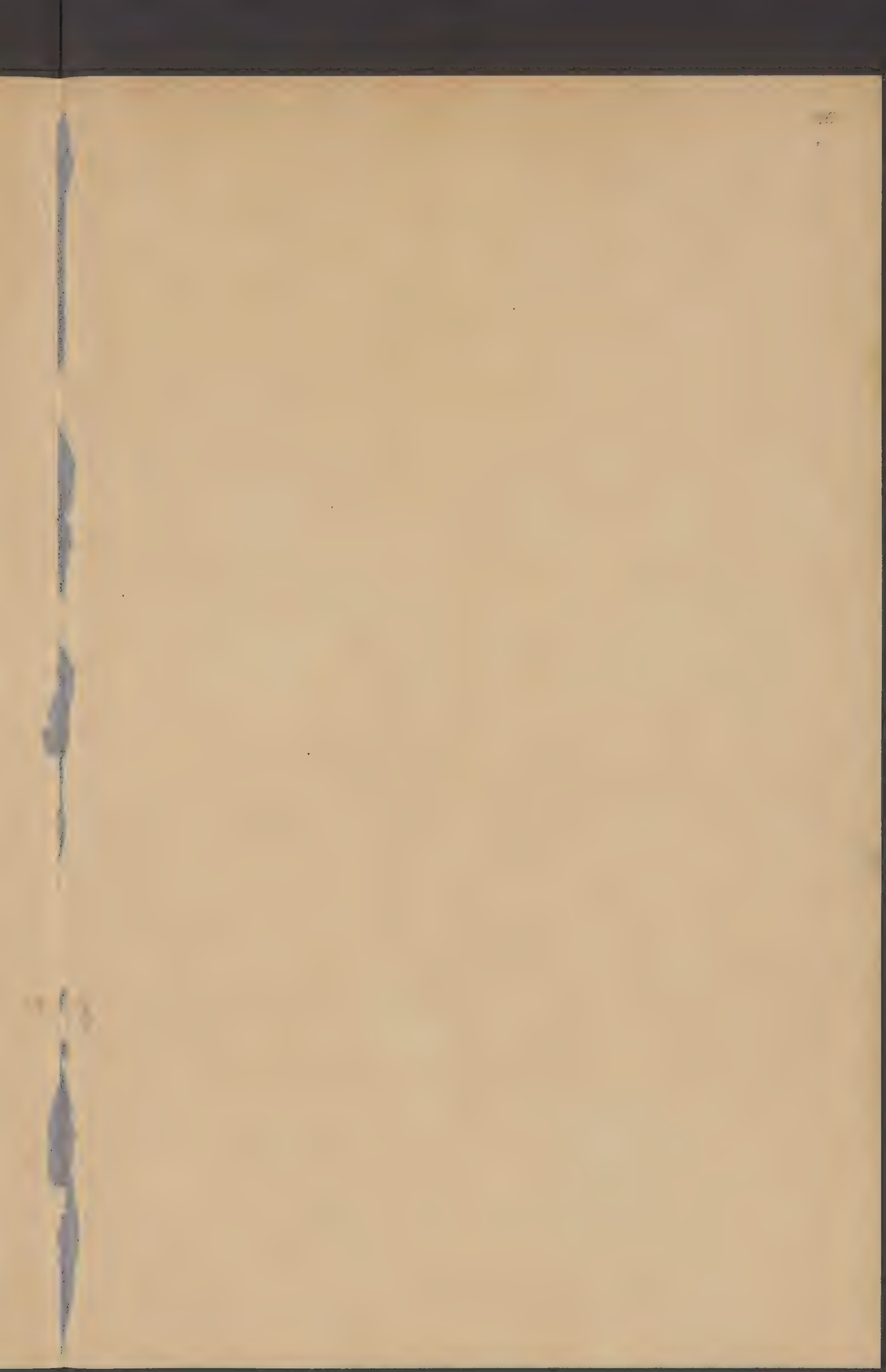
Procureur Syndic et Crampon Ruy Parisien pour
les séj. n. 1874-1876.

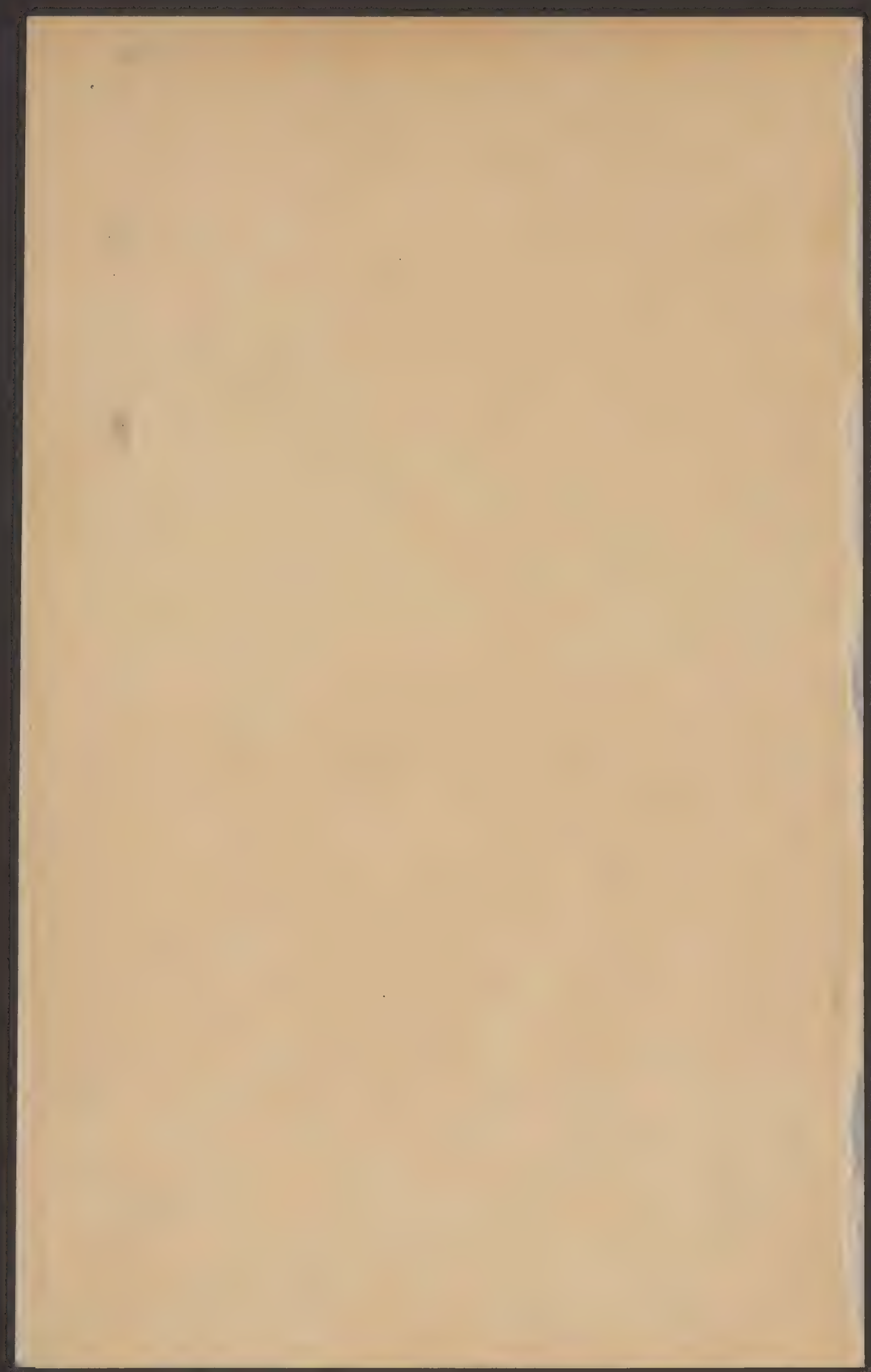
Garret Gierman N-123.

leż. do R. Paup. a Gubern. H. Niezmiernie zyskownym dla nas
miej. krak. Chyba i Wiel. J. now. a Gubern. P. p. putens -
niey Sery. - Niezmiernie zyskowne tego sprawozdanie, po-
zostawiając sobie i podawając je publicznie. Stawianie
pocz. innych deputowanych ku przyswój publicznyemu
kraju naszym.

Plauis junis purpura z. 4. Czerwca zamierczita Komazemni do
Stowne wazniypich miyik i tardo mytychlini oocuta.







na którym budynek stoi, przynależnych dziedzin, ogrodnictwa, do celów szkolnych, inwentarza szkolnego, księgozbioru, muzeów i innych zbiorów, oraz z własnością roli w przestrzeni około dwudziestu morgów gruntów folwarcznych do Zakładu przytułkowego, — i przelewa do kasy krajowej gotówkę pochodzącą z subwencji, bądź z państwowych, bądź krajowych, naurządzenie laboratoryjnego chemicznego w Dublanach, albo też innych Zakładów tego rodzaju, o ile to fundusze na właściwe cele dotychczas jeszcze użytymi nie zostały.

2. Powyższe budynek i grunta, krajowi na rzecz szkół wolności oddadzone, obowiązują się Towarzystwo ułoić do wierzytelności hipotecznych na Dublanach oddanych, przenosząc one w zupełności na pozostałą część Dublan, zostającą i nadal własnością Towarzystwa.

3. Kraj bierze do Towarzystwa pozostałą część Dublan w dzierżawę, wraz z całym inwentarzem żywym i martwym na tak długo, jak wymienione szkoły, w warunkach poniżej określonych, istnieć będą, — za sumę nie mogącą przekroczyć 2000 zł. rocznie i obowiązek opłacania wszystkich podatków tak istniejących, jak tych, które w przyszłości nałożone być mogą, oraz ponoszenia wszystkich ciężarów gruntowych, wyjąwszy hipotecznych.

Inwentarz żywy i martwy, zostanie oceniony przy objęciu dzierżawy, i przejdzie na wyłączną własność kraju, kraj zaś obowiązany będzie przy ekwipacji dzierżawy zwrócić Towarzystwu inwentarz w równej wartości.

4. Kraj obowiązany się utrzymywać w Dublanach średnią szkołą gospodarstwa rolnego i szkołą parobków, jako Zakład krajowy, z językiem polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratora, złożonej z trzech członków mianowanych: delegata z rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata ok. gal. Towarzystwa gospodarskiego w Łwowie, a pod nadzorem zwierzchnim Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim.

5. Jęteby Zakłady naukowe w Dublanach prześlą być zakładami krajowymi, lub jętebyby prześlą być szkołami rolniczymi, lub jętebyby szkołą gospodarstwa rolnego straciła ośrodek średniego Zakładu naukowego, lub też jętebyby język polski przestał być jętem jętychmy wykładowym w obu lub w którejś z nich; albo też narazie jętebyby Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim z jakich bądź powodów przestał sprawować nadzór zwierzchni nad temi szkołami; natenczas wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa — a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów w pierwszym ustępie wymienionych i bez obowiązku zwrotu krajowi poczynionych wkładów.

6. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z komitetem ok. gal. Tow. gospodarskiego w Łwowie, umowy w myśli powyższych warunków, nie wozdziej jednak, aż gdy ministerstwo rolnictwa bezwarunkowo zapewni Zakładom naukowym w Dublanach, stałą roczną dotację w kwocie, co najmniej 5,800 zł. w r. a., a niemniej pomoc przy udzieleniu w razie potrzeby i jednorazowych subwencji.

7. Wydział krajowy ułoi statuty organizacyjny, dla rolniczych Zakładów naukowych w Dublanach i wyjdna zgodzenie się nań ministerstwo rolnictwa.

8. Wydział krajowy zda sejmowi sprawę o przeprowadzeniu powyższych uchwał i przedłoży do uchwalenia projektu aktu dla nauczycieli przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach.

9. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublanach, na r. 1876, kredyty do 3000 zł. w r. a.

10. K. Krasicki zarząca komisji jak i Wydziałowi krajowemu, że ich sprawozdanie nader jest niedokładne. Powiedział tam, że szkoła polega na darowiznach, fundacjach i t. p., nie wiadomo zaś, czy w tych fundacjach nie są zawarte jakie warunki, które może stoja na przeszkodzie wnioskowi komisji. Nie powiedział tam, jakich tam szkoła ma profesorów, jakie środki naukowe i t. p., a nawet tak daleko idzie ta niedokładność, że powiedział w przybliżeniu tylko, iż pole do szkoły należało ma objętości „około” 20 morgów, wigo może mieć 16, 18, 25 i t. p. Sprawozdanie to nie kwalifikuje się do obrad, wnosz przeto przejście do porządku dziennego, ustalając się nadto, że wnioskami skrzywdzono narodową rację, ponieważ ustanowiono, że językiem wykładowym ma być polski.

P. Gross przechodzi historycznie dzieje szkoły,

która powstała za staraniem osób prywatnych, bo wtedy rząd nie chciał a kraj nie śmiał się tem zajmować. Przeszedł czas konstytucyjny. Wówczas ani rząd, ani kraj nie mógł się już unęsg od spóldziałania w tej sprawie. W poczynu swego obowiązku sejm w r. 1866 zawetował subwencję, przy utworzeniu zaś ministerstwa rolnictwa za hr. Potockiego i rząd przycisnął się subwencji. Gdyby Towarzystwo gospodarskie dziś powiedziało — a miałooby do tego prawo — że zwija tę szkołę, bo obowiązkiem kraju jest utrzymywać ją, czy mielibyście panowie odwagę, zaproponować przejście do porządku dziennego?... Wtedy musiałby sejm założyć nową szkołę rolniczą, co wynagłoby nakładem przynajmniej 200,000 zł. Towarzystwo przychodzi więc w pomoc krajowi, bo w interesie kraju odstępuje gotową szkołę i ułatwia tem spełnienie obowiązku na kraju cięższego. Co się tyczy gwałtownia prawa ruskiej narodowości, to gdyby Wydział krajowy nie do jętych nie uwzględniano, byłoby to ułia przed prawem. Towarzystwo gospodarskie, będące właścicielem tej szkoły, ma bowiem niewątpliwie prawo, odstąpienie tej szkoły krajowi uczynić zawilem od warunku zachowania jętych polskiego. Zresztą jętych ruski nawet w szkole wyższej nie mógłby być użyty do wykładow. W szkole parobków jest używany. Obowiązkiem sejm jest przyjąć układ proponowany, gdyż jest dla kraju nader korzystny.

P. Gniewosz uważa, że układ ten nie jest do przyjęcia, a utwierdza się w tem argumenta. P. Gross. W innych krajach bowiem utrzymywane są szkoły tego rodzaju kosłem stowarzyszeń gospodarczych i żadnemu towarzystwu nie przysłało na myśl zrzucić o siebie ten obowiązek. Mówca nie widzi konieczności, aby tę szkołę na kraj przyjęto, a to zwłaszcza na podstawie tak ogólnego sprawozdania, z którego właściwie niewiadomo, jakie kraj na siebie przyjmuje ciężary. Mówca zapewnia, że uważa istnienie szkoły za konieczne, przeto jednak, aby objęta tej szkołą przez kraj nie odbyło się na ślepo, po omacku, ale po dokładnym namyśle. Czyżby tedy wniosek, aby sprawę odrzucić, ponawiając zaś uchwałę z r. 1874 (co do objęcia profesorów tej szkoły na etat krajowy), polecono Wydziałowi krajowemu, aby dalsze układy prowadzi z Towarzystwem gospodarskiem. Gdyby się ten wniosek nie utrzymał, czyli wniosek różniący się w kilku punktach od wniosku komisyjnego.

P. Abramowicz, Polanowski, Gross przemawiają przeciw przejściu do porządku dziennego, mów ioh wszelako strasząc niepodobną, gdyż wozdziej w szczególności. P. Hausner dzieli wniosek komisji na dwie części. Jedną t. j. że szkoła ma stać się krajową, wita z radością; drugą część o to dzierżawę, którą kraj ma wziąć od Towarzystwa, uważa za niestosowną, bo osoba moralna nie może trudnić się dzierżawą. Podejmuje tedy mówca odpowiadając temu następni wniosek Wydziału krajowego.

P. Golejowski przemawia za wnioskiem komisji że stanowiska oszczędności, gdyż rząd przysłał, że w razie jeśli szkoła stanie się krajową, da subwencji 5800 zł., wigo jęteż dobry interes zrobimy.

Przemawiał jęteż p. Laszkowski, jak zwykle bez związku i lu rozwieseleniu lby, poczem posiedzenie odrzuciono do goda 5 1/2.

Lwów 28 maja.

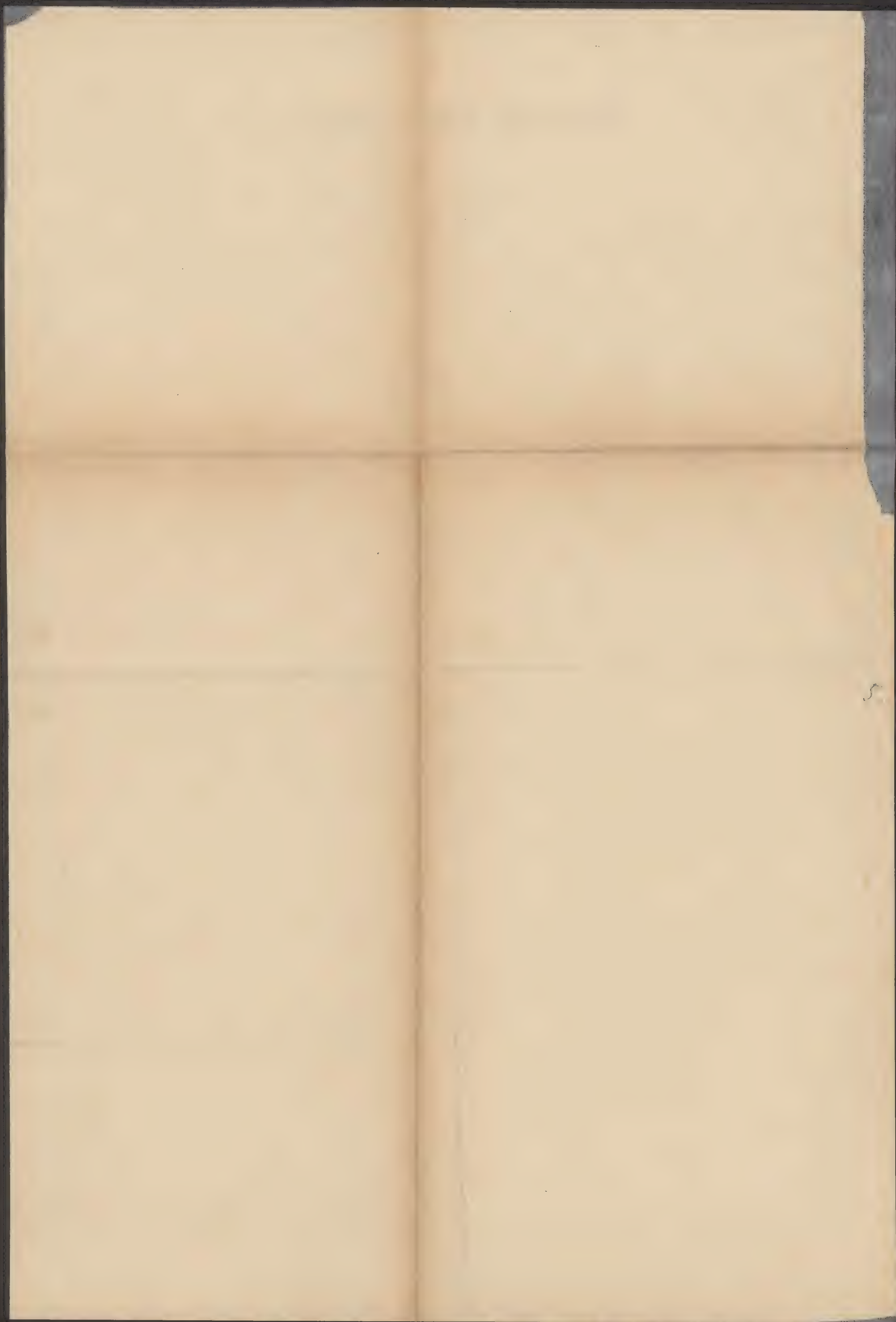
30te posiedzenie Sejmu (wczorajsze).

W dalszym ciągu dyskusji o szkołach rolniczych w Dublanach p. Skwarczyński imieniem Wydziału krajowego zabiera głos. Sprawa zakładów dublańskich na etat krajowy poruszona została głównie ze strony ministerstwa rolnictwa mianowicie najpierw w r. 1873 a drugi raz w r. 1874 już wyrażając. W tej ostatniej ministerstwo przysłało wyraźnie, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek:

„Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe, oddaje sprawozdanie to do Wydziału krajowego z poleceniem, aby przedłożył do sejmowej uchwały wniosek, aby sejmowa uchwała, która ma być uchwalona, była następująca: Sejm, mając na względzie, że w r. 1874 już wyrażając, że jeśli szkoły te zostaną zostawione na krajowe nie tylko stałyby subwencji 3000 do 5800 zł. udzielać będzie, lecz nadto przyczyni się je do dorozumowianiem do 8000 zł. na urządzenie laboratorium chemicznego. Mylnie zatem niektórzy mówcy przypisywali Towarzystwu gospodarskiemu inicjatywę w tej sprawie. Ponieważ jednak pora spótna sejmowi niedoświada dokładnie stanowić się nad rzeczą, przeto mówca proponuje następujący wniosek: Sejm odrzucił powzięte stanowisko uchwały nad tą sprawą. Zgadzając się jednak w zasadzie na uznanie tych szkół za zakłady krajowe

Druck von J. Plaut, Schottensteig 9.

Die amtliche „Wiener Zeitung“ veröffentlicht die mit der kaiserlichen Sanktion ausgestatteten Beschlüsse der beiden Delegationen.



Bouquennet für's Ausland:
 Wie andere Gattungen - 40 Pfennig
 Conjaßbr 18 fl., Halbßbr 10
 Viertelßbr 4 fl. 80 kr., monatlich
 1 fl. 80 kr.

Wie Lieferung ins Land:
 Conjaßbr 21 fl. 60 kr., Halbßbr
 10 fl. 80 kr., Viertelßbr 5 fl. 40 kr.
 monatlich 1 fl. 80 kr.

Bouquennet für's Inland:
 Wie täglich einmahlige Kost-
 feuerung:
 Conjaßbr 24 fl., Halbßbr 12 fl.
 Viertelßbr 6 fl.

**Wie täglich zweimalige Kost-
 feuerung:**
 Conjaßbr 26 fl., Halbßbr 12 fl. 40
 Viertelßbr 7 fl.

1875.

Eine schwüle Session.

Wien, 26. October.

Morgen wird im Weißen Saale des königlichen Schlosses zu Berlin eine neue Session des deutschen Reichstages eröffnet. Unter Pomp und Jubel, sollte man meinen — der gegründetste Anlaß dazu wäre gegeben. Ist doch erst in diesen Tagen Kaiser Wilhelm zurückgekehrt von seiner Fahrt ins wälsche Land, das ihn mit verschwenderischen Ehren- und herrlichen Freundschaftsbezeugungen überhäufte; könnte doch die Thronrede stolz befriedigt darauf hinweisen, daß der Monarch über die Alpen herüber ein neues leuchtendes Wahrzeichen deutschen Ruhmes und deutscher Größe, eine neue Garantie des Weltfriedens in den zahllosen Sympathiebeweisen des italienischen Volkes und Herrschers mit heimgebracht habe. Statt dessen ist die Stimmung in Berlin eine sehr kühle, um nicht zu sagen: erkaltete. Der Kaiser wird morgen nicht persönlich den Reichstag eröffnen; die Strapazen der Reise haben ihn denn doch mitgenommen und an seinem wirklichen Unwohlsein läßt sich nicht wohl zweifeln; aber auch der Reichskanzler hält sich dem Reichstage fern und gedenkt noch wochenlang in Barzin zu bleiben, und es erscheint nicht unberechtigt, wenn man diese Rücksicht auf den sonst so eisernen Mannes zum gleichen Theile wenigstens seinem Schmolzen über die ablehnende Aufnahme der Straßengesetz-Novelle mit seinem hartnäckigen Rheumatismus zuschreibt. Fürst Bismarck versteht es, seiner jeweiligen Verstimmtbeit ausgiebigen Nachdruck zu verleihen; das hat er erst vor zwei Jahren gründlich gezeigt, als ihm die Ablehnung des §. 1 des Mannenburger, wonach eine bestimmte Contingenzsiffer für alle Zeit bewilligt werden sollte, ein so starkes und langanhaltendes Unwohlsein zuzog, daß endlich die liberalen Parteien doch auf ein Compromiß eingingen. Die gegenwärtige nervöse Gereiztheit des Fürsten-Reichskanzlers, die sogar Morpium-Einspritzungen nöthig macht, scheint uns denn auch zum großen Theile von der äußerst abfalligen Kritik bestimmt zu sein, welche die liberale Presse ohne Ausnahme an dem Rinde einer seiner Lieblingslaunen, an der auch von uns bereits satismg gewürdigten Straßengesetz-Novelle übte.

Die größten Männer hegen einen blinden Glauben in ihren Stern. Fürst Bismarck folgt dem feinen und hat wir wissen nicht, ob mit, ob ohne Zuthun eines Sentiments die feste Ueberzeugung gewonnen, daß seine Mission noch lange nicht erfüllt ist. Nach dem glorreichen Niederwerfen des äußern Feindes will er auch den innern, die in dem Kerne der Reichseinheit und =Größe nagenden Factionen, zerschmettern und für immer unschädlich machen, und er kann seine Laufbahn nicht als beendet betrachten, er könnte nicht in Frieden sich von den Geschäften zurückziehen, ehe er nicht den Kampf gegen die „inländischen“

„Franzosen“, gegen Ultramontane und Socialdemokraten siegreich zu Ende geführt. Besonders rücksichtsvoll in der Wahl seiner Waffen war der große Feind der deutschen Reichspolitik niemals, und so hat er sich auch für seinen häuslichen Kampf in der drakonischen Strafgesetznovell ein Schwert zurechtgeschliffen, das an Zweischneidigkeit nichts zu wünschen übrig läßt. Der liberalen Partei ist es unmöglich, die Waffe gutzuhelßen, die sich morgen ebenso vernichtend gegen sie selbst wenden kann, und sie suchte sofort den maßgebenden Kreisen begreiflich zu machen, daß es nicht angehe, unter dem Prätexte, mit Ultramontanen und Socialdemokraten aufzuräumen zu wollen, über die ganze deutsche Nation ein Damoklesschwert so auszuheben und reactionärer Natur zu fängen. Da kam aber als Antwort ein gar böser Wind von Bargin her. Die „Norddeutsche Allgemeine“ und was sonst nachbetet, wie der Reichskanzler vorpfeift, kam sofort mit dem größten Geschüß und sprach unersforn von der gefährlich überhandnehmenden „Zuchtlosigkeit“ des deutschen Volkes überhaupt. Und zumal man sich Solches auch von einem Bismarck nicht gefallen lassen könnte, am allerwenigsten aber von seinen übereifrigen Schöndienern gefallen lassen wird, gab ein Wort das andere und kam es in diesem Zeitungskriege so weit, daß man einerseits dem Reichskanzler rieth, er möge die National-liberalen ganz fallen lassen und, gestützt auf den Glanz seines Namens, eine eigene „Bismarck-Partei“ ins Leben rufen — andererseits schon von seinem Rücktritte wie von einer vollendeten Thatsache sprach, Eines so übertrieben und unsinnig wie das Andere. Was aber unter diesen Reibungen nicht ausbleiben konnte, das war eine tiefgehende Verstimmung auf beiden Seiten, beim Reichskanzler sowohl wie bei der national-liberalen Mehrheit — eine Verstimmung, die den Zusammentritt des deutschen Reichstages diesmal zu einem so ungemüthlichen macht und in den Deputirten wie im Publicum die hange Ahnung wachruft, man stehe da am Beginne einer schwülen, möglicherweise einer verhängnißvollen Session.

Nur den Anfang freilich hat's noch keine Gefahr. Da sind nur ziemlich belanglose Vorlagen in Sicht, einige Entwürfe für Einnahmen. Die Abänderung des Postgesetzes, ein Gesetz über gewerbliche Privilegien. Aber schon bei den Steuergesetzen dürfte sich die ablehnende Stimmung der Liberalen Luft machen. Das Budget weist ein Deficit von fünfzehn Millionen Mark auf und Herr Camphausen macht es genau so wie Herr de Pretis, er setzt die Steuer- schraube an. Aber seine beiden Projecte, die geplante Erhöhung der Brauwalzsteuer wie die Einführung einer Börsensteuer, erfreuen sich einer so ausgeprochenen Unpopularität, daß die meisten liberalen Abgeordneten bereits erklärt haben, mit Rücksicht auf ihre Wähler gegen jede

neue Steuer stimmen zu müssen. Inzwischen soll aber der Bundesrath auch mit seinen beiden wichtigsten Vorarbeiten fertig geworden sein, mit der Durchberathung der neuen Culturlampf-Vorlage, betreffend das Verbot von Waffenzügen und Processionen, und der fatalen, vielberufenen Strafgesetz-Novelle. Das Verbot der öffentlichen Processions-Umzüge ist nicht zu so drastisch, daß man sich darüber betheuern und über eine Nachahmung des Verneinungspolitiques schreiben müßte; auch ein so gutatholischer Stand wie Frankreich kennt die Verfügung, daß alle öffentlichen Umzüge, Processionen u. s. w. verboten sind in solchen Städten und Orten, die keine überwiegend katholische Bevölkerung haben. Galt man sich innerhalb dieser Grenzen und trifft nur scharfe Vortrochungen zur Abwehr ungehöriger Demonstrationen und Mißbräuche, so wird die Annahme dieser Vorlage selbst in so ausserordentlich katholischen Gegenden wie in den Rheinländern keiner Opposition begegnen. Aber endlich wird sich die Vorlage der Strafgesetz-Novelle doch nicht mehr hinausschieben lassen, und von diesem Augenblicke an wird die Session einer sehr schmutzen Charakter annehmen. „Sehr erregte Debatten,“ schreibt ein Officiöser, „sind unermesslich; aber schließlich wird die Novelle hoffentlich doch einer Commission, und zwar der Justiz-Commission, zugewiesen werden.“ Gewonnen ist auch damit nichts, denn aus dem Schoße dieser Commission wird die Novelle dann in einer Umarbeitung hervorgehen, wie vor zwei Jahren jener § 1 des Militärgesetzes aus dem Schoße der Militär-Commission des Reichstages hervorging, und damit ist der Conflict gegeben. Wie ihm ausweichen, ist das Problem, mit dem sich bis jetzt noch Preßte und Politiker in Deutschland nutzlos den Kopf zerbrechen. Nachgeben kann die liberale Partei diesmal unmöglich, wenn sie sich nicht um alles Ansehen im Lande bringen will, und wer Bismarck eine rasche Nachgiebigkeit zumuthet, kennt ihn eben den verzeiwelt schlecht. So ist denn die letzte Hoffnung die, den Conflict wenigstens hinauszuschieben. Man will um Weihnachten herum den Reichstag vertagen, da verfassungsmäßig im Januar der preussische Landtag zusammenzutreten hat, und die Vielbeschäftigung dieses Landtages soll den Vorwand bieten, die Wiedereinberufung des Reichstages zu einer Sommer-Session, in der man an die fatale Vorlage schreiben müßte, zu verhindern. Vielleicht gelingt es, in dieser gewonnenen Zwischenzeit den Reichstanzler doch zu besserer Einsicht zu bringen und eine Verständigung zu erzielen, die einen für beide Theile empfindlichen, für das Reich in seinen Axiomen geradezu unberechenbaren Bruch noch rechtzeitig verhindert — das ist der letzte, schwache Trost der liberalen Partei beim Beginne der morgen zu eröffnenden schwülen Session.

Deuiffeton.

Aus Proudhon's Briefen.

Proudhon's interessante Correspondenz ist vor Kurzem vollständig erschienen.^{*)} Wie man auch über die Ansichten Proudhon's urtheilen mag: das glänzende Talent und den maßellosen Charakter, mit denen er dieselben aussprach und vertrat, wird Jedermann anerkennen, der Sinn für beide Eigenschaften besitzt. In seinen Briefen zeigt sich mehr noch als in seinen Schriften das lebendig vorhandene Herz des Mannes: jedes wichtige Tagesereigniß findet einen lauten, oft hitzigen, immer energischen und originellen Widerhall in denselben. Die wenigen Stellen, welche wir aus diesen Briefen hier mittheilen, sollen den Leser einladen, sich mit dem merkwürdigen Werke und Manne näher bekannt zu machen. Die meisten hier angeführten Briefe datiren vom Jahre 1864, einer Periode, in der Proudhon bereits sehr leidend war; er starb am 12. Januar 1865.

An Touneier schreibt Brondhön: „Es liegt mir wenig daran, ob M. Feuilleux de Conches adelig von Geburt ist. Derlei Adelsprädicate erscheinen mir lächerlich. Kaiserin Eugénie soll irgend ein Kind der Raune irgend eines unbekannten Vaters, Graf Morny der Bastard der Königin Hortense und irgend eines Fremden sein; König Joachim Murat war der Sohn eines Gastwirths, wie alle Adeligen aus der napoleonischen Zeit, auch aus der Napoleon's des Ersten, niedriger Abkunft sind. Der alte Adel stammt ohnedies von den Barbaren ab.“

Ueber Napoleon III. sagt Proudhon gelegentlich eines Wortes von Ringlale, welchen er als verständigen Mann, aber als Engländer hinstellt: „Capitel XIV behandelt des Staatsstreich in höchst origineller Weise, so kann ihn nur ein Engländer auffassen. In meinen Augen ist L. N. franc fourle, francane canaille, franc assassin, franc läche, francane nullité. Nach Durchlesung der Geschichte der Krim halte ich dieses Urtheil noch mehr aufrecht. Was mich am meisten aufgebracht hat, waren weniger die Plünderungen und Räubereien am 2. December, als die verabscheuungswürdige Politik dieses Mannes, welcher den Krieg hätte vermeiden können, wenn er mit den vier Mächten verbündet geblieben wäre; er jedoch sagt sich davon los, entzweit sich mit England, fängt den Krieg allein an, um nur von sich sprechen zu machen. Dieser Erhaltungsinstinct der Tyrannei ist das würdige

^{*)} „Correspondance de P. J. Proudhon.“ 14 volumes, chez A. Lacroix & Cie, Paris, 1875.

Gegenstand zu Lord Stratford's Ausspruch: „der Instinct
der französischen Ehre.“

Ueber Italien und die andern Staaten schreibt er weiter: Das Resultat der fünfjährigen Erfindungen eines Cavour, Garibaldi, Mazzini, unserer Journale, Napoleon's III ist ein Schulb von fünf Milliarden, ein unaussprechlicher Vandalismus, außer Italien rüftet freiwillig ab und gesteht dadurch seinen Wahnsinn, seine Unfähigkeit und Ohnmacht ein. Dahin treibt Napoleon dieses Land."

Aus dem Gefängniß von St. Pelagie schreibt er (1852) an Antoine Gautier Folgendes: „Verlangt Kapitalien von Louis Bonaparte, er wird sie euch bewilligen; er hat derlei Launen. Die Bedingungen seiner Stellung, die Bedürfnisse des Jahrhunderts, Alles drängt ihn, allerlei Reformen einzuführen. Ihr sagt er durchaus nicht zu. Kommt ihm zuvor, und ich bin überzeugt, ihr seid in sechs Monaten vollständige Bonapartisten. Er hat die Armeen, die Priester, die Garde für sich, ich nur Ideen, aber eben mit diesen Ideen bin ich stürker als Louis Bonaparte, denn ich bin nicht abhängig. Ich stehe gleichsam in Rom durch den Papst, in London durch Mazzini, in Paris, in der Academie durch Montalembert und im Conservatoire des Arts et Metiers durch Charles Dupin auf dem Fuder verbotener Schriften; der Katholicismus, die alte Demokratie, die Jesuiten, die Bürger — Alles wirft mit Steinen nach mir! Ich, mehr als jeder Andere, trage mit meinen einseligen Doctrinen die Hauptlast an dem Staatsfreud vom 2. December. Louis Bonaparte war nur mein Instrument. Die Sabotiner, Pfaffen, Philister rufen aus Reid: Anathema! Noch drei Monate Haft und dann will ich Wehrerz liefern. Ich dürfte nach meinen Wechällen, Fittlerwerk und oll' diesen Lächerlichkeiten; man möge Louis Bonaparte eine Civilliste und andere Compromorien geben — das kümmert mich nicht. Aber Revolution er machen, das verlange ich, und hauptsächlich, daß seine Regierung die letzte sei!“

Die interessanteste Correspondenz ist die mit J. Michelet; sie datirt aus der Conciergerie im April 1854. Michelet sandte Proudhon die vier ersten Bände seiner „Histoire de la Révolution“, worauf ihm Proudhon unter Andern Folgendes schreibt:

„Meine ganze Bewunderung für den Schriftsteller, hauptsächlich jedoch für den Denker, den Richter! Endlich tritt die menschliche Revolution aus den Schranken der Legende, des Romances, des Pamphlets, sie wird zur Geschichte. Wie sie sich schildern, träumte ich sie, wie ich sie kennen lernte, fand ich

sie elend, misvaterlich, legieren Erblich haben. So die Re-
 volution, welche so ebenmuth, arndtlich von Tibers, Miquet,
 Droz geschickert wurde, zu Toren gebracht. Gottlos ist sie
 jetzt von den Hühnern, wie Mirabeau, Barnabe, den Giron-
 disten, von Danton, Montagne, Marat, Robespierre erlöst.
 Die Jakobiner sind ebenfalls gewürdigt worden, wie sie es mit
 Fug und Recht verdienten. Sie haben dieses Problem gelöst.
 Man kann, man soll Revolutionär sein, mehr als alle in dem
 Drama handelnden Personen, jedoch gemäßigter als Danton
 und die Girondisten, mehr dem Volke Freund, als Fréron und
 Marat, puritanischer als Robespierre. Vielleicht werden Andere
 als Sie dieses Drama noch besser behandeln, jedoch Sie haben
 mit der Stimmgabel den Grundton gegeben und ich werde hier,
 auf Ihr Buch hinweisend sagen: So muß man Ge-
 schichte schreiben, be-

Seltfamerweise ist unsern Berg den Tartuffes, Unversitäts-Philosophen und geistlichen Magnatellen dieser überwiegende Spiritualismus gänzlich fremd, sie suchen eben nie die Philosophie einer großen Sache. Sie meinen, Jehermann, welcher diese granden Ane der Seelengröße und Humanität in die Welt streut, sei ein Feind Gottes, der Kirche, Gottespierre war eigentlich ein Parolan der repräsentativen Monarchie und des Stundabazes: „Ici il n'aig regiert, aber herrscht nicht“. Ludwig XVI. spielte ihm durch eine Flucht nach Varennes Anno 1791 einen fürchterlichen Streich. Was mich am meisten gegen diesen Menschen erbost macht, ist, daß seine Spur seit zwanzig Jahren noch nicht vermischt ist und Alles in Frankreich verdirbt. Thiers, Guizot bis zu Ledru-Rollin führen immer noch anstatt liberaler Gedanken einen intriganten Polizeiton. Gott befreie uns doch einmal vom Jakobinismus!“

Proudhon beklagt sich ebenfalls in einem Schreiben an Ehardt, wie dieselbe er verkauft wurde; bald hielt man ihn für einen Verleumdung, bald für einen kaiserlichen Agenten, nach einem Briefe in der „Presse“ für einen von der Heiligen Allianz kauft, und nach dem Erscheinen der „Théorie de l'Impôt“ sagte man, er widerstrebe, aus dem Sozialisten sei er Bürger und conservativ geworden. „O Freund,“ so endet der Brief, auch ich habe Dilemme! Nach allem Schlechten wird man mich endlich begreifen.“

Heber & Antersch äußerte er sich einmal: „Wir sind ein unglückliches Volk, ohne eine Idee. Durch unsere Corruption, unsere Dummheit, den Mangel an Wissen, daß die Zustände in Europa verwickelt sind. Sagen wir seit 1814 mehr Energie.

Handelsverträge oder freie Regelung des Tarifes?

(Zweiter Artikel.)

Wien, 26. October.

In dem gestrigen Artikel wurde hervorgehoben, daß die Einfuhr von Fabrikaten insgesamt nach Oesterreich-Ungarn von 121.4 Millionen Gulden im Jahre 1863 auf 352.6 Millionen Gulden im Jahre 1873 gestiegen sei, während die Ausfuhr in derselben Zeit von 162.5 Millionen im Jahre 1863 nur auf 266.0 Millionen im Jahre 1873 gewachsen ist. Die Einfuhr hat demnach unter dem Einflusse der Handelsverträge um volle 190.4 Percent, die Ausfuhr aber nur um 64.4 Percent zugenommen.

Die Einfuhr von Weizen aus den Vereinigten Staaten betrug im Jahre 1863 15.5 Millionen Gulden auf 72.1 Millionen Gulden im Jahre 1873, während die Ausfuhr nur von 42.1 Millionen auf 56.4 Millionen gewachsen ist. Es betrug demnach bei dieser hochwichtigen Waarenklasse die Zunahme der Einfuhr 367 Percent, die der Ausfuhr aber nur 33.7 Percent. Ja, wenn man die Einfuhr von 1873 vergleicht mit derjenigen von 1863, so ist dem letzten Jahre, welches der Activität der verhandlungsreifen Handelsconvention mit England vorausgeht, so hat die Ausfuhr um 2.4 Percent abgenommen.

Im Gegensatz zu dieser Ausführung ist die „Neue Freie Presse“ vor Kurzem zu ganz anderen Resultaten gekommen.

Das genannte Blatt stellt nämlich die Handelsbewegung in Weizen und Weizenwaaren in den Jahren 1867 bis 1873 in folgender Weise zusammen:

	Einfuhr	Ausfuhr
1867	26.4	55.1
1868	41.1	52.2
1869	43.5	61.3
1870	44	56.2
1871	60.2	61.0
1872	72	61.4
1873	72.1	56.4

Statt nun aus diesen Zahlen, wie gewöhnliche Sterbliche es thun würden, den Schluß zu ziehen, daß die Einfuhr in überraschendem Maße und in ganz consequentem und darum dem Weltbedürfnisse nachwachsendem Maße gestiegen sei, während die Ausfuhr stationär blieb, ist für die „Neue Freie Presse“ offenbar eine solche Folgerung viel zu einfach und zu wenig geistvoll. Mit einer Gewandtheit der Fiktion, die einem Kenner an der Ehre gereicht wäre, hat das genannte Blatt die Einfuhr und die Ausfuhr der verschiedenen Jahre in der Zeit an Weizen und Weizenwaaren von 1867 bis 1873 als Einfuhr empfangen, während die Ausfuhr als Einfuhr abgegeben habe. „Unser Land“, so sagt die „Neue Freie Presse“ wörtlich, „hat also mit Abschluß der Ueberträge trotz der übermächtigen inländischen Consums noch immer die auswärtigen Märkte reichlicher versorgt, als dies der fremden Concurrenz auf dem inländischen Markte möglich war: sie hat durch Preisgebung der Waaren um fünf bis zehn Prozent mehr zu verlieren, als sie durch irgend eine noch so weitgehende Protection im Inlande gewinnen könnte.“

Obder anhängende Beobachter sieht ein, daß die „Neue Freie Presse“ bei ihrer Auseinandersetzung durch Veranachlässigung der statistischen Zahlen aus den Jahren 1867, 1868 und 1869 das schlechte Resultat der letzten Jahre einzubringen sucht, obwohl wirklich die Statistik zeigt, daß der gegenwärtige Stand der Dinge ein sehr vortheilhafter ist, indem in dem letzten vergangenen Jahre, worüber die statistischen Zahlen vorliegen, die Abfuhr von 86.6 Millionen größer ist als die Einfuhr. Daraus hätten wir also am heutigen Tage, wenn wir den einheitlichen Markt ausschließen, unsere Producte gewinnen könnten, einen größern Vortheil als der ganze auswärtige Markt uns einbringt.

*) Siehe „Deutsche Zeitung“ vom 26. October.

den Bischen Charakter gezeigt, hätten wir niemals den Umsturz von 1815, 1830, 1848 erlebt, und die Bonapartisten wären in ihrer Area geblieben.

Die Stimmung gegen das imperialistische Regime in Frankreich hat ihre Ursachen; kommt das von Seelenstolz, von dem Gefühl der Gerechtigkeit, der Legalität her? Nein, man findet, daß ein Kaiser das Land zu Grunde richtet, die Steuern werden zu schwer, Alles ist theuer, die Vergünstigungen nehmen ab, dann schreit, declamirt man. Darin besteht der öffentliche Geist, unser Patriotismus.

Man sieht bereits voraus — die Weisheit unserer Bürger geht nicht weiter — daß dieses Kaiserreich wie das erste enden werde, und schon fragt man sich: Was wird man an seine Stelle setzen? Sonst denkt man an nichts. Der Franzose verlangt nur Eines: keine Sorge für die öffentliche Sache zu haben, das ist sein Ideal. Ist sein Oberherr nicht dazu verschwenderisch oder zu streng, so ist er ihm schon freies Spiel; man wird ihm nur das Recht machen können, daß Wohlstand, Freiheit, nur das, was er will, wenn sich alle Welt der öffentlichen Sache annimmt.

Und die Demokratie und die Plebejer, haben Sie sie nicht fähiger als die orleanistische Bourgeoisie? Ich nicht, ich denke zu genau — ich hasse, verabscheie sie. Bona parte befähigt sie sich seit drei Jahren? Mit Garibaldi. Der Mann wird als Helden verehrt, steht auf der Jagd gegen die Tyrannen. Man bereit, mit Victor Emanuel zu tafeln, Napoleon III. zu küssen; ja diese Race geht so weit, sich mit den Plebejern und Badinguet für Ledru-Rollin und Barbès zu weihen. Wenn sie noch die Männer ihren Ideen aufopfern würden! Aber nichts; sie lieben weder Männer noch Ideen, nichts, da gibt's nur Phantasien, Handfreiche, Zank, Lärm, das ist unentbehrlich.

Man vertreibt das Pariser Volk aus Paris, damit ja nur der Hauptplatz nichts Anderes als Theater, Pantomime, Restaurants, Spieltheater, Lustspiele, die Weltlust und Vergnügen aller Nullen und Schwindler darstelle, welche da zusammenfinden, übrig bleiben, was erntet? Niemand. Man bejubelt Alles, ist toll, wie die Regierung, am nächsten Morgen betrunken ist man wieder da vorne an.

Ich fürchte nur Eines, und das ist Frankreich, Paris ein vereinfacht zu finden wie ein zweites Versailles. Die

Bei den Auseinandersetzungen der „Neuen Freien Presse“ läuft nun aber noch ein ziemlich schwerer Nachseher mit unter. Denn wie kommt das Blatt zu der Annahme, daß durch Kündigung der Handelsverträge und eine inländische Schutzpolitik der auswärtige Markt ungenutzt genommen und unser Export abgegriffen werden könnte?

Dies ist schon aus dem Grunde nicht möglich, weil wir nach jenen Ländern, mit welchen wir Handelsverträge abgeschlossen haben, gar nicht die Hauptwaaren unserer Fabrikate abgeben; weil wir vielmehr, mit andern Worten gesagt, die meisten Fabrikate gerade nach jenen Ländern verkaufen, mit denen wir keine Handelsverträge abgeschlossen haben. Den Nachseher des Handelsvertrages, der in einem dritten Artikel.

Die Special-Debatte über das Fischereigesetz geht nur bis zum § 1. Das Gesetz ist eine Recapitulation der General-Debatte, die sich ergeben und sogar die Stammtische der Frage (durch den Abgeordneten Liebhafner) wieder in die Debatte ziehen lassen, bis es endlich den in der vorigen Sitzung abgelehnten, heute wieder aufgenommenen Antrag auf Zurückweisung des Gesetzes an den Ausschuss annahm. Hierauf kam das vom Herrenhause bereits votirte Gendarmengesetz an die Reihe. In der General-Debatte reclamirte Abg. Herrmann die Gendarmen für die Landtage. Graf Mieroszewski verlangt mehr Gendarmen für Galizien. Baron Kellersperg analysirt in sehr sachlicher Weise das ganze Gesetz, welches wesentliche Fortschritte, aber auch bedeutende Mängel anzeige. Sehr warm plaidirte der Redner für das Princip der Einzel-Dislocation der Gendarmen. Landesvertheidigungs-Minister Dierks-Horst erklärte jedoch, daß dieses Princip bei uns noch nicht durchführbar sei, wenigstens hätten sich sämtliche Landes-Gesetze übereinstimmend dagegen geäußert, weil in Oesterreich die Achtung vor dem Gesetze noch nicht genügend im Volke wurzele. Das Haus nahm den Ausschuss-Entwurf als Grundlage zur Special-Debatte an, welche jedoch erst in der nächsten Sitzung stattfinden wird.

Nach Schluß der Sitzung versammelten sich heute im Bureau des Präsidenten Dr. Reichbauer die Odmänner der drei verfassungstreuen Clubs Dr. Herbst, Dr. Hoffer und Baron Eichhoff, ferner der Minister-Präsident und die Minister Laffer und Stremaier. Der Minister-Präsident machte den anwesenden Club-Odmännern die Mitteilung, daß der Kaiser mit allerhöchster Entschliessung vom 23. October d. J. die dem Kronlande Galizien mit allerhöchster Entschliessung vom 25. Juni 1867 eingeräumte Sonderstellung aufgehoben habe. Diese unter „Inland“.) Die „Neue Freie Zeitung“ werde die jüngste kaiserliche Entschliessung publiciren. Diese Entscheidung hat den Zweck, die Majorität des Abgeordnetenhauses zu bestimmen, daß der Antrag der Abgeordneten Reichbauer, betreffend das Gesetz über die Schulaufsicht, vorläufig nicht in Verhandlung zu kommen, sondern eine directe Aufforderung in diesem Sinne an die Club-Odmänner gerichtet wurde. Der Minister-Präsident schloß die Sitzung mit der Tagesordnung der nächsten Sitzung.

Abgeordnetenhause. (27. October.) — Schluß aus dem Vorhergehenden. Nach Reichbauer hat die Majorität des Abgeordnetenhauses die Schulaufsicht, vorläufig nicht in Verhandlung zu kommen, sondern eine directe Aufforderung in diesem Sinne an die Club-Odmänner gerichtet wurde. Der Minister-Präsident schloß die Sitzung mit der Tagesordnung der nächsten Sitzung.

Präsident

spricht sein Bedauern darüber aus, daß der Abg. Reichbauer trotz seiner Erinnerung die Competenzfrage neuerdings in die Debatte gezogen.

Abg. Dr. Heilberg

wendet sich gegen die Ausführungen des Abg. Siegl, indem er betont, daß kein Beweis geführt worden sei, daß eine directe Dislocation der Landwirthschaft durch das vorliegende Gesetz stattfinde. Dem Reichsberechtigten stehe nie das Recht des Widerstandes gegenüber industriellen oder landwirthschaftlichen Unternehmungen zu, sondern nur der Anspruch auf Schadloshaltung. Daß aber die Landwirthschaft nicht geschädigt werden dürfte, wird durch die Thatsache bewiesen, daß gerade von Seite der Landwirthschaft Treibenden Petitionen um Ertheilung eines solchen Fischereigesetzes eingebracht wurden, und daß der zweite Reichstag gegen dieses Gesetz abgestimmt habe. Was ist das für ein Beweis? (Hört! Hört! Hört!)

Decentralisation ist nichts, grunze nicht, übrigens ist sie ebenso zur Chimäre geworden wie die constitutionelle Monarchie. Ich sehe nur ein Mittel, die Nation zu retten, und das ist, Frankreich in zwölf unabhängige Staaten einzutheilen, Paris ganz zu unterdrücken, jenseits der Pyrenäen.

Neben jenen Thesen schreibt Proudhon: „Mit großem Mißvergnügen sehe ich, daß der „Zirkel“ in den Kirchen der Minorität nicht mit Jules Favre übereinstimmt. Die Anhänger dieses Abvocaten sind das Gegengift, was seit Vaugan da war. Wir sind in einen ungerechten Krieg verwickelt, unsere Soldaten unter der Leitung von hochgestellten Officieren, und wir sollen eine Razzia in Mexiko ausführen. Wider und Widerwille der Kirchen stellen, ein Land ruiniren, wo wir die Absicht haben, es zu regeneriren! Das ist schandlich.“

Was Marx, Engels, Reich, Kautsky, Mieroslawski, Herzen, Jan, ja, alle das verabscheuen. Seit 1842. Alles im alten Stil Robespier's, derselbe Machiavellismus unter der Maske der Volkssouveränität, der National-Freiheit. Von den oben genannten Leuten will ich nichts sagen, ich kenne sie nicht, aber ihre Tactik wird mir nicht gleich, wenn man als Ausgang die Feuerbrünne in Verwendung, die Menschenfischerei in Calabrien, die Plünderungen in Toscana und Neapel während Cialdini's Diktatur, die Corruption Cavour's und die Lügen der beschriebenen Presse. Es ist vollends Zeit, uns von diesen Schwärmern loszulösen, wollen wir jetzt nicht zurückgeworfen, in der Pinaud, so ist es.

In einem Briefe vom 29. Januar 1863 heißt es: „Unseren Sachen in Mexiko haben wir nicht, wie gut thäten die wehrenden Millionen, welche diese Sache verurtheilt, um die wehrenden Arbeiter zu unterstützen. Doch deren soll einer Regierung niemals ein ... Alles ist entsetzlich, theuer, kein Zweifel, kein Zweifel, auf jedem Schritte begegnet man der Unwissenheit, daneben Stolz, Dummheit, Prostitution, die Borgia'sche Conteratistik, entnützt; die Demokratie hat für sechs Monate nichts Anderes als eine kleine Dislocation des Wertes geleistet, die Arbeiterklasse ist faul, lauerhaft, sucht ihre Befreiung. Saint-Simon, Fourier sind heute nichts mehr, jetzt gilt nur Galilei, Savonarola und die kleine Bourgeoisie. Warum bin ich nicht mit den von mir geleiteten Studien um fünfzigjährige Jahre jünger! ... Ich verstehe, ich könnte noch ein Mensch werden.“

In einem Briefe vom 14. December 1849 schreibt Proudhon an Pierre Leroux: „Wenn Sie wollen, werde ich Ihnen eine

Abg. Siegl:

Wenn darauf hingewiesen wurde, daß ich selbst um ein solches Gesetz petitionirt habe, so ist das richtig. Wir haben aber um die Regelung der Fischerei recht petitionirt; diese müssen erst geregelt werden und dann kann erst ein Gesetz zum Schutze der Fischerei erlassen werden.

Die Debatte wird geschlossen.

Ministerpräsident Graf Mannsfeld:

Die Ausführungen des ersten Herrn Redners haben zu dem Antrage geführt, es möge im Abg. Siegl dieses Gesetzes der in Parthei eingeleitete Nachschub ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wohl selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Herrenhause der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Debatte erwähnte Ausfuhr ausschließlich nur die Einfuhr der in der Debatte erwähnten Waaren betreffen würde.

Der Antrag an Herrn Reichbauer, daß das Gesetz geändert werde, ist nicht angenommen.

Der Antrag des Abg. Siegl geht weiter: er will die Ausfuhr des Wortes „Binnengewässer“ den Landtagen anheimstellen. Ich glaube nicht, daß es eine neue Art, in einem Gesetz von Landtagen das Recht einzunehmen, einen Auswand auszuweisen. Es geht wohl an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präzisiren, aber ich glaube, dann wäre es in einer ganz andern Fassung des ersten Paragraphen geschehen und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausdruck eine Bedeutung zu untergeben. Ob es, um diese Ansicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraphen nochmals in Beratung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden sollte, das halte ich allerdings für sehr wichtig, und von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkt den Antrag des Herrn Abg. Siegl, welcher dahin geht, diese und andere Paragraphen nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Berichterstatter Dr. Schaup

erklärt sich für seine Person mit dem Antrage des Abg. Wolfrum einverstanden. Den Antrag des Abg. Siegl könne er nicht empfehlen, indem es nicht Sache der Gesetzgebung sein könne, Thatsachen zu constatiren. Ebenso sei auch der Antrag des Abg. Siegl unannehmbar, weil der Ausschuss nicht wisse, was er mit dem in dem Antrage gelegenen Auftrage beginnen solle, indem ja nach der Ansicht des Ausschusses die Interessen der Industrie und der Landwirtschaft in dieser Vorlage vollkommen geschützt sind. Eine Widerlegung der heute vorgebrachten Competenz-Einwände hält Redner für vollkommen überflüssig.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird der Antrag des Abg. Siegl mit 80 gegen 63 Stimmen zum Beschlusse erhoben. Hiemit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge und ist dieser Gegenstand der Tagesordnung erschöpft.

Es wird sodann zum vierten Gegenstand der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzesentwurfes über die t. l. Gendarmen.

Abg. Dr. Bazant

erklärt den Bericht. In der hierauf eröffneten General-Debatte ergreift

Abg. Graf Mieroszewski

das Wort. Er weist auf die Wichtigkeit des Instituts der Gendarmen hin und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gesetzlichen Anforderungen entspreche, dennoch Manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmen eine ungenügende sei, und weist dies mittelst statistischer Zahlen nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocationen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Dichtigkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man man streng vorgehe bei Ertheilung von Heirathsbewilligungen und dem vorzeitigen Abgange der Gendarmen im Dienste vorbeuge. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Special-Debatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. Herrmann

regt neuerdings die Competenzfrage an. Die Gendarmen sei das Exekutiv-Organ jener Behörden, welche für die Ruhe, Ordnung und Sicherheit zu sorgen haben, und diese Behörden seien die Gemeinden. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landes Interesse, sei eine interne Angelegenheit der Landes, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern die öffentliche Sicherheit zu errichten. Wenn die öffentliche Sicherheit noch Manches zu wünschen übrig lasse, so sei daran wesentlich die Einmischung des Reiches in diese Angelegenheiten schuld.

Predigt über Gott halten. Es sollen alle socialistischen Blaustrümpfe sammt ihren Hausmännern darüber in Räthen zerfließen. Ich kann den ganzen Komplex wie Sie und Madame Pamartine spielen, das Instrument kann ich meisterhaft beherrschen. Doch gestatten Sie mir, die Theologie nicht mit der politischen Dekonomie zu vermengen, das heisst eben Alles in einen Topf werfen. Dieser Religiositäts-Mißbrauch ist eben eine Mystifikation unserer Epoche, somit ist es Sache des Socialismus, die Literatur und die Presse zu säubern. Wenn man von Religion spricht, wo es sich handelt, sociale, mathematische und objective Wissenschaft zu gründen, das heisst dann den Geist befähigen; das heisst gegen das Volk denselben Fehler begehen, welchen sich der schändliche Nazarin gegen die Person des jungen Ludwig XIV. zu Schulden kommen ließ. Was ist er Gott? Welche Religion, welches Dogma, welchen Ritus habt ihr? Was soll diese ewige Reclame eurer Kirche von Christus bedeuten? Lasset doch das höhere Wesen im Himmel, die Religion im Gewissen, am häuslichen Herd zwischen Mutter, Kindern und Familie. Wenn ihr die republikanische Devise: „Liberte, Egalite, Fraternite“ als Gottes-Regierung auf Erden anerkennt, will ich nichts dagegen einwenden, doch religiöse Floskeln werden nie das Bestehen Gottes befestigen.“

In dem an Ledru-Rollin, Charles Desseigne, Martin Bernard sammt Consorten, Redacteure des „Proscrit“ in London, aus der Conciergerie 1850 im Juli geschriebenen Briefe tadelt Proudhon das in zwei Abtheilungen und zehn Artikeln abgefaßte Programm auf das fürchterlichste und schließt mit folgendem: „Wollt ihr Bürger euren Vaterlande wirklich dienen, den Triumph der Revolution anbahnen, den Fortschritt fördern, so glaubt mir, werdet andere Menschen. Gängert eure parlamentarischen Fesseln an den Nagel, mäht eure Phrasologie, verbrennet die alten Fesseln des Jakobinismus, studirt die Geschichte und deren Philosophie, das Recht und politische Dekonomie. Ich habe nur ein Wort, welches eure Vergangenheit davor schützt, und ich nehme jetzt Gelegenheit, es aus der ordentlichen Sprache in die politische zu übertragen. Mit euren Vorurtheilen euren Knechten gegen die Könige und der Verdrängung aller Völker, mit euren revolutionären Parolen und all dem demagogischen Lärm wartet ihr bis nun nichts als P. a. d. l. a. n. e.“

Louis Gauthier.

Lebensversicherungs-Bureau's
Stadt, Postgasse 16.
Anträge und Briefe an den Redacteur werden
anständig berechnet.

Abonnement für Wien:
Gemeinlich 1 fl. 50 kr., halbjährlich 80 kr.
mit Aufstellung im Haus 2 fl. 20 kr. 21 fl. 60 kr.
halbjährlich 10 fl. 80 kr., halbjährlich 5 fl. 40 kr.
Abnehmer, die werden angenommen in der Haupt-
Expedition der „Presse“.
Postgasse 16, und bei allen Zeitungsvorsetzern.
Ausgaben 6 Uhr. Früh, 3 Uhr Nachmittags.

28. Jahrgang.

Das interessante, durchaus poetische Stijl ist gleich wol befreundend auf die Zuschauer zu wirken, und dies ist wol begreiflich. Diese dramatische Dichtung gehört gleich Björnsons „Hulda“ und seinem noch viel bedeutenderen „König Saurb“ gleichsam zu den intimen, ganz persönlichen National-Dichtungen, die nie recht in der Fremde aufsprechen, sich überhaupt schwer verpflanzen lassen; dazu hängt zu viel knollige Heimatsarbe an ihren Wurzeln. Es gibt eben auch Poesien der ersten Art, die gleich dem vino nostrano oder dem Laubwein den Export nicht vertragen. Björnsons Schauspiel ist von diesem echten landmännlichen Schlag; es ist in die norwegische Stammes- und Gefühlart mehr subjectiv eingetaucht und versenkt, als daß es sie mit reiner Gegenständlichkeit überschauen und darstellen würde. Der Dichter lauscht wie Keiner an dem Herzen seines Volkes, vermag aber schon deßhalb — eben in der Stellung des Lauschenden — sein Haupt nicht völlig freizemporzuhoben. Wir befinden uns hier in einem ganz fremden Klima der Stimmungen und Gefühle. Der norwegische Einsylbigkeit, dem Troß des Herzens gibt Björnson da noch hänglicheren, durch die Uncultur der Vorgesitz geistigeren Ausdruck: ein wahrer Aljdruck faßt auf den Hauptscenen so wunderbar psychologisch, bis auf die feinsten Nervenreizung durchempfinden ihre ganze Fährung ist. Zu den arabisch behandelnden Volksthum treten noch überdies alt-historische Landesreminezenzen hinzu, die uns Nicht-Standnauer gar wenig angehen. Die Königsagen der „Heim-

Redaction, Administration und Druckerei:
Terenstrasse 2.

Ankündigungs-Bureau:

Stadt-Schulterstrasse 15.
im Ausland übernehmen Inserations-Aufträge:
Hanssen & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin,
Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Dabbe & Co., in
Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche
Buchhandlung in Frankfurt a. M.; J. H. Born in
Altenfeld; Ed. Schulte in Hagen; Richard Wehn in
Leipzig; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Bial &
Freund, L. Stangen's Annoncen-Bureau in Breslau;
Fr. Ehrlich's Buchhandlung in Prag; Franz Thim,
in Brk Street Grosvenor Square, H. C. Penzer in
London, Woc E. C. in London; Havas, Lafitte, Bullier
& Co. 8 Place de la Courne, Paris.

Abonnement für Wien:
Expeditio, Schulerstrasse 15., und bei allen Zeitungs-
vertheilern: Ganzj. 6. kr., monatl. 1. 50. Mit
Zustellung ins Haus: Ganzj. 6. 20., monatl. 1. 50.
Morgensblatt.

Tages-Presse.

Morgenblatt.

Nr. 298.

Wien, Mittwoch 27. October 1875.

VII. Jahrgang.

Wien, 26. October.

Bald wird es heißen: Die Waffen ruhn, des Krieges
Stürme schweigen. Der „Culturkampf“ liegt in den letzten
Zügen. Wir sind nicht stolz darauf, daß wir den „faulen
Frieden“, den man jetzt in Berlin plant, von allem Anfang
an als den unausbleiblichen Ausgang der Bismarck'schen
Action vorausgesehen haben. Es bedurfte keiner großen
Sehergabe, um durch den liberalen Phrasenschwamm, mit dem
der große Kanzler der Welt Sand in die Augen streute,
den wahren Charakter des hochgepriesenen Culturkampfes zu
erkennen. Der Liberalismus war nur das Mäntelchen,
das sich Fürst Bismarck um die Schulter hing, wenn er
in den Reichstag oder Landtag ging, um vor den leicht-
gläubigen Vertretern des getäuschten Volkes die Rolle des
Geistesbefreiers zu spielen. Die Herren von der Fort-
schrittspartei mitterten wohl mitunter, was schließlich das
Ende vom Liede sein werde. Sprach es doch die Blätter
der Weltgeschichte für Jeden, der nicht ganz und gar vom
Bismarck-Dusel verblendet war, so deutlich aus, daß in dem
Kampfe mit der Kirche durch Gewaltmittel nichts auszu-
richten ist. Alle Kriege, welche die Staatsgewalt mit der
Curie geführt hat, haben mit einem „faulen Frieden“ ge-
endet. Man zerfleischte sich gegenseitig bis zur völligen
Erschöpfung und überlegte sich dann, daß der ganze Kampf
völlig nutzlos gewesen. Bismarck der Gewaltthätige, ge-
wohnt, Alles auf die Spitze des Schwertes zu stellen und
jeden Knoten mit scharfer Klinge zu durchhauen,
glaubte auch gegen den Vatican Kanonen aufzuführen
zu können. Da es ihm bei seinem Culturkampfe
nur darum zu thun war, den Widerstand des katholischen
Clerus gegen seine politische Schöpfung zu brechen, so konnte
er freilich auch auf dem Wege der Gewalt zum Ziele ge-
langen. Die Befreiung des Geistes aber aus den Banden
des Dogmatismus, die Erlösung des deutschen Volkes aus
den Fesseln der Priesterberührung, wofür die Geistlichen und
Consorten ihren Herrn und Meister kämpfen ließen, hat
mit der Unterwerfung des Episcopats unter das neue
deutsche Cäsarenthum nichts zu thun. Es wird sich jetzt
zeigen, wie thöricht es war, auch nur einen Augenblick daran
zu glauben, daß Bismarck sich für die Emancipation des
Volkes von der „Tyrannei des Glaubens“ echauffiren könnte.
Mit denselben Priestern, die er bis jetzt auf Tod und
Leben verfolgte, mit denselben Bischöfen, die er unbarm-
herzig eingesperrt und abgesetzt hat, wird er vom Herzen
gera nun gemeine Sache machen, wenn sie sich nur
seinen Zwecken nicht mehr entgegenstellen und seine Circle
nicht flören.

Die Römerfahrt Wilhelms des Siegreichen ist zwar
nur bis Mailand gegangen, aber sie hat ihre Früchte ge-
tragen. Schon aus den Anzeichen des Kaisers, welche er
in seiner Unterredung mit dem Reichstag zu Berlin ließ,

lugte verächtlich der Ausgleich mit der Curie heraus. „Es
zeigt sich jetzt“, erklärte der Kaiser, „in Deutschland ein
Bestreben nach Versöhnung, und ich werde mit Freuden die
Unterwerfung des Clerus begrüßen, nicht etwa unter die
Willkür der Regierungen oder unter die Wünsche einer
politischen Partei, sondern einzig unter die Gesetze.“ Unter die
Gesetze — das ist freilich ein sehr mageres Zugeständniß,
denn die Mai-Gesetze sind auch Gesetze und gerade gegen
sie richtet sich in erster Linie der Widerstand der Curie und
des Clerus. Aber bei einem Vergleich kommt es ja haupt-
sächlich auf den guten Willen der beiden Parteien an. So
wie Leute, welche Handel suchen, leicht einen Vorwand zum
Einschlagen finden, so einigen sich Kämpfer, welche der
Schlachten müde sind und sich nach Frieden sehnen, ohne
Wärte selbst über die heikelsten und verwickeltesten Streit-
punkte. Müde aber ist man in Rom sowohl wie in Berlin.
Die Meldung der „Italienischen Nachrichten“ kommt daher
nicht überraschend. Mehrere deutsche Bischöfe, heißt es darin,
haben bei dem Vatican Instruktionen über das Verhalten
nachgesucht, welches sie zu befolgen hätten, um weiteren
Conflicten mit ihrer Regierung ein Ende zu machen. Car-
dinal Antonelli habe dieses Verlangen in einem Rundschreiben
sämmlichen deutschen Bischöfen mitgetheilt, indem er
sie einlud, ihre Meinung darüber auszusprechen, was zu
thun wäre, um zu einem modus vivendi zwischen den
Bischöfen und der deutschen Regierung zu gelangen. Was
hat man im deutschen Reichstage und in der nationalliberalen
Presse gegen jeden „modus vivendi“ gebannt! Was für
bittere Vorwürfe hat die Regierung des Königs
Victor Emanuel wegen des „modus vivendi“, zu dem sie
sich mit dem Vatican herbeigelassen, von den Schilbnappen
Bismarck's zu hören bekommen! Munkelte man doch sogar
in Berlin, daß dieser modus vivendi zwischen dem Re-
galantissimo und dem heiligen Vater es war, welcher den
großenden Kanzler bewog, unter seinen Varziner Büchern zu
bleiben, während sein Kaiser den Zug nach Mailand unter-
nahm, um dem antiken alibi die Hand zu drücken. Und
nun — o graufame Ironie des Geschicks — greift Bis-
marck selbst mit begieriger Hand nach diesem modus vivendi,
nach dem faulen Frieden, den er nimmer einzugehen sich so
oft hoch und theuer verschoren hat. Zwar liegen vorerst
keine Nachrichten vor, daß Bismarck der Urheber der
neuesten Ausgleichsaction sei. Dennoch sind wir davon über-
zeugt. Nicht die reservirte Haltung des italienischen Cabinetes
in der Unterstüßung des Culturkampfes war es, die den
eiserernen Kanzler in Varzin zurückhielt, sondern
die bleiche Furcht vor einem Attentat auf seine Person.
Kaiser Wilhelm hat, wie die Meldung der „Italienischen
Nachrichten“ beweist, die Mission glücklich erfüllt, welche
ihm sein Kanzler mit nach Mailand gegeben. Der Episto-
pat reicht seinem Bedränger die Hand zur Versöhnung, und
man kann darauf wetten, daß sich Bismarck nicht lange be-

denken wird einzuschlagen. Der „modus vivendi“ wird
bald gefunden sein. Gegen das Versprechen, seine Staats-
schöpfung zu respectiren, liefert der „liberale“ Staatsmann
der Kirche mit Wonne die Kugel und wohl auch die Schale
aus. Geheimrath Wagener, der alte Practicus in solchen
Dingen, wird die Punctationen zu dem Friedenstractate ent-
werfen und bald werden die Todfeinde einander versöhnt in
den Armen liegen. Das deutsche Volk ist wieder einmal
gründlich geäfft und die liberale Draperie des Bismarck-
schen Regierungsapparates wandert in die Kumpfkam-
mer. So sieht das Ende des großen preussischen Cultur-
kampfes aus.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. October.

Heute wurde im Abgeordnetenhaus aber-
mals das Wohl und Wehe der Fische in den Binnengewässern
berathen. Die armen Thiere haben wenig Herz bei den
Abgeordneten gefunden, denn das Gesetz zum Schutze der
Fischerei in den Binnengewässern wurde über Antrag Schy's
in der Specialdebatte über § 1 an den Ausschuss zu noch-
maliger Berathung zurückgeleitet und demselben der Auftrag
ertheilt, bei Umgestaltung des Gesetzes die Interessen der
Industrie und der Landwirtschaft zu berücksichtigen. Diefem
Beschlusse ging eine längere Discussion voraus, in welcher
die Bestimmung des § 1, welche die Wirksamkeit der Re-
gierungsvorlage auf alle Gewässer mit Ausnahme des Meeres
ausdehnt, vielfach bekämpft wurde, insbesondere von den
Abgeordneten Wolfrum, Siegel und Schy. Heile-
berg und Schay rechtfertigten die Ausdehnungsvorlage.
Nachdem der Ackerbauminister offenbar durch die Debatte
belehrt, den Antrag Schy's beantwortet hatte, wurde derselbe
mit großer Majorität zum Beschlusse erhoben. Die Rechte
war vor Beginn der Specialdebatte geschlossen verschwun-
den mit Ausnahme des Grafen Mieroszewski. Die
Abgeordneten der Rechtspartei suchten größtentheils auch in
den Corridoren des Abgeordnetenhauses Schutz gegen die
angebliche „Incompetenz“ des Reichsrathes, welche Abgeord-
neter Dienbacher abermals breittreibt. Die Rüge, die er da-
für vom Präsidenten Reichbauer erhielt, hinderte Herrn
Dienbacher nicht, seine Competenz-Bedenken nach der alten
bekannten staatsrechtlichen Schablone auszuweiten.

Als zweiter Gegenstand der Tagesordnung wurde das
Gen d'armee-gesetz berathen. Hier war es wieder
Abgeordneter Michael Hermann, welcher die Competenz
des Reichsrathes in Bezug auf Votirung dieses Gesetzes be-
stritt. Sonst passirte kein Unfall in der Generaldebatte, in
welche außer dem Abgeordneten v. Kellersperg noch
der Landesvertheidigungsminister Horst eintrat. Das Ge-
setz wurde zur Grundlage für die Specialdebatte angenom-
men. Die nächste Sitzung des Abgeordnetenhauses findet erst
am Freitag statt.

Deutschland.

Zanzibar.

Die Ehre, welche der Sultan von Zanzibar unserem
Ertheil angethan hat, gibt uns Veranlassung, um uns bei
ihm zu verabschieden und ihm mit unseren Beseren eine Gegen-
visite in seiner Hauptstadt abzustatten.

Zanzibar, von den Eingeborenen Ungoha genannt, ist
die bedeutendste unter einer Reihe von Inseln, die sich von
der Linie bis zu ungefähr 8 Grad s. Br. an der Ostküste
von Africa hinabziehen. Die Insel ist durch einen fünf bis
sechs deutsche Meilen breiten Canal von dem Festlande ge-
trennt und wird auf ihrer östlichen Seite von einer starken
Strömung bespült, die aus dem Canal von Mozambique
hervorbricht. Dieser Umstand nöthigt die Schiffe, welche bei
der Insel anlegen wollen, einen mehr westlichen Kurs zu
nehmen und den Canal zu durchsegeln, der mit einer Anzahl
kleiner Eilande besetzt ist. Die Insel selbst ist mit Cocus-
palmen dicht bewaldet, deren frisches Grün von dem gelben
Sande des Strandes eingefasst wird; die kleineren Inseln
sind bis an den Wasserpiegel mit dichtem Pflanzenwuchs
bedeckt. Die Stadt Zanzibar liegt auf der westlichen Seite
im innersten Winkel einer in der Richtung nach Ostnordost
tief eingeschnittenen Bucht, die eine Weite von mehr als
einer deutschen Meile hat. Am Nordende derselben befindet
sich der Unterplatz für die Schiffe, Vindari, durch Sandbänke
und vorgelagerte Eilande geschützt. Das bedeutendste dieser
Eilande ist Schampang oder French Island, von der Insel
nur durch einen schmalen Wasserarm getrennt, welcher den
bequemsten Zugang zur Hauptstadt bietet. Gegenüber
Schampang fangen die Ufer an belebter zu werden. Viele
reizend gelegene, kleinere und größere Landhäuser, von
Steinen gebaut und lebhaft gefärbt, bedecken hier den
Strand und bilden in dem blendenden Sonnenglanze mit
den dunklen Palmenwäldungen dahinter einen schönen Con-
trast. Wenn man von Schampang heransieht, so erblickt man zuerst
den gemeinen Stadtheil, welcher mit seinen niedrigen,
schuppenförmigen Hütten einen fast negerhaften Eindruck
macht. Aber bemerkt man nahe am Strande auf einem
freien Platze, einen kleinen Indutempel, von einem Minaret
übertagt; über die Hütten empor aber strecken Cocuspä-

men ihre schlanken Stämme in die Luft und scheinen mit
ihren ewig beweglichen Wipfeln dem Ankommenden einen
Gruß zuzuwinken.

Im Norden, nach der Rhede und der Villenvorstadt
hin, liegt das vornehme Viertel, die Residenz des Sultans,
mit den Wohnungen der fremden Gefandten, den Häusern
der reichen arabischen Kaufleute u. s. w. Eine breite Fagade
schöner steinerner Häuser bietet sich hier dem Anblick des
Beschauers. Inmitten derselben ragt das alte, aus der
Zeit der portugiesischen Besitzergreifung stammende Fort
mit seinen grauen, theilweise verfallenen Mauern, die an
den Ecken mit Zinnen gekrönt sind. Links davon befindet
sich der neue Palast des jetzigen Sultans, vor dem an
einem hohen Flaggenstoc die Landesfarbe in Gestalt einer
großen rothen Flagge weht; daneben liegt der Harem des
verstorbenen Sultans, ein langes, finsternes Gebäude, das
mit seinen wenigen vergitterten Fenstern hoch über dem Erb-
boden einem Gefängniß ähnlich sieht. Im Vordergrunde
des ganzen Bildes aber, hart am Strande, der hier mit
dicken Haufen Unraths bedeckt und, wo die Fluth nicht hin-
reicht, fast unpassierbar ist, erblickt man ein langes, niedri-
ges, unscheinbares Gebäude, mit Matuti (Cocuspalmblättern)
gedeckt, vor dem sich zu jeder Tageszeit das regste Leben
entfaltet.

Es ist das Custom- oder Zollhaus (Suahelisch: so-
daha), der Sammelplatz aller europäischen, indischen und
arabischen Kaufleute. Der vordere Theil des Gebäudes wird
von einer breiten Arkade eingenommen, die durch das tief
herabhängende Dach vor Regen und Sonne geschützt und
mit Artikeln der verschiedensten Art angefüllt ist; der übrige
Theil enthält nur Stores (rhala), zur Aufnahme für einge-
gangene Zollwaaren bestimmt. Rechts und links von dem
Hauptgebäude befinden sich Schuppen (banda), in denen die
gelandeten oder zu verschiffenden Waaren lagern, die sich
aber durch den Geiz des Zollpächters oft in einem so schlech-
ten Zustande befinden, daß bei anhaltendem Regen Vieles
verdirbt.

Das lebendigste Treiben, das man sich denken kann,
entwickelt sich in der Zeit des Nordost-Monsoons an diesem
Platze. Boote bedecken weithin den Strand, der Gulaung
harrt und auf neue Ladung wartend. Es sind die Pro-

ducte von Africa, Europa, Nordamerica, Ostindien und
Arabien, welche hier im Handel und Wandel hin- und her-
gehen. Dunkelfarbige Neger und gelbe Araber wimmeln auf
dem schmalen Wege zwischen dem Strande und dem Custom-
hause und können sich kaum ausweichen, wenn sie, eintönige
Melodien trällernd, im tactmäßigen Schritt mit ihren
Kästen auf- und niederwandern. Jetzt stößt ein vollgelade-
nes Boot vom Lande ab, seine Ladung besteht aus den
zierlichen, mit eisernen Rufen umgebenen Ballen von
Baumwollenzug, Erzeugnissen des americanischen Ge-
werbefleißes. Sie sollen an Bord eines der hier vor
Anker liegenden Dauls gebracht werden, der nach der ge-
genüberliegenden Küste bestimmt ist, um im Innern
des Landes für Elfenbein und andere Landesproducte um-
getauscht zu werden. Die Bootmannschaft beist sich, Stroh-
matten sorglich über die Ladung zu breiten, weil eine große
Wolke den Himmel verdüstert und mit einem Regenschauer
droht. Jetzt verdoppelt sich überall die Thätigkeit, um die
noch ungeschützt liegenden Vorräthe in Sicherheit zu brin-
gen, und am Strande entwickelt sich ein scheinbar wildes
Durcheinander. Schon hat ein weißlicher Nebel Schampang
eingehüllt und ist bei den Schiffen auf der Rhede in Nord-
osten angelangt, deren Masten nur noch matt durch die
niedersinkenden Tropfen hindurchscheinen. Schon fallen ein-
zelne Tropfen, immer dichter und schneller folgen sie auf
einander, und jetzt gießt der Regen in Strömen hernieder.
Die Menschen am Strande stehen geduldig und lassen das
Unwetter über sich ergehen. Die Neger mit krummen, ein-
wärts gebogenen Knieen, die Arme über der Brust gekreuzt,
die Hände auf die Schultern gelegt, lassen sich den Staub
und den Schweiß von den Gliedern waschen, denn der
Lappen um den Leib ist ohnehin durch das Herumlaufen
im Wasser beim Verladen hinlänglich durchnäßt. Arabische
Kulis oder wer sonst noch ein Tuch oder einen Turban be-
steht, faltet ihn auseinander und deckt Kopf und Leib damit
zu, Anderen dient eine Strohnatte, ein alter, leerer Stroh-
sack als willkommener Regenschirm, um Kopf und Gesicht
zu schützen, so lange, bis das Unwetter, vom Sturme ge-
jagt, vorüber ist. Dann bricht der Himmel wieder in
seiner lichten, klaren Blau. In der Zeit der Regenzeit
so glühend herabgeht, hat man alle die wachen Reiber ge-
rodet, und die Fische und Vögel haben von neuem.

Bald darauf finden wir den seltsamen Mann in Würden und Ehren am Hofe der schwedischen Christine, bei den Todtfeinden Dänemarks. In Kopenhagen erhielt man ein großes Geschrei, und der ganze Hof flüchte dem „Berauber“ Ulfeldt. Die Geschichte wird das Urtheil der dänischen Höflinge nicht unterschreiben. Corfiz Ulfeldt war eine leidenschaftliche Natur und nicht gewohnt, erlittene Unbill im Stillen zu verhinern; gewiß, er wollte Rache nehmen für alles Böse, was die dänische Königsfamilie ihm angethan, aber seine Rache sollte dem Vaterland zugute kommen. So wachte er denn eine alte Idee auf ihrem hundstährigen Schlummer, indem er die drei nordischen Königreiche in einen mächt-

Reiche gefeiert. Fast ausnahmslos wurde die Aufmerksamkeit von nationalen Festlichkeiten in Anspruch genommen, bei welchen allerdings das Bewusstsein der gewonnenen Reichseinheit sich befestigt und das Gefühl der Zusammengehörigkeit der deutschen Volkstämme sich gestärkt hat. Der Tag von Fribourg, dessen Säcularfeier in Preußen begangen, das allgemeine deutsche Bundes-Schützenfest, welches in Stuttgart abgehalten wurde; die Enthüllung des Standbildes Hermann's des Cheruskers in Gegenwart des Kaisers und des Kronprinzen auf der Höhe des Teutoburger Waldes; die Errichtung eines Denkmals für Karl August in Weimar im Beisein Wilhelm's I., die mehrfachen Fürstenbegegnungen bildeten den eigentlichen Stoff der auf Deutschland bezüglichen öffentlichen Discussion. Die heute in Berlin auf dem Rathhofspalast stattgehabte Feier der Enthüllung des dem Freiherrn v. Stein gewidmeten Denkmals schloß endlich die lange Reihe von nationalen Festen ab, an welchen das abgelaufene Halbjahr reicher war, als irgend eine frühere Zeit. Mit dem morgen stattfindenden Zusammenritte des deutschen Reichstages beginnt nun wieder die erste politische Arbeit.

Allein nicht hoffnungsfreudig sieht man im deutschen Reiche der beginnenden Session der National-Vertretung entgegen. Ein allgemeiner Ausdruck des Unbehagens, die Beforgnis vor dem Kommenden spricht aus den Spalten der reichstreuen Organe. Es fällt auf, daß Kaiser Wilhelm, eben erst von seiner Fahrt über die Alpen zurückgekehrt, den Reichstag nicht persönlich eröffnet; es berührt peinlich, daß der Kanzler seine pommer'sche Einsiedelung nicht verläßt, um beim Beginne der reichstäglichen Verhandlungen anwesend zu sein. Man klagt endlich am meisten über die arg verspätete Einberufung des Reichstages, umso mehr, als diesem die schwierigsten Aufgaben in Aussicht stehen und ihm dennoch nur die kürzeste Frist für seine Thätigkeit gesetzt werden soll. Nach den bekannt gewordenen Dispositionen kann der Reichstag, die größte Hingebung seiner Mitglieder vorausgesetzt, nicht früher als bis Ende Januar seine Arbeiten erledigen. Allein nicht einmal so viel Zeit soll der Reichsvertretung gegönnt sein, weil die Regierungen der Einzelstaaten, Preußen voran, den Winter für ihre Landtage nützen wollen. Von Baiern und Sachsen sind solche zwingende Motive mit Nachdruck geltend gemacht worden, und in Preußen legt man den größten Werth darauf, daß zu Anfang des kommenden Jahres die Provinzial-Landtage zusammentreten, weil sie die neuen „Selbstverwaltungs“-Organe, die Provinzial-Ausschüsse und Provinzialräthe zu wählen haben werden und also eine lang-ersehnte Institution ins Leben eingeführt werden soll. Eine solche Abhebung des National-Parlamentes erscheint aber Vielen mit Recht als unwürdig, zumal das Kanzler-Amt und der Bundesrath diesmal nicht gerade bescheiden mit ihren Arbeitsanforderungen an den Reichstag herantreten. Außer dem Budget sind in Aussicht gestellt neue Steuergesetze, Vorlagen über die Einrichtung des Reichshaushaltes, den Invalidenfonds, Gewerbe-Gesetzgebung, Wasser-schutz und das famose Strafrecht. In Rücksicht auf diese Fälle von Aufgaben ist es geradezu als herabsetzend zu betrachten, daß bei Beginn der Session kein anderes Material fertiggestellt ist, als die Steuergesetze, ja nicht einmal das Budget für 1879 ganz ausgearbeitet vorliegt, das selbst wiederum nur im Zusammenhang mit den Steuervorlagen behandelt werden könnte. Angesichts dieser verzweifeltsten Lage tauchen schon jetzt allerlei Vorschläge auf, die Session schon zur Weihnachtszeit zu schließen und innerhalb derselben nur den Jahres-Etat zu beraten und in einer Frühjahrs-session die anderen Vorlagen in Verhandlung zu nehmen. Man verheißt sich aber dabei keineswegs, daß der Reichskanzler einem solchen Antrage abgeneigt ist und bekanntermaßen eine große Scheu vor Frühjahrs-Verhandlungen hat, die sich erfahrungsgemäß

bis tief in den Sommer hinein erstrecken. An die Erledigung der drei großen Justizgesetze ist absolut nicht zu denken, nachdem die bestellte Permanenz-Commission die Vorlagen gar nicht ausgearbeitet hat, und wenn selbst ihr ablaufendes Mandat erneuert wird, ihre Arbeit nicht zu Ende führen kann. Das sind jedoch nur die äußeren Momente der müssigen Lage des Reichstages; viel tiefer ist die Mißstimmung, welche aus der politischen gedrückten Atmosphäre ihre Nahrung zieht.

Es geht etwas wie reactionärer Wind über Deutschland. Seit Wochen wittern die publicistischen Meteorologen ein Unwetter, und der Horizont erscheint ihnen umdüstert. Den Anlaß zu diesen Vermuthungen hat jedenfalls die Aukündigung der famosen Strafnovelle gegeben. Es will dem Reichskanzler nicht ankommen, nicht zu Kopfe, daß der Haß und die Verachtung, welche die Paragrafen wieder auferleben soll; man will eine Revolution des Strafrechtbuches nicht vornehmen, durch welche die deutsche Jurisprudenz nur compromittirt, das Rechtsbewußtsein des Volkes verleht und die politischen Errungenschaften eines Vierteljahrhunderts ohne Noth aufgegeben würden. Man sieht das Bedürfnis nach einer derartigen Revision des Strafrechts nicht ein und hegt die feste Ueberzeugung, daß der Reichstag die Strafnovelle ablehnen wird. Diese Ueberzeugung, diese Disposition herrscht nicht bloß in fortgeschrittenen, sondern auch in national-liberalen Kreisen vor. Man ist aber nicht wenig beforgt, daß darüber ein Bruch mit dem Reichskanzler, dessen nationale Politik man denn doch um jeden Preis unterwerfen möchte, entstehen könnte, und discutirt bereits auf diese Eventualität hin auch die Möglichkeit einer ganz neuen Gliederung der Parteien im Reichstage, die Herstellung einer neuen Majorität im deutschen Parlament. Ob es nun dem Reichskanzler gelingen wird, nach der harten Probe, die er den willfährigen Freunden seiner Politik auferlegt, die gesammte national-liberale Partei an seine Fahne zu fesseln, ist fraglich. Wenn dies geschieht, dann würden wir diese Consequenz des allgewaltigen Einflusses des Kanzlers bedauern. Fürst Bismarck aber würde damit nur seine Ausrufung, daß die Regierung nach jedem der letzten Kriege constitutioneller und liberaler geworden sei, auf eine ganz unbarmherzige Weise vor aller Welt dementiren. Wir leugnen die „Zuchtlosigkeit“ und die wachsende „Brutalität“ des deutschen Volkes, die als Motiv zu der Revision der Strafrechte angegeben werden, und hegen die Hoffnung, daß deutsche Volksvertreter ebenso sehr diese Motive als ihre legislativen Consequenzen mit aller Heftigkeit ablehnen werden. Aber man scheut in Berlin, wie selbst die eingeschworbenen Anhänger des Kanzlers sagen, den „Geist“, der solche Vorschläge eingeben konnte, und fürchtet, ihm auf Gebieten zu begegnen, wo er nicht durch ein einfaches Nein aus dem Felde zu schlagen ist. Man spricht von einem „Dämon der Reaction“, der den Kanzler wieder einmal eingenommen habe, und man schlägt drei Kreuze vor Wagner, der neulich wieder in Vaxen ein willkommenes Gast gewesen und dabei mit aller Verächtlichkeit Angriffe auf Camphausen und Delbrück inspirirt haben soll. All dies sind Symptome einer sehr unbehaglichen Stimmung und getrübtter Aussichten für die Sache des Liberalismus.

Bekanntlich sind die reactionären Vorlagen auch von einer unheimlichen finanziellen Gefolgschaft begleitet. Ein Theil von 15 bis 20 Millionen thut seinen gähenden Rachen auf und muß, da eine Erhöhung der Matricular-Beiträge außer Rechnung bleibt, durch mannichfache Steuer-Erhöhen beseitigt werden. Mehr als die Vorkenssteuer wird die Verbrauchssteuer der Opposition widerstehen, zumal das Bedürfnis nach einer Vermehrung der dauernden Einnahmen bisher nicht nachgefragt ist. Natürlich ist dieses Deficit durch die Anfor-

rufen, dessen Anlage die von 1875 wieder um 6 Millionen Mark überschreiten, die für Eisenbahn-Bataillone, für Erwerbung von ein paar hundert Stabs-officieren verwendet werden, wobei Herr v. Ramede die Verhütung gibt, im nächsten Jahre noch mehr zu verlangen. Wie schnüffig mag das Auge des Steuerzahlers nach dem bekannten Juliuschurme blicken, in welchem ein riesiger Kriegsschiff in Varem aufgehängt liegt, und gar Mancher mag sich an die Truhe oder den Strumpf der Großmutter erinnern, in welchem diese ihre Sparpfennige aufgehoben hatte. Dabei läßt die wirtschaftliche Krise, wie bei uns, die materiellen Kräfte des Volkes, und die Schutzoll-Interessen glauben ihrer traurigen Lage Herr zu werden, wenn sie beim Reichstage die Aufhebung des Bankgesetzes und des Reichs-Hollgesetzes vom 7. Juli 1873 verlangen, so daß auch diese bewegende Frage zu discutiren sein wird.

Angesichts dieser Umstände wagt man kaum zu hoffen, daß mit Ausnahme einiger kirchenpolitischer Ergänzungen in liberaler Richtung der Reichstag irgend etwas Ersprießliches leisten werde. Jahraus, jahrein wiederholt sich der Antrag auf Ertheilung von Däten für die Mitglieder des Reichstages erfolglos; ebenso oft kehrt der Antrag auf Regelung der mecklenburg'schen Verfassungsfrage wieder. Die preussische Regierung erwirkt dem Großherzog eine Frist; sie ist abgelaufen; der Reichstag hat den bekannten Gesetzentwurf neuerlich mit sehr großer Majorität angenommen. Gleichwohl beharrt Mecklenburgs Regierung auf ihrem Standpunkte. Wird die diesmalige Session der mecklenburg'schen Anomalie ein Ende zu machen im Stande sein? Wird der in Fortschrittskreisen vorbereitete Antrag auf Errichtung von Reichsministerien sich aus dem embryonischen Stadium entwickeln? Man ist berechtigt, daran zu zweifeln. Wie man sieht, tritt der Reichstag unter gar bedenklichen Auspicien zusammen.

Wir glauben, daß die voraussichtlich kurze Session eine bewegtere sein dürfte, als irgend eine vorhergehende. Damit aber der Reichstag seine Rolle behaupten könne, dazu wäre vor Allem eine neue Krystallisierung der Parteien nöthig. Eine Wendung der Dinge wird angekündigt; da sollte doch die Vertretung des deutschen Volkes die klare Erkenntnis der Rechte und Bedürfnisse einer geeinten großen Culturnation im Auge haben, damit Deutschland nicht bloß ein starker, sondern auch ein durch seine freithetlichen Errungenschaften mehr noch als durch die Zahl der Bataillone achtungsgebietender Staat sei. Es wäre ein gar unwürdiger Zustand, wenn das Volk, welches in dem Freiherrn v. Stein — „des Guten Grundstein“, des Bösen Eckstein, der Deutschen Edelstein“ — nicht bloß den Befreier Deutschlands von französischer Herrschaft und den energischsten Vertreter der Reichseinheit, sondern auch den großen Reformator, den Mann feiert, der sich lieber von seinem Könige den „widerspenstigen, trotigen, hartnäckigen und ungeschuldeten Staatsdiener“ schelten und entheben ließ, als daß er der Reaction die Bahn gebnet hätte; wenn, sagen wir, dieses selbe Volk, das Stein's „Testament“ ausgeführt hat, seinen Nacken der Reaction beugen möchte. Wir wünschten, der Festredner Gneist, der England die Geheimnisse seiner durch die Freiheit geschaffenen Wohlfahrt abgelauscht hat, erinnerte sich und seine Freunde und auch den einstigen Gönner Stein's, den Prinzen Wilhelm, nunmehrigen Kaiser von Deutschland, an das klassische Wort Stein's: „Durch eine gut eingerichtete Repräsentativ-Regierung gewinnt der Regent eines tüchtigen Volkes an Macht, statt zu verlieren; denn er eignet sich alle geistigen Kräfte desselben an.“ Wenn dieses Wort Stein's in den höchsten Kreisen Berlins als lebendige Erbschaft des großen Staatsmannes feste Wurzeln schlagen würde — dann dürfte der deutsche Reichstag frohen Muthes an seine Aufgabe herantreten, und der Widerstreit der Empfindungen, der heute in Berlin herrscht, löste sich zu voller Harmonie auf.

igen Einheitsstaat zu verwandeln suchte. Im Falle des Scheiterns, dachte er mit gutem Grund, würde Dänemark schon vermöge seiner Lage die Oberleitung in Scandinavien bekommen, den Dänen aber könnte es nur erwünscht sein, wenn statt des unfähigen Oldenburgers, den er seiner Krone opfern wollte, ein thatkräftiger Waise den Thron in Kopenhagen bestiege. Er trieb also zum Krieg zwischen Friedrich III. und Karl X. Gustav, der mittlerweile seine Waise Christine auf dem schwedischen Thron abgelöst hatte, und in diesem Kriege zeigte sich Ulfeldt als Soldat nicht minder vorwiegend denn als Staatsmann. Er war es, der Karl Gustav den tollkühnen Gedanken einbrachte, sein Heer über das gefrorene Meer hin von Island nach den dänischen Inseln zu führen — ein Wagniß, wie selbst in der wunderlichen Kriegsgeschichte des Alten Testaments kein ähnliches zu finden ist. In Kopenhagen mochte man an übernatürlichen Spuk glauben, als eines bösen Morgens die Kunde sich verbreitete, die Schweden stünden vor den Thoren der Stadt. Allein das Unglaubliche war augenscheinlich; Dänemark mußte dem Eindringen weichen und zu dem äufferst harten, von dem „Reichs- und“ Ulfeldt dictirten Frieden von Moeskilbe (1658) sich bequemen.

Bald darauf gelang es der Königin Sophie Amalie, den tief geknakten Ulfeldt bei dem schwedischen König anzuschwätzen. Er wurde in Malmö gefangenengefesselt und des Hochverraths angeklagt. Seine eigene Frau, Leonore Christine, vertheidigte ihn vor Gericht, wie es heißt, mit glänzender Beredtheit und gutem Erfolge. Aber ehe noch das freisprechende Urtheil der Regierung aus Stockholm nach Malmö gelangte, war Ulfeldt mit seiner Gattin aus dem Kerker entlassen und merkwürdigerweise nach Dänemark zurückgeführt, wo unter der die Macht des Adels gebrochen und die Wahlmonarchie in ein absolutes Königthum mit erblicher Thronfolge umgewandelt worden war. Obgleich durch den Moeskilber Frieden völkerrechtlich geschützt, ward Ulfeldt ergriffen und sammt seiner Gemalin auf einer Felsung der Insel Bornholm eingekerkert (1660). Dort erduldeten das einst hochgefeierte Ehepaar alle erdenkliche Pein: der Festungs-Commandant fand seine grausame Lust an der Marter einer gefallenen Größe und quälte die Unglücklichen mit Hunger, Durst, Kälte, Feuchtigkeit und beständiger Kränkung. Er wurde späterhin von Ulfeldt's ältestem Sohne, Graf Christian, erstochen. Fast anderthalb Jahre währte die unmensliche Haft, da gelang es Ulfeldt, dem König ein Beschwörungsreiben zu übermitteln,

in Folge dessen ihm und seiner hochherzigen Gemalin die Freiheit zurückgegeben wurde, freilich unter den härtesten Bedingungen: der ehemalige Reichshofmeister mußte alle seine Güter an die Krone abtreten und dem König demüthige Abbitte leisten. Aber Sophie Amalie war noch nicht befriedigt: ihre Krone galt zuerst der schönen Leonore Christine. Das treue Weib war ihrem Gatten in die Fremde gefolgt, wo derselbe nach überstandener Kerkernoth Heilung für seine zerrüttete Gesundheit suchte, und hatte später ganz allein eine Reise nach England unternommen, um von Karl II. eine Summe Geldes einzufordern, die er einst, launisch, von Ulfeldt geborgt hatte. Statt seine Schuld heimzuholen, ließ der verächtliche König auf Anstiften Dänemarks die eide Frau festnehmen und nach Kopenhagen schaffen, wo sie im blauen Thurm des Königschlosses gefangenengefesselt wurde. Die Hyäne hielt von ihr die Opfer zwischen den Zähnen. Als Vorwand der heimtückischen Festnahme ward angegeben, daß die Gräfin Ulfeldt Mitwisserin des Hochverrathes sei, dessen ihr Mann mittlerweile war beschuldigt worden. Es hieß nämlich, Gott weiß auf welchen Grund hin, Ulfeldt habe Dänemark dem Kurfürsten von Brandenburg in die Hände spielen wollen. Die Kopenhagener Reichsräthe machten kurzen Proceß mit ihrem früheren Oberhaupt. Im Juli 1663 wurde sein Urtheil verkündet. Kopf und Hand sollten ihm abgeschlagen und sein Körper geviertheilt werden; sein Vermögen wurde eingezogen, sein Haus in Kopenhagen niedergeissen und an dessen Stelle eine Schandpforte gesetzt: „Dem Hochverräter Corfiz Ulfeldt zu ewig Schimpf und Schande.“

Ulfeldt hielt sich zu der Zeit insgeheim in Basel auf. Ein hoher Preis war auf seinen Kopf gesetzt, und bald fühlte er sich auch in dieser Stadt nicht mehr sicher. Er wollte unter dem Schutze der Nacht nach Brüssel flüchten, was allein in einem Nachen. „Doch die rauhe Nacht ergriff ihn, der ohnehin Leidend war. Müde lehnte er das Haupt an den harten Bord des Rahms, und als der Mond aus dem Gewölke trat, leuchtete sein blaßes Licht in die bedrohenden Augen des einst so stolzen Mannes. So schied Corfiz Ulfeldt einsam und verlassen aus der Welt, die ihm des Glanzes viel und fast königliche Gewalt, aber auch ein gut Theil schweres Mißgeschick gespendet hatte.“

*) „Denkwürdigkeiten der Leonora Christina, vermählten Gräfin v. Ulfeldt“, nach dem dänischen Manuscript im Besitz des Grafen Johann Waldstein, herausgegeben von Johannes Ziegler. Wien. Verlag von Carl Gerold's Sohn.

In den landläufigen Geschichtsbüchern steht der Name Ulfeldt auch heute noch schlechtweg mit dem Schimpfwort Verräther zusammengeknüpft. Vor wenigen Jahren erst unternahm es ein deutscher Schriftsteller, das schwankende Charakterbild festzuheften und den unglücklichen Mann in seiner reinen staatsmännischen Größe zu zeichnen. Johannes Ziegler geht nicht zu der Kunst der Historiographie, aber er teilt wie Keiner das vielgestaltige Leben des Nordens und vereinigt mit der Schärfe des Verstandes den ahnenden Blick des Dichters; er war der rechte Mann, die merkwürdige Erscheinung des dänischen Staatsmannes ins Licht der Wahrheit zu rücken und jenen Geist zu begreifen, der, genährt durch die Freiheit, über die Grenzen seines engen Vaterlandes hinauswuchs und sein Haus umstürzen wollte, um aus dem Norden ein größeres und schöneres zu erbauen. Ist dies Veran, so heißt Verräther ein Jeder, der den Einheitsstaat gegen den Particularismus vertheidigt. In seiner Anerkennung zu den Denkwürdigkeiten der Gräfin Leonore Ulfeldt hat Johannes Ziegler das große Schicksal des Reichshofmeisters mit überzeugender Klarheit beleuchtet, und die Staatsaction, welche den Wackelwechsel in seinem Leben veranlaßte, wird dort in allen ihren erregenden Einzelheiten dargelegt. Diese Darstellung, von der wir im Vorstehenden eine dürftige Skizze gegeben, ist ein Meisterstück pragmatischer Geschichtsschreibung und eigentlich ein Buch für sich, eines der wenigen Bücher, welche dieses Ehrennamens würdig sind. Es erschien leider zu unglücklicher Zeit, mitten im Lärm des deutsch-französischen Krieges, und konnte sich damals kein richtiges Gehör verschaffen, obwohl es von den berufensten Stimmen befürwortet wurde. In diesen ruhigeren Tagen mag es gestattet sein, an das Dasein des trefflichen Werkes zu erinnern, wobei wir gerne das eigene Urtheil zurückdrängen, um Beispiele weise den berühmten Carlyle dafür sprechen zu lassen. Es sei ein höchst merkwürdiges Buch, sagt der englische Historiker in einem nach Wien gerichteten Schreiben, und er halte es für seine Pflicht, dessen Verbreitung in England zu fördern; was aber namentlich die biographische Einleitung betreffe, so sei dieselbe an altogether clear, lucid and excellent piece.

Das Buch selbst enthält die Denkwürdigkeiten der Gräfin Leonore Christine aus ihrer Gefangenenschaft im blauen Thurm des Königschlosses zu Kopenhagen. Johannes Ziegler hat dieselben aus dem Dänischen überetzt, und zwar in geradezu musterhafter Weise, daß man gar nicht glaubt, eine

Österreichischer Reichsrath.

Wien, 26. October.

Der Special-Debatte über das Fischereigesetz, welche heute, den Antecedentien in der General-Debatte entsprechend, mit großer Breitspurigkeit begann, wurde ein jähes Ende bereitet, ehe man noch über den ersten Paragraph hinausgekommen war. Die Gegner des Gesetzes setzten es durch, daß der Entwurf nochmals an den Ausschuss zurückverwiesen wurde, damit derselbe die von den Vertretern der Industrie erhobenen Bedenken beseitige. Selbstverständlich erklärte sich der Ackerbauminister mit dieser Prozedur einverstanden, obgleich der Berichterstatter erklärte, daß der Ausschuss nun nicht wissen werde, was er weiter mit dem Gesetze anzufangen habe, nachdem er doch der Meinung ist, gerade in der vorgeschlagenen Fassung allen widerstreitenden Interessen am besten Rechnung getragen zu haben. Darauf schritt das Haus zur Verathung des Gendarmerie-Gesetzes. Mit Ausnahme der vom Abgeordneten Hermann erhobenen Einwürfe gegen die Kompetenz des Reichsrathes, das Gesetz zu beschließen — die Kompetenz-Bedenken werden bei dem Manne nachgerade zur Monomanie — wurden principiell Einwürfe gegen das Gesetz nur vom Freiherrn v. Kellersperg gemacht, welcher die Unterordnung der Gendarmerie statt, wie der Entwurf will, unter das Landesvertheidigungs-Ministerium, unter das Ministerium des Innern beifürwortete. Ein großer Theil des Hauses scheint diese Ansicht zu theilen, und es ist möglich, daß trotz der vom Minister Hofst angeführten Entschiedenheiten der Statthalterien der Gesetzentwurf im Sinne Kellersperg's abgeändert wird. Die General-Debatte wurde heute geschlossen, und die Special-Verathung findet am Freitag statt. Erwähnenswerth ist aus der heutigen Sitzung noch die ungewöhnlich lange Debatte, die sich darüber entspann, welchem Ausschusse das mit dem Budget zugleich vorgelegte Gesetz über die Erhöhung der Gebühren zugewiesen sei. Die nächsten Annahme der Regierung stimmten für den Budget-Ausschuss, dessen Zusammenfügung dem Entwurfe günstiger ist; als jedoch dieser Antrag abgelehnt wurde, beschloß man, den Entwurf dem schon für den Wechselstempel eingesetzten Ausschusse zu überweisen, und die Minister stimmten dann selbst hiefür. — Auf der Tagesordnung der nächsten Sitzung steht bereits „eventuell“ die Verathung über den Antrag Wildauer, betreffend die supplirenden Bestimmungen über die Schulaufsicht.

Abgeordnetenhaus. (CXLI. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zu §. 1 des Fischereigesetzes erhält nach dem Abg. Sg. Siegel das Wort.

Abg. Siegel wendet sich gegen die Ausführungen des Dr. Heilsberg, da Landwirtschaft und Industrie in wesentlichem Zusammenhange stehen. Allerdings sei ein Gesetz zum Schutze der Fischerei nicht nöthig, aber erst nachdem die Fischerei recht geregelt sei, und insbesondere seien auch in einem solchen Gesetze gegen die Ausbeutung der Fischerei-Berechtigten selbst Maßregeln festzusetzen. Auf den Antrag des Abg. Wolfrum übergehend, bemerkt Siegel, daß er denselben unterstützt habe, jedoch nur aus dem Grunde, um ein Amendement einzubringen, daß als zweiter Absatz einzufügen wäre: „Welche Binnengewässer als eigentliche Fischgewässer zu betrachten sind, bleibt der Landesgesetzgebung zu bestimmen vorbehalten.“

Abg. Neubacher kommt neuerdings auf die Kompetenzfrage zurück, weil es sich — wie Redner sagt — nicht um das Fischereigesetz als solches handle, sondern darum, daß in demselben ein Grundlag der Kompetenz des Reichsrathes und der Inkompetenz der Landesgesetzgebungen ausgesprochen werde; ein Grundlag, der eine außerordentliche Tragweite habe; ein Grundlag, den man mit Entschiedenheit zurückweisen müsse, und der von seiner Seite als verfassungsmäßig betrachtet werde.

Präsident (unterbrechend): Wir sind nicht mehr in der General-Debatte, daher kann die Frage der Kompetenz nicht in Zweifel gezogen werden. Ich muß erlauben, sich auf die Debatte über §. 1 zu beschränken.

Abg. Neubacher: Eben §. 1 des Fischereigesetzes vindicirt den Schutz und die Regelung der Fischerei der Landesgesetzgebung,

und nur in dem vom Ausschusse beantragten Absätze 2 würden den Landtagen einige Befugnisse hingeworfen. Deshalb, meint Redner, beziehen sich keine Ausführungen auf den §. 1. Die Anerkennung, welche die Landesgesetzgebung in dem Absätze 2 der Landesgesetzgebung zu Theil werden lasse, sei überflüssig und nutzlos, weil diese Anerkennung bereits im Staatsgrundgesetze enthalten sei; außerdem würden der Landesgesetzgebung dadurch sehr enge Grenzen gesetzt, daß dieselbe dadurch genöthigt werde, entweder Bestimmungen des Reichsgesetzes zu acceptiren oder gar keine Gesetze in dieser Richtung ins Leben treten zu lassen. In keinem Paragraphen des Staatsgrundgesetzes finde sich die Bestimmung, daß die Landesgesetzgebung einen Theil ihrer Kompetenz an die Landesgesetzgebung überlassen könne, sondern umgekehrt seien darin Bestimmungen enthalten, wonach die Landesgesetzgebung in einzelnen Fällen ihre Kompetenz der Reichsgesetzgebung abtreten könne.

In der Februar-Verfassung war eine Bestimmung enthalten, wonach im Falle eines Conflictes zwischen der Reichsgesetzgebung und der Landesgesetzgebung Sr. Majestät dem Kaiser die Entscheidung anheimgegeben war. Diese Bestimmung wurde in der December-Verfassung über Bord geworfen, aber in den Landesgesetzgebungen findet sich noch eine derartige Bestimmung, und schließlich Redner: Die Krone wird es sein, welche die Königreiche in ihrer Kompetenz befristet. (Beifall rechts.)

Präsident: Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redefreiheit hochhalte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Kompetenz wieder in die Debatte gezogen wurde, in einer Weise, die durch die Abstimmung am Schluß der General-Debatte ihre Erledigung gefunden hat. (Beifall links.)

Abg. Dr. Heilsberg wendet sich gegen die Ausführungen des Abg. Siegel, indem er betont, daß kein Beweis geführt worden sei, daß eine directe Schädigung der Landwirtschaft durch das vorgeschlagene Gesetz stattfinde. Dem Fischerei-Berechtigten stehe nie das Recht des Ueberflusses gegenüber industriellen oder landwirtschaftlichen Unternehmungen zu, sondern nur der Anspruch auf Schadloshaltung; daß aber die Landwirtschaft nicht geschädigt werden dürfte, wird durch die Tatsache bewiesen, daß gerade von Seite der Landwirtschaft erheblichen Bedenken um Schädigung eines solchen Fischereigesetzes geäußert wurden, und selbst der zweite Redner gegen diese Bedenken habe erklärt, daß er im Interesse eines Wohlthuns selbst seine Zustimmung eines solchen Gesetzes gäbe. (Hört! Hört! Auf der Seite.)

Abg. Siegel: Wenn darauf hingewiesen wurde, daß ich selbst um ein solches Gesetz petitionirt habe, so ist das richtig. Wir haben aber um die Regelung der Fischerei recht petitionirt; diese müssen erst geregelt sein, und dann kann ein Gesetz zum Schutze der Fischerei erlassen werden.

Die Debatte wird geschlossen.

Ackerbauminister Graf Maunsfeld: Die Ausführungen des ersten Herrn Redners haben zu dem Antrage geführt, es möge im Absätze 1 dieses Gesetzes der in Parenthese eingeschaltete Nachsatz ausbleiben. Gegen diesen Antrag kann von meiner Seite wol selbstverständlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewiesen ist, daß die in dieser Parenthese enthaltene Ausföhrung eigentlich nur die Erläuterung des Wortes „Binnengewässer“ darstelle.

Dieses Wort anders aufzufassen, als daß darunter sämtliche Gewässer zu verstehen, welche nicht Brack- und Meerwasser sind, ist wol nicht thöricht, und thatsächlich wird durch die beantragte Weglassung an diesem Paragraphen durchaus nichts geändert.

Der Antrag des Abg. Siegel geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewässer“ den Landtagen überlassen. Ich glaube nicht, daß es angemessen erscheint, in einem Gesetze den Landtagen das Recht einzuräumen, einen Ausbruch auszulassen; es geht wol an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präzisiren; aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz anderen Fassung des ersten Paragraphen geheißen, und es dürfte nicht jener Umstand eintreten, daß die Landtage aufgefordert werden, diesem Ausbruche eine Bedeutung zu unterwerfen. Ob es, um diese Absicht zu erreichen, angemessen erscheint, den ganzen Paragraphen nochmals in Verathung und dabei die meritorischen Consequenzen in Erwägung zu ziehen, welche daraus entstehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewässer unter dieses Gesetz subsumirt werden sollte, das halte ich allerdings für sehr richtig, und, von dieser Voraussetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Herrn Abg. Sg., welcher dahin geht, diese und andere Paragraphen nochmals dem Ausschusse zur Ueberprüfung zu überweisen, nur als gerechtfertigt anerkennen. (Beifall links.)

Berichterstatter Dr. Schupp: Es sei von mehreren Rednern auch hier wieder die Frage der Regelung der Fischereirechte ange-regt worden; auch im Ausschusse sei bereits die gleiche Frage besprochen worden, und habe die Ansicht der Mehrheit des Ausschusses sich dahin geltend gemacht, daß es nöthig sei, zuerst polizeiliche Bestimmungen festzusetzen. Was den Antrag des Abg.

Wolfrum betrifft, erklärt Redner sich mit demselben für seine Person einverstanden.

Den Antrag des Abg. Siegel könne er nicht empfehlen, indem es nicht Sache der Gesetzgebung sein könne, Thatsachen zu constatiren. Gensio sei auch der Antrag des Abg. Sg. unannehmbar, weil der Ausschuss nicht wisse, was er mit dem in dem Antrage gelegenen Auftrage beginnen solle, indem ja nach der Ansicht des Ausschusses die Interessen der Industrie und der Landwirtschaft in dieser Vorlage vollkommen geschützt sind. Eine Widerlegung der heute vorgebrachten Kompetenz-Einwände hält Redner für vollkommen überflüssig.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Sg. mit 80 gegen 68 Stimmen zum Beschlusse erhoben. Somit entfällt die Abstimmung über alle übrigen Anträge.

Es wird sodann zum nächsten Gegenstande der Tagesordnung übergegangen: zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwurfes über die l. l. Gendarmerie.

Abg. Dr. Bazarist erstattet den Bericht.

Die General-Debatte wird eröffnet. Abg. Graf Mieroszewski weist auf die Wichtigkeit des Institutes der Gendarmerie hin und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gestellten Anforderungen entspreche, dennoch Manches zu wünschen übrig lasse. Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmen eine ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislocationen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Dichtigkeit eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgebe bei Ertheilung von Beirathsbewilligungen und dem vorzeitigen Abtritte des Gendarmen im Dienste vorgebe. Redner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorliegen, bei den einzelnen Paragraphen in der Special-Debatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. Hermann regt neuerdings die Kompetenzfrage an. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landes-Angelegenheit, sei eine interne Angelegenheit der Länder, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern Polizei-Directionen zu errichten.

Abg. Freiherr v. Kellersperg: Es könne wol darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landesicherheit und Staatssicherheit in den engeren Beziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizei-Behörden.

Redner erklärt, daß er auch bereits im Ausschusse bei der dritten Lesung aus zwei wesentlichen Gründen gegen das Gesetz gestimmt habe, und zwar erstens wegen der im Gesetze ausgesprochenen Unterstellung des ganzen Gendarmerie-Institutes unter das Ministerium für Landesvertheidigung, während dasselbe doch dem Ministerium des Innern unterstellt sein sollte. Das zweite Bedenken sei die Kostenfrage.

Wenn das Institut der Gendarmerie umgeändert werden sollte, so müßte ein solches Gesetz gegeben werden, daß damit ein Schritt erreicht und der Bevölkerung eine größere Verhütung zu Theil wird, als dies bisher der Fall war. Nach den Verhältnissen in den einzelnen Ländern sei es jedenfalls wünschenswerth, ja sogar nöthig, daß das Institut der Gendarmerie ein militärisches bleibe. Jedoch dürfe man den militärischen Charakter nur so erhalten, als derselbe zu einer entsprechenden Vertheilung der Disciplin nöthig sei; keineswegs dürfe man aber nach dieser Richtung hin zu weit gehen. Redner weist auf die vortheilhaften Modificationen hin, welche der Ausschuss der Regierung vorgeschlagen; so beispielsweise die Aenderung im Ausschuss-Entwurfe, daß die Gendarmerie den Gemeinden unter gewissen Verhältnissen eine Vertheilung leisten dürfe; die wünschenswerthe Einführung von Einzelposten; weiters, daß die politische Behörde bei der Dislocation einen genau bestimmenden Einfluß hat, sowie daß das Scherengewicht der Ueberwachung in die Bezirks-Commandanten gelegt werde. Die militärische Hierarchie in der Gendarmerie ist, nach der Ansicht des Redners, der Disciplin wegen nöthig. Allein wenn die Leistung bis zur obersten Spitze in Militärbänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden zu großen Militarismus, und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Platze bleiben (Aufe: Ganz richtig!); wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Anstellung verhalten; wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen (Bravo! Bravo! Sehr richtig!); wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgelommen sein soll, Ärgern ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Canarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist. (Ganz richtig! links.) Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vernehrung der Officiere nicht nöthig sein wird. Wir

Uebersetzung zu lesen. Die liebe Muttersprache, wie sie vor Jahrhunderten im Munde des Volkes lebte, tönt uns aus diesem Buche mit unerschütterter Einfachheit entgegen, und es ist dies vielleicht das einzige Beispiel, daß ein Uebersetzer den Ton einer entschwundenen Zeit so voll und richtig anzufassen wußte. Das Hochdeutsche unserer Tage hätte die gesunde Natur, die in den Denkwürdigkeiten sich ausdrückt, unbarmherzig verunstaltet; das moderne Hochdeutsche ist ja als Schriftsprache geboren worden und hat mit dem lebendigen Worte des Volkes wenig Gemeinschaft, darum verdrängt es auch weder Verheißung noch Naivität und verblümt alles Natürliche. Kein Zweifel, wenn der Uebersetzer den Reiz des Originals nicht abstreifen wollte, so mußte er eine andere Sprache wählen, die Sprache der Zeit, in der das Original entstand. Da galt es denn, lange hinzuhorchen, bis er den Ton jener Zeit in sich aufgenommen und dem eigenen Munde gerecht gemacht hatte; es galt, in vergangenen Tagen sich einzuleben, bis er ihr Sinnen und Reden ganz und gar, nicht bloß stückweise, sein nennen konnte; es galt endlich, einer edelmüthigen Frau ihre einfache, milde, liebenswürdige Sprache abzulauschen, was nur dem gelingen konnte, der Einfachheit, Milde, Liebenswürdigkeit im eigenen Herzen trägt.

Weder Geschichte noch Dichtung haben uns je von einem schöneren Frauenbilde erzählt, als Leonore Christine gewesen. Wir verlassen sie auf der Schwelle ihres Kerkers. Da sitzt sie nun in einem finsternen, schmutzigen, von dem Unrath gemeiner Verbrecher verpesteten Loch, weniger besorgt um ihre Noth, als um das Schicksal des geliebten Gatten. Man peinigt sie mit Verhören, man markirt sie mit Kränkungen jeglicher Art, man gibt ihr eine Wächterin, die verrieth, einen Gefängnisvogel, der bösehaft ist. Damit sie ihre verzweifelte Lage um so schmerzlicher empfinde, erzählt man ihr Geschichten aus ihrem früheren glanzvollen Leben; man neckt sie mit schauerlichen Schäften, indem man sie glauben macht, das Conterfei Ulfeld's, das hingerichtet worden sei, sei selbst gewesen, wie er lebte und lebte. Solche Qualen erschüttern das stärkste Gemüth; es graut ihr zu schlafen, denn entsetzliche Träume quälen ihr Gehirn; sie wünscht ihrem Manne den Tod, damit er seinen Feinden erlaube. Jede Bitte wird ihr abgeschlagen; vergebens fordert sie ein Buch, etwas Tinte, ein Messer, eine Nähnadel; nichts soll ihr die Härte der Gefängnishaft erleichtern, und selbst die einfachsten Zeitungsgegenstände werden ihr entzogen, damit die noch blühende Schönheit der vierzig-

jährigen Frau zur Freude der Königin um so sicherer verderbe. Aus der Nippe eines Schafbratens bereitet sie sich ein Messer, mit einem Glasstück schniebt sie eine Feder aus einem Hennesfingerring, ihre Tinte ist aufgeschwammter Kerzenruß, ihr Füllfaß ein Stück von einem Zinnedel — so schreibt sie die Geschichte ihrer Leiden. Die unglückliche Frau glaubt die Qual kaum einen Monat aushalten zu können, aber die Monate werden zu Jahren, die Jahre zu Jahrzehnten. Dreiundzwanzig Jahre — so lange als Sophie Amalie ihr verurtheiltes Dasein genoß — bewohnte Leonore Christine den Kerker im Königschloß, hart neben der Stätte ihres früheren Glanzes; eine Wand nur trennte sie von ihrer Brautkammer, wo sie mit dem geliebten Ulfeld die Zeiten ihres ersten Glückes verlebte, eines Königs allverehrte Tochter. Dies war die Nacht der Königin Sophie Amalie. Leonorens Gefängnisvogel pflegte zu sagen: „Die Königin ist auch eine liebe Königin.“

Geduld und Dulden ist das Talent der Frauen. Ein frommer Gottesglaube half der Gräfin Ulfeld ihr Leid tragen und gab ihr in der größten Noth die innere Ruhe. Späterhin milderte sich auch die Strenge ihrer Haft; man gewährte ihr einigen Zeitvertreib, sie bekam Bücher, ein Clavicord, Schreibgegenstände, und sie tödtete die harte Zeit, so gut es ging, indem sie sang, schrieb, dichtete, spann oder an ihrem Todtenleichen nähte. Mit dem Tode der Königin (1685) schlug für sie die Stunde der Befreiung. Angebeugt durch das grausame Schicksal, an Geist und Körper von unzähligen Trübsal, verließ sie ihr Gefängnis und lebte noch dreiundzwanzig Jahre zur Freude ihrer zahlreichen Kinder. Die Sorge um diese spricht im Einklang mit ihrer grenzenlosen Liebe zu dem Gatten aus jeder Zeile ihrer Denkwürdigkeiten, in welchen fromme Ergebenheit, Größestärke und milde Seelenschönheit den Grundton bilden. „Laget nicht, freuet euch vielmehr über meine Unschuld!“ mahnt sie ihre Kinder. Eine herrliche Tragödien-Stimmung liegt in diesem Worte. Johannes Ziegler sagt schön und wahr: „Alle Frauen der Welt mögen stolz sein auf dieses prächtige Weib, das uns voll Hoheit und Unmuth entgegenleuchtet. Wer sie kennen lernt, wird ein Frauenbild von unvergleichlicher Schönheit für sein Leben gewinnen.“

Das Geschick des Grafen Ulfeld verfolgend, sehen wir den Schatten einer ähnlichen Gestalt vor unseren Augen aufdämmern: Wallenstein, Herzog von Friedland. Verurtheilt zu leben traf verwandtes Schicksal. Ist es aber nicht seltsam, daß die beiden Familien auch außer-

sich sich zusammenfinden, daß sie durch Heirat sich verknüpfen sollten und nun grüßlich da stehen in der Geschichte, ein gewaltiges Doppelverhängniß? Der gegenwärtig lebende Johann Graf Waldstein, aus dessen Besitz das dänische Manuscript der Denkwürdigkeiten herflammt, ist ein directer Nachkomme des Reichshofmeisters, ein Urenkel des von Maria Theresia hochgeschätzten Reichsfanzlers und Oberhofmeisters Corfiz Ulfeldt; dieser selbst war ein Enkel des großen Corfiz und seiner Gemalin, der Königs-tochter. So greift Ulfeld's Geschick in unsere vaterländische Geschichte herüber. Johann Graf Waldstein ist wol derselbe, von welchem Andersen erzählt: „Ihre Porträts (Ulfeld's und seiner Gattin) hingen in seinem (des Grafen) Zimmer, dänische Erinnerungen aus jener Zeit wurden mir gezeigt; es war das erstemal, daß ich der Leonore Bild sah, das wehmüthige Lächeln um ihren Mund schien mir zu sagen: Dichter, singe die Fesseln hinweg, die ein hartes Zeitalter über den warf, für welchen zu leben und zu leiden mein Glück war! Schon bevor Dichterschlager seine „Dina“ schrieb, welche eine Episode aus Ulfeld's Leben behandelt, beschäftigte mich dieser Stoff, ich wollte ihn auf's Theater bringen, aber damals glaubte man, daß es nicht gestattet würde, und ich gab es auf; über Ulfeld sind seitdem nur vier Zeilen von mir geschrieben worden:

Berschwiegen ward die Tugend, nicht dein Fehler,

So daß die Welt nicht deine Größe kennt;

Doch setzte dir die Liebe Bräutchenmaler,

Da sich von dir das beste Weib nicht trennt.“

Noch wird die Geschichte Ulfeld's vom dänischen Hofe in abentheuerlichem Dunkel gebannt, noch bleibt das Geheim-Archiv, das manches Unklare in diesem Charakter enträthselt hätte, dem Blicke des Forschers verschlossen; aber die Schandfäule, die ihm seine Feinde gesetzt hatten, ist vor einigen Jahren umgestürzt worden, und Dänemark gewöhnt sich nachgerade, seinen großen Sohn in milderem Lichte zu sehen. Was aber Andersen nicht wagen konnte, durfte ein deutscher Dichter unternehmen. Martin Greif, den Feiern dieses Blattes wohl bekannt, hat die tragische Gestalt des dänischen Staatsmannes für die Poesie erstarkt; sein Trauerspiel „Corfiz Ulfeldt“ wird heute im Stadttheater zur Aufführung kommen, und es soll uns freuen, wenn diese Zeilen zum tieferen Verständniß der Dichtung das Ihrige beitragen.

H. Waa.

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Salsburgergasse Nr. 5.

Man pränumeriert: Wochens Nr. 22.

Abonnement für Wien:

Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl. ohne Zustellung.

Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.

Einzelverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen

(mit einmaliger Postverrechnung)

Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl. monatlich 1 fl. 70 kr.;

(mit zweimaliger Postverrechnung)

Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

Nr. 298.

Wien, Mittwoch den 27. October 1875.

11. Jahrgang

Wien, 26. October.

Der Präsident des Abgeordnetenhauses hat am Schlusse der heutigen Sitzung bei Festsetzung der Tagesordnung für die nächste die Wildauer'sche Schulnovelle genannt. Man erinnert sich der lebhaften Discussion, die durch dies Gesetz am Schlusse der letzten Parlaments-Campagne heraufbeschworen worden, erinnert sich der Konferenz, die deswegen beim Minister-Präsidenten stattgefunden und die eine so volle Harmonie sämtlicher Mitglieder der Verfassungspartei constatirte, daß jene journalistischen Organe, deren Beruf die Sensation, deren Erwerb die Zwietschkeit ist, darüber außer Rand und Band geriethen und gegen den verehrten Präsidenten des Abgeordnetenhauses eine planmäßige Verfolgung einleiteten. Die Regierung hielt es dazumal nicht für politisch, den Wildauer'schen Antrag im Hause, zu discutiren und das Parlament übte die Resignation auf die Idee der Regierung einzugehen. Allerdings war damit nur ein zeitweiliger Aufschub erzielt und gerade jetzt ist der Moment gekommen, in welchem die Frage neuerdings auftaucht. In parlamentarischen Kreisen spricht man denn auch seit einigen Tagen von dem Kampfe, den die Verhandlung der Novelle im Abgeordnetenhause heraufbeschwören werde. Die Polen haben einen Hilferuf an die Heimat erlassen und all' ihre Mannen aufgebieten, damit am entscheidenden Tage keiner fehle. Der Verfassungspartei fehlt es auch nicht an Muth, noch an guten Argumenten. Diejenigen in ihrer Mitte, die den Ueberschuß ihres Talents gerne auf einen parlamentarischen Streik aufwenden, hatten sich schon in Fichterpositur gesetzt und unfehlbar wär's ein heißer parlamentarischer Tag geworden mit dichtbesetzten Galerien, lauten Bravos und Ohos, stürmischen Unterbrechungen, vielleicht gar Ordnungsrufen... Die Entfaltungen einer Parlamentsdebatte wären in Betrachtung gerathen, dem Parlamentarismus selbst hätte es wenig gefehlt. Wir hätten wieder Sieger und Besiegte gehabt, aber der Jubel der Sieger hätte die Consolidirung der politischen Verhältnisse weniger ge-

fördert, als die Verstimmung der Besiegten sie retardirt hätte. Wir wären um ein Schauspiel und um einen Kagenjammer reicher.

Wieso beides uns erspart geblieben, das soll sogleich erzählt werden.

Den Streitpunkt der Wildauer'schen Schulnovelle bildet nicht sowohl der eigentliche Kern derselben; die Ausdehnung des staatlichen Schulaufsichtsrechtes auf den Bezirks- und Ortsschulrath, die allerdings von den Tirolern hart genug angefochten werden wird — als vielmehr die neue Zuthat im Paragraph 3, dergemäß die Ernennung der Lehrer an allen Staatsgymnasien dem Minister und die Ernennung der Directoren dem Kaiser vorbehalten bleibt. Dieser Paragraph war direct und einzig gegen den galizischen Landes Schulrath gerichtet, der vermöge seiner Ausnahmestellung bisher dies besondere Ernennungsrecht genoß. Allerdings war dieser Schulrath durch eine specielle kaiserliche Entschließung vom 25. Juni 1867 in seine Stellung eingesetzt und der Reichsrath selbst hat im Schulgesetze vom 25. Mai 1868 diese Sonderstellung gesetzlich anerkannt. Der galizische Landes Schulrath war ein Privileg, das die Polen während der Ausgleichsverhandlungen dem Grafen Beust abgerungen hatten. Aber auch das Privilegium gibt Rechte und die Galizier schienen nicht leicht geneigt, dieselben fahren zu lassen. Andererseits hat die Erfahrung, haben zahlreiche Beispiele dargethan, daß das Ernennungsrecht der Mittelschullehrer durch den Landes Schulrath zu Mißständen führe, die kaum mehr zu ertragen waren. War es schon an sich ein unnatürliches Verhältniß, daß derjenige, der die Schule erhält: der Staat, auf die Befetzung der Lehrer an dieser Schule ganz und gar keinen Einfluß hatte, so ward es in seiner Unnatur durch die Art, wie der galizische Landes Schulrath von seinem Ernennungsrechte Gebrauch machte, nur noch gesteigert. Abhilfe that noth. Aber die gesetzlich correcte Form dafür war nicht leicht zu finden. Es wäre eine Frage genauer juristischer Erwägung gewesen, ob ein aus der Machtvollkommenheit des Kaisers

gewährtes Privileg durch die Gesetzgebung aufgehoben oder beschränkt werden könne. Die Wildauer'sche Novelle, die diesen Weg geht, wäre vielfachen und wie uns dünkt nicht ungerechtfertigten Angriffen ausgesetzt gewesen. Es gab nur ein Mittel, welches das Wesen traf und auch die Form wahrte und gerade dieses ist es, das in der That gewählt wurde. Was eine kaiserliche Entschließung gewährt hatte, kann eine kaiserliche Entschließung wieder zurücknehmen oder beschränken und so geschah's. Eine kaiserliche Entschließung vom 23. October 1875 verordnet,

daß künftighin die Ernennung der Directoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Cultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner daß der galizische Landes Schulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erlaten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstesbehandlung des gesamten Lehrpersonales zukommt.

In der Sache ist damit vollständig erreicht, was der Wildauer'sche Entwurf in seinem §. 3 beabsichtigt. Wir zweifeln denn auch nicht, daß §. 3 dieses Entwurfes bei der Plenarberatung desselben als vollkommen gegenstandslos fallen gelassen worden wird, und sehen damit eine Quelle von unheilvollen Debatten und Conflicten glücklich beseitigt. Wir meinen aber auch, daß die Polen nicht Ursache haben, der kaiserlichen Entschließung eine Deutung zu geben, die sich gegen sie richten könnte. Der Landes Schulrath hat das Ernennungsrecht der Mittelschullehrer an den Kaiser und an den Minister abtreten müssen. Das ist etwas so Selbstverständliches, daß man füglich nur darüber staunen kann, wie es bisher anders sein konnte. Thatsächlich wird sich nicht viel ändern, da eigentlich nur die Entscheidung — der Vorschlag bleibt immer noch Sache des Landes Schulrathes — vom Statthalter an den Minister oder den Kaiser übertragen wurde. Was den Galiziern das Hauptsächliche schien: die Erhaltung ihres Schul-Regulatives, das ist nicht versehrt worden, im Gegentheil sehen wir ein Präjudiz geschaffen,

Feuilleton.

Literarische Augenblicksbilder.

Von Hieronymus Born.

Französische Rippes.

Was in Deutschland „Kinder gebildeter Stände“ am nachhaltigsten durch das Leben weiter tragen, das ist die Einwirkung der französischen Gouvernante. „Tenez vous droite, Mademoiselle!“ Das heißt im spätern Leben: halten Sie sich an die Bedingungen der Schicklichkeit, zu denen auch die Pflege der französischen Sprache durch fortgesetztes Lesen der in ihr geschriebenen Bücher gehört. Aus dem Gesichtspunkt der Kulturentwicklung hat die Bedeutung der französischen Literatur seit 1870 sehr abgenommen. Es ist charakteristisch für den Geist dieser Nation, für jene mehr als bei jedem anderen Volke von der momentanen Staatsform abhängige Betheiligung, daß seit den letzten Niederlagen im Felde, auch auf der artistischen Production der Franzosen der Wohlstand des Mißerfolges liegt. Wie könnte dies auch namentlich in Bezug auf das dichterische Schaffen anders sein, nachdem der Ultramontanismus das Land geistig ausgeplündert, ihm gerade dasjenige entrißen hat, wodurch es einige Berechtigung zu der Behauptung zu gewinnen schien, an der Spitze der Civilisation zu marschiren: die Ideen!

Das ist ein größerer Raub als die fünf Milliarden Franco, mit welcher das Land das militärische Unterliegen bezahlen mußte. Man hätte jedoch Unrecht, auch das Entziehen der geistigen Milliarden durch die Abzünge einfach für eine Consequenz des Krieges zu

halten. Das zweite Kaiserreich hat diesen Zustand genugsam vorbereitet und verschuldet; seine Idee war das Niederringen der Ideen, welche das Jahrhundert gewaltig und erhaben bewegten, bis keine mehr übrig blieb als das geschlechtliche Interesse. Alle phantastischen, witzigen und erfindungsreichen Geister der Nation sah man ausschließlich damit beschäftigt, das Paradoxon der Natur, das man Weib nennt, in Romanen und Comédien auseinander zu legen.

Allein, man kann nicht immer und ewig damit unterhalten, einem Geschöpf — das Heind abzuzeigen. So brachte es denn gegen Ende des zweiten Kaiserreiches A. Belot mit seiner „Mademoiselle Giraud, ma femme“ sogar dahin, dem Gegenstand die Haut abzugiehen. Somit erklärt es sich genugsam, wenn vom gegenwärtigen Zustande des belletristischen Frankreich eigentlich nichts weiter zu berichten ist, als daß der genannte Roman, in welchem die psychologische Analyse durch das anatomische Sectiren ersetzt ist, gestroht und energisch der fünfzigsten Auflage entgegengetreitet.

Im neuen Frankreich hat A. Belot seine Romanschriftstellerei fleißig fortgesetzt. Ich will aber nur seine „Femme de feu“ erwähnen, weil sie einen besonders charakteristischen Umstand darbietet. Wenn Jemand Geschmach daran fände, Tage lang den Schweinen zuzuschauen, wie sie im ekelhaftesten Schmutze wühlen, so würde er bald die Bemerkung machen, daß es besonders für dieses Geschäft bevorzugte, daß es talentvolle Schweine gibt. Einem solchen würde er es nicht verzeihen, wenn es eine für den menschlichen Zweck ganz überflüssige Abtheilung begänge. Er gesteht den Schweinen das Recht auf den Schmutz zu

als auf ihr natürliches Element, worüber nichts weiter zu sagen ist, aber er gesteht ihnen nicht das Recht zu, den Schmutz noch extra zu befeuchten. Dies aber vollbringt der in seiner Art talentvolle A. Belot in dem genannten Roman. Daß ein üppiges, leidenschaftliches, junges Mädchen, in Armuth lebend, einen reichen Greis heiratet, bloß aus Speculation auf die Erbschaft, um dann im Besitz derselben den ebenfalls armen Geliebten heiraten zu können; daß sie den Greis, weil er sie zu lange auf seinen Tod warten läßt, mit Gift aus der Welt schafft; daß sie dem endlich angetrauten zweiten Manne, der weder von jener Speculation, noch von diesem Verbrechen eine Ahnung hatte, sobald er sich einer Untreue verdächtig macht, ihre Schandthat entdeckt, und als er sie hierauf entrüstet von sich stoßen will, ihm droht, dem Gericht derartige Beweise seiner gar nicht vorhandenen Mitschuld zu geben, daß nichts in der Welt ihn retten könnte, mit ihr das Schaffot zu besteigen — dies Alles ist schon Schmutz genug. Allein innerhalb der mäßigsten Region ist so weit wenigstens ein dramatisches Interesse, einige künstlerische Wahrheit bei der Sache. Ein Weib mit stark bewegtem Herzen und glühender Sinnlichkeit kann durch die ungeheure, die ausschließliche Leidenschaft für einen Mann zu solchen Excessen der Denkwürdig- und Handlungsweise getrieben werden. Soweit ist die Sache innerhalb ihrer Sphäre wenigstens keine Lüge. Wenn aber daselbe Weib, wie es in dem Roman Belot's der Fall ist, ungeachtet der angeblich abgöttischen Liebe für den Einzigen, gleichzeitig, nämlich während ihrer ersten und zweiten Ehe eine intime Beziehung, ein eheliches Verhältniß mit einem Dritten unterhält — so zerstört dies durch einen überflüssig häßlichen Zug das Eluzige, was das

wornach dies Regulatorium keiner anderen Ingerenz als der des Kaisers unterordnet ist.

Wir sehen nach dem Ausgange der complicirten Affaire durch die kaiserliche Entschliessung vom 23. October 1875 keinen Besiegten und keinen Sieger. Es ist einfach ein unheilvolles Verhältniß aufgehoben und ein gerechtes an dessen Stelle gesetzt worden. Wir sehen nirgendwo eine Ursache zum Jubel, noch zur Verstimmung. Was uns hauptsächlich befriedigt, das ist der Umstand, daß eine Affaire, die so geschaffen schien, leidenschaftliche Kämpfe hervorzurufen, einschneidende Concluse zu schaffen, in Frieden und mit voller Wahrung der kaiserlichen Würde zur Lösung gebracht wurde. Die Freude der politischen Hege werden sich über diesen Ausgang ärgern, wir sehen in ihm das Symptom, daß die Politik der Versöhnung kein leeres Wort bei uns mehr ist.

Wien, 26. October.

Die Conferenz der drei verfassungstreuen Clubs über die Hoffrage wird am nächsten Donnerstag abgeschlossen werden. Von Seite des Clubs des Gemeinwohl ist der Baron und dessen Stellvertreter in das Einberufungs-Comité designirt worden.

Das Czernowitzer bringt die „Pol. Corr.“ folgendes interessante Comment: „Entgegen selbst den Meldungen solcher Wiener Blätter, welche sonst über hiesige Vorkommnisse zur Unterhaltung sind, kann positiv berichtet werden, daß die Rumänen der Bukowina sich von der Ghila-Feier in Jassy ferngehalten haben. Wie hätten sie auch anders handeln sollen, da sie von allem Anfang an richtig erkannten, daß es in Jassy nur auf eine Demonstration gegen die in Czernowitz abgehaltene Säcularfeier abgesehen sei? Wenn trotzdem sie und da von einer nach Jassy zur Ghila-Feier entsendeten Deputation der österreichischen Rumänen der Bukowina die Rede ist, so wird man endlich wissen, was davon zu halten sei. Wäre wirklich eine solche Deputation in Jassy erschienen, so hätte sicherlich die in einigen Pracht-Programmen nachgezeichnete radikale Bukarester Presse nicht ermangelt, in ihrer Weise aus einer solchen Thatfache entsprechendes Capital zu schlagen.“

Über die im Districte von Zubei am 21. und 22. stattgefundenen Kämpfe langen weitere Details ein, die mit den bereits veröffentlichten zusammengefaßt, nicht nur ein vollständiges Bild der letzten Affaire liefern, sondern auch deutlicher den augenblicklichen verhältnismäßig günstigen Stand der Insurrection kennzeichnen. Die Insurgenten haben dieser neuen Nachrichten zufolge schon vor längerer Zeit ihre ohnehin starken Stellungen durch aufgeworfene Stein- und Schutzwälle befestigt und alle Dispositionen getroffen, um die türkischen Truppen aus Trebinje durch einen Scheinrückzug in die eigenen Stellungen zu locken und durch einen kühnen Handstreich zu vernichten. Am 21. griff Jubbacrat

vier Blockhäuser an. Dabei verfolgte er den Zweck, durch das aus einem alten Geschütze lebhaft unterhaltene Feuer auf das stark besetzte Blockhaus Bressjaka die Türken aus Trebinje zum Ausfalle und Entfuge des Forts Grab und der Blockhäuser zu zwingen. Am 22. bei Tagesanbruch rückten wirklich 1500 Mann regulärer Truppen mit zwölf Gebirgshaubitzen an und griffen die ihnen in Front gegenüberstehenden Abtheilungen des Jubbacrat an. Letzterer simulirte einen Rückzug, was aber die bereits häufig gewordenen Türken nicht veranlaßte, in die ihnen geliebte Falle zu geben. Sie traten im Gegentheile den Ausmarsch an, wurden aber auf demselben von Bala Pavlovich und Luka Petkovich, welche in der Nacht theils im Rücken angegriffen, was i. e. zu einem förmlichen Gekoch mit dem blauen Handtuch kam. Die Türken suchten nun in aller Eile Trebinje zu gewinnen, was ihnen nicht ohne schwere Opfer gelang. Noch am 23. langten fortwährend versperrte kleinere türkische Abtheilungen zu 20 bis 30 Mann in Trebinje an, woselbst gegen 300 Verwundete aus den letzten Kämpfen darniederliegen. In Folge dieser Ereignisse hat der commandirende Pascha von Trebinje die sofortige Einrückung sämtlicher detachirter Abtheilungen angeordnet, nicht nur um die durch Krankheiten und Verluste in den letzten Kämpfen stark reduirte Besatzung zu verstärken, sondern auch, um den Anfang zu einer größeren Concentrirung aller disponiblen Truppen um Trebinje zu machen. Wenn eine genügende Truppenmacht zusammengezogen sein wird, soll ein nochmaliger Angriff auf Zubei erfolgen, wo gegenwärtig mehr als 300 Insurgenten wohlversteckt stehen, continuirlich Streifcorps zur Abjagung türkischer Proviantcolonnen entsenden und Trebinje ernstlich bedrohen.

Aus der bereits erwähnten Schrift Lagueronniere's „Das öffentliche Recht und das moderne Europa“ wird eine sehr interessante Episode mitgetheilt, nämlich eine im Jahre 1869 stattgehabte und bisher unbekannt gebliebene Conferenz zwischen Kaiser Wilhelm und einem bei einer Großmacht beglaubigten gewissen russischen Botschafter. Kaiser Wilhelm sagte, wie Lagueronniere behauptet, folgendes: „Lassen Sie uns vergessen, daß Sie Botschafter sind und ich König. Sprechen wir wie zwei Soldaten. Lassen Sie uns sehen, wie wir es anstellen würden, wenn unerwarteterweise zwischen unseren beiden Ländern Krieg ausbräche.“ Der russische Diplomat ging darauf ein und hielt sich anfänglich in der Defensive. Schließlich, durch die preussischen Eroberungen aufgestachelt, wies er nach, daß Rußland über hundert Millionen Einwohner und gewaltige natürliche Ressourcen verfüge und Deutschland in einem Kreise ohne Ausgang eingeschlossen vermöge. Schließlich sagte er zum König: „Sire, um dieser Conferenz ihr ganzes Interesse zu verleihen, müßte man sich fragen, nicht etwa wo der Krieg geführt, sondern wo der Friede gemacht würde. Man kann nach Moskau gelangen, aber man kommt nicht heraus.“ Sodann erwiderte der König lächelnd: „Das ist ja aber nur ein kleiner Krieg.“ „Lassen Sie uns hoffen. Majestät“, replicirte der russische

Diplomat, „daß wir niemals einen anderen machen werden.“ — So pikant sich diese Episode bei Herrn de Lagueronniere ausnimmt, so selbstverständlich ist es, daß er ganz allein die Verantwortlichkeit für die Thatsächlichkeit oder nur annähernde Richtigkeit des von ihm Erzählten zu tragen hat.

Reichsrath.

— 26. October.

Das Abgeordnetenhaus beirath diesmal seine Verhandlungen in höchst langsamem Tempo. Wer hätte es gedacht, daß eine so unbedeutende Vorlage, wie das Gesetz zum Schutze der Fischerei, zwei Sitzungen fast vollständig in Anspruch nehmen, und dann erst an den Ausschuss zur vollständigen Umarbeitung zurückgeleitet werden wird! Einige Abgeordnete haben heute abermals gegen die Vorlage den Vorwurf erhoben, daß sie die Interessen der Landwirtschaft und der Industrie gefährde, und da man für Bedenken dieser Art mit Recht gerade jetzt sehr rückfichtsvoll ist, entschloß sich das Haus, dem Antrage des Abgeordneten Szj auf Rückleitung der Vorlage an den Ausschuss Folge zu leisten. Der Antrag wurde übrigens auch auf der Ministerbank unterstützt, er traf in dem Minister-Graten Mannsfeid einen unerwarteten Fürsprecher. Sodann wurde das vom Herrenhause angenommene Gendarmengesetz in Berathung gezogen, und dem Umstande, daß die Discussion sich, von einem Speech des Abgeordneten Hermann abgesehen, streng sachlich hielt, ist es zu danken, daß das Haus die Generaldebatte über diese Vorlage schon heute beenden konnte. Besondere Erwähnung verdient eine lichtvolle Auseinandersetzung des Abgeordneten Baron Kellersperg. Vor dem Beginne der Sitzung wurde bekannt gegeben, daß das Gesetz, betreffend die Errichtung des Verwaltungs-Gerichtshofes die Sanction des Kaisers erhalten hat. Wir machen darauf aufmerksam, daß das Gesetz erst drei Monate nach der Publication in Kraft tritt, und daß der Zeitpunkt der Publication mit dem der Sanction nicht zusammenfällt. Jedenfalls ist es erfreulich, daß Gesetz aller Zufälligkeit entrückt, unter der Obhut der kaiserlichen Sanction zu ruhen. Unter diesen Verhältnissen wird die Wartezeit bis zur Activirung der willkommenen Institution leichter zu ertragen sein.

[Abgeordnetenhaus.] (141. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nachdem der Abg. Dr. Lienbacher seine Rede beendet hatte, ergriff der Präsident das Wort zu folgender Bemerkung: „Ich habe den Herrn Redner nicht unterbrechen wollen, weil ich die Redensart hoch halte. Ich kann aber nicht umhin, mein Bedauern auszusprechen, daß trotz meiner Erinnerung die Competenz wieder in die Debatte gezogen wurde, in einer Weise, die durch die Verbringung am Schluß der Generaldebatte ihre Entledigung gefunden hat (Beifall links).“

Die Abg. Dr. Heilsberg und Siegel brachten einige persönliche Bemerkungen vor. Hierauf wurde die Debatte geschlossen.

Ackerbauminister Graf Mannsfeid: Die Ausführungen des ersten Redners haben zum Antrage geführt:

Häßliche noch einigermaßen annehmbar machte, seine Harmonie. Dies heißt den Schmutz noch extra befeuchten, was selbst dem talentvollsten Schweine, wenn man sein Element schon unter Umständen in die Reithen aufnehmen will, nicht mehr erlaubt sein darf.

Wann wird eine erwünschte Welle in der heutigen belletristischen Production Frankreichs spielt ein Todter, Prosper Mérimée. Schon bald nach seinem Tode gab man eine Sammlung seiner Briefe an eine Unbekannte heraus und Blase de Bury läßt jetzt mit einer weitläufigen und nichtsagenden Vorrede eine neue Sammlung von Briefen an eine andere Unbekannte folgen. Zwar übertreiben die meisten literarischen Berichterstatter, die selbst keinen Cyprian haben, das Lob, das sie dem Mérimée zollen. In seinen Complimenten und galanten Worten befreit er sich zum Theile einer glatten Schnörkelei, die fast Selbstironie voraussetzen laßt. Wenn er der Unbekannten geistreich, einen Brief von ihr verloren zu haben und dabei meint, er besäße ihn auch nicht mehr, wenn er ihn auf dem Herzen getragen hätte, weil er da zu Asche verbrannt wäre, so sind solche Wendungen auch in den Versen zu finden, mit welchen die Zudrucker ihre Bonbons umwickeln. Mein Prosper Mérimée, der Dichter des „Théâtre de Clara Gazul“ und der unvergleichlichen Novelle „Colomba“ war in der That im ganzen und vollen Sinne des Wortes ein Meister, ein Lehrer fast aller in Frankreich berühmten jüngeren Schriftsteller seiner Zeit, und was er ihnen durch seinen Geschmack, durch seinen zur höchsten Erkenntniß des Schönen ausgebildeten Kunstsinne lehrte, das hat in ebenso einfacher als sinniger Weise Emil Augier dargelegt. Der „Fils de Giboyer“ ist

dem Verfasser der „Colomba“ mit den Worten gewidmet: „Dem Meister Prosper Mérimée! Diese Worte sind das Einzige, was ich veröffentlichte, ohne Sie selber zu Rathe gezogen zu haben.“

Von den eben heraus gekommenen Briefen an die andere Unbekannte will ich nicht sprechen, ich käme sonst in Versuchung, ein Buch über ein Buch zu schreiben. Die Briefe sind allzu reich an Aufschlüssen über das zweite Kaiserreich, zu welchem er in delicate, der Veröffentlichung noch nicht ganz enthaltene Beziehungen stand, als daß man sich enthalten könnte, über jede einzelne Seite Betrachtungen anzustellen.

Aber das gegenwärtige, das lebendige Frankreich! Es wäre leicht, eine Reihe sehr bedeutender Namen zu nennen, deren Werke gar nichts bedeuten. Ich war so glücklich, wenigstens eine kleine Novelle zu entdecken: „Un coeur d'aïeul“ von Henri Boccaz, die zwar auch für die Kunst nichts bedeutet, aber außer der negativen Merkwürdigkeit keinen Fehler und überhaupt kein geschlechtliches Interesse in sich zu schließen, noch ein positives Curiosum enthält. Das ist eine originelle Situation, die, nachdem sie einmal gefunden ist, ohne Zweifel noch öftere Ausbeutung in Roman und Drama finden wird.

Ein tapferer Officier, der die sechzigste von 1859 und 1870 mitemachte und wie zerhörsen und zerhaue er auch aus ihnen zurückkehrt, sich nicht entschließen kann, seinem leidenschaftlich geliebten Stand und Beruf aufzugeben, hat einmal im Theater ein Rencontre mit einem Bourgeois. Es kommt zu einem heftigen Wortwechsel und der Officier erhält eine Ohrfeige. Wäre er nicht zufällig in Civilkleidung, so würde er dem Beleidiger augenblicklich den Degen durch den Leib

rennen. Jetzt bleibt ihm nichts übrig, als die Karten zu wechseln und alle Eventualitäten für ein Duell am nächsten Tag zu vollziehen.

Ein wahrhaftem Appetit auf das Niederfäßen begibt sich der Officier in Begleitung seiner Secundanten zum Rendezvous. Aber was geschieht? Der Gegner stellt sich nicht! Man sucht ihn während in seiner Wohnung auf — er ist abgereist und kein Mensch weiß, wohin.

Der Officier muß also auf das Duell verzichten. Er findet sich zur gewohnten Stunde im gewohnten Café unter seinen Kameraden ein. Sie finden allerlei Vorwände, ihn zu vermeiden, ihn nicht zu sehen, nicht mit ihm an demselben Tische zu sitzen, keiner fühlt sich berechtigt, den tapferen Mann offen zu beleidigen, aber — aber — er hat nun ein Mal eine Ohrfeige auf sich sitzen, die nicht mit Blut abgewaschen ist.

Gewiß eine sonderbare Situation! Sie treibt den Unglücklichen dahin, die Arme zu verlassen. Er hat nun keinen anderen Lebenszweck als den feigen Gegner in ganz Europa aufzusuchen. Vergebens! Das psychologisch tollste an der Geschichte ist, daß der aus Angst vor dem Duell entflohene Bourgeois ein stählernes Herz, einen wahrhaften Heldenmuth in all den Gefahren entwickelt, die er sich zuzieht, um — dem ihn verfolgenden Gegner zu entkommen. Nicht den zehnten Theil dieser Kühnheit und Lebensverachtung hätte er nöthig um den Zweikampf zu bestehen. Er ist ein wahrer Held aus purer Feigheit. Zuletzt wird der Bourgeois von den Wilden in Australien gefressen, denn so weit ist er auf seiner Flucht vor dem Officier verdrängt worden. Dieser aber hat ein unglückliches und vereinsamtes Alter in der Provinz — die Ohrfeige ist nicht abgewaschen.]

es möge im Abſatze 1 dieſes Geſetzes der in Parentheſis eingefchaltete Nachſatz ausbleiben. Gegen dieſen Antrag kann von meiner Seite wohl ſelbſtverſtändlich kein Einwand erhoben werden, nachdem im Motivenberichte der Regierungsvorlage darauf hingewieſen iſt, daß die in dieſen Parentheſis enthaltene Aufſchreibung eigentlich nur die Erläuterung des deutſchen Wortes „Binnengewäſſer“ darſtelle. Dieſes Wort anders aufzuſaſſen, als darunter ſämmtliche Gewäſſer zu verſtehen, welche nicht Brack- und nicht Meerwaſſer ſind, iſt wohl nicht thöricht und thatſächlich wird durch die beantragte Beſegung in dieſem Paragraphen durchaus nichts geändert. Der Antrag des Abg. Siegel geht weiter; er will die Auslegung des Wortes „Binnengewäſſer“ den Landtagen überlaſſen. Ich glaube nicht, daß es angemefſen erſcheint, in einem Geſetze den Landtagen das Recht einzuräumen einen Ausdrud auszulegen; es geht wohl an, den Landtagen das Recht einzuräumen, das Object näher zu präcificiren, aber ich glaube, dann müßte es in einer ganz anderen Faſſung des erſten Paragraphen geſchehen. und es dürfte nicht jener Umſtand eintreten, daß die Landtag beauftragt werden, dieſem Ausdruck eine Bedeutung zu unterbreiten. Ob es, um dieſe Abſicht zu erreichen, auch nöthig wäre, den ganzen Paragraphen nochmals in Beſchreibung zu nehmen und dabei die meritorischen Conſequenzen in Paragraphen zu ziehen, welche daraus entſtehen können, wenn nur ein Theil der Binnengewäſſer unter dieſes Geſetz ſubſumirt werden wollte, das halte ich allerdings für ſehr wichtig, und von dieſer Vorausſetzung ausgehend, kann ich von meinem Standpunkte den Antrag des Hrn. Abg. Spz., welcher dahin geht, dieſe und andere Paragraphen nochmals dem Ausſchuſſe zur Ueberprüfung zu überweiſen, nur als einen gerechten anerkennen. (Beifall links.)

Nachdem Herr Berichterstatter Dr. Schaup gesprochen, wird zur Abstimmung geschritten. Der Antrag des Hrn. Spitz wird mit 80 Stimmen gegen 68 angenommen. Es wird sodann zum vierten Gegenstand der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des von dem Herrmann beschlossenen Gesetzentwurfes für die k. k. Gendarmerie.

Abg. Dr. Bazant erstattet den Bericht. In der hier
auf eröffneten Generaldebatte ergreift

Abg. Graf Wierozewski das Wort. Er weist auf die Wichtigkeit des Institutes der Gendarmen hin, und findet, daß dieses Institut, obwohl es den gefällten Anforderungen entspreche, dennoch manches zu wünschen übrig lasse. Er betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmen ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Er spricht sich gegen die einzelnen Dislocationen aus, besonders in den Provinzen, wo die Cultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Vertheidigung eine solche ist, die den Fienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Staatsbewilligungen und dem vorzeitigen Abtügen der Gendarmen im Dienste vorbeuge. Biedner ist mit dem vorliegenden Gesetze einverstanden und wird die Mängel, die seiner Ansicht nach darin vorkommen, bei den einzelnen Paragraphen in der Specialdebatte hervorheben. (Bravo!)

Abg. Hermann regt neuerdings die Competenzfrage an.
Abg. Freiherr v. Kellersperg: Es könnte wohl dar-

über kein Zwiesel herrschen, daß die Landes- und Staats-
sicherheit in den enghen Beziehungen zu einander liegen, so
daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reich
Sache des Reiches sei; auch die vollständigen Wachen seien
Polizei-Verfahren. Dieser erklärt, daß er bereits im Aus-
schuß bei der ersten Zeit mit uns zwei wesentlichen Gründen
wegen des G. zu gefastet habe, und zwar: erstens wegen
der im G. angegebenen Unterordnung des gemein-
schaftlichen Landes mit der Unterordnung für Landes-
sicherstellung, während darüber noch dem Vorratheit des
Landes unterstellt sein solle. Das zweite Bedenken für die
Veränderung. Die politische Sicherheit in der Verfassung
ist nach der Ansicht des Reiches der Oberste, wegen nach-
stehender. Allein man die Forderung die der obersten Seite in
Verfassung unter dann begreift er im Zustand der
Veränderung zu neuen Militarismus und dies ist eine der
sichersten, warum die Gendarmerie den gestellten An-
forderungen nicht entspricht.

Nur noch ein fährt Kriener fort, Gen darmen, die je
tag als möglich auf einem Plaze bleiben
sollen. (Sturm ruft.) Nur nicht Gen darmen, die sich au
f eine ihre Aufstellung vorbereiten, wir wollen, daß sich die
Gen darmen an ihrem Anstellungsorte wohl fühlen (Sturm)
Ja, sehr richtig! wenn aber den einzelnen Gen darmen,
die zu commandiren sein soll — Rügen ertheilt werden will
so kann Kriener bei commandiren ein Kommando geben.
Dann ist es sehr bedauerlich, daß der Kaiser nicht endlich ein
neueres Regiment bilden sollte. Wenn die Gen darmen
unter einem Commando nur ebenfalls dienen könnten, so
habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Officiere
nicht nothwendig sein wird. Wir haben seit einigen Jahren
frühhin aus Unlaß der Trennung der einzelnen Regiments
Commandanten nach Kärnthn eine große Anzahl von Officieren
bekommen als frühe. Ich rüh meine Verlen halte die Ver
mehrung derselben auch für nothwendig. Die Exzellenz kann
doch immer intact bleiben und man könnte dann die Kosten,
die jetzt für die Officiere aufgewendet werden, den Gen darmen
selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschafft. Diese soll — wo möglich — von dem Bezirkshauptmann und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei der Unterstellung der Gendarmen unter ein Ministerium für öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirksnachmeister sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher der Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Kompetenz-Veränderung wünschenswerth erscheinen läßt, beziehe ich die Prüfung der Genarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Commission am Sitze der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen solle und es ließe sich eine solche Commission viel besser denken bei der Unterordnung der Genar-

merie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgebracht, in der Generaldebatte Anträge wegen des Principes dieser Unterordnung zu stellen, weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Aenderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Specialdebatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Mittlerer Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für Landesverteidigung Oberst Forst: Der Herr Redner in der Generaldebatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine in geringe sei, mitthin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheine. Ich muß mir hier vor Allen erlauben, hervorzuheben, in welchen Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. — In Solzgen kommt auf 110 Quadratk-Meile ein Gendarm und ist dieses Land mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgs-territorium nach der Bukowina und Salzburg das allerdings schubar am wenigsten mit Gendarmen versehen. In Vorderösterreich, entfällt auf 076 Quadratk-Meile, in Böhmen auf 055, in Tirol und Vorarlberg auf 096, in Mähren auf 067, in Steiermark auf 080, im Küstenlande auf 090, in Galizien auf 050, in Oberösterreich auf 086, in Böhmen auf 070, in der Bukowina auf 130, in Rärnten auf 080, in Schlefien auf 076, in Salzburg auf 150 Quadratk-M. ein Gendarm.

In Hinblick auf das vom ersten Redner hervorgehobenen Widerspruch der Einzelindislocation erkläre ich, daß ich keineswegs ein reiner Gegner dieser Einzelindislocation bin, indem auch ich es als das anzutrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Germane in einem kleinen Heer nach dem Kanon in der erste der öffentlichen Sicherheit würde, allein das ist eben nur ein anzutrebendes Ideal.

Aus vielen Gründen konnte ich als Vertreter der Regierung sowohl im Reichstag, als auch im Ausschusse nicht das Prinzip der Universalien beibehalten, und die vorwiegende Majorität des Hauses hat es ja anerkannt, wie gefährlich es wäre, wenn man heute die Universalien im Allgemeinen als Ausnahme in ausserordentlichen Fällen

collocation ist, Zugemeinen des Wanderers zu ertheilen wollen. Die Urfrage ist, meine Frau, lazen wir es eben, darin gelegen, daß wir noch eine große Masse von Bevölkerung haben, der noch nicht zur Abreise vor dem Geheimgewaltz ist, welche die erste Bedingung für die General-Relocation ist; denn nur dann, wenn der Gendarm noch da, wenn er eintritt, ist er auch die Unterstüßung der Bevölkerung hinter sich hat, kann er mit einem Nachdrucke einreden, wie es nothwendig ist; daß dies nun nicht überall der Fall ist, brauche ich wohl nicht auszusprechen. Denn wir haben es ja hier in Wien, mit mehr als einem halben Millionen Einwohnern oft ein Sicherkheitsmachwerk, daß der Gendarm eine Arretirung zu kämpfen hat. Um möglichst schnell nur eine Frage eines einzelnen Gendarmen, ob man zum Verordnen ist, kann, braucht wohl nicht erst herbeigeholt zu werden. Eine weitere Bedingung des Erfolges der Generalrelocation wäre die Gewinn einer vollkommenen Bevölkerung; denn die Generalrelocation sollte sich eben nur dann durchführen, wenn der ganze Gendarm, ein, wenn Grad von Zuchtigkeit und Zuchtigkeit am der Lage ist. Es wurde aber auch vor der politischen Entscheidung hervorgehoben, daß mit der Einführung der Generalrelocation nicht wie man glaubt, einer Bevölkerung der Zahl der Bevölkerung in der Welt, einer Form, sondern, doch vielmehr, in jedem der Länder, eine Veränderung der Bevölkerung, mithin auch eine Veränderung der Ausgaben, der Ausgaben.

[illegible]

Als ich die Wohnung dieses armen Mannes betreten werde, wird mich auch die unendliche Anzahl der verarmten Menschen bedrücken, die mich um Hilfe bitten. In der Fremde habe ich keine Hilfe zu erwarten und bin überzeugt, daß ich bei den vielen Menschen, die die Fremden in der Fremde nicht nur die Notwendigkeit der Hilfe, sondern auch die Möglichkeit der Hilfe zu sehen, sich vollständig finden wird. (Herrn B. B. B.)

Wiederum der Dr. Wagner widerlegt die vom Hb. Hermann vorgebrachten Competenz-Einwendungen und behauptet, daß wegen der in die Specialkommission bei der neuerlich erfolgten Bestimmung nicht das Eingetragene in der Urkunde zu bestehen.

Der Vorstand hat über das Resultat der Wahl in der
Legations-Sache bekannt. Als gewählt erschienen:
die Abgeordneten Dr. Thunmer (160), Dr. Lafite (110),
Dr. Walbert (130) und Thier (140).

Ehlag der Sitzung um 2 Uhr 45 Minuten. Nächste Sitzung Freitag den 29. October um 11 Uhr. Tagesordnung: Ausladung des Herrn v. Sauerborn, die erste Lesung des Antrages des Hrn. v. Sauerborn, betreffend die Aufhebung der Fiskalrechte; Spohr hatte über das Gemeindemerkel-Gesetz, zweite Lesung des Antrages des Hrn. v. Widdemann und Genossen, betreffend die Eröffnung eines Ganges, mit welchem in Rücksicht der Schulaufsicht erscheinende Bestimmungen zum Gesez vom 25. Mai 1807 getroffen werden.

Tagesneuigkeiten.

October, 27. October.

— (Personalnachrichten) Der Feldconsistorial-Director August Landt wurde zum apostolischen Feldvicar der Armee ernannt. — Der Gesandte Freiherr v. Bruch aus München hier eintreffen. — Der bisher der italie-

nischen Gesandtschaft in Wien attachirte Legationssecrär Marquis Salvi-Senavega wurde nach Madrid versetzt. — Der Kaiser hat dem Unterstaatssecrär im Ministerium des Aeußern in Konstantinopel Artin Essendi den Orden der eisernen Krone erster Classe verliehen. — Legationssecrär Graf Herbert Bismarck, der älteste Sohn des deutschen Reichskanzlers, ist hier eingetroffen. — Statthalter Graf Tassse ist aus Innsbruck in Wien angekommen. — Baron Raymond, Director des Oberpostämter-Amtes, liegt zu Schönbrunn schwer erkrankt danieder, nachdem ihm ein Aufenthalt in Franzensbad die erhoffte Genesung nicht gebracht hat. Während der Abwesenheit seines kaiserlichen Vaters hat Kronprinz Rudolph aus eigenem Antrieb veranlaßt, daß die Wache weder mit klingendem Spiele aufstehe, noch daß im Schloßhofs die Trommeln gerührt werden, um den Kranken in jeder Weise zu schonen. — Franz Deak geniest noch bis Ende dieses Monats in seiner Wohnung im Pesther Stadtwaldchen zu verweilen, und dann nach der Stadt zum Finanzminister Koloman Szell zu überwechseln. „Kelet Repe“ theilt mit, der verehrte Patriot fühle sich soweit gekräftigt, daß er bereits eine Spazierfahrt durch die Stadt gemacht habe. Der letztere Theil dieser Nachricht bestätigt sich leider nicht; das unfreundliche Wetter der letzten Tage war eben nicht danach angethan, zu einer Rundfahrt einzuladen. — Frau Laura Minghetti, Gemalin des italienischen Ministerpräsidenten, ist Sonntag nach längerem Aufenthalte von Salzburg nach München abgereist. — Fürst Karl von Lobkowitz und Baurath Freiherr v. Schwärz haben sich von ebendort nach Wien begeben. — Der Vor-
rätimaler Michael Wesenius ist gestern hier gestorben.

... (Diplomatisches Corps.) Von den zu wirtlichen Legationssecrätären beförderten Honorar-Legationssecrätären Leopold Freiherr v. Gudenus und Maximilian Graf Seilern bleibt der Erstere in Petersburg, während Graf Seilern, der sich, gegenwärtig beurlaubt, in Paris die Unterthanen des Reichs besucht, um sich dort zu verabschieden und sodann seine neue Bestimmung in Stuttgart anzutreten. Die Honorar-Legationssecrätäre Dr. Franz E. Schickl, Rüdiger Freiherr v. Biegeleben und Joseph Graf Wedelski, denen befehligte Attachéposten verliehen worden, bleiben der Erste in Petersburg, der Zweite in Konstantinopel. Graf Wedelski, gegenwärtig beurlaubt, wurde den Unterthanen zur Botschaft in Paris bestimmt. Von den Honorar-Legationssecrätären ernannten Attachés Philip Graf Saint Genois und Anton Freiherr von Spreti bleibt der Erstere in Warschau, der Zweite, bisher in Pest, ist nach Konstantinopel entsandt. Der Honorar-Legationssecrätär Otto Graf Brandis ist nach in Wien, wurde der Posten in London.

[illegible]

— (Nachstehende zur Mailänder Monarchen-
Begegnung.) Aus Mailand werden nachträglich
noch einige Details zu der Monarchen-Begegnung gemeldet,
welche vielleicht ein historisches Interesse haben. Die Stadt
war während der ganzen Dauer der Anwesenheit des
deutschen Kaisers ein feiertätiges Aussehen, wozu der
enorme Fremdenzufluß nicht wenig beitrug. Man schätzt die
Zahl der aus diesem Anlasse nach Mailand herbeigeeströmten
Fremden auf mehr als 150,000. Nach Kaiser Wilhelm
war es Graf Wolke, der die allgemeine Aufmerksamkeit
anzu ungewöhnlich auf sich zog. Der Graf, hieburch mancher
Belästigung ausgesetzt, beeilte sich alsbald seine Uniform
gegen ein einfaches bürgerliches Gewand umzutauschen. An
seiner Seite sah man stets General Menabrea. Das
Gesicht, das der König Victor Emanuel dem Kaiser

überreichte, erregte die größte Bewunderung. Es ist dies eine meisterhafte Mosaik-Arbeit von unschätzbarem Werthe, hervorgegangen aus dem rühmlichst bekannten Atelier des Herrn Galland in Rom. Allgemein ist die Ansicht verbreitet, daß die Nachricht, Fürst Bis marz werde im Winter Italien besuchen, von ihm selbst ausgegangen sei, um die durch seine Abwesenheit hervorgerufene Enttäuschung der Italiener zu lindern. Trotzdem will man dieser Nachricht keinen rechten Glauben schenken. Daß der Erzbischof von Mailand, Monsignore Ca b a b i a n a, die Einladung zum Gala-Diner aus Gesundheitsrücksichten ablehnte, hat einiges Aufsehen erregt. Die ursprünglichen Dispositionen in clericalen Kreisen, wie solche vom Vatican regulirt waren, ließen ein ganz anderes Verhalten dieses Kirchenfürsten erwarten.

— (Der Herzog von Modena) ist zu Wilden-
wart im oberbayerischen Gebirge nicht unbedenklich erkrankt.

— (Hoher Besuch.) Der Pester Ober-Bürgermeister Rath wurde Sonntag Mittags durch einen Besuch des Herzogs Ludwig von Baiern, Bruders Ihrer Majestät der Kaiserin, beehrt. Herzog Ludwig wohnt in der königlichen Burg in Ofen und unternimmt trotz des schlechten Wetters anhaltende Fahrten durch die Hauptstadt, deren Lebenswürdigkeiten er besichtigt.

... (Schulwesen) Von den Landes-Schulinspectoren in Niederösterreich wird wiederholt die Wahrnehmung gemacht, daß in jenen Volksschulen, deren Einrichtung einem minderen als dem Achtklassen-System entspricht, die in dem Lehrplan ausdrücklich vorgeschriebene Zusammenfassung von Altersstufen in Abtheilungen im Rahmen einer Klasse häufig unbeachtet bleibt. Auf dem Grunde tritt der pädagogisch nicht zu rechtfertigende Unterschied ein, daß mit Schülern einer und derselben Klasse zwei und mehrere Jahre nach einander ein und derselbe Lehrstoff in gleicher Form und in gleichem Umfange behandelt wird, statt daß derselbe im Interesse der älteren Schüler der Klasse von Jahr zu Jahr eine größere Erweiterung oder Vertiefung erfährt. Die unausbleibliche Folge ist Gleichgültigkeit und Abstumpfung der Schüler und gegenüber dem Schulmangel eine vollkommen berechtigte Verstimmung der Familie, der das unbestrittene Recht zu steht, in dem fortgesetzten Schulbesuch entsprechenden Fortschreiten ihrer normal begabten Kinder nach weiteren Zielen zu beanspruchen. Der Landes-Schulrath erkennt keineswegs die Schwierigkeit der in dieser Richtung zu lösenden Aufgabe von Seite der Lehrer, allein die Lösung der Aufgabe muß im Interesse der Volksbildung und im Hinblick auf die namhaften Opfer, welche die Steuerträger der Schule bringen, mit aller Bestimmtheit verlangt werden. Neben der Hingabe der Lehrer an ihre Aufgabe überhaupt ist nun für die ein- und mehrklassigen Volksschulen, in dem bezüglich des Klassen-system entsprechende zweckmäßige Gestaltung des Stundenplanes geradezu eine Lebensfrage. Aus diesem Grunde wurden die k. k. Bezirks-Schulinspectoren darauf aufmerksam gemacht, in den Bezirks-Lehrerconferenzen sowohl als bei ihren Inspectionen diese Frage unausgesezt im Auge zu behalten und jeder Umgebung der gefälligen Beurtheilung nach dieser Richtung auf das bestimmteste entgegenzutreten.

31. b. läuft der Kernsin für die Bewerber um die Kaiserlich-königlichen Stiftungen für sechs Klassen zu, nämlich für Juristen, Techniker, Mediziner und Lehrende an der Akademie der bildenden Künste ab. Auffallend ist es, daß sich aus jeder der wenig Mediziner um die so reichen Stiftungen zu je 125 fl. beworben haben.

— (Humanitäres.) Die Frau A. Adelsheid und Julie v. Goldschmidt haben zum Andenken an ihren verstorbenen Bruder Hrn. David Leopold Goldschmidt im israelitischen Gemeindepital eine Einrichtung von 100 R. Papierrente errichtet. — Die Herren A. und J. A. Rosowicz und Frau Nina Gold haben anlässlich des Todes ihrer Mutter Frau A. Rosowicz, geborne Rieger, 1000 R. für die Erhaltung des israelitischen Spitals, zur Bequemlichkeit der Abtheilung gespendet. — Hr. Heinrich Haffio hat anlässlich der Geburt seiner Tochter 250 R. Spendmarke für Vertheilung an Arme gespendet.

— (Concursarbeiten der Wiener Industriellen-Gesellschaft). Die im Frühjahr erfolgte Concursaus-
scheidung der Gesellschaft ist vom besten Erfolge begleitet.
Für den Arbeiterpreis für Eisel- und Lederarbeit sind zehn
Concurrenten (mit 21 Arbeiten), für den Modellspreis vier
Concurrenten für den Schüler-(Zich-)Preis für zehn Concur-
renten (mit 40 Arbeiten) eingelangt. Eine Special-Jury be-
reitet den Bericht für die nächste Generalversammlung (An-
fangs November) vor, welche letztere für die Zuerkennung
der Preise zu entscheiden hat. Zu gleicher Zeit wird vorge-
sehen für die Mitglieder der Gesellschaft eine Ausstellung sämt-
licher Concurrenzarbeiten im österreichischen Wienum statt
finden.

— (Elektro-pneumatische Uhren.) Vorgelesen (den 25. d. Abends) constituirte sich im Anhangen der Vereinigung der Herren Graf Arco, Dr. M. Grether, n. Weber, Graf Battermann, Amtsrath von Marzeller, Dr. v. Mayr, Dr. R. Kopp und Andere mehr zu dem Zwecke, die Einführung der elektro-pneumatischen Uhren in Wien und andern Orten durchzusetzen. Mit den Communen von Wien und Linz sind die Verhandlungen behufs Einrichtung dieser Uhren im besten Zuge.

— (Vergnügungsanzeiger.) Hr. Tenger's Orpheum tritt heute der Professor Tenger in Appellesty Gostünkler des Kaisers von Rußland, des Nisching von Egypten und des Herzogs von Aosta, am ersten Male auf. Es ist Vorfrage getroffen, daß Young Blondin's lebenswerthen Marmorbilder täglich um 11 Uhr und die Seilproduction von Blondin und Blanche um 10 Uhr stattfindet.

- (Neber das Jubiläum des Cardinal Fürst-Erzbischofs Tarnocz) meldet die „Sakburger Zeitung“: Schon am Samstag hatten sich zahlreiche Deputationen eingefunden um dem greisen Jubilanten ihre

Huldigung darzubringen. Leider war das Befinden des Herrn Cardinals nicht derart, daß er sich so ganz der Festtraue hingeben konnte, und nicht ohne Besorgniß sah man in der nächsten Umgebung Sr. Eminenz dem eigentlichen Festtage entgegen. Indessen füllten sich die aufgelegten Gratulationsbögen mit Hunderten von Namen. Abends waren einzelne Gebäude, insbesondere jene von St. Peter das Domcapitel u. s. w., festlich beleuchtet, das fürstlichbischofliche Palais war mit Fahnen und Tannenreisig geschmückt, und der anbrechende Festmorgen fand schon eine große Volksmenge auf den Beinen, welche sich in den Dom drangte. Dieser selbst prangte gleichfalls im Festesschmucke. Die drei äußeren Eingänge waren reich bekränzt und trugen über je einem der Eingänge passende Inschriften. Um 8 Uhr ordneten sich die Thore des erzbischöflichen Palais und der Zug bewegte sich langsam über den Capitelplatz in den Dom, zwischen einer langen Reihe von spaliervbildenden, weißgekleideten Mädchen hindurch. Voran die Kloster- und Curatgeistlichkeit, dieser folgten die Stiftsherren von Mattsee, die fremden Prälaten, das Domcapitel, dann die Suffraanbischöfe, und zwar der Fürstbischof von Brixen Vincenz Saffer, Fürstbischof von Gurk Valentin Wierzy, Fürstbischof von Sedau Johann Bapt. Zwergen, Fürstbischof von Lavant Jakob Stepišnegga, an Stelle des wegen Krankheit nicht erschienenen Fürstbischofs von Trent Bischofs-Coadjutor Haller, und Bischof Rudigier von Vinz, endlich der greise Jubel-Cardinal Segenspendend schritt er langsam dahin und schmerzbezeugend sah wohl Jeder, wie sehr die Kräfte des geliebten Kirchenfürsten in Folge der letzten Krankheit abgenommen hatten. Die Festpredigt hielt der hochwürdigste Hr. Fürstbischof Wierzy von Gurk, das feierliche Pontificalamt celebrierte Sr. Eminenz selbst. Im Presbyterium hatten sich indeß der Statthalter Graf Thun mit dem Personale der Landesregierung und die hier befindlichen k. k. Hofwürdenträger eingeordnet. Nach dem Fest-Gottesdienste bewegte sich der Zug in derselben Ordnung wieder in das erzbischöfliche Palais zurück. Diesmal schienen die Kräfte des Cardinals fast erschöpft und mehr als ein Mal bedurfte er des stützenden Armes der ihn geleitenden Bischöfe Rudigier und Binder. Wieder hob der greise Jubilant seine segnenden Hände und wieder beugte das Volk seine Kniee, da übermannte den Erzbischof die Rührung und seine Augen füllten sich mit Thränen. Wie er endlich fast in ein Schluchzen ausbrach. Nach dem Gottesdienste wurde im erzbischöflichen Palais die Beglückwünschung des Jubilanten durch den k. k. Statthalter Hrn. Grafen Thun und die übrigen Repräsentationen abgefaßt.

(Ein Wohlthäter.) Am Samstag verschied in Jansbrunn nach längerem Leiden im 47. Lebensjahre Herr v. v. Niebach. Der Verbliebene, der zunächst allein in der Welt gestanden war und sich eines beträchtlichen Vermögens erfreut hatte, vererbte sein Audent nach dem Testament, mit dem er den Armenfond der Stadt Jansbrunn zum Unverfallbaren einsetzte, und zwar so, daß $\frac{1}{4}$ des Vermögens der in der Errichtung begriffenen städtischen Suppenküche, $\frac{1}{4}$ der Gersner'schen Stiftung zur Beschaffung von Geld für Arme und der Rest dem allgemeinen Armenfonde zufließt. Es dürfte diese großmüthige Schenkung, nach Abzug von 55,000 fl. für verschiedene Legate, eine Summe von 70- bis 80,000 fl. repräsentiren.

(Das erste Opfer des Heurigen) war der ehemalige Bürgermeister Georg Pug in Pyrawart. Derselbe ist nämlich durch Entzündung der Gährung vom Moste in seinem Keller erstickt.

— Aus Brau^u wird unterm Gestrigen gemeldet, daß den Marien-Schacht des Kollenbergwerkes Littig in 31. Seiten-Schachte ist Wasser eingedrungen. Vast Arbeiter in der Tiefe sind in größter Lebensgefahr und noch nicht aufgefunden worden. Die Commission hat alle Rettungs-vorkehrungen getroffen.“

(Fledenniana.) Der allverehrte Präsident des ungarischen Finanz-Ausschusses, „des Reiches Sparmeister“ ist bekanntermaßen der Held einer großen Anzahl von Charakterzügen und — wie wohl überflüssig zu bemerken — ihr ihn immer schmeichelfähigen Anekdoten. In seiner geistreichen Nummer erzählt „Nemz. Hirl.“ eine neue Serie, die wir die folgenden entnehmen: „Wir wünschen den Finanz-Ausschüssen der nahen und fernen Zukunft des Landes je mehr solche Präsidenten. Denn Fledengi ist auch dann über die Massen gewissenhaft (es ist bekannt, daß er jeden Dienstag nach Wien zu reisen pflegt, um an der Sitzung des Verwaltungsrathes der G. d. A. anstalt, dessen Mitglied er ist, theilzunehmen. Seitdem der Finanz-Ausschuß seine Verhandlungen begonnen war er noch nicht in Wien. Jemand fragte ihn, warum er nicht nach Wien reise? — Freilich, damit ihr unterdeß hinter meinem Rücken der Regierung neue Millionen bewilligt! Gerade dann bleibe ich hier. Sprach's und blieb. — Ging bereits auf 2 Uhr. Einige der geehrten Mitglieder des Finanz-Ausschusses hätten sich schon gerne entfernt. Aber brummt die Fledengi an, wenn ihr hier sitzen konntet als ich die vielen Ausgaben votirtet, so werdet ihr auch jetzt und vor der Bedeckung durchbrennen. Bitte die Verathung fortzusetzen und die Mitglieder mit den Innuenden Mägel lächeln und bleiben. — Im Budget der geologischen Anstalt kommt die Bezahlung eines „F. d. G.“ und „F. d. G.“ „Sections-Geologen“ vor. — Was ist der Unterschied zwischen

den Beiden? — fragt Hebenitz den anwesenden Ministerialrath. — Der einzige Unterschied zwischen ihnen ist das Gehalt — Und die Wissenschaft? Darauf blieb man die Antwort schuldig. — Die Sitzung ist zu Ende. Hebenitz erzählt im Freundeskreise, auf welche Weise er ein „Finanz-Organ“ zurechtgewiesen habe. — Stellt euch nur vor, will man nach meinem Diener die Zugrußsteuer einheben, die ich bereits in der Zips bezahlt habe. Welche Ungerechtigkeit. — Aho! fällt ihm der Finanzminister in's Wort. Ich strengere einen Proceß gegen Dich an, weil Du den Staatsfiskus geschädigt! — Warum denn? — Nun, weil Du in der Zips die Zugrußsteuer nach der niedrigeren Scala zahlen willst, während Du in Pest wohnst, wo die höhere Scala Giltigkeit hat. Hierum passirte jetzt, wozu er vielleicht noch nie Ursache hatte: er erkrankte. Er besaß sich, seinen Fehler mit dem Versprechen gut zu machen, daß er die für seinen Diener entfallende Steuer an beiden Orten bezahlen werde. Er wurde begnadigt; es wird gegen ihn kein Proceß wegen „Schädigung des Staatsfiskus“ angetrengt werden.

(Ein Schwindler.) Seit einigen Tagen be-
findet sich in Pest ein junger Mann, Namens Bela Ma-
rich, angeblich Advocat, in Haft. Als Ursache der Ver-
haftung wird dem „N. P. Z.“ Folgendes mitgetheilt: Der
junge Mann war Erzieher beim Grafen Arthur Berch-
told und machte in dieser Stellung die Bekanntschaft einiger
Herrschaften. Vor mehreren Wochen kam Graf Arthur
Berchtold in Budapest an, und bald darauf ging an die
Frau desselben mit der Unterschrift „Arthur“ ein Telegramm
nach Jüßöl, in welchem die telegraphische Anweisung einer
größeren Summe verlangt wird. Die Gräfin befand sich jedoch
zur selben Zeit gar nicht in Jüßöl. Ein Secretär, der die
Depesche dort übernahm, merkte — da ja dem Grafen die
Abwesenheit seiner Frau bekannt war — sofort, daß da ein
Betrug geplant werde und erstattete eine polizeiliche Anzeige.
Die Ober-Stadthauptmannschaft schöpfe gegen Marich
Verdacht, doch es fehlten die Beweise. Dieser Tage kam nun
mit der Unterschrift des Grafen Paul Zichy aus Italien
eine telegraphische Anweisung auf 600 fl. an die „Unge-
rische Escompte- und Wechselbank“, zahlbar an den Vor-
zeiger einer ähnlichen Depesche; Marich präsentierte das
avisirte Telegramm und erhielt die 600 fl. prompt aus-
gezahlt. Als dem Grafen Paul Zichy die Effectuirung seiner
Anweisung angezeigt wurde, stellte es sich heraus, daß diese
falsch war. Ueber erfolgte Anzeige wurde Bela Marich
wohl aufgefunden und arretirt, aber von den 600 fl. war
keine Spur mehr zu finden. Der leichtfertige junge Mann
hat sein Vergehen reumüthig bekannt.

— (Die Enthüllung des KossztoInaer Grabmonuments,) an der Stelle, wo am 28. October 1848 der österreichische General Simonics mit 7000 Mann 2000 mit Eisengabeln bewaffnete Nationalgardeisten besiegt hatte, wobei die letzteren 70 Tode und 4000 Wunden hatten, fand am 12. d. statt. Das gemeinsame Grab dieser 70 Todten wird durch das Monument bezeichnet. Vor der Enthüllung wurde eine Trauermesse gelesen, worauf die Vpto.-G.-Musikler Zigeuner-Musikcapelle den „Hymnus“ spielte. Nach der Gelegenheitsrede des Deutmal-Präsidenten Julius Plathhy fiel die Hülle des Deutmals. Dann sprachen der Probst Ignaz Pollenberg in ungarischer, Rabbiner Nathan Blumgrund in deutscher und der Jagugroczer Pfarrer Karl Rieß in slavischer Sprache Gebete. Nachmittags fand im Trencsiner Gasthause „Barany“ ein Banket statt, bei welchem der Obergespan, welcher seinerzeit als Vicegespan die gefallenen Helden bestattet hatte, einen Toast auf Se. Majestät ausbrachte.

— (Für Reisende nach der Moldau.) Von kompetenter Seite erfahren wir, daß die kaiserlich rumänischen Grenzbehörden die Weisung erhalten haben, das Passpolizistenwesen bezüglich der nach der Moldau kommenden Reisenden streng zu handhaben und Personen, welche ohne Reiseurkunden die moldauische Grenze passiren wollen, den Eintritt zu verweigern.

Totalnachrichten.

— (Verhaftung.) Der Bediente Albert Beck welcher seinem Prinzipal Dr. Karl Wager und dem Privatens Andreas Streicher Effecten und Pretiosen im Werthe von 533 fl. entwendet und sich geflüchtet hatte wurde am 23. d. im Bezirke Margarethen ausgeforscht und verhaftet.

Der Beamte Edmund Laffer wurde vorgestern Nachmittags während der Fahrt in einem Tramwaywaggon aus dem Schotterweg von einer Ohnmacht befallen. Mehrere der anwesenden Passagiere beeilten sich dem Bedauernsweibchen Hilfe zu bringen, der auch bald wieder die Besinnung erlangte. Der Beamte machte nun die traurige Wahrnehmung, daß einer der Barmherzigen ihm die goldene Taschenuhr sammt Kette im Werthe von 70 fl. entwendet und damit das Weite gesucht hatte.

— (Einbruchsdiebstahl.) In der verfloffenen Nacht wurde das Geschäftlocale des Erödlers Heinrich Lichtblau, in der Margarethenstraße Nr. 56, erbrochen. Die Thäter, welche sich vor der Thorperrle im bezeichneten Hause verborgen haben mußten, machten sich Nachts um 12 Uhr, durchtraten die Füllung der in den Hof gehenden Thüre des Gewölbes, drangen sodann in das Locale unrafften Effecten im Werthe von mehr als 300 fl. zusammen. Die Gassenkühe des Gewölbes, in welcher der Schlüssel vor

Das Fremdenblatt erscheint täglich

Man pränumerirt
Vollzeile Nr. 4.
Ganzjähr. 16 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 8 fl. "
Vierteljähr. 4 fl. "
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau
Poststraße Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. "
Vierteljähr. 5 fl. "
Monatlich 1 fl. 70 kr.
Einzeln Blätter 6 kr.

Wien, 26. Oktober.

In einem Augenblicke, wo der Schatten des viel erörterten Antrages des Abgeordneten Wildauer den parlamentarischen Horizont aufs Neue zu verdüstern droht, wo der Obmann des Polenklubs alle seine Getreuen unter die Fahnen ruft, um dieser Gefahr bei Zeiten zu begegnen und wo das Gespenst der Abstinenz unseligen Angedenkens neuerdings in den Spalten der galizischen Blätter aufzutauchen beginnt, wird plötzlich den Böhmern Oesterreichs die überraschende Mittheilung, daß der Monarch eine Verordnung erlassen hat, welche die Ernennung der Direktoren an den staatlichen Mittelschulen Galiziens künftighin der Allerhöchsten Schlußfassung unterzieht, die Lehrer-Ernennungen an derartigen Anstalten aber dem Minister für Kultus und Unterricht vorbehält. Wer das Prinzip der einheitlichen Leitung der das Gemeinwesen betreffenden Angelegenheiten als einen wesentlichen Faktor der Konsolidirung des Staates, der Verschmelzung der Interessen der einzelnen Glieder auffaßt, wird diesen Akt der Energie guthießen müssen und darüber hinweggehen, daß, was in dem gegenwärtigen Augenblicke für recht und gesetzmäßig befunden wurde, es bereits früher war und im Laufe der Jahre längst hätte zum Ausdruck gebracht werden können. Offenbar ist es der Regierung sehr schwer geworden, sich mit einer Maßregel zu befassen, die sie mit dem polnischen Elemente des Reichsrathes in Gegensatz zu bringen droht. Es läßt sich nicht leugnen, daß das Verhalten der polnischen Abgeordneten im Reichsrathe während der jüngsten Jahre, so groß auch die Meinungsverschiedenheiten bezüglich der einzelnen Fragen gewesen sein mögen, wesentlich zum Ausbau und zur Befestigung der Verfassung beigetragen hat und noch beiträgt, daher die Wünsche dieser wichtigen Fraktion und ihrer Wähler nicht leicht genommen werden sollen. Somit ist die schonungsvolle Rücksicht sehr begreiflich, die den Angelegenheiten Galiziens seit Jahren entgegengebracht wird und so weit geführt hat, daß für die Wahrung der Interessen dieses Kronlandes in hervorragender Weise ein besonderer Vertreter im Rathe der Krone bestellt ist. Und wahrlich, in eine berufener Hand hätte diese Vertretung nicht gelegt werden können als in die des ehrlichen, uneigennütigen, besonnen klugen und mit den Verhältnissen seiner engeren Heimat innig vertrauten Siemialkowski. Es scheint aber, daß die Regierung sich darüber klar geworden ist, daß sie durch den Fortbestand der derzeit in Galizien bezüglich der Mittelschulen bestehenden, im Wege der Verordnung eingeführten Normen, welche das Geschick derselben von dem Landesrath abhängig machen, mit den Grundsätzen der Mehrheit der Verfassungspartei in einen unheilbaren, der Entwicklung der Dinge gefährlichen Widerspruch gerathen müßte. Die zahlreichen und eingehenden Verhandlungen über den bekannten Wildauer'schen Antrag, namentlich auch jene, welche sich der Öffentlichkeit entzogen, müssen ihr jeden Zweifel bezüglich der Denkweise der Majorität benommen haben. Diese Rücksicht hat die von galizischer Seite verfolgten partikularistischen Anschauungen, wie der vorliegende Erlaß zeigt, überwogen, und es ist gut, daß es so gekommen ist, wenn auch für einige Zeit Aeußerungen der Empfindlichkeit von Seite Derjenigen zu erwarten sind, die den Schwerpunkt der Staatsverwaltung nicht in den Staat, sondern in die Kronländer verlegen möchten.

Wir können uns keine gedeihliche Erziehung der Jugend in den für diese Erziehung so wichtigen Mittelschulen vorstellen, wenn jedes Kronland die Eignung der zu dieser Aufgabe heranzuziehenden Persönlichkeiten nach besonderem Maßstabe mißt, wenn die rechte Hand nicht weiß, was die linke thut. Vergleicht man die aus den Mittelschulen Galiziens in den letzten Jahren hervorgegangene Jugend mit ihren Vätern, die nicht nur die polnische, sondern auch die deutsche und französische Sprache in gewandtester Weise zu handhaben verstehen, und damit für erwerbliche und soziale Thätigkeit ein weites, fruchtbringendes Feld sich eröffnet und gesichert haben, fällt der Vergleich sehr zu Ungunsten der Jugend aus, die zum größten Theile durch die Einseitigkeit ihrer Kenntnisse zu einem sehr engen Wirkungskreise verurtheilt ist. Allerdings ist nicht die vorliegende Verordnung die ausschlaggebende That, sondern die Regierung wird erst durch die Personen, welche in Folge ihres Vorschlages oder ihrer Ernennung zum Amte gelangen, zu beweisen haben, daß sie der Erziehungsfrage nicht minderen Eifer, Verständnis und Wohlwollen entgegenbringt wie der dem Landesrath zur Seite stehende Landes Ausschuß. Es läßt sich nicht bestreiten, daß dieser, unterstützt von menschenfreundlichen Patrioten, der

Erziehung der Landesangehörigen in der jüngsten Zeit ein in vielfacher Beziehung erfolgreiches, anerkanntes Streben entgegengebracht hat. Allein durch die der Regierung vorbehaltene Ingerenz ist die Fortsetzung dieser Bestrebungen durchaus nicht ausgeschlossen, vorausgesetzt, daß beide Theile zur Erreichung des öffentlichen Wohles einander in die Hände zu arbeiten bereit sind. Zudem liegt es in der Natur der Sache, daß die Regierung der Besetzung von Stellen die Absforderung von orts- und sachkundigen Berichten jederzeit vorangehen zu lassen habe, und die speziellen Verhältnisse Galiziens werden in dem Minister für Galizien auch rücksichtlich der Mittelschule ihren stimmberechtigten Vertreter finden. Demnach enthält die Verordnung der Regierung nichts, was, eingehender betrachtet, die Befriedigung der Verfassungspartei über das Entgegenkommen der Regierung zu trüben vermöchte.

Reichsrath.

Wien, 26. Oktober.

Das Abgeordnetenhaus hatte mit der ersten legislativischen Arbeit, die es in Angriff genommen hat, entschieden Mißgeschick. Es war an und für sich keine glanzvolle Ouverture, daß man die Verhandlungen des Hauses nach langer Unterbrechung mit einem Fischereigesetze eröffnete und eine ganze Sitzung daran widmete, um sich klar zu werden, ob besagtem Gesetze eine industriefeindliche Tendenz innewohne oder nicht. Doppelt bedauerlich wird aber dieser Mißgriff, wenn man erfährt, daß Zeit und Mühe, welche die letzte Sitzung kostete, rein vergeudet sind, indem heute über Antrag des Abg. Schj und unter Zustimmung des Ackerbauministers Grafen Mannsfeld denn doch beschlossen wurde, das Gesetz zum Zwecke der Umarbeitung an den Ausschuß zurückzuleiten. Es ist dieser Beschluß nicht einmal korrekt zu nennen, da derselbe nur nach der Generaldebatte, gewiß aber nicht im Laufe der Spezialverhandlung zulässig war. Man dürfte den bestrittenen ersten Paragraphen behufs neuer Beschlußfassung an den Ausschuß zurückverweisen, aber dem ganzen Gesetze dieses Schicksal zu bereiten, nachdem es in der letzten Sitzung vom Hause zur Grundlage der Verhandlung angenommen worden war, dürfte die Spezialdebatte nicht mehr der richtige Zeitpunkt gewesen sein.

Nachdem die Fische unverdaut vom Tische des hohen Hauses waren abgetragen worden, trat dasselbe in die Verhandlung des Gendarmeriegesetzes ein. Aus der Generaldebatte sind die Ausführungen des Abg. Freiherr v. Kellersperg und des Landesvertheidigungsministers v. Horst hervorzuheben. Freunden parlamentarischer Kurzweil sei mitgetheilt, daß sich der Abg. Hermann auch diesmal auf dem Trapez der Kompetenzbestreitung produzierte.

141. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte. — Verhandlung des Gendarmeriegesetzes.)

Nachdem das Haus mit Majorität die Rückverweisung des Fischereigesetzes an den Ausschuß beschlossen hatte, wurde zum vierten Gegenstande der Tagesordnung übergegangen, nämlich zur zweiten Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzesentwurfes über die l. l. Gendarmerie.

Abg. Dr. Bajant erklart den Bericht. In der hierauf eröffneten Generaldebatte ergreift das Wort:

Abg. Graf Mikoszewski Redner betont namentlich, daß die Anzahl der Gendarmerie eine ungenügende sei, und weist dieses mittelst statistischer Daten nach. Redner spricht sich namentlich gegen die einzelnen Dislozirungen aus, besonders in den Provinzen, wo die Kultur noch etwas zurück ist, wo große Distanzen sind und die Vertheilung eine solche ist, die den Dienst gefährlich und beschwerlich macht. Es muß ferner dem Mangel an Berufs-Gendarmen abgeholfen werden. Dies könne dadurch bewerkstelligt werden, indem man nicht strenge vorgehe bei Ertheilung von Heiratsbewilligungen und dem vorzeitigen Abnügen des Gendarmen im Dienste vorbeuge. (Bravo!)

Abg. Hermann regt neuerdings die Kompetenzfrage an. Sowohl die Regierung, als der Reichsrath seien im Begriffe, eine Gesetzesübertretung nach der anderen zu begehen. Die Sorge für die öffentliche Sicherheit sei Landesinteresse, eine interne Angelegenheit der Länder, und das Reich sei nicht berechtigt, in den Ländern Polizeidirektionen zu errichten. Wenn die öffentliche Sicherheit noch Manches zu wünschen übrig lasse, so sei daran wesentlich die Einmischung des Reiches in diese Angelegenheit schuld. Redner ist der Ansicht, der vorliegende Gegenstand wäre bis dahin zu vertagen, bis die Frage der Verfassungs- und Verwaltungsreform gelöst ist. Diesen Antrag stellt Redner jedoch nicht.

Präsident stellt den im Hause anwesenden Ministerialrath Mallmann vor und erhält hierauf das Wort.

Abg. Freiherr v. Kellersperg. Es könne wohl darüber kein Zweifel herrschen, daß die Landesicherheit und Staatssicherheit in den engsten Be-

ziehungen zu einander stehen, so daß die Feststellung der Sicherheitswachen im ganzen Reiche Sache des Reiches sei; auch die politischen Behörden seien Polizeibehörden. Wenn das Institut der Gendarmerie ungeändert werden solle, so müsse ein solches Gesetz gegeben werden, daß damit ein Fortschritt erreicht und der Bevölkerung eine größere Beruhigung gegeben wird, als dies bisher der Fall war. Nach den Verhältnissen in den einzelnen Ländern sei es jedenfalls wünschenswerth, ja sogar nothwendig, daß das Institut der Gendarmerie ein militärisches bleibe. Jedoch dürfe man den militärischen Charakter nur soweit erhalten, als derselbe zu einer entsprechenden Handhabung der Disziplin nothwendig sei, keineswegs dürfe man aber nach dieser Richtung hin zu weit gehen. Die militärische Hierarchie in der Gendarmerie ist nach der Ansicht des Redners der Disziplin wegen nothwendig. Allein wenn die Leitung bis zur obersten Spitze in Militärhänden bleibt, dann befürchtet er ein Fortdauern des bestehenden, zu großen Militarismus, und dies ist eine der Hauptursachen, warum die Gendarmerie den gestellten Anforderungen nicht entspricht.

Wir wollen, fährt Redner fort, Gendarmen, die so lange als möglich auf einem Plage bleiben. (Rufe: Ganz richtig!) Wir wollen Gendarmen, die sich am Orte ihrer Aufstellung verheiraten, wir wollen, daß sich die Gendarmen an ihrem Aufstellungsorte wohl fühlen! (Bravo! Bravo! sehr richtig!) Wenn aber den einzelnen Gendarmen, wie es vorgekommen sein soll, Mühen ertheilt werden, weil in ihrem Zimmer bei Visitationen ein Kanarienvogel hing, dann ist es sehr begreiflich, daß der Austritt jährlich ein enormer ist. (Ganz richtig! links.) Wenn die Gendarmerie unter einem Ministerium für öffentliche Sicherheit steht, so habe ich die Hoffnung, daß eine Vermehrung der Offiziere nicht nothwendig sein wird. Ich für meine Person halte die Vermehrung derselben nicht für nothwendig. Die Disziplin kann doch immer intakt bleiben und man könnte dann die Kosten, die jetzt für die Offiziere aufgewendet werden, den Gendarmen selbst zuwenden. (Bravo! Bravo! links.)

Der zweite Punkt, auf welchen ich aufmerksam machen möchte, betrifft die Belehrung der Mannschaft. Diese soll — wo möglich — von dem Bezirkshauptmann und dem Bezirksrichter ertheilt werden, was sich bei Unterstellung der Gendarmerie unter ein Ministerium für die öffentliche Sicherheit besser erreichen ließe, da tüchtige Bezirkshauptmänner und auch die Bezirksrichter sich mehr Mühe in dieser Richtung geben werden, als es bisher der Fall ist.

Als letzten Punkt, welcher mir die Kompetenzveränderung wünschenswerth erscheinen läßt, bezeichne ich die Prüfung der Gendarmen. Ich würde wünschen, daß eine gemischte Kommission am Orte der Landesbehörden diese Prüfung vornehmen solle und es ließe sich eine solche Kommission viel besser denken bei der Unterordnung der Gendarmerie unter ein Ministerium der öffentlichen Sicherheit. Ich habe vorgehabt, in der Generaldebatte Anträge wegen des Prinzips dieser Unterordnung zu stellen; weil ich aber glaube, daß es sehr leicht möglich sein wird, bei den einzelnen Paragraphen jene Veränderungen vorzunehmen, welche meinen Gedanken Rechnung tragen werden, so werde ich erst in der Spezialdebatte die diesfälligen Anträge zu stellen mir erlauben. (Allseitiger Beifall.)

Die Debatte wird geschlossen.

Minister für Landesverteidigung Oberst Horst: Der erste Herr Redner in der Generaldebatte hat namentlich hervorgehoben, daß die Zahl der Gendarmen gegenwärtig eine zu geringe sei, mithin eine bedeutende Vermehrung nach und nach nothwendig erscheine. Ich muß mir hier vor Allem erlauben, hervorzuheben, in welchem Verhältnisse der Zahl nach sich Gendarmerie in den einzelnen Ländern befindet. — In Galizien kommt auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile 1 Gendarm und ist dieses Land mit Rücksicht auf das bedeutende Gebirgs-Terrain nach der Bukowina und Salzburg das allerdings scheinbar am wenigsten mit Gendarmerie versehene. — In Niederösterreich entfällt auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Böhmen auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Tirol und Vorarlberg auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Mähren auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Steiermark auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, im Küstenlande auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Dalmatien auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Oberösterreich auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Krain auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in der Bukowina auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Kärnten auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Schlesien auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile, in Salzburg auf 1¹⁰/₁₀₀ Quadratmeile ein Gendarm.

Rücksichtlich des vom ersten Redner hervorgehobenen Prinzips der Einzel-Dislokation erkläre ich, daß ich keineswegs ein prinzipieller Gegner dieser Einzel-Dislokation bin, indem auch ich es als das anzustrebende Ideal ansehe, daß der einzelne tüchtige Gendarm in einem kleinen Ueberwachungs-Rayon im Interesse der öffentlichen Sicherheit wirkt, allein das ist eben nur sein anzustrebendes Ideal. Wir sind heute noch keineswegs auf dem Standpunkte, um dieses Ideal bei uns auch heute schon als Grundsatz aufzustellen, und weil ich eben kein Gegner dieses Ideals bin, habe ich sämtliche politische Landescheffe zur unumwundenen Aeußerung aufgefordert, ob sich ein solches Grundprinzip bei uns und mit Rücksicht auf die Kulturverhältnisse der einzelnen Länder, mit Rücksicht auf das zur Verfügung stehende Gendarmerie-Material aufstellen lasse und ich habe leider von allen politischen Landescheffen übereinstimmend die Aeußerung erhalten, daß es heute noch höchst gefährlich wäre, dieses Prinzip als Grundprinzip aufzustellen. Allerdings wäre es vielleicht möglich, successive auf dieses Grundprinzip überzugehen. Die Ursache ist, meine Herren, sagen wir es offen, darin gelegen, daß wir noch eine große Masse von Bevölkerung haben, der noch nicht jene Achtung vor dem Gesetze eingewurzelt ist, welche die erste Bedingung für die Einzel-Dislokation ist. Es wurde aber auch von den politischen Landescheffen hervorgehoben, daß mit der Einführung der Einzel-Dislokation nicht, wie man glaubt, eine Verminderung der Zahl der Gendarmen erzielt werden könnte, sondern daß vielmehr hiermit in jedem der Länder eine Vermehrung der Gendarmerie, mithin auch eine Vermehrung der Auslagen verbunden ist.

Was den Kostenpunkt des Gesetzesentwurfes anbelangt, bemerke ich, daß dieser eine Mehrauslage nur dann im Gefolge haben werde, wenn eben eine Erweiterung der Gendarmerie stattfindet, der Gesetzesentwurf selbst ändert an den heutigen Gebührenpositionen der Gendarmerie gar nichts; eine Vermehrung der Kosten taucht also nur insofern ein, als eine Vermehrung der Gendarmerie selbst durchgesetzt wird. Ich erkläre aber, daß ich heute noch nicht in der Lage bin, festzusetzen, wo die Grenzen der von den Ländern heute übereinstimmend angestrebten Vermehrung der Gendarmerie zu finden sein werden. Ich bitte das hohe Haus, in die Spezialdebatte dieses Gesetzes einzugehen und bin überzeugt, daß sich bei den einzelnen Paragraphen die Anschauung über die Richtigkeit der Fassung sowohl der Regierungsvorlage als auch des Antrags des Ausschusses vollständig klären wird. (Bravo! Bravo!)

Berichterhalter Dr. Bazant widerlegt die vom Abg. Hermann vorgebrachten Kompetenz-Einwendungen und befürwortet das Eingehen in die

Spezialdebatte. Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird das Eingehen in die Spezialdebatte beschlossen.

Präsident gibt das Resultat der Wahl in den Legitimations-Ausschuß bekannt. Als gewählt erscheinen die Abgeordneten: Dr. Theunier (160), Dr. Klac (159), Dr. Waldert (153) und Schier (146 Stimmen).

Nächste Sitzung Freitag

Wien, 26. Oktober.

Se. Majestät der Kaiser hat, laut einer Mittheilung der „Vol. Corr.“, mit Allerhöchster Entschliebung vom 23. Oktober l. J. verordnet, daß künftighin die Ernennung der Direktoren an den staatlichen Mittelschulen in Galizien der Allerhöchsten Schlußfassung zu unterziehen sei, und jene der Lehrer an diesen Schulen durch den Minister für Kultus und Unterricht zu erfolgen habe; ferner daß der galizische Landes-Schulrath in beiden Fällen seine Vorschläge an den Unterrichtsminister zu erstatten habe, welchem auch die instanzmäßige Dienstbehandlung des gesammten Lehrpersonals zukommt.

Heute vor Beginn der Plenarversammlung des Abgeordnetenhauses fand unter dem Voritze des Obmannes, Freiherrn v. Schöff, eine Sitzung des Klubs des Zentrums statt. Auf deren Tagesordnung stand die Besprechung über die Wahl in das Comité, betreffend die Verathung über die Zoll- und Handelsaktion. Auf Vorschlag des Abg. Freiherrn v. Scharschmid wurde nach längerer Debatte beschlossen, das Klub-Bureau zu ermächtigen, sich mit den Bureau's der anderen Klubs der verfassungstreuen Partei ins Einvernehmen zu setzen und dann erst die erforderlichen weiteren Schritte in dieser Frage ins Werk zu setzen. Auch der Fortschritt-Club hielt unter dem Voritze seines Obmannes, Dr. Hoffner, heute Vormittags eine Sitzung und stand auf der Tagesordnung ebenfalls die Besprechung über die Zollfrage. Abg. Dr. Menger berichtet, daß im Klub der Linken der Antrag gestellt wurde, durch eine Versammlung der verfassungstreuen Klubs die Behandlung dieses Gegenstandes einzuleiten und spricht sich dafür aus, daß eine solche Versammlung nur nach genügender Vorberathung des Klubs stattfinden solle. Es wird beschlossen, die vorbereitenden Schritte dem Comité zu überlassen.

Wie wir weiter erfahren, werden die Bevollmächtigten der drei Klubs der Verfassungspartei Donnerstag zusammenzutreten, um sowohl über die Frage, ob eine Gesamtkonferenz der Verfassungspartei zur Verathung der Zoll- und Handelsfrage, als auch über den Zeitpunkt, wann dieselbe zu veranstalten wäre, endgiltige Beschlüsse zu fassen.

Aus Belgrad wird geschrieben: Die Festivitäten aus Anlaß der Hochzeit des Fürsten Milan fanden durch drei Bankete ihren Abschluß, die der fürstliche Hof der Reihe nach den Vertretern der befreundeten und benachbarten Mächte veranstaltete. Das erste war zu Ehren des österreichischen Vertreters, Grafen Hunyady, das zweite galt dem russischen Vertreter, Grafen Sumarokoff, und das dritte dem Vertreter des Fürsten Karl, General Lopa, und den rumänischen Gästen. Selbstverständlich trank man bei jedem Bankete auf das Wohl des Monarchen, zu Ehren dessen das Fest stattfand, so daß sich gewisse Kreise, die sich mit der Verbreitung der Nachricht, daß Oesterreich bei den Toasten übersehen worden sei, ein besonderes Vergnügen gemacht, nur in ein schiefes Licht gestellt haben.

Was den Serben noch gefehlt hat zu dem „großserbischen Reiche“, die serbische Krone, hat ihnen soeben ein freundliches Schicksal beschieden — die Krone Dufans des Starlen, eines des größten der serbischen Czaren, wurde aufgefunden. Ein Bauer von Brischina in Alverbin brachte sie aus der Erde, wo sie Jahrhunderte verscharrt lag, beim Aekern hervor. Sie ist ganz von Gold, mit zahlreichen Edelsteinen besetzt, mit Juwelen aus der serbischen Geschichte. Ein Belgrader, Danilo Bjelovic, ist zufällig in deren Besitz gekommen und bietet sie der Nation um 9000 Dukaten zum Kauf an.

Herr v. Lagueronniere, der bekannte Publizist, Senator und Diplomat des Kaiserreichs, wird in den nächsten Tagen bei Hachette in Paris unter dem Titel: „Das öffentliche Recht und das moderne Europa“ ein zweibändiges staatswissenschaftliches Werk herausgeben, in welchem er das Resultat seiner vieljährigen politischen Erfahrungen niedergelegt hat. Der „Figaro“ kann aus diesem Werk einen Abschnitt mittheilen, der sich mit der Gegenwart und insbesondere mit Bismarck beschäftigt. Lagueronniere erblickt in dem Bestehen der wahren und einzigen Schöpfer der deutschen Einheit, den Richelieu des deutschen Reichs und fragt sich dann, welche Ziele wohl dem großen Staatsmann für die Zukunft vorschweben mögen. Er findet, daß das Dichtermotiv Moriz Arndts „so weit die deutsche Zunge klingt“, doch trotz aller Erfolge der deutschen Waffen noch nicht verwirklicht ist und sich auch wohl nie verwirklichen wird. Er führt zum Beweise die deutschen Elemente an, die in Oesterreich, der Schweiz, den russischen Ostseeprovinzen, Belgien und den Niederlanden vorhanden sind, und deren Einverleibung in das deutsche Einheitsreich auf die größten, selbst für einen Bismarck unübersteiglichen Hindernisse stoßen würde. Das neueste Opus des ehemaligen Hofpublizisten Napoleons läuft übrigens auf die Konklusion hinaus, daß die Gewalt der Dinge zu einem unvermeidlichen Kriege zwischen Preußen und Ausland treiben.

Główny wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Gazet“ o ile są starsze w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Aljejsowa w Krakowie	nr 20	skr. 5	skr. 4	skr. 3
Posta w państwie Austriackim	" 24	" 5	" 5	" 4
" do Niemiec i Włoch	" 39	" 5	" 5	" 4
" do Francji i Anglii	" 60	" 15	" 10	" 8
" do Belgii, Szwajcarii i Turcji	" 43	" 12	" 9	" 4

Przenumerata przyjmują się tylko do pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ~ Listy z pieniędzmi i przekazami pieniężnymi na przenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprząż się nadsyłać franco do Administracji „Gazet” w Krakowie. ~ Listy reklamacyjne niezapłaconym niepodlegają opłacie pocztowej. ~ Listów nieterminowanych nie przyjmuje się. ~ Rekompensa nadane Redakcji niwierająca się, lecz bryła niiszczona.

MAŁOŚCIE FIEDORZĄTY

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . 3 zkr
 " od 1 Listopada do 31 Grudnia 4 "
 z przesyłką pocztową, w państwie Au-
 stryackiem: na miesiąc Listopad zkr. 2 50 c
 Od 1 Listopada do końca Grudnia " 5 —

Kraków 27 października.

Spokojny zrazu horyzont Rady państwa zachmurzył się nagle. Zdawało się, że przynajmniej ta sesya odbędzie się normalnie, że większość już tak ważne zapewnioży dla jednolitości stronnictwa prerogatywy, zechce o tyle uznać konstytucyjne zasady, aby nie narazić już dalej nadanych przez Monarchę konstytucyjnie potwierdzonych praw i nie sprowadzić w ten sposób z drogi parlamentarnej tych rzeczywistych narodowych i autonomicznych, którzy nigdy nie naruszali ustaw zasadniczych państwa. Tymczasem pierwsze zaraz kroki Rady państwa noszą znamiona arbitralności, co nie tylko nadużywa liczebnej większości w parlamencie, ale nie troszczy się wcale o granice konstytucyjnej kompetencji, nie dba o poszanowanie praw nadanych i instytucji na legalnych opartych podstawach. Zażewid przeciw jednemu nadużyciu, konstytucyjnemu zaprotestował jeden z deputowanych polskich, inny mówił antonimiczny, a już nowa powstaje groźba specjalnie przez Galicję zwrócić. Z powodu przekroczenia atrybucji Reichsrathu i wejścia na pole ustawodawstwa sejmowego, delegacja polska miała opuścić salę obrad, mówca z innymi antonimistami. Prezes zaś Izby Dr. Reebhaner zapowiedział, że najbliższe posiedzenie przedłożenie wniosku p. Wildanera zawierającego zamach na instytucję, która jest podobno jedyną perłą naszych ubogich antonimicznych zdobyczy. Wiedząc przeto na ostrzu miecza staje kwestya galicyjska w Radzie państwa. A nie są to wybryki stronnictwa hałgodomów niemieckich, którzy jak zamknęli drogę do pojednania z Gauchami, tak chcieliby wykluczyć wszystkie żywioły narodowe stojące przy idei monarchii austriackiej, i zostawić jedynie żywioły liberalizmu pruskiego i unitaryzmu niemieckiego w Austrii pod płaszczykiem centralizacji krystopijacy.

Nie winimy tutaj stronnictwa lewicy, które
jeszcze nie miało czasu rozpatrzyć się w po-
łożeniu, a zajmuje się obecnie przedwzrost-
kiem kwesty przesielenia gieldowo-przemys-
łowego. Odpowiedzialność za rzucenie rekruty
Polakom, za dozwoleń nowego naruszenia o-
wiązujących ustaw, spadały tym razem na
hieronimowicz z góry. Nie chcemy na groźby
nowych centralistycznych wyłomów i przewro-
tów w podstawach konstytucyi odpowiadać

groźbą stanowczego zerwania z czynną konstytucyjną drogą, jakkolwiek trudnem stałoby się stanowisko posłów galicyjskich w Radzie państwa, gdyby pozostali tam świadkami, jak więźność kolejno jedno prawo krajowe po drugim wyrzaca. Wiemy, że dla stronniczości większości byłoby to bardzo na rękę zmieni Radę państwa w prosty klub niemiecki bez kontroli i udziału innych stronnic. Taki stan jednak nie mógłby nazywać się konstytucyjnym, fikcyja parlamentarnego wozu o jednym kołzie tak powiemy, kole, doszłaby do szczytu, nie sądzimy jednak, aby daleko na takim wozie rząd mógł zjechać.

Zawsze dotąd odróżnialiśmy stanowisko gabinetu obecnego, którego dążenia centralistyczne były nam znane, ale zozną także urzędowa rutyna i konieczność rachowania nie warunkami wtedy, od tendencji demokratycznych stronnictwa wierno- a właściwie antykonstytucyjnego. Szliśmy bowiem, że ta różnica między gabinetem a stronnictwem musieli od obowiązu, jaki ma rząd przestrzeganie *status quo* konstytucyjnego, nietykalności obowiązujących ustaw i stosunków uregulowanych. Nie spodziewaliśmy się nigdy nowych ustępstw na rzecz autonomii galicyjskiej od gabinetu pp. Auersperga i Lassera, ale nie przypuszczaliśmy, aby ten rząd dozwolił obalić *status quo*, a raczej *modus vivendi*, jaki się ułożył i wyrobił między Galicyą a konstytucjonalizmem państwa. Niewystarczającym był ten *modus vivendi*, bo skropanowie sejmu nie dowalowe przeprowadzić żadnej organicznej ustawy, ale przynajmniej udział deputowanych polskich w Radzie państwa miał swoją rację, choćby tylko w zadaniu obronem strzeżenia uzyskanych już nabytków, a oraz, aby oprócz niemieckiej, inne jeszcze narodowości mogły być w Radzie państwa reprezentowane.

Przed półrokiem ten sam gabinet oświadczył się przeciw wnioskowi p. Wildauna i wystąpił z zamach wymierzony na Radę szkolną galicyjską, ze względu na ów *modus vivendi* z deputowanymi naszego kraju. Czylibyż była szansa zmiana w położeniu lub stanowisku rządu? Minister oświary wyraził wszędzie zadowolenie ze stanu szkół w Galicji pod kierunkiem Rady szkolnej zostających i mógł się naocznie przekonać, że ta instytucja nie jest normalna, jak się wyraził kilka miesięcy temu. Stosunek deputowanych polskich do rządu i parlamentu żadnej nie uległ zmianie, a równie w świeżo ukończonych obradach delegacji stanowiących posłów polskich okazało się korzystnym dla interesów wspólnych monarchii, jak może być użytecznym w rozporządzającej się Radzie państwa. Bez tej bowiem nadodowo-autonomicznej opozycji szanującą prawa państwa, jak dąbać o bezpieczeństwo?

potęgę monarchii, rząd czy to wspólny, czy przedlitawski, w delegacjach czy w Radzie państwa, musiałby się zdać na łaskę jednego stronnictwa i to najmniej austriackiego.

W położeniu przeto parlamentarnem nie ma powoda do zmiany systemu wobec Galicyi. Doprowadzenie nowego zamachu na prawa naszego kraju, obalenie Rady szkolnej, przypisoby należało innym chyba względom, nieparlamentaryzm, ale biokratyczny. Wniosek Wildanera w ogóle dąży do usunięcia z nadzoru szkolnych wszelkich żywiołów społecznego samorządu. Odsuwając na bok kwestyę galicyjskiej Rady szkolnej, przedstawia się on nam jako reforma wychowania w duchu ściśle biokratycznym. Uswa bowiem w zasadzie z nadzoru nad szkołą wpływ gminy, rodziny i Kościoła, zastępując reprezentację tych interesów moralnych kontrolę administracyjną. Liberalizm wiedeński nie czuje potrzeby do reakcyi biokratycznej, zwłaszcza, jeśli ona zwraca się przeciw Kościołowi, a obala zarazem instytucyę autonomiczną; tyle cenią w Galicyi. Rząd w przeprowadzeniu tego wniosku mógłby upatrywać dwie korzyści: wielki krok do przywrócenia dawnej przewagi biokracji i także nowy wyłom w galicyjskiej administracyi, w chwili gdy jej naczelne kierownictwo jest opróżnione. Waleśnienie przeto wniosku p. Wildanera do izby, byłoby bardzo znaczącym symptomem intencji rządu w kwestyi administracyi galicyjskiej wogóle. Intenya ta może jeszcze nie dojrzała, może wyższa wola i wyższe wpływy, te właśnie, którym zawiądujemy wraz z przywróceniem języka narodowego w szkołach i w urzędzie, nadanie instytucyi kierowniczej wychowania publicznego, ta wola mówimy Monarchy, może wstrzymać i odwrócić nieprzejawiające zamiary względem naszego kraju. Ale kto wie, czy wprowadzenie wniosku p. Wildanera, tyle wstrętnego deputowanym polskim nie jest właśnie obrachowanym manewrem, aby wywołał konflikt z delegacyą galicyjską i przygotował sobie wcale pole do przeprowadzenia dalszych planów.

Po wyjeździe Cesarza Niemieckiego z Włoch nastąpiła między pęteżalną wymiana telegramów jedząc nim a Wiktozem Emanuele. Nie ograniczyła się ona jednak na grzecznościach i wyrażeniu wzajemnych uczuć przyjaźni, lecz poruszyła myśły polityczne, która naawac się musi, porównując podobne źródło władzy i pasowania oby monarchów i podobne rezultaty, do których odmiennymi poiekad doszli drożami.

Spojrzawszy bowiem sobie obaj w oczy, musieli poznać w sobie nawzajem pewną wspólność, która nawet bez zawarcia przymierza,

musi ich łączyć w jednym interesie. Gdyby ich nie dzielił interes sprzeczny wobec kościoła, przymierze znalazłoby dla siebie podstawę.

Nie to jednak dziś nas uderzyło, bo tę sprzeczność już wykazaliśmy; lecz przypominając sobie przez Cesarza Niemieckiego w telegramie z Botzen słów już raz przezeń wypowiedzianych i podjęcie, oraz rozwinięcie tych słów w odpowiedzi króla Włoskiego. Już raz mówił: „Ja, cesarz Wilhelm o dziejowym znaczeniu podróży włoskiej i o tryumfie jedności Niemiec i Włoch; już raz powiedzianem było, że pierwszy cesarz Niemiecki jedzie za Alpy odwiedzić pierwszego króla Włoskiego... Ale w telegramach przesłanych sobie nawzajem z Botzen i Turynu podniesioną znajdujemy nadto myśl mesyanizmu.

Idea ta od wieków była już przez wielu ludzi powtarzana, którzy bądź przez psychę, bądź zdumieni własnym powiedzeniem, uważali się za wybrańców powołanych do spełniania wyroków Opatrzności, za wysłańców niebieskich, którzy spełniać mają na ziemi ukazy Boże. Wszak i w mitologii starożytnej jedni bóstwa schodzili z Olimpu na ziemię, drudzy bohaterowie przynosili się z ziemi do Niebios, a w jednym i drugim razie ubóstwienie potężnych godziło się z pojęciem politycznym.

Mieślanie o misyjnym powołaniu mocarzów i ludów nie znikło w wiekach średnich, a nawet w nowszych, a z tych samych rodziło się przyczyn, co w świecie pogańskim. Byli nawet księżta, co się uważali za powołanych do pełnienia misji głędy, podobnie jak ów wódz pogański Mongołów, który się przezwiał błaznem bożym.

Oczywiście, że każde powodzenie jest wynikiem dopuszczenia bżego, i że bez woli bżej nic się dzieć nie może; ale nie w tem znaczeniu pojmują cesarz Wilhelm i król Wiktor Emanuel swoją działalność; uważają się bowiem w pomienionych telegramach za wybranych przez Opatrzność do spełnienia wielkiej misji. Uważa się poniekąd Napoleon I również za takiego wysłańca misyjnego, dopóki mu szczęście sprzyjało. Tryumf cesarza Wilhelma był wynikiem dobrej administracji, siły wojska, zręczności dyplomacji pruskiej; tryumf Wiktora Emanuela polegał na szczęśliwym zbiegu okoliczności, na pomocy obcych państw, a przede wszystkim na wyrywanych staranach Mazziniego i spiskach przezeń kierowanych, poniekąd zaś na obrotności hr. Cavoura. Gdzież tu misya oba monarchów? Kancelarsz niemiecki opierał dotąd swoje powodzenia na skrymacyde: „tęła przed prawem“; Cesarz zaś nie porzysztaje na tem źródle swej wielkości, prawdziwem i szczerem

rem, lecz rości sobie prawo do zaborów na podstawie misji swojej. Rezultat obu tych podstaw władzy ten sam, ale gdy pierwszy jest przyznaniem się, drugi jest roszczeniem ograniczonym tylko możliwością, ale nie uczuciem słuszności. Biada narodom, gdyby monarchowie dla oszłonięcia swej woli podszwycić się jeszcze chcieli pod mniemaniem misji i migała! Niebo do spraw swoich, uświadczać dzieła swoje w ten sposób bożemi atrybutami.

KORRESPONDENCYA „CZASU“

Wiedź 26 października

[illegible]

Przypomina przy to sposobności, jak w r. 1867 z lewej strony luby gityc odbywały się na ścieżkach ograniczeniem kompetencji sąsiadów, jak z tej strony wiano wtedy o zgodę i pojedynku, gdy przetrzecie dziś ci sami metowia ruszają rękawicą krakom i kłóśtownom Austrii. W końcu nawet minister rolnictwa hr. Mannsfeld zgodził się na niektóre poprawki przesop poprzednich mowów nacyonalne, wskazywało przy głosowaniu zwycięży wnieść odesłania projektu do komisji.

Zwrócono się tedy do drugiego przedmiotu porządku dziennego, do zarady nad ustawą o zorganizowaniu bandermeryi. W dyskusyi jeneralnej, która już dłużej układała się, zabierali głos dep. hr. Miroszkowski, Hermann i Keller.

Dep. hr. Miroszewski nie sprzeciwia się ustawie, w jej całości, wyrażając, iż liczba bandamierzy w Galicji i w kilku innych prowincjach, nie jest dotychczas. Mowa dalej wraca uwagę na jej niedogodność, że liczba w bandamierzy nie jest dotychczas trwała i ustalona. Zaczęty się do niej ludz tylko na krótki czas, co przy tym rodzący skutki na niektóre wadliwość. Wreszcie się sprzeciwia staraj, by utworzyć anty-bandamierzy stala, a przez to wytworzyć i odpowiednia, słowem bandamierze z powołania. Wskazywać zaś dojdą do tego przez poświęcenia bandamierzy konwoji, na p. poświęcenia na niezapłatna, głównie alii przez to, żeby ich nie-borować tak trudna stali, jak obecnie, ale żeby sprzeciwienie takowa racjonalnie usładowo. Do naliczenia alii słówia, zdaniem mówcy przetrwać

Ozied literacko-artystyczne

Z KRAKOWA.

Rada miejska i Rada państwa, rekurs w sprawie wyborów miejskich odrzucony, a wniosek Wilniera zapowiedziany, dodajmy do tego, że książę Stanisław niepojechał do Medyolanu a posel francuski z Teheranu zatrzymał się umyślnie w Krakowie na przedstawienie *La fille de Madame Angot*, 68 zaprzecz, że w tym jest związek, oś się nie obrotu świeci...

Tego rodzaju konjunktury polityczne obity nam się nazy w cukierni, gdzie dwóch zastawaczonych jamośców odycawasy pliki dzienników przypomnił nam tywem z pianki Barthelasa owego pana otra, który puzkaszac kłęb dymp rozprawie polityco: „wierzą! mi, że się na tom szam, ktoś kimś na pewno będzie się gdzieś, nawet piwa my będziemy płd...”

były to dwa typy zapleśniałe, co raz bowiem naszej spotkało mowa tych szagających polityków dziwnaków, co to całe życie spędza na wysuwaniu niedziwaczajszych konkluzji i zwiszków. Wtedy wypadkami i zupełnie obojętnie sobie dzieje i rzadko nawet napotkać nowe broszury zmieniające postać Europy i organizację społeczeństwa do końca, wprawdzie nie według Furiera lub St. Simona, ale według własnego widzimise. Ciśnawę by kolejską tego rodzaju piśm o dziwnych myślach. Pierwsze miejsce są zajęty oczywiście mistyjni politycy piszący pod pseudonimem Świerzaka, co to przewidywał utawieniec przymierze polono III i Bismarkiem i naszuje po Seda pozostał telegram do dzienników, że fakt ujęcia narza jest tylko ocenieniem niechybnycho przynajmniej franko-pruskiego. Iany dowodził w grabym dniu, że sprzymierzenie mocarstw zachodnie w wojny krymickiej działały za potępieniem porozumienia z Carem Mikołajem i w jego interesie, w całej Europie narzucić mikołajowskiemu absolutn. Zwóć Iany narzucił męmoaryzacji na Napoleona III, Plusa IX, do Bismarka, z pomyślnymi opyć. co to do najistotniejszego sposobu rozwiązania wszystkich zagadnień europejskich, lub może kas-

orazowego ministra finansów w Austrii z niechy-
rą radą, jak pokryć deficyt budżetowy. Zaiste
obecnej chwili miałby doradca taki bardzo wdzię-
czna pole.

Otóż do tej kolekcji broszur i memoriałów pełnych zawsze dobrych wrótł i pocieczyli zamiarów potrzebny dobrać broszurę niedawno ogłoszoną p. Korina o założeniu kolonii polskiej na Oceanii. Autor powodzi, że wśród to nie rośliny, które tylko w jej pójn przyjmują się glebie, że łatwo przesiedlić Polaków sa oceanii, było tylko do państw morskich za przewiezienia, choćby szesćdziesiąt milionów Polaków na pociąg, użyćby chcieliować swej floty i zyskifica trzebażby zdobyć kawałek pustyni w Australii, boby dobrowolnie nieodstąpiła jej Anglia, szukając ją daleko niepodległości niechcielibymy rzeczyć był tylko koloniastami związani do Wielkiej Brytanii. Najlepsze podobno byłby sposób zjednać sa sobą jakiegoś sławnego Krzyżaczka Kolumba pp. Wejprechta i Payera, aby nam odkryć nową szesćdziesiąt okazy podobną tej szesćdziesiąt Oceanii, było tylko pod zgodziniejszymi leżącą niebem, w *Francje Josepheland*. Lecz myśli to geniuszami, aby jeszcze udołkonali, żeby tylko raz nastąpił i zerunek balodów tak, aby zaopatrzone w odpowiednie siłapasa powietrza mogły wznozić się po nad atak osłofie miami i dociegnąć granicy. Szesćdziesiąt, że nam naś nieprzyjaciele Moskale i Niemcy utwaliłby chętnie te ekstraparyz z nami na chętnie i siłapabiechliki i oddalby nam w posiadłość jakąż plażę, dopókiż jeszcze systemu anachronicznego nieznajęcego do sfer niebiechskich.

noszą żart nieustraszone, w broszurze p. Korwina uczucie patryjotyczne, które mimo dziwnego wyrazu uszanować należy. Podobne monomachie potępiają się najczęściej u ludzi oddalonych od życia a gorąco go mińujących. Zdarzyło nam się spotkać oryginalne typy Polaków osiadłych w głębi Rosji, choć ich wygnanie było dobrowoleniem; uczucie narodowe nie wymierło owymam kryształizując się w nich tam silniej i wyruchalo ława zapaleń jakiego już dzisiaj nie tak łatwo spotkać. Baro by też była ciekawa studjum psychologicznego i podobno tymi, są one dzieje z fantazją i skądś wadzoną w lody rozsyłka.

Dot broszury p. Korwina przejdźmy do artykułu Alfonsa Karra, który może zwrócić uwagę czytelników: „Czytaliśmy to postrachując, po kłamy z Jowialskim, bo owe uwagi dowodzącego

niatura Os (*Low Gutpaa*) to trochę wody na nasz rynek. Niekiedy bowiem tw przesył i sprzedasz krytyka publicności literackiej dotyczy instytucji, prawda, ale także daje się we znaki dziennikarzom. Wprawdzie, że to może zasłusztwa Nemienna, jaka spokojnie publicystyce, bo jeśli dziś, jak trafnie wyraża p. Alfons Karr, publicystę całego świata się rozstraszają i kłopotliwają literatów, że w każdej rozprawie, w każdym salonie tworzy się osoba kilku dyktatorów piórami i wszyscy piszą, a mato to często, więc wszyscy krytykować z powołania muszą, to winno głównym powodem tego przejawu literackiego dziennikarstwa. Nasz dziennikarstwo oświeceniowego kształtu, jeśli może się ochłodzić, to słuszy niezasz na pierwsze pole wystrzelić, ale dla wielu młodych pór, które następuję przetrwać na szerokie pole literatury i szukały sobie ino, także list mamy za sumieniem dyktatorów literackich. Koz redakcyjny, ten grób poronionych talentów i zawiedzionych nadziei sąsiad, ileżby o nim mógł powiedzieć? Położenie dziennika jest o wiele pod tym względem trudniejsze i bardziej niebezpieczne, niż o góry uprzedzona krytyka pól owierż literatów. Można być pewnym, że każdy dziennikarz artykuł, bieropendensja lub felieton na temat, może się obdzielić dla dziennika jednego nieprzyjaciela, jednego cenzora i Zeila, co będzie skutkiem, choćby pomysł drukarskiej, aby w swoim loście, podobało się do znaczenia winy nie do znaczenia, a do zniszczenia, a to wszystko, aby się pomógł za dziennikarstwo, który zamknął mu drogę do nieśmiertelności. Czytelników nie-literatów, którzy dziwnie publicystyki, która nie sągła za krytyką redakcyjną, nie gya tak napisał, ale czyżby rozbiła to co napisane, jużż w nas mało? Zwykle przysyłaj opinie literackiej trzymam w każdym pióru, jakas spoznana powaga, jakis talent nieznany. Oczywiście, że gorycz jego zawodu odbija się na sądach. Przy niejkiej wprawie można rozstrząsać zawase, jakim leśbocnem obiegają wyroki literackie; wydaje się zwykłe ów literat dyktant, który otoczenie powtarza wyroki i w *verba magister*. Wymagodziłoby sądz jakżet dziś rzadko nagłada się, że, nie ma już publicystyki krytykującej, ale jest publicystyka literacka.

Leos gdzietesmy odbiegi od Krakowa i z Oceanii, z gwiazd zwróciłismy się ku areopagom salonom i kawiarnianym.

ty dopiero mający przybyć na siłą służąc mi-
strów, kiedy pańcy obliżają w kalendarzu długość
sarnawa i wylizają na palniskach salony, w któ-
rych prawdopodobnie będzie można tańczyć. Z no-
wej siły nowy kontyngens przybywa z różnych
kron Polski, a widoki zabawy podobno świetnie
przebiegają.

Wiedzących chwiliwie nasze miasto także je-
nie nie brak w tej porze powrotu z kąpieli za-
marzanych do domu, lub przejeżdżów na kina. To
owna, że Kraków akurat się nie może na obco-
stłość i zapomnienie. Gdyby w murach naszych a
własności w tym najczystszy przybitek pamiętek
Katedrze wawelskiej przy skarbach lub grobach
różnolokich utrzymywaną systematycznie bieżącej
dopięcia nazwisk świadujących, księga ta wno-
sieniczy się mogła na wielki szematyzm narzo-
wony, w którymby się spotykały nazwiska ze wry-
skich szafalów Polski i z wielu zamorskich krain,
z tego z dalekiego wygnania, jak z Kordona
nagle odbywają się tutaj pielgrzymki. Lecz księgi
i pamiątek nie byłaby najwyższą ilustracją li-
czona imiona zakomiciści tak wspaniałych jak obcych,
świadczenia Wawel, większą bowiem jej osobą
byłyby nazwiska dzielników włocławian z Wielkopo-
lki, którzy niewiśto nieprawdnie śladnym intere-
sem, ani też wiedzieliś kawałków znawców przy-
były w pielgrzymkę. Oprowadzano już nieraz po-
wielu włocławian z różnych okolic kraju, ale by-
li to zwykle chłopci, do tak powiemy wybrani na
kras, którzy sprowadzili niedługo na własny koszt,
by nie niepożądali na jakimś sebraniu. W tym ka-
pi nie dopiero jubileuszowym znaczą przybywać
z kompanie ze Słasku, są dokonali obcochodów i pro-
są po kociołach, którym rząd pruski stawiał
wzrosty, a przymem świadców Kraków. Znow
tęż uczucie religijne wahaćsi ludowi szatare
laci tradycji i pamiątek narodowych. Włocławian
Wielkopolski mieli jeszcze jedną pomyślną do tej
wielkiej wyprawy. Przed kilkoma miesiącami w na-
dzieniu ich włocław miasteczku odnawiały karę
ogłoszoną przez dostojeńców kocioła w Wielko-
polce. Włocławianie obywateli schodzili się grona-
nie, w okole wzięcia, mogli ofiar i okazywali
wzajemne współczucie dla ucieszonego wyznawcy.
odtędnienia wzięcia przyszedł wyroch banioy
postron musiał się schronić do Krakowa. Wzię-
cia w radę między obywatelami gospodarzami,
wowy już pokoleńca, cześć swobodniczy, wzię-

królowa pocić się w drodze, aby pocieszyć wygnanego kapłana, a przymem cbić pielgrzymów do grobu św. Stanisława i tyłu świętych patrów i innych królów polskich. Niemógł też większej pociechy doznać esejowidny wygnaniec, jak kiedy do celi klasztornej, w której zamieszkał, zapukał chłopi i wielkopolscy, ci sami, co go w więzieniu odwiezali, a skłoniwszy się do niego i odwołując go rękami, powitali w imię Boga i dopytali o powołenia i o zdrowie. Jeden z nich na stole złożył ofiarę szarą w dwóch parafianch i skłonił się ponownie w chorągwie prośba o masę św. na intencję tych groźnych, z których przysyłali, a lubo wstrząsnął do głębi dostojny wygnaniec ciężarą już oświadczył, że masę odowabi bez wynagrodzenia, musiał jednak daleko przebrać i to najpiękniejszą w tym czasie rzytą i rąk włocian. Gazy tydzień gospodarze w wielkopolskich przebywali w Krakowie, świętując pilnie wszystkie pamiątki i korzystając z tej dobroci naboteń, odpustów i procesy jakich w każdym roku, a zwłaszcza w roku jubileuszowym niebrak po krakowskich kościołach. Obeszli i wszystkie kościoły, uniwersytet jagielloński, i inne skłoty w mieście i Kopiec Kościuszki i Błonie, i wrócił do swych rodzin i do swych grodz pokrzepieni na duchu, a opowiadania z pielgrzymki ustatkują na długo posłuchem w całej okolicy. Niekiedy nie zawodził z kr. Markiem z Korfiedową Michkiewiczówną o Krakowie: O ty Róme owiaśniali... Bo czyż była wyprawa włocian i wielkopolskich postawionych kapłanów i naboteń, w zbrygających dla postawienia wygnanego pastora i dla odprawienia obchodów religijnych szarych w wielkiej parafii, nie dorównywa pielgrzymom do miejsc świętych?

Kraków jeszcze takich nie przyjmował gości, mniej już bola wspomnienie z czasów wieloletniej, ora mianem, owych tradycji o szjadach mozar-
dianyn, ustatkach nierównanej wspaniałości i ry-
znych turniejach, których nigdy Kraków był
dzwign, skoro dań niewązako jeszcze zamro
nie wczysto się w proch rozsypało, i Kraków
aje się miejscem szornym ludu katolickiego, praw-
wa Mekka polska.

które akt oskarżenia nie wchodził. Luciani odgrywał rolę trybuna ludu, przyjaciela Garibaldeggo, mógł niewinnie przesładowanego i nazywał między państwem wzięcie. Ze Ina deputowanych nie usala jego wyboru, wiedząc poniekąd o różnyc jego brudnych sprawach, świadcy to, iż potrzeba takiej kontroli obywateli, bez

Redaction und Administration:
Herausgeber: Dr. J. J. J. J. J.
Verleger: Dr. J. J. J. J. J.
Manuskripte werden nicht zurückgegeben.
Anonyme Briefe werden nicht angenommen.
Abonnement für die Provinz:
Mit täglich zweimaliger Vorlesung:
Semestral 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.,
monatlich 2 fl.
Mit täglich einmaliger Vorlesung:
Semestral 12 fl., halbjährig 6 fl., vierteljährig 3 fl.,
monatlich 1 fl. 50 kr.
Einzelne:
Morgens 6 kr., Abends 3 kr.

Die Presse.

Herausgeber: Dr. J. J. J. J. J.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Ankündigungen und Briefe an den Redacteur werden
tarifmäßig berechnet.
Abonnement für Wien:
Semestral 12 fl., halbjährig 6 fl., vierteljährig 3 fl.,
monatlich 1 fl. 50 kr.;
mit Beilage des „Wochenblattes“ 21 fl. 50 kr.,
halbjährig 10 fl. 75 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr.,
monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-
Expedition der „Presse“.
Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverkäufern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

Nr. 307.

Wien, Samstag den 6. November 1875

28. Jahrgang.

Wien, 5. November.

Eine Eisenbahn-Katastrophe, wie sie auf den österreichischen Bahnen schon seit Jahren nicht vorgekommen und — glücklicherweise — überhaupt selten ist, hat sich gestern Nacht auf der Franz-Josefsbahn ereignet. Unsere Leser kennen bereits den Hergang des Unglücks aus den ausführlichen Berichten im heutigen Blatte und wir brauchen deshalb nur die traurigen Folgen der Katastrophe, die Zahl der Opfer, die sie gekostet, zu resumieren. Acht Personen sind entweder gleich todt geblieben oder unter furchterlichen Leiden auf dem Blase gestorben und eben so viele wurden zum Theil so schwer verletzt, daß der Tod mehrerer gleichfalls zu befürchten ist. Die Tragik entsetzlichen Familien-Unglücks mit der Aussicht auf die kummervolle Zukunft unverheiratheter Witwen und Waisen knüpft sich an die Schrecken dieser verhängnißvollen Nacht. Die Kunde vom dem Ereigniß hat auf die gesammte Bevölkerung — namentlich in den zum Gebiete der betreffenden Bahn gehörigen Orten und Gegenden — einen tieferschütternden Eindruck ausgeübt; der angstvollen Spannung, welche durch die ersten unvollständigen Mittheilungen erzeugt wurde, folgte Schrecken, Furcht und Mitleid in allen Gemüthern. Aus leicht erklärlichen Gründen ist stets der Eindruck einer Katastrophe auf technischem Gebiete stärker und überwältigender als jener eines zerstörenden Elementar-Ereignisses, einer leidenschaftlichen Gewaltthat oder selbst eines blutigen Kampfes, wenn auch in den letzterwähnten Fällen die Zahl der Opfer oft eine noch größere ist. Aber wenn ein Eisenbahnzug in Folge eines aussergewöhnlichen uncontrolierbaren Zufalls oder Versehens alle die Hunderter, die ihm in gewöhnlichsmäßiger Sorglosigkeit ihr Leben anvertrauten, durch seinen Sturz in eine Gefahr reißt, der zu entkommen, als ein Wunder gepriesen werden muß — wenn in einer Fabrik durch die Nachlässigkeit des Maschinenführers in Folge mangelhafter Construction ein Dampfessel springt und die Explosion die ringum beschäftigten Arbeiter tödtet oder zu Krüppeln macht — da bemächtigt sich Aller Gemüther das beängstigende Bewußtsein der Gefahr, mit der uns fortwährend jene Kräfte bedrohen, die wir uns längst dienstbar gemacht zu haben glauben und auf deren Begünstigung bauend, wir uns beim tagtäglichen Gebrauch ihrer Leistungen für vollkommen gesichert halten; da empfindet man doppelt schmerzliches Mitleid für jene Opfer, die in Erfüllung ihres mühevollen Berufes, im nützlichen Dienste der Gesellschaft ein so trauriges Ende finden müssen.

Ein besonderer Umstand ist es, der dem gestrigen Unglücksfall eine noch tiefer einschneidende, eine geradezu erschreckende und grauerregende Bedeutung gibt. Nicht eine unberechenbare Einwirkung elementarer Kräfte auf die unerschöpfliche Materie, nicht ein verhängnißvoller Zufall soll die Katastrophe veranlaßt haben — sondern ruchlos verbrecherische Absicht, welche planmäßig zu Werke ging, um das Unglück in vielleicht noch furchtlicherem Umfang herbeizuführen. Im ersten Augenblick sträubte sich die öffentliche Meinung aus berechtigter Scheu, an die Wahrheit dieser Anschuldigung zu glauben und zog auch andere Möglichkeiten in Betracht, aber wenn wir auch der Meinung jener Laien, welche als glückliche Geretteten zuerst die Entdeckung machten, gar kein Gewicht beilegen würden, so muß man sich doch fast jedes unglaublichen Zweifels begeben, nachdem die zur Erhebung des Sachverhaltes an Ort und Stelle geleiteten Sach-Autoritäten dieselbe Anschuldigung mit unbedingter Bestimmtheit ausgesprochen haben. Es läßt

eine geradezu kunstverständige und mit allen erforderlichen technischen Hilfsmitteln angeführte verbrecherische Vorbereitung des Unglücks erkennen, wenn oberhalb einer steilen Böschung und in einer Curve eine äußere Schiene herausgehoben wurde, so daß in Folge des Einflusses der Centrifugalkraft der Zug entgleisen und in die Tiefe stürzen mußte, und wenn zu diesem Zwecke kurz vorher in dunkler Nacht und binnen kurzer Zeit an jeder der eisernen Kassen, durch welche die Schiene mit den beiden anstoßenden verbunden war, die vier starken Schrauben losgelöst und überdies die langen Hakennägeln, mit denen die Schienen auf den Schwellen beiderseits befestigt sind, herausgehoben worden waren. Die Criminal-Statistik dürfte nur wenige Fälle ähnlicher Ruchlosigkeit anzuführen haben und die That eröffnet einen grauenhaften Einblick in die dunklen Tiefen verbrecherischer Motive. Was kann zur Begehung eines so blindwüthenden Massen-attentats, zur Anlegung einer solchen wahrhaften Hölle-maschinerie treiben? Wenn in den Prairien Amerikas eine Schaar heulstüftiger Indianer oder in Spanien eine Truppe räuberischer Carlisten an eine Bahn heranschleicht und die Schienen anhebt, um den heranrückenden Zug zum Stehen zu bringen, so geschieht dies zum Zweck des Plünderens und eine eigentliche Katastrophe ist dabei nicht beabsichtigt. Von einem solchen Motiv muß man aber in unseren Ländern und speziell bei dem gestrigen Fall ganz absehen. Es bleiben nur zwei Möglichkeiten der Erklärung übrig: Wahnsinnige verbrecherische Manie oder — wilde, jedoch thatsächlich berechnende Rachsucht. Aber jener unheilvolle Töle, der unübersehblich zur Brandstiftung, zum Blutvergießen, zum Zerstören zwingt, geht nicht mit so sachgemäßer Berechnung vor, sondern stürzt sich ohne Wahl der Mittel mit instinctiver Gewaltthat in seine That und zugleich oft in sein eigenes Verderben. Durch dieses psychologische Räthsel ist also die That nicht zu erklären und es bleibt nur — die Rachsucht.

Hier aber müssen wir mit unseren Erwägungen innehalten, denn auf die Fragen, die sich an diese Thatfrage knüpfen, gibt es vorläufig noch keine Antwort. Wodurch konnte eine so dämonische Rachsucht heraufbeschworen worden sein und wem konnte sie gelten? Doch nicht einem der Reisenden, die sich zufällig in dem Zuge befanden? Das ist geradezu unglücklich! Wer also sollte durch das blutige Opfer so vieler Menschenleben, durch diese grausame Zerstörung so tief getroffen werden, daß die beabsichtigte Wirkung die Wahl eines so furchtbaren Mittels erkläre? Nur die Erregung und Unternehmung des Thäters oder der zu der That verbundenen Personen kann zur Anschuldigung der Motive des mysteriösen Verbrechens führen und es erwacht also in diesem Falle die Frage der öffentlichen Sicherheit die dringendste Pflicht, die Spuren des Verbrechens bis zu dessen Urhebern zu verfolgen und derselben habhaft zu werden, denn bei dieser Gelegenheit mußte eine abermalige Resultatlosigkeit in der Bevölkerung mehr als je ein Gefühl der Unsicherheit und Schutzlosigkeit erzeugen. Es ist also, daß die Sühne diesem Verbrechen ebenso rasch wie jener Bluttat, deren Schauplatz vor etwa Jahresfrist ein einfaches Compé in einem Nachttrain der Nordbahn war. Aber so wie damals muß auch jetzt die Frage aufgeworfen werden, was hat nach der traurigen Erfahrung der gestrigen Nacht zu geschehen, um das reisende Publicum auch gegen solche Gefahren und Bedrohungen zu schützen, die außerhalb des Kreises der Verantwortlichkeit der Bahnverwaltungen und ihrer Organe liegen? Bei der Anschuldigung und Unvermeidlichkeit, womit die Eisenbahnen unsern gesammten geschäftlichen und socialen Verkehr in ihren Kreis ziehen,

muß die Bevölkerung jedes Landes von diesem Communicationsmittel absolute Sicherheit und Gefahrlosigkeit verlangen — absolut im Sinne der Beobachtungen und Erfahrungen, die man bisher gemacht hat. Jedes neue Unglück auf einer Bahn beweist, daß es in den Schutzmaßregeln eine Lücke und Bresche zum Einlaß der Gefahr gibt, die unbedingt ausgefüllt und geschlossen werden muß, welche technischen Anstrengungen und kostspieligen Einrichtungen auch immerhin dazu nöthig sein mögen. Wir hegen auch den Glauben, daß alle Aufsichtsorgane, die sich in diesem Falle gerichtlich zu verantworten haben werden, ihre Pflicht nach Vorschrift erfüllt haben. Wir forschen — von den Verbrechern abgesehen — überhaupt nicht nach schuldtragenden Personen, sondern haben nur die Thatfrage im Auge. So lange die Verübung eines so ungeheuren Verbrechens gegen das Leben zahlreicher Menschen auf einer der stärksten befahrenen Bahnen in Oesterreich möglich ist, erscheint auch das System des Schutzes und der Sicherheit auf den Eisenbahnen ungenügend und das Publicum muß Garantien gegen die Wiederholung eines solchen, wenn auch noch so seltenen Frevels verlangen. Sind die Maßregeln zur ununterbrochenen Untersuchung und Ueberwachung des Bahnzustandes nicht genügend? Soll die Zahl der Wächter vermehrt werden? Wir wissen es nicht und fühlen uns auch nicht berufen, diese internen Eisenbahnfragen hier zu erörtern. Andererseits weisen wir aber auch jeden Versuch einer Ausflucht durch den Hinweis auf irgend eine materielle Unmöglichkeit ab, indem es für die Leistungskraft der modernen Technik und Organisation keine Unmöglichkeit geben darf und die Bevölkerung berechtigt ist, in ihrem Interesse selbst die schwersten Opfer und höchsten Anstrengungen zu verlangen.

A. Tisza als Minister-Präsident.

Die Rede, mit welcher sich A. Tisza gestern dem ungarischen Abgeordnetenhaus als Minister-Präsident vorstellte, hat bedeutungsvolle Momente. Sie galt zunächst jenen, an die sie unmittelbar gerichtet war, und in zweiter Linie dem Lande, und sie ist entschieden polemischer Natur. Der Parlamentarismus hat bekanntlich in Ungarn seinen Aufgaben bisher nur in ungenügender Weise entsprochen. Eine der Hauptursachen seiner Mißerfolge aber lag in der abnormen Stellung, welche seit dem Rücktritt Andrássy's der jeweilige Minister-Präsident eingenommen hatte. Das Haupt der Regierung war nicht gleichzeitig der Führer der Regierungspartei; die Leitung derselben lag nicht in seinen Händen. Der Dualismus, der sich hieraus ergab, hemmte nicht nur den Minister-Präsidenten in der Freiheit seiner Verwaltung; er schwächte zudem seine Autorität und zeitigte die Fronde; die Faktion besetzte nun auch jenen ungesunden Zustand. Indessen befinden sich auch in der neuen Partei Elemente, die augenscheinlich nicht viel gelernt und nicht viel vergessen haben, und verschiedene Anzeichen bekunden, daß sie die Delegations-Praxis des Reichstages emsig und auch nicht ganz erfolglos benutzt haben, um die Intrigue und das Coteriespiel auf Schleichwegen in die neue Partei wieder einzuschmuggeln. Die gestrige Rede A. Tisza's bringt es nun Allen, die es angeht, in Erinnerung, daß die Zeiten des doppelten Regiments in der Partei vorüber seien und daß das alte böse Spiel nicht wieder begonnen werden dürfe. A. Tisza hat als Minister-Präsident das Wort ergriffen; aus dessen Munde hat aber auch der Führer der Regierungspartei, und zwar zu dieser, zu der richtigen Majorität im Hause, gesprochen. Und der Kern dessen, was er ihr zu

Feuilleton.

Schweizerische Staatsverhältnisse.

Am 1. November haben die Wahlen in die schweizerische Volksvertretung stattgefunden. Es ist das ein Tag, an dem es in der Republik brodelte und jischt und alle politischen Leidenschaften blasen treiben; er ist um so verhängnisvoller, als er in die berühmte „Saisonzeit“ fällt, in der eine ganze löbliche Cantons-Regierung ohne Schimpf auf der Straße torfeln darf. Ein Raufsch in Stadium der Gährung des Weines getrunken, ist nämlich in der Schweiz selbst für die „Ordnung“ nichts Ehrenwürdiges; während im Laufe des abgelaufenen Jahres sehr auf die Solidität der Amtspersonen gesehen wird. Wenn nun schon die maßgebenden Kreise mit gutem Beispiele vorangehen, so läßt sich denken, was an dem großen Wahltage geleistet wird, umso mehr da die Candidaten ungeschont „trölen“, ihren Anhängern die Wirthshäuser „öffnen“ und sie mit Wein, Most und Wurst bewirtheten. In aller Welt würde dieser als Wahlbestechung gelten und die Annulirung der so zu Stande gekommenen Wahl herbeiführen; in der Schweiz ist das bloß überkommene Gewohnheit.

Zur Zeit der Wahl werden überhaupt alle altrepublikanischen Moraltätskassen geöffnet und ein wunderbarer Kram ehrwürdiger Institutionen aus Tageslicht gezogen und fein säuberlich abgestaubt, von dem man im modernen Staate sonst keine Ahnung hat. Sind doch diese kleinen Cantone der Inneren Schweiz mit ihren patriarchalischen Ueberlieferungen selbst wohlgehaltene Staatsarchivare aus dem 17. und 18. Jahrhundert, an welchen alle Umänderungen der schweizerischen Bundesverfassung nur äußerlich gerührt haben.

Wer auf einer der heute ebenfalls verkehrten Rigibahnen in die Hotelfahrt der Actien-Gesellschaft „Regina Montium“ gefahren ist, sah am nördlichen Ufer des zu seinen Füßen liegenden blauen Zugersees das Städtlein Zug, das demselben den Namen gegeben hat. Es bildet den Hauptort eines Cantons, der noch kleiner ist als Neuchâtel; er besteht aus einem und einem halben Berg und zwei Thälern, zählt elf Gemeinden und verfügt über eine Truppenmacht von fast einer Compagnie, die in der „Mozzeit“ mitunter angeheuert ist. Das Staatsbudget beläuft sich bei weitem nicht so hoch als jenes der „Presse“; das diplomatische Corps, das bei der Regierung accreditirt ist, besteht aus dem Vertreter des Bischofs von Basel, der neulichst bekanntlich deponirt wurde, aus dem Abkömmling der Cantone mit katholischer Ueberzeugungstreue festhält. Von der Neuzeit ist das Städtlein überhaupt wenig angehaucht; es zählt mit Uri, Schwyz, Unterwalden und Appenzeln zu der ultramontanen Opposition der Inneren Schweiz. Zur Naturgeschichte des Staates überhaupt ist diejenige eines solchen Krüppelchens von nicht zu unterschätzendem Interesse, wenn aus derselben auch nur hervorgeht, daß der Fortschritt nur in einem Maße von gewissem Umfange möglich ist, und daß so kleine Gebilde unrettbar verkümmern müssen.

Vor wenigen Jahren noch verlebte die Regierung des Cantons in einigen engen Zimmern, im zweiten Stock eines Hauses, dessen erster von einem Gewölbe mit Rufen in Anspruch genommen wurde. Dies schweizerische Product muß bekanntlich so lang gelagert bleiben, bis es — duftet. Der alte Herr Landammann rathete, wenn er überhaupt auf dem Bureau war, seine Pfeife und der Cantonsrath that sich mit einem „Most“ gewöhnlich. Die Regierungsgeschäfte wurden von einem Landtschreiber wahrgenommen, der in der That Alles

machte. Denn die den elf Gemeinden entsprechend aus elf Köpfen bestehende Regierung trat nur jede Woche einmal zusammen und arbeitete das ihr vorgelegte Pensum nach den beigegebenen Directiven auf. So besteht unter republikanischer Form eine gemüthliche Dictatur; es kann auch nicht anders sein, denn von den Regierungsräthen haben einige wenige eine allgemeine Bildung genossen, die übrigen verlassen alle sieben Tage einmal den Pfingel und die Hacke, um sich den Staats-Interessen zu widmen. Dieses Verhältniß tritt in der Legislative, dem „Großen Rathe“, selbstverständlich noch greller zutage. Der gesetzgebende Körper des Städtchens ist beinahe so stark wie seine Armee, er zählt 85 Köpfe. Der ländliche Typus herrscht in der Versammlung natürlich stark vor; die Studenten sind eine verschwindende Minorität. Man hat die Statistik der Volksvertretungen für die Staatswissenschaft noch fast gar nicht ausgenutzt. Der Abgeordnete wird, sobald er den Sitzungssaal betritt, als losgelöst von seinen persönlichen Verhältnissen und einfach als der soundsovielte Bruchtheil des Volkswillens betrachtet, wie die parlamentarische Schablone das verlangt, und doch hat schon die bairische und ebenso die bänische Kammer neuerdings gezeigt, daß die Dictatur des Bauernthums zum Staatsverderb führt. Es ist ein großer Unterschied, ob die conservative Politik durch Leute vertreten wird, denen ein gewisses Maß von universeller Bildung die Fortschritte außerhalb der Grenzpfähle des eigenen Staates wenigstens verständlich macht oder von ländlichen Patrioten, die um jeden Preis obstinirt in ihrer Unwissenheit bleiben. Die Reformen, zu denen sie zu bringen sind, bestehen etwa darin, daß, wie im Großen Rathe des Cantons Zürich, das Rauchen erlaubt wird, so daß nun die Wände voller Tabakpfeifen hängen. Es handelt sich

der Sachlage die Wahl sind die Erwerbssteuerpflichtigen nach dem
 dass diese Erwerbssteuernutbigkeit in zwei Wahlkörper nach dem
 jenen Einkommen zu stellen, nach welchem die Eintheilung der Ge-
 meindekörper in die Wahlkörper erfolgt.“

Der Herr Antrag empfing nun eine lebhafte Debatte, in wel-
 cher sowohl von Seite mehrerer Abgeordneten als auch von Seite des

Wien, 5. November. (Korrespondenz.) In der heutigen Versammlung des Clubs der Linken wurde bezüglich des Antrages des Abg. Wilsauer be-

Redaktion & Administration
L. Wollgast 25.
Anstaltliche Briefe werden nicht ange-
nommen.
Manuskripte werden nicht zurückgegeben.
Anzeigenpreise nach untenstehendem Tarif.
Ankündigungsbureau und Haupt-
Expedition:
L. Wollgast 25.
Ankündigungsbureau und Haupt-
Expedition:
L. Wollgast 25.
Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 Kr., Abendblatt 5 Kr.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Einmalig 10 fl., halbjährig 18 fl.,
vierteljährig 10 fl. 50 Kr.
Ankündigungsbureau und Haupt-
Expedition:
L. Wollgast 25.
Ankündigungsbureau und Haupt-
Expedition:
L. Wollgast 25.
Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 Kr., Abendblatt 5 Kr.

Nr. 1342.

Wien, Samstag den 6. November.

1873.

Das Unglück auf der Kaiser Franz Josef-Bahn.

Wien, 5. November.
Das Ereigniß, dessen Schauplatz in der Nacht vom 3. zum 4. November die Strecke der Kaiser Franz Josef-Bahn zwischen Schwarzenau und Wien gewesen ist, hat alle Schichten unserer Bevölkerung mit Grauen und Entsetzen erfüllt und die Frage der Sicherstellung des Bahnverkehrs wieder in Fuß gebracht. Kein öffentliches Unglück ist in der That mehr geeignet, im großen Publicum die lebhafteste Empfindung der Solidarität hervorzurufen, als eben eines, welches auf der Eisenbahn sich vollzieht. Schiffsuntergang, Feuersbrünste, Explosionen — auch diese Katastrophen werden stets Theilnahme und Opferfreudigkeit erwecken; aber der Einzelne wird davon doch weniger berührt werden, da der Gedanke: „Wen kann nicht fremdes Unglück selber treffen!“ hier in der Regel fern liegt.

Anders die Unfälle auf den Eisenbahnen. Jeder schon hat sich vom Dampfstoß über die glatten Eisenstäbe schleifen lassen. Hunderttausende sind durch Amt und Beruf das ganze Jahr im Coupé festgehalten. Zu jeder Secunde des Tages züngeln ungezählte Bahnzüge über die Oberfläche unseres Planeten und die relativ nicht allzu große Anzahl von Unfällen wiegt das reisende Publicum eben immer so lange in das Gefühl der Sicherheit, bis doch endlich einmal ein tödtlicher Zufall den Tod auf den Schienen seine fürchterliche Ernte halten läßt.

Jeder schon ist zur Nachtzeit gefahren. Er ist, den Kopf mit Gefächeln und Plänen voll, in den Wagen gestiegen. Er hat Station um Station vorbeihuschen gesehen, bis er endlich dem Beispiele der Reisegenosse folgt, sich fester in seine Ecke drückt und mit dem Gedanken an Weib und Kind, an das Morgen, an das Allergütigste einschlummert. Vor ihm weit draußen in der Finsterniß der Nacht lauert inzwischen das bleiche Gespenst. Näher und näher fliegen die blitzenden Augen des Dampfzuges — da, ein Stein auf der Schiene, ein fehlender Nagel, eine Unachtsamkeit des Führers, eine verstellte Weiche, ein falsches Licht an der Signalfarbe — ein Stoß, ein Ruck — und Schlaf und Traum sind in den Tod verschmolzen.

Der erste Ruf nach derartigen Katastrophen richtet sich auf den Schuldtragenden. Die Bahnverwaltung ist für ihre Organe verantwortlich. Welches von diesen hat seine Pflicht versäumt? Nun, bei dem vorgestrigen Unglück scheint den angestellten Erhebungen zufolge ein furchtbares Mienat im Spiele gewesen zu sein. Eines Schurken Hand soll mit bewußter Absicht die Verbindung einer Schiene gelöst und dadurch den Sturz des Zuges verursacht haben. Auch wenn sich nun nicht jede Faser in uns gegen die Annahme sträubt, daß ein Mensch so bestienhaft verkommen sein könnte, um das Leben von Hunderten von unschuldigen Personen etwa für einen Act der Privatrage hinzupferren, so dürfte doch das, was bisher über diesen Umstand bekannt geworden ist, eben nicht gerade jede andere

Ursache des Unglücks absolut ausschließen. Die Direction der Kaiser Franz Josef-Bahn war die erste, welche die Nachricht verbreitete, daß ein Verbrechen vorliege. Wir haben allen Respect vor der Gewissenhaftigkeit dieser Verwaltung — aber es ist für sie von dem höchsten Interesse, daß sie nicht selbst in ihren Organen die Verantwortlichkeit für die Katastrophe tragen muß. In solcher Lage combiniren sich leicht Wunsch und Indicien zu bestimmt ausgesprochenen Anklagen. Einige Passagiere haben ferner sofort nach dem Unglück der Ursache desselben nachgeforscht. Sie haben, wie mitgetheilt wird, die verhängnißvolle Schiene losgelöst neben dem Geleise liegen gefunden. Man kann sich nun gar nicht recht vorstellen, wie bei der ungeheuren und vernichtenden Gewalt, mit welcher der Bahnzug aus dem Bahnkörper gesprungen ist — wobei gewiß mehrere Schienen aus dem Gefüge gerissen wurden — mit solcher Einfachheit auf die Ursache des Unglücks geschlossen werden konnte. Vielleicht bildet die losgelöste Schiene erst eine Folge der Katastrophe. Oder ist es denn so ganz unmöglich, daß an der Maschine selbst etwa ein Schaden entstanden ist, der sie endlich aus dem Geleise trieb? Auch der Umstand, daß die erste Untersuchung im Dunkel der Nacht, vielleicht bei dem fargen Scheine einer Fackel vorgenommen worden, ist nicht gerade geeignet, jede skeptische Regung im Reime zu erstickern. Wir halten demnach die Untersuchung über die Ursachen des Unglücks noch nicht für abgeschlossen, selbst nicht in Berücksichtigung der beiden „städtisch gekleideten“ Männer, die gegen Morgen in einem Wirthshause bei Schwarzenau einen Glühwein tranken. Das erinnert viel zu sehr an Montepin'sche Romane, um Glauben und Würdigung zu finden. Die amtlichen Erhebungen der General-Inspection werden in das Dunkel hoffentlich Licht bringen.

Seit dem Jahre 1869 besteht auch bei uns ein Gesetz, welches die Eisenbahnen haftbar macht für alle durch Ereignisse auf Eisenbahnen herbeigeführten körperlichen Verletzungen oder Tödtungen von Menschen. In England, dem Lande, welches der heiligen Unverletzlichkeit der Person ein wichtiges Grundgesetz gewidmet hat, ist das Verhältnis der Eisenbahn-Verwaltung zu den Passagieren in Italien von Verleuten und Beschädigungen längst geregelt worden. Freiherr v. Weber theilt hierüber in seiner neuesten Schrift „Nationalität und Eisenbahnpolitik“ folgende interessante und beherzigenswerthe Daten mit:

„Weit wirksamer als durch die Organisation der Staatsüberwachung über die englischen Eisenbahnen zu der Erfüllung der Verpflichtungen der Eisenbahnen in der Sicherstellung des Verkehrs durch das Gesetz geregelt, auch die Verpflichtung der Eisenbahnen für alle Schäden und Nachteile bestimmen, die Passagieren und Verwunden bei Benutzung der Bahnen erwachsen können. Es sind dies vornehmlich Lord Campbell's Act vom 28. August 1846, die Pflichten gegen die Hinterbliebenen Verunglückter feststellend; das Gesetz vom 10. Juli 1834, sämtliche Transport-Verpflichtungen umfassend, und das Gesetz vom 31. Juli 1868, den Modus der Vergütung von Unfallschäden festlegend. Diese

Gesetze schließen a priori alle ihnen zumider laufenden Privat-Abmachungen als null und nichtig aus, legen die Beweisführung für das Nichtverschulden den Gesellschaften auf und die Bemessung der Vergütungen in das Ermessen des Richters, der sowohl hierbei wie bei der Untersuchung das „Princip des Vernünftigen“ (the reasonable) wahren zu lassen hat. Die enorm hohen Kosten, welche durch strenge Ausführung dieser Gesetze den Gesellschaften aus jeder Unregelmäßigkeit in ihrer Betriebsführung erwachsen können, sind der beste Sporn für dieselben, alles in ihren Kräften Stehende zur Verbesserung und Sicherung derselben zu thun. Die Beträge dieser Kosten sind in der That außerordentlich bedeutend und erhöhen sich auf sämtlichen großbritannischen Bahnen zusammen an Vergütungen für Schäden:

	an Leib und Leben:	an Gütern:
1871 an	3,123,340 fl.	1,418,280 fl.
1872 „	2,783,440 „	1,664,210 „
1873 „	2,393,890 „	1,866,190 „
1874 „	3,645,090 „	2,317,070 „

Ob unser Gesetz sich in derselben Weise bewähren werde wie in England das englische, das muß erst die Zeit lehren. Der Schwerpunkt einer derartigen gesetzgeberischen Acte liegt übrigens, wie dies auch Freiherr v. Weber anerkennt, in ihrer Handhabung. Glücklicherweise sind die Gelegenheiten zur Anwendung des Gesetzes bei uns nicht so häufig wie in andern Ländern, und insbesondere im schnellfahrenden England. Dort aber hat eben die Strenge des Richters dazu geführt, daß die Bahnverwaltungen aus materiellen Gründen für die Sicherheit des ihren Gefährten sich anvertrauenden Publicums Sorge tragen, zu welcher sie sich durch Vorschriften nicht bewegen fühlen.

Der friedfertige Tisza.

Wien, 5. November.
Der Oppositionsmann Tisza blies Sturm; der Minister des Innern Tisza ließ zuweilen rauhen Sturm über die Leitha wehen, und der Minister-Präsident Tisza hat gestern Zephyr geküßelt. Von Stufe zu Stufe ist er gegenüber Defterreich milder, veröhnlicher und darum — gefährlicher geworden.

Als Führer der gemäßigten Opposition war der Abgeordnete der Debrecziner Eisenbahn nach einer vom Ministerium Andrassy trefflich angewendete Vorlesung, um das österreichische Rechts- und Selbstbewußtsein von jedem Widerstreben gegen die Ausbeutung des Reiches durch die Ungarn abzusprechen. Keiner wußte besser als der jetzige Minister des Auswärtigen, daß die sich so erschrecklich gebende Opposition wider den Ausgleich höflich und hinfällig war und daß die oppositionellen Löwen, so arg sie auch brüllten, verqu coastene Krallen und keine Zähne hatten; aber er stellte sich, als nähme er das Geheiß ernst, schilderte dem Grafen Beust und den diesseitigen Ministern die ungarische Opposition als so gefährlich, daß derselben die Haare zu Berge stiegen, daß sie glaubten, von zwei unvermeidlichen Uebeln das kleinere zu wählen, wenn sie sich willenlos den Forderungen des Wiener Cabinets fügten. Fünfzigmal ging Orleanianen den Wagnern auf den Leim, um hinterher zu sehen, wie die gefürchtete Opposition den Ausgleich nicht zerriss, sondern ihn anerkannte und fortan so sanft — brüllte wie eine Nachtigall.

Denkmal.

Kosmische Bilder.
Von Dr. Karl Freiherr du Prel.
IV.*)

Die Resultate, die wir dem Spectroscopie noch verdanken werden, lassen sich gar nicht abschätzen. Schon jetzt, nachdem man kaum begonnen, sich dieses ebenso einfachen wie merkwürdigen Instrumentes zu bedienen, hat es uns bereits so bedeutende Dienste geleistet, daß wir über die chemische Beschaffenheit der Gestirne besser orientirt sind als über ihre Bewegungen. Es hat sich herausgestellt, daß unsere irdische Atmosphäre fast gar keinen absorbirenden Einfluß auf das Licht der Fixsterne ausübt und daß diese bei großer chemischer Verwandtschaft mit der Sonne gleich letzterer aus einem glühenden Kerne bestehen, dessen Licht durch ihre Atmosphäre theilweise absorbiert wird. Ihre Spectra zeigen je nach der Himmelsregion, der sie angehören, große Uebereinstimmung unter sich, so daß also räumliches Nebeneinander der Gestirne auch auf bedeutendere stoffliche Verwandtschaft schließen läßt, während die geringen wirklichen Verschiedenheiten derselben aus der verschiedenen Zusammensetzung und Tension ihrer respectiven Atmosphäre entspringen. Aber auch Veränderungen in den Spectren der Gestirne sind nachgewiesen worden, welche nur sehr festigen physikalischen oder chemischen Vorgängen auf denselben entsprechen können.

Die Anwesenheit von Stickstoff und Wasserstoff in den gasförmigen Nebeln und verschiedener anderer Stoffe in den Fixsternen begründet also die stoffliche Verwandtschaft derselben mit der Sonne und der Erde. Um nur an einzelnen Beispielen die Resultate derartigen Untersuchungen anzuführen, so findet man im Spectrum von Betelgeuse (= Orionis) Eisen, Wisnuth, Wasserstoff, Natrium, Calcium, Thallium, Stickstoff, Gold, Magnesium; in Arktur (= Bootis) wurden nachgewiesen: Wasserstoff, Natrium, Calcium, Magnesium, Eisen und Chrom; Aldebaran (= Tauri) zeigt an: Wasserstoff, Natrium, Calcium, Magnesium, Eisen, Wisnuth, Tellur, Antimon und Quecksilber; Pollux (= geminorum) enthält: Wasserstoff, Calcium, Magnesium, Natrium und Eisen.

*) I., II. und III. siehe Nr. 1368, 1369 und 1370 der „Deutschen Zeitung“.

Es ist bereits erwähnt worden, daß die Anwesenheit von Stickstoff und Wasserstoff in den Spectren gasförmiger Nebel nicht aus dem diesen Stoffen entsprechenden vollständigen Farbenbilde erkannt wird, sondern nur aus je einer Linie derselben, während die übrigen Linien wohl nur darum unsichtbar bleiben, weil sie zu schwach sind, um vom dunklen Grunde sich abzuheben. So kann es aber auch sein, daß andere Stoffe ihre Anwesenheit gar nicht verrathen, weil ihr Licht entweder zu geringer Kraft besitz oder bei so ungeheurer Wanderung uns gar nicht mehr erreicht, das heißt in der Fortpflanzung durch den Raum absorbiert wird, wobei jedoch nicht alle Bestandtheile des Strahles die gleiche Absorption erfahren. Es fällt also wohl in keinem Spectrum die Anzahl der sich kundgebenden Stoffe mit der wirklichen Anzahl derselben zusammen. Wenn daher viele Fixsterne große Gemeinsamkeit der Stoffe mit der Sonne nachweisen, so ist daraus auf Abwesenheit der übrigen Sonnen-Elemente noch nicht zu schließen; denn die Vollständigkeit des Spectrums entspricht der Intensität des Glanzes, die ihrerseits abhängig ist von der räumlichen Entfernung des Gestirns und seiner wirklichen Emissionkraft. Die hellen Linien im Farbenbilde der gasförmigen Nebel sind vielleicht nur die lichtstärksten Linien derselben, und mit schärferen Instrumenten lassen sich möglicherweise noch andere Stoffe vom dunklen Grunde des Spectrums ablesen. Es scheint zudem auch die Tension der Gase von Einfluß auf ihr Spectrum zu sein; denn ihre Linien verbreitern sich bei höherm Drucke und verlieren dabei ihre scharfe Begrenzung, so daß das Fehlen mancher Linien vielleicht nur einem zu geringen Drucke der Gase zuzuschreiben ist.

Aus alledem geht hervor, daß wir wahrscheinlich nur der relativen Nähe der Sonne den Reichthum ihres Spectrums zu verdanken haben, so daß eine überraschende Zahl irdischer Elemente sich darin nachweisen läßt, während die bezügliche Armuth in den Spectren anderer Fixsterne, bei welchen mit zunehmender Ferne die Anzahl der Linien sich zu verringern scheint, nur als Unvollständigkeit der Bilder zu deuten sein möchte.

Man hat im Spectrum der Sonne an 3000 dunkle Linien gezählt. Erinnert man sich nun, daß dunkle Linien dann entstehen, wenn ein Lichtstrahl eine Atmosphäre passiert, welche gleiche Bestandtheile enthält, und daß, da die Farbenreihe eine

ganz bestimmte ist, durch die bloße Lage einer dunklen Linie gleichsam der Stoff benannt wird, der im ausstrahlenden Körper und in seiner Atmosphäre gleichzeitig vorhanden ist, so erhellt, daß dunkle Linien ebenso bezeichnend sind wie farbige. Ja es sind dunkle Linien insofern sogar belehrender, als wir durch dieselben gleichzeitig über die Natur der Sonne und ihrer Atmosphäre instruiert werden, während farbige Linien uns nur einseitigen Aufschluß geben. Freilich ist auch noch die irdische Atmosphäre als Durchgangs-Medium für den Sonnenstrahl anzusehen, und sie scheint nicht ganz ohne Einfluß zu sein. Manche dunkle Linie erscheint um so schwächer, je tiefer die Sonne am Himmel steht, d. h. je länger der Weg ist, den ihr Strahl durch die irdische Atmosphäre zurücklegen hat. Gleichwohl ist dieser Einfluß kein bedeutender, und ist es auf keinen Fall gestattet, alle dunklen Linien im Sonnen-Spectrum der irdischen Atmosphäre zuzuschreiben; wäre nämlich diese die Ursache, so müßten alle Spectra der Fixsterne in Anzahl und Lage dunkler Linien übereinstimmen, was nicht der Fall und nur daraus zu erklären ist, daß die Fixsterne verschiedene Atmosphären besitzen. Dies aber ist ein wichtiger Beleg dafür, daß die Sterne in verschiedenen Stadien der Entwicklung sich befinden.

Für die Uebereinstimmung irdischer und kosmischer Stoffe hat die Spectral-Analyse durch Untersuchung des Sonnenballes sehr gewichtige Beweise geliefert. Es ist in unserer Sonne nachgewiesen worden die Anwesenheit von Eisen, Magnesium, Chrom, Nickel, Kobalt, Barium, Kupfer, Zink, Mangan, Wasserstoff, Titan, Calcium, Schwefel, Thor, Natrium, Strontium, Erbium, Lanthan, Kadmium, Iridium, Cadmium, Uran, Blei etc. Dagegen fehlen Gold, Silber und Quecksilber. Vielleicht läßt sich aus diesem Mangel der Schluß ziehen, daß diese Elemente zusammengefügter Natur sind, wie es das ganze Mittelalter hindurch geglaubt wurde, und daß die Bedingungen für die chemische Verbindung ihrer Bestandtheile in der heißglühenden Sonnen-Atmosphäre fehlen, während das Vorhandensein der übrigen chemischen Elemente die einfache Natur derselben wenigstens als wahrscheinlicher erscheinen läßt. Vielleicht würde sogar die Mehrzahl der chemischen Elemente, die wir als einfache Stoffe betrachten, bei Temperaturen, welche zu erzeugen wir nicht im Stande sind, in ihre Bestandtheile zerlegt werden; ja man kann sich des Gedankens kaum erwehren, daß die

Aber all' die bitteren Erfahrungen haben nicht hingereicht, hier in Wien ein wenig Menschen- und Magyarenkenntnis zu lehren, die so häufig erwiesene politische Unbeholfenheit zu mildern. Das Ministerium Auerberg steht schon wieder mit einem Fuße in der Falle, in welche seit Belcredi ein österreichisches Ministerium nach dem andern getappt ist. Unzweifelhaft ist Koloman Tisza den österreichischen Ministern in der politischen Strategie und Taktik überlegen. Wir denken über den künftigen ungarischen Minister-Präsidenten gerade so, wie wir vor seiner Erhebung über ihn gedacht haben, aber wenn unsere Minister alle Weisheit dieser Welt in ihrem Portefeuille geborgen hätten, sie könnten bei Ausgleichsverhandlungen mit Ungarn nicht gegen den ersten besten Kanak aufkommen, der ihnen mit Recht zurufen darf:

„Versieh' ich gleich nichts von lateinischen Broden,
So weiß ich den Hund doch vom Ofen zu loden.“

Tisza wiederholt einfach das von Andrassy so erfolgreich gebrauchte Kunststück: er ist der reine Zucker; er würde am liebsten, umgrast von hüpfenden Lämmern, der Friedensschale die lieblichen Töne entlocken; er hält Concessionen an Oesterreich für nötig — aber, mein Gott, was kann er machen, da die öffentliche Meinung Magyariens so furchtbar tobt, rast und drängt? Er fordert nur einen kleinen Theil dessen, was das Volk verlangt; er setzt sein Portefeuille dafür ein, daß dem Reiche nicht noch mehr abgezapft wird; er opfert sich rein für Oesterreich. Regierern bleibt nur die Wahl zwischen der gemäßigten Ausplünderung durch Tisza oder der unmäßigen durch das magyarisches Volk. Also rasch die verlangten Millionen zugefanden, damit nicht Oesterreich das Zehnfache zahlen müsse!

Die Verhandlungen zwischen Oesterreich und Ungarn haben häufig einen herben Charakter angenommen. Nichts ist auch in der That natürlicher, als daß, wenn es sich für die beiden Länder um die Zahlung eines gewissen Postens oder die Erhöhung einer Beitragleistung handelt, immer erst launische Erörterungen jeder Einigung vorausgehen. So lange nun solche Verhandlungen mit den einfachen Mitteln der Uebereinkunft geführt werden, erscheinen sie als redlich, und Jeder ist in seinem Recht, der nachdrücklich für seinen Vortheil einzustehen bestrebt ist. Was indessen die Unterhandlung mit unsern Nachbarn so sehr verbittert hat, das war die Anwendung der ungarischen Dynamik auf einen Gegenstand, bei welchem das Interesse der beiderseitigen Reichthümer in weit höherem Grade engagiert war als das der jeztigen. Als die Ungarn das Thema, welches hier seit Monaten die Rede beherrschte und erregte, in zwei Sitzungen einer sogenannten Enquete erörterten, als sie die in so kurzer Frist gewonnenen Resultate für unerschütterlich feststehend erklärten, da mußten sich Oesterreichs anwerbende und arbeitende Klassen sagen, daß die Ungarn aus unsern schweren Nöthen in dem Kampfe um's Dasein nur Vortheil ziehen, daß sie etwas, was sie selbst nichts kostete, möglichst theuer verkaufen und unsern Widerstand in dieser Angelegenheit, der aus bitterster Nothwendigkeit entspringt, durch die bekannten Ränke der „Zwangslage“ biegen oder brechen wollten.

Zwischen den Abhängigkeitsverhältnissen beider Reichthümer besteht ein großer Unterschied. Die landwirthschaftlichen Producte sind entweder gar nicht oder doch nicht sehr veredelbar. Aus ihres großen Volumens ertragen sie nur schwer eine größere Fracht, und die Landwirthschaft genießt daher im Abzuge an die benachbarten Länder ein natürliches Monopol. Anders verhält es sich mit den Erzeugnissen der Industrie. Hier besteht fast in ganz Europa ein Angebot, das bei dem heutigen Stande der Transportmittel und der durch die Differential-Tarife ungemessen gesteigerten Billigkeit der Eisenbahnfrachten die Preise der einzelnen Länder beinahe ausgleicht. Gegenüber dem ungeheuren Fortschritte, dessen namentlich England an Kapitalreichtum und industrieller Kraft sich erfreut, verlieren uns nur die alten Zölle und das Agio einen allförmlichen Schutz. Nun wurden erst durch leichtsinnig abgeschlossene Verträge die Zölle herabgesetzt; dann schwand allmählich auch das Agio, während die innere Produktionsverhältnisse sich immer ungünstiger gestalteten. Wenn jetzt endlich die Producenten nach Ablauf der Verträge in die Lage kommen, den einzigen Hebel, den sie noch besitzen, nämlich die Regelung der Tarife, für ihr Interesse anzusehen, fällt man ihnen von ungarischer Seite in den Arm und stellt Bedingungen, die man vielleicht bei einem hartherzigen Geldgeber berechnigt finden, niemals aber einem Bundesfreunde verzeihen wird.

Anzahl ihrer Bestandtheile mindestens der ihrer Farbenlinien im respectiven Spectrum gleichkommen müsse. Denn daß in der That bei außerordentlichen Temperaturen Stoffe verflüchtigt und zerlegt werden, die bei geringerer Temperatur chemische Verbindungen eingehen, wird durch die Thatfache bestätigt, daß, wenn das Spectroskop auf Sonnen f l e c k e n gerichtet wird, einzelne Linien eine Verbreiterung erfahren und neue Linien auftreten. Dies kann aber bei der nachweisbar geringeren Temperatur der Flecken nur darin seinen Grund haben, daß in der über denselben liegenden abgekühlten Atmosphären-Schicht chemische Verbindungen vorübergehend einzutreten vermögen. Die gewaltigen Vorgänge im Sonnenball lassen eben auch bezüglich seines Spectrums zeitweise Veränderungen erwarten.

Die chemische Verwandtschaft der Sonne mit der Erde ist also so sehr constatirt, daß man bisher nur eine Substanz im Sonnen-Spectrum gefunden hat, die mit keiner irdischen correspondirt und den Namen Helium erhalten hat.

So hat also die Spectral-Analyse in alle Erwartung überraschender Weise die Gleichheit der allgemeinen Eigenschaften der Materie bestätigt — jene Hypothese, welche zuerst Newton in Bezug auf die Eigenschaften der Schwere aufzustellen gewagt hat. Bis in die Region der Fixsterne und Nebelflecke ist diese Gleichheit irdischer und kosmischer Stoffe begründet worden. Wir sind demnach berechtigt, nun auch die Gleichheit der Gesetze gerade so weit auszubehnen, als diese Gleichheit der Stoffe reicht; denn die besondere Art gesetzmäßiger Wirksamkeit einer Materie ist unmittelbarer Ausfluß aus ihrer chemischen Beschaffenheit.

Bisher mußten wir zugeben, daß astronomische Forschungen nur im Falle der Universalität irdischer Gesetze den Erfolg begleitet sein können, und es ergab sich, daß wir nicht anders können, als bei allen Erscheinungen des Himmels wenigstens hypothetisch eine Eigenschaft irdischer Materie zu Grunde zu legen und sodann zu versuchen, die Erscheinungen daraus abzuleiten. Nun aber, da wir die Universalität der chemischen Stoffe erkannt haben, aus der ihr gesetzmäßiges Wirken unmittelbar folgt, nun stellt sich heraus, daß, wenn es sich um Erklärung der Phänomene der Gestirne handelt, wir nicht anders dürfen, als eine entsprechende Eigenschaft irdischer Materie zu Grunde zu legen; denn das gesetzmäßige

Eine Fortdauer der heutigen Verhältnisse ist in Oesterreich einfach unmöglich. Entweder wird durch die Erhöhung gewisser Zölle für unsere Industrie wieder eine Basis gewonnen, auf welcher eine ersprießliche Thätigkeit sich aufbauen kann, oder es tritt die unvermeidliche Nothwendigkeit ein, daß wichtige Zweige der industriellen Arbeit gänzlich verfallen, bedeutende Arbeitergruppen sich auflösen und große Kapitalien verloren gehen. Dann freilich, wenn dies geschehen, wird Ungarn zu spät bemerken, daß es mit dem industriellen Producenten, dem es die Lebensnothdurft nicht gönnte, zugleich den Continenten vernichtet hat, welcher die ungarischen Producte bezog und vielfach in veredelter Form in das Ausland geführt hat.

Auch wir sind keine Freunde eines mit gegenseitigen Repressalien zu führenden volkswirtschaftlichen Kampfes. Auch wir wissen, daß ein solcher Kampf weder in unserm noch in Ungarns Interesse liegt. Auch unser Wunsch zielt nicht auf die Errichtung zweier besonderer Zollgebiete, aber daß wir gezwungen sind, ein getrenntes Zollgebiet als Eventualität ins Auge zu fassen, das ist das leidige Ergebnis der geringen Rücksichtnahme, die wir im Hinblick auf die Zollfrage seitens der ungarischen Regierung bisher gefunden haben.

Auch für uns ist schließlich die Grenze klar vorgezeichnet, jenseits welcher, wenn wir sie überschritten, die Erhaltung des Zoll- und Handelsbündnisses aufhört, vorthelhafter für Oesterreichs Volkswirtschaft zu sein als geforderte Zollgebiete. Für uns, wir wiederholen es, hat ja die Zollfrage eine ungleich wichtigere Bedeutung. Unsere Industrie gleicht einem verunglückten Schwimmer, der mit der letzten matten Anstrengung den rettenden Kahn zu ergreifen sucht. Es ist etwas Anderes, am Ufer beglückseligt zu sein, und zu einer Lustfahrt in diesen Nachen zu springen.

Die Taktik des Kampfes ist so durchsichtig, von Ungarn so oft geübt worden, daß Jeder sie erkennen kann — wenn er's nämlich will. Wir haben sie in unserm Leitartikel vom 20. Juni auf Grund gewisser Erfahrungen genau vorgezeichnet, haben darauf hingewiesen, daß die ungarische Regierung künstlich im Walde des Scheiterns nach dem Ertrage der österreichischen Verhandlungen das nach dem Stande der Dinge zu erwartende Resultat zu machen, um sich selbst zu schaden, und zwar, was die Angelegenheit der Zollfrage anbelangt, auf eine Weise, die für uns höchst nachtheilig zu wirken. Wir haben eingehend den außerordentlichen Vorbehalt dargelegt, den Ungarn durch die Forderung seiner Minister errang, haben gewarnt und gemahnt, daß das Ministerium Auerberg die Politik der bloßen Abwehr und der Gegenwehr nicht lassen, einen Rückhalt dort suchen möge, wo es zu gewinnen vermöge: bei der öffentlichen Meinung. Natürlich haben unsere Darlegungen nicht den gewünschten Erfolg erzielt. Die cisleithanische Regierung hat auf ihrem Standpunkte fest. Koloman Tisza kann aber noch so fertig, noch so nachsichtig, verständlich, staatsmännlich sein, so erringt Ungarn immer noch einen großen materiellen Gewinn, denn es zwingt nicht nur Oesterreich, abermals zehn Jahre siebenig Percent zu den von der ungarischen Delegation votirten Summen zu bezahlen, sondern erhält wahrscheinlich auch den größeren Theil der neuesten ungarischen Mehrerwerbungen. Dazu hat Minister Auerberg verlangt, daß die Rechte beider Reichthümer nach dem Maße der Leistungen abgemessen werden, so hätte es die gesammte cisleithanische Bevölkerung elektrisirt, hätte eine unüberwindliche Position errungen, und wenn es dann um des lieben Friedens willen noch so große Concessionen an Ungarn gemacht hätte, so wäre immerhin eine Erleichterung der auf das österreichische Volk drückenden, ja daselbst verdrückenden Lasten erfolgt. Aber das ist nicht geschehen, und heute wird Tisza, obwohl er Millionen von Oesterreich fordert, immer der österreichischen Officiellen als feindlich, als feindlich gerichtet; folgerichtig würde das Ministerium Auerberg, obwohl es von Ungarn nicht das Schwarze unter dem Nagel fordert, das Oesterreich der an Tisza gerühmten Tugenden erweisen.

Nur, möge man sich hüben und drüben nicht darüber täuschen: man mag wohl die österreichische Regierung, wird aber nicht das österreichische Volk übertrumpfen. Die cisleithanischen Zwangsverhältnisse sind keineswegs geneigt, sich no-mals von den magyarischen Partikularinteressen über den Köpfen barbarieren zu lassen. Wenn — wie vorgestern von Pest gemeldet wurde — das jenseitige Ministerium über die Lage in Preße und Abgeord-

netenhaus klagt, so möge man bedenken, daß kein Volk gern „schauend, wissend, unverwandelt“, sein Geschick vollenden, in des Feindes Hand fallen will. Das Volk durchschaut die Strategeme Ungarns, kann jedoch nichts von der Politik des Ministeriums Auerberg erfahren. Es ist gleich dem Abgeordneten-hause bereit, die Regierung mit äußerster Kraft in dem Kampfe für Oesterreichs Recht und Wohl zu unterstützen, steht aber nicht von diesem Kampfe, vielleicht weil er geheim, vielleicht weil er nicht geführt wird. Nicht befragt, nicht gerufen, so sehen Volk und Volksvertretung sich auf sich selbst angewiesen, müssen sie sich bereit halten, sich ihrer Haut zu wehren, aus welcher die Magyaren Riemen schneiden wollen. In der gesammten Verfassungspartei ist Keiner, der nicht gern mit dem Ministerium für Oesterreich eintreten würde; aber noch immer ist kein Anzeichen zu entdecken, daß die Regierung mit dem Volke und dem Reichsrathe gemeinsam für das Vaterland handeln möchte. Und so lange das Ministerium jede Verührung mit der öffentlichen Meinung, jede Intimität mit der Verfassungspartei meidet, so lange wird es schwächer sein als das Ministerium Tisza, das täglich intimen Verkehr mit der liberalen Partei unterhält und schließlich nach der Gunst der öffentlichen Meinung ringt.

Reichsrath.

Wien, 5. November.

Das Abgeordnetenhaus hat heute endlich das Gendarmerie-gesetz durchberathen. Das Gesetz gelangte beinahe ganz in dem vom Ausschusse vorgeschlagenen Fassung zur Annahme; nur im §. 16 wurde auf die Fassung des Herrenhauses zurückgegangen, in Folge dessen auch der §. 18 eine kleine Aenderung erfahren mußte. In der nächsten, am Dienstag stattfindenden Sitzung gelangt nun der Antrag Widauer's, betreffend die Aenderung des Gesetzes vom 25. Mai 1868 in Bezug auf die Schulaufsicht, zur zweiten Lesung. Allen Anschein nach wird sich die Debatte interessant und lebhaft gestalten. Der Club der Linken hat in seiner heutigen Sitzung beschlossen, es sei der Ausschussbericht ohne den ominösen §. 3 zur Grundlage der Berathung zu nehmen. Die Mitglieder des Clubs werden gegen den vom Fortschritts Club ausgehenden Antrag auf Einbeziehung des §. 3 in die Debatte stimmen.

Abgeordnetenhaus. (CXIV. Sitzung.) — Schluß aus dem Abendblatt.) Nachdem noch Berichterstatter Abg. W a z a n t den Antrag des Abg. Microzowski bekämpft, wird §. 23 in der Ausschussfassung zum Beschlusse erhoben:

§. 24 lautet: „Der in die Gendarmerie Eintretende hat sich zu einer wenigstens vierjährigen Dienstzeit zu verpflichten.“ Die in der Gendarmerie zugebrachte Dienstzeit wird den Angehörigen der Landwehr in die Landwehr-Dienstpflicht eingerechnet, und sind dieselben während des Gendarmeriedienstes von jeder Dienstleistung in der Landwehr befreit.“

Besüglich dieses Paragraphen liegt ein Minoritäts-Antrag dahin vor, daß in dem zweiten Absatze zwischen die Worte „Landwehr-Dienstpflicht“ und „eingerechnet“ das Wort „dieser“ eingefügt werde.

Abg. Dr. Dworski.

als Vertreter dieses Minoritäts-Votums, bemerkt, das erwähnte Gesetz die volle Ergänzung der Gendarmerie, ungeachtet der für die eingeführte Erhöhung der Bezüge, unmöglich war und daß die Gendarmerie vorzugsweise aus der Reserve ergänzt wurde, ohne jedoch auf den nothwendigen Stand gebracht werden zu können.

Es dürfte jedoch bedenklich erscheinen, daß gerade in einer Zeit, in welcher die öffentliche Sicherheit am stärksten bedroht ist, nämlich in Kriegszeit, durch Einberufung der Reservemänner die Gendarmerie geschwächt und dadurch die öffentliche Sicherheit noch mehr gefährdet würde. Der Vortheil der dreifachen Einrechnung des Gendarmeriedienstes in die Reservepflicht scheint nun der Minorität jenes Mittel zu sein, welches die Erhaltung einer vollständigen und tauglichen Gendarmerie unter allen Umständen sichere.

Abg. Meißner.

findet, daß der Antrag des Abg. Dr. Dworski, so harmlos derselbe sich auch ausnimmt, von nachtheiliger Einflüsse wäre. Es würden sich dann sehr viele nicht active Landwehrmänner, also ganz unerfahrene und unausgebildete Leute, zum Gendarmeriedienste melden, würden dort einer vierjährigen Dienstleistung nachkommen und dadurch ihrer Wehrpflicht, welche doch für 12 Jahre fixirt ist, entprochen haben. Dadurch begehe man eine Ungerechtigkeit gegenüber den andern Staatsbürgern; man würde dahin gelangen, daß man dem angestrebten Ziele, nämlich eine Berufs-Gendarmerie zu schaffen, entlagen müßte, und würde das Institut der Gendarmerie zu einem Transportbataillon für nicht-active Landwehrmänner machen. Redner ist der Ansicht, daß auch

Gestirnen nun, daß sich in der Richtung gegen und bewegt, muß offenbar bei genügender Geschwindigkeit seine Farbe ändern, indem jede nachfolgende Lichtwellen wegen Verzögerung der Entfernung das Auge schneller erreicht, so daß die Aufeinanderfolge der Lichtwellen eine raschere wird. Im Spectrum nun würde sich eine Bewegung dadurch verrathen, daß die Ablenkung durch das Prisma nicht dieselbe wäre, wie bei sich gleich bleibender Entfernung des Gestirnes; die Ablenkung wird geringer sein als im Zustande seiner Ruhe, wenn der Stern gegen die Erde sich bewegt, stärker dagegen, wenn er sich von der Erde entfernt.

Zöllner hat nun ein sogenanntes Reversions-Spectroskop hergestellt, wobei durch zwei in umgekehrter Lage übereinandergelegte Prismen zwei Spectra mit entgegengesetzter Reihenfolge der Farben erscheinen. Wenn nun eine Linie für beide Spectra zusammenfällt, das heißt in beiden gerade übereinander steht, so wird bei allfälligen Farbenänderungen in Folge von Bewegungen des Himmelskörpers diese Linie in einem Spectrum nach rechts, im andern nach links rücken, und das Maß dieser seitlichen Abweichung enthüllt einen bestimmten Grad von Bewegung, der leicht zu bestimmen ist, weil sich das Experiment auch mit Spectren der Planeten herstellen läßt, deren Entfernung und Bewegungsrichtung uns genau bekannt ist. In dieser Weise hat zum Beispiel Vogel den Stern α Lyrae geprüft und eine Bewegungsgeschwindigkeit von 11 Meilen in der Secunde gefunden; desgleichen ergab sich für α Aquilae eine solche von 10 Meilen. Der Arion-Nebel verrieth bei derselben Prüfung eine Geschwindigkeit von 3 Meilen in der Secunde in einer von uns abgekehrten Richtung.

Das Zöllner'sche Reversions-Spectroskop bietet auch noch den weiteren Vortheil einer genaueren Bestimmung der chemischen Beschaffenheit der Gestirne, indem die tellurischen, von der Atmosphäre der Erde herrührenden Linien vermöge ihres Stillstandes von jenen mit seitlicher Abweichung, die eine Bewegung des Gestirns andeuten, sich unterscheiden lassen.

Es ist also gegründete Hoffnung vorhanden, daß das Spectroskop mit der Zeit zu einem Instrumente sich entwickeln werde, das uns gleich werthvolle Aufschlüsse geben wird über die chemische Natur der Himmelskörper wie über ihre Ortsbewegung.

Wollen der Materie ist dieser keineswegs nur äußerlich angelegt und unabhängig von ihrer Qualität, sondern entspricht aus ihrer Wesenheit, aus ihrer chemischen Natur; gleichmäßige moleculare Beschaffenheit zieht gleichmäßige Kräfte unmittelbar nach sich.

Gleichheit der Stoffe bedeutet demnach Gleichheit der Kräfte, die allüberall in gesetzmäßiger Weise sich äußerlich kundgeben. Wie den Bewegungen der Gestirne müssen wir also auch ihren Licht-Phänomenen irdische Kräfte zu Grunde legen.

Alle elementaren Kräfte sind nach den Anschauungen der modernen Physik bewegende Kräfte. Auch das Phänomen der Farbe, ein lediglich subjectives, von der Beschaffenheit unserer Sinne abhängiges Phänomen, beruht, objectiv genommen, auf schwingenden Bewegungen. Wie der Schall auf Schwingungen der Luft, so beruht das Licht auf Schwingungen des Aethers. Und wie das Ohr eingerichtet ist, die ihm zukommende Empfindung durch eine unbewußte causale Function auf eine bestimmte Anzahl von Luftschwingungen zu beziehen und hiernach Höhe und Tiefe der Töne zu unterscheiden, so empfindet das Auge die wechselnde Anzahl der Aetherschwingungen in gleichen Zeiten als Farbenunterschiede. In der Reihe der Regenbogenfarben — Roth, Orange, Gelb, Grün, Blau, Indigo, Violett — nimmt die Schnelligkeit, womit die Schwingungen aufeinanderfolgen, von Roth bis Violett ungefähr gleichmäßig zu und ist bei Violett ungefähr noch einmal so groß als bei Roth. Schwingungen, welche langsamer geschehen als bei Roth, oder schneller als bei Violett, werden vom Auge nicht mehr wahrgenommen, gleichwie auch das Ohr nur innerhalb bestimmter Grenzen der Schwingungszahlen Töne wahrnimmt.

Es bedarf wahrlich nicht mehr als der Vorstellung, daß der Lichtstrahl eines entlegenen Fixsternes, wenn er nach jahreslangem Wanderung die Netzhaut unseres Auges trifft, durch Uebertragung seiner Bewegung auf diese Netzhaut sie erregt, um den innigen Zusammenhang aller Erscheinungen des Kosmos und die Gleichmäßigkeit gesetzmäßigen Wirkens aller Materie zu erkennen. So groß ist diese Gleichartigkeit, daß man es sogar versucht hat, aus Farbenänderungen im Spectrum auf die Ortsbewegungen der Gestirne Schlüsse zu ziehen. Da nämlich die Geschwindigkeit der Aetherschwingungen es ist, die wir als Farbe empfinden, so muß eine Vermehrung oder Verlangsamung derselben eine Farbenänderung hervorbringen. Ein

se Begünstigung sich für die Gendarmerie ein hiesiger Erlaß finden werde, und befragt deshalb die Vorlage.

Abg. Guido Freiherr v. K. b. e. d. befragt den Antrag.

Abg. Dr. Moritz.

Landesverteidigungs-Minister Oberst Horst

ist darauf hin, daß in der Landwehr Denjenigen, welche freiwillig oder imperativ bei den Cadres Dienste leisten, diese Dienstleistung dreifach angerechnet wird. Wenn wir nun genötigt sind, auch Landwehrleute als Ergänzungsmaterial für die Gendarmerie zu nehmen, so ist es klar, daß wir ihnen ebenfalls jene Begünstigung zuwenden müssen, welche ihnen durch die Dienstleistung bei den Cadres zugewendet wird. Redner verweist ebenfalls darauf, daß in der Gendarmerie eine große Anzahl von Reservisten diene, bezüglich welcher die Beförderung vorhanden ist, daß dieselben möglicherweise bei Ausbruch eines längeren Krieges von der Kriegsverwaltung zur mobilen Armee einberufen werden; das sei jedenfalls gefährlich, da ja gerade während eines Krieges, wo der Erwerb der öffentlichen Sicherheit im Allgemeinen viel bedrohter ist als im Frieden.

Aus diesen Gründen sollte die Inanspruchnahme von Reservisten für die Gendarmerie nur als letztes Ausnahmismittel hingestellt werden und in erster Linie das Bestreben dahin gehen, aus der Reihe der freiwilligen jungen Landwehrmänner jene Auszuergänzen, welche die beiden ersten Punkte des §. 22 offen lassen.

Berichterstatter Dr. Bazant

weist darauf hin, daß die vorliegende Frage den Ausschuss in ausgedehnter Weise beschäftigt habe, da dieselbe mit dem Wesen der Gendarmerie in innigen Zusammenhang stehe. Wenn der Ausschuss darauf bestand, daß den Landwehrmännern die Dienstzeit bei der Gendarmerie nur einfach angerechnet werde, so war er hierbei geleitet von Rücksichten der Gerechtigkeit, von Rücksichten auf die Gleichheit vor dem Gesetze.

Warum soll diesen nicht activen Landwehrmännern, welche in die Gendarmerie eintreten, ein so großer Teil der Dienstjahre geschenkt werden? Warum soll die Wehrfähigkeit in Bezug auf die Landwehrmänner geschwächt werden? Von den vier Jahren Dienstzeit, welche ein Landwehrmann bei der Gendarmerie zubringt, würden zwei Jahre für den Unterricht und die secundäre Assistenz in Anspruch genommen werden, so daß sich die nützliche Dienstleistung auf zwei Jahre reduciren würde.

Redner verweist darauf, daß die Gendarmerie sehr gut besoldet sei und daß die Veranlagung der Landwehrmänner geradezu gezwungen ist, das Institut der Berufs-Gendarmen illusorisch zu machen. Wenn man Landwehrmänner zum Gendarmenstande zuziehen würde, so würde gerade ein Kreis herangezogen, welchen man fernhalten will. Es würde dadurch ein beständiger Wechsel eintreten, indem die Leute nach Ablauf ihrer Dienstzeit die Gendarmerie verlassen würden. Nach der Ansicht des Ausschusses sollen ausgebildete Soldaten, also namentlich Reservisten, den eigentlichen Grundstock der Gendarmerie bilden; das seien Vertrauen erweckende und Vertrauen verdienende Leute. Der Eintritt der Landwehrmänner verdient also nicht nur kein Privilegium, sondern man sollte vielmehr dagegen Schutzmaßregeln treffen. Uebrigens befinde vorläufig kein solch großes Bedürfnis, Lücken in der Gendarmerie auszufüllen, und erklärt sich der Mangel in Galizien und Dalmatien daraus, daß es dort überhaupt an intelligenten Leuten fehlt.

Bei der Abstimmung wird hierauf der Antrag des Dr. Moritz abgelehnt und §. 24 conform dem Ausschusse an angenommen. Die §§. 25, 26, 27 werden ohne Debatte genehmigt.

Zu §. 28 liegt ein Minoritäts-Votum vor, welches jedoch von dem Berichterstatter desselben, Abg. Freiherrn v. Kellersperg, zurückgezogen wird, weil der Hauptantrag, auf welchen sich dieser Antrag bezieht, bereits, wenn auch nur mit einer geringen Majorität, abgelehnt worden sei. §. 28 wird nach dem Ausschusse an angenommen. Auch das rückfällige des §. 29 vorliegende Minoritäts-Votum wird aus demselben Grunde zurückgezogen und hierauf dieser Paragraph, sowie die §§. 30 und 31, ohne Debatte zum Beschluß erhoben.

Zum §. 32 beantragt

Abg. Graf Mieroszewski,

daß der letzte Absatz desselben zu lauten hätte: „Jeder wirkliche Gendarm bekleidet wenigstens die Corporals-Grade“ und begründet diesen Antrag damit, daß viele Unterofficiere des stehenden Heeres, die eine höhere Charge bekleiden, sich durch die Bestimmung des Gesetzes, daß sie diese höhere Charge ablegen und in der Corporals-Grade wieder anzutreten sollten, abhalten ließen, in das Gendarmen-Corps einzutreten.

Der Antrag wird unterstützt.

Minister für Landesverteidigung Oberst Horst:

Die Bemerkung des Redners sei allerdings richtig, aber es wäre sehr wichtig, eine andere Anordnung zu treffen, da der Dienst in der Gendarmerie jedenfalls von unten herauf begonnen werden müsse.

Die längere Zeit in der Gendarmerie Dienenden würden sich dafür bedanken, wenn Selbstweh oder Wachmeister aus der Armee plötzlich eintreten und dadurch dem Fortkommen der schon längere Zeit Dienenden in den Weg treten würden. Bisher sei in der Art vorgegangen worden, daß, wenn ein Unterofficier aus der Armee in die Gendarmerie eintrat, er wohl seine Distinction, die er sich in der Armee erworben hatte, beibehielt, aber die Dienstleistung in der Gendarmerie von unten herauf durchzumachen hatte; das sei die bisherige Gepflogenheit, und dabei, meint der Minister, möge man bleiben.

Die Debatte wird geschlossen, und nachdem der

Berichterstatter

mit wenigen Worten die Annahme des Ausschusses empfohlen, wird zur Abstimmung geschritten. Der Antrag des Abg. Grafen Mieroszewski wird abgelehnt und §. 32 conform dem Ausschusse an angenommen.

Die §§. 33 und 34 werden ohne Debatte genehmigt.

Begüglich des §. 35 beantragt

Abg. Graf Mieroszewski,

daß mit Rücksicht auf die anstrengende Dienstleistung der Gendarmen-Mannschaft und insbesondere der Gendarmen-Wachmeister der zweite Absatz des §. 35 zu lauten hat:

„Ob und bei welchem Gendarmenposten einzelne Gendarmen, besonders welche Bezirks-Gendarmen-Commandanten beritten sein sollen, bestimmt der Minister für Landesverteidigung auf Vorschlag des Landes-Gendarmen-Commandanten.“

Der Antrag wird nicht hinreichend unterstützt und sohin dieser Paragraph conform dem Ausschusse an genehmigt.

Die §§. 36 bis inclusive 53, sowie das dem Gesetzentwurfe angehängte Schema über die Gebühren der Gendarmen-Stabs- und Oberofficiere, Rechnungsführer und Rechnungs-Wachmeister, dann der Mannschaft und der Rangledienner, und ebenso Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte genehmigt.

Geschieden werden die beiden vom Ausschusse beantragten Resolutionen ohne Debatte zum Beschluß erhoben.

Dieselben lauten:

1. „Die hohe Regierung werde aufgefordert, beim hohen Reichs-Kriegsministerium darauf hinzuwirken, daß merkwürdige Mannschaften des Heeres, welche sich in armen, abwärts gerichteten befinden, von der Einberufung zu den jährlichen Dienstleistungen befreit werde.“

2. „Die hohe Regierung werde aufgefordert, die Frage in Erwägung zu ziehen, wie es am zweckmäßigsten den Gendarmen-Wachmeistern ermöglicht werde, die ihnen nach §. 18 zustehende Aussicht über den Sicherheitsdienst der ihnen unterstellenden Posten ohne allzu große physische Inanspruchnahme wirksam zu handhaben.“

Hierauf wird die Sitzung um 2 Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung: Dienstag den 9. November, Vormittags um 11 Uhr. — Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Handels- und Schiffsverkehr mit dem Königreich Rumänien. 2. Dritte Lesung des Gesetzesentwurfes, betreffend die Gendarmerie. 3. Zweite Lesung des An-

trages der Abg. Dr. Wilbauer und Senoffen, betreffend das Schulaufsichts-Gesetz. Eventuell 4. Zweite Lesung des Gesetzes über die cumulative Anlegung von Waisenfonds.

Inland.

Wien, 5. November.

Verwaltungs-Gerichtshof.

Zu Mitgliedern des Verwaltungs-Gerichtshofes wurden, wie verlautet, Statthalter Rath Rottky und Abg. Walbert ernannt. In polnischen Kreisen circulirt ein Gerücht, wonach Dr. Biemialowski zum Präsidenten oder Vice-Präsidenten des Verwaltungs-Gerichtshofes designirt wäre. Unsere Informationen zufolge wurde Freiherr v. Sze zum Präsidenten ausgerufen.

Galizischer Landes-Schulrath.

Wie dem „Gaz.“ aus Wien geschrieben wird, hat die kaiserliche Verordnung vom 23. October, betreffend die Competenz des galizischen Landtages, welche nicht in der „Wiener Zeitung“, sondern bloß in dem Lemberger Anstalt „Gazeta Lwowska“ publizirt werden wird, auch eine Instruktionsnote an den Unterrichtsminister zur Folge gehabt, in der es ausdrücklich heißt: „Der Unterrichtsminister ernannt die Professoren und Dozenten der Universitäten für die galizischen Mittelstufen im Gymnasial-Unterricht mit dem Minister Biemialowski vor.“ Der oberrheinische Correspondent hebt gleichzeitig hervor, daß auch bisher alle Ernennungen betreffs Galiziens nur dann erfolgen konnten, wenn der betreffende Ressortminister die Zustimmung des Dr. Biemialowski erhielt und daß im Falle einer Meinungsverschiedenheit die Angelegenheit einem Ministerrath unter Vorsitz des Kaisers zur Entscheidung vorgelegt werden mußte.

Die Abrüstungsfrage im Fortschritts-Club.

Im Fortschritts-Club begründete heute Abg. Sur seinen Antrag in der Abrüstungsfrage. Bedenklich und erwünscht wäre es, wenn die internationalen Beziehungen auf andere Weise als durch Waffenmacht, etwa durch ein Schiedsgericht, gesichert würden, aber die ersten Bedenken lassen nicht an die Annahme einer solchen Verwirklichung denken. Praktisch näher liegt die Frage, ob die Bedingungen für den Krieg in einer Ausdehnung getroffen und mildernd in das Unabsehbare hineingelegt werden müssen, wie es gegenwärtig geschieht. Der Gedanke einer gleichmäßigen Reducirung der Heere sei keineswegs ein unpraktischer, wenn man sich nur klug daran knüpfen. Die ungeheuren Opfer an Menschen und Geld, welche der in der jetzigen Art bewaffnete Mensch über sich selbst, den Zweck des Staates und den Frieden, die Gefährdung des Wohlstand der Völker und hemmen den Fortschritt der Civilisation. Der Bestand solcher Rüstungen vernichtet das Gefühl der Sicherheit, reizt zur Erprobung der Waffenstärke und bedeutet schon an und für sich eine fortwährende Kriegsgefahr. Das Streben nach jedem hohen Ziele unterliegt Anfechtungen und Schwierigkeiten, aber bei dem großen Werthe des Angestrebten dürfe man diese nicht scheuen und keinen Schritt unterlassen, der vielleicht zum Erfolge führen könne.

Ein solcher Schritt wäre auch die Verabredung der Abrüstung durch einen Congress von Volksvertretern oder Delegirten der Parlamente, vorgelegt — was man doch von der Eile der Regierung erwarten könne — daß sie die Realisirung eines solchen Congresses wohlwollend ermägen und beachten werden.

Eben der jetzige Augenblick, wo von den Monarchen, Regierungen und Volksvertretungen bei der Gelegenheit die aufrichtige Friedensliebe beteuert wird, erscheint es ein günstiger, um an die Verhängung dieser Friedensliebe zu appelliren, und kann man hoffen, daß die Gerechtigkeit zu einer Verständigung über diese hochbedeutende Frage vormalend sein wird.

Auch sei es im eigenen Interesse der Regierungen, aber die höchsten Interessen der Völker mit den Vertretern derselben die Bahn der Verständigung zu betreten. Neben der Action in den Parlamenten sei jene in Privatform durchaus nicht ausgeschlossen. Das Abgeordnetenhaus, welches berufen sei, allen Wünschen des Volkes legalen Ausdruck zu geben und überzeugt sein könne, daß die Idee der Abrüstung als ein allgemeines Interesse gefaßt wird, welches damit auch eine eminente wirtschaftliche Frage auf seine Fahnen schreiben würde, möge es daher nicht unterlassen, zu declariren, daß es die Reducirung der Heere und des Militäraufwandes als ein Bedürfnis im Interesse der größern Sicherheit des Friedens, der ungestörten Cultur-Entwicklung, geordneter Staatsfinanzen und einer gesunden Volkswirtschaft anerkenne. Es möge weiter dem Gedanken der Abhaltung eines europäischen Abgeordneten-Congresses, um über die Frage der Abrüstung zu berathen, die wärmste Sympathie kundgeben und die Erwartung aussprechen, daß auch die Regierungen zur Verhängung dieser betheuerter Friedensliebe um des allgemeinen Besten willen die Idee der Abrüstung ihrerseits ins Auge fassen und den darin gerichteten Bestrebungen ihre Unterstützung nicht verweigern werden. Redner erklärt sich zugleich einverstanden, daß die Gelegenheit nicht präcipitirt, sondern früher das Einvernehmen mit den Clubs aller politischen Parteien des Hauses gepflogen werde, wie dies Abg. Freiherr v. Walterskirchen beantragte. Auf die Einwendung eines Redners, daß ein praktischer Erfolg nicht so bald zu erwarten sei, bemerkt Abg. Dr. Heilsberg: Vor der Durchföhrung des St. Gotthard hätte man es dem kleinen Bohrer, der da angewandt wurde, nicht angesehen, daß er den angestrebten Zweck durchföhren werde. Werde der Gedanke mit derselben Aufrichtigkeit, Klarheit und Entschiedenheit, als er ausgesprochen wurde, weiter propagirt, so werden wir mit ihm auch dem Ziele immer näher kommen.

Abg. G. S. l. e. r. i. c. h.: Im Antrage liegt keine Gefährdung der Privat-Action der Abgeordneten, beide können parallel neben einander gehen. Der Gedanke, die Sache im Parlament zum Ausdruck zu bringen, ist praktisch, denn die Volksvertretung hat die Interessen des Volkes zu wahren, und in der Form des Antrages ist durchaus nichts, was die Würde des Parlamentes bloßstellen könnte.

Abg. S. a. n. a. h. l. verkennt nicht die Schwierigkeiten, welche namentlich aus dem Verhältnisse Frankreichs zu Deutschland der Abrüstungsfrage entgegenstehen, aber behauptet man sich doch der Rundgebung anschließen, wodurch das Parlament seinen humanen Standpunkt wahr.

Abg. Dr. S. o. f. f. e. r.: Wenn vielleicht in Frankreich die Monarchie eines Reichthums besteht, so habe Deutschland, wo die Wehrpflicht so tief in die Familie und in alle wirtschaftlichen Verhältnisse eingreift, ein lebhaftes Interesse an einer entsprechenden Abrüstung. Auch in Frankreich werde die Stimme der Vernunft gehört werden.

Abg. Dr. S. i. b. a. c. h. e. r.: Der Antrag habe eine tiefe praktische Bedeutung dadurch, daß 1. die Bevölkerung und ihre Vertretungen den Rath zeigen, den Machtgebern der Regierungen das Bedürfnis einer Abrüstung vor Augen zu führen, und 2. daß er als ein lebendiger Protest gegen künftige, vielleicht vermeintliche Kriege ercheint.

Abg. D. e. s. c. h. m. a. n. verweist darauf, daß schon in der Delegation der Gedanken der Abrüstung dargelegt wurde, daß das Ministerium des Aeußern aber kaum in der Lage sein werde, eine Action einzuleiten.

Abg. G. o. l. l. e. r. i. c. h.: Gerade in dem Antrage und der beachtlichen Rundgebung des Abgeordnetenhauses sollten die Mitglieder der Delegation eine Förderung ihrer bis dahin leider erfolglos gebliebenen Intentionen erblicken. Der Patriotismus

bringe nicht darin, ein Volk zu dem Zwecke zu erschöpfen, sondern vielmehr die Kräfte desselben zu der Zeit der Gefahr zu schonen.

Abg. Dr. K. o. p. p. erklärt, daß er für jede Resolution wäre, welche eine Einschränkung des Militäraufwandes bezweckt; er habe selbst einen solchen Antrag eingebracht, aber die Fischhoff'sche Idee habe keine Aussicht auf praktische Verwirklichung. Redner macht diesfalls mehrere Bedenken geltend, wogegen Abg. Dr. Heilsberg replicirt.

Es wird beschloffen, die Verhandlung in der nächsten Sitzung fortzusetzen, da inzwischen die Plenarversammlung des Abgeordnetenhauses begonnen hat.

Aus den Ausschüssen des Abgeordnetenhauses.

In der zweihundertzwanzigsten Sitzung des Steuer-Reform-Ausschusses wurde die Vorlage über das Erwerbssteuer-Gesetz bei §. 11, „Schätzungs-Commissions“, fortgesetzt, und wird diesbezüglich zunächst beschloffen, die Mitgliederzahl der verschiedenen Commissionen im Gesetze festzusetzen.

Sonach beantragt Referent, die für Alinea 1 des genannten Paragraphen, wo zunächst von Bezirks- und Orts-Commissionen die Rede ist, folgenden Bestimmungen: „Für jeden politischen Bezirk, sowie für jede Stadt oder jede Industriestadt von mehr als zehntausend Seelen wird eine Schätzungs-Commission bestellt, welche außer dem Bezirke nach aus sechs bis zehn Mitgliedern zu bestehen hat: die Hälfte derselben wird von der Regierung ernannt, die andere Hälfte aber von allen Erwerbsverpflichtigten, deren Erwerbsverpflichtigkeit mindestens 5 fl. beträgt, gewählt. Zum Zwecke der Wahl der Mitglieder sind die Erwerbsverpflichtigten nach der Höhe ihrer Erwerbsverpflichtigkeit in zwei Wahlkörper nach demselben Verhältnisse zu theilen, nach welchem die Theilung der Gemeinewähler in die Wahlkörper erfolgt.“

Ueber diesen Antrag entspinnt sich eine lebhafte Debatte, in welcher sowohl von Seiten mehrerer Abgeordneter als auch von Seiten des anwesenden Regierungsrathes des Ministerialrathes Horstel die Annahme der Regierungsvorlage beantwortet wurde, und spricht insbesondere der letztere in Betreff des Beschlusses über die Veröfentlichung der Commissionen gelassen werden möge.

Bei der Abstimmung wird der erste Satz des Alinea 1 conform der Regierungsvorlage angenommen, jedoch der Beschluß über die Veröfentlichung der Commissionen offen gelassen.

Deswegen, daß von dem Referenten gestellten Antrages wird derselbe, soweit er auf die Bestimmungen der Commissionen Anwendung findet, und ebenso auch der zweite Satz des Alinea 1 zum Beschluß erhoben.

In Folge der vom Regierungsrath angeregten Frage, ob der Census von 5 fl. Erwerbssteuer inclusive oder exclusive Staatszuschlag zu verstehen sei, beantragt Abg. Dr. Heilsberg die Reasumirung der Debatte hinsichtlich dieser Piffer, welche jedoch auf die nächste Sitzung vertagt wird.

In der gestrigen Sitzung des Incompatibilitäts-Ausschusses fand eine sehr lebhafte Debatte über die allgemeinen Principien, welche einen wärtigen Gesetze zu Grunde zu legen waren statt. Es wurde nämlich die größere Ausdehnung der Bestimmungen des Gesetzes betont und hierauf beschloffen, in die Special-Debatte über den diesbezüglichen Gesetzentwurf einzugehen.

Wahlen in die Prager Handels- und Gewerbekammer.

Die Ergänzungswahlen in die Prager Handels- und Gewerbekammer haben, so wie dies bekannt ist, in der Gruppe für Großindustrie und Handel zu Gunsten der verfassungstreuen Partei ausgefallen; aus den Gruppen für Handel und Gewerbe und die Arbeiter bisher nicht bekannt, da die Wahlen vom Lande noch nicht in der Gruppe für Handel der Sieg der Verfassungspartei außer Zweifel. Das vollständige Ergebnis der Wahl dürfte erst am Sonntag bekannt werden.

Wien, 4. November. (Zur Ver-

waltungs-Reform. — Fort.) (Zur Verwaltungs-Reform. — Fort.) Die im Laufe dieser Woche erschienene Broschüre des k. k. Vice-Gespan Bela Grünwald: „Unsere Verwaltung und die Freiheit“ ist ein höchst beachtenswerthes Werkchen. Sie unterwirft das gegenwärtige Verwaltungs-System einer gründlichen Kritik, ertheilt unsern für das Schlagwort „autonome Verwaltung“ begeisterten Staatsweisen den freundschaftlichen Rath, sich über die Postulate des Selbstregiments bei Gneiss und in der preussischen Kreisordnung Rath zu erholen, und schließt mit einem höchst energiegelassen Plaidoyer für die Ernennung der Beamten. Die Broschüre dürfte jedoch dem nun einmal feststehenden Plane Tisza's gegenüber wirkungslos bleiben.

Das für den nächsten Sonntag anberaumte Leichenbegängnis Horn's wird unter imposanter Theilnahme der Bevölkerung stattfinden. Die Polizei erwartet, daß 60- bis 80.000 Menschen an demselben theilnehmen, und trifft demnach ihre Anordnungen. Für die hinterbliebene mittellose Familie wird eine große Hilfsaction vorbereitet; man hofft auch, die Regierung dazu bewegen zu können, der Familie Horn's die Bewilligung einer Pension zu erwirken. Die Staatssecretärsstelle als parlamentarischer Amt ist nämlich in Ungarn mit keinerlei Pensions-Anspruch verbunden.

Ausland.

Wien, 5. November.

Rom Tage.

Wir haben bereits gemeldet, daß an der deutschen Strafgesetzs-Novelle bis jetzt keine wichtigen Anforderungen gemacht wurden. Ein weiteres, unsere Informationen bestätigendes Privat-Telegramm aus Berlin lautet: „Der Justiz-Ausschuß des Bundesrathes nahm die politischen Bestimmungen der Strafgesetzs-Novelle fast unverändert an. Die Plenarberatung des Bundesrathes über dieselbe dürfte erst nach acht bis zehn Tagen erfolgen, um den Regierungen zur Instruirung ihrer Vertreter Zeit zu lassen.“

„Man überschätzt häufig,“ läßt sich die „R. Ztg.“ schreiben, „den Einfluß Wagners bei Bismarck. Bis jetzt hat sich Fürst Bismarck öfters Wagners als Werkzeug bedient, und als dieser durch seine eigene Schuld zu Fall kam, äußerte sich der Fürst: „Dieser Schuß ist nicht an meinem Rücken vorbeigegangen.“ Aber man kann kein Beispiel anführen, daß umgekehrt Wagner sich des Fürsten in wichtigen Dingen als eines Werkzeuges hätte bedienen können, womit nicht gesagt sein soll, daß unter Reichskanzler nicht wohlthun würde, sich den Herrn lieber ganz vom Halse zu halten.“

Der Correspondent des „Evenement“ telegraphirt über die Feier der Denkmals-Entthüllung in Mars-la-Tour, daß der Präfect in seiner Rede der frühern guten Beziehungen zwischen Frankreich und Deutschland gedacht und dadurch bei der Zuhörerschaft Mißfallen erregt habe. Die betreffende Stelle soll deshalb auch aus dem officiellen Texte der Rede entfernt werden. Derselbe Correspondent meldet, nach Beendigung der Feier seien in den

Wirthshäusern mehrere Personen, welche als Deutsche erkannt wurden, „gebührend“ behandelt worden.

Man schreibt aus Venedig: „Mehrere hier erscheinende Blätter wurden wegen Mittheilung der Schwurgerichtsverhandlung des Processes Luciani-Sonzogno confiscirt. Alle Tagesblätter bringen auf Modification des Gesetzes vom 8. Juni 1874, welches als eine Einschränkung der Pressefreiheit betrachtet wird. Gleiche Ansichten spricht der Deputirte Mancini, der hervorragendste Advocat Italiens, in einem offenen, an ein hiesiges Journal gerichteten Schreiben aus, in welchem er der Hoffnung Raum gibt, daß in der demnächstigen Kammer-Session jedenfalls diesem Uebel werde abgeholfen werden. Er verspricht, wenn möglich, selbst die Initiative ergreifen zu wollen.“

Marfori, der Madrid noch nicht verlassen hat, soll einfach in Freiheit gesetzt werden. Er ist verhaftet worden, weil er in sehr unverschämten Ausdrücken eine Audienz bei König Alfonso verlangt hatte. Die bekannte Frau Rattazzi ist in Madrid angekommen; man behauptet, sie sei mit einer Mission von der Königin Isabella betraut.

Die „Morning Post“ bezeichnet es als wahrscheinlich, daß Gladstone bei der voraussichtlichen Erledigung des Parlamentes für die Universität Oxford sich um diesen bewerben und auch gewählt werden würde.

Aus Bukarest wird geschrieben: „Der Minister des Aeußern Herr Boerescu ist kaum von seiner Reise nach Paris und Berlin zurückgekehrt, als sich schon das Gerücht verbreitet, er beabsichtige seine Demission zu geben. Als Ursache dieser Absicht bezeichnet man den angeblich getauften Uebertritt Demeter Ghila's in die Reihen der Opposition, dem gegenüber sich das Cabinet Catargiu nicht zu halten vermochte. Etwas Wahres mag an der Sache sein — vielleicht läuft jedoch diese Krise auf eine Umgestaltung des gegenwärtigen Cabinets hinaus. Boerescu's Rücktritt würde jedenfalls ein Verlust für das Land sein.“

Zum Aufstande in der Türkei.

Ueber die von türkischer Seite geleugnete Massenhinrichtung von unterworfenen Insurgenten im Popovopolje gehen der „Pol. Corr.“ aus Kagnu folgende Daten zu:

Wie jetzt ist die Execution nachbenannter Individuen aus dem unterworfenen District von Popovopolje constatirt: Jovizza Tomovich, 40 Jahre alt; Pero Provisjalo, 45 Jahre alt, Beide aus Dobroman; Pero Kolar, 30 Jahre alt; Peter Marich, 70 Jahre alt; Mila Cice, 40 Jahre alt, alle Drei aus Zulje; Basic Popovich, 50 Jahre alt, aus Zafava; Nikola Gicich, 30 Jahre alt, aus Domjen, und schließlich die achtzigjährige Mutter des Archimandriten Duffic. Außerdem wurde von den fremden Consuln erhoben, daß sieben katholische Kirchen von der regulären Truppe angehörig türkischen Soldaten geplündert wurden. — Ueber den vor nicht gar langer Zeit von den Türken im Fort Carina massacrirten Italiener Namens Pugnalin liegen nunmehr folgende Daten als Ergebnis der über diesen Fall gepflogenen Erhebungen vor: Pugnalin, ein Venetianer, 28 Jahre alt, einer wohlhabenden Familie angehörig, begab sich vor Kurzem in die Herzegowina, um am Aufstand theilzunehmen. Seine Gesundheit gestattete ihm jedoch nicht, die Strapazen auszuhalten. Er verließ nach wenigen Tagen den Insurrections-Schauplatz, ohne an den Feindseligkeiten gegen die Türken theilgenommen zu haben, und langte entkräftet bei Carina, nahe an der österreichischen Grenze, an. Dort verkaufte er einem Bauer seine Waffen und wollte mit dem Erlöse sich Lebensmittel verschaffen, deren er aber nicht habhaft werden konnte. Von zwei der regulären türkischen Truppe angehörigen Soldaten wurde Pugnalin über die Grenze in das unweit liegende türkische Fort unter dem Vorprehen gelockt, ihn mit Kaffee und Lebensmitteln versorgen zu wollen. Im Fort jedoch tractirten die türkischen Soldaten den Pugnalin zuerst mit Bajonettschüssen, und nachdem er genug gemartert war, hieben sie ihm den Kopf ab. Sein Leichnam wurde sodann auf die Straße geworfen. Wie es nun heißt, reclamirt die Familie des Ermordeten die Ausfolgung seiner irdischen Reste und nimmt sich die italienische Regierung der ganzen Sache energisch an.

Bukarest, 2. November. [Orig.-Corr.] Barbarische Steuer-Eintreibung. — Militärisches. — Arbeits- und Colonisationswesen. Fürst Karl hat nach nahezu neunjähriger Regierung in seinem Peere ein frommes Regime eingeführt, wie es das Land nie zuvor besaßen. Aber was der militärischen Verwaltung wohlthat, zeigt sich in andern Verwaltungszweigen vom Uebel. Ein Versuch, dieselbe preussisch-strenge Forderung auf finanziellen Gebiete, besonders aber bei der Steuer-Eintreibung, zur Geltung zu bringen, hat die nachtheiligsten Folgen gehabt. Die Beamten, denen größtentheils noch das brutale und bestialische Schamlosigkeit nach russischem Vorbilde anhaftet, verfahren unter der bäuerlichen Bevölkerung mit rücksichtsloser Strenge und Grausamkeit. Im Districte Reamzin der Moldau mißhandelten der Steuer-Executor und die ihn begleitenden. Derobanden zwei Bauern und eine Bäuerin in so unehrerlicher Weise, daß das Weib seinen Wunden bereits erlegen ist, die beiden Bauern aber hoffnungslos darniederliegen. Die „Hüter des Gesetzes“ bedienen sich zur Eintreibung der Steuern glühend gemachter Pfingel und hingen die armen Bauern an den Daumen auf, um sie zum Steuerzahlen zu zwingen. Die Aufregung über derartige gar nicht selten sich wiederholende Fälle ist außerordentlich.

Wenn man die Stimmung im Lande unbefangenen Blickes überfliehet, so muß man zu der Annahme gelangen, daß die Rumänen ihrer jetzt verhältnismäßig anständigen Regierung schon wieder müde geworden sind. Unter einem einzigen Fürsten neun Jahre auszuhalten, darauf sind die an türkisch-phanarotische Wirthschaft gewohnten Rumänen gar nicht eingerichtet. Und doch besitzt dieses Land so immense Quellen des Wohlstandes, daß eine arbeitsame Bevölkerung sich höchst glücklich in demselben fühlen müßte. Aber arbeitssam, das ist es eben, was die Rumänen nicht sind, und da der Landbau allein erwiesenermaßen nicht hinreicht, ein Land allen Eventualitäten gegenüber sicherzustellen, die Rumänen sich aber durch einen der ersten Artikel ihrer Verfassung gegen eine Colonisation des Landes durch Fremde geschützt haben, so folgt daraus Verarmung im höchsten Grade während günstiger Ernteejahre und Hungernoth und Unruhe während ungünstiger Ernteejahre. Als Beweis für diese Behauptung brauche ich nur die Autonomia anzuführen. Als diese an Oesterreich kam, war sie doch nur von Rumänen als Aushenken berechnet. Was ist aus

dieser Provinz geschaffen worden, seitdem sie colonisirt und ihre Bevölkerung zur Arbeit angehalten worden ist?

Stimmen aus dem Publicum.

Zur Katastrophe auf der Franz Josef-Bahn.

Herr Redacteur! Wenn es der Franz Josef-Bahn nicht gelingt, nachzuweisen, daß das Eisenbahn-Unglück bei Göpprich durch einen unabwendbaren Zufall (höhere Gewalt — vis major) oder durch eine unabwendbare Handlung einer dritten Person, deren Verschulden sie nicht zu vertreten hat, oder durch Verschulden der Beschädigten verursacht wurde, so ist dieselbe nach §. 2 des Gesetzes vom 5. März 1869 (N.-G.-Bl. XII, 27) zur Ersatzleistung an die Beschädigten, beziehungsweise deren Hinterbliebenen, verpflichtet. — Frage: Werden die Ersatzleistungsbeträge auf Betriebs-Conto, i. e. zu Lasten des garantirenden Staateschages gebucht werden? Das Gesetz schreibt hierüber nichts vor.

Wien, 5. November 1875.

Legis lector.

Herr Redacteur!

Da sich hierorts das Gerücht verbreitet hat, daß die in der „Deutschen Zeitung“ vom 20. October d. J. gebrachte Notiz auf mich Bezug haben könnte, so fühle ich mich zu nachstehender Erklärung verpflichtet: Ich habe ein Privatzeugniß von Professor Schlegler, welches ich Jedermann vorweisen kann, doch ist darin gar nicht gesagt, daß ich zwei Jahre bei ihm Collegia in Leipzig gehört habe.

Gernowitz, 3. November 1875.

Dr. Hankiewicz.

Versicherungs-Misere.

Herr Redacteur!

Die „Union“, allgemeine Versicherungs-Gesellschaft in Wien, seit 28. Juli 1873 in Liquidation, verlangt nun auf Grund ihrer Statuten eine Nachzahlung im dreifachen Betrage der gezahlten Jahresprämie, da bei Feststellung der Bilanz sich ein Deficit ergeben hat. Nun wurden aber die Statuten bei Aufnahme von Versicherungen Niemandem bekannt gemacht, ja es hatte sogar der hiesige Agent nicht einmal Exemplare derselben in Händen. Jetzt freilich liegt jeder Frage wegen Nichtleistung der Nachzahlung ein Statuten-Exemplar bei. Allerdings läßt sich hiergegen anführen, daß, falls die Statuten schon vor erfolgter Versicherung bekanntgegeben worden wären, Jedermann vor der Versicherung unter solchen Bedingungen zurückgekehrt wäre.

Als nun der Vertreter der „Union“ alle Parteien zur Nachzahlung aufforderte, kam Niemand der Aufforderung nach, weil man sich wegen Unkenntnis der Statuten zur Zahlung nicht verpflichtet fühlte. Der Vertreter der Gesellschaft klagte darauf alle Parteien beim hiesigen 1. L. Bezirksgerichte im Bagatellverfahren, und wurden auch alle zum Nachzahlen und in die Gerichtskosten verurtheilt, welche Verhandlung am 25. October stattfand. Wenige Tage darauf fanden die Verhandlungen gegen die Parteien des Linienbezirktes in Olmütz statt, wo sämtliche Parteien freigesprochen worden sein sollten. Es wäre nun angezeigt, daß die „Union“ auch zurechtzulegen nachweise, daß sie durch Brände zahlunswürdig oder zur Liquidation gezwungen wurde. Es dürfte ihr dieser Nachweis ziemlich schwer werden, vielmehr ist es sehr wahrscheinlich, daß die Gerundsätze der großen Zahl der gezahlten Prämien und Nachzahlungen verdrängen haben. Auch möchte ich fragen, ob die Liquidation nicht schneller durchgeführt werden konnte, da dieselbe gewiß auch enorme Summen kostet.

Es wäre sehr erwünscht, daß alle Versicherungs-Anstalten gelegentlich verpflichtet würden, ihre Statuten auf jeder Polizee beizubringen zu lassen, dann wäre eine solche Ausbeutung der Versicherten nicht mehr zu befürchten. Ferner sollten solche Institute von der Staatsbehörde streng überwacht werden, damit die Portale, die sie gegen die Armen öffnen, nicht durch die Armen zur Verschwendung ihrer geringen Habe aufreiben, mehr geschützt werden. Leiden doch sehr viele Versicherungs-Anstalten an demselben Uebel wie die „Union“.

— in Wahren, am 3. November 1875.

Ein Versicherter und Beurtheiler der „Union“.

Zur Superintendentenwahl für die Wiener Diocese A. C.

(Eingefendet.)

In dem Morgenblatte der „Deutschen Zeitung“ vom 3. November d. J. bemerkt ein Eingefendeter unter dem obigen Titel, die Tendenz dieses Eingandes ist zweifellos, Profektoren für den Herrn Pfarrer Dr. Kolatsch in Marburg zu machen. Dieser Candidat für die Superintendentenwürde war durch ungefähr dreißig Jahre Pfarrer der evangelischen Gemeinden in Wien, Neustadt-Neunkirchen, aber es gelang ihm während dieser Zeit nicht, sich die Liebe und die Anerkennung der großen Mehrzahl seiner Religionsgenossen zu erwerben. Ein ziemlich guter Redner und Uebersetzer, ein energischer und thätiger Mann, lebte doch erst nach seinem Abgang aus der Gemeinde wieder der Friede in dieselbe ein; seine Freisinnigkeit ist durchaus keine bedenkliche und an Tact fehlte es ihm oft sehr nicht. „Nun“ wie der Eingender vom 3. November in abfälliger oder unabsichtlicher Verhöhnung der Theologen jagt, waren die Aemter des Herrn Dr. Kolatsch, sondern gerade freisinnige und dem Fortschritt und der Austerität huldigende Männer. Ist konnte man die Meinung haben, es sei schade, daß Dr. Kolatsch nicht Ratholt sei — er konnte dann bei dem Tode, der gegenwärtig von Rom aus die Schätze des Katholicismus lenkt, eine hervorragende Stelle einnehmen. Zur Charakterisirung seiner Mißlieblichkeit in der Gemeinde Wiener-Neustadt-Neunkirchen sei nur noch angeführt, daß bei der Wahl in Wiener-Neustadt am 3. October d. J. von fünfzig abgegebenen Stimmen nur zwei auf ihn entfielen. Diese wenigen seien entfallen nicht aus einem feindseligen Gesühle gegen Herrn Dr. Kolatsch, sondern sollen nur eine theilweise Bruchtheilung des Eingandes vom 3. November sein.

Neunkirchen, den 4. November 1875.

S.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 5. November.

(Personal-Nachrichten.) Das jüngste Bulletin über das Befinden des Erzbischofs von Salzburg lautet: „Die heutige Nacht (4. November) war unruhiger, indem eine Erregung über Athembeschwerden klagten, welche eine Stunde anhielt; danach aber trat ruhiger Schlaf ein. Puls und Gehirnerscheinungen sind dieselben.“ — Julius Lippert ist nun in Berlin als Secretär des Vereins für Volksbildung und als Redacteur des von diesem Verein herausgegebenen „Volksblattes“ unter fünfzig Bewerbern um diese Stelle mit einem Gehalt von 2200 Thalern definitiv angestellt worden. — Graf Arthur Desfours tritt noch in diesem Monate eine Reise um die Erde an, welche derselbe in sieben Monaten zurücklegen will. — Der Kanzlei-Director des k. k. Obersthofmeister-Amtes Hofrath Franz Freiherr v. Raymond, Ritter des Ordens der Eisernen Krone zweiter Classe, ist heute Morgens gegen 6 Uhr im 57. Lebensjahre nach viermonatlicher Krankheit in Schönbrunn verstorben. — Frau Theresia Maurer, Polizeiroths-Wärterin, Mutter des Kreisgerichts-Präsidenten von Ried, Dr. Karl Maurer, ist gestern, 82 Jahre alt, gestorben.

(Die Prüfungen des Kronprinzen) folgen einander. Abermals hat eine solche am 3. d. in Schloss stattgefunden, nachdem im Verlaufe der juristischen, welchen der junge Thronfolger seit Beginn dieses Jahres auch die Vorträge über römisches Recht, Rechtsgeschichte, Rechtsphilosophie zum Abschluß gelangten. Die Prüfung, außer dem kaiserlichen Vater der gewesene ungarische Justizminister Dr. Pauler, Hofrath v. Papay und der designirte Lehrer des Kronprinzen für Civil- und Strafrecht, Hofrath Dr. A. v. Keller, beaufsichtigten, begann um 8 Uhr und währte anderthalb Stunden. Es wurden zuerst, wie wir einem Bericht der „Def. Corr.“ entnehmen, die Hauptpunkte der europäischen Rechtsgeschichte entwickelt, unter besonderer Hervorhebung der praktischen Bedürfnisse, aus denen die drei großen Gesetzbücher, namentlich das österreichische bürgerliche Gesetzbuch, hervorgegangen sind. Nach Uebergang zum materiellen Civilrecht wurde auf das Familienrecht näher eingegangen, der römisch-rechtliche Begriff der Ehe und das eheliche Güterrecht der Römer in seinen Entwicklungsphasen besprochen, woran sich die geschichtliche Darstellung der väterlichen Gewalt im römischen und modernen Rechte, sowie eine Definition der Hauptbegriffe des Erbrechtes anschloß. Im Sachenrecht wurde zunächst das Verhältniß von Eigenthum und Besitz und deren Rechtsfassung behandelt, sodann unter den Eigenthum-Erwerbsarten die Ererbung nach ihren rechtlichen Voraussetzungen und ihrer philosophischen Begründung dargestellt; ein zur Entscheidung vorgelegter Rechtsfall gab Anlaß, die Theorie der Specification zu entwickeln. Den Schluß bildete eine Erörterung über einige rechts-philosophische Materien nach Montesquieu's „Geist der Gesetze“, insbesondere über Bedeutung und Verschiedenheit politischer Wahlgesetze und den Gegensatz antiker Volksversammlungen und der modernen Volksvertretung. Der Kronprinz beantwortete alle diese Fragen durchaus mit Sicherheit, Selbstständigkeit und Gewandtheit des Ausdrucks. Am Schluß der Prüfung sprach der Kaiser dem Universitäts-Professor Dr. Adolf Erner, welcher dem Kronprinzen die Prüfungsfächer vorgelesen hatte, seine vollste Zufriedenheit und Anerkennung aus.

(Die Reise des Prinzen von Wales.) Aus Bombay, 2. November, wird telegraphirt: „Der Vice-König ist hier eingetroffen. Sir Salar Jung ist in Vertretung des Vikar an-gelangen und es sind nunmehr mehr als 40 Prinzen und Hauptlinge, darunter der Guiltwar und der Maharadsjah von Mosmore, in Bombay versammelt, um den Prinzen von Wales zu empfangen.“

(Madrid's Hofgeschichte.) Von dem jungen König von Spanien wird folgendes pikante Händchen erzählt: „König Alfonso, dem, wie die Blätter behaupten, eine preussische Prinzessin zugebacht sein soll, hatte sich in die reizende Gemalin eines Hauptmannes von seiner Armee verliebt, und die Schöne erwiderte die königliche Neigung in vollem Maße. Dem Herrn Gemal blieb das Verhältniß nicht verborgen, und so kam es denn, daß der eifersüchtige Krieger die Leiden in flagrantem Ueberraschte. Er fand es aber nicht für gut, wie das sonst in ähnlichen Fällen geschehen ist, aus der Auszeichnung, welche der Monarch seiner Ehehälfte zu Theil werden ließ, Vortheil zu ziehen, sondern schloß ganz einfach auf Se. Majestät den eigens zu diesem Zwecke mitgebrachten Revolver ab, wobei er ihn jedoch fehlte, wie man glaubt, sogar absichtlich, und hierauf meldete sich der Wadere sofort in Arrest und verlangte, vor ein Kriegsgericht gestellt zu werden. Natürlich machte die Sache in Madrid ungeheures Aufsehen, und da bei den Spaniern die Heiligkeit der Ehe noch sehr hoch geachtet wird, so glaubt man, der Hauptmann werde freigesprochen werden, wobei aber der König, dessen Ansehen bereits ohnehin tief erschüttert ist, in den Augen der Nation nicht eben gewinnen wird.“

(Ermordung eines Hausbesizers.) Wir erhalten aus Pest vom heutigen folgendes Telegramm: „Großes Aufsehen erregt hier ein heute Nachts auf der Straße nach Neupest verübter Mord an dem bekannten und angesehenen hiesigen Hausbesitzer M. A. Weiß. Derselbe wurde heute Morgens von einem Tramway-Conducteur mit zerfetztem Kopfe im Straßengraben aufgefunden. M. A. Weiß, ein bereits bejahrter Mann, war ehemals Vorstand der Pesther jüdischen Cultus-gemeinde. Sein Sohn Josef Weiß ist Besitzer eines renommirten Jumenteladens.“

(Recrutenfreundinnen.) In Anzada in Brasilien fanden sich die Damen des Dries veranlaßt, anlässlich der Aushebungen zu Gunsten der Militärflichtigen einzuschreiten. Die Recruten-Commission leistete eine zeitlang hartnäckigen Widerstand, mußte aber endlich unter Zurücklassung der Archive die Flucht ergreifen. Es soll eine Untersuchung gegen die Amazonen eingeleitet worden sein.

Die Katastrophe auf der Franz Josef-Bahn.

(Original-Bericht der „Deutschen Zeitung“.)

Schwarzenau, 5. October.

Die ganze Nacht hindurch waren Hunderte von Arbeitern auf der Waggonstraße bei Fadelsticht damit beschäftigt, die aufeinander gestürzten Waggon zu zerlegen und nach den Leichen der noch unter den Trümmern Begrabenen zu suchen. Es ist ein furchtbares Bild, welches das Chaos im Stegersbacher-Thal darbietet. Bis auf den Sleeping-car, vier halbe Waggon und die arg zugerichtete Locomotive findet man da nur unzahlige Holzstämme, Eisenstangen, Thüren, Holzhaufen, Fauteuils, Glasplitter, Räder, Bremsen, Kleidungsstücke, Alles durcheinander. Fünfzöllige Eisenstangen sind gebrochen, als ob sie durchseilt worden wären, die Eisenplatten sind wie Papier zusammengedrückt. Die Arbeiten gehen langsam von statten, da es eines riesigen Kraftaufwandes bedarf, um die ineinandergebrachten, verarmelten und eingebrochenen Massen auseinander zu bringen. Tagelöhner zerlegen die Waggon-Bestandtheile, während Maschinen-schlosser die Locomotive und den Tender demontiren; andere Arbeiter müssen die Telegraphenleitung herstellen, da durch den Sturz des Trains die Telegraphendrähte gerissen wurden. Der Sleeping-car überschlug sich während des Sturzes einmal, verlor hierbei das Räderwerk und rutschte einem Schienenstück gleich die Dammboschung hinab. Dieser und die andern noch transportablen Waggon werden auf einem improvisirten Schienenwege auf das Gesele gebracht werden. Die einzelnen Bestandtheile werden auf immerwährend verkehrenden Hilfszügen nach Gmünd geführt. Heute ist es gelungen, den Maschinenführer Schleizer aus dem Stegersbacher, in welchem er unter der Locomotive im Wasser lag, hervorzuholen; den Heizer Kalloun hat man bisher nicht gefunden. Dem Maschinenführer wurden der Kopf und die Brust ganz eingebrochen. Die Leiche wurde nach Windigkeits gebracht und in einer besondern Kammer des Gemeinde-Amtes niedergelegt. In einer andern Kammer liegen der junge Jägermeister

Fortsetzung in der Folge.

[illegible][illegible]

²⁾ Maria de Medicis nie chciała aby książę Orleans łączył się z rodem Gonzagów, jako zbyt Burbonom nieobcym. Maria Ludwika miała powiedzieć: Gonzagowie byli książętami wieniec, gdy de Medicis byli kupcami.

²) *Monumenta Pol. & LXX. Fasc. III. 415, 417*

Czerkasz. d. 7/11 1875. Lwow.

pamięta o twierdzeniu Garety hamiltona z 2/10 575. p. 100. 100. 100.

Czerkasz z 7/11 1875 re. Czerkasz jest subwykonawcą, od
Lewickich i Słachty;

" Alei to tylko u nas w Galicji zdanyć się może, że

" Estymoni stonnielora anticentralistyczny, do Błogich

" należą nara Słachty i Wyższim. Mięszkowski, ustry-

" mywała primo regis i ministerium centralistycznym.

အထွေထွေ အချက်အလက်

၁။ အထွေထွေ အချက်အလက်

၂။ အထွေထွေ အချက်အလက်

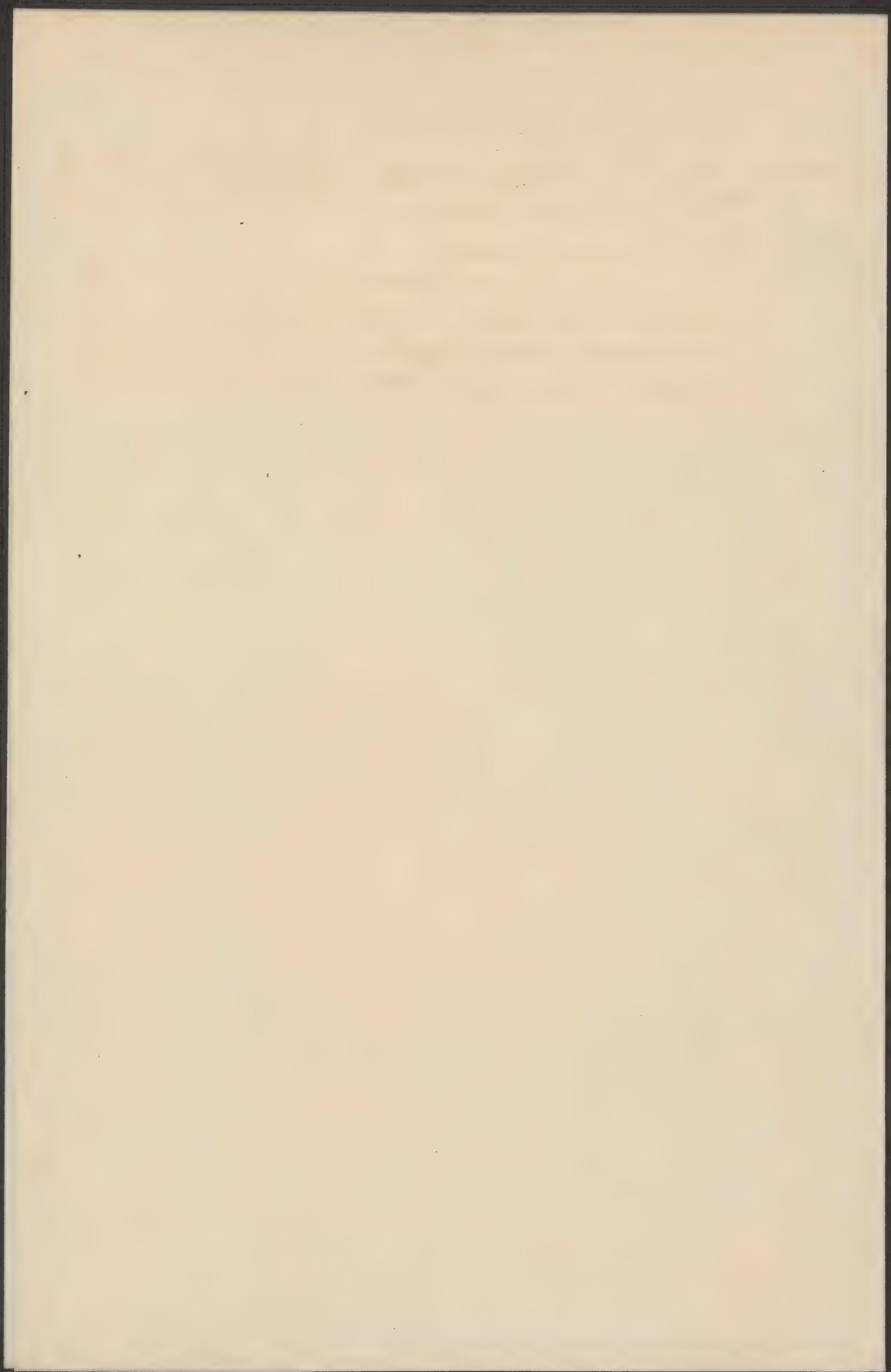
၃။ အထွေထွေ အချက်အလက်

၄။ အထွေထွေ အချက်အလက်

၅။ အထွေထွေ အချက်အလက်

၆။ အထွေထွေ အချက်အလက်

၇။ အထွေထွေ အချက်အလက်



Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Salsburgergasse Nr. 5.

Man pränumeriert: Wollzeile Nr. 22.

Abonnement für Wien:

Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl.
ohne Zustellung.

Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's
Haus monatlich 30 kr.

Einzelverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen

(mit einmaliger Postverendung)

Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig
monatlich 1 fl. 70 kr.;

(mit zweimaliger Postverendung)

Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.



Nr. 346.

Wien, Donnerstag den 16. December 1875.

11. Jahrgang.

Wien, 15. December.

Graf Andrassy ist heute von Pest hier eingetroffen, wahrscheinlich, um mit den Botschaftern Russlands und Deutschlands die letzte Hand an die Redaktion der türkischen Reform-Vorschläge zu legen. Leider ist Alles, was über den Inhalt des Reform-Programmes der drei Mächte verlautet, so vage und widerspruchsvoll, daß es unmöglich ist, irgend eine Kritik zu üben. Wir sind denn auch außer Stande zu untersuchen, ob die russisch-österreichisch-deutschen Vorschläge durch den jüngsten Firman des Sultans über die Gerichts- und Administrativ-Reformen gegenstandslos geworden oder überholt sind. Wir hoffen jedoch, daß das nicht der Fall ist. Die großherrliche Verordnung enthält zwar Mancherlei, was als ein segensreicher Fortschritt begrüßt werden muß. Wäre der Firman vor Jahr und Tag erschienen und hätten die türkischen Behörden im Geiste der darin enthaltenen Bestimmungen gehandelt, wäre die Welt im vergangenen Sommer aller Wahrscheinlichkeit nach nicht durch den Aufstand in Bosnien und der Herzegowina alarmirt worden. Was aber vor dem Ausbruch der Insurrection vielleicht als genügend bezeichnet werden konnte, muß heute entschieden zu wenig genannt werden, zumal durchaus keine Garantie geboten ist, daß auch nur dieses Wenige gehalten werden wird. Alles, was in dem kaiserlichen Firman von gestern verkündet wird, ist schon wiederholt von derselben Stelle aus versprochen worden. Der Hattischerif vom 2. November 1839 und der Hatt-Humayun vom 18. Februar 1856 gingen in ihren Versprechungen theilweise sogar noch weiter, als das Reform-Manifest Abdul-Aziz' — und was haben sie genützt? Waren sie im Stande die Türkei aus der asiatischen Barbarei emporzuführen und der europäischen Civilisation zu nähern? Der gestrige Firman gibt darauf die beste Antwort. Abermals wird das Versprechen ertheilt, daß vor den Ge-

richten kein Ansehen der Person und Religion gelten, und daß die Steuern gerecht vertheilt werden sollen. Abermals wird die Verheißung gegeben, daß den Willkürlichkeiten bei der Erhebung des Zehnten ein Ende gemacht und die Steuererhebung der Polizei entzogen werden soll. Abermals wird allen Bewohnern ohne Unterschied der Confession ihr Eigenthum gesichert, wobei nur der Passus neu, daß fortan auch die testamentarischen Bestimmungen der Nicht-Muselmänner geachtet werden sollen. Abermals wird den nicht-muselmännischen Unterthanen die Zulassung zu allen Graden der öffentlichen Aemter versprochen. — Doch wozu Alles aufzählen, was aber- und abermals verheißten wird. Ist doch der Hauptzweck des großherrlichen Firmans heute ebenso wenig wie vor zwanzig und vierzig Jahren die Herstellung menschenwürdiger, civilisirter Zustände im türkischen Reiche, sondern die Täuschung Europa's. Wie 1839 und 1856 handelt es sich für die Pforte auch heute vor Allem darum, den Mächten jeglichen Vorwand zur Einmischung zu nehmen. Das gestrige Reform-Manifest ist in erster Linie erlassen, um die Action der Nordmächte scheinbar gegenstandslos zu machen. Hoffentlich aber lassen sich die Allirten keinen Sand in die Augen streuen. Ist es ihnen wirklich ernst mit der Herstellung gesunder Verhältnisse auf der Balkan-Halbinsel und ist ihre Einigkeit nicht bloß eine Scheindare, dann müssen sie gerade den gestrigen Firman benützen, um ihren Reformforderungen durch das Verlangen einer ausreichenden Garantie den gehörigen Nachdruck zu geben. Elastische Bestimmungen wie: „Das Gesetz wird von Groß und Klein geachtet werden“, oder: „Jede Uebertretung der im Firman erwähnten Vorschriften werde bestraft werden“, sind selbstverständlich nicht ausreichend, das stand auch Alles in den älteren Hatt's, und doch herrschte statt der Befehle nach wie vor die Willkür. Der Hatt-Humayun, der officiell nie außer Kraft gesetzt wurde, stellte die Christen und Muselmänner völlig gleich und bedrohte alle Richter und Beamten, welche dem Grundsatz der

Gleichheit zuwider handelten, mit schweren Strafen. Das hat jedoch nicht gehindert, daß in der Praxis der Gerichte das bloße Wort des Türken mehr galt als der Eid des Christen und daß die Rajahs nach wie vor die bevorzugten Objecte der Erpressung waren. Dasselbe Spiel wird sich heute wiederholen, wenn die Mächte der türkischen Regierung allein die Ausführung der Reformen überlassen.

Es bleibt, will man nicht von vornherein auf jede Forderung verzichten, nichts Anderes übrig, als die Türkei in eine Art unter Curatel stellen. Ob das osmanische Reich noch stark genug ist, eine Radicallcur mit europäischen Elementen durchzuführen, ist freilich nicht zu zweifeln. Aber die Lage ist nun einmal so, daß der Verzicht unter allen Umständen gemacht werden muß. Verzicht die Mächte auf eine internationale Sicherung der Reformen, sind alle Versprechungen des Sultans leer, und es wird nicht mehr, auf dem sie geschrieben wurden. Die drei Mächte sind sich und der europäischen Christenheit schuldig, dafür zu sorgen, daß die Pforte die christliche Welt nicht abermals durch eine unwürdige Reform-Comodie täuscht. Der Moment ist gekommen, wo das Dreikönig-Bündniß den Beweis zu führen hat, daß es identisch ist mit der Verwirklichung europäischer Cultur-Interessen.

Bildschrift.

Wien, 15. December.

Die Budgetberathung ist heute um ein beträchtliches nach vorwärts geschritten. Es ist das ganze Capitel der directen und indirecten Steuern erledigt und selbst schon ein Theil des Handelsministeriums in Discussion gezogen worden. Die Ziffernansätze sind in keinem Punkte angefochten worden; die Debatte umfaßte zumeist Gebiete, die nicht speciell mit den Ziffern des Staatshaushaltes im Zusammenhange stehen. So

Feuilleton.

Ein Abenteuer des Goldlandes,

oder:

Gattin Nr. 1 und Gattin Nr. 2.

Zwischen der Sutter- und der John-Street stand eines der stolzesten Familienhäuser von San Francisco. Es war nahezu neu, und wie die meisten Häuser dort aus Holz gebaut, aber imposant in Bezug auf den Baustyl, und prachtvoll in seinem Gesamtaussehen. Man mußte sofort annehmen, daß es die Wohnung eines Mannes von sehr großen Mitteln und von vornehmtem Geschmack umfasse. Alles an und in dem Hause war nett und ausgewählt. Das Meublement war reich und elegant, und geschmackvoll in Zeichnung und Farbe; die Bibliothek war mit ausgewählten Büchern gefüllt, und die Gemälde waren in der That Kunstwerke. Vor dem Hauptthore stand eine Säule von weißem Marmor, die in einem reichvergoldeten Monogramme die verschlungenen Buchstaben „J. M.“ zeigte. Das bedeutete so viel wie „John Miller“, und dieser Name gehörte dem Secretär der „Contract and Finance Company“, und nun ist er seit einem Monat an der ganzen Pacificküste das Tagesgespräch wegen merkwürdiger Berrügereien, die sein Träger durch eine Reihe von Jahren verübte.

John Miller hatte acht bis zehn Jahre in San Francisco gelebt, hoch geachtet und umworben von der besten Gesellschaft. Er hatte die Manieren eines feinen Weltmannes, und war äußerst gewandt in Geschäften. Er war eine Säule des Glaubens in einer der ersten

Kirchengemeinden San Francisco's und erwählter Superintendent einer Sonntagsschule. Er hatte sich von einem Schreiber der „Contract- und Finance-Compagnie“ zum Amte des Secretärs emporgearbeitet, mit einem Gehalte von 10.000 Dollars in Gold jährlich, und man hielt ihn außerdem für reich, da er eine Dame in Sacramento geheiratet hatte, die ein großes Vermögen besaß. Daher ward Niemand von seinem Aufwande und Luxus überrascht. In der „Contract und Finance-Compagnie“ gehörten als erste Geldgrößen San Francisco's Stanford, Hopkins, Crocker und Andere.

Eines Tages kam Jemand in Stanford's Privat-Office, und flüsterte diesem einige Worte ins Ohr. Und vor dem Abende des nächsten Tages wußte Stanford, daß John Miller eigentlich „A. M. Woodruff“ heiße, daß er eine Frau habe, die zu Lynchburg in Virginien lebe, und daß er jeden Dollar seines Reichtums von der „Contract- und Finance-Compagnie“ gestohlen hatte. Diese Entdeckung war keine geringe Ueberraschung für die Central-Pacific Office der genannten Compagnie, aber das Geheimniß wurde zunächst wohl bewahrt. Stanford und Crocker gingen sofort an die Untersuchung der Bücher und die Scontrirung der Cassen, und sie hofften dies thun zu können, ohne Miller's Verdacht zu erwecken. Aber eines Tages kam dieser zu Stanford, und sagte ruhig, daß er einiger Erholung bedürfe, und sich daher an den Mac Cloud River begeben werde, um Dorellen zu fangen. Nach seinem Hause zurückgekehrt, packte er eine kleine Reisetasche und bat sein Weib, sich bereit zu machen ihn bis Sacramento zu begleiten. Am nächsten Morgen gingen Beide nach Sacramento.

Inzwischen hatte eine Prüfung der Rechnungen Miller's begonnen, und das Erste, was man entdeckte, war ein falscher Posten von 10000 Dollars. Jetzt wußte Stanford, daß der Fischfang nur eine Maske sei. Der Telegraph wurde für die Verhaftung des Flüchtlings in Anspruch genommen. Jeder Train auf jeder Bahn wurde durchsucht, aber vergebens. Aber der Zufall brachte Miller in Contact mit dem Gepäckmeister zu Maryshöhe, der ihn kannte, und den Conducteur auf ihn aufmerksam machte. Rasch folgte seine Verhaftung, die er sehr ruhig, und mit dem Bemerken aufnahm, es müsse wohl irgend ein Irrthum vorliegen. Er wurde nach San Francisco gebracht, und mit Stanford und Crocker confrontirt. Er verlangte, sein Weib zu sehen. Ein Befehl wurde angewandt, ihn nach Hause zu begleiten. Da angekommen, bat Miller um Erlaubniß, sich einen Augenblick zurückzuziehen. Als er zurückkehrte, flüsterte er seiner tiefbestimmten Gattin ein Wort zu, und sie ging ruhig aus dem Zimmer. Aber sie kehrte im Augenblicke zurück, und zu Miller's großem Mißvergnügen brachte und gab sie dem Beamten ein Paket, das 13,000 Dollars in Noten, über 75,000 Dollars in Bonds der Vereinigten Staaten und eine Anzahl anderer Werthpapiere enthielt, welche der Compagnie gehörten, und die er von seinem Weibe genommen und seine Gattin beauftragt hatte, selbe in Sicherheit zu bringen. Nach diesem Beweise, daß Mrs. Miller nicht weagerte, sich an seinem Verbrechen zu betheiligen, sank Miller in seinen Stuhl, und verlangte mit matter Stimme fortgebracht zu werden. Man setzte man die Prüfung der Rechnungen und Bücher fort und fand während dessen Abgang von 100,000 Dollars, der am

würden bei dem Capitel „Directe Steuern“ allenthalben Klagen über ungerechtfertigten Steuerdruck erhoben, die im Detail wohl auch durch Beispiele illustriert wurden. Der Finanzminister versicherte, daß seinerseits das Bestreben bestehe, die Steuerpflicht der Staatsbürger in vollkommen geschehlicher, ja selbst in strenger Weise zur Geltung zu bringen, schon darum, weil die Nachsicht für den Einzelnen ein Unrecht gegen alle Uebrigen mit sich bringe, daß aber die Ausführung des Gesetzes mit einem gewissen Wohlwollen geschehen könne, dessen Mangel durchaus nicht in seinen Intentionen liege. — Die Berathung über indirecte Steuern verweilte am längsten bei dem Capitel „Salz.“ Von mehreren Seiten, am nachdrücklichsten und kräftigsten wohl von dem Abgeordneten Proskowetz, wurde hier der Wunsch nach Ermäßigung der Preise des Kochsalzes ausgesprochen; der Minister aber konnte in seiner Erwiderung nicht mehr sagen, als daß das nothwendige Uebernehmen mit Ungarn in dieser Frage noch nicht erzielt sei. Sollten die Ungarn sich wirklich sträuben, in dieser Hinsicht den Wünschen unseres Parlaments und unserer Regierung entgegenzukommen, so würde das unserer wirtschaftlichen Entwicklung abermals ein Opfer auferlegen, zu den vielen, die uns die Verbindungen mit Ungarn auferlegt und welche die von der anderen Seite in handelspolitischer Hinsicht geforderten Zugeständnisse reichlich compensiren. — Die Frage der Reduction des Zeitungsteampels kam durch den Abgeordneten Koser wieder einmal zur Sprache, ohne im Hause oder auf der Ministerbank ein Echo zu wecken. Daran sind nun allerdings die Ungarn unschuldig.

[**Geordnetenhause.**] (165. Sitzung — Schluß aus dem Abendblatte.) Zum Capitel „Zoll“ nimmt das Wort: **Abg. Piusi**, um dem Finanzminister mit warmen Worten zu empfehlen, daß die Bocche di Cattaro zum Freihafen erklärt werde.

Capitel. 'Geheirte Steuern.' Abg. Dr. Kiefer findet das Band an zwei Punkten leidend, der Brauereiworm und Tropf. Die Brauereiworm trifft die Familie Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Die Brauereiworm trifft die Familie Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Die Brauereiworm trifft die Familie Gemeinde und dem Staate die größten Wunden.

[illegible]

nächsten Tage in Antiochia Dollars umzuwechseln, und so
ging es fort, bis die defraudirte Summe 1,400,000
Dollars in fünf Jahren betrug. Zum Schluß für die
Compagnie hatte Wilber Kienow angekauft, die bei
dem raschen Steigen dieser Preise nun auf 1,500,000
Dollars gehäuft wurden. Für die fehlenden 400,000
Dollars gestrichelte man Wilber -- Straflosigkeit,
um zu verhindern, daß nicht bei einer Gerichts-
verhandlung die Geschäfte der Compagnie publicit
werden.

Aber Miller war auch Bigamist, und als solcher ist er ein guter Romanheld. Unter dem Namen Woodruff hatte er in Lynchburg eine Frau und zwei Kinder. Seine Gattin hatte keine Ahnung davon, daß er als John Miller in San Francisco lebte, sondern sie meinte, er betriebe einen Eismehlhandel in Australien, denn jeder australische Dampfer brachte ihnen einen Brief voll Liebe und eine Tünchpfundnote. Mit Hilfe eines Freundes in Antwerpen hielt Miller diese Täuschung aufrecht. Aber einmal kam er mit seinen zwei Weibern doch gewaltig ins Gedränge. Er kehrte mit seiner Gattin Nr. 2 von einem Ausflug nach dem Tahoe-See zurück. Sie hatten von Summit an eine eigene Abtheilung in einem Schlafwagen, die Station baselbst befindet sich unter Schneebächen, und das Innere des Wagens war daher etwas dunkel. Auch die Bahnlinie das Gebirge hinab, ist ungefähr eine Stunde weit mit Schneebächen versehen, aber nach dieser Strecke ward es licht. Miller verließ seine Abtheilung, um seiner Gattin ein Glas Wasser zu holen. Als er durch den Wagen schritt, sah er in einer anderen Section seine Gattin Nr. 1, mit ihrem Vater und

ein einheitlicher und wird berath revivirt, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind."

Special-Gerichterstatte Wolfrum macht sich daran die vom Abg. Roser beantragte Commis- sion der Vorrechte aus, da dieselbe die Verfassung nicht offenkun- de, der Verfassung habe bedeutsame genommen, daß sie in angenommen mer zu Grunde, daß die Steuer zu schwer fällt. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür können können, daß man so leicht hereinzubringende Steuer einführt werde. Es folgt das Copirt „Salz“.

Uba. Ritter v. Proskowetz beleuchtet in eingehender Weise und an inbeträgen Beispielen die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirthschaft herabzusetzen, meist aus England, Frankreich und Rußland hin und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbewohner einen günstigen Einfluß haben könne. Die armen Classen der Bevölkerung seien die größten Salz-Consumenten. Die Salzpreise seien im Vergleich mit Preußen und England so hoch, daß sie für den österreichischen Volksgenüß unmöglich sei, concurrenten zu werden. Die Salinenwirthschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen und speciell in Fischl so manipulirt werde, daß der Absatz von einem sei. Redner weist nach, daß ein Absatz von der Fischl zurückgekommen ist, trotzdem für denselben, welcher vor dem Gemein betrug, und für den menschlichen Genuß sogar präcise war, von einer Ulmiger Firma 140,000 fl. angeboten wurden. Man müsse weiters fragen, ob in Istrien nach dieselbe Landstadt jorbestehende, wie im Jahre 1867, ob es nicht möglich wäre, einen bedeutenden Salzexport zum Gedeihensweise durch den Lloyd zu ermöglichen, weiters welche Beschäfte die Bevölkerung, für welche 60,000 fl. im letzten Jahr einzuwirken waren, zu Tage förderten. Ob die Arbeiter im Accord oder Tagelohn arbeiten, ob sich der Finanzminister mit dem Ackerbauminister in's Einvernehmen setzt hat, um die Aufforstung in den Salinenforsten mit aller Energie in die Hand zu nehmen. Redner bittet schließlich, die hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine vermehrte Aufmerksamkeit schenken und den Hochbau, von der Salzpreisermäßigung zu beginnen, denn in der That.

Min. Schmöckel befürwortet die Einführung eines guten und mehrerlei Viehfalles. Redner bittet, die am 15. December 1874 schon durch den Finanz-Ausschuß eingebrachte und im Senat gefasste Resolution zu wiederholen, denn nur so kann man liberal sein gegen das Vieh und auf den natürlichen Grund des Viehfalles können nur in die Hand reichen und den nationalen und europäischen Markt vergrößern. Redner beantragt nachstehende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellen-Benützung den Gemeinden zum eignen Gebrauche in Salzzien und der Beförderung des Handels und Gewerbes vorzuziehen.“ (24.000)

[illegible][illegible]

Der Schwager, die sich auf einer Vergnügungsreise nach San Francisco befanden. Das Erkennen war gegenseitig. Die Gattin Nr. 1 wurde fast ohnmächtig vor Freude. Blizschnell war Miller entschlossen, was zu thun. Zwei Umstände begünstigten ihn. Die Gattin Nr. 2 war in ihrer Abtheilung und las ein Buch. Niemand sonst im Wagen kannte ihn, das gab ihm Muth. Er küßte die Gattin Nr. 1 mit großem Feuer und schüttelte seinem Schwiegervater die Hand. Dann bat er ihn nur für einen Augenblick zu entschuldigen. Es befanden sich einige Herren in einem anderen Theile des Waggons, mit denen er ein Geschäft zu beenden habe. Dann begab er sich zur Gattin Nr. 2 und brachte irgend eine Entschuldigung für eine zweite kurze Abwesenheit vor. Hierauf ging er zur Gattin Nr. 1 zurück, setzte sich zu ihr, und es gab ein glückliches Wiedersehen. Er sagte, daß er erst einige Tage zuvor von Australien angekommen sei, daß er ein Geschäft mit californischen Wollhändlern gehabt, das ihn mehrere Tage in Anspruch genommen, daß er dann nach Hause gehen und seine Gattin überraschen wolle, weshalb er ihr nichts von der Reise geschrieben. Er sei in Australien reich geworden, aber es sei ihm unmöglich, jetzt schon in den Vereinigten Staaten zu bleiben. Es sei ein glücklicher Umstand, daß sie nach Californien gekommen, denn nun habe er sie sehen können, ohne nach Virginien zu gehen. Sie könnten nun acht bis zehn Tage in glücklicher Vereinigung leben und dann könne er mit demselben Dampfer nach Australien zurückkehren, der ihn nach San Francisco gebracht. Die Gattin Nr. 1 machte wohl Einwendungen hiegegen, aber Miller bestand darauf, in zehn Tagen wieder abzureisen. Und während Miller so plauderte, entwarf er einen Plan

geschrieben werde, wie lange die Mutter ihre Kinder säugen soll, um kräftige Staatsbürger zu erziehen, damit die Blutsteuer in entgegengerader Weise entrichtet werden könne. Nebenher spricht den Wunsch aus, es mögen überall, wo es nöthig, Salzverschleisse errichtet werden.

Abg. Pfugl. In Pöhl habe man Tausende Centner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theures Geld seine Landwirthschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister Freiherr de Bretis. Den Worten mit welchen der Herr Abgeordneter Proskowetz geschlossen hat, in sale salas*, muß ich vollkommen beistimmen, und bin auch ich von der Wichtigkeit des Salzes durchdrungen. Leider aber bin ich genöthigt, das Quentchen salas aus dem Salze, welches mir 15 Millionen abwirft, herauszuheben, und solange es nicht sicher ist, daß ich eine andere bestimmte Einnahmequelle finde, würde es sehr schwierig sein eine so wichtige Post zu berühren. Abgesehen davon sind ja die Bestimmungen über Salz, wie ich ja bereits schon bemerkt habe, Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn und die Tendenz, die Salzpreise herunterzuziehen, welche ich haben könnte, begegnet auf der anderen Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgebrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor diesem Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusage in Folge eines Regirungswechsels abgekommen ist. Jetzt in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, soweit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwer wiegende, so doch kleine Erleichterungen, vom künftigen Jahre anfangen, zu gewähren. Was die Salinen betrifft, bin ich den Herren Abgeordneten dankbar für die Anregung, welche dieselben gegeben haben und beabsichtige ich in der That einige maßgebende Sachmänner zu mündlichen Information um ihren Rath zu bitten, denn es ist sehr erfreulich, daß auch mir daran liegen muß, daß ich wenigstens das Zeugniß bekomme, daß die Administration unter den gegebenen Verhältnissen dasjenige leistet, was möglich ist.

Bezüglich der Saline Bochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbau daselbst aufzulassen, nichts bekannt sei. Es seien dort allerdings Gruben zum Abwässern der Solemenen, die sich in diesem Salzbergwerk befinden, gewonnen worden und darauf dürften sich die zum Verarbeiten der Sole, reduzierten, von denen einer der Bergwerke abzuheben habe.

3. Im Criminal-Zettel sprach
Alba. Dr. Kengel und wies darauf hin, daß die
 Regierung in München durch eine Cigarenfabrik errichtet
 habe und welche auch nicht bestritten werde. Das unlaue-
 re Comité, als es in der Regierung die Fabrik auf-
 gaben, wurde wohl nicht einmüthig gemeint sein, indem sie sich
 zum Aufsatze einer Fabrik von 10,000 fl. ent-
 schlossen und die Stadt München in Folge der Bedingung bei-
 gehalten, daß vom Aufsatze der Cigarenfabrik geschritten
 wurde. Man muß sich auf die Cigarettenfabrik beziehen,
 daß das Comité 10,000 fl. eintragen sollte, welche aber
 im Ansatze und im Aufsatze der Cigaretten bei der Fabrik
 von Handlung und Gewinn nach München abfließen würden
 und wenn der Reichstag nicht einmüthig das Ein-
 kommen der Cigarettenfabrik bestritten werden könnte. Die
 Regierung wurde nicht in Erfahrung, in dem sich die
 Cigarettenfabrik bestritten, eine Abzahlung auf den Reichstag.

des Zals' nur über ein solches durch die Großtra-

daß, die Gattin Nr. 2 aus dem Waggon zu bringen, ohne daß Nr. 1 sie sehe. Die Gattin Nr. 2 wünschte in Sacramento anzuhalten und mit einem späteren Train nach San Francisco zu gehen. Er beschloß nun, daß auch Nr. 1 mit ihrer Gesellschaft nicht nach San Francisco gehen sollte, wenn er es verhindern könne. Deshalb sagte er, daß er ein wichtiges Geschäft in Sacramento habe, und dort über Nacht bleiben müsse. Natürlich mußte nun Nr. 1 mit ihrer Gesellschaft auch bleiben. Gattin Nr. 2 mußte aber geschickt aus dem Zuge gebracht werden. Der Train hält 20 Minuten in Sacramento. Nr. 2 wurde also gebeten, ihren Sitz so lange zu behalten, bis ihr Gatte einen Wagen besorgt haben würde, der sie zu dem Hause eines Freundes führen sollte. Gattin Nr. 1 schickte Miller mittelst Wagen sammt ihrer Gesellschaft in ein Hotel, und nachdem ihm diese Trennung einmal gelungen war, hatte er leichtes Spiel. Unter Geschäftsvorwänden besuchte er bald die eine, bald die andere Gattin, und unter gleichem Vorwand expedirte er nach einigen Tagen Nr. 2 nach San Francisco, und Nr. 1 zurück nach Lynchburg, wobei er der Letzteren 60,000 Dollars in Bonds der Vereinigten Staaten schenkte, als „einen Theil des Vermögens, das er in Australia gemacht habe.“ — Nun hat sich natürlich aber John Miller, recte Woodruff, wegen Bigamie vor Gericht zu verantworten, was ihm mehr Unannehmlichkeiten machen wird, als die unterschlagenen und nicht mehr zu Stande gebrachten 460,000 Dollars. Das Leben im Goldlande ist eben reich an Romanstoffen.

✱

Das weiß ich gewiß, daneben weiß ich aber ebenso gewiß, daß man einem Oesterreicher, dem es einfallen sollte, auf der Aneide eines Studenten-Corps im deutschen Reiche auf sein österreichisches Vaterland zu schimpfen, nicht die Ehre anthun würde, mit ihm zu contrahieren, sondern, daß man einen solchen Gast rüchlos an die Luft setzen würde, wie es auch hier einem Preußen unter Ihnen geschehen würde, der die gleiche Gemeinheit gegen sein Vaterland beginge. Daß ich den guten Muth habe, über die heillosen socialen Verhältnisse, die in meinem Buche besprochen sind, so offen meine Meinung zu sagen, das will wohl nichts bedeuten. Unsere wissenschaftlichen Untersuchungen sind immer rüchlos; man weiß nie, was herauskommt, denn nur die Sache allein leitet. Außerdem habe ich, so lange ich in Preußen, in der Schweiz und in Oesterreich wirkte, nicht erlebt, daß es einem Manne, der sich durch seine tägliche Arbeit unabhängig zu erhalten vermag, gefährlich werden könnte, die Wahrheit zu sagen. Das Bewußtsein, das Rechte nach bestem Wissen und Gewissen gethan zu haben, ist ein Sort, und dieser Sort ist unerschütterlich für die Pfeile des Gemeinen. Ich kämpfe neben vielen anderen Männern dieses Landes mit den zeitlichen Waffen der Wahrheit für ewige Wahrheiten. Unter diesen Waffen ist die Preßfreiheit eine der schneidigsten; machen wir von ihr oft Gebrauch, so müssen wir uns nicht wundern, wenn wir trotz unseres guten Panzers da und dort verletzt werden. Empfindlichkeit muß man sich auf dem Schilde abgeben lassen. Sollte einmal mein Schwert brechen und mein Arm erlahmen oder gänzlich gelähmt werden — es macht nichts. Der Zeitgeist ist ein guter Schmied, er wird neue Waffen schmieden und Sie lehren, auf den Hochschulen diese Waffen für die Behauptung der idealen Güter der Menschheit zu führen. Es werden Zeiten kommen, wo man mir auch von anderer Seite gerecht werden wird. Ich wiederhole den Mitgliedern des Vereines der deutschen Studenten Wiens, dessen tüchtigen Kern und streng parlamentarische Führung in seinen Verhandlungen ich die Freude hatte, früher aus nächster Anschauung kennen zu lernen, meinen aufrichtigsten Dank für den Ausdruck Ihrer Sympathien und gebe Ihnen für alle Wiener Studenten mein Wort, daß die Ereignisse der letzten Wochen mich nur fester an Sie geknüpft haben. Wir halten etwas auf unser Buchen-Comment und rufen insgesamt: Vivat, floreat, crescat academia imperialis Vennensis, decus et gloria Austriae, delicias populorum Germanorum."

— (Dritter Lese-Abend der „Concordia.“) Dr. Paul Lindau wird am nächsten Dienstag, den 21. d., im kleinen Musikvereins-Saale den ersten Cylus der Lese-Abende der „Concordia“ schließen. Der geistvolle Kritiker und liebenswürdige Lustspiel-Dichter, der dem Publicum aus seinen Arbeiten satifam bekannt, hat als Thema seines Vortrages das Liebesverhältnis des im Jahre 1857 verstorbenen französischen Dichters Alfred de Musset und der Romanschriftstellerin George Sand gewählt. Die intimen Beziehungen, welche Lindau, der lange Zeit in Paris lebte, noch heute zu französischen Schriftstellern unterhält, machen es möglich, daß er in den Besitz vieler, noch unbekannter Briefe Alfred de Musset's gelangte, welche den von ihm zu behandelnden Stoff in einem ganz neuen, interessanten Lichte erscheinen lassen. Der Abend dürfte sich somit zu einem besonders genussreichen gestalten. Karten für diese Vorlesung sind von heute ab in der Buchhandlung von L. W. Seidel (Graben) zu haben.

— (Hernalser Officiers-Öcher-Institut.) Das Militär-Casino veranstaltet zu Gunsten des Officiers-Öcher-Instituts zu Hernal am 4. Jänner 1876 in den Sälen der Gesellschaft der Musikfreunde, unter der Leitung des Directors Herrn Selmesberger ein Concert, dem ein Ball folgen wird.

— (Das gefälschte Braunschweiger Los.) Unsere Leser erinnern sich noch jenes sensationellen Gaunerstreiches, durch welchen es einem bis heute noch nicht entdeckten Schwindler im Jahre 1871 gelang, sich auf ein gefälschtes Braunschweiger Los bei der hiesigen Handelsbank den Haupttreffer auszahlen zu lassen. Der raffinierte Schwindler hatte nämlich auf einem rechten Lese auf chemischem Wege die früher darauf bezeichneten Losnummern verwischt und die Haupttreffer-Nummern auf's Täuschendste gefälscht. Ueber die Erfolgspflicht entstand damals zwischen der Handelsbank und dem hiesigen Bankhause Dutschka u. Comp., welches die Braunschweiger Bank am hiesigen Plage vertritt, ein Civilproceß. Wie wir erfahren, hat der Oberste Gerichtshof diesen nun fünf Jahre währenden Proceß definitiv zu Gunsten des Bankhauses Dutschka entschieden. In der ersten Instanz war die Handelsbank Siegerin gewesen. Das Oberlandesgericht hatte jedoch gegen diese Entscheidung und der Oberste Gerichtshof hat sich den Ausführungen des Oberlandesgerichtes angeschlossen. Das Bankhaus Dutschka vertrat Dr. Jaques, die Handelsbank Dr. Willner.

— (Bewegung der Bevölkerung in Galizien im Jahre 1874.) Die soeben abgeschlossene statistische Erhebung der Bewegung der Bevölkerung Oesterreichs im Jahre 1874 weist 183,017 Trauungen, 848,678 Geborene und 662,929 Sterbefälle nach. Gegenüber dem Vorjahre (1873) haben die Trauungen um 5798 oder um 3.1 Percent sich vermindert, die Geburten um 472 oder um 0.05 Percent vermehrt, während die Todesfälle um 148,222 oder um 22.3 Percent abgenommen haben. Während sich daher gegenüber dem Jahre 1873 die Ergebnisse der Trauungen und Geburten ungünstig stellen, erscheint der Stand der Todesfälle als ein günstiger; bezüglich der letzteren muß jedoch bemerkt werden, daß die große Sterblichkeit des Jahres 1873 die Folge der Cholera war, welche

allein 107,007 Menschenleben forderte und schon im Jahre 1872 21,263 Menschen weggriffte. Gegenüber den Jahren 1867 bis inclusive 1871 ist jedoch die Sterblichkeit des Jahres 1874 eine größere. Nach den einzelnen Ländern betrachtet, haben die Trauungen in Galizien und der Bukowina erheblich zugenommen; Krain steht dem Vorjahre völlig gleich; in den übrigen vierzehn Ländern haben dieselben abgenommen. Bezüglich der Geburten weisen neun Länder eine Abnahme, acht eine (geringe) Zunahme aus. Die Sterbefälle haben sich in sieben Ländern vermehrt, in zehn vermindert. Wenn sich bezüglich der beiden letzten Bevölkerungs-Bewegungs-Momente zwischen den einzelnen Ländern eine größere Verschiedenheit zeigt, so ergibt sich bei den Trauungen in allen Ländern, mit Ausnahme von Galizien und der Bukowina, gleichförmig eine Tendenz zum Rückgange. Die Ursache dieser Erscheinung ist leicht erkennbar. Wirtschaftlich ungünstige Zeitperioden zeigen ihre Wirkung in der Abnahme der Trauungen, weil bei schlechterem Erwerbe und höheren Preisen weniger Leute zur Eheschließung sich finden. Daß Galizien eine Ausnahme bildet, hat seinen Grund darin, daß im Jahre 1873 in diesem Lande die Cholera verheerend auftrat, eine große Zahl von Ehen durch den Tod zerstört und der überlebende Ehegatte aus Sorge für die Zukunft auf eine neuen Ehe gedrängt wurde; die Bukowina aber besitzt bei äußerst günstigen Bodenbedingungen noch eine dünne Bevölkerung, und wie die Zunahme der Bevölkerung in diesem Lande überhaupt eine besonders rasche ist, sind auch die Eheschließungen hier verhältnismäßig häufiger als in allen anderen österreichischen Provinzen.

— (Ranonenfabrikant Krupp.) hat vom k. k. und vom kgl. ungarischen Handelsministerium ein ausschließliches Privilegium auf die Dauer von fünf Jahren für eine mechanische hydraulische „Ein- und Ausrennbremse für Schiffschiffen“ erwirkt.

— (Zur Collegiengelehrer-Frage.) Der Ausschuss des Vereines der deutschen Studenten hat den Beschluss gefasst, in Angelegenheit der Collegiengelehrer-Frage Stellung zu nehmen und eine gegen die Aufhebung der Collegiengelehrer gerichtete Agitation ins Werk zu setzen. Den Anstoß zu dieser Bewegung gab Professor L. Stein's jüngst erschienene und von uns besprochene Broschüre: „Lehrfreiheit, Wissenschaft und Collegiengelehrer“.

— (Keine neue Auktionshalle.) Die Herren A. Wiedemanns und H. Grunichthalen haben über ihr Gesuch um Verleihung der Concession zur Errichtung einer Auktionshalle in Wien nach dem Muster des Hotel de Ventes einen ablehnenden Bescheid erhalten, weil die gesetzliche Regelung des Auktionswesens in Auktionsinstituten ohnehin bevorsteht und für die Errichtung eines solchen, das Auktionswesen concentrirenden Auktionsinstituts noch vor Eintritt der gesetzlichen Regelung mehr die besondere Dringlichkeit, noch andere besonders rüchswürdige Gründe nachgewiesen sind.

— (Zwei Ingenieure des Stadtbauamtes.) welche mit der Canal Aufnahme beschäftigt sind, wurden am ganzen Körper mit einem Ausschlag befallen. Verifiziert wurde der Ausschlag als ein pilzartiges Gesecht erkannt, welches in Folge des längeren Aufenthaltes der Beamten im dampfenden Aufstrome der Canäle entstand.

— (Genossenschaftliches.) Die Vorlesung der Dichter-Genossenschaft hat die Ausgaben der Gehilfen von 21 auf 30 Kr. zu erhöhen beabsichtigt. Dagegen wehrt sich nun der Gehilfen-Ausschuss auf das allerentschiedenste und wandte sich dieserwegen in einer eigenen Eingabe an die k. k. Statthalterei, in welcher er erklärte, daß die laufenden Ausgaben ohnehin durch die Einnahmen gedeckt werden, daß die Gehilfen nur mehr wenig verdienen können und jeden Abzug von ihrem Lohne bitter empfinden. Der Gehilfen-Ausschuss verwahrt sich dagegen, daß durch Erhöhung der Ausgaben alle Schulden gedeckt werden, da solche nur durch unpraktische Einführungen und Maßregeln des Vorstandes entstanden seien. Schließlich spricht der Ausschuss den Wunsch aus, daß die Genossenschaften überhaupt aufgehoben werden mögen.

— (Besitzwechsel.) Wie wir erfahren, geht das Haus Nr. 6 in der Weiburggasse, ehemals Eigenthum der Familie Erkeles, in das Eigenthum der Versicherungs-Gesellschaft „Rinnions adriaticae“ über. Das erwähnte Haus ist seitens der Handelsbank und der Anglobank mit Sackposten belastet.

— (In Mariabühl) gab es gestern eine nicht unbedeutende Aufregung. Anlaß hiezu gab die Zahlungsstörung eines Kaufmannes, durch welche der Kohlen-Comitverein der Mariabühler Fabrikanten empfindlich getroffen wird. Da diese Genossenschaft auf unbeschränkter Haftung basiert, so müssen die übrigen Teilnehmer gemeinschaftlich den bei dieser Insolvenz erlittenen Schaden ersetzen.

— (Für Waisen und Findlinge.) Heute Nachmittag um 4 Uhr findet im Dianasaale das Weihnachtsfest für die armen Waisen und Findlinge des Bezirkes Leopoldstadt in feierlicher Weise und unter gleichzeitiger Veranstaltung eines Concertes statt, bei welchem die Regimentscapelle des Infanterie-Regiments Freiherr v. John unter dem Capellmeister Riehrer, ferner Professor Kaiser und andere Kräfte mitwirken werden.

— (Monatsversammlung der k. k. Gartenbau-Gesellschaft.) Morgen Freitag, Abends um 6 Uhr, Vortrag: „Ueber Culturräume für Pflanzen“ vom Architekten Volker Abel. — Demonstrationen. — Der Zutritt ist für von Mitgliedern eingeführte Gäste (Herren oder Damen) frei.

— (Eine Suppenanstalt in Gmunden.) Am 13. d. hat in Gmunden die feierliche Eröffnung der von der Prinzessin Mary von Hannover gegründeten Suppenanstalt für entfernt wohnende arme Schulkinder im Besitz der Königin, des Kronprinzen und der Prinzessin Mary von Hannover stattgefunden.

— (Ein seltenes Fest) wurde am Sonntag zu Teschen in Schlesien gefeiert, — das fünfzigjährige

Dienstjubiläum des k. k. Kreisgerichts-Präsidenten Herrn Karl Wospischill. Strenger, unbeugsamer Gerechtigkeitsmann, ein energischer Wille, Urbanität im Umgange, sind die Charakterzüge, welche den Jubilar kennzeichnen. Der Kaiser hat ihm anlässlich des fünfzigjährigen Jubiläums den Orden der eisernen Krone dritter Classe verliehen, und es langten die Insignien dieses Ordens am Tage des Festes in Teschen ein. Kurz nach 11 Uhr beglückwünschte die k. k. Bezirkshauptmannschaft, das k. k. Steueramt, die erzherzogliche Cameral-Direction den gefeierten Jubilar in seinem Bureau, worauf er sich über Erfuchen des von den k. k. Beamten gewählten Comité's in den zu diesem Anlaß festlich geschmückten Schwurgerichtssaal verfügte. Der Jubilar selbst konnte nur mit vor Rührung bebender Stimme seine Eröberung beginnen; doch seine Stimme erlosch, als er an sein Leben den Maßstab der Kritik anlegte. „Daß ich fünfzig Jahre lang der Justiz diene, ist nicht mein Verdienst, es ist das Verdienst der Natur, welche mir einen zähen Leib und einen vielleicht noch mehr zähen Willen geschenkt hat. Mein Verdienst aber vindicire ich mir, nämlich das ich immer für das Recht und für die Wahrheit mit unablässiger Strenge eintrat. Aber wo das Gesetz zu streng war, wo es sich um politische Motive handelte, da war ich, der ich das strenge Urtheil war, der Erste, der am Fuße des allerhöchsten Thrones um Gnade flehte. Intolerant war ich nur in einem Punkte, nämlich in der Verdamnung der Intoleranz. (Allgemeines Bravo.) Ich wünsche Ihnen Allen, daß Ihnen ein solcher Tag, der der schönste Tag meines Lebens ist, beschieden sei.“ Der Bürgermeister von Teschen, Hr. Strobanek, überreichte dem Jubilar das Diplom, womit er zum Ehrenbürger der Stadt Teschen ernannt wurde; Dr. Alfred Rosner, als Obmann des deutschen Vereines, beglückwünschte ihn als treuen Anhänger der Verfassung; Hr. Karl Uhlir als Vorstand des Teschner Vereines zu Teschen, dessen Mitglied der Jubilar seit seiner Ankunft zu Teschen gewesen; Hr. Wenzel Barth im Namen der Durnisten des Teschner k. k. Kreisgerichtes. Auch die Teschner Garnison ermangelte nicht, ihre Glückwünsche dem Jubilar durch eine Deputation, geführt von ihrem Commandanten Major Hambeck, mit warmen Worten darzubringen. — Zum Feste waren sehr viele, auch auswärtige k. k. Beamten und fast alle Advocaten und k. k. Notare des Kreisgerichtes-Sprengels erschienen; dieselben spendeten dem Herrn Jubilar ein Prachtalbum mit ihren Photographien, 112 an der Zahl. Um 2 Uhr versammelte sich der größte Theil der Teilnehmer des Festes im Saale zum „goldenen Ochsen“, bei einem gemeinsamen Mahle. Unter den Toasten galt der erste dem Kaiser, „der das wahre Verdienst zu belohnen wisse“; der zweite dem Jubilar.

— (Tobtschlag.) Am Smichow in Prag im Hause genannt „Amerita“ befindet sich eine Weingärerei. Dieselbe war vorgestern Mittags der Schauplatz eines blutigen Rauchactes. Ein daselbst in Arbeit stehender Geselle Namens Jekel begab sich auf den dort als Beßling verwendeten 17jährigen Franz Schurek schon einige Zeit einen besonderen Groll, weil derselbe angeblich dessen Geliebte verdrängt haben soll, sie hätte aus der dortigen Werkstatt einen Strohhalm entwendet. Vorgestern kam nun die rothe Leidenschaft Jekel's zum Ausbruch. Derselbe versetzte im Vereine mit noch einem Kameraden dem Beßling mittelst eines Werkzeuges mehrere so schwere Stöße und Hiebverwundungen, daß der Knabe in Folge derselben trotz aller angewandten ärztlichen Hilfe in etwa einer Stunde darauf starb. Beide Thäter wurden verhaftet.

— (Der wunderthätige Nepomuk.) Eine heitere Geschichte wird den „Nar. List.“ aus Strakonitz gemeldet. Eine auf dem Marktplatz befindliche Johannes-Statue wurde in den letzten Tagen renovirt. Der Heilige steht auf einem Postament und hält in der ausgestreckten rechten Hand ein Priesterköppchen. Zwei Steinmetz-Gesellen beschäftigten sich damit, den Heiligen abzuklopfen, nämlich mit dem Meißel zu reinigen. Als einer derselben in die Gegend der rechten Achselhöhle kam, rief der Heilige plötzlich mit dumpfer Stimme: „Rißelt mich nicht!“ Verstimmt wie der Nepomuk standen die Steinmetz-Gesellen, erholten sich aber und gingen wieder an, weiter zu meißeln. Und wieder rief der Heilige, diesmal aber mit erregter Stimme: „Rißelt mich nicht!“ Nun war's freilich aus — entsetzt warfen die Steinmetz-Gesellen ihre Werkzeuge fort und liefen von dannen. Die alten Weiber von Strakonitz erzählten sich binnen einer Stunde das Wunder. Freilich wußten sie nicht die Erklärung. Ein fiedler Bürger der Stadt, der Bauchredner ist, hatte sich hinter das Geüßte postirt und mit leiser Bauchrednerstimme das zweimalige wunderbare „Rißelt mich nicht!“ gesprochen. Noch zur Stunde wird in Strakonitz darüber gelaßt.

— (Kunst und Industrie.) Die Direction des deutschen Landestheaters in Prag hat von dem Director der Dux-Bodenbacher Eisenbahn, Herrn Reichard, folgende Zuschrift erhalten: „Unter den bisher uns zugekommenen Antworten auf unser Ergebenes vom 22. October, mit welchem wir uns erlaubt haben, Ihnen unsere Braunkohlen-Circulationskarte zum Aushang an den Couffisen bei offener Scene zu empfehlen, vermissen wir außer wenigen anderen auch Ihre werthe diebezügliche Entschlieung. Wir können kaum annehmen, daß die Neuheit und Originalität der Idee Sie von vornherein bestimmt haben mag, unser Ansuchen unberücksichtigt zu lassen, nachdem uns von so vielen Seiten die principielle Geneigtheit, die erwähnte Karte bei der offenen Scene zum Aushang zu bringen, ausgesprochen wurde. Sollten Sie jedoch wider unser Erwarten unseren Vorschlag vielleicht sonderbar, und der Aufgabe eines Kunst-Institutes zuwiderlaufend gefunden haben, so erlauben wir uns, Sie nur darauf aufmerksam zu machen, daß nicht allein beispielsweise in einigen Theatern von Paris, sondern auch in denen der bedeutendsten Städte der industriell so hoch entwickelten Länder Frankreichs und Englands in dem

Das Fremden-Blatt erscheint
täglich.

Man pränumeriert
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 8 fl. "
Vierteljährig 4 fl. "
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjährig 20 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 10 fl. "
Vierteljährig 5 fl. "
Einzeln Blätter 6 fr.

Wien, 15. Dezember.

Wenn schöne Versprechungen dadurch, daß sie oft wiederholt werden, erhöhten Werth erhielten, wenn eine Phrase, dadurch, daß man sie eintausendmal repetirt, einen wirklichen Inhalt bekäme, wenn einem thatsächlich vorhandenen Nothstand dadurch, daß man ihn in einem langen Gesezwege dekretirt, abgeholfen würde, — dann brauchte man sich über die orientalische Frage keine weitere Sorge mehr zu machen, dann könnte man den Aufstand in der Herzegowina und in Bosnien als abgethan betrachten und dürfte die Diplomatie, die seit Mondeu schon nicht zur Ruhe gekommen, endlich auf ihren Vorbeeren rasten. Da aber noch so oft wiederholte Versprechungen leider nicht von selbst zur Wahrheit werden, da noch so geläufig ausgesprochene Phrasen nicht von selbst Bedeutung erlangen und eine Mißwirtschaft von Jahrhunderten nicht durch so und so viele Zeilen eines schönstilisirten und auch wohlgemeinten Reform-Dekretes beseitigt werden kann, so wird, fürchten wir, der neueste kaiserliche Firman, der gestern in Konstantinopel proklamirt worden ist, nicht jene Folgen haben, die die Hohe Pforte von ihm erhofft und die man im Interesse der Bewohner des ottomanischen Reiches herbeiwünschen müßte.

Mit dem bisher Gesagten soll dem Reformfirman keineswegs jeder Werth abgesprochen werden. Daß die Richter künftighin durch die Bevölkerung gewählt, daß bei der Einhebung des Zehents den Mißständen kräftig gesteuert, daß es den Grundbesitzern möglich gemacht werden soll, sich über ihr Eigenthum schriftliche Rechtstitel zu verschaffen, daß der Steuereinnahmer gewählt werden und die Frohnarbeit aufhören soll, daß alle „Grade von öffentlichen Stellungen“ den Christen zugänglich gemacht werden, daß die Christen künftighin frei testiren dürfen u. s. w., das sind alles recht werthvolle Konzessionen, aber daß sie erst jetzt gemacht werden, ist die beste Rechtfertigung für alle die Anklagen, die man gegen die Pfortenregierung erhoben, liefert den eklatantesten Beweis für die Entseßlichkeit des Druckes, unter dem bisher alle Nicht-Muselmänner in der Türkei geschmachtet haben. Daß man es als Konzession hervorhebt, daß ihnen die gewöhnlichsten Menschenrechte eingeräumt werden, ist ein trauriges Symptom. Wenn man aber bedenkt, daß ähnliche Versprechungen, wie die jetzt gegebenen, seit den Zeiten des Sultans Abdul-Medschid schon unzählige Male ertheilt worden sind, daß der Hatt-i-Humaium und der Hatt-i-Scherif von Gülhane schon längst die Gleichstellung der christlichen Unterthanen der Pforte mit den Moslims proklamirt haben und diese Gleichstellung doch nie, nicht einmal in der Hauptstadt, geschweige denn in den Provinzen durchgeführt worden ist, wenn man in Betracht zieht, daß der türkische Staat nicht bloß religiös, sondern auch politisch und sozial auf den Koran gegründet ist und daß dem echten Muselmänn die religiöse Toleranz als etwas ganz Unfassbares erscheint, wenn man das alles in Betracht zieht, wird man zugeben, daß dem neuesten Firman nur ein sehr beschränkter Werth zuzuerkennen ist. Nach wie vor wird die Ausführung der in demselben enthaltenen Versprechungen vom guten Willen der muselmännischen Beamten abhängen. Wollte der Sultan seinen christlichen Unterthanen wirklich volle Gleichberechtigung gewähren, wollte er ihnen in der That die Bürgschaft einer besseren Zukunft geben, so müßte er vor Allem eine Anzahl von Christen in sein Ministerium berufen, und für jene Provinzen, in denen die nicht-moslemischen Bewohner weit überwiegen, christliche Gouverneure bestellen, er müßte endlich die Kopfsteuer aufheben und die Christen gleicherweise wie die Moslims in das Heer einreihen. So lange das nicht geschieht, wird man in den Reformversprechungen eben nicht mehr als Versprechungen sehen können; man wird den guten Willen des Sultans anerkennen müssen, aber mit dem guten Willen allein macht man ein krankes Reich noch nicht gesund.

Man darf mit einiger Spannung abwarten, was für eine Aufnahme die Reformen, die der neueste Firman ankündigt, bei der christlichen Bevölkerung der Türkei finden werden. In den nichtinsurgirten Provinzen werden sie jedenfalls einen gewissen Anklang finden. Wir bezweifeln aber, daß die bosnischen und herzegowinischen Insurgenten sich durch diesen Firman werden bewegen lassen, die Waffen niederzulegen. Wenn aber das nicht erreicht wird, dann ist einer der Hauptzwecke desselben verfehlt. Was in den Augen der Moslims dem Firman den größten Werth verleiht, daß er nämlich aus der eigenen Initiative des Sultans hervorgegangen ist, gerade das wird denselben in den Augen der christlichen Unterthanen des Sultans als von zweifelhaftem Werth erscheinen lassen. Die Christen der Türkei haben das Vertrauen in

ihren Herrscher und ihre Regierung verloren, und sie sind so mißhandelt und getäuscht worden, daß man ihnen keinen Vorwurf daraus machen kann. Die Christen der Türkei würden eine auf Wunsch der europäischen Mächte proklamirte Reform-Maßregel, die gewissermaßen unter die Garantie des christlichen Europa gestellt wäre, vorziehen, und es erscheint uns sehr fraglich, ob die europäischen Mächte darauf verzichten werden, bei der inneren Umgestaltung der Türkei ein entscheidendes Wort mitzureden. Sehr zweifelhaft will es uns bedünken, ob zumal die drei Kaiserreiche darauf verzichten werden, von der Pforte die Annahme des österreichischen Reform-Entwurfes zu verlangen, dem Rußland und Deutschland ihre Zustimmung gegeben haben. Ein Trost ist allerdings vorhanden: der Ernst der Situation ist so groß, daß man hoffen darf, daß auch die Rathgeber des Sultans demselben vielleicht Rechnung tragen werden. Man muß in Konstantinopel, wenn man nicht absichtlich die Augen verschließt, heute wissen, daß die drei Kaiserreiche einiger als je und fest entschlossen sind, den Quell fortwährender Unruhmigungen auf der Balkan-Halbinsel zu verstopfen. Man muß in Konstantinopel wissen, daß keine orientalische Spiegelschere und keine muselmännische Verschlagenheit diese Allianz lockern oder selbe von ihren großen Zielen ablenken wird, und man kann nur wünschen, daß diese Einigkeit der drei Mächte auf die türkischen Minister recht eindringlich einwirke. Wenn die Türken wissen, daß sie anders regieren müssen, als bisher, so werden sie es thun. Die neueste Note der „Provincial-Korrespondenz“, die uns der Telegraph heute signalisirt, ist ein bereedtes Anzeichen dafür, daß die Eintracht der drei Monarchien unerschütterlicher ist als je. In ihr liegt eine Bürgschaft dafür, daß die Worte des kaiserlichen Firmans doch noch Fleisch werden.

Reichsrath.

Wien, 15. Dezember.

In den heutigen Verhandlungen des Abgeordnetenhauses machte sich ein beschleunigteres Tempo wohlthätig bemerkbar. Dank der Zurückhaltung, die man sich im Punkte der Redseligkeit von allen Seiten auferlegte, gelang es in der That, den Voranschlag des Finanzministeriums, soweit er gestern unerledigt geblieben war, zum Abschlusse zu bringen, und sogar mit der Verathung des Etats des Handelsministeriums zu beginnen. Obschon der Finanzminister den Klagen über allzu rückhaltlose Steuereintreibung schon in jener Rede die Berechtigung bestritten hatte, mit welcher er die Generaldebatte über das Finanzgesetz abschloß, wurden dieselben heute dennoch wieder laut, und fanden im Hause eine Aufnahme, welche zeigt, daß dasselbe den Versicherungen des Ministers in diesem Falle denn doch nicht unbedingten Glauben geschenkt habe. Abg. Weigel geißelte mit scharfen Worten die Willkür in der Steuerbemessung und die Härte in der Eintreibung, deren sich angeblich die galizischen Steuerbehörden schuldig machen. Abg. Kronawetter schilderte in seiner aufgeklopften und drastischen Manier den gleichen Uebelstand rücksichtlich der in Wien herrschenden Verhältnisse. Herr v. Pretis beharrte in seiner Erwiderung bei der Ansicht, daß derlei Beschwerden, so sehr sie im Einzelnen begründet sein mögen, ihre Berechtigung verlieren, sobald man den Blick auf das Ganze richtet. Selbstverständlich gab er seiner Geneigtheit Ausdruck, überall dort, wo ihm ein derartiger Fall bekannt werden sollte, für Abhilfe zu sorgen. Abg. Roser, der unermüdlige Bekämpfer der „Brantweinseuche“ und der „Kottopest“, verfehlte auch diesmal nicht, sein gewohntes „Casterum censeo“ vorzubringen. Abg. Steudel beantragte eine Resolution des Inhaltes, daß in Betreff der Verzehrungssteuer die Unterscheidung zwischen geschlossenen Städten und flachem Lande entfallen solle. Eine recht lebhaft geführte Debatte entspann sich endlich über die Preise des Salzes und insbesondere Viehsalzes, deren Herabminderung von mehreren Rednern in dringender Weise anempfohlen wurde. Der Finanzminister ließ einige Geneigtheit durchblicken, diesen Wünschen Rechnung zu tragen, wies aber auf den unbefiegbaren Widerstand der ungarischen Regierung hin, deren Zustimmung in diesem Falle erforderlich wäre. Aus der Debatte über das Budget des Handelsministeriums wäre endlich hervorzuhoben, daß der Abstrich, welchen der Budgetausschuß an dem von der Regierung beanspruchten Beträge für Eisenbahn-Tracirungen vorgenommen hatte, von den Abg. Klier und Teuschl bekämpft wurde. Ersterer wünschte zu diesem Zwecke 200.000 fl., Letzterer die volle von der Regierung präliminirte Summe von 250.000 fl. bewilligt zu wissen. Zu einer Abstimmung darüber kam es heute noch nicht.

166. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte. — Spezial-Debatte über das Budget des Finanz- und Handelsministeriums.)

Zum Kapitel XIII der Staatsausgaben, Kapitel XVIII der Staatseinnahmen, „Zoll“, nimmt das Wort Abg. **Jubisa**, um dem Finanzminister mit warmen Worten zu empfehlen, daß die Bocche di Cattaro zum Freihafen erklärt, die Tariffälle des Dazio consumo einer Revision unterzogen, die Bezahlung der Zölle in Dalmatien in Papiergeld unter Aufzahlung des coursmäßigen Agio geleistet werde, und daß endlich in dem Handelsvertrage mit Italien besondere Rücksicht auf die dalmatinischen Produkte, Wein und Del, genommen werde.

Zu Kapitel XIV der Staatsausgaben: „Indirekte Abgaben, Verzehrssteuer“ und dem korrespondierenden Kapitel XIX der Staatseinnahmen haben sich zum Wort gemeldet die Abgeordneten **Dr. Moser**, **Freiherr v. Schöck** und **Steudel**.

Abg. **Dr. Moser** beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbebehörden anzuweisen, bei Verleihung von Konzessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die f. Regierung wird aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in ernste Ermägung zu ziehen.“ Beide Anträge werden unterstützt und sodann die Resolution an den Budget-Ausschuß geleitet.

Abg. **Freiherr v. Schöck**. Die drakonische und veratorische Form, in welcher von Seite der Pächter bei Einhebung der Verzehrssteuer vorgegangen werde, sei derartig, daß sie oft das Hausrecht illusorisch mache. Redner bittet den Finanzminister, den erwähnten Klagen ein geneigtes Ohr zu schenken und dem gerügten Uebelstande seine Aufmerksamkeit zuzuwenden.

Abg. **Steudel** stellt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, den Entwurf eines Gesetzes, betreffend die Aenderung der Verzehrssteuergesetze, dem hohen Hause vorzulegen, dahingehend: Der Unterschied zwischen geschlossenen Städten und dem flachen Lande wird aufgehoben; der Verzehrssteuertarif für das ganze Reichsgebiet ist ein einheitlicher und wird derart revidiert, daß die unentbehrlichsten Lebensbedürfnisse in Zukunft von dieser Steuer befreit sind.“ Der Antrag wird unterstützt und die Resolution dem Budget-Ausschuß zugewiesen.

Spezial-Berichterstatler **Wolfrum** spricht sich gegen die vom Abg. **Moser** beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Wenn der Antrag des Abg. **Steudel** dahin gehe, daß der Unterschied zwischen Stadt und Land aufgehoben würde, so sei das nicht die Ansicht des Hauses, vielmehr sei anerkannt, daß in den geschlossenen Städten eine höhere Verzehrssteuer eingehoben werden müsse.

Zum Kapitel XV der Staatsausgaben und Kapitel XX der Staatseinnahmen „Salz“ sind als Redner eingetragen die Abg. **Ritter v. Proskowetz**, **Ritter v. Strzowski**, **Ritter v. Jubisa** und **Neumayer**.

Abg. **Ritter v. Proskowetz** beleuchtet in eingehender Weise und an mehrfachen Beispielen die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Landwirtschaft herabzusetzen, weist auf England, Frankreich und Rußland hin und betont namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schmuggel an seinen Grenzen Thür und Thor öffne, was keineswegs auf die Moral der Grenzbevölkerung einen günstigen Einfluß haben könne. Die armen Klassen der Bevölkerung seien die größten Salzkonsumenten. Die Salzpreise seien im Verhältnis mit Preußen und England so hoch, daß es für den österreichischen Viehzüchter unmöglich sei, konkurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirtschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen, speziell in Ischl, so manipuliert werde, daß der Abfall ein enormer sei.

Abg. **Strzowski** befürwortet die Einführung eines guten und wohlfeilen Viehsalzes. Die Einnahmen aus dem Salze würden durch Verabreichung des Viehsalzes bedeutend erhöht werden. Redner beantragt nachstehende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellenbenützung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Galizien und der Bukowina bewilligt und gesichert werde.“ (Bravo!) Die Resolution wird hinreichend unterstützt und daher dem Budgetausschuß zur Vorberathung zugewiesen.

Abg. **Dr. Hoszard**. Es sei in seiner Heimat, in Bochnia nämlich, das beunruhigende Gerücht verbreitet, daß die Regierung mit dem Gedanken umgehe, aus fiskalischen Ursachen die Salinen daselbst aufzuheben, d. h. den Grubenbau einzustellen. In der Wirtschaft zu Bochnia herrsche eine kolossale Verschwendung, weil das Abgebauete nicht verwerthet, das Abzubauende nicht abgebaut werde. Es herrsche auch eine rücksichtslose Sparsamkeit, rücksichtslos infolge, als auf das Los der Grubenarbeiter und Beamten keine Rücksicht genommen werde. Redner bittet schließlich den Finanzminister um Aufklärung über die beunruhigenden Gerüchte betreffs Auflassung der Salinen. (Bravo! rechts.)

Abg. **Jubisa** spricht den Wunsch aus, die hohe Regierung möge in Zukunft in den Verzehrsmagazinen in Dalmatien eine genügende Quantität weissen Salzes, soviel die Einsalzung der Fische benötigen sollte, zu den üblichen Begünstigungspreisen bereit halten, ohne diese Menge auf eine bestimmte Quantität zu beschränken.

Abg. **Neumayer** spricht den Wunsch aus, daß die Benützung von Viehsalz gestattet werden möge, und daß überall, wo es nothwendig, Salzverschleisse errichtet werden.

Abg. **Wügl**. In Ischl habe man tausende Zentner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für theures Geld seine Landwirtschaft in ordentlichen Betrieb zu setzen.

Finanzminister **Freiherr v. Pretis**. Die Bestimmungen über Salz sind Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn und die Tendenz, die Salzpreise herabzusetzen, welche ich haben könnte, begegnete auf der andern Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor diesem Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzubringen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zustimmung in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist. Jetzt, in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulierung vornehmen muß, habe ich dieselbe, so weit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, innerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwerwiegende, so doch kleine Erleichterungen, vom künftigen Jahre angefangen, zu gewähren.

Bezüglich der Saline Bochnia bemerkt der Minister, daß ihm von einer Intention, den Salzbaudaselbst aufzulassen, absolut gar nichts bekannt sei. Es seien dort allerdings Erhebungen bezüglich der Salzmenge, die sich in diesem Salzbergwerke vorfinde, gepflogen worden, und darauf dürfe sich die künftigen Gerüchte reduzieren, von denen einer der Vorredner gesprochen habe.

Spezial-Berichterstatler **Dr. Dunajewski** erklärt, daß der Finanzausschuß die vorjährige Resolution bezüglich des Viehsalz-Verlaufes in diesem Jahre nicht wiederholt habe, weil er nicht in der Lage gewesen sei, eine Resolution zu beantragen, deren Wirkungen offenbar in diesem Jahre nicht zu erwarten sind.

Zum Kapitel XVI der Staatsausgaben, resp. XXI der Staatseinnahmen „Tabak“ haben sich als Redner einschreiben lassen die Abg. **Dr. Weigel** und **Dr. Lumbe**.

Abg. **Dr. Weigel** weist darauf hin, daß die Regierung in Krakau provisorisch eine Zigarrenfabrik errichtet habe und dieses gewiß nicht bedauern werde. Das umlaufende Gerücht, als könnte die Regierung diese Fabrik aufgeben, dürfe wohl nicht ernstlich gemeint sein. Die Regierung möge aus dem Provisorium, in dem sich die Tabakfabrik befindet, zum definitiven Aufbau schreiten.

Abg. **Dr. Lumbe** hebt hervor, daß, da den Großtrafikanten gestattet werde, außer dem Großverschleiß auch einen Kleinverschleiß und außerdem noch an größere Konsumenten einen Verschleiß mit Vorzugspreisen zu betreiben, für die Finanz-Organe jede diesfällige Kontrolle unmöglich gemacht werde, woraus nach den vorliegenden Berechnungen bereits in den Jahren 1858 und 1860 dem Staate eine Schädigung von 800.000 bis 1.000.000 fl. erwachsen sei. Redner beantragt folgende Resolution: „Die Finanz-Verwaltung wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß beim Tabak-Verschleiß dem konsumirenden Publikum gegenüber ein und derselbe Preis bestimmt werde, wie in den f. f. Kräften à la minute gezahlt werden müsse. Es haben daher die Vorzugspreise für den großen Konsumenten zu entfallen. Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.“

Zu Kap. XVII. „Stempel“ sind als Redner eingetragen die Abgeordneten **Dr. Dworsky** und **Dr. Heilsberg**.

Abg. **Dr. Dworsky** beantragt nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird dringend aufgefordert: 1. Noch im Laufe dieser Session oder doch so bald als möglich den Entwurf eines neuen Gebühren-Gesetzes zur verfassungsmäßigen Behandlung einzubringen. 2. Bevor ein solches Gesetz verfassungsmäßig zu Stande kommt, — den unteren Finanz-Behörden im Verordnungswege die Belehrung zu ertheilen, daß im Sinne Absatz 9 des Gesetzes vom 3. Mai 1850 Nr. 181 R.-G.-Bl. ein Gebühren-Nachlaß auch bei Uebertragung von Liegenschaften, für welche keine Grundbücher bestehen, zuzuerkennen sei, — und 3. den unteren Finanz-Behörden die Ermächtigung zu ertheilen, längere Fristen-Erweiterungen, als die in den Finanz-Ministerial-Erlässen vom 31. Juli 1850, Z. 29.308, vom 26. Dezember 1850, Z. 18.246, und vom 26. Mai 1856, Z. 17.224, bestimmten, zur Bezahlung der Gebühr zu bewilligen.“ Der Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. **Dr. Heilsberg**: Das Gebühren-Gesetz werde nur so lange bestehen, bis eine neue Zivil-Prozess-Ordnung geschaffen sei, und der Justizminister werde sich nicht nur den Dank des gegenwärtigen, sondern auch der kommenden Geschlechter erwerben, wenn er mit Beschleunigung an die Erfüllung der Zusage ginge, und diesen alten Schlupfwinkel des Gebühren-Gesetzes, nämlich die jetzige Zivil-Prozess-Ordnung, verschwinden mache, daß sei nicht allein sein eigener, sondern auch der dringendste Wunsch der ganzen Bevölkerung. (Bravo! Bravo! links.)

Abg. **Dr. Moser** bringt die Frage der Aufhebung des Zeitungs-Stempels in Anregung und richtet an den Finanzminister die Frage, warum die vom Hause bereits in dieser Richtung beschlossene Resolution nicht zur Durchführung kommt und ob überhaupt das Los der Resolutionen das sei, daß sie in den Papierkorb wandern. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Hierauf wird zur Verathung des Staats-Voranschlages für das Handelsministerium übergegangen. Als Redner sind eingetragen die Abg. **Dr. Rier**, **Teuschl**, **Freiherr v. Schöck**, **Graf Mieroszewski**, **Dr. Klac**, **Dr. Witteicz** und **Dr. v. Grocholski**.

Abg. **Dr. Rier** stellt den Antrag für Tracirung von Eisenbahnen statt des vom Ausschusse beantragten Betrages von 100.000 fl. den Betrag von 200.000 fl. einzustellen. (Bravo! links.) Der Antrag wird unterstützt.

Abg. **Teuschl** stellt den Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, es sei für Tracirung von Eisenbahnen der Betrag von 250.000 fl. als außerordentliches Erforderniß nach der Regierungsvorlage einzustellen.“ Ferner stellt Redner den Antrag: „Es sei im Titel 3, „Hafen- und Sanitätsdienst“ statt des Betrages von 1.383.800 fl. der Betrag von 1.433.800 fl. als außerordentliches Erforderniß einzustellen.“ Der Antrag wird unterstützt.

Abg. **Freiherr v. Schöck** verzichtet auf's Wort.

Abg. **Graf Mieroszewski**. Die Verarmung Galiziens könne man insbesondere folgenden Gründen zuschreiben, und zwar: der nicht rationellen Entfaltung des Hochgebirges, den alljährlich wiederkehrenden Ueberschneemungen der nicht regulirten Flüsse, dem niederen Bildungsgrad des Volkes, dem Mangel an Kredit-Instituten und dem Mangel der Entwicklung der Industrie und industriellen Bildung. Redner schließt mit dem Appell an den Handelsminister, daß er mit derselben Wärme, mit welcher er für die Landwirtschaft seinerzeit eingetreten auch für die Industrie und insbesondere die industrielle Bildung in Galizien sorgen möge. Es sei das nicht nur von national-ökonomischer, sondern auch von politischer Bedeutung.

Abg. **Dr. Klac** meint, daß die Sparsamkeit, welche der Ausschuß in seinen Abträgen dokumentirt, für Dalmatien gefährlich zu sein scheine. Redner stellt den Antrag, daß im Titel 3 „Neubauten im Küstenlande“ statt des vom Ausschusse beantragten eingestellten Betrages von 74.500 fl. der Betrag von 99.500 fl. und „Neubauten in Dalmatien“ statt des vom Ausschusse eingestellten Betrages von 55.000 fl. der Betrag von 80.000 fl. eingestellt werde.

Es wird sodann die Verathung abgebrochen und gelangt zur Verlesung die Interpellation des Abg. **Dr. Janowski** und Genossen, in welcher an die Regierung die Anfrage gestellt wird, ob dieselbe von den traurigen Zuständen der Bevölkerung in Galizien, wo ein nie dagewesener Futtermangel herrscht, welcher die Landwirthe nöthigt, das Hornvieh und die Schafe um wahre Spottpreise zu verkaufen, und die Arbeitspferde massenweise zu tödten, oder aus den Höfen heranzutreiben und sie als herrenlos ihrem Schicksale zu überlassen, Kenntniß habe, und welche Maßregel die hohe Regierung zu ergreifen gesonnen sei, um dem immer mehr drohenden Uebel zeitgerecht und wirksam zu begegnen.

Schluß der Sitzung 4 Uhr. Nächste Sitzung morgen.

So schildern die Zeitgenossen Michael Enl von der Burg. Die Auserwählte jener Zeiten an Mänc war die Frau des einzigen Hauses, das der sonst so menschenscheue Enl seit Jahren in den Feriatalagen stets zu besuchen pflegte. Die nun ihren Kindern lebende Mutter war dem nicht leicht zu behandelnden Manne, als dem geliebten Lehrer ihrer Söhne, immer eine treue Freundin gewesen, während er selbst ihr und ihren Angehörigen zu jeder Zeit als ein väterlicher Rathgeber zur Seite stand. Welch einer gequälten Menschenseele jener Angktschrei sich entrang, davon zeugen die Worte: „in einer Aufregung, welche nicht viel anders als die bei der ersten Nachricht von Eudarb's Unglück gewesen ist.“ Dieser Eudarb war ihr ältester, auf Abwege gerathener und trotzdem oder vielleicht eben deshalb am heissesten von ihr geliebter Sohn, der nach vielfach verfehltem Lebensberufe seinen Tod in den Fluten der Donau fand. Ob durch ein Ungefähr, ob freiwillig — Niemand vernochte es zu sagen. Näheres über das Verschwinden Enl's wußte aber auch Mänc nicht zu sagen. Die Nachricht traf ihn wie ein Blitz aus heiterem Himmel. Das letzte Schreiben des Verlorenen an seinen Angehörigen: Schiner war vom 2. Juni und hatte ein sehr achtungsvolles

berechtigten Anregungen. Es ist unendlich leicht, eine Resolution auf gerechtere Vertheilung der Verzehrungssteuer oder Reform des Gebührengesetzes zu stellen, und es ist unendlich schwer, einer solchen Resolution zu entsprechen. Es bleibt nichts übrig, als sich einweisen damit zu trösten, daß ja der Steuer-Reform-Ausschuß mit der Behebung der Haupt-gradamina, welche die direkten Steuern betreffen, eben beschäftigt ist, und daß der Natur der Dinge nach den direkten Steuern die Indirecten folgen müssen.

Der Salzpreis und der von ihm abhängende Gewinn der Saline in der Auslegung der Steuererträge. Was die letzteren betrifft, so wurde namentlich die Heranziehung der Glasarbeiter der böhmischen Glas-Industrie-Bezirke zur Erwerbssteuer als ungerecht gerügt, und wenn die von den Abgeordneten Klier und Kronawetter gegebene Darstellung der bezüglichen Verhältnisse richtig ist, so ist dieser Vorwurf auch gegründet, weil jene Glasarbeiter nicht als Gewerbetreibende für eigene Rechnung, sondern als Lohnarbeiter zu betrachten und der Gewerbesteuerpflicht nicht unterzuehen wären. Der Finanzminister leugnete die Richtigkeit dieses Sachverhaltes, versprach jedoch im Allgemeinen genaue Untersuchung jedes ihm bekannt werdenden Falles von ungerechter Besteuerung. Eine noch bessere Garantie gegen derlei Beschwerden wird wohl der Verwaltungs-Gerichtshof bieten, der ja doch bald activirt werden muß.

Ueber den Etat des Handelsministeriums hat die Debatte erst begonnen. Schon von den ersten Rednern wurde ein Antrag gestellt, der alle Unterstützung verdient. Der Budget-Ausschuß hat in seiner Sparfahigkeit von den 250,000 fl. für Eisenbahn-Tracirungen, welche die Regierung verlangt, 150,000 fl. gestrichen. Dr. Klier beantragt nun, mindestens 200,000 fl., und Herr Teufsch, die vollen 250,000 fl. für diesen Zweck zu bewilligen. Es wäre unbillig, wenn das Haus nicht auf eine dieser Erhöhungen einging. Wenn man der Regierung nicht einmal die Mittel bewilligt, damit sie sich über den Nutzen und den Werth einer projectirten Eisenbahnlinie, sowie über die eventuellen Kosten derselben orientiren könne, mit welchem Rechte will man ihr dann Vorwürfe machen, wenn später Fehler im Eisenbahnbau sich herausstellen? In solchen Dingen zu knausern, heißt doch wahrlich das Kind mit dem Bade verschütten. Eine andere Erhöhung um 50,000 fl. wurde für den Triester Hafenbau beantragt. Ueber beide Anträge wurde heute noch nicht entschieden. Die Debatte wurde noch vor der Abstimmung abgebrochen.

Abgeordnetenhaus. (CLXV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Bei Fortsetzung der Debatte über das Budget des Finanzministeriums nimmt zu Capitel XVIII der Staatsausgaben, „Zoll“, das Wort.

Abg. Hudisla, um dem Finanzminister zu empfehlen, daß die Vorrede des Gattaro zum Freihafen erklärt, die Tarane des Vazio consumo einer Revision unterzogen, die Bezahlung der Zölle in Dalmatien in Papiergeld unter Auszahlung des cursmäßigen Agios geleistet werde, und daß endlich in dem Handelsvertrage mit Italien besondere Rücksicht auf die dalmatinischen Producte, Wein und Del, genommen werde.

Die Debatte wird eröffnet. Bei der Annahme werden die Zoll-Ausgaben mit 7,630,000 Gulden im Ordinarium und Capitel XVIII, „Zoll“, der Staatseinnahmen mit 17,735,000 fl. im Ordinarium und 436,000 fl. im Extra-Ordinarium conform den Ausschusssanctionen einstimmig angenommen.

Sodann beginnt die Debatte über Capitel XIV der Staatsausgaben, „Indirecte Abgaben, Verbrauchssteuer“, und des correspondirenden Capitels XIX der Staatseinnahmen.

Abg. Dr. Moser erklärt, daß auf dem flachen Lande zwei Branntwein-Grattiren, die Branntwein- und die Kottelgrattiren. Die Branntwein-Grattiren schlägt der Familie, Gemeinde und dem Staate die größten Wunden. Redner beantragt folgende Resolutionen: „Die l. Regierung wird aufgefordert, die ihr unterstehenden Gewerbeschörden anzuweisen, bei Verleihung von Concessionen zum Ausschank von Branntwein mit der größten Strenge vorzugehen. Die l. Regierung wird aufgefordert, die Ermäßigung der Biersteuer in erste Grattung zu ziehen.“ Beide Anträge werden unterstützt und sodann die Resolutionen an den Budget-Ausschuß geleitet.

Abg. Freiherr v. Bichod erklärt, daß die Wirtche auf dem Lande, welche zugleich Landwirthe sind, verpflichtet werden, die Verzehrungssteuer vom Lande mehr zur für ihren Verbrauch

zu verwenden, welchen sie im Wirtshause verwenden, sondern auch für jene, welchen sie zur Ernährung ihrer Diensthofen nötig haben. Die schwersten Klagen der ländlichen Bevölkerung beziehen sich auf die Durchführung der Verzehrungssteuer-Einführung. Durch die Form der Abfindung könne man sich allerdings der Einführung durch die Pächter entziehen. Der Bevölkerung werde es oft unmöglich gemacht, sich diese Abfindung zunutze zu machen. Die dalmatische und veranlagte Bevölkerung, in welcher von Seite der Pächter bei Einführung der Verzehrungssteuer vorzugehen werde, sei derartig, daß sie oft nicht in der Lage sei, sich diese Abfindung zunutze zu machen. Redner bittet den Finanzminister, die Bevölkerung auf ein gerechtes Ohr zu schenken und demgemäß die Abfindung zu erhöhen.

Die Debatte wird geschlossen. Special-Vertrauens-Mitglied Wolfrum spricht sich gegen die vom Abg. Moser beantragte Ermäßigung der Biersteuer aus, da dieselbe die Bevölkerung nicht allzusehr drücke; der Bierconsum habe so bedeutend zugenommen, daß nicht angenommen werden könne, daß diese Steuer der Bevölkerung zu schwer falle. So lange die Finanzverwaltung mit Unzulänglichkeit der Einnahmen zu kämpfen habe, werde man nicht dafür stimmen können, daß eine so leicht hereinzubringende Steuer erniedrigt werde. Betreffend vom Abg. Freiherr v. Bichod vorgebrachten Klagen sei zu bemerken, daß derartige Klagen schon einmal der Regierung zur Abhilfe überwiesen worden seien. Was den Antrag des Abg. Staudel anbelange, sei aufmerksam zu machen, daß bereits eine Resolution hinsichtlich der Reconstitution der Verzehrungssteuer der Regierung einmalig empfohlen wurde; wenn aber die Reconstitution des Geistes dahin gehen sollte, daß der Unterschied zwischen Stadt und Land aufgehoben würde, so sei das Haus nicht dieser Ansicht bei Vertheilung jener früheren Resolutionen gewesen, vielmehr sei anerkannt, daß in den geschlossenen Städten eine höhere Verzehrungssteuer eingehoben werden müsse. Es würde auch durchaus nicht der Gerechtigkeit entsprechen, daß die großen Städte, welche mehr vom Reiche in Anspruch nehmen, keine größeren Lasten auf sich nehmen.

Bei der Abstimmung wird Capitel XIV der Staatsausgaben, „Verbrauchssteuer“, mit 4,434,950 fl. im Ordinarium und 150,000 fl. im Extra-Ordinarium, zusammen mit 4,584,950 fl., und das correspondirende Capitel XIX der Staatseinnahmen mit 59,797,000 fl. im Ordinarium nach den Ausschusssanctionen genehmigt. Bei Capitel XV der Staatsausgaben und Capitel XX der Staatseinnahmen, „Salz“, beleuchtet Abg. Ritter v. Proskowetz in einfacher Weise die Nothwendigkeit, die Salzpreise mit Rücksicht auf die Nothwendigkeit der Bevölkerung, welche auf England, Frankreich und Holland hin und besonders namentlich, daß Oesterreich mit seinen hohen Salzpreisen dem Schatz der an seinen Grenzen Thür und Thor ohne, was fremden auf die Moral der Grenzbevölkerung einen schädlichen Einfluß ausüben könne. Die armen Klassen der Bevölkerung, von den größten Salz-Consumenten. Die Salzpreise seien im Verhältnis zu Preußen und England so hoch, daß es für den öfteren Bedarf der Bevölkerung unmöglich sei, concurrenzfähig zu werden. Die Salinenwirtschaft lasse viel zu wünschen übrig, namentlich in technischer und in kaufmännischer Hinsicht. Man müsse fragen, ob in gewissen Salinen und speziell in Jülich nicht so manipulirt werde, daß der Abfall ein enormer sei. Redner weist nach, daß einmal ein Abfall in den Jülich zurückgekommen ist, trotzdem für denselben, welcher 70,000 Centner betrug, von der für den menschlichen Genuß sogar praktisch war, von einer Almosen-Summe 140,000 fl. abgezogen wurden. Man müsse weiter fragen, ob in Jülich noch dieselbe Wirtschaft fortbestehe, wie im Jahre 1867; ob es nicht möglich wäre, einen bedeutenden Salz-Ertrag aus Vertheilungspreisen durch den Floß zu ermöglichen; welche Mittel die Bohrergrube, für welche 60,000 fl. im vorigen Jahre bewilligt waren, zu Tage förderten; ob die Arbeiter im Accord oder Tagelohn arbeiteten; ob sich der Finanzminister mit dem Ackerbau-Minister ins Einvernehmen geeicht habe, um die Aufhebung in der Salinenwirtschaft mit aller Energie in der Hand zu nehmen. Redner bittet, daß das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn: In sole salus.

Abg. Stetzmann erklärt, daß die Einführung einer neuen und wohlfeilen Salzquelle, welche dem Salz-Verbrauch der Bevölkerung zu Gute kommen würde, nicht nachgelassen werden dürfe. Die Regierung wird aufgefordert, die Bohrergrube, welche durch den Floß zu Tage gefördert wurde, zu untersuchen, ob sie nicht in der Lage sei, die Bohrergrube zu Tage zu fördern, und ob die Arbeiter im Accord oder Tagelohn arbeiteten. Redner bittet, daß das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn: In sole salus.

Abg. Stetzmann erklärt, daß die Einführung einer neuen und wohlfeilen Salzquelle, welche dem Salz-Verbrauch der Bevölkerung zu Gute kommen würde, nicht nachgelassen werden dürfe. Die Regierung wird aufgefordert, die Bohrergrube, welche durch den Floß zu Tage gefördert wurde, zu untersuchen, ob sie nicht in der Lage sei, die Bohrergrube zu Tage zu fördern, und ob die Arbeiter im Accord oder Tagelohn arbeiteten. Redner bittet, daß das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn: In sole salus.

Abg. Stetzmann erklärt, daß die Einführung einer neuen und wohlfeilen Salzquelle, welche dem Salz-Verbrauch der Bevölkerung zu Gute kommen würde, nicht nachgelassen werden dürfe. Die Regierung wird aufgefordert, die Bohrergrube, welche durch den Floß zu Tage gefördert wurde, zu untersuchen, ob sie nicht in der Lage sei, die Bohrergrube zu Tage zu fördern, und ob die Arbeiter im Accord oder Tagelohn arbeiteten. Redner bittet, daß das hohe Haus und die Regierung möchten dieser vitalen Frage eine permanente Aufmerksamkeit schenken und den Muth haben, mit der Salzpreis-Ermäßigung zu beginnen, denn: In sole salus.

8.8 Ansehen. Enk kündigte darin das Abgehen eines Auftrages über Dante an die Gerold'sche Buchhandlung an und bat Münch, „der Sie Dante vermutlich besser kennen, als ich“, zu sagen, was er davon halte.

Ueber den Inhalt der in diesem Schreiben erwähnten, von Enk für Münch bestimmten und auf die Post gegebenen Pakete gibt ein von Vetterem an Ferdinand Wolf, den berühmten Romanisten, gerichteter Brief Aufschluß. Er lautete: „Beiliegende Bücher für Karajan und Sie sind in dem an mich gelangten letzten Pakete Enk's enthalten gewesen. Dabei fand sich folgender Brief, den ich für Sie und Karajan wörtlich abschreibe:

„Lieber Herr Baron! Wenn dieses Blatt in Ihre Hände kommt, so habe ich meinem elenden Leben ein Ende gemacht. Die nächste Veranlassung dazu ist nicht Walch, sondern die mich entsetzende Behandlung meines Prälaten. Ich habe lange genug ausgehalten. Wie schwer es mir wurde, weiß Gott und ich. Leben Sie wohl! Gott segne Sie und Ihr Streben. Habe ich Sie beleidigt, so verzeihen Sie Ihrem treugefährten Enk.“

Von ganzem Herzen grüße ich Wolf, Karajan, Grillparzer, Bartenfeld, Weinhardstein. Bei Vetterem habe ich noch für Dante (Honorar) stehen (für Karl). Ein Ducaten liegt im Lope. Schreiben Sie, ich bitte, der guten Wöb ein paar Worte.“

Schicken Sie, nachdem ich mich dieser seiner letzten Aufträge entledigt, dem guten Enk, diesem armen, unglücklichen Menschen, ein paar freundliche Augenblicke, und möge er sanft ruhen in Frieden.

Den 18. Juni 1843. Münch.“

Kaum hatte sich Münch von seiner ersten Betäubung erholt, als er auch schon der letzten Bitte seines scheidenden Meisters und Freundes gedachte. Er schrieb an die „gute Wöb“. Wenige Tage nachher erhielt er von dieser treuen Seele folgende Berichte:

„Am 21. Juni. . . Enk war am Donnerstag den 8. das letzte Mal bei mir. Er war nach seiner Art heiter. Wir sprachen über Verschiedenes. Unter Anderem äußerte er auch, daß er selten träume, nur in der letzten Zeit habe er einen und denselben Traum, nur unter verschiedenen Ge-

staltungen, und dieser ist, daß sie ihn immer begraben wägen, bald hier, bald da, bald auf diese, bald auf jene Weise. Es kam aber dabei nicht das leiseste Wort einer Hindeutung aus seinem Munde, noch ein Zug in seine Miene, welche mich auf sein Inneres hätten schließen lassen.“

Vergebens wartete ich Sonntag auf ihn von Viertelstunde auf Stunde. Er kam aber nicht. Dies nahm ich für ein sehr übles Zeichen, hatte aber keine andere Beforgnis, als daß er verstimmt sei, da am Samstag Walch angekommen war. Hätte ich gewußt, daß unser Freund am Sonntag schon seinen Gang zum Prälaten macht, hätte ich wohl mehr Sorge gehabt. Enk war sehr lange dort, wahrscheinlich hat er sein Wort gehalten, wie er sich immer zugeschworen: nicht aus der Welt zu gehen, bevor er dem Prälaten die Wahrheit gesagt habe. Er hatte eine Untersuchung erbeten. Nicht allein, daß man eine mit harten Worten abschlug, sondern, als unser redlicher Freund in den Prälaten drang, sich deutlich und ganz auszusprechen, wie seine Sache stehe, erklärte der Prälat ihm, daß er ihm die Professur abnehme. . . Er ging ganz verstört vom Prälaten weg, nachdem er ihm erklärt hatte, er zwingt ihn, seine Maßregeln zu nehmen und der Sache ein Ende zu machen. Er war bei Tisch, aber sehr blaß und verstört. Nachmittags brachte er alle seine Sachen in Ordnung. Abends fragte ihn der Bediente, ob er ihm etwas zu essen bringen dürfe, worauf er ihm erwiderte: Ja. Dieser brachte ihm auch gegen 8 Uhr Suppe und Wein. Dieser, traf ihn aber nicht mehr im Zimmer. Nach 8 Uhr sah man ihn mit seinem Regenschirm durch den Markt gehen, und zwar zum „Döhen“, wo er sich in das Cafetel setzte und ein Glas warmen Wein verlangte mit dem Vorgeben, er habe Bauchgrimmen. Diesen trank er langsam, so daß es im Zimmer, wegen des Regens eher dunkelnd, nicht mehr recht licht war, weshalb ihn der ab- und zugehende Wirth fragte, ob er ihm kein Licht bringen sollte, welches er aber verneinte. So war es bereits 9 Uhr, als er sich erhob, und man will bemerkt haben, daß er etwas gewankt habe, aus er aufstand. Die Kellnerin fragte er, ob er ab- oder aufwärts gehen sollte. Sie meinte, der Herr Professor werden doch nicht in diesem Regen spazieren gehen, und so ging er abwärts.

gemacht werde, zu welchem Zwecke gewisse gesetzlich anerkannte Recepte verwendet werden. Diese Einnahmer aus dem Salze würden durch Herabsetzung des Viehsalzpreises bedeutend erhöht werden. Redner bittet, die am 16. December 1874 schon durch den Finanz-Ausschuß eingebrachte und im Hause beschlossene Resolution zu wiederholen und nachstehende Resolution anzunehmen: „Die Regierung wird aufgefordert, daß gemäß bestehender Verordnung die Salzquellen-Vertheilung den Gemeinden zum eigenen Gebrauche in Salzen und der Pulowina bewilligt und gesichert werde.“ (Bravo!)

Die Resolution wird einstimmig unterstützt und dem Budget-Ausschuß zur Vorberathung überwiesen.

Dr. Gossard erklärt, es sei in seiner Heimat in Bocknia ausgebaut, d. h. den Grubenbau einzustellen. Er bittet, daß die Regierung das Salzmagazin in Laimation eine genügende Quantität weißen Salzes, so viel die Einfuhr der Salz bedürftigen sollte, zu den üblichen Befugigungspreisen bereithalten, ohne diese Menge auf eine bestimmte Quantität zu beschränken. Abg. Hudisla spricht den Wunsch aus, daß die Vertheilung von Viehsalz gestattet werden möge. Die Landwirtschaft verdiene gewiß diese Rücksicht. Die Agricultur sei in Oesterreich der wichtigste Factor und werde doch immer zu stichmüßig behandelt. Wenn man vorschreibt, daß die Kälber erst nach sechs Wochen und sechs Tagen geschlachtet werden dürfen, so müßte man sich wundern, daß nicht auch vorgegeschrieben werde, wie lange die Mutter ihre Kinder säugen soll, um kräftige Staatsbürger zu erzielen, damit die Muttersteuer in entsprechender Weise entrichtet werden könne. Redner spricht den Wunsch aus, es mögen überall, wo es nothwendig, Salzvertheilung errichtet werden.

Abg. Hügel: In Jülich habe man Tausende Centner unbrauchbar gewordenen Salzes in die Traun geworfen. Man möge es doch dem Volke möglich machen, für ihr Geld seine Landwirtschaft in ordentlichen Betrieb zu legen.

Finanzminister Freiherr de Pretis: Den Worten, mit welchen der Herr Abg. Proskowetz gesprochen hat, in solo salus, muß ich vollkommen zustimmen, und bin auch ich von der Wichtigkeit des Salzes durchdrungen. Lei er aber bin ich genöthigt, das Quantum Salus aus dem Salze, welches mir 15 Millionen abwirft, herauszusuchen, und so lange es nicht sicher ist, daß ich eine andere bestimmte Einnahmequelle finde, würde es sehr schwierig sein, eine so wichtige Sache zu berühren. Abgegeben davon sind ja die Bestimmungen über Salz, wie ich bereits schon bemerkt habe, Gegenstand der Vereinbarung mit Ungarn, und die Tendenz, die Salzpreise herunterzusetzen, welche ich haben könnte, begegne auf der andern Seite keineswegs einer sehr großen Bereitwilligkeit. Ich glaube, es hat unsere Mitwirkung viel dazu beigetragen, daß die Absicht, die Salzpreise zu erhöhen, nicht durchgedrungen ist. Ich glaube, ich habe vor zwei Jahren vor dem hohen Hause bemerkt, daß ich die Hoffnung hege, eine kleine Ermäßigung der Salzpreise durchzuführen; ich habe jedoch diese Idee aufgeben müssen, weil man in Ungarn von der halb gegebenen Zusage in Folge eines Regierungswechsels abgekommen ist.

Jetzt, in einem Augenblicke, wo ich wegen Einführung des metrischen Gewichtes eine Preisregulirung vornehmen muß, habe ich dieselbe, so weit es mir möglich war, nach unten abgerundet und gebe ich mich der Hoffnung hin, daß es durchführbar sein wird, immerhalb der Grenzen, welche das Gesetz gibt, wenn auch nicht schwerwiegend, so doch kleine Erleichterungen vom künftigen Jahre ansetzen zu können. Das wird nämlich der Fall sein in der Richtung, daß das Minimumsalz zu etwas niedrigeren Preisen verkauft werden wird; auf der andern Seite, indem, wie ich glaube, das Maximumsalz, welches bisher nur in Jülich verkauft wurde, auch von anderen Salinen abgegeben werden soll. Was also die Salinen betrifft, bin ich den Herren Abgeordneten dankbar für die Anregung, welche dieselben gegeben haben, und beabsichtige ich in der That, einige maßgebende Fachmänner zu meiner privaten Information um ihren Bericht zu bitten; denn es ist begreiflich, daß auch mir daran liegen muß, daß ich wenigstens das Resultat bekomme, daß die Administration unter den gegebenen Verhältnissen dasjenige leistet, was möglich ist.

Bei der Vertheilung der heutigen Produktionskosten muß man nicht außer Acht lassen, daß die Regierung in den letzten drei Jahren angenommen hat, die Saline um ungefähr 50 Percent zu erhöhen; auch die Materialpreise sind gestiegen, während die Produktionskosten keine

Er wollte nur wissen, wohin er sich wenden sollte. . . Bis hieher geht die Spur. . . Daß er die Nacht nicht mehr zu Hause war, sagten alle seine Nachbarn einstimmig. Früh, als er nicht zum Frühstück kam, ward Herrn Sub-Prior bang, er hatte in der Schule, aus welcher unser Freund gewöhnlich trank, eine braune Flüssigkeit gefunden und sie gereinigt, jetzt meint er, es könne ein Thee gewesen sein, zu welchem er vielleicht Opium gemischt. . . In meiner Seele stand es klar, daß es keine Drohung sei, wie Viele glauben wollten, besonders da man kein Geld fand. Wie hätte er auch welches haben sollen, als solcher Freund für die Armuth. . . Die Sensation war groß.“

Und am 2. Juli. . . „Ja, er ist gefunden, der uns so theure, unerseßliche, unvergeßliche Freund. Heute lief die Nachricht ein. Es war ihm von der Güte seines Schöpfers gewährt, von freundlicher Hand aufgenommen zu werden. . .“

Diese freundliche Hand reichte dem Lorenz Janz Schneider, Oberamtmann in Grafenau, der Bruder des Pater Sub-Prior Franz. Die herrliche Nachricht, mit denen Ignaz Schneider diesen Act wahrer Humanität begleitete, ehren den Lebenden nicht minder als den Dahingeschiedenen. „Drei meiner Söhne“, so schrieb er an Münch, „hätten das Glück, in den Grammatikal-Classen unter Leitung des vortheilhaften Professors Enk zu stehen, und sie waren ihm mit inniger Liebe zugethan, daher auch sein trauriges Schicksal auf sie wie auf mich, als den zur größten Dankbarkeit verpflichteten Vater, den erschnitternsten Eindruck machte. Es war am 30. Juni, als der herrliche herrschaftliche Junge die Anzeige machte, daß ein Leiden mit einer geistlichen Kleidung bedeckt am Donau-Ufer unweit Grafenwörth vorgefunden sei. Da ich bereits erfahren hatte, daß der unglückliche Herr Professor Enk seit 11. Juni abgegangen sei, so schickte ich, weil es mir selbst nicht möglich war, abzuweichen, meinen hier angestellten ältesten Sohn mit dem Auftrage ab, sich sogleich zu meinem vieljährigen Freunde, dem Herrn Pater zu Grafenwörth, zu begeben, um mit ihm gemeinlich die nöthigen Erhebungen und Vertheilungen zu treffen. Beide überzeugten sich sogleich aus der Art der Kleidung, Farbe der Haare und aus dem sonstigen Körperbau, wa-

28. Jahrgang.

Wien, 15. December.

Der Großvezier hat sich mit der Publication des neuen Reform-Programms beëhrt und genießt nun den kleinen Triumph, der Diplomatie der Großmacht zuvorgekommen zu sein. Er mag auch meinen, an liberalen Zugeständnissen Alles überbieten zu haben, was die Mächte anempfehlen können. Der Reform enthält in der That eine ganze Reihe höchst werthvoller Zugeständnisse an die nichtmahomedanische Bevölkerung des gesammten ottomanischen Reiches, aber diese Zugeständnisse stehen vorberhand nur auf dem Papier der Zeitungen und Circulare, mittels welchen den Unterthanen des Sultans diese neuen Verheissungen ihres Souveräns kundgegeben werden. Von der Zusage bis zur thatsächlichen Verwirklichung so weitgreifender Reformen ist allerwärts ein unendlich weiter Weg; in der Türkei aber ist nach den bisherigen Erfahrungen dieser verhängnißvolle Zwischenraum noch niemals überbrungen worden. Derartige Reformen, wie sie jetzt Mah- und Pascha mit dem Muth der Verzweiflung in leidlich verbesserter und reichlich vermehrter Auflage in Aussicht stellt, sind seit einem Menschenalter wiederholt und in viel feierlicherer Weise verkündet, aber von der Stunde nur zum allergeringsten Theile auch realisiert worden. Die Macht der Gewohnheit und die überlieferte Routine, welche im Orient noch weit stärker sind als bei uns im Abendlande, haben bisher alle Versuche vereitelt, die Verwaltung der türkischen Provinzen nicht allein bloß äußerlich nach den Grundsätzen der Billigkeit und Gerechtigkeit umzugestalten, Ordnung in das Gerichtswesen und Sparsamkeit in die Finanzgebarung zu bringen. Schon die Ausführungsbestimmungen der Grundsätze, die im Tanzimat, im Hat-Humayun und wie die ähnlichen Dekrete den Osmanischen der Sultane alle heißen mögen, feierlich verkriegt und besiegelt waren, ließen mehr als bloß sehr Vieles zu wünschen übrig und in ihrer praktischen Anwendung trat diese Unzulänglichkeit noch in weit höherem Grade zutage. Das Endergebniß derartiger Neuerungen entsprach niemals den zur Schau getragenen Intentionen, wenn diese überhaupt etwas Anderes bezwecken sollten, als die dringenden Wahnungen befreundeter Mächte für einige Zeit verstummen zu machen und dem Abendlande Land in die Augen zu streuen.

Es wird deshalb auch der neuen Freiheits- und Lebensverfassung des Großveziers von Seite der Majah wenig Vertrauen entgegengebracht werden und namentlich in den insurgirten Provinzen wird der Ferman schwerlich eine Pacification herbeiführen. Allerdings läßt sich nicht verkennen — dies werden selbst die entschiedensten Gegner der Türkei nicht in Abrede stellen wollen — daß die im Ferman gemachten Forderungen sehr vieles Gute enthalten, daß man, von dem besten ausgehend, bei einer verständigen und weisichtigen Durchführung dieser Acte zu vielen höchst werthvollen Resultaten gelangen und allerdings nur bei entsprechender Ergän-

nach eine Emanicipation der Rajah herbeiführen könnte. Nach dem telegraphischen Auszuge, in welchem der German bis zur Stunde noch vorliegt, betont derselbe namentlich vier Hauptpunkte: zunächst die allgemeine Stellung der Nicht-Mahomedaner gegenüber den Mahomedanern, dann die Beziehung der Nicht-Mahomedaner zu dem Gerichtswesen, die Bildung halbanimer Gemeinden, der in Gemeinde und Provinz und endlich Vertretungen im Senatswesen, sowie größere Reichthümer im Bezug auf den agrarischen Besitz. Nur die letzteren Provinzen speciell ist nichts vorzuziehen, in Constantin wird deren unbedingte Unterwerfung vorausgesetzt, wenn sich der Vorkatheten des German's Herrschaftig werden sollen. Was die Stellung der Nicht-Mahomedaner gegenüber den Mahomedanern anbelangt, so enthält der German nur Wiederholungen der oftmals früher gemachten, aber niemals eingehaltenen Zusagen. Es klingt recht schön, daß dem Nicht-Mahomedaner im Staate jede öffentliche Stellung zugänglich sein soll. Dieser Satz hat auch insofern bereits wiederholt praktische Anwendung gefunden, daß nicht allein hohe diplomatische Posten, sondern auch Minister-Portefeuilles Christen anvertraut waren. Bedeutung würde er aber erst dann erlangen, wenn der Brauch durchbrochen würde, daß die mittleren und unteren Beamtenstellen nicht ausschließlich von Stambuler Effendis, von den Böglingen der türkischen Bureaucratenschulen in Constantinopel besetzt würden. So lange nicht die Provinzen mit überwiegend christlicher Bevölkerung an der Spitze ihrer Verwaltung eine eingeborene christliche Beamtenschaft haben und insofern die der Rajah nicht so sehr verhasst ist, wie sie sich sonst schwerlich beruhigen. Die von Sultanhaden gegenüber neuerdings verhängte Cautelscheit ist ein Jahrhundert altes Grundgesetz, welches niemand die confessionelle Bedrückung geahndet hat. Es gilt an, daß Nicht-Mahomedaner eigene Schulen errichten können, sie angestanden in einem Lande, wo das aus den Türken hervorgegangene staatliche Unterrichtswesen ausschließlich und lediglich den Mahomedanern zugute kommt. Und die Provinzen autonomen Verwaltung werden in Gemeinde und Provinz, zu denen auch die Nicht-Mahomedaner hinzugehen sollen, läßt sich kein Urtheil fällen, so lange man die Verhältnisse nicht kennt: das Gleiche gilt von den gewählten, aus Mahomedanern und Nicht-Mahomedanern bestehenden Gerichten. Es haben auch heute Christen Juris an den Senatshöfen, d. h. unter einem Duzend Gerichtshöfen befindet sich ein Christ, der schweigend seine Pfeife rauchen darf, während der Koran-Gelehrte Kadi nach mahomedanischem Rechte sein Urtheil fällt. Befehle aber dem Chaur, wenn er sich befehlungen lassen sollte, gegen die Weisheit des Richters seine vereinzelte Stimme zu erheben. Was der German über Steuerreformen sagt, wird nur in einem Punkte halbwegs die Rajah befriedigen, in Betreff der Mauten

Befreiungssteuer; hierin geht der Ferman sogar weiter, als
 seinerzeit die Forderungen, welche bei Beginn des Aufstandes
 in der Herzegowina die Insurgenten gegenüber dem an die Ser-
 ver Pascha gesendeten Parlamentär ausgesprochen haben. Die
 Steuerreform ist, obvon nun an die Steuereinnahme erwählt oder
 ernannt werden, wenig werth, so lange der Rezent in natura
 eingekoben wird und der Bauer allen unvermeidlichen Chi-
 canen dieser Einhebungsform ausgesetzt bleibt. Weniger die
 Höhe der Leistung bildet den Hauptpunkt der begründeten Klä-
 gen, als die entsetzlichen Verationen bei der Einhebung. Diese
 kommen überall vor, wo der Rezent in natura geleistet wer-
 den muß; es wissen davon auch unsere österreichischen
 Bauern noch manches Klagesied zu singen aus vor-
 märzlicher Zeit. Die Regelung der agrarischen Ver-
 hältnisse, ein Capitel, welches insbesondere in Bos-
 nien und der in Herzegowina schwer ins Gewicht fällt
 und bei der Pacification eine nicht geringe Rolle spielen
 wird, ist in dem Ferman nur oberflächlich berührt. Die Rich-
 tighaltung und Fügung der Weistittel mag in sehr vielen
 Theilen des ottomanischen Reiches eine große Wohlthat sein,
 in Bosnien und in der Herzegowina aber könnte diese
 Wohlthat sehr leicht zur vollständigen Vernichtung der chris-
 tlichen Landbevölkerung führen, wenn nicht ein christlicher
 Gerichtshof die Rajah schützt.

So ist der German, wie liberal er auch im Allgemeinen sich ansehen mag, für den Einen Punkt, um den es sich gegenwärtig zunächst handelt und dem zu Liebe eigentlich dieser ganze große Reform-Apparat jetzt in Bewegung gesetzt wird, nämlich für die Pacification der insurgirten Provinzen durchaus ungenügend, wenn nicht sehr solide materielle Bürgschaften für eine consequente und ehrliche Durchführung der Fuzage und nur eine entsprechende örtliche Erweiterung derselben geordnet werden. Ebenso ungenügend ist der German in einem andern Punkte, in Bezug auf die Kräfte, um diese angenommenen Maßregeln zu setzen. Eine magna charta für die Unterthanen des Königs mag eine recht schöne Gewand sein und ein recht wirksames Palliativ gegen die Ueberschreitung einzelner Erhebungen bilden, aber eine Forderung für den Marasminus, der den ganzen Staatskörper ergriffen hat, bringt sie nicht. Diese würde nur in einem geordneten, sparsamen und unter öffentlicher Controle stehenden Staatshaushalte zu finden, in dem vollständigen Bruche mit der Corruption und Verschwendung, die in den hohen Spähren des Staates herrscht, und in einer Stabilität der Verwaltung, welche krankhaften Launen und schwankenden Entschlüssen entrückt ist.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 15. December.

Das Abgeordnetenhaus berieth heute den Voranschlag des Finanzministeriums zu Ende und ging hierauf zum Etat des Handelsministeriums über. Eine lebhaftere Discussion

Nach Ablauf der kleinen Erzählung, deren Veröffentlichung wir am 4. d. begonnen haben, gedanken wir unsere Lesern zu bieten

„Verloren und nie besessen“.

Roman
von H. Freiherrn v. Gell.

Der Verfasser ist Erbe eines anderthalbhundertjährigen literarischen Namens und durch eigene Schöpfungen, wie „Bühne und Leben“, durch artistische und kritische Studien, wie das „Wort“, des Vortrags, als Antendant der Weimarer Schule mit der Schule aus Dingseldt zu Vorgängern. Auch hat er die Studien, welche eine praktische Betätigung eines Schriftstellers erforderte, heimlich eine zeitlang seine eigene literarische Production. Mit dem obgedachten Romane nimmt er aber dieselbe von Neuem auf, und zwar mit umso größerer Verhe, als zurückgebrachte Ideen nun umgestimmt nach Gestaltung verlangen. In der Gesellschaft heimisch und zu den Breiten, welche die Welt bedeuten, leitend und herrschend, gewann er in vorderster Reihe Einblicke in die glänzenden Salons wie in die Geheimnisse hinter den Coulissen. Sein jüngster Roman spiegelt die feinen Beobachtungen und Erfahrungen aus beiden Sphären auf das Getreueste und Delicateste wieder.

Fenilleton.

Elliche falsche Münze.

Es cursirt in der moralischen Welt noch ungleich mehr falsche Münze als in der finanziellen und diese Art Fälschung hat den Vorzug, nicht so leicht entdeckt zu werden und zumeist strafflos anzugehen. Zu den gangbarsten Sorten darunter gehört die Pippengüte, das Pharisäerthum ethischer Enttödtung und die oft hochergötzte Verweichlichung der ästhetischen.

Ungemein imponierend ist die Tüppengüte, da die Leute im Allgemeinen weit leichter glauben, was sie hören, als was sie sehen, wie nahe auch der Augenstein liegen mag. „Ich bin ein so guter Mensch, daß man ja Alles mit mir machen kann, wenn man mich nur nicht reizt,“ ist die stehende Lebensart jedes Hausstrannen.

Wie mancher starke Mann einen nicht unerheblichen

Grad an Blumstädt, die zu gar manche zarte Dame einen trübsamen Abend an Trauer unter dem Hainfigel des Nachschneies an ihren Kiepen. Auf ihre Chaiselongue hingestreckt, empfindet sie die kaltesten und wärmsten Gefühle für die auferstehenden Nordwinde, die unglückseligen Winter und die chinesischen Städte, die in Californien noch die gebührende Anerkennung finden. Da, ihr Mitgefühl schweift nicht allein in die Ferne, sie vergießt mit vielen Kammth Thränen in der „Waise von Towood“ und bei den traurigen Gesichte der Traviata und deutet ihren näheren und entfernteren Freunden an, daß ihr nahes Ende zu bürken stehet, da doch eigentlich ihr Gemüth zu weich sei für den Contact mit dem Leide der Welt. Ist es einem so fein organisirten Geschöpfe zu verargen, wenn es zu nervös ist, um Mann und Kinder pflegen zu können, wenn sie krank sind, oder direct mit dem Glende eines Mitmenschen in Berührung zu kommen? Erliegt die Zartheitsteile endlich einem auf dem Halse gehösten Lungenleiden, so thut ihr der Schmerz von Mund zu Munde: „Ach ja, sie war zu weich für die harte Resistenz des Lebens!“

noch widerlicher und ebenso billig ist eine gewisse In-
parteiung des Mittheiles. Es gibt eine ziemlich ansehnliche
Klasse von Menschen, welche mit dem Rufe der Güte behaftet
denn verben gehen, weil sie ihre Mitmenschen mit wahrem
Fanatismus zu „armen Teufeln“ humpeln. Mit schonungs-
loser Hand legen sie das verschämte Beh ihrer Freunde
vor fremden Blicken bloß, um das ihre im breiten Erguß
ihres thatenlosen Mitgeföhls zu verkünden. Aber auch sie
appliciren es dem Betreffenden selbst mit solcher Gewalt, daß
er unter der Demüthigung zusammenzuckt, wie unter
einem Schlag ins Gesicht. Wer aber ist skeptisch oder un-
dankbar genug, sich gegen so überschießende Empfindung
aufzulehnen? Diese bequemen Mittheils-Fanatiker schanden
ihr Bedauern gewöhnlich noch ein Bedeutesendes über das
erforderliche Maß hinaus, um des schönen Effectes willen,
ja, denselben zu erzielen, vindiciren sie mitunter Einem oder
dem Andern ihrer Mitgeföhlsopfer ein materielles oder ge-
müthliches Elend, vor dem es der Himmel bisher noch
gnädig bewahrt hat. Ihr „unbegrenztes Mittheils“ konnte nur
eine Grenze, die: des Sorgens und Opfern.

Die bequeme Form der „Güte“ erwählen jene sensiblen Gemüthsmenschen, welche jeglichem Schmerz und Elend den Rücken kehren, weil ihr Herz, ein altzu guter Resonanzboden für fremdes Leid, die Reize solchen Anblickes nicht an

fragen vermag. Ihre Theilnahme treibt sie zur Flucht, nicht zur Hülfeleistung, denn zu letzterer sind sie eben — gar zu gut.

Nur halbe Fälscher sind jene Emotionsfüchtigen, auf deren Nerven der Hammer des lieben Nächsten mit bewundernder Erregung wirkt. Ihre Güte läßt sie im Vorauswissen hinwachen, allein zum Mitfühlen ist sie nicht urwüchsig genug. Ihr Gemüthsorgan ist nur auf Jeremiaden und nicht auf Hymnen gestimmt; sie führen eine Chronik aller Unglücksfälle und ihre Conversation trägt etwas von der geistigen Atmosphäre des „Müller und sein Kind“ an sich, mit Abzug des poetischen Elements. Einem Glücklichen, der ihnen die zu ihrem Wohlgefühl nöthige Erregung nicht bietet, wenden sie in unbewußtem Mitleidseifer den Rücken.

Ein Capitel, aus dem sich ebensehr auch ein glänzende Zinsen schlagen lassen, wie aus der Krone, ist die Lektüre stiftlicher Entrüstung. Wie wunderbar, bestreift muß ein Mensch sein, der auf Schritt und Tritt über die Depuration seiner Mitmenschen unter's Joch gerath. Diese hehren Seelen theilen sich in zwei Kategorien, in solche, die, bis an die Nasenspitze in die Toga der Strenge gehüllt, unerbittlich das Nichtschwert ihrer Ethik walten lassen, auch Vergehen gegenüber, die gewöhnlichen Menschenkinder als ganz lässlich erscheinen. Ihr Resumé ist stets eine absolute Verdammung und ihre Lippen regnen Pech und Schwefel.

Allein beinahe noch pompöser nimmt sich hochgradige, sittliche Entrüstung aus, wo sie mit einer Art Großmuth drapirt ist. So z. B., wenn sie nach herber Denunciatio vorbegerender Schwärmen, mit einem gleichfalls entrüsteten Hinweis auf die Verderbtheit der menschlichen Natur im Allgemeinen, herablassend eine Art Parodon ertheilt. So viel Milde bei so erhabener Lebensauffassung wirkt auf ein harmloses Gemüth derart imponirend, daß es gar nicht dazu gelangt, zu untersuchen, ob denn die so großmüthig vergehenen Sünden auch wirklich begangen worden seien. Eine nicht ganz unnötige Vorsicht, denn im Eifer der Entrüstung läuft der Wahrheit die und da manche Dichtung unter.

Ein Schwesternkind der ethischen Entrüstung ist die
ästhetische, die in unserm Civilisations-Stadium gar selbstsame
Ausübung getrieben hat. So ist es weder Verschwendung,
noch Genussucht oder gar Eitelkeit, welche manche Frau
hervor, ihren Gatten zu verhängnisvollem Aufwand zu spor-
nen, sondern einfach ein Gefühl ästhetischer Entrüstung.

Publika — dobre dziecko, zawsze da się wyzy-
skać — za to z wydawcami trudniejsza rada.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

^{*)} Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 226, 238, 240, 250, 252, 253, 254 i 255.

żeł nie ze wspaniałomyślności, odr-
powiewającemu w sprawiedliwość n-
a Słowacki, — to dla interesu włas-
nni yam dać to, o co się upominac-
aja on wielkiego rozumu stanu, któ-
y świat niestuszenie przyznaje, złudo-
em polityki Deaka, — odrzekł mi, Si-
ie możemy więc od ich zrozumienia w-
nteresu, spodziewać się dobrowolnego
wa dla naszej narodowości i wykonu-
otwa, tyczących się równoprawnie-
szelkie nadzieje pokładane w dobrej w-
ów są niedorzeczność.”

utne to jest i niebezpieczne dla państ-
nie pomyślałem, jeżeli w narodzie znik-
nadzieje otrzymania sprawiedliwości
zających. Nie zupełnie jednak prze-
rzer Słowacki, starałem się wybać
lenie urzędników maderskich, chętni
n dokładnie wiedzieć o-że nasadzon-
głęd patryotów słowackich. (D. c. n

*) Die Slowaken; str. 15 i 16.

Wzrost pewnego szynka na przedmieściu Tłuchowa, jak nam donoszą, od cyganów i łubnych negarów od wyczerzonych pieniędzy w sumie 56 ct, tylko 15 ct, procent za trzy dni. Dziennie wynosi pięć procent od pół guldena 5 ct., od guldena zaś 10 ct. dziennie, co wynosi na rok (365 dni) 36 zł. 0 ct. czyli od 100 zł. 3.650 guldów procentu, a nas podobne fakta się dzieją, ale o tak-przełomnym procencie dotąd przeszło nio słyszeliśmy.

Wychodzi codziennie.

Podpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Przesyłka pocztowa w Państwie Austriackim rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Przesyłka pocztowa za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch, Szwajcarii rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Zesłaliśmy się nowym kwartałem a IX. rokiem istnienia Dziennika, zapraszamy do rychłego odnowienia przedpłaty.

Abonenci Dziennika otrzymują za bardzo umiarkowaną cenę zbiór dzieł ulubionego powieściopisarza T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) w pierwszym zbiorowym wydaniu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:	bez dodatku pism Miłkowskiego	z dodatkiem
rocznie 22 zł. — ct.	28 zł. 40 ct.	
półrocznie 11 " — "	14 " 20 "	
kwartalnie 5 " 50 "	7 " 10 "	
miesięcznie 1 " 85 "	" — "	

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

bez dodatku pism Miłkowskiego	z dodatkiem
rocznie 18 zł. — ct.	24 zł. — ct.
półrocznie 9 " — "	12 " — "
kwartalnie 4 " 50 "	6 " — "
miesięcznie 1 " 50 "	" — "

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1.1.1. każdego miesiąca.

Lwów 17. grudnia.

Posłowie świętojurcy mają daleko więcej sprytu od naszych, ilekroć wypadnie uderzyć o popularne strony wyborów wiejskich, i utrzymać się w ich zaufaniu. W sprawie traktatów handlowych, gdy niedawno kluby niemieckie Rady państwa układały swoją interpelację do rządu, domagającą się ochrony cel opiekuńczych dla pewnych działów przemysłu austriackiego, wszyscy stojący podpisali im tę interpelację wbrew interesowi kraju, którego są reprezentantami, bo zamiast stawiać wspólnie z kołem polskiem w obronie spraw żywotnych Galicji, przez dwa lata starali się oni dostarczać tylko materiału Kurantom i Suessom do ukrócenia nabytych praw kraju. A resztą całą ich czynnością było, łączyć po biurach ministerjalnych i wyrabiać dla siebie jakoteż dla przyjaciół swoich różne remuneracje i dodatki do kongrui. Podpisanie przez nich interpelacji niemieckiej w interesie milionerów berneńskich i rajchenbergskich, stawiało ich w świetle bardzo niekorzystnym wobec biednej masy galicyjskich wyborców. Dla ratowania tedy pozycji swojej, zachodziła dla nich potrzeba sięgnąć do materii popularnych u ludu naszego. Podatki, sól, tyton, nędza — oto przedmioty, których poruszanie w parlamencie zapewnia posłom u wyborców naszych zawsze osobliwsze sympatie.

Nigdyśmy pojąć nie mogli, dlaczego posłowie większych posiadłości lub miast i Izba handlowych zawsze zapominali o tych prześlizgnięciach, i obojętnym traktowaniem tych rzeczy samochoczo zrywali węzeł, jaki łączył winien całą reprezentację kraju z główną masą wyborców. A nie rzadko nadarzała się do tego sposobność, nigdy zaś może lepsza, jak w teraźniejszym czasie, kiedy większa część reprezentantów takwa-

nego „naroda“ siejąca systematyczną niezgodę pomiędzy dworem a gromadą na prowincji, w sejmie zaś krzewiąca od lat 14 sztuczny przedział pomiędzy panami a chłopami i pielegnująca starannie zarzewie nieufności tych dwojga warstw społeczeństwa, wypadła z roli właściwego „zastupcywa“ i zapominając przez dwa lata o potrzebach ludu, uczyniła się prostym beznadziejnym narzędziem wicherzycieli wielkonie- mieckich.

Niestety brak wszelkiego sprytu i zręczności u większości posłów galicyjskich, sprawił to, że „zastupcywa“ ogarnęli się i znowu małym trybem nabyli prawa do sympatii wyborców. Uczynił to pierwszy Naumowicz w jennej rozprawie budżetowej, wśród wycieczek na panów poruszając kwestję nieznosności podatków i dodatków, i wzywając rząd, aby ze względu na tegoroczny nieurodzaj miał pobłażliwość przy ściąganiu podatków. Drugim był Janowski, interpelując oneedą ministerstwo, jakie środki zamierza obmyśleć dla zapobieżenia następstwom niesłychanego braku paszy, w skutek czego lud wiejski za bezcen musi sprzedawać inwentarz żywy, i po przebyciu głodowej zimy, na wiosnę, gdy przyjdą roboty, będzie zupełnie pozbawiony środków uprawy roli.

Przed dwoma miesiącami zaraz pozbiorach, sprawę tę uczyniliśmy przedmiotem artykułu wstępnego, i wzywaliśmy rząd, aby przez organa swoje zebrał dokładne dane celem obliczenia, jak wielki i w których okolicach będzie brak. Z polecenia ministerstwa, starostowie istotnie zajęli się temi zestawieniami zapomocą żandarmerji, nie mając do władz autonomicznych zaufania należącego co do pospiechu.

Pilnować tej sprawy było tak wdzięczną rzeczą dla posłów naszych jak nigdy. Przez niedbalstwo dano sobie wydrzeć sposobność, i pomozono kłicie świętojurskiej do zrestaurowania się w opinii wyborców. Tak to zawsze, jeżeli ktoś w ogólnikach przemysla tylko i duma nad obaleniem systematów politycznych!

Oo do rzeczy samej wypada nam nadmienić, że tym razem trudno będzie ratować się nową pożyczką krajową. Nędza jest ogólna pomiędzy ludem, a za jaki miesiąc będziemy mieć tyfus głodowy w bardzo wielu stronach kraju. Kto odmawia krajowi środków dostatecznych na podniesienie kultury, i na usamowienienie gospodarstwa rolnego od szkodliwych wpływów klimatycznych, ten ma obowiązek starać się o wyżywienie jego w razie głodu. Zdaje się, że do czego rząd nie ma ochoty, to będzie musiał w Galicji robić, i dla dania zarobku ginącej od głodu ludności — budować kolej drugorzędną w północno-wschodnim trójkącie, budować gościńce, eraryjne i regulować rzeki. Zdaje się, że w tym kierunku zechce także p. Janowski z całym gronem „zastupcyków“ gorliwie popierać żądania kraju.

mi dziećmi, jak nas nazywał, lecz wkrótce sam znalazł, że to niemożliwe, gdy reumatyzm dokuczliwie przesładował go zaczął.

Pułkownik miał brata młodszego, niegdyś porucznika niechoty z r. 18. W roku 1864 z czwartym pułkiem walczył w wojnie pruskiej, a w 1866 w wojnie austro-pruskiej. Pułkownik był nadmiernie ambitny i prowadził dalej dzieło przez brata rozpoczęte. Postępowanie jego atoli nie zupełnie taktowne, i inne okoliczności były powodem, że oddział zaczął się demoralizować, karność się rozpręgała, oficerowie usuwali od subordynacji. Zwaliliśmy go „lichopem“ bo komendując „w le — wo“ — tak dziwnie wywalał i naciskał wyraz, iż zdawało się, jakby wołał „li — cho“. Nasze „lichop“ tedy, nie znalazło miarę w szeregach. Grono oficerów postanowiło raz na zebraniu oświadczyć pułkownikowi, że nie chcą służyć pod majorem. To postanowienie tak mi się dziwnie wydało, tak niezgodnym ze stanowiskiem żołnierza, iż otwarcie powiedziałem kolegom, że do nich się nie przyłączę, gdyż obowiązkiem żołnierza słuchać, a nie sejmikować, i że gdyby władza wiecha słomiany za komendanta mi postawiła, będę gotów słuchać go i rozkazy wypełniać.

Wielki powstał gniew na mnie, lecz nie długo potem ochłonęli umysły, kwasy fermentowały przestały jawnie, a jedynie za kulisami starano się podkopać stanowisko majora.

Oddział tymczasem niecierpliwił się i rwał do obozu. Niecierpliwi z naszych przyłączyli się do innych oddziałów, Grekowicza i t. d., które zażewidowały stanęły u granicy, napadnięte przez Moskali i rozbitne, wróciły do Krakowa. Grekowicz w samą Wielkanoc stoczył bitwę.

Wówczas także zebrał się jakiś oddział pod dowództwem Mierosławskiego, a tak jakoś tajemniczo i ciachaczem powstał, że nie wiedzieliśmy wcale, kto i jak tam działał. Wieści tylko rozchodziły się, że Mierosławscy posłali na granicę najpierw wozy z kaszą i słoniną, potem „sam okosy“, a wreszcie broń w pakach, nie złożoną. Oddział bez broni skupił się na granicy. Zaczęto gotować kaszę, broń rozpakować i składać, a w tym czasie Mierosławski oddział oddał się w ręce Austraków. Nie widziałem tych „sam okosów“ — ale ogólnie mówiono o tem, że to była maszyną wojenną przez Mierosławskiego wysłana, podobna do parawanu, ruszającego się na kółkach. W skrzyżkach tegoż sterczały kosi, połączone we-

Zebrały.

(Głos z kraju.)

(Dr. H. J.) Podczas gorączki konstytucyjnej, nabyliśmy od lat piętnastu na tandencie niemieckiego liberalizmu, towar zwany prawami — za który gotowym groszem zapłaciliśmy „dużo pieniędzy“ — popadając w coraz większą nędzę.

Gdyby Polacy rzeczywiście po szkodzi byli mądrymi i gdyby przyjaźnijmy wtenczas stajemy zamykali, gdy im konie pokradną, toby była nadzieja, że wydobędziemy się z nędzy w którą popadliśmy. Lecz nie! zamiast bowiem, obciążony nieco z gorączki, starać się powoli pozbyć lub zamienić te towary i suknie autonomiczne nieco przykroć — a wystarczyć się równocześnie o równoprawienie dla chrześcijan wobec żydów — równoprawienie dla większych właścicieli wobec włościan — a co najważniejsza finansie uregulować własne — brniemy dalej w tym chaosie praw i ustaw niemieckich nie bacząc, iż w próżnej kieszeni urósł deficyt do przerażających rozmiarów.

Jednym słowem nie widać w kraju opamiętania, i zwrota ku sprawom ekonomicznym, których załatwienie pod groźą zagłady, jest niezbędnem.

Ein Recht, zum Leben, Lump, haben nur die, die etwas haben!

Tak powiedział Heine — i jak na dzisiejsze heinowskie czasy — powiedział prawde.

Naród żebraków wyzutym zostanie z wszystkich praw. Pozostawiając omówienie reformy praw politycznych innym rubrykom dziennika, poprzestaniemy na wytknięciu braków w kierunku rozwoju ekonomicznego, i pocniemy od opisanie klęski, która kraj nasz tej zimy dotknęła.

Lat temu dziewięć, nawiedził nas był pomór głodowy. Sejm krajowy wyczerpałszy humanitaryzm, chwycił się środka radykalnego, zaciągnął pożyczkę głodową i wiele nędzy usunął z kraju.

Dziś gorsza klęska grozi krajowi i konie i bydło zdychają z głodu — a kto zna dobrze kraj nasz, kto się wpatrzył w tę nędzę stosunków naszych, komu przed oczyma ten straszny obraz żebractwa naszego, ten wie, jaka to okropna dla ludu naszego klęska.

Dziesiątki tysięcy koni zdołało z braku paszy lub zostało zabite przez oprawców celem uzyskania skóry i włośnięcia.

Dziesiątki tysięcy bydła rogatego poszło na rzeź do jatek, po nad zwykłą potrzebę.

A mamy dopiero grudzień czyli zimy początek. Co się stanie do wiosny — tego przewidzieć trudno. Jarzyny w tym roku niedopasły, wielka część ziemniaków nie wykopana, zamarcza w ziemi. Zasobne folwarki i zamki włościańskie nie mają czym przeziębować bydła — więc coż będzie z wiosną? Głód i nędza jak przed laty dziesięć — a co gorsze: produkcja krajowej grozi na czas dłuższy klęską, gdyż bydła pociągowe nie będzie!

Po uszy zadłuzeni, skracani, w trzeciej części wywłaszczani — pracujemy jakoby woły czarne, by lichwiarskie popłacie procenta i zaspokoić podatki, których ilość i wysokość dopiero po zapłaceniu da się obliczyć.

I z nikąd nie ma pomocy. C. k. rząd dał nam autonomię, na podstawie której wolno nam się wzajemnie pożerać w sejmie i radach — więc żremy się ile nam sił staje. C. k. wydział sejmowy zaś ma nadto zajęcia z wydawaniem dyplomów, i z budowlami publicznymi, by mógł się zająć inwentarzem ekonomicznym kraju. Wiele nie ma instancji kompetentnej, która by sprawę poruszyła. Wprawdzie wnioś był poseł Polanowski utworzenie „rady kultury krajowej“, lecz nie podobalo się to naszemu Towarzystwu ekonomicznemu, więc pogrzebano i tę myśl zabawną.

Pozostaje jeszcze namiestnik. Udajemy się tedy do namiestnika w pełnej nadziei, iż sprawę powyższą

względ parawanu — gdzie ukryty koszykier poruszał się — siłak, łoząc przed sobą maszynę, zakryty jej skrzydłami.

Przytłoczony, nie odważając się na pewnego powiedzenia, że to jest parawan, powtarzam: „to jest parawan“.

Gdy Langiewicz przebywał w Krakowie, w Wielu więziony, panie Pastowitów wyznaczono pokój w mieszkaniu dozorca więzienia policyjnego, zwanego „pol. telegrafem“ — z powodu że na pierwszym piętrze mieściło się biuro telegraficzne. Rzecz jasna, że tłumy cisnęły się pod okna, aby zobaczyć bohaterkę dni owych — śmieśli starali się koniecznie dostać do niej, byle choć słowo z ust jej usłyszeć i mieć pamiętkę, że się ją widziało. Postulowały mi protekcja mego ojca, a raczej znajomości jego dawną z prokuratorem i dostaliśmy się do więzienia. Dziwnego na jej widok doznałem wrażenia. O ile kilka kobiet, jakie znalazły się później wraz z mną w oddziałach, przejmowało mnie pewnym wstrętem, o tyle jakaś nieokreślona sympatja pociągała mnie ku panie Pastowitów i chociaż bądź co bądź sytuacja jej nie licowała ze stanowiskiem kobiety, do prawdziwego szacunku dla siebie zniewalała każdego, do niej się zbliżył.

Powstanie w województwie Krakowskim osłabło było zupełnie, a dla ożywienia ruchu przeznaczono nasz oddział, na którym wielkie pokładano nadzieje. Było to w pierwszej połowie kwietnia, gdyśmy się wreszcie stanowczo dowiedzieli, że wkrótce wyjdziemy. Musztry nasze ustaly już zupełnie, bo zmieniło się postępowanie rządu austriackiego. Już wszędzie stawiano przeszkody, aresztowano, zamykano i działalność nasza musiała oddać tajemnie się rozwijać, kryć przed okiem policji. Wprawdzie nie tamowano niczego stanowczo i tylko ja w ości działalności stawiano zapory. Oficerowie obowiązkowo nasze ograniczyli kontrolę nad plutonami, rozkwatowaniem gro madnie, sekcjami.

Wyciekaliśmy niedzielnym rozkazem wymarszu — a znowu zaczęły się sejmikowania, sarkania, gdy naraz wzywa oficerów pułkownik i oświadcza, że rząd narodził nam za nam pułkownika Mossakowskiego na ławie i że z nim musimy iść w tych dniach za kordon. Wkrótce znowu do mieszkania pułkownika nowy nasz dowódca, złożył nam przedstawili. Faktem było, że nas wzięli. Wysokość wzrostu, blondyn, oczu ciemnych, ale niewyraźnie

traktować będzie jako kwestję rządową i nędzę przyszej zapobiedz zechce — a droga ku temu utarta.

C. k. rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym polecają władzom powiatowym zdanie sprawy i poczynienie wniosków. Następnie c. k. rząd łącznie z Wydziałem zwołują ankietę i uchwały dotyczące wprowadzając przed sejm jako przedłożenia rządowe.

Uchwały są do przewidzenia.

W południowych Karpatach tudzież w sąsiednim królestwie Węgierskiem, zakupuje kraj niezbędną ilość koni roboczych i bydła i rozda takową w okolicach najbardziej spustoszonych, mianowicie na Wschodzie, włościanom za spłatą w ratach, tudzież za pomocą solidarną. Gminne kasy zaliczkowe, niemieckie banki na hypotekę włościańską wypożyczający, mogą w tym wypadku być pośrednikami w dostarczeniu potrzebnego kapitału — oczywiście za niższą stopę procentową, jak zwykle biorą. — Towarzystwo agronomiczne przyczyni się „światłą radą“ wobec importa tak znacznej masy inwentarza rolniczego, bacząc na stosowne odświeżenie krwi, udzielić nie wykluczając możliwości produkcji brakujących nam mulów, przez import węgierskich osłów, a c. k. rząd centralny, czyli p. minister rolnictwa z funduszów mu przyznanych, pospieszy z znacznym datkiem dla ratowania kraju żebraczego, od długoletniej nieprodukcyjności.

To jest jedyny sposób zapobieżenia nędzy, której widmo grozi nam już przed oczyma.

Załatwiliśmy w ten sposób sprawę najpilniejszą, przysięgamy do omawiania innych spraw ekonomicznych, by i nas nie traktowali, że wobec powszechnej apatii, w której nasz kraj pogrążony, usągliśmy, niewołając: „do łona“.

Korespondencja pism „Dziennik Polski“.

Wiedeń 15. grudnia.

(R. R.) Nie przesadzę wcale, gdy powiem, iż wszystkie oratorskie popisy, których tak wiele dostarcza opozycja przy rozprawach nad budżetem ministra wyznań, to raczej grymasy opozycyjne niż rzeczywista walka rokująca jakiegokolwiek powodzenie. Mówi się wiele, zanadto wiele, ale i na tem koniec; a ministrom wotuje się wszystko co zażądają. Taką opozycją może być wygodna, ale mimo tego nie przestaje być oczną przechadzką po niwie frazeologicznej bez celu bez skutku. Z mieszaniem piosenki i eukierków, jaką traktują centralistów, uderzając na system tak bezwzględnie zgubny, a zarazem głoszą bezwarunkowo za przyzwoleniem żądanych sam na wegetowanie tego systemu, gabinet obecny sadawala się tem, co słodkie a na piosenki wcale nie zwraca uwagi. Mimowoli natrąca się ta refleksja ilekroć wracam z obrad w budzie przed szkodłą bramą, by wam zdać kruciuchną relację, jak tam robota, gdy idzie o uwzględnienie sprawiedliwych domagań się reprezentantów pojedynczych krajów koronnych bardzo mało, albo nic nie awansuje. Kryzysami Szwedzicki apelował do szczodrości skarbu o podwyższenie płac dla kleru niższego; przeciw żądaniom temu nie można zarzucić, niepodobna się atoli zgodzić na ów sposób lokajski, w jaki pan Szwedzicki chciał składować sobie względy rządu, upewniając go, iż w klerze ruskim jak znajdował tak znajdzie zawsze potrzebne narzędzia c. k. świadczeniów, ale nie kapłanów obywateli.

Przy rozprawach nad pozycjami „uniwersytetów i szkół średnich“ przypało naszym umysłom się o uposzczenie kraju w budżecie. Responsem na to upominanie się była zwykła zwrotka: wydajemy na Galicję olbrzymie (!) sumy — więcej dać nie możemy — jacyż powiedzieli nie chcemy, a nie chcemy dla tego, bo w Galicji gleba pod kółkami germanizacji wcale nie przydatna. Organizacja instytutu technicznego w Krakowie znalazła gorliwych rzeczników: dep. Mendelsburg uważał za stosowne nadmienić, by przy pro-

go blasku, twarz bez wyrazu, jakby schorzał, głos bez dźwięku — słowem zdał się nam człowiekiem bez ognia, bez życia, bez wiary w siebie i w sprawę, bez energii i rozgarnienia.

Wzrostu takich doznałem zamkniętych w piórze, lecz smutno mi się zrobiło, bo nie czułem w na- zniku najmniejszej wyższości nad sobą i nie miałem jakiego ja nim, a nie on mną miał dowodzić. Rzecz naturalna, że wierny zasadzie i pojęciu obowiązków żołnierza, nawet najbliższemu przyjacielowi nie zwierzyłem się w wrażeń doznanych, aby nie osłabła ducha, nie demoralizować.

Bądź co bądź, cieszyliśmy się bardzo, że skończyły się nasze wyczekiwanie, tem bardziej — że wśród chaosu ówczesnych opinii, doznawaliśmy nieraz przykrych, bolesnych przymówek. Na pochwałę naszego oddziału powiedzieć muszę, że większość wiodła życie czynne, pracowite. Mimo gorącego ducha czasu, mimo oczekiwania i gotowości do wymarszu, młodzież oddziału naszego w znacznej części uniwersytecka, przeważnie inteligentna, stroniła od wiozłości i po kawiarniach, od próżniactwa — a po kwaterek uczyła się, czytywała. Jakby jej nie do boju, ale do egzaminów gotować się wypadło. Jeden przykład posłuży mi tu za ilustrację usposobienia znaczniejszej części „gwardistów“, jak nas niekiedy z przekąsem nazywali. Kolega mój ze szkół tarnowskich i przyjaciel serdeczny, Franciszek Piekosiński, zapamiętałe poświęcił się archeologii. Galwanoplastyka była dla niego tak namiętnym zajęciem, jakby za cel życia obrał miał sobie odleśnianie starych monet, medali, pieczęci. Na dwie godziny przed wyprawą oddziału, widziano go jak z właściwym sobie słońcem, hegmatycznym uśmiechem zadowolenia, układał swoje zbiory odciśków galwanoplastycznych. W tym dniu z kolegów wywiał go do pospiechu, odpowiedział:

— Szkoda czasu, jeszcze przeczą nam nie jedno.

To rzekłszy, wziął jakiś psalter, czy coś innego w rękę i czytał najspokojniej. Sądziłmy, że sobie żartuje i nie myśli wcale iść z nami. Pożegnano go opryskliwie, jako odstępcę, lecz jakież było zdziwienie nasze, gdyśmy go zobaczyli w obozie siedzącego pod drzewem i przypatrującego się z tym samym, co zawsze uśmiechem belgijskim szturcowi, jakby jakiejś starożytniej pieczęci. Dzielił to był chłopiec, zawsze wesół, swobodny, uśmiechnięty, a cichy, milczący, ustępujący „w rogi“ każdemu. Gdy wszyscy z umęczenia padli, twarz zgnębioną, smutny gru-

Lat temu trzynaście.

(Kartka z pamiętnika.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy się tak mu- trujemy, nastąpiła klęska, upadek i przejście dyktatora na terytorium tutejsze. Cios to był okropny, łamiący ducha, do rozpacz przywodzący. Smiechowski stanął u granicy galicyjskiej — wojsko austriackie wymaszerowało silnymi oddziałami na przeciw niego i wnet ujrzałmy kolegów ostrzela- nych już w boju, pod strażą żołnierzy austriackich. Umieszczono ich w krytej ujeżdżalni pol. Kapucynami. Co żyło, cisnęło się, by nieść pomoc, obaczyć, lub uprowadzić powstańców. Kobiety nieustraszone, cisnęły się tłumnie, zapominając na polysk bagnetów straż i licznych oficerów. Oficerowie na wszystko wstrzymali przez palce i widząc, jak z ujeżdżalni wodził brodac, z ostrogami, któremu znajoma ręka zerwała spodnie na nogi, mantały na plecy i baszlik na głowę, — śmieśli się serdecznie, pozwalając na wszystko. Ujeżdżalnia w kilka godzin, niemal zupełnie była pusta. Udałem się pomiędzy rozbitków z ojcem, ciotką i kuzynką — aby nieść pomoc, jakiejby potrzebowali. Młody jakiś blondyn prosi, aby go konieczności wyprowadzić. Ojciec mój wszedł pomiędzy oficerów i zagadał ich, a tymczasem kuzynka moja podawszy przyniesioną toaletę damską owemu blondynowi, po chwili wychodzi z nim, jakby z kobietą. Wstała woalka twarz mu zasłaniała, więc nawet nie wiele zwracał uwagi, lecz na nieszczęście zaplątał się w spodnie i przewrócił najniegrzeczniej. Spozstrzegł to jakiś oficer kawalerji i śmiejąc się zawołał: „un peu plus prendre garde madame“.

Mysły najołobniej ucziły upadek Langiewicza, bo cała ta nasza szkoła, wydała nam się teraz bez celu. Mundury już przygotowywano dla nas, broń mieliśmy dostać wyborną — więc i to dodawało animuszu. Teraz zawiedzione nadzieje, bo i nie rychło będzie można po tej okropności wyrzucić się do pola.

Zebrałszy się oficerowie, udaliśmy się do Skarżynskiego z prośbą, aby nas czempredziej sam prowadził za kordon. Pułkownik słabowity niezmierznie, choć o- kazale postawy, prztem pochylony wiekiem, z początku nosił się z myślą, by iść z nami, z „ukochane-

jektowanej zamianie techniki w Krakowie na wyższą, szkołę przemysłową nie pominięto katedry dla górnictwa i wykładowców kupieckich, a dep. Weigel upraszał p. ministra, by wprowadzając w życie ten zakład miał na względzie jasno wypowiedziane życzenia Krakowa i jego okolicy. Na te wywody deputowanych z Galicji dał p. Stremayer wiele obiecujących odpowiedzi; lecz przykrzyło usłyszeć, iż ta odpowiedź nie może być stanowczą, a to dla tego, że ankietę, która pod tym względem złożona z fachowych członków obradowała w Krakowie, a która elaborat swój miała pod koniec listopada nadesłać do ministerstwa, dotąd tego nie uczyniła. Opięszczość ta ankietę, wytkniętą przez p. Stremayera, a która tak konieczną reorganizację zakładu realno-technicznego w Krakowie naraża na odwłokę, zdaje się stwierdzać, iż zasada: „tak robić, aby nie nie robić” wielu znajduje zwolenników.

Dalsze pozycje budżetu przyjęto bez zmiany, tylko wypada mi z uznaniem zanotować, iż na wniosek bar. Walterskirchen powiększono subwencję dla szkółek przemysłowych. Z inicjatywy ministra Ziemiałkowskiego powstało kilka tego rodzaju szkółek i w Galicji, subwencje więc ku temu celowi są arcypożądane, by szkółki takie istniejące rozwijały się, lub nowe mogły być do życia powołane. Dep. Haase wzywał w końcu rząd, by czuwał nad zbrodniczymi książkami szkolnymi w języku polskim, książki te w istocie bardzo zbrodnicze, gdyż z jednej strony nie są w nich wyrugowane pojęcia i uczucia religijne i narodowe. Dziwna rzecz, że i na to napaść deputowani polscy mieli usta jakby zamurowane. Czy i to należy do taktyki opozycyjnej? Dziś przystąpiono do obrad nad preliminarzem ministra finansów. Wiele hałasu gubiącego się w hymnach pochwalnych dla Schmerlinga, narobił tu speech tego ojca centralizmu, jaki tenże wygłosił na wiecorku danym przez stowarzyszenie „Concordia” dla słynnego prawnika Hofenzdorfa znanego ze znakomitej obrony w procesie Bismarcka contra Armin!

Warszawa w pierwszych dniach grudnia.

Dzisiejsza nasza korespondencja będzie wojowniczej natury, zajmijmy się w niej bowiem przygotowaniami, jakie przyjaciele nasi z nad Newy dla swoich innych przyjaciół gotować zamierzają. Wiednie zapewniam, że Wschodnia nasza osobny kalendarz, ma także swoją rozpiętość torów na drogach żelaznych. Odległość między sobą szyn w Cesarstwie jest o parę cali większą od szerokości wszystkich linii w całej Europie. Zjadł też ten wagon, ani lokomotywy z West- albo Jugbalnu nie mogą kursować między Petersburgiem a Moskwą, ale też za to pociągi z Kijajskiej drogi nie jadą do Lwowa, ani Krakowa. Droga nasza warszawsko-wiedeńska ma rozpiętość szyn europejskich. Z chwilą jednakże, kiedy komitet uczący się naprawę zaczął udawać, że w Warszawie, w Podole i Woli, że i gubernie Kijajskiej i nad Wisłą, wielcy myśliciele moskiewscy zaczęli i nad Wisłą szerokokolejowe linie budować. Nietylko więc droga żelazna petersbursko-warszawska, ale i warszawsko-terespolska ma szerokość rosyjską, która i na nadwisiańskich będzie przyjęta. Pokazało się przecież, że rosyjsko-patriotyczne zachcianki mają także swoją słabą stronę, a mianowicie, że w razie cofania się z Królestwa, trzeba będzie przesiadać na wagony rosyjskie do rosyjskich dróg i terespolskiej, bo cały tabor dróg wiedeński, wynoszący około 7 tysięcy sztuk wagonów za Wisłą nie przejdzie, i do przewozu wojska, amunicji, bagażu itd. nie będzie przydatny, a tutaj pomimo batnej miny, strach przed Moltklem doskwiera. Zeby się tedy móżdż i samemu schować i wagony z sobą zabrać, postanowiono na linii od Warszawy do Terespoli położyć szyn wąskokolejowe czyli europejskie w drugiej linii. Z drugiej strony chcą europeizować Europę, trzeba mieć linie żelazne, które z głębi kraju do granicy prowadzą, a granicą obronną dzisiejszą ma być Wisła. Dla wygodę tedy ułożą od Bugu do Wisły jeszcze trzecią linię na tej samej kolei terespolskiej, tak, że droga ta zamiast tej egzystującej jednej, trzy pary szyn: dwie szeroko- i jedną wąskokolejową będzie miała.

W aktach nadawczych Towarzystwa dróg żelaznych w Królestwie obowiązane są nasypy i filary mostowe stawiać tak szeroko, by się na nich dwie pary szyn zmieściło. Trzy się jednak nie uplucują; trzeba przeto i mosty przemurowywać i plany rozszerzać, co przyczyni wydatków 7 milionów rubli srebrem, gdy postawienie pierwotne drogi kosztowało rząd 10 milionów rubli, na czem naturalnie przedsięwzięcie obraz, on zawsze usmiechnięty, nie zmienił nigdy uosobienia.

Nie powiem, aby wszyscy zupełnie podobni byli do Plekosińskiego, ale to pewna, że uczęszczali na wykłady akademickie, uczyli się, pracowali.

Okoliczność ta, a więcej jeszcze, że od początku marca musiowali być w szkole Skarżyńskiego, gdy inni bili się z Grekowiczem, itd. była powodem, że nas tu i owdzie opinia sięgała ironią, cierpkimi żartami. Nie wiem skąd wyszła wieść, ale była dość rozpowszechniona, że Skarżyński w tym celu urządził naszą szkołę, aby młodzież inteligentną odciągnąć od powstania i zatrzymać w ją w Krakowie. Mówiono, że stronnictwo „białych” i mieszczaństwo krakowskie, stworzyły tę szkołę aby zabawiały młodzież, od akcji ją usuwać. Jak wówczas, tak i dzisiaj wydaje mi się rzeczą niestosowną przypisywać jakąkolwiek faktyczną podstawę tym pogłoskom. Powstanie wówczas spraralizowane przez upadek Langiewicza, nie było tak słabe, aby już zupełnie można było obliczyć, iż rychło upadnie; przeciwnie na wielu punktach rozwijać się na dobre zaczęło. Skoro więc nie było powodu przypuszczać, że powstanie prędko się skończy, nie można też dopatrzeć się najmniejszego celu, jaki by mieć mogli „biały” i mieszczaństwo krakowskie do zabawiania młodzieży. Zabawka raz przecież skończyłaby się musiała — a młodzież zniecierpliwiona, czy tak, czy owak, byłaby wolała się w jakie bądź inne szeregi. Zresztą szkołę rozwiązano w chwili, gdy Langiewicz ogłoszony został dyktatorem, a więc w chwili świetnego powodzenia ruchu, a do tego założono ją na związek regularnej armii.

Przyznam się otwarcie, że strona polityczna akcji, nie a nie mnie nie obchodziła, że pragnęłam jedynie jako żołnierz służyć sprawie. Objęłam mi się o uszy tysiączne idee, zdania, opinie, gadaniny o Mierosławskim, o „czerwonych” i „białych”, lecz wówczas nie sądziłam nawet za godne ucziwego człowieka sprzeczać się w tych sprawach i zajmować nimi, gdy tylko bóg się nałagał. Przecież młodym będąc chłopcem, stroilem sobie powstanie w poetyczne barwy, a wszystko, co tylko styczność z agitacjami politycznymi mieć mogło, nudziło mnie niezmiernie. Zjadł też nie sądziłem się wcale zmiłną osobą u steru władz narodowych będących, stawiam się nastanowiłam, jakie wówczas zajmowałam i z całą obiektywnością to jedynie notuję, com wówczas widział, robił i słyszał — zatem nie prawie o sprawach politycznych powiedzieć nie umiem.

Nawet w łonie naszego oddziału, kłowały się ja-

biocy około 3 miliony zarobili. To na pierwszy kasek.

Ponieważ trzeba przewidywać cofanie się ku Moskwie, ministerstwo wojny projektuje następnie: Północno-toru wąskokolejowego i drugiej linii szerokokolejowej do samej Moskwy, a jednocześnie zbudowanie odnog od linii Brześć-Moskwa w okolicy Pińska, gdzie ma stanąć między Białymi wielki obóz oszalowany, według planów Todlebensa. Roboty te kolejowe mają wynieść 20 milionów rubli. Ponieważ przyjęto za zasadę strategii francuskiej, która się zresztą Francuzom na nic nie przydała. że każda droga żelazna, idąca ku granicy, przechodziła ma przez fortece lub tunele, zamierzone jest wzniesienie twierdzy na drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej, w Łomżyńskim, a jednocześnie ufortyfikowanie przejścia Warty, gdyby kolej z Łodzi do Kalisza przyszła do skutku. Droga warszawsko-wiedeńska ma być w ten sposób bronią, że między stacjami Łazy i Zawiercie zmieniony zostanie jej kierunek i linia wprowadzona w tunel. Gdyby zaś taka akcja mały obowiązek, a z pewnością nie da wielkiego, bo w tamtych okolicach różnica poziomów nieznaczna i bez wielkiej roboty, używając większych spadków, można łatwo przywrócić komunikację w dzisiejszy praktykowany kierunku, na na tejże linii, po za Ożestochową, w okolicy Zawiercia stanąć forteca. Jednocześnie zamieniony będzie na twierdzę Włocławek, ażeby bronić doły Wisły, a w warszawskiej cytadeli projektują roboty na 10 lat, po 4 miliony cegieł rocznie. Inżynieria wojskowa krząta się jeszcze około planów drogi nadwisiańskiej w Modlinie, wraz z liniami do pomieszczenia części tabora, a w wielką rampą do ładowania wojska, a inżynierowie cywili robią studia na przestrzeni od Suchedniowa do Bodzentyna, któreby im pozwoliły poprowadzić w tem miejscu linię od Łaz do Demblina i od Kolszka do Ostrowca, przez szereg tunelei. Dotąd wybierano pod drogą żelazną miejsca jak najbardziej płaskie i najmniej roboty wymagające, dzisiaj umyślnie szukają dziur i wertepów, byle się umyślnie z linią pod ziemię schować.

Z tych kilkadziesiąt wierszy widzicie, że panowie nasi nie są tak spokojni, jak chcą udawać, i że władze wojskowe c. k. galicyjskie mogłyby się więcej zająć przemysłem, aniżeli się nim dotąd zajmowały. O wszystkich tych robotach naturalnie sztab pruski wie doskonale i szczegółowe ich plany ma przed sobą. Do pewnego więc czasu łapówki odpowiednio rozdzielone będą wstrzymywały wykonanie projektu, a potem pewnego „kłębego kapłana” zwał się do nas landwery i landsturmury i z kapuśnikami za bary się wzmaga; dopiero będzie awantura!

Tego roku odbywa się drugi pobór według nowych zasad powszechnej służby wojskowej. Zdawałoby się, że powszechna służba będzie mniej uczuciowa jak niepowszechna. Pokazało się jednak, że to jest wszędzie prawdą, a nas kłamstwem się okazuje. Dla Królestwa bowiem istnieją zawsze osobne prawa, na utratę ludności wymyślone, i według których dawaliśmy dwa razy więcej rekrut niż carstwo. Dziś więc, gdy na tym punkcie równouprawnienie nastąpiło, pobór do wojska jest o wiele słabszy, a z Warszawy blisko o 1/4 część.

Austria i Węgry.

Wiedeń 15. grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej posłowie nasi także przeważnie zabierali głos. Traktowano budżet skarbu, a mianowicie dochody. Przy rubryce „podatków bezpośrednich” preliminarzowany na 87,785,000 złr. przewidywał pierwszy dr. Wajgiel z Krakowa, wykazując, że rząd zanadto wiele ściga należności egzekucyjnych, tudzież że inspektorowie podatków postępują sobie bezwzględnie, gniotąc szczególnie drobnych przemysłowców. Wyraził życzenie, ażeby rząd organom swoim zalecił cokolwiek więcej względności. Poseł wiedeński Kronawetter (ze stronnictwa postępowego) silnie popierał te wywody. Minister Depretis wysokość kosztów egzekucyjnych składał na to, że obecnie przy szczupłym etacie prezenyjnym nie można używać wojska do egzekucji. Co zaś do inspektorów podatkowych, to upraszał ministra, aby mu donosił o każdym fakcie nadużycia, chociaż oświadczył, że ze strony podatujących zachodzą istotnie kolosalne zażalenia. Zachodzą, to prawda — ale też tam niechaj inspektorowie rozwijają swoją czynność, nie zaś przeciwko biednym rękodzielnikom, którzy nawet na chleb potrzebny zarobić nie mogą.

Polityk podaje telegram z Stambułu tej treści:

„Zas łornetowała ją ciekawie aż Dobbina rozgniewała imponującą miną milord, który wstając od stoła i rzucając okiem na rachunek zawyrokał, że obiad był okropnie drogi i niegodziwy. Mimo skarg Amelji na grubiańskie postępowanie współbiedniaków, stara pani Sedley wiecie się ucieszyła, że mogła zapłacić wszędzie o nowej przyjaciółce swojej córki hrabini Baccareas. Paplanina ta stary Osborne dowiedziała, że jej wydał obiad parom i parowym Wielkiej Brytanji.

„Ci, którzy znają obecnego generała Tufta, przechadzającego się w pogodny dzień na Pall-Mall, z pierśmi wywątowanymi, wysznurowanymi, w palonych butach, istnącego wyzywającego spojrzenia pici pięknej — lub co widzieli rzeźzonego generała konno na gniadej klaczy, wysznurowanego według ostatniej mody, z trudnością odgadłby w dzisiejszym sir Jerzym Tufto — dzielnego oficera z wojen na półwyspie i pod Waterloo. Nosi on obecnie włosy czarne, gęste i fryzowane, czarne brwi i rude wąsy.

W 1815 r. włosy miał jasne i rzadkie, tęższy był w stanie i w tydkach — ale wszystko przemija na tym świecie: zarówno słowa jak i ludy. W siedm-dziesiątym roku życia (długo on teraz sześćdziesiąt lat) włosy jego nader rzadkie i siwe, nogi jakby czar-nem — zgęstniały, przemieniły się na czarne i kędzierzawe, rękawy i brwi nabrwały ciemnej, polskil-wej barwy. Zle języki puszczają pogłoski, że nosi perukę i bruch bawelniany. Tomasz Tufto, dodaje nado, że panna de Jersey, aktorka teatru francuskiego w Londynie — która palcami zruciała na podłogę całą czuprynę jego dzianka — ale Tomasz Tufto znają jako pleciucha, zresztą peruka generała nie ma wspólnego z tą powieścią.

Nasi przyjaciele zwiędzawszy ratusz Brukselski, który pani majorowej O'Dowd wydał się znacznie mniejszy i brzydszy niż jej ojca w Glen-Malony, przechadzali się po targu kwiatów — wtem spostrze-gli zbliżającego się ku nim konno oficera, za którym jechał ordynans. Zsiadłszy z konia, oficer wyszukał i nabył najpiękniejszy i największy bukiet, który ka-zał bardzo starannie obwinać. Oddał go następnie ordynansowi, a sam z miną bardzo zadowoloną ze siebie i sprawunków — pojechał dalej.

— Chciałabym, żebyście mogli widzieć kwiaty u nas w Glen-Malony — wróciła mimochodem pani O'Dowd. Panna mój trzyma trzech ogrodników i dzie-więciu ogrodników. Cały morg jeden zajmują oran-żerie, a ananasy tak są u nas pospolite jak latem

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego
W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Woreczek Jerzego nie mało ucierpiał z powodu tego obiadu, biedna Amelja spędziła smutny wieczór w miodowym miesiącu. W liście do matki opisała z gorzycą obecną się lady Baccareas, która podczas obiadu umyślnie jej nie odpowiadała; lady Baccara

Gła przyjęto w cyfrze 7,630,000 wydatków a 17,735,000 guld. dochodów. Rubryka „podatku konsumcyjnego” dała powód Roserowi do wniesienia rezolucji, aby przy udzielaniu konsensów na szynki postępowano sobie z największą surowością, tudzież aby opłata od piwa została znizowana.

W kwestji znizienia cen soli przemawiali Proskowetz, Skrzyński i Hoszard. Skrzyński żądał wyrabiania tani, i dobrej soli bydłowej, i wniósł rezolucję, aby w myśi istniejących rozporządzeń gminom w Galicji i na Bukowinie zapewniono użytkowanie na własną potrzebę źródeł soli. Dep. Hoszard nadmieniał: W Bochni rozpowszechniona jest pogłoska, że rząd zamierza ze względu fiskalnych zwinąć tamtejsze saliny. Przyczyną fiskalną jest to, że eksploatacja cennat soli w Bochni kosztuje o 10 centów więcej niż w Wilczce. Tymczasem możnaby ten wyższy koszt pokryć sprzedażą odpadków. W Bochni jednak panuje pod tym względem kolosalna rozrzu-tność.

Podobne zarzuty czynią inni posłowie względem innych salin. Depretis zapewnił, że pogłoski o zamiarze zwinienia salin Bocheńskich są zupełnie bezzasadne. Izba uchwaliła cyfrę ale bez żadnej rezolucji, ponieważ referent Dunajewski oświadczył, że zes-zloroczne rezolucje uważa za ważne dotąd.

Przy rubryce tytoniu dr. Wajgiel nastawał na ukończenie fabryki cygar i tytoniu w Krakowie. Przy rubryce „steplu” dr. Dworski wniósł rezolucję wy-ważającą rząd, aby przedłożył nowy projekt do ustawy o należnościach (Gebühren), a Roser ponowił rezolucję o zniesieniu steplu dziennikarskiego.

Resztą rubryk ministerstwa skarbu przyjęto bez rozpraw, poczem Izba przystąpiła do obrad nad bu-dżetem handlu. Ze strony posłów polskich zapisałi się: Mieroszewski i Grocholski; pierwszy na to ty-lko, aby podziękować rządowi za „popieranie” dotych-czasowe drobnego przemysłu domowego, i prosił o dalej. W końcu posiedzenia Janowski wniósł wia-domą interpelację.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Wybranych dotychczas zostało 42 se-natorów, z których 31 należy do stronnictwa republikańskiego, pozostaje jeszcze do wybrania 33, gdyż razem senatorów dożywotnich ma być 75.

Na posiedzeniu dnia 15go bm. członkowie lewicy Zgromadzenia narodowego rozdali przed trybuną zamknięte kartki z głosami na kandydatów, chcąc zabez-pieczyc karnosć i jednolitość przy głosowaniu. Prawi-na obywateli się na to z protestem i żądała unieważ-nienia skrutynium tego posiedzenia. Przewodniczą-cy Zgromadzenia zarządził unieważnienie takiego po-stępowania i oświadczył, że wniosek ten podda pod głosowanie. W głosowaniu odrzucono wniosek po-wyższy (republikkański) 334 głosami przeciw 321.

Donoszą, iż minister finansów, Leon Say, żąda stanowczo dymisji w razie, gdyby w gabinecie pozostać miał i nadal Buffet ministrem spraw wewnę-trznych. Mac-Mahon miał ofiarowywać tękę spraw wewnętrznych panu Fourtou, ale ten nie przyjął.

Głoszą również, iż koalicja umiarkowanych mo-narchistów z księciem Orléanu miała na celu restau-rację monarchji.

Niemcy. W parlamencie niemieckim dnia 15. bm. po zakończeniu kilku mniejszej wagi przedmiotów przystąpiono do obrad nad zmianą artykułu XV. u-stawy o walucie państwowej. Wniosek ten przyjęto w pierwszym i drugim czytaniu według propozycji Sonnemanna. Minister Delbrück podał ilość kursu-jących talarów na 30 milionów, z której sumy 11 ty-lko jest w obiegu, a reszta znajduje się w bankach. Mi-nister Camphausen skonstatował pomysłny rezultat reformy monetarnej i upatrywał w tem wysokie sta-nowisko Niemiec w rządzie mocarstw pierwszorzęd-nych. Obecnie uregulowały już banki zupełnie moż-ność wypłat i środki po temu.

Komisja budżetowa na posiedzeniu dnia 15. bm. nie pozwoliła na żądanie rządu zakładania funduszu inwalidów w zagranicznych obligacjach dłużnych.

Parlament niemiecki odracza posiedzenia dnia 18. lub 20. grudnia aż do 17. stycznia 1876 r. Od 5. do 17. stycznia obradować mają sejmy pruskie prowincjonalne.

Wschód. Donoszą ze Stambułu, że Porta ma zamiar przed ogłoszeniem już reform ogłosić także niebawem plan reformy finansowej. Obstawiać ma tak-że przy żądaniu objęcia poezt we własny zarząd.

Polityk podaje telegram z Stambułu tej treści:

„Zas łornetowała ją ciekawie aż Dobbina rozgniewała imponującą miną milord, który wstając od stoła i rzucając okiem na rachunek zawyrokał, że obiad był okropnie drogi i niegodziwy. Mimo skarg Amelji na grubiańskie postępowanie współbiedniaków, stara pani Sedley wiecie się ucieszyła, że mogła zapłacić wszędzie o nowej przyjaciółce swojej córki hrabini Baccareas. Paplanina ta stary Osborne dowiedziała, że jej wydał obiad parom i parowym Wielkiej Brytanji.

„Ci, którzy znają obecnego generała Tufta, przechadzającego się w pogodny dzień na Pall-Mall, z pierśmi wywątowanymi, wysznurowanymi, w palonych butach, istnącego wyzywającego spojrzenia pici pięknej — lub co widzieli rzeźzonego generała konno na gniadej klaczy, wysznurowanego według ostatniej mody, z trudnością odgadłby w dzisiejszym sir Jerzym Tufto — dzielnego oficera z wojen na półwyspie i pod Waterloo. Nosi on obecnie włosy czarne, gęste i fryzowane, czarne brwi i rude wąsy.

W 1815 r. włosy miał jasne i rzadkie, tęższy był w stanie i w tydkach — ale wszystko przemija na tym świecie: zarówno słowa jak i ludy. W siedm-dziesiątym roku życia (długo on teraz sześćdziesiąt lat) włosy jego nader rzadkie i siwe, nogi jakby czar-nem — zgęstniały, przemieniły się na czarne i kędzierzawe, rękawy i brwi nabrwały ciemnej, polskil-wej barwy. Zle języki puszczają pogłoski, że nosi perukę i bruch bawelniany. Tomasz Tufto, dodaje nado, że panna de Jersey, aktorka teatru francuskiego w Londynie — która palcami zruciała na podłogę całą czuprynę jego dzianka — ale Tomasz Tufto znają jako pleciucha, zresztą peruka generała nie ma wspólnego z tą powieścią.

Nasi przyjaciele zwiędzawszy ratusz Brukselski, który pani majorowej O'Dowd wydał się znacznie mniejszy i brzydszy niż jej ojca w Glen-Malony, przechadzali się po targu kwiatów — wtem spostrze-gli zbliżającego się ku nim konno oficera, za którym jechał ordynans. Zsiadłszy z konia, oficer wyszukał i nabył najpiękniejszy i największy bukiet, który ka-zał bardzo starannie obwinać. Oddał go następnie ordynansowi, a sam z miną bardzo zadowoloną ze siebie i sprawunków — pojechał dalej.

— Chciałabym, żebyście mogli widzieć kwiaty u nas w Glen-Malony — wróciła mimochodem pani O'Dowd. Panna mój trzyma trzech ogrodników i dzie-więciu ogrodników. Cały morg jeden zajmują oran-żerie, a ananasy tak są u nas pospolite jak latem

Pomiędzy sultanem a Mahmudem przyszło do gwałtownych wystąpień. Sultan czynił ostre wyrzuty wielkiemu wezyrowi, że zbyt słabo broni powagi! Pady-szacha na zewnątrz, że on (wezyr) winien jest nie-ustannie i niesłychanej kompromitacji rządu, że jego także wina podanie się do dymisji tak zachwale Mit-hada paszy. Oświadczył nakoniec sultan, iż powsta-nie w Hercegowinie musi być pokonane, choćby to niewiedzieć co kosztować miało. Firman reformujący wykonany być może tylko pod warunkiem poddania się „skruchą” zwolnionych prowincji. Scena ta wywoła-ła zdumienie w ciele dyplomatycznym i telegrafowano niezrozumienie o zajęciu tem mocarstwom odnośnym.

W północnej Bośni ruch powstańczy przybiera coraz większe rozmiary. Pomniejsze ułarczki zdarzają się ciągle. Oddziały tureckie Nizamów występują zaczepnie, ale najczęściej uchodzą pobite przez powstańców. Pod Strużnią zadali mieli powstanczy okropną klęskę zebranym Nizamom. Wojska austriackie obsadzają granice obecnie o wiele szerszej i silniej niż przedtem.

Kronika.

(d. 17. grudnia.)

Odczyty popularne. Wesołaj odbył się odczyt prof. T. Ciesielskiego „O pszczołach”. Sala była prze-pelniona słuchaczami. Prelegent omówił naj-pierw ogólny pożytek pszczoły dla człowieka, zostawiając do wyjaśnienia pożytek pszczoły dla roślinności. Następnie w dłuższym przemówieniu podniósł tajemniczość pracy pszczoły z uwzględnieniem podań i zdań starożytnych.

W krótkiej przedstawił historję literatury, która jest bardzo obszerną, i przystąpił do opisu życia pszczoły, dzieląc tę część na dwa ustępy: na anatomję, fizjologję i biologję pszczoły. Wesołaj omówił pierwszy ustęp. Prof. Ciesielski jest znakomitym pszczelarzem, a za prowadze-nie wesołowej pszczoły otrzymał złoty medal na tegorocznej wystawie. Podziwiano ogólnie piękną terminologję, szczególnie w części o anatomji, jakiej prelegent używał. Zapowiedziany na jutro 18go odczyt dr. Żulińskiego nie odbędzie się z powodu, że sala na inny cel przeznaczo-na została.

Dla biednej rodziny nauczyciela Wę-ka złożył u nas nieznanym 1 guld.

Na fundusz emerytalny Hipolita Stup-nickiego złożył A. Żuliński 3 zł.

Towarzystwo kredytowe miejskie. Do-chodzą nas od kilku dni wiadomości o różnych zajęciach w Towarzystwie kredytowym miejskiem, na które zmu-szeni jesteśmy zwrócić uwagę licznych jego członków dla zapobieżenia szkodom z gospodarki dotychczasowej Tow. wyciekającej z kasy. Doniesiono nam bowiem, że dla zaspokojenia, którzy w interesie Towarzystwa wyje-żdzali do Wiednia, uchwalono remunerać w kwocie do 40,000 zł. a onto spodziewanych w przyszłości zysków i że kosza założenia już do dziś dnia wynoszą kilka-kilku tysięcy zł. z powodu rozrzućności administracji.

Członkowie Tow. powinni natychmiast wglądać w cały dotychczasowy bieg spraw dla usunięcia podobnych nie-właściwości, które pochodzą z działalności obecnego za-rządu. Skargi na zarząd dochodzą już od dawna, gdy jeden po drugim z członków rady występowali z jej grona, ale obecny stan jest tego rodzaju, że interwencja członków staje się konieczną. Już i ta okoliczność rzuca niekorzystne światło na zarząd, że tenże dotąd nie ogła-sza na wzór Towarzystwa zaliczkowego swego miesięcznego bilansu. Na dziś tyle tylko uwag, gdyż w in-teresie Towarzystwa nie chcielibyśmy dopuścić do większej katastrofy (czyli gunderskiej już bezpowrotnie minęły a Towarzystwo na wzajemności oparte ma inne obowiązki wobec swych członków aniżeli Towarzystwa spekulacyjno-akcyjne.

Dobre serce naszego ludu. Przypomną so-bie czytelnicy, korespondencje z Złoczowa umieszczoną w jednym z poprzednich numerów Dziennika, w której au-tor opowiadał, jak chłopi dla braku paszy za kilkadzie-sięć centów sprzedawali konie. Otóż p. Plusak, starosta złoczowski dowiedział się o tem zwołał okolicznych włościan i przedstawił im niepraktyczność takiego postę-powania: Na cóż sprzedawać konie po kilkadziesiąt cen-tów, skoro skóra na nich warta jest więcej — bijcie ko-nie i sprzedawajcie skóry, lepiej na tem wyjdziecie! — Włoclanie milczeli, nareszcie jeden z nich wystąpił i rzekł: My nie mamy serca zabijać stworzenia, które się na naszych podwórach urodziło i pracowało, aby nas wyżywić. Drobny to, lecz jak wspaniały rys poczołowego słowiańskiego charakteru. Odpowiedź ta włoclanina —

gruszeki w Londynie. Grona winne wąż u nas po-szedł funtów, i sumieniem a honorem wam zaręczam, że mamy magnolję wielkości talerzy a nawet ko-tłów.

Dobbin, który nigdy nie smakował w gawędkach pociesznych pani O'Dowd, tym razem jednak obawia-jąc — żeby nie parsknął od śmiechu oddał się od Towarzystwa i pozostał w przyzwolonej odległości, zaczął się śmiać do rozpuku ku wielkiemu zdziwie-niu przechodniów.

— Gdzie się podział nasz dryblasisko kapitan z zawołaną pani O'Dowd, oglądając się na około. Czy mu znowa z nosa krew idzie? Jeśli mu tak ciągle, jak powiada, idzie krew z nosa, to ma wreszcie w uosku zupełnie krwi zabraknąć. Prawda, O'Dowd, że magnolje w Glen-Malony dochodzą do wielkości kotłów.

— Ma się rozumieć, Peggy, a nawet niektóre są większe — odrzekł major, który zawsze żonie wszy-stko potwierdzał.

Rozmowę tę zajmującą przerwał zjawienie się konno oficera, o którym poprzednio wspominaliśmy.

— Słizny koń! — zawołał Jerzy. Kto to na nim jedzie?

— Ocho! to było dopiero, gdybyście państwo wi-dzieli wierzchowca brata mojego Molloy-Malony, któ-ry na wyszcigach w Kurra wygrał srebrny puhar — zawołała majorowa, rozpoczynając nowy rozdział fa-milijnych wspomnień.

Wyjątkowo jednak mąż przerwał jej tym razem — Nie miły się — rzekł — to generał Tufto dowodzący drugą dywizją kawalerji. Ja i on dosta-limy rany w te same nogi przy wzięciu Talavera — dodał po chwili spokojnie.

— Dla tegoście tak dzielnie maszerowali — wtrą-cił Jerzy z uśmiechem. — Generał Tufto! dodał zwracając się ku Amelji. — To i państwo Crawley muszą być gdzieś niedaleko.

Amelji niewiadomo czemu krew uderzyła do gło-wy i o mało co się jej, ale nie zrobiło. Słonce wy-łało się jej mniej blyszczącym, miasto mniej ma-łowniczem i zajmującym. A jednak zachód oświec-ł niebo ostatnimi blaskami i w ten wieczór majow-cudna była pogoda. (C. d. n.)

Das Fremden-Blatt erscheint
täglich.

Man pränumeriert

Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.

Halbjährig 8 fl. "

Vierteljährig 4 fl. "

Monatlich 1 fl. 40 kr.

ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement

für die Provinz:

Ganzjährig 20 fl. Oesterr. W.

Halbjährig 10 fl. "

Vierteljährig 5 fl. "

Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 11. Jänner.

Frankreich ist durch eine Kabinetts-Krise überrascht worden gerade zu einer Zeit, in der aus inneren, wie äußeren Gründen, ein solcher politischer Zwischenfall am wenigsten zu erwarten war. Wenn es irgend eine Periode in der neuesten Geschichte Frankreichs gab, welche eine ruhige, feste und stetige Verfassung der Staatsgeschäfte erheischte, so war es gerade die gegenwärtige, die gleichsam das Interim zwischen dem nun beseitigten Provisorium und dem in gesetzlich feststehender Frist eintretenden Definitivum bildet. Die Nationalversammlung ist auseinandergegangen, und soll und kann nur in den außerordentlichsten Fällen vor dem 8. März, dem Zeitpunkt des Zusammentritts der neugewählten Kammern, nochmals zurückgerufen werden. Die Wahlbewegung ist im vollen Fluß und nimmt die gesamte Bevölkerung beinahe ausschließlich in Anspruch. Es war deshalb auch den Republikanern nicht darum zu thun, noch vor dem Schluß der Session eine Veränderung oder einen Wechsel des Kabinetts durchzusetzen. So geringen Grund sie auch hatten, mit Buffet und seiner ministeriellen Aktion zufrieden zu sein, so war es ihnen doch erwünschter, daß das gegenwärtige Kabinet, wie es eben zusammengesetzt ist, blieb, als daß sie den Marschall-Präsidenten genöthigt hätten, mit oder ohne Buffet, jedenfalls aber ohne die konservativ-republikanischen Mitglieder des Kabinetts, ein sogenanntes Geschäftsministerium für die Dauer der Wahlzeit zu ernennen. Das jedenfalls mehr für die Kandidaten der Rechten und der Bonapartisten, als für die der Linken die Geschäfte gefährdet hätte.

Buffet's Autorität ist bei seinem vernünftigen Charakter nicht allein in den parlamentarischen Kreisen, sondern auch in den Reihen der Bureaucratie merkwürdig anerkannt. Die Präsidien und deren Unterbeamten werden die Weisungen eines Ministers in Bezug auf die öffentlichen Angelegenheiten nicht mehr so blindlings und energisch ausführen, wenn sich bei ihnen allmählich die Ueberzeugung ausbreitet, daß es nach den Wahlen mit der Herrschaft des Buffet'schen Regiments zu Ende gehen wird. Ein vorläufiger und ehrgeiziger Beamter wird einem abgelaufenen Minister nicht mehr bedingungslos zu Willen stehen, wenn er befehlen muß, daß, was er Herrn Buffet zu Gefallen thut, ihm das Mißfallen des eremitenhaften Dufaur's zuziehen kann. Es war deshalb voranzusehen, daß Buffet, der persönlich mit aller Störigkeit seines Charakters und aller Verdrachtheit seines Temperaments für die Kandidaten der konservativen „Union“ in den Wahlkampf eintritt, bei seinen Beamten, vom Präfekten an bis zum Gendarmen und Straßenaufsicht herab, heute nicht mehr auf dieselbe rücksichtslose Handfestigkeit, wie in der Blüthezeit der moralischen Ordnung, zählen kann. Dies war für Thiers und Gambetta schon seit längerer Zeit kein Geheimniß mehr, und sie hatten darnach ihre Wahloperationspläne eingerichtet. Außerdem war das Verbleiben Dufaur's in Rommer ein für die liberale Sache günstiges Moment. Dufaur hat sich allerdings in der letzten Zeit wiederum der Linken bei entscheidenden Gelegenheiten, als ein ebenso unangenehmer Freund, wie unangenehmer Gegner geöffnet. Besteres namentlich bei den jüngsten Debatten über das Preßgesetz und den Verfassungszustand. Aber Dufaur besitzt ein unbestrittenes Ansehen bei allen Parteien, er ist im Lande, nach Thiers, die bedeutendste politische Persönlichkeit, ein entschiedener Gegner der Bonapartisten, ein überzeugter Anhänger der Verfassung vom 25. Februar, vor Allem aber ein ehrlicher, gewissenhafter Hüter des Gesetzes, der den Staatsbehörden und den Richterstand nicht gestatten wird, einen unerlaubten Einfluß auf die Weihen und die Wähler auszuüben. Und darum bildet er im Kabinett ein Gegengewicht zu Buffet, das diesem lästiger ist, als er es selber an den Tag zu legen mag.

Herr Buffet scheint auch endlich zu der Erkenntniß gekommen zu sein, daß das Ministerium in seiner jetzigen Zusammensetzung seine persönliche Aktion im Departement des Innern zu Gunsten der den Klerikalen nicht mißfälligen konservativen Kandidaten nicht fördern, sondern höchstens hemmen kann. Der Streit, welcher sich schließlich bis zu einer Ministerkrisis verschärft hat, ist offenbar von ihm durch direkte und indirekte Mittel begonnen und geschürt worden, und Léon Say, der Finanzminister, hat durch Annahme einer republikanischen Kandidatur im Departement Somme-et-Oise ihm die erwünschte Gelegenheit dazu geboten. Die Verbitterung, welche durch boshafte, von Buffet inspirirte Zeitungsartikel rasch geschürt wurde, bewog

Dufaur und Léon Say, ihre Demission einzureichen und während zweier Tage selbst den Bemühungen Mac Mahon's gegenüber aufrechtzuerhalten. Den neuesten Nachrichten zufolge wäre es endlich der Baron Rothschild, der wohl zunächst die schlimme Rückwirkung des Abgangs von Léon Say auf die hohe Finanz und die Börse betonen mag, gelungen, Mac Mahon zur Nichtannahme der Demission der beiden Minister zu bewegen.

Damit wäre aufweilen der Friede wieder hergestellt, freilich ein fauler Friede, der alle Nachteile einer nicht ausbedungenen, sondern nur aufgezwungenen Waffenerruhe von unbestimmter und unbestimmbarer Dauer hat. Herr Buffet, der sich der beiden unbequemen Kollegen nicht entledigen kann, mußte eigentlich, da er bei Mac Mahon deren Entfernung beantragt hatte, ihr ferneres Verbleiben im Amt als einen triftigen Grund, selber zu gehen, anheben. Allein in dem Bewußtsein der Unentbehrlichkeit seiner Person und der Pflichten, die er gegen die auf ihn bauenden Klerikalen zu erfüllen hat, wird er nur um so hartnäckiger seinen wichtigen Posten als Minister des Innern, wenigstens bis nach den Wahlen, zu behaupten suchen. Er ist nicht der Mann delikater konstitutioneller Rücksichten, sondern der Fanatiker seiner Ueberzeugung, und dieser Fanatismus ist die einzige Entschuldigung seines verkehrten Handelns. So bleibt also das Kabinet der Gegensätze und der unüberbahren Dissonanzen nach wie vor zusammen, und es gehört in der That die völlige Unfertigkeit und Unbeständigkeit der gegenwärtigen Staatszustände in Frankreich dazu, um eine so abnormale, mit geordneten, politischen Verhältnissen unverträgliche Situation möglich zu machen.

Und doch ist es bei alledem besser, daß diese Situation noch die wenigen Monate zusammenhält, als daß sie ein neues an seine Stelle tritt. Schon der Umstand, daß, wenn Dufaur und Say zurücktreten, auch Herzog Decazes nicht lange an der Seite Buffet's bleiben würde, wäre genügend, den ministeriellen Status quo als das relativ beste Abkommen für jetzt zu empfehlen. Denn wenn der schwierigen Verwicklungen, welche gegenwärtig in der auswärtigen Frage mit sich führen, und wegen der fortwährenden Fortschritt, welche die Haltung gegenüber dem bösen deutschen Nachbarn annehmen, wäre wohl für Herzog Decazes kein Nachfolger aufzuweisen, der es so wie er versteht, die Sorge für die wahren Interessen Frankreichs mit der Pflege der freundschaftlichen Beziehungen zu allen auswärtigen Mächten in ersprießlicher Weise zu vereinigen. Es ist darum kaum einem Zweifel unterworfen, daß die Gegner, wie die Anhänger des Buffet'schen Regiments dieses Mal mit der gütlichen Lösung der Ministerkrisis einverstanden sein werden.

Wien, 11. Jänner.

Die man der „Agence Havas“ verbreitete Nachricht, daß der Großvezir die Idee einer freundschaftlichen Vermittlung zur Rückweise, bei bekanntlich in den politischen und finanziellen Kreisen eine große Aufregung verursacht. Man besorgte, daß die Pforte sich gegenüber den Reformvorschlügen des Grafen Andrassy unfähig erweisen werde, und sah bereits eine militärische Intervention für unvermeidlich an. Ihre Annahme, sagte die andere und so erklärte sich die Entstehung der kaiserlichen „Standard“ Depesche über die Einberufung der österreichischen Abgeordneten, wie nicht minder, daß sie gläubige Abnehmer fand.

Heute erfahren wir nun von verlässlicher Seite, welche Bewand es mit der angeblichen Unfähigkeit der Pforte gegenüber den vermittelnden Mächten hatte. Es wird uns nämlich berichtet, daß man in Konstantinopel allerdings in dem Momente, in dem nicht mehr daran zu zweifeln war, daß die europäischen Mächte den Weg der Vermittlung zu Gunsten der insurgirten Provinzen Bosnien und Herzegowina betreten werden, den türkischen Vertretern in der That den Auftrag erteilt habe, daran zu erinnern, die Pforte würde nicht in der Lage sein, eine kollektive oder identische Mittheilung der Mächte entgegenzunehmen zu können, indem sie in diesem Vorgange nichts anderes als eine flagrante Verletzung ihrer Würde erblicken müßte.

Hierauf wurde jedoch von Seiten des Wiener und St. Petersburg'schen Kabinetts in Konstantinopel die kategorische Erklärung abgegeben, daß sie der Pforte unmöglich das Recht zuerkennen vermöchten, die Entgegennahme von Mittheilungen, welche die Mächte im Interesse des

europäischen Friedens zu erstatten haben, zu refusiren, oder deren Annahme an Bedingungen zu knüpfen.

Dieser Erklärung gegenüber hat nun, wie aus Konstantinopel berichtet wird, die türkische Regierung ihren früher eingenommenen Standpunkt aufgegeben und gleichzeitig sich auch vollkommen bereit erklärt, die zu gewärtigenden Mittheilungen der Mächte bedingungslos entgegenzunehmen.

Heute Nachmittags traten die Obmänner der drei verfassungstreuen Klubs mit jenen vier Ministern, welche das diesseitige Kabinett bei den fester Verhandlungen zu vertreten hatten, zu einer Besprechung zusammen. Die Minister gaben dem Wunsche Ausdruck, mit der Partei in den schwebenden Angelegenheiten in Fühlung zu bleiben, erklärten aber gleichzeitig, daß ihnen das augenblickliche Stadium der Verhandlungen nähere Mittheilungen über deren bisheriges Ergebnis nicht gestatte. Gleichzeitig ertheilten sie die Zusage, das Stillschweigen zu brechen, sobald dies durch die Umstände gestattet werde.

Reichsrath.

Die ersten Geschäfte, mit denen sich das Abgeordnetenhaus heute nach einer dreiwöchentlichen Unterbrechung seiner Thätigkeit zu befassen hatte, waren keineswegs der erbaulichsten Art. Von einem böhmischen und von einem oberösterreichischen Gerichte lagen Schriftstücke vor, worin um die Zustimmung des Hauses zur Einleitung strafgerichtlicher Verfolgungen gegen zwei seiner Mitglieder angesucht wurde, gegen den Fürsten Georg Lobkowitz und gegen den Abg. Klinkosch. Der Erstere meidet zwar grundsätzlich das Haus vor dem Schottenthore, genießt aber nichtsdestoweniger die den Abgeordneten des Reichsrathes zukommende Immunität, weil sich jener im Verfassungsleben Oesterreichs fester gewordenen Akt, durch welchen alljährlich eine Reihe von czechischen Namen aus den Listen der Mitglieder des Abgeordnetenhauses gestrichen werden muß, in dieser Session noch nicht abgespielt hat. Es muß übrigens auffallen, wie sehr sich in neuerer Zeit die Fälle mehren, daß Abgeordnete mit irgend einem Gesetzesparagrafen in Konflikt gerathen. Es ist sicher kein erfreulicher Umstand, daß jener Ausschuss, welcher sich bereits des Oesterreichs mit derartigen zarten Angelegenheiten zu befassen hatte, heute geradezu in Permanenz erklärt werden mußte.

Nach einer Reihe erster Lesungen jener Gesetzentwürfe, welche die Regierung dem Hause während der Zwischenpause hatte zukommen lassen, ging es an die Erledigung eines Rückstandes aus dem ersten Sessionabschnitte. Es sind das die Resolutionen, welche theils vom Budgetausschusse, theils von einzelnen Abgeordneten, zu verschiedenen Titeln des Staatsvoranschlags für 1876 beantragt worden sind, eine Aufgabe, deren Lösung bekanntlich mit Absicht verschoben wurde, weil das Finanzgesetz zur rechten Zeit erledigt werden mußte. Dem Ernste der augenblicklichen politischen Lage ist es wohl in erster Linie zu danken, wenn dieser Verhandlungsgegenstand, welcher meist den Ausgangspunkt eines langen Redetourneurs zu bilden pflegt, heute eine ziemlich fließende Behandlung erfährt. Die Zeit ist in der That nicht darnach, um sich über harmlose Resolutionspunkte rednerisch zu erhitzen. So lief es denn sowohl auf dem Gebiete der Schule (sonst ein höchst gefährliches Gebiet), als auch auf dem des Ackerbaues (gleichfalls kein unbedenkliches) recht glimpflich ab, ja sogar das Tadelvotum gegen den obersten Rechnungshof vermochte kein oratorisches Feuer zu entfachen. Die einzige Resolution, welche die Regierung zu rechtzeitigem Bau der Ponte-Valle zu drängen hat, führte zu einer längeren Auslassung des Abg. Herbst, nicht der ersten bekanntlich, die man von dieser Seite über das gedachte Thema zu hören bekam, wohl aber, wie man hoffen darf, der letzten, da der Handelsminister die Versorgung dieses Herbst'schen Schmerzenskindes in allerbestimmteste und nahe Aussicht stellte. Von politischem Interesse ist zumal eine Stelle in der Rede des Abgeordneten von Schluckenau, worin er die Nothwendigkeit eines verständnißvollen Zusammengehens der Regierung und der Verfassungspartei, besonders in der jetzigen „ernsten Zeit“ ausdrücklich hervorhob. Freilich ließ er dabei Etwas wie den Vorwurf durchklingen, daß sich die Regierung dies Zusammengehen nur als blinde Unterwerfung unter ihre Gebote vorzustellen vermag. Diese Bemerkung ist gewiß nicht unbegründet, ließe sich aber mit vielleicht noch größerer Berechtigung an einzelne, für die Verfassungspartei maßgebende Mitglieder der letztern richten. In einer zur Erkenntnis und zur Wahrheit gegen sich selbst mahnenden Stunde wird das der hochverdiente Abgeordnete Herbst wohl auch zugeben.

171. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte.)

(Verhandlung über die Resolutionen zum Staatsvoranschlag für 1876.)

Zur Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, bei den Bauten für Unterrichtszwecke nach jeder Richtung die thunlichste Sparsamkeit walten zu lassen“, ergreift das Wort

Abg. Freiherr v. Hammerburg. Die Bevölkerung sei der neuen Schule geneigt; man mache sie aber namentlich dadurch annehmlich, daß man immer neue Schulhäuser ins Leben rufe. Die Regierung möge bei Neu-

bauten von Schulhäusern auch die Leistungsfähigkeit der Gemeinden berücksichtigen. (Bravo.) Bei der Abstimmung wird die vorgeschlagene Resolution angenommen.

Zur nachfolgenden Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, sowohl was die Errichtung neuer als auch die Uebernahme bestehender Mittelschulen betrifft, mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen“, ergreift das Wort

Abg. Stendel. Wenn man die vorliegende Resolution des Budgetausschusses in Betracht ziehe, so müsse den Wiener Abgeordneten klar werden, daß dieselbe in erster Linie gegen die Stadt Wien gerichtet sei. (Hoi links.) Man möge keine so allgemeine Fassung der Resolution vorschlagen, um der Regierung nicht die Handhabe zu bieten, gegen die berechtigten Forderungen der Stadt Wien aufzutreten. Nach Allem, was man hier im Abgeordnetenhaus erlebt habe, scheine die Stadt Wien für den Budgetausschuss nur ein fiskalisches Begriffs zu sein, während in allen Reichen und Ländern der Welt das Mögliche von Seiten des Staates für die Wohlfahrt der Residenzstadt, des Mittelpunktes des Reiches, gethan werde. Redner erklärt, gegen die Resolution zu stimmen. (Bravo! Bravo! auf der äußersten Linken.)

Abg. Dr. Hoffer erklärt, daß er ebenfalls gegen die Resolution zu stimmen sich entschlossen habe.

Abg. Dr. Beer: Gegen den Passus, welcher dahingeht, daß auch bei der Uebernahme bestehender Mittelschulen mit thunlichster Sparsamkeit vorzugehen sei, müsse man sich entschieden aussprechen, da ja von Seite der Bevölkerung der Wunsch erhoben wird, daß die Mittelschulen gänzlich ins Ressort des Staates übergehen. Redner bittet schließlich den Präsidenten, bei der Abstimmung die Worte: „die Uebernahme bestehender Mittelschulen“ abgesondert zur Abstimmung zu bringen.

Abg. Fanderlik betont, daß die Mittelschulen mit slavischer Unterdrückung in Mähren überfüllt seien, so daß die Nothwendigkeit der Vermehrung an die Regierung herantreten werde, und da die Resolution diesen berechtigten Ansprüchen nun entgegentreten würde, müsse er gegen die Resolution stimmen.

Abg. Kardasch hält die Resolution für überflüssig und bedenklich, weil die Regierung gewiß das Gesetz der Sparsamkeit genau befolge.

Spezialberichterstatter Abg. Dr. Such empfiehlt die Vorschläge des Budget-Ausschusses, und die Resolution wird nach dem Ausschuss-Antrage genehmigt.

Die zu dem Titel 18, §. 2, „Beiträge zu Unterrichtszwecken“, gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Ebenso werden die bei dem Kapitel „Handelsministerium“ bei dem Titel „Zentral-Leitung, Narenta-Regulierung, Postgefälle, telegraphische Anstalten“ gestellten Resolutionen nach dem Ausschuss-Antrage ohne Debatte genehmigt.

Bezüglich des Titels „Land- und forstwirtschaftliches Versuchswesen“ des Kapitels „Ackerbau-Ministerium“ beantragt der Budget-Ausschuss nachstehende zwei Resolutionen: 1. „Die Regierung wird aufgefordert, die Versuchstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst zu vereinigen.“ 2. „Die Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen werde, die Versuchstation mit anderen Anstalten zu verbinden.“

Abg. Freiherr v. Tinti bezeichnet die Motive zur Fassung dieser beiden Resolutionen als rein finanzielle. Man müsse sich aber vor Augen halten, daß diese Anstalten auch wissenschaftliche Aufgaben haben. Wenn sich die Vereinigung ohne Beeinträchtigung der letzteren bewerkstelligen ließe, werde die Regierung gewiß nichts dagegen haben. Jedoch erscheine die Frage noch nicht spruchreif und Redner beantragt daher an Stelle der Resolution 1 nachfolgende Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, die Vereinigung der Versuchstation in Klosterneuburg mit möglichst geringen Kosten mit der önologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen.“

Abg. Dr. Kaiser empfiehlt die von dem Abg. Freih. v. Tinti beantragte Resolution.

Die letztere wird zahlreich unterstützt, und nachdem auch Spezialberichterstatter Skene sich für dieselbe ausgesprochen, wird sie bei der Abstimmung zum Beschluß erhoben.

Zu der beim Titel „Montan-Lehranstalten“ gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, die Verschmelzung der Akademien zu Przibram und Leoben im Interesse des Staatschazes anbahnen, ergreift

Abg. Schwab das Wort und bittet den Ackerbauminister, in Erwägung zu ziehen, ob es sich nicht empfehlen würde, in Przibram einen ähnlichen Versuch, wie er in Leoben besteht, zu errichten.

Spezialberichterstatter Skene findet, daß die Resolution ihre Berechtigung habe, und befürwortet die Annahme derselben. Bei der Abstimmung wird die Resolution nach dem Ausschuss-Antrage genehmigt.

Bei der zum Titel „Förderung der Pferdezucht“ gestellten Resolution, welche lautet: „Die Regierung wird aufgefordert, unter Beiziehung einer Enquete von Pferdezüchtern die Grundzüge zu vereinbaren, welche für einen bestimmten Zeitraum in Anwendung kommen müssen, um der Pferdezucht eine rationelle Entwicklung zu geben, meldet sich

Abg. Ritter v. Proskowetz zum Wort und stellt die Bitte, daß zu der angeordneten Enquete die renommiertesten Pferdezüchter Mährens beigezogen würden.

Abg. Freih. v. Niese-Stallburg bezeichnet als die Fragen, welche der Enquete vorzulegen wären, folgende: 1. Die Zuchttrichtung, 2. die Zuchtgebiete, 3. der Stand der Hengste, 4. die Kompletierung oder Bedarfsdeckung, 5. die Ernennung einer ständigen Reichs-Kommission und 6. die Frage: Was ist zweckmäßiger, Landeskommisionen oder Landesstallmeister? Er schließt mit den Worten: Ich hoffe von der Thätigkeit, der Umsicht, der Liebe und der Kenntniß zu seiner Sache, daß Se. Excellenz der Herr Ackerbauminister die Landeskultur so heben werde, daß wir panem haben werden, dann werden auch die circenses von denen Viele sich Alles für die Pferdezucht versprechen, nicht ausbleiben. Ich empfehle daher die Annahme der Resolution mit den Worten: Ich hoffe, daß es auch darin besser wird.

Abg. Graf Attems bittet die Regierung, zu erwägen, ob es nicht möglich wäre, die Kriegsverwaltung zu bestimmen, daß die Affentirung der Remonten schon mit 3 Jahren vorgenommen werde, und zu diesem Behufe Remonten-Depots zu errichten. Das sei eine Einrichtung, welche sich auch in andern Ländern praktisch bewährt habe.

Bei der Abstimmung wird die beantragte Resolution zum Beschluß erhoben.

Zu den beim Kapitel „Oberster Rechnungshof“ gestellten Resolutionen, welche lauten: 1. Es sei das Bedauern auszusprechen, daß der unregelmäßige, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehende Vorgang eingehalten wurde und von jener Stelle ausging, welcher die Kontrolle für eine ordnungsmäßige Gebarung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt; 2. die hohe Regierung wird aufgefordert, den nächsten Staatsvoranschlag für den Obersten

Rechnungshof in einer dem thatsächlichen Bestande entsprechenden Weise vorzulegen; 3. die hohe Regierung wird aufgefordert, den Bescheidmangel betreffs der verfassungsmäßigen Stellung des obersten Rechnungshofes noch im Laufe dieser Session vorzulegen, ergreift das Wort

Graf **Microsewski** und bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präzedenzfall im vorigen Jahre gegen die erste Resolution stimmen werde.

Finanzminister **Freih. v. Bretis**. Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen, und deshalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärung über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem obersten Rechnungshofe dem k. k. Hofe, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Sr. Majestät der Titel und Charakter eines Sektionschefs verliehen worden, und der Präsident des obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungsrücksichten, um diesen mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sektionschef eine Entschädigung für seine Mehrleistungen zu gewähren, von Sr. Majestät eine Personalzulage von 1000 fl. erwirkt. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diene und die Verschiedenheit der Administration genau kenne, nichts Inkorrektess finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem obersten Rechnungshof und seinem Präsidenten, die doch als Muster hingestellt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich sicherlich nicht für begründet halten kann.

Spezial-Berichterstatler **Weiß v. Starckenfels**. Es handle sich nicht um eine Personalzulage von 1000 fl. allein, sondern auch darum, daß diese Zulage von vornherein als eine in die Pension einzurechnende hingestellt worden sei. Nur das Haus könne dergleichen bewilligen. In Oesterreich existire keine Präventiv-Kontrolle und das ganze Haus sei nicht in der Lage, jene Kontrolle auszuüben, welche mit der Steuerbewilligung dringend notwendig sei. (Bravo! Bravo! Sehr gut!) — Nehmen Sie diesen Antrag des Budgetausschusses an, schließt Redner, Sie thun damit Ihre Pflicht und Schuldigkeit. (Rufe: Sehr gut! Bravo! Bravo!)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung werden die Resolutionen angenommen. Die auf das Kapitel „Pensions-Etat“ bezugnehmende Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Ebenso die Resolution 1, welche zum Kapitel „Subventionen und Dotationen“ vom Budgetausschusse beantragt wird. Die Resolution 2 lautet: „Die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefordert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz Rudolf-Bahn von Tarvis bis zur Reichsgrenze bei Pontafel ungesäumt die Verhandlungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten, und jedenfalls im Laufe der Winter Session Vorlagen zu verfassungsmäßiger Behandlung einzubringen, durch welche ermöglicht wird, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Ponteba erfolgen könne.“

Abg. Dr. **Serbst** weist darauf hin, daß eine ähnliche Resolution schon einmal mit großer Majorität gefaßt, aber von der Regierung nicht beachtet worden sei. Die Erklärung, welche der Handelsminister in der Sitzung vom 29. Oktober vorigen Jahres abgegeben habe, sei auf Grund unvollständiger und ungenügender Informationen des Ministers erfolgt. Denn wenn es in seinen weiteren Auseinandersetzungen heißt, daß das Resultat der Erhebungen war, daß ein Theil dieser Strecke auf italienischer Seite bereits ziemlich weit gediehen ist, und wenn Se. Excellenz die obige Erklärung am 29. Oktober abgab, so konnte man nicht das voraussetzen, was am 29. Oktober bereits eingetreten war, nämlich, daß diese Strecke vollständig fertig war, so daß sie bereits am 15. Dezember dem allgemeinen Verkehr übergeben werden konnte. Bezüglich des letzten Restes von 6 km. soll der Bau längstens im März dieses Jahres vergeben werden. Bezüglich des schwierigsten Objectes auf dieser Strecke, nämlich eines 570 Meter langen Tunnels, wird die Vergebung separat, und zwar bereits im Jänner dieses Jahres aus dem Grunde erfolgen, damit die Arbeiten beschleunigt werden und die Vollendung der ganzen Strecke baldigst erfolgen könne.

Wenn ich die von der Regierung zum Baue im heurigen Jahre vorgelegten Eisenbahnen betrachte, so finde ich eine darunter, die nur dann einen Sinn hätte, wenn von Seite einer östlichen Regierung eine Anschlußbahn gebaut werden sollte. Nun fällt das aber der betreffenden Regierung gar nicht ein, und doch hat unsere Regierung keinen Anstand genommen, uns die sofortige Inangriffnahme dieses in jeder Beziehung ungerechtfertigten Projectes vorzulegen. Warum hat man denn da nicht auch gewartet, bis die russische Regierung ihrerseits den Bau der letzten Baustrecke sichergestellt hat? Allerdings hätte man da sehr lange warten müssen, weil die russische Regierung sich wohl hüten wird, dies zu thun. Weil aber die italienische Regierung entschieden die Pontebastrecke bauen will, deswegen kann für uns kein Grund vorhanden sein, daß wir noch immer warten und die Erfüllung unserer verfassungsmäßigen Verpflichtung, die in unserem eigenen Interesse gelegen ist, verzögern. Es ist natürlich, daß die italienische Regierung nach eigenem Ermessen vorgeht, und die Anschlußfrage so entscheidet, wie es ihnen, aber nicht den österreichischen Interessen entspricht, und ich fürchte sehr, daß durch die Verzögerungen das bereits erreicht worden ist.

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen, und das ist die politische Seite der Frage. Das hohe Haus der Abgeordneten hat bereits vor einem Jahre mit einer Majorität, die so eminent war, wie sie selten vorkommt in einer gesetzgebenden Versammlung, und nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich darüber auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nicht anders nennen — nichts anderes als — eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause bringen wünschenswerth sei (Bravo!), vor Allem wünschenswerth sei in der gegenwärtigen, besonders ernsten Zeit (Bravo! Bravo!), aber berechtigt ist der Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung sic volo, sic jubeo — wünscht, sondern daß wir berechnen, zu erwarten, daß dem einmüthigen Ausspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht ein unbegrifflicher Widerstand entgegengesetzt werde. (Lebhafter Beifall und Handclatschen.)

Handelsminister **Ritter v. Chlumetzky**: Ich verweise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen Anschließung in der Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir weiters die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von Sr. Excellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesetzentwurf dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis - Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt. — Die zum Titel „Grundentlastungsfond“ gestellte Resolution wird ohne Debatte genehmigt. Es wird hierauf die Sitzung um 2½ Uhr geschlossen. Nächste Sitzung Donnerstag.

„Relet Nepe“ hatte das Gerücht registrirt, daß der Oberbürgermeister von Pest, **Karl Rath**, auf seine Stellung zu resigniren gedachte, und daß der Minister des Innern, **Lisza**, nicht sehr geneigt sei, dieser Absicht des Herrn Rath Hindernisse in den Weg zu legen. Herr **Lisza** halte wahrscheinlich auch für die Hauptstadt — Jemanden in Reserve. Der „Pest. Ab.“ erklärt sich von der allerkompetentesten Seite ermächtigt, zu sagen, daß an dieser Mittheilung auch nicht ein wahres Wort sei. Es sei dem Herrn Ober-Bürgermeister auch nicht einen Augenblick in den Sinn gekommen, auf seine Stelle zu resigniren und weder in seinen Beziehungen zum Minister des Innern, dessen volles Vertrauen Herr v. Rath wie vor genöthigt noch in irgend einem anderen Umstande wäre für sich eine Ansticht des Ober-Bürgermeisters auch nur der leiseste Grund zu finden.

Aus den verschiedenen Hauptstädten liegt in der „Vol. Korresp.“ eine Reihe von Berichten über die augenblickliche diplomatische Situation, sowie über den Gang der Verhandlungen vor. So schreibt man aus Konstantinopel:

„Die Nachricht, daß der **Rosomani** des Grafen **Andrassy** von Rußland und Deutschland gebilligt und den übrigen Signatarmächten zum Beitritte übermittelte wurde, hat hier einen tiefen Eindruck gemacht. Die ottomanische Regierung ließ durch ihre Organe zu verstehen geben, daß die jüngst promulgirten Reformen noch weiter gehen und demnach die beantragte Ingerenz der Mächte unnütz machen.“

Aus Berlin wird unter dem 9. d. M. geschrieben:

„Die Version, daß die Pforte sich den österreichischen Reformvorschlägen gegenüber definitiv ablehnend verhalten will, findet hier aus dem Grunde keinen Glauben, weil dieselbe, als sie in die Errichtung der Konsular-Kommission zu Moskau willigte, damit auch der vermittelnden Mediation der Mächte ihre Zustimmung gab, welche jetzt nur in unabweislicher Konsequenz jenes ersten Schrittes handeln. Die Insurgenten dürften zu den Vorschlägen, welche der General-Gouverneur des neuen „**Bilajet Herzegowina**“ ihnen mitbringen soll, ebensowenig Zutrauen haben, als zu den Versuchen, mit welchen **Serwer Pascha** sich monatelang abmühte. Selbst wenn **Ali Pascha** von den wohlwollenden Gesinnungen befeelt wäre, so läge darin noch keine Garantie für eine Bevölkerung, welche eine Stabilität der Verwaltung nicht, sondern nur eine Stabilität der Unterdrückung und Mißhandlung kennt, im Uebrigen nur gewohnt ist, gerade die besten Beamten am schnellsten wieder verschwinden zu sehen.“

Unter demselben Datum meldet man hinwiederum aus Paris:

„Es ist ganz klar, daß eine endgiltige offizielle und geschriebene Eröffnung auf die österreichische Mittheilung von Seite Frankreichs in Wien noch nicht eingelangt ist. Sie wird wahrscheinlich dort auch nicht früher einlangen, als bis ein Einvernehmen zwischen Frankreich, England und Italien hierüber erzielt sein wird. Es ist aber deshalb nicht weniger positiv, daß **Duc Decazes**, nachdem er den Reformentwurf des Grafen **Andrassy** geprüft hatte, sich beeilt hat, seine günstigen Eindrücke, die er davon empfangen, dem Grafen **Apponyi** mitzutheilen und daran die weitere Eröffnung zu knüpfen, daß die französische Regierung bereit sei, dem Entwurfe beizutreten und denselben in Konstantinopel unterstützen zu lassen. Selbstverständlich hat sich Graf **Apponyi** beeilt, telegraphisch das Wiener Kabinet von diesen Ansichten und Absichten Frankreichs zu verständigen.“ Diese Meldungen aus Paris sind durch die neuesten telegraphischen Berichte, die die unbedingte Zustimmung Frankreichs verkünden, bereits überholt.

Man schreibt aus Konstantinopel. 31. Dezember: „Die von hier nach Europa gesandten Depeschen, daß Graf **Zichy** die Einstellung der Feindseligkeiten in der Herzegowina verlangt habe, haben in hiesigen unterrichteten Kreisen keinen Augenblick Glauben gefunden. Nach einer nicht unwahrscheinlichen Version wäre der Ursprung dieser Depeschen sogar in den Kreisen der Regierung selbst zu suchen. Es sollte nämlich, wenn auch nur für einen Moment, der Öffentlichkeit der Glaube beigebracht werden, daß die Regierung das Ansehen einer Großmacht abgelehnt habe. Aus denselben Gründen, wie es scheint, macht man mit einer That eines Kommandanten der kaiserlich-ottomanischen Marine viel Aufhebens. Dieser Offizier hatte mit Erlaubniß der österreichischen Regierung in Klei Kriegsmunition auszuladen. Der dortige österr. Stationskommandant bemerkte, daß auch Pferde ausgeschifft werden sollen. In Folge dessen ordnete er die Einstellung der Ausladung an, bis der Erlaubnißschein mit Rücksicht auf die Pferde vervollständigt würde. Der türkische Kommandant lehrte sich nicht daran und schiffte die Pferde aus. Der österreichische Kommandant protestirte und schickte auch an die hiesige Admiralität einen Protest. Diese hat nun, wie es den Anschein hat, in dem Vorgehen ihres Offiziers sogar einen Akt der Bravour sehen zu sollen geglaubt, der nicht genug gerühmt werden könne.“

Man schreibt aus Ragusa: „Wie aus sicheren türkischen Quellen verlautet, hat der neue türkische General an Chef, **Mouhtar Pascha**, bestimmte Weisungen erhalten, alle Offensiv-Operationen gegen die Insurgenten einstweilen zu sistiren, dagegen alle wichtigeren Positionen der ganzen Grenze gegen Montenegro entlang, stark zu besetzen. Diese Dispositionen haben einen politischen Hintergrund, welcher durch weitere aus Moskau hieher gelangte verlässliche Mittheilungen eindringlich beleuchtet wird. Zunächst will die Pforte noch einen letzten Versuch machen, Montenegro auf friedlichem Wege zur Einhaltung der Neutralität zu zwingen. Diese Maßnahmen gegen Montenegro stehen aber im engsten Zusammenhange mit der Pazifikationspolitik, welche der

24. d. in Moskau erwartete neue General-Gouverneur Ali Pascha her Botschafter in Paris) zu inaugurieren den Auftrag hat. Ali Pascha, welchem der Ruf eines gewandten Diplomaten, tüchtigen Administrators und verfehlenden Naturells vorausgeht, soll alsbald nach Austritt seiner Funktionen eine Art Notabeln-Versammlung nach Moskau einzuberufen den Auftrag haben. Um dies zu erleichtern, soll eben die militärische Repression der Insurrektion zeitweilig eingestellt werden. Die einberufene Versammlung soll sämtliche Gravamina der Herzogin in einem direkt an den Sultan zu richtenden Atteststücke zusammenfassen. Der Sultan würde dann alle gerechten Beschwerden berücksichtigen, namentlich aber die Steuerlast verringern, und eine gerechtere Verteilung der Steuern anordnen. Ali Pascha selbst würde sich mit einem permanenten Konseil von etwa 20 eingebornen Optimaten zur eigenen Unterstützung, Berathung und Vermittlung umgeben. Die ausländischen Distrikte würden von der Gnade des Sultans besonders berücksichtigt werden. Namentlich soll den durch die Ereignisse um ihr Hab und Gut gekommenen Familien ein 30prozentiger Theil des erlittenen Schadens bewilligt werden. Als Vorreitung dieser Ali Pascha's darf die über Ordre aus Konstantinopel bereits erfolgte Entsendung des Rads von Moskau, Jusuf Effendi, in das Innere des Vilajets betrachtet werden, welcher im Sinne der Ali Pascha erhaltenen Aufträge bei der Bevölkerung vorbereitend wirken, wie überhaupt der neuen Pazifikations-Politik die Wege ebnen soll. Thatsächlich hat Jusuf Effendi seine Rundreise im Lande bereits angetreten, und verspricht überall, wo er auf zerstörte und verbrannte Dörfer trifft, den Wiederaufbau derselben aus den Privatmitteln der Sultans.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 12. Jänner

(Vom Hofe.) Vorgestern fand bei Sr. kais. Majestät dem Herrn Erzherzog Karl Ludwig eine Soiree statt, welcher die Herren Erzherzoge Franz Karl, Ludwig Viktor und Karl Salvator, sowie eine große Anzahl hervorragender Aristokraten und mehrere Generale beiwohnten. — Zum Hofballe, welcher bekanntlich am 14. d. M. in der Wiener Hofburg stattfinden wird, werden in mehreren Kreisen als außerordentliche Beförderungen getroffen; wie viele Hände an welcher Zeit in Bewegung sein, mag der Umstand beweisen, daß die dortigen herzoglichen Damen-Konkubinen mit Arbeit so überhäuft sind, daß sie keine Zeit haben, sich zu beschäftigen. Da die die Lieblingsfarbe der Kaiserin ist, herrscht namentlich nach dieser Stoffen dieser Farbe in den Modewaarenhandlungen so lebhaft Nachfrage, daß die Kaufleute derselben kaum zu genügen vermögen. — Am Hofballe sind auch hundert Damen geladen. — Gleichzeitig mit dem Balle in der Hofburg findet der Maskenball des Bester wohlthätigen Frauenvereins statt. Mehrere Damen aus aristokratischen Kreisen haben beigeschlossen, zwischen 12 und 1 Uhr Nachts in derselben Toilette direkt vom Hofballe den genannten Maskenball zu besuchen.

(Personalnachrichten.) Kardinal Fürstbischof Schwarzenberg ist von Prag in Wien eingetroffen, um den im Herrenhause beginnenden Beratungen über das Alt-katholiken- und Klostergesetz beizuwohnen. — Ferner soll der Fürstbischof von Olmütz, Landgraf von Jülich-Berg, hier eintreffen. — Der römisch-katholische Erzbischof von Lemberg, v. Mierzyski, der seit einigen Tagen krank darniederliegt, befindet sich bereits auf dem Wege der Besserung. — Dagegen ist in dem Befinden des Kardinals Tarnowski keine Aenderung eingetreten. — Der Bürgermeister Dr. Felder leidet noch immer an einer Heiserkeit, die er sich durch Überanstrengung zugezogen, und der Magistratsdirektor ist von einem heftigen Unwohlsein befallen, weshalb er seit einigen Tagen verhindert ist, das Bureau zu besuchen. — Die Genossenschaft der Weber hat die Herren: Jakob Baumgärtner zum Vorsteher und Johann Hilg zum Stellvertreter gewählt.

(Percy French Esquire.) In den Kreisen der diplomatischen Welt und des Adels in Wien macht die Erkrankung des ersten Sekretärs der hiesigen englischen Botschaft, Robert Percy French Esquire, viel von sich sprechen. Derselbe mußte sich, wie man uns mittheilt, vor mehreren Wochen einer schmerzhaften Operation unterziehen, trotz deren glücklichen Verlaufes sich pyämische Erscheinungen in Beugnis erregendem Grade einzustellen begannen, so daß der Patient vom ärztlichen Konseilum bereits aufgegeben wurde. Indessen erholte sich der Kranke unter der umsichtigen Behandlung seiner Aerzte dennoch so weit, daß heute seine Genesung nicht mehr außer dem Bereiche der Wahrscheinlichkeit liegt. Wie man uns meldet, erregt dieser Fall in allen den zahlreichen Gesellschaftskreisen, in denen der Kranke ein gern gesehener Gast war, die angenehmste Sensation. Am freudigsten überrascht dürfte der vorgestern aus Irland in Wien eingelangte Bruder des Patienten sein, welcher einen Sterbenden anzutreffen fürchten mußte und nun einen Genesenden findet.

(Orientalisches Museum.) Der Vortrag des Herrn Dr. G. Marchet: „Die Jüden und Kreuzzugskämpfe der Türkei“, findet heute 7 Uhr Abends im großen Saale des niederösterreichischen Generevereins (L. Scheubachgasse 11) statt. Die Eintrittskarten für diese, sowie für die weiteren, vom Orientalischen Museum veranstalteten Vorlesungen werden täglich zwischen 9 und 3 Uhr im Bureau dieses Instituts (L. Wenglgasse 12, 2. Stock) abgegeben.

(Baudeputation.) Mit Bezug auf den § 99 der Bauordnung für Wien macht die Statthalterei bekannt, daß aus dem Stande der Baudeputation zu Mitgliedern der Baudeputation für das Jahr 1878 von dem niederösterreichischen Landesauschusse die Stadtbaurathen Theodor Woppe und Karl Lütge, von der k. k. niederösterreichischen Statthalterei der k. k. Oberbaurath und Hofarchitekt Johann Ritter Romano v. Ring, sowie der k. k. Oberbaurath und Hofbaurmeister Paul Wafferbürger und von Wiener Gemeinde-rath die Stadtbaurmeister Peter Rudolf Gerl jun. und Franz Salomay gewählt worden sind.

(Das Kostümfest auf dem Eislaufplatz.) welches gestern Abends bei günstiger Witterung abgehalten wurde, stand hinter seinen Vorläufern in den früheren Jahren in mancher Beziehung zurück. Vor Allem erwies sich die Beleuchtung der beiden Eislaufplätze als unzulänglich, und so sah man vom Zuschauerraum aus größtentheils nur dunkle Figuren und nicht den Witz in der Pracht der Kostüme, an welchen beiden es auch heuer die Schlittschuhläufer und Tänzer beiderlei Geschlechtes nicht fehlen ließen. Auch das Walten der Herren „Ordnern“ wollte dem Publikum nicht immer gefallen. Gelungen im Arrangement war die in der Mitte des großen Eislaufplatzes formirte Eisgrotte. Um 7 Uhr Abends begann die Militärmusikwache zu spielen, und mit den ersten Taktten traten die ersten Schlittschuhläufer ins Eis. Als eine der Ersten eine „Jungfrau von Orleans“, dann ein Geck mit einem Deutschen, die sofort ein Diogenes mit einer Laterne verfolgte. Da waren auch schon Nordpol-fahrer da, Klosterfrauen und Kapuziner, Satana und Märchen, Ritter aller Orden, Bauern und Bäuerinnen aus aller Herren Ländern u. s. w. Um halb 9 Uhr wurde von 16 Vereinsmitgliedern eine Quadrille „geballtet“, welche, nach dem Urtheile der Wenigen, die davon etwas zu sehen bekamen, mit der Bravour eines „Hannes“ ausgeführt worden sein soll. Herr Franz Benazzi, welcher hierauf „eine Solopiece auf dem Eise vortrug“, wurde nach dieser Leistung von Sachverständigen als erster Schlittschuhkünstler Wiens anerkannt. Den Schluß der Produktionen machte ein Wettlaufen der Vereinslehrer.

(Studenten-Ball.) Der irrthümlich für den 2. Februar anberaumte Studenten-Ball findet Montag den 7. Februar statt.

(Das Testament eines Bürgers.) Der vor einigen Wochen in Nachburg verlebte Hausbesitzer Georg Jamerda hat ein eigenhändig geschriebenes Testament hinterlassen, welches unter Andern folgende interessante Legate enthält:

„Da meine Seele ohnehin Gott befohlen ist, möge man mit meinem Leichnam nicht viel Umstände machen und denselben sehr einfach beigesetzt lassen, dagegen möge man für meine arme Seele beten und Messen lassen, — 100 fl. an mich. — Meine hinterlassenen zwei Töchter mögen sich in die Verlassenschaft theilhaftig theilen, jedoch den obersten Theil aus nicht eines Meisters Händen, da die Erbverhandlung ohnehin 100 fl. kosten wird. Marie hat den Theil, der wegen der Forderung meine vier Töchter und das Eiserthum in mehrere hundert fl. zu vertheilen, wobei jede auf zehn Jahre als Verpfändung der Töchter mit 50 fl. und meiner Verlassenschaft 100 fl. zu vertheilen. Der Theil, der meine hinterlassenen Kinder und Enkelkinder betreffen, vermache ich meiner Frau, welche demselben Theile, der meine Kinder, der mich bis zu meinem Tode beunruhigt hat, und denselben oft unendlich gemüthet hat, in der Zukunft zu vertheilen, und der meinem Hause zuwenden mag. Da ich nicht alle Töchter durch ein Testament haben kann, will ich nicht, daß eine meiner Töchter, die ich beabsichtige, aber die allermehr meinem Leichnam, die ich beabsichtige, jeden je mit 1 fl. beigesetzt werden.“

(Aus dem Kriege.) Obwohl, wie kürzlich berichtet worden, seitens der Werkschützen-Vertheilung im k. k. Arsenal über 100 Arbeiter der Eisenbranche aufgenommen wurden, war der Andrang Beschäftigungssuchender ein derartiger, daß deren Zahl die aufzunehmende gewiß um das Doppelte übersteigt. Noch jetzt sind die Kanzleien der hiesigen Werkschützen tagtäglich förmlich belagert von Scharen, die Arbeit suchen.

(Einige Details über die Ermordung Munzinger's.) Der Wiener Korrespondent der „Bombay Gazette“ berichtet Folgendes über den Tod des Mordopfernden Munzinger: „Munzinger Pascha, reiste am 28. Oktober von Tadmor ab, wo er dabei von acht Daulis, unter Anführung eines Schutzes, begleitet wurde. Der Pascha und seine Reisebegleitung, in einer Anzahl von Karren, unter denen sich auch die Gattin Munzinger's und noch andere Frauen befanden, wurden dabei auf einer schlechten Straße gefahren. Die Karren hatten mit sich zwei kleine Bergkanonen, etwas Munition und Lebensmittel auf einige Tage. Am 9. November erreichte die Expedition die Ufer des Flusses „Hawab“ und war somit nur noch sechs Tagereisen von der Stadt Assa entfernt. Salim Mohamed vom Stamme der Hanfali empfing den Pascha aufs Ehrfurchtsvollste und unterwarf sich auch fogleich, worauf er mit einem kostbaren Schwerte umgürtet wurde. Während dann die Expedition in der Nacht vom 11. November über genannten Fluß setzte, fielen plötzlich 6000 Daulis über dieselbe her. Der Kampf dauerte dann bis zur Morgendämmerung, wobei Munzinger Pascha und seine Gattin, dann auch 312 Krieger, Männer und Weiber ertrunken wurden. Nur ein Bismarck, ein Kapitän und 144 Mann konnten sich retten, und obwohl sie hart verletzt wurden, so erreichten sie dennoch am 22. November die Küste. Man erzählt sich, daß Munzinger schon früher einige Daulis vor eine Kanonenkammer und bei den geringsten Vergehens sie auch erschossen hatte lassen. Dies war die Ursache, daß sie sich nicht an ihre und den Egypten zu rächen.“

(Der falsche Gott v. Stalber.) Nach dem Speert den Tanz ein, heißt es im Post- und Telegraphen, v. Stalber, der er sich nannte, wollte diesen für alle Wiener Tanzbegeisterten bedeutungsvollen Tag mit vorübergehen lassen, ohne sich nicht noch einmal vor der offiziellen großen Masse aller Tanzbegeisterten in den Saal der Hof- und Franzosen zu stellen. Mit toller Jugendkraft konnte er durch den Saal, den er mit seiner abwechselnd gut und sehr leicht erregenden Tanzbewegungen zu dem Meiden der ein Neubau nach dem Modem Gusto Pl. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

Redaction und Administration:
Rendition, Gärtnergasse Nr. 6.
Subscribenten-Beiträge werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Anzeigenpreise werden nicht angenommen.
Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1 maliger Postverbindung:
Jahresbeitrag 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Monatlich 2 fl.
Mit täglich 2 maliger Postverbindung:
Jahresbeitrag 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Monatlich 2 fl. 30 kr.
Einzelne
Monatshefte 6 kr., Nummern 2 kr.

Die Presse.

Blattes Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Preis:
Einmal, wöchentlich 12.
Inserte und Briefe an den Redacteur werden
kostenlos angenommen.
Abonnement in Wien:
Jahresbeitrag 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr.,
monatlich 1 fl. 50 kr.
mit Zustellung ins Haus:
Jahresbeitrag 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl. 40 kr.,
monatlich 1 fl. 60 kr.
Abonnements werden
Expeditionen
Wochenschrift 16, und bei allen
Ausgabe: 6 Nummern wöchentlich.

Nr. 11.

Wien, Mittwoch den 12. Jänner 1876.

29. Jahrgang.

Wien, 11. Jänner.

Wie paradox es auch klingen mag, es ist geradezu unmöglich, daß während der Wahlperiode in Frankreich die Ministerkrisen sich nicht wiederholen; aber es ist auch im höchsten Grade unwahrscheinlich, daß sie vor der Eröffnung der neuen Kammer, oder doch dem Abschluß des ganzen Wahlactes zu irgend einer Modification des Cabinets führen. Latent und schleichend war ja die Krise eigentlich schon bei der Bildung des Cabinets vom 10. März vorhanden, als derselbe Buffet, der in der Eigenschaft des Kammerpräsidenten eine so hervorragende Rolle bei dem Sturze Thiers' gespielt, in eine Regierung trat, welche die Mission übernahm, die neue republikanische Verfassung auszubauen und auszuführen. Der Widerspruch zwischen dem Vice-Präsidenten des Conseils und den Ministern des linken Centrums ward zum offenen und permanenten Conflict während der Vacanzen, da in zwei berühten gemordeten Wahlreden Buffet die Wiederherstellung der alten Majorität vom 24. Mai als das anstrebenwerthe Ziel proclamierte, während Leon Say jenen Tag als ein Unglücksdatum bezeichnete, das durch die neue Mehrheit vom 25. Februar 1875 glücklich corrigiert sei. Zum principiellen Gegensatz gefellte sich der persönliche Haß, da der Minister des Innern an der Rede seines Collegen die unerhörte Censur ausübte, daß er derselben die Aufnahme in das „Journal Officiel“, als wäre dasselbe sein Privatblatt, verweigern wollte. Mit Noth und Mühe littete damals Mac Mahon den Riß zu. Man wünschte keine Krisen im Schoße der Regierung zur Zeit, in welcher die Nationalversammlung das Heft aus den Händen sinken ließ. Daß es aber keinen Frieden gab noch geben konnte zwischen den Ministern, welche die republikanische Verfassung consolidiren wollten und dem Vice-Präsidenten, der das Portefeuille nur angenommen, um sie desto fester zu vernichten, das lag trotzdem offen und klar am Tage.

Nun, man hat sich eben wohl oder übel über den Auflösungs-termin hinweggeschleppt. Jetzt ist es zwar einerseits selbstverständlich, daß der Kampf zwischen den beiden Fraktionen des Cabinets bei den Wahlen noch viel leidenschaftlicher und gehäßiger Formen annehmen muß. Allein es ist auch nicht minder gewiß, daß alle Parteien Alles aufbieten werden, um einen offenen Bruch vor Abschluß der Wahlperiode zu verhindern, denn Alle ohne Ausnahme haben ein reges Interesse daran, bis dahin den Status quo aufrechtzuerhalten — Alle, bis auf den Einen, Buffet. Die Republikaner, die militärisch-reactionären Neigungen des Präsidenten nicht unterschätzend, haben durchaus keinen Anlaß, Alles auf eine Karte zu setzen und va-banquo zu spielen, indem sie es darauf antworten lassen, ob der Marschall, wenn man ihn mit dem Kopfe gegen die Wand drängt, es nicht doch noch einmal mit einer neuen Kampfregierung probirt. Sie haben sich in die Warnung Thiers' gefügt, daß ein so gründlich discredittirter Minister, wie Buffet es seit der Ernennung der 75 lebenslänglichen Senatoren ist, unter der Controle von Collegen wie Dufaure, Say und Wallon, wenn ihm bezüglich seiner republikanischen Sympathien überdies auch noch Decazes und de Mauguier scharf auf die Finger sehen, der beste Wahlleiter sei, den die Republikaner sich unter den obwaltenden Umständen und unter den Augen Mac Mahon's wünschen können. Die Drohung Say's und Dufaure's mit ihrem Rücktritt lassen wir daher auch nicht anders auf, als im Lichte einer Verleumdung, der jedenfalls gelingen muß, dem Vice-Präsidenten einen schwarzen Kappsaum anzulegen, wenn er bei der Handhabung des Verfassungszustandes, bei der Aufrechterhaltung der Presse, bei der Aufstellung seiner officiellen Candidaturen einen etwas gar zu kühnen salto mortale machen will, um in die neue

Kammer nur enragirte Bonapartisten und notorische Royalisten oder Orleanisten zu bringen, jedem Republikaner dagegen den Eintritt in die Vertretungskörper zu verweigern. Buffet allerdings möchte gern Ernst machen und bringt in den Marschall, die Demission seiner beiden Collegen vom linken Centrum anzunehmen, um deren Ueberwachung los zu werden und sich bei den Wahlen dann förmlich als Haupt eines neuen gouvernement du combat geberden zu können. Es ist recht ärgerlich, daß Dufaure die Friedensrichter, Parquet und Tribunale, Wallon die Lehrer, Leon Say die Einnahmer, die allzumal in den kleinen Drifschäften mit ihrem Einflusse bei den Wahlen eine so große Rolle spielen, in streng verfassungstreuem Sinne instruiren. Wol that Buffet das Seinige, um den Präfecten und Maires zu zeigen, wie sie Gesetz und Verfassung zu umgehen haben, damit in beiden Kammern der Republik eine der Constitution feindselige Majorität zu Stande kommt, die an nichts denkt, als an die Wiederherstellung der alten Verschwörer-Coalition vom 24. Mai 1873. Aber gute Beispiele verderben böse Sitten. Wenn der Epicer in der Provinz den Lehrer, den Steuerbeamten, den Friedensrichter für den ehrlichen Candidaten der gemäßigten Republikaner votiren sieht, wer weiß, ob dann nicht auch der Feldhüter und der Maire zuletzt von der Strömung mitfortgerissen wird und die Candidatenliste des Herrn Buffet, auf der zu Ehren der Republik die Namen aller Minister des Empire glänzen — Reucher, Magne, Parieu, daneben Garrobert, der Held des Staatsstreiches vom 2. December — in den Winkel stellt? Schon greift die Anfection der Honneterität sichlich an sich. Leon Renault, der Polizeipräsident von Paris, also einer der Hauptbeamten Buffet's, erklärt mit großer Energie und mit dem Abscheu eines Gentleman die Nachricht für unwahr, daß die Sicherheits-Brigade geheime Anweisungen für die Wahlperiode empfangen habe: „Kein einziger Agent in einem der von mir abhängigen Verwaltungszweige wird jemals solche Instructionen empfangen, so lange ich die Ehre habe, Polizeipräsident zu sein.“

Ob Mac Mahon nach seinen persönlichen Neigungen nicht hätte, auf die Seite seines Conseils Vice-Präsidenten zu treten, mag schließlich unerörtert bleiben, wachte er es selbst, so darf er sich von Dufaure und Say trennen. Der Austritt der beiden Repräsentanten des linken Centrums aus dem Cabinet würde den Extremen von rechts und links, den Gambettisten und den Imperialisten, einen solchen Impuls für die Wahlen geben, daß der Marschall gar leicht — trotz des Septennats, das bereits auf weniger als ein Duinquennat reducirt ist — zwischen Ambos und Hammer gerathen würde. Wie es hat ihm Paul Granier aus Cassagnac nicht schon im „Pans“ mit den Antisiphaganten der imperialistischen Partei gesagt, die unter dem Vorwande der Berufung an das Volk und unter dem Schein des Dogmas von der nationalen Souveränität als Septennat mit sammt den republikanischen Institutionen vertritt und gar keine Lust hat, die Revision bis Ende 1880 hinaus zu schieben, oder sich auf eine constitutionale Mittel zu beschränken. Daran, nachher wird wohl Alles in der That liegen, was die Wahlen verurtheilt sind, und für die nächsten vier Jahre alsbald von einem Manne, der durch Herstellung der alten Kampfmajorität einem Volk von 40 Millionen, das nur danach lechzt, seinen alten Platz im Rathe Europas wieder einzunehmen, nichts Anderes zu bieten weiß, als eine Association der Ohnmacht, als eine reine Negation. Vortrefflich charakterisirt der „Temps“ das Wahlprogramm der conservativen Union, die Buffet erfinden: „Die Verfassung vom 25. Februar ist eine Zuchtigung, die wir über das Land verhängt haben, weil es in die vorige

Kammer nicht genug Bonapartisten, Orleanisten, Orleansen schickte, um das Empire, die weiß oder die tricolore Monarchie zu proclamiren; weil es die Republik will, die wir ihm Stück für Stück zerfahren werden, bis es dies anonyme Regime satt bekommt. Dann werden wir weiter beschließen! Zu weissen Gunsten, das wissen wir selber nicht, und wenn wir es wüßten, würden wir es nicht sagen, aus Furcht, von unseren Allirten eines Tages gemessen zu werden.“ Sollte es viele Wähler geben, welche das Programm der „conservativen Union“ nicht durchschauen, oder die trotz dem Lust spüren, darauf anzubeißen?

Die Reformvorschlüge, England und die Pforte.

Wien, 11. Jänner.

Morgen tritt der englische Ministerrath das erste mal nach den Weihnachtsferien wieder zusammen. In demselben werden die Reformvorschlüge der drei Nordmächte zur Verathung kommen. Nach den neuesten Berichten, die uns aus London zugehen, darf es als sehr wahrscheinlich angesehen werden, daß auch das britische Cabinet sich den Continentalmächten anschließen und gemeinsam mit denselben der Pforte die von Oesterreich in Uebereinstimmung mit den beiden anderen Kaiserthümern in Vorschlag gebrachten Reformen anempfehlen wird. Der Umstand, daß die englische Regierung ihre Beschließung verzögerte, beruht auf rein äußerlichen Ursachen. Wenn nicht gerade Großbritannien selbst in Gefahr ist, so halten englische Staatsmänner an dem althergebrachten Brauche fest, sich während der Weihnachts- und Neujahrsferien vom Geschäft fernzuhalten und auch eine kurze Pause in den Sitzungen des Ministerraths eintreten zu lassen. Die Dauer dieser Ferienzeit, welche heuer eben bis auf den 12. Jänner ausgedehnt wurde, war längst festgesetzt und die Vacanzen waren von den Cabinet-Mitgliedern längst angetreten, als die österreichische Note in London eingetroffen war. Es ist mithin unbegründet, daß Lord Derby „Bedenkzeit“ bis zum 12. Jänner verlangt habe. Die Entscheidung wurde einfach bis zu dem Datum, an dem der nicht anberaumten Ministerrath Sitzung gehalten. Wie unser Berichterstatter berichtet, hat die Entscheidung, welche wegen der Wahrung der von ihr anerkannten Neutralität, bei den englischen Staatsmännern in der That eine große Rolle gespielt, als sie irgend ein bestimmtes Axiom auf den Bestand der wenigstens auf dem Festland der Türkei hinter den Schutten der drei Kaiserthümer vermuthet haben mochten.

Aus Konstantinopel geht ein Correspondenz zu, welche bestätigt, daß die Pforte sich entschlossen gezeigt hatte, die von dem österreichischen Cabinet angebotenen Reformvorschlüge nicht entgegenzunehmen. Es wurden in diesem Sinne sowohl in Konstantinopel selbst den fremden Vertretern Mittheilungen gemacht, als auch die Gesandten der Türkei im Auslande instruirte, im gleichen Sinne den Regierungen gegenüber, bei welchen sie sich befanden, sich zu äußern, daß die Pforte sich nicht an den identischen Noten der Mächte anschließen werde. Ob der Sultan und seine Rathgeber, welche die Reformvorschlüge von vornherein ablehnten, oder mit diesem Mandat nur bewirken wollten, daß die Abreise Pariser Tractatmächte dem Vorgehen der drei Kaiserthümer sich nicht anschließen, bleibe dahingestellt. Jetzt hat sich das Blatt wieder gewendet, seit man bei der hohen Pforte einsehen mußte, daß man das gesammte Europa sich gegenübersetzen habe. Ueberdies wurde, wie unser Correspondent auf Grund authentischer Informationen versichern kann, der Pforte in ganz kategorischer Weise zu wissen gegeben, daß man der türkischen Regierung auf keinen Fall das Recht zugestehen könne, die Entschiedenheit von eventuellen Communicationen, zu welchen sich

Feuilleton

Concerte.

Das Jahr 1876 ist mit Schnee, Glätte, aber auch mit lieblichem Saitenspiel bei uns eingezogen; der Schnee und das Glätte dürfte wol Manchen zu Falle gebracht haben, das Saitenspiel hat aber gewiß viele Ohren hörens-müth und matt gemacht. Damit soll indeß der Kunstfertigkeit des Harfenvirtuosen und Professors an der Musik-Akademie in London, Herrn Charles Oberthür, nichts Arges nachgesagt werden, der sich mit seinem im kleinen Musikvereinssaale am Dienstag vor acht Tagen veranstalteten Concerte bei uns einführt. Wir haben vielmehr nur das Instrument im Auge. Die Harfe gehört nun einmal zu der Gattung derjenigen Tonwerkzeuge, welchen man, sobald sie im Concertsaal Parade machen wollen, nur zu gerne aus dem Wege geht. Im Orchester, mit Geschick und Geschmack verwendet, bildet sie eine sehr lebenswürdige Erscheinung; wenn es aber um die Begleitung einer süßen jactlichen Minnereise oder einer schwärmerischen Romane handelt, ist sie in ihrem Element. Allein, auf den Boden der Concert-hallen, wo sie Gefahr, sehr langweilig zu werden; einerseits durch ihren Effect aber macht sie, wenn sie sich in der eigentlichen Form eines Trios zwischen die Geige und das Violoncell stellt, im Grunde drängt und mit den Ansprüchen einer selbständigen handelnden Potenz auftritt, was es hier der Fall war. Zu Anfang des Programms nämlich hatte der Concertgeber ein eigener jeder herrschendes Trio in F-moll für Harfe, Violine und

Cello gestellt. Es nahm sich rührend aus, wie die Harfe jenen aristokratischen Instrumenten als Duenna bescheiden zur Seite ging und nur gelegentlich schüchtern wagte, sich in deren Dialog einzumischen. Uebrigens ist die Partie der Harfe so angelegt, daß sie der virtuellen Kraft des Trios ein herrliches Feld bietet, und da nun Herr Hellmesberger ein glänzender Harfist ist, so konnte es nicht fehlen, daß sich die Ausführung des Ganzen brillant gestaltete, doch trat ein fataler Moment ein, wo die Harmonie dieser Trios gänzlich in die Brüche zu gehen drohte. Das Trio selbst als Werk macht den Eindruck einer Gelegenheits-Composition, das heißt, einer Composition, welche keinen andern Zweck hat, als die Harfe in diesem Genre zur Geltung zu bringen. Dem Styl kann man es nicht zum Vorwurf machen, daß er mit der sogenannten Zukunftsmusik kokettirt, er repräsentirt im Gegentheil die echte Vergangenheitsmusik; erinnert an die Zeiten, da Herz, Kalkbrenner, Hüntan u. A. m. glänzten. Weit mehr sagten einige „Salonstücke: „Meditation“, „La Cascade“ für die Harfe allein und ein Duo für Clavier und Harfe über Motive aus dem „Oberon“ zu; letzterem hatte den Clavierpart Fräulein Paula Lärubauer übernommen. Derartige Sachen haben keinen andern Zweck, als die Virtuosität im vollen Glanze zur Geltung zu bringen, und als Virtuose entsprach der Concertgeber durchaus den Anforderungen, die man heutzutage zu stellen gewohnt ist. Er zieht einen vollen, runden Ton aus seinem Instrumente und entwickelt eine brillante Technik.

Einen willkommenen Wechsel mit den säuselnden Harfen-Arpeggios boten mehrere Gesangsnummern des Fräulein

Verbe. Die junge Sängerin, eine Schülerin der Frau Professorin Bruchner, sang unter Anderm auch die „Requiem“ und „Mignon“ von Beethoven und machte von vornherein einen sehr gefälligen Eindruck durch die Natürlichkeit und Unmaniertheit ihrer Vortragweise, die über allem eine gebiegenen elementaren Vorbildung zeigt. Die Stimme ist in allen Registern sauber angelegte, die Vocalisation durchaus correct bis auf den Kantus, der noch etwas verschleiert klingt, die Athembildung endlich recht und dabei ziemlich lang. Die Leistungen des Fräulein's Labros waren mit einem Wort der ehrenvollsten Anerkennung werth und fanden eine solche in der That.

An die gedachte Production reiht sich nun folgerichtig ein Concert, mit welchem zwei angehende Künstlerinnen, die Schwestern Rudolphine und Eugenie Epstein, im Salon Besendorfer Donnerstag vor acht Tagen debütierten. Die Erste hat sich zu ihrem Instrumente das Cello, die Zweite die Violine gewählt. Das Programm wurde eröffnet durch das Trio in G-dur von Beethoven und hier bewährten sich beide Schwestern rühmlichst in der Art des Zusammenspiels und im Weiteren bewiesen sie in den Einzelvortrügen, daß Beide ihre Instrumente bereits mit beachtenswerther Sicherheit zu beherrschen wissen. So entwickelte Fräulein Rudolphine Epstein viel Empfindung und Geschmack im Vortrage des „Concertino“ für Violoncell von Schöenberg; an Technik indeß, an Temperament, sozusagen an Virtuosität steht sie ihrer Schwester, dem Fräulein Eugenie Epstein, bedeutend nach. Die Letztere legte in dem ersten Sage des „D-moll Concertes“ für Violine von Spöhr eine überraschende Brau-dar und riß das Publicum zu rauschendem Beifall hin.

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Gabsburgergasse Nr. 5.

Man pränumeriert: Wochenschrift Nr. 22.

Abonnement für Wien:

Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl.
ohne Zustellung.

Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's
Haus monatlich 30 kr.

Einzelverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen

(mit einmaliger Postverendung)

Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl.,
monatlich 1 fl. 70 kr.;

(mit zweimaliger Postverendung)

Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

Nr. 11.

Wien, Mittwoch den 12. Jänner 1876.

12. Jahrgang.

Wien, 11. Jänner.

Frankreich hat dieser Tage wieder eine Minister-Krise durchgemacht, die vorläufig beendet worden ist, ohne daß ein Ministerwechsel stattgefunden hat. Der Marschall-Präsident hat einfach das Demissionsgesuch der Herren Dufaure und Leon Say abgelehnt, trotz dem Buffet ihm zu dem Gegentheil gerathen hatte. Ob nun der Letztere es angeht finden wird, auf die Vice-Präsidenschaft des Conseils zu verzichten, bleibt abzuwarten. Wahrscheinlich ist es eben nicht, daß der alte Intrigant dem Lande diesen Gefallen schon jetzt erweisen wird; da indessen nach Allem, was vorgefallen ist, an ein gedeihliches Zusammenwirken Buffet's mit Leon Say und Dufaure nicht zu denken ist, dürfen wir uns darauf gefaßt machen, bald von neuen Confliten im Schooße des Mac Mahon'schen Cabinetes zu hören. Es wäre gewiß sehr zu wünschen, daß ein einheitliches Ministerium, welches sich ohne Hintergedanken auf den Boden der Februar-Verfassung gestellt hat, die Wahlen leitete; aber wenn auch den Republikanern dadurch ihre Position bedeutend erleichtert würde, so ist doch die republikanische Strömung, welche durch das französische Volk geht, so mächtig, daß an eine Niederlage der Republik in dem Wahlkampfe unter keiner Bedingung zu denken ist. Die Mehrheit aller Franzosen will die Befestigung der republikanischen Staatsform, nicht weil sie in den constitutionellen Gesezen ihr politisches Ideal verwirklicht sieht, sondern deshalb, weil sie erkannt hat, daß Ordnung und Frieden allein durch ein ruhiges, stetiges Fortschreiten auf der eingeschlagenen Bahn erhalten werden können. Die Republik hat viel von ihrem poetischen, begeisternden Nimbus verloren; aber wenn sich auch die Zahl der republikanischen Schwärmer verringert hat, die Vernunft-Republikaner sind heute zahlreicher als je. Viele Tausende, denen alle doctrinären politischen Streitfragen gänzlich fremd sind, halten gegenwärtig mit fester Entschlossenheit zur Republik. Der Bauer und der kleine Gewerbsmann erblicken in den republikanischen Candidaten mit Recht die wahren Conservativen. Es sind keine Phrasen, sondern es entspricht durchaus den tatsächlichen Verhältnissen, wenn Gambetta in seinem Organ erklärt: „Die Republikaner wollen die gegenwärtige Ordnung erhalten, indem sie nur die Absicht haben, dieselbe allmählig zu verbessern,

ohne Erschütterungen, durch das natürliche Wirken der Geseze und unter den Belehrungen der Erfahrung. Sie widerstreben jedem gewaltthätigen Unternehmen und stellen sich jeder plötzlichen Veränderung entgegen, nicht allein für jetzt, sondern auch für die Zukunft. Sie verwirklichen diese unbegrenzte Stabilität, nach welcher die Masse der Nation verlangt; sie schließen in Wahrheit das, was man die „Ära der Revolutionen“ nennt.“

Die Monarchie bedeutet heute für Frankreich im Innern die Revolution und nach Außen den Krieg. Diese Erkenntniß ist zum Gemeingut der Massen geworden, und darin beruht die Stärke der Republik. Ihre definitive Constituirung vollzieht sich mit der Nothwendigkeit eines Naturprocesses, weil der Kern des französischen Volkes der Revolutionen und der Kriege müde ist. Buffet ist wahrlich nicht der Mann, dem Gang der Geschichte Einhalt zu thun. Seine kleinen Künste vermögen ebenso wenig wie die Intriguen Broglie's die Monarchie in Frankreich zu neuem Leben zu erwecken. Sein geheimer und offener Widerstand gegen die republikanische Ordnung kann an dem Endresultat des Kampfes nichts ändern. Die Ministerkrise, zu denen er schon Veranlassung gegeben hat und noch geben wird, entbehren jeder weittragenden Bedeutung. Mag Mac Mahon sich auch noch so sehr sträuben, schließlich wird er doch nicht umhin können sich mit seinem ganzen Cabinet auf den Boden der Republik zu stellen. Die Schwankungen, denen die französische Republik gegenwärtig noch ausgesetzt ist, sind nicht Symptome des Verfalls, sondern Entwicklungserscheinungen, die von jeder neuen Ordnung ungetrennt sind. In dem französischen Volke steckt, das müssen selbst seine ärgsten Feinde anerkennen, eine unverwundliche Kraft. Trotz der furchtbaren Niederlagen des letzten Krieges, trotz der fünf Milliarden und trotz der fünfjährigen erbitterten Parteikämpfe erfreut sich Frankreich augenblicklich eines glänzenden Aufschwungs auf den verschiedensten Gebieten des öffentlichen Lebens, so daß es selbst den Reiz seiner stolzen Sieger erregt.

Wir zweifeln, wenn wir die Ereignisse der letzten fünf Jahre überblicken, keinen Augenblick, daß aus den Wahlkämpfen, so heftig auch die Leidenschaften tobten und so geschäftig auch die Intriganten die Knoten schürzen mögen, eine Nationalversammlung hervorgeht,

welche, unter Hochhaltung der republikanischen Standarte, das Regenerationswerk Frankreichs vollenden und damit dem Welttheil eine neue Friedensbürgschaft gewähren wird.

Wien, 11. Jänner.

Wie wir bereits mitgetheilt, sind nunmehr die verfassungstreuen Clubs in Action getreten, um bezüglich der Verhandlungen mit Ungarn die Einflußnahme des Parlaments zu sichern und den Reichsrath davor zu bewahren, daß er nicht etwa zu ungelegener Zeit mit einer Zwangslage überrascht werde. Auserkants wurde in den Clubs betont, daß es im Interesse der Regierung selbst liege, wenn die Abgeordneten in einer so wichtigen Frage frühzeitig Stellung nehmen, und S. E. hob insbesondere hervor, daß das Verlangen nach Klarheit durchaus keinerlei Mißtrauen gegen die Regierung involvire. Abg. Herbst, als Obmann des Clubs der Linken, wandte sich an den Minister-Präsidenten Auersperg und an den Minister Soffer und es wurde für Nachmittag eine Konferenz vereinbart, in welcher von den Mitgliedern des Cabinetes Aufklärungen über den Stand der Verhandlungen mit Ungarn erwartet werden. Es wird auch über das Resultat dieser Besprechungen tiefes Schweigen beobachtet und morgen dürfte wohl in den Clubs nichts Anderes beantragt werden, als daß eine kleine Anzahl von Vertrauensmännern designirt werde, die sich mit der Regierung von Zeit zu Zeit in Rapport zu sehen hätten.

Neue Mittheilungen über den Verlauf der Pester Verhandlungen liegen heute nur im „Naplo“ vor, der aus dem Verkehr mit Abgeordneten Mancherlei zu erzählen weiß. Nach dieser Version wird dem ungarischen Finanzminister Szell die Hauptrolle in den Conferenzen zugetheilt, während von Koloman Tisza erzählt wird, er habe sich auf die Erörterung principieller Fragen beschränkt. Die meisten Schwierigkeiten haben sich angeblich bei der Frage der Verzehrungssteuer ergeben; die österreichischen Minister bemängelten die von ungarischer Seite producirt Daten und betonten mit großem Nachdruck, daß das Cabinet Auersperg sich nicht in der Lage befinde, die gefeglichen Einkünfte Oesterreichs zu Gunsten Ungarns herabzumindern, und daß dies auch von einer anderen österreichischen Regierung nicht zu erwarten sei. Wenn bei dem Ausgleich Rechnungsfehler unterlaufen seien, so müsse deren Correctur den Verhandlungen über die Quote vorbehalten bleiben, auf welche auch die Abgeordneten beider Parlamente Ein-

Feuilleton.

Zur rechten Zeit.

(Eine wahre Geschichte.)

In dem nördlichen Theile der großen amerikanischen Metropole war eine kleine, aber glänzende Gesellschaft versammelt, die Nacht war lieblich und der geräumige Park ließ im Sternensichte noch seine hellfarbigen Blumen erkennen. Wir Alle begaben uns aus der stattlichen Villa in die freie Luft und zerstreuten uns in Gruppen, erfreuten uns des sanften Lufthauches, der durch die Blätter flüsternde, und blickten von der Anhöhe der Anlagen hinab auf den kleinen See des Central-Parkes, der jetzt, da der Mond sich erhob, in dessen bleichen Strahlen schimmerte, wie ein riesiges Juwel am Busen der Landschaft.

Während des Abends war ich mehreren Damen von außergewöhnlicher Schönheit und großem Reichtume vorgestellt worden, unter denen sich eine von so großer Lieblichkeit befand, daß ich jetzt, als ich sie zufällig am Arme meines Freundes Frederick bemerkte — dem Sohne unseres Wirthes — ihn für den glücklichsten Menschen in der Welt halten konnte; denn ich durfte nicht mehr zweifeln, daß sein Herz und das des ausgezeichneten und fein gebildeten Mäd-

an seiner Seite durch die Blumentetten des Kleinsten aber liebendwundlichen der Götter zusammengehalten werde.

Frederick war ein sehr schöner junger Mann von beiläufig Siebenundzwanzig, während Miß L., oder „die schöne Florence“ — wie man sie zuweilen nannte, eben ihr Einundzwanzigstes vollendet hatte. Sie befanden sich in leisem und erstem Gespräche, während sie sich nahe einer Laube befanden, in die ich mich zufällig zurückgezogen, und wo ich einen einsamen Sitz fand. Wegen der Dichtigkeit der Blätter, die mich umgaben, gingen sie an mir vorüber, ohne mich zu bemerken, und überließen mich der Gedankenreihe, die ich verfolgte, als der Eingang der Laube plötzlich durch die Gestalt eines Mannes verdunkelt wurde, der eben über den Kiesweg aus einem Gaudich von Immergrün getreten war. Ich bemerkte auf einen Blick, daß er Keiner von den Gästen war, denn er trug hohe Röthrentiefel, einen Hut mit breiter herabhängender Krempe und eine gemeine grobe Wollenjacke; während ein einzelner Blick auf sein gewöhnliches Unterkleid und seine großen rauen Hände, nicht zu sprechen von seiner massiven gedrängten Gestalt, mich veranlaßte, mich vorsichtig von dem Plage, wo ich saß, fortzusehen, und mich hinter dem Stamme eines Baumes zu verstecken, der neben der hinten etwas offenen Laube stand.

Ich hatte mich kaum einige Secunden hier verborgen, als der Mann, der mit besonderer Aufmerksamkeit das junge Paar zu verfolgen schien, das eben den Kiespfad hinabgegangen, einen halbunterdrückten Ausruf vernehmen ließ, und im nächsten Momente stand eine zweite Gestalt in der Oeffnung der Laube. Diesmal aber war es die einer Frau, schön wie der Tag, aber mit einem so boshaften Ausdruck im Gesichte, daß in dem Momente, in welchem sie die Capuze ihres Mantels zurückwarf, der die ganze Gestalt einhüllte, und nur ihre Züge im Mondlichte sehen ließ, ich mich beinahe durch einen Ausruf des Erstaunens verrathen hätte. Nachdem sie einige Worte dem Manne zugeflüstert, die ich nicht verstehen konnte, zog sie ihn plötzlich tiefer in die Laube, bis Beide kaum mehr als einen Schritt von mir entfernt, in unburchbringlicher Finsterniß standen. Hier sprach sie, nach einer kurzen Pause, mit einer zwar unterdrückten Stimme, die aber schrecklich grausam und aufgereggt klang:

„Habt Ihr sie gesehen? Vor einigen Momenten gingen sie hier vorüber, und allein! Easton, Ihr habt mich betrogen! In diesem entfernten Theile des Parkes, von dem ich wußte, daß sie ihn aufsuchen würden, hättet Ihr die Arbeit sicher vor Entdeckung thun können. Und hier war ja der Punkt, den Ihr Euch selber ausgewählt. Mich zog es mit Gewalt hieher

fluß nehmen. Die ungarischen Minister verhorrescirten diese Anschauung, allein am Schlusse der überaus langwierigen Debatten schieden die Minister unter dem Eindrücke, daß eine Nachgiebigkeit Ungarns in dieser Frage zu erzielen sein werde. Die über die Zolltarifposten obschwebenden Differenzen sind sehr gering; in der Bankfrage endlich, so erzählt „Naplo“ zum Schlusse, habe die österreichische Regierung einige Geneigtheit für das Cartellproject gezeigt, welche Frage übrigens erst in Wien meritorisch erörtert werden soll.

Die „Vol. Corr.“ läßt sich heute aus Constantinopel melden: „Die Nachricht, daß der Reformentwurf des Grafen Andrassy von Rußland und Deutschland gebilligt und den übrigen Signatarmächten zum Beitritte übermittelt wurde, hat hier einen tiefen Eindruck gemacht. Die osmanische Regierung ließ durch ihre Organe zu verstehen geben, daß die jüngst promulgirten Reformen noch weiter gehen und demnach die beantragte Jngrenz der Mächte unnütz machen.“ Damit wäre wenigstens theilweise zugegeben, daß die Pforte, ohne die officiële oder officiöse Bekanntgabe der Andrassy'schen Reformvorschläge abzuwarten, denselben entgegengeearbeitet.

Aus Ragusa schreibt man der „B. C.“: „Wenn sich die Insurgenten für längere Zeit zu einer factischen Waffenruhe entschließen können, mozu sie nach den letzten schweren Unfällen, von welchen sie ereilt wurden, allen Grund haben, so dürfte längere Zeit nichts von neuen Kämpfen und Kriegereignissen verlauten. Wie nämlich aus sicheren türkischen Quellen verlautet, hat der neue türkische General en Chef, Mouhtar Pascha, bestimmte Weisungen erhalten, alle Offensiv-Operationen gegen die Insurgenten einstweilen zu sistiren, dagegen alle wichtigeren Positionen der ganzen Grenze gegen Montenegro entlang stark zu besetzen.“

Preisrath:

May 11, 1900

Die Resolutionen, die heute in der Commission und in der Club-Sälen gegeben worden, waren umgleich wichtiger als das, was im Sitzungssaale vorlag. Hier wurde die Aushebung des Recruten-Contingents wie alljährlich mit großer Bereitwilligkeit, und trotz der im Allern Mund schwebenden Abrüstungsvorschläge, ohne Debatte votirt. Sodann wurden die an das Parlament gerichteten Resolutionen, die beinahe jedes der Budget-Jahre, erlebte. Ihre Zahl ist eine sehr ansehnliche, ihr Inhalt sehr verschieden. Eine jede derselben behandelt ein anderes Thema so daß man urpsfänglich von den Vehrsmitteln an von Konstantinulen zu den Pferdegestüthen und von da ohne Uebergang zur Pontesa-Bahn überspringen mußte.

Wir geben nachfolgend den Gang der Verhandlung:

Bei dem Capitel „Ackerbauministerium“ wurde dem Antrage Tinti gemäß die Resolution angenommen, daß die Vereinigung der Versuchstation in Klosterneuburg mit der Zoologischen Anstalt daselbst in Erwägung zu ziehen sei.

Gegen die Resolution, welche die Vereinigung der Montan-Lehranstalten in Pilsbrom und Leoben befürwortet, erklärt sich der Abg. Schwab; doch wird dieselbe zum Beschlusse erhoben.

Für die Resolution, welche die Förderung der Pferdezucht anträgt, treten ein die Abg. Proskowetz, Graf Littens und Baron Riese. Die Resolution wird angenommen. Eine größere Debatte knüpft sich an die den Obersten

2. 1971-1972

Rechnungshof betreffende Resolution. Dieselbe lautet: „Es sei das Bedauern auszusprechen, daß ein unregelmäßiger, das Gesetz vom 13. April 1875 umgehender Vorgang eingeleitet wurde und von seiner Stelle ausging, welcher die Kontrolle für eine ordnungsmäßige Gebarung mit dem gesammten Staatsvermögen obliegt.“

Graf Mieroszkowski bemerkt, daß er mit Rücksicht auf den Präcedensfall im vorigen Jahre gegen diese Resolution stimmen werde.

Finanzminister Freiherr de Bretz: Es wird in der Resolution ein Vorwurf ausgesprochen gegen einen Abwesenden, welcher nicht in der Lage ist, das Wort selbst zu ergreifen, und deshalb halte ich mich verpflichtet, dem hohen Hause einige Aufklärungen über das zu geben, um was es sich handelt. Es ist bei dem Obersten Rechnungshofe bemerkt worden, welchem ein großer Theil der Arbeiten übertragen werden muß, von Seiner Majestät der Titel und Charakter eines Sections-Chef verliehen worden und der Präsident des Obersten Rechnungshofes hat aus Ersparungsrücksichten, um diesen mit außergewöhnlichen Aufgaben betrauten Titular-Sections-Chef eine Entschädigung für seine Mehrleistungen zu gewähren, von Seiner Majestät eine Personalzulage von 1000 fl. erwirkt. Dieser Vorgang an und für sich ist nach meiner Ueberzeugung ein solcher, welcher nichts Unregelmäßiges an sich trägt und welcher lediglich in der Absicht geübt worden ist, um den Zweck mit dem möglichst geringsten Kostenaufwande zu erreichen. Dieser Vorgang ist dem Budget-Ausschuß und dem hohen Hause bekannt geworden und hat sowohl der Budget-Ausschuß als das hohe Haus im vorigen Jahre von diesem Vorgange Kenntniß genommen und ist darüber hinweggegangen. Ich glaube wirklich, das hohe Haus bitten zu sollen, einen solchen Vorgang, in welchem ich, der ich doch lange dem Staate diene und die Verschiedenheiten der Administration genau kenne, nichts Incorrecstes finde, nicht zum Anlaß zu nehmen, um dem Obersten Rechnungshofe und seinen Mitgliedern, die doch als Muster bingehielt werden dürfen, einen Tadel auszusprechen, welchen ich sachlich nicht im Geringsten halten kann.

Special-Berichterstatter Weiß v. Starckenfels meist darauf hin, daß der Ausschuß sich genöthigt sah, das Verhältniß selbst dem Senate durch einen zur Kenntniß zu bringen, daß dieser Vorgang keineswegs als correct anerkannt werden kann. Der Finanzminister stelle den Vorgang deshalb als correct hin, weil sein Name unter dem allem nicht in den Vorlage gekommen, mit welchem er die obige Evidenz nicht bestritten hätte. Es kommt sich nicht um eine Fortsetzung von 1860 allein, sondern auch darum, daß eine Falsche von Vorp heren als eine in die Pension einzuführen eingeführt worden ist. Das Haus werde sich darüber entscheiden, trotz der angegebenen Aufklärung der Gehalts hier und da derartige Falsche zu verhindern aber der Staat sollte dergleichen bemerken. Der Jahres sei das Alerat über den Gehalts nachweisbar, daß es leicht ist, das zu machen und das ganze in einem Jahre zu etwas Anderes. Im deutschen Reich sei ein Vergleich bezüglich der Regelung des Gehalts eines Beamten, der geschoben worden, bis der rechtswidrige Zustand kam, die Regierung veranlasste, eine andere Vorlage zu bringen, als die frühere. In Deutschland sollte eine Vortheils-Controle und das ganze Jahre sei nicht in der Lage, jene Gemeinde auszuweisen, welche mit der Unberechtigung dringend notwendig sei. (Lärm) (Lärm) Sehr gut! Nehmen Sie diesen Antrag des Bundes-Rathes an, sehr gut! Nehmen Sie ihn damit Ihre Schuld und Gehälter. (Lärm) Sehr gut! (Lärm) (Lärm)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird die Resolution angenommen.

Zum Titel: „Subventionen und Dotationen“ wird folgende Resolution beantragt: „Die kaiserliche Regierung wird erneuert und dringend aufgefodert, zur Sicherstellung des Ausbaues der Kronprinz Rudolph Bahn von Tarnobus zur Giesgrenze bei Pontel in der Art die Bestimmungen mit der königlich italienischen Regierung bezüglich des Anschlußpunktes einzuleiten und innerhalb im Laufe der Winter-Session Vorlagen zur vorerwähnten Maßnahme einzubringen, die zu erwarten ist, daß die Inbetriebsetzung dieser Linie gleichzeitig mit jener der italienischen Linie von Udine gegen Venedig erfolgen könne.“

„Ich muß zur Gesellschaft zurück, sonst würde meine Abwesenheit bemerkt,“ erwiderte Clara. „In seltsamen Vorahnungen gequält, nahm ich diesen Mantel, um unbeachtet hieher zu kommen. Es war unvorsichtig, aber ich konnte der fürchterlichen Verfolgung nicht widerstehen. Sie werden diesen Weg zurückkehren, und wenn sie allein sein sollten, schlagen sie zu! Alles ist für Eure Flucht bereit, und kein Verdacht kann mich treffen, da ich Eine von den Gästen bin, und da ich scheinbar den ganzen Abend auf dem freundschaftlichsten Fuße stand mit der Vorsitzenden meines Milieus. Seid Ihr unfähig, mich diese Nacht zu rächen, werde ich morgen Vormittags bei der Cottage des Gärtners sein. Beht muß ich fort.“

Wieder verdunkelte sich der Eingang zur Laube durch die zwei Gestalten, die der Dame, welche rasch verschwand, und die Caston's, der blieb.

Als er sich allein befand, nahm der Schurke für einen Moment seinen Hut ab und enthüllte eine niedrige, zurücktretende Stirne und ein höchst abstoßendes Gesicht, das er mit einem rothen Taschentuche abzutrocknen begann.

Nachdem dies geschehen, zog er aus seiner Brust rasche ein langes, schimmerndes Messer, das einen Moment im Mondlichte blühte, und dann, etwas heißer werdend, verbarg er sich unter den Blättern, als

Abg. Dr. Herbst befürwortet diese Petition sehr lebhaft. Die Ponteba-Bahn zu bauen sei eine Pflicht. Es sei nicht zu begreifen, warum man dieser Pflicht nicht jetzt nachkommen wolle, wo die Industrie der Alpenländer die Hilfe so nothwendig brauche. Ueber den Stand der Arbeiten auf italienischer Seite scheint das Ministerium falsch berichtet, denn diese Arbeiten seien bereits sehr vorgeschritten, und es könnte geschehen, daß die Italiener an die Grenze kommen, ehe wir noch angefangen haben. Der Redner schließt in folgender Weise:

Ich glaube aber noch auf Eines aufmerksam machen zu müssen und das ist die politische Seite der Frage. Das hohe Haus der Abgeordneten hat bereits vor einem Jahre mit einer Majorität, die so eminent war, wie sie selten vorkommt in gesetzgebender Versammlung, und nach eingehender Erörterung den fraglichen Beschluß gefaßt. Es ist darüber nichts geschehen, denn als die Regierung in die Lage kam, sich darüber auszusprechen, so war das, was ausgesprochen wurde — ich kann es nicht anders nennen — nichts anderes als eine Ausflucht. Das ist die politische Seite der Frage. Wir Alle anerkennen, daß der Einklang zwischen der hohen Regierung und dem hohen Hause bringend wünschenswerth sei (Bravo!), vor Allem wünschenswerth sei er in der gegenwärtigen besonders wichtigen Zeit (Bravo! Bravo!); aber berechtigt ist, den Einklang so aufzufassen, daß wir nicht immer das thun müssen, was die Regierung — sie volo, sie jubeo — wünscht, sondern berechtigt sind, zu ermarken, daß dem einmüthigen Anspruche des hohen Hauses in einer solchen Frage nicht unbegreiflicher Widerstand entgegengekehrt werde. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Handelsminister Eblumecy: Ich verweise darauf hin, daß die Verhandlungen mit Italien wegen Anschließung an der Ponteba bereits begonnen haben und eben noch im Zuge sind. In zweiter Linie erlaube ich mir weiters die Erklärung abzugeben, daß ich hoffe, binnen kurzer Zeit den von seiner Excellenz mit solcher Wärme gewünschten Gesandtschaftsbesuch dem hohen Hause zu verfassungsmäßiger Behandlung vorzulegen, wodurch der Bau der Linie Tarvis-Ponteba in verfassungsmäßiger Weise wird sichergestellt werden. (Bravo!)

Bei der hierauf erfolgten Abstimmung wird der Antrag des Ausschusses genehmigt.

Es wird hierauf die Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen. Nächste Sitzung Donnerstag 11 Uhr Vormittags.

[illegible]

Nov. 12. Banner.

- Hörtängte Druckschiffen.) Unser
Zuschauer von fünf Druckschiffen kam vor zwei Tagen
an Dornbuschenermünde eine Sitzung an, in welcher
zuvörderst berathen wurde, ob den besagten Druckschiffen
Dr. Theodor Arndt, Dr. Karl von Bülow u. ö.
edler v. Nothbar v. Weh. in den besagten Pro-
cess der Elementar-Vertheilung zu ziehen waren,
die Wunde eines f. d. Druckschiffen zu werden
sollte. Die Beratung, welche nahe an drei Stunden
dauerte, erzielte somit, daß man die endgültige Entschei-
dung einer nächsten Sitzung vorbehielt.

— (Persönlichkeitsnachrichten.) Der neu ernannte Abtiss des Erzherzogs Joseph General Graef ist der Mann, um dieser schweren Aufgabe in jeder Beziehung zu entsprechen, und da er von Rufe auf dient, hat er sich genügende Kenntniß von den Wünschen und Bedürfnissen seiner Untergebenen erworben und erfreut sich deshalb sowohl in der Garnison als auch in der gemeinsamen Armee großer Verehrung. An Stelle des Generals Graef tritt als Districts-Commandant in Siebenbürgen der Honved-Oberst Bela Ghygen, und ist auch die Ernennung des Generals Graf Follon zum Commandanten des Besandik-Sukkar-Garnisons Honved-Districts als eine vollzogene Thatfache zu betrachten. — Wilhelm

Warum führet Ihr den Streich nicht? Er würde sie nicht verlassen haben, um Euch zu verfolgen! Ihnen nach, Mensch, ihnen nach, und rächet mich, wenn Ihr Wohlstand und den Schutz einer Person haben wollt, die fast mit Verachtung auf das Gesetz herabblicken kann!"

Ich war wie gelähmt, wagte aber keinen Versuch, mich zu rühren, denn ich war völlig unbewusst; auch wußte ich, daß der desperatte Schurke kurze Arbeit mit mir machen würde, wenn er gewahr wurde, daß ich gehört, was sie eben gesprochen. Ich entschloß mich daher, verborgen zu bleiben, bis ich die rückkehrenden Schritte meines Freundes und seiner schönen Gefährtin hörte oder bis die Verschwörer sich über einen definitiven Actionseplan geeinigt. Ich war zu diesem hastigen Entschlusse gekommen, als der Lauf meiner Gedanken durch den Schurken'sen Tafton unterbrochen wurde, der in leisem, gemeinem und heiserem Tone dem schönen Dämon, der eben zu ihm gesprochen, antwortete:

„Ich hätte es schon gethan, Miß Clara, aber es war ein anderer Gast an dem Pfade dort unten. Aber es ist noch Zeit genug. Es wird sich schon noch eine Gelegenheit bieten, ehe sie nach Hause fährt. Wenn ich sie nur für ein Moment allein haben könnte, dann wäre rasch Alles in Ordnung; aber wenn Zwei beisammen sind, ist das keine leichte Arbeit.“

wundte er so die Mordthat seines Opfers erwarten. Ich war, wie man sich denken kann, in einem Zustande der höchsten Aufregung und Unruhe, denn hier war ich in einem vereinsamten Theile des Parks, mit einem Mörder, der wenige Fuß von mir über seine schreckliche That nachdachte und ich wußte nicht, in welchem Momente er hervorschießen und seine tödtliche Waffe in das Herz von Miß C — pflanzen würde, wenn sie an dem Eingange der Laube vorüber komme.

Meine Hoffnung auf Flucht war complet ausgeschloffen, denn es war unmöglich für mich, ohne entdeckt zu werden, mich durch die Raube zu entfernen, oder mich durch das seitwärts liegende dichte Gebüsch zu arbeiten. So hielt ich mein Auge fest auf dem Eingang der Raube gerichtet, entschlossen, wenn ich die sich annähernden Schritte meines Freundes und seiner Gefährtin höre, aus meinem Versteck hervorzubrechen, und sie von der Gefahr zu unterrichten.

So entschlossen, senkte ich mich, ohne einen Moment zu zögern, vorsichtig auf die Knie, und begann, meine Schuhe auszuziehen, welche, obgleich sehr leicht, doch auf dem Kies ein bedeutendes Geräusch machen mußten. Ich hatte einen augenblicklichen und war daran, mich des andern zu entledigen, als meine Hand etwas Hartes berührte, das hinter mir auf dem Boden lag.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 8. po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 6 ct., pocztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 85 ct.
W miejscu rocznie 12 zł.; kwartalnie 3 zł.; miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, dwieroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. drudzy 80 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct. kilkanaście po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty pocztowej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 14 stycznia.

Ustawa o wydziałach administracyjnych, stanowiąca bardzo niedostateczny surogat pilnej i radykalnej reformy administracyjnej, uważana była dotąd za jeden z najsłabszych utworów ustawodawczych obecnego gabinetu węgierskiego. Gdy Tisza wniósł ten projekt w Izbie deputowanych, spotkał się z powszechnym rozczarowaniem. Jedni ganili projekt dlatego, że za mało wzmacnia i rozszerza atrybucyę władzy państwowej wobec organów samorządu a inni znowu żalili się na zbyt śmiałe ściśnięcie tego samorządu. Zdawało się, że projekt ustawy natrafi na opór nieprzewidywany, a że sam minister-prezydent podzielał tę obawę dowodzi fakt, iż nie wahał się odpowiedzieć kwestyą gabinetową zaraz na pierwsze nieśmiałe objawy niezadowolenia. Obecnie projekt ustawy ma już zapewnioną większość i niezadługo stanie się dokonaniem dziełem ustawodawczym. Kwestya gabinetowa była silnym naciskiem ale nie ona sama przełamała opór deputowanych. Przyczyniła się do tego głównie obecna sytuacya polityczna t. j. rokowania z rządem austriackim. Wszyscy malkontenci z obozu liberalnego postanowili odstąpić od oporu, ażeby gabinet prowadzić mógł dalsze rokowania z tem poczuciem, iż w stronnictwie liberalnem, stanowiącym ogromną większość, posiada zupełne zaufanie i liczyć może bezwarunkowo na jego poparcie. Jestto krok polityczny świadczący o takcie i zręczności węgierskich kół parlamentarnych ale byłby tylko wtedy niewieźpiętnym, gdyby równocześnie gabinet austriacki stracił dotychczasowy kontakt z stronnictwem, które stanowi większość w Radzie państwa i na którego poparcie może on liczyć także bezwarunkowo. Ostatnie konferencye ministrów austriackich z klubami wiernokonstytucyjnymi wzmożniły jednak ten kontakt znakomicie i dotrzymują zupełnie równowagi węgierskim objawom zaufania dla gabinetu Tiszy.

Gdyby parlamentaryzm niemiecki miał niezachwianą podstawę w poczuciu politycznem narodu i zrósł się nierozdzielnie z jego potrzebami i stosunkami a stronnictwo narodowo-liberalne stanowiące poważną większość, posiadało pewność ściślejszej łączności z wyborcami, obecne ferye parlamentarne, byłyby niezawodnie bardzo ważną chwilą w rozwoju politycznym Niemiec. Wszędzie bowiem mówią i piszą o bliskiej zmianie stosunków, o zerwaniu harmonii pomiędzy kanclerzem a stronnictwem liberalnem, tu i owdzie odzywają się już nawet okrzyki tryumfalne konserwatywnych żywiołów a dzisiejsza większość milczy tajemniczo i nie stara się zapobiedz ziszczeniu żywionych obaw. A przecież nie tak trudno odgadnąć, co mogłoby być skutecznym środkiem zaradczym. W innych krajach parlamentarnych większość zagrożona w ten sposób na swoim stanowisku dotychczasowem, byłaby odwołała się do ogółu wyborców, postawiłaby do niej należący stanęliby przed wyborcami z rachunkiem politycznym i z kategorycznym żądaniem wyrazu zaufania. Niema nadziei, ażeby taki ruch rozbudził się w Niemczech, bo najstosowniejszą porą do tego był początek feryj parlamentarnych a im więcej czasu odtąd upłynęło, tem trudniejszym staje się zadanie. Stronnictwo liberalne stąpiło w sobie się samodzielności długą i bezwarunkową powolnością dla ks. Bismarcka. Z nim umiało ono przezwyciężać wszelkie przeszkody, usuwać wszystkich przeciwników i dokonywać dzieł wielkiej wagi, ale pozostawione sobie samemu i pozbawione przychylniej inicjatywy kanclerza musiało popaść w beznadzieję i dziś nie umie bronić swej egzystencji.

Jak trudno jest dziś być we Francyi prawdziwie wytrawnym mężem stanu i stojąc na czele rządu wznieść się po nad odmet stronnictwowych namiętności, z którymi nikt w zgodzie rządzić nie potrafi, dowodzi cieniowy żywot ministerjalny p. Buffeta. Niema tak zawistnych podejrzeń, któreby dotąd nie padły na niego z obozu republikań-

skiego albo monarchicznego, a każdy dzień, każda chwila niemal przynosi świeży grad zarzutów i podejrzywań, z których każde pachnie zamachem na konstytucyę, zdradą i Bóg wie jaką zbrodnią. Jedyną pociechą dla prezydenta gabinetu francuskiego jest to, że jako umysł wyższy, niepospolity, umie się obejść bez taniej popularności ogółu, i jeżeli ma na oku dobro publiczne, zdoła zawsze znieść największe przykrości. Nawet obowiązujących ustaw nie wolno Buffetowi bezkarnie przestrzegać, jeżeli ustawy te przypadkiem wchodzą w pewnem miejscu w kolizyę z interesami republikańców lub monarchistów, a ponieważ każda ustawa, każdy przepis prawny posiada przeciwników dość licznych, więc nie ma nadziei, ażeby Buffet mógł kiedy zadowolić wszystkich naraz. Przytoczymy tu jeden najświeższy wypadek jako przykład pouczający. Zgromadzenie narodowe znosząc stan obłożenia w niektórych departamentach, odebrało władzę administracyjną prawo wzbraniania sprzedaży ulicznej niektórych dzienników. Wprawdzie nie zgadzał się na to Buffet, ale gdy zapadła uchwała w tym duchu, poddał się jej bez oporu. Żeby jednak sprzedaż uliczna dzienników nie była zupełnie wyjętą z pod nadzoru władz, przypomniał im Buffet obowiązującą ustawę z r. 1849, według której kolporterowie posiadają prawo zezwolenie władzy na prowadzenie swojego interesu. Samo przypomnienie tej ustawy wywołało burzę w obozie republikańskim, a ponieważ we Francyi republikańskiej poniewieranie powagi władz nawet najwyższych jest chlebem powszednim, przeto posądzono Buffeta wprost o podstępne znieważenie uchwały Zgromadzenia narodowego. Władze bowiem będą wydawać pozwolenia tylko tym kolporterom, którzy nie przyjmą pewnych dzienników republikańskich! Bez zająknięcia wypowiedziały organa republikańskie to twierdzenie, jak gdyby wszędzie na czele władz administracyjnych stali nie ludzie lojalni lecz uprzywilejowani gwałciciele ustaw. Śmieszny jest ten krzyk republikańców, jeżeli zważymy, że ustawa przypomniana obe-

nie przez Buffeta jest dziełem Dufaure'a, który był ministrem w czasie jej wydania. Republikańskie sądzają z góry na Buffeta całą odpowiedzialność za wszelkie nadużycia, którychby się za pomocą tej ustawy dopuścili niektórzy prefekci, nieprzyjaźni republice i jej dyktandom. Takim samym prawem, czyli takim samym bezprawiem, możnaby tę odpowiedzialność złożyć na twórcę ustawy, który jest przecież mężem zaufania stronnictwa republikańskiego. Co do samej treści ustawy, to jest ona tak uzasadnioną, że nikt nie odważył się wystąpić z zarzutami w tym kierunku. Chyba pod panowaniem anarchii mogłoby we Francyi kolporterowie prowadzić swoje przedsiębiorstwo bez wiedzy i zezwolenia władzy. Jak swoboda druku nie wyklucza z pewnych obowiązków żadnego wydawnictwa dziennikarskiego wobec władzy politycznej, tak i swoboda kolportowania dzienników nie wyklucza dozoru władzy nad kolporterami. Każda ustawa może być w wykonaniu skrzywioną, ale temuż można zapobiedz przed odwołaniem się do wyższych instancji. Prefekt nie jest wszechwładnym panem departamentu, więc nie będzie mógł odmawiać kolporterom pozwolenia albo odbierać im takowe bez żadnej słusznej podstawy.

Parlament włoski nie wiele daje do czytania telegramom i korespondencyom. Czasem minie cały okres sesyi a nie ma o nim żadnej wzmianki. W takim razie jedynie otwarcie lub zamknięcie sesyi przypomina Europie, że Włochy są państwem parlamentarnym i że parlament ten zgromadza się w dalszym ciągu, ażeby obradować nad orzeczeniami i pracami młodego państwa. Kraj ciągle oczekuje chwili, w której parlament przystąpi do swojego zadania energią i gorliwością, odpowiadającą trudnym stosunkom i obfitości niezapokojonych choć wielce żywotnych potrzeb, a tymczasem posłowie niecierpliwą się sesyą i uchwalają jej zamknięcie lub odroczenie z takim pospiechem, że zapominają o sprawach, do których zapominanie nie pozwalała powaga ciała reprezentacyjnego. Przed świę-

Opowieść zimowa.

III.

Zobaczmy co się stało na podwórzu zamkowym, i co było powodem wołania o ratunek?

Kilku stangretów otrzymawszy polecenie na zamku, wyszło na miasto aby się uraczyć. Około wieczora gdy się już dobrze zmierzchno, stangreci powracając na zamek zastali już bramę zawartą. Gdy im mimo kołatania nie otworzono, usiłowali dostać się na podwórze zamkowe przez fosę i wały, które zaważyła śnieżna zwałowa prawie zupełnie. Nasypy śnieżne sterczały w wielumiejscach w fosie tak wysoko, że przewyższały nawet wały zamkowe, lecz były zdradliwe, bo śnieg z dziedzińca i wałów zamkowych zsuwano bryłami ogromnymi, tak że jedne na drugich się piętrzyły, pozostawiając pomiędzy sobą znaczną miejscami próżnię.

Dwóch czy trzech śmiałków bledząc po pas w śniegu, wydostało się już na wały zamkowe, jeden zaś z tyłu inną idąc ścieżką zapadł się nagle w śnieg zupełnie, a chcąc się ratować uchwycił się bryły która zsunęła się w dół, a pociągając za sobą masy śniegu porwała siłą lawiny biednego stangreta i pogrzebała go żywcem. Towarzysz jego zsunął się także w głąb zasy, lecz utkwivszy tylko po szyję, począł całem gardłem wołać o ratunek, a szamocąc się w śniegu przygniótł sobą jeszcze bardziej swego nieszczęśliwego kolegę, którego już nieżywego wydobyto.

Wołanie ratunku sprawiło popłoch w zamku; zbiegli się dworzanie i officialiści

od stołu i po rzuconych z wału drabinach i deskach wydobyto resztę stangretów żywych, oprócz tego co literalnie utonął w śniegu.

O zajęciu tem nie dano znać u stołu królewicza; ażeby jednak zaspokoić ciekawość dopytujących się, korzystano z innej ciekawej nowiny. Właśnie bowiem podczas tego zajęcia przybył posłaniec z pasieki dworskiej z Podlipiec, i oznajmił, jako żeśmiejnocy zakradł się tam niedźwiedź olbrzymi, i gospodarując na dobre narobił niemało szkody.

Niedźwiedź, o którym przyniósł wieść goniec, był to bartnik znany doskonale w w okolicy. Zawłókł się przed kilkoma laty, podobno jeszcze za czasów zarządu Miliera, komisarza jeneralnego Złoczowszczyzny, gdzieś z dalekich stron w lasy złoczowskie, i osiedlił się w rewirze tróścianickim, w miejscu Monasterkiem zwanem.

Monasterzek położony na płaskowzgórzu opadającym łagodnie ku południowi w niewielki ale głęboki jar, był dawniej siedliskiem czerńców Bazylijskich. Znachodząc się w tem miejscu liczne barye w odwiecznych dębach i lipach, tudzież mała zarybiona sadzawka i zaszczone niegdyś ręką mnichów drzewa owocowe, dostarczały dawniej żywności czerńcom pustelniczym, żyjącym spokojnie wśród odwiecznych lasów. Nieszczęśliwie jednak czasy za Jana Kazimierza zakłóciły i czerńcom spokój, a opuszczony monasterzek nie został już więcej zajęty, czerńcy bowiem osiedlili się w Złoczowie na tak zwanej Buczynie, a pozostała kapliczka rozebrana została przy końcu zeszłego wieku.

Na tym więc Monasterku wytropiono po raz pierwszy bartnika, który korzysta-

jąc z licznych przez mnichów urządzonych a dotąd jeszcze żywych barci, osiedlił się tu na słodkiej dewocy. Nie obawiając się niebezpieczeństwa i chcąc mieć żywego niedźwiedzia, gotowego zawsze na łowy, zarządził wziąć mysia w opiekę i kazał pozostawić go na miejscu. Otoczono tylko baryerami znaczny kawał lasu, co otaczał monasterek, i trzymano niedźwiedzia jakoby w wygodnym zwierzyńcu, który otrzymał od ludu nazwę *Niedźwiedziej kurnicy*, tak jak samego mysia ochrzczono imieniem Murga.

Przyzwyczajono się do niedźwiedzia w całej okolicy, a często dwór cały złoczowski i jego goście odwiedzali go w improwizowanym zwierzyńcu, i podrzucali mu nawet rozmaite łakocie, po które przybliżał się bez obawy i z widocznym zaufaniem do raczących go dworzan, między którymi często i sam królewicz się znajdował.

Po kilku wszakże latach pobytu na Monasterku uprzykrzyła się Murdza samotność, do której go zmuszano. Jakoż upłyniętego lata, przełamał spruchniałe w niektórych miejscach baryery i puścił się w dalszą wędrówkę, niszcząc po drodze barye i pasieki, które mu lepiej smakowały. Tym szlakiem zaszedł on aż do Pieniaki, gdzie w pasiece tamtejszego dzierżawcy pułkownika Będowskiego narobił niemało szkody.

Tropiono za nim przez kilka dni i nocy, aż nareszcie po niemałych trudach, z ofiarą kilku psów gonczych i kosztem ran które poniósł gajowy, udało się przygnać Murgę napowrót na dawne legowisko. Poprawiano znowu baryery i z rozkazu królewicza zastawiono niedźwiedziowi na żerownie pszczoł. Ale Murga i z tego nie był zadowolonym. Korzystając z ogromnych zaspięć, które baryery zrownały całkiem

z ziemi, postanowił powtórnie opuścić swe siedlisko i próbować szczęścia dalej. Nie zwrócił się już jak przedtem ku północy, lecz ku południowi — zniszczył kilka pasiek włściańskich w lasach tróścianickich i w Nuczu, i zaszedł aż do pasieki dworskiej w Podlipcach.

Zaczynała ta, bo do kilkuset pni licząca pasieka istniała dawniej, okrażona odwiecznymi lipami i dębami, w miejscu gdzie dziś dwór p. Tretera. Zatożył ją jeszcze jeden z dawnych dziedziców Złoczowa Sienińskiego, a później rozprzestrzenił dziać królewicza, Jakób Sobieski, kasztelan krakowski i odtąd była wielce szanowana jako zabytek rodziny. Nie dziw więc, że tem większego hałasu narobił Murga swoją niebezpieczną gością w tej pasiece. Jakoż bezwzględnie doniósł pasiecznik o tej wizycie do dworu, wysyłając jeszcze w południe posłańca, który jednak dla zamieci dostał się dopiero wieczór do zamku.

Owala się żyłka łowiecka w gościach zamkowych na tę wieść o grubym zwierzu — poczęto gwałtownie mówić o Murdze i objawiać ochotę na skórę biednego amatorka miodu. Królewicz najmniej był zawzięty na niedźwiedzia, bo go już niejako za swojskiego uważał, ale dworzanie domagali się wyprawy na zwierza.

— *Serenissime!* — zawołał pierwszy JMPan pułkownik Będowski — ten niedźwiedź sroga bestya, wiele mi frasunku i straty sprawił zeszłego lata, jakoż jedynie dla łaskawego patronatu nad nim Waszej królewiczkiej Mości pardon mu dajem! Ale owo kiedy teraz plaga okolicy całej się staje, trudnoż takiemu grassantowi nadal dawać licencyę na rozboje i zagładę pracowitych pszczołek! Niechaj pan nadłowczy

tami n. p. parlament zapomnieć wybrać deputację, która w jego imieniu złożyla królowi gratulację noworoczną. Władzi parlamentaryzm podobnie jak niemiec przyzwyczaił się polegać zupełnie na elaznej woli i geniuszu jednego męża stanu a gdy mu brakło tej pomocy, nie może zdążyć się na potrzebną miarę samodzielności inicjatywy i poczucia olbrzymiej odpowiedzialności swojej wobec kraju. Cavour był dla Włoch wszystkim, a dotąd nie zwojono się z myślą, że na takich genialnych mężów stanu trzeba czekać całe wieki.

Rada państwa.

171 posiedzenie Izby deputowanych d. 11 b. m.

Przewodniczący dr. Rechbauer. Obecni ministrowie: ks. A. Auerberg, br. Lasser, dr. Stremayr, dr. Glaser, dr. Unger, dr. Chlumetz, br. Pretis, pułkownik Horst, dr. Ziemniakowski, hrabia Mannsfeld.

Przewodniczący poświęcił kilka rzecznych słów pamięci zmarłego deputowanego Leonarda Wężyka. Przez powstanie z miejsc uczelni członkowie Izby pamięć zmarłego.

Prezydium Izby Panów zawdzięczało Izbie o uchwałach powziętych na dotychczas posiedzeniach.

Minister skarbu i minister obrony krajowej zawiadamiają Izbę pisemnie, że ustawa skarbowa na r. 1876, ustawa nienajęcia § 4 ustawy z 24 maja 1869 o regulowaniu podatku gruntowego, wreszcie ustawa o emeryturach wojskowych otrzymały najwyższą sankcję.

Minister handlu przedłożył Izbie projekt ustawy o fuzji kolei arcybiskupia Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej z koleją Lwowską Czerwonicką.

Sąd powiat. w Raudnicach w Czechach uprasza o zezwolenie na ściganie zarodek karnej ks. Jerzego Lobkowicz. Zaskarżył go dr. Antoni Czihak w imieniu kilku posłów do sejmiku czeskiego a mianowicie dr. Sładowskiego, dr. J. Gregora, dr. R. Nittingera, dr. Trojana, Husaka, J. Pazdaka i innych o obrazę honoru z § 48 i 491 ust. kar. popełnioną przez to, iż winowicie wygłoszonej d. 12 października 1875 w Raudnicach obwinili zwolenników politycznej, że tylko z powodów samolubnych zerwali z stronnictwem narodowym hołującym polityce bierniej.

Podobna odezwa nadeszła z sądu powiatowego w Mattighofen o zezwolenie na ściganie w drodze karnej dep. Henryka Klinkoscha o obrazę honoru. — Obie odezwy odesłano do właściwej komisji.

Pomiędzy petycjami odczytano Petycję przemysłowego stowarzyszenia przemyślowego w Brzeżanach o uwolnienie od o-

platy podatków. Przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek dep. Wolfruma odesłano w pierwszym czytaniu projekt ustawy budżetowej projektu ustawy przez rząd wniesionego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 30 kwietnia 1870 o organizacji publicznej służby sanitarnej.

Na wniosek dep. Proskowetza odesłano w pierwszym czytaniu projekt ustawy o powstrzymaniu i stłumieniu zaraźliwych chorób bydłych do komisji z 15 członków wybrać się mającej na najbliższym posiedzeniu.

Na wniosek dep. Wolfruma odesłano do komisji kolejowej projekt ustawy w sprawie taryf maksymalnych dla transportu osób i towarów na drogach żelaznych.

Izba przystąpiła potem do drugiego czytania projektu ustawy o poborze rekruta na r. 1876. Sprawozdawca hr. Dubsky. Bez rozpraw przyjęła Izba ów projekt w drugim i trzecim czytaniu w myśl wniosków rządowych.

Dalszym przedmiotem rozpraw były rezolucje i petycje wniesione do ustawy skarbowej i budżetu państwowego na rok 1876.

Izba przyjęła po ozywionych rozprawach następujące rezolucje w myśl wniosków komisji budżetowej:

1) Wzywa się rząd ponownie, ażeby starał się usilnie o usunięcie stanu nieprawidłowego, jaki powstał w skutek nieusprawiedliwionego podrożenia środków naukowych w szkołach średnich i ludowych.

2) Wzywa się rząd, ażeby przy budowaniu na cele naukowe przestrzegał jak największej oszczędności.

3) Wzywa się rząd, ażeby tak przy urządzaniu nowych, jako też przy obejmowaniu już istniejących szkół średnich, przestrzegał jak największej oszczędności.

4) Wzywa się rząd, ażeby zastanowił się nad tem, czy stacja doświadczalna w Klosterneuburgu nie dałaby się z małemi kosztami połączyć z istniejącym tamże zakładem enologicznym.

5) Wzywa się rząd, ażeby zastanowił się nad tem, czy nie byłoby wskazaniem połączenie stacji doświadczalnych z innymi zakładami.

6) Wzywa się rząd, ażeby starał się w interesie skarbu państwowego połączyć ze sobą akademie w Przybramie i Leoben.

7) Wzywa się rząd, ażeby wspólnie z ankietą wybraną z grona hodowców koni ułożył warunki, pod jakimi mogłaby nastąpić racjonalniejsza hodowla koni.

Przy rozdziale „Najwyższa Izba obrachunkowa” przyjęła Izba następujące rezolucje proponowane przez komisję budżetową:

a) Wyraża się ubolewanie, że najwyższa Izba obrachunkowa, która ma wykonywać kontrolę nad prawidłowym użyciem całego majątku państwowego, dopuściła się nieprawidłowości i pominięcia ustawy z 18go kwietnia 1875 (chodzi tu o to, że jednemu z najstarszych radców najwyższej Izby obra-

chunkowej przyznano za nadzwyczajne czynności dodatek osobisty w kwocie 1.000 złr. w. a.)

b) Wzywa się rząd, ażeby w najbliższym budżecie wykazał istotne potrzeby najwyższej Izby obrachunkowej.

c) Wzywa się rząd, ażeby jeszcze w ciągu bieżącej sesji Rady państwa przedłożył projekt ustawy o sprawie konstytucyjnego stanowiska najwyższej Izby obrachunkowej. — Przeciw przyjęciu rezolucji ad a) przemawiał i głosował hrabia Mieroszewski.

Nareszcie przyjęto następującą rezolucję: Wzywa się rząd ponownie i usilnie, ażeby celem wykończenia budowy drogi żelaznej z Tarvis do granicy państwowej pod Pontafel rozpoczął bezzwłocznie rokowania z rządem włoskim co do oznaczenia punktu stycznego i jeszcze w ciągu bieżącej sesji Rady państwa wniósł przedłożenia, któreby umożliwiały puszczanie w ruch tych linii równocześnie z otwarciem drogi żelaznej z Udine do Pontebly.

Najbliższe posiedzenie we czwartek d. 13 b. m.

Na posiedzeniu Izby posłów austriackiej Rady państwa w d. 11 b. m. rozdano pomiędzy deputowanych sprawozdanie komisji ekonomicznej, wypracowane przez dr. Herbst a Neuwirtha o wniosku deputowanego Lienbachera i tow. co do przesilenia skarbowego z roku 1873. *Resumé* sprawozdania tego wylicza następujące powody przesilenia skarbowego w r. 1873:

1) Systematyczne przecenianie własnych kapitałów.

2) Zanadto wielkie posiłkowanie się kredytem prywatnym.

3) Łatwowierność ludności idąca w parze z jej sangwinicznym temperamentem.

4) Przesada w produkcji nawielu polach rodzimego przemysłu, żywności i podsykana nadzwyczajnym zbytkiem a przewyższająca o wiele normalną siłę konsumpcyjną narodu i wywołująca nadzwyczajne podwyższenie cen.

5) System państwowego koncesjonowania i nadzorowania towarzystw akcyjnych oparty na błędnych podstawach i nieracjonalnych przypuszczeniach.

6) Czynność banków skierowana przedewszystkiem na zyski z założenia i z aza.

7) Swoboda nieczem nieograniczona w kumulacji najróżnorodniejszych z sobą całkiem sprzecznych gałęzi przemysłu bankowego.

8) Chwiejne stosunki waluty w kraju.

9) Przesadne nadziewie żywione z powodu napływu miliardów francuskich do Niemiec, tudzież przesadne oczekiwania co do powodzenia wiedeńskiej wystawy powszechnej. — Zupełnie te same powody zachwiały w tym samym czasie zagraniczne targi pieniężne.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Otwarcie uniwersytetu katolickiego w Paryżu.)

D. 10 b. m. odbyła się w Paryżu w kościele Karmelitów przy ulicy Vaugirard uroczystość otwarcia uniwersytetu katolickiego. Około godziny 9 rano zebrali się w kościele bardzo licznie młodzież uniwersytecka i publiczność, należąca do stanów zaможniejszych. Celebrował arcybiskup Paryża ze współudziałem arcybiskupów z Larisse i Rheims, biskupa z Troyes i wielu innych dostojników kościoła. Koło godziny 10 skończyło się nabożeństwo, poczem arcybiskup paryski odczytał przemowę do studentów uniwersytetu. Arcybiskup udziela swego błogosławieństwa uniwersytetowi i spodziewa się, że tenże wyda w krótkim czasie spodziewane owoce. Mowca cieszy się, że Zgromadzenie narodowe francuskie z własnego popędu proklamowało wolność nauczania na uniwersytetach. Arcybiskup wzywa młodzież, ażeby na ławach szkolnych nie mieszała się do spraw politycznych, gdyż na to będzie miała czas, gdy nabędzie prawdziwej wiedzy i opuści mury szkolne. „Bądźcie — kończył msgr. Guibert — wzorowymi uczniami, a staniecie się kiedyś wzorowymi obywatelami.” Około godziny 11 uroczystość skończyła się udzieleniem błogosławieństwa zgromadzonemu.

(Emil Ollivier do wyborców.)

Były pierwszy minister cesarza Napoleona III Emil Ollivier kandyduje do senatu w okręgach wyborczych Daguiquan i Brignolles. Do wyborców tego okręgu wydał Ollivier odezwę, w której powiada: „Przez lat dwadzieścia dążyłem do przymierza demokracji i wolności pod egidą silnego rządu narodowego. Ośm milionów wyborców oświadczyło się za cesarzem, gdy tenże postanowił trzymać się tej polityki. Starcia z Prusakami ani sobie nie życzyłem, ani go też nie wywołałem. Gdyby zawichrzania nieprzejednanych nie były krzyżowały planów naszych generałów, gdyby nieprzejednani nie byli wydali nieprzyjacielowi tajemnicy naszych ruchów i obrotów wojennych, gdyby cesarz nie został był zdradzony, gdyby rewolucja nie była zmarnowała naszych sił i zasobów — zwycięstwo byłoby należało do sztandarów naszej nadreńskiej armii. Gdy więc dziś staje przed krajem mąż, który przez lat sześć obrzucał był niedorzeczności obelgami i żąda głosu do usprawiedliwienia się, nie byłoby to rzeczą słuszną, odmawiać jego żądaniu.”

(Ruch wyborczy we Francji.)

Stronnictwo republikańskie w całej Francji dość jest dotąd jeszcze zgodne co do wyboru senatorów, z wyjątkiem jedynie Paryża i Lugdunu, gdzie zaszły niejakie niesnaski. W mieście ostatnim porozumienie niezawodnie wkrótce przywrócone zostanie, ponieważ zgodzono się, aby miasto oso-

świadkiem mi będzie, jakowe to demystyczne opryszek Murga czynił i czyni...

Powołany na świadka pan nadwoczy Przebiedowski miał równie wielką żalostę na Murgę, który mu w lecie w pienackim lesie, gdy go psy zawróciły chciały ni legowisko do Manasterku, ubił najlepszą gońca — przychylił się tedy do zdania pułkownika.

— Wziąbym myśla na łanend i każałbym mu wodę wozic — rzecze jeden z przytomnych gości, a inni również radzili uczyć niedźwiedzia na starość pracować.

Posypały się żarty, koncepty i rady, i na dobre zaczęto targi o skórę, która na niedźwiedziu jeszcze była.

Oczekiwano tylko decyzji królewicza, który zwróciwszy się do siedzącego obok wladky rzekł zartem, że jego wlokowi pośnika Murgę zostawia. Władka, który właśnie miał objąć w dzierżawę Złoczowszczyznę a zarazem i pasieki dworskie — miał także obawę, ażeby mu Murga między podobnych nie płałał figlów — dał tedy czarną gałkę na łeb niedźwiedzia, wotując, aby Murga skórę zapłacił poczynione szkody. Głos władki pomimo widocznej niechęci królewicza był decydującym. Postanowiono też nazajutrz zrobić obławę na mysia. W tym celu odesłano pośnika jeszcze tej nocy do domu z poleceniem tropienia niedźwiedzia i doniesienia o nim na zamek.

Po ukończonym o siódmej godzinie obiedzie, królewicz udał się z Szymbockim i Wyhowskim na swe pokoje, a reszta biesiadujących dowiedziawszy się o zajściu w fosie, zbiegła na oględziny trupa na dół. Był to sztangret p. Rozwadowskiego z Ponorzan. lubiący się upijać i z tej to przyczyny, gdy wszyscy okazywali ubolewanie, pan stangret widocznie najmniej go żałował.

Nazajutrz rano wybrano się istotnie na obławę. Wyniesiono ze zbrojowni zamkowej strzelby i kordelasy, którymi większą część przytomnych się uzbroiła, inni zaś dla ciekawości tylko postanowili brać udział w wyprawie.

Dzień był pogodny i mroźny, a całe towarzystwo łowieckie gotowe już było do pochodu, gdy około pół do jedenastej przybył pośnik z doniesieniem, że niedźwiedź pogospodarowawszy trochę na pasiece skarbowej w Podlipcach, wypłoszony złamad, zaszedł w nocy do pobliskiej pasieki w Płuhowie, w tak zwanym Kaniowskim gaju.

Zatrąbiłono w rogi, i w krótko cała zastawa sanek ruszyła kuligiem do Płuhowa, dokąd dla wielkich zamieci, pomimo niewielkiej odległości tej wsi od Złoczowa, wyprawa zawiązała dopiero około drugiej godziny po południu.

Po przybyciu na miejsce ustawiono dookoła pasieki najprędzej uzbrojonych w broń palną, a po za nimi innych z drągami. Największy zastęp myśliwych ustawił się po stronie, gdzie widoczne ślady pochodu niedźwiedzia do pasieki pozwalały przypuszczać, że Murga tą samą stroną zechce się także salwować ucieczką. Po stronie, jak się zdawało, najmniej niebezpiecznej, stanął sam królewicz otoczony kilku gośćmi, między którymi znajdował się podpułkownik Głower.

Gdy się tak wszyscy uszykowali, dano z kilku stron ognia na ślepo. Ale niedźwiedź, czyto zmęczony pochodem, czy to drzemką poobiednią zajęty, czy wreszcie przeczuwający niebezpieczeństwo, nie odpowiedział na to przywitanie i niemyślał wyjść z kryjówek. Przywołano więc kilkunastu włóścian z drągami, ażeby przypuścili na próbę z brząskiem pierwszy atak do pasieki.

Fortel ten rzeczywiście nie był bez

ekutku. Spłoszony Murga ukazał się na wale śnieżnym, ale właśnie nie na tej stronie, w której go się spodziewano, lecz jakby wiedziony rewerencją ku najdostojniejszej osobie, wyszedł w prostym kierunku ku miejscu, gdzie stał królewicz. Obejrzał się wokoło i rykiem przeraźliwym powitał swoich nieproszonych gości, poczem flegmatycznie wrócił znowu do pasieki.

Na ryk niedźwiedzia odpowiedziała obława ogromną wrzawą, chcąc go wypłoszyć i rozdzielić, a nawet sam królewicz krzyczał bez ustanku: Murga! Murga! Niedźwiedź po długiej pauzie, jakby poznawszy głos królewicza, którego wołanie na Monasterku nieraz słyszał, wyszedł znowu z pasieki tą samą co przedtem stroną.

Widząc niebezpieczeństwo dla królewicza, rzucili się wszyscy w okamgnieniu w jego stronę i ktoś niecierpliwy dał ognia i postrzelił w sam brzuch niedźwiedzia. Raniomy zwierz ryknął wściekle i z wielkim impetem rzucił się na królewicza.

Królewicza i jego świtę osłaniał przed niedźwiedziem wysoki wał śniegu — lecz zwierz raniomy przesakiwał przez zasy, farbując rumianym śladem krwi swą drogę, lecz zapadając co chwila w zasy głębokie zaniechał znowu ataku i począł się cofać. Strzelać nie można było, bo ze wszystkich stron zbliżali się do tego miejsca strzelcy i ciekawsi, zostawiało więc tylko możność pójść na rękę i oszczep w zapasy z niedźwiedziem, który skrociwszy się na przeciwną stronę, utkwiał w śniegu jeszcze głębiej.

Pierwszy z kordelasem w rękę podpułkownik Głower rzucił się na Murgę, lecz zbliżywszy się do niego zapadł również w zamieć tak głęboko, że zaledwie ręce miał wolne do ataku i obrony. W tym stanie przywitał go Murga silnem uderzeniem łapy,

której jednak podpułkownik szczęśliwie uśzedł zadając równocześnie niedźwiedziowi kordelasem silne ciecgie w tę samą łapę, którą godził na niego. Rozjuszony zwierz krwawą łapą powtórnie ugodził w samą szyję podpułkownika. Uderzenie było jednak bezsilne a podpułkownik prócz lekkiego zadrażnienia nie odniósł żadnego szwanku. Nie tracąc odwagi i przytomności Głower zadał drugie pchnięcie kordelasem niedźwiedziowi, a tymczasem rzucili się w pomoc podpułkownikowi inni towarzysze wyprawy. Niedźwiedź legł pod niezliczonymi razami, które sypały się tak gęsto i nieostrożnie, że pułkownik widząc się teraz w sroższym niż przedtem niebezpieczeństwie, dał murka pod śnieg i przeczekał tę zapalczywą gorliwość panów braci.

Już się dobrze zmierzchno, gdy cały kulig z niedźwiedziem na osobnych sankach powrócił na zamek złoczowski. Rzucono się zaraz do przygotowanych od dawna stołów, i przy wesołej biesiadzie, wśród której nadzwyczaj podziwiano i chwalono odwagę i mężstwo podpułkownika, a nawet kilkakrotnie zdrowie jego wznoszono, zakończono ucztę noworoczną na zamku złoczowskim.

Skóra ubitego niedźwiedzia zdobyła w początku w Złoczowie, a później w Żółtym pokój sypialny królewicza, a zatraciła się dopiero gdzieś za dziedzictwa Radziwiłłów...

Opisanie to ucztę noworoczną, wyjęte jest prawie dosłownie z relacji albo raczej raportu przytomnego tej zabawie officialisty złoczowskiego, której to relacji ułamki znalazłem przed laty w dawnym archiwum na zamku żółkiewskim.

A. S.

Co do dzisiejszego posiedzenia Rady państwa muszę zanotować dość szczególny epizod.

Pomiedzy rezolucjami wniesionymi przy rozprawach nad budżetem, nad którymi dziś toczyła się dyskusja, znajdowała się także rezolucja, wyrażająca naganę dla najwyższej nadzornej kancelarii rachunkowej z powodu nielegalnego szafowania publicznym groszem. Rezolucję tę, jak wiadomo, wniósł był wydział budżetowy.

Kiedy na takową kolej dziś przyszła, prosił o głos poseł Mieroszewski i przemówił przeciw takowej. Po nim zabrał głos minister Pretis i upraszał Izbę, aby za tą naganą nie głosowała. Gdy atoli Starkenfels jako sprawozdawca w sposób bardzo wymowny i dobitny rzecz przedstawił, pokazało się przy głosowaniu, że z wyjątkiem Mieroszewskiego i Pretisa cała Izba za udzielenie nagany dla rzeczonoj instancji głosowała. Lubo mała ale zawsze bolesna to porażka dla ministerstwa!

Petersburg 30. grudnia 1875.

Wiadomość o tem, że i Turcja rzadzi się zaczyna konstytucyjnie, wywołała tu wielką sensację. „A więc my jedni tylko — ostatni!” słyszałem na każdym kroku, i o konstytucji zaczęto mówić i rozprawiać tak głośno, że policja widziała się zmuszoną niektóre, co krzykliwsze gęby pozamykać, i tłumaczyć pospólstwu, że konstytucja nie dobrego nie oznacza, jest to bowiem nowy podatek, którym Turcja obłożyła swych chrześcijan prawosławnych.

Rozprawy o konstytucji przeniosły się do odbywających się właśnie posiedzeń ziemstw; a jakkolwiek oficjalnie z domaganiami się rządów reprezentacyjnych nie wystąpiono nigdzie, nie przesadza to jeszcze możliwości takiego faktu, i bardzo być może, że, jak lat temu kilka, usłyszysz car batiuszka w Moskwie, albo gdzieindziej że obywatelstwo zawodzi i prosi go najpokorniej o przyznanie mu pełnoletności. Tak zwana *podpalnia literatura* nie omisszała skorzystać ze sposobności, i w litografowanej broszurze domaga się konstytucji — co prawda radykalniejszej od europejskich, bo nie uważa innego rządu nad rząd powstały z wyborów, i postawiając koronę nietykalną, nie daje jej własnych urzędników.

Broszura ta, której zapomniano, czy nie chciało dać tytułu, rozpowszechniona jest w Petersburgu i wielce czytana. Car zostaje cieniem, ale społeczeństwo samo rządzić się sobą będzie... Pięknie to, ale Bóg wie kiedy nastąpi; a tymczasem na południowym wschodzie Moskwy groźna dla carata agitacja nie ustaje. Szczególnie lud mahometański propagowane są otwarcie na rzecz widomego zastępcy proroka. Pomiedzy Baszkirami w gubernji permskiej omal do otwartego nie przyszło buntu. Achun, wysłany duchowny mahometański (rodzaj biskupa), posiadający najzupełniejszą ufność Baszkirów, polecił mułtom odczytywać w meczetach pismo, którego treści nie znał jeszcze Moskal, domyślając się jednak, że była to odezwą rewolucyjną, wzywającą Baszkirów do oderwania się od Moskwy. Achun i kilkunastu znaczniejszych Baszkirów zostali aresztowani, o przywróceniu jednak spokoju w kraju mowy nie ma.

Rzecz ciekawa, jak wyjdą strony na świeżo zawartym pomiedzy Moskwą i Austrią traktacie cłowym; podobno tak, jak wyszły na konwencji pocztowej: list pokwitowany z Austrii do Moskwy kosztuje 25 centów, a z Moskwy do Austrii 32 kop. sr. czyli przeszło 50 ct. I w tym stosunku każda przesyłka, chociaż konwencja zapewniała o obu monarchjach jednakie ceny pocztowe. Traktat cłowy wkłada na oba państwa obowiązek pomnożenia liczby komor nadgranicznych, usunięcia formalności, które mnóstwo zabierały czasu kupcom i podróżnym, i krom tego wytarżowano na Austrii, że będzie opłacać weterynarzów dla leczenia zaradzonego bydła, które jej Moskwa raczy dostarczać.

Z jakim bezwstydem rząd moskiewski przyznaje się do kradzieży sum, które zabrał mu się udaje, mieliśmy dowód w procesie toczącym się w Petersburgu.

26. *Pro Patria*. Plan wcale niezły — spospirzamy w nim wiele zgodności z programem. Musimy tylko zaznaczyć brak przejazdów między podwórzami. Schody główne sejmowe i westibul estetycznie pomysłane mogłyby pięknie w perspektywie wyglądać. Proporcje są sejmowej udatne. Foyer za małe z boku sali położone komunikuje się z nią tylko przez jedne drzwi. Nie mogliśmy na planie odzyskać czytelni dla posłów. Elewacja bardzo nieproporcjonalna, bez wyraźnego stylu, parter ze swymi małymi okienkami robi wrażenie więzienia, a przymi jest za wysoki stosunkowo do drugiej kondygnacji na dwa piętra wyniesionej. Dwie bantw w środku gmachu nie przyczyniają się wcale ani do okazałości, ani do piękności elewacji. Wnętrza schodów, westibulu i sali sejmowej wcale nieźle autorowi udało się.

27. *Kalimachus*. Barroc tak w elewacji jak i w układzie planu, bez żadnego gustu, bez proporcji, na poważną krytykę nie zasługuje.

28. *Alfa*. Ma wiele pretensji ale i wiele wad a zalet żadnych. Odróżnia się od wszystkich projektów tem — że część budynku mieszcząca w sobie salę sejmową, ustawioną w wielkim podwórzu, stanowi oddzielną budynek tyłem przylegający do pałonu wzdłuż ulicy Kosciuszki wzniesionego; front tego budynku ustawiony pod kątem ostrym do ulicy Słowackiego nie trafia nawet śródkiem swoim na przedłużenie osi głównej bramy od tejże ulicy. Perspektywa tego założenia jest zupełnie fałszywie pojęta, a raczej autor nie myślał zapewne o niej wcale.

29. *Borkoska 1204*

30. *Das Landes Flor.* Zmieniając kontury planu odstąpili autorowie obu projektów od programu, a że przymi plany ich nie przedstawiają nic coby na szczególniejszą uwagę zasługiwało, nie będziemy trudzić czytelników zastanawianiem się nad pomysłami autorów tych projektów.

Na tem kończymy nasz pogląd krytyczny na zebrane na wystawie prace. Wstrzymujemy się zupełnie od wypowiedzenia naszego zdania, o porównawczej wartości projektów jednych względem drugich, bo nie wolno nam przesadzać wyroku, który wyda niebawem sąd, umyślnie do tego przez Wydział krajowy powołany. Skład tego sądu jest już wszystkim wiadomy. Naszem zadaniem było, krytycznie, lecz ściśle przedmiotowo, na podstawie programu, zdać sprawę zainteresowanej wystawie publiczności, jak pp. architektki wywiązali się z przedłożonego nim tematu. Zadania tego staraliśmy się dopełnić poważnie, sumiennie i bezstronnie.

Zakończymy życzeniem, żeby publiczność nasza, nabywszy poczucia piękności architektonicznej, zechciała jej żądać od naszych pp. budowniczych — a ci ze swej strony, żeby zechcieli więcej dbać o estetyczną stronę i o wygodę wewnętrzną stawianych przez siebie budynków. Bo doprawdy stolica nasza pod względem architektonicznym stoi niżej, od najlichszych zagranicznych prowincjonalnych miasteczek.

skim sądzie okręgowym. Pan Spasowicz dowiódł sądowi, że rząd zabrał 400.000 rubli do przechowania kolonistom Saratowskiej gubernji, a więc zwrócić je, z procentami jest obowiązany gminom. Sąd przyznał słusznego wywodu adwokatowi; ale jednocześnie zdecydował, że apmniać się o zwrot pieniędzy w imieniu poszkodowanych nie ma prawa. A kto ma to prawo? Nikt! Daliśmy się okraść — nie nasza w tem wina; rząd zrobił, co zrobił być powinien — ukradł, i rzecz skończona.

Panu ministrowi oświadczył tak pilno reformować uniwersytety, że nie czekając na sprawozdanie komisji, ani na obrót jaki ta sprawa w senacie wziąć może — na próbę zaprowadził w moskiewskim uniwersytecie: kazionną formę abstrakcji dla słuchaczy uniwersyteckich, miesięczne repetycje lekcji i — karcer — korona zbawczy jego reform. Jak dziwnie zgłupieć i spłócić może nawet taki Tolstoj w służbie carskiej! Caryzm, to straszna zaraza. Daj czyn, gwiazdo, pensję jakiemu cheez liberalowi moskiewskiemu — jutro w upodleniu przejdzie on ostatniego z policjantów!... Powiadają, że w skutek nowych zmian, uczniowie moskiewskiego uniwersytetu mają go opuścić i przenieść się do innych uniwersytetów, w których „próby” jeszcze nie zaprowadzono.

Nieskorzy do przyznawania Polakom w czemkolwiek nad sobą wyższości, Moskalie przynajmniej nam musieli w drzeworytnictwie. Wszystkie ich pisma ilustrowane posilają się pracą naszych artystów, przeważnie Warszawian. Najwyżej cenią się przez Moskali: pp. Putz, Regalski, Łoskoczyński, Maliszowski, Szybier, Nica, Zajkowski, Chelmiński i inni artyści drzeworytnicy. Tylko tak dalej — na każdym polu dajmy wrogom uczuć moralną wyższość naszą!...

Austria i Węgry.

Wiedeń 11. stycznia. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izba poselska przez powstanie oddała cześć zmarłemu członkowi jej Leonardowi Wężykowi. Oprócz ustawy finansowej na rok 1876 otrzymała sankcję także ustawa, dotycząca niektórych zmian w ustawie o regulacji podatku gruntowego. Minister handlu przedłożył projekt zlewu kolei Lwowsko-Czerwieckiej z koleją Albrechta, Dniestrzańską i Tarnowsko-Leluchowską.

Przeciwko dwóm posłom zażądały sądy umocowania do wytoczenia śledztwa karnego, a mianowicie przeciwko ks. Jerzemu Lobkowiczowi (zaskarżonemu przez Młodoczychów o obrazę honoru) i przeciwko Klinkowskiemu również o obrazę honoru. W pierwszym czytaniu przekazano komisjom projektu rządowe organizacji władz sanitarnych, i o ochronie od chorób bydlęcych, tudzież projekt o maksymalnych taryfach kolejowych.

Przyjęto następnie w drugim czytaniu ustawę o pborze rekrutów na r. 1876 i przystąpiono do obrad nad kilku rezolucjami, które przy rozprawie budżetowej dla braku czasu pozostały nie uchwalone. Pomiedzy temi rezolucjami znajdowała się rezolucja wzywająca ministra, aby starał się zapobiedz niewłaściwej drożyznie środków naukowych w szkołach średnich i ludowych, i druga, za pomocą której wyrażono formalne wotum nieufności rządowi za szafowanie pieniędzmi przy raturcy „najwyższej Izby obrachunkowej.” Wotum to zapadło po bardzo długiej i zaciętej dyskusji.

Wiedeń 12. stycznia. Klub postępowy postanowił ze względu na rokowania w Peszcie zaprosić ministrów, aby przybyli do klubu. Ministrowie przesyłali, iż jeszcze przed południem przybędą. Klub lewicy postanowił zaprosić ministrów na jutrzejsze posiedzenie wieczorne, na którym rozbieżaniem będzie pytanie, czy wniesienie interpelacji do rządu byłoby stosownem.

* Komisja Izby deputowanych do ustawy karnej uchwałała dnia 10. bm. §§ 453 — 493, należące do rozdziału piątego, który normuje przepisy o przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu życia, zdrowia i ciasta. W projekcie rządowym zaprowadzono zmiany, lecz nie zasadnicze; najdłuższą zaś dyskusja wywiązała się nad ostatnimi dwoma paragrafami, przy których chodziło głównie o to, czy wszystkie przekroczenia leśne, tak zbrodnie w ścisłym słowa znaczeniu, jak przekroczenia policyjne, mają być objęte ustawą karną. Uchwalono, że tylko właściwie zbrodnie leśne należy wprowadzić do kodeksu karnego, a sformułowanie tychże poroczono dep. Lienbacherowi.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Twierdzeniem nie popartym żadnym faktem o zażegnaniu niebezpieczeństwa w gabinecie francuskim, zaprzeczają wyniki. Co do programu wyborczego naprzykład nie przyszło do żadnego porozumienia pomiedzy niemieckimi członkami gabinetu, a ministrami spraw zewnętrzych Buffetem. Najdobitniej przemawiają więc przeciwne taktyki panów Dufaure, Wallona, Leona Say z jednej, a Buffet z drugiej strony. Pierwszy trzej wydał nakazy do departamentów od nich zawistych, ażeby urzędnicy nie wazyli się mieszać i wpływać na przebieg wyborów — pan Buffet zaś poruszył wszystkie władze administracyjne od prefektów poczynając, a skończywszy na zarządcach, ażeby agitowali w duchu, w jakim otrzymują z góry wskazówki co do poparcia pewnych kandydatów.

Po posiedzeniu ministerjalnem w dniu 10. b. m. odbyły się jeszcze dwa, jedno nadzwyczajne, a i to bez skutku, gdyż nie przyszło do żadnej ugody, a ministrowie Dufaure i Say zostali w gabinecie jedynie na usilne, osobiste wystawienie się Mac-Mahona, który konferował w tym celu także z księciem d'Audiffret-Pasquier. Ten dowodził prezydentowi, żeby wbrew życzeniu Buneta nie dawał dymisji ministrom Dufaure i Say.

Do zarzutów przeciwko ministrowi finansów przybył pan Buffet jeszcze jeden powód. Pan Say kandyduje w departamencie Somme-et-Oise, wspólnie z kandydatami Faray i Boucher, popieranymi przez komitet składający się z umiarkowanych i skrajnych republikanów. Pan Buffet nie zgadza się na to. Ma być zwołana ponownie na jedno posiedzenie komisja nieustająca.

Niemcy. Z powodu zwołania eskadry marynarki niemieckiej dla ćwiczeń w zatokach Kiel i Wilhelmshafen na dzień 1. kwietnia, rozesała się pogłoska, że Niemcy zwołują całą marynarkę wojenną. Pogłoskę tę prosta obecnie z Berlina z dodatkami, że rekruci marynarki muszą być wcześniej powołani, ażeby do dnia obrotów na statkach zostali dostatecznie przygotowani.

Parlament niemiecki będzie potrzebował około 4 tygodni czasu, ażeby po ferjach załatwić, wszystkie przerwane przedłożenia. Trzy nowe jeszcze projekty mają być przedłożone parlamentowi, etat uzupełniający, projekt o przesłuchiwaniu ministrów, kancelarza itp. jako świadków lub dających orzeczenia fachowe.

Posiedzenia parlamentu nie skończą się rychlej, jak około 15. lutego.

Z kół parlamentarnych rozchodzi się pogłoska, że odbywa się proces przeistaczania fakcji prawicy na jedno wielkie stronnictwo ministerjalne a raczej na frakcję Bismarkowską.

O politycznej nędzy państwa kulturtregerów zamieściła *Süddeutsche Post* ciekawy artykuł, który zasługuje ze wszechmiar na powtórzenie. Artykuł ten brzmi: „Co przewidywały i przepowiadały umysły niezamącone i prawdziwi znawcy przed pięciu jeszcze laty, to stało się teraz na początku roku 1876 dla każdego najoczywistszą rzeczywistością. Po upojeniu z lat brzemiennych zwycięstw i po powodzeniu władz, których gadatliwość samowładztwa i dziś jeszcze odzywa się echem z każdej mowy urzędowej i z każdego artykułu wiernopanstwowego, nastąpił naturalny, nieodzowny *Katzenjammer* i otrzeźwienie się pośród nędzy. Kiedy w Niemczech opiana przez pana Volk wiosna przeistoczyła się w parne lato, mamy obecnie bardzo dojrzałe owoce, które dojrzały w miłej atmosferze letniej niemieckiego państwa, a żniwo, które teraz zbieramy nazywa się: reakcją!3 Kodeks karny, który został przedłożony parlamentowi z inspiracji rządu pruskiego, otworzył oczy nawet najpełniejszemu ufości, a nawet, co rzec nie mała — liberalizmowi, iż rząd, choćby nawet opiewany konstytucyjny niemiecko-cesarski może niekiedy w wymaganiach swych przelicyzować się. Ale jeszcze do jednej świadomości przyszli liberalni razem, a mianowicie przekonali się, że liberalizm także i w oczach rządu pruskiego odegrał rolę, spełnił usługi, a obecnie jest bardzo, ale to bardzo zbylecznym.

Nowela kodeksu karnego jeszcze wprawdzie nie została zupełnie odrzucona, a może nawet niektórzy z liberalnych w dumanich świeczniczych skruszą się i swej od Boga nadanej zwierzchności nie będą robić o pozycji — coż to jednak znaczy, kiedy bohaterom liberalizmu wyrzeczono przez usta najkompetentniejsze, że i bez nich sprawa ta załatwi się, „bo jakkolwiek moi panowie odrzucicie obecnie te paragrafy, to jednak nadejdzie czas niebawem, w którym ludność sama gwałtem domagać się ich będzie.” Jeżeli wy liberalni nie chcecie ugiąć się i skłonić do naszych żądań, to chociaż im dać kancierz do zrozumienia, to my sobie znajdziemy i bez was ludzi, którzy potrafią zastosować się do naszej woli. Pan Bismark znawców rodków i ludzi, dlatego słów jego nie należy brać za czczy fajerkier, a my również wierzymy silnie jak on, że słowa jego staną się ciastem; wierzymy nawet, że wielu z tych liberalistów za rok może na to samo przedłożenie, z tych samych miejsc dadzą swe głosy, choć niedawno wołali nie! Przecież dziś liberalizmem się nazywa skłanianie się we wszystkich wypadkach i stanie na usługi rządzącej władzy. Taki liberalizm (choć nazwa nie ma nic do rzeczy) znajduje pan Bismark zawsze.

Zjadł to odwołanie się pełne odwołanie do ludu. Zrozumieć to kochany narodził niemiecki, i wybie raj tylko takich ludzi, którzy potwierdzą to, czego Bismark zażąda. Kiedy *Norddeutsche* wola o utworzenie partji konserwatywnej, partji, która by „zawierała w swem łonie wszystkie żywioły życia państwowego” — to my rozumiemy doskonale to hasło. Oto potrzeba im wymusztrowanej, w rygorze utrzymanej partji, której zasadą byłoby „zaufanie ślepe, bezwzględne.” Niebawem będzie mogła zapewne *Nordd. Alg. Ztg.* ogłosić, że ludność gwałtem domaga się takiej partji. Wówczas będzie to czas ostateczny, ażeby liberali pomyśleli dla siebie o innem nazwisku.

Kronika.

(d. 13. stycznia.)

Towarzystwo stolarskie ma w niedzielę 16. bm. o godz. 11. r. rana uroczyste poświęcić dom swój przy placu Bernardyńskim. Uroczystość ta odbędzie się przy udziale licznych gości zaproszonych.

Druga redutę w tym karnawale daje Towarzystwo ochotniczej strazy ogłowej 5. lutego (w sobotę). Będzie ona jak zwykle uroczystą zajmującą produkcjami.

W Muzeum przemyslowem wykład będzie w niedzielę 16. b. m. o godz. 4-ej po południu profesor Dr. August Freund „O fotografii i zastosowaniu tejże do przemysłu.” (Głg dalszy.)

Kuchnia ludowa. Składowi na urządzenie i utrzymanie kuchni ludowej będą zbierać w rynku pp. Kaszera Dymetowa i Helena Winiowska.

Jan Tarnawiecki porucznik z 15. pułku odebrał sobie życie w tych dniach wystrzałem z pistoletu.

Fenomen. Dniś z rana byliśmy świadkami oryginalnego a nieczęsto się powtarzającego zjawiska na niebie. Słońce otoczone było tęgą, na której zwracały szczególną uwagę dwa punkty świecące, jeden na wschodzie drugi na zachodzie nadzwyczaj jasne, tak że były chwile w których na nie patrzeć nie można było.

Zawierzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór hr. Bonawentury Bukowskiego na prezesa Rady powiatowej w Brzozowie.

Mianowania. Ck. krajowa Rada szkolna zamianowała Mikolaja Kandelkę rzeczywistym nauczycielem naucojelem szkoły etatowej w Komarnie, Jana Leszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Niebryn, Josefa Jedrzejewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Markowie, Grzegorza Wrzeczona rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lesznie, Antoniego Borowicza rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Niepołomicach, Grzegorza Strumińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łanczynie, Adama Felińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy Nowej, Aleksandra Pietraszkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Leszajsku, i Jana Bobrzeckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły filjalnej w Turzopolu.

Doniesienia policyjne. Dnia 14. grudnia znaleziono na ulicy w Jasienowie polnym, w powiecie Horodzieńskim, służę gminnego Dymtra Fokszana bez życia, a wytoczone bezwzględnie śledztwo wykryło, iż Dymtro Fokszan agnial gwałtownie śmiercią. Podejrzan o popełnienie na nim zbrodni włościanin z Jasienowa został uwieziony. — W nocy na 30. grudnia wszczęła się w karczmie Wierabowieckiej, w powiecie Horodzieńskim, bójka między parobkami tamtejszymi, wśród której parobek Matij Gajdoszank tak ciężko został pobity, że w skutek odniesionych uszkodzeń życie zakończył. Sprawcy zabójstwa są uwiezieni i przysznali swą winę. — Enfrozyna Malyniakowa, żona gospodarza z Berestu, w powiecie Grybowkim, dnia 13. grudnia powracając z jarmarku w Łabowej podczas wielkiego mrozu, zmarła na śmierć w polu. — Dnia 13. grudnia sgnął skutkiem zaszczadzenia gospodarz Ignacy Leszczyński w Koszowie, w powiecie Brzeżańskim.

Pozary. Dnia 5. bm. o godzinie 11. przed południem, jak się zdaje w skutek nieostrożności, wybuchł ogień w mlynie parowym Seliga i Mailecha Bertyzów w Jesupolu, w powiecie Stanisławowskim, i pochłoniął budynek ten z całym urządzeniem mechanicznem Spaliło się oprócz tego około 100 korey pasenicy i 50 korey kukurduzy. Zdolano uratować tylko mało uszkodzoną maszynę, 20 korey pasenicy i około 300 sagów drzewa.

Szkoda wynosi około 20.000 zł. Spalone przedmioty były ubezpieczone w kwocie 12.000 zł. — W Brzezin, w powiecie Rudeńskim dnia 23. grudnia zgorzał dom mieszkalny gospodarza Iwana Jacyszyna. Ogień wybuchł w skutek nieostrożności żony poszkodowanego.

„Szypkochochodziec”. Tak się nazywał niejaki p. Richter, z Wiednia, który ogłosił wielkimi plakatami Lwowianom, że dnia 12. bm. tj. wczoraj przebiegnie 30 razy na około rynek w 45 minutach. Wczoraj o godz. 2. cały rynek był natłoczony ciekawą gawiedzią przypatrzącą się meczarni człowieka, który dla niedźnych kilku, lub co najwyżej kilkunastu reńskich ryzykował swoje zdrowie i życie. Zadania swego dokonał. Dziwny się pollecił, że pozwala na podobnego rodzaju sport w popołudniowej godzinie, w samem centrum miasta, na szem wiele cierpi komunikacja.

Kraków 12. stycznia. Aryks. Jan Salwator dawał wczoraj przed odjazdem swoim do Lwowa objad pożegnany w mieszkaniu swoim w pałacu hr. Moszyńskiego. Zaproszeni byli jenerałowie i naczelnicy władz rządowych i autonomiznych.

Od dziś za tydzień d. 19. bm. odbędzie się bal dany przez krakowski komitet zakupna obrazu Matejki „Unia” na dochód tego funduszu.

Towarzystwo strzeleckie postanowiło w tym karnawale, mając wspaniałą salę do użycia, dać kilka wieczorów tańcujących a w pocie muzycznych, oraz teatralnych, nie licząc obcych zabaw, koncertów, mogących się w sali strzelniczej odbywać.

Od Rawy 10. stycznia. Czy pocsty dla publiczności, czy publiczność dla pocst? Pytanie to nasuwa się mimowoli każdemu, kto znajdując się w położeniu podróży od granicy belżeckiej do Lwowa, usłyszy nagle od konduktora w Żółtkwi, stacji tylko 3 1/2 mil od Lwowa odległej, wyrocznie: „Tu będziemy nocować.” Dawniej był Belzesz jako szorny punkt nad granicą, stacją noclegową, co było i jest pożądanem, później, tj. w roku zeszłym przebudowała dyrekcja ten nocleg do Rawy, co już okazało się niepraktycznem, a od kilku dni, tj. od nowego roku nocleg ten przeznaczono w Żółtkwi. Pasażer więc wychodzący z Rawy około godz. 10. wieczorem, przybywa o godz. 2. w nocy do Żółtkwi i tu rad nierać do godz. 10. z rana spoczywać musi. Łatwo każdy pojmie kolkę i niedogodność podróznego z powodu takiego noclegu pod Lwowem; trudno wszakże odgadnąć, gdzie szukać rąk takiego niepraktycznego zarządzania ze strony dyrekcji pocst. Wcale nie straciłaby na tem, gdyby w razie podobnych zarządzeń zasięgała opinii pojedynczych pocztmistrzów stacji, i tak np. Zonera z Żółtkwi, który 36 le tniem pouczony doświadczeniem, znany z swej prawości, jako mąż, który dobro ogółu przed własnym zwykłym kłosem interesem, pewnie zawsze praktycznej udzieliłby rady, i tym razem choćby z własną nawet stratą prawdopodobnie swoje podzielał zdanie. Żywniej nadzieje, że dyrektor pocst zechce wglądać w tę sprawę, i zmieni postanowienie, które podróznym naradza na niedogodność i smaczne wydatki, zaś skarb bezwarunkowo przyprowadziłby do stracie.

Jarosław 12. stycznia. Dniś zasusperadowany został w urzędowaniu burmistrza tutejszy p. Weiss.

Poznań 8. stycznia. W „Zbójcach” Seyllera wystąpił tu po raz pierwszy artysta teatru wiedeńskiego p. Władysław Baras, poprzedzony bardzo pochwlebnymi recenzjami. Z jednego występu trudno i niepodobna ocenić całej skali talentu artysty, to jednakże powiemy, że go szanując u nas artysta jako Franciszek Moor w „Zbójcach” dobrze się przedstawił naszej publiczności, i usprawiedliwił pochwle o sobie głosy dzienników niemieckich. Jego Franciszek Moor jest innym niż ten, którego widzieliśmy w grze pp. Dawisona, Królikowskiego lub Rapackiego, jest zupełnie inną, samodzielną kreacją. W grze jego przejawia realizm i studjum staranne, są to najważniejsze czynniki, z jakich się ona składa; obmyślenie, wystudjowanie każdego szczegółu nie pozostało wiele uczuć. Gra jego też nie porzywa, jak gra Dawisona i Królikowskiego, ale przetrza, wywołując, że tak powiemy, wstręt do charakteru przez niego oddawanego, i w tem tryumf artysty. Od razu p. Wład. Baras wyścisła taki charakter na swym bohaterze i przeprowadza go konsekwentnie. Wykвіт czego widzimy w owej scenie snu, która też wywołała wielkie wrażenie. Publiczność przyjęła gościa sympatycznie i obcypywała go po każdej scenie salutowaniem oklaskami.

Warszawa 10. stycznia. P. Edward Lubowski, znany komedjo i powieściopisarz, od siedmiu tygodni leży ciężką chorołą. Ułatwowany felietonisty i recenzent p. Josef Kotarbiński przez kilku dniami wstał z łóżka, w które powoli go mocna słabość. Lekarskie napewnia nas, że i pan Lubowski będzie wkrótce rekonwalescentem.

Pierwszy numer „Biesiady” opuścił prasę i zawiera następujące artykuły: „Biesiada w Ziemiomysła” wyjętek z pięknego poematu Deotymy z drzeworytem, powieść J. J. Kraszewskiego „Czesnikówny” również z drzeworytem, „Marsenie” z wspaniałą ilustracją J. G. Jaquet’a, felieton pod tytułem „U nas”, „Przeгляд polityczny” i drobniutki pod tytułem „Okruszynki”, nadto „Dodatek informacyjny” z ogłoszeniami. W ogólności sesyja cały był gładka wale gustowna.

Nader częste spadanie z dachów kominiarzy, kończące się wypadkami śmierci, zwróciło na siebie uwagę ogólną; z tego też powodu p. Jarocki, budowniczy, projektuje urządzenie hermetycznie zamykających się otworów w kominiach. W otwory te kominiarzy wpuszczają może więcej i odcyśnią komin daleko dokładniej niż na dachu. Sposób ten zalecający się bezpieczeństwem i praktycznością powinien u nas znaleźć rychłe zastosowanie.

Dla amatorów teatru przyjdzie wkrótce mającego do skutku w teatryku Tow. Dobroczynności, znakomity nasz powieściopisarz J. I. Kraszewski, napisał nową komedijkę p. t.: *Stomiana wdowa*.

Władysław Kluger. W dalszym ciągu wiadomości o rodaku naszym Klugrze donosimy, że p. Kluger pracuje ciągle nad niwelacją w okolicach raski Maur i Bracile jensora. Ma pod swymi rozkazami prócz inżyniera Majerskiego dwóch jeszcze innych inżynierów i trzynastu robotników. Sam spędza cały dzień na koniu, z lunetą w ręku, badając rzeźbię i wawosy i wytykając kierunek przyszłego kanału; za nią w odległości kilku metrów posuwają się robotnicy mierząc kąty, odległość, profile. Czynność ta odbywa się w klimacie bardzo przykrym a nadewszystk smutnym. Rano o 6. jest kilka stopni mrozu, o 1. w południe kilkanaście stopni ciepła, o 5. wieczorem mraz mroźny i silny, stanowiący w robocie przeszkodzący. Bywają przymoty częste burze z śniegiem lub deszczem, który zmienia się w prawdziwą nawalnicę i zatapi niższe miejsca. Dziennik wychodzący w Peruwji, wrtając o tych pracach dodaje, że można powinszować sadowi i społeczeństwu tak dalekiego jak p. Kluger inżyniera, który obok inteligencji i głębokiej wiadomości sejnalnych wytrwał jest pracownikiem i gorliwie spływa z niełatwą pracą, mającą zmieścić byt ekonomom tamtych okolic.

Wielkie śniegi. Niedzielną dotychczas, spadły w tych dniach w ośm dniowej Francji, jak donosi telegram z dnia 1. stycznia.

W Czernowcach sjawili się fałszywe bilety bankowe 10-reńowe. D. 6. bm. przystrzymano na tamtejszej poczcie kja takich biletów.

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michulek w Poznaniu.

Administracja, Księgarnia i Biuro Redakcji przy
placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Paryżu 10
franców 50 cen. w Wiedniu 10 zł. 50 sz.
w Berlinie 10 zł. 50 sz. w Moskwie 10 rub.
w Petersburgu 10 rub. w Sankt Petersburgu 10
rub. w Anglii 10 sz. w Szwajcarii 10 sz.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata
w monetach francuskich, niemieckich, austriackich,
rosyjskich, w innych krajach w monetach
tamtejszych. W innych krajach w monetach
tamtejszych. W innych krajach w monetach
tamtejszych. W innych krajach w monetach
tamtejszych.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i muszą być
frankowane.

Agencja Dziennika Poznańskiego:
W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raszkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jousalemenstrasse 48. A. Reiche, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behrestr. 24 i Hasek et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bromie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Danbe & Comp. — W Wrocławiu Danbe, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 stycznia.

Wszystko, pisałem wczoraj, dotykając noty hrabiego Andrassego w sprawie powstania hercegowińskiego, składa się na uspokojenie umysłów, nie mało zakłopotanych ostatnimi czasami pogłoskami już to o zbrojeniach Austrii, już to o wojowniczych zamiarach Turcji. Otóż i dzisiaj to samo powtórzyć jestem zmuszony. Odbieramy bowiem tak z Wiednia jak z Petersburga telegramy, które chwilowo przynajmniej nauwaga obawę większych zawiązków. I tak pisałem nasamprzód z Wiednia, że w. cesarz Mahmut pasza cofnął swój protest, z jakim chciał wystąpić, czy też wystąpił przeciwko projektom austriackim, wychodząc z tego przekonania, że nota hr. Andrassego ubliża godności państwa tureckiego. Równie uspokajającym jest najwłaściwszy telegram petersburski. Usiłowania Porty, żeby sprzeciwić się zamiarom mocarstw europejskich przywrócenia pokoju na półwyspie Bałkańskim, spełzły na niczem, a zawiązanie do należytego wywiązania się z obowiązków rosyjskiego i austriackiego ambasadora, którzy, jak podnosi telegram, ponownie przy tej sposobności złożyli świadectwo, iż najzupełniej za co do sprawy wschodniej istnieje harmonia między Rosją a Austrią. Zapinamy to, są słowa telegramu petersburskiego, dla tego, że niektóre pisma utrzymywały, iż generał Ignatiew krzyżuje politykę ambasadora austriackiego w Carogrodzie. Austriacy i Rosjanie działają w jak największym porozumieniu, tak kończy telegram, a ich usiłowania poparte przez Niemcy. — Moglibyśmy niejedno odpowiedzieć na te optymistyczne zapewnienia, na te uwagi „o harmonii między Rosją a Austrią w sprawie wschodniej“, bo czyż możliwa jest na czas dłuższy zgoda z centralistyczną Austrią — ale pomijamy na teraz odpowiedź i nadmieniamy jeszcze, że według korespondencji wiedeńskiej i Anglii przystąpi do projektowanych przez hr. Andrassego reform. Nie byłoby też już czasu, abyśmy czegoś pewnego się dowiedzieli o nocie i jej oświadczeniu? Wskazówki, jakie o tym programie podaje „Journal des Debats“, — wydają nam się dość znaczącymi. Portujemy je więc w krótkości: Nasz korespondent wiedeński — pisał Dziennik paryski — od dawna już nie może zrozumieć, że gabinet wiedeński dla uspokojenia Hercegowiny i Bosni wcale nie porusza kwestii politycznych, nie zapropowuje przekształceń terytorialnych, ani zaleci ustanowienie nowych księstw i emiratów i t. d. I stale nam powtarzali, że zdaniem gabinetu austriacko-węgierskiego w prowincjach tych chodzi jedynie o kwestie administracyjne, społeczne i nadwyszczegół o stosunki ziemskie. W istocie reformy żądane przez hr. Andrassego prowadzić mają charakter administracyjny i miejscowy; dotyczą nadwyszczegół podatków, sprawiedliwego ich rozdziału, prawnego urządzenia stosunków między włościanami i właścicielami posiadłości ziemskich, samorządu gminnego, polityki miejscowej i t. d. Prócz tego jak zapewniali, reformy te są bardzo praktyczne, zgadzają się z istotnym położeniem prowincji, powstańców i w ogóle projekt hr. Andrassego świadczy o starannym zbadaniu i gruntownym poznaniu kraju i jego potrzeb. O ile fermyan z 14 grudnia jest niejasny, ogólnikowy, abstrakcyjny, pełen propozycji teoretycznych i prawideł oklepanych,

o tyle projekt hr. Andrassego odznacza się ścisłością i praktycznością. Albowiem nie poprzestaje na wyrażeniu życzeń, lecz wskazuje i wyszczególnia środki i sposoby urzeczywistnienia onych. — Program opiera się na skrupulatnym śledztwie, dokonaniem przez konsulów na miejscu, i jest owocem zbadania faktów rzeczywistych a fikcyjnych.

Przechodząc teraz do spraw Francji dotyczących, zapisać należy, że wszystkie wiadomości nadchodzące z Francji, wszystkie korespondencje rozpływają się jedynie o ruch przedwyborczy, jaki panuje obecnie w Francji. Łatwo to zrozumieć. Od zbliżających się wyborów zależy cała przyszłość Francji, a jej losy w niejednym względzie stanowią o przyszłości Europy. Od charakteru obudów Izby zależać będzie, czy konstytucja lutowa republikańska ulegnie lub nie ulegnie rewizji, w której tyle nadziei pokładają orleaniści i bonapartyści; od ich charakteru zależać będzie, czy Francja ma pozostać rządem republikańskim, czy też znowu wrócić do cesarstwa lub monarchii. Zwycięstwo odniesione przez republikańską w Zgromadzeniu narodowym nie jeszcze ostatecznie względem tego zagadnienia nie stanowi; dopiero przyszłe wybory senatorów i w departamentach a następnie takie wybory poselskie wyrok nieodwołalny w tej sprawie napisać. Rozstrzygnąć dzisiaj powyższego pytania jeszcze nie można; wszakże z rozmaitych symptomów dalać się wywnioskować, że zwycięstwo przy wyborach odniesie republikański. Dowodem tego z jednej strony nieporozumienia, jakie powstały między bonapartyzmem, orleanizmem i legitymizmem, a drugiej natomiast zgoda w obozie republikańskim i wspólne ich usiłowania z wyjątkiem skrajnych radykałów, żeby rządem republikańskim. Sam nawet Gambetta zaleca wybieranie nie tylko dawnych ale i nowych, najumiarkowańszych republikańców lewego środka. Wybrać będziecie, tak pisał Gambetta do jednego z wyborców municypalnych, tak do senatu jak do Izby poselskiej republikańców szczerych i prawdziwych, a nie chęć przez to zrozumieć, abicie patrzeli na datę i postępek ich przekonań. — Sądząc o bezinteresowności, poważy charakteru, szczerze, nie warunki, których macie wymagać od kandydatów. Oznajmie przed oczyma wszystkich, że prawdziwymi, jedynymi zachowawcami są obrońcy dzisiejszego porządku, oraz że sprawy anarchii i nieładu zasługują na szeregach jego przeciwników.

Uważ, powtarzamy, zwycięstwo republikańców przy wyborach wydaje nam się prawdopodobnym. Tego też tylko życzyć należy Francji i pragnąć zarazem, żeby zakochała wstrząśniętą i stała się znowu państwem potężnym, z głosem donoszącym w radzie narodów.

Z innych spraw nie ważniejszych nie mamy dziś do zapisania.

Stanowisko posłów.

Kurier Poznański poruszył ostatnimi czasami w dwóch po sobie następujących numerach kwestję stanowiska deputowanych naszych tak na sejmie pruskim jak na sejmie Rzeszy. Zgadniamy się z nim na zdanie, iż obecność

ciągła, pilna i czujna posłów naszych podczas całego ciągu kadencji sejmowej jest wyraźnym ich obowiązkiem. Zgadniamy się dalej, że potrzebna moralna i polityczna spójnia między reprezentantami naszymi a wyborcami. Przyjmujemy wreszcie z zadowoleniem jego oświadczenie, że mimo uznania potrzeby sojuszu naszych deputatów sejmowych z rozmaitymi frakcjami ku pewnym wspólnym celom jest jednakże przeciwnym zlanii się reprezentacji naszej z tak zwaną frakcją centum. Jest jednakże w wywodach Kurjerowych punkt, na który nam się zgodzić trudno. Przytoczymy go do słownictwa:

Ze stanowiska prawnego mają słuszną frakcję niemiecką, że się domagają od nas legalności a więc nie występowania w innym charakterze jak obywatela czy polandego pruskiego.

Dla tego za niemiernie niepolityczne uważamy odskazywanie się takie, że wszystkie wysiłki rządu nas nie zgiernianizują, że spodziewamy się jednak doczekać lepszej przyszłości. Ojczyzny nie podległ.

Rozumie się, że i my jesteśmy za legalnością, że i my daremnie ani drażnić ani grozić nie chcielibyśmy, ale tak daleko, a to chyba nie myślimy się posuwać, aby nacechowanie i przypominanie Niemcom odrębności naszej polskiej uważać za czyn nielegalny, za znajdowanie się, jak mówi Kurjer po za stanowiskiem prawnopolitycznym państwa.

Nasamprzód jest trybuna parlamentarna prawnie i konstytucyjnie i więc najzupełniej legalnie miejscem właściwym do bezprzeszkodnego wypowiedzania potrzeb, interesów i żądań kraju, w najrozmaitszych jego odłamach i odzieniach. Jeżeli prasa jest jednym z takich wielce utrudnionych wśród obecnych okoliczności środków, to nieskonkretniejszym i bezpieczniejszym a zarazem i donioślejszym jest trybuna parlamentarna. Pytanie teraz, co z niej Polakowi i jako Polakowi powiedzieć po za obrębem rozlicznych kwestyj jak n. p. prasy, prawa o stowarzyszeniach, prawodawstwa karnego i cywilnego, kwestii ogólnej natury, w których także przeciw jakiegokolwiek abstynencji posłom naszymyśmy nie doradzali? Obowiązkiem według nas po takim klaskie własnie przycisk na odrębność narodową, na stanowisko polityczne, na indywidualność narodową w wielkiej rodzinie ludów europejskich. Przeszłość nas uczy, że jeżeli zyskaliśmy po utracie naszego niepodległego bytu, czy to dawniej, czy dzisiaj, czy to w traktatach wiedeńskich, czy za króla Fryderyka Wielkiego IV.

tutaj, czy w epoce rządów Wielopolskiego w król. polskim, czy w Galicji za dni dzisiejszych jakiegobądź rodzaju ustępstwa treści politycznej i narodowej, zawdzięczamy to jedynie i wyłącznie uznaniu naszego zbiorowego przez dzieje i cywilizację wyrobionego indywidualizmu narodowego. Nie były to nigdy ustępstwa, jakimiby n. p. darzono Wallonów nad Renem lub Walijczyków w Anglii, czy Basków lub Bretonów we Francji, lecz ustępstwa w przeświadczeniu wagi i indywidualizmu narodowego polskiego w rozmaitych kombinacjach polityki europejskiej. Bądźmy przekonani, że gdziekolwiek jakiegobądź odłam narodowej społeczności naszej koncesja czy wymiar sprawiedliwości, jakbyśmy to nazwać chcieli, ze strony rządu spotka, jest to zawsze tylko miarą uznania potrzeby utrzymania żywiołu polskiego ze strony tego, który koncesję oddarza. Nie jest to nigdy ani czczy sentymentalizm, ani odzew sumienia, chcącego być sprawiedliwym; jest to zawsze znak usposobień politycznych względem tego, co niegdyś było państwem a co dzisiaj jeszcze jest żywą i świadomą siebie społecznością polską. Sami Niemcy mówili jeszcze niedawno temu o przedmurzu, polskiem, o potrzebie Polski; dzisiaj głosy te zamilkły, jutro się odezwą mogą, ale dowodzą, z jakiego to stanowiska sprawę polską i polskość cudzoziemcy sami pojmują i jak dalece to, co dla nas zrobić lub zrobić chcieli, choćby w najskromniejszym zakresie, zależy od wagi i znaczenia, jakie społeczeństwo polskiemu w ogóle i zbiorowo w wielkich zagadnieniach polityki europejskiej przypisują. Tak pojmują Polacy i Polaków cudzoziemcy; tak pojmują ich politycy europejski, choćby dla niej nie mieli sympatycznych nawet. Byłoby tedy, gdyby oni sami poczynali sobie sami nie rozumieć i nie pojmować w ten sposób. Dalekimi tedy będąc od chęci narzucania reprezentacji naszej sejmowej obowiązku szermowania deklamacyjami frazesami patriotyzmu, sądźmy przeciw zdaniu Kurjera, iż jest jej obowiązkiem przypominać w otoczeniu, w jakim się znajduje, wielką narodową, polityczną podługę, na jakiej stoi, nie wyrzekać się w żadnym szczególe, z którym występuje, zasadniczej myśli polskiej. Któż nam rzęczy, że nie będziemy jeszcze bardzo potrzebni, z korzyścią naturalnie dla siebie samych, w nieprzewidywanych kolejach przyszłości europejskiej? — Byłoby praktycznie, gdybyśmy, mając prawo odzywania się z jednej z najdonioślejszych trybun europejskiej

Rosyjskie kobiety.

III.

Księżna Tarakanowa-Samozwanka.

(Tłumaczone z rosyjskiego.)

Opisując dalej szczegóły, jak ja przywiązałem do siebie, aby łatwiej oszukać, przypomina, że również oszukał swą „narzeczoną Schmid“ (nadszornik nad frejlinami u dworu) i dodaje: „Mogę teraz pochwalić się, że mam bogatą narzeczoną! Wybac mi, najmilsza pani, że się ośmielam tak pisać, lecz poczytaj za obowiązek donosić ci o wszystkim, jak przed Bogiem i nie tańd myśli moich. Proszę ci nie poczytać mi za winę, jeżeli z biegiem okoliczności będę zmuszony dla uratowania życia mego opuścić cię i wodzostwo, wyjechać do Rosji i upaść do świętych stóp waszej cesarskiej mości, zdając dowództwo młodszemu odemnie generałowi, który się tu znajduje. Tak jest, będę zmuszony i swoich oszukiwać i nikomu nie wyjawiać groźnego mi niebezpieczeństwa. Najwięcej obawiam się jezuitów, kilku towarzyszyło mi, inni pozostawali w rozmaitych miejscach. Z Pizy pisała już kilka listów o mojej ku niej miłości i zmuszony byłam ośmielić się jej portretować, który ma przy sobie; jeżeli więc i w Rosji nie znajdę przychylnych sobie, będzie więc można mi to zarzucić... Podejrzam trochę jednego z naszych podróżników, lecz być może, że się mylę, widziałem jednak bardzo wiele listów bez podpisu i zdaje mi się, że charakter pisma mi znany (Orlow podejrzewał Iwana Iwanowicza Suwałowa, lecz niesłusznie; były to listy księżki Limbourg). Przypomniałem ci przesyłanie listy, które pisała do mnie i do kontr-admirała Greiga już po uwiezieniu. Dotąd wierzy jeszcze, żeś jej nie przysłała, lecz że tajemnica nasza została zdradzona. Posiada też list mój pisany do niej po niemiecku, lecz bez podpisu, w

którym pisałem do niej, że postaram się uciec i potem ją uratować. Obecnie z powodu braku czasu nie mogę o wszystkim donieść szczegółowo, lecz wiele wiadomości zakomunikować może generał-adjutant sztabu mego. Jeżeli po nią do Rzymu i wraz z nią dla porzutu tylko był aresztowany na dobę na okręcie. Flota pod dowództwem Greiga, składająca się z pięciu okrętów i jednej fregaty tylko co wyszła na morze, o czym doniesiono ministrowi w Anglii, aby po jej przybyciu do portów angielskich we wszystko ją zapatrzono. Flota zaś rozkazano, aby jak można najprędzej spieszyła do brzegów swoich. Najmilsza pani, proszę ci nie obwiniać, że przed tobą doniosłem doniesienia mego; obawiam się, aby się nie stało, że i on kurjer nie był a donosił o aresztowaniu państwa zatrzymanym.”

W istocie oburzenie Włochów przeciw Orłowi było wielkie. Rozeszła się w Europie pogłoska, że Orłow własnoręcznie zabił tę kobietę w Bordeaux. Do Plymouthu uwieziona była jeszcze spóźniona — spodziewała się, że na angielskich wodach Orłow ją uratuje — jeszcze mu wierzyła.

W Plymouth zaś, gdy eskadra szła w kierunku Rosji, niecierpliwa zrozumiała wszystko. Wściekłość ją opanowała. Wynieśli ją na pokład — gdyż zemsta.

Miała zostać matką — Orłow ojcem. Suchoty widocznie ją niszczyły.

Przyjeżdżasz do siebie — obciła zeskoczyć z pokładu do łódki admirałkiej, lecz ją zatrzymano.

Thunier ciekawych zaczęły się zbierać na brzeg. — Greig popieszył odpłynąć z Plymouth.

„Nigdy w życiu moim nie spełniałem tak uciążliwego poruczenia“, pisał potem Greig do Orłowa.

Nareszcie dnia 11 maja okręty zarzuciły kotwicę w kronstadtzkim porcie. Majtkom zabroniono pod karą śmierci zniżać o uwiezioną.

Doniesiono o przyjeździe Greiga carowej, która po spełnieniu wyroku kary śmierci na Pugaczowie „bracie“ przywiezionej samozwanki — bawiła w Moskwie.

„Panie kontr-admirała Greig (pisał własnoręcznie Katarzyna)! Z powodu szczęśliwego przybycia waszego z eskadry do portów naszych, o czym ciśmś dowiedziałam, podziwiam cię i bardzo jestem ci wdzięczna. O co zaś do wiadomości kobiety i jej święty, posłałem o tym rozkazy do pana feldmarszałka księcia

Galicya do Petersburga i on otrzymał od pana tych podróży. Zresztą bądźcie przekonani, że zawsze pamiętałem o usługach waszych i nie ośmielam się wam dowody mego przychylności.”

Wszystkie rozporządzenia co do uwiezionej pokryte były nieprzeniknioną tajemnicą.

Nie mniej tajemniczy był i wjazd tej kobiety do Petersburga.

Wieczorem dnia 24 maja Galicya wzywa do siebie kapitana preobraszeńskiego pułku Aleksandra Tolstoja i mówi, że według woli najwyższej poleca się mu spełnić nadzwyczaj ważne, sekretne poruczenie. W drugim pokoju czekał już kuźd z krzyżem i ewangeliją. Tolstoj przybiegł, że pod najdroższą krawędzię wiecznego krawędzi o tem, co ma nastąpić, on nie mógł nic powiedzieć. Po przedziale feldmarszałek rozkazał kapitanowi iże nocy jechać do Kronstadt, przyjąć z okrętu „Trzej Jerarchowie“ od admirała Greiga kobietę i znajdujących się przy niej ludzi, przewieźć ich potajemnie do waron pietropawłowski i zdać komendantowi Czernyszewowi. Komenda wysłana z Tolstojem składała też przesyłek, że wiecznie milczeć będzie.

Tęż nocy do Kronstadt przyłączył jacht z komendą płażną po uwiezioną i stanął obok „Trzech Jerarchów“. Dla większej ostrożności Greig rozkazał, aby Tolstoj i komenda przez cały dzień nie wychodziły z kajut, ażeby nikt na brzegu nie widział, jacy to są ludzie, z jakiego celu przyjeżdżali.

Następnej nocy tajemnicza uwieziona była już w fortecy a z rana rozpoczęło się badanie.

O zeznaniach i badaniach Domuńskiego, Czarnomorskiego, Franciszki von Meschede i Kalligueru mówić nie będziemy, gdyż to tylko powiększyłoby niniejszy artykuł.

Zatrzymamy się trochę na badaniach samej księżki, gdyż w tych badaniach, jej zeznaniach, w jej zaskakującej wytrwałości i namiętności w jej śmierci jest wiele tragiczności.

Badało ją w francuskim języku.

Skoro księżka Galicya weszła do kazamat, księżna widocznie była wzruszona. Nie była to jednak obawa lecz raczej gniew. Z godnością i tonem rozkazującym uwiezioną zapytała księżkę:

— Powiedzieć mi, jakim prawem tak okrutnie ze mną się obchodzisz? — Dla czego jestem przyszesztawana i dla czego mnie trzymasz w więzieniu? Księżka rzekła do niej surowo, że powinna wyznać

prawdę i bez wybiegów na wszelkie, jakie jej zrobią, pytania odpowiadać i zaczął badać:

- Imię wasze?
- Elżbieta — odrzekła uwieziona.
- Kto byli rodzice wasi?
- Nie wiem.
- Ile macie lat?
- Dwadzieścia trzy.
- Jakiego jesteście wyznania?
- Ochrzczono mnie wedle obrządku grecko-wschodniego.
- Kto chrzczył i kto do chrztu trzymał?
- Nie wiem.
- Kiedy się urodziłaście?
- W Kijowie u jednej pani — Peron — Peron.
- Kto wówczas był przy was?
- Była przy mnie piasunka Katarzyna, Niemka, urodzona w Holandii.

O swém dzieciństwie dodała nowe szczegóły.

— W Kijowie — mówiła dalej — poznałam mnie ciegłe obciążając, że przedko przyjadł rodzice moi. W początku roku 1762, kiedy miałam lat dziewięć (a więc przedko po śmierci Elżbiety Piotrowny — fakt gotowy uwagi) do Kijowa przyjechali trzej nieznajomi. Rozmawiano mię z panią Peron i zawieszono jądem wraz z piasunką Katarzyną do Petersburga, powiedziano mi, że rodzice moi są w Moskwie i że im tam powiozają. I w istocie, wywieziono mię, lecz nie do Moskwy, ale gdzieś daleko, na granicę perską i tam ułożono w jakiś dobrze wychowanej staruszki, która, o ile pamiętam, mówiła, że ją tu zesłano na rozkaz Piotra III. Staruszka ta mieszkała w domku samotnie stojącym niedaleko od kościoła jakiegoś dzikiego plemienia. U tej staruszki, w tym domku, przemieszkałam rok i trzy miesiące i prawie przez cały ten czas byłam chorą.

— Jakaś to była choroba?

— Otruto mię. Chociaż nie przedko dano antydotum, jednak z tego powodu długo nie mogłam przyjść do zdrowia.

— Kto, oprócz Katarzyny, był jeszcze przy pani? — Miałam jeszcze piasunkę. Od niej słyszałam kilka słów podobnych do rosyjskich. Później zaczęłam w domu u staruszki uczyć się po rosyjsku, lecz przedko zapomniałam ten język. Na granicy perskiej byłam narażoną na niebezpieczeństwa a więc przyjaciele moi (lecz kto oni, nie wiedziałam i dziś nie

skich, mieli schować się zupełnie z naszą zasadniczą myślą i z naszą indywidualnością narodową, by przedstawiać jedynie tylko widowisko jakichś Walijczyków czy Basków wojujących o swe lokalne prawa, jakichś różnowerców, domagających się swobód dla swego kościoła? Nasze stanowisko jest może trudniejsze ale i zaszczytniejsze; że byłoby się zrzekać jego trudów, ale zarazem i jego nieprzewidywanych na przyszłość korzyści.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał leśniczemu Michałowskiemu w Nowym gościnu (Neukrug) w powiecie międzybózkim powazszą oznakę honorową.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wiedeń, 13 stycznia.

(Postawie polscy jeszcze się nie ujęli. — Z Izby. — Książę Lobkowitz. — Ustawa klaszorna. — Celno-handlowe układy.)

Śniegi i niesłychane zamiecie widocznie przestraszyły polskich posłów, na onegdajszym bowiem posiedzeniu Rady państwa ławy polskie przerażającą przedstawiały pustkowia. Zaledwie kilkunastu deputowanych galicyjskich przybyło radzić nad szczegółami, pomyślnością i wielkością obywatelskiej swój ojczyzny. Reszta pozostała u domowych ognisk pewna, że i bez nich dadzą sobie jakoś w Wiedniu radę. — Pierwsze dwa dni życia parlamentarnego zeszły na załatwienie potrzebnych formalności i obradowaniu nad wniesieniem przy rozprawach budżetowych rezolucjami. Z dwudniowej tej prawodawczej działalności dwa należy tu podnieść momenta. Mam tu na myśli rezolucję domagającą się nagany dla najwyższej nadwornej Izby rachunkowej z powodu bezprawnego i lekomyślnego zaszafowania grzechem publicznym i piśmno, w którym sąd karny żąda od Izby zezwolenia na ściąganie trzech członków tej W. Izby.

W rozprawach nad rezolucją zabierał głos pan Mieroszewski, lecz po to tylko, by poprzeć pana ministra Pretisa, który zakładał Izbę, aby nie głosowała za naganą. Nie wiele pomógł p. ministrowi sz. poseł krakowski, cała bowiem Izba głosowała za naganą. Między ścisłymi sądownie deputowanymi jest także starożytny poseł ks. Jerzy Lobkowitz, oskarżony przez Młodzieńców o obrazę honoru. — Chodzi tu o kwestję zasadniczą, a zwłaszcza, czy deputowani do Rady państwa, który po to tylko przyjmuje mandat, jak to ma miejsce z ks. Lobkowitzem, aby nie brać udziału w obradach tego ciała, posiada przywilej nienaruszalności, innymi słowy, czy deklaracji czeskiej, który pozwalają się wybierać z tym góry postanowieniem, iż nie pojadą do Wiednia, mogą w razie potrzeby zasiadać się przywilejem przysługującym czynnym posłom? Kwestję tę rozstrzygnie w tych dniach już niezawodnie Rada państwa.

Izba panów rozpocznie jutro parlamentarną swą działalność ważnym i zajmującym przedmiotem. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stoi ustawa o zewnętrznych prawnych stosunkach stowarzyszeń klaszornych.

W niemałym natężeniu utrzymuje całą tutejszą prasę sprawa rokowań austriackich ministrów z ministrami węgierskimi co do kwestii celno-handlowej. Tajemniczość, jaka otacza te układy, podnosi tym więcej ich interes; ministrowie przedtawcy złożyli na wczorajszym zebraniu klubów postępowych uspokajające objaśnienia i zaręczyli, że czuwają nad tem, by przedtawca nie quid detrimenti capiat.

NIEMCY.

* Berlin, 14 stycznia. Podana już wczoraj przez nas wiadomość, że „walka kulturalna“ bynajmniej

wiem) szukali sposobności, aby mię przynieść na zupełnie bezpieczne miejsce. W roku 1763 przy pomocy jakiegoś Tatarskiego uciekającego z Bagdadu. Tam przyjął mnie do siebie bogaty Pers, Hamet, do którego Katarzyna miała polecenie mnie listy. Po upływie roku, w 1764, kiedyś miałam list 11, przyjacieli Hameta, książę Gali, wywiódł mnie do Ispahanu i tam pod kierunkiem Francuza Jean Fourniera otrzymałam świetne wychowanie. Gali mawiał mi często, że jestem prawą córką carowej Elżbiety Piotrowny. Toż samo mówili mi wszyscy otaczający mnie ludzie.

— Kto byli ci ludzie?
— Oprócz księcia Gali nikogo już teraz nie pamiętam. W Paryżu mieszkałam do roku 1769 to jest do czasu, w którym nastąpiły w tamtym czasie zaburzenia ludowe. Gali postanowił wówczas przenieść się do Europy. Miałam wtedy lat siedem i nie mogłam się uchować, dokądś mi się naprzód udać, aż do czasu, aż wzięto Krywomę, zmienił perok usług na rosyjską i oddał nazywał mi córką swoją.

Potem samowolnie opowiedziała swe życie w Europie, o którym już wiemy.

Po wysłuchaniu jej ks. Galicyn wrócił do badań.

— Powinnaś pani powiedzieć, za czyją pomocą nazwała się pani córką carowej Elżbiety Piotrowny?

— Nigdy nie było zamiarem moim wydawać się za córkę carowej Elżbiety Piotrowny — odrzekła stanowczo.

— Jednak mówiono pani, żeś córką carowej?

— Mówił mi o tym książę Gali, kiedyś jeszcze była dzieckiem, mówili i inni, lecz nikt mi nie namawiał, abym wydawała siebie za wielką księżną rosyjską, i ja też nigdy nie twierdziłam, że jestem córką carowej.

Galicyn pokazał znalezione u niej testamenty Piotra Wielkiego, Katarzyny I, i Elżbiety Piotrowny, a także znany nam już „manifest“, który samowolnie przesała Orłowski z Raguzy.

— Co pani powiesz o tych papierach? — zapytał.

— Są to dokumenta, o których już mówiłam a które mi przysłało z Wenecji wraz z bezimiennym listem.

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkich szczerze i otwarcie, zrób to

nie ustale, potwierdza ją najzupełniej. Ze strony bowiem półurzędowej donoszą, że minister wysłał przedłoży sejmowi prawo o zrzeczeniu majątku dycezyjalnego. Tak samo potwierdzają z tej strony wiadomości, że minister spraw wewnętrznych przygotowywał prawo dotyczące występowania żydów z gmin religijnych. Czyż by to miał być początek nowego „kulturkampfu“ na inne tylko pole przeniesionego?

Obiega tu znów pogłoska, że pruski minister sprawiedliwości p. Dr. Leonhardt zamierza podać się do dymisji ze względu na bardzo nadwątzone zdrowie swoje. Jako następcę jego wyznacza pruskiego prokuratora generalnego dr. Schönera, który, zdaniem korespondenta naszego z Drezna, Pressa obok wielkich zdolności politycznych posiada własną p. Leonhardtowi uległą w obec politycznych zachcianek księcia Bismarcka co do prawowistości sprawy niemieckiej.

Jako dalszy przyczynek do historii tajemnicy listów w zarządzie niemieckich choć nie specjalnie pruskich poczt polaje Germania z wydanego niedawno dzieła następujący ustęp z listu datowanego z Frankfurtu dnia 18 maja 1851 r.: „O polityce i pojedynczych osobach doniesi d nie nie mogą, ponieważ większość listów była wytworzoną. Skoro poznają adres twój na moich a ręką moją na twoich listach, wstrzymają się zapewne od tego, ponieważ nie mają czasu do czytania listów familijnych.“ Autorem tego listu jest — książę Bismarck, który był wtenczas pruskim poselem przy bundestagu w Frankfurcie; list wyślowany jest do małżonki księcia. Do kogoś się odnosił ustęp? Skoro poznają, objaśnić nie potrzeba. — Oświadczenie to jest w każdym razie znakomitą zbogaceniem archiwów postowych, które wedle twierdzenia jenerałego pocztmistrza bardzo są ubogie na tym polu.

ROSYA.

* Do Gazety Narodowej pisał z Petersburga co następuje:

„Jeden ze zdolniejszych liberalistów rosyjskich, Koszelew“, wydał za granicą w języku niemieckim dzieło p. t. „Unsere Lage“ (nasze położenie), które w obecnej chwili w licznych egzemplarzach obiegając po rękach publiczności w naszym mieście, wzbudza powszechnie silny interes. Koszelew w dziele swoim staje na gruncie legalnym, objawia wstręt do przewrotu rewolucyjnego, nie wieje w doniosłość i skuteczność teorii socjalistycznych, przekonany jest, że carstwo może i powinno być uratowane, ale pomimo tego kreśli tak straszny i rozpaczliwy obraz dzisiejszego stanu rzeczy, popiera zdania swoje tylko licznymi dowodami, że zdaje się, jakobyśmy widzieli już tajemniczą rękę, płomieniem głosiłkami zwiastującą krwawy i straszny dramat w bliskiej przyszłości. Gdziekolwiek bądź spojrzymy, widzimy upadek i zniechęcenie. Pozornie finans państwa znajdują się nawet w dobrym stanie. Budują się koleje żelazne jedna po drugiej, zaciągają się wielkie pożyczki, zakładają się rozmaite kredytowe instytucje. Pod tą jednak świetną powierzchnią kryje się strasznie rozrzucają się gęsta, idąca w parze z wzmaganiem się nieprodukcyjnych wydatków i niestannym powiększaniem się podatków, zwłaszcza pośrednich.

Koszelew powiada otwarcie, że despotyzm żelazny cara Mikołaja mniej zgrabnie wpływał na stan materialny i moralny narodu rosyjskiego, aniżeli absolutyzm biurokratyczny, który rżnie się dzisiaj nawet do życia prywatnego i literatury. Jedynym ratunkiem dla tronu i dzisiejszego społeczno-politycznego porządku, podług Koszelewa, jest rychłe powołanie większych właścicieli ziemskich do szczerzego udziału w rządach. Konstytucjonalizm więc jedyny może uratować Rosję. Myśl ta coraz więcej przenika w przekonanie ludzi, stojących u steru rządu. Mówią nawet, że następcą tronu dał się z tym słyszeć, że pierwszym aktem jego panowania będzie wprowadzenie państwa rosyjskiego na tory konstytucyjne.

Przed kilku dniami dr. Stronsberg, który dotychczas pozostawał w więzieniu, w skutek rozporządzenia sądnego śledczego p. Globo-Michalenko, przeprowadzony został do hotelu Krügera. Tam pozostaje dalej w areszcie; zajmuje trzy pokoje, z których w jednym znajduje się ciągle oficer policyjny. W sprawie tej zaszedł następujący ciekawy epizod. Jeden z urzędników

pani dla swego dobra. To jedno może uchronić panie od smutnych następstw.

— Mówię najotwarciej i najszczerzej, panie feldmarszałku, — z żywotną odparą uwieszona; na dół czego wyznaję jeszcze, że po otrzymaniu i przeczytaniu tych papierów zaczęłam rozstrząsać wspomnienia dzieciństwa mego, rozpamiętywać o tym, jak mię przyjaciele moi starali się ukryć po za granicami Rosyi, przypomniałam wszystko, co słyszała o mem carskim pochodzeniu od księcia Gali, od francuskich oficerów we Włoszech, od różnych dygnitarzy w Paryżu i od księcia Radziwiłła, i wówczas porównałam to wszystko z otrzymanymi przy bezimiennym liście dokumentami, zaczęłam przypuszczać: czyli też nie jestem w istocie osobą, na korzyść której zrobiony był testament carowej Elżbiety Piotrowny?

Co zaś do bezimiennego listu, to nie jest to po prostu dyplomatyczny list, ale list do Orłowa i posiadał on charakter i wartość testamentu.

— Odesłałam do króla listy, które otrzymałam tylko dla tego, że w Paryżu i Włoszech, a także na imię jego i podobnie do niego przy bezimiennym liście. Nie ja nie jestem list do niego od księżny Elżbiety — to nie jest moje piśmo.

Po długich zapytaniach i napomnieniach książę Galicyn znów uisnił prosił, aby mu prawdę wykrzyła.

— Wyznałam już wszystko, com wiedziała — odparła stanowczo. Nie mam już nic więcej do powiedzenia. W życiu mojem cierpiełam wiele, lecz nigdy jeszcze nie zabrało mi ani mocy ducha, ani ufności w łaskę Boga. Sumienie nie wyrzuca mi żadnego występku. Pokładam nadzieję w miłosierdziu carowej. Zawsze czułam sympatję dla Rosyi, zawsze starałam się działać na jej korzyść.

Zeznałam jej apisać, poczem przeczytała jej głośno i dano do podpisu.

Wzięła pióro i pismną ręką podpisała: — Elisabeth.

Lecz ks. Galicyn nie mógł się zdecydować posłać tego zeznania do carowej. Nie tracił jeszcze nadziei, że się dowie prawdy.

Do 31 maja książę odczytał oświadczał samowolną w kazamatach i namawiał ją, abym mu wszystko wyznała — lecz na próżno.

— Nigdy nie rozpaczalam pogłosek o tem, że jestem córką Elżbiety Piotrowny — mówiła — wy-

ków sądowych podał denuncjację do ministra sprawiedliwości, iż Orłowa p. R. za pośrednictwem jego chciał przekupić p. Globo-Michalenko. W skutek tej denuncjacji minister sprawiedliwości bez śledztwa i sądu odebrał p. R. prawo praktykowania w sądach czyli odebrał mu patent na obrońcę.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 13 stycznia. Jak to już doniesiliśmy pokrótce pod rubryką „Przegląd polityczny“ uprasali prezesi trzech klubów centralistycznych ministrów przedtawców o objaśnienie pod względem rokowań z Węgrami. Otóż wczoraj zjawili się w klubie postępowym ministrowie ks. Auersperg i br. Lasser, a na odpowiedź interpelacyi wniesioną do panów ministrów odpowiedział ks. Auersperg, że zamiarem jest gabinetu czuwać przy prowadzeniu układów z Węgrami stanowczo nad interesami Austrii a gabinet życzy sobie przez wzgląd na doniosłość tej sprawy pozostać w ciągłej i żywej styczności z stronictwem wiernokonstytucyjnym. Życzy sobie, by w tym celu wybrano mężów zaufania, do których mógłby się rząd zwrócić o radę i pomoc w czasie odcroczenia reichsratu. Rząd występuje i do Izby panów tego rodzaju wezwania. — Klub może być przekonany, że gabinet nie wprawi jego stronictwa w jakiejś przymusowej i drażliwej położenie.

W dalszej nad tym przedmiotem dyskusji oświadczył br. Lasser, że idzie tu głównie o to, aby stronictwo wiernokonstytucyjne zezwierało się przez wzgląd na kwestję węgierską około gabinetu, tym bowiem tylko sposobem uda mu się zabezpieczyć w pełnej mierze interes Austrii. Stronictwo to zresztą potrzebuje gabinetu. Ministerstwo nie może wprawdzie dać wyjaśnień o do przebiegu układów, tuzi sobie jednak, że przeszłość jego jest rejonem, iż nikt go nie pośledzi o lekceważenie interesów austriackich. Układy zresztą zostaną podjęte w pierwszych dniach lutego, a przeto w czasie obrad Rady państwa.

Dla sejmów krajowych przedtawili nie bardzo miła otwiera się perspektywa. Presse donosi bowiem, że sejmowa sejmowa musi być zamknięta 8 kwietnia, gdyż zaraz na Wielkićnoć mają się zebrać delegacye wspólne, i otwra zatem nie spełnia pęd tygodni tj. tyle czasu, ile potrzeba do ukonstytuowania i jakiegoś takiego rozstrąszenia wniesionych przez komisy wniosków.

W kołach centralistycznych rozbiegano pytanie czy wnieść interpelacyę względem rokowań austro-węgierskich w Buda-Peszie. Rząd jest przeciw wnoszeniu interpelacyi w pełnej Izbie, gdyż według zapewnień półurzędowych, jeżeli może dać w tej sprawie jakiegoś wyjaśnienia, da je w komisji ekonomicznej Izby posłów, która ma w tym tygodniu obradować nad kwestją celną. Z innej strony donoszą, że w razie gdyby w sejmie węgierskim interpelowano, będzie i przedtawca Izba posłów interpelowała dla zachowania równowagi. Według doniesień peszteńskich, w węgierskiej Izbie posłów będą tylko interpelowali: jaki wpływ wywarł hr. Andrássy na toczące się właśnie rokowania w sprawach ekonomicznych, tudzież dla czego i o ile bierze udział w tych rokowaniach. P. Tisza ma już gotową na to odpowiedź. Gdyby z stronictwa liberalnego interpelowano p. Tiszę co do przebiegu tych rokowań, nastąpiłoby to jedynie za porozumieniem się z Tiszą; gdyby jednak od innego stronictwa wyszła interpelacya, p. Tisza zasłoni się może niemożliwością dania jej przed ukonieczeniem sprawy.

FRANCYA.

* Paryż, 13 stycznia. Wedle doniesienia Agence Havas przywrócono narzeczenie na odbyty w dniu dzisiejszym radzie gabinetowej zgodę i zapobieżono wszelkiej w ministerstwie zmianie, dla czego też nowe posiedzenie gabinetu odbędzie się dopiero w poniedziałek. Jak jednak korespondent tutejszy Kölnische Ztg donosi, napotkał zamiar ułożenia wspólnego programu wyborczego na bardzo znaczne trudności, dla czego się członkowie pojedynczy gabinetu na to tylko zgodzili, aby każdy w swym wydziale zachował się w obec wyborów wedle przekonania swego. Ponieważ jednak taki rezultat byłby stanowczą klęską dla p. Buffeta a prefekci mogliby z tego wnosić, że nie ma dość siły do przeprowadzenia woli i zapatry-

mylili to inni na moje nieszczęście. Pokazano jej odpowiedzi Domańskiego, które właśnie zadawały fałt jej słowom — aparta kobieta nie zmigająca się nawet i rzekła stanowczo:

— Powtarzam to, com pierwszy mówiła: Nigdy nie wydawałam sama siebie za córkę Elżbiety Piotrowny. Wymyśliła to inni, nie ja.

Trzeba było nakoniec posłać ciekawą tę sprawę carowej.

W doniesieniu swoim feldmarszałek dodał od siebie: „Uwieszona jest mocno chora, często ma suchy kaszel i krwii pluje. Doktor mówi, że życie jej jest w niebezpieczeństwie.“

Nastajutro po odesłaniu do carowej doniesienia książę Galicyn otrzymał od uwieszonych dwa listy; jeden był do niego, drugi do carowej. W pierwszym listie — co czuje winną ani względem carowej, ani względem Rosyi, że gdyby było inaczej, nie musiałby się wędrować na okręt rosyjski wiedzając, że wędruje na pokład jego znajdzie się we władzy Rosyan. W drugim błagała carową o litość nad jej nieszczęsnym losem, prosiła o audyencyę, aby mógł osobiście objaśnić jej carskiej mości wszystkie nieporozumienia i zakomunikować bardzo ważne dla Rosyi wiadomości.

I ten list podpisała tylko — Elisabeth.

„Carowa była nadzwyczaj oburzona tym lakonicznym podpisem — mówi biograf tej nieszczęśliwej kobiety (Mielnikow) — lecz mówiąc prawdę, jakże uwieszona mogła podpisać się inaczej? Nazywając ją Elżbietą, o tam wie dobrze, lecz sama nie wie ani pochodzenia, ani nazwiska swego. Carowa jednak wytrzymała to sobie inaczej. Zdało się jej, że podpisując się tylko Elżbietą, „przywłaszczała imienia“ pragnie tym sposobem dowiedzieć swego carskiego pochodzenia, gdyż tylko osoby należące do panujących domów, mają zwyczaj podpisywać się tylko swem imieniem. Zostając pod tym wrażeniem Katarzyna nie uwierzyła w szczerść zeznań uwieszonych i rzekła: „Bezczelna kłamie i odgrywa dalej swą komedję.“

W skutek tego napisała carowa do Galicyna: „Powiedźcie uwieszonych, że od niej samą zależy użalenie jej losu. Niech tylko będzie bezwarunkowo otwarta i niech szczerze wyznaje się grania dalej komedyi, w ciągu której ośmieliła się powtórnie podpisać Elżbietą. Obchódźcie się z nią oróży, aby się na koniec upamiętała, gdyż zachwłość jej listu do mnie przechodzi wszelkie granice.“

wani swoich, dla czegoby zapewne wnet ośtygli w gorliwości — przeto postanowiono dla pokrycia tego, aby sam marszałek-prezydent wystąpił; manifest jego ma zarazem być nową dla gabinetu spójnią i podnieść stanowisko konserwatywne rządu. Ze Journal officiel ogłosił już taki manifest, wspominaliśmy już wczoraj na innem miejscu, przytoczywszy ważniejsze z niego ustępy.

Prezes policyi paryskiej p. Leon Renault, który w ostatniem przesileniu gabinetowem tak ważną odgrywał rolę i głównym był powodem, dla czego takowe zażegnane zostało, wystąpił jako kandydat dla Izby deputowanych w okręgu Corbeil, do wyborów którego wystosował odezwę w której się otwarcie za konstytucyę oświadcza. „Przyjmuję, pisze w niej p. Renault, i popieram bez zastrzeżeń rząd republikański, który Zgromadzenie narodowe uchwala z dnia 25-go lutego 1875 założyło. Powierzono opiece rzetelnego żołnierza, którego nazwisko połączone jest z jednym z najchwałobniejszych wspomnień naszych wojen, są nowe nasze instytucje uspokojeniem dla konserwatywnych a równocześnie podają zwolennikom wolności publicznej owo bezpieczeństwo, którego żądają mają prawo. Obowiązkiem dobrego obywatela jest, aby niczego nie zaniedbał, aby takowe utrwalił i aby po ich prawidłowem zastosowaniu wymagał porządku i bezpieczeństwa — będących koniecznymi warunkami dobrobytu i wzrostu kraju naszego. Instytucje te do roku 1880 tylko w skutek inicjatywy prezydenta przewidziane być mogą. Gdyby przed ukonieczeniem prawodawczego mandatu, o który proszę, marszałek Mac-Mahon miał sądzić, że mu należy korzystać z swego prawa, w takim razie głosować będę za wnioskami, których celem zaprowadzenie ulepszeń lub usunięcie błędów w konstytucyi, bez wahania się zaś odeprę te, które jej zasadę zaprzeczają.“

Od godziny 1 z południa dnia wczorajszego padał śnieg; z rana o 7 godzinie było przy pogodnym niebie 7 stopni mrozu, o 12 godzinie było 6 stopni, gdy się niebo naraz zachmurzyło a następnie zaczęła się zamieć śnieżna, która do godziny 9 wieczorem trwała. O godzinie 6 było jeszcze 5½ stopni mrozu. Furmanów paryskich zasłoczył śnieg znieśnoka; ponieważ konie ich nie były kute, przeto padały setkami. Liczba mieszkańców, którzy pichotą idąc także po ulicach poupadali, jest bardzo wielką. — Na prowincyi także bardzo wiele spadło śniegu. W Béziers i Millau śnieg do przelot 3 stóp wysokości; w Lugdunum pada śnieg od dnia 6 bm; w departamencie Gard i innych śnieg jest już tak wysoki, że w wielu miejscach komunikacya zupełnie przerwana została. Po Sekwanie plynie silna kra.

WŁOCHY.

* Rzym, 10 stycznia. Noworoczne przemówienie królewskie do starszyny wojskowej, w którym król życzył pomyślnych losów wojsku, chwalił jego postępy w nauce, karności i uzbrojeniu, i wyraził nadzieję, że gotujące się wypadki dadzą mu sposobność odznaczenia się zaszczytnie i okrycia się nową chwałą — otóż przemówienie to zajmuje ciągle jeszcze gorąco prasę włoską. Większa część jenerałów i oficerów utrzymuje w słowach królewskich aluzję do zbliżających się wypadków, w których Włochy powołane są do wzięcia czynnego udziału. Prasa przerazona nuiłuj wzmianki w publiczność, że słowa monarchy nie zrozumiane zostały i że to były ogólniki i nic więcej; ale niektóre odważniejsze pisma oburzają się na tę, jak ją nazywają, „propagandę snu“ i wolają, że należy się owaszem wdzięczność królowi, jeżeli w obec teraźniejszego położenia i tego, co się gotuje na Wschodzie, nie pozwala narodowi wygodnie oddawać się drzemce i budzi go przypominaniem mglistą i obietnicami chwały. Z przemówienia Wiktora Emanuela do wojska zdawałoby się, że w rzeczy samej Włochy zamierzają nie porzucić z założeniami rękami w przypadku wojny, jak to dotychczas powszechnie mniemano. Zresztą zapewniano już wnet po zjeździe weneckim, że między cesarzem austriackim a królem włoskim stanęła ugoda względem sprawy wschodniej, i że Włochy będą wspólnie działały z Austryją na Wschodzie. — Zkądinąd pewna, że hercegowińskie powstanie utrzyma się i że, skoro wiosną zabyłnisz, Czarnogóra, Serbia a może nawet i Rumunia rozpoczną walkę z Turcją.

Po otrzymaniu tej instrukcyi Galicyn posyła do kasamat sekretarza komisji śledczej Uszakowa z oznajmieniem, że jeżeli uwieszona będzie i nadal trwała w swym uporze, zmuszeni będą użyć „ostatecznych środków“, aby się o „stajniach jej myśli“ dowiedzieć. Nieszczęśliwa przysięgała, że wyznała tylko prawdę i mówiła to tak stanowczo, tak przekonawo, że Uszakow, wróciwszy do feldmarszałka, powiedział, iż według osobistego przekonania jego uwieszona zeznała prawdę.

Wówczas Galicyn udał się sam do niej. Obiecał jej ulaskawienie i przebaczenie, byłaby tylko wyznała, zjadła dostała kopie testamentów Piotra Wielkiego, Katarzyny I. i Elżbiety.

— Przysięgam na Boga wesehomogęcego, na zbawienie duszy i na mgły wieczne — mówiła uwieszona — że nie mam nic do ukrycia, kto mi przysłał te nieszczęśliwe listy, że w Paryżu i Włoszech, a także na imię jego i podobnie do niego przy bezimiennym liście. Nie ja nie jestem list do niego od księżny Elżbiety — to nie jest moje piśmo.

Po długich zapytaniach i napomnieniach książę Galicyn znów uisnił prosił, aby mu prawdę wykrzyła.

— Wyznałam już wszystko, com wiedziała — odparła stanowczo. Nie mam już nic więcej do powiedzenia. W życiu mojem cierpiełam wiele, lecz nigdy jeszcze nie zabrało mi ani mocy ducha, ani ufności w łaskę Boga. Sumienie nie wyrzuca mi żadnego występku. Pokładam nadzieję w miłosierdziu carowej. Zawsze czułam sympatję dla Rosyi, zawsze starałam się działać na jej korzyść.

Zeznałam jej apisać, poczem przeczytała jej głośno i dano do podpisu. Wzięła pióro i pismną ręką podpisała: — Elisabeth.

Lecz ks. Galicyn nie mógł się zdecydować posłać tego zeznania do carowej. Nie tracił jeszcze nadziei, że się dowie prawdy.

Do 31 maja książę odczytał oświadczał samowolną w kazamatach i namawiał ją, abym mu wszystko wyznała — lecz na próżno.

— Nigdy nie rozpaczalam pogłosek o tem, że jestem córką Elżbiety Piotrowny — mówiła — wy-

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkich szczerze i otwarcie, zrób to

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkich szczerze i otwarcie, zrób to

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkich szczerze i otwarcie, zrób to

— Kto pisał te dokumenta?

— Nie wiem.

— Posłuchaj mię pani — rzekł książę Galicyn. Powiedz mi o wszystkich szczerze i otwarcie, zrób to

two obwinionych moskiewskich czynowników, to jest, że wychodzą z nich nieposiadających, a często jeszcze potem nagradzani za niesprawiedliwe posądzanie. Dzienniki *Novoje Wremia* umieściły obszerny artykuł o przekupstwie w Rosji, w którym dowodzi, że podwyższenie płacy czynowników, zmieniono tylko starą formę przekupstwa w nową. Bo pod naciskiem wrodzonej łapczywości Moskale spiesznie bogaceniu się, przekupstwo przyjęło tak rozległe rozmiary, jakich nigdy nie osiągało dawniej. Zamiast bowiem dawnym kłaniam, to jest drobnych łapówek, które nabywano, stworzono nowy rodzaj przekupstwa, to jest wyzyskiwanie na wielkie rozmiary.

Komitet ustanowiony dla urządzenia przewozu wojska po drogach żelaznych, rozstrząsał wszystkie dyktando dróg żelaznych rozpisane ruszki pociągów, przeznaczonych dla przewozu wojska podczas zimy.

Poczdum 16 stycznia.

Polityka zagraniczna leży obecnie na drugim miejscu w zachodach gabinetu berlińskiego. Zajmuje on się niechętnie sprawą wschodnią mimo jej ważności i wielostronności komplikacji, jakie powstać mogą. Uwaga ks. Bismarcka wyczerpuje wyłącznie niebezpieczeństwa grożące wewnątrz. Stanowisko jego jest nader trudne. Wszelkie żywioły polityczne i silne w kraju, są mu nieprzyjemne, a żywioły na których miałby się oprzeć się może, dziś są bezsilne i niewystarczające. Liberalizm nie zdolny jest utrzymać się własnymi siłami, mianowicie odkażając sobie żywioły społeczne największej wagi, walkę przeciw Kościołowi. Wszyscy prawie, co szczepia się łaską Cesarza i mają doń przystęp, stoją po za obremem rozmaitych stronnictw liberalnych, podczas gdy znakomitości tych stronnictw, prawie bez wyjątku nie mieliby się monarze.

Sam Cesarz tylko popiera Bismarcka, a kanclerz, aby poparcia tego nie utracić, zmuszony jest tworzyć w otoczeniu monarchy opinię publiczną *de facto*. Konieczność ta natychmiast go myśla utworzenia nowego stronnictwa. Najprostszą byłoby rzecz stanąć na czele stronnictwa konserwatywnego. Nie skrupuły polityczne wstrzymują go zapewne od tego, stawał on bowiem zawsze utylitaryzm przed zasadą. Lecz podobna zmiana frontu jest mu wstrętną z kilku względów. Naprzód obawia on się może małej lecz wpływowej frakcji starych konserwatystów, która obstaje przy swych zasadach, nie zrzeka się sojuszu z ks. Bismarckiem, pod warunkiem ałoli, że także wyrażnie się swojej polityki wewnętrznj ostatnich dwóch lat. Lecz p. Bismarck w tej chwili przynajmniej nie jest całkiem usposobionym dać sobie samemu takie zaprzeczenie.

Z drugiej strony nie można inaczej utworzyć większości istotnie zachowawczej, jak z udziałem katolików. Trzeba by więc zaniechać polityki kościelnej rządu. Otóż jakikolwiek jest obecnie usposobienie na góry zaprzestania walki religijnej, kanclerz wie, że utraciłby cały swój urok, gdyby sam oświadczył się przeciwnikiem tego wzrostu, co od lat czterech uczynił przeciw katolicyzmowi.

Jedno więc tylko pozostaje kanclerzowi, to jest sprzymierzyć się z żywiołami odstępami stronnictw tak konserwatywnego jak liberalnego, któreby poświęcając część swoich zasad, złożyły się w stronnictwo bismarckowskie.

Stronnictwo to miało by przystęp na dwór i do monarchy, wzbrownionemu stronnictwu liberalno-narodowemu, gdyż mogłoby mieć w sobie osoby zajmujące najwyższe dostojności w dworze. Wieleby ci dygnitarze odpowiedzialni dlańnością monarchy, pozostawiliby wolną rękę kanclerzowi i uniknęliby niechęci, jaką liberalizm budzi u góry.

Jednak utworzenie takiego stronnictwa, napotyka na trudności. Żywioły tak zwane konserwatywne czy liberalne, niemają znanych przywódców, z którymi można by się porozumieć. Są to masy niezorganizowane posłuszne rozmaitym naciskom, między które-

mi kanclerz musi wprzód wprowadzić spójność i jednolność. Nie jest to tajemnicą dla nikogo, że taki jest plan, który p. Bismarck pragnie przeprowadzić. Do jakiego stopnia powodzenie tej myśli jest możebnem, nikt powiedzieć nie może.

Za granicą tworzą sobie może nieco za przesadnie wyobrażenia o wpływie ks. Bismarcka. W całych Niemczech nie-pruskiej napytka on na opór, którego nie można złamać; przeciwnie musi on go oszczędzać. Drażliwość księcia pod względem ich niezawisłości i zwierzchnictwa wymagają nie małych względów, tem bardziej, że Cesarz jest za tem, aby nie obrażał sprzymierzeńców niemieckich. Nadto kanclerz potrzebuje zgody małych państw w Radzie związkowej, zgody, bez której naraża się na to, iż pozostawia w mniejszości. Stało się to świeżo z powodu planu zakupu przez państwo wszystkich kolei żelaznych. Był to projekt wielkiej doniosłości, który nie tylko jednolność państwa uczyniłaby ogromną, przez przeniesienie pod zarząd centralny wszystkich kolei żelaznych państw szczególnych, lecz siła rapu, wzrosłaby znakomicie, czyniąc z licznego personelu wszystkich kolei żelaznych urzędników, zawistych wprost od państwa. Rząd przyszedłby byłoby dotknięty tym środkiem i to co państwo zyskał, utraciłoby one. Plan ks. Bismarcka żywa przeto wznicił opozycję. Bawaryja i Wirtembergia mianowicie powoływały się na swoje niezaprzeczone prawo i oświadczyły, że nie poświęcą swych kolei żelaznych na ołtarz jednolności państwa. Projekt p. Bismarcka odniósł więc porażkę.

N. Pan zatwierdził wybór Jana Gregorowicza, zarządcy dóbr Zabie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Koszowie.

Wiedeń 21 stycznia. Interpelacja do ministra handlu wniesiona onegdaj w Izbie deputowanych przez posła Mendelsburga i towarzyszy brzmi w całej ośnowie:

„Zważywszy, że ustawa z 23 lipca 1871 L. 16 ex 1872 D. P. P. odnosząca się do nowych miar i wag oraz ustawa z 31 marca 1875 L. 43 D. P. P., odnosząca się do organizacji urzędów cmentynicznych, postanawiają, że nowe przepisy o miarach i wagach wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1876 r. i że od tego dnia wszystkie towary sprzedawane być mogą tylko według miar i wag urzędowo cechowanych, a przekroczenie tego przepisu ma być karane grzywną;

zważywszy, że wspomniane w powołanych ustawach urzędy cmentyniczne jeszcze przed końcem r. 1875 miały przedsięwziąć cechowanie i stemplowanie;

zważywszy, że w Galicji do d. 1 stycznia 1876 ani jeden urząd cmentyniczny nie został zaprowadzony; we Lwowie zaś urząd ten dopiero od 3 stycznia 1876 czynność swą rozpoczął, a urzędy cmentyniczne w Krakowie i innych miastach — gdzie na mocy ustawy miały być zaprowadzone — dotychczas jeszcze czynności swej nie rozpoczęły;

przeto podpisani pozwalają sobie zapytać c. k. ministerstwo handlu:

- 1) Z jakiego powodu zarządza wyżej przytoczonymi ustawami organizacja urzędów cmentynicznych została zwłoka?
 - 2) Jakimi środkami zamierza J. E. k. p. minister handlu tej niedogodności zaradzić?
- Wiedeń 18 stycznia 1876.
- Medelsburg. Chranowski. Dunajewski. Smolka. Dr. Kabat. Dr. Dworski. Ciencała. Dr. J. Czerkaski. Lepkowski. Grocholski. Weigel. E. Czerkaski. Dr. Hossard. Golb. Strzyński. Rydzowski. Sanguszko. Torosiewicz. Kostowski. Janitski. Rybski. Mirowski. Baum. K. Rucka. Petrovici. Czartoryski. Janowski. Tarnowski. Tomaszewski. Hr. Krasiński. Wodziecki. X. Chelmecki. Dzwonkowski. Mirosławski.

— Dzienniki wiedeńskie przyniosły dziś szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia klubu postępowców wienkonstytucyjnych, na którym obradowano nad wnioskiem dep. Fuxa. Powtórzyliśmy to sprawozdanie jedynie dlatego, że zań wypływa dowód, do jakiego stopnia stronnictwo wienkonstytucyjne pragnie opierać się, który w skutek tego potrzebuje poparcia z innej strony, aby utrzymał się w swojej samodzielności. Uczyniliśmy też to, chociaż w wyrażach dla klubów może nieco za ostrych, ale za to dziennik skoniósłowo.

Wniosek dep. Fuxa, który był przedmiotem obrad są następujące: 1) że należy odciąć ciągle regularne odbywać obrady w klubie nad głównymi punktami wojny węgierskiej; 2) że bezwzględnie, a mianowicie jeszcze przed odcroczeniem lub zamknięciem sesji Rady państwa, powinno nastąpić porozumienie się całego stronnictwa wienkonstytucyjnego z wienkonstytucyjnymi; 3) że należy porozumieć się z rządem co do terminu odcroczenia lub zamknięcia sesji, aby takowe nie nastąpiło wcześniej ze względu na punkt 2).

Ciekawym jest jak p. Fux uzasadnił swe wnioski. Otóż, piewa, postępowanie kontemplacyjne nie wystarczy, a nawet jest niebezpieczne; połączenie się przewodzących w klubach, ma tylko na celu utrzymać porozumienie z rządem, udzielać informacji i odbierać je, oraz układać projekty pod względem formalnym; nie mieliby oni jednak prawa robić obietnic lub układow, a funkcja ich powinna zgasnąć na dzień odcroczenia sesji, jeżeli nie otrzymają dalszego wyraźnego upoważnienia. Stronnictwo wienkonstytucyjne musi ze swej strony pozytywnie wystąpić, wyrażać wpływ na akcję rządową i w tym celu ułożyć plan dobrze obmyślony, aby w swoim czasie nie popadło w znane położenie przymusowe. Mówca oświadcza, że dalekim jest od pesymizmu, lecz także od ślepego zaufania. Z federalistami nie będą Węgrzy wchodzić w układy, gdyż obudziłby we własnym kraju walkę narodową. Owszem cofną oni raczej swoje teraźniejsze żądania finansowe wobec nas na drugi plan, niżby mieli wadzić się w rokowania z autorami artykułów fundamentalnych. Przerobienie jest potrzebne, aby za kulami nie decydowano *de nobis sine nobis*. Ministerstwo obecne okazywa swoją lojalność, a lojalność przy krytyce wyborów bezstronnie, ałoli nie posiada jeszcze, a to przez własną winę charakteru ludowego, jaki posiada ministerstwo Tiszy w Węgrzech. Stronnictwo wienkonstytucyjne usiłowało już wprawdzie pewnego rodzaju wyznaczenie wiary, mianowicie, że przy odwołaniu ugody węgierskiej ochronioną będzie Przedlitawia od dalszej ofiar, ale nie wypowiedziano tego urzędowo. Również nie ma jeszcze zupełnie jasnego pojęcia o ożądaniach stawianych przez Węgrów jako cenę ugody. Do tego należy się z całą sprawą dokładnie w porę zapoznać i przez pogadanki w własnym klubie ułożyć punkta zapłaty, których potem przewodniczący klubu trzymać się będą musieli, porozumiewając się z innymi grupami. Punkt 2) wychodzi z założenia, że organizacja stronnictwa wienkonstytucyjnego według kierunków politycznych co do ugody węgierskiej, jest niezbędną. Centralizm nie da się osiągnąć bez zamachu stanu, mianowicie bez obalenia konstytucji węgierskiej, a una osobowa nie da się przeprowadzić głównie z powodu kwestii militarnej. Eł, co są *quand même* za una osobową, powinni być natychmiast zdecydować do obalenia obecnego gabinetu, ponieważ ten zmierza do utrzymania dualizmu. Kórniewicz powstaje kwestya, czy przy odwołaniu ugody należałoby może spróbować ulepszenia składu delegacji, albo utworzenia wspólnego parlamentu dla spraw wspólnych. Wspólne postępowanie stronnictwa wienkonstytucyjnego będzie także potrzebne po za parlamentem, aby przeprowadzić jednolitość zapłaty ludności na zgrupowania wyborczych, zjazdach stronnictw itp. Co do punktu 3) mówca żąda, że jak Pester Lloyd donosi, odcroczenie Rady państwa nastąpić już ma 20go lutego, gdyż w skutek krótkości czasu utrudnionem

będzie osiągnięcie celu w punkcie 2) wyrażonego. Zresztą, nie ma potrzeby zwoływania sejmów w marcu, ponieważ załatwiły one już budżet na r. 1876. Dla tego właściwą byłoby rzecz porozumieć się z rządem co do terminu odcroczenia Rady państwa.

Nad wnioskami p. Fuxa wyrażała się żywa dyskusja, po której odrzucono w głosowaniu punkt 1), a 3), a punkt 2) przyjęto 11 głosami przeciw 10 w następującej ośnowie: „Klub postępowy oświadcza, że na podstawie wniosku dep. Heilsberga i przeprowadzonych obrad zamierza jeszcze przed odcroczeniem lub zamknięciem bieżącej sesji starać się o porozumienie się całego stronnictwa wienkonstytucyjnego z wienkonstytucyjnymi i o zgodne o ile możliwości postępowanie”. Onegdaj zaś w klubie postępowym rozbrzmiewała ośnowka także deputowanego Fuxa znany projekt Fischhofa o rozbrojeniu mocarstw europejskich. Po dłuższych rozprawach uchwalono wniesić do Izby deputowanych następującą rezolucję:

1) Izba deputowanych oświadcza, że w redukcji wojsk stałych i w ograniczeniu wydatków na wojsko utrzymuje niedozwoloną rękojmię większej pewności pokoju, rozwoju państwa, uporządkowania finansów państwowych i racjonalnej ekonomii.

2) Izba deputowanych spodziewa się, że rząd wspólny, celem stwierdzenia czynem ciągłych zapewnień pokojowych, nie omissza dla dobra powszechnego, zastanowić się nad podniesioną ideą powszechnej równoczesnej redukcji wojsk stałych, i że nie odmówi swego poparcia usilowaniom skierowanym ku zrealizowaniu tej idei.

3) Izba deputowanych wita z największą radością myśl zwołania europejskiej konferencji deputowanych celem zastanowienia się nad środkami, za pomocą których możnaby równocześnie i w jednakowym stopniu zmniejszyć liczbę wojsk stałych i tym sposobem wpłynąć na zmniejszenie ciężarów politycznych z utrzymaniem wojska.

Uprasa się rząd, aby użył ustawy 1 i 2 powyższej rezolucji podał do wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych.

Celem narad przedwstępnych ma być powyższa rezolucja odeślana do osobnej komisji z 15 członków złożonej. Po przyjęciu powyższej rezolucji uchwalili klub podać ją do wiadomości wszystkich innych klubów, ażeby one także zastanowiły się nad projektem Dr. Fischhofa i aby w Izbie deputowanych głosowały za odeślaniem powyższej rezolucji do komisji.

Wydział gospodarczy Izby deputowanych zastanawiał się wczoraj nad odpowiedzią rządu na interpelację w sprawie handlowo-politycznej Sprawozdawca dep. Dormitzer uczynił następujące wnioski:

„Wys. Izba żechce uchwalić: Wzywa się rząd: 1) aby projekt powszechnej taryfy cłowej, czy to osobno czy z innemi w ciągu tego czasu zawartymi traktatami handlowymi, jak najrychlej, w każdym razie dostatecznie w porę, przedłożył do traktowania konstytucyjnego, celem umożliwienia w ten sposób Radzie państwa powzięcia swobodnej i właściwej uchwały co do ochrony interesów naszego przemysłu;

2) aby się postarał o usunięcie niedogodności, jakie się wnoszą ze szkoda przemysłu krajowego przy postępowaniu;

3) aby przy rokowaniach z rządem węgierskim strzegł uprawnionych interesów tej części monarchii stałej i trywalne.

Wydział uchwałił, aby wnioski te wraz ze sprawozdaniem rozdał między członkami wydziału w dostatecznej liczbie egzemplarzy, a obrady nad niemi naznaczone na 23 b. m.

Wydział Izby deputowanych wybrał do wniosku dep. Meznika o opodatkowanie spółek zarobkowych i gospodarczych postanowił nie wybierać do tej sprawy osobistego referenta. W zasadzie podzielono zapłatę udziału reformy podatków, że to spółki powinny być wolne od podatków, które opierają się na zasadzie samopomocy, a nieobciążone są na zysk, czynność zaś ich ograniczoną jest tylko na grono członków. Z uwagi, że wydział reformy poda-

tków obradować będzie w tych dniach nad pytaniami, będącymi w związku z tą sprawą, zgodzono się, aby uchwałę odrzucić do 29 b. m., a wtedy zaproszonym będzie na posiedzenie reprezentant rządu, aby dał wydziałowi pogląd na odczyny materiały statystyczny.

Minister handlu wydał d. 5 b. m. do zarządów wszystkich austriackich dróg żelaznych następujące rozporządzenie: „C. k. państwowe ministerstwo wojny, powodując się szlachetnymi zamiarami, wniosło prośbę, ażeby o wypadkach kolejowych zawiadamiano w drodze telegraficznej także najbliższą władzę wojskową, a to w tym celu, iżby ta władza mogła natychmiast pójść na miejsce wypadku z rycłbą a skuteczną pomocą. Państwowe ministerstwo wojny uprasza również o bezpośrednie zawiadomienie w tym celu, ażeby w danych wypadkach, jeżeliby pomoc prowincjonalnych władz wojskowych była mniej skuteczną, mogło wystąpić do władzy centralnej. Wzywa się przeto wszystkie zarządy kolejowe do polecenia podwładnym swym organom, ażeby o wypadkach kolejowych, głównie zaś o wypadkach, w których znaczniejsza liczba ludzi odniosła uszkodzenia, również o wypadkach, w których pomiędzy uszkodzonymi znajdują się także członkowie armii, pomoc zaś niesiona przez organa kolejowe była niedostateczną — zawiadamiały w drodze telegraficznej najbliższą władzę wojskową, tudzież c. k. państwowe ministerstwo wojny z podaniem najważniejszych szczegółów.

— Między rządami austriacko-węgierskim z jednej strony, a rządem włoskim z drugiej strony, stanęła ugoda co do wydania całego szeregu prawnych postanowień, dążących do ochrony placwa politycznego. Ugoda ta została spisana, a rządy wykonały ją w formie oświadczeń ministerialnych. Według artykułu I tej ugody, obowiązują się obie strony zarządzić w drodze ustawodawczej co potrzeba, celem ochrony placwa politycznego i przynoszącego korzyść kulturze krajowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia. Wczoraj przed wieczorem otrzymaliśmy następujące pismo:

L. 1132
C. k. Sąd krajowy karny, jako prasowy uchwał, na dniu dzisiejszym zapadła nie przychylili się do żądania c. k. Prokuratorji rządowej, względem zażądania zarządzonej przez nią d. 14 stycznia b. r. konfiskaty całego nakładu 11go Nr. 12 dziennika *Czas* z dnia 15 stycznia 1876 r. z powodu umieszczenia w tymże dzienniku artykułu wstępnego pod napisem: „Kraów 14 stycznia” zaczynającego się słowami: „Nie bardziej nie dowodzi...” zaś kończącego słowami: „...chcą prowadzić machinę ustawodawczą”, albowiem artykuł ten nie zawiera przedmiotowej istoty zbrodni naruszenia publicznej spokoju z § 65 lit. a. u. k. i art. II ustawy z d. 17 grudnia 1862 N. 8 Dz. p. p. z r. 1863.

O czem c. k. Sąd krajowy karny pana Antoniego Klobukowskiego, jako redaktora odpowiedzialnego i wydawcę, tudzież pana Józefa Łukotnickiego jako zarządcę drukarni *Czasu* z tem nadmienieniem zawiadamia, iż uchwała ta w skutek zgłoszonego odwołania się c. k. Prokuratorji rządowej do Sądu wyższego nie jest prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraów dnia 20 stycznia 1876.

— Dowiadujemy się, że Członkowie Rady powiatowej krakowskiej z większej własności ziemskiej, wybrani d. 4 b. m. w liczbie 11, złożyli mandaty swoje.

— Dziś mamy 22-go stycznia. Od 22 dni zatem obowiązują nowe miary i wagi, lecz do cechowania ich nie ma jeszcze w Krakowie urzędowego biura! Interpelowano też w tej sprawie aż ministra w Radzie państwa.

na pałasze i szpady, dosiadało dzielnych koni, albo strzelano do celu, ale nie było tych orgj gminnych, gdzie pijane kobiety przebiegały pługami między w sprosznionych rozmowach i czynach, ani tyci gier szalnych, które pochłaniały nietylko osobiste mienie nieżonatych, ale częstokroć sposób do życia liczonej rodziny, rujnując ojów familii. Było wprawdzie kilku znanych europejskich szulerów, ale ci przystępu nie mieli do pałacu *Pod Blachą*, bo księżę Józef gry nieawidział.

Choćby bardzo przeszedł, istniały jeszcze podówczas salony, z których opinia rachować się musiał każdy młodzieniec, co zapragnął być polonizy od dobrego towarzystwa. Takim był dom księżny Ogidskiej, dwóch Mokronowskich: Jenerala i Starosty, Kasztelanowej Polanieckiej, Potockiego, późniejszego Wojewody i Ministra Oświecenia, Starosty Wolskiego, córki jej Krasińskiej, Starosty Ogórkowej i kilka innych. Od tych poważnych matron obierał nieraz młodzieniec, zbaczający z drogi przyzwyczajonej, surową admonicję a nieoprawny drzwi domu zamknęła przed sobą zastawia.

Na Długiej ulicy w pałacu Potkańskich mieszkała sławna niegdysz z urody pani Kosowska, ze starożytniej Wielkopolskiej rodziny pochodząca, i przyjmowała eleganckie ówczesne towarzystwo, z wyłączeniem wszelkiego co staropolskiem (jak się wyrażała) barbarzyństwa; tobie; nie widziano też w jej salonie poważnego stołka polskiego, tylko nowomodne fraki; nie słyszano poszczęku karabeli, tylko chrzęst jedwabów; nie napotkasz robiona i korneta powzię matrony, ale z grecka udrapowane suknie, z boku podjęte fermuarom z kameą, albo drogiemi kamieniami, które niegdysz zdobyły działów karabele; nie słyszaś poważnej polskiej mowy, ale francuskie szczebiotanie, z umysłu chrapiłwie wymawianie każdego r, żeby naśladować Paryżan. Woń pachnidła otaczała tych eleganów, obojęt pici, a mody, zwyczajnie cudzoziemskie, albo salonne sukcesy ówczesnych *des incroyables*, były przedmiotem rozmowy; słowem niewiadomemu rzeczy łatwo było się zdawać mogło, że łaską czarodziejską z okolic Nadwiślańskich przeniesiony został nad brzegi Sekwany.

W ogromnym salonie, spłowiałym nieco adamskim obitym, w złoconych ramach, gdzie niegdzie wyrtartych, porostawiane były stoliki, otoczone kilku krzesłami, na których siedzieli dany i męczyżni; przy brzęczącym nieco klawikordzie jakiś elegancki wyśpiewywała francuskie romanse, a po każdym odśpiewaniu, na znak dany przez gospodynię, całe towarzystwo bity brawo. Po salonie przechadzało się grono młodych panienek, wykwintnie i jaskrawo ubranych, wygorsowanych, w krótkich, ledwie ramionami pokrywających rękawkach i długich białych rękawiczkach. Jedna tylko pomiędzy niemi różniła się strojem, bo była cała w czerni, a stan jej sukni, le-

dwie że rozwarłej na przódzie, osztył był czarną koronką; słuchała rozmowy swych towarzyszek i asystując im w młodzieży, ale nie brała w niej udziału.

Przy jednym ze stolików siedziała dawna znajoma nasza Jenerałowa N., ciotka panny Maryanny, obok niej Krajczyzna, owa krewna i protektorka kasztelanica Spicymirskiego, i półgłosem rozmawiały.

— „Cóż to za piękny a zarazem niebezpieczny zastęp”, mówiła Krajczyzna, wskazując na grono przechodzących się panienek, „ależ toja Marynia, kochana Jenerałowo, chociaż śliczna w tym czarnem ubraniu, wygląda między niemi jak mucha wśród kwiatów. Czemu też nie wyprowadzisz jej tej małej odróżnienia się od reszty ludzi?”

— „Ah! ma chère”, odrzekła zapytana, „jużem sobie gość zgadziła, żeby jej to z głową wybił, ale napróżno; stanowczo mi powiedziała, że póki ojciec jej w więzieniu, nie przywdzieje kolorowej sukni, a to takie uparte stworzenie, że wypowiedzieć tego nie mogę.”

— „Jen sais quelques choses”, odrzekła krótko Krajczyzna i nogą tupnęła z niedzieliwością, „ale przecież to więzieniu wiecznie trwać nie będzie, a Austriacy, nie antropolofci, nie zjadą go. Po co też było mu miewać się w te sprawy legionów?... nie rozumiem... Dobrze to mówi przyszłowie: „Czem się skorupka napoi za młodo, ten traci na starość”. W młodości konfederat Barski, w podszłym wieku, jak ów stary furman, co biece kreci, nie mogąc szabelką wywiązać, spiskuje przynajmniej. On, co posiada wszystko, co życie uprzyjemnić może: pieniądze, bogaty, dobrze urodzony — jemu zdrową głowę klasę pod ewangeliję... to nie do pojęcia!... *mais en fait de goñte, il n'y a pas de dispute*”, dodała i machnęła ręką, „jak się to przez wyśiadzi w kozie, to może inaczej zapatrywać się będzie na świat i ludzi, a wtenczas i nasze projekta dojdą do skutku; tem pewniej, że nasz sposób oddania mu wielkiej przysługi i wypłynienia zbawienie na jego uwolnienie.”

— „Wspominałaś mi o tem, kochana pani”, ożwała się Jenerałowa, „aleś mi nie powiedziała, jak się do tego wzięmiesz.”

— „Za pomocą księcia Józefa”, odrzekła Krajczyzna, „dotąd jednak nie miałam pewnego sposobu wywnięcia na niego; ale wczoraj odebrałam wiadomość, że referendarzowa Litewska Tyszkiewiczowa przybywa w tych dniach do Jablonny, gdzie się książę udaje na jej spotkanie. Wpływ księcia Józefa na dworze Wiedeńskim jest wielki, raz przez rodzinę matki, Kińskiej z domu, powtóre przez własne zasługi i pewna jestem, że cesarz Franciszek nie zapomni o tem, jakeimi względami zaszczyłał stryj jego, cesarz Józef. Książę ma na nie odnowienie ukołowanej siostrze, a moje stosunki z Referendarzową każą mi wnosić, że ją potrafi zainteresować w sprawie uwieszonego.”

— „Ah! jakie ci wdzięczną będę”, zawołała Jenerałowa, kłaskając ją za rękę.

— „Bardzo mi mile są twoje podziękia”, odrzekła Krajczyzna, „ale ci powiem szczerze, że wolałabym, jako dowód wdzięczności, więcej względów ze strony Maryni dla mego Alfonsa”, i spojrzała na kasztelanica Spicymirskiego, rozmawiającego właśnie z Podkomorzanką. „Ukazanie się Maryni tutaj obudziło w sercu Alfonsa uśpione nadzieje jego; nie wierzyłam, że jakim zapalem mówi o niej, znajduje, że jej widzieliśmy przybyło, że teraz ma zupełnie *l'air de femme*, słowem, zakochany na zabój; a ja pojąć nie mogę, jakim sposobem Marynia może być obojętną na zabieg człowieka, co miał takie sukcesy i tu i za granicą; bo czyż może być większy triumf dla kobiety *que de faire un papillon*.”

— „Powiedz mi szczerze, nie zrobiła ci jakichś zwierzeń co do mego pana Józefa, o którym mi pisała Prozorowa, że ciągle się kreci koło niej, i w W-w-necji i w Rymie, jak tam konsystował; a poczywaj Podkomorzę, *aveugle comme une taupe*, ani się tego domyślał. bo gdyby inaczej było, czy przypuścić można, żeby, mając córkę ładną, dobrze wychoowaną, dziedziczkę wielkiego majątku, mógł przagnąć dla niej związku z chłopcem bez żadnych stosunków z wybranem towarzyszem, bez tytułu, bez fortuny... nie! to by było szaleństwem.”

— „Zapewne, zapewne”, odrzekła Jenerałowa, „ale, kochana Pani, ja się trzymam tej zasady: *qu'il ne faut pas déprécier ses adversaires* i kiedy mowa o tym panu Józefie, muszę sprostać i kiedy zapatrywanie swoje co do urodzenia jego. Wszak to on z dziesiątą przadziada senatorskie dziecko; matka jego, to siostra Kazimierza Pułaskiego, a córka starosty Wareckiego, a to u mego szwagra większy ma walor, jak gdyby była Czartoryską albo Potocką. Dział jego, który mieszkał za kordonem, podług patentu cesarza Józefa, miał prawo do tytułu hrabięgo, bo był i senatorem i dygnitarzem, ale nie chciał tego; a co do majątku, to wprawdzie ojciec jego stracił swój, ale została fortuna po matce, nie duża, ale zawsze coś; a potem, mówiła mi Agata Zawiszanica, że we Włoszech zjawił się Dominik Pułaski.”

— „Dominik? powiadasz?” zawołała zdziwiona Krajczyzna, „mydym o nim nie słyszała.”

— „Bardzo wierzę”, odrzekła Jenerałowa, „bo on nigdy nie był w tych stronach; ależ ja, com młodość moją spędziła na Wołyniu, nasłuchalam się o nim nie raz. Ba! widziałam go, na dom wuj mego, starosty Międzyńskiego. Okrutnie zachwycany, awanturnik, wykradł jakąś zakonnicę; zagrożony kondemnacją, umknął i przepadł bez wieści, potem się ukazał w czasie Konfederacji Barskiej; w jakiejś bitwie dostał się do niewoli i zdało się, że tam zginął, ale na parę lat przed insurekcją Kościuszką zjawił się jako kwesztarz Karmelitów, bił się w tem

powstaniu, potem był agentem legionów i wraz z panem Józefem i tym zawadzką Oleńskim zaciągnął się w ich szeregi. We Włoszech nie miał potrzeby kryć przeszłości swojej, to też panna Agata mówiła mi, że słyszała, jak opowiadał dziwne przygody awanturniczego życia swego.

— „Ow tedy pan Dominik zginął nad Trebią, a ma jątek swój, z gotowizny i klejnotów składający się, zapisał p. Józefowi; zapewne to nie wiele, w porównaniu tego, co będzie kiedyś mieć Marynia, ale jak znam Podkomorzego, to w postanowieniu ofi na różnicę majątkową zważał nie będzie, bo go sam ma do syta. Względem tedy towarzyskie, jak my je rozumiemy, nie stoją na zawadzie temu związkowi; ale ja, coym jej rada nieba przychylić, co pojmuję życie, jakim pragnęła dla niej związku z człowiekiem, któryby ją od razu postawił na stanowisku w naszym świecie, do jakiego ze wszelkim miar ma prawo, a nie zamykał przed nią na wsi. Ja dołożę wszelkiego starania, żeby zerwać ten związek, a ty, kochana Pani, jeżeli pozyskałaś wdanie się Księcia za Podkomorzego, zrób z tego zasługę dla Kasztelanicy. Zważa czas i okoliczności, to dawaj wielcy sprzymierzeńcy, tem bardziej, że my na miejscu, a on daleko.”

— „Sprawa, co jest w takich rękach, jak twoje”, mówiła Krajczyzna, „musi pójść pomysłnie...” a po przestanku: „Jakis ci idzie na twojem staroście?” zapytała.

— „Doskonale”, odrzekła, „rząd nie wiedział o miął dublowanym i czynsz dzierżawny, jaki pobierał starosta Opaki, i tenutę arendy; prztem lasy ogromne, z których korzystał nie umiano, słowem, nadspodziewając mam intratę, i Prot Potocki, który chciał nabyć te dobra w jakichś widokach spekulacyjnych, dawał mi piętnastę tysięcy czerwonych złotych odstępnego, ale ja wiem, że go dużo więcej pociągnę na rentę dożywotnią, bo to złoto jakiego: coździej też wnoszę westchnienia za spokój duszy ezczerodroblowego dawcy tego daru i za pomysłność tej, co wpłynęła na to jego postanowienie”, i uściśleła rękę Krajczyźnie.

Kiedy domawiała tych słów, damę siedzącą przy klawikordzie zastąpił jakiś metr muzyki, odegrał pierwszą część konfektansu, potem uderzył silnie ostatni akord i zreczynym pasażem zakończył, a na to wezwanie powstały z miejsc swoich panienki, męczyżni podali im ręce, stanęło ośm par i zaczęły się taniec. Kobiety drobno przebrębierają nóżkami, męczyżni walał *pigony, entrechats, battements*, niejednemu kostki u nóg pobijał sobie, ale chęć popijania się zagłuszała uczucie bole.

Panna Maryanna nie tańcowała, a Kasztelanica chcąc pokazać, jaki udział bierze w jej umunku, także wstrzymał się od tańca i usiadłszy koło niej rozmawiał; spostrzegła to Krajczyzna i zwracając się do Jenerałowej:

— „Patrzaj! mówiła, jaki on nią zajęty, wykreśli się nawet konfektansu, który z taką gracją tańcuje doprawdy, ta dziewczyna chyba serce nie ma, żeby być obojętną na te oznaki przywiązania.”

Jenerałowa ucieszyła się cały ogrom poświęcenia Kasztelanicy, bo jakby w odpowiedzi na mowę swojej przyjaciółki, oczy wzniosła w górę i westchnęła głęboko.

Przybycie jakiejś elegantki, co świeżo wróciła z zagranicy, przerwało to rozmowę, wszyscy ją otoczyli, bo kobiety rade były tem zbliżeniem dowiedzieć zażytych z nią stosunków.

Młodzież ówczesna wielkiego świata dzieliła się na dwa, że tak powiem, obozy, które chociaż nie występowały nieprzejawnie względem siebie, nie okazywały jednak żadnej wzajemnej sympatii. Jeden składali ci, co walczyli pod Dubienką, Szczekocinami i Maciejowicami i bardzo młodzi, pragnący nowych bojów, które przewidywać dozwalał wstrząsający w gruncie rewolucyjną francuską ustrój polityczny Europy. Ci otaczali ks. Józefa, a ich zabawy i zajęcia nosiły cechę dągnięcia do życia czynnego, przyzwyczajenia do trudów i niewygód, a objawem ich była nieraz rubaszna zachwytliwość albo ten ton żołnierskiej fantazy, który inagurowała Republika, a rozwinięła epoka konsulat i cesarstwa.

W drugim były starsi nieco wiekiem, którym wspomnienie dziecinne, albo przykłądy domowe, przechowały tradycje czasów Ludwika XV, tak starannie naśladowane na dworze Stanisława Augusta; z młodszych zaś same rozpierzchnione młodzieki, żądne uciech i łatwych sukcesów. Ci nie przypuszczali, żeby wpływ Francji aż do nas mógł sięgnąć i zamykać spokój, krajów najspokojniejszych dał nich owocem było życie.

Kasztelanica Spicymirski należała do tej kategorii; od trzech lat blisko, jakeśmy go stracili z oczu, nie się nie zmieniał, zawsze elegant, z przesadą hołdującą modzie, nieogledny, zawsze potrzebniejszy, taki *Roger Bon Temps*, jak

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 6 str. 50 cent.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 1 „ 50 „
w Belgii i Szwajcarii 1 „ 75 „
w Włoszech, Turcji i krajach południowych 1 „ 80 „
w Szwajcarii 1 „ 80 „
w Niemczech 1 „ 80 „
w Anglii 1 „ 1 „ 00 „
w Ameryce 1 „ 1 „ 50 „
w Australii 1 „ 1 „ 50 „
w Japonii 1 „ 2 „ 00 „
w Chinach 1 „ 2 „ 00 „
w Indjach 1 „ 2 „ 00 „
w Afryce 1 „ 2 „ 00 „
w Azji 1 „ 2 „ 00 „
w Oceanii 1 „ 2 „ 00 „
w Australii 1 „ 2 „ 00 „
w Japonii 1 „ 2 „ 00 „
w Chinach 1 „ 2 „ 00 „
w Indjach 1 „ 2 „ 00 „
w Afryce 1 „ 2 „ 00 „
w Azji 1 „ 2 „ 00 „
w Oceanii 1 „ 2 „ 00 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 23. stycznia.

(Powrót dr. Weigla do kół delegacji naszej. — Druga konferencja członków przedlitawskiej Izby państw. — Popioł menów Izby państw. — Austro-węgierskie przesilenie ministerjalne. — Sprawa wchodnia: rozgoryczenie Debatów; treść noty hr. Andrasiego; motywy zachowania się angielskiego wobec noty; sensacyjna wiadomość wiedeńska-stambuliska. — Wiosnek w prasie Izby państwowej o zmianie granic prowincji Pruskiej i Pomeranii. — Wilec w Galicji. — Sejm prowincjonalny w Królewcu. — Nadzór nad spółkami pożyczkowymi w Prusach królewskich.)

Posł dr. Weigel, który wystąpił był z kół delegacji naszej, czynem i duchem jednak ściśle z nią postępując, ścisłej niż np. czasami pewni dwaj posłowie, którzy otwarciem z kół nie wystąpili — powrócił nam do kół. Jest to wypadek ważny wobec centralistów, którzy cieszyli się z wystąpienia dr. Weigla z kół i podobno liczyli dotychczas na wystąpienie jeszcze kilku innych. Kół delegacji naszej jest przeto kompletne, gdy p. Mieroszewski należeć doń nie może. Blizsze szczegóły podaje nasz korespondent wiedeński.

W piątek d. 21. bm. odbyła się druga konferencja członków w przedlitawskiej Izbie państw, sproszone przez tych samych i w ten sam sposób co pierwsza. Przybyli reprezentanci wszelkich stronnictw, kard. Schwarzenberg, biskup Pogacar, hr. Leon Thun, hr. Larisch, hr. Falkenhayn, ks. Czartoryski, nawet ks. Hohenlohe, który nie był obecnym na pierwszej konferencji. Natomiast nie przybył ks. Karol Auersperg, mimo że go telegramem zaproszono. Ministrów, mimo uchwaly, powziętej na pierwszej konferencji, nie zaproszono, więc też nie przybył. Druga konferencja trwała znowu od g. 7. do 10. wieczór, a o przebiegu jej czytamy w Tagblatt. „Tak zwolanie jak i przebieg tej konferencji trzymamy w jeszcze większym, jeżeli to być może, tajemnicy, niż pierwszej. Nawet urzędnikom Izby państw nie dozwolono wstępu na salę. Mimo to dowiadujemy się, że ton rozprawy był jeszcze żywszy, i dla rządu jeszcze mniej przychylny, jak na pierwszej konferencji. Wybrano komisję z dwunastu, mającą co do rokowań z Węgrami znieść się z rządem, i śledzić bacznie tych rokowań. Wybrani zostali do tej komisji: ks. Jan Adolf Schwarzenberg, hr. Beckhering, ks. Czartoryski, p. Schmerling, p. Hasner, hr. Lichtenfels, hr. Belrupt, hr. Burg i ks. Mettelnich.“

W numerze niedzielnym zaś pisze Tagblatt: „Gdyby znano dyspozycję naszego gabinetu co do Węgier, gdyby wiadano, czy stanowczo opiera się żądaniom węgierskim, czyli też — co jest prawdopodobniejszem — zdecydowane jest przychylić na te żądania; gdyby wiadano, czy konferencja ministerjalna w Budapeszcie pozostała bez skutku, czyli też do u-

gody przyszło: to można by powiedzieć, o ile możliwość przesilenia gabinetowego stoi w związku z tajemnymi naradami członków Izby państw. Ale dyspozycje gabinetu, jego stanowisko wobec Węgier, są dla członków Izby państw tajemnicą, więc też trudno dojdź, jak wielkim jest kontrast, dzielący ich od gabinetu. Ministerjum pokryło się mgłą, to samo Izba państw, i zgola mamy ciemność.

Istniał wprawdzie jeszcze kilka tygodni temu w kółach Izby państw prąd, który, pomijając bieżące sprawy austro-węgierskie, zmierzał do zmiany. Pewien znakomity członek Izby państw podnosił bardzo energicznie nędzę ekonomiczną ludności, i zamyślał o zmianie obecnego systemu ekonomicznego. Wszelako sprawa z Węgrami odsunęła na bok wszelkie inne najważniejsze; i idzie dzisiaj tylko o unikanie wszystkiego, co mogłoby Węgram dać pochoch do wyzyskania interesu monarchii na korzyść własną; co mogłoby spowodować konflikt, paraliżujący akcję wobec Węgier. Akcja Izby państw nie jest przeto wymierzona bezpośrednio przeciw gabinetowi. Owszem chcą uniknąć przesilenia ministerjalnego, chyba żeby z różnicy zapatrywań co do ugody austriacko-węgierskiej, przesilenie wypłynęło. Byłoby to żałosne, o ile to chodzi o Izbę państw, o dalszego przebiegu spraw ugodowych.

Natomiast zdaje się, że przyszło do skutku porozumienia co do Węgier. Na konferencji z dnia 21. bm. zdawał jeden członek sprawę o kwestii bankowej, drugi o cłowej, a wynik o brad daje się opisać temi słowy: „Ułtimatum dla Węgier jest gotowe.“ Ale wyciąga tymczasem tylko fakta dokonane decyzji. Nie raz już zanosilo się na wojnę, a silne podniecenie pokój jednak przywróciło. Dopiero gdyby uchwały tajnych konferencji przyjęto na posiedzeniu publicznem, można by ocenić ich realność i doniosłość. Na razie ultimatum jeszcze nie stało się nieodwołalnym.

Nie doszło jeszcze do porozumienia względem formy, w jakiej ma uchwały swoje zamianstować Izba państw. Godnym uwagi jest, że proponowano wystosować adres do cesarza. Wnioski temu jednak zarzucono, że rozprawa adresowa spowodowałaby wywoływanie; że lepiej jest nie zagniać konfliktu zbytnią gwałtownością; że dlatego stosowniej byłaby rezolucja, która będąc manifestacją nie tyle uroczystą, mniej też rozstrzygałaby rozprawy. Bądź co bądź jednak, adres czy rezolucja, każda manifestacja jest nie na ręce gabinetu. Zachwalana harmonia, jaka tymczasem istniała między władzą wykonawczą a władzą ustawodawczą, już podobno nie istnieje. Wszelako gdyby uchyliła manifestacja, przybrała postać ultimatum, gdyby kompromis z Węgrami odrzucono, a Przedlitawia nagle niebywała siłą oporną rozwinięta, to stałaby się przed czemś nieprzewidywanem, co daleko byłoby donioslejszem jak przesilenie gabinetowe.“

Nowa Presse niema własnych wiadomości o przebiegu drugiej konferencji Izby państw. Podnosi ona tylko jako pogłoski, acy niepokojące, ale i niepewne, że ma być raczej

jako straż policyjna niż honorowa ministerstwu przydanym komitet bezpieczeństwa z 9 członków złożony; że Izba państw stanęła na na czele sztabu przeciw ministerstwu; że uchwalono wystosować adres do cesarza. Za prawdą podobne uważa ona tylko doniesienie Frembl. że członkowie Izby państw zajęli stanowisko jednolite państwa, której jeszcze bardziej osłabiać nie wolno, i że z tego stanowiska oceniali będą przebieg rokowań z Węgrami. Ale i z tego niezadowolona jest Nowa Presse, wywołując, że właśnie Węgrzy ze stanowiska tej jednolitości na Austrii wymusić ustępstwa. Od siebie podaje N. Presse jako wiadomość, że różnych stron nadchodzących, ale dość niejasną, że istnieje w Izbie państw pewien prąd, p. Schmerlinga na czele wysunąć pragnący; — o ile ten prąd jest silnym, kto nim kieruje i czy wprost do obalenia gabinetu zmierza, to jeszcze niepewne. Nowa Presse odziera przeciw temu prądowi.

W kółach centralistycznych Izby państw wiadomości z drugiej konferencji Izby państw sprawiły popłoch ogromny. Czują one, że Izba państw wyrwa inicjatywę z gnuśnych rąk Izby państw, i że Izba państw z pominięciem Herbstów i Karanów, może obalić ministerjum. Zagrożony jest cały urok menów centralistycznych, zowiących się reprezentantami ludu. Nowa Presse przewidując kłopoty różne, uderza na kluby centralistyczne, że od 12. bm. kiedy się zjawili ministrowie w klubie postępowym i w klubie oświeceniowym, nie zdobyły się dotąd na jednolitych myśli, że na zupełne zlanie się swoje w jeden ściśły obóz, któryby mógł ministerjum skutecznie poprzeć albo obalić i na rokowania z Węgrami stanowczo wpływać.

Słychać jeszcze, że wspomniany powyżej komitet Izby państw ma być złożony nie z 9, ale z 3 członków, z których na pewne wymieniają p. Schmerlinga, a mniej pewnie hr. Leona Thuna.

Trzecią konferencję ma Izba państw odbyć dzisiaj. Wczoraj miały się odbyć posiedzenia klubu postępowego i lewicowego, tak co do wspólnej akcji klubów, jak i co do zmiany statutu lewicowej, czy aby ministrom był wstęp wolny na jej posiedzenia.

W pismach centralistycznych obiegają po głosi, że częściowo przesilenie ministerjalne we Wiedniu już istnieje. P. Lasser zamierza skorzystać ze swej słabości i usunąć się z awansu; z nim miałby ustąpić ks. Auersperg. Miejsce Lassera ma zająć p. Chlumetzki, ministerjum handlu zaś zostałby p. Herbst, w którym to razie usunąłby się p. Unger. Pewnem jest, że na zmianę ministerjum w tej formie nie przystają wpływowo kół Izby państw; że powyższa kombinacja byłaby tylko po myśli pewnych menów Izby państw.

Słychać, że ministerjum nie polci cesarzu wo do sankcji ustawy klasztornej w o-snowie Izby państw; choćby ją Izba państw przyjęła. Bohemia jednak zaprzecza temu.

D. 20. bm. odbyło się wale zgromadzenie akcyjnarzów banku narodowego. Ustęp sprawozdania zarządu, dotyczący odnowienia

przywileju bankowego, wywołał we Węgrzech burzenie.

Po owem kokirowaniu Debatów wobec Anglii, jakiego próbkę mieliśmy w ciągu dwóch tygodni, a które widocznie dążyło do wytargowania dla Francji korzystnych warunków w sprawie wchodniej, nastąpiło rozdrażnienie gorączkowe i gorycz niepomiar. Sobotni artykuł wstępny rozpoczynają one słowami: „Po wszechstronnem rozpatrzeniu się i dojrzałej awadze, rząd angielski energicznie postanowił — żadnej nie przedsiębrać decyzji.“ Tak scharakteryzowano odpowiedź angielską na notę hr. Andrasiego. Potem następuje dowodzenie, iż Anglia w skutek własnych omyłek i bezzilności musiała pogodzić się z akcją trzech mocarstw. Geniza tego artykułu jako też wszystkich poprzedzających znana jest nam. Ciekawszemu jest jednak wykrzywie zawarte w końcowym jego ustępie, a gdzie z całą stanowczością stwierdzono, iż po tem, co zawiera nota hr. Andrasiego, koniecznie spodziewać się należy interwencji zbrojnej. „Nota austriacka — powiedziano tam — nie jest w zupełności znana, tyle wszakże z niej wiadomo, że rzecz idzie o prawdziwą interwencję zbrojną. Potrzeba będzie najpierw mianować komisję mieszaną z muzułmanów i chrześcijan dla uregulowania administracji. Potrzeba będzie zmusić powstańców do złożenia broni, a z drugiej strony przeszkodzić wszelkiej reakcji i wszelkim odwołaniom muzułmanów. Potrzeba będzie także określić samą wygradzienia, która by rząd turecki wypłacił ludności zdziesiątkowanej i ogrobianej. Narzędzie najważniejszy punkt projektu, wyrwanie gubernatora obu prowincji powstańczych z pod wpływów kapryśnej władzy naczelnej, uchylenie zeń rządy dożyłotowego, czyli innymi słowy — postawienie tych dwóch prowincji cesarstwu otomańskiemu na drodze bezpośredniej do emancypacji. Wszystkie warunki stanowią istotną podstawę interwencji zbrojnej, interwencji materialnej — i są koniecznością, wobec której Anglia czuje się ujętą, jakby w kleszcze. Łatwo więc zrozumieć, dlaczego rząd angielski zdradza tyle zakłopotania i że jego główny organ robi wiele tak litosliwie.“ (Mowa tu o Timesie.)

Times niejednokrotnie mówi o tem, iż jednym rozwiązaniem sprawy wschodniej byłoby stopniowe odrywanie od Turcji oddzielnych prowincji i stopniowa emancypacja tychże. Względnie zaś do dzisiejszego stadium tej sprawy radzi tak postąpić tylko z Bosnią i Hercegowiną, t. j. ukonstytuować oń te prowincje na sposób pół lenny. Gdy jak to widzimy z Debatów, i nota austriacka dąży do czegoś podobnego, przez urządzenie gubernatorstwa dożyłotowego, przeto zdawałoby się, że nie zachodzi istotna różnica między zapatrywaniami trzech cesarstw i gabinetu angielskiego. Lecz w rzeczy samej różnica ta istnieje, i została sformułowana w gróźnym wypowiedzeniu Timesa, iż Anglia nie pozwoli na żadne anektowanie prowincji tureckich przez obecne mocar-

stwo. Podejrzliwość angielska więcej jest akierowana w stronę Petersburga aniżeli Wiednia. Instratacja odpowiedzi angielskiej tak podaje organ City:

„Decyzja rządu polega na tem, iż podług jego mniemania, stan prowincji powstańczych wymaga specjalnego środka zaradczego, który mocarstwa zalecił mogą jako współuczestnicy traktatu 1866 r., oraz ze względu na potrzebę utrzymania pokoju w Europie, i że proponowane reformy zdają się do tego wypadku nadawać. Od rządu angielskiego nie wymagać nie można, i on sam o niczego się nie zobowiązuje. Przy każdym dalszym kroku pertraktacji wolno będzie Anglii własne zdanie popierać, przystąpić do akcji, albo zdala od niej się trzymać, akcję innych popierać, albo takowej sprzeciwiać się, a to stosownie do tego, jej się wyda dogodnym i słusznem. Rząd tylko przyjmując na siebie moralne zobowiązanie pomagać pięciu innym mocarstwom do przeprowadzenia zasad o ty, mianowicie co do uspokojenia obwodów powstańczych i urzeczywistnienia przedłożonych reform. Co zaś do rozdziału, sposobu i środków, któremi cel ten osiągnięty być ma, — zastrzega sobie Anglia zupełną swobodę zdania.“

O punkcie wyjścia, jakie obrać zamierzał lord Derby wobec noty hr. Andrasiego, przed ostatnią radą ministerjalną, mied się zdaje francuski Temps bliższe szczegóły. Minister angielski miał uczynić przystąpienie swoje do noty austriackiej, zależnem od następujących warunków: Całość państwa Tureckiego pozostać niejednolite; sultanowi zastrzegać się niezawisłość tak wobec mocarstw, jako też wobec powstańców; plan reformy hr. Andrasiego zostanie przedłożony sultanowi tylko w formie przyjacielsko-sąsiedzkiej rady w widokach utrzymania spokoju w państwie Tureckim; zbiorowej noty nie będzie, lecz każde z mocarstw pozwoli oddemuś ambasadorowi odczytać na tej notę; skoro tylko sultan okaże się przychylnym dla przedstawień mocarstw, te ostatnie powinny nacisk wywrzeć na powstańców, oraz na dwory belgradzki i cętyński; gdyby powstańcy i wówczas nie złożyli broni, i gdyby wojskom tureckim nie udało się na wiosnę stłumić powstania, natenczas Austria może odwrócić swoją pomoc wojenną, wszakże ta interwencja austriacka musiałaby być tylko użyta za przyzwoleniem, w imieniu i w interesie sultana. Taką miała być zasadnicza idea lorda Derby, ale sam Temps nie powiada się — jak się wyraża — twierdzić, iż lord je wypowiedział — a oń pewności.

Politishe Correspondenz, naszczajac wciąż w obieg wiadomości sensacyjnej w sprawie wschodniej, i tym razem podaje ciekawą korespondencję z Konstantynopolem o zamiarach rządu tureckiego: „Wiele mówią w dyplomatycznych sferach Porty o ukartowaniu planu, który da szesztka całej dyplomacji europejskiej. Mówią mianowicie o projekcie przeprowadzenia rokowań z Czarnogórą, w celu ustąpienia tejże części Hercegowiny, a to aby jednym cięciem położyć

Zamkiem, obok innych osobliwości, np. monumentalnej bramy, wysokiej na parę piatr, prowadzącej na schody, po których z wielkim ledwie mozołem można wnieść fortepijan na górę, odkryto niedawno i skonstruowano urządzenie wilgot, ale zarazem stwierdzono, że wilgot ta stanowi zupełnie nowy gatunek, wcale dla lokatorów nieszkodliwy. Wilgot ta, jako okaz w swoim rodzaju bardzo szczególny, ma być posłana na tegoroczną wystawę filadelfijską.

Podobnie odkryta została i skonstruowana sądownie zbrodnia naruszenia spokojności publicznej w artykule wstępnym, za który w przeszłym tygodniu skonfiskowano Czas. Ie raz znowu dążył, że we Lwowie natwierdzo na jaką konfiskatę za to zbrodnio, zawsze tałowatem, że się to u nas stało, byłym bowiem bardzo ciekawą jak wygląda spokojność publiczna, gdy ją taki zachwiał dziennikarz naruszy. Wyobraźcie sobie, że publiczność wtedy biega po ulicach z gorączkowym pospiechem, że ludzie trzymają się oburącz za głowy i stają się nadzwyczaj drażliwi, przy najlżejszej zaczepce chwytają się noży i innych morderczych narzędzi, że w całym mieście musi być straszny hałas i rwetes, od którego mieszkańcy dostają migreny i w przystępie takowej dopuszczają się epidemicznego wyekskawania oknami ze wszystkich trzecich piatr, jakże się w mieście. Tymczasem nie podobnego do tych objawów w naszym Krakowie nie było. Naruszenia artykułem Czasu spokojności publiczna wygląda zupełnie tak jak wygląda spokojność nienaruszona, niktby jednej od drugiej nie odróżnił, nawet na alarm nigdzie nie zadzwoniono. Może się więc święta c. k. prokuratora pocłubić, że zrobiła świetne odkrycie. Wynalazła naruszenie spokojności, które spokojności nie naruszyło, tak jak świetna komisja magistracka wynalazła wilgot niewilgotną. Tylko następstwa były niejednakowe. Magistrat nie uważa wcale za szkodliwe, żeby obywatele mieszkali w wilgoti niewilgotnej, i nie usunął jej bynajmniej z zakwestionowanego domu, sąd za to nie chce, żeby obywatele żyli w spokojnej niespokojności i zatwierdził konfiskatę zakwestionowanej gazety. Widocznie co innego jest administracja, a co innego sprawiedliwość, chociaż na pozór zdaje się, że to wszystko jedno i że aby nie dostrzedz szkodliwości tam gdzie jest jej przyczyna, jak również aby dostrzedz zbrodnio naruszenia spokojności tam gdzie przedmiotowej istoty czynu, to jest naruszonej spokojności nie było, potrzeba patrzeć przez jedne i te same i niekoniecznie najdoskonalsze okulary.

Kraków 23. stycznia 1876.

Omikron.

Kronika krakowska.

(Kilka słów tylko o sprawach miejskich. — Uczynek miłosierny, zły humor i przywołanie do porządku. — Bal na którym ani gospodyni ani za prozonych nie było. — Najtańszy sposób kupowania fotografów w formie gabinetowej. — Poniedziałki prezydenckie, królewskie wesela i to co potem na nastąpić. — Pierwszeństwo które Kraków przed Kalkutą otrzymał. — Wilgot niewilgotna i nie pokojna spokojność. — Administracja, sprawiedliwość i okulary.)

Zarzuci mi kto może, że zaniedbuję moich kronikarskich obowiązków, gdy się przyznam, że o ważniach i sporach, jakie wrą w łonie naszego miejskiego zarządu, z zasady donoszę tylko tyle, ile już na żaden sposób zamieścić niepodobna, że starannie pomijam, co się da pominać, i że czynię to raz dlatego, żeby czytelników pozakrakowskich opisami ciągłych barz w szklance wody nie nucić, a powtórę w nadziei, że ferment, który w magistracie i w sekcjach Rady miejskiej dokonywa chemicznie-go procesu, spełni wreszcie swoje zadanie, i wszystko się jakoś wyklaruje.

Nadmienię jednak masę, że ta moja wstrzeżliwość niewiele przynosi mi pociechy. I tak jeszcze nie jestem wolny od zarzutów, i tak jeszcze niektórzy czytelnicy prowincjonalni uważają, że zbyt wiele miejsca poświęcam sprawom miejskiego zarządu, i tak jeszcze w niektórych organach bazywają mnie ironicznie feljetonowym opiekunem Rady miejskiej, i tak jeszcze niektórzy wyższe sfery autonomiczne nie są ze mnie dośrodek zadowolone, a co się z drugiej strony na słuchacz masę wyrażają od sfer opozycyjnych, że mam je w ciężkiej walce opuścić, że o najrozmaitszych faktach wielu dla Krakowa ciekawych, ale dla Europy, a nawet dla Galicji obcych, zupełnie pisać nie chcą, tegoby podobno na wofowej skórze nie spisać. Co gorza, i inni niekiedy miewają co słuchać za mnie, jakoby za dostarczanie mi materiałów, z których tak rzadko, tak ostrożnie, tak skąpo i tak nie-szkodliwie korzystam. Cóżby to było dopiero, gdybym zapomnieli o tem, że niktyle Kraków jest na świecie, i chciał spisywać wszystko, co mi się ze stron najróżniejszych najminowolniej o uszy obijał...

Cóż robić! nie mam pretensji do dogodzenia wszystkim, i pójdę dalej dotychczasową koleją, nie trzymając ani z „szefem sztabu“ i jego kuzynkami, ani z opozycją quand memo, a choćby po sto razy komisarzom obwodowym zakazywano pod karami pieniężnymi zwracać uwagę władzy na niektóre niewłaściwości, np. na urządzanie kosztowne pięciopokojowych ogrzewalni dla jednej biednej i zniechęceni osoby, choćby po sto razy udzielano radcom miejskim piśmienne nagany za posądenie magistratu

tu o zły humor w sprawie jakiegoś okienka do lodowni, choćby na każdym posiedzeniu komisji uporządkowania miasta, tak jak to było na przedostatnim, p. prezydent z p. radcą Z. zmuszeli byli wzajemnie przywoływać się do porządku, ja chociaż o tem wiedzieć muszę, od czegoś bowiem byłbym kronikarzem — kwestii przeciw europejskich z tego wcale robić nie będę. Owszem sądzę, że komisja uporządkowania miasta jest od robienia porządku, a że go dotąd nie zrobiła, więc bardzo dobrze, że choć niektórym jej członkom ustnie i protokolarnie ten obowiązek przypomnianym będzie, — sądzę, że magistrat chociażby nawet był kiedy w złym humorze, nie powinien tego okazywać okienkiem do lodowni, gdyż w lodowni żywie jest ciemno, więc niktby tego nie zobaczył, a uczynek miłosierny jest zawsze miłosiernym uczynkiem. bez względu na rozległość terenu, na jakim został spełniony, nie należy zatem tak skrupulatnie, jak to Djabł czyni, badać, czy biedna i zniechęcona osoba w jednym, czy w pięciu pokojach się ogrzewa.

Wybaczyć czytelnicy zamieszcowi ten następ tylko dla Krakowa pisany, który, aby zrozumieć, znać potrzeba konieczności bliżej niektóre spraw miejscowych zawiłości, — poświęć mi tu miejsca jak najmniej mogłem, i do przedmiotów zrozumiałszych nawet w simulowej edleści przelochodzą natychmiast, niech więc choć to mnie przed wami usprawiedliwi.

Habent sua fata libelli, powiedziano o książkach, a można by to samo powiedzieć o balach i zabawach karnawałowych. Kiedy pierwsza „sobota“ Towarzystwa strzeleckiego tak znakomicie się udała, że chociaż było na niej tylko 32 dam, Czas mógł napisać, iż przeszło pięćdziesiąt par stanęło do tańca, „bal „Unji“, do którego tyle przywiązaliśmy nadziei, miał tylko sukces d'estime, jak „Pożarcana młodzież“ p. Baluckiego we Lwowie. Nie mówmy już o tem, że par tańczących było ledwie dwadzieścia kilka, ale zastanawiającym jest faktem, że nawet gospodynie należały do mytów. Osoby wiagodne twierdzą, że dwie z nich tylko znalazły się na stanowisku, trzecia zaś, a właściwie pierwsza, ukazała się tylko jak kometa i po kwadransowym pobycie, widząc chłodem przejmujące pustkowia, znikła. Do mytów również należała jejność pani Rada miejska, lubo ją osobnemi zaproszeniami sprowadził na bal się starano. Co do rezultatu piątnego, niewiele mi o nim wiadomo, bo jakkolwiek Czas ogłosił dochód brutto w cyfrze bardzo poważnej, gdy jednak przemielisz o wydatkach, które miały być, jak fama niesie, niestychane, nie można więc ustanowić cyfry dochodu netto, według wszelkich przeciw prognostyków, wątpliwość należy, czy bal ten przyczyni się bardzo do zrównoważenia ofiar przez zachodnią Galicję na zakup „Unji“ składanych, z ofiarami zebranymi we wschodniej Galicji i we Lwowie.

Czemu to niepowodzenie przypisać, doprawdy nie wiem. Szkice niedawno dziwiły się słu-

sznie, że aż balów potrzeba, żeby panowie nasi przyczynili się do składki na ozdobienie gmachu sejmowego genialnym utworem najznakomitszego naszego mistrza, przedstawiającym najpiękniejszą chwilę naszych dziejów, teraz podobno dziwić się będzie potrzeba bardziej jeszcze, że nawet przy pomocy balu od państw naszych znaczniejszej kwoty na ten cel wydobyć niepodobna. Składki zebrane dotąd na zakup „Unji“ w Krakowie pochodzą prawie wyłącznie od osób komitetowych i blisko z niemi skojarzonych, ogół nie wziął w nich żadnego udziału, jest on widocznie przekonywany, że zamieszki przyczyniać się do ozdoby gmachu sejmowego, korzystniej jest kupić sobie na własny użytek parę fotografów w formie gabinetowej, zwłaszcza że do tego sprawunków można przyjąć bardzo tanio w Krakowie, wstępując na ślady pewnego dostojnika, o którym tu zajmijmy opowiadają anegdote.

Dostojnik ten odwiedził wentę, urządzoną w naszym mieście w drugiej połowie zeszłego miesiąca. Wejście jego było uroczyste. Damy towarzyszyły św. Wincentego a Paulo, zajmując się sprzedażą, mowotały pobożnie jego prawicę i lewicę. Czas zarejestrował jego bytność w swoich kolumnach na wieczną rzeczy pamiątkę. Po obejrzeniu wszystkiego, co się na wancie znajdowało, dostojnik upodobał sobie trzy fotografy gabinetowego formatu i składające za nie opłatę, której w duchu Ewangelji nie liczył, ażeby się o jej wysokości nie dowiedziała lewica, rzekł, że nie żąda reszty. Następnie wyszedł. Po wyjściu dostojnika dopiero ciekawość niewieście powzięła się zająć w treść tego, o czem według Ewangelii wiedzieć nie wolno lewej ręce, ale wolno wiedzieć prawej niewieście. I przekonała się, że dar złożony na ofiarę ubóstwa hojną u uciolowaną ręką, składający się z dwóch asygacji centralnej kasy państwa, przyjmowanych przez wszystkie landesfürstliche kasy i amty, za gotówkę przy wszelkich wyplatach, że nicht in Folge geestlicher Bestimmung in klingender Münze zu leisten sind, a „opiewających“ każda na 100, wyrażnie „sto“ centów austriackiej waluty!

Czy to interesujące zdarzenie jest prawdziwem, nie wiem, podaje je z wszelkimi zastrzeżeniami, bom nie był przytem, ale podać je musiałem, bo ta anegdota krajów powszechnie opowiadana jest z ust do ust, słuchana z wielkim zajęciem, chociażby więc była zmyślna, dowodzi, jakiej ów dostojnik używa w mieście sympatii, i jakie ogół na wyobrażenia o hojności tegoż dostojnika dla niektórych gatunków nędzy, wiadomo bowiem, że są inne jej gatunki, które tenże dostojnik dość szczerze wspiera.

Wracając do objawów karnawałowych, przybędą do ich liczby od jutra poniedziałki u prezydenta miasta, znane już z lat poprzednich, zwykła zaś charakterystykę tej epoki stanowią liczne zawieranie związków małżeńskich i połączenie z nimi zabawy weselne. Między innymi znany Atylla, król Hunnów, wyprawił sobie

także „Wesela zdobywczy“, w którym rolę kojarzycieli stada, czyli autorki, grała pani Julian z Poradowa (nawiasowo pytanie dlaczego, gdy pani Dudevant i pani T. przyjęły w literaturze nazwiska mężkie, żaden jeszcze głos nieznajomy w piśmiennictwie męczyzna nie nazwał się Alicją z Bębninów lub jak podobnie). Za skójarzenie tego małżeństwa pani Julian otrzymała trzecią nagrodę konkursową, ażeby jednakże twierdzić, że Atylla ożenił się na benefits p. Sobiesława, co byż było wnieść, że królewskie jego czoło niktyle koroną Hunnów przyozdobionem będzie. Niemniej sobie poradzić z tą kontradyktcją, nie jeszcze teraz o „Weselu zdobywczy“ nie napiszę, wolał poczekać trochę i zaważyć mój czytelnik odczuć jak tam państwo miodzi żyć z sobą będą.

Możnaby jednak już teraz zapowiedzieć, co po tem „Weselu zdobywczy“ nastąpi. Najprędz obędzie się zapewne „Wycieczka za granicę“ (oryginał przez p. Kazimierza Zaleskiego napisany), w podróży tej państwo Atyllowe, jako mający podostatkami chleba, okaza niezawodnie nierzycem prawdziwość przysłowi „Chleb ludzi bodzie“, (które także oryginalnie napisał p. Józef Bliżniński), przyczem zdarzyć się może, że p. Atylla ofiaruje pani Atyllinie francuskiego „Nieoszlifowany diament“ (przerobiony z francuskiego przez p. Antoninę Hoffman), a wreszcie rezultatem tego wszystkiego będzie „Je dynastika“ (oryginał po włosku napisana przez p. Teobalda Ciccone, a przełożona udalnie przez p. Ignacego Kiszewskiego).

Zachodzi jednak pytanie, kto będzie przy tych różnych ceremoniach nowotocem przepiewował. Odtąd zdaje się, że nikt inny tylko Karolina Patti, siostra sławnej Adeliny, margrabina de Caux. Wprawdzie w niektórych pismach naszych, wyczytałem niedawno wiadomość, że taż sama Karolina Patti zawarła z pewnym impresarią umowę, na mocy której otrzyma 70.000 funt. szterli. za trzy miesiące po bytu w Kalkucie, gdzie obowiązaną będzie występować na scenie 5 razy tygodniowo, czyli razem 60 razy, a więc za każdy występ dostanie 1143 funt. szter. czyli dziesięć razy tyle guldenów, mogą jednak zapewnić czytelników, że znakomita śpiewaczka zerwała ten korzystny kontrakt i przenieśliła nad Kalkutę Kraków. Jej impresarią waha się obecnie, czy ma ją zaprowadzić w sali hotelu Saskiego czy w teatrze, a jest najlepszej myśli i nie wątpi, że Kraków przyniesie jej słowikowi więcej niż 11.430 złr. od występu. Musi widać mieć zapewnienie od wielce szczerzego w miodowym mieście Atylli, że mu tenże król Hunnów, co by do takiej sumy brakowało ze skarbcza swojego do-płaci.

Od wiadomości karnawałowych zwracam się bezpośrednio w dziedzinę wynalazków i odkryć.

Jestem w tym kierunku dosyć obci; wynalazki i odkrycia mnożą się z dnia na dzień. W pewnym niedawno wybudowanym domu pod

kras trudności położenia obecnego i z interwencji europejskiej zrobić musiałoby do obie-
dnie. Pochlebiamy tu sobie, że tego rodzaju de-
cyzja do tyłu zmiany sytuacji, iż wojna natych-
miast ustanie, a wszelkie mocarstwa w intere-
sie utrzymania pokoju uznać będą musiałby czyn
dokonany."

W pruskiej Izbie poselskiej złożono wnio-
sek rządowy, domagający się okrojenia
powiatu człuchowskiego, w celu zmiany
granic prowincji Pruskiej i Pome-
ranii. Rząd nie podaje motywów do rzeczy-
wego wniosku, ale niewątpliwie spowodowały
go do tego ostatnie wybory, w których więk-
szość polsko-katolicka odniosła zwycięstwo.
Okrajując powiat człuchowski, rząd mniema
iz rozbiło ten sam wiek i zapewni wy-
grana żywiołowi niemieckiemu.

Gazeta Toruńska podaje wiadomość o wie-
cu w Gnieźnie, który odbył się niedawno.
Przeszło pół tysiąca osób brało czynny udział.
Rozwinięto więc dwóch pierwszych wieców
zachęciło polską ludność do tem gorliwszego
uczestniczenia na zgrupowaniu, gdzie się mogą
poczuli o sprawach tak ważnych.

Spółki pożyczkowe w Prusach
królewskich, które dotychczas były wol-
nymi od nadzoru policyjnego, mają odtąd, jak
donosi *Gezelliger*, podlegać temuz nadzorowi.
Dziennik pomieniony dodaje, że taka decyzja
zapadła w regencji w Kwidzynie, niemniej że
władze rządowe podejmując tego rodzaju u-
chwały, miały na względzie wyłączenie polskie
spółki zaliczkowe. Gdyby tak miało być re-
czywiście, powiada *Dziennik Poznański*, nowym
byłoby to dowodem, że ludność polska żyje w
państwie pruskim w wyjątkowych jakichś sto-
sunkach!

Sejm prowincjonalny w Królew-
cu, który wyłączenie sprawami miejscowymi
zajmował się, zamknięty został we wtorek 18.
bm. przez komisarza królewskiego, naczelnego
prezesa Horna.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 23. stycznia.

(Y) Cechą obecnej chwili jest zawieszenie
broni w sprawie austro-węgierskiej. Po oby-
dwóch stronach Litawy panuje pozorna cisza,
a wśród tej ciszy przygotowują się przeciwni-
cy do walki, która wróciła na się na nowo
rozpocząć. Niepodobna zaprzeczyć, że gabinet
Auerperga wielką rozwija czynność, ażeby o-
kolo swojego ministerjalnego standardu skupić
całe wiernokonstytucyjne stronnictwo. W tym
celu schlebna on wszystkim wybitniejszym oso-
bistościom parlamentarnym, i unika systemat-
ycznie każdej sposobności, która by mogła dać
powód do jakiegokolwiek nieporozumienia. Zdaje
się, że głównie dla tej przyczyny odroczone
wniosek Góllricha, dotyczący reformy admini-
stracyjnej, i wniosek zalecający zniesienie cze-
snego na wszechkrajach austriackich, który wzo-
rzał stał na porządku dziennym, leży póślow.
Pewna część niemieckich „liberałów“ sprzeciwia
się bardzo stanowczo zniesieniu czesnego, na-
turalnie musielioby żądać przyjąć do utar-
ceń, dla uniknięcia więc wszelkich nieporozu-
mień we własnym obozie pozostawiono sprawę tę
nierozstrzygniętą. Polacy posłowie będą za
zniesieniem głosować, „wstępnym“ więc muszą kru-
żyć kopie dla wolnej nauki w Austrii, dla wy-
zwolenia uniwersyteckich od opłaty, którą tak
trudno obciążeni studentowi przyszedłby uciec.
Ponimo wszelkiej deklaracji *Nowej Prasy*, coraz
bardziej dyskretnie się centralizujący libera-
lizm, który w najżywcich kwestiach
bardzo wstępnym się okazuje.

Wczoraj odbyło się polskie posiedzenie
klubowe. Między innymi sprawami zajmowa-
no się wnioskami komisji prawnej o ułatwieniach
w egzekucjach sądowych. Dr. Kabat, członek
komisji, stojąc jako prawnik li na teoretycznym
stanowisku, zalecał, ażeby koło polskie odwi-
adziało się za wnioskami komisijnym. Tymczasem
ważne względy na stosunki krajowe zniewoliły
znacznie większość posłów sprzeciwić się temu
żądaniu, i powziąć wręcz przeciwną uchwałę,
tj. głosować w Izbie przeciw wnioskowi komi-
sijnemu, dążącemu do ułatwienia egzekucji są-
dowych.

Jeśli zważymy, jak dalece w Galicji uwi-
tkali lichwiarze w swoje sieci biedny lud wie-
jski, jak systematycznie swoje ofiary wyczu-
wają z wszelkiej ziemskiej posiadłości, natecza-
ny możemy jak tylko przykładać tej uchwały koła
polskiego. Wobec żywotnych interesów kraju
naszego muszą zamknąć wszelkie prawnicze
teorie i wszelkie pseudo-liberalne względy. Po-
wiadamy „pseudo-liberalne“, ponieważ utra-
ciły egzekucji nie jest bynajmniej czynem libe-
ralnym. Wyższe dłużnika do ostatniej nitki
na rzecz wierzyciela, nie jest wolnością, a ludzie
prawdziwie postępowi, którzy dziś do reformy
pod tym względem, którzy niedowidzają gra-
bić ani sprzętów domowych, ani sukni i bieli-
zny, ani też innych niezbędnych przedmiotów
i nie oddawali dłużnika na pastwę wierzyci-
lowi. Szczególnie w Austrii, gdzie obecnie tak
smutnie panują stosunki, gdzie ruina finansowa
codziennie nowa pochłania ofiary, powinien rząd
przecież swojego obowiązku i nie pozwalać
niekiedy lichwiarzom rujnować lud, wyzu-
wać go z ostatniego mienia. Na tej „począł-
dne musi się szerzyć ogólna nędza, a do ja-
kich dziś rezultatów pod tym względem doszedł
Wiedeń. Na przedmiesiu Währing na Johan-
niskasse zostały d. 20. b. m. dwa trzypiętrowe
sądownie na 166.000 zhr. szacowane domy za
dwieście zhr. na publicznej licytacji
sprzedane! Z tego powodu powiada
Tagblatt: „Stawne słowa pana ministra fi-
nansów, które złoconymi literami na tysiącach pu-
blaresów wycięto, zaczynają się sprawdzać.
Tak jest, w Austrii zaczyna być lepiej. Tym-
czasowo okazuje się to polepszenie w bardzo
właściwy sposób. Austria jest jedynym krajem,
gdzie jedyną miłą kompletnie zbudowaną kole-
ją żelazną można za to kupić, co szyć jednej
mili kosztowały, gdzie można kupić fabrykę za
to, co otykanie gmaczu wyuściło, gdzie
urządzenie machin każdej chwili jako stare że-
lazo sprzedają, gdzie nowy trzypiętrowy dom
za cenę stu guldów nabyć można. Prosiłby-
my o wskazanie nam innego kraju, gdzieby
tak korzystnie, tak nadzwyczaj sprzyjające sto-
sunki dla kupującego istniały. Kupującym re-
czywiście lepiej się dzieje w Austrii, wymie-
nićleż dzieć się zaczyna, a potrzebą tylko
małego postępu w kierunku tego polepszenia,
ażeby wszelkie posiadłości i majątki za praw-
dziwie bezprzykładny bezcen oddać w ręce
tych, którzy dziś jako kupujący występują.”

Powyższy cytat z dziennika tutejszego
bardzo dobrze daje się do galicyjskich
stosunków zastosować, z tym dodatkiem, że

Wiedeń nawet pojęcia nie ma o tam lichwiar-
skim rabusioństwie, które najżywczejsze soki
niednego naszego kraju wycisną.

Mogę wam zresztą podać wiadomość, którą
należało właściwie umieścić na czelu.
Na czwartkowym posiedzeniu koła delega-
cji naszej wniósł p. Smolka przyjęcie posła
Weigla na członka koła, podnosząc, że p. Wei-
gel od czasu wystąpienia z koła (spowodowa-
nego okolicznościami, które dziś już nie istnie-
ją) zachowywał się tak lojalnie i honorowo wo-
bec koła, iż postępowanie jego zasługuje ze
wszechmiar na uznanie, albowiem ani razu nie
stał w sprzeczności z uchwałami koła, lecz
sumiennie przestrzegał solidarności, chociaż po-
za kołem stojąc, a to nie przypadkowo,
informował się bowiem zawsze, co w jakiej
kwestji koło uchwalilo, i stosował się za-
wsze do uchwał koła, zrzekając się często gło-
su, kiedy się dowiedział, że koło przeciwnie
uchwalilo.

Podniósł p. Smolka dalej, że p. Weigel jest
jednym z najzdolniejszych, pilnych i chętnych
pracowników, przede koła na tem zależał win-
no, aby do koła powrócił. Te okoliczności spo-
wodziwały, że p. Smolka jak i inni kilkakrotnie
wzywali p. Weigla do powrotu do koła.
Zrazu wymawiał się, przytaczając, że jak do
tej chwili, tak i nadal, chociaż po za kołem
stojąc, zawsze zgodnie z kołem idę będzie. Na-
reszcie uległ, oświadczając, że się zdaje na sąd
p. Smółki, i wstąpił, jeżeli nikomu nie zawadzi.
P. Smolka orzekł, że winien wstąpić, i wniósł
na czwartkowym posiedzeniu koła przyjęcie p.
Weigla, które też jednomyślnie przyjętem
zostało.

Centralistom fakt ten jest bardzo nie na re-
kę, usiłują bowiem wszelkimi sposobami zrobić
solidarność koła, i radziby widzieć powięk-
szenie się liczby secesjonistów, upatrywali sobie
w tej mierze już kilku kandydatów.

Paryż d. 20. stycznia

(A) Pomimo że już kilka dni nas oddala
od pierwszych dat wyborów we Francji — re-
czną nadzwyczajną jest trudną zadanie dokła-
dnie sprawą z kierunku, w jakim wypadły te
wybory delegatów od rad miejskich i gminnych.
W pierwszych dniach, pomimo, iż znamien-
nie tylko rezultaty wyborów po miastach, gdzie
republikanie z góry mieli zapewnione sobie
zwycięstwo — dzienniki pólzowały lub wprost
zachowawcze nie wahały się głosić swych de-
klamacji o zwycięstwie walnem, odniesieniem
przez żywioł zachowawczy Buffetowskiej bar-
wy. Później dopiero nieco pierwszy *Frangais*,
najbliższy organ Buffeta, napomknął co o po-
trzebie nieupajania się zwycięstwom, a baczne-
go strzeżenia działań przeciwników, którzy
prawdopodobnie nieomieszają skierować całej
swej działalności dla przeciągnięcia do swego
oboju owego żywiołu niepewnego siebie, bez
ścisłego zdania, przeto chwiejnego, który dziś
do zachowawczego żywiołu zaliczony, jutro mo-
że nleżdy intrygom, pochwleństwom i namowom
stronnictwa opozycyjnego.

Zauważyć tu może wypada, że we Francji
żyjącej pod rządem republikańskim, stroni-
ctwem opozycyjnym nazywani bywają w sfer-
ach rządowych republikanie. Co się zaś do-
tyczy przestrogi *Frangais* ta się odnosi do re-
zultatu wyborów dokonanych w gminach wiejs-
kich zgodnie z instrukcjami Buffeta i pre-
fektów.

Widomo, iż w tych instrukcjach zaleca-
no Radom gminnym jako jej naturalnych re-
prezentantów kandydaty mersa na delegowa-
nia, a jako adjuktka na zastępcę. Lecz nie-
szczęście chce, że w gminach wiejskich w prze-
ważnej ich części, Buffet nie miał sposobności
lub czasu stawiać mersa lub adjuktka ze swej
ręki — że są to przeto ludzie majacy w sto-
sunku pewne wpływy w gminie i pewne właściwe
sobie adania — nie zawsze przychylili dla mi-
nisterstwa, z którym bądź bezpośrednio, bądź
pośrednio przez prefektów znajdowali się czę-
stokroć w administracyjnych nieporozumieniach.
Frangais przeto, wyznaczając, iż ci merowie za-
liczać się muszą do żywiołu zachowawczego, ma
wielką słuszność gdy się obawia, iż żywioł ten,
acz zachowawczy, może stanąć w opozycji przy
wyborach do senatu — opozycji przeciw Buffe-
towemu rozumie się — nie przeciw konstytucji,
która przeciwnie daje mu nadszkie rozszerzenia
zakresu swobod gminnych a zmniejszenia ru-
jującego zawsze wpływu administracji central-
nej na administrację lokalnych interesów i
gminnego majątku.

Ze *Frangais* najrzędowszy po *Journal*
Officiel, to *Bulletin frangais*, równie już wyzna-
ne, iż „jakkolwiek wybory 16. bm. wypadły na
korzyść polityki zachowawczej, lecz ci zach-
owawcy delegaci są nie tyle ludźmi przejętymi
poczuciem konieczności zmiany lub zmian kon-
stytucji i instytucji, stworzonych 25. lutego, ile
pragnącymi, aby ta konstytucja i z niej wy-
pływające instytucje ucziwile były zastosowane
i szerzej wpróbowane.”

Z dwóch tych organów, najbliższych gabinetu
i jego szefa stojących, nie trudno wyniosko-
wać, iż rezultaty wyborów d. 1. b. m. są ko-
rzystne dla republiki, a korzystne pod każdym
względem, gdyż do ciała wyborczego do senatu
wprowadzają w żywiole wiejskim żywioł za-
chowawczy, lecz zachowawczo-konsytucyjny.
Choćbyśmy przeto przypuścili, iż większe mi-
asta poszły do senatu republikańskich zwoln-
ców, zaś kilkadziesiąt nawet departamentów obsadzi
kręsta senatorowie otwartymi legitymistami i
szczyrmi bonapartystami, to jeszcze spo-
dziewać się można, że senatorowie republikańscy,
powstali z wyborów w Izbie, znajdą w pośród
nowo przybyłych dostateczną liczbę kolegów,
zawdzięczających swe kręsta departamentom
środkowym i wschodnim, dla postawienia w se-
nacie większości stałej zachowawczo-kons-
ytucyjnej, czyli republikańskiej.

W Paryżu miało już miejsce zebranie
wspólne radców miejskich, jenerałów i depu-
towanych, z delegowanymi Rad gminnych z mi-
asta i departamentu. Rezultatem zebrania jest
postanowienie nieodłączania stolicy od departa-
mentu, przeto wspólne głosowania na listę
kandydatów do senatu, popieranych przez Radę
miejską Paryża.

Lecz kandydatury te nie są jeszcze osta-
tecznie postanowione i postawione. Wtąpić je-
dnakże nie można o ich politycznym charak-
terze. Rada miejska Paryża uchodzi za zbyt ja-
skrawo-republikańską, aby obawiać się można,
iż w Izbie senatorów z departamentu Sekwa-
ny wleźnie się ktokolwiek podejrzany o sprzy-
janie jakiegokolwiek monarchii.

Ziemie polskie.

(Smoleńsk, 18. Tuldzkiego. — Walne zebra-
nie Towarzystwa przemysłowego m. Poznania.
— Sprawozdanie Towarzystwa przemysłowców polskich
we Wrocławiu.)

Kurjer Poznański w korespondencji z nad-
Wrześniem podaje życiorys zasłużonego k. Tu-
lodzińskiego. Życiorys ten przytaczamy tu w
streszczeniu. Dnia 14. b. m. zgasił w Miłost-
win, (po długiej, bolesnej chorobie w 63 roku
życia) ks. proboszcz Jan Nepomucen Tulodzi-
cki. Trumnę tęż — zacnego kapłana na cmentarz
nieśli kolejno: wiościanie, obywatele miłoślaw-
scy, żanczyce i księża.

S. p. ks. Jan Nepomucen Tulodziński uro-
dził się w Koronowie w roku 1813 z Bernarda
i Katarzyny Tulodzińskich, wychowany pob-
nie, po chrześcijańsku, oddany został do szkół
publicznych w B. dgoszcz, a kiedy 14. listo-
pada szerokim blaskiem zapaliła się na nie-
bie polskiem, gorącego ducha i szlachetnej du-
szy ułdźnienie, z ław szkolnej spieszny w sze-
regi trznie i jako żołnierz w 2. pułku Mazu-
rzyński podjął i zawody tego pamiętnego
w dziejach naszych epizodu. Po upadku „po-
stawia spęda pięć miesięcy w celi fortecznej
w Grzadzku, a uwolniony, rwie się do pracy,
naprzód w Poznaniu pod sterem czcigodnego
profesora Wannowskiego, później w uniwersy-
tetach w Bonn i Berlinie, gdzie słuchał prawa.
Tak ekształceni, na nowa zaciaga się żołnier-
kę — poświęca się stanowi duchownemu, a wy-
święcony w Pelpinie; rozpoczyna pracę ducht-
wną jako wikariusz w Chelmie.

Przeniesiony następnie do Sławowa, obej-
muje kład parafę Browo, pod Gdańskiem, gdzie
jako proboszcz, szerzący mając zakres dzia-
łania, przez lat 4 gorliwiej pracy, zyskał sobie
miłość i wdzięczność owieczek, do dziś imię je-
go z czcią wspominających. Nastąpił czas ro-
ku 46. Gorący patriota należał czynnie do ów-
czesnego ruchu, uwieziony, dwa lata spędził w
więzieniu w Moabie. Osądzono go na lat 20
forty, gdy oto pamiętny rok 1848 otwiera
wziewom politycznym, a więc i jemu bramy
wielkie. W więzieniu tem, poznany i ocenio-
ny przez współwięźnia, s. p. hr. Międzyńskiego,
po uwolnieniu otrzymuje od niego prezentę na
opromienie nadozwa beneficjum w Miłostwin
Tu dła nowa rozpoczyna się epoka długotrwa-
ła, b. 27 letniej zbawiennej pracy, na polu ko-
ścielnem i narodowym.

Wielkie położył zmarły przysługi około za-
łożenia ongi iżi Lnuarodowej, zwolniana wiel-
kość szkolnych, założenia Towarzystwa przemy-
słowego, a mianowicie Spółki pożyczkowej,
która świetnie się rozwinięła pod jego prezoso-
stwem.

Dnia 17. bm. w Poznaniu odbyło się wal-
ne zebranie Towarzystwa przemysłowego. Po
zagaleniu posiedzenia i wybraniu na przewodni-
czego zebrania p. Kuczkowskiego, przedsta-
wił prezes Rady przemysłowej dr. Szulc roz-
wój i zadanie Towarzystwa przemysłowego.

Za pierwszy stopień rozwoju tego Tow-
arzystwa uważa utworzenie czytelnicy i pozyska-
nie własnego lokalu, gdzie członkowie swobod-
nie zbierają się i wiadomości bieżących zasię-
gają, gawędzi i o poważnych rzeczach radzić
mogą, nie potrzebując dla tego rodzaju rzeczy
chodzić do lokali publicznych, gdzie się na-
razają na wielkie wydatki. Urządzenie tego ro-
dzaju czytelnicy tak w miastach jak i po para-
fiach jest najniejszym środkiem przeciw wro-
pianstwu, które miliony i miliony u nas po-
chłania. Skoro zaś raz nawiąkniono czytać pi-
smo, choćby tylko ludowe, nie na długo ono
już wystarczą i dalszym rozwojem czytelnicy jest
utworzenie dla jej zwyczajnych człon-
ków, która staje się już poważnym środkiem
szerzenia w masach oświaty. Lecz ażeby wstrzy-
mać członków czytelnicy mianowicie po miastach,
gdzie się Towarzystwami przemysłowymi albo
Towarzystwami chlelady zajmują, od szukania
rozrywki po za lokalem własnym, trzeba się
starać jeszcze o inne środki wyciecznicze, roz-
rywki i zabawy i dla tego widzimy, że To-
warzystwa przemysłowe starają się przez ur-
ządzenie wspólnych majówek, balów, wspól-
nych kolacji, a następnie wykładów naukowych,
też potrzebne zadanie uczynić.

Każda szlachetna a talis rozrywka i zaba-
wa jest wielce pożądaną i pożyteczną, bo wstrzy-
muje członków od mniej szlachetnych i kosztow-
nych. Ale jeżeli Towarzystwa przemysłowe
mają usprawiedliwić swą nazwę i właściwy
swojej cel osiągnąć, — powinny nadto starać
się i p. to, ażeby przemysł i handel w swojej
miejscowości podnieśli, a mianowicie niedo-
stając tamto jego galeję i przez szerzenie o-
światy pomiędzy sobą, jako też przez szerze-
nie nauki, szczególnie fachowej, podórę genera-
cji podraślającej, i dlatego stawia dr. Schulz
następujące rezolucje walnego zebrania do
przyjęcia:

1. Aby każde Towarzystwo przemysłowe
obok czytelnicy pism czasowych zakładło biblio-
teczkę.
2. Aby w każdym Towarzystwie przemy-
słowym starano się założyć i utrzymać: a) To-
warzystwo muzyczne; b) Towarzystwo teatru
amatorskiego.
3. Ażeby w każdym Towarzystwie przemy-
słowym obok wykładów naukowych starano
się przedzwyczajnie utrzymywać ciągle narady,
pogadanki nad tem, jaki rodzaj przedsięwzięć
w niedziale Towarzystwa mogłyby przedstawiać
korzyści i być w życie wprowadzone.
4. Ażeby przy każdym Towarzystwie prze-
mysłowym starano się założyć i utrzymać szko-
łę wieczorną dla aczni.

Wszystkie powyższe rezolucje po dłuższej
ożywionej dyskusji przyjęto.
Towarzystwo przemysłowców polskich we
Wrocławiu ogłosiło następujące sprawozdanie
za rok 1875:

„Towarzystwo zostające w minionem pół-
roczu pod kierownictwem p. prezesa Bauma
odbyło posiedzenie 25. Na posiedzeniach tych
staral się zarząd wraz z innymi członkami, aby
w Towarzystwie szerzyła się nauka pomiędzy
członkami, czyli aby na każdym posiedzeniu był
odczyt. Staranie te nie były bez skutku, głów-
nie akademicy przychodzili Towarzystwu w
pomoc, miewając często odczyty, za co To-
warzystwo wiele im ma do zawdzięczenia. Odczy-
ty były to w tem półroczu 19 i to w następu-
jącym porządku:

Dwa odczyty o Słowianach.
O oku.
Wielkanoc w Krakowie 1431 r.
O Husie.
O wyprawie skór.
O historii chemii.
Dwa odczyty o historii Szląska.
O historii Wrocławia.
O Kozakach.
O wynalazku pary.

O początku dasy ludzkiej i sposobie po-
łączenia jej z ciałem.

Polska, przedmurze Słowiańszczyzny prze-
ciwko Niemcom.

Trzy odczyty z historii polskiej.

O życiu i pismach S. F. Klonowicza.

Prócz głównego zadania szerzenia nauki i
oświaty między członkami, nie zapominało To-
warzystwo i o tem, aby członkowie w czasie
wolnym od pracy i codziennych zatrudnień,
wspólnie rozerwać i zabawić się mogli. To też
po każdym skończonym przedwem posiedzeniu
starają się członkowie uprzyjemnić sobie czas
śpiewem narodowych pieśni. Na dzień 29. listo-
pada zaproszonym zostało Towarzystwo przez
akademików na obchód rocznicy powstania li-
stopadowego, w której to uroczystości wielu
naszych członków wzięło udział. Dwa raz: ta-
kie zaproszonym zostało Towarzystwo na wspól-
ną zabawę przez istniejące tu w Wrocławiu
kółko dramatyczne. Na obudwóch tych zaba-
wach, a zwłaszcza na ostatniej, g'zie dano
przedstawienie teatralne, bawiono się wesoło,
niemal do rana. Prócz wielu członków To-
warzystwa zabrało się także i kilka rodzin cze-
skich; Czesi chętnie uczęszczają na posiedze-
nia. Zrobiło także Tow. składkę na pomnik śp.
Karola Libelta. Towarzystwo wzrasta z dniem
każdym, o czem najlepiej świadczy liczba nowo
w tem półroczu przybyłych członków, która
wynosi 33. Ubyło zaś 18. Obecnie liczy więc
ogółem Tow. 74 członków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w ko-
ściele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za
poległych w powstaniu styczniowym w walce z Mu-
skaw. Kościół był pełny, przeobraźnie młodzień
niepelnia go. Podczas mszy zbierano składkę na cele
dobroczynne. Bardzo piękne kazanie, pełne nara-
żenie kapłańskie i patriotyzmu, powiedział ka-
leon z zakonu Bernardynów. Po mszy odpiewano
chorał „Z dymem pożarów“. Cała więc ta urocz-
ystość miała bardzo poważny i odpowiedni okoli-
czności charakter.

— Dnia 22. b. m. w kilkunastu domach pry-
watnych w naszym mieście obchodzona była roczni-
ca powstania styczniowego 1863 roku. Obchody te
odróżniały się i najpiękniejszą harmonią i dobrym
kierunkiem wzniesionych toastów i mów. Publiczny
obchód był w tym roku szczególnie i dobrze się
może stało, gdyż w publicznych obchodach nigdy
tyle serdeczności i takiego zbliżenia ludzi przed-
wójnych obywateli nie można, jakie miało
miejsce w obchodach prywatnych.

— Wczoraj odbył się pogrzeb w Bereźnicy
królewskiej pod Żurawem s. p. Sowyryna Korze-
lińskiego zasłużonego w sprawie narodowej męża.
Korzełiński był majorem w r. 1831. Odwaga jego
i męstwo okazane na polach bitew, zjednały mu
szacunek towarzyszy broni i miłość narodu, której
nie uronił aż do śmierci. Na emigracji Korzełiński
należał do ludzi ludzi, którzy wychodźstwo uwa-
żał za służbę narodową i starali się wpływać na
kraj i jego sprawę. Jakich czas spędził Ko-
rzełiński w Australii. Po powrocie stamtąd do kra-
ja wydał opis swojego tam pobytu. Opis ten ze
wszechmiar ciekawy i charakterystyczny w literaturze
naszej podtrzymuje zajmując niepoślednie miejsce.
W wojnie o niepodległość Węgier w 1849 r. Ko-
rzełiński brał czynny i bardzo znaczący udział.
Po przejściu granicy węgierskiej Korzełiński był
internowany wapienie z jenerałem Dembickim w
Kutahii i podróży do tego miasta opisał i wyduko-
wał w *Solbice* s. r. wydanej. Po powrocie do kra-
ja Korzełiński był przez dłuższy czas dyrektorem
szkoły rolniczej w Czerlichowie. Ostatnie lata
swojego życia spędził w Bereźnicy królewskiej i tam-
że zmarł 22. stycznia 1876 w 72 roku życia. Ostatnie
publiczne jego wystąpienie było nam jest jeszcze
pamiętne. Była to mowa którą wypowiedział na
obchodzie jubileusz Sowyryna Gósszyńskiego swo-
go serdecznego przyjaciela i towarzysza broni, me-
wa pełna zapału i energii. Śmierć Sowyryna Ko-
rzełińskiego notujemy jako stratę narodową.

— Nagrodę z funduszu przeznaczoną przez
tutejsze Towarzystwo lekarzy galicyjskich na pre-
miowanie najlepszych prac ogłoszonych w *Przeglądzie*
lekarzkim, otrzymał w zime półroczu 1875 r.
dr. Ignacy Króczyński, od roku zamieszkały
we Lwowie, specjalista w chorobach skór-
nych, za rozprawę p. a. „Kilka uwag o wstrząsy
wzianach podskórnych i siłki rógowej w kile.“ Dr.
Króczyński, który się dowiadujemy z *Przeglądu*
lekarzkiego, przesłał jednak przysługującą sobie na-
godę w połowie na Bibliotekę Towarzystwa lekar-
zy galicyjskich we Lwowie, w połowie zaś na
reżarz szpitala lekarskiego tutejszego szpitala gło-
wego.

— Zarząd m. Muzeum przemysłowego we Lwo-
wie składa niniejszem najczescze podziękowanie
za otrzymanie dla Muzeum dary:

Jenerał dyrektori kości Karola Ludwika za
oryginał maszyn kaloryczny, panna L. Konop-
cienku za ubranie głowy dżelazną dalmatynę, pa-
ni M. Walchewiczowi za godła stowarzyszenia
czeladzi byłego cechu rymarskiego we Lwowie, p.
Gregorowiczowi za kilkanaście drobniejszych wyro-
bów ludów. Pani Tulozko za okazały bukiet s tu-
czych kwiatów własnego wrobu.

Do Muzeum przemysłowego przybyły na cza-
s swą wstępną:

Gobeliny dawniejsze francuskie, opona hafto-
wana jedwabiem i złotem, makata starodawną, dwa
stółki beboawo ozdobione marmurkami i brązami —
wyrób lwowski, parę pistoletów roboty hucła, ko-
lowrotki, wyrób miejscowy tokarzki. Sprzedano na
rachunek wystawców z wyrobów krajowych: eta-
retkę ozdobioną marmurkami i brązami, kilkadziesiąt
sztuk wyrobów amerykańskich, laski artystyczne roboty
i model architektoniczny.

— Na kucnię ludową złożył w Adm. *Gazety*
Narodowej p. Marcin Pręgar 3 zł., p. J. S. M. i
dłakta.

— W tych dniach otworzoną została na placu
Marjackim w hotelu Georga kafejarnia p. Wła-
dysława Belsy. W krótkim czasie droga do kafe-
jarni powstaje w naszym mieście, — dowód nie-
wątpliwie wzrastającego ruchu umysłowego. Stycze-
niśny i p. Belsa ma zamiar nadać swojej kafejarni
charakter przeobraźnie wydawniczy. Życzymy mu
powodzenia na tej drodze i nie wątpimy, iż je
znajdzie.

— Rozkład jazdy kolei galicyj-
skiej. Pod tym tytułem opuszciliśmy prasę w związ-
kowej drukarni we Lwowie podręcznik wydany eta-
niem i nakładem p. Deisenberga inżyniera kolei
Karola Ludwika. Jak póżdaniem było wydanie wy-
zmianowanego podręcznika dla podróżujących miej-
scowej publiczności, nie potrzebujemy wspominać.
Mieści takowy nie tylko jak najdokładniejszy roz-
kład jazdy pociągów kolei Karola Ludwika, Lwo-
sko-Czernowieckiej, Albrechta, Dniestarskiej i
Lupkowskiej, ale nadto uwidocznia połączenia po-
ciągów tychże kolei między sobą i z pociągami
innych kolei idącymi do Wiednia, Pragi, Warszawy,
Udęsy, Kijowa, Piestu i t. d. Również są wielkie

zaletę powyższego podręcznika polichyż wypada iż
czas przyjaźni i odziana obliczony jest według ja-
dnolitego zegaru opartego na półdniu lwowskim,
a nie według tak balamutnego czasu, jakim jest
średnio miejscowy, w którym zarządy kolei swoje
rozkłady jazdy obliczają i ogłaszają zwykły
Forma zewnętrzna tegoż podręcznika nie po-
zostawia nic do życzenia, a drukarnia związko-
wym wydaniem takowego udowodniła, że i tego rodzaju
wydawnictwa niekoniecznie przez drukarstwo wie-
dowskie niekwalifikowane być muszą. Cena zaś nad-
przystępna, bo tylko 20 ct. w. a. do rozpowsze-
chnienia tego dla podróżujących tak niezbędnego
podręcznika tylko przyczynić się musi.

— Lekarzem miejsckim w miejsce dr. Schatt-
nara, który jak wiadomo zrezygnował ze swej po-
sady, wybrała Rada miejska na sobotnim posiedze-
niu p. dr. Józefa Małachowskiego.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 11. do
20. stycznia b. r.: Tarnawiecki Jan c. k. poruc-
nik 15 pułku piechoty, postreżenie się, 34 l., Har-
liczka Albina córka majstra blackarakię, na gru-
dzie pnie, 27 l., Nowożeńki Grzegorz inżynier
kolei, na zapalenie mózgu, 38 l., Horodyska Kla-
ra właścicielka dóbr, na wzięcie mózgowy, 70 l.,
Chojnacki Stanisław dzienny pisarz, na chorobę
Brigha, 19 l., Simonica Walerja żona traktjerna,
na zapalenie, 27 l., Simon Józef drukarz, na su-
choty, 32 l., Rucka Franciszka córka rośniska, na
grudzie, 19 l., Zielonka Płacyda zakonnica w klas-
ztorze Sakramentnyek, na wzięcie starczy, 70 l.,
Michalczeńska Olga córka c. k. urzędnika, na ope-
3 l., Kwiatkowska Franciszka, na ropienie pnie,
50 l., Kobylak Piotr właściciel realności, na udar
mózgowy, 69 l.

— Wiadomości policyjne. Straż po-
licyjna przytrzymała w nocy na 22. t. m. ko-
jałk żydowskich przy ulicy Rzeźniczej Jakuba Kan-
dla znanego złodzieja, niosącego trzy zakre i jeden
garnuszek z konfiturami. Drugi złodziej, który mu
towarzyszył, zdołał uciec. Kandeł uprzedziwił
się, że konfityury otrzymał od nieznanego mu izra-
elity do przechowania. Na placu Strzeleckim przy-
trzymał też nocy żołnierz policyjny chłopaka Kle-
mensa Bednarzuka z dwoma innymi chłopakami,
niosącego kawalek koczka z podłogi i rogółkę z
sierci używaną w przepkoju do wyderania nóg.
Według wizerzenia areztowanych leżały to rzeczy
schowane pod mostkiem przy ulicy Teatralnej. Jak
następnie asprawdzono, schodzili się młode osoby
na nocleg do szynki J. Ornsteina na placu Strze-
leckim, od którego odebrano surdusik brązowy sa-
pawno podobny do krzadziej. — Straż policyjna
przytrzymała d. 21. t. m. Mikitą Demka, wozacza,
za podejrzane posiadanie torby ręcznej podróżnej,
dwóch notatkowych kłaczek i sześciu do wło-
sów. Areztowany wyznał, że te rzeczy
przed rokiem zapomniał w doróce góć nieznanego.

Local-Anzeiger der „Presse“.

Beilage zu Nr. 36.

Sonntag den 6. Februar 1876.

29. Jahrgang.

Wien, 5. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Herr Erzherzog Rainer und die Frau Erzherzogin Marie haben gestern die Ausstellung des Oesterreichischen Kunstvereins besucht. — Der k. k. Hofjagdmajor Günther hat das Commandeurkreuz des Ordens von San Marino erhalten. — Hugo H. Gittmann, der Herausgeber der „Wiener Landwirthschaftlichen Zeitung“, wurde von der Gartenbau-Gesellschaft in Bayern, in Anerkennung seiner „bedeutenden Verdienste um die Förderung des Garten- und Obstbaues und der Landwirthschaft“, zum Ehrenmitgliede ernannt. — In Debenburg ist der Schwiegervater des Grafen Taaffe, Graf Emanuel Esch zu Keresztasz und Aborjan, Erbgraf des Schlosses und Erb-Obergespan der Gespannschaft Zips, k. k. Kammerer, im 74. Lebensjahre gestorben, hier in Wien der pensionirte Pfarrer zum heiligen Josef auf der Laimgasse, Herr Josef Waizer. — In Drauschnitz starb am 2. d. eine Persönlichkeit, welche für Stadt und Herzogthum Drauschnitz das war, was der „Papa Brangel“ für Berlin und Preußen ist, der alte Gräfen. Der General-Adjutant a. D. Alexander Leopold v. Gräfen, trat als 14-jähriger Jüngling 1801 in das preussische Regiment Schimmelpfennig v. d. Dün, focht bei Jena und Auerstedt und nahm unter Wellington am spanischen Feldzuge Theil.

[Hofball.] Heute fand der erste und, wie man hört, einzige Hofball dieses Faschings in den k. k. Redoutensälen statt, die, von unzähligen Herzen erleuchtet, von 8 Uhr ab sich allmählig mit hoffähigen Besuchern füllten. Da dem Hofceremoniell zufolge jeder zum Tragen einer Uniform berechtigte Gast in dieser erscheinen muß, war die Militärs- wie Civil-Uniform selbstverständlich in solchem Maße vorherrschend, daß die wenigen schwarzen Anzüge fast unbemerkt blieben. Punkt 9 Uhr betrat der Allerhöchste Hof die Säle, Ihre Majestät gefolgt von dem Großfürsten Alexis von Rußland an der Spitze, dann Se. Majestät der Kaiser, Ihre kaiserliche Hoheit Erzherzogin Marie führend und gefolgt von den Prinzen des kaiserlichen Hauses. Se. Majestät der Kaiser, sowie die Erzherzoge Ludwig Victor, Albrecht und Wilhelm trugen zu Ehren des Gastes die Uniform ihrer russischen Regimenter. Von Seite der gemeinsamen Regierung bemerkten wir nur den Grafen Andrassy, dagegen war das österreichische Cabinet fast vollständig zugegen, indem nur der noch am Zimmer geesselte Minister des Innern und der Finanzminister fehlten. Auffallend war die geringe Zahl der anwesenden Mitglieder des Abgeordnetenhauses, von denen wir nur den Präsidenten Dr. Nechbauer und die Abgeordneten Liebig, Dürnberger, Ruß, Teuschl, Tinti, Schwab, Max Rübel, Salm, Walterskirchen, Mezuit, Janisch, Jischod, Smola, Kinsch, Wichoff, Varenther, Hornumatz, Zeiberger, Schloffer, Streer, Mierozewski, Delg, sowie einige galizische Beamten. Das Herrenhaus war durch die Mehrzahl seiner hochgebornen Mitglieder vertreten. Bis 10 $\frac{1}{2}$ Uhr hatte der Kaiser nur den Minister-Präsidenten Fürsten Auersperg sowie den Fürsten Schwarzenberg angesprochen.

[Ankündigungen.] Der Großfürst Alexis Alexandrowitsch von Rußland ist gestern Mittags 2 Uhr von Ihrer Majestät der Kaiserin und hierauf von Sr. Majestät dem Kaiser empfangen worden. — Ihre Majestät die Kaiserin hat heute Abends vor Beginn des Hofballes den Vorkämpfer des Deutschen Reiches, General-Adjutant v. Schweinitz, den Vorkämpfer der Türkei, Marif Pascha, und die Gemalin des französischen Vorkämpfers, die Gräfin de Vogue, in besonderer Audienz empfangen. General v. Schweinitz hat sich bei Ihrer Majestät der Kaiserin verabschiedet.

[Großfürst Alexis von Rußland] wird morgen Nachmittags um halb 2 Uhr mit dem Courierzuge der Südbahn im strengsten Incognito nach Bologna abreisen.

Tegetthoff als „Schweizer Admiral“.

Im Säulenhofe des Oesterreichischen Museums wird demnächst sich entscheiden, ob Wien von einem monumentalen Unflut, dessen Modell schon ausgetrocknet ist, verschont bleiben oder ob die Zahl der blamablen Kunst-Wahrzeichen unserer Stadt um ein ausgiebiges Exemplar vermehrt werden soll. Im Museum ist nämlich seit einigen Tagen das Modell für das in Wien zu errichtende Tegetthoff-Denkmal ausgestellt, mit dessen Ausführung der Bildhauer Ferdinand Schöth aus Basel auf Grund der vor etwa drei Jahren stattgefundenen Concurrenz beauftragt worden ist, und morgen wird jenes Comité, welches schon diesen ersten verfehlten Beschluß gefaßt hat, weiter zu entscheiden haben, ob das Denkmal des Seehelden von Lissa wirklich nach Schöth's Entwürfen ausgeführt und in Wien aufgestellt werden kann. Wir sind aber nicht im Stande, zu glauben, daß der Beschluß des Comité's in diesem Sinne ausfallen wird, und erwarten vielmehr mit Zuversicht, daß selbst jene Herren, denen bei der Concurrenz unter den eingesendeten Entwürfen die Schöth'sche Skizze noch am meisten entgegenkam, nun angesichts des vergrößerten Modells umso deutlicher den Mißgriff erkennen werden, den man schon damals begangen hat und der nun wahrscheinlich durch Aufopferung eines hübschen Stückes Geld wieder gut oder vielmehr unschädlich gemacht werden muß. Denn an eine Aufstellung dieses Monuments ist nicht zu denken, wenn man nicht geradezu Wien um eine in Bronze gegossene Vogelscheuche bereichern will, mit der verglichen das Ressel-Monument, die Kaiser-Franz-Statue und die diversen Brunnensfiguren aus der Josephzeit als Meisterwerke erscheinen würden. Und das soll man sich auch noch aus dem Auslande verschreiben? Man hat es da wieder einmal mit den Folgen eines jener unter der populären Devise der „freien Concurrenz“ eingeleiteten Experimente zu thun, die meist ganz mißglücken oder im besten Falle doch nicht den beabsichtigten und erwarteten Erfolg haben.

[Das Vogelschutzgesetz in Tirol und Italien.] Im Auftrage der am 29. Jänner stattgefundenen General-Versammlung des tirolischen Jagd- und Vogelschutzvereins sprach der Vorsitzende derselben dem italienischen Minister des Aeußern, Visconti-Venosta in Rom, den warmsten Dank für das freundnachbarliche Entgegenkommen der italienischen Regierung in Absicht auf den Erlass eines internationalen Gesetzes zum Schutze der nützlichen Vögel aus. In einem an den Vereinsvorstand, Hofrath Pradejky in Innsbruck, gerichteten Telegramm beantwortet der genannte Minister die ihm erwiesene Aufmerksamkeit folgendermaßen: „Ich danke dem tirolischen Jagd- und Vogelschutzverein für den freundlichen Gefühlsausdruck, den Sie mir mittheilen die Güte hatten, und ich bin erfreut, mich auch in dieser, das allgemeine Wohl fördernden Angelegenheit in Uebereinstimmung mit der österreichisch-ungarischen Regierung zu befinden. Visconti-Venosta.“

[„Scheffel-Abend.“] Wie schon gemeldet, veranstaltete der „Lebverein der deutschen Studenten Wiens“ mit dem „Akademischen Gesangsverein“ am 11. Februar Abends im Dianasaale zur Feier des 50. Geburtstages von J. B. Scheffel einen „Scheffel-Abend“. Für diese Feier ist folgendes Programm festgesetzt: 1. „Gaudamus“, allgemeiner Chor. 2. „Festrede“. 3. a) Rheinberger: „Jung Werner“; b) C. S. Engelberg: „Der Hut im Meer“, Schöre, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangsverein. 4. Gedicht, vorgetragen von Fräulein Katharina Schatt, Mitglied des Wiener Stadttheaters. 5. A. Jensen: „Willelum“, Chor, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangsverein. 6. a) „Im schwarzen Wallfisch zu Nealon“, allgemeiner Chor; b) Festschwank: „Im schwarzen Wallfisch zu Nealon“. 7. a) A. Jensen: „Hilbrand und Gudubrand“; b) A. Jensen: „Der letzte Jäthosaurus“, Schöre, vorgetragen vom Wiener akademischen Gesangsverein. 8. „Anekdote“. 9. „Alt Heidelberg“, allgemeiner Chor. 10. „Salomander“. 11. „Festlied“, allgemeiner Chor.

[Nach Philadelphia.] Der Vorstand der „Wiener Künstlergenossenschaft“, Herr Feliz, begibt sich nächsten Dienstag nach Philadelphia, um im Interesse der Genossenschafts-Ausstellung Vorkehrungen zu treffen. Herr Feliz wird seinen Aufenthalt in Philadelphia nur auf das Nothwendigste beschränken und hofft in circa fünf Wochen wieder in Wien zu sein.

[Vom Eisstoß.] Im Wiener Donaukanal ist heute Nachmittags nach 3 Uhr ein starkes Eisrinnen eingetreten. Eine Stunde früher ist der Eisstoß im Hauptstrome nachgerückt und hat sowohl die Wasserrinne bei der Rudolfsbrücke als jene bei den Schiffmühlchen mit Eis ausgefüllt. Oberhalb des Rudolfsbrückens, quer über die Donau, hat sich eine Rinne von 100 Meter Länge und 3—10 Meter Breite gebildet. Die Deffnung von dem Sperrhufe bis zum Vorkopfe ist mit Eis angefüllt. Im Donaukanal ist daher Eisrinnen eingetreten. — Um 5 Uhr 8 Minuten Abends wurde an das Central-Comité telegraphirt: Der Eisstoß ist seit drei Stunden compact, oberhalb der Rinne in Rudolfsbrücke zeigen sich freie Stellen, von dem Sperrhufe bis 50 Meter, auch oberhalb des Vorkopfes ist es eisfrei. Im Canal war das Wasser bis zu dieser Stunde um 42 Centimeter gestiegen, und zwar in Folge Nachrückens des Eisstoßes. Bei der Rinne in Rudolfsbrücke hat sich um 6 $\frac{1}{4}$ Uhr Abends eine Wasserrinne von 120 Meter Länge und 2—12 Meter Breite gebildet. Vor dem Sperrhufe bis zum Vorkopfe kein Eis; im Canal wenig Eisrinnen. Wasserstand im Hauptstrome in Rudolfsbrücke um halb 7 Uhr 199 Meter, im Canal 161 Meter über Null. Sechs Grad Kälte. An der Ferdinandbrücke betrug die Wasserhöhe 184 Meter über Null. Aus Klosterneuburg wurde um 5 Uhr 10 Minuten Abends telegraphirt: Eisrinnen in Greifenstein. Wasserstand 63 Centimeter unter Null. Der Eisstoß erreichte bereits den Donaukanal, rückte später längs dem linken Ufer in der Breite von 200 Metern

bis zur Drahtseilbahn nach. Auf dem Wasserstand 213 Meter über Null. 9 Uhr Abends: Eisstoß und Wasserstand unverändert.

[Dynamit-Schrecken.] Die bairische Stadt Fürth war in den letzten Tagen ob eines Dynamit-Transportes förmlich in Aufregung versetzt. Am 31. v. M. wurden nämlich die Mitglieder des dortigen Magistrats-Collegiums plötzlich zu einer außerordentlichen Sitzung einberufen. Der Bürgermeister theilte mit, daß er die Meldung erhalten habe, daß fünf Fuhrwerke mit je 40 Centnern Dynamit vor der Stadt ständen, und gleichzeitig sei bei ihm die Genehmigung zum Durchpassiren durch die Stadt für diesen Transport, welcher sich auf dem Wege von Köln nach Oesterreich befände, nachgesucht worden. Er habe nun vorerst die Durchfahrt nicht gestattet und angeordnet, daß die Wagen außerhalb der Stadt am äußersten Grenzbezirke jenseits der Pegnitz Halt machen. Von Seite des Bauraths wurde hierauf das technische Gutachten dahin abgegeben, daß bei dem Fahren durch die Stadt unter Anwendung der nöthigen Vorsichtsmaßregeln — etwaigen unglücklichen Zufall ausgenommen — keine Gefahr zu befürchten sei, da erst bei einem hohen Wärmegrade eine Explosion des Dynamits erfolge. Von mehreren Rednern wurde betont, daß bei einem Umfahren der Stadt auf den holprigen, gefornen Landwegen eher ein Unglücksfall zu befürchten sei als bei den geraden Straßen der Stadt. Das Collegium beschloß hierauf, den Fuhrwerken in früherer Stunde in viertelstündiger Pause die Fahrt durch die Stadt zu gestatten. Gleichzeitig wurde angeordnet, daß eine Bewachung der Fuhrwerke während der Nacht stattfinden; ferner einigte sich das Collegium dahin, sofort dem Nürnberger Magistrat Kenntniß zu geben, damit derselbe beim Eintreffen des Transports demselben sofort die Route vorschreiben könne. Endlich wurde beschloffen, der Regierung Kenntniß zu geben, daß ein beratiger Transport gegenwärtig Bayern durchziehe.

[Nache der Götter.] Chinesische Blätter erzählen folgende Geschichte, die sich im Monate November im himmlischen Reiche zugetragen hat und den Sterblichen als Warnung dienen soll, die den Göttern geweihten Stätten stets zu ehren und dieselben nicht einmal, wenn es die äußerste Nothwendigkeit erfordert, zu entweihen oder gar zu zerstören. Ende October nämlich kam der Gouverneur der Provinz Fuhkien, unter dem auch die Insel Formosa steht, nach dieser Insel, und ließ daselbst, weil es die lokalen Verhältnisse erforderten, einen alten Göttertempel niederreißen. Darob großes Entsetzen unter den Inselanwohnern, und als der Gouverneur von seinem gottlosen Vorhaben dennoch nicht ablassen wollte, so verfluchten sie ihm ein baldiges und auch trauriges Ende. Und richtig, schon einige Tage nachher erkrankte die Frau des Gouverneurs und starb binnen wenigen Tagen. Kaum hatte man ihre Hülle befeuert, so erkrankte der älteste Sohn und war auch binnen wenigen Tagen eine Leiche. Gleich nach dessen Begräbnis erkrankte auch der Vater und schon am 20. November, also ungefähr einen Monat nach der Zerstörung seiner erwähnten ruhmlosen That, sank er in einem Alter von 53 Jahren ins Grab. Der Name dieses Unglücklichen war Wang-tai-tai. Die Chinesen sind nun vollkommen davon überzeugt, daß ihre Götter mit sich keinen Spaß treiben lassen und Jehen, der sie beleidigt, und wäre es auch ein hoher Staatsbeamter, vor ihr Gerichtsbureau zur Bestrafung laden.

[Eine Vergiftungsgeschichte mit heiterem Ausgang.] In einem Böhmerwald-Städtchen hat sich, wie man der „Deutsch. Volksz.“ schreibt, unlängst folgende Geschichte zugetragen: Die Frau eines ehrbaren Bürgers kam in die Apotheke und begehrte Arsenik, angeblich um die vielen Ratten unschädlich zu machen, von welchen ihr Wohnhaus wimmelte. Der Apotheker, welcher die Frau als „eine böse Sieben“ kannte, witterte aber Unrath und sagte derselben, sie möge sich in einigen Stunden das Gift abholen. Der Apotheker aber schickte sofort um ihren Mann und theilte ihm das Verlangen seiner Ehehälfte mit. Der Mann erklärte,

einem Wachsfiguren-Cabinet präsentirt werden — so darf er aber nimmer in Wien neben den Denkmälern des Erzherzogs Karl und Prinzen Eugen, neben den Standbildern der Staatsmänner und Feldherren, die das Monument Maria Theresia's umgeben werden, ja nicht einmal neben den Statuen auf der Elisabethbrücke aufgestellt werden. Schöth's Entwurf ist weder ideal noch realistisch, weder ausdrucksvoll in der persönlichen Erscheinung des Mannes, noch bedeutungsvoll in dem symbolischen Beiwert — es ist einfach eine Schablonenarbeit. Die Figur ist verfehlt — und zwar sogar arg verfehlt im Punkte der anatomischen Richtigkeit — der Sockel ist ärmlich und kümmerlich, das Beiwert geradezu lächerlich. Wir können deshalb auch bei der Besprechung des Ganzen und der Details unmöglich den Maßstab ernster Beurtheilung anlegen, weil das Denkmal, wenn es so ausgeführt würde, dem Wiener Volkthum den reichsten Stoff darböte. Auch ist das Modell in seiner gegenwärtigen vergrößerten Form — trotz mehrerer vom Comité angeordneten Verbesserungen — noch unglücklicher ausgefallen als der kleine Concurrenzentwurf und läßt auch dessen Mängel noch deutlicher erkennen.

Ein Gemann in ziemlich salopper und knapper, für die künstlerische Behandlung schwer geeigneter Tracht, steht, obwohl der Faltentwurf der Rockschöße das Wesen eines sehr unangenehmen Winbes erkennen läßt, baarhäuptig vor einem Steuerrad, dessen Kurbel er, mit der Rechten nach rückwärts greifend, ergreift hat; in der Linken hält er ein Fernrohr, den Schloßknopf hat er nach unten und das rechte Bein steht er mit einem unangenehmen Anstande an; ein vor ihm liegendes Fußbrett. Das soll Tegetthoff am Bord des „Habsburgs“ sein, wie er die Schlacht bei Lissa gewinnt. Wir haben ferner im ebenbeschriebenen Trate angedeutet, daß wir eine andere Bräunung von der Bedeutung dieses Nummerns haben. Uns scheint fast, als ob Schöth, als Sohn der Schweiz, die bekanntlich keine Marine hat, sich keine rechte Vorstellung

Hätte man dies wenigstens schon bei der Prüfung der eingesendeten Concurrenz-Entwürfe eingesehen und sich entschlossen, dieselben sammt und sonders bankend abzulehnen und hierauf einen der Concurrenz ferngebliebenen einheimischen Künstler, in dessen bisherigen Leistungen bereits eine Bürgschaft des Erfolgs lag, mit der definitiven Aufgabe betraut, das Tegetthoff-Denkmal zu entwerfen und auszuführen. Statt dessen fand sich das Comité, unter dessen Mitgliedern die Künstler und Kunstkenner in der Minorität blieben, zu Gunsten des Schöth'schen Entwurfs die Hände, hauptsächlich — wie es heißt — deshalb, weil die dem Comité angehörigen Nichtkünstler in der von dem Schweizer Bildhauer gelieferten Figur noch am meisten den Seemann zu erkennen glaubten. Leider verdient aber Schöth's Arbeit gerade dieses Lob am allerwenigsten. Wir wollen hiermit der Künstlerschaft des sonst sehr tüchtigen und vielversprechenden jungen Künstlers, für dessen Leistungsfähigkeit einige Werke in der Bellausstellung ein sehr günstiges Zeugnis abgaben, keineswegs durch ein allgemein absprechendes Urtheil nahe treten, aber er scheint als Schweizer nicht das richtige und volle Verständnis dafür gehabt zu haben, wie der um Kaiser und Reich hoch verdiente Sieger von Lissa, der in ganz Oesterreich populär gewordene und nach seinem frühen Hinscheiden vielbetrauerte Seeheld auf einem ihm zu Ehren in der Reichshauptstadt zu errichtenden Denkmal dargestellt werden muß, damit das Bild aus Erz der in der Erinnerung des österreichischen Volkes fortlebenden Gestalt Tegetthoff's entspreche.

Nach den übrigen Werken Schöth's, namentlich nach seinem aus der Rotunde her bekannten St. Jacobs-Denkmal zu urtheilen, dürfte er es mit dem Concurrenzentwurf und mit der ihm hierauf übertragenen Ausführung des Modells nicht einmal sehr ernst genommen haben, denn eine Vertiefung in die Aufgabe und ein liebevolles, fleißiges Herausarbeiten derselben aus dem zu Grunde liegenden Gedanken ist nicht wahrzunehmen. So könnte Tegetthoff allenfalls in

daß sich in seinem Hause gar keine Ratte befände und daß seine Ehegattin das Gift wol kaufen wolle, um jemanden Anderen als Ratten zum Tode zu befördern. Der Apotheker beruhigte den zu Tode erschrockenen Mann und sagte ihm, er möge getrost Alles essen, was ihm seine liebe Ehegattin vorsetzen werde, nebenbei aber auf eine ausgiebige Cur derselben denken. Der Apotheker zerbrach in einem Mörser sofort ein Stück Zucker zu seinem Pulver. Etwas später erscheint des Bürgers Frau, um ihr „Gift“ abzuholen, und erhält es ohne Anstand. — Am nächsten Tage ist sie besonders lebenswürdig gegen ihren Mann, ja sie bereitet demselben sogar seine Lieblingskränze — Krappfen — und bestreut sie dicht mit Zucker — aus der Apotheke. Der Mann ist hoch erfreut und läßt sich die Krappfen weidlich schmecken. Da schwindet ihm plötzlich alle Lust, er schaut ganz jämmerlich drein, läßt einen frisch angeblähten Krappfen zu Boden fallen und greift nach dem Waage. — Räucherliche Krämpfe befallen ihn, er heult vor Schmerz, sein gefühlvolles Weib jammert entsetzt und in wenigen Minuten ist er eine — Leiche. Kaum hat er den Geist ausgehaucht, da ward die arme „Witwe“ gar munter und beweglich. Sie holt einen Strid herbei, legt ihn dem verstorbenen Manne um den Hals und sucht denselben an dem nächsten Nagel aufzuhängen, wol zu dem Zwecke, damit es den Anschein habe, als habe ihr Mann sich selbst erhängt. Noch aber hat sie den Strid am Halse nicht zugedrückt, da erwacht der „verstorbenen“ Ehegatte; er reißt den Strid vom Halse, packt sein zu Tode erschrockenes Weib beim Kragen und trüßte sie mit dem Stride so ganz unweidlich, daß sie jetzt noch krank daniederliegt.

[Die Defraudation bei der Prager Creditanstalt-Filiale.] Die Polizei-Direction in Prag hat gestern mittels Telegramms die in- und ausländischen Behörden ersucht, den aus Prag verschwundenen Oberbeamten der Filiale der Creditanstalt, Adolph Hampel, im Vernehmungsfalle wegen Unterschleifes anzuhaken. Der Genannte ist 42 Jahre alt, von großer Statur, hat blonde Haare und solchen Schnurrbart. (Hampel ist mittlerweile, wie uns telegraphisch gemeldet wird, eruiert und verhaftet worden.)

[Verhaftung eines Gaunerconfortiums.] Den Kaufleuten, welche offene Läden halten, erwuchs in den letzten Monaten großer Schaden. Eine ganze Bande von Gaunern besaß sich nämlich mit Auslage-Diebstählen und in den meisten Fällen glücken diese. Die Art der Ausführung war stets dieselbe und dies brachte auf die Idee, daß man hier einem organisierten Diebsconfortium gegenüberstehe. Die Nachforschungen des Sicherheitsbureaus der Polizei-Direction führten im Laufe dieser Woche zur Verhaftung einer großen Anzahl dieser Verbrecher. Drei befinden sich seit etwa zehn Tagen anderer unredlicher Handlungen wegen im Landesgerichte, nämlich Anton Stride, Carl Haffner und Johann Burghart. Die jetzt erst in Haft genommenen heißen: Josef Dralle, Josef Gabriel, Julius Köhler, Franz Ruzica, Josef Stadler, Josef Dreisel, Anton Swittlich und Samuel Anger. Ihren nächtlichen Aufenthalt nahmen sie in Massenquartieren in Hernals und in Neulerchenfeld, tagsüber brachten sie die Zeit in Brauereien und Kaffeehäusern zu. Die Zahl der Diebstähle, welche diese Gaunerbunden, durchgehends arbeitsscheu, mehrfach abgeurtheilt, verurtheilt, ist eine sehr bedeutende und der angerichtete Schaden dürfte sich auf einige tausend Gulden belaufen. Von den Genannten haben Anton Stride und Josef Dreisel auch jeder einen Einbruchsdiebstahl ausgeführt. Die übrigen Mitglieder dieser Bande begnügten sich mit der einfachen Plünderung der Schaufenster. Außer den bereits Verhafteten gehören noch acht Individuen zu diesem Gaunerconfortium, von denen drei heute eruiert und dem Landesgerichte eingeliefert wurden.

[Bälle.] Montag den 7. d. M. findet im Sophienpavillon der Studentenball zu Gunsten des Vereines zur Pflege kranter Studirender statt. Da dieser Ball seit Jahren einer der schönsten Elitébälle ist, so ist vorauszu sehen, daß derselbe auch heuer wieder sehr zahlreich besucht sein wird und dem Wohlthätigen Zweck ein recht namhafter Beitrag zugeführt wird. — Beim „grünen Thor“ wird an demselben Abend der geschlossene Jockeystädter Ball abgehalten. Viele Mitglieder der hiesigen Theater nehmen an dem Ball Theil, wodurch derselbe auch ein besonderes Interesse gewinnt. — Der Verein der Oesterreichisch-Schlesier in Wien veranstaltet sein diesjähriges Elitetränzchen Samstag den 12. Februar in den Blumenjäten.

von einem Admiral machen konnte und deshalb einen unmöglichen „Schweizer-Admiral“ schuf, dessen komische Figur aus Offenbach's „Parifer Leben“ bekannt ist. So wie dort die lustige Gesellschaft durch diese groteske Erscheinung höchlich amüsiert wird und im Chor auf einen fatalen Uniformdefect auf der Reversseite des falschen Admirals aufmerksam macht, so würde wahrscheinlich auch das satirische Wien nicht verfehlen, beim Anblick der Reversseite des Schloßhofs Tegetthoff nach bekannter Melodie zu singen:

„Herr Admiral haben auf dem Buck ein Rad,
haben auf dem Buck ein großes Rad“

und so weiter mit Grazie in infinitum. Dieses höchst unglücklich angebrachte Rad, das die Vorstellung erweckt, als sollte mit demselben Tegetthoff von hinten wie ein Automat „aufgezogen“ werden, böte dem Wiener Wit zu viele Handhaben, um es nicht im Wortspiel fortwährend zu drehen. Und darauf wird man es doch nicht ankommen lassen? Auch wegen der Vieltheiligkeit seiner Thätigkeit ist dieser Tegetthoff sehr merkwürdig, indem er zu gleicher Zeit das Steuerruder regiert, mit dem Fernrohr ausluchtet, die Schlacht gewinnt und dabei sich nicht einmal so bequem macht, den Schleppfädel abzuliegen. Man nehme uns diese Einfälle nicht übel, aber sie drängen sich unwillkürlich auf und machen jeden ernstlichen Eindruck des Werkes unmöglich. Dazu kommen dann die schon erwähnten anatomischen Angelegenlichkeiten. Tegetthoff's links Bein, das straff angezogen ist, sieht so aus, als ob in der ungeschönten Hosenröhre ein gelenkloser Strunk stecken würde, der überdies nicht aus der Hüfte, sondern aus der Brust herauswächst — ein Pendant der berühmten Weine an dem Monument von Marconi in der Burg und am Hefel-Denkmal. Auch das rechte, steif und spitzig ausgelegene Bein ist in höchst gezwungener Weise angelegt; der Kopf mit dem ausbrüchlichen und flach behandelten Gesicht macht den Eindruck, als ob er für die Länge des Körpers viel zu klein wäre.

[Voll- und Vergnügungs-Anzeiger.] Sonntag den 6. Februar: Musikvereinssaal: Promenade-Concert von Conrad Strauß. Blumenjäten: Promenade-Concert. Grund- und untere Localitäten des Sophienparks: Ausgezeichnete Productionen des Vereines „Heiterkeit“. Volksgarten: Promenade-Concert. Eursalon, Stadtpark: Promenade-Concert. Zweites Kaffeehaus im Prater: Concert. Schwender: Großer Maskenball. „Grünes Thor“: Volksgarten. „Drei Engel“: Säl: Concert. Dianasaal: Maskenball. Dreher: Militär-Concert. Hotel Tauber: Militär-Concert. Esterleins Casino: Concert. Jägerhof: Casino: Concert. Wendels Casino: Oberbühnen-Concert. „Stadtgut“: Volkstheater. „Schwarzer Adler“, Oberbühnen-Concert. — Montag den 7. Februar: Blumenjäten: Gesellschaftsabend der Einjährig-Freiwilligen der Wiener Garnison. Sophienpavillon: Studentenball zu Gunsten des Vereines zur Pflege kranter Studirender. „Grünes Thor“: Geschlossener Jockeystädter Theaterball. Schwender: Masken-Maskenball. — Dienstag den 8. Februar: Musikvereinssaal: Elitetränzchen. Schwender: Internationaler Bauenball. „Grünes Thor“: Ball des Forstvereines „Hubertus“. „Hotel Tauber“: Geschlossenes Familienfranzösisches Theater. (Landstraße, Gaudinstraße): Maskenball. — Mittwoch den 9. Februar: Blumenjäten: Bürgerball des Bezirks Wieden. Sophienpavillon: Maskenball. Schwender: Maskenball. „Grünes Thor“: Ball des Vereines „Heiterkeit“. Esterleins Casino: Costumeball des „Delwings“.

[Dr. Karl Grün's philosophischer Cursus.] Montag, 7. Februar, Abends 7 Uhr, im Chemischen Lehrsaal der Handelsakademie: Die großen Leistungen des naturwissenschaftlichen Realismus und ihre philosophische Bedeutung.

[Maria-Theresia-Frauenhospital.] Diese kleine, aber vorzüglich geleitete Mutteranstalt entwickelt sich unter dem neuen Director, Universitäts-Dozenten Dr. Karl v. Rokitsky, immer mehr in ihrer humanitären Wirksamkeit. Die Frequenz hat sich im zweiten Semester 1875 wesentlich gehoben und hat die erzielten Heilergebnisse besonders günstige. Es wurden von Juli bis Ende December vorigen Jahres im Spital selbst 50 — zumeist ganz arme — Frauen verpflegt und 235 Kranke ambulatorisch behandelt. Operationen wurden 22 vorgenommen, die große Mehrzahl hiervon mit günstigem Ausgange. Die Krankenbewegung stellt sich ziffermäßig wie folgt: Aufgenommen: 50 Kranke, entlassen: geheilt 24, geheilt 12, ungeheilt entlassen — theilweise auf eigenes Verlangen 8, gestorben 2, mit Ende December verblieben 4.

[Ertrunkene.] Am 2. d. M. fand an der Ueberfuhr bei St. Oswald ob St. Lorenzen an der Kärntnerbahn, während des Ueberfahrens über die Draa, ein Semmelträger von St. Lorenzen und der Ueberfuhrer selbst verunglückt. Das Schiff war an einem über den Fluß gespannten Eisenbrücke befestigt, welcher jetzt in der Mitte abgerissen ist und in den Fluß hängt. Den Semmelkorb, eine Flasche und eine Schaufel fand man an der Kärntner Ueberfuhr vorabertreiben.

[Schwein.] Der Magistrat hat neuerdings in einer Kundmachung die Bevölkerung darauf aufmerksam gemacht, daß in den Gemeinden Maasdorf und Leopoldsdorf, von woher auch Schweine auf den hiesigen Central-Marktplatz gebracht worden sind, die Trichinose constatirt worden ist. Es wurden daher die Regeln getroffen, um die Verbreitung der Krankheit zu vermeiden. Der Magistrat fordert nun die Bevölkerung selbst auf, sich durch entsprechende Zubereitung des Schweinefleisches zu schützen und fikt die Erklärung des Stadthypothekars hinzu, nach welcher das Schweinefleisch stets einer intensiven Brat- oder Seidliche ausgelegt werden soll; deshalb wird die Bevölkerung eindringlich gewarnt vor dem Genuß rohen Schweinefleisches, vor rohen Würsten oder rohen Salaten.

[Seine Nachricht.] Die Zahnarzts-Witwe Marie Stod, geborne Baronin Gratz, ist, wie schon berichtet worden, Mitte vorigen Monats aus ihrer Wohnung, Burggasse Nr. 24, plötzlich geworden, nachdem sie vorher in der Höhe von 1900 fl. veruntreut und einen Betrag von 300 fl. auf besterliche Weise entlockt hatte. Hierdurch wurden die Dienstlinge Anna Tinz, der Tröbner Dorosy und der Möbelhändler Walter beschädigt. Die Verbrechenin wurde am 2. d. über Requisition der Wiener Polizei-Direction in einem Gasthofe in Berlin, wo sie unter dem falschen Namen Amalia Wallner einlogirt war, eingeführt und verhaftet. Derselbe ist heute hier eingetroffen und dem Landesgerichte eingeliefert worden.

Ein Dienstmann hat, wie bereits gemeldet, am 30. v. M. der im Bürgerhospital wohnenden Professors-Witwe Frey einen Belz im Werthe von 200 fl. heranzugelockt, der ihrem Zimmerherrn, dem Fremdenführer Franz Rozica, gehörte. Der Betrüger wurde gestern Nachmittags in der Person des Georg Ceranic angefaßt und in Haft genommen.

Aus Graz ist im vorigen Monate der Schauspieler und Photograph Josef Förster nach Verübung eines Diebstahls flüchtig geworden, weshalb das dortige Landesgericht seine flüchtige Verfolgung veranlaßte. Förster wurde gestern in seiner Wohnung, Neubau, Neustiftgasse Nr. 26, wo er seit einigen Tagen unter dem falschen Namen Konrad Hartenberg wohnte, verhaftet und dem Strafgerichte übergeben. Der Glaspermeister Branco Davidovits ist nach Veruntreuung eines Betrages von 900 fl. und Entwendung von Effecten im Werthe von 250 fl. zum Nachtheile seines Quartiergebers, des Kaufmanns Demeter Zvonovits, eines auf der Landstraße, Hefgasse Nr. 8 etablirten Kaufmanns, am 4. d. aus Wien flüchtig geworden.

Was sollen wir aber schließlich zu dem allegorischen Kram sagen, der den oberen Theil des vieredigen, plumpen Sodas gleichsam nur schandenhalber umgibt, damit der Kasten nicht ganz leer und nackt bleibe? Da vermag man sich wirklich nicht des Gedankens zu erwehren, daß es dem Künstler mit der Sache in der That nicht ernst war und daß er es vielleicht gar auf eine übermüthige Verhöhnung seiner eigenen Arbeit abgesehen hatte. Ein Sammelfarium landläufiger Marine-Symbole kann doch nicht der historischen und militärischen Bedeutung eines Tegetthoff und seiner Thaten genügen. An die Vorder- und Rückseite des Sodas ist je ein Adler oder vielmehr ein adlerartiger Fahn mit ausgebreiteten Flügeln gleichsam angeheftet. An jeder Ecke ringeln zwei Delphine mit Gänsefischbälgen und steifen „Cravat“-Floßen ihre verschlungenen Leiber empor — eine amüthige Verhöhnung des Tegetthoff'schen Motivs; dabei haben die vorderen und rückwärtigen Thierchen die Schnäbelchen krampfhaft geschlossen, jene rechts und links die ihrigen schreiend geöffnet und man wartet nur darauf, daß sie in diesem Schnäbelspiel unter einander abwechseln werden. Vollenendet wird dieses Ensemble endlich durch zwei Seeräubern an der rechten und linken Seite, welche mit ausgebreiteten Armen und Erbarmen zu stehen scheinen, während sie ihre Floßenbeine nach türkischer Art — vielleicht zur Kennzeichnung der Aufgabe unserer Flotte in der Levante — gekreuzt und unterschlagen haben.

So sieht das Kunstwerk aus, angesichts dessen demnachst das Comité zu entscheiden hat, ob dasselbe in Wien als ein historisches Denkmal und als ein monumentaler Schmuck der Stadt errichtet werden soll. Wer uns im Verdachte hat, daß wir in unserer Schilderung etwas übertrieben oder entstellt haben, der benütze selbst die Gelegenheit, um sich durch den Augenblick von der Richtigkeit unserer Bemerkungen zu überzeugen. Ueber die einzig mögliche Entscheidung jenseits, welche das Comité fällen kann, glauben wir kein Wort weiter verlieren zu müssen.

Dem Papierhändler Alexander Franz Stöger, Magdalenenstraße Nr. 26 etablirt, wurden im Laufe der letzten vierzehn Tage aus einem Magazine Waaren, darunter drei Pfund englischer Zuck, im Werthe von 600 fl. gestohlen.

Wie der hiesigen Polizei-Direction aus Kassel telegraphisch angezeigt wird, wurden dort am 1. d. Nachts Vertheilung in der Höhe von 30.000 Thalern gestohlen. Darunter befinden sich 25 Stück österreichische Staatsbahn-Actien.

Der Eigentümer Frau Ferdi wurde gestern Morgen in seiner Wohnung in Schönbach, Mühlbachgasse Nr. 48, mittels einer Axt an dem Schlüssel erstickt aufgefunden. Der Unglückliche hatte, wie festgestellt worden ist, mißlicher Vermögensverhältnisse wegen einen Selbstmord ausgeführt.

[Wetter.] Bis zum 3. Februar war die seit 24. Jänner über Mittel-Europa andauernde ununterbrochen kalte und nebelige Witterung von keiner Aufbruchswandlung beunruhigt und daher seiner Veränderung unterworfen; das Barometer stand überall hoch, die Temperatur tief unter ihrem normalen Stand, starke Fröste und dichte Nebel waren an der Tagesordnung; am bedeutendsten kam diese anhaltend unglückliche Witterung in Süddeutschland und Osterröich-Lungarn zur Geltung, während der Westen Europas sowie die Nord- und Ostsee-Provinzen theils durch mäßige Winde, theils durch die seit mehr als 14 Tagen über Dänemark, Schweden und Norwegen herrschende milde Witterung beunruhigt wurden. Mehrere im Laufe der vergangenen Woche vom Atlantik kommende Depressionen wendeten sich, ohne sehr starke Winde hervorzurufen, gegen die Westküste von Norwegen und nur im nördlichen Theile des baltischen Meerbusens trat stürmisches Wetter bei hoher Temperatur auf, während in Dänemark und über Skandinavien häufig Regenwetter sich einstellte. In Rußland waren starke Schwanungen in der Temperatur zu verzeichnen; bald stand dieselbe hoch über ihrem Normalen und wurden sowohl aus Saporozha, Archangel'sk, Petersburg und mehreren sibirischen Stationen positive Temperaturen gemeldet, während binnen 24 oder 48 Stunden dieselben Stationen 25—30° Kälte meldeten. — Die Luft war ziemlich stark bewegt, Niederschläge wol in geringer Menge, doch sehr häufig. Das Schwarze Meer war durch starke Nord- und Nordostwinde stets in mäßiger Bewegung; in den Donauländern herrschte gleich wie in Mittel-Europa kalte, nebelige Witterung ohne Niederschlag. Italien hatte ruhiges, meist trübes Wetter bei ziemlich hohem Luftdruck, jedoch ohne bedeutende Temperatur-Depression aufzuweisen; seit heute Morgens herrscht sowohl über der ganzen Galtinsel wie auf der Adria starker Scirocco und ist das Mittelmeer und die Adria in heftiger Bewegung; die Temperatur ist seit gestern rasch gestiegen und über der normalen; in Syrien und Palästina herrscht Regenwetter. — Seit 48 Stunden ist nun ein rasches Fallen des Barometers um mehr als 20 Mm. eingetreten und läßt sich nach den aus England, Frankreich und Norddeutschland eingelangten Depeschen auf die Existenz eines bedeutenden Sturmcentrums über Mittel-Europa schließen; wenn dasselbe nun die über unsern Erbtheil lagernden Luftschichten in starke Bewegung versetzt haben wird, dürfte eine Veränderung der Witterung zum Bessern zu gewärtigen sein.

Communal-Nachrichten.

[Ueber die Schließung des protestantischen Friedhofes.] Der Magistrat folgende Anträge: Es sei die Schließung des protestantischen Friedhofes aus sanitären Rücksichten und in Verbindung der Sanitäts-Verordnungen anzuordnen und die Schließung des Friedhofes nach Rechtskräftigkeit der Verordnung zu vollziehen; als Uebergangsbestimmungen nur daselbst auszuheben, was in den fünf alten Communal-Friedhöfen zugefallen ist, demnach was die Belegung in den Gräbern durch fünf Jahre; die Errichtung neuer Gräber, Familiengräber, Schacht- und Einzelgräber und die Beerdigungen in den bereits bestehenden Gräbern aller Art mit Ausnahme der Gräber zu unterlagen; die Schließung wäre vom Wiener Magistrat nach §. 4 lit. b des Gesetzes vom 30. April 1870 Nr. 5. Bl. 68 anzuordnen. Sowol die Friedhof-Commission als die Sanitäts-Section des Gemeinderaths haben diesem Beschlusse des Magistrats vollkommen beigegeben, mit dem Bemerkten, daß vom 1. Jänner 1877 die Belegung der Schacht- und Einzelgräber auf dem evangelischen Friedhofe aufgehoben habe.

[Beitragsleistung zur Sicherheitswache.] Das Ministerium des Innern hat die von der Statthalterei getroffene Verfügung, die für die Jahre 1870 bis inclusive 1873 von dem Mitglieds für die ärarischen Unterläufe der Sicherheitswache entfallenden Nebengebühren im Gesamtbetrage der 3485 fl. 98 kr. bei der Abrechnung mit der Commune Wien auszuscheiden, zur Kenntniß genommen, sowie rücksichtlich der Auscheidung der Mitglieds für die ärarischen Unterläufe der Sicherheitswache in Ordnung und Ausbesserung bezüglich der Berechnung des Beitrages der Commune Wien dahin entschieden, daß die Gemeinde Wien zu einer diesfälligen Leistung nicht herangezogen werden könne.

[Unschlittschmelzen.] Das Stadthypothek hat sich an den Magistrat mit dem dringenden Ansuchen gewendet, dahin zu wirken, daß die Unschlittschmelzen in Wien, welche fortwährend Anlaß zu Klagen geben, in der Nähe der Schlachthäuser untergebracht werden.

Theater- und Kunstnachrichten.

[Hofopertheater.] Fräulein Burenne von Prag hat heute ihr Gastspiel als Fides im „Propheten“ eröffnet. Fräulein Burenne ist für uns keine fremde Erscheinung, denn sie weilte vor mehreren Jahren hier und machte im Concertsaal besonders durch ihre Stimme Aufsehen. In Betreff des Organs haben wir auch heute an ihr keine wesentliche Veränderung gefunden. Ob indeß ihre heutige Leistung den Erwartungen entsprach, die man nach den früheren Eindrücken und nach dem Ruf, den die Sängerin in Prag genießt, sich machen konnte, lassen wir vorläufig unerörtert. Wir können darauf umsoweniger eingehen, weil Vieles auf Rechnung der beim ersten Auftreten auf der Wiener Hofoperbühne natürlichen Befangenheit zu setzen ist und begnügen uns hier nur mitzutheilen, daß Fräulein Burenne einen im Ganzen recht schönen Erfolg erzielte. Sie wurde im ersten Acte schon bei offener Scene und nach dem Schluß des vierten und fünften Actes mit Herrn Labatt gerufen. Im Uebrigen ging durch die Vorstellung ein ungemüthlicher Zug, auch war sie von einzelnen Verstößen nicht frei. Das Haus war schwach besetzt.

[Stadttheater.] Die heutige Vorstellung des „Graf Effer“ von Raube zum Besten des Journalisten-Vereines „Concordia“ erhielt ihre bezeichnende Bedeutung durch den Beginn des Gastspiels des Fräuleins Marie Geisinger, mit dem sich ihr definitiver Uebertritt zum recitirten Drama vollziehen soll. Die sichere Schauspielerin von seltener Begabung trat uns schon in der Operetten-Sängerin, abgesehen von den vorzüglichen Leistungen im Volkstheater, entgegen; aber dort waren es mehr die spielenden Lächer der Amnuth, der Laune und selbst der parodistischen Heiterkeit, welche die Wirkung ihrer Partien schauspielerisch hoben. Ob es ihr gelingen würde, die Ausdrucksmittel ihrer Darstellung für das erste Drama zusammenzufassen, vom sinnlichen Reiz zum geistigen Inhalt überzugehen, das stand noch zu erwarten. Und hierin eben bot uns Fräulein Geisinger einen interessanten und bedeutungsvollen Eindruck. Ihre Königin Elisabeth beschäftigte und fesselte uns durchaus, wenn wir auch Manches daran bemängeln möchten. Aber Fräulein Geisinger geht auf den Kern jeder Scene los, sie faßt die charakteristischen Züge und die Erregungen des Affects direct und energisch, sie gestaltet mit einem Worte die Rolle mit starkem künstlerischen Instinct. Das Organ wirkt im gefügigen, vollen Sprachton weniger

Plangreich als früher im Singen, auch hat sich die sichere Technik des dramatischen Vortrags noch nicht völlig durchgebildet; bei alldem ist jedoch Fräulein Geisinger, die so lange berufsmäßig gesungen, schon jetzt unter allen Darstellerinnen des Stadttheaters Diejenige, die im affectvollen Sprechen am wenigsten singt. Sehr hervorzuheben trät ihre Darstellung durch die individualisirende Kraft hervor, die sich in ihr kundgab; die Königin mit dem bestimmten, festen Willen, sowie das gereizte, leidenschaftliche Weib war in scharfem Umriß geschildert. Der dritte und vierte Act boten namentlich in diesem Sinn Vorzügliches dar und fanden sehr lebhaften Beifall. Die übrige Darstellung des „Graf Eber“ ist bekannt, bis auf Herrn Wassermann, der als Graf Southampton neu eintrat; obgleich in dieser Rolle sonderlich bemerkbar zu machen. Herr Friedmann hat sich jetzt seine große Erzählung als Sir Walter Raleigh sehr gut auf die Wiedergabe und Vergewärtigung der eben erlebten Eindrücke hin durchgearbeitet; er behandelt sie nicht als bloßes Nefestück, wie es denn hier auch nicht am Platze wäre.

J. B.

(Thomas, der Massenmörder von Bremen-Hafen.) Das ist ein packender dramatischer Vortrag und er wird im Theater in der Josephstadt, wo heute die schreckliche Explosion zum erstenmale stattfand, seine Schuldigkeit thun; der „Massenmörder“ wird ein Zugflüß werden. Auf die Katastrophe, welche mit einem furchtbaren Krach und einem Schuß höchst effectvoll das Stück befristet, wird übrigens in recht lustiger Weise durch den obligaten Lehrlingen Peterl, Herrn Kräuser, vorbereitet; auch werden viele lustige Couplets gesungen. Thomas (Herr Groh) macht aus der Bestimmung der Uhr kein Geheimniß; schon im ersten Bilde ruft er offenerzig aus, sie sei „ein Fluch“. Thomas unterhält ein possenspieliges Liebesverhältniß. Die betreffende Dame braucht 280.000 Mark; sie sollen ihr werden. Weib und Kind scheidet er auf das dem Tode geweihte Schiff, um frei zu werden. Er gehört einem furchtbaren Bunde „internationaler Gauner“ an. So entwickelt sich denn halb lustig, halb schaurig die Handlung zu ihrem „Höhepunkte“. Weib, Kind und Geliebte des Thomas, der Uhrmachers sammt Frau, der Altseile sammt Peterl, nicht minder des Uhrmachers Sohn, welcher aber auch Capitän des Schiffes und Bräutigam der jungen Thomas ist, sie Alle, Alle sollen die „Wesel“ bestiegen. Ein Blitz, ein Krach, ein Schuß — und der Vorhang fällt unter dem stürmischen Beifalle des erweiterten und erschütterten Publicums. w.

— Das Hofburgtheater bezieht im Verlaufe dieser Woche eine Vorfeier zu seinem hundertjährigen Jubiläum: feste durch die Vorführung einer Reihe von classischen, zum Theile schon lange nicht auf dem Repertoire gestandenen Stücken. Eröffnet wird diese Serie von Elite-Aufführungen mit Shalpeare's „Wintermärchen“, welches morgen, neu seniert und einstudirt, in der bereits mitgetheilten Besetzung zur Aufführung gelangt. Diesem folgt am Montag Lessing's „Nathan“ mit den Damen Kupfer und Cäcilien und den Herren Lewinsky, La Roche, Cäcilien, Krastel und Baumeister. Am Dienstag den 8., einem Normtage, bleibt das Burgtheater geschlossen. Mittwoch den 9. wird „Donna Diana“ gegeben mit den Damen Wolter und Mitterwurger und den Herren Förster, Sonnenthal, Hartmann und Mitterwurger. Donnerstag den 10. folgt „Der zerbrochene Krug“ von Kleist mit den Damen Hartmann und Krastel und den Herren La Roche, Krastel und Gallenstein besteht, und der „Geizige“, in welchem die Damen Walbeck und Mitterwurger und die Herren Lewinsky und Mitterwurger und Reusche hervorragend beschäftigt sind. Freitag den 11. bringt „Die Räuber“ mit Fräulein Stein als Amalie und den Herren Lewinsky, Gallenstein, Krastel, Mitterwurger und Meigner und der Samstag endlich das Trauerspiel „Zephyrie auf Tauris“, dessen Besetzung die folgende ist: Zephyrie, Fräulein Wolter; Thoas, Herr Förster; Drefles, Herr Krastel; Phylades, Herr Hartmann; Arias, Herr Baumeister. Am diesem Tage beginnen auch die Bühnenproben zu dem Weisenfisch-Festspiele „Aus dem Stegreif“, welches bekanntlich am 17. Februar und dem darauffolgenden Abend gegeben wird. Am 18. Februar tritt Herr Sonnenthal seinen contractlich zugesicherten vierzehntägigen Urlaub an Frau Haizinger ab von ihrem Wohlsein so weit hergestellt, daß sie ihr Zimmer bereits verlassen kann. Sie hat sich auch, die wir gemeldet haben, der Deputation des Burgtheaters, welche dem Hofrath Dingeldey zu dessen Jubiläum die Glückwunsch-Adresse überreichte, angeschlossen. Allen wieder aufzutreten wurde ihr von den Verkzen noch unter-

— Das Concert zu Gunsten des israelitischen Taubstummen-Instituts, welches gestern im Salond'Alteudorfer Platz stattfand, war von einem sehr schönen Erfolg begleitet. Ein zahlreiches Publikum füllte den Saal und zollte den gegebenen Leistungen den warmen Beifall, den sie in der That verdienen. Die Production erhielt schon besonders Relief durch die Mitwirkung der I. I. Kammer-sängerin Frau Caroline Gomperz-Bettelheim. Im Weitern hatten sich am Concert noch betheiligt: Die Fräulein Wesseli, A. Reusser, E. Groag, E. Stark und Th. Zamara, Herr Director F. Hellmesberger und die Herren Professoren A. Door, L. A. Zellner wie die Herren F. Radnizky, S. Bachrich, G. Hilpert und C. Ubel, Mitglieder des I. I. Hofopern-Orchesters. In Instrumentalfache brachte das Programm zunächst als Eingangszimmer aus Goldmark's „Suite“ für Piano und Violine zwei Sätze, welche die Herren Door und Hellmesberger spielten, ein Menuett aus einem Quintette von Boccherini (erste Aufführung), ausgeführt von den Herren Hellmesberger, Radnizky, Bachrich, Hilpert und Ubel, welche Nummer eine wahrhaft durchschlagende Wirkung erzielte. Herr Hellmesberger spielte noch die schöne „Berceuse“ von Weber und zum Schluss tanzen von Brahms „Drei ungarische Tänze“, vorgetragen von den Damen Reusser, Groag, Stark und Herrn Door. Fräulein Wesseli declamirte: „Die Wallfahrt nach Keblaar“ von Heinrich Heine. Die Instrumentale luden jedoch die Gehörverträge der Frau Gomperz-Bettelheim auf sich, welche darthaten, daß dieselbe nicht nur eine ausgezeichnete Pianistin an ihrer eigenen Mitteln keine Beschränkung bei Sätze erfüllen hat. Frau Gomperz sang so: „O du mein Leben“ (Mumenthal, Adonai), Deshaume's Lied „Liedchen“. Mit dem Ende des Programms: „Der Stern der Nacht“ schloß es einen trübten Sturm von Beifall und wurde die auch entgegenes Verlangen noch zu einer Zugabe entschlossen.

-- Im Hofen-theater findet morgen Sonntag eine Aufführung von Moser's „Wilhelm Tell“ statt. Frau Kubfer singt zum erstenmale die Mathilde.

— Im Theater an der Wien findet Nachmittags 3 Uhr bei ermäßigten Eintrittspreisen die letzte Aufführung von

Gold's romantischem Feenspiel: „Der Zauberfchleier“ statt und Abends 7 Uhr geht daselbst, ebenfalls zu ermäßigten Preisen, die S. Strauß'sche Operette: „Cagliostro in Wien“, in Scene. Montag wird daselbst Offenbach's Operette: „Die Geolin“, mit Fräulein Steinherr in der Titelfrolle, wieder in das Repertoire aufgenommen und gleichzeitig Fräulein Lübeck in der früher von Fräulein Steinherr dargestellten Rolle der Antoinette debutiren. Kommen den Samstag findet an dieser Bühne die erste Aufführung der D. F. Berg'schen Posse: „Paragraph Eins“, Musik von S. Wilder. Statt.

Am Morgen (Sonntag) geht in der Komischen Oper Nachmittags halb 4 Uhr „Lumpaci“ bei halben Preisen und Abends 7 Uhr: „Von Stufe zu Stufe“ bei ermäßigten Preisen in Scene. Die Vorbereitungen zu der M. Z. Kolofischen Novität: „Heut und vor fünfzig Jahren“, sind so weit gediehen, daß das genannte Stück in ungefähr acht Tagen zur Aufführung gelangen kann.

— Wegen mehrfach eingetretener Hindernisse findet Montag den 7. Februar kein Herrenabend im Künstler-
hause statt, dagegen sind alle Vorbereitungen getroffen, das
nächste Kränzchen, am 14. Februar, zu einem recht glänzenden
zu machen.

Der von uns bereits angekündigte „historische Lustspiel-Abend“ im Wiener Stadttheater findet in der vorletzten Fassungswocde statt und ist das Programm hezu nun definitiv in folgender Weise festgelegt: 1. „Das heizt Eisen“ von Hans Sachs; 2. „Die ehrlieh“ Bädin mit ihren drei vermeinten Liebsten“ von Opitz; 3. „Hanswurst, der traurige Kuchelbäcker und sein Freund in der Poth“ von Brechauer; endlich 4. zur Vertretung des modernen Genres das zwianteige Lustspiel „Eine Heirat auf Probe“ von Dr. Oskar Welten.

Heute begann in dem neunten Saale des Oesterreichischen Museums eine historische Ausstellung des islamitischen Orients, welche der Architect Herr Schmoranz in Verbindung mit den Herren Architect Maghilla und Ingenieur Karl Ehrhardt (Beide in Wien), Maler Fiedler in Triest und Maler Abolph Seel in Düsseldorf veranstaltet hat. Diese Ausstellung enthält in systematischer Anordnung Aquarelle, architektonische Originalaufnahmen, Photographien, Ornamentabdrücke von Kultus- und Profangebäuden aus Egypten, Palästina, Syrien, Kleinasien, Konstantinopel, Algerien, Spanien und Sicilien und ist bestimmt, allen Jenen die sich für Kunst und Kunstgewerbe des Orients interessieren ein deutliches und instructives Bild zu geben. Die Ausstellung wird zehn bis zwölf Wochen dauern. Ein eingehender Fachcatalog befindet sich im Druck und wird in einigen Tagen erscheinen.

— Am Stadttheater in Brunn hat eine Muette von Moriz Epstein: „Der Tanzboden“, entsehbene Glück gemacht. Die Handlung, welche die mäßigen Zufälle darstellt, durch die zwei Liebende auf einem Balle von einander ferngehalten werden, ist reich mit komischen Episoden ausgestattet und entwickelt sich in sehr erheiternenden Situationen. Die Darsteller wurden im Verlaufe des Stückchens öfter gerufen; der Autor mußte am Schlusse desselben zweimal vor dem Publicum erscheinen.

(Kinder und Automaten.) In dem freundlichen Theater auf der Eiserröhre Nr. 15 hat eine Pensioner stattgefunden, in der, als statt der großen Automaten Kinder und Zwerges spielen, während die hintere Bühne nach wie vor von den kleineren Automaten beherrscht bleibt; diese Pensioner ermöglicht die überraschendsten theatralischen Effecte, indem die Dialoge, Couplets und Gesangsnummern von Kindern vorgetragen werden, während die Massenwirkungen den Automaten überlassen bleiben. Die besten kleinen Kräfte, so der kleinste Erzbischof mit den kleinen „Kraulen“ Poltron, Freund, Bursche u. s. w., sind zu einem Ensemble vereinigt. Morgen, Sonntag, beginnt diese Kinder- und Automaten-Vorstellungen; an Sonntags-Feiertagen wird um 3 und 6 Uhr, an Wochentagen nur um 6 Uhr, gespielt. Gegeben wird eine Pöse und das Ausstattungsgeld „Robinson Crusoe“, mit Kindern, Automaten und lebenden, sowie mechanischen Thieren.

Vereins-Nachrichten.

[Der Verein von Wiener Börsebesuchern zur Unterstützung hilfsbedürftiger Mitglieder] hielt am 3. Februar d. J. seine ordentliche General-Versammlung. Dem von Vorstehenden Herrn Josef Gesselbauer vorgebrachten Rechenschaftsberichte entnahmen wir, daß im abgelaufenen Vereinsjahre an Unterstützungen 7995 fl. verausgabt wurden, und daß demungeachtet ein Ueberschuß von 1600 fl. zur statutenmäßigen Capitals-Zulage gelangte, so daß das Vereinsvermögen gegenwärtig 96.100 fl. Nominale betragt. Die Gesamtsumme der seit dem Jahre 1831 vertheilten Unterstützungsbeträge beläuft sich auf mehr als 60.000 fl. Nachdem noch dem abtretenden Vorstande das Abschlusstorium ertheilt und der Conto der Versammlung votirt worden war, wurden bei den hierauf vorgenommenen Neuwahlen die Herren Josef. Gesselbauer, Rudolph Goldschieder, Philipp Böh, Adolph Richter, F. Knapp und Leopold Steiner wieder- und die Herren Leopold Biedl, Josef Kuch und J. F. Neufeld neu gewählt.

Niederösterreichischer Gewerbeverein in Montz den 7. b. M., 7 Uhr Abends, hält Bergsrath und Richter J. v. Custer im großen Saale des Vereins-saales, Stadt, Gumpelgasse, einen populären Vortrag: „Ueber die Baum-, Forst-, Vieh-, Oxyb-, und Platina-Verzögerung; über Verbleib, Vertheilung und Vermeidung.“ Der Eintritt ist Herren und Damen unentgeltlich gestattet.

Wiener Wohlthätigkeitsverein für die Armen. Der jetzt mehr dem Protektorat des k. k. Hofraths im k. k. Hoftheater stehende Wiener Wohlthätigkeitsverein für die Armen, wird am 7. d. M., Nachmittags um 5 Uhr, im neuen Rathsaale des Rathsrathsgebäudes eine Ansprache und dann eine Direction halten.

[Naturwissenschaftlicher Verein in Wien.] Montag den 7. Februar, um 7 Uhr Abends, hielt Dr. E. Pippmann in der grünen Saale der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften einen populären Vortrag „über das Aluminium und seine Verbindungen“.

[R. I. Landwirtschafts-Gesellschaft in Wien. Die Sitzung der Section für Ackerbau, Viehzucht und landwirthschaftlich-politische und Rechtsverhältnisse findet Dienstag am 8. Februar Abends 6 Uhr, im Vereinslocale statt. Verhandlungs-Gegenstände: Mittheilung über die Gemüselocal- und Sameencultur-Platz in St. Peter bei Graz. Gegeben von Herrn Grafen F. Attems. — Comités-Berichte.]

[Der Männer-Turnverein] hält Freitag dem 11. Februar, Abends 7 Uhr, im Vereinszimmer der „Großen Tabakspfeife“ Stadt, Trattnerhof, seine 13. ordentliche Sammlerversammlung ab.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 5. Februar. [Orig. Bericht.] Ein kleine
Schmidler, Josef Großkopf, 40 Jahre, bereits einmal abge-
urtheilt für seinen Antheil an das Leben nicht begnadigt. Wenig
zu ihm gelang, bei Elend zu leben, er ging nach Wien, wo er
nirgend, wie und da bei Nachbarn einen Schutzplatz, einige Bism
Nebenbraten oder bei Freunden einen beachtenswerthe Quantität
von Junge und Frauen herauszufinden. So war er ganz zufrieden
und ließ sich nicht über in neue Gedichte an, als bis die alten in
befriedigender Weise abgewandelt waren. Er pflegte sich als Bestienfeller
der Kuchengasse, Högler oder Hüttel auszugeben; einmal, um
zwar in einer Kuchengasse, jedoch er sich auch als Kammerdiener der
Gräfin von Sberg an, was, um er sich ein mit dem Monogramme
deselben versehenes Bettkopier verfertigt hatte. Sedzehn dibe-

Betrugsfacta wurden von Josef Gr. fischkopf theils nur versucht, theils
erfolgreich durchgeführt und der Schwurgerichtshof verurtheilte denselben
zu drei Jahren schweren Kerkers.

(Fällung von Steuerschulden.) Bei der Hofamts-Eröffnung in der Großmarkthalle wurde am 7. October d. J. von Hermann Spielmann, Sohn des Fruchthändlers Israel Spielmann, ein Betrag in der Höhe verlangt, daß Spielmann das Datum einer bereits ungültig gewordenen Vertheilungsschulden-Vollete fälschte und auf Grund derselben den Richter von 2 fl. 55 kr. bezogte. Die Fällung wurde sofort entdeckt und Hermann Spielmann wurde heute wegen Vertheilung des Betrages zu einer einwöchentlichen Kerkerstrafe verurtheilt.

Amtsblätter vom 1. Februar.
Erhebungen. Rathsch. Simon 14 Cogen beim Ober-
 landesgericht's-Rathmann in Cögen; — Gehobendammstelle (280 fl.),
 binnen 2 Wochen bei der Postdirection in Wien; — Turnlehrer-Supplent
 (340 fl.), sogleich bei der Direction des k. k. Schulschaffens in Salz-
 burg; — Schuldienerstelle (375 fl.), binnen 4 Wod. an beim Decanat
 der rechts- und staatswissenschaftlichen Facultät in Wien; — Josef
 Wiesel'sche Armenzucht (175 fl.) an seine Schwägerin bei der Staat-
 skasserei in Wien; — Schullehrer-Posten bei der Volksschule in Gerasau
 und Reichthal, bis 1. März bei der k. k. Direction des Schulschaffens; —
 Gehobendamm an den Volksschulen zu Molln, Eggendorf, Molln fl., und
 Deutsch-Brödersdorf (400 fl.), bis 1. Jänner bei dem betreffenden
 Ortsaufseher.

Concurre. Feilen-, Zieh- und Drahtstiftfabrik im Piesling Anselm Schütz und 28. März, Maschinenwaller Dr. Niesl, bis 6. März beim Kreisgerichte in Landshut; — Friedrich Werner, Fleischerbesitzer in Piesling, 28. März, Maschinenwaller Dr. Anton Stahel binnen 40 Tagen beim Kreisgerichte in Landshut.

Correspondenz der Medicinen.

Ein Vorstadt-Fabrikant: Anonyme Zuschriften werden nicht berücksichtigt.

Eingefendet.

Das Schweinefleisch.

Vor einigen Tagen war in den Journalen sehr viel über die Trichinen bei den Schweinen zu lesen. Aus diesem Anlasse sieht sich der Geseftigte gezwungen, im allgemeinen Interesse folgende wahrheitsgetreue und zugleich beruhigende Erklärung abzugeben:

Trüginneſſe ſind biß jetzt in Oeſterreich-Ungarn, wo Millionen von Schweinen gemäſet werden, nur zwei vor gekommen. Glücklicherweiſe iſt dieſe Krankheit unter dieſen Thieren nicht anſtehend und die zwei Schweine, bei welchen ſie gefunden wurden und die im geſchädigten Zuſtande aus den Wiener Markt gebracht worden ſind, ſtammten aus der Gegend von Raab im B. O. M. B. Aus dieſer Gegend wo die Fütterung und Pflege der Schweine nicht rationel betrieben wird, werden im Laufe des Jahres überhaupt nur wenige Stück nach Wien gebracht.

Wir Aener Fleischelcher beziehen unsere Schweine blos im lebenden Zustande aus den practisch angelegten und reinlich betriebenen Mastanstalten in Ungarn, Böhmen und Mähren. Diese Schweine werden auf den hiesigen Viehmarkte von der unermüßlichen und trefflich organisirten Marktaufsicht einer strengen Beischau unterzogen bevor sie uns, als Käufern, überlassen werden. Dieser wichtigen Marktaufsicht ist es auch zu danken, daß bis heute nicht ein einziger gesundheitschädlicher Fall in unserem Geschäft vorgekommen ist.

Krankheiten kommen zwar in allen Gattungen von Thieren vor, die zum menschlichen Genuße bestimmt sind, besonders häufig unter dem Rindvieh, von dem so oft Hunderte von Stücken im Tage abstehen, von denen zum Dyrer fallen. Eben treten auch verheerende Seuchen unter dem Geflügel auf, und noch Niemand hat sich trotz dieser Seuchen geschützt, die ein oder die andere von diesen Fleischgattungen und zwar Tag für Tag zu genießen.

Das Publikum sieht eben die Verhütung, daß es von unserer practisch strengen Marktordnung eine Unannehmlichkeit ist, von den betreffenden Geschäftseuten krankes Fleisch in Kauf zu erhalten. Ganz dieselbe Genauigkeit wie bei den Rindern wird auch bei den Schweinen beobachtet. Und wie bei zwei im geschlachteten Zustande nach Wien gebracht, Schweinen Trichinen vorgefunden worden sind, wird die ganze Population in Aufregung versetzt!

Die Bienen haben aber dieselben beivielem, daß sie
den Genuß des Schweinebratens, der anerkannt der ge-
sündigste und gesundeste von allen Thiergattungen ist, nie-
mehr eines so leichten Kaufes freitig machen lassen, wie
seiner im Jahre 1866 der Fall war. Constatiren doch
Ärzte hier in Oesterreich wie in Deutschland und Englan-
d daß diejenigen Personen, die häufig Schweinefleisch consu-
miren, gesund und kräftig sind und auch ein hohes Alter
reichen.

Der beste Beweis, daß unsere Schweine in Oesterreich-Ungarn ausgezeichnet gut und auch gesunde Thiere sind, bleibt jedenfalls der, daß jetzt gegenwärtig 4000 bis 6000 Stück zu den höchsten Preisen ins Ausland ausgeführt werden!!
Wien, 5. Februar 1876.

„Concordia“-Club.

Heute Sonntag, den 6. Februar 1876, Vormittags 10 Uhr,
zweite ordentliche General-Versammlung.

1. Rechenschaftsbericht des Ausschusses, Bericht des Revisionscomités und Ertheilung des Abschlusses.

3. Entscheidung über alle Anträge, welche sechs Tage vor General-Versammlung von ordentlichen Mitgliedern eingebracht werden sollten.

Lottoziehungen vom 5. Februar 1876.

Wien:	81	88	53	47	61
Graz:	71	85	31	21	54
Temesvár:	30	20	26	64	35
Bozen:	22	9	57	74	52

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-
Anstalt für Meteorologie vom 4. auf den 5. Februar.
Sehr gute, 5886 197 Meter.

Stands	Eastern M.Dm.	Don't enter records	Enter records	Percent Present	Eastern M.Dm.	Don't enter records	Enter records	Percent Present
2 1/2 hr. 9 A.M.	755.0	- 6.8	+ 1.7	97	5	1	help.	0
0 1/2 hr. 10 A.M.	741.6	- 6.7	- 0.3	93	2	2	help.	5
7 1/2 hr. 12 P.	756.3	- 6.4	- 1.3	97	5	2	help.	5

4 Februar. Höchste Temperatur -- 5.0, tiefste -- 7.6, Nieder-
schlag 1.2 Mm. Der Luftdruck ist gefallen um 11.8 Mm. und ist

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu
wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 ct.,
poztą 7 ct.
Biuro Redakcyi i Administracyi Ul. Czarneckiego 18.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł.; kwartalnie 4 zł.; miesięcznie 1 zł. 35 ct.
W miejscu rocznie 12 zł.; kwartalnie 3 zł.; miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*,
otrzymują cało i półroczni abonenci bezpłatnie, ówieroční zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct.
drudzy 80 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 ct.
kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte
wolne są od opłaty pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za luty pocztą 1 zł. 35 ct., w miej-
scu 1 zł.

Na *Gazetę z Przewodnikiem*,

Za luty pocztą 1 zł. 65 ct., w miej-
scu 1 zł. 30 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

C. k. krajowa Rada szkolna zamiano-
wała nauczyciela szkoły w Wyrowie Dymi-
tra Trzeciaka rzeczywistym nauczycielem
szkoły etatowej w Zabłotach, tymczasowe-
go nauczyciela Szymona Hrehorcowa
rzeczywistym nauczycielem w Tłumaczyku,
i dotychczasowego nauczyciela Jana Czor-
nysza rzeczywistym nauczycielem szkoły
etatowej w Uciszkowie.

Dnia 5 lutego 1876 został wydany i ro-
zesłany s. c. k. nadwornej i rządowej drukarni
w Wiedniu IV zeszyt Dziennika ustaw państwa,
tymczasowo w wydaniu niemieckim i zawiera:
Nr. 11 Ustawę z 27 stycznia 1876 o
poborze rekrutów dla stałej armii (młynarki
wojennej) i rezerwy w r. 1876.

Nr. 12 Rozporządzenie ministerstwa han-
dlu wydane w porozumieniu z ministerstwem
spraw wewnętrznych d. 29 stycznia 1876 o
stemplu cymmentaryum dla wag i miar cymen-
towych i stemplowanych w latach 1874 i
1875.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 7 lutego.

Co chwila oczekujemy z Wiednia wiadomości, że klub lewicy zmienił swoje stanowisko w obec projektu ustawy o nale-
żytościach skarbowych i tem zażegnał nie-
bezpieczeństwo, grożące solidarności jego z
gabinetem w trudnej chwili rokowań z Wę-
grami. Że klubowi nie może być miłym

odwrot po zbyt stanowczym wystąpieniu w
kierunku opozycyjnym, nie ulega wątpliwo-
ści. Ale ambicya polityczna niemoże posu-
wać się tak daleko, ażeby wystawieniem
ważnych interesów państwa na największe
niebezpieczeństwo okupywała swoją niety-
kalność. Prędzej i łatwiej przebaczy opinia
publiczna klubowi taki odwrot z nierozwa-
żnie zajętą stanowiska, aniżeli wytrwanie
w raz objawionym oporze pomimo wszel-
kich przedstawień i widocznego niebezpie-
czeństwa. Pomiedzy konsekwencyą polity-
czną a zapamiętałym oporem jest różnica
gwałtowna, której przecież nie zechcą po-
minąć tak znakomici deputowani należący
do klubu lewicy. Jest tedy wszelka nadzieja,
że ministrowie węgierscy przybywszy do
Wiednia dla ukończenia rokowań w sprawie
handlowo-cłowej i bankowej zastaną tam
sytuację zupełnie wypogodzoną i nie będą
mogli zarzucić gabinetowi austriackiemu,
że po jego stronie nie stoi silne i solidarne
stronnictwo wiernokonstytucyjne.

Depesze pochodzące ze źródła, które
nie lubi rzucać w świat lada jakiej bajki
pozbawionej podstawy, utrzymują dość sta-
nowczo, że podróż kardynała Hohen-
lohe do Rzymu stoi w związku z roko-
waniami o *modus vivendi* pomiędzy pań-
stwem a kościołem katolickim w Niemczech.
Równocześnie z innych stron donoszą, że
cesarz Wilhelm przy każdej sposobności
daje wyraz swojej osobistej przychylności i
sympatii dla sędziwego papieża, którego
nie przestał czcić i wielbić mimo całej
walki kościelno-politycznej i głośniejszej w swo-
im czasie korespondencji na ten temat.
Ale w niemieckim centrum parlamentarnem
koryfeusz walki kościelno-politycznej robią
takie miny, jakby zgola nic nie wiedzieli o
toczących się rokowaniach, jakby ani na
krok nie zamierzali ustąpić z dotychczasowe-
go stanowiska bezwarunkowej, odpornej
negacji politycznej. Nawet broszura Rei-
chenspergera, która przed pojawieniem się
w handlu księgarskim budziła tyle oczeki-
wań pokojowych, zostaje w sprzeczności
z misją przypisywaną kardynałowi Hohen-
lohe. Jeżeli dodamy do tego fakt, że kar-

dynałowi Ledóchowskiemu wzbroniono nogą
stać na terytorium, które dawniej podle-
gało jego jurysdykcji duchownej, to będzie-
my mieli wcale niejasny obraz położenia
obecnego. Ci, którzy najwięcej propagują
zaniechanie walki kościelno-politycznej i
w tym dachu tłumaczą podróż kardynała
Hohenlohe do Rzymu, nie zdradzają nawet
jednym słowkiem podstawy, na której dały
się ułożyć bardzo trudny *modus vivendi*.
Reichensperger żąda w swojej broszurze
formalnego odwrotu władzy państwowej a
na to nie przystanie ani cesarz Wilhelm
ani ks. Bismarck, bo byłoby to upokarzają-
cem wyparciem się głośniejszych słów: My nie
pójdziemy do Canossy! Ale nie można po-
minąć i tej, jak na teraz wcale znaczącej
okoliczności, że organa niemieckie ucho-
dzące słusznie czy niesłusznie za inspiro-
wane, nie piszą o stronnictwie ultramontań-
skim ani z dawnym lekceważeniem ani
z tą zaciekłością, która szczydziła z wszelkich
przedstawień pojednawczych. Obecnie żaden
z tych organów nie mówi, że stronnictwo
ultramontańskie musi bezwarunkowo kapi-
tulować przed władzą państwową, z czego
jednak wahałoby się bardzo wysnuć
wniosek, że rząd gotów jest uczynić jakie-
kolwiek znaczniejsze ustępstwo ze swojej
strony.

Wyborną odprawę dał organ ks. Bis-
marcka tym krzykaczom włoskim, którzy
mimo wszelkich przedstawień i mimo tyle
razy doznanej porażki, nie przestają nawo-
ływać Włochów, ażeby pamiętali, że dotąd je-
szcze zostają pod panowaniem austriackim,
rodacy oczekujący wrzeczono niecierpliwie po-
łączenia z jednolitem królestwem włoskiem.
Prasa austriacka przekonawszy się, że gar-
stka tych krzykaczy nie reprezentuje żadne-
go stronnictwa, że składa się po większej
części z przybyszów bez znaczenia i wpły-
wu na ludność włoską, przestała już od dość
długo brać na seryo wszystkie jej mrzonki
unifikacyjne. Zkądżeż przychodzi organ ks.
Bismarcka do tego, ażeby wyręczał prasę
austriacką w pierwszym rzędzie interesowa-
ną? Włoscy krzykacze zaczęli w ostatnich
czasach tem się zasłaniać, że cesarz Wil-

helm w czasie podróży do Mediolanu wrze-
komo wyraźnie uznał słuszność pretensyi
włoskich do południowego Tyrolu, telegra-
fując do króla włoskiego z Botzen: „W chwili
gdy opuszczam granice państwa Waszej kró-
lewskiej Mości i t. d.“ Jestto zmyślenie tak
śmiałe, insynuacja tak zuchwała, że organ ks.
Bismarcka nie mógł pominąć jej milczeniem.
Ileż to bitw na lądzie i morzu, woła ten
organ, musiałyby Włochy przegrać, ażeby
dopiąć celu, ułożonego w szalonych głowach
garstki zapaleńców! Jestto uwaga bardzo
sztyderna. Prasa austriacka przyjmie z za-
dowoleniem do wiadomości całą energiczną
odprawę organu ks. Bismarcka, ale na sło-
wa powyższe pewnie się nie zgodzi, bo wy-
mierzona są one przeciw samemu narodowi
włoskiemu i przypomina mu niemiłe epi-
zody walki o zjednoczenie narodowe. Na ta-
ki przyczynek nie zasłużył naród włoski, bo
niema on nic wspólnego z zapaleńcami ma-
rzącymi o Tryeście i południowym Tyrolu,
ba nawet o Gorycy i wybrzeżach dalmatyń-
skich! Nieskończenie większą część ludności
włoskiej uważa dzieło zjednoczenia narodo-
wego za zupełnie i ostatecznie dokonane.
Nie myśli ona o żadnych nowych akwizy-
cjach terytoryalnych i gorąco pragnie, aże-
by stosunki przyjaźni pomiędzy Austrią a
młodem królestwem wzmacniały się nieu-
stannie.

Pobyt chwilowy jednego z wyższych
urzędników austriackiego ministerstwa spraw
zagranicznych w Kroczy, z którą wiąże go
stosunki i sprawy rodzinne, posłużył pe-
wnym korespondentom za watek do subtel-
nych kombinacji dyplomatycznych. Według
ich zapewnień Turcy miały za pośred-
nictwem Rosyi (sic!) żalić się, że Austrija
nie dość ściśle przestrzega neutralności w
obec terytorium zrewoltowanego i patrzy
na to dość obojętnie, że w południowych
jej prowincjach powstańcy mają ułatwione
przejście przez granice i zaopatrywanie się
w różne przybory. Hr. Andrássy miał w
skutek tego zażalenia wysłać wyższego ur-
zędnika do Kroczy i odtąd wrzeczono
rozpoczęło się energiczniejsze postępowanie
władz granicznych z powstańcami turecki-

KRONIKA PARYSKA

II.

Amatorowie sztuk pięknych, mają się
zawsze czem zadowolić w Paryżu — służą-
im żywi i umarli. Rok 1876 płaci już swo-
ją artystyczną daninę. Komitet stowarzysze-
nia malarzy, snycerzy, sztycharzy i rysowni-
ków, uorganizował na korzyść biednych ar-
tystów nową bardzo interesującą wystawę
w pałacu sztuk pięknych. Mieści ona zna-
komitą kolekcję obrazów malarza Pilsa,
członka instytutu i profesora szkoły sztuk
pięknych, zmarłego w jesieni.

Obrazy tego malarza mają prawdziwą
wartość artystyczną; są to w największej
części utwory głęboko poczone i wykonane
z wielkim talentem. Jego rysunek, koloryt
i kompozycja są zawsze w granicach real-
nych. W jego obrazach religijnych, tak sa-
mo jak i w scenach wojennych, nie ma za-
danej przesady — ale ten realizm ożywiony
jest wyższym duchem.

Podług mego zdania, najpiękniejszym
utworem tego malarza jest jego *Rouget de
Lille*. Oficer inżynierii Rouget de Lille, kwa-
terujący w Strassburgu w 1792 r. napisał tam
w chwili natchnienia, w ciągu jednej nocy,
słowa i muzykę *Marsylianki*. Pils wziął za
przedmiot do obrazu chwilę, w której po raz
pierwszy *Marsylianka* była śpiewana przez
samego autora u Strassburskiego burmi-
stra.

Oto jest kompozycja tej cudnej kre-
acji.

Na pierwszym planie Rouget de Lille,
z podniesioną do góry ręką śpiewa

ten hymn. Natchniona jego postawa i głoś-
tłomacz słowa pieśni — widocznie wygłasza
refrain: *Aux armes citoyens!*

Na drugim planie osoby obojej pici
siedzą na około stołu, i zwrócone ku żoł-
nierzowi-pocie słuchają ze wzruszeniem je-
go śpiewu. Każda z tych twarzy jest tak
mówiąca, że zdaje się być żywą. Wszy-
stkie osoby mają oczy wlepione w nadzw-
yczajnego śpiewaka — oprócz dwóch, które
patrzają w górę. Wzrok ich zatrzymał się nad
głową poety, a na ich twarzy maluje się
wymowny wyraz zdumienia i jakby świętej
trwogi, obudzonej widokiem jakiegoś nad-
ziemskiego zjawiska. Gra tych uczuć, wyra-
żona z niesłychaną potęgą, objaśnia myśl
artysty.

Nie zapomnę nigdy sceny której by-
łem świadkiem, kiedy po raz pierwszy o-
glądał ten obraz.

Dwóch studentów zatrzymało się przed
tym obrazem. Uderzeni przedmiotem zaj-
rzeli do katalogu.

— *C'est Rouget de Lille, qui chante
la Marseillaise!* — wykrzyknął z entuzya-
zmem ten, co trzymał katalog.

Kolega jego nic nie odpowiedział, ale
widać było z jego twarzy, że rozumiał myśl
malarza. Stał długo w milczeniu przed o-
brazem, a potem rzekł ze wzruszeniem, jak
gdyby mówił sam do siebie.

— Ach! jakie to piękne!

Ten co trzymał w ręku katalog, zwró-
cił się w tej chwili do swego kolegi i rzekł
z pewnem zakłopotaniem, wskazując ręką
na obrazie grupę osób patrzących na śpie-
wającego poeę.

— Czy widzisz jak te dwie osoby pa-
trzą jakoś dainnie, tak jakby coś widziały

nad głową autora *Marsylianki*. — Nic je-
dnak nie widać na obrazie.

— Nie rozumiesz?? — odrzekł zdzi-
wiony chłopiec.

— Nie...

— To cię załuje...

Właściciel katalogu podrażniony tą od-
powiedzią, rzekł z pewnym przekąsem:

— Chcesz udawać znawcę...

— Te dwie osoby — odparł młodec po-
ważnie — widzą nad głową poety gieniusza,
który mu natchnął ten hymn — artysta wytłumaczył tym sposobem, że wszystkie wiel-
kie rzeczy są dziełem natchnienia.

Szkoda, że cudny ten obrazek Pilsa,
nie jest cokolwiek większych rozmiarów; ma
on mniej więcej metr szerokości, a 70 lub
75 centymetrów wysokości. Zrobiono z tego
obrazu śliczny sztych, tej samej wielkości
co oryginał — Można go dostać u Goupila.
Kosztuje bez ramek 60 franków.

Miedzy obrazami wielkich rozmiarów
trzyma pierwsze miejsce *Wielki Cawartek
we Włoszech, w klasztorze Dominikanów* —
Zakonnicy umywają nogi ubogim dzieciom.
Kompozycja tego obrazu jest dziwnie pię-
kna, rysunek doskonały, koloryt silny ale
bez najmniejszej przesady; wyróżnia się je-
dnak od reszty obrazów i przypomina szko-
łę włoską.

Największym obrazem z całej galerii
jest *Bitwa pod Almy*, z krymskiej kampanii.
Obok obrazów wielkich rozmiarów, znaj-
duje się bardzo wiele drobniejszych — mied-
zy którymi najciekawsze studia typów arab-
skich i kabylickich.

W fabryce porcelany w Sevres, otwo-
rzono w tym miesiącu nową, specjalną pra-
cownię do wyrabiania mozaiki. W celu upo-

wszechnienia jej we Francyi. Dość jest zło-
żyć żądanie na piśmie, aby korzystać bez-
płatnie z praktycznego kursu tej gałęzi sztuki.
Izba tutejsza zawotowała na ten cel 25.000
franków.

Sztuka pod tą formą nie była dotąd
pojętą dla Francuzów, nie spróbowali na-
wet nigdy zaaklimatyzować jej w swoim
kraju. Mozaikę wzięła swój początek na
Wschodzie — pierwszą jej próbkę wykonali
artysci konstantynopolscy w kościele św.
Marka, w Wenecyi. Mozaika ta przetrwała
już 8 wieków bez poprawki.

Obecnie, mozaiką kwitnie tylko we
Włoszech. Dwa są rodzaje mozaiki, rzym-
ska i florencka. Mozaika rzymska jest ze
szkła. Używane są do układania jej niezli-
czone serye mniejszych lub większych szkie-
łek utrojonych kolorów, z których każ-
dy ma swoje niezliczone gammy tonów i
najdelikatniejszych odcieni. W kaplicy świę-
tego Piotra znajdują się kopie dwóch obrazów
Rafała wielkości naturalnej: *Przemienienie
Pana* i *św. Hieronim*, wykonane z tej
mozaiki — a każdy z nich kosztował 600.000
franków.

Mozaika florencka jest kamienna. Kil-
ka okazów tej cudnej roboty można widzieć
w Luwrze. Są to stoły z twardych kamieni,
najrozlicniejszych gatunków. Onix, aspis,
porfir, marmur starożytny, są głównymi ma-
teryałami do tej roboty. Najczęściej wysa-
dzania te robią się na białych lub czerwonych
marmurowych płytach.

Do robienia dębowych liści i żołędzi
używane są zwykle kamyczki, których po-
chodzenie jest zupełnie włoskie, gdyż do-
starcza ich koryto rzeki Arno.

Inicytywa dla upowszechnienia tej
gałęzi sztuki we Francyi, jest bardzo chlu-

mi. W chwili, gdy propozycje europejskie w sprawie hercegowińskiej przedłożone rządowi tureckiemu znalazły przychylne przyjęcie i silne poparcie reprezentantów innych mocarstw, kombinacje tego rodzaju w wie-deńskich gazetach są nieszkodliwe. Za-wsze jednak lepiej byłoby, gdyby się one wcale nie pojawiały, skoro niema do tego żadnej podstawy. Z takich głosów bowiem mogłoby skorzystać to stronictwo tureckie, które chociaż usunięte od wpływu nie prze-stanie intrygować przeciw przyjęciu euro-pejskich wniosków w sprawie hercegowińskiej. Austria nigdy nie dawała powodu do zażaleń na nieojojane postępowanie władz zagranicznych a tem mniej przypuścić mo-żna, ażeby takie zażalenia dochodziły do Wiednia aż na Petersburg. Wszakżeż zaraz w pierwszej chwili po wybuchu powstania hercegowińskiego same inspirowane organa tureckie przyznawały z uznaniem, że Austria postępuje sobie na granicy z wszelką lojal-nością, jakiej tylko Turcja wymagać może od sąsiedniego zaprzyjaźnionego mo-carstwa.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 5 lutego.

Z W polityce zagranicznej w chwili ogłoszenia noty hr. Andrassego sytuacja zaczyna być jaśniejszą. *Gazeta Kolońska* podaje dziś notę wspomnianą w języku fran-cuskim, t. j. w oryginale, tudzież w przekła-dzie niemieckim. Główna jej treść znana była z krótkiego wyciągu w *Times*. Nota hr. Andrassego nie domaga się od Turcyi rzeczy niemożliwych, owszem żąda reform nader praktycznych, jak równonprawienia wyznań w Hercegowinie i w Bośni, zmiany systemu podatkowego, dalej reform agraryj-nych, głównie zaś ustanowienie komisji mieszanych, złożonych z Turków i Chrze-ścian celem nadzoru nad wykonaniem tych reform. W tej mierze nota jest nieco o-strzeższą, albowiem wymaga, aby Turcyja zobowiązała się przed całą Europą do przy-jęcia projektu hr. Andrassego. Interwencje dyplomatyczną Europę hr. Andrassy tłoma-czy ze względu na położenie rzeczy w Her-cegowinie i Bośni, tudzież na niebezpie-czeństwo wybuchu groźniejszych zamiesz-kań na wiosnę. Rękojmię zaś potrzebne są ze względu na niesłychaną nieufność ludów słowiańskich przeciw wszystkim obietnicom rządu tureckiego. Oto w krótkich słowach treść całego obszernego dokumentu, który oświadcza się wielką znajomością stosunków miejscowych w krajach, co chwyciły za oręż. Zdaje się, że konsulowie europejscy nie tra-cili czasu, przesiadując przez całą zimą w

buca dla tutejszego ministra, ale środki ma-teryalne przeznaczone na ten cel, są tak szczupłe, że wątpliwe, czy o pomysłnym skutku usiłowań.

W sprawozdaniu mojem o nowej ko-medii: *Daniszewy* grającej w *Odeon*, po-wiedziałem, że punkt wyjścia tutejszych kry-tyków jest fałszywy i że na sąd ich nigdy spuszcząć się nie można. Powiedziałem tak-że, że autor tej komedii i jego kolaborator Dumas, nie potrafili godnie uosobić cha-akteru francuskiego; ich *attaché d'ambas-sade* plecie brednie, jest to parodia fran-cuska.

Otóż dla usprawiedliwienia tego po-dwójnego sądu, przytoczę tu w przekładzie rozmowę pana Taldé z księżniczką Wałnow, w drugim akcie.

LYDYA

Otóż ja założe się, że o tej pojętej zagadce, która się nazywa kobietą, masz pan już gotową teoryę.

TALDE

Teoryę, księżniczko, nie... jest to, jest to co najwięcej, mój własny sposób poglądu...

LYDYA

Właśnie... Mów pan prędko, to nas zabawi.

TALDE

Czy zabawi... niewiem — ale ponieważ pani tak chcesz... (tu giest) — Ja dziele kobiety, czyli raczej kobietę, na dwie ka-tegorie: kobieta przepychu, (de luce) czyli,

Mostarza. Rzecz naturalna, że nota hr. An-drassego przemawia w imieniu wszystkich trzech mocarstw północnych, t. j. Austrii, Niemiec i Rosyi. Nota ogłoszona przez *Gazetę Kolońską*, wystosowana do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, różni się tylko pod względem formalnym od noty, którą hr. Zichy wręczył Raschidowi Paszy w Stambule.

Zdaniem powszechnem Turcyja przy-jmie notę hr. Andrassego i zastosuje się do jej wskazówek, albowiem jednomyślność o-pinii mocarstw europejskich równa się roz-kazowi czyli przymusowi. Zlekkać atoli bę-dzie odpowiedź swoją, zwłaszcza wykonanie danych obietnic. Pogłoski o zamiarze za-warcia konwencji między Turcyją a Czarno-górą utrzymują się ciągle. Czarnogóra zyskałaby na tem, powiększyłaby swe teryto-ryum, ale powstanie zgąsłoby bardzo prę-dko, pozbawione poparcia ze strony księcia Nikity. Byłby to manewr prawdziwie bizan-tyński. Tymczasem dzienniki sprzyjające Tur-cyi zarzucają władzom austriackim w Dal-macyi, że nie przestrzegają obowiązków ne-utralności przeciw powstańcom. W Dalma-cyi każdy namiestnik trudne ma stawi-sko, znajdując się zawsze między młotem a kowadłem, między ludnością słowiańską a włoską. W obec znanych sympatyj ludności słowiańskiej dla powstańców, władze nie tak łatwo mają zadanie, jeżeli usiłują okazać swą bezstronność.

W polityce wewnętrznej — oprócz ro-kowań austriacko-węgierskich, które dopie-ro w połowie b. m. rozpocząć się mają — ciągle jeszcze, pierwsze zajmują miejsce: sprawa ustawy o należnościach, tudzież sprawa konwencji handlowej z Rumunią. Ostatnia jest o tyle bardziej piekącą od pierwszej, o ile na jej pomysły załatwienie nalega nie tylko gabinet ks. Auersperga, ale także hr. Andrassy. Jeżeli pomyślimy z ja-kiemi trudnościami hr. Andrassy miał do-walczenia, zanim przezwyciężył opór Turcyi i Rumunii, jakich trzeba było przedtem ro-kowań dyplomatycznych, finansowych i go-spodarskich, to łatwo pojąć, dlaczego pan minister spraw zagranicznych tak wielką przywiązuje wagę do spiesznej załatwienia konwencji rumuńskiej, już uchwalonej w sejmie węgierskim, a oczekującej tylko przychylnego wotum w Radzie państwa. Nie ulega atoli wątpliwości, że większość w łobu Izbach pomimo wielkiego oporu, na-jaki napotka rzucona konwencja, zgodzi się na takową. Mniej pewnym zdaje się być los ustawy o należnościach, albowiem zwolennicy i przeciwnicy równie gorączkową rozwijają agitację, to aby uzyskać więk-szość dla przedłożenia rządowego, to aby je odrzucić. Długo niepewność potrwać nie

prawdziwa kobieta — i kobieta codzienna, czyli połowa rodzaju ludzkiego.

Pierwsza, robi z nas wielkich ludzi lub zbrodniarzy — druga jest dla nas nie-zbędna, pour le petit tram de l'existence: umywać dzieci albo i przyszywać guziczki do koszul. Pierwsza, jeśli zakocha się w królu, nazywa się Kleopatry, lub Agnes So-rel. Kiedy panuje sama nazywa się Semi-ramidą, Elżbietą, lub Katarzyną Wielką. Je-śli wdaje się w patryotyzm, jest Joanną d'Arc, lub Charlottą Corday. Jeśli jest autorką, podpisuje się Sevigné, Stael, lub Geor-ges Sand. Jeśli błyszczy w teatrze, rozentu-zyzowana publiczność, przywołuje ją imie-niem Malibran, Frezzolini, Mars, Rachel. Nakoniec, jeśli raczy pokochać zwyciężnego śmiertelnika, zabija go i uniesmiertelnia za-razem, i nosi imię Fornarina. Druga dama! ta druga dama, nazywa się moją kuzynką, moją sąsiadką, moją ciotką, moją kucharką, a nawet moją kochanką... A człowiek tak jest zorganizowany, że ciągle szuka, i zdaje mu się, że może dać tej, którą kocha, jedno z tych pięknych nazwisk, które wymieniłem w tej chwili — ale niestety! nadchodzi dzień w którym l'idéal rentre tout betement, mais de notre pleine conviction dans mademoiselle chose... ou mademoiselle machin!

Otóż błyskotliwy ten paradoks cyto-wany jest w dzienniku jako brylant dowcipu i głębokości; krytyk dumny jest tym typem który przedstawia tak pięknie cywilizację zachodnią!

może. Rząd bowiem — jak słyhać — ob-staje przy uchwaleniu obu przedłożeń.

Dr. Artur Levysohn, współpracownik *Tagblattu* i pół tuzina dzienników niemie-ckich, o którego wydaleniu z Austrii już wam pisaliśmy, opuścił onegdaj Wiedeń i udał się do Berlina. Rekurs jego przeciw postanowieniu policyi tutejszej żadnego nie odniósł skutku. Jak słyhać i drugi dzien-nikarz, również poddany pruski, p. Kilian, także otrzymał rozkaz opuścić Austryę.

Sprawozdanie

z czynności rady Wydziału krajowego za czas od 1 października do 31 grudnia 1875

(Ciąg dalszy.)

Uchwalono przedstawić e. k. kome-dzie generalnej we Lwowie pięciu przez Wydziały powiatowe w Krośnie, Rudkach, Brzozowie i Kałuszu przedstawionych kan-dydatów cywilnych na rozpoczynający się z d. 1 stycznia 1876 kurs wojskowej szkoły kucia koni.

Uchwalono udzielić panu Henrykowi Strzeleckiemu, dyrektorowi krajowej szkoły gospodarstwa lasowego 300 zł. tytułem sub-wencji z funduszu krajowego na wydawni-ctwo drugiego tomu dzieła o gospodarstwie lasowem.

Nadano z funduszu przeznaczonego przez Wys. Sejm na stypendya dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego sty-pendya po 200 zł.: Antoniemu Romańskiemu, Karolowi Gostyńskiemu, Maciejowi Borzę-ciemu i Zygmuntowi Demianowskiemu, uc-zniom II roku, zaś stypendya po 100 zł. Ewarystowi Podlasze, Alfredowi Schindlero-wi, Ambrozemu Czapie i Maksymilianowi Kmicikiewiczowi uczniom I roku tejże szkoły.

Zatwierdzono powołanie przez kurato-ryę szkoły gospodarstwa lasowego p. Józefa Jägermana, profesora nauk inżynierskich przy Akademii technicznej, na docenta mier-nictwa i niwelacji przy tejże szkole.

Uchwalono okólnik do wszystkich Wy-działów powiatowych z wezwaniem o udzie-lenie Wydziałowi krajowemu szczegółowych sprawozdań pod względem niedostatku la-dności wiejskiej z powodu braku paszy dla bydła, celem zarządzenia odpowiednich środ-ków zaradczych.

Załatwiono 74 rekursów w sprawach gminnych.

Wydano certyfikat szlachectwa Bole-sławowi Antoniemu 2 i. Rozwadowskiemu, e. k. komisarzowi powiatowemu w Brzeża-nach.

Zatwierdzono uchwałę Rady admini-stracyjnej fundacyi Skarbowskićj z 16 li-stopada 1875, którą zamianowano p. Erne-styne Bartkowską dotychczasową nauczy-cielką przy szkole żeńskiej w Brodach, ochmistrzynią w zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu, a paunę Eufozyne Wasilko nauczycielką drugą w powyższym zakładzie.

Udzielono Wydziałowi powiat. w Bro-dach wyjątkowo subwencję w kwocie 300 zł. dla gminy Łabacz na odbudowanie mo-stu.

Zarządzono zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia Rady pow. w Gródku celem powzięcia uchwały w sprawie funduszu jakoby wydanych a prawidłowo nie wyra-chowanych na drogę powiatową Mszana-Stradz-Janów.

Uchwalono przyjąć prosty kierunek od Stronibab do dworca kolejowego w Kras-nem jako trasę dla budującej się drogi kra-jowej Krasne-Busk.

Uchwalono wysłać okólnik z instruk-cją dla Wydziałów powiatowych w sprawie składania rachunków z kredytów udziela-nych na roboty we własnym zarządzie przy drogach krajowych.

Zatwierdzono oferty gmin Żukow i Dryszczów na dostawę szutru na r. 1876 dla drogi Brzeżany-Złoczów.

Mianowano p. Bronisława Dobrowol-skiego zastępcą inspektora dla drogi kraj. Tyśmienica-Kołomyjskiej.

Przyjęto do wiadomości sankcyonowa-nie uchwał W. Sejmu nadających koncesyę na myta w powiecie Chrzanowskim i Mie-leckim.

Przyjęto następujące oferty na dosta-wę konserwy: Emila Bednarczyka dla dro-gi Skala-Zaleszczyki, Władysława Nowac-kiego dla drogi Sanocko-Przemyskiej, Gru-bnerów dla drogi Gorlicko-Konieczniańskiej, gmin Jablonka, Grabownica i Nozdrzec na częściową dostawę dla drogi Sanocko-Prze-myskiej.

Mianowano przewodniczącym komitetu budowy drogi Tarnów-Szczucin p. Mieczysława Rogalskiego.

Zatwierdzono oferty Naftalego Amster-dama na dzierżawę stacyi mytniczej w Ry-skach, Wicia Krajslera na dzierżawę stacyi w Żalipiu, Podkamieniu i Demianowie;

następnie ofertę: Jana Trantzla na budowę przepustów na drodze Krzywce-Borszczów; Szymona Małaniuk i gospodarzy z Jamnicy na częściową dostawę dla dróg Stanisławów-Bursztyn i Siolec-Zaleszczyki; Samuela Herman dla drogi Tyśmienica-Kołomyjskiej, W. L. Friedmana i Citrona dla drogi Tłu-ste-Buczacz, I. Rzepeckiego na stacyę myt-niczą w Bieśniku.

Zatwierdzono kontrakt zawarty z Jen-nerem i Maleckim w przedmiocie budowy trzech mostów na drodze Tarnopol-Zbaraż.

Przyjęto ofertę Bernarda Selingera na dzierżawę stacyi mytniczej w Babicach, Hirscha Buchwalda w Smykowcach i Zagro-beli, Jankla Finka na roboty budowlane w powiecie Brzozowskim; Jasińskiego i Za-krzewskiego na dostawę konserwy dla drogi Dembicko-Nadbrzeziańskiej, Dawida Stein-wursta na dzierżawę stacyi mytniczych w Bohutynie i Rozhadowie, Feigi Braksmayer na dzierżawę stacyi mytniczej w Iwankowie, Józefa Stachonia na dostawę szutru dla dro-gi Brzesko-Sądeckiej, Eisiga Hamera na ro-boty budowlane dla drogi Stanisławów-Bur-sztyn, Berla Dulla na dzierżawę stacyi myt-niczej w Tyśmienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada państwa.

179 posiedzenie Izby deputowanych w d.

4 b. m.

Przewodn. wicepr. dr. Vidulich. Obecni ministrowie: Ks. A. Auersperg, dr. Stremayr, dr. Glaser, dr. Un-ger, dr. Chlumecky, br. Pretis, puł-kownik Horst, dr. Ziemiałkowski, hrabia Mannsfeld.

Dep. Schönerer interpeluje pana ministra-prezydenta, czy rząd zamierza przy ustanawianiu wymogów na wspólne wydatki działać energicznie w tym kierunku, ażeby kwota na wydatki wspólne była zastosowaną do siły podatkowej monarchii?

Powyższa interpelacja zostanie dorę-czoną p. prezydentowi ministrów.

Przystępując do porządku dziennego odesłała Izba do komisji dla reformy po-datków wniosek dep. Klaića o uwolnie-niu nowych okręgów handlowych od opłaty pewnych podatków i należności.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych rozpraw ogólnych nad ustawą zmieniającą niektóre postanowienia powszechnej księgi ustaw cywilnych o zawieraniu związków mał-żeńskich.

Dep. br. Walterskirchen prze-mawiał za projektem ustawy i polemizował z wywodami dep. Rainera. Jeżeli ten depu-towany stawia pytanie, dla czego niektóre ustawy tak silnie są popierane i sam odpo-wiada na to pytanie w ten sposób, że nie dzieje się to dla wolności, lecz jedynie z nienawiści ku kościołowi katolickiemu, to takim samem prawem możnaby utrzymy-wać, że opozycja przeciw ustawie ma na celu tylko wywieranie wpływu na stosunki społeczne i rodzinne. Można śmiało twier-dzić, że opozycja nie wierzy sama w to, iż życie rodzinne zostanie narażone na niebez-pieczństwo w skutek przyjęcia tej ustawy. Sprzeciwia się jej ona tylko dlatego, że nie chce wypuszczać z rąk swoich broni bardzo silnej.

Dep. Pflügl przemawiał przeciw ustawie. Jest ona zamachem na kościół ka-tolicki i zostaje w związku z zasadą, że państwo samo ma oznaczać sprawy, które należą do jego kompetencji. Zapatrywanie wygłoszone w sprawozdaniu komisji, że małżeństwo jest kontraktem cechy czysto cywilnej, jest mylne; instytucja mał-żeństwa jest bowiem instytucją nadaną przez Boga.

Przeciw wywodom ostatniego mowcy przemawiał br. Scharsch mid, poczem zamknięto rozprawę ogólną i uchwalono na najbliższym posiedzeniu przystąpić do roz-praw szczegółowych nad przedłożonym pro-jektem ustawy.

Przy końcu posiedzenia odczytano in-terpelację dep. Franciszka Webe-ra, dla czego rząd dotąd nie odpowiedział na in-terpelację w sprawie zniesienia przymusu legalizacyjnego?

Następne posiedzenie we wtorek dnia 8 b. m.

Na porządku dziennym pomiędzy in-nemi sprawami jest także drugie czytanie projektu ustawy o otwarciu kredytu spe-cyalnego na budowę kolei żelaznej Tarnow-sko-Leluchowskiej.

Przedłożenie rządowe o kredytach do-datkowych na r. 1876. zawiera żądanie po-krycia kosztów powstałych z powodu zapro-wadzenia trybunału administracyjnego, mia-nowicie 133,000 zł. w wydatkach zwyczaj-nych, 80,000 zł. w nadzwyczajnych, razem

163.000 zł. Z motywów rządowych dowiadujemy się, że organizacja tego trybunału będzie następująca: Prezes, dwóch przewodniczących senatów, dwunastu radców, czterech sekretarzy nadwornych, dwóch adjunktów sekretarzy Rady, dyrektor urzędów pomocniczych, bibliotekarz, 17 niższych urzędników kancelaryjnych i służby. Płace i dodatki aktywne dla tych osób wynoszą rocznie 178.000 zł. Ponieważ jednak potrzeba będzie w tym roku tylko 3/4 kwoty, bo ustawa wejdzie w życie dopiero od 1 kwietnia r. b., przeto rząd domaga się teraz tylko 133.000 zł.

SPRAWY MONARCHII

Generał Benedek, szef sekcji w państwowym ministerstwie wojny odniósł d. 3 b. m. ciężkie uszkodzenie cieleśne. Flakier, którym jechał do teatru, zetknął się z wozem pocztowym tak nieszczyśliwie, iż dyszel od wozu pocztowego zламаł generałowi jedno zębro.

— W Skalicach na Morawie zmarła d. 2 b. m. Marya hr. Mensdorff-Pouilly, z domu Lamberg, małżonka hr. Alfonsa Mensdorffa, c. k. szambelana i pułkownika, dama pałacowa Najj. Pani.

— Z efektów ogólnego długu państwowego, które na mocy ustawy z 20 czerwca 1868 ulegają konwersji, konwertowano w styczniu 1876 r. i zapisano w księgach 26.452 złr. 50 ct. w banknotach a 27.530 złr. w srebrze oprocentowanych, razem złr. 53.982 ct. 50. Do konwersji pozostaje jeszcze 2.889.926 złr. 66 ct. w banknotach i 669.769 złr. 68 1/2 ct. w srebrze oprocentowanych, razem 3.559.696 złr. 34 1/2 ct.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kardynał hr. Ledóchowski)

przyszedł 3 b. m. wieczór do Berlina i przyjmował w hotelu Boyera członków stronnictwa centrum, berlińskie duchowieństwo katolickie i księcia Ferdynanda Radziwiłła, a nazajutrz rano z ks. Edmundem Radziwiłłem wyjechał do Pragi, dokąd przyszedł tegoż dnia wieczór. Dnia 5 b. m. odwiedził hr. Ledóchowski kardynała arcybiskupa praskiego ks. Schwarzenberga. Dzienniki wieńskie dowiadują się, że ks. Ledóchowski z Pragi uda się do Węgierskiego Hradca (Ungarisch Hradisch) w Morawie i zabawi tam czas dłuższy w zamku swego brata. Germania otrzymała następujący telegram z Pragi, 4 lutego wieczór: „Kardynał-arcybiskup gnieźnieński - poznański przyszedł tu właśnie szczęśliwie. Polecił mi raz jeszcze podziękować najserdeczniej wszystkim za okazaną mu życzliwość. Edmund Radziwiłł.“

(Manifest wyborczy bonapartystów.)

Dzienniki bonapartystowskie zamieszczają manifest wyborczy swego stronnictwa, wydany przez komitet narodowo-konserwatywny:

„Program nasz da się streścić w dwóch słowach: chcemy szanować teraźniejszość z zastrzeżeniem przyszłości; chcemy rzetelnie podjąć próbę, do której nas marszałek wzywa; lecz na wypadek, gdyby próba ta nie odpowiedziała oczekiwaniom marszałka, chcemy krajowi zachować możność doprowadzenia do skutku tej próby bez wstąpienia wewnątrznych. Program ten jest tak stanowczy, tak szczerzy i otwarty, że trzeba chyba być zaślepionym namietnościami stronnictwa, ażeby go nie przyjąć. Ponieważ ojcowie nasi nie umieli dać Francji środków, za pomocą których mogłaby o swych losach rozstrzygnąć, doprowadzali o czynną naszą do strasznego dylematu: rewolucja albo zamach stanu. Czy Francja nauczona doświadczeniem chciała się obecnie zrzec tego cennego prawa w obec takiego roznamietnienia stronnictwa? Czy nie będzie ona wołała tych, którzy jej wolę chcą wykonać, a nie tych, którzy chcieliby narzucić jej swoje zachcianki? Nie sądzimy tego i oczekujemy z zaufaniem jej wyroku. Republikańskie powodując się zwykłą swoją taktyką, głoszą, że pomyślny dla nich wynik wyborów do senatu, jest im ręką pomyślnego wyniku wyborów do Izby deputowanych d. 20 lutego odbyć się mających. Radość ich, tego mogą być pewni, będzie krótką. Wkrótce już kraj sam zabierze głos, a kiedy kraj mówi, wychodzi z ust jego słowo porządku, pokoju i zbawienia. Tak było w r. 1799, 1848, 1852, 1859, 1863, 1870, 1871, tak będzie i tym razem. Prawo powszechnego głosowania nadaje się do dania wyrazu wielkim uczuciom, podniosłym ideom; ograniczone zaś prawo głosowania popiera tylko cele egoistyczne i najgorsze namietności natury ludzkiej. W tem zapatrywaniu się na prawo głosowania róż-

niemy się od innych grup konserwatywnych w kraju; my w prawie powszechnego nieograniczonego głosowania upatrujemy zbawienie Francji, inni konserwatyści boją się go, jako dźwigni rewolucji. Doświadczenie przy wyborach senatorskich, polegających na ograniczonym głosowaniu, nie odpowiedziało widokom tych konserwatystów; sądzą oni, że ograniczone głosowanie naprawi złe, spowodowane nieograniczonym głosowaniem. Wystarczy przegłądnąć listę wybranych na dniu 30 stycznia, a zwłaszcza spis wybranych senatorów w tych departamentach, w których zwyciężyli nie mogąc sobie wytłumaczyć swojego zwycięstwa, ażeby się przekonać, że głosowanie z 30 stycznia jest tylko sztucznym wyrazem uczuć większości wyborców. Większość ta oczekuje z wielką niecierpliwością chwili, w której uczuciom swoim mogłaby dać prawdziwy wyraz; wszędzie, gdzie pełnomocnicy jej zawiedli ją, przygotowuje ona świetny odwet. Oto jedyny cel, który chcielibyśmy osiągnąć t. j. ażeby prawda wyszła na jaw. Przeciwnicy nasi dają nam przykład: nie szczędzą oni ani trudów, ani zabiegów ani pieniędzy; naśladujemy ich a trudy i zabiegi nasze wynagrodzą się; po upływie zaś dni kilku odniosą zasady nasze świetny tryumf.“

(Unita konserwatywna.)

Komitet wyborczy zostający pod przewodnictwem generała Changarniera ogłasza również manifest następującej treści: „Jesteśmy zaniepokojeni, ażeby nie przyznać jawnie, że wynik wyborów senatorskich nie zadowolił nas. Wkrótce rozpocznie się nowa gorąca walka wyborcza. Konserwatyści! Wy, którzy bez różnicy stronnictwa chcecie chronić Francję przed tyranją radykalizmu, zastanawiajcie się dobrze, komu macie udzielić swoich głosów. Bądźcie gotowi poświęcić własne uprzedzenia i utworzyć sojusze, któryby poparł przy wyborach takich tylko mężów, którzy szanują niezmiennie zasady religii, rodziny i własności, zasady na których społeczeństwo musi się oprzeć, jeśli nie ma runąć.“ *Republique Française* wspominając o tym manifestie pisze, iż stronnictwo republikańskie nie innych będzie popierał kandydatów, tylko takich, których zaleca Unia konserwatywna. Różnica w tem tylko polega, że republikańskie będą popierał oprócz tego mężów, dążących do utrwalenia republiki, bez której społeczeństwo francuskie w danych okolicznościach nie może się obejść.

(Wiadomości z Włoch.)

Według *Italianische Nachrichten*, organu poselstwa niemieckiego w Rzymie, kardynał hr. Ledóchowski w dniu swego uwolnienia, tj. 3 b. m. wystosował do papieża, długą depeszę, w której dziękując Ojcu Świętemu za mianowanie kardynałem i donosi, że skoro tylko poczyni niejakie rozporządzenia dotyczące się jego diecezji przybędzie natychmiast do Rzymu. Ten sam dziennik podaje następujące wiadomości: Kardynał Hohenlohe przyszedł do Rzymu 3 b. m. wieczór i natychmiast był przyjmowany przez papieża. Agencja Stefana zapewnia, że kardynał książę Hohenlohe oprócz zagadnienia zatargów, które go zdala od Rzymu trzymały, ma także na celu rozpocząć rokowania, któreby mogły położyć kres walce między rządem niemieckim i episkopatem. Kardynał Hohenlohe był w odwiedziny u wszystkich kardynałów, a następnie udał się do Tivoli, gdzie mieszkać będzie. Nie jest rzeczą pewną, czy pobyt jego we Włoszech będzie stały.

— *Opinione* donosi, że Rada Stanu zajmowała się 3 b. m. żądaniem gabinetu berlińskiego, aby za pośrednictwem sądów włoskich wręczyć hr. Arnimowi, przebywającemu podobno we Florencji, wyrok trybunału pruskiego, skazujący Arnima na więzienie. Rada stanu uczyniła zadość temu żądaniu. *Opinione* nadmieniam, że wręczenie wyroku jest tylko spełnieniem koniecznej formalności sądowej, i że traktat między Włochami a Niemcami o wydawaniu przestępców nie mieści w sobie wykroczenia, za które Arnim skazany został.

(Misyja pokojowa Alego baszy.)

Z Raguzy donoszą do „*Polit. Corresp.*“: „Ali basza przybywszy do Mostaru rozpoczął natychmiast swoją misję. Zawijał o stosunki z Chrześcijanami, którzy do niego udziału w powstaniu. Wyuszczył im o swojej misji, podając dobitne zaniechania sultana i wspominając, jak nieograniczone ma pełnomocnictwo do przeprowadzenia kroków okazujących się jednak trudnych w wyborze osobistości, któreby mogły się podjąć pośredniczenia w powstaniu. Wskazywał jednak przez wyjątek Ali basza i tę trudność wybrałszy z pomiędzy powołanych powstań-

ców dwie osobistości: Józefa Jeftanowicza i Mijata Radowicza, którzy przyrzekli zakonnikować żądanie Ali baszy powstańcom. Ali basza przyrzeka amnestję, przeprowadzenie nowych reform, przyjęcie wielu Chrześcijan do służby cywilnej w Hercegowinie i wsparcie każdej rodziny pieniędzmi i bydłem. Chociaż pierwsze te kroki nie odniosły zamierzonego skutku, to jednak Ali basza nie traci nadziei, iż mu się powiedzie uspokoić Hercegowinę.“

Nota hr. Andrassego.

Wiener *Abendpost* ogłasza w oryginale francuskim notę hr. Andrassego, wręczoną temi dniami w Konstantynopolu. Dokument ten w dosłownym przekładzie tak opiewa:

„*Hr. Andrássy do hrabiego Apponyego w Paryżu, hrabiego Beusta w Londynie i hrabiego Wimpffena w Rzymie.*“

Buda-Peszt, 30 grudnia 1875. Od początku zamieszek w Hercegowinie, musiały gabinety europejskie w interesie pokoju powszechnego skierować swój wzrok na wypadki, które pokojowi temu groziły niebezpieczeństwem.

Trzy dwory, austriacko-węgierski, rosyjski i niemiecki po wzajemnej wymianie swych poglądów w tej mierze, połączyły się w celu wspólnych usiłowań pacyfikacyjnych.

Cel ten zdawał się znanym i odpowiedzianym powszechnemu życzeniu aby inne gabinety, zaproszone przez swych reprezentantów w Konstantynopolu do wzięcia udziału, nie miały spieszenie łączyć swych usiłowań z naszymi.

Mocarstwa porozumiały się, aby całego wpływu swego użyć do zlokalizowania walki i zmniejszenia w ten sposób niebezpieczeństwa i nieszczęścia, przeszkadzając w dalszym się Serbii i Czarnogórze w walkę.

Usiłowania ich były tem skuteczniejsze że były identycznymi, okazując tem samem stałą wolę Europy niedopuszczenia, aby pokój powszechny był narażony na niebezpieczeństwa przez nierozważne porwy.

Gabinety ofiarowały zresztą rządowi tureckiemu przyjacielskie usługi swych agentów konsularnych chcąc się przyczynić do uspokojenia powstania. Pełnię to zadanie starały się oraz unikać wszelkiego nacisku i oszczędzać godność prawa i powagę udzielonego władzy.

Delegatom nie wolno było wydawać się za komisję ankietową ani występować w roli rzeczników woli ludności powstańczej. Misyja ich było odebrać tej ludności wszelkie iluzje pomocy z zewnątrz i upomnieć ją do rozejścia się po przedłożeniu swych życzeń i zażaleń. Mocarstwa zastrzegły sobie jedynie poprzeć u rządu tureckiego te żądania powstańców, któreby uznano za uprawnione. Ta rozjemcza akcja gabinetów świadczyła dostatecznie o przyjacielskim zamiarze, który kierował ich usługami. Świadczyła ona o zupełnej solidarności, jaka ich zdaniem istniała między interesami Europy, Porty i ludności powstańczej, aby położyć kres walce zgubnej i krwawej i zapomocą reform prawdy i skutecznych ulepszeń, któreby pogodziły prawdziwe potrzeby kraju z uprawnionymi wymaganiami udzielonej władzy, zapobiedz powtórzeniu się wypadków podobnych.

Oto w krótkich słowach dzieje akcyi mocarstw, od czasu wybuchu powstania.

Gabinety powdowały się aż do dnia dzisiejszego życzeniem, unikania wszystkiego, coby mogło być uważane za przedwczesną ingerencję Europy.

W tym duchu (*dans cet ordre des idées*) wszystkie gabinety ograniczały się na udzielaniu rządowi sultana rady, aby nie poprzestawał na samych tylko środkach wojskowych, lecz starał się zważyć że zapomocą środków moralnych, któreby były zdolne zapobiedz przyszłym niepokojom.

Postępując w ten sposób chciały gabinety użyć wys. Porcie moralnego poparcia, którego potrzebowała, a nadto zostawić jej czas potrzebny do uspokojenia umysłów w prowincjach powstańczych, ponieważ oddawdy się nadziei, że w ten sposób usunąć się da wszelkie niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia. Nadzieja ich została niestety załamana. Wobec tego, co uczyniło przez Portę, nie zdają się mieć na celu uspokojenia ludności prowincji powstańczych, ani wystarczać do dopełnienia tego głównego celu, z drugiej zaś strony wojskom tureckim nie pozwoliło się położyć kresu powstaniu.

Wśród takich okoliczności mniemamy, że nadeszła dla mocarstw chwila; jednocześnie się na wspólnej drodze, którą kroczą w celu uspokojenia, aby przewiekając się wzajemnie nie skończył się naruszeniem pokoju europejskiego.

Wraz z temi mocarstwami przykładniawym zechciałym zamiarom, które naderżają, nadeszły manifesty sultana. Irada z 2 października i firman z 12 grudnia zawierają

szereg zasad, które mają zainaugurować reformy w organizmie cesarstwa Ottoman-skiego.

Można przypuszczać że skoro te zasady przeniesione zostaną w rozumnie ułożone postanowienia prawne a przede wszystkim jeżeli ich wprowadzenie w życie odpowiadać będzie w zupełności jasnym poglądom, którym zawdzięczają swoje pochodzenie, że w takim razie przyniosą one rzeczywiste ulepszenia w administracji tureckiej.

Nie możemy jednakowoż zataić przed sobą, że zapowiedziane reformy, same przez się, nie mogłyby ani na chwilę powstrzymać nlewu krwi w Hercegowinie i Bośni, ani też stać się trwałą podstawą przyszłego pokoju w tej części ziem ottomańskich.

Rzeczywiście jeżeli się bada treść irady z 2 października i firmanu z 12 grudnia nie można nie uznać, że wys. Porta, zajmowała się, jak się zdaje, więcej zasadami ogólnymi, które ściślej wystylizowane mogłyby posłużyć za podstawę administracji cesarstwa, niżeli pacyfikacją prowincji, które obecnie znajdują się w powstaniu.

Leży jednak w interesie rządu ottomańskiego, aby uśmierzanie powstania przede wszystkim zostało zabiegiem, gdyż dopóki to nie nastąpi, byłoby rzeczą niemożliwą wprowadzać w życie zasady, które wys. Porta sama ogłosiła.

Drugiej strony anarchiczne stosunki, które się srożą w prowincjach zachodniopółnocnych Turcji, sprowadzają nietylko trudności dla wys. porty, lecz mieszczą w sobie także wielkie niebezpieczeństwa dla pokoju powszechnego, i rozmaite państwa europejskie nie mogą patrzeć obojętnym okiem na sytuację, która się powstawać i pogarszać może, która teraz może dążyć się uczynić powodem i przyczyną, która podkopuje pod dachem zaufania publicznego w utrzymywanie pokoju, grozi naruszeniem wszystkich interesów.

Fakcie mniemamy spełnić obowiązek konieczny, poddając pod sumienną rozważanie mocarstw gwarantujących potrzebę zalecenia Porty, aby program swój uzupełniła zarządzeniami, które wydadzą się niezbędnymi dla przywrócenia porządku i spokoju w prowincjach smaganych obecnie biechem wojny domowej.

Żołna wymiana zdań, między nami a gabinetami petersburskim i berlińskim doprowadziła nas do przekonania, że środki (*mesures*) owe muszą być dwójakiego rodzaju, tj. moralne i materialne.

Łożenie materialne chrześcijańskiej ludności Bośni i Hercegowiny zawisło ostatecznie od ich stanowiska socjalnego i moralnego.

Kto głębiej bada przyczyny przykrego położenia, w jakim Hercegowina i Bośnia znajdują się od lat tyłu, temu najprzód wpaść muszą w oczy uczucia nieprzyjaźni i zawziętości jakimi mieszkańcy chrześcijańscy i mahometanscy wzajemnie przeciw sobie są ożywieni. To usposobienie właśnie uniemożliwiło naszym delegatom przekonać Chrześcijan, że władze tureckie mogą mieć dobrą wolę zarządzenia ich skargom. Nie ma mowy kraju w Turcji europejskiej, w którymby antagonizm między krzyżem a półksiężcem przybrał był tak ostre kształty.

Fanatyczna nienawiść, to niedowierzanie mogą być przypisywane bliskości innych ludów tej samej rasy, posiadających w pełni wolność religijną, której Chrześcijanie Bośni i Hercegowiny są pozbawieni. Ciągłe porównywanie spraw, że zdaje im się, jakoby zostawali pod jarzmem prawdziwej niewoli, że sama nazwa rajahów stawia ich na stanowisku moralnie niższym od ich sąsiadów, że jednym słowem czują się niewolnikami.

Nieraz już Europa miała do czynienia z ich skargami, nieraz zajmowała się środkami położenia kresu temu stanowi. *Hatti Humayun* z 1856 jest owocem tej działalności mocarstw. Ale w postanowieniach nawet tego aktu, wolność wyznań ściślejszą jest jeszcze ograniczeniami, które mianowicie w Bośni i Hercegowinie obserwowane są z surowością, wywołując corocznie nowe zatargi. Stawianie budynków kościelnych i szkółnych, używanie dzwonów, tworzenie społeczności religijnych natrafiają jeszcze w tych prowincjach na przeszkody, które przywołują Chrześcijanom żywo w pamięć wojnę zaborczą, każą im w Muzułmanach widzieć tylko wrogów swej wiary i utrzymują w nich wrażliwość, że żyją pod jarzmem, które zrzucić z siebie nietylko mają prawo lecz nawet obowiązek.

Ostatni firman dotyka wprawdzie tego punktu wolności religijnej podobnie jak to dawniej uczynił *Hatti Humayun* z r. 1839, *Hatti Humayun* z r. 1856 i inne akty wydane przez Wysoką Portę. Potwierdza on władzę nadaną patriarchoi i innym naczelnikom duchownym co do spraw ich diecezji i swobodnego wykonywania służby religijnej, ale wyznaczone prawa i upoważnienia ogranicza zarazem. Przyrzeka ułatwienia w sprawach budowy kościołów i szkół,

obietnica, która niejednokrotnie w urzędowych dokumentach została zrobiona, która jednak nie może uspokoić, ponieważ jej urzeczywistnienie zależy od władz prowincjonalnych, które pod naciskiem usposobienia miejscowej ludności nie mogą jej wykonać, dopóki zasada nie zostanie wyraźnie wypowiedziana.

Firman, właśnie ogłoszony, nie wychodzi przeto wcale po za obręb tego, o którym pisałem, że to powyżej wspomnianą, wolność religijną ograniczającą, które w ciągu ostatnich lat wywołały liczne zatargi. Ustępstwa, w ten sposób ograniczone, nie były nigdy wstanie zadowolić Chrześcijan. Tem mniej spodziewać się można tego obecnie, po wypadkach, które zakrawiały kraj i antagonizm działający oba wyznania zaostriżyły jeszcze. Skoro powstanie zostanie stłumione, żywi mahometański, uważając się za zwycięzcę, zechce niewątpliwie zemścić się na Chrześcijanach za straty, które poniósł w czasie tak gwałtownej. Stan rzeczy umożliwiającą wzajemną egzystencję dwóch ludności, które niedawno tak zawzięcie wzajemnie się zwalczały, może przeto być zabezpieczonym tylko przez zupełne prawne i faktyczne równouprawnienie religii chrześcijańskiej z islamem, przez publiczne uznanie jej szanowanie a nie, jak to dziś się praktykuje, samo tylko tolerowanie. Z tego powodu mocarstwa gwarancyjne muszą zdaniem naszym zupełnej religijnej wolności nie tylko domagać się, ale także uzyskać ją jako pierwsze i najważniejsze ustępstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej Kaluskiej i grupy najwyżej opodatkowanych z kategorii II i III przemysłu rozpisanego na dzień 6 marca b. r. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowym o godzinie 10 w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. Starostwo.

— **Nagrody za najlepsze plany** gmachu sejmowego nadał Wydział krajowy na wczorajszym posiedzeniu zgodnie z opinią jury. Pierwszą nagrodę (4000 złr.) otrzymał plan *Spes* (pp. Wendeler i Hieser w Wiedniu), drugą nagrodę (2500 złr.) plan *Nit de nobis sine nobis* (p. Otto Wagner w Wiedniu), trzecią i czwartą nagrodę (po 1500 złr.) otrzymały plany: *Honor premium* (p. Karol König w Wiedniu) i *Per ardua ad astra* (pp. E. Ziffer i Karol Lanzl w Wiedniu).

Dienniki lwowskie wyraziły życzenie, ażeby po przyznaniu nagród urzędową została ponowna wystawa wszystkich planów. Poprawiamy sobie zwrócić uwagę, że Wydział krajowy nie mógłby tego uczynić bez naruszenia warunków, pod jakimi artyści w konkursie udział biorący powierzyli mu swoje plany. W warunkach konkursu zastrzegł Wydział krajowy, że pany wystawione będą ostatecznie dni na widok publiczny, poczem nastąpi przyznanie nagród i zwrot planów niepremiowanych. Ponowna wystawa planów mogłaby zatem narazić Wydział krajowy na zarzut ze strony artystów, że przytrzymał warunków konkursu i z ich strat ułatwił osobom interesowanym korzystanie z wystawionych planów.

— **Bal akademicki** urządzony w sobotę wypadł pod każdym względem świetnie. W pięknie i świeżo udekorowanej sali zebrało się bardzo liczne towarzystwo, a o g. 11 stanęło 84 par do mazura. Komitet balowy zasługuje na wszelkie uznanie, gdyż tak urządził, zachowanie porządku, jakoteż prowadzenie tańców nie pozostawiało nic do życzenia. JE. Pan Namiestnik hr. Alfred Potocki, JE. general komenderujący hr. Neipperg, JW. wiceprezydent Namiestnictwa Os. Barmajski i wiele innych znakomitych gości, zaszczyciło swą obecnością zebrałe towarzystwo. Bawiono się do godziny 5tej.

— **Katędy Feliksa Piłewski**, kanonik honorowy Przemyski, proboszcz obrędku łacińskiego z Jaworowa, przyznał stypendjum z fundacji własnej, wynoszące rocznie 90 zł. w. a. Janowi Jacentemu dw. im. Józef i uczniowi II klasy gimnazjum w Jaworowie, który klasę gimnazjum ukończył ze swym pierwszym stopniem celującego lok. 1 na 49 uczniów.

— **Samobójstwo**. Dzierżawca folwarku Korolówka, w powiecie Czortkowskim, Julian Ożarówski, d. 29 stycznia odebrał sobie życie przez zażycie trucizny, pozostawiając własnoręcznie pisaną kartkę następującej treści: „Mając znaczne długi a nie mając żadnej nadziei zapłacenia takowych, usuwam się z tego świata. Przebaczenie mi mój krok, lecz nie mogłem inaczej zrobić.”

— **Nieszczęśliwe wypadki**. Dnia 26 stycznia wieczorem Iwan Syczak, gospodarz z przysiółka Nowiny, w powiecie Jaworowskim, wioząc drzewo na pal z lasu tak nieszczęśliwie z samymi się wywrócił, że padłszy pod samie na miejscu śmierć poniósł.

Stanisław Lyczko z Zopuchowy, w powiecie Ropczyckim, urlopnik 57 pułku piechoty, d. 31 stycznia zabity został przypadkowo przy ściąganiu drzewa w lesie Sepnickim.

— **Nagła śmierć** zmarł w nocy na 2 b. m. włościanin z Zachoczwia, w powiecie Liskim, Ilko Ziatyk. Znalezione w stanie nieprzytomnym na śniegu i w kilka godzin życia zakończył. Z obdukcji sądowo-lekarskiej okazało się, że Ziatyk po nadmiernym użyciu gorących napojów rażony został apopleksją.

— **Karygodnego zaniedbania dozorcy** ze strony rodziców ofiarą znów padło dwoje dzieci. W Żupawie, w powiecie Tarnobrzelskim, dnia 31 stycznia małżonkowie Kolo-dziejewie wydalili się z domu zamknawszy w izbie dwoje małych dzieci, które bawiąc się jak się zdaje zapalnikami na łóżku zapalili pościel i uduśliły się w dymie. Postępowanie karne wdrożono.

— **Ofiary zimy**. Dnia 6 stycznia znaleziono w Hryniowie, w powiecie Kosowski, zwłoki 50-letniej wyrobnicy Maryi Polenczukowej. Dochodzenie sprawdziło, że kobieta ta d. 5 stycznia w nocy, jako w wiliu ruskich świąt Bożego Narodzenia chodziła od chaty do chaty, wszędzie hojnie była częstowana wódką i wracając w stanie nietrzeźwym do domu uległa wielkiemu mrozowi.

W nocy na 1 b. m. zarobnicy Pańko i Jutyna Sośniczy z Łozowca, w powiecie Zbarskim, zezadzeni zostali w swem mieszkaniu do nieprzytomności. Sośniczką zdołano odratować, lecz Pańko Sośniczki pomimo użycia wszelkich środków d. 2 b. m. życie zakończył.

— **Akademia umiejętności**. D. 29 stycznia odbyło się posiedzenie Komisji historycznej Akademii Umiejętności. Grono lwowskie komisji z posiedzenia dnia 5 stycznia donosi o ukończeniu prac około trzeciego tomu *Monumentów* i bliskim rozpoczęciu druku. Dr. Smolka zdaje sprawę z „Wiadomości o archiwach inlancich” przez Dr. K. Kanteckiego podanej. Przewodniczący donosi o druku „Kodeksu malopolskiego”, wydania Dra Piekosińskiego, i *Acta historica* (1384-1492) wydania Dr. Szujskiego i A. Sokolowskiego. D. Stoeger z Bochni nadesłał zbiór swoich odpisów dyplomatów, Archiwum Nowosądeckiego do użytku komisji. Dr. K. Waliszewski w Paryżu donosi o postępie prac w Archiwum spraw zagranicznych tamże, przedsięwziętych z polecenia komisji do przyszłego wydawnictwa *Acta Joannis III* Członek hon. Franciszek Kluczyński przedstawia nowe dokumenty do mało dotąd wyjaśnionego spisku przeciw Janowi III na sejmie 1688/9. Resztę posiedzenia zajęły sprawy zarządzenia kopii manuskryptów po Hożyszu i innych. W końcu przewodniczący pan Szujski przypominając rocznicę śmierci Długosza na r. 1881 przypada, porusza potrzebę przygotowania na tę rocznicę stosownego obchodu i zajęcia się choćby przed tym terminem, uczczeniem pamięci wielkiego historyka naszego z wieku XV, przez przyozdobienie jego grobu u św. Stanisława na Skale, a gdyby na to fundusz się zebrał, umieszczeniem stosownego pomnika w kościele katedralnym na Zamku. Po- stanowiono do starań w tym przedsięwzięciu się mających wezwać zrazu tylko te osoby, których prace łączą je bliżej z pamięcią Długosza, w szczególności zaś porozumieć się z hr. Konstantym Przeszłowieckim, członkiem komisji i dyr. wydawnictwa dzieł Długosza Dr. Zepkowski. Dnia 1 lutego odbyło się posiedzenie wydziału filozoficznego Akademii umiejętności, na którym dr. Mecherzyński z pracy swojej: „Wzór odmian gramatycznych i składni języka polskiego w wieku XIV, ułożony na podstawie kodeksu Floryanckiego” udzielił objaśnień, mianowicie co do specjalnego opracowania rzeczy gramatycznych. Pracę dr. Z. Celichowskiego o rękopisach statutu uchodzącego za dzieło układu J. Ponętowskiego, czy też Herburt, czy też pisarza Piwko, oddano do rozpatrzenia jednemu z członków Akademii. Wreszcie p. Zaruski zdawał sprawę o pracach X. Ant. Muszyńskiego: „Kronika kolegium w Międzyzdrojach kołomyjskich Kronika kolegium Lubieszowskiego”.

— **Okropna zbrodnia** popełniona została w tych dniach w Izmailu na Wołoszczyźnie. Czytamy o niej w *Czarn. Ztg.*: Doszły nas wiadomości z Izmailu, że zamieszkała tam rodzina dra medycyny Rosenthala, który znany jest i w Czerniowcach a którego syn uczęszczał do tutejszego gimnazjum, została wymordowana przez niewiadomych złoczyńców. Rabusie, którzy w nocy na dom Rosenthala napadli, naprędem w okropny sposób zamordowali panią domu a następnie jej męża i troje dzieci, poczem zrabowali 20 000 dukatów.

— **W kopalniach węgla** Jabin, w okręgu St. Etienne d. 4 bm. skutkiem wybuchu gazów ziemnych 216 robotników zostało zasypanych w podziemiach. Z tej liczby wydobyto 24 jeszcze żyjących i 26 nieżywych. Reszta nieszczęśliwych zapewne zginęła.

— **Wybuch dynamitu**. Przy budowie drogi żelaznej pod Schwarzenbach w Bawarii z powodu nieostrożności robotników nastąpił wybuch naboju dynamitowego, przyczem wyleciał w powietrze domek dozorczy budowy, kilka osób zostało zabitych a wiele ran nych.

— **Port Odesski**, jak donoszą dzienniki rosyjskie, d. 18 stycznia zamarał zupełnie a parostatk, kursujące pomiędzy Odessą a Konstantynopolem, wyprawiane są obecnie z Sawastopola. Podług doniesienia *Noworos. Telegr.* prawie połowa miasta Odessy z powodu mrozów pozbawiona jest wody, a wielu właścicieli domów kupuje ją placąc po 3 do 5 kopiejek za wiadro. Wszelkie środki użyte przez kompanię wodociagową dla zapobieżenia zamarzaniu pomp okazały się bezskutecznymi w obec wielkich mrozów.

— **Sławny przyrodnik Tyndall** profesor fizyki w Londynie, poślubił w tych dniach pannę Ludwikę Karolinę Hamilton, córkę znanego lorda tegoż nazwiska.

— **Gino markiz Capponi**, znakomity włoski uczyony i mąż stanu, o którego zgonie d. 3 b. m. we Florencji doniósł telegram, pochodził z jednej z najstarszych rodzin włoskich a przyszedł na świat dnia 14 wrześ. 1792 we Florencji. Już w pierwszej młodości wyuczył się wiele języków i odbył podróże po Francji, Anglii i Niemczech. Miał poważanie u dworu wielkich książąt tokańskich Ferdynanda III i Leopolda II a w roku 1847 ostatni mianował go radcą stanu, lubo Capponi już wtedy prawie zupełnie był ośmienną. Po ogłoszeniu konstytucji w r. 1848 został senatorem, następnie ministrem bez teki, a w końcu prezydentem ministrów, które to stanowisko ustąpił potem Montanelliemu. Jeszcze raz tylko w roku 1859 odegrał rolę polityczną. Przedstawiał wtedy wielkiemu księciu tokańskiemu konieczność nieodzowną reform. Później mianowany został senatorem królestwa włoskiego. Z licznych pism jego zasługują na szczególniejszą wzmiankę artykuły jego pióra w *Antologia Italiana*, dalej nader ważne i cenne dzieło pedagogiczne „O wychowaniu” a wreszcie wydana niedawno znakomita „Historia Florencji.” Capponi był serdecznym przyjacielem wielkiego poety Giusti, który kilka poematów swych jemu poświęcił. Dom Capponiego był jednym z ognisk socjalnego życia współczesnych Włoch.

— **Drożyzna nabiła w Wiedniu** ostatnimi czasami przebrała wszelką miarę. Jaja sprzedają tam teraz po 6 centów, a w tym stosunku także mleko i masło. Ciężka zima jest bezpośrednim powodem tej drożyzny.

— **Ameryka w Paryżu**. Dyrektor gazety *New-York-Herald*, który wysłał był Stanleja do Afryki celem odszukania Liwingtona, wpadł obecnie na myśl przeniesienia pod pewnym względem życia amerykańskiego na bruk paryski. W Stanach Zjednoczonych wychodzi około 6.000 czasopism, czyli prawie tyle, ile posiada ich reszta świata. Otóż p. Bennett powziął i uskutecznił zamiar zgromadzenia wszystkich tych organów działalności umysłowej swego kraju, w biurach *New-York-Herald* znajdujących się w Paryżu. Jest to zbiór zupełny prasy atlantyckiej, jedyny w Europie, w którym ziomkowie p. Bennetta mogą znaleźć pisma wydawane w miejscowościach przez nich zamieszkiwanych, i w ten sposób, przebywając w Paryżu, wiedzieć dokładnie co się dzieje codziennie na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych? Na wezwanie dyrektora *New-York-Herald* ze wszystkich Stanów amerykańskich, nadeszły pomyślane odpowiedzi; najodleglejsze miasta półkuli, a w tej liczbie Salt Lake City, stolica Mormonów pospieszyły nadesłać swoje organa miejscowe. Nowy Jork dostarcza około stu dzienników. Pensylwania około 40. Każda gałąź nauki i produkcji reprezentowana jest przez odrębne organa, w których liczbie znajdują się nawet pismo obłiskie, przeznaczone dla „kulisów” w San Francisco.

— **XLIV wykaz skladek na pomnik** dla s. p. Agnora hr. Gólcuchowskiego. C. k. Starostwo w Kołomyi: Zenon Krzeczunowicz 75 zł., Roschacki, Rada gminy w Kołomyi po 60 zł., Bretler 20 zł., Theodorowicz, Br. Czechowicz, Antosiewicz po 10 zł., Leontyna Bilńska dukat w złocie czyli 6 zł. 24 ct., Kuczkowski, Dr. Szymonowicz, Milewski, M. Aslan, Domain, Kosiński, Wienicki, N. N. z Czeremchowa po 5 zł., Br. Heydel, Kruczkowski po 3 zł., Lanikiewicz, Gwóźdź po 2 zł., Szybel, Motyka, Michalewski, Koblański, G. Kulczycki, Niwiński, Lewicki, J. Kulczycki, Jaromecki, Hryhorak, P. Aslan, Martini, Müller, Polak, Kiszakiewicz, Kosiba, Stoka po 1 zł., Rudnicki, Lepki, Kuo, Stetchowicz, Gierad, Wajgiel, Machnicki, Perfecki po 50 ct., Skibiński, Niemczuk, Rerkaluk, Muszyński, Radomski, Gutowski po 20 ct., Schrajer, Głowacki, Grebler, Haspel, Selzer, Sperner, Zwengler, Sternhell, po 10 ct., Uhrmann, Gólcuchowski, Ch. Haspel, po 5 ct., razem od c. k. Starostwa w Kołomyi 805 zł. 49 ct. Do tego poprzednio od 1 do XLIII wykazane 1 rubel papierowy, czterech talara srebrny i 9127 zł. 37 1/2 ct. Ogółem 9432 zł. 86 1/2 ct. 1 rubel papierowy i czterech talara srebrnego.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Podrabianie banknotów).

(1) Henryk Zatopek, szklarz z profesji, rodem z Krasnej na Morawie, 26 lat liczący, rezerwista-dezertor, karany przez sąd w Nowym Jiczynie za podrabianie banknotów jednorzecznych 5-letniem o gózkim więzieniem a ułaskawiony przez Najj. Pana po odsiedzeniu

9 miesięcy w więzieniu, przybył w maju 1875 r. do Lwowa i pracował jako pomocnik murarza przy budowie kamienicy ks. Sapiehy przy ulicy Ossolińskich.

Razem z nim pracował przy tej samej budowie niejaki Józef Hołubek, rodem z Deutsch-Krawasch, 17 letni chłopak, dotychczas niekarany. D. 27 października 1875 r. doniósł niejaki Brachella, kolega powyższych, podmajstrzemu Szczudowskiemu, że Zatopek i Hołubek podrabiają banknot 10 reńskowy. Szczudowski doniósł o tem policyi i natychmiast pojawił się w mieszkaniu Zatopka p. Bleim z p. Paneckim. Zastali oni Zatopka przy oknie odrysowującego banknot 10 reńskowy dostarczony mu przez Hołubka, który też w owej chwili przypatrywał się czynności Zatopka.

Schwytani na gorącym uczynku przyznali się do winy, Zatopek całkowicie a Hołubek częściowo, nie chciał bowiem przyznać się do własności prawdziwego 10 reńskiego banknotu. Przyznał się do niego dopiero później, gdy się dowiedział, że Zatopek także przyznaje się do winy.

C. k. prokuratora oskarżyła Zatopek o zbrodnię podrabiania banknotów 10 reńskowych a Hołubka o współwinę w tej zbrodni. Trybunał sądowy wystosował w tym duchu po rozprawie głównej, przeprowadzonej w sobotę w lwowskim sądzie kryminalnym pytania do pp. sędziów przysięgłych, którzy wydali werdykt potępiający Zatopka a uniewinniający Hołubka. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Zatopka na 2 letnie ciężkie więzienie a Hołubka uwolnił od oskarżenia.

OSTATNIA POCZTA.

Kölnische Ztg. z 3 lutego podała notę hr. Andrassego w dosłownem rzekomo brzmieniu francuskim, które miano jej nadesłać z Paryża i w tłumaczeniu niemieckim.

Wiener Abendspost powiada, że „publikacja *Köln. Ztg.* tak w tekście francuskim jak i w polubieżnie zrobionem tłumaczeniu zawiera ważne (*wesentliche*) niedokładności” i dlatego ogłasza autentyczny tekst owej noty, poprzedzając tę publikację następującymi uwagami: „Jak się dowiadujemy było zamiarem sfer kompetentnych wstrzymać się z publikacją depeszy J. Exc. hr. Andrassego z 30 grudnia 1875 do Ich Exc. ces. i król. austriacko-węg. ambasadorów w Paryżu, Londynie i Rzymie, aż do nadejścia odpowiedzi rządu ces. Ottomańskiego na ułożone przez trzy cesarstwa i w Konstantynopolu wręcone projekty reform. W sposób dotychczas niewyjaśniony mogła *Köln. Ztg.* z 3 lutego ogłosić tę depeszę, dlatego nie wahamy się dłużej ogłosić autentyczny jej tekst”.

W osobnej rubryce znajdują czytelnicy dosłowny przekład noty hr. Andrassego według tekstu podanego w *Wiener Abendspost*.

Jego Ces. Wys. Wielki Książę Aleksy Aleksandrowicz miał d. 4 b. m. postuchanie u Najjaśniejszej Pani a następnie u Najj. Pana.

Na pierwszym, a jak donoszą niektórzy dzienniki, ostatnim w tym roku balu dworskim w d. 5 b. m. byli obecni pomiędzy innymi pp. dr. Smolka i hr. Miroszewski. Przed rozpoczęciem balu przyjmowała Najj. Pani postą niemieckiego, generała Schweinitza, postą tureckiego, Aarifi Baszę i małżonkę postą francuskiego, hrabinię de Vogue.

Najj. Pan nadał księgarzowi w Wiedniu Hermanowi Manz'owi, w uznaniu zasług położonych około założenia biblioteki na wszechnicy w Czerniowcach, tytuł księgarza uniwersyteckiego.

Na rzecz zakładu wychowawczego dla córek oficerskich w Hernalis wpłynęło dotychczas ogółem 236.980 złr. 67 ct. w gotówce a 20.545 złr. w akcyach.

Prager Abendblatt dowiaduje się, że w praskiej filii zakładu kredytowego zaspensowano czterech wyższych urzędników.

W Wiedniu odbył się d. 4 b. m. pierwszy kongres austriacki Starokatolików pod przewodnictwem dr. Karola Lindera a w obecności delegatów z Wandsdorf, Ried, Aussig, Mödling, Berna, Steyr i Wiednia. Uchwalono ukonstytuować gminę starokatolicką na podstawie ustawy z 10 maja 1868 r. Przed posiedzeniem udawała się deputacja do ministra oświecenia dr. Stremayera, który oświadczył, że celem ukonstytuowania się gminy starokatolickiej nie potrzeba formalnego oświadczenia członków tej gminy, że występują z kościoła katolickiego.

Ellenör donosi, że węgierski prezydent ministrów wyjeżdża we wtorek d. 8 b. m. wraz z ministrem skarbu z Budapesztu do Wiednia na dwa lub trzy dni. Dalsze rokowania w sprawie handlowo-cłowej i bankowej mają rozpocząć się w połowie bieżącego miesiąca.

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Abendblätter: Zeitungs-Abonnenten werden porto-
frei befördert.
Manuskripte werden nicht zurückgegeben.
Anzeigen: Briefe werden nicht angenommen.
Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 2maliger Postverteilung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Monatlich 2 fl.
Mit täglich 3maliger Postverteilung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Monatlich 2 fl. 35 kr.
Einzel:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Abendblatt. Mittleres Blatt für Wien.

Abendblatt für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr.,
monatlich 1 fl. 50 kr.;
mit Anstellung ins Spec. ganzjährig 21 fl. 50 kr.,
halbjährig 10 fl. 50 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr.,
monatlich 1 fl. 50 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-
Expedition der „Presse“,
Bollgasse 16, und bei allen Zeitungsverkäufern.
Anzeigen: 10. und 11. Uhr Nachmittags.

Nr. 40.

Wien, Donnerstag den 10. Februar 1876.

39. Jahrgang.

Wien, 10. Februar.

Auf der Tagesordnung der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses standen bereits die vom Eisenbahn-Ausschusse zuerst ausgearbeiteten Eisenbahn-Vorlagen. Zum Sitzungsbeginn widmete der Präsident dem verstorbenen Abgeordneten Graf Spiegel einen warmen Nachruf. Die Abgeordneten Jng, Kofler und Genossen brachten einen Gesetzentwurf zur Beschränkung des Legalisirungs-zwanges ein. Abgeordneter Ruyh interpellirte den Unterrichtsminister wegen Errichtung einer slavischen Lehr-Bildungsanstalt. — Wir veröffentlichen an anderer Stelle die Aufschrift, welche der Polencub an den Fortschritt-club in der Frage der Heeresabrüstung gerichtet hat. Das in mehrfacher Beziehung interessante Schreiben lehnt, wie von uns schon gemeldet, jede Mitwirkung der Polen zur Lösung der Abrüstungsfrage entschieden ab.

Die äußerste Linke im ungarischen Abgeordnetenhaus ist sichtlich bemüht, dem Ministerium R. Tisza noch vor Wiederaufnahme der meritorischen Verhandlungen über die Zoll- und Bankfrage eine compromittierende Aeußerung abzurufen. Auch verfolgen die Interpellationen, welche in der gestrigen Sitzung von Seite jener oppositionellen Partei bezüglich der einen und der anderen Angelegenheit gestellt wurden, offenbar den obangegebenen Zweck. Ernst Simon hat die „leitenden Principien“ der ungarischen Regierung sowohl bezüglich des Zolltarifs als der Restitutions- und Verzehrungssteuerfrage kennen lernen, das heißt, er will eine Aeußerung provociren, auf Grund deren sich eine Art General-Debatte über jene leitenden Principien eröffnen und der Regierung eine gebundene Marschroute im Sinne der national-ökonomischen Reactionäre in Ungarn erteilen ließe. Und Hefly drehte bezüglich der Bankfrage aus einer Reihe vorwärtiger Fragen eine Schlinge, welche die Regierung bei den bevorstehenden Verhandlungen über diese Frage in der Freiheit ihrer Bewegung zu behindern bestimmt ist. Indes darf von der dialectischen Gewandtheit R. Tisza's wol erwartet werden, daß er einerseits die verlangte „offene, entschiedene, unabweisende Antwort“ zu geben, andererseits aber sich doch auch den Prätexten kurzfristiger magharischer Chauvinen gegenüber jene Freiheit der Action zu wahren wissen werde, welche er bezüglich der schwebenden Angelegenheiten Oesterreich gegenüber in mehr als einer Rede für sich und Ungarn ostentativ in Anspruch genommen hat.

Der Gesetzentwurf, welchen die ungarische Regierung dem Parlamente bezüglich der Verewigung des Andenkens Deak's vorlegen wird, umfaßt die von uns wiederholt angegebenen zwei Punkte: Inactivation der Verdienste Deak's in die Landesgesetzgebung und Errichtung eines Monuments in Pest. Der auf die Anerkennung der Verdienste Deak's bezugnehmende Theil des Entwurfs ist sichtlich das Product eines von kleinlichen Rücksichtnahmen beeinflussten Compromisses. Gleichwol ist es noch keineswegs ausgemacht, daß selbst dieses fischblutige, fachte aufstrebende, wort- und gedankenarme Ding mit der erforderlichen Einmütigkeit angenommen werden wird. Wenigstens brohte das Organ der äußersten Linken, „Egyetemes“, ohne den Entwurf zu kennen, mit einer scandälen, Deak, Tisza und die ganze Majorität verunglimpfenden Debatte, wenn in dem Entwurf eine Verherrlichung des 1867er Ausgleichs versucht werden sollte. Nun sagt aber der Entwurf: Deak habe sich durch sein Wirken um seine Nation für alle Zeiten verdient gemacht; und es ist fraglich, ob die äußerste Linke nicht hierin jene, wenigstens indirecte Verherrlichung sehen wird, die sie ausgeschlossen haben will.

Die Annahme der österreichischen Vorschläge seitens der Pforte wird im Ganzen von den englischen Blättern fast ausnahmslos mit Befriedigung und die und da mit Erleichterung begrüßt. Die bezüglichlichen Aeußerungen der „Times“ haben wir im Wesentlichen bereits wiedergegeben. Der „Daily Telegraph“ steht in der schleunigen Annahme der österreichischen Note durch die Pforte einen Beweis dafür, daß die Rathgeber des Sultans die Situation für äußerst ernst halten. Im Weiteren wird Rußland und Oesterreich nochmals die Pflicht vorgehalten, in Montenegro und Dalmatien nunmehr dem Aufstande ernstlich den Lebensfaden abzuschneiden. „Morning Post“, das ehemalige Palmerston'sche ultra-türkfreundliche Blatt, verwirft dagegen in großer Entrüstung die Note als ein äußerst lahmendes, hinfälliges Actenstück. Was überhaupt Oesterreich und Rußland anbelangt, so meint das Organ der Türkenfreunde, es sei vielleicht seit Erschaffung der Welt kein solches Schauspiel der Heuchelei im großen Styl aufgeführt worden. Daß die Aukstirer der Rebellion heute hervortreten, um die übrige Welt zur Mitwirkung an Werken der Beruhigung einzuladen und sich dabei als Friedensfreunde und Anhänger des guten Rechts darzustellen, sei ein Schauspiel, das der berühmten Civilisation unseres Zeitalters Unreue bringe. „Daily News“ bedauert, daß der Hauptgewinn, den Europa von der Intervention der Großmächte haben dürfte, in der den Türken bei Unterwerfung der Christen gewährten Erleichterung bestehen dürfte.

Ueber die Form, in welcher der Pforte die Reformvorschläge der Mächte mitgetheilt wurden, erzählt die „Köln. Ztg.“ folgende Einzelheiten: „Zuerst begab sich am Mittag des 31. v. M. Graf Jich zum Minister des Aeußern, Raschid Pascha, und las ihm die (seit her veröffentlichte) Depesche vom 30. December v. J. vor. Zugleich brachte ihm der österreichische Botschafter eine viel längere Note des Grafen Andrássy zur Kenntniß, welche die Annahme dieser Vorschläge und deren schriftliche Beantwortung empfiehlt. Auf Raschid's Verlangen ließ der Botschafter eine Abschrift der Circulardepesche in den Händen des Ministers des Aeußern zurück. Unmittelbar nach Jich traten die Vertreter Rußlands, Deutschlands und Italiens nacheinander bei Raschid ein, und jeder derselben entledigte sich seiner Aufgabe genau in derselben Weise, wie sie von Jich beobachtet worden war. Die Noten, welche die Weisungen dieser Vertreter enthielten, waren zwar formell nicht identisch, aber doch inhaltlich ganz gleichartig, das auf die Stelle, welche die von der Pforte begehrte Antwort betrifft und die in allen vier Noten wörtlich gleichlautend war. Der französische Botschafter verlas statt der Circular-Depesche eine Note seiner Regierung, welche den Inhalt der ersteren zusammenfaßt und zu denselben Schlussfolgerungen gelangt. Ebenso brachte Sir Henry Elliot eine sehr umfangreiche Note seines Cabinets zur Verlesung, die nebst den Reformvorschlägen noch viele andere gute Rathschläge enthält und als sehr warm und einbringlich bezeichnet wird. Auch diese beiden Mächte stimmten in Bezug auf das Begehren einer officiellen Mittheilung mit den übrigen völlig überein. Am selben Tage stellten die Vertreter der Mächte dem Großvezier Besuche ab und setzten ihn von dem Schritte in Kenntniß, den sie bei dem Minister des Aeußern gethan. Man war in diplomatischen Kreisen sehr gespannt darauf, wie der Sultan diese Nachricht aufnehmen werde. Es fehlte nicht an solchen, die da wissen wollten, er werde seinem Mißvergnügen in sehr drastischer Weise Luft machen oder die Gelegenheit benützen, um einen Wechsel im Großvezierate

zu belieben. Unso angenehmer waren die Herren Diplomaten überrascht, als sie erfuhren, der Sultan habe schon am nächsten Tage den Großvezier, den er zwei Wochen nicht empfangen hatte, zu sich entboten, sich von ihm die Depesche mittheilen lassen und ihn nach einer zweifelhafte Anbiederung sehr gnädig entlassen.

Die dritte Lesung der deutschen Strafgesez-Novelle nimmt längere Zeit in Anspruch, als man vorausgesehen hatte. Gestern engagirte sich Fürst Biemarck noch einmal für die Paragraphe über die Verbreitung falscher Nachrichten und den Schutz des Eigenthums, der Familie und der Ehe. Er erinnerte — selbst genug — an die von der „Post“ und „Kölnischen Zeitung“ im Frühjahr gebrachten Krieg-in-Sicht-Artikel, charakterisirte dieselben als Verleumdungen und bestritt, daß sie officiösen Charakter gehabt hätten; ja der Reichskanzler verstieg sich so weit, zu behaupten, es gäbe in Preußen gar keine officiösen Blätter und Correspondenten. — Der Reichstag hat diese Leistung wol mit Verwunderung über sich ergehen lassen; wenn man sich noch an das nach Baden-Baden gerichtete Beruhigungs-Telegramm des Fürsten Gortschakoff erinnert, klagen diese Behauptungen doch gar zu naiv. Fürst Biemarck erinnerte auch an die berühmten Artikel der „Kreuzzeitung“, die gegen ihn gerichtet waren, aber wenn er die betreffenden Behauptungen als Verleumdungen erklärt, so hätte er gleichzeitig aufklären sollen, warum denn die „Kreuzzeitung“ straflos ausgegangen ist, während jede Rähmanselbst, die sich gegen den guten Ruf des Reichskanzlers vergeht, ohne Erbarmen eingesperrt wird. Die Berathung der Vorlage wird heute noch fortgesetzt und es hat allen Anschein, daß der Reichskanzler noch einige seiner Lieblingsparagraphe retten wird.

Die deutsche Reichsregierung hat das Erkenntniß des Obergerichtes, daß Graf Arnim sich innerhalb vierzehn Tagen, bei Vermeidung eines Haftbefehls, in Berlin zum Strafantritt zu stellen habe, dem Grafen bekanntlich durch Vermittlung der italienischen Regierung zustellen lassen. Der italienische Staatsrath, der in der Angelegenheit sein Gutachten abgegeben hatte, machte anfänglich Schwierigkeiten. Die Justiz-Section desselben sprach sich mit Stimmenmehrheit dahin aus, daß der Requisition keine Folge gegeben werden könne. Da aber die Minorität, welche die Requisition für vollziehbar erklärte, in dem Parere des Staatsraths ausgesprochen wissen wollte, daß jedes eventuelle Vergehen der Auslieferung des Grafen Arnim unbedingt zurückzuweisen wäre, so brachte der Staatsraths-Präsident Cadorna die Angelegenheit in einer Gesamtsitzung aller Sectionen des Staatsraths zur Verhandlung. Der Beschluß des Plenums lautet: Der Requisition sei als einem formalen Processact in der Art Folge zu geben, daß der Berliner Gerichtspräsident dem Grafen Arnim durch den General-Procurator in Florenz mittels eines Huissiers eingehändigt und dessen Bericht dem Berliner Gericht zugestellt werde. Der Frage der Auslieferung aber soll hiedurch in keiner Weise vorgegriffen werden, vielmehr erklärt der Staatsrath einstimmig und ausdrücklich die Auslieferung für unfaktisch, weil der Fall Arnim im deutsch-italienischen Auslieferungsvertrage nicht vorgesehen sei.

Die heute vorliegende telegraphische Meldung aus Paris, Polizei-Präfect Renault habe auf seine Bitte vom Marschall-Präsidenten die Entlassung bekommen, weil seine Candidatur im Departement Seine und Dife

Verloren und nie bezessen.

Roman

A. Freiherrn v. Loßn.

(29. Fortsetzung.)

Am 16. August kam Richard zum erstenmal ins Feuer; der Kampf mit dem von Metz ausbrechenden Feinde hatte begonnen, als er über die Höhe ritt, auf dem die Maierlei des Baragues lag. Das dritte Corps, zunächst ohne jede Unterstützung, hatte den weit überlegenen Feind angegriffen; um die Mittagsstunde stand das Corps jenseits der in süd-östlicher Richtung vom Cronviller Busch bis nach Gorge und weiter sich hinziehenden alten Römerstraße. Nach und nach kamen Verstärkungen, immer größer aber wurden die Verluste, der Kampf um Flavigny und Bionville, um die Kirchhofeshöhe des letzten Dorfes, um die Chaussee, die von Metz nach Verdun führt, und um den Cronviller Wald hatte viele Menschenleben gekostet; es fehlte an Ersatz, während der Feind immer frische Truppen in die Offensive einführen konnte. Aber dennoch hatte der mit vielen schweren Opfern erkämpfte ruhmvolle, bis zum Dunkelwerden dauernde Kampf seinen Zweck erreicht, der Abzug der Truppen aus Metz war verhindert worden.

Nachmittags erhielt Richard einen Befehl, welchen er dem in den Cronviller Büschen engagirten Regimente überbringen sollte. In einzelnen Theilen des großen Waldstückes hatte sich der Feind noch immer festgesetzt, er sollte daraus vertrieben werden. Richard, der die Meldung, daß es geschehen sei, mit zurücknehmen wollte, drang mit einer Com-

pagnie bis zum nordöstlichen Theile der Waldung vor. Am äußern Rande jagte er zurück, da traf ihn von den Höhen an der Römerstraße eine Kugel in die Brust; er sank vom Pferde, das reitend weiter sprengte. Hier, ausgelegt den feindlichen Kugeln, die ihn als Zielpunkt betrachteten, konnte er nicht liegen bleiben; mit Mühe schleppte er sich bis an den Waldrand, in einer Vertiefung des Terrains suchte er Schutz. Das Blut floß aus seiner Wunde, er versuchte es mit seinem Taschentuche zu verstopfen.

Um ihn brauste der Kampf, in seiner Nähe knatterte das Tirailleurfeuer; Schrapnels und Granaten sausten durch die Luft, wie rollender Donner verkündigten sich die Mitrail-laisen, in der Ferne tönten die ihm so wohlbekannten Trom-peten-signale der Cavallerie. Bei all dieser Bewegung und diesem Schallentlärm war es einsam um ihn herum; er versuchte zu rufen, Niemand hörte ihn. Es ward Abend, die Sonne ging zur Neige, immer weiter hatten sich die Tirail-leure gezogen, das Gefühl der Verlassenheit überkam ihn, er fühlte, wie mit dem Blutverluste seine Kräfte schwinden, er sah voraus, daß es zu Ende ging. Wüßsam nahm er die Brieftasche heraus, noch zwei Worte wollte er nach Hause schreiben, da fiel eine Photographie heraus, es war Theresens Bild. Wenn sie ahnen könnte, wie elend und verlassen er war? Seine Gedanken gingen zu ihr, er dachte an alle die Stunden, die er mit ihr verlebte, eine unendliche Sehnsucht nach ihr ergriß ihn. Er schrieb wenige Worte, aber freund-lich und nicht an Helene, er bat sie, Theresen zu grüßen; dann sank er zurück und schloß die Augen.

Nach zwölfstündigem Kampfe verstummte der Schlächters-lärm; dicht aneinander standen die Gerner, das Dunkel der Nacht hatte die Schlacht beendet; mitten hinein leuchteten die Flammen, die die angezündeten Häuser vernichteten. Frei-

willige Krankenpfleger gingen umher, um Hilfe zu leisten, wo es noch möglich war; mit Todten und Verwundeten war das Schlachtfeld überfüllt, auf jeder kämpfenden Seite war ein Verlust von über 16.000 Mann verzeichnet. Still war es rings umher, nichts hörte man als das Wimmern der Verwundeten und das Stöhnen der Sterbenden, dann einzelne Hilferufe, die schauerlich in die Nacht hinein tönten. Die Dörfer und in ihnen die Häuser und Scheuern waren überfüllt, ärztliche Hilfe mangelte, es fehlte an Instrumenten, Verbandzeug, an Nahrung, an Wasser.

Auch die Kräfte der Sanitäts-Compagnien und der Bonner freiwilligen Krankenpfleger reichten nicht aus; sie hatten den ganzen Tag theilweise im Feuer gearbeitet, Ver-wundete fortgetragen, sie verbunden, ihnen Erquickung ge-bracht; aber mit fast übermenschlicher Anstrengung gingen sie immer wieder zum Schlachtfeld hinaus und immer wieder kamen sie mit Neuverwundeten. Die Morgensonne beleuchtete ein schauerliches Bild; an den Stellen, wo befonbers gekämpft wurde, lagen die Todten wie gefäht, die einzelnen Gesehts-abschnitte grausig bezeichnend. Ruinend, erstarrt in dem Augen-blicke, mo hie tödtliche Angel sie getroffen, sah man Einzelne, Andere aufrecht wie fortschreitend, als sei noch Leben in ihnen; hier lagen zwei brüderlich umschlungen, hier hatten Gefährten im Todeskampfe sich verzerrt, dort ruhten Andere mit selig friedlichem Lächeln.

Große Gruben wurden von den requirirten Bauern gegraben, in langen Reihen wurden die Todten gesammelt, um der Erde zurückgegeben zu werden. Den ganzen Tag hindurch wurden noch Verwundete aufgenommen, spät am Abend des Tages nach der Schlacht war die Arbeit noch nicht vollendet.

(Fortsetzung folgt.)

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Stephanshof Nr. 3, 1. Stock
(Eingang von der Rothenturm-
straße).

Expedition, Administration,
Anzeigen-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.

Postkassen:
In Wien: Am Hauptplatz bei
St. Stephan.
In Prag: Bei Gustav Groß,
Buchhändler.
In Pest: Bei der Zeitungs-
vertheilung.
Inserate für das Ausland
übernehmen:
Hasek & Pögl, Au-
dolf Wölfe, A. Doppelst. u.
alle Annoncen-Agenturen in den
Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht
zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Nr. 41.

Freitag, den 11. Februar 1876.

Pränumerationspreise:

Für Wien.

Morgen- u. Abendblatt in unserer
Expedition (L. Schulerstraße 17)
abzuholen.

Monatlich . . . 1 fl. 30 kr.

Quartalsweise . . . 3 fl. 20 kr.

Mit täglich einmaliger Zustellung
in's Haus:

Monatlich . . . 1 fl. 40 kr.

Quartalsweise . . . 4 fl. — kr.

Mit täglicher einmaliger Zustellung
in's Haus:

Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.

Quartalsweise . . . 4 fl. 50 kr.

Für die Provinzen:

Morgen- u. Abendblatt mit täg-
licher einmaliger Zustellung:

Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.

Quartalsweise . . . 4 fl. 50 kr.

Mit täglicher einmaliger Zustellung
in's Haus:

Monatlich . . . 2 fl. — kr.

Quartalsweise . . . 5 fl. 50 kr.

Ganzjährig . . . 22 fl. — kr.

An den Strömen Babels.

Schlägt man mit dem Hammer auf den Ambos, so gibt es Funken. Während alle Staaten Europas mit der Vervollständigung ihrer Rüstungen beschäftigt sind, hat Dr. Adolf Fischhof die Idee einer allgemeinen Entwaffnung angeregt und die Parlamente als die richtigen Organe bezeichnet, welche die Verwirklichung dieser Idee herbeiführen könnten. Der österreichische Reichsrath aber habe den Beruf, sich an die Spitze dieser internationalen Aktion zu stellen und die Mahnung zur Mitwirkung an die anderen europäischen Parlamente zu richten. An dem Gelingen des Guten soll man niemals verzweifeln. Die Entwaffnungsidee bildet einen überaus scharfen Kontrast zu dem militärischen Charakter der Zeit, aber derartige Kontraste sind immer bedeutungsvoll, haben sich oft fruchtbar erwiesen. Tacitus lebte in den Zeiten der Cäsaren und die christliche Aelste ist entstanden, als die ganze Welt von Sinnenlust beherrscht war. Die Harnische rasselten an der Wand, als fühlten die todtten Ritter durch nahende Ereignisse sich zur Kriegslust aufgerichtet, aber daneben wird auch die Sehnsucht nach dem irdischen Zustande laut, wo die Völker in Frieden neben einander wohnen, Einsame hat Dr. Fischhof doch das Eine bewirkt, daß unsere Abgeordnetenkreise sich in dieser Session auch mit einem idealen Zwecke beschäftigten. Auch der Polenklub wurde aufgefordert, für die Idee der Entwaffnung einzutreten, und die Antwort, mit der er diese Aufforderung zurückwies, haben wir gestern mitgetheilt. Der Polenklub hat nicht als eine Fraktion des Abgeordnetenhauses, sondern als Vertretung der unglücklichen Nation gesprochen, welche durch die von den europäischen Nachbarstaaten vollzogene Theilung ihr staatliches Dasein verloren hat. Wenn man auf den Ambos schlägt, gibt es Funken. Die Kundgebung des polnischen Klubs erinnert an jene Epoche des Parlamentarismus, wo die Parteien weniger praktisch und weniger nüchtern waren, wo die

Opportunität noch nicht die Prinzipien verdrängt hatte, wo gewisse Ideen dem Liberalismus noch als unantastbar galten, wo man enthusiastischen Gefühlen sich noch zugänglich erweisen durfte. In unserer prosaischen Zeit macht die in Rede stehende Kundgebung einen fast fremdartigen Eindruck; sie ist aber zugleich merkwürdig und bedeutungsvoll, weil zum ersten Male wieder seit langer Zeit die alte Polenklage ertönt, weil in parlamentarischen Kreisen die Elegie angestimmt wird, die wir Alle kennen und die einst ein so starkes Echo gefunden hat. „An den Strömen Babels“ saßen sie und weinten.“ Ein polnischer Dichter hat die alte biblische Elegie für sein Volk verwendet und von dem gleichen Weltkummer ist die Kundgebung des Polenklubs durchdrungen.

Es ist schwer, dieser Kundgebung gerecht zu bleiben. Die Polen sind unterdrückt und von dem Unterdrückten kann man nicht verlangen, daß er in philosophischer Objektivität die Welt als die beste erkläre, sich mit Zuständen ausfühne, welche für ihn die Verkörperung der Ungerechtigkeit sind. Zwischen dem Fortschrittsthum und dem Polenklub ist aber die Kluft so weit, wie zwischen Optimismus und Pessimismus. Der Fortschrittsthum sagt, diese Welt wäre die beste, wenn nur eben die Beseitigung des Militarismus gelänge. Dagegen erklärt der Polenklub, diese Welt hat die denkbar schlimmste Gestaltung angenommen und der Militarismus ist eine nothwendige Erscheinung, weil er das allgemeine Uebel bloßlegt. Der Militarismus ist nur „ein Symptom der Krankheit, an welcher der Welttheil leidet.“ Das Völkerrecht ist zu einem mit allen Mitteln der modernen Technik ausgestatteten Faustrecht geworden.“ „Die feierlichsten Verträge werden nur so lange geachtet, als man nicht die Macht hat, sie zu brechen.“ In solchen und ähnlichen Sätzen verurtheilt der Polenklub den gegenwärtigen Zustand Europas. Aber er bringt auch die nationalen Erwägungen zur Geltung. „In Deutschland und Rußland wird ein Vernichtungskampf gegen die polnische Nation geführt, der in der Geschichte kaum seinesgleichen

findet.“ „Die physische Gewalt wird gegen die höchsten Güter des polnischen Volkes richtungslos zur Anwendung gebracht.“ Die Polen sehen also den Militarismus als eine Vergeltung für das Unrecht an, das Polen zugefügt wurde und sie behaupten ferner, daß der Militarismus schließlich die gesamte abendländische Gesittung bedrohen müsse. Wären diese Kassafrasstimmen im Rechte, dann wäre der Untergang der Zivilisation eine unvermeidliche Thatsache; denn gegen den Militarismus läßt sich nichts unternehmen, der Militarismus aber führt den Untergang der Zivilisation herbei.

Dagegen sind immerhin einige Einwendungen gestattet. Es ist erstlich eine falsche Anschauung, daß gerade in unserer Zeit die Gewalt immer über das Recht triumphire. Die Klagen, welche die Polen hier aussprechen, lassen sich in jeder Epoche der Weltgeschichte wiederholen, und die verschiedenen Nationen haben auch oft ein verschiedenes Urtheil über das, was recht oder unrecht ist. Entscheidend ist, ob Freiheit, Recht und Kultur im Allgemeinen gewachsen sind oder abgenommen haben. Es ist nur allzu wahr, daß viele glänzende Erwartungen noch nicht in Erfüllung gegangen sind; wenn man aber der Gegenwart den Tausch mit einer früheren Epoche anbieten könnte, so würden die meisten Zeitgenossen sich zu befehlen haben, denn die Vergangenheit erscheint mit geringen Ausnahmen nur deshalb schön, weil wir ihre Leiden nicht mehr fühlen. Was unsere Zivilisation betrifft, so ist es richtig, daß bei der Theilung der Güter die Gewalt besser weggekommen ist, als die Freiheit. Die militärische Organisation hat außerordentliche Fortschritte gemacht und es ist zu bedauern, daß nicht gleichzeitig die politische Mittel und Wege fand, um auf friedlichem Wege die gegenseitigen Rechtsverhältnisse der Staaten zu sichern. So macht die moderne Zivilisation allerdings keinen harmonischen Eindruck. Aber theilweise, wenn nicht ganz, tragen daran diejenigen Schuld, welche reaktionäre Bestrebungen unternähmt und so den

Das sind „halt“ wir!

Es macht mir immer großes Vergnügen, zu beobachten, wie wir Wiener von deutschen Schriftstellern behandelt, dargestellt und charakterisirt werden. Das Eine habe ich herausgekliegt, daß wir bisher im Ganzen recht gut davontommen. Selbst Hans Hopsen, der sonst den Oesterreicher nicht mag — siehe „In der Mark“ — läßt uns gnädig durchschlüpfen und weiß von Wien allerhand Süßes zu erzählen, und wäre es auch nur eine kleine Schwärmerei für die Architektur der Rotundkirche. Ein anderer Autor hat sich aus lauter Enthusiasmus für Wien sogar den Vorwurf zugezogen, er wolle Wien über Wien belehren, und richtig hat er unter Anderem auch die Entdeckung gemacht, daß der Wiener Handwerksbursche am Sonntag einen rothen Regenschirm trägt und daß in der Verchenfelderstraße die weißen Trödler existiren. Gut gemeint war es von Julius Rodenberg jedenfalls, und er ist von seinen norddeutschen Brüdern dafür zur Genüge gehänselt worden. Im Uebrigen wurde der Wiener und Oesterreicher auch von manchem Romanschriftsteller verarbeitet — Guklow, Levin Schücking, die Dinklage und Andere mehr, lassen allerdings Bandleute von uns austreten, bei Allen aber habe ich bemerkt, daß sie, um den Oesterreicher, beziehungsweise Wiener zu kennzeichnen, ihm nach jedem fünften Worte ein „halt“ in den Mund legen und zwar mit zügender Beharrlichkeit stets an einer Stelle, wo der Wiener das „halt“ nie und nimmer anbringen würde. Das „halt“ ist das Zeitmotiv, welches sofort im Orchester erklingt, wie ein Oesterreicher den Schauplatz der Handlung betritt. Man erinnere sich nur an Guklow's „Bauberer von Rom“, in dem zur Bethätigung, wie genau der Dichter vorgeht, sogar vom Dom Mayer Erwähnung geschieht, als Beleg für die gründliche Kenntniß Guklow's von Wien. Guklow war vor nun dreißig Jahren in unserer Stadt zu Besuch auf vier Wochen,

und sie hat ihm ausnehmend gefallen, wie er das feinerzeit in einer speziellen Beschreibung und auch sonst bei jeder Gelegenheit an den Tag gelegt hat. Nun hat er, mit der Schlussredaktion seiner gesammelten Schriften beschäftigt, verschiedene „Reise-Eindrücke“ aus aller Herren Ländern zusammengestellt und wir bekommen so zum zweiten Male zu lesen, was er vor einer langen Reihe von Jahren über Wien geschrieben. Guklow ist einer der reichsten Meister des deutschen Volkes und er verträgt es vollauf, ein neues Mal gelesen zu werden. Es werden deren nicht so viele sein, die sich noch daran erinnern, was er damals geschrieben, und merkwürdig, so sehr sich auch Wien „im Spiegelbilde des Urtheils“ verschoben hat und nicht mehr dort steht, wo es vor dreißig Jahren stand, es bleibt doch mehr, als ein Ausspruch Guklow's interessant und zutreffend. Guklow's Art in ihrem festgeschlossenen Wesen war es stets, den Dingen an den Kern zu gehen — so heftet sich denn auch seine Kritik nicht an die Aeußerlichkeit, sondern arbeitet aus dem Innern heraus. Ab und zu korrigirt er dies und das in einer „späteren Anmerkung“. Daß er seine Briefe über Wien — und auch die über Berlin, die zehn Jahre später geschrieben wurden — überhaupt wieder aufgenommen hat, beweist, daß er sie in ihrer Totalität heute noch gelten läßt, und deshalb nehme ich sie auch wieder auf.

Guklow's Sympathien für Land und Leute erregte bereits die Donaufahrt auf dem Dampfboote von Linz abwärts. Bietet doch die Donau malerische Schönheiten, die vom Standpunkte der Naturbetrachtung vielleicht erhabener sind, als der Rhein. Der Rhein bietet keinen so wilden Anblick wie die Donau in ihrer Verengung kurz hinter der österreichischen Grenze, wo sie sich durch hohe, nackte Felsen hindurchzwängt, der Rhein bietet keinen Blick wie die Donau in die schneebedeckte ferne Alpenwelt. Aber was den Rhein zum Sieger über die Donau macht, ist der allgewaltige Hauch des Kulturlebens,

der sich mit dem Hauche über den Gewässern vermählt. Da sind fröhliche Städte, lustige Weiler, sagenreiche Burgen und Klöster. Hinter Linz hat die Donau noch mehr als Kapellen, sie bietet uns malerisch gelegene Störte und Abteien. Aber erwecken diese wohl holde und freundliche Vorstellungen? Trauriger aber noch wird unsere Stimmung, wenn uns hier an den Ufern der Donau die Schauer historischer Erinnerungen erfassen. Alle diese Gänge haben einst nach anderen politischen und religiösen Gestaltungen gerungen, als in denen wir sie jetzt erblicken. Es könnte ein anderer Geist über diesen geeigneten Fluren wehen. Diese biederen, traufeligen Stämme könnten dem Walten des deutschen Geistes widerstehen, als es Metternich und seinem Systeme beliebte sie zu stellen. Metternich! Da haben wir den Mann und den Namen, der sich Guklow bei jeder Wendung in den Weg stellt, dessen Schatten allüberall hinschwebt, wohin er blickt und den er nicht loswerden kann, wie Alle, die unter seinem Banner gelebt und geseufzt. Selbst im Traume erschien Guklow eine ernste Gestalt, welche das glühende Wort an die Wand schrieb: „Metternich!“ so daß er, aus dem Traume fahrend, hätte schwören mögen, die Buchstaben noch brennen zu sehen.

Man kann sich vorstellen, mit welcher Freude ein Guklow die Jesuiten begrüßte! Es erfährt ihn, der doch zu den Lobpreisern der protestantischen Kirche wahrlich nicht gehört, doch der Stolz, einem protestirenden Geschlechte anzugehören. Die Poesie des Katholizismus hört auf, wo die Beschränkung des Geistes und seine gedankenslohe Sklaverei anfängt. In ganz Oesterreich hat eine frivole Politik die Religion zum Vorwande genommen, die Völker um ihre ewigen Rechte zu bringen, die Menschen um ihre nächste und ursprüngliche Freiheit zu verkürzen. Wo die Religion zu solchen Beschönigungen dienen kann, verliert sie ihre Würde und man kann in Oesterreich, auf dem Lande reisend, diese ewigen Kapellen, diese hölzernen Kreuzwege und die gekerkerten Ketten

10. Jahrgang.

Zwiespalt in die Gesellschaft getragen, die Kraft der Freiheitsbewegung gehemmt haben. Die Polen empfinden die Ausübung der preussischen Kirchengesetze als einen Angriff auf die höchsten Güter ihres Volkes. Die Polen geben gewiß nur ihrer Ueberzeugung Ausdruck, wenn sie die katholische Kirche als ihr höchstes Gut erklären; aber der preussische Staat folgt wieder seiner Ueberzeugung, wenn er seine Vorschriften gegen die Politik des Vatikan trifft. Aber auf diese Weise kann sich der Frieden nicht gestalten und die Freiheit kann nicht wachsen, so lange religiöse Fragen die Völker entzweien, so lange dem Klerus Einfluß auf die Politik eingeräumt ist. Auch die Freiheit des Geistes ist ein höchstes Gut und um dieses nicht zu verlieren, wird der Staatsgewalt manches weitgehende Zugeständniß gemacht.

Ein Anderes ist die kirchliche Frage, ein Anderes das nationale Gefühl der Polen. Wir wollen keinen Balsam in die Wunde träufeln und gegen Klagen, wie die Polen sie aussprechen, ist eine Polemik unstatthaft. Man könnte nur meinen, der Polenklub in seinem gerechten nationalen Schmerze wisse sich überhaupt innerhalb der bestehenden Verhältnisse nicht zurecht zu finden. Das ist nicht der Fall; sie haben als Polen gesprochen, aber sie handeln als österreichische Abgeordnete. Bei ihren Abstimmungen sind sie frei von jedem Idealismus; die Opportunität ist auch für sie ein zwingendes Gesetz, dem sie sich willig beugen. Die elegische Stimmung verschwindet, wo die praktischen Fragen anfangen; sie tritt nur zu Tage, wo die Idee gegen die Idee kämpft.

Die Abgeschafften.

Wir behelligen nicht gerne unsere Leser mit Personal-Angelegenheiten der Redaktion unseres Blattes. Der Individualität desselben haben sich im Laufe der Jahre manche neue Elemente angeschlossen, andere sind aus dem Verbanne der Redaktion geschieden. Dem großen Publikum sind solche Veränderungen niemals in offensibler Weise mitgeteilt worden. Wenn wir nun heute eine Ausnahme machen, wenn wir von dem Austritte eines Mitarbeiters aus der Redaktion unseres Blattes sprechen, so geschieht das aus dem Grunde, weil der Fall, den wir auseinanderlegen wollen, eine allgemeine und prinzipielle Bedeutung beansprucht, weil er mehr ist, als das interne Ereigniß eines Redaktionsbureaus, weil er ebenso einen politischen, als sozialen Charakter an sich trägt. Doch der Umstand, daß dasjenige, was allgemeine Interessen berührt, hier zugleich mit unseren persönlichen Empfindungen in nahe Beziehung trat, veranlaßte uns, zunächst abzuwarten, ob irgend ein anderes publizistisches Organ die Sache eben mit Rücksicht auf jene allgemeinen Interessen zur Besprechung bringen werde. Das ist nun in der That geschehen; die

täfelchen bis zum Stel satt bekommen. Selbstverständlich stolpert Guklow so bald als möglich über eine Prozeßion. Aber das vergällt ihm nicht die Lust am Wiener Aufenthalt. Ueber den Wiener Volkscharakter ein Urtheil abzugeben, ist nicht gut für einen Fremden. Der Fremde kommt so sehr nur mit dem Theile einer Bevölkerung in Verbindung, der von ihm Vortheile zu ziehen hofft, daß es ihm leicht geschehen kann, wie den italienischen Reisenden, die Italiens Bewohner nur nach den Gastwirthen und Postkutschen beurtheilen. Ich glaube, meint Guklow, dem im Herzensgrunde guten und braven Wiener hat das Bewußtsein der Großstädtigkeit geschadet. Der Stolz, daß es nur ein Wien gäbe, ist ihm etwas zu Kopfe gestiegen. Der Berliner ist nicht heimisch in seiner Vaterstadt, er fühlt sich unsicher in dem Glauben an seine heimischen Vortrefflichkeiten, das Fremde imponirt ihm. Der Wiener dagegen, glaubt Alles in höchster Vollkommenheit zu besitzen und dadurch wird er beispielsweise auf Reisen nergelnd, mäkeld, er vergleicht Alles mit seiner heimischen Art und bekommt davon auch für zu Hause einen Schein von Prüderie und Selbstgefühl. Der nicht eben wohlthuend ist. Vollends hat sich die jüngere Generation unter anderen Bedingungen entwickelt, als die alte. Die Ansprüche an die Existenz haben sich gesteigert, die Vergnügungen sind raffinirter geworden, die Verlegenheit, allen Ausschweifungen des Luxus und der Mode nachzukommen, verbittert den Humor und macht die Stimmung nach einer ausgelassenen Lustigkeit am Morgen darauf verdrießlich. Die Wiener empfinden selbst, daß eine Veränderung mit ihnen vorgegangen ist und die ältere Generation ist darüber betrübt. Wie viel schöne, wohlthuende Beispiele der alten Art habe ich, ruft Guklow, noch angetroffen! Herzige, liebe Menschen voll Theilnahme und Güte!

Wenn Guklow meint, es habe sich der Wiener damals nicht recht der Großstädtigkeit angepaßt, so findet er diesen Mangel bei dem Berliner noch im Jahre Vierundfünfzig, da er eine Woche in Berlin ausbehalten.

„Neue freie Presse“ widmet in ihrer gestrigen Nummer der Angelegenheit einen ebenso maßvollen, als treffenden Artikel, in welchem sie, von der Thatsache ausgehend, daß in den letzten Tagen zwei aus dem deutschen Auslande nach Wien übersiedelte Journalisten polizeilich ausgewiesen wurden, die Frage der „polizeilichen Abschaffungen“ in jenem Sinne erörtert, der bei einem liberalen Blatte erwartet werden durfte. Wir können jetzt um so leichter in die Besprechung der Angelegenheit eintreten, als uns nun selbst ministerielle Organe nicht werden nachsagen können, daß das persönliche Moment in unserer Beurtheilung der einem unserer Mitarbeiter widerfahrenen Maßregelung vorwalte. Hier vor Allem den Thatsachen.

Herr Dr. Arthur Levysohn trat im Frühjahr 1873 in den internen Verband unserer Redaktion. Er war in den publizistischen Berufskreisen eine bekannte Persönlichkeit. Jahre lang hatte er in Paris die „Kölnische Zeitung“ als Korrespondent vertreten, und als er in Folge der bekannten großen Ereignisse die französische Hauptstadt verlassen mußte, übersiedelte er nach Wien, um von hier aus das Kölner Blatt mit Verichten über politische Ereignisse zu versehen. Diese Thätigkeit gab er, bald nachdem er in unser Bureau getreten war, auf und in dem fast dreijährigen Zeitraum, während dessen er unserem Blatte angehörte, schrieb er für dasselbe eine lange Reihe von Artikeln, die sich ausschließlich auf auswärtige Angelegenheiten bezogen und arbeitete außerdem an der politischen Uebersicht unseres Abendblattes mit. Wenn nun das „Tagblatt“ die Ehre genießt, von der Staatsbehörde einer besonders aufmerksamen Lektüre gewürdigt zu werden, so ist dennoch keine der mehrfachen Konstellationen, von denen es im Laufe jener drei Jahre betroffen wurde, wegen eines der von Dr. Levysohn verfaßten Artikel erfolgt. In der Behandlung der Fragen der auswärtigen Politik war ihnen eine maßvolle Objektivität eigen und wir und mit uns das Publikum schätzten seine genaue Kenntniß der Personen und der Thatsachen, sein gutes Urtheil und seine klare Darstellungsweise. Ueber innere österreichische Fragen hat er kaum je in unserem Blatte gesprochen und mit gutem Gewissen können wir es der Öffentlichkeit, können wir es uns selbst sagen, daß die publizistische Thätigkeit Dr. Levysohn's im „N. W. Tagblatt“ eine solche war, wie sie ein österreichisches Blatt auch von einem Ausländer das Recht hat, zu fordern.

Am 14. Jänner d. J. wurde nach einer polizeilichen Prozedur, die kaum eine Viertelstunde in Anspruch nahm, Herr Dr. Levysohn durch ein Erkenntniß, dessen Abschrift ihm nicht ertheilt wurde, aus Österreich „beständig abgeschafft.“ Am 29. Jänner erfolgte die abschließende Erledigung des von ihm ergriffenen Rekurses und wurde ihm eine achtstägige Frist ge-

geben, damit er seine Angelegenheiten ordne. Am 2. Februar verließ er mit seiner Familie Wien und damit seine zweite Heimat.

Die Maßregelung geschah auf Grund des Gesetzes vom 27. Juli 1871 in Betreff der Regelung der polizeilichen Abschaffung und des Schutzes, in welchem Gesetze der politischen Behörde das Recht gegeben wird, Ausländer „aus Rücksichten der öffentlichen Ordnung und Sicherheit abzuschaffen.“

Die Rücksichten der öffentlichen Ordnung und Sicherheit hat Dr. Levysohn in seiner Thätigkeit beim „N. W. Tagblatt“ nicht verletzt, denn sonst wäre das Blatt zur strafgerichtlichen Verantwortung gezogen worden, oder es hätte wenigstens im sogenannten objektiven Strafverfahren eine Verurtheilung erfahren. Keines von beiden ist geschehen. Es mußte also außerhalb der Arbeiten, die der Gemäßregelung für uns Blatt lieferte, ein Grund vorhanden sein, der die Anwendung jenes Paragraphen veranlaßte.

In der That vernahm Dr. Levysohn bei der Polizeibehörde das Erkenntniß, daß „er seine hiesigen Aufenthalt dazu mißbrauche, um an ausländische Zeitungen Korrespondenz-Artikel zu liefern, in welchen hiesige Zustände, Verhältnisse, Verwaltungs-Maßregeln und Regierungs-Verfügungen in abträglicher, gehässiger und feindseliger Weise besprochen, bekräftigt und herabgewürdigt wurden.“ Seine Korrespondenz-Artikel in ausländischen Zeitungen sind es also, die seine Abschaffung veranlaßten.

Dieser Theil der publizistischen Thätigkeit Dr. Levysohn's entzieht sich natürlich unserer Kontrolle. Uns stehen keine Agenten zur Verfügung, welche uns mittheilen würden, wer in ein auswärtiges Blatt schreibt und was er schreibt. Wenn aber die Polizeibehörde oder irgend eine andere Behörde solche Dinge, wie sie Herr Dr. Levysohn in dem Erkenntniß zur Last gelegt werden, eruiert hat, so wäre es wohl angemessen gewesen, dem Schuldigen den Nachweis seiner Schuld zu liefern. Das ist nicht geschehen und die Behörde ist auf das Verlangen Dr. Levysohn's, daß das gegen ihn gerichtete Erkenntniß motivirt werde, nicht eingegangen. Es wäre, meinen wir, angemessen gewesen, das Beweismaterial der Verschuldung dem Schuldigen mitzutheilen, damit er von dem Bewußtsein durchdrungen werde, daß Positives gegen ihn vorgebracht worden und daß keinerlei Ausflüchte seine inkorrekte Handlung beschönigen könnten. Die Folge der Nichtmittheilung und der Nichtbegründung ist auch bereits eingetreten. Die deutschen Blätter publiziren einen „offenen Brief“ Dr. Levysohn's an den österreichischen Ministerpräsidenten, Fürsten Auerberg, in welchem der „Abgeschaffte“ durchaus keinerlei Schuld eingestehen will. Noch mehr, er stellt sich als einen Verfolgten hin. Das wäre nicht geschehen und ein solcher offener Brief wäre nicht

Er ärgert sich wüthend über das „Quatsche“ am Berliner, über jenen Anlauf zum Witz, der auf dem halben Wege stehen bleibend, dann natürlich noch hinter dem halben Verstande zurückbleibt. Das Quatsche ist wohl in der Berliner dadurch gekommen, daß sein ursprünglich einfacher, sogar naiver und kindlicher Sinn den Anforderungen einer immer mehr anwachsenden und über seine geistige Kraft hinausgehenden Stadt nicht gleichkommt. Schon das verdorbene Plattdeutsch, das den Volksjargon bildet, trägt den Stempel der Unzulänglichkeit an sich. Es ist die absolute Sprache der Unterordnung, der Beschränktheit; die Sprache der Hausknechte, der Höckerinnen, kleinen Rentiers, der Kinder des in die Stadt veretzten Bauers. Wird nun ein so beschränktes und in seiner Art wieder sehr scharf ausgeprägtes Sprachmaterial bestimmt, dem großen Ideentreife einer Stadt, die eine Hauptstadt der deutschen Intelligenz sein will, zum Ausdruck zu dienen, so entsteht dadurch jenes absolute Ueberne, das man eine Art Geistespatois nennen möchte. Diese Mißgeburt entstand erst mit der Zeit, wo Berlins Trieb nach öffentlicher Bewährung wuchs. Seine Bevölkerung emancipirte sich zum Großstädtischen. Diese kurze Charakteristik des Unleidlichen am Berliner spricht hundertmal mehr zur Sache als das ganze „Quatsche“ des Herrn Tiffet, des Winckelsteins, der in Berlin nur die Gassen sah und den Witz aufbrachte, man müsse seinen Magen wie eine Fregatte gepanzert haben, um die deutsche Küste zu vertragen.

Die Blickpunkte von Guklow's Wiener Aufenthalt nennt er seine Theater-Erinnerungen. Es lieft sich unter unseren gegenwärtigen Theaterverhältnissen beinahe schmerzlich, wenn man die Freude ausgedrückt findet, die er empfindet, daß das Publikum in die Theater strömt. Wie feurig der Beifall! Wie lind das Urtheil! Wie schonend die Zeichen des Tadel! Es wäre eine Freude, dort Hand mit anlegen zu dürfen zu einem schönen Ganzen, zum Aufbau einer Burg des Geschmacks, eines Walles gegen fremdländische Nachahmung und heimische

Entartung. Wahrhaft befriedigt fühlte er sich durch das Burgtheater. Hier ist denn doch eine Ueberlieferung der Zeit, die sich in vornehm bedeutungsvoller Würde erhalten hat. Die Aufgabe dieses Theaters, sagt er, fand ich mit einem gewissen feierlichen Ernste gelöst. Ich fühlte mich ergriffen von diesem geregelten Gange der Geschichte, von dieser voraussichtlichen Beherrschung aller an einer solchen Anstalt vorkommenden Eventualitäten. Die Schauspieler fühlen sich geehrt durch ihre Stellung, sie sind stolz, da zu stehen, wo sie ihr Talent oder die Gunst des Zufalls hinstellt. Das Gefühl, vor einem gewählten und feinen Publikum zu spielen, läßt sie ihre Kunst mit einer gewissen heiligen Verehrung üben. Hochinteressant und zum Nachdenken anregend ist Guklow's Urtheil über Nestroy. Durch Nestroy hat die Bühne zur Verwilderung des Volkscharakters beigetragen. Die Zweideutigkeit und die Selbstironisirung haben besonders in den Nestroy'schen Stücken einen Einfluß auf die unteren Klassen ausgeübt, die ihnen zwei der kostbarsten Kleinode des Volkscharakters raubte: sittliche Grundanschauung der Dinge und gläubiges Vertrauen gegen Menschen. Das ist entsetzlich, wie Nestroy, dieser an sich ja höchst talentvolle Darsteller, in seinem Spiele fast noch mehr als in seinen Produktionen, dem sittlichen Grundgefühl und der gläubigen Naivität des Volkes Hohn spricht. Wie schade, daß in diesem geistreichen Darsteller kein gefühlvolles Herz schlägt. Parvitätur ist seine Kunst. Scholz hat Guklow gar nicht erwärmen können, seine forschförmigen Bewegungen haben auf ihn keinen Eindruck gemacht. Da fehlte ihm „halt“ der spezifische Wiener Sinn dafür. Und so mancher Anderer hat ihm auch nicht gefallen, hat ihn aber doch nicht verhindert, sich wohl zu fühlen in der „schönen, reizenden Stadt.“ Dreißig Jahre sind seither verfloßen, große Wandlungen vor sich gegangen und man kann noch immer wohl leben in der schönen reizenden Stadt. Trotz Knoch und trotz Alledem, sind wir „halt“ wir!

publiziert worden, wenn man Herrn Dr. Levysohn die Beweise dafür auf die Reise mitgegeben hätte, daß er in seinen Korrespondenz-Artikeln die öffentliche Ordnung und Sicherheit wirklich gefährdet habe. Dr. Levysohn hat in seinem offenen Briefe an den Fürsten Auerstperg auch Privatverhältnisse mit hineingezogen. Wir müssen das tabeln, aber wir wiederholen, auch das wäre nicht möglich gewesen, wenn dem Urtheil die Beweismittel beigegeben worden wären.

Das ist der Thatbestand in Bezug auf Herrn Dr. Levysohn. Ein zweiter Journalist, dessen Namen, da er mit unserem Blatte nicht in Verbindung stand, wir nicht nennen, wurde in ähnlicher Weise, und wie es heißt, ganz aus denselben Gründen „abgeschafft“. Man kann diese Maßregelungen als durch das Gesetz vollkommen zulässige Handlungen der politischen Behörde betrachten, und das Gesetz, das die Handhabe dazu bietet, als ein solches hinstellen, das einer Aenderung in dringender Weise bedarf. Diesen Standpunkt hat die „N. Fr. Presse“ in ihrem Eingangs erwähnten Artikel festgehalten und die Forderung einer solchen Gesezänderung mit ausgezeichneten Argumenten begründet. Man kann aber auch die Frage untersuchen, ob auf Grund des gegenwärtigen Gesetzes die Maßregelung hat vorgenommen werden müssen. Es gibt Gesetze, die sehr harte Bestimmungen enthalten, deren Wortlaut aber ein solcher ist, daß, wenn der mildeste Richter ihn auf einen speziellen Fall anwenden muß, er auch das strengste Urtheil fällen muß. Aber von einer Verpflichtung zur Abschaffung spricht das Gesetz vom 27. Juli 1871 durchaus nicht, es sagt bloß, daß Ausländer, die sich der betreffenden Handlungsweise schuldig machen, abgeschafft werden können. Das ist ein großer Unterschied. Das Gesetz hat die Behörde nicht verpflichtet, so zu handeln, wie sie gehandelt hat, wenn aber die Entscheidung über eine so wichtige Sache, wie die des Aufenthaltes einer Person, in das subjektive Ermessen der Behörde gelegt wird, so darf man wohl glauben, daß die Unerlässlichkeit der Maßregel mit besonderer Sorgfalt zu motiviren wäre. Und daß das nicht geschehen ist, bedauern wir vor Allem, und wir meinen, daß selbst die Frage noch streitig ist, ob das betreffende Gesetz, wenn es angewendet wird, eine Abschaffung zuläßt, ohne daß dem Betroffenen die Thatfachen, die man ihm imputirt, vorgehalten werden, ohne daß man ihm Raum gibt, sich gegen Anschuldigungen zu vertheidigen, die in solchen Fällen doch zumeist den Charakter geheimer polizeilicher Denunziationen an sich tragen. Wenn aber Dr. Levysohn wirklich Handlungen begangen hat, die strafbar sind, so hätte man ihn vor das Gericht stellen sollen. Die Strafe, welche ein richterliches Urtheil auferlegt, sie hat eine ethische Bedeutung, sie übt eine sittliche Wirkung. Und eine sittliche That wäre es gewesen, den Feind in solcher Weise unschädlich zu machen.

An solche Prozeduren aber, ohne Verhör und ohne Vertheidigung, hat man sicher nicht gedacht, als das nun angenommene Gesetz votirt wurde. Wir stimmen mit der „N. Fr. Pr.“ überein, daß es notwendig ist, es zu verbessern, aber wir geben nicht zu, daß es in solcher Weise angewendet werden muß, wie es faktisch geschehen, daß die Behörde, ob sie nun wollte oder nicht, durch das Gesetz gezwungen wurde, die Abschaffung zu vollziehen. Es ist ein Akt freier Entschließung gewesen und darnach ist auch der Vorfall zu beurtheilen. Man wollte offenbar eine starke Verwarnung den Korrespondenten auswärtiger Blätter ertheilen und vielleicht hat man auch andere Personen einschüchtern wollen. Unser journalistisches Gedächtniß reicht weiter zurück, über die Epoche des heutigen Ministeriums, und wir erinnern uns, daß niemals über Oesterreich und seine Regierung so abträgliche Dinge in Wiener Korrespondenzen auswärtiger Blätter zu lesen waren, als gerade zu jener Zeit, wo Ausweisungen und Abschaffungen auf der Tagesordnung bei uns standen und Korrespondenten von Kriegsgerichten selbst zu langjährigen Kerkerstrafen verurtheilt wurden. An die kleine Fabel von dem Wanderer mit dem Mantel, von dem Wind und von der Sonne vergiftet man gar zu oft. Wir verkennen übrigens nicht, daß die neuesten Abschaffungen aus Wien in gewissem Sinne zum „Geist der Zeit“ gehören. Man braucht nur zu hören, wie Fürst Bismarck in der Preß und verwandte Dinge unlängst ausgesprochen hat, um einen gewissen gleichmäßigen Zug in der Auffassung der Stellung und des Berufes der Presse gewahr zu werden, einer Auffassung, die insofern eine feindselige ist, als sie der Presse höchstens das Recht lassen will, das Echo der Meinungen und Anschauungen der Minister zu sein, das Echo, das natürlich schweigt,

wenn die Minister schweigen, und das, selbst wenn es vollständig treu ist, bei Gelegenheit der Entstellung angeklagt wird.

In demselben Geiste, wie diese Worte Bismarck's, sind auch die Maßregelungen von Journalisten geboren, die bei uns vorgekommen sind. Man liest jetzt in deutschen Blättern aus Anlaß des Falles Levysohn mancherlei Betrachtungen über den „Polizeistaat Oesterreich“. Es wird aber gut sein, wenn die preussische Presse die allgemeinen Erscheinungen ins Auge faßt. Die liberalen Ideen haben wieder einmal einen harten Kampf zu bestehen, sie werden jetzt von denen bebrängt, die auf ihren Flügeln zu den höchsten Stufen der Macht emporgetragen worden sind. Aber so hart manches persönliche Interesse getroffen werden mag, niemals wird die Presse aufhören, den Ideen der Freiheit zu dienen, sie zu vertheidigen, zu verbreiten, und immer wird der menschliche Geist zu diesen Ideen zurückkehren. Sie können nicht abgeschafft werden!

Aus dem Abgeordnetenhaus.

Sitzung vom 10. Februar.

Die ersten Elaborate des Eisenbahnausschusses hielten gestern ihren Eingang in das Parlament; sie betreffen die Eröffnung eines Spezialkredits für das laufende Jahr für Eisenbahnbauten und den Bau der Wiener Verbindungsbahn zum Anschluß an die Franz-Josefs-Bahn. Beide Gesetzentwürfe erhielten, ohne auf besondere Einwände zu stoßen, die Zustimmung der Majorität, nur die Polen votirten dagegen. Die Debatte beschäftigte sich auf einige Bemerkungen der Herren Kronawetter und Lener, welche den Umstand argwöhnten, daß Seitens der Regierung bisher keine Abschlüsse über die ihr in den letzten Jahren für solche Zwecke votirten Summen vorgelegt wurden. Der Herr Handelsminister verhielt sich gegenüber diesen immerhin tadelnden Bemerkungen schweigsam, vielmehr, um nicht eine Diskussion heraus zu beschwören, in welche sein bekanntes, dem Hause unpopuläres Eisenbahnprogramm einbezogen worden wäre; es wurden, wie gesagt, für den Bau der Adriabahn 3,200,000 fl., für die Larnow-Schönbühner Bahn 700,000 fl., für die dalmatinischen Bahnen auch 3,200,000 fl., für die Saloniki-Brovinzler Strecke 400,000 fl., endlich für die Bahn am regulirten Donauufer zur Stadlauer Brücke 600,000 fl. ins Budget einverleibt.

Die Novelle zum Gesez ist gestern in dritter Lesung mit 101 gegen 32 Stimmen zum Beschluß erhoben worden; daß die Minister, welche dem Hause angehören, auch gestern sich für die Vorlage nicht erhoben haben, darf nicht mehr befremden; auch der als „Jude aus Polen“ bekannte Abgeordnete Mendelsburg blieb ruhig auf seinem Platze, während Graf Wieroczeński sich der Majorität anschloß.

Abgeordneter Fürst (Mähren) brachte einen Gesetzentwurf bezüglich der Aufhebung des Negalirungszwangs ein, ohne Zweifel von der Erwägung geleitet, daß, da der Justizminister in dieser Richtung nichts thun wollte, das Haus selbst die Initiative ergreifen müsse.

Dem Andenken des gestern zur Erde bestatteten Abgeordneten Grafen Spiegel widmete der Präsident am Beginn der Sitzung eine kurze Rede, welche im Gefolge zu ähnlichen Manifestationen des Herrn Dr. Reichbauer in kaum halbergangener Zeit die ungetheilte Zustimmung des Parlaments erhielt. Die wenige Sätze fassende Ansprache galt allerdings einem jener Mitglieder des Abgeordnetenhauses, welches dessen Präsidenten früher sehr nahe stand. Graf Spiegel wurde wiederholt als Ministerkandidat bezeichnet, mit King und Necht im Frühjahr 1869, als Dr. Reichbauer das Palais am Judenplatz zu beziehen ausziehen war.

Nächste Sitzung Samstag den 12. d. M.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 11. Februar.

* (Valentin Teirich) wird heute zu Grabe getragen, ein braver Mann, eine vollbewachte Künstlernatur, der es mit Streben und Arbeit ernst war wie Wenigen. Dieses Anspannen der Kräfte über die Maßen zerrüttete denn auch den von Haus aus nicht starken Organismus vor der Zeit; er ist mit zweiunddreißig Jahren seiner Anstrengung und seinen Leiden erlegen. Seit mehr als zwei Jahren hatte sich daselbe zum entschiedenen Schlimmen gewendet, er schonte sich nicht im entferntesten, er blieb nicht über Winter von Wien weg, wiewohl er von Seiten der Kunstschule am Museum und des Polytechnikums einen ganzjährigen Urlaub bewilligt bekommen hatte; er arbeitete auch auf seinem Krankenbette, das sein Todeslager werden sollte, bis ihm die Entkräftung den Zeigefinger aus der Hand fallen ließ. Das Museum am Stubenring, dieses prächtige Institut, vielleicht das einzige in Oesterreich, an welchem auch die mißgünstigste Kritik nichts auszufehen vermag und dessen wohlthätiger Einfluß auf unser Kunststudium nicht zu unterschätzen ist, hat mit dem Abgange Teirich's einen schweren Verlust erlitten. Teirich lehrte an der Vorbereitungsschule des Museums Perspektive, er war nebst dem Dozent an der polytechnischen Hochschule. Er befiel den Lehrstuhl im Jahre 1868 und produzierte eine Reihe höchst verdienstvoller, kunsttechnischer Schriften. Schon im Jahre 1867 erregte seine Schrift über die Bronze- und Möbeldindustrie auf der Pariser Weltausstellung die Aufmerksamkeit der Sachverständigen; mit Unterstützung der Regierung gab er später ein sehr interessantes Werk heraus: „Ornamentik der italienischen Renaissance“ (Intarsien). Im Erscheinen begriffen ist eine gleichfalls mit Regierungssubvention herausgegebene

Studie über Marmor-, Mosaiken-Fußböden u. s. w. in Italien. Die größte Summe von Arbeit und Fleiß verwendete er für seine ebenso gehaltvolle als interessante Zeitschrift „Blätter für Kunstgewerbe“ — der unermüdete Redakteur ist todt, aber er hat „über's Grab hinaus“ für Materiale gesorgt. Eine Spezialchrift über Bronzen, die ein Prachtwerk mit Kupferstichen werden sollte, befindet sich unter seinem Nachlasse. Teirich war unverheiratet. Seine Eltern leben noch, denen jetzt noch ein Sohn als Trost übrig geblieben. Das Reichenbegängniß findet heute Nachmittags halb zwei Uhr (vom Trauerhause, Walfertgasse 7 ausgehend) statt.

* (Ein theures Telegramm.) Als bald nachdem die „Wiener Abendpost“ den authentischen Text der Note des Grafen Andrássy veröffentlicht hatte, erging an das hiesige Telegraphen-Korrespondenzbureau aus Kairo das telegraphische Ersuchen, den Text der erwähnten Depesche möglichst ausführlich telegraphisch auf dem Kabelwege über Malta dahin gelangen zu lassen. Diefem Ersuchen wurde unverweilt entsprochen, und befand sich der Khebid im Verlaufe weniger Stunden im Besitze des Wortlautes der Note. Die Depesche hatte 3818 Worte und betrug die Beförderungsgebühr 3087 Gulden österr. Währ. das Wort zu 77 kr. in Silber berechnet.

* (Nasche Erfüllung.) Vor einiger Zeit heiratete die älteste Tochter eines reichen Bürgeres im achten Bezirke einen Ausländer von gutem Namen und bedeutender Stellung. Es war kurz vor der Trauung. Die schöne Braut befand sich in ihrem Gemache und das Stubenmädchen legte die letzte Hand an ihre Toilette, da fielen plötzlich die Perlen, welche die junge Dame als Kollier trug, prasselnd zu Boden — die Schnur, an der sie befestigt waren, mußte gerissen sein. „Jesus, Maria und Josef! es geschieht ein Unglück!“ rief das erschrockene Dienstmädchen und ihre Prophezeiung erfüllte sich sofort, denn im selben Augenblicke wurde sie durch eine schallende Ohrfeige überrascht, welche ihr der soeben ins Zimmer tretende Bräutigam dafür verabreichte. — Und das Unglück, das bekanntlich so schnell reitet, war auch schon da!

* (Straßen-Verkehrsstörungen.) In Folge des starken Schneefalles während der letzten Tage sind mehrere Straßen von Ober- und Unter-Döbling, sowie von Grinzing sowohl für den Wagen- als auch für den Personenverkehr abgsperrt worden.

* (Fanny Lear,) die famose Freundin des Großfürsten Alexis, ließ nun, nachdem ihr Buch bereits schon nieder vergessen ist, ihre Photographie publiziren. Natürlich in verschiedenen „Aufnahmen“: in großer Toilette, dekolletirt und — sehr dekolletirt. Der Pariser Photograph Neullinger überschwenkt jetzt Europa mit diesen Porträts. Europa, soweit es sich überhaupt für die Dame interessiert, wird jetzt die glühende Zuneigung des Großfürsten für sie noch sonderbarer finden, als vormals. Die Dame ist keineswegs ein Ideal von Schönheit und überdies scheint sie schon in jene „zweite Jugend“ eingetreten zu sein, welche bei vielen Damen und auch bei dieser ein „zweites Rinn“ anzusehen pflegt.

* (Spiele nicht mit Schickgewehren.) Der Handelsagent Max St. zeigte vorerstem Nachmittags einen scharf geladenen sechsäligen Revolver seinen Bekannten und Freunden und hantierte hiebei in einer Weise, die ernstlich befürchten ließ, es könne ein Schuß losgehen. St. wurde darum angehalten und auf das Stadt-Kommissariat gebracht, wo ihm die Waffe abgenommen wurde.

* (Ein Amtsgeheimniß.) Die Frage, ob die Frau ein Amtsgeheimniß zu bewahren verstehe, ist schon sehr oft aufgeworfen und auch schon sehr oft in verneinendem Sinne beantwortet worden. Der nachstehende Fall jedoch stellt speziell einer Dame vom Apparat, einer Telegraphistin, ein glänzendes Zeugniß ihrer Enthaltensamkeit aus: Vor wenigen Tagen war es, da trat in ein Telegraphen-Bureau des zweiten Bezirkes ein Dienstmann und gab folgende Depesche auf: „G... S....., Millergasse, Wien. Warum bist Du gestern nicht gekommen, sehnlichst Deiner geharrt — böier, böier Mann. Heute 8 Uhr Kurialon. Tausend Küsse. Swig Dein. Bertha.“ Die junge Dame vor dem Apparat nahm das Konzept zur Hand, aber kaum hatte sie die ersten Worte gelesen und sofort schloß das Blut in ihre Wangen und die schöne Hand, die bereits am Taster lag, fuhr erschrocken zurück. „Das soll ich telegraphiren? Niemals!“ rief sie aus. Dann aber erinnerte sie sich ihrer Dienstpflicht und während Thränen in die schönen, hellen Augen traten, arbeitete der Apparat und der elektrische Strom brachte ihrem Bräutigam tausend Küsse von einer Anderen! Als das letzte Wort — der Name der Aivalin — dem Drahte überantwortet war, verließ das Mädchen das Bureau, da inzwischen die „Ablösung“ gekommen war, und eilte thranenden Auges heim, um vor der Mutter hinzusinken und ihr den Wortlaut jenes Telegrammes mitzutheilen. Das Ganze löste sich alsbald in Freude auf, als es sich herausstellte, daß ein Freund des beneidenswerthen Bräutigams den Spaß in Szene gesetzt hatte, um die Verzagtheit unserer „Telegraphistinnen“ zu prüfen.

* (Den Wunden erlegen.) Der 54jährige Sohn Emil des in der Leopoldstadt, Herminengasse Nr. 21. wohnhaften Börsianers Schwarz, welcher sich letzten Dienstag Abends durch Petroleum entzündet verbrüht hatte, ist noch am demselben Abend im allgemeinen

Krankenhaus gestorben. — Der Wagenverführer Franz Balzarek, vor der Favoritenlinie, Bürgergasse Nr. 6 wohnhaft gewesen, wurde am 2. d. auf dem Frachtenbahnhof der Staatsbahn beim Verschieben von Waggons überfahren und erlitt einen Bruch beider Hüfte. Man schaffte den Verunglückten ins Wiedener Spital. Daselbst ist der Unglückliche von seinen Leiden durch den Tod erlöst worden.

(Selbstmord eines Hofrathes.) Ein gefestigtes Abendblatt meldete, daß sich der in der Nordbahnstraße Nr. 26 wohnhafte Hofrath des obersten Rechnungshofes, Immoenz v. Szerdahelyi gestern Vormittags mittelst eines Revolvers erschossen habe. Die traurige Thatsache ist nun an und für sich richtig, nur ist sie nicht gestern, sondern vor acht Tagen erfolgt, und zwar wie das bereits in unserm Blatte vom 5. d. zu lesen war, in einem Preßburger Hotel. Allen Jenen, welche die Verhältnisse des Hofrathes v. Szerdahelyi genauer kannten, sind übrigens die Motive dieses Selbstmordes kaum zweifelhaft. Schon vor Ausbruch der Krise befand sich der Genannte in zerrütteten Vermögensverhältnissen. Er hatte es nie verstanden, mit seinem bescheidenen Vermögen und seinem bescheidenen Einkommen Haus zu halten; immer befand er sich in Geldverlegenheiten und nicht immer war es „billiges Geld“, das er sich verschaffte, um früher eingegangenen Verpflichtungen nachzukommen. Szerdahelyi war, wenn man so sagen darf, ein Passionsmensch. Er war passionierter Landwirth und eine seiner Hauptpassionen bestand darin, alle neueren Erfindungen auf dem Gebiete der praktischen Bodenkultur zu erproben. Zu diesem Zwecke akquirirte er viele Maschinen und sonstige Ackerbaugeräthschaften, oft um theueres Geld, nur um sie kennen zu lernen und ohne daß eine zwingende Nothwendigkeit für deren Beschaffung vorhanden war. Es lag eben der Trieb in ihm, alles Neue zu studieren und er setzte eine Art Stolz darein, wenn von Landwirthern Anfragen um sein Gutachten an ihn gelangten. Sein Gut befand sich unweit von Preßburg, an der Waagthalbahn gelegen, es herrschte daselbst, von den extravaganten Liebhabereien des Besitzers abgesehen, eine Musterwirthschaft. Mit Rücksicht auf seinen Beruf mußte Hofrath Szerdahelyi die meiste Zeit in Wien zubringen und hier machte er Bekanntschaft mit Gründern von Profession, welche ihn gern in ihre Mitte aufnahmen, da ihnen sein Hofrath-Titel in den Prospekt raste und er überdies durch seinen Beitritt der neu zu gründenden Gesellschaft jenen Vortheil bieten konnte, der in seinen mannigfachen Beziehungen zu maßgebenden Persönlichkeiten in Ungarn bestand. Dieser Einfluß diente daher, daß Szerdahelyi einem alten ungarischen Adelsgeschlechte angehörte und viele seiner Verwandten wichtige Posten bekleideten. Bei den Gründungen hatte Szerdahelyi ziemlich viel verdient und es hatte den Anschein, als könnte er sich gänzlich rangiren und als ginge er einer sorgenfreien Zukunft entgegen. Allein gerade mit der Vergrößerung seines Einkommens wuchs auch die Leidenschaft für seine Launen. Und wie es nun bei Männern geht, die nicht zu wirtschaften verstehen, so kam auch Szerdahelyi nicht aus seinen Schulden heraus und als die Krisis hereinbrach, traf sie ihn doppelt schwer. Er mag lange gekämpft und manchen bedeutsamen Schritt gethan haben, um sich aus den Verlegenheiten herauszuwinden. Es muß insbesondere in den letzten Tagen der Ausbruch einer Katastrophe gewesen sein, die ihn trieb, sich eine Kugel durch das Herz zu jagen.

(Ein schlechtes Versteck.) Der Bragner Karl Förster, Bentagasse Nr. 11 wohnhaft, besuchte am 4. d. einen Ball und versteckte vorher seine Ersparnisse, einen Betrag von 250 fl., die sich in einem versperrten Kasten befanden, aus Furcht, sie könnten ihm gestohlen werden, unter dem verstellbaren Doppelboden eines Bogelbauers. Als Förster von der Unterhaltung heimkehrte, vergaß er jedoch, das Geld wieder an seine alte Stelle zu legen. Tags darauf fütterte der Hausknecht Josef Uresch, seiner Pflicht gemäß, die Vögel, reinigte den Käfig und schlenderte bei dieser Gelegenheit das Häuflein Papier heraus. Einer der vielen Kunden, die in das Bragnergewölbe kommen, hob das Geld ohne Zweifel auf und stellte es seinem rechtmäßigen Besitzer nicht mehr zurück. Förster empfindet den Verlust des Betrages sehr schwer.

(Zum Brande in der Hofburg.) Als Ergänzung unseres Berichtes im Abendblatte über den Brand im äußeren Trakte des Amalienhofes in der Hofburg erfahren wir: Der Brand wurde zuerst von einem Hofburgwachmann, der in dem Korridor auf den Posten stand, bemerkt. Aus einem an die Appartements der Kaiserin sich anschließenden Eingange im zweiten Stockwerke (sogenannten Alexanderzimmer) drang nämlich fünf Minuten nach 10 Uhr dichter Rauch. Zwei in der Nähe des Ofens im Fußboden befindliche Dippelbäume hatten sich entzündet und die Flammen drohten mehrere andere Balken in Brand zu stecken. Nur dem Umstande, daß rasch Hilfe bei der Hand war, ist es zu danken, daß das Feuer nach kurzer Zeit gelöscht werden konnte.

(Einbrecher im Kapuzinerkloster.) Während Dienstag Nachmittags der Provinzial W. Streibitz mit dem Guardian des hiesigen Kapuzinerklosters in einer geschäftlichen Angelegenheit ausgegangen war, schlichen sich vier verwegene Strolche in das Kloster bis in den zweiten Stock. Zwei derselben hielten die Stiegen besetzt, während die beiden Anderen durch den Ofen in die Wohnung des Provinzials einzubrechen versuchten. Allein die beiden genannten Priester kehrten bald wieder in das Kloster zurück; die aufgeschreckten Gauer flohen nach allen Seiten und entwichen. Die Gauer, im bei-

läufigen Alter von 16 bis 30 Jahren, waren sehr ärmlich gekleidet und wie der B. Guardian erkannt haben will, haben dieselben schon oft in diesem Kloster die Almosenluppe genossen, daher sie mit den Verhältnissen vertraut gewesen zu sein scheinen.

(Ballchronik.) Die Vertretung des neunten Wiener Gemeindebezirkles versendet soeben die Einladung zu dem, von dieser Körperschaft veranstalteten Wohltätigkeits-Maskenballe, der am 20. d. in den Blumen-sälen der Gartenbau-Gesellschaft abgehalten wird. — Der am 21. d. somit im Kulminationspunkte des Carnevals in den Sälen unter dem Protektorate des Handelsministers J. Ritter v. Clametzky stattfindende Eisenbahnball scheint nach den großartigen Vorbereitungen einer der schönsten und der bestbesetzten Bälle der Saison zu werden. — Wie uns das Comité des Balles der industriellen Gesellschaften mittheilt, haben der Kaiser und die Kaiserin die Einladung zu dem Sonntag den 18. d. stattfindenden Balle angenommen und werden auf demselben um halb 10 Uhr erscheinen. — Montag den 14. d. findet im Künstlerhaufe das zweite Kränzchen statt. — Der Erste Wiener Ritzklub veranstaltet am 18. d. im Hotel Tauber ein geschlossenes Kränzchen, welches ein Ankündigung zu werden verspricht und wobei eine von dem Tanzkomponisten Franz Wagner debütierte Polka schnell „Dank ich Ihnen“ zur Aufführung gelangt. — Samstag den 12. d. findet in den Saal-Vorlesungen „zur weißen Rose“ im Prater (Ausstellungsstraße) ein geschlossener Ball der Wiener Schlosser-Gesellschaft statt, welcher dadurch noch ein erhöhtes Interesse erwecken dürfte, daß die Masken durch musikalisch dekoratorische Vorträge, Tableau z. c. ausgefüllt wird. — Heute findet in Schwaner's Kolozeum (Floriansg.) der vierte der beliebten Bürgerbälle unter Mitwirkung der Kapelle des k. k. Hofballmusikdirektors Eduard Strauß statt. Der letzte dieser Bürgerbälle war von einem zahlreichen und besonders schönen Kränze von Damen besucht.

(Haar-Neustore.) Der bekannte Apotheker und Chemiker E. S. E. in Stuttgart hat ein Haar-Neustore mittelst hergekauft, welches in Deutschland, der Schweiz und Frankreich den Sieg über alle bisherigen Mittel errungen hat. Es kann geradezu als ein Triumph der Chemie bezeichnet werden. Zu haben ist daselbe Mariahilf, Windmühlgasse 14, in der Drahtstift-Niederlage.

(Das wohlthätige Wien.) Für den verunglückten Hausmeister Josef Jnibach überlieferten uns ferner Frau C. K. 1 fl., O. und D. 1 fl., zusammen 2 fl. 2. W.

Vom Eisstoß.

In den Eisverhältnissen ist der Eintritt einer Veränderung insofern zu verzeichnen, als im Laufe des gestrigen Nachmittags eine partielle Bewegung des Eisstoßes bei Greifenstein erfolgte. Auch die Wasserstände sind tagsüber nicht konstant geblieben. Während zum Beispiel Morgens, um 7 Uhr, der Wasserstand bei der Ferdinandbrücke 1.64 Meter über Null betrug, war derselbe in den ersten Nachmittagsstunden bis unter Null gesunken. Von 2 Uhr ab trat ein Steigen des Wassers ein, welches Abends rapid wurde. Bis 8 Uhr Abends sind an das Zentral-Komitee folgende telegraphische Nachrichten eingetroffen:

Nußdorf 2 Uhr 18 Minuten Nachmittags. Der Wasserstand im Hauptstrome beträgt 2.3 Meter über Null, im Kanale 31 Zentimeter unter Null, das Wasser war demnach im Kanale um 1.89 Meter gefallen. Das Eisrinnen im Kanale war um diese Zeit gering, vom Sperrschiff bis oberhalb der Agentur ist die Stiede vollkommen mit Eis angeschoppt. Von der Deffnung, welche oberhalb des Kahlenbergerdorfs quer über die Donau gegangen war, ist der Eisstoß nachgerückt und steht nun von der Hammerschmiede abwärts bis zum Sperrschiffe fest. Nachmittags um 5 Uhr, hat sich vor dem Sperrschiffe eine Eisrinne gebildet, daher viel Eis in den Kanal drang. Treibeis sechs Zentimeter der Strombreite. Der Wasserstand im Hauptstrome war um 8 Zentimeter gesunken. Der ganze Eisstoß vor der Agentur war nach 5 Uhr in Bewegung.

Nußdorf, 5 Uhr, 45 Minuten Abends. Vom Sperrschiffe bis zur Agentur hat sich eine Rinne von 300 Meter Länge und 40 bis 50 Meter Breite gebildet. 6 Uhr 30 Minuten Abends. Wasserstand im Kanal 1.16 Meter über Null und in stetem Steigen begriffen, Eisrinnen im Zunehmen.

8 Uhr 50 Minuten Abends. Vom Sperrschiffe aufwärts bis zur Hammerschmiede ist die Donau mit Eis angefüllt. Von hier aufwärts bis 600 Meter oberhalb des Kahlenberger-Bahnhofes ist der Strom ganz eisfrei, vom Bahnhofe aufwärts ist die Eisbede fest.

Der Wasserstand an der Reichsbrücke war um 6 Uhr Abends 1.14 Meter über Null. Wasser im neuen Strombette im rapiden Steigen begriffen. Dieselbe Beobachtung machte man um diese Zeit im Wiener Donaukanal. An der Ferdinandbrücke betrug der Wasserstand gegen 26 Zentimeter um 3 Uhr, 1.03 Meter über Null um 6 Uhr Abends. Eisrinnen in der ganzen Strombreite.

9 Uhr Abends. Die am Ausgange des Donaukanals im Prater bestehende Rinne hat sich gefüllt. Bei der Dampfmaschine ist das Wasser gefallen, so wie das Eisrinnen, Strömung matt. Das Wasser im neuen Donau-bette, im Wiener Kanal und in Simmering ist wieder im Sinken begriffen.

„Neues Wiener Tagblatt“.

Sonntag, den 13. d. M., beginnt im „N. W. Tagblatt“ die Publikation eines neuen Romanes:

„Bahnhütte Nr. 50.“

Von Theodor Scheibe.

Aus dem Chaos unserer modernsten legislativen Zustände greift der Autor das Eisenbahnenwesen und das Ehegesetz heraus, welche er mit ergreifenden, aus dem Leben genommenen Bildern illustriert. So hat dieser neue Roman des beliebten Erzählers einen doppelt aktuellen Hintergrund und wir sind überzeugt, daß unsere Leser seiner fesselnden Darstellung mit Interesse folgen werden.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. W. Tagblatt“.

Mattighofen, 10. Februar. Der Reichsrathsabgeordnete Heinrich Klinkosch wurde bei der heutigen Verhandlung vom Bezirksgericht Mattighofen von der Uebertretung der Ehrenbeleidigung freigesprochen.

Berlin, 10. Februar. Der Reichstag erledigte in dritter Lesung die Strafgesetz-Novelle. Der Kantselparagraph wurde in der von Volk beantragten Fassung mit 173 gegen 162 Stimmen wieder angenommen. Die Paragraphen „Luchene“ und „Arnim“ wurden mit von dem Abgeordneten Margnarden beantragten Abänderungen, die übrigen Theile der Novelle nach den Beschlüssen der zweiten Lesung genehmigt. In der heutigen Abend Sitzung findet die Schlussabstimmung über die Strafgesetz-Novelle statt. — General v. Peucker ist heute früh gestorben.

Rom, 10. Februar. Wie die Florentiner Blätter melden, wurde dem Grafen Arnim am verfloffenen Montag die Zusage des Berliner Gerichtshofes durch den Wiener des Appellgerichtes eingehändigt und hat Graf Arnim den Empfang derselben bestätigt.

Brindisi, 10. Februar. Großfürst Alexis ist gestern hier eingetroffen und hat heute an Bord des Kriegsdampfers „Svetlana“ die Reise nach Griechenland fortgesetzt.

London, 10. Februar. Aus der dem Parlamente vorgelegten diplomatischen Korrespondenz, betreffend den Ankauf der Suezkanal-Aktien, sind weiters noch folgende Aktenstücke zu erwähnen:

Eine Depesche Sir Pagets an den Grafen Derby ddo. Rom 3. Dezember, in welcher derselbe über eine Unterredung mit dem Minister des Aeußeren Visconti-Venosta berichtet. Visconti billigte vollkommen den Ankauf der Aktien und erklärte dem englischen Gesandten, er betrachte die vorwiegende Stimme, welche England durch den Aktienbesitz in den Suezkanal-Angelegenheiten habe, als im hohen Grade vortheilhaft für die Handelsinteressen aller Nationen; er könnte sich über einen Akt, der den Einfluß Englands im mittelländischen Meere zu erhöhen geeignet ist, nur freuen, nicht bloß aus Rücksicht auf die Italien von England erwiesenen Dienste, sondern auch aus allgemeinen, die Zukunft betreffenden Erwägungen.

Eine Depesche des englischen Botschafters an Wiener Hofe, Sir Buchanan, berichtet unter dem 16. Dezember: Graf Andrassy habe ihm gesagt, daß der Ankauf der Suezkanal-Aktien ebensovohl für den österreichischen, wie für den englischen Handel vortheilhaft wäre; er (Graf Andrassy) sei glücklich, die Ueberzeugung zu haben, daß es keine einzige Frage, weder im Osten, noch im Westen Europas gebe, in welcher die Interessen Oesterreichs und Englands nicht identisch wären.

Der britische Botschafter in Berlin, Herr Russell, berichtet in seiner Depesche vom 29. November: Fürst Bismarck billigte den Ankauf der Suezkanal-Aktien und beglückwünschte den Grafen Derby dazu, daß er in Betreff des Suezkanals im geeigneten Momente das gethan, was zu thun nothwendig gewesen. Fürst Bismarck bemerkte noch, er betrachte den Ankauf der Suezkanal-Aktien als eine neue und gewichtige Bürgschaft für die Aufrechterhaltung des europäischen Friedens und werde ihn als solche von Herzen unterstützen.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Wien, 10. Februar. Ministerpräsident Tisza reist morgen, 7 Uhr Früh nach Wien ab.

Berlin, 10. Februar. Der Reichstag genehmigte in der heutigen Abend Sitzung die Strafgesetz-Novelle in der Schlussabstimmung mit großer Majorität. Fürst Bismarck dankte Namens des Bundesrathes dem Reichstage für die im Dienste des deutschen Reichs und der deutschen Nation bei den Arbeiten genährte Mitwirkung und verlas sodann eine kaiserliche Botschaft, womit die Session des Reichstages geschlossen wird. Die Versammlung stimmte ein dreimaliges „Doch“ auf den Kaiser an.

Theater und Kunst.

Burgtheater. Die „klassische Woche“ nimmt ihren Fortgang und brachte gestern Stücke von Moliere und Kleist. Des Erstern Lustspiel „Der Geizige“ ist auch dem Repertoire der letzten Jahre nicht fremd geblieben. Lewinsky's „Sargpagan“ ist eine scharf umrissene Charakterfigur mit markanten Zügen, nur scheint uns der Darsteller mit manchen Einzelheiten mehr auf die derbromische Wirkung hinzuwirken, als die Dichtung beabsichtigte. Die Aufführung des Lustspieles war im Ganzen eine präzise und von allen Störungen frei, ohne jedoch jene frappirende Originalität aufzuweisen, die wir beispielsweise bei der Aufführung des „Eingebildeten Arztes“ durch die Meininger hervorheben müssen. Von Kleist hatte man den „Verbrochenen Kug“ gewählt, in welchem La Roche den Dorfrichter Adam noch immer mit köstlichen und wie wir mit Befriedigung konstatiren, unverwundlichem Humor darstellt. Neu waren Frau Kraß, eine höchste resolute, vielleicht nur etwas zu viel jugendliche Kraft verrathende Klägerin, dann Frau Hartmann als „Eve“ und Herr Salenstein als „Gerichtsrath“, die im Vereine mit den Herren Schöns und Kraß ein treffliches Ensemble bildeten. Das Haus war wieder bis auf den letzten Platz gefüllt und wer weiß, ob das Herrn von Dingelstedt nicht encouragirt, das Publikum noch öfter in die „klassischen Wochen“ kommen zu lassen.

Stadttheater. Fast ließe sich, mit jener Variation nur, welche die Verschiedenheit des tragischen Genres und die fieberhafte Erhöhung des Pulschlages der Rolle mit sich bringt, über die „Kameliedame“ der Geisinger dasselbe sagen, was über ihre erste Rolle auf dem Gebiete des großen Dramas, die Elisabeth in „Ester“, gesagt worden ist: hochinteressant und geistig abstrahirend in der Anlage, von virtuoser Technik in der

Cena wychodzi oddzielnie tygodniowo niedziela i dni święte.

Oddzielnie N^o „Czasu”, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok zr. 20	na kwartał zr. 5	na 2 miesiące zr. 4	na 1 miesiąc zr. 2
Miejscowa w Krakowie	24	6	4	2
Pocztą w państwie austriackim	32	8	6	3
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie przyjmują się. — Rękopisma nadsyłane Redakcji niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU”, księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworakiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza (drukarnia) od miejsca wiersza drukarni po 50 c. za każdy wiersz. Wstawienie ogłoszenia (inzeratu) w „Czasie” (prospekt, cykularz, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempli. Dla zamawiających, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratów. Przyjmują się także ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Lwowie W. Piłkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurtu n. M.), Rottler & Com.

Kraków 11 lutego.

Wczoraj grano w teatrze krakowskim dramat, którego tłem czasu przed tysiącami lat, a polem walki rycerska krzyż z półkryżem. Już wtedy rozstrzygała się kwestya dziś wschodnią zwana na polach Akwitani, a całą północną Afrykę i Hiszpanie zalały najeźdźcze hordy muzułmanów. Francya wstrzymała wtedy ich pochód od Zachodu, a Polska nie tylko stawiała im północną czoło od Wschodu, lecz zlamala ich potęgę w ostatnim ich na Europę przed dwoma wiekami najściu. Od czasu króla Sobieskiego zlamana potęga muzułmańska, a od czasu wojny wschodniej przedstawia się ciągle jako bliska rozwiązania zakłócenie czterowiekowych z okładem rządów tureckich w Europie. Co więcej, Europa wojuje już muzułmanów w ich najstarszych siedziskach, w Afryce, Arabii i Indjach. Trzymają się oni jeszcze w krajach dawnego cesarstwa Byzantyńskiego nie tyle siłą materyalną, organizacyjną, społeczną, administracyjną i sztuką rządzenia, co raczej rozbiciem i zdzieleniem ludów, którym panują, a przedewszystkiem zawiścią i współzawodnictwem rządów europejskich, podobnie jak zawiść i współzawodnictwo republik włoskich przywołała Turków do Europy w XV wieku.

Interes Anglii jako państwa handlowego i morskiego wiele podobnym jest do interesu Genui w owych czasach, i Anglia też najgorliwiej zawsze broni całości Turcji; dziś jednak niemożąc jej obronić, stara się przynajmniej zabezpieczyć sobie drogę do Indji. Leka się jednak stanąć na przekór państwu ładowym, żeby nie zostać odosobnioną i pominiętą. W tem szukać należy przyczyny przyłączenia się jej, lubo niechętnie i pod pewnymi zastrzeżeniami, do wniosków wysłanych od Austrii za zgodą dwóch innych mocarstw północnych, a mających na celu reformować Turcję.

Stanowisko Anglii wobec kwestyi wschodniej nacechowane jest w mowie tronowej, którą królowa Wiktoria zagała parlament d. 8 b. m. oraz w rozprawach bezzwłocznie potem odbytych w obu Izbach parlamentu nad odpowiednią na mowę tronową. Można by rzec, że cała mowa tronowa obracała się około kwestyi wschodniej, bo następstwa tej kwestyi rozciągają się dla Anglii aż do Indji, a nawet sięgają jej interesów w Chinach.

Niektórzy politycy, nawet angielscy, nie zaliczają Anglii do Europy; leży ona bowiem po za obrębem systemu kontynentalnego, który stosunki państw europejskich do pewnych norm sprowadza, i jest raczej państwem wszystkich części świata. Jeżeli też stosunki państw europejskich względem Turcji normowane są przedewszystkiem ich położeniem geograficznym, i w miarę tego położenia tłumaczyć je trzeba, to Anglia wciaga w kwestyę wschodnią realne swoje interesa i stosownie do rachuby chwilowej i potrzeby innostronnych swych interesów, może łatwo przejść od jednej zasady swej polityki do całkiem przeciwnej.

Nie sprzeciwia się też Anglia działaniu dyplomatycznemu trzech cesarstw, ale tak rząd jej jak i parlament żywią przekonanie, że nie będzie z reform projektowanych, lecz dla zachowania pozorów i trzymania się modły humanitaryzmu, który często w polityce angielskiej podniesionym bywa do wysokości zasady, przystaje Anglia na kroki państw północnych w teorii, zostawiając sobie w praktyce wolność działania, jak to już oznajmił lord Derby w izbie wyższej, a Disraeli w niższej. Większy niż na sprawę pacyfikacji i reform w Turcji, położyła mowa tronowa nacisk na sprawę zakupna akcyj suezkich, bo kwestya przekopu otwierającego drogę do Indji, jak i organizacja Egiptu, na którą rząd angielski szczególną zwrócił uwagę, są dla Anglii najbliższymi praktycznymi wynikami kwestyi wschodniej, które osiągnąć pragnie wprzód, zanimby rozstrzygnięciem zostało, co się dzieć będzie na półwyspie Bałkańskim. W izbach też poruszono tę sprawę bardzo gorąco, zapowiadano nawet interpelacje i rezolucje, rząd angielski wystawił swoich komisarzy do Egiptu dla traktowania spraw finansowych, a lubo wszystkie te kroki są obliczone na stan pokoju, wszelako tak stanowisko Anglii w Egipcie i w sprawie akcyj suezkich, jak ze względu na siły zbrojne na morzu Śródziemnym wskazują także przewidywanie wojny.

Przekop suezki stanowi dziś rzeń polityki angielskiej na Wschodzie. Gdy zanośli się na budowę przekopu, rząd angielski wszelkich dokładał zabiegów, aby nie przyszło do roboty przekopu. Wolał bowiem, aby jego okręty opływały całą Afrykę do Indji, niż żeby przez skrócenie drogi inne państwa znalazły łatwość większą od Anglii utrzymywania stosunków z Indjami. Skoro jednak przekop gotów, musi Anglia starać się opanować zarządy tej drogi, do czego najłatwiej przyjdzie przez nabycie wielkiej liczby akcyj. Dziś już nie ma kompanii indyjskiej; posiadłości angielskie w Indjach są własnością korony; interesa niegdyś handlowe w Indjach, stały się interesami politycznymi, a półwyspie indyjskim wielomim został do metropolii.

Wojna Francji z Chinami skończyła się tylko złupieniem skarbow i tytułem księcia Palikao, na pamiętkę zwycięztwa; niemniej nie umiała Francya osiągnąć korzyści z wojny z Siamem; dziś zaś Anglia wstępuje w te ślady w Chinach i na półwyspie Malajskim, nie poprzestając na białych zdobyczach. Panowanie w Indjach pozwala jej myśleć o opanowaniu kilku ważnych stanowisk morskich i handlowych na wschodnich wybrzeżach Azji, a znaczny nacisk położony w mowie tronowej na sprawę Chin, wskazuje, że zamiary rządu idą tam daleko.

W mowie tronowej mało znaleźliśmy jów o stosunkach wewnętrznych, chyba że zaliczymy do nich kwestyę ustawodawstwa w sprawie przyjmowania niewolników węgierskich na okręty angielskie. Osobliwa jest opozycja, która łatwo przyjęła wszystkie ustępy adresu na mowę tronową, najwięcej jednak sprawy się zajmowała, jakby chciała jej użyć za minę do wysadzenia gabinetu. Sprawa ta wywołała też kiedyś rozprawę w parlamencie.

Wrażenie w ogóle całej mowy tronowej jest, nie powiny psymistyczne, ale nie spokojne i niepewne; jak istotnie obecna epoka daje rozległe pole dla wniosków niepewnej przyszłości. Nie dotknęli też królowa Wiktoria nigdzie nadziei utrzymania pokoju, co bywało zwykłym frazesem osłabdzającym wszystkie w ostatnich latach mowy tronowe.

Wrażenie w ogóle całej mowy tronowej jest, nie powiny psymistyczne, ale nie spokojne i niepewne; jak istotnie obecna epoka daje rozległe pole dla wniosków niepewnej przyszłości. Nie dotknęli też królowa Wiktoria nigdzie nadziei utrzymania pokoju, co bywało zwykłym frazesem osłabdzającym wszystkie w ostatnich latach mowy tronowe.

KORESPONDENCJA „CZASU”

Wiedeń 10 lutego.

(J. H.) Prezes Izby niższej Rady Państwa Dr. Rechbauer zagał dzisiejsze posiedzenie wspomnieniem skonu dep. hr. Spiegla, poświęciwszy krótkie wspomnienie zasługom jego, a Izba przez powstanie dała wyraz współczucia.

Potem dep. Furz przedkłada projekt do ustawy, zmierzającej do modyfikacji, a względnie złagodze-

nia przymusu legalizacyjnego. Następnie po dokonaniu kilku pierwszych czytań, przyjęto nowelę do ustawy małżeńskiej w trzecim czytaniu.

Wydział legitymacyjny zawał dalej sprawę o kilku wyborach czeskich.

Dep. Hermann wnosił powtórnie, aby sprawdzenie tych wyborów zostało w zawieszeniu i wejść na drogę kompromisu z Czechami. Mowca podaje w dalszym ciągu krytykę postępowania prezesa Izby, który na jednym z poprzednich posiedzeń odebrał mu był głos, ponieważ mówił o ugodzie z Czechami, która niezaprzeczanie w związku stoi z wyborem.

Prezes Dr. Rechbauer: Nie mogę pozwolić, aby członek tej Izby krytykował postępowanie moje. Odejść muszę głos, ponieważ niezasłowałem się do powtórnego wezwania mego, aby od rzeczy nie odstępował. Proszę i dzisiaj mówić, zostając przy rzeczy, bo znów musiałbym mu głos odebrać. (Bravo! na lewicy).

Dep. Hermann replikuje. Stosunek prezesa Izby do członka jest różny od stosunku nauczyciela do ucznia. Pyta się więc prezesa, czy mu wogóle wolno dziś mówić o zgodzie z Czechami.

Prezes Dr. Rechbauer: Każdy mówca może tylko mówić o tem, co jest na porządku dziennym. Ugodzie z Czechami nie stoi na dzisiejszym porządku dziennym. Nie mogę zatem udzielić głosu do tego przedmiotu. Co się tyczy drugiej uwagi uczynionej przez mówcę, to przynajmniej, że daleki jestem od tego, aby improwizować sobie taką powagę. Przez wyrażenie: „Proszę sobie usiąść”, chciałem tylko dać poznać życzenie, aby szan. mówca skończył swą mowę.

Dep. Hermann: rzekłem się głosu. Chciałbym tylko jedno jeszcze podnieść: Narod czeski zasługuje na wszelkie uznanie za swą konsekwencyę, będzie wiedział czego się ma spodziewać, gdyby uczynił zadanie wezwania wejścia do Rady państwa.

Prezes Dr. Rechbauer: Muszę stanowczo protestować przeciw temu, aby w tem leżał powód do szacunku i uznania, jeżeli deputowany nie czyni zadanie wezwania cesarza i swych wyborców.

Po tym epizodzie sprawdzono zostały wybory. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie ustawy względem zmian niektórych przepisów ustawy o miarach i waga.

Deputowani Furthmüller i Oberleithner uskarżają się w rozprawie ogólnej na manipulację władz cymentacyjnych. Minister handlu odpowiada, że wie, iż pod tym względem zachodzą niektóre ustęki, wszelako w tym krótkim czasie, w jakim ustawa weszła w życie, nie można było jeszcze zaradzić wszystkiemu.

Ustawa zostaje przyjęta bez wszelkiej zmiany. Tak samo bez wszelkiej dyskusji przyjęto międzynarodową konwencję co do telegrafu. Również i projekt rządowy co do wykonania wiedeńskiej Verbindungsbahn aż do złączenia się z koleją Franciszka Józefa uzyskał zatwierdzenie Izby.

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było drugie czytanie projektu rządowego, dotyczącego o twarcia kredytu państwowego na rok 1876 na cele budowy kolei. Rząd wymaga 8 milionów.

Dep. Kronawetter sprzeciwia się przyzwoleniu na to, jak długo Rząd nie złoży rachunków z sum, do których na te same cele spożrebowanych. To samo zdanie wyraża dep. Plener. Wogóle powiada, Rząd

bardzo lekko bierze tę sprawę. O wystawie powszechnej, o kasach zaliczkowych dotychczas jeszcze nie przedłożono rachunków.

Dep. Russ czyni uwagę, że komisya kolejowa wychodzi z tego założenia, że kwestyę przedłożenia rachunków dopiero wtenczas będzie można traktować kiedy ostateczne zamknięcie rachunków co do użycia pożyczki na zapobieżenie nędzy przedłożone będzie Izbie. W końcu przyjęta została ustawa według projektu komisji. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 10 lutego.

(R.) Depesze ze Lwowa donoszą o zamianowaniu członka Izby wyższej hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego marszałkiem krajowym. Wiadomość ta potwierdzona została. Decyzja w tej mierze jeszcze przed tygodniem stanęła co do nominacji wspomnianej. Kiedy hr. Ludwik Wodziecki oświadczył, że nie przyjmie posady marszałka, rozpoczęło rokowanie z hr. Dzieduszyckim, które doprowadziło do pomyślnego skutku. Jak słychać, hr. Dzieduszycki miał poleżyć za warunek: piastowanie godności marszałka tylko przez jedną sesyę sejmową, t. j. aż do końca bieżącej kadencji sejmowej. Zapewne ze strony rządu zgodzono się na to życzenie hr. Dzieduszyckiego, skoro nominacja nastąpiła.

Zapewniają, że w sprawie przedłożenia rządowego o należnościach i opłatach stempowych już stanęło, albo wnet nastąpi kompromis między rządem a większością Izby, aby uniknąć przesilenia gabinetowego. Sprawa ta po prostu odroczone zostanie.

Poznań 9 lutego.

Osiroeczenie nasze pod względem władzy duchownej, jest obecnie zupełnie, bo X. Kardynał musiał opuścić nawet granice monarchii, widząc, że pierwszy krok zrobiony do powrotu do Archidiecezyi, byłby go zawałowi w mury forteczne Torgawy. Wyjechał więc do brata na Morawę, a stamtąd uda się do Rymu po rozkazy Ojca św., aby doczekać się lepszej chwili dla powrotu do swych owieczek. Ze się ma ku temu w tej chwili, są pewne oznaki, do nich zaliczamy powrót do Rymu kardynała k. Hohenlohe, który tam pojechał z polecenia Kanclerza. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt niby drobny na pozór, a jednak znaczący, że Kardynał ten nie mający z naszym Prymasem żadnej bliższej znajomości, a od lat wielu żadnych stosunków, przelał mu na Nowy Rok gorące listowne życzenia do wzięcia w Ostrowie, nie szczędząc wyrazów czci dla niego, jako wyznawcy Kościoła.

Z wielkiej manifestacji kraju naszego w Ostrowie coraz więcej rozczulających dowiadujemy się szczegółów; aczkolwiek miała tylko liczba osób miała szczególnie oglądać Arcypasterza, manifestacja ta katolicko-polska wspaniale się odbyła. Lud wijski okalał najwięcej przeczności i znajomości położenia i rzędu, z którym ma do czynienia. Przybywszy na noc do Ostrowa, porostawiał nocne czaty przy więzieniu, i gdy tylko ukazało się o 4 rano światło w oknie celli dostojnego więźnia, czaty te dały znać koczującym po stodach przedmieściowych włóciaczom i stanęło około 1000 ludzi w chwili wyjścia Kardynała z więzienia; w dworcu kolei przy odej-

Ogół literacko-artystyczna.

TEATR.

Rok właśnie dobiega, jak się pojawił na pierwszej scenie paryskiej w „Théâtre français” dramat w 4 aktach p. Bornier p. t. *Corla Rolanda*, którego zaszczytne echo rozległo się na razie szeroko. Nieuspolite do dzieła francuskiego poety ujęliśmy wczoraj na scenie w niepospolitym przekładzie tłumacza *Odyseja*, na bieżąco p. Hoffmannowej.

Corla Rolanda stanowi niewątpliwie jedną z jaśniejszych gwiazd obecnej literatury scenicznej Francuzów, holdującą realizmowi i ongielnej wyzywaniu społecznego rozkładu. W chwili, kiedy estetyczne piękno zaczęło schodzić na ostatni plan na scenie i poezja stawała się już przebrzmiałym echem niepowrotnej przeszłości, w chwili, kiedy Francuzi po niedawnej strasznej klęsce tracił z siebie i z siebie, p. Bornier w dramacie tym wysoko podnosi standard poezji, dawna sława elektryzująca ducha i pokazując, jaką była i jaka być powinna Francya.

Aby dotrzeć swego celu, walc w zwątpiających otuchę i podnieść serca, autor z pełną wiedzą i wolą kłamie sztuk historyczny i nie zwając na anachronizmy mówi o wielkiej Francji, chociaż za Karola W. nie istniała tam jeszcze jedność narodu.

Lecz mniejsza o to. Patriotycznym natchniony zapalem, autor zamyka oczy na szczegóły i widzi tylko najwyższy cel przed sobą. Jest on jak wódz, co prowadząc hufce do boju, aby męstwo ich zapalić, wmałwia w nie, że siła i waleczność jest po ich stronie, a nieprzyjacieli trwożliwi i słabi. Pewność siebie jest bezwzględna wielką dźwignią i najostrejszym bodźcem do czynu — lecz czy czasem nieprawdziwa ona do daleko? Francya stała się świeżo nieśmiertelną smutną ową pewnością ofiarą.

Cheąc rzucić światło na przebieg dramatu, wypada go poprzedzić krótkim szkicem z ram historii wyjścia: Król Franków a późniejszy cesarz Rzymski. Karol W. pokonawszy liczne w swych państwach rozkosze, w chwili, kiedy oporna szlachta saska uniała wreszcie zwierzchnictwo jego na zjeździe w Paderbornie, przewzy został przez książąt sarskich na pomoc przeciw Kalfowi Korduby Abd-ur-Ramanowi. W ten tropy popiepszy on do Hiszpanii i uspokoiwszy zatargi, wcielił do posiadłości swych wschodnią jej część między Pireneami i Ebre; lecz w powrocie nderzył na tyły armii jego Arabowie pod Ronceval w wąwozach Nawary i zadali mu porażkę. W bitwie tej zginął wraz z wielu innymi Roland, jeden z naj-

dzielniejszych Paladynów, apoteozowany w dawnych pieśniach, syn siostry Karola W. Berty i Milana d'Anglant. Karol W. kazał mu bowiem pozostać na kresach Hiszpanii za zdradziecką poradą ojczyma jego Ganelona, którego imię odgła i do dziś dnia jest we Francji synonimem zdrady. Konający Roland nadaremnie usiłuje zdrgnąć sławny miecz swój zwany „Durandal” — brak mu już jednak siły, a odgłos tygry, którą wzywał pomocy, za późno doszedł uszu Karola.

Za tym drogokazem kierować się już można świadomie w labiryncie kolizji dramatu. W dwóch pierwszych aktach scena odgrywa się w zamku hrabiego Amaury na granicy saskiej. Hrabia tym nie jest nikt inny, jak sławny zdradca pod Ronceval Ganelon, który uszedłszy śmierci, dostał się do klasztoru, i dopiero pod obcym wyeseł z niego nazwiskiem. Ganelon, którego miano za umarłego, którego dawni nawet towarzysze broni niepozna, jak najmniej stara się wydaleć ze swego zamku. Lecz jakie innym stał się już człowiekiem! Pamięć zdrady dręczy jego sumienie, ile razy pomyśli o synu swym Geraldzie, dziełnym, pełnym nadziei młodzieńcu, któremu tylko spuszczając hańbę będzie mógł przekazać. O syn jego Gerald jest przyrodzonym bratem Rolanda, który padł ofiarą zdrady Ganelona; Ganelon bowiem ożenił się z owdowiłą jego matką, siostrą Karola W. Idąc dalej kolej rodowodu nadmienić jeszcze trzeba dla wyjaśnienia zawiłków, że sławny z meglwa Roland, małżonek sławnej z piękności Audy, pozostawił córkę Bertę, która przeżyła synową Geraldą.

Gerald ocala na początku aktu pierwszego Bertę, która z orszakem swym wpada w zasadzkę Saxonów i ocalała sprowadza na zamek ojca swego. Oboje piękni i młodzi — czy więc miłość mogła nie zapalić się w ich sercach? Miłość tę odgadł Ganelon i widząc całą potworność komplikacji i niepodobieństwo połączenia wzajem małżeńskim syna z córką tego, którego zgubił, każe Geraldowi zrzec się na zawsze swej miłości i najdroższych nadziei. Dla czego? nie mówi bo Gerald pełen uczuć i waleczności nie zna ani swego pochodzenia, ani prawdziwego nazwiska ojca. Więc przypomina on mu tylko, że Berta jest wnuczką Karola W., i że byłoby więc szaleństwem, gdyby tak wysoko sięgnąć nie ośmielił ubogi i nieznany, jak on młodzieniec. Lecz Berta z całą otwartością wieków rycerskich wyznała sama, że go kocha i książkę bawarski Nymy, któremu wiadomo było uratowanie jej z rąk Saxonów przez walecznego Geraldą, chce się losom jego zająć i wprowadzić na dwór cesarski w Akwizgranie.

Taka jest treść dwóch wstępnych aktów, które stanowią ekspozycję — przydługą nieco na czteroktowy dramat, lecz tę nieruchliwość sytuacji, w której ak-

cya tempo posuwa się naprzód, sownie okupuje zmniejszenie myśli i poetyczne namaszczenie. Jest się jakby w ożywiającej jakiejś atmosferze, która krzepi i odświeża ducha.

Akt trzeci przenosi nas do Akwizgranu na dwór Karola W. Ruch tam panuje niezwykle. Trzybyły świeżo z Hiszpanii emir sarsencki, wzywa na rękę rycerzy, wabiąc ich do walki nagrodą, która stanowi dla zwycięzców miecz Rolanda, będący w jego posiadaniu. Wszyscy dotąd współzawodnicy zostali kolejno pokonani i nikt już mierzyć się z nim nie śmie. Sam Karol W. pomimo późnej starości zamierza wstąpić w szranki dla ocalenia honoru, gdy Gerald zgłasza się do walki i zwycięża. Berta z Karolem W. z pałacowego okna przypatrują się zapasom.

Karloman mówi wtedy, jakby wieszczem natchnionym duchem:

Cześć panu na niebiosach, a walecznym sławo! Zatrąbił w olifantów o błogosławiona Francyo moja! o ziemio bujaj! z twe go bna Nigdy się nie wyczerpie jenoż ani siła Tyś miłością i wiarą tak się zaskłzyła, że choć wróg cię podepce, rozderze, zakrawi, Byłś szczerze pragnął, twój zbawca się zjawi.

Jakaż więc nagroda za wielką dla zdobywcę miecza Rolanda? Karol W. ofiaruje mu rękę Berty i już się przygotowują gody weselne, gdy wzywany oddawna na dwór cesarski przybywa wreszcie hrabia Amaury. Karol W. okiem sokolem, właściwym wodzom i monarchom, poznaje od razu w nim Ganelona, wzdryga się na widok zdrójcy; lecz cę z nim poczęć? Zasług syna, los świetny jaki go właśnie czeka, wpyływają na złagodzenie wyroku. Karloman, który jak wielu w jego czasach oddawał się studium astrologicznym, pyta gwiazd o radę i orzeka wreszcie, że Ganelon w szacie pielgrzymiej pójdzie zakłócić życie w Palestynie. Tu następuje scena nieuchronna i przewidywana od początku. Gerald dowiaduje się, że jest synem zdrójcy Ganelona, wyklętego przez ogół współczesnych i z chwilą tą akcja nagle potężnieje i staje się w najwyższym stopniu dramatyczną. Scena w której sam ojciec odsłania mu straszny tajemnicę, nakreślona jest prawdziwie tragicznymi rysami. Przerznięcie Geraldą, rozpacz jego i pierwotna hańba, rozpytywając się w końcu pod tobanieniem synowskiej miłości.

Trudno zaiste wobec zbiegu tych okoliczności znaleźć rozwiązanie, któreby nie miało na sobie cechy pośpółkości, i tu rzeczywiście talent autora najwyrazniej zajaśniał blaskiem. Cały dwór cesarski, wszyscy co byli świadkami śmierci Rolanda oddają cześć Gerald-

wi, Berta ponawia mu swoją miłość i wszystko skłania się na to, aby zachwiał wielką jego duszę.

Lecz poeta umiał nader zniechęcić umysłową sytuację, która stała się musiała arcybana, gdyby wszystkie te komplikacje zakończyły się były prostym aktem małżeństwa; znalazł on inne rozwiązanie, prawdziwie bohaterkie i nieprzewidywane, jedynie godne dramatu, mającego cechę istotnie wzniosłą i nie codzienną. W chwili owych wynurzeń z jednej strony czci powszechnej, z drugiej najwyższej miłości, Gerald walczył zapewne z sobą, lecz pozostał miłującym i zamysłonym, wreszcie mówi:

Chciejcie mnie wysłuchać

Ty mój królu! ty Berto! a wnet mnie pojmiecie, Bo ja też łaski waszej, jaka spływa na mnie, Wtenczas się godnym stam, kiedy ją odrzucę; Bo we mnie się odrywa głos mego sumienia: Ty jesteś synem zbrodni a nie synem skrzyby. Dla przykładu potrzebna ta twarzą nauka, Aby pokuta większą była niżli zbrodnia. Ławień też grzech ojcowski przed Begiem się zmaze, Jeżeli syn niewinny za ojca się skarże; Bez tego kiedyś ludzie mogliby wytykać, że za zbrodnię tak ciężką nie było odwetu, Woleż zatem niech serce pęknę mi odrazu. Nizby je ranić miano słowy dwuznacznymi. Wy sami, co ci cierpieli moich lituję. Co słowami pociechy słodzące niezaszczęście, Kto wie, czybyście waszych serc nie odmiennili Gdybym w waszemu opłakaniu? Wiedząc o mnie czeka Razem z ojcem wygnancom iść na wygnanie, Jeden los mię polączy z nim nierozdzielnie.

W tych pięknych wierszach leży cała waga moralności dramatu, cała potęga chrześcijańskiego bohaterstwa i wielkości ducha, co sam Karloman potwierdza słowy kończącemu dramat:

Schylcie czoła barony i rycerze młodzi! On większy od was wszystkich, on szczęścia odchodzi.

Czy obok szczytności założenia dramatu, obok wyżej idei przebijającej we wszystkich jego fazach, główne jego postacie mają dość żywy koloryt i wybitność? Niepowiedzielibyśmy. Karloman nie zupełnie odpowiada wyobrażeniu, jakie tworzymy sobie o wielkim cesarzu. Maluje się w nim pewna ociężałość, brak powiek energii, której wiek sędziwy w bohaterze nie usprawiedliwia. Ganelon mógłby być charakterem ogromnej doniosłości dramatycznej, lecz tak jak jest nakreślony, traci część owej przewrotności, która budzić powinna odrazę do zbrodniarza i staje się jedną z najsłabszych i najsympatycz-

niejszych kreacji dramatu. Również w Ragenbardzie znalazłby się żywioł pewnej oryginalności, ale w tych warunkach w jakich się przedstawia, mogąc być jedną z silnych sprząj akcy, czy nie jest on zbyt tajemniczy? Jeżeli pierwszy poznaj Ganelona to czemuż tajemnicę tę odsłania wtedy dopiero, kiedy już Karloman i niemal wszyscy o niej wiedzą? Jedyną mistrzowską ręką, wyrobionym charakterem jest Gerald, który przyćmiewa całe otoczenie, nawet Bertę, postać zbyt elegijna i nie tyle sympatyczna, jakby nią być mogła, być powinna.

Dramat taki jak jest, robi jednak wrażenie wzniosłej w piękna poetyczną formę ujętej idei, która nasza ducha zdrowym pokarmem i podnosi go do wyżyn, od których mógł odwyknąć, ściągają go poziomowi ogółem nowych utworów scenicznych — a zadzwonił mógł tam bardziej, że obok ducha i oko znajdował w nim mogło ponieć. Wystawa-bowiem była nadzwyczajnie staranna, kostiumy nowe, świetne i kosztowne, według wzorów sprowadzonych z Paryskiej sceny dokonane. Dla tego w przyborach nie razliżaden anachronizm, wszystkie dokładnie przypominały epokę, w której odgrywały się wypadki i całość stanowiła bardzo uroczny obraz.

Beneficjantka p. Hoffmannowa powitana przy wstępie na scenę rzęgistami oklaskami obchypnana została przy końcu aktu pierwszego i w akcie drugim istną ulową bukiełom. Rola Berty z natury swej mało daje pola do dramatycznych efektów, artystka jednak wydobyla z niej wszystko, co mogło grać podnieść rolę i dać hasło do oklasków, jakich jej po każdym akcie nie szczędziła publiczność.

P. Szymański był wspaniałym Karlomanem, a wygłoszony z wielkim uczuciem wiersz po odniesieniu przez Gerolda zwycięztwie nad sarsenckim emirem, wywołał dorazny oklask, należny równie artystyce jak autorowi. Rola Ganelona wykonał p. Podwyszyński z zmianieniem przejęciem się i trafem pojęciem charakteru. P. Sobiesław w wdziennej bardzo roli Gerolda usiłował oddać całą jej wzniosłość po większej części z istotnym powodzeniem. W główniejszych rolach występowali jeszcze: pp. Jankowski (Ragenbard), Feliksiewicz (książę Nymy), Glikszon (Radbard) i Galasiewicz (Abderaman), a gra ich spływała harmonijnie z całością. Teatr był rzeczywiście przepiękny we wszystkich swych częściach, tak że musiano dla braku miejsca w przedchodzie między krzesłami urządzić siedzenia dla późnie przybyłych.

ściu pociągu żegnając płaczem i wiatami X. Kardynała, który przelał wiele serdecznych listów podziękowań dla wszystkich zgromadzonych w Ostrowie, dla wszystkich swych owieczek. Wyjątek z tego listu, jaki też wyjątek z adresu ks. Norfolka, takie, jakie teatrze stosunki prasowe zamieszczać pozwolili, ogłoszone były w *Kuryerze Poznańskim*.

Oprócz obywatelskiego zebrania w Ostrowie, nadeszło w dniu tym mnóstwo telegramów i listów z kraju i z zagranicy. Uderzyła też liczba telegramów z górnego Śląska od prostego ludu. W Berlinie nie brakło także owacji, powitali X. Kardynała obecni posłowie polscy, zarząd frakcji centrum *in corpore*, redakcja *Germanii*, ks. Radziwiłłowie itd.

W kraju we wszystkich małych miasteczkach i wioskach kościelnych odpiewano 3go b. m. *Te Deum*, znaczną liczbą wiernych przystępowało do Stolu Pańskiego na intencję Kardynała, a wieczorem zajął się okna domów i chat, zainstalowaną iluminacją. Kultorki wykazywały brak uczucia słowności i szlachetności w wykonawcach, a do takich objawów należał także list naczelnego prezydenta Poznania do Arcybiskupa w wileń opuszczając więzienie wroczone, adresowany do J.W. hr. Ledóchowskiego, bo choć rząd pruski złożył go z arcybiskupa, Guizotowski-Poznański, trudno, aby się nie znalazł, że mu odjął charakter Arcybiskupa, który miał, zanim zasiadł na tutejszej Stolicy, a wreszcie tytuł Kardynała. *Germania* dała kilka bardzo wspaniałych artykułów, a jak na niemiecki dziennik, dziwnie sprawiedliwie wobec Polaków, z powodu wypadków dni ostatnich.

Petersburg 3 lutego.

Przybyła tu generał Kaufmann; został on powołany dla zdania sprawy z wielką czynnością mu zarzuceną, a mianowicie pod względem bardzo nierównie utrzymywanych rachunków i pieniędzy roztrąconych bez kontroli. Przyszło milion rubli gdzieś zapadło się podczas jego rządów na Litwie, gdzie okrucieństwami swymi i chciwością przewyższył Murawiewa, który tak smutną postawił tam po sobie sławę. Inne jeszcze zarzuty mu przedstawia, dla tego wzięcia tu, aby wrócił na swoją posadę, lecz w Rosji wszystko jest podobnem. Niektórzy mniemają, że będzie musiał przed sądami odpowiadać za swoje czyny, inni, że przebaczą mu nadużycia, nie mając kandydata do zastąpienia go. Zresztą stroniomnie niemieckie, silne jak wiadomo, starać się będzie utrzymać swego Kaufmanna.

Ciekawe szczegóły wychodzą na jaw co do stanu armii rosyjskiej. Nowa organizacja daleka jest jeszcze w Rosji od swego ukończenia. Brakuje jeszcze dużo, aby uzupełnić rezerwy potrzebne dla armii; ubrojenie jest niedostateczne. Materjał także nie kompletny i nie zastosowany do liczby wojska. Budżet wojny jest już zbyt obciążony, gdyż pochłania największą część dochodów carstwa, a wystarczyć nie może. Wojsko rozrzucone w wielkich przestrzeniach i w stanie niezbyt zadowalającym, z trudnością stanowiłoby jednolitą i wyćwiczoną całość. Ci co sądzą, o armii rosyjskiej według jej wyborów okazy, jakie widzieć można w stolicach i pod okiem Cesarza, nie zdają sobie wyobrazić, jak ogół jej jest mierny, a raczej lichy.

Państwo równie jak armia jest zbiorem wszystkich, co jest najdoskonalszym i najbardziej wadliwym. Pierwszy plan jego stoi na wysokości wymagań czasu, ostatni niższym jest od wszystkich, co sobie wyobrazić można. Dla tego tutejsi meowowie stann bardziej lekają się wojny, niż jej pragną i starają się być utrzymać pokój i dobre stosunki tak długo, jak tylko się da. Armia niemiecka imponuje tu i trowy. Jedną korzyścią Rosji są: odległość, ogromny obszar kraju i siła biernego oporu, jaki z tego wynika. Żalwem jest Rosji wywać wojnę, lecz arcytrudem zawrzeć z nią pokój. Wiedzą o tem wszyscy, a najlepiej Niemcy. Obecnie panuje wielki ruch, aby być w pogotowiu na każdy wypadek.

Londyn 6 lutego.

Kredyt dodatkowy, jaki ma być zażądany od parlamentu na podróż księcia Walii wyniesie, jak mniemają 20 do 30 tysięcy f.

Twierdzone, że podarunki jakie książę otrzymał od książąt miejscowych, zaledwo zrównoważają wartość upominków przezeń rozdawanych, które kosztowały wogóle 40,000 f. Lecz twierdzenie to, jakkolwiek półrządowe, niegadza się z tem, co piszą korespondenci prasy angielskiej. Ocena ich wogóle, że to co otrzymali trzy razy tyle wart jak to co rozdali, tak hojności są pod tym względem naczelnicy krajowi, którym odpowiednią książę sprawił radość. Ze stanowiska politycznego podróż ta o wiele przewyższyła oczekiwania i spowodowała w Anglii reakcję opinii na korzyść księcia. W chwili wyjazdu jego krytykowano skutki jego otoczenia, lecz otoczenie to zachowało siłą i godność.

Przywódcy opozycji liberalnej zawiadomili już podurządowo, że wystąpią przeciw rządowi na początku sesji, w przedmiocie polityki wschodniej a szczególnie co do przystąpienia Anglii do noty hr. Andressgo.

P. Cave wraca za dni kilka z Egiptu. Jak tylko przybędzie, zastąpi go dwóch urzędników skarbu angielskiego przy Chedywie. Rezultat badań poczynionych tam przez P. Cave, jest taki: Egipt prócz publicznych pożyczek, których liczba jest znana, ma długu nieistotnego około 20 milionów f. Największą więc trudnością jest wyznaczenie środka, jakby stać można czoło tym wymaganiom.

Belgrad 3 lutego.

(?) Książę Milan więcej jest salonowcem niż stworzony do korda. Znajduje się jeszcze w wieku, w którym lubi się uciechy, i niewątpliwie dużo wskocwał go będzie przyczyniając, by rzucić się w wiry niebezpieczeństw, by stawić czoło wspaniałym wojny losom i wynikom. Z drugiej strony jednak nie posiada on dość siły ani też nie jest młody w tym stopniu złym patryotą, by sam jeden opierał się aż do końca fanatyzmowi, który tak powszechnie objawia się nokoło niego.

Serbia znajduje się widocznie nad przepaścią. Rewolucja socjalna wszędzie podnosi groźnię swą głowę. Włócznie, to ubóstwo; a ponieważ niema w kraju ani jednego banku rolniczego, przeto literalnie są wydani na pastwę lichwiarzom. Co najmniej trzecia część ludności należy do proletariatu. Państwo z kosztownym swym aparatem biurokracycznym i skomplikowaną hierarchią czegoś cięży na klasach rolniczych. Rewolucjonisci przeto mogą być pewni swego, gdyż chodząć będzie o pozyskanie tych klas dla swych żądań, t. j. dla zniesienia urzędników, biskupów, metropolii, policy i sądów. Ale żądają oni czegoś więcej, dodając: „Jeśli żyć może-

my bez tego wszystkiego, oś nam po księciu, który kosztuje kraj rocznie 42,000 dukatów?”

Tak krok w krok zbliżają się agitatorowie serbscy ostatecznie do wyrzucenia podstaw, na których opiera się dotychczasowa organizacja państwa. Wszyscy też zgadzają się w tem, że rewolucja socjalna ma nieposlednie widoki powodzenia. Na takie bezpośrednie niebezpieczeństwo jest jedno tylko lekarstwo — wojna. Jeśli Serbia będzie zwyciężona, straci i na siłę, by zaprowadzić potrz buc zmiany w konstytucji. Mojem zdaniem książę Milan znajduje się postawiony wobec alternaty: albo abdykować albo wypowiedzieć wojnę.

Wobec takiego położenia rzeczy czynne wystąpienie jest niemożliwe. Rosya zaś z wielką tylko trudnością mogłaby powstrzymać rękę gotową chwycić się oręża. Wedle informacji zaczerpniętych z pewnych źródeł mogą zapewnić, że te same wpływy, które przez całą zimę protegowali „swobodę działania” księcia Mikolaja, są wywierane w ten sam sposób na korzyść Serbii.

Do tego dodać należy okoliczność, że *onladinici* niczego nie zaniedbują, by pozyskać w Bułgarii czynnych sprzymierzeńców. Rewolucyjna komisja „młodych Bułgarów” w Bukareszcie zobowiązała się wspomagać braci serbskich, mieszkających z drugiej strony Bałkanu. Gabinet Kalajewicza może wrócić runąć, ale nie to nie zmienia w położeniu rzeczy.

I właśnie w chwili, gdy list ten kończę, dowiaduję się, że ministerstwo ma niezadłogo podać się do dymisji, i że najprawdopodobniej nieprzejścieli Węgier p. Risticz wróci do władzy. Nominacja ta z wszelką pewnością będzie bardzo nieprzejmna Księciu; ale nie on na to nie poradzi. Risticz jest panem sytuacji; jest on potężniejszy od Księcia samego. Niech wam to nie będzie przeto niespodzianką, jeśli niezadłogo dowiedzie się o zmianie w gabinecie w tym duchu. Tak czy owak, dni żywota gabinetu Kalajewicza nie są już długie.

Belgrad 4 lutego.

Sejm ukończył obrady nad budżetem, zaprowadzając w wydatkach jaknajwiększą oszczędność. Przed niejakim czasem uchwalili w tym zakresie zużycie pensji rządom stanu. Obecnie sejm począł sobie za obowiązek powrócić do tej sprawy, i 57 głosami przeciw 36 głosom postanowiono zachować pensje przepisane ustawą. Tak więc rządy stanu pobierać będą jak przedtem pensje dochodzące 3600 franków rocznie. Trzeba też zaprzeczyć wiadomości podanej przez dzienniki zagraniczne, jakoby sejm był zniżył pensję metropolii serbskiej. Archid. Michał będzie jak przedtem tak i teraz miał dochodów 24,000 franków rocznie.

Ze sejm wszystkich ministrów gabinetu Marinowicza postawił w stanie oskarżenia za przekroczenie budżetu w sumie 144,085 franków, wywołało w kraju słuszenie czy niesłuszenie żywe zadowolenie. Oto nazwiska ministrów oskarżonych na mocy § 101go statutu: Jan Marinowicz, minister spraw zagranicznych i prezes ministrów; Czumic, minister spraw wewnętrznych; Cenic, minister sprawiedliwości; Filip Christic, minister oświecenia i spraw duchowych; pułkownik Lubomir Jowanowicz, minister robót publicznych; pułkownik Kosta Protic, minister wojny. Akt oskarżenia zawiera następ charakterystyczny, który wybranie małego sobotnie i ducha sejmu. „Lud serbski — powiedział tam — składa pieniądze swój w skarbie, aby go podtrzymać, aby mógł wnieść w kraj instytucje poręczające mu istnienie i postęp. Lud daje pieniądze na zakładanie dobrych szkół, by z nich mieć korzyść moralną i zapewnić sobie lepszą przyszłość. Za te sumy składane przez lud państwo łąda on bezpieczeństwa swych ognisk, swego mienia, swą pomyślność i życia. Lud przeto nie może spoglad obcojennie na zubywanie grosza jego przez osoby rządzące w celach kotery politycznej i interesu osobistego.”

Turcy na nowo gromadzi wojska w Niczu na południowo-wschodnim pograniczu Serbii. W Belgradzie w sferach rządowych niema jeszcze mowy o wysłaniu korpusu obserwacyjnego od strony Alenaczu. Kraj tymczasem mocno już zaniepokojony takim zachowywaniem się Porty ottomańskiej. Wiadomości dochodzące tu wprost z Cetiny donoszą, że książę Mikolaj odbył naradę w Cetyni, by się przygotować na wszelkie ewentualności. Zresztą Czarnogóra zaniepokojona, gdyż wojska turkackie zbliżają się coraz więcej jakby dla obsadzenia granicy. Przewidując jakieś wręcz nieprzyjemne wystąpienie Porty, uchwalono podobno na tej radzie wojennej mieć w pogotowiu korpus czarnogórski, złożony z 12,000 ludzi, aby chwyć się środków „zaczepnych”, zanim Turcy wtargną do Czarnogóry.

W Dubrowniku kilku naczelników „wojskowych Hercegowiny” zebrało się w mieszkaniu konsula rosyjskiego, aby obradować nad wyborem naczelnego dowódcy sił powstańczych w Hercegowinie. Wybór padł podobno na Pekę Pawłowicza, popieranego przez Rosyę. Lubowicz, lubo posiadający powszechne w Hercegowinie zaufanie i lubo dał niejedną dowód męstwa, nie zdołał utrzymać się przy naczelnem dowództwie. Jako wojskowy jest on najzdolniejszy wodzem; co więcej, wymieniają go jako najwłaściwszego, ale Rosya mu nie ufała.

W Bośni mało oddziały przebiegają kraj cały i niepokoją ustawicznie wojska turkackie. W Jamnicy, gdzie zebrała się była pod koniec grudnia skupczyna głównych dowódców Bośni i Hercegowiny, stoczono także straszną walkę między *redifami* (rezerwy turkackie) a powstańcami. Pewna osoba wia rogodna, nie należąca do żadnego obozu politycznego, przybywając z Banialuki (w Bośni), kreśli obraz usposobienia w tej prowincji: Spisobowie i begowie zwątpili o swej sprawie na zawsze. Ich stanowisko względem rządu, którego w początkach powstania bronili, staje się z dnia na dzień jeśli nie coraz więcej nieprzyjemnem, to przynajmniej wzbraniający się wspierać powagę Porty ottomańskiej i jej reprezentantów w Bośni. Muzulmanie, którzy wchodzą w skład wojsk turkackich rezerwowych, buntują się i nie chcą iść na powstańców, mówiąc: „Oni nie przeciw nam walczą, lecz biją się za swoje prawa, które są i naszymi. Oni noszą się z nienawiścią ku spahisom i begom i ku rządowi, bo ci wszystkich nas ucimieją.” Władze turkackie widzą się w konieczności używać siły zbrojnej i nierzadko, aby przywrócić *redifów* do posłuszeństwa. W Bośni więzieniu są pełne muzulmanów i chrześcijan. Osoba wyżej wspomniana powiada, że anarchia jest w tej prowincji równie wielka jak w Hercegowinie.

Sejm serbski, ukończywszy prace, będzie zamknięty dziś lub jutro. Małą tylko większością uchwalono

subwencję dla teatru narodowego w Belgradzie, wynoszącą 20,000 franków. W ten sposób instytucja ta, dar szczodrości zmarłego księcia Mikolaja, będzie mogła funkcjonować. Minister Kalajewicz złożył sobie powagę niezaprzeczoną, i trzeba mu oddać sprawiedliwość, że w chwilach najtrudniejszych umiał zapanować nad sejmem.

Ateńy 31 stycznia.

Komisarze parlamentu przy najwyższym sądzie zawiadomili dawnych ministrów obwinionych o zbrodni symonii i ich współwinnych, o akcie oskarżenia i wstawił ich zarazem do stawienia się d. 29 b. m. przed sądem. Świadkowie, których jest 99 również zawiadani zostali. Przyszło 30 adwokatów ochorowało się bronić oskarżonych i kilka razy już zgromadza, aby ułożyć plan obrony. Postanowieniem zostało, że najwyższy trybunał zbierze się w gmachu dawnego parlamentu, nad którego odnowieniem pilnie obecnie pracują.

Odłak dekretem królewskim odczołano została leża na dwa tygodnie, to jest podczas świąt w kościele zeszłego i na początku bieżącego roku, polityka całkowicie zaspia. Lża miała się zebrać 14 (26 t. m. i pierwszy minister p. Commanduros oraz prezes Izby p. Zalmis czynili wszystko, aby liczba członków mogła być dostateczną; ostatni nawet rozesał wyjątkowe pismo do 8 deputowanych, swoich przyjaciół, prosząc ich, aby jak najprędzej przybyli do Aten celem dalszego prowadzenia swych prac, gdyż kilka najważniejszych ustaw nie mogło być zawartych przed świątami, jak np. ustawa o odpowiedzialności ministrów, o zmianie ustawy, o organizacji wojskowej kraju, o środkach komunikacyjnych, o utworzeniu banku rolniczego itd. Lecz 14go stycznia zebrało się tylko 84 deputowanych, między którymi byli przyjaciele p. Delligorges, szefa opozycji a prezes Izby musiał odczytać posiedzenie na ino dzień. Mniemają powszechnie, że rządowi nie uda się zebrać potrzebnej liczby deputowanych na dzień 14go, a przeto przed 11 lutego, to jest dniem w którym ma się zebrać Izba, a w takim razie dopiero na początku listopada ustawy te mogłyby być uchwalone; chyba gdyby zwolano wpród nadzwyczajną sesję, co nie jest prawdopodobnem. Tymczasem p. Kulo-stavlos minister spraw zagranicznych, zajmując się nawiązaniem reprezentantów przy dworach zagranicznych. Napotyka na największe trudności w wynależeniu ludzi zdolnych, co by chcieli przyjąć tak trudne zadanie. Ofiarował on posadę w Londynie p. Kamps b. pierwszemu ministrowi, który jej nie przyjął. Mówią także, że p. Mikolaj Mavrocoordato dawny prefekt w Korfu i p. Calliga profesor prawa w uniwersytecie ateńskim i jeden z najznakomitszych prawników odwołali przyjęcia posad w Rzymie i Paryżu. Lecz wdmw przytłaczających moich wiadomości, nominacje wszystkich posłów zagranicznych nastąpią w przyszłym tygodniu.

Kraków 11 lutego. Już od kilku dni wiadomości na podstawie doniesienia tutaj otrzymanego, że kardynał Prymas Arcybiskup hr. Mieczysław Ledóchowski zamierza odwiedzić Kraków. Dziś dochodzi nas potwierdzenie tej wiadomości, oraz zapowiedź pożądanego odwiedzina X. Prymasta we wtorek d. 15go b. m. o godz. 10ej rano poagiem wiedeńskim. Znajdzie niewątpliwie ten książę Kościoła, najwyższy z biskupów polskich, przyjęcie godne swej dostojnej osoby, wysokiego urzędu od wiernych Kościołowi, a dla uczczenia wysokiego gościa i okazania mu czci i poszanowania ulosony został adres, który będzie Jego Eminencji wręczony. Podpis pod ten adres będą do wtoru przyjmowane w księgarni p. Krzyżanowskiego w Ryuku.

Koło posłów polskich w wiedeńskiej Radzie państwa wysławało następujące pismo do klubu postępowego w sprawie powszechnego rozbrojenia: „Do Szan. Klubu postępowego. Szacowne pismo z 18 stycznia 1876 wraz z dołączonym do projektu rezolucji Koło polskie z całą rozumą zbadalo. Koło polskie zgadza się zupełnie z zaprzetywaniem, że militaryzm w teraźniejszym swym rozwoju podkopuje gospodarcze podstawy ludów europejskich, osłabia ich fizyczną siłę, a w końcu rodzi niebezpieczeństwa grożące cywilizacji zachodniej. Atoli zjawisko to — według naszego przekonania — jest tylko symptomem choroby, której ulega nasza część świata. Właściwej choroby, jądra z czego szukać należy naszym zdaniem głębiej.

W czasie, kiedy najuroczystsze traktaty tylko tak długo są szanowane, jak długo brakuje siły, aby je złamać; kiedy mniej potężne państwa zawiązują istnienie tylko wzajemnej zaszłości wielkich mocarstw; kiedy prawo narodów stało się prawem pięściowem upośledzonym we wszelkie techniki nowożytny — w takim czasie zapanować musi powszechna nieufność, zatrważająca całe publiczne życie Europy i wywołująca owe obrzydliwe uzbrojenia, które pochłaniają siły żywotne. Rozbrojenie powszechne może wtedy tylko trwać mieć pożytek, jeżeli je poprzedzi uporządkowane stosunków państwowych oparte na tej samej podstawie sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania praw wszystkich narodów; w przeciwnym razie rozbrojenie wzmocni tylko istniejące bezprawie.”

Jakkolwiek uznajemy najzupełniej szlachetne uczucia zżywające autorów tego wniosku, nie jesteśmy jednak w stanie oddawać się nadziei, że rezultat jego może być pomyślny, a mianowicie tak dla interesów ludów europejskich wogóle, jak dla interesów monarchii austro-węgierskiej, które tu przedewszystkiem na oku mieć należy. W końcu Koło polskie nie chce i nie powinno także pominąć uwag, jakie mu się z jego stanowiska narodowego konieczne nasuwają.

W dwóch najpotężniejszych państwach Europy toczy się walka zagłady przeciw narodowi polskiemu, jakiej niema równej w historii. Z jednej strony używają najwstrząsających środków sztuki rządzenia w tak zwanem państwie cywilizowanym, aby podkopać podstawy naszego bytu narodowego; z drugiej strony używają bezwzględnej siły fizycznej przeciw najwyższemu dobru naszego ludu. Na wszystko to spogląda reszta Europy w milczeniu — zbudzona, albo też umyślnie oddająca się złudzeniu co do nieuniknionych następstw tego gwałtu. Nam, synom tego ludu, niepodobna bodaj w najmniejszej części przychylić się do uznania lub do wzmocnienia tego rodzaju stosunków, jeśli nie mamy zadać klamu naszej przyszłości, jeśli nie mamy zrzec się przyszłości naszej.

Wiedeń 6 lutego 1876 r.

W imieniu polskiego.

Grocholski, prezes

Dr Julian Czerkowski, sekretarz.

Gazeta Narodowej donoszą z Wiednia, że Koło polskie co do wniosku posła Wereszczyńskiego o utworzenie programu politycznego powzięło następującą uchwałę:

„Zważywszy, że Koło polskie występowało i oświadczało się zawsze przeciw centralizacji; zważywszy, że już po wyznaczeniu komisji specjalnej dla wniosku p. Wereszczyńskiego o uchwaleniu politycznego programu dla Koła polskiego Koło zajęło wobec teraźniejszego rządu stanowisko wybitniejszej opozycji, ludzkie weszło w styczność ze stróbnictwem prawnego centrum co do sprawy cłowej, w dzisiejszych okolicznościach jednej z najważniejszych, i temi krokami zaznaczyło sobie kierunek swego parlamentarnego postępowania, co właśnie wniosek p. Wereszczyńskiego miał na celu; zważywszy dalej, że posiedzenia Izby Państwa tylko krótko trwać mają, a wypracowanie i uchwalenie szczegółowego politycznego programu dla Koła polskiego wymagałoby w każdym razie dłuższego czasu: Koło polskie uważa wniosek p. Wereszczyńskiego za załatwiony.”

Wiedeń 10 lutego. Wydział budżetowy Izby deputowanych odbył wczoraj wieczór posiedzenie celem obrad nad przedłożeniem rządowem o kredytach dodatkowych na r. 1876. Dep. Herbst zwał sprawę o preliminarzu wydatków na trybunał administracyjny i wniosł kilka wykreśleń w etacie urzędników, mianowicie poyczye dla jednego przewodniczącego senatu, dla dwóch radców dworu i kilku urzędników kancelaryjnych. Prócz tego wniosł p. Herbst, aby uchwalił wydatki zamiast na trzy kwartaly, tylko na pół roku, tak iż sumę preliminarzową 163,000 zł. zmniejszył blisko do 100,000 zł. Deputowani Dr Giska i Dr Brestel popierali wnioski referenta, szczególniej zaś co do wykreślenia posady jednego prezesa senatu (projektowano bowiem dwóch). Zastępca rządu minister Dr Unger nadaremnie brocił wniosku rządowego; wydział przyjął wnioski referenta.

Następnie Dr Giska zwał sprawę o kosztach na założenie dyrekcji policyi w Graczu; stwierdził przede wszystkim, że rząd zmniejszył nadzwyczajnie żądania swoje, kiedy bowiem pierwotnie domagał się w budżecie 150,000 na ten cel, teraz żąda tylko 16,000 zł. Za podstawę urządzenia dyrekcji policyi w Graczu wziął rząd organizację policyi berneńskiej; sprawozdawca zaś mniema, że jeżeli przestępcy wnioskowi rządu nie przemawiają jakieś powody naderzwyczajne, miejscowe, jemu nie znane, to należy kwotę, jakiej się rząd domaga, wstawić do budżetu. Dr Rechbauer, który jako prezes Izby obczemu był na posiedzeniu, wystąpił przeciw wnioskowi referenta. W dłuższej mowie sprzeciwiał się utworzeniu dyrekcji policyi w Graczu, wspominał o wypadkach z powodu obecności księcia Alfonsa w Graczu i brocił tamtejszych władz przeciw zarzutom czered podnoszonym, iż obowiązku swego nie spełnili. Dep. Dr Gross oświadczył, iż dla wątpliwości co do kompetencji nie zgodziłby się na wniosek rządowy. Sprawozdawca w ostatnim przemówieniu wyjaśnił sprawę na podstawie aktów i wniośi, aby wstawił tylko 14,000 zł. zamiast 16,000 zł., skoro utworzenie dyrekcji policyi w Graczu nie nastąpiło z początkiem roku. Wniosek ten 15 głosami przeciw 5 przyjęto. Zastępca ministra spraw wewnętrznych w wydziale był na tem posiedzeniu radca dworu Aubin.

W wydziale kolei żelaznych przedłożono przedłożenie rządowe o kolei Bielsk-Zywiec dep. Weberowi do sprawozdania. Dep. Russ zwał imieniem podkomitetu sprawę o projekcie ustawy mającej na celu połączenie kolei Aroks. Albrechta, Tarnowsko-Leluchowski i Dniestrański z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasną, i wniosł, aby sprzedaż kolei-Tarnowsko-Leluchowskijskiej wyliczyć z pominięciem projektu ustawy. Mówca uzasadniał ten wniosek obszernem przedstawieniem onych stosunków.

Dep. Jaworski uczynił następujące wnioski: 1) Nad przedłożeniem rządowem połączenia kolei Aroks. Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskijskiej, oraz Dniestrańskijskiej z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasną przechodzi się do porządku dziennego. 2) Umowie zawartej między wys. rządem a kuratorem wierzycieli priorytetów, w której ustanowiono warunki, pod jakimi kolęj Dniestrańska ma być oddana rządowi, udzieli się konstytucyjnego zatwierdzenia.

3) Umowie zawartej między wys. rządem a komitetem wykonawczym kolei Aroks. Albrechta w d. 10 września 1875 udzieli się zatwierdzenia konstytucyjnego tylko o tyle, że państwo wystąpi jako kupiec wspomnianych w art. 1 linii kolei żelaznych i stosownie do tego oznaczone zostaną warunki wypłaty, atoli w duchu i w granicach oznaczonych art. 9 i 10.

4) Rezolucję wniesioną przez dep. Grocholskiego podczas obrad nad budżetem i przydzieloną wydziałowi do sprawozdania, przyjmie się. 5) Wydział uchwała następującą rezolucję: „Wzywamy się rząd, aby porozumiał z rządem rosyjskim względem zabezpieczenia związku z uchwaloną koleją żelazną Lwów-Tarnów.”

Co się tyczy formalnego traktowania żądał wnioskodawca, aby wnioski jego przydzielili podkomitetowi już istniejącemu do sprawozdania.

Dep. Steffens objawił życzenie, iżby nie rozpoczynał obrad dopóki podkomitet nie przedłożył sprawozdania co do tych wniosków.

Dep. Dr Brestel oświadczył się za wzięciem zaraz pod obrady wniosków podkomitetu, przydzielając mu jednak wnioski dep. Jaworskiego.

Dep. Weeber oświadczył, iż nie może być ani za sprzedażą, ani za zatrzymaniem, dopóki rzecz dostatecznie nie będzie wyjaśniona.

Dep. Tauschel oświadczył się w zupełności za tem, żeby koleją Tarnowsko-Leluchowskijskiej ani nie sprzedawać, ani jej nie łączyć z koleją Lwowsko-Czerniowiecką. Mówca w ogóle sprzeciwia się sprzedaży kolei żelaznych rządowych. Kolęj Lwowsko-Czerniowiecką w razie fuzji nie będzie mogła należycie wywierać wpływu na kolęj Tarnowsko-Leluchowską z powodu wielkiej odległości.

Dep. Syz oświadczył, iż między nim a większością podkomitetu zachodzi spór zasadniczy. Skoro rząd oznajmił stanowco, że fuzya nie przyjdzie do skutku, jeżeli kolęj Tarnowsko-Leluchowska zostanie wyłączone, przeto był za wciągnięciem tej kolęj do projektu fuzji. Celem przedłożenia jest złączenie kolęj obdłużonych, dla tego mówca objawia życzenie, aby wstrzymać się z uchwałą nad wnioskami podkomitetu aż do sprawozdania tegoż co do wniosków dep. Jaworskiego.

Dep. Dr Schrom był zdania, iż właściwie dyskusja toczyć się powinna nad tem czy kolęj Tarnowsko-Leluchowska ma być sprzedana, czy nie.

Podczas głosowania nad wnioskiem odraczającym okazała się równość głosów, przewodniczący więc rozstrzygnął na korzyść wniosku dep. Syza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Skończył się właśnie termin konkursu na posadę naczelnika budownictwa miejskiego w Krakowie. Posada ta wymaga niktylek znajomości technicznych, lecz oraz administracyjnych, jeśli raz już ma być wprowadzony ład w tę ważną gałąź służby miejskiej, która od dawna w chorobliwym znajduje się stanie. Wypada jednak nie spuszczać z uwagi, że żaden dyrektor budownictwa, choćby wszystkim odpowiadał żądaniom i wszelkie posiadał kwalifikacye, nie będzie mógł pełnić obowiązków swoich należycie i pod własną odpowiedzialnością, jeśli Rada miejska przez sekcję swoją rozstrzygnąć będzie w kwestiach technicznych, jak się dotąd dzieje. Takie anomalie nie spotyka się nigdzie. Wogóle bez sekcji rozstrzygnięcia obowiązków Rady miejskiej i Magistratu nie można myśleć o dobrej administracji miasta.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od X. L. ze składek 210 złr.

— Jutro w sobotę o godz. 12ej do 4ej w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 2gi publiczny odczyt prof. Szujskiego: „Charakterystyka rządów i postaci historycznej Władysława Łokietka.”

— Dalszy spis składek na zakupno obrazu „Unia” na ręce skarbnika komitetu, dyrektora H. Kleszkowskiego nadesłanych: Ferdynand Epstein złr. 20, prof. Dr Kuzyński złr. 5, K. Sorg złr. 2. Zarząd zakładu gazowego przeznaczył należące mu złr. 19 c. 15 za oświetlenie piramid w ulicy Śgo Jana podczas balu, na dochód zakupu obrazu „Unia.”

— W niedzielę odbędzie się trzecia zabawa na lodzie, urządzona przez Wydział tutejszego stowarzyszenia lywiarzy. Staw ma być rzeźbienie oświetlony, spalone będą ognie sztuczne, a dwie muzyki wojskowe mają bez przerwy przyczyniać się do uroczaienia wieczoru. Sądząc z poprzednich uświetla Wydziału, odpowiadać się można, że i tym razem zabawa świetnie się powiedzie. W niedzielę przez cały dzień aż do 6ej wieczór ślizgawka będzie zamknięta.

— W d. 9 b. m., zakończyła w Moderowie pod Jasnym zycie Ludwika z Bogusław Gorayska, żona p. Ludwika Gorayskiego właściciela dóbr.

— Z początkiem roku szkolnego 1876/7 utworzone zostają w seminarjach niemieckich żeńskich w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie kursa stałe kształcenia kierowniczk ogródkowych dziecięcych (froblowskich). W tym celu Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs do końca marca r. b., na obsadzenie w każdym z tych zakładów jednej posady kierowniczk ogródka dziecięcego.

— Wyszły już z druku wszystkie trzy tomy „Zbioru ustaw administracyjnych” dokonanego przez starostę p. Kasparaka (urzędującego obecnie w Rudkach). W drugim tomie i pomoznomu wydaniu znajduje się już ustawa o zniesieniu prawa propinacyi oraz ustawa o Trybunale administracyjnym, które Dziennikiom ustaw nie zostały jeszcze ogłoszone; zwracamy uwagę, że dzieło to zawiera wszystkie ustawy i rozporządzenia wydane po d. 12 stycznia r. b., a w Galicyi obowiązują.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Żywieckiej z gmin wiejskich odbędzie się d. 7 marca.

— Do Rady powiatowej Podhajeckiej wybrany został d. 24 z. m. z większą własnością p. Jędrzej Mikulski, dzierżawca Gnilowód.

— Dr Miklosicz złożył w Akademii umiejętności w Wiedniu pracę swoją o języku i wędrowkach Cyganów po Europie, a osobliwie o narzeczu cyganków w Galicyi, Syrii i Serbii. Rozprawa ta będzie drukowaną w rocznikach Akademii.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 12 lutego, komedia w 3ch aktach Nestora: *Cheć sobie pohulać*. Początek o godzinie Tej.

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 10 lutego pogoda; termometr od — 6'5 doszedł do + 2'6 C. Barometr zwelna opada; dnia 11 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 738'3 milimetrów, termometr — 7'4 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 12 lutego: Śej Eulalii panny i Śgo Modesta męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 10 lutego.

Morderstwo skrytobójcze.

(Dalszy ciąg).

Przy nader liczny udział publiczności rozpoczął się dziś czwarty dzień rozprawy, w którym ukończono przesłuchanie świadków.

Posiedzenie dzisiejsze odkryło przed nami jeszcze jedną ciemną stronę dramatu familijnego, bo stanęli przed sądem ojciec i syn, z których pierwszy obwiniał drugiego i skazył przed sądem o kradzież, a obaj nie uchylając się od świadectwa, potępił żonę i matkę.

Wiktorja Miarczanka służąca w Plewniakach opowiada, jak Maryanna Plewniak przychławy w czwartek wieczór z Frankiem pytała ją o męża i tegoż brata, na co odpowiedziała, że Jan Plewniak przy piwnicy, a Błażek w stodole. Następnie gospodyni z Frankiem wyszła a po chwili wróciła. Gdy następnie po wieczór służąca gospodynią zapytała, czy ma dla gospodarza mięso zostawić, odpowiedziała, że nie, ale tego nie pamięta czy gospodyni mówiła „on” czy więcej nie będzie jadł” czy mówiła, że jako w piątek mięsa jest nie będzie.

Jan Lipowiecki, Zofia Cieślak i Jan Kamiński stwierdzają okoliczności odnoszące się do Józefa Buckiego, mianowicie, że tenże owaj nocą nigdzie nie wychodził, że jak się o zabiciu Błażka; o tem, że na Buckich mają podejrzanie dowiedzieli; okropnie lamentowali, wołając: „na nary boskie, ja nie winien”, i że chociaż się dowiedzieli, że już ko misya z żandarmami zjechała, poszli do domu Plewniaka mówiąc, że nie winien.

jakiś proszek z papierków, i przyniosła mu je do jedzenia, a gdy on jej kazał, aby pierzawa jadła, Katarzyna na niego krzywo się popatrzyła i jadła wraz z rondlem wyrzuciła, tak że się rondo stłukło.

Podobnie i dzieci, z wyjątkiem Józefa, który był najlepszym i gdzieś rodziców, gdy się kłócili, że się nim obchodzili z poduszeczką matki, a Franek się nawet czynnie na niego porwał. Owe nocy, kiedy Pieniaka zabito, wstał w nocy przed północą i widać było drzwi otwarte a żonę na łóżku siedzącą, pytał się czemu drzwi otwarte, a żona mówiła, że na to, aby go rano wezwać. Utrzymuje stanowczo, że się szła, jak żona Katarzyna mówiła do córki Maryanny na kilka dni przed śmiercią Błażka: „poczekaj ty goła głucha, ty długo nie będziesz po świecie chodzić, bo ja cię obłękę w biały koszyk”. Znajdź wreszcie, że gdy jechał w kilka tygodni po aresztowaniu żony z synem Marcinem do Bud, tenże opowiadał mu jak Katarzyna dając mu pieniądze namawiała go: najpierw, by ojeu patron dynamitowy gdzie pod paucę wsunął i zapalił, a następnie w czwartek 12 sierpnia, by toż samo uczynił Pieniakiowi. Wojciech zaraz o tem siedmiu słodczym w Oświęcimiu doniósł, lecz Marcin tam nie chciał nie chciał, dopiero tu przed sądem słodczym (p. Turnan) dobroliwie wszystko zeznał.

Katarzyna Buczka zapytana przez przewodniczącego, co na zeznania męża ma do powiedzenia, najpierw płacząc „dziękuję mężowi za fałszywość”, następnie kłękając i zaklinając przysięga, że to nie prawda, na co Wojciech Buczki: „gdyby nawet sam Pan Jezus przyszedł i na ciebie zeznał to byłby mu mówiła to nie prawdę”.

Następnie przystąpiono do przesłuchania ostatniego świadka Marcina Buczki.

Marcin Buczki syn Katarzyny nie usuwając się od świadectwa chce zeznać. Trybunał uchwala jednak na wniosek obrońcy mimo sprzeciwienia się prokuratora nie odbierać od niego przysięgi, dlatego, że znajduje się pod śledztwem o kradzieży krowy, o co go ojciec oskarżył.

Świadek zezna, że we środę 11 sierpnia 1875 r. kiedy się wesele odbywało, tuż przed zachodem słońca, matka Katarzyna podała mu patron dynamitowy za winiły w żółty papier, grubości nieco mniej jak czterogracjówki a długości może na dwa palce, przy którym wisiał knot wyglądający jak kawał ziemianiny nieco dłuższy jak patron i — gdy ojciec Wojciech leżał wówczas pijany na trawniku pod wierzbami opowiadała o nim matkę: „włók to ojeu pod pazuchę, na pierś albo w kieszeń, kajbać, zapal knot siaraczką i niekaj; daję mu zarazem dwie szóstki kazała mu napić się wódki „na kuraz”, przy czym obiecywała mu pieniądze, ile zechce, jeżeli czynu dokona. Nie mając jednak sumienia udał się do karczmy, gdzie matka zanim przysłała i gdzie mu dwie szóstki odebrała. Nastajutrz znowu t. j. we czwartek 12 sierpnia po południu stojąc przed domem swej matki słyszał jak żona Michała Garbusia z Rajka opowiadała matce, że wracając z jarmarku z Oświęcimia widziała Błażka Pieniaka w jakimś ogródku popijającego piwo, że gdy następnie Garbusiowa odezwała, matka Katarzyna wreszcie mu dukat złoty, dwie dwadziestki pruskie i pieniądze cesarskich (sztych) drobna moneta i szóstkami około 2 złr. kazała mu wziąć znowu taki nabój dynamitowy z strychu mówiąc: „idź do Oświęcimia, odszukaj Błażka, powiedz że się posłała po sół, powiedz mu że pieniądze znalazł, częściej go dobrze wódka aby się upił, sam się jednak nie upij”. Dalej kazała mu jeszcze kupić flaszkę miodu wódki, aby nią częstował Błażka w drodze z Oświęcimia, ażeby wreszcie, jeżeli Błażek będzie już dobrze pijany poprowadził go koło gaju, ażeby się tam położył niby po pijanemu i żeby mu tam wreszcie patron dynamitowy wsunął i zapalił.

Marcin Buczki jednak, chociaż do Oświęcimia poszedł tego nie zrobił, lecz pieniądze matce wrócił. Wreszcie dodaje także Marcin, że w nocy owej, kiedy Błażek został zabity, gdy spał na strychu, przyszedł tam późno w nocy Franek wziął sobie kaftan i szukał coś pod prześcianką, gdzie znajdowały się dynamity.

Przesłuchaniem tego świadka zakończono posiedzenie dzisiejsze, które trwało do 8 1/2; jutro następują orzeczenia znanów i lekarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z Biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 10go i 11go lutego.

Wczorajszemu targu zbożowego na Baranie, prawie niczem nie wyróżnił się od ostatniego targu. Doroż zboża był znowu mały, a ceny najmniejszej prawie nie uległy zmianie. Obcych kupców nie spostrzeżono, na rzeczonym targu; wszystkie zakupy robią głównie tutaj spekulanci i kupcy zbożowi.

Płacono pszenicę szłtą za 237 funtów od 33— do 37— szp., czerwona od 36— do 39—, biała od 37— do 40—; żyto warszawskie za 237 funtów od 39— do 30—, gorzkie od 27 1/2 do 29—, jęczmień piękny od 25 1/2 do 26 3/4, na paszę od 24 do 25—, owies 138 funt. od 16— do 18—, wykę 250 t. od 32 do 35, proso od 26 do 28 szp.

W handlu zbożowym na Kleparzu, nie uwagi godnego nie zaszło. Stagnacja w obrocie z braku kupców zagranicznych, których dzisiaj zaledwo paru było na targu, trwa dalej, która nie tylko u nas, lecz i na wszystkich targach granicznych obecnie panuje. Chęć kupna nie wielka, szczególnie na wywóz, miejscowe potrzeby także były dosyć ograniczone.

Płacono pszenicę szłtą za 100 kilogramów od 8 50 do 9 50 szp., czerwona od 9— do 10 75, biała od 9 50 do 11—; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 7 90 do 8 10, podolskie od 7 60 do 7 90; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8— do 8 40; na paszę od 7 25 do 7 75; owies za 100 kilogramów od 8 40 do 9—; groch od 10— do 12—; fasola od 8— do 12 50; wyka od 6 25 do 6 50; rzepak 84 kilogr. od 13— do 13 50; koniżycę czerwona 300 kilogr. od 50— do 65—, biała od 60— do 75— zlr.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej.

Kraków dnia 9 lutego.

Po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia, zabrano najprzód przedmiot bieżący, a mianowicie: odezwę sądu krajowego, czy przedsiębiorstwo hotelowe (A. Ziemiński) w myśl artykułu 19 i 27 kodeksu handlowego, kwalifikuje się do wpisu w rejestr handlowy? Izba oświadcza się za tem; oraz orzeka, że już dla wysokości opłaconego podatku przedsiębiorstwo to winno być wpisane w rejestr handlowo-przemysłowy.

Na zapytanie Namiestnictwa czy może być zezwolony gminie Oświęcim pobór 10 centów placowego od sztuki wóln, tam sprzedanego, Izba odpowiada, że nie sprzeciwia się temu poborowi, póki nie wniesie skargi handlarze wóln, że dla nich uciążliwe jest podwyższenie tej opłaty z 4 na 10 centów.

Towarzystwo angielskie ku zabezpieczeniu cech fabrycznych (Trade-mark-protection-Society), przesyła warunki, pod którymi podejmuje się rejestrować znaczki fabryczne austriackie w Anglii. Oświadczenie to złożono w biurze Izby dla informacji stron zainteresowanych.

Delegat Izby Dr Weigel zdaje swoim i kolegi swego Mendelsburga imieniem, sprawę z udziałem ich, jako reprezentantów Izby krakowskiej na zjeździe delegatów Izb handlowych w Wiedniu. Izba przyjmuje takowe z zadowoleniem do wiadomości, szczególnie co do powtórnego zwołania delegatów, aby wezwano rząd do zniesienia cla zbożowego na granicy Królestwa Polskiego i rumuńskiej.

Zatwierdzone przez Ministerstwo handlu d. 17 stycznia b. r. preliminarz Izby na r. 1876 w ilości złr. 6,405 przyjęto za podstawę rozkładu z zniżką jak dotąd składową 5 centów od złotego podatku.

Komisja mającej rozstrząsać warunki odnowienia traktatu handlowego z państwem niemieckim i Francją postanowiła zezwolić interesom z zagranicy Izby, gdyby ci po koniec lutego b. r. mieli wnieść żądanie lub zmiany odnoszące się do rzeczonych traktatów.

Po czym przystąpiono do wyboru prezesa i wiceprezesa Izby na r. 1876, tudzież ułożenia tern na dwa miejsca dyrektorów i cenzorów filii wiedeńskiego Banku narodowego w Krakowie.

Prezesem Izby wybrany został ponownie na rok bieżący p. Teodor Baranowski, wiceprezesem p. Juliusz Ang. John.

Do tern na dyrektorów filii Banku narodowego przedstawiono pp. Mendelsburga, Tarasiewicza, Teodora Baranowskiego, Ludwika Zieleniewskiego, Stanisława Feintucha i Gustawa Barucha. Na cenzorów: pp. A. Holzera, Emila Barucha, Jul. Epsteinę, Henryka Szwarca, Abrahama Goldarta i Salomona Deichsa.

Wniosek nagły Członka Tarasiewicza, aby wezwać Magistrat krakowski o polecenie urzędnikom komisaryatu targowego, wagi miejskiej i akcyzy, iżby informowali strony nieobecne z nowymi miarami i wagami metrycznymi, a szczególnie, aby przestrzegali, iżby nie używano miar snych od przedmiotów płynnych, a odwrotnie litru do artykułów sypkich; uchwalono jednogłośnie po dłuższej dyskusji w której brali udział członkowie: Zieleniewski, Götze i prezes Izby; upraszając Magistrat tak-że o usunięcie innych niewłaściwości, dostrzeżonych w urzędzie wagi miejskiej.

Skutkiem odezwy Prezydenta miasta i zarządzenia Sekcji III Rady miejskiej, że zniesienie jarmarków w Krakowie nie zawisło wyłącznie od Adama kupców, ale także od interesu konsumentów, i że w tym celu zebrać należy wykazy odnoszących się do frekwencji jarmarcznej i konsumpcji dat, skonstruowano, że te daty znajdują się właśnie w departamencie III magistratu i zarządzie zaprzęgów miejskich, trudniących się zwrotnem bud jarmarcznych, dawa raz do roku i mającym ewidencję, czy zamieszki, czy też miejscowi kupcy dzierżawiający buki, stragany i stawki jarmarczne. Biuro polecono w końcu śniadanie te wykazy. Co do nadzwy w handlu domokrajnym, podniósł członek Tarasiewicz, jako starzy kongregacji kupieckiej, że ta ostatnia zainicjowała dwukrotnie zwołanie przeciw tym nadużyciom, krzywdzącym tyle handel miejscowy, do Magistratu m. Krakowa; członek Goldart wykazuje, że po kilka tygodni i dłużej siedzą tu kupcy domokrajni, nie opłacając żadnego podatku i nie ponosząc za żadnych wywarów, to w hotelu Londyńskim, to po innych zakładach na Kleparzu; wykazuje publiczność, a oszukują na kupnie. Wnosi więc, aby wezwano Magistrat do surowego czuwania nad tym paszportem handlu i do ścisłej ewidencji, aby domokrajni nie dłużej, jak ustawa pozwala, tu przesiadywali i opłacali należności prawem przepisane. Liczne bowiem upadłości kupieckie świadczą, że konkurencja podobna dobiega do szczytu już i tak podkopany handel miejscowy. Wniosek ten popiera członek Stanisław Feintuch; poczem go przyjęto i uchwalono prosić Magistrat, aby zarządził czuwanie nad wzięciami się po mieście z towarami domokrajnymi i sprawdził, czy mając w ogóle księżeczki licencyjne na handel domokrajny.

Żądanie miasta Chrzanowa i okolicznych właścicieli fabrycznych, tudzież kupców i przemysłowców w Chrzanowie, aby wywóz na kolej północnej urzędzenia w Chrzanowie stacyi frachtowej do odbierania i przesyłania towarów, budulec, materyałów surowych węgla i t. d., z czem dotąd do Trzebiń lub Oświęcimia jeździć muszą, uchwalono jako przedmiot, który już poseł chrzanowski hr. Mieroszewski w Wiedniu osobiście się starał poprosić usilnie tak w ministerstwie handlu i jeneralnej inspekcji kolejowej, jak w dyrekcji kolei północnej; a potrzebne wykazy ruchu handlowego żądać od urzędów ekspedycyjnych w dworcu Oświęcimskim i w Trzebiń.

Projekt ustawy przeciw wybiegom dłużników nie-

wypłacalnych z uwagami członka Dr Kazkowskiego w Tarnowie, po kolei członkom kniui u dzielić się mający, udzielono najpierw conkowi Götzi w Okocim dla wykazania rożnych przezeń przytoczonych wypadków nadużyć z strony niewypłacalnych dłużników i używanych przy tem wybiegów.

Poczem posiedzenie skończono o godzinie 7 wieczorem.

Przejechali do Krakowa od 8 do 9go lutego.

HOTEL POLLERA: Władysław Jarewskowski, Jerzy Magd z Prus, Antoni Brykacz ob. z Kongresówki, Karol Mint ob. z Wrocławia, Antoni Kohn z Opawy, A. Landesberger z Prus, K. Elich z Prus, A. Solik z Bochni, W. Bielewicz z Wiedla, Karol Hirsch z Wiednia, N. Jeltński z Wiedla, L. Rockach z Tarnowa, J. Biernacki z Boch Wilhelma Weiling z Prus, R. Lippold z Prus, W. Wolfart z Prus, A. Roth z Lipska, Edw. Biesemajor z Wiedla, A. Dobruchowski z Warszawy, Zmunt Kroszński z Lwowa, F. Viefelder z Wiednia, E. Gasiński z Odessy, Wład. Szalay z Szczeciny, Antoni Budiszek z Florisdorfu, Jan Schöner z Szwajcaryi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: mryk Malinowski z Galicyi, Ludwika Wisniewska Konarski, Michał Karawalski z Kongresówki, Błażej Błaski w. d. z Kongresówki, Stanisław Leski w. d. z Kongresówki, Kazimierz Sienkiewicz Galicyi, Władysław Jaworski z Kongresówki, J. Karpiński z Kongresówki, Franciszek Sikorski w. d. z Kongresówki, Jan Michalik z Czarnebrzga.

Nadane.

Tylko 2 zlr. i stempel
Węgierska promesa.
Ciągnięcie 15 lutego.
Główna wygr. 100,000 zlr.
Mniejsza wygr. 100,000 zlr.

Tylko 3 zlr. i stempel
1864 r. prsa.
Ciągnięcie 15 lutego.
Główna wygr. 200,000 zlr.
Mniejsza wygr. 100,000 zlr.

Verlosung der Administration des „Neuen Wiener Zeitung“ Nr. 13 Wien.

PRZEGŁAD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Petersburg 9 lutego. Goniec urzęd. i Journal de St. Petersburg ogłaszają notę handrassiego. Głos wykazuje, że udział Am w „konferencje” europejskiej jest niezbędny, aby wprowadzić reformy w Turcji i uspokoić Hercegowinę.

Journal de St. Petersburg ogłasza zapowiedzianą artykuł powtarzający uwagi Timesa nad budem rosyjskim.

Parý 9 lutego. Prefekt policyi Rénau pisał się do dymisji z powodu, że kandydatem na deputowanego w departamencie Seine et le nie pozwala mu dłużej piastować tego urzędu. Rządcent przyjął jego dymisję. Deputowany Felix Oisin mianowany prefektem policyi. — Dyrektorkienka L'Union, Laurente umarł.

Parý 9 lutego. Boislisle mianow został dyrektorem wydziału bezpieczeństwa publicznego w prefekturze policyi. Sprawozdanie ministranadu o rewizji traktatów handlowych wskazuje, że znaczna część Izby handlowych oświadczyła się u utrzymaniu obecnych warunków konwencyonalnych, zastępowając się co do pewnych zmian w szcółach, tudzież za zaprowadzeniem specjalnych opłat miast opłat od wartości, stosownie do możliwości akcyzy.

Londyn 10 lutego. Korespondencja zaga się kupna akcji susekich została ogłoszona. Zmyna się ona od d. 15 listopada a kończy się 8go stycznia i obejmuje 56 dokumentów z szczegółami okoliczności nad nabyciem akcji, o godzinie z ośm szcół, oraz znane już listy Derbego z 20go 27 listopada do Lyonsa, list Lessepsa i pismo tona Russella z Berlina z doniesieniem, że ka. Biark bardzo przychylnie wyraził się o nabyciu akcji, które szczerze pochwała. Chęć ofiarował się 25gostopada odstąpić Anglii swoje prawo do 15%, cztých dochodów z przekoju; Derby odrzucił tę propozycję i wezwał Stanton, aby oznajmił wiekrodo, że Anglia uważa za niepożądane Chediwa kontrol nad przekojem za niegodne z nietykalnością państwa Ottomańskiego.

Hendaye 9 lutego. Karliści wykona dziś rdyby zaczepne przeciw stanowisku wojsk królestw pod Oyarzun. Jenerał Moriones wyruszył. Zaraz w kierunku rzeki Oriz.

Dłużej, niż z początku sądzono, przecięły się w wydziałach Rady państwa obrady nad sprzą konwencji handlowej z Rumunią i nad sprawą kolejowej, których załatwienie pragnie rządzącej jowem, których załatwienie pragnie rządzącej w bieżącej sesji. Okoliczność ta, jak niemi brak dotychczas decyzji ze strony rządu względem usta-

wy stęplowej, spowodowało, jak się zdaje, zmianę pierwotnego planu co do terminu odcroczenia Rady państwa. Wiemy bowiem dokładnie, iż odcroczenie to miało nastąpić jutro, gdyby mogły być stanę na porządku dziennym sprawy konieczne domagające się załatwienia. Skoro to się nie stało, wypadło więc przesuwać posiedzenie Izby jeszcze na kilka dni; celem zaś uporania się tak z sprawami kolejowymi, jak z kwestją kredytów dodatkowych, Izba przez te kilka dni prawie codziennie odbywać ma posiedzenia.

Z tem też zostaje w związku, że pierwotnie donoszono, iż ministrowie węgierscy przybędą we wtorek przyszły, a rokowania rozpoznają się w końcu tygodnia; potem zaś, iż przybędą dopiero dziś lub jutro i dopiero ułożony zostanie dzień ponownego podjęcia rokowań. Dzień ten, o ile nam się zdaje, zapewni o ostatniego posiedzenia Izby; w ten sposób choć rząd mieć wolną rękę w działaniu i zyskać samodzielną, której kluby pragnęły go pozbawić.

Izba deputowanych uchwalała wczoraj ustawę małżeńską z trzema czytaniem. Wydział budżetowy powołał uchwalić co do kredytu dodatkowego na zaprowadzenie trybunału administracyjnego i dyrekcji policyi w Graczu. Dr Rechbauer skorzystał ze sposobności, aby wziąć w obronę władze w Graczu, którym z powodu niepokojów wybuchłych w czasie pobytu tamże księcia Alfonsa robiono zarzut, iż nie spełnili swego obowiązku.

Z krótkich wiadomości, które mamy dotychczas o przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego, przekonyjemy się już, że było ono i ożywione i ciekawe. Już jeden z wczorajszych telegramów stwierdzał przypuszczenie nasze o wystąpieniu Bismarka, a w dzisiejszych wiadomościach spotykamy się także z stwierdzeniem drugiego przypuszczenia naszego, że Kłya z posłów naszych wystąpi w imieniu polskiego Koła poselskiego. Przemawiał poseł Dr Niegolewski, rozumie się przeciw projektowi, a zgrabnym zwrotem, do jakich wogóle trzeba się uciekać posłom naszym w Berlinie, by w braku bezpośredniego powodu wytaczać jednak przed ciałami ustawodawczymi skargi na ucisk w ziemach polskich, przeześł mowa do nakreślenia w jasnych barwach obrazu stosunków państwa w prowincjach polskich. Zgrabny ten zwrot polegał na tem, że mówca jako jedyną z przyczyn opozycyjnego względem noweli karnej stanowiska Koła polskiego przytoczył okoliczność, że w ziemach polskich wykonanie ustaw dzieje się wedle interpretacji naciąganej do celów politycznych, i tym sposobem otworzył sobie pole do politycznych i do obszerniej dziedziny faktów uciemięczenia w zakresie kościelnym, szkolnym, a nawet sądowym. Wywijał się z tego ożywiony dyalog między poselem Niegolewskim a ministrem sprawiedliwości Leonhardtem, nam skiem a ministrem sprawiedliwości Leonhardtem, przeciw któremu z poparciem dla posła Niegolewskiego wystąpił znów poseł Windthorst z katolickiej frakcji centrum. Co się tyczy wystąpienia Bismarka, bronił on obosobzonych przepisów przeciw prasie i tak zwanego paragrafu „kancelaryjnego” o socyalistach. Trzeba mu było tylko również zgrabnego zwrotu, aby przejść do przedmiotu, o którym doniósł nam wczoraj telegram. Dowodząc, jak wielkie zagraża sprawom publicznym niebezpieczeństwo z rozszerzania fałszywych wieści przez prasę, przypomniał Bismark znany alarm wojenny, wywołany na wiosnę roku zeszłego przez prasę berlińską, a to dało mu znów sposobność do zaprzeczenia istnienia wszelkiej prasy półurzędowej, bo tylko Reichs-Anzeiger i Provinzial-Corresp. są organami rządowymi. Można by powziąć, czy sam Bismark wierzy w skuteczność swoich zapewnień o niestwierdzeniu prasy półurzędowej, mianowicie także w chwili owego alarmu wojennego, przypisywanego właśnie rządowi. Alarm ten, jak wiadomo, zwrocony był przeciw Francji i jednocześnie niemal pojawił się zakaz wywozu koni, zakaz zmiesionym dzisiaj, gdy Bismark burza się na rozszerzanie fałszywych wieści wojennych. A dalej zastrzegł się Bismark przeciw imputowanym rządowi niemieckiemu jakimkolwiek zachciankom aneksyjnym, nazywając takie wieści dziennikarskie postpostu kłamstwem. Do tych kłamstw zalicza kanclerz mianowicie artykuły dzienników francuskich o pożyteczności niemieckiej względem Holandii, tudzież propagowane przez pisma polskie wroby o wojnie niemiecko-rosyjskiej w celu anektowania prowincji Nadbałtyckich. Szczegółowie zresztą sprawozdanie z ciekawego posiedzenia tego podamy, skoro nas dojdzie.

Od niejakiemu czasu głoszą niektóre dzienniki pa-ryskie, że zaraz po ukończeniu wyborów do Izby deputowanych, które przypadają d. 20 b. m., Buffet wystąpi z gabinetu, a miejsce jego zajmie dotychczasowy prefekt policyi w Parýzu Rénault. Wiadomość ta nabiera prawdziwości przez podanie się Rénaulta do dymisji pod pozorem, jakoby urząd jego nie pozwolił mu ubiegać się o krzesło deputowanego. Zapewne dymisja jego ma posłużyć mu do tego, żeby być wybranym, ale że godność deputowanego nie stoi na zawadzie urzędowi naczelnika policyi, do wodom tego, że członek Zgromadzenia narodowego Voisin został mianowany prefektem policyi w miejscie Rénaulta. Powołanie Rénaulta do gabinetu jest teraz niemal pewnem.

Polit. Correspond. zapewnia „pozytywnie”, że między Watykanem a rządem rosyjskim prowadzą się układy względem Kościoła polskiego i że agent dy-

plomatycki rosyjski Kapnist, mianowany radcą poselstwa rosyjskiego w Parýzu, wkrótce przybędzie znów do Rzymu dla poźegnania Ojca Sgo i załatwienia Stolicy Apostolskiej o rezultacie dotychczasowych rokowań, które ka. Urusow ma dalej prowadzić.

Z Konstantynopola zaprzeczono, doniesieniu bardzo kategorycznemu Polit. Correspond. o układach między Portą a Czarnebrzą w zamiarze odstąpienia tej ostatniej niektórych posiadłości tureckich za neutralność ka. Mikolaja. Polit. Correspond. wcale nie wspomina o swoie doniesienie o układach Kentschaka etendego, Szwajcra, tłumacza przy Ali paszy, nie Kecketa, jak donosiła, w lokalnych tylko pogranicznych sprawach.

W sprawozdaniu naszym o ostatnich wypadkach odnoszących się do wyprawy rosyjskiej na Kokan wyrażiliśmy powątpiewanie, czy powołanie oręza rosyjskiego braci można za jedno z końcem oporu krajowców pod hasłem „świętej wojny”, i nadmieniliśmy, że dopóki Abdurachman nie znajdzie się w ręku wojsk rosyjskich, dopóki o pokoju mogą być nie może. Temi samymi niemał słowy kończy się artykuł Karasina w Russkimi Mirze, spisany na podstawie informacji udzielonych przez samego generał-gubernatora Kaufmanna, gdzie powiedziano: „Abdurachman, wierny swój przysiędze pomścić śmierci ojca, pobity pod Margelanem, Uzem i dwukrotnie pod Andizhanem, uszedł po raz trzeci, aby przy najbliższej sposobności wezwać znów ludność do „świętej wojny”. Przedtę nie będzie pokoju, dopóki fałszywny ten wójt Rosji nie polegnie lub nie dostanie się do niewoli.”

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”

Berlin 11 lutego. Na wieczornym posiedzeniu parlamentu wczoraj uchwaloną została nowella do ustawy karnej w głosowaniu ostatecznem znaczną większość głosów. Bismark podziękował w imieniu Izby za głosy za udział parlamentu w ułożeniu cesarstwa i narodu niemieckiego, poczem odczytał orędzie cesarza, zamykające sesję parlamentu.

Parý 11 lutego. Gambetta miał onegdaj w Avignon wczoraj w Marsylii mowy polityczne wobec zebranych wyborców.

Rzym 11 lutego. Opinione donosi, że Sella wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia dla układania się o rozdział linii kolei południowej. Bezasadny jest pogłoska, jakoby Sella miał prowadzić rokowania także o traktat handlowy; rokowania te prowadzone będą w Rzymie.

Londyn 10 lutego. Korespondencja dyplomatyczna tycząca się zakupu akcji przekoju Susekiego zawiera dalej depesze posłów angielskich w Rzymie, Wiedniu i Berlinie. Pierwszy zdaje sprawę, że minister włoski spraw zagranicznych Visconti-Venosta poczyniły przeważny głos Anglii w rzeczach przekoju Susekiego za korzystny dla interesów handlowych wszystkich narodów. Poseł włoski w Wiedniu donosi, że hr. Andrassy poczynił nabycie akcji przekoju Susekiego za korzystne dla handlu, tak austriackiego, jak angielskiego. Hr. Andrassy czyni się szczerzym, mając przekonanie, że ani jedno nie istnieje kwestya, tak na Wschodzie, jak na Zachodzie Europy, gdzieby interes Austrii nie zgadzał się z interesami Anglii. Poseł w Berlinie donosi, że ka. Bismark uważa nabycie akcji susekich za nową ważną rokięmję utrzymania pokoju europejskiego.

Londyn 11 lutego. Królowa odejdzła prawdopodobnie d. 25 bm. na staty ląd. Izba niższa zatwierdziła projekta ustaw tyczące się zabezpieczeń w nieszczęśliwych na morzu oraz marynarki handlowej.

Bukareszt 11 lutego. Lubo wotum nagany wyszło z senatu skierowanemu było jedynie przeciw ministrowi oświaty Majoresku, wszelako cały gabinet Kataradiu podał się do dymisji. Książę polecił przeswoi Izby i obu wiceprezesom senatu za-jąć się ułożeniem nowego gabinetu.

Kursy. Wiedeń 11 lutego, godz. 3 m. 15 po pol. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna 73 65 — Loya z r. 1860 111 25 — Akcje Banku Narod. 87 1/2 — Akcje kredytowe 174 60 — Londyn 114 75 — Srebro 103 60 — Napoleony 9 20 — Lombardy 112 50. Loya z r. 1864 153 — — Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowickiej 134 50 — Akcje kolei węg. północ. wachod. 110 — — Akcje kolei węg.-wachod. 40 75. Loya tureckie 24 50. — Obligacje indemn. galicyjskie. 86 25. — Loya premie węgierskie 75 50 — Akcje kolei Koszyko-Bogum. 112 75. — Akcje kolei półn. zach. austr. 137 50. — Akcje franko-węgier. 30 75 — Akcje franko-aust. 28 75. — Marki 56 80 Ruble 149 45.

Uposobienie giełdy: bez ruchu.

Wiednia 11 lutego. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna 73 65 — Loya z r. 1860 111 25 — Akcje Banku Narod. 87 1/2 — Akcje kredytowe 174 60 — Londyn 114 75 — Srebro 103 60 — Napoleony 9 20 — Lombardy 112 50. Loya z r. 1864 153 — — Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowickiej 134 50 — Akcje kolei węg. północ. wachod. 110 — — Akcje kolei węg.-wachod. 40 75. Loya tureckie 24 50. — Obligacje indemn. galicyjskie. 86 25. — Loya premie węgierskie 75 50 — Akcje kolei Koszyko-Bogum. 112 75. — Akcje kolei półn. zach. austr. 137 50. — Akcje franko-węgier. 30 75 — Akcje franko-aust. 28 75. — Marki 56 80 Ruble 149 45.

Uposobienie giełdy: bez ruchu.

Wiednia 11 lutego. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna 73 65 — Loya z r. 1860 111 25 — Akcje Banku Narod. 87 1/2 — Akcje kredytowe 174 60 — Londyn 114 75 — Srebro 103 60 — Napoleony 9 20 — Lombardy 112 50. Loya z r. 1864 153 — — Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowickiej 134 50 — Akcje kolei węg. północ. wachod. 110 — — Akcje kolei węg.-wachod. 40 75. Loya tureckie 24 50. — Obligacje indemn. galicyjskie. 86 25. — Loya premie węgierskie 75 50 — Akcje kolei Koszyko-Bogum. 112 75. — Akcje kolei półn. zach. austr. 137 50. — Akcje franko-węgier. 30 75 — Akcje franko-aust. 28 75. — Marki 56 80 Ruble 149 45.

Uposobienie giełdy: bez ruchu.

Wiednia 11 lutego. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna 73 65 — Loya z r. 1860 111 25 — Akcje Banku Narod. 87 1/2 — Akcje kredytowe 174 60 — Londyn 114 75 — Srebro 103 60 — Napoleony 9 20 — Lombardy 112 50. Loya z r. 1864 153 — — Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowickiej 134 50 — Akcje kolei węg. północ. wachod. 110 — — Akcje kolei węg.-wachod. 40 75. Loya tureckie 24 50. — Obligacje indemn. galicyjskie. 86 25. — Loya premie węgierskie 75 50 — Akcje kolei Koszyko-Bogum. 112 75. — Akcje kolei półn. zach. austr. 137 50. — Akcje franko-węgier. 30 75 — Akcje franko-aust. 28 75. — Marki 56 80 Ruble 149 45.

Uposobienie giełdy: bez ruchu.

Wiednia 11 lutego. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna 73 65 — Loya z r. 1860 111 25 — Akcje Banku Narod. 87 1/2 — Akcje kredytowe 174 60 — Londyn 114 75 — Srebro 103 60 — Napoleony 9 20 — Lombardy 112 50. Loya z r. 1864 153 — — Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Lwowsko-Czernowickiej 134 50 — Akcje kolei węg. północ. wachod. 110 — — Akcje kolei węg.-wachod. 40 75. Loya tureckie 24 50. — Obligacje indemn. galicyjskie. 86 25. — Loya premie węgierskie 75 50 — Akcje kolei Koszyko-Bogum. 112 75. — Akcje kolei półn. zach. austr. 137 50. — Akcje franko-węgier. 30 75 — Akcje franko-aust. 28 75. — Marki 56 80 Ruble 149 45.

Uposobienie giełdy: bez ruchu.

Wiednia 11 lutego. Renta papierowa 68 55 — Renta srebrna

Einzelne Exemplare
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Stephansplatz Nr. 3, 1. Stock
(Eingang von der Rothenthurm-
straße).

Expedition, Administration,
Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulterstraße Nr. 17.

Billalen:
In Sing: Am Hauptplatz bei
J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß,
Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungs-
versteigern.

Inserate für das Ausland
übernehmen:
Hansen & Vogler, Au-
dolf, Mosse, K. Oppelt u.
alle Annoncen-Agenturen in den
Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht
zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ

Nr. 43.

Sonntag, den 13. Februar 1876.

10. Jahrgang.

Die nächste Nummer des „Neuen Wr. Tagblatt“ wird Montag in den Vormittagsstunden von 10 Uhr an ausgegeben.

Seifenblasen.

Das düstere Gewölkl hat sich verzogen und das sanfte Licht des Mondes fließt in Silberwellen über die friedliche Landschaft. Sentimentale Herzen schwellen in elegischen Ergüssen, der Mann, der tagsüber schwer gearbeitet, bereitet sein Ruhelager, froh, daß der drohende Kampf der Elemente nicht eingetreten ist. Man kann heute die abortierte Ministerkrise von dem Mondscheinstandpunkte, man kann sie auch von einem realistischen Standpunkte beurtheilen; das düstere Gewölkl, das noch vor wenigen Tagen mit Sturm, Blitz, Donner und Hagelschlag gedroht hatte, es hat sich verzogen und das ist die bedeutsamste Thatsache dieses Augenblickes. Wenn Kabinettskrisen, die ausgereift sind und neue Wandlungen hervorbringen, das Interesse in lebhaftester Weise in Anspruch nehmen, so bilden doch jene Krisen, die in ersten Anfängen ersticht worden, ein lehrreiches Objekt der politischen Betrachtung. Zwischen unserem Parlamente und unserem Ministerium besteht ein Verhältniß, das voller Eigenthümlichkeiten ist. Das Kabinet hat, indem es das Budget für das Jahr 1876 dem Reichsrathe vorlegte, ein Prinzip aufgestellt, über dessen Anwendbarkeit und Wichtigkeit man verschiedener Meinung sein kann, das jedoch mit der Bedeutung eines leitenden Grundgesetzes eingeführt wurde. Der Finanzminister erklärte, daß, so lange das Defizit im Staatshaushalte durch Anlehen seine Bedeckung werde finden müssen, die Zinsen für diese Anlehen durch Erhöhung der Abgaben aufzubringen sein werden. Er eröffnete damit allerdings eine fatale Perspektive auf eine vorderhand noch unübersehbare Reihe von Steuererhöhungen, aber er handelte nur konsequent, indem er vom Parla-

mente die Votirung der Novelle zum Stempel- und Gebührengesetz forderte. Die Kabinettsfrage schien gestellt, die Krisis unvermeidlich zu sein. Denn das Abgeordnetenhaus zeigte keine Neigung, die Forderung des Ministeriums zu bewilligen, es blieb fest der Erklärung gegenüber, daß die Nichtannahme der Novelle die Demission des Kabinetts nach sich ziehen könnte und nach langen und theilweise hochregten Verhandlungen zwischen dem Herrn Finanzminister und hervorragenden Mitgliedern des Abgeordnetenhauses spricht man nicht weiter von dem fatalen Gesetzentwurfe. Er ist wie eine Seifenblase vergangen, still und geräuschlos.

Zum Beginn der Session legte der Herr Handelsminister das lang erwartete Eisenbahnprogramm vor. Für die Bedürfnisse des Staates sollte durch das Prinzip des Finanzministers vorgeordnet werden, das Programm des Handelsministers war dazu bestimmt, den todtten Punkt in der wirtschaftlichen Maschinerie unseres Landes zu überwinden. Das Programm zerfiel in zwei Theile: Sanirung der nothleidenden Bahnen, Bau einiger größerer Linien und zahlreicher Lokalbahnen. Was ist aus dem Programm geworden? Dasselbe, was aus dem Prinzip. Die Amputationen, die zur Sanirung vorgeschlagen wurden, begegnen weiteren Bedenken, was aber die Anschaffungen anbelangt, so will das Abgeordnetenhaus bei denselben durchaus nicht zu Gevatter stehen. Mit Recht oder mit Unrecht, wir untersuchen diese Frage nicht, genug an dem, von dem Programm ist nichts übrig geblieben, was den Namen eines solchen verdienen würde. Von einer Kabinettsfrage war allerdings hier keine Rede, allein ein Eisenbahnprogramm ist eine sehr wichtige und eine sehr große Sache, und wenn ein Parlament das Resultat langer und eingehender Studien einer Regierung so gut wie gar nicht berücksichtigen will und wenn auf der anderen Seite das Ministerium es zugibt, daß ein solches Programm bei Seite gestellt wird, so haben wir eine Seifenblase

vor uns, die zerrinnt und vergeht, still und geräuschlos.

Zu zwei so wichtigen Dingen also konnte in keiner Weise ein Einvernehmen zwischen der Regierung und dem Parlamente erzielt werden, aber es ist dennoch gelungen, den Ausbruch eines Konfliktes, der zu einer Krise hätte führen müssen, zu vermeiden. Während aber, und das ist die andere Seite des Verhältnisses, das Abgeordnetenhaus das nicht will, was die Regierung verlangt, will wieder die Regierung nicht das, was das Parlament verlangt. Das Abgeordnetenhaus hat aus eigener Initiative eine Novelle zum Ehegesetz mit großer Majorität beschlossen, das Ministerium stimmt dagegen. Das Herrenhaus leitete eine Aktion ein, um dem Ministerium bei der Behandlung der zwischen Oesterreich und Ungarn schwebenden Fragen die Ansichten dieser Körperschaft auf den Weg mitzugeben; das Kabinet hat das in wenig verbindlicher Weise abgelehnt. Das also, was aus der eigenen Initiative des Reichsrathes hervorgeht, ereignet sich beim Ministerium keiner günstigen Aufnahme, und das Ministerium behandelt diese Dinge gerade so, wie seine wichtigsten Vorlagen vom Parlamente behandelt worden sind. Aber auch da ist es geglückt, Konflikte zu vermeiden, die zu Krisen hätten führen können. Die Aktion des Herrenhauses hat einige Tage in lebhaften Farben geschildert, nun ist es aber wieder ganz still geworden, wie eine Seifenblase ist sie zertrümmert und vergangen. Und die Beschlüsse des Abgeordnetenhauses über das Ehegesetz werden kaum ein anderes Schicksal haben.

Und trotz alledem darf man nicht von einer eigentlichen Disharmonie sprechen. Die Harmonie besteht allerdings nur darin, daß man jeden Konflikt zu vermeiden sucht, und man kann nicht denken, daß ein solch eigenthümliches Verhältniß, wie es zwischen Regierung und Parlament dormalen besteht, auf die Dauer aufrechterhalten werden könnte, ohne den allgemeinen Interessen schwere Nachteile zu bringen. Mit der Negation allein

Von gestern und morgen.

Seit gestern Morgens ist meine Hoffnung, denn doch einmal vielleicht einen Haupttreffer zu machen, um ein Bedeutendes gestiegen und das Bewußtsein dieser angenehmen Möglichkeit verbanke ich der gefälligen Veröffentlichung der Herren C. und W. bezüglich des platonischen türkischen Haupttreffers, den sie am 1. August v. J. gemacht und der ihnen am 1. Februar d. J. nicht ausgezahlt worden ist. Bereits als die regierenden Finanzphilosophen in Konstantinopel den großen Weisheitsfag, daß wahres Lebensheil nur in der Selbstbeschränkung zu finden sei, in praktische Lebensform brachten und mit der Selbstenstrenge opfervoller Entfagung den Beschluß faßten, sich bei der Auszahlung des Koupons und der Treffer auf die Hälfte zu beschränken, damals schon durfte ich mir getrost sagen, daß mein angeborenes Haupttreffer-Pech genau um die Hälfte gemindert und meine Haupttreffer-Aussicht um die Hälfte gestiegen sei, um jene Hälfte nämlich, welche nicht zur Auszahlung gelangen sollte. Nun aber sich die Thatsache ergibt, daß der Haupttreffer gar nicht ausgezahlt wird, nun ist für das Schicksal nicht das geringste Hinderniß mehr vorhanden, ihn mir bei der nächsten Ziehung der Türkenlose in die Tasche hineinschlüpfen zu lassen, deren status quo dabei selbstverständlich so vollkommen unverändert bliebe, wie die Pforte ihren territorialen Besitzstand zu erhalten strebt. Auf den Ruhm der Neuheit und der Erfindung hat der türkische Finanzwiz allerdings keinen Anspruch. Es hat ihn, genau nach der nämlichen Methode, schon der mit einer heiratsfähigen Tochter geeignete arme Mann zur Anwendung gebracht, der einem reichen Verwandten klagt, daß ihm noch die Hälfte zur Mitgift der Tochter fehle, woran sich natürlich die Bitte schließt, die verwandtschaftliche Liebe möge das Fehlende ergänzen. — Die eine Hälfte kannst

du aber ja doch dem Schwiegersohn schuldig bleiben,“ meint der eher zu Rath als zu Hilfe geneigte Blutsfreund, worauf Jener schlau erwidert: „Das ist ja die Hälfte, die ich habe — jetzt aber brauche ich die andere, die ich ihm auszahlen muß.“ Der türkische Staatskass hat auch vermutlich die Hälfte, die er schuldig bleiben will, und es fehlt ihm derzeit nur die, welche er auszahlen soll.

Unbegreiflich indiskrete Leute übrigens, die mit desikatesten Staatsgeheimnissen so ungeklacht herausplagen und sich nicht, wie gutgestellte Diplomaten damit begnügen, daß die Türkei ihnen das Recht einräumt, Forderungen an sie zu stellen und ihnen sogar verspricht, dieselben zu erfüllen! Fatal, wirklich recht fatal! Durch die Menschheit geht nun einmal ein häßlicher Zug der Kleinlichkeit und so kann's leicht geschehen, daß unser Marquis Rosa des Auswärtigen, der sonderbare Reformschwärmer — für die Türkei — nicht im Stande sein könnte, der Welt den Glauben an das türkische Zukunftsideal beizubringen, weil die türkischen Gegenwartspraktiker nicht einmal den halben Haupttreffer auszahlen. Wäre ich Graf Andrássy, ich hätte mich, eher noch als der lauten Unterstützung Englands, die ja doch nur eine problematische bleibt, der Schweigenden der Herren C. und W. versichert und sie zu bewegen gesucht, nicht im ungeheuersten Augenblick Evetaki zu schlagen. Es geht da dem armen Großtürken gerade so, wie einem herabgekommenen jungen Manne, der sich durch eine gute Heirat wieder auf die Beine zu helfen die Aussicht hat und dem im entscheidenden Moment ein böser Gläubiger mit lautem Geschrei dazwischenfährt, den schon gewonnenen Schwiegervater abschreckend. Denn, sagt die Welt, was ist das für ein Staat, bei dem nichts zu gewinnen, sondern nur zu verlieren ist, selbst wenn man bei ihm gewinnt!

Allerdings ist auch auf der anderen, der insurrektionellen Seite, wenn man nicht auf ein paar skalpirt

Türkenschädel und die sonstigen idealen Güter der Freiheit reflektirt, nichts zu profitieren, außer es gelingt, einen montenegrinischen Orden zu kriegen, in welchem Falle man doch eines, durch breidete Schägmeister festgestellten, realen Werthes von 18 fl. O. W. sicher ist. So hoch ist nämlich in den jüngsten Tagen anläßlich eines Diebstahls, bei welchem der überberathene Dieb sich in dem Zrwnahne, nur werthvolle Gegenstände zusammen zu packen, auch an einem Danilo-Orden vergriff, diese höchste Auszeichnung, welche der montenegrinische Staat zu vergeben hat, polizeilich taxirt worden. Entschieden höher im Kurse stehen und darum einer größeren Beliebtheit erfreuen sich die päpstlichen Orden, nicht bloß, weil ja doch immer ein Empfehlungsbrief für den Himmel dabei taxfrei mit verliehen wird, sondern weil auch die irdische Werthbestimmung eine relativ günstigere ist. Denn bei derselben Gelegenheit theilte auch ein päpstlicher Sylvester-Orden das Schicksal obbesagten Danilo-Ordens — das heißt, ein Dieb schmiedete sich damit an — und dabei ergab die sachmännische Untersuchung, daß der unvorsichtige Gauner sich mit der Spekulation auf die vatikanische Ordensziffer etwas weniger verrechnet hatte, denn diese wurde doch auf 55 fl. geschätzt, so daß auf einen Sylvester-Orden drei Danilo-Orden kommen und man dabei noch immer einen Gulden O. W. herauskriegt. Freilich, wenn man auf dem nicht mehr ungewöhnlichen Wege des Peterspfennigs, oder sonstiger Fradleistungen zu dem Sylvester-Orden gelangt ist, dann hat man ein schlechtes Geschäft gemacht, denn um 55 fl. kriegt man ihn doch nicht zu kaufen, während er beim Weiterverkauf wahrscheinlich nicht anders, als unter dem Schätzungswerte anzubringen sein dürfte. Aber weiß man sich ihn auf sonstige Weise, ohne Unkosten, zu verschaffen, durch einige sanfte Bemühungen um das Nichtaufstehen eines Klosters und eines Ehegesetzes zum Beispiel, so rentirt sich das immerhin. Denn für das

Siehe ein Einlagebogen.

reicht man nicht aus und wenn das Parlament das negiert, was das Kabinet vorschlägt, und dieses seinerseits das negiert, was das Parlament aus eigener Initiative zu schaffen sucht, so müßte eine Negation entstehen, die schwerere Folgen mit sich bringen könnte, als selbst eine mißlungene Aktion. Wenn das heute nicht vollständig ins Bewußtsein tritt, so hat das die gleiche Ursache, wie die Vertagung aller Konflikte. Die ganze Situation wird von der Frage der Erneuerung des ungarischen Ausgleiches beherrscht. So lange diese Frage nicht so weit gediehen ist, daß sie spruchreif wird, stimmen alle Faktoren unseres Staatslebens darin überein, daß jede Veränderung zu vermeiden ist. Alle Krisen müssen wie Seifenblasen vergehen, bis die jetzigen Kabinete und Parlamente entweder die große, herrschende Frage gelöst, oder aber eingestanden haben, daß sie die Lösung nicht vollbringen können. So wird das Parlament gegen das Ende dieses Monats vertagt werden, ohne viel mehr als die Voriturung des Budgets zu Stande gebracht zu haben. Prinzipien und Programme treten in den Hintergrund und zu Beginn des Sommers, etwa im Monate Juni, soll dann das Parlament neuerdings zusammentreten, um über das zu entscheiden, was mittlerweile die Regierungen von Oesterreich und von Ungarn vereinbart haben. Bis dahin wird sich wohl, wir sprechen von den inneren und nicht von den auswärtigen Angelegenheiten, gar nichts ändern, weder in den politischen, noch in den wirtschaftlichen Dingen, und wenn solche Änderungen noch so nahe erscheinen würden, wie das ja in der abgelaufenen Woche der Fall war, als Herr de Pretis aus seinem Prinzip eine Kabinettsfrage machen wollte; sie bleiben Seifenblasen.

Der verdächtige Polizeipräsident.

Ein berühmter deutscher Rechtslehrer hat vor einiger Zeit in Wien einen Vortrag über das Parteileben gehalten. Es hat sich da wohl die Möglichkeit idealer Vorschriften und Regeln ergeben, das im Menschen wohnende ewige Eitlichkeitsgefühl kann auch auf das Parteileben maßgebend wirken; in Wahrheit wird aber das Parteileben sich in jedem Staate so gestalten, wie es den Bedingungen des Volkscharakters entspricht. In England herrscht strenge Parteidisziplin neben großer Duldsamkeit gegenüber der feindlichen Partei. Verrath und Schwanken innerhalb der Partei ist eine Seltenheit, aber mit größter Ruhe nimmt eine Partei ihre Niederlage an und tritt ohne inneren Haß die Führung des Staates an die Gegner ab. Ganz anderen Erscheinungen begegnet man in Frankreich; einerseits trifft man hier mangelhafte Parteidisziplin, andererseits die größte, leidenschaftlichste Unbulsamkeit. Die französische Partei vergißt in der Regel, daß sie Partei ist; sie vertieft sich in das Gefühl, daß sie

liberale Bewußtsein hat man die Entschuldigung, daß im Grunde an dem einen, wie an dem andern Gesetze nicht viel ist, und für's Knopfloch hat man doch einen Orden mehr.

Ich brauche mich wohl nicht erst ausdrücklich gegen die Gleichmüthigkeit zu verwahren, als ob ich bei dieser Glosse auch nur im entferntesten an Herrn von Stremaier und seine auf die Abwehr jeglichen unstatthafter parlamentarischen Einbruchs in den kaiserlichen, wie in den katholischen Hofrieden gerichteten Bemühungen gedacht hätte. Wahrhaftig, der päpstliche Sylvester-Orden ist es nicht, auf was Herr v. Stremaier reflektiert — ihm und seinen Amtskollegen ist es hierin, wie in Allem und Jedem einzig und allein um die gute Sache zu thun. Und ist ein Ministerportefeuille etwa eine gute Sache? Keine bessere als ein mangelhaftes Kloster- und ein noch mangelhafteres Ehegesetz? Oder soll ein katholischer Minister etwa jüdischer sein, als die Juden selber, und während der „Jude Mendelsburg“ gegen das Ehegesetz stimmt, um in jüdischer Nächstenliebe die Christenheit von einer Vermischung mit Seinesgleichen zu behüten, während die Juden Dormitzer, Fürth, Gomperz, Sadenburg für die rumänische Antijuden-Konvention stimmen, soll da ein katholischer Minister sein katholisches Portefeuille deswegen kritisieren? Man wird den Mitgliedern der Regierung nicht den Vorwurf machen können, daß sie geheime Absichten auf geheimen Wegen zu erreichen trachten — ihr Thun und Planen liegt offen da, was sie wollen, das kennt alle Welt. Und wenn jener Philosoph des alten Griechenlands die erhabene Lehre aufstellte, es müsse jeder Mensch also zu leben sich bemühen, daß er auch in einem Glashaus wohnen könnte, so können unsere Minister sich be ruhmen, daß sie dieser idealen Lebensweise schon nahe genug gekommen sind, um hinter gläsernen Thürwänden zu wohnen — nur durch diese Glaswände zu ihnen hineinschauen darf kein fürwärtiges „Auge der Öffentlichkeit“. Also hat es der eifrige Hüter der parlamen-

das ganze Land und die unfehlbare politische Wahrheit repräsentire. Selbst die Wohlthat des Irrthums versagt sie dem Gegner; sie betrachtet ihn als einen Feind des Landes, der mit allen Mitteln unterdrückt werden müsse. Daher steht in Frankreich die Achtung vor der Majorität, daher wird dort niemals eine Partei ruhig ihre Niederlage vertragen, sondern wird konspiriren, intriguiren und agitiren, als ob ihr irgend ein furchtbares Unrecht widerfahren sei. Daher ist Frankreich das Land des Terrorismus, der Ausnahmestände, der Staatsstürze und der Emeuten. Man ist gegen den besiegten Feind unerbittlich, weil ja auch er als Sieger nicht anders gehandelt haben würde. Man ist niemals gerecht, weil man auch von dem Gegner keine Gerechtigkeit erwartet, niemals vertrauensvoll, weil der Gegner das Vertrauen nur mißbrauchen würde. Der gute Genius der französischen Nation ist oft über diese Hindernisse gestolpert.

Die Wahlen für den Senat und den gesetzgebenden Körper würden unter allen Umständen die Leidenschaften entseßt haben; es ist dies aber in gesteigertem Grade geschehen, weil in der Republik die Republikaner den Sieg davontrugen, weil die buntgewürfelte Menge der Konservativen sich um ihre Beute betrogen sieht. Die Konservativen adoptirten die republikanische Staatsform, weil sie nichts Besseres wußten und weil sie mit Sicherheit darauf rechneten, die Republik nach ihrem Gefallen verwerthen zu können. Die Regierung Mac Mahon's bot ihnen hinreichende Bürgschaft, um die Basis für eine künftige Dynastie schaffen zu können. Auch setzten sie Alles durch, was ihnen zur Sicherung der Herrschaft geeignet erschien. Sie hatten selber die Waffe geschmiedet, aber die Kugel traf den Schützen. In dem Senat haben die Republikaner die Majorität, die Volkswahlen werden höchst wahrscheinlich auch ein für die Republik günstiges Resultat ergeben. Die Konservativen fühlen sich von der Niederlage überrascht und sind daher von maßloser Erbitterung erfüllt.

Das Haupt der Konservativen ist der Vizepräsident des Ministeriums, Herr Buffet. Er erklärt Alle für konservativ, welche die Republik nicht wollen und Alle für radikal, welche in der Republik es wagen, republikanisch zu sein. Es ist möglich, daß Herr Buffet nur seinen Ueberzeugungen folgt; aber er hat bei den Wahlen auch eine persönliche Niederlage erfahren, er ist bei den Senatswahlen durchgefallen und es ist auch möglich, daß die persönliche Gerechtigkeit ihn zu Mißgriffen verleitet, welche einem Staatsmann in Frankreich immer gefährlich sind. Es fehlt nicht mehr viel und Herr Buffet wird von dem Fluche der Lächerlichkeit getroffen. Ein englischer Minister hätte nach der Niederlage auf seine Stellung verzichtet. Herr Buffet aber bleibt; er will seine amtliche Existenz auch gegen den Willen der Nation retten und das Verdict der

tarischen Freiheit — der Minister, Präsident Rechbauer, verfügt. Der Thürwand, welche die Ministerzimmer im Abgeordnetenhaus von den profanen Parlamentarierlichen abschließt, darf ein Journalistenfuß, laut ausdrücklichen Verbotes des Herrn Präsidenten, nicht nahe kommen. Und so ist Durchlaucht Fürst Auersperg wenigstens vor der Unannehmlichkeit bewahrt, nicht wie kürzlich einmal während der heißen Klubtage, mit dem Klageruf eintreten zu müssen: „Da stehen schon wieder zwei draußen — Journalisten natürlich — und da soll ich reden!“ Durchlaucht rühmt sich zwar bekanntlich, zu jenen dickfelligen Ministern zu gehören, die nicht nach des Fürsten Bismarck Geschmack sind — wir unsererseits theilen wieder, wie man weiß, nicht immer den Geschmack des Fürsten Bismarck — aber trotzdem mag er die Nähe der Journalisten nicht. Hat denn nicht auch der Löwe seine Idiosynkrasien gegen winzigste Thierchen?

Auch mit den ungarischen Ministern berathen die ungarigen ganz offen hinter Glaswänden — durch die Niemand hineinschauen darf. Oder berathen sie überhaupt? Nur wird versichert, es gebe gar nichts mehr zu berathen, da man schon lange handelseinig geworden sei, wenn man's auch noch hinter besagten Glaswänden geheim hält und Koloman Tisza und Ludwig Tisza und Koloman Szell wären bloß nach Wien gekommen, um an der klassischen Burgtheaterwoche und dem Jubiläum theilzunehmen. Wenigstens wurden vorige Woche höchst offiziell von Pest nur drei Parquetplätze bestellt — und trotz des jammervollen Sperrethdrangals habe man sich beeilt, der Bestellung Folge zu geben, um die Vermählungen zwischen Eis und Trans nicht noch durch eine neue zu vermehren. Denn, wer weiß, hätte man die Ungarn nicht sofort mit den drei Sigen abgefunden, hätten sie ein paar Tage später vielleicht eine eigene Dank begehrt. Und die hätte man ihnen doch unmöglich geben können. — im Burgtheater, am Jubiläumsabend nämlich. Sonst wer weiß... wenn man durch die Glaswände durchsehen und durchhören könnte! Sigm. Schlesinger.

öffentlichen Meinung ist für ihn nur ein Anlaß zu terroristischen Maßnahmen.

Der Terrorismus aber ist blind; er sucht überall Verdächtige und verlegt in seinem Grimme selbst die Freunde. So ist der Polizeipräsident von Paris selbst ein Verdächtigter geworden. Er mußte seine Stellung niederlegen, weil er das Vertrauen des Herrn Buffet nicht mehr besaß und weil der Marschall-Präsident Mac Mahon Alles vollzieht, was ihm Buffet einredet. Der Polizeipräsident von Paris ist allerdings nicht das, was man sich unter einem Polizeidirektor vorstellt. Er ist mächtiger, als ein Minister. Ihm ist zunächst die Ruhe der Hauptstadt anvertraut und man weiß, was Paris für Frankreich bedeutet. Allein der Polizeipräsident überwacht auch ganz Frankreich; er erhält Kenntniß von allen politischen Vorgängen und seine Aufgabe ist es, den Gang der politischen Ereignisse bis ins Detail zu verfolgen. Der Polizeipräsident verkehrt beständig unmittelbar viel mit den Ministern und namentlich viel mit dem Minister des Aeußern. Herr Leon Renault war seiner Aufgabe vollständig gewachsen. Von eleganter Tourneur, mit ungewöhnlicher Intelligenz begabt, im kräftigsten Mannesalter stehend und im Besitze eines bedeutenden Vermögens, verfügte er über alle Eigenschaften, welche ihm in der Pariser Gesellschaft eine glänzende Stellung sichern mußten. Die Gegnerschaft gegen die Bonapartisten hatte seine Karriere gemacht, und so war er auch unerbittlich streng gegen Alles, was mit dieser Partei zusammenhängt; vielleicht noch strenger, als gegen die Radikalen. Vielleicht war Herr Renault auch weniger klerikal als der Marschall Mac Mahon. Er war eben ein Polizeipräsident, wie ihn nur immer ein Romanschreiber brauchen kann; das eiserne Organ dessen, was er als öffentliche Sicherheit betrachtet. Er verkehrte indessen viel mit der Umgebung des Marschalls und war auch in diesem Kreise wohlgeitten. Allerdings wurde Herr Renault immer als Kandidat für das Ministerium des Innern bezeichnet; aber abgesehen von diesem Fehler war er in hohem Grade zuverlässig und jede Regierung konnte auf ihn in gefährlichen Momenten als sichere Stütze zählen. Mit seiner Armes von Polizeisoldaten behauptete er, jeder Emeute zuvor kommen zu können und der Mann hätte wahrscheinlich auch bedenkliche Mittel nicht gescheut, um sein Wort einzulösen. Aber dem Terrorismus des Herrn Buffet ist auch Herr Renault verdächtig geworden. Der Haß des Vizepräsidenten hat den Polizeipräsidenten, der sich doch nicht ganz wegwerfen wollte, populär gemacht. Ein populärer Polizeipräsident ist aber gewiß eine in Frankreich seltene Erscheinung.

Ein interessantes Faktum ist auch der Familienzwist im Hause Bonaparte. Es war zwar bekannt, daß der rothe Prinz sich nicht der Freundschaft der Kaiserin Eugenie erzeue. Aber daß der Sohn Napoleons III. direkt gegen die Wahl seines Vaters sich erklärte und als Werkzeug des mütterlichen Haßes seine politische Laufbahn beginnen werde; das wirkt denn doch überraschend. Was von den Parteien in Frankreich gesagt wurde, gilt auch von den französischen dynastischen Familien; die Bonapartes wissen aus der Lehre, die ihnen die Bourbonen gegeben, keinen Nutzen zu ziehen. Eines würdigen Auftretens befleißigt sich jetzt nur die Majorität der republikanischen Partei. Die Republik wird jetzt in der That nur durch die Ohnmacht bekämpft.

Wien, 12. Februar.

In Abgeordnetenkreisen wurden gestern die Vorgänge im volkswirtschaftlichen Ausschuss anlässlich der Wahl eines Referenten über den rumänischen Handelsvertrag vielfach besprochen. Als der Domann der Kommission am Schluß der Debatte darüber abstimmen ließ, ob die Kommission die Konvention mit Rumänien annehmen oder ablehnen, stimmten zwölf Mitglieder für Annahme, ebenso viel für Ablehnung. Auf Antrag des Abgeordneten Szj wurde namentlich abgestimmt, das Resultat war der Regierung günstiger; drei Mitglieder des Ausschusses, welche bisher gegen die Annahme der Konvention votirt hatten, bekamen sich unter dem Eindruck der namentlichen Abstimmung eines Andern und votirten mit einem Male regierungsfreundlich; es sind die Abgeordneten Bonda, Schaffer und Gomperz, der Letztere, wie uns versichert wird, mit dem Bemerkten, er behalte sich vor, im Plenum des Abgeordnetenhauses gegen die rumänische Konvention zu sprechen und zu stimmen. Die Herren Schöffel und Korb-Weidenheim, beide Gegner der Konvention, fehlten in der Sitzung.

Zur Vervollständigung dieses gewiß interessanten Details fügen wir hier noch das Resultat der namentlichen Abstimmung bei. Es votirten für die Konvention mit Rumänien die Abgeordneten Steffens, Hohenwart, Szj, Dormitzer, Teuschl, Ritter, Ganahl, Wolfrum, Widhoffs, Schaffer, Gomperz, Sadenburg, Dumba, Bonda, Fürth und Kaiser; gegen die Annahme die Herren Canaval, Walterstirichen, Zichod, Friedberg, Liebig, Hallwich, Neuwirth und Friedberg.

Redaktion & Administration:
L. Bollenstein.
Anfertigte Briefe werden nicht ange-
nommen.
Manuskripte werden nicht zurückge-
geben. Redakteur: L. Bollenstein.
Anfertigte Briefe werden nicht ange-
nommen.
Manuskripte werden nicht zurückge-
geben. Redakteur: L. Bollenstein.
Anfertigte Briefe werden nicht ange-
nommen.
Manuskripte werden nicht zurückge-
geben. Redakteur: L. Bollenstein.
Anfertigte Briefe werden nicht ange-
nommen.
Manuskripte werden nicht zurückge-
geben. Redakteur: L. Bollenstein.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl.,
vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Zu den Postgebühren in's Haus:
Ganzjährig 21 fl., halbjährig 10 fl.,
vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Abonnement für das Ausland:
Zu den Postgebühren in's Haus:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl.,
vierteljährig 6 fl., monatlich 1 fl. 50 kr.
Zu den Postgebühren in's Haus:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl.,
vierteljährig 7 fl., monatlich 1 fl. 50 kr.

Nr. 1491.

Wien, Samstag den 26. Februar.

1876.

Die Zerschlagung des Sachsenlandes.

(Von einem Deutsch-Ungar.)

Post, 24. Februar.

Franz Deak ist todt und Koloman Tisza ist ungarischer Minister-Präsident. Der magyarische Chauvinismus, der zuweilen den strafenden Blick des großen Patrioten schenkte, selbst als dieser Blick schon durch Krankheit verschleiert war, wirft das letzte Feigenblättchen ab und spaziert splitternd an Deak's Grab-Capelle vorüber. Das Nationalitätengesetz, an sich schon hart und ungerecht, wurde noch bei Lebzeiten des Schöpfers des Ausgleiches gebrochen; die Municipien, wenn auch kein Mitglied derselben ein Wort magyarisch verstand, wurden gezwungen, dem Ministerium magyarische Protokolle zu unterbreiten. Das Advocatengesetz, kaum erst ins Leben getreten, wird von Gerichten — sage: von königlichen Gerichten, die das Gesetz zu wahren und dessen Verletzung zu sühnen berufen sind! — verletzt, und auf eine deshalb im Landtage eingebrachte Interpellation antwortet der Justizminister mit einer Verlegung wider diejenigen, welchen Unrecht geschieht und welche Klage führen, und mit der Androhung eines Gesetzes, durch das der von den Justizbehörden begangene Gesetzesbruch gesetzlich gemacht werden soll. Das geschieht in dem Lande, welches seine Existenz einzig und allein durch die Rechts-Continuität, nicht durch irgendwelche Leistungen für die Menschheit oder nur für die Cultur der eigenen Bewohner rechtfertigen kann. In wohl, Franz Deak ist todt und Koloman Tisza ist Minister-Präsident!

Raum hat Deak die Augen geschlossen, so vollführt Tisza den Schlag, zu welchem schon seit neun Jahren der magyarische Arm erhoben worden, der jedoch immer vor dem Horne des nun todtten Patrioten und dem Urtheile Europas zurückgebebt ist: die sogenannte Regulierung, das heißt Auseinanderreißung des Sachsenlandes soll verwirklicht und die Verfügung über das National-Eigenthum der Sachsen „geregelt“ werden. Doch es ist eine seltsame, nun schon oft beobachtete Erscheinung, daß die magyarischen Exaltados in ihren Sturmfluten gegen die östlichste Burg des Deutschthums stets, von Gewissensbissen gepackt, vor dem Neugiersten zurückweichen, in ihren Gesetzen und ministeriellen Decreten immer einige Schritte hinter ihren wirklichen Absichten zurückbleiben und die Erreichung der letzteren auf dem ihnen stürmischen Begierden so wenig entsprechenden Wege der langsamen, unscheinbaren Maulwurfsarbeit suchen. Wendheim, Rainer, Loh, Sclaby, sie alle machten Anläufe zum Vernichtungsschlage wider die Sachsen und standen im letzten Momente von der Gewaltthat ab. Sie begnügten sich, mehr und mehr magyarische Impotenzen

mit Beamtenstellen auf dem Sachsenboden zu versehen und im Kleinen und Einzelnen zu vergewaltigen und zu drangsaliren. Koloman Tisza greift muthiger drein, und doch sucht er in seiner Gesekvorlage den Schein der Mäßigkeit zu wahren und den Vorwurf des Raubes von Privat-Eigenthum abzuwehren. Das Gesetz bleibt hinter den gehegten Befürchtungen zurück, und wenn man die Verhältnisse nicht kennt und wenn man's so liebt, mag's leidlich scheinen. „Steht aber doch schief darum.“

Die Hauptsache ist und bleibt zunächst, daß die sächsische Verfassung vernichtet, das sächsische Volk nach Municipien auseinandergerissen wird. Tisza vollzieht in Siebenbürgen, was Belcredi im ganzen Reiche versucht, Hohenwart für Eisleithanien geplant hat. Das Deutschthum in Oesterreich ist nur dann vor der Erwürgung sicher, wenn es auf dem Boden der Verfassung steht, seine Vertreter sich in einem Central-Parlamente zusammenfinden und wenn sie dort zusammen wirken können. Die Auseinanderreißung der Deutsch-Oesterreicher nach Provinzen würde die Preisgebung der Mehrheit dieses Stammes an slavische Herrschaft und Unterdrückungsgier bedeuten. Der Deutsch-Oesterreicher — und damit Oesterreichs — Existenz beruht auf dem in der Verfassung verbürgten Zusammenhange aller Deutschen Eisleithaniens. In derselben, nur — wegen ihrer geographischen Entfernung vom Hauptkörper des deutschen Volkes und ihrer geringen Zahl — viel mehr gefährdeten Lage befinden sich die Siebenbürger Sachsen. Sie haben sich durch sieben Jahrhunderte namenloser Bedrücknisse und Leiden nur darum aufrechterhalten, haben nur dadurch das Dasein gerettet, daß sie zusammenhielten, eine gemeinsame Verfassung und Repräsentanz, eine universitas Saxorum schufen. Jetzt werden sie, nach Municipien aufgetheilt, zum größten Theile der walachischen und magyarischen Ueberfluthung und jeder Art der Reaction preisgegeben. Die Universität bleibt bestehen, verliert jedoch ihre administrativen Befugnisse bis auf einen geringen Antheil an der Verwaltung des National-Vermögens der Municipien oder werden der Selbstverwaltung beraubt, mit dem verderblichen ungarischen Municipalgesetz heimgeführt und durch ernannte Obergeschane, selbstredend magyarische Junker, geregelt. Daß Tisza's Verwaltungs-Ausschüsse der Ruin des Landes, ein Hemmnis für die Staatsverwaltung, der Gegenstand der Selbstverwaltung sind, ist bei der Debatte über das Gesetz überzeugend dargelegt und selbst vom Schöpfer des Gesetzes bestritten worden. Die sogenannte Comitats-Verordnung in absoluter Negation der Gemeindefreiheit; die Comitats hatten nicht das Recht der Selbstregierung, dagegen die Macht, sich allen Staatsgesetzen und ministeriellen Verfügungen zu widersetzen. An dieser Tendenz ist durch

Tisza's Reform nichts geändert; es ist nur durch die Nürnberger Schachtelung der Ausschüsse die Verwirrung erhöht worden. Und diese wird den Sachsen als Ersatz für ihre Einheit und Freiheit geboten. Das uralte Recht der Comeswahl ist schon vom Ministerium Andrássy sans fagon cassirt worden — war es doch Bürgerrecht, kein Junkerrecht. Die Comeswürde wird abgeschafft — der Titel nur geht auf den Herrmannstädter Obergespan über, und die Gespane werden von der Regierung ernannt. Letztere behält sich auch das Recht vor, die Ernennung der Universitäts-Beamten — mit zwei Ausnahmen — zu genehmigen. Raum, ihr Herren — zwar nicht dem Flügel-schlag einer freien Seele, aber dem Aemterbedürfnis der booskoros einberock!

Gemäßigter sehen die Bestimmungen über Verwaltung des Vermögens der Universität aus; aber sie sehen nur so aus. Zunächst soll über streitiges Eigenthumsrecht durch richterliches Urtheil entschieden werden. Nun sind die Richter Magyaren, und wie gerecht sie sind, ist ja soeben durch die oben erwähnte Interpellation betreffs des Sprachenzwanges bei Gerichten erster Instanz erwiesen worden. Wenn der Minister zugibt, daß das Verfahren der Gerichte erst durch ein künftiges Gesetz legalisirt werden muß, dann geht er, daß das Verfahren den bestehenden Gesetzen nicht entspricht. Dann aber haben die Prozesse über streitiges Eigenthumsrecht auf dem Sammelboden einen Verlauf genommen, der ein ganz eigenenthümliches Licht auf die ungarische Justiz wirft. Mehrere walachische Gemeinden, ihrem weltbekannten wissenschaftlichen Hange folgend, klagten gegen die nach dem Kaiserthum um das Eigenthumsrecht einiger Grundstücke; zwei Instanzen wiesen die Klage zurück, die künftige Instanz wird im Begriffe, das Urtheil zu bestätigen — da fordern der Justizminister Valtasar Gorbath, der sich als Demokrat feierte, weil er, einem unbürgerten Gerichte zufolge, kein „Hundsfell“ (Adels-Diplom) besaß, dem Gerichte die Acten ab, um durch ein Gesetz über das Eigenthumsrecht entscheiden zu lassen — und das „Hundsfell“ Gericht lieferte die Acten aus. Angesichts dieses Vorganges dürfen wir darauf gespannt sein, wie viel sächsisches Vermögen nach einigen Jahren noch übrig bleiben wird.

Noch bedenklicher ist die Bestimmung, den Theil des National-Vermögens, der nicht in den Fundationen ganz bestimmten Zwecken zugewendet worden, „zu Gunsten der gesammten eigenthumsberechtigten Bewohner ohne Unterschied der Religion und der Sprache zu verwenden“. Nun ist das von der Universität bisher verwaltete Vermögen ein rein sächsisches, ist von Sachsen für Sachsen, nicht aber von und für Rumänen und Magyaren aufgebracht und bestimmt worden. Es besteht zumeist aus Stiftungen und

Emilieton.

Schopenhauer und kein Ende.

Von E. Jeller.

Alle die Shakespearomanie der Stumm- und Trauerperiode, durch Goethe und Schiller zurückgelassen, von den Romantikern abermals befürwortet wurde, und an der der Shakespeare auf der Bühne der Welt als ein in den Eisfeldern Sibiriens aufgefundenes Kammuth, ganz wie er lebte und lebte, mit jeder Note, jeder Verwundlung, jedem Wortspiel und jeder verstandenen oder unverstandenen Anspielung auf Zeitverhältnisse, kurz mit Haut und Haaren dargestellt sehen wollte: da schrieb Goethe den noch für unsere Tage einer vollständig grundlos gewordenen Romantiker hochwichtigen Aufsatz: „Shakespeare und kein Ende“, in welchem dem Genius dieses Einzigen eine Würdigung zu Theil wird, wie sie ihm eben nur wieder ein solcher Einziger widerfahren lassen konnte, dann aber mit gleicher Bestimmtheit und mit gleichem Freimuth darauf aufmerksam gemacht wird, daß die Bretter ihre Rücksichten wolle, daß, streng genommen, Shakespeare in der Ausführung verliert, wie jeder erfahrene Geist, wenn er vor die stumpfe Menge tritt. Es wird nachgerade nothwendig, eine ähnliche Mahnung auch bezüglich Schopenhauer's ergehen zu lassen. Man weiß, wie unphilosophisch, wie große Philosphie seine langjährige, ein volles Menschenalter andauernde Verkennung erregt; mit welcher Blindheit, ja mit wie ausdauernder Störrigkeit er es immer allen Dingen heimzählte, die ihn nicht schmeichelten. Man weiß nicht anders, daß aus dem, was der Kreis der Jüngern, der am Abend seines Lebens an ihm lag, und die Jünglings-Frauen, die es aus der durch seine Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie, die er in der „Welt“ veröffentlichte, noch vor dessen Tode den Jüngern und Frauen wachsenden Anerkennung bewirkte, daß er ein der Anerkennung Schopenhauer's würdig der vornehmlichste Denker bei uns gewesen ist.

Eine verhängnisvolle Popularität! Je tiefer ein Körper in Pöbel getaucht wird, desto mehr verliert er an Gewicht,

je weiter eine erhabene Seele in die Massen dringt, desto mehr läuft sie Gefahr, von ihrer ursprünglichen Reinheit einzubüßen. Wo ist das Christenthum, das von jeder in der Munde führt, hingekommen? Wer vermochte den Pöbel vor einer zweiten Kreuzigung zu bewahren, wenn er wieder erschiene? Ein philosophisches System ist der feinste Auszug eines mächtigen Gemüthes, einer geistgewaltigen Individualität. Das Unfassbare, das jartest Persönliche, „was kein Auge gesehen und kein Ohr gehört“, versuchen die Wenigen, welche in Wirklichkeit Weltweise zu nennen sind, in ihren unvergänglichen Werken darzulegen; jedes Wort der Sprache, das sie zum Ausdruck für ihre eigenenthümliche Gedankenwelt gebrauchen, muß eine neue Welt erschaffen, denn sie sehen eben anders als die Andern und können nur der geringen Zahl Derjenigen verständlich werden, welche ihnen das Bestreben nachvollziehen können. Die Worte des Meisters, die er in der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ gesagt hat, sind noch lange nicht, den Pöbel verstanden, aber sie werden es sein. Und noch ein arger Fehler, den er begangen hat, so ziemlich allgemein, der ist, daß er die Form der philosophischen Darstellung, die er in der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ gegeben hat, nicht als einen Vorbehalt, sondern als einen Theil der Philosophie selbst betrachtet hat. Die Philosophie, wie sie in der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ dargestellt ist, ist eine mathematische Präcision im Aufstellen der Sätze und in der strengen Ableitung der Schlußfolgerungen. Das ist sehr verlockend für den sogenannten gelehrten Menschen, der alles Ernstes vermeint, er könne die Philosophie in der Form der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ darstellen, und das ist der Grund, weshalb die Philosophie in der Form der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ dargestellt ist, nicht als einen Vorbehalt, sondern als einen Theil der Philosophie selbst betrachtet hat. Die Philosophie, wie sie in der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ dargestellt ist, ist eine mathematische Präcision im Aufstellen der Sätze und in der strengen Ableitung der Schlußfolgerungen. Das ist sehr verlockend für den sogenannten gelehrten Menschen, der alles Ernstes vermeint, er könne die Philosophie in der Form der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ darstellen, und das ist der Grund, weshalb die Philosophie in der Form der „Welt“ und in der „Erkenntnis“ dargestellt ist, nicht als einen Vorbehalt, sondern als einen Theil der Philosophie selbst betrachtet hat.

Wie weiland mit Byron'schem Weltsehmerz, drapirt sich heututage jedes Dichterlein, ja jeder Zeitungsschreiber, der einigen Anspruch auf Bedeutung zu haben glaubt, mit Schopenhauer'schem Pessimismus. Hätte er das geahnt, der stolze Unzufriedene von Frankfurt, er würde wahrlich über Frauenstadt nicht gefroren haben, als dieser ihm einen Kreis der gebildeten Welt um den andern eroberte. Uebrigens hatte Schopenhauer das Vorgefühl, daß dieser sein Schüler ihn eben nur schülerhaft fass, und schärfte Worte hat er darüber ausgehen lassen, auch wohl die schwere Drohung, ihm sein Flackerleben auszublauen, wenn er nicht gerade gehen wolle. Leider hat er sich darin nicht getäuscht. Frauenstadt, von ihm mit der Besorgung des literarischen Nachlasses betraut, hat sich dieses Auftrages mit Gewissenhaftigkeit entledigt; er hat manche schätzbare Abhandlung Schopenhauer's herausgegeben, auch was er „von ihm und über ihn“ veröffentlichte, enthält manche interessante Einzelheit, und die Anordnung der Brockhaus'schen Gesamt-Ausgabe von Schopenhauer's Werken rührt ebenfalls von ihm her. Frauenstadt ist ferner unermüdet in der Widerlegung auch der unbedeutendsten Gegner, die seit Jahr und Tag gelegentlich oder in eigenen Publicationen sich an der Schopenhauer'schen Philosophie reiben. Wie wenig er selbst aber in den eigentlichen Kern derselben trotz seines Schopenhauer-Verstehens gedrungen ist, beweist seine jüngste Arbeit: „Neue Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie“ (Leipzig, F. A. Brockhaus). „Sie sind“, heißt es im Vorworte, „theils erläuternd, theils verteidigend, theils „berichtigend“ Art.“ Diese letzte Art ist es, mit welcher ich es hier zu thun habe. Frau Frauenstadt will seinen Lehrer berichtigen! Und zwar aus ihm selbst berichtigten Monismus ist seit Darwin und Haeckel das Lösungswort der Tagesbildung, und in Schopenhauer liege, meint Frauenstadt, noch manches Dualistische. An dem ungehebelten Gefellen Schopenhauer soll so lange polirt und geschliffen werden, bis es ein glattes und modernes Exterieur bekommt. Das war nur bei Schopenhauer das in der Lehre des Monismus geradezu frevelhaft klingende Wort Monismus auszusprechen kann! Zieht sich denn nicht durch sein gesamtes Denken der unverföhnliche Gegensatz von Willen

Bermächtnissen und wird zur Erhaltung der deutschen (lutherischen) Kirche und der deutschen Schulen verwendet. Da es der sächsischen, also der deutschen und lutherischen Nation überantwortet wurde, brauchte nicht in jedem Stiftsbrieft und jedem Testamente die beschränkende Bestimmung für die Deutschen erst namhaft gemacht zu werden, denn seitens der autonomen Universität war kein Mißbrauch denkbar. Nun jedoch, da die Verfassung zerrissen worden, könnte ein Theil des für deutsche Schulen und protestantische Kirchen bestimmten Vermögens zur Errichtung von Jesuitenklöstern verwendet werden. Wir möchten Toga sehen, wenn nur ein Kreuzer des bisher für calvinistische Zwecke verwendeten Vermögens den Lutheranern, Griechisch- oder Römisch-Katholiken ausgehändigt würde. Wie würde da der unsehlbare Calvin-Papst an den krummen Säbel schlagen und sich auf den Frieden von Linz berufen! Aber freilich, da handelt sich's um magyarische Kirchen und Schulen, und die Sachsen sind Deutsche.

Würde irgend ein Staatszweck die Gesetvorlage nöthig machen oder nachträglich rechtfertigen, es ließe sich über diese discutiren. Aber niemals haben im Sachsenlande die Staatsgesetze und die amtlichen Anordnungen den geringsten Widerstand gefunden; alle Pflichten gegen den Staat sind dort — und nach dem Bekenntnisse ungarischer Minister dort allein — gewissenhaft erfüllt worden. Der einzige Zweck der Vorlage kann deshalb nur sein, das Sachsenland auf den Standpunkt des Bihar Comitats niederzudrücken, das Stücken Europa in Asien, diesen lebendigen Vorwurf gegen die magyarische Wirtschaft, asiatisch zu machen. Nur zu! Je schneller, desto eher geht es zu Ende. Das Häuflein der Sachsen wird sich vergewissern, daß in parlamentarische Formen gekleideten Gewalt-Act wehren, und von Cisleithanien aus kann ihnen nur Sympathie, keine Hilfe kommen. Aber wir Sachsen haben so manches Unheil überstanden und werden auch diesen Schlag überdauern. Wohl ist Franz Deak todt und Toga ist Minister-Präsident, aber die Sachsen, welche sich unter unermesslichem Elend und grenzenloser Bedrückung aufrechterhalten haben, werden des Mahnwortes eingedenk sein: „Harr' und hoffe, denn auch dein Todesschmerz naht!“

Der Artikel VI der rumänischen Convention.

Wien, 25. Februar.

Die Regierung und die Majorität des volkswirtschaftlichen Ausschusses behaupten, die österreichisch-türkischen Verträge bestünden bloß in der Theorie und nicht in der Praxis, und leiten aus dieser von uns bereits als durchaus falsch bewiesenen Prämisse die Nothwendigkeit ab, den österreichischen Handel durch eine mit Rumänien abzuschließende Zoll-Convention insbesondere gegen den nebulösen autonomen Tarif und vor „bedenklichen Ausweichungen“ in den nächsten zehn Jahren zu schützen.

Führen nun die Gegner der Convention aus den letzten Alincaas der Artikel VI und IX den Nachweis, daß wir in die Gefahr kommen können, nicht bloß unsere seit 158 Jahren bestehende exceptionell begünstigte Stellung zu verlieren, sondern von dem so wichtigen Consumtionsgebiete ganz und gar verdrängt zu werden, in dem Falle nämlich, daß die andern Mächte nach Promulgation des autonomen rumänischen Tarifs die consequente fernere Respectirung der Pforten-Tractate erzwingen, so wird von Seiten der kaiserlichen Regierung, entgegen den Ausführungen im Motiven-Berichte der rumänischen Regierung, behauptet, daß eine solche erzwungene Durchführung nicht in den Rahmen der im Art. VI der

Convention vorgesehenen „auferlegten Verbindlichkeiten“ falle, sondern daß wir ipso facto durch die Clausel der Weistbegünstigung in einem solchen Falle zu den billigeren Bedingungen der Pforten-Tractate in Rumänien werden importiren können. Nur unter diesem von der Regierung als „zweifelloch“ hingestellten Gesichtspunkte entschloß sich die Majorität des volkswirtschaftlichen Ausschusses — und auch da nur unter dem Eindrucke der Cabinetsfrage — auf die Regierungsvorlage einzugehen, nicht jedoch, ohne im Verichte selbst und in einer dem Abgeordnetenhaus vorgeschlagenen Resolution dieser Referve vollen und klaren Ausdruck zu geben. Es heißt nämlich im Verichte Seite 8:

„Die Höhe dieser Zollsätze an und für sich wird unser Export nach Rumänien nicht beeinträchtigen; es kommt Alles darauf an, daß keine andere Nation zu günstigeren Zollsätzen nach Rumänien einführt.“

In der Resolution wird die Regierung „aufgefordert“:

„... der Regierung Rumäniens gegenüber vor Auswechslung der Ratificationen es als selbstverständlich zu erklären, daß Oesterreich-Ungarn das Recht hat, auf Grund des Artikels VI die bormalen bestehenden oder die von einigen Staaten mit der Pforte vereinbarten Werthzölle, im Falle als Rumänien aus welchem Anlasse immer in die Lage kommt, dieselben einzuführen, sofort und ipso facto für sich in Anspruch zu nehmen.“

Es geht hieraus klar der Zweifel hervor, ob die Auffassung der Regierung die richtige sei, und wir unfererseits bezweifeln, ob eine halbe Maßregel wie eine Resolution gegen ein Gesetz gewordenen Vertragsverhältniß zu schützen im Stande sei.

Wir sind aber heute in die Lage gesetzt, den bündigsten Nachweis zu liefern, daß die Auffassung der Regierung gar nicht die richtige sein könne und daß die Regierung Rumäniens diese Auffassung weder zu lassen kann noch ausführen darf, und zwar nach der von Seite der kaiserlichen Regierung mit ängstlicher Sorgfalt gehüteten und respectirten — inneren Gesetzgebung Rumäniens; nicht als ob wir die Gültigkeit und Zulässigkeit dieses von Rumänien nach unserer Meinung usurpirten Gesetzgebungs-Terrains anerkennen wollten, sondern um zu zeigen, daß selbst auf dem von der Regierung gewählten Terrain sich die Vorlage als absolut unannehmbar erweist.

Bekanntlich haben Fürst, Senat und Kammer im Jahre 1814 zwei Gesetze beschlossen: ein allgemeines Mauth- und Zollgesetz und einen allgemeinen Zolltarif. Beide sollten am 1. Juli 1815 in's Leben treten; es trat jedoch bloß das allgemeine Mauth- und Zollgesetz in Wirksamkeit, während die Einführung des autonomen Tarifs in Folge der Einwendungen nicht bloß der Garantemächte, sondern auch des überwiegenden Theiles der rumänischen Handelswelt wiederholt verlagert wurde und nunmehr nach positiven Nachrichten ganz und gar in Frage gestellt ist. Das derzeit in Rumänien in Wirksamkeit stehende rumänische Mauth- und Zollgesetz — welches uns heute endlich in seinem Wortlaute zugegangen ist — bestimmt nun:

Artikel II. Die Mauthgebühren werden durch einen allgemeinen Tarif, der im Sinne des hier unten folgenden Artikels VI verfaßt sein wird, und wenn mit fremden Staaten Handelsverträge abgeschlossen werden sollten, durch die den Stipulationen jener Verträge angehängten Special-Tarife festgesetzt werden. Sowohl der allgemeine Tarif als auch die Verträge, die mit fremden Staaten abgeschlossen werden sollten, werden Gegenstand specialer Gesetze sein.

Artikel VII. Der Tarif über die Mauthgebühren kann nur durch ein Gesetz modificirt werden.

mit dem wilden, unaufhaltsamen Lebensdrange, mit der unermüdlichen, in zahllosen Schöpfungen sich offenbarenden Gestaltungskraft, mit dem gleich ungeheuren, schonungslosen, Sternwelten und Menschenherzen in denselben Abgrund des Nichts hinunterstürzenden Zerstörungsvermögen, und von der Erkenntniß der ichtigen, unserm Haupte entspringenden Gottheit, die alle Dinge in die zauberhaften Schranken von Zeit und Raum setzt, an ruhigem Prüfen und Unterscheiden, an planvollem Ordnen und Begründen, an weisem Schauen und Betrachten ihre Lust und Befriedigung findet? Der allmächtige Wille, der sich in unserm Gehirn diese Leuchte angezündet, damit sie ihm zur bessern Erreichung seiner Zwecke diene, kann zuletzt, wo die Intelligenz schrankenlose Gebieterin geworden ist, bei groß angelegten Naturen, bei den Heiligen und Reinen, bei jenen erlauchten Ausnahmenseelen, welche den ganzen Jammer des Daseins durchschauen und ihrerseits demselben zu entgehen den festen Entschluß gefaßt haben, von dieser bestieg und seiner Allmacht beraubt werden, und diesem höchsten Ziele zuzustreben, ist die Aufgabe jedes zum richtigen Bewußtsein über den Werth des Lebens gelangten. Dieses Haupt- und Grundaxiom von Schopenhauer's Philosophie versuchen diese neuen Briefe durch allerlei Deutereien und Qualereien umzustoßen. Man lese nur aus diesen sechsundvierzig Briefen den ersten, worin Frauenstädt es mit dem christlichen Glauben von der Welt unternimmt, den Gegensatz zwischen Willen und Erkennen aufzulösen, so daß die Erkenntniß angeblich im Geiste Schopenhauer's als ein „Erkenntnisswollen“ gefaßt und nun ganz gemüthlich dem Menschen ein doppelter Wille, ein thierischer und ein vernünftiger, zugeschrieben wird, was sich in einem Compendium der Moral oder in einem Religionsbuche für die reife und unreife Jugend ganz hübsch liest; ob aber ein Mensch, der solche Gemeinplätze aus Schopenhauer's Werken ableiten will, jemals diesen Schopenhauer verstanden habe, steht billig zu bezweifeln. Zum mindesten, was Schopenhauer Wille nennt, hat ein Solcher nie begriffen; er könnte ebenförmig von hölzernem Eisen sprechen als von einem vernünftigen Willen in Schopenhauer'schem Sinne. Es bliebe, um den Kreis vollends mit der Zunge zu schlagen, für Frauenstädt nur noch übrig, eine vollende Vernunft zu erfinden, dann wäre der Galimatias fertig. So aber geht es, wenn man, um nur die Philosophie nicht zu

modernisiren, Schopenhauer darwinistisch modeln möchte, was auch für Widerstinn dabei herauskomme.

Das Wundervollste in Schopenhauer's Hauptwerk bleibt wohl das dritte Buch desselben, die herrlichen Untersuchungen über das Wesen der Kunst und des Künstlers. Von allen großen Denkern der Menschheit, welche jemals existirten, ist vielleicht nur Kant dem Verfasser der „Welt als Wille und Vorstellung“ ebenbürtig. Denn Aristoteles bleibt bei allen seinen Bemerkungen über Drama und Epos doch nur ein empirischer Aesthetiker, Plato complimentirt aus seinem Staate bekanntlich alle Poeten hinaus, obwohl er selbst oft stellenweise in Gefahr geräth, zu dichten statt zu philosophiren, und der ehrwürdige Begründer des Pantheismus in der abendländischen Philosophie erklärt das Schöne gar als dasjenige, was für die Augen gesund ist. Schopenhauer allein ist es gelungen, dieser hohen Traumwelt der menschlichen Phantasie den ihr gebührenden Ort und eine würdige Stellung in unserer Geistesentwicklung anzuweisen. In dem unaufhörlichen Rennen und Jagen, lehrt er, nach den Gütern des Lebens, nach Ehre und Gewinn, in diesen ewigen Stürmen und Kämpfen ist es der dämonische Wille, der uns knechtet und nicht zu Athem kommen läßt; nirgends steht da unser Auge die Dinge selbst, sondern späht nur nach der Beute für dieses nicht zu stillende Ungethüm, für den unerfülllichen Willen. Da ist auch keine wahre Freude, denn der Wille treibt uns rastlos um nach neuem Genuß, so daß hier das Faust'sche Wort sich erfüllt:

„So eil' ich von Begierde zum Genuß, Und im Genuß verschmacht' ich nach Begierde.“

Aber in den künstlerischen Genien liegt die außerordentliche Kraft, sich der Umarmung dieses allumfassenden Giganten zeitweilig zu entwinden. Indem der Künstler die Dinge interessirt, ohne alle Beziehung auf den Willen, sondern nur in ihrem reinsten inneren Wesen erfäßt, baut er sich eine eigene Welt, umspinnst sich und uns mit einem goldenen Dämmer idealer Gestalten und leuchtender Bilder und läßt uns auf Augenblicke vergeßen, welchem furchtbaren Tyrannen wir unrettbar anheimgegeben sind.

Man trant seinen Augen nicht, wenn man im 32. und 33. Briefe Frauenstädt auch diese Grundsätze der Schopenhauer'schen Philosophie umzureißen Wiene machen sieht. Und mit welchen lendenlahmen Argumentationen er

Artikel XIII. Keine neue Mauthbefreiung und kein neues Verbot können eingeführt und kein bestehendes Verbot kann aufgehoben werden, außer nur durch ein Gesetz.“

Artikel CCLX. Das gegenwärtige Gesetz tritt mit 1. Juli 1875 in Wirksamkeit. Sollte an diesem Tage der im Artikel II besprochene Mauth-Tarif noch nicht beendet, von den gelegenden Körpern angenommen und vom Kaiser sanctionirt worden sein, so werden die mauthpflichtigen Waaren, bis der Tarif in Anwendung gebracht werden wird, und zwar die importirten mit 7½ Percent und die exportirten mit einem Percent ihres Werthes am Orte und im Momente ihrer mauthamtlichen Präsentation zu vermauthen sein.“

Artikel CCLXV. Alle dem gegenwärtigen Gesetze zuwiderlaufenden Bestimmungen sind abgejafft.

Was wir vom Anfang an behauptet haben, nämlich: daß der autonome Tarif nur eine Waffe sei, um die Mächte zu dem politisch für Rumänien so wichtigen directen Vertragsabschlusse zu bestimmen, das ist thatsächlich erwiesen. Rumänien wagte es nicht, über die im Pariser Frieden von 1856 ihm gegebene Grenze hinauszugehen, und setzte bloß das Gesetz, betreffend die innere Zollverwaltung, in Wirksamkeit, während es in der Zollgitter nicht über die 7½ Percent ad valorem hinausging. Schließen wir aber die Convention mit Rumänien, dann haben wir in den Pariser Friedensvertrag ein Loch gemacht, dann erst wird Rumänien — durch Oesterreich geschützt — zur Einführung des autonomen Tarifs schreiten, und eben dieser Modus wird durch das bereits bestehende allgemeine Mauthgesetz für den österreichischen Handel nach Rumänien geradezu verhängnißvoll werden. Denn nach diesem Gesetze gibt es ja nur einen allgemeinen Tarif oder durch Verträge festgesetzte Special-Tarife, welche aber erst in Form von speciellen Gesetzen Geltung erlangen können. „Modificirt“ können diese Gesetze aber nur wieder „durch ein Gesetz“ werden, und die billigeren Pforten-Tarife müßten also folgerichtig erst durch ein rumänisches Gesetz inactulirt werden, um der rumänischen Regierung zu gestatten, dieselben gegenüber Oesterreich auf Grund des Artikels VII in Anwendung zu bringen.

Die kaiserliche Regierung ist wohl die letzte, welche sich der Hoffnung oder, richtiger, der Täuschung hingeben könnte, daß Rumänien „aus welchem Anlasse immer“ die Pforten-Tarife zum Gesetze erheben würde, und die Majorität des Abgeordnetenhauses, von dem ja die Berücksichtigung der Logik der Thatsachen mit solchem Hochdruck gefordert wird, muß sich unter solchen Umständen klar darüber sein, daß, wenn die andern Mächte die Aufrechterhaltung der Pforten-Tarife von Rumänien erzwingen, die rumänische Regierung mit vollem Rechte auf die „auferlegten Verbindlichkeiten“ hinweisen wird, auf welche Artikel VI „keine Anwendung findet“.

Mit dem Artikel VI steht und fällt aber der Vertrag — und er muß fallen, wenn unser Abgeordnetenhaus sich nicht der „Logik der Thatsachen“ verschließt.

Reichsrath.

Wien, 25. Februar.

Nach dem Muster des Spieles: „Er liebt mich, er liebt mich nicht“ setzte das Abgeordnetenhaus heute seine Beratungen über die Eisenbahn-Vorlagen fort. Unterdraburg-Eis — er liebt mich nicht, Bilfen-Blattau-Eisenstein — er liebt mich. Nicht als ob wir für die gleiche Behandlung sämtlicher Vorlagen plaidiren wollten, aber trotz aller Nähe sind wir nicht im Stande, den sachlichen Grund dafür herauszufinden, warum gerade die Subventionirung der Linie Bilfen-Blattau-Eisenstein bewilligt wurde. Alle Redner, ausgenommen die theilhaftigsten

darzuthun sucht, daß auch der Künstler einen Willen, ein auf Schönheit und Harmonie gerichtetes Wollen habe! Als ob jener Wille und dieses Wollen mit dem Schopenhauer'schen mehr als die Buchstaben gemein hätten, im Uebrigen aber nicht himmelweit verschieden von einander wären. Einfach ins Komische aber verfällt unser Briefsteller, wenn er Schopenhauer damit zu widerlegen glaubt, daß ja auch der Künstler die Dinge in Beziehungen zu einander setze. Einem Schopenhauer sollte es also entgangen sein, daß zum Beispiel der Tragödiendichter eine Anzahl der mannigfaltigsten Beziehungen und Verletzungen im Auge habe, daß er seine Personen nach Verhältnissen, nach tausend und aber tausend Relationen, die er aufspürt und selber schafft, gegen einander auftritt, mit einander sprechen und im Stücke handeln läßt? Vielmehr ist es ein Kennzeichen echter Kunst, daß sie an solchen Beziehungen so reich als möglich ist; und aber, die Beschauer, wendet sie, so ihre Wirkungen rein sind, von diesen Beziehungen zum Leben ab, wie der Künstler in den schöpferischen Momenten von ihnen ganz und gar abgewandt ist. Mit diesen Beispielen sei es genug. Das heißt wahrlich nicht Schopenhauer verbreiten, sondern ihn in Mißcredit bringen.

Wenn Frauenstädt noch einige werthvolle Manuscripte seines großen Lehrers hat, so säume er nicht mit deren Herausgabe; wenn er im Besitze einer eigenhändigen Philosophie zu sein glaubt, die er in eigenem Namen vorzutragen sich getraut, so lasse er sie vernehmen. Aber Briefe über die Schopenhauer'sche Philosophie sind jetzt nicht mehr notwendig; besonders hätte er es bleiben lassen sollen, der Brochhaus'schen Firma, welche gewiß den guten Glauben hatte, daß sie mit dem Drucke dieses Buches etwas für Schopenhauer thue, ein Rufus-Et unterzuschreiben, um dann seine eigenen unflüglichen Fühnen vom Adler-schwung der Philosophie Schopenhauer's emportragen zu lassen. Wie sie alle heißen mögen die Förderer und Bildner des Menschengeschlechts: Homer, Shakespeare, Kant, Schopenhauer — und kein Ende; mit diesem von einem Frauenstädt übel commentirten, weil übel verstandenen, mit dem Allwelt-Monismus Fädel's in Concordanz gebrachten Allwelt-Schopenhauer sollte es jedoch ein- und für allemal ein Ende haben.

Kreise, waren darin einig, daß dieser Gesellschaft bereits die größtmöglichen Begünstigungen zu Theil geworden sind und daß dieselbe ihrer Verpflichtung doch nicht nachgekommen ist. Abgeordneter Dr. Kronawetter, der sich durch sein eifriges Studium zu einem ganz respectablen, andererseits auch gefürchteten Forscher auf dem Gebiete der Grubenkunde herausbildet, brachte auch heute eine kleine Entdeckung ans Tageslicht, die einigermaßen überraschend wirkte. Es sollen nämlich die Söhne der Pilsen-Kattau-Eisensteiner Strecke die Schulden der Väter von der Strecke Pilsen-Brieten mit 1 1/2 Million gezahlt haben. Diese 1 1/2 Million wurden nun primo loco pränotirt, so daß der Staat mit seinem bereits geleisteten Vorschuß von 7 Millionen erst an zweiter Stelle daran kommt. Der Abgeordnete für die Josefstadt war auch der Meinung, daß eine Gesellschaft, die mit dem Staate auf diese Weise vorgehe, nicht die mindeste Berücksichtigung verdiene. Sehr plausibel erschien ihm der Vorschlag, daß der Staat gegen die Gesellschaft, die bereits ihrer Verpflichtung nicht nachgekommen ist, schon heute einschreiten und sie sequestriren solle, und es nicht nöthig habe, abermals 7 Millionen in die Schanze zu schlagen. Abgeordneter Skene führte aus, daß man nicht nur das Staatsinteresse, sondern auch die öffentliche Moral dadurch wahren werde, wenn der Staat den Bau vollende; der Tenor der Rede des Abgeordneten der Wiener Handelskammer war der, daß er nicht Ruinen schaffen, aber ungesunde Dinge um seinen Preis unterstützen wolle. In dieser Debatte kam auch ein arbeiter in sua causa zum Vorschein; dem Abgeordneten Dr. Walder, der die Staatsverwaltung im Verwaltungsrath vertritt, was als eine Sinecure bezeichnet wurde, fiel die Aufgabe zu, die ganze Strecke von Pilsen-Eisenstein bis hinauf nach Komotau reinzuwaschen. Nachdem der Handelsminister mit einem Amendement des Abgeordneten Brestel, welcher die Reineinnahmen beider Strecken für die Vorschüsse des Staates zur Deckung in Anspruch nahm und die Einverleibung der Forderungen des Staates in die Eisenbahnbücher beider Strecken verlangte, sich einverstanden erklärt hatte, wurde die Vorlage mit diesem Amendement genehmigt. Wogegen ist vom Schicksal sehr begünstigt.

Die Localbahn von Unterdrauburg nach Gills ist abgelehnt worden, womit wir, offen gesagt, ganz einverstanden sind, schon aus dem Grunde, den Dr. Brestel vorgebracht hat, daß es jetzt nicht an der Zeit sei, neue Hochöfen zu bauen, da wir kein Geld haben, um die bestehenden zu erhalten. Selbst die Geologen sind unter einander noch nicht darüber einig, ob für die Bahn, die hauptsächlich eine Kohlenbahn sein sollte, überhaupt eine oder eine concurrenzfähige Kohle in der Gegend sich vorfindet. Der Abgeordnete Eduard Sueß benützte diese Gelegenheit, um sein Votum zu motiviren, indem er sich für den Staatsbetrieb aussprach. Der Bau der Eisenbahn von Biele nach Saybusch durch die Nordbahn wurde beschloffen. Der letztere, welche durch die Herstellung dieser Bahn nur einer ihr aus dem Verlaufe der Strecke Seefee-Stoderau obliegenden Verpflichtung nachkommt, werden einige Begünstigungen, als: Gebühren-, Stempel- und Steuerbefreiungen, zugesprochen.

Zum Beginne der Sitzung brachte der Justizminister die neue Civilproceß-Ordnung ein, die auf dem Princip der Öffentlichkeit und Mündlichkeit des Verfahrens beruht. Der Verfall, mit dem die Einbringung dieser Gesetzesvorlage vom ganzen Hause begrüßt wurde, ist der beste Beweis dafür, daß Dr. Glaser mit dieser seiner Reform-Arbeit auf dem Gebiete der österreichischen Rechtspflege einem seit lange gehegten allgemeinen Wunsche nachgekommen ist. Die Herstellung eines vollständig gerichtlichen Verfahrens in Österreich ist ein schätzenswerthes Werk unseres jetzigen Justizministers — eine verdienstliche That, die man von vornherein dankbar anerkennen muß.

Abgeordnetenhaus. (XX. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der General-Debatte über die Regierungsvorlage, betreffend die Eisenbahn Unterdrauburg-Gills, ergreift weiter das Wort

Abg. Dr. Brestel: Man muß sich hüten, die Frage so zu stellen, ob die Bahn, welche beantragt wird, einen Nutzen gewähren werde, denn das würde zugleich von allen Bahnen gelten. Man müßte vielmehr fragen: was können wir im gegenwärtigen Augenblicke thun? Der Eisenbahn-Ausschuß glaube, daß man sich auf das Nothwendigste beschränken soll, und daß deshalb auch nur den Bau von Localbahnen empfohlen. Die vorliegende Bahn aber überschreitet das, was man als Localbahn zu bezeichnen pflegt, sie hat vielmehr die Bestimmung, als Verbindung zweier Strecken zu dienen; wenn wir also größere Strecken bauen wollten, dann gibt es viele andere, welche die gleiche Berücksichtigung verdienen; wenn wir eine Bahn mit 11 Meilen Länge bauen wollten, dann hätten wir vielleicht noch wichtigere zu bauen. Es handelt sich im vorliegenden Falle nicht um Unterstützung und Schutz von bestehenden Industrien, sondern um Hervorrufung neuer Industrien; eine Eisen-Industrie besteht dort nicht, und das wird ja auch nicht einmal behauptet. Der gegenwärtige Augenblick ist nicht dazu angethan, um aus Staatsmitteln Hochöfen zu bauen. Bravo! Bravo!, wir haben genug zu thun, um die schon bestehenden zu erhalten und zu schützen. In späteren Jahren kann sich die Bahn vielleicht als nützlich erweisen, und deshalb ist dieselbe auch nicht so dringlich; ich kann deshalb dem hohen Hause nur empfehlen, auf diese Vorlage nicht einzugehen und eventuell nur eine schmalspurige Bahn zu bewilligen, weil dadurch die Kosten reducirt werden. (Bravo!)

Abg. Dr. Dukaß: Mit der Genehmigung der in Rede stehenden Bahn würde einem langjährigen berechtigten Wunsche der Bewohner Südböhmerlands Rechnung getragen werden, welche in die Lage kämen, die reinen Culturfrüchte der dortigen Gegend auszubenten, sich selbst Wohlstand, dem Staate neue Steuerträger zuzuführen. Das ist eine Bahn eine Bereicherung, findet Redner in den Worten des Handelsministers, welcher jagte: Der Kohlenverkehr sei fast der einzige Lichtpunkt für die Eisenbahn-Unternehmungen. Man habe es hier mit einer sehr guten Kohle zu thun, die der englischen an die Seite gestellt werden könnte und auch über die Eisenbahn Grenzen ausgeführt werde. Auch der Verkehr in den übrigen Bodenprodukten sei höchst beachtenswerth. Die gegenwärtigen schwierigen Geldverhältnisse müßten zwar berücksichtigt werden, werden sich aber doch einmal ändern, und dann würde sich diese Bahn gewiß rentiren. (Bravo!)

Abg. Siegl: erfucht mit Rücksicht darauf, daß sich die Debatte unwillkürlich auf das geologische Gebiet gezogen habe, den Abg. Sueß als Fachmann, sich in dieser Beziehung auszusprechen.

Abg. Dr. Rosnjak: meint, wenn eine von den Localbahnen, die der Ausschuss vorschlägt, mit Rücksicht auf die Rentabilität bewilligt werden sollte, sei es vor Allem die in Rede stehende Bahn. Sie werde fünf Gerichtsbezirke mit ausgedehnten Kohlenwerken durchziehen, von welsch letztern die Regierung die im Abbaue begriffenen allein auf 30 Millionen Centner schätze. Diese Kohle werde, wenn die Eisenbahn Larvis-Ponteba ausgebaut sein werde, auch den italienischen Markt gegenüber der englischen erobern, wie dies die Trifailter Kohle bereits gethan.

Abg. Eduard Sueß: bemerkt, daß er, der Aufforderung eines Collegen folgend, seine Meinung über die Vorlage im Folgenden auszusprechen wolle. In der unmittelbaren Nähe der Stadt Gills befindet sich das Kohlenwerk Buchberg, welches gegenwärtig aus Mangel an Transportmitteln leidet. Wenn man der Gewerkschaft von Buchberg die Mittel bieten würde, um Kohlenbahnen herzustellen, so wäre das ein gerechtfertigtes Verlangen; wenn man aber, anstatt diesen berechtigten lokalen Wünschen zu sprechen, uns das Project einer vielen Meilen langen Bahn vorlegt, dann muß ich mich gegen diese Vorlage aussprechen. Denn das Werk bei Buchberg ist das einzige, welches auf eine solche Bahn einen Anspruch hätte. Wenn ich aber von einem allgemeinen Standpunkte als Abgeordneter diese Sache ins Auge fasse, dann ergeben sich für mich viele andere Gründe, welche für mich maßgebend sind, um gegen die Vorlage zu sprechen. Die Entgleisungen, welche die verschiedenen Vorlagen auf dem Gebiete des Eisenbahnwesens im Parlamente bereits erlebt, haben nicht nur in den Kreisen der hohen Regierung, sondern auch außerhalb des Hauses nicht geringes Ersauern hervorgerufen, und doch erklären sie sich für mich wenigstens auf sehr bescheidende Weise, denn ein Parlament muß seiner Natur nach wissen, daß man ihm in ähnlichen Dingen leitende Grundsätze vorträgt.

Wenn man aber sieht, daß die Regierung an einem Punkte von uns Opfer verlangt, um transe Bahnen zu saniren oder sie aus der Welt zu schaffen, was jetzt gleichbedeutend gilt mit Gesundmachen, und dann wieder Opfer von uns verlangt, um neue Projekte in die Welt zu rufen (Rufe: Richtig!), dann ist es begreiflich, daß diejenigen Abgeordneten, welche nicht bis ins Detail dieser Verhältnisse eindringen oder hierzu nicht Gelegenheit haben, verwirrt werden und sich die Frage stellen, ob das wirklich eine definitive Lösung der großen, unsere Eisenbahnpolitik betreffenden Fragen ist, ob das nicht vielmehr der Weg zu neuen Schwierigkeiten, zu neuer Nothlage und folglich auch zu neuen Verlusten ist. Als im vorigen Jahre von der Regierung ein Programm verlangt und zugesagt wurde, da war ich der leidenschaftlichen Ansicht, daß die Regierung in diesem Programme uns eine leitende Idee für die künftige Eisenbahnpolitik vorlegen würde. Statt dessen hat sie die Erfüllung ihres Programms darin gesucht, daß sie da und dort eine Lücke in dem Eisenbahnnetze auszufüllen versucht hat, hier um lokalen Interessen Rechnung zu tragen, dort um nicht vorhandene Lücken herzustellen, hier um größeren Verlusten auszuweichen u. s. f. Da war es meine Pflicht als Abgeordneter diesem Verfahren gegenüber irgend eine bestimmte Ansicht mit zu bilden, und wenn es gerade von meiner Seite als Führer erforderte, daß ein so entscheidendes und weittragendes Wort auszusprechen, so muß ich es dennoch gefehen, daß meine immer tiefer sich begründende Ueberzeugung die ist, daß aus diesem Wirrwarr der Eisenbahn-Angelegenheiten nur auf einem großen Wege herauszukommen ist, das nämlich unser Ziel endlich dahin zu richten muß, daß alle größeren Eisenbahnlinien wieder in der Hand des Staates vereinigt werden (Bravo! Bravo!), und wenn der Weg noch so weit und schwierig erscheint, so würde es unsere Pflicht sein, die ersten Schritte auf diesem Wege endlich einmal zu machen.

Ein großer Patriot, als dessen geringer Schüler bei dem Eintritte in dieses Haus mich einst zu nennen mein Stolz war und der mir die Ehre erwies, hatte, in diesem hohen Hause mich vor Kurzem seinen Freund zu nennen (Rufe: Dr. Siegl), hat Ihnen in ausführlicher Weise gezeigt, in welcher Gradation die Auslagen für die Eisenbahnen steigen und man muß sich fragen: Quousque tandem — folles nicht endlich dahin kommen, daß man wirklich die Eisenbahnen nicht anders Privat-Interveniren zuzustellen sieht, wenn sie wirklich öffentliche Interessen betreffen, diese öffentlichen Interessen als von solcher Bedeutung angesehen werden, daß die Regierung sie wieder in die Hände zu nehmen sucht? Der Weg ist weit, der Weg ist schwierig, aber ich denn nicht Österreich in allen seinen Beziehungen vollständig in Europa derjenige Staat, welcher am schwierigsten zu regieren ist? Und was ist die Folge davon? Doch keine andere als die, daß man von jedem zur Regierung berufenen Elemente, also auch in dieser Reichsvertretung, ein noch gewisser Maß von Patriotismus, Aufopferung und ernstlichen Bestreben, als in andern Staaten notwendig ist, und was mich betrifft, der ich gerne bereit, der Regierung zu folgen in Allem, was von mir verlangt wird in ähnlichen Dingen, sobald ich sehe, daß sie wirklich bestimmt und ernst ein den öffentlichen Interessen entsprechendes Ziel verfolgt. Ich muß es bedauern, zu sagen, daß dieses Bild uns die heutigen Eisenbahn-Vorlagen nicht bieten. Indem ich immer dahin streben werde, daß der Einfluß des Staates auf das Eisenbahnwesen, daß sein Beherrsch in Bezug auf dieselben erweitert werde, ergibt sich für mich meine Ablehnung in jedem einzelnen Falle; deshalb werde ich dagegen stimmen, wenn vom Staate Geldmittel verlangt werden, um eine Fusion zu Stande zu bringen, wenn vom Staate überflüssige Linien verlangt werden, und werde für die Regierung stimmen, wenn Mittel verlangt werden, um begonnene Bahnen zu vollenden oder solche fertig zu machen, von welchen vorauszusetzen ist, daß sie bald in das Eigentum des Staates übergehen werden. Entnehmen Sie daraus meine Bestimmung in allen weiteren Abstimmungen. War die Regierung nun zufrieden zu einem großen Entschlusse, wenn große Krassen werden mit kleinen Mitteln niemals gelöst werden können, und im Gegentheil.

Abg. Teufel: Die Bahn ist durch den Staat herzustellen, und man könne mit Rücksicht auf die finanziellen Verhältnisse des Staates schwerlich in Betracht ziehen, bis der Staat die Hauptlinien ankaufen werde. Man muß nicht die Regierung nicht zwei Linien, nämlich Unterdrauburg-Brieten und Gills-Unterdrauburg, hätte vorlegen sollen, sondern eine Linie von Gills nach Buchberg, da der Theil von Gills nach Unterdrauburg nichts Anderes sei, als eben ein Theil der Bahn von Gills nach Wolsberg. Wenn man den Verth der beiden Linien vergleicht, so müßte die Strecke von Gills nach Unterdrauburg als wichtiger anerkannt werden. (Bravo!)

Abg. Neuwirth: Von allen bisher genehmigten Localbahnen sei die vorliegende die kostspieligste, weil die längste. Sie sei viel zu lang für den Zweck, den sie erfüllen soll. Es sei zu bemerken, daß es sich hier um eine Eisenbahnverbindung zwischen zwei Punkten handelt, welche der Bahnverbindung keineswegs entbehren, denn sowohl Gills als Unterdrauburg seien Eisenbahnstationen. Der kürzeste Strecke der Südbahn werde mit einer Geschwindigkeit von 40 Meilen pro Stunde gefahren. Jetzt solle zwischen beiden genannten Orten eine Sekunde gebaut werden, auf welcher nur mit einer Geschwindigkeit von 15 Kilometer pro Stunde gefahren werden dürfe. Mit Rücksicht auf diese Verhältnisse sei die Nothwendigkeit der in Rede stehenden Bahn nicht einzusehen. Außerdem müßte noch bemerkt werden, daß rüchlich dieser Bahn noch nicht einmal die Trasse festgelegt sei. Wenn bemerkt wurde, daß das ganze Terrain mit Freischürfen bedeckt sei und dies für die Eisenbahn spreche, so kann dem nur entgegengehalten werden, daß es gar nicht schwer ist, Freischürfe für ganz Österreich zu erlangen. Was die Industrie jener Gegend anbelangt, so bestehe im ganzen Sautal nur eine einzige Fabrik, nämlich eine Spinnerei. Alles, was die

Bahn bezwecken solle, sei nach dem Berichte noch unerforscht, und für eine unerforschte Industrie könne man unmöglich 6 Millionen Gulden bewilligen. (Bravo! links.)

Abg. Seidl: Mit dem Gesetze vom 7. Mai 1872 sei eine Eisenbahn von Knittelfeld nach Jaroslaw sichergestellt, und nur die Ungunst der Zeiten sei Schuld, daß der Ausbau dieser Bahn noch nicht in Angriff genommen wurde. Alle Bewohner des Bezirkes Gonoib hätten doch geglaubt, daß wenn die Regierung einen Bahnbau in jener Gegend aufnehmen werde, auch der Bezirk und der Ort würden berücksichtigt werden; das sei nicht geschehen, und auch einer diesfälligen Petition, welche neuerliche Erhebungen anstrebte, sei nicht Rechnung getragen worden. Von diesem Standpunkte aus, meint Redner, müsse er sich gegen die Vorlage des Ausschusses aussprechen; allein nachdem ein Theil der in Rede stehenden Strecke mit der großen Linie Knittelfeld-Jaroslaw zusammenfalle und durch die Errichtung einer Station in Oberdoltitz den Wünschen eines Theiles seiner Wähler Rechnung getragen werde, so werde er für den Auschussstimmten.

Beirathsrath Dr. Auf: vertheilt die Vorlage und erfucht, in die Special-Debatte des Gesetzes einzugehen. Bei der Abstimmung wird der Antrag auf Eingehen in die Special-Debatte mit 129 gegen 96 Stimmen abgelehnt. (Bravo-Rufen und Rufen.) Es erfolgt nun die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Zugeständnisse und Begünstigungen zum Behufe der Sicherstellung einer Locomotiv-Eisenbahn von Biele nach Saybusch.

Abg. Dr. Weeber: erstattet den Bericht. Das Gesetz wird in zweiter und dritter Lesung ohne Debatte zum Beschlusse erhoben. Das Haus schreitet zur zweiten Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die theilweise Ergänzung und Abänderung des wegen Leistung eines Staatsvorzuges zum Zwecke der Durchführung des Eisenbahn-Proiectes Pilsen-Kattau-Eisenstein abgeschlossenen Uebereinkommens vom 23. April 1874.

Abg. Freiherr Max v. Rübeck: erstattet den Bericht und beantragt namens des Ausschusses, das Haus wolle dem Gesetze, sowie dem beiliegenden Uebereinkommen seine Zustimmung ertheilen.

Als Redner sind eingefragen gegen den Auschussantrag: die Abgeordneten Dr. Kronawetter, Dr. v. S. und S. und S.; für denselben: Ritter v. Streerumig.

In der General-Debatte ergreift das Wort **Abg. Dr. Kronawetter** und gibt dem Bedauern Ausdruck, daß keine Veranlassung vorhanden sei, über Eisenbahnfragen sich im Princip zu äußern, so daß der Zwang vorliege, in jedem einzelnen Falle seine Meinung abzugeben. Der Umstand, daß die Finanz-, Bank- und Börsenkreise über bereits gefasste Beschlüsse abfällig geurtheilt, werde ihn von der Richtigkeit seiner Anschauungen nicht abbringen; so lange man nicht den Nachweis liefern könne, daß das Interesse der Finanz-, Bank- und Börsenkreise identisch sei mit dem Interesse jenes Theiles der Bevölkerung, welcher Gut und Blut für den Staat einsetzt, so lange werde er seiner Ueberzeugung treu bleiben; das Interesse des Staates an Communicationen sei ein allgemeines, deshalb solle der Staat die Eisenbahnen im Eigentum und Betrieb haben und wenigstens trachten, dieselben in sein Eigentum zu bekommen. Die vorliegende Vorlage gehe von diesem Standpunkte nicht aus und deshalb müße er dieselbe ablehnen.

Zur Besprechung der Vorlage selbst übergehend, kritisiert Redner vorerst den Umstand, daß bei jedem Vorschlage, der dem Hause bezüglich dieser Bahn vorgelegt wird, die Kosten gestiegen sind gegen den früheren Vorschlag, sowie auch die Weisung immer gemachten sei. Redner hätte eine Rechtfertigung erwartet, warum in jeder Vorlage der Kostenwuchs ein höherer sei. Die Gesellschaft habe ihre eingegangenen Verpflichtungen nicht erfüllt; bereits seither, als der Gesellschaft 7 Millionen vom Reichsrathe bewilligt wurden, habe er darauf hingewiesen, daß keine Garantie vorhanden sei, daß von der Gesellschaft noch weitere Concessionen verlangt werden, daß sie den Bau sofort in Angriff nehme, und daß sie nicht mit größeren Anforderungen herantrete.

Der damalige Berichtsrath Ritter v. Streerumig habe geantwortet, daß mit Rücksicht auf die Ausführungen des Dr. Herbit darüber kein Wort zu verlieren sei und daß ihm die Zeit nicht erlaube, auf diese Frage näher einzugehen. (Heiterkeit.) Derlei Gegenstände habe ich nicht erwartet, und darüber wird der Berichtsrath kaum im Zweifel sein, daß ich damals vollkommen Recht hatte. Jetzt ist man vorsichtiger, und selbst die Regierung sagt, daß sie hoffe, daß mit den neu zu bewilligenden Geldern das Auslangen gefunden werden dürfte. Die Bahn besitzt zwei Concessionen; eine jede von den beiden Strecken besitze separat ein Eisenbahnbuch-Polium, obwohl dies mit §. 1 der Concessions-Urkunde im Widerspruch steht. Nun hat sich etwas ganz Neues ereignet. Es ist nämlich geschehen — ob die Regierung hiezu ihre Zustimmung gegeben oder ob die Eisenbahn-Gesellschaft es eigenmächtig gethan hat, das will ich dahingestellt sein lassen — daß man dem Bau-Unternehmer Lanna, dem man Gelder schuldig war, von den emittirten Prioritäten Nr. 2, deren Erlös für die Linie Pilsen-Eisenstein zu verwenden war, 10,000 Stück im Betrage von 1 1/2 Million Gulden für die Baukosten der ersten Linie gegeben hat. Was ist die Consequenz? Daß diese Prioritäten Nr. 2 auf die Linie Pilsen-Eisenstein primo loco notirt sind, folglich der Besitzer das Recht hat auf die Ertragsüberschüsse der zweiten Linie hat für Gelder, die für die erste Linie ausgeben wurden. Wird auf diese Weise das Staatsinteresse gewahrt? (Bravo!) Für diese 1 1/2 Million Gulden hätte die alte Linie aufzukommen. Das die zweite Linie nicht einträglich ist, sondern daß das eine bedeutende Gefahr für den Staat resultirt, das kann man aus den Betriebsergebissen entnehmen.

Es ist aber trotz alledem und alledem, trotzdem, daß man abermals von uns verlangt, wir sollen 5,800,000 fl. hergeben, auch der Ausschuss darüber unthätig gewesen, ob dann auch noch die Gesellschaft ihre Verpflichtungen einhalten werde, und er beantragt nur als Sicherheit, daß, wenn die Gesellschaft ihre Verpflichtungen nicht einhält, der Staat nach §. 10 des Gesetzentwurfes das Recht hat, die Zahlung des noch ausstehenden Kaufpreises für die übernommenen Prioritäten-Obligationen zu Händen der Gesellschaft einzustellen, und anstatt der Baarzahlung den Ausbau der Linie Pilsen-Kattau-Eisenstein auf Kosten und Gefahr der Eisenbahn-Gesellschaft für die Rechnung der letztern zu bewerkstelligen.

Nun, eine Gesellschaft, die so mit dem Staate vorgeht, wie ich es angedeutet, verdient die noch die mindeste Berücksichtigung? Wenn man rein geschäftlich vorgeht, die Ziffer sprechen laßt und von jeder subjectiven Rücksicht abläßt, so bleibt nichts übrig, als das im §. 10 Angebrochte schon jetzt eintreten zu lassen. Man wird vielleicht sagen: man darf keine Eisenbahn-Ruine schaffen; das ist auch nicht notwendig. Die Gesellschaft soll nur verhalten werden, ihren Verpflichtungen nachzukommen. Thut sie das nicht, so soll der Staat einschreiten, die Gesellschaft sequestriren und die Bahn auf Gefahr und Kosten der Gesellschaft bauen. Das solle man schon jetzt thun, nicht aber neuerdings 7 Millionen hergeben, sonst komme das Unicum heraus, daß der Staat das ganze Geld für den Bau einer Bahn hergegeben hat und doch nicht Eigentümer derselben ist. So, glaube ich, sollen wir nicht verhalten, damit kann ich mich nicht einverstanden erklären. Ich glaube, der Staat soll von seinem Vertragsrechte Gebrauch machen und schon jetzt einschreiten. Daher lege ich nicht ein, warum wir in die Special-Debatte über die Vorlage eingehen sollen. (Bravo! Bravo!)

Abg. Ritter v. Streeruwitz:

Heute handelt es sich nicht um den Beginn eines neuen Baues, sondern um den Ausbau einer bereits im Bau begriffenen Bahn. Soll der Staat die sieben Millionen, die er im Bau stehen hat, zur Verwirklichung des geschaffenen Werkes zur Verfügung stellen, und soll der Vertrag mit dem Eisenbahn-Gesellschaft gegeben werden, auch die Bau-Unternehmung für die alte Strecke bezahlet werden?

Abg. Dr. Stenck:

Wird gegen die Vorlage stimmen und stimmt der vom Abg. Dr. Kronawetter über den Grundsatzgewinn auszuweisen Ansicht bei. Die Staatsverwaltung soll niemals für Entschädigungen bei Verlusten eintreten, denn dann würde das Uebergewicht des Kapitals über die Arbeit proclamirt. Der Widerspruch gegen die Vorlage sei ein lebendiger Protest gegen die Ungleichheiten, welche in dem System des Eisenbahnbaues angedeutet wurden; wir haben eben die ungerathenen Kinder eines ausgelassenen Zeit zu saniren. Man prüft jetzt vorsichtig jede Maßregel, weil die Klagen unserer Wähler zu uns dringen: „Du sollst und mußt verweigern, was nur zu Gunsten des Einzelnen gegeben wird.“ Von Seite der Gesellschaft kann unmöglich eine Berechtigung vorliegen, weitere Staatsvorhänge in Anspruch zu nehmen, denn man sagte uns ja feierlich, daß der Ausbau durch einen Staatsvertrag vorliegt, so hätte man eben darauf dringen sollen, daß diese Linie auch vollendet wird. Redner schließt mit den Worten: „Verlassen Sie einen Boden, der nicht gesund und richtig ist; wenden Sie die Grundsätze der Gerechtigkeit bei dem Eisenbahnbau an und Sie werden dem Eisenbahn-Credit mehr nützen, als wenn Begünstigungen ausgetheilt werden; nach Gutdünken und Willkür darf in solchen Dingen nicht vorgegangen werden.“ (Bravo! links.)

Abg. Steffens:

Die Abstimmungen und Beratungen der letzten Tage haben gezeigt, daß man nicht vom wirtschaftlichen Standpunkte aus in die Beratung und Beschlußfassung eingegangen ist; man habe sich von politischen, von landwirtschaftlichen Eifersüchteleien und auch noch von andern Rücksichten leiten lassen, von falsch aufgefaßter Oekonomie, von Rücksichten für gewisse politische Präferenzen, die uns in Konsequenz davon auf Wege führen würden, die wir gewiß nicht betreten möchten. Ich lasse die Sache vom rein wirtschaftlichen Standpunkte auf.

Die Bahn wird auf bayerischen Gebiete, wo sich ihr außerordentliche Schwierigkeiten bieten, mit einer Energie und Raschheit gebaut, daß sie schon in diesem Jahre fertig werden soll, einzig und allein um die Verbindung mit den böhmischen Kohlenwerken zu erlangen. Das sind doch Thatsachen, die für die Wichtigkeit der Bahn sprechen. Aber nicht nur für die Wichtigkeit, sondern auch für die Wichtigkeit der Bahn sprechen die Thatsachen, daß die Bahn großen Werth hat für die bayerischen Grundbesitzer.

Man kann nicht sagen, daß die Gesellschaft etwas gethan hat, ihren Verpflichtungen nachzukommen. Die Gesellschaft war verpflichtet, ihre Obligationen anzubringen. Wir haben aus dem Munde des Handelsministers gehört, daß die Gesellschaft nicht auszuweisen habe, daß sie im Auslande alle möglichen Schritte that, ihre Prioritäten anzubringen, daß es aber nicht möglich war, sie zu irgend einem zu rechtfertigenden Kurse dort zu begeben.

Der Vorredner hat sich auch darin ergangen, daß 1,500,000 fl. von der alten Strecke auf die neue übertragen wurden. Nun, damit verhält es sich so: (Hört! Hört!) Als in Böhmen die große Ueberschwemmung war, hat dieselbe vorzugsweise über jenen Theil sich erstreckt, wo die Pfälz-Briener Bahn gebaut wurde. Es war an dieser Bahn ein Schaden erhoben von nahezu zwei Millionen. Dieser mußte gedeckt werden. Wie konnte das geschehen? Das Baupital war erschöpft, es war sehr knapp bemessen, weil die Gesellschaft aus eigenen Mitteln den Bau begonnen hatte. Wenn die Bahn nicht gebaut wird, so bleibt eine Ruine stehen, Hunderte von Arbeitern werden brotlos, der längste Tunnelbau Oesterreichs werde verfallen, und schon deshalb bittet Redner, in die Beratung des Gesetzentwurfes einzugehen.

Abg. Stene:

Hätte erwartet, daß stichhaltige Gründe angeführt worden wären, weshalb man diese Vorlage acceptiren soll. Das sei nicht geschehen. Der Gesellschaft seien falsche Begünstigungen zu Theil geworden und obgleich dieselbe ihren Vertrag nicht gehalten, so ist ihr vom Staate fast 7,000,000 fl. bewilligt. Das ist nicht der richtige Weg, wie man die Auffassung einführen will, daß Jedermann seiner Verpflichtung nachzukommen habe. Die Regierung habe sich bedungen, zwei Verwaltungsräthe zu ernennen, während sie früher nur einen ernannte. Mit dieser Verstärkung beabsichtigt die Regierung nichts Anderes, als ein paar Sinecuren zu schaffen. Dadurch, daß man die Leute täuscht, daß man in irgend einer Weise ihnen etwas vorfunkelt, wird man den Credit nicht heben. Man muß beweisen, daß man Credit verdient. Der Schein hat zur Täuschung geführt, und Täuschung absichtlich hervorbringen, ist ein Unrecht gegen Andere. (Bravo!) Man muß aber nicht nur das Staatsinteresse, sondern auch die öffentliche Moral wahren. Man soll dafür Sorge tragen, den Ausbau zu vollenden, umso mehr, als ja der Staat selbst den Bau übernehmen kann; ich wiederhole, ich halte dafür, daß wir in diese Vorlage gar nicht weiter eingehen dürfen, und erlaube mir den Antrag zu stellen, es sei über die vorliegende Regierungsvorlage zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung aufzufordern, so bald als möglich eine Vorlage einzubringen, um den Ausbau einer Bahn von Pfälz nach Eisenstein durch Staatsmittel zu ermöglichen. Ich glaube, schließt Redner, daß ich durch den Antrag beweise, daß ich nicht Ruinen schaffen will, aber auch, daß ich ungesunde Dinge um keinen Preis unterstützen mag. (Beifall.)

Der Antrag wird zahlreich unterstützt.

Abg. Dr. Walbert:

In dem Uebereinkommen, welches die Staatsverwaltung mit der Eisenbahn-Gesellschaft Pfälz-Briener abgeschlossen hat, ist der Staatsverwaltung das Recht eingeräumt, einen Verwaltungsrath in diese Gesellschaft zu ernennen. Es ist mir von der Regierung die Ehre zu Theil geworden, speciell die Interessen der Staatsverwaltung in der Gesellschaft Pfälz-Briener zu wahren; es wird daher nicht auffallen, wenn ich aus diesem Grunde mich berufen fühle, einige Ausführungen zu geben. Ich schide voraus, daß das, was in diesem Hause bisher gehört wurde, zum großen Theile auf Unrichtigkeiten, theilweise auf Entstellungen beruht. (Hört! Hört!) Es ist vollkommen unrichtig, daß die Eisenbahn-Gesellschaft Pfälz-Briener das Uebereinkommen mit der Staatsverwaltung nicht erfüllt; ich wage zu behaupten, das Uebereinkommen der Staatsverwaltung mit der Eisenbahn-Gesellschaft ist in weit höherem Maße erfüllt, als der Herr Abgeordnete für die Josephstadt aus einandergelegt hat.

Die Gesellschaft hat zunächst die Verpflichtung übernommen, daß sie für 7,000,000 fl., welche ihr zum Ausbaue der Strecke Pfälz-Eisenstein gegeben wurden, Actien im Nominalbetrage an die Staatsverwaltung zu übergeben habe, wenn diese Actien auszugeben werden, und weiter dafür Sorge zu tragen, daß nicht nur diese 7,000,000 fl. zum Eisenbahnbau verwendet werden, sondern daß sie auch noch weiter die Gelder zum Ausbau beschaffe, durch Ausgabe von Actien und Prioritäten. Nur den ersten Theil dieser Verpflichtung hat die Gesellschaft vollkommen erfüllt, denn die Staatsverwaltung ist heute für die 7,000,000 fl., welche sie als Voranschlag gegeben hat, nicht mehr Gläubigerin der Gesellschaft, sondern sie hat für diese 7 Millionen effectiv Actien der Pfälz-Briener Eisenbahn vor Jahren erhalten. (Hört! Hört!) Und die Staatsverwaltung ist heute mit diesen 7 Millionen Mit-eigentümerin der Eisenbahn-Pfälz-Briener. Wenn man die Frage aufwirft, was die Eisenbahn-Gesellschaft mit den 7 Millionen gemacht hat, so ist es in der That, zu erwidern, daß nicht ein Cent von diesen 7 Millionen anders verwendet wurde, als zum Ausbaue der Strecke Pfälz-Eisenstein,

jede Ausgabe ist durch die Organe der Staatsverwaltung controlirt worden, und sind außerdem die Rechnung nach Maßgabe des Bedarfs geprüft worden. Gewiß unrichtig ist es aber, daß von den 7 Millionen Gulden, die der Staat der Eisenbahn-Gesellschaft gegeben hat, auch die Bau-Unternehmung für die alte Strecke bezahlet worden sei.

Der unmittelbare Vorredner hat geäußert, es müsse etwas geschehen, und es sei auch dann etwas geschehen, wenn der öffentliche Moral Gerechtigkeit widerfahre. Wenn der öffentliche Moral irgendwelche Schäden genommen hat, diese Schäden kann gegenüber der Pfälz-Briener Bahn nicht gerechtfertigt werden, und ich fordere den Herrn Vorredner auf, nachzutragen, ob die öffentliche Moral von Seite der Pfälz-Briener Eisenbahn-Gesellschaft geschädigt wurde. (Beifall.) Ich bin überzeugt, daß er den Beweis schuldig bleiben wird. Wenn darauf hingewiesen wurde, daß durch die Ernennung zweier Verwaltungsräthe Sinecuren geschaffen werden, so mußte erwidert werden, daß die Stelle eines von der Regierung ernannten Verwaltungsrathes ein Ehrenamt sei, für welches auch kein Gehalt gezahlt werde. Die Staatsverwaltung ist im Uebereinkommen mit der Pfälz-Briener Eisenbahn und alle Eisenbahnverträge, die gegen die Staatsverwaltung geschlossen werden, werden von der Staatsverwaltung genehmigt, selbst geschloffen. Wenn die Bahn zum Concurs kommen würde, ist gerath mit seinem vollen Vermögen der Staat einwillsig in Concurs. Die Konsequenz der Nichtzahlung dieser 7 Millionen wäre eine unabsehbare Reihe von Reactionen der Staatsverwaltung gegen die Staatsverwaltung und umgekehrt. Die Vorlage sei also im Interesse des Staates gelegen, und deshalb bittet Redner das Haus, in die Special-Debatte des Gesetzes einzugehen.

Abg. Kronawetter:

Wenn auf den bayerischen Vertrag hingewiesen wurde, so muß erwidert werden, daß auch in diesem Vertrage die öffentliche Regierung sich bloß verpflichtet, den Bau der Bahn zu gestatten und zu fördern. Nun, durch Ertheilung der Concession habe die Regierung den Bau gestattet. Durch die Bewilligung von sieben Millionen Gulden hat sie den Bau doch auch gefördert. (Beifall!) Folglich ist der Vertrag erfüllt. Daß die Regierung auch den Bau herstellen muß, davon steht nichts im Vertrage. Redner glaubt, daß man bei der Ablehnung bleiben solle. (Bravo!)

Abg. Dr. Brestel:

kündigt an, daß er in der Special-Beratung das Amendement beantragen werde, daß die gesamten Klein-Einnahmen beider Strecken zur Verzinsung in Anwendung kommen.

Abg. Dr. Walbert:

Wenn gesagt wurde, das Verhältniß des Miteigentums des Staates sei unrichtig dargestellt, so mußte er entschieden widerlegen; der Vorredner lege sich die Verhältnisse so zurecht, wie es ihm zu seiner Darstellung passe. (Bravo!)

Handelsminister Ritter v. Schlumbeck:

erklärt, daß sich die Regierung mit dem Antrage des Abg. Dr. Brestel vollkommen zufriedengibt.

Abg. Stene:

bittet um getrennte Abstimmung betreffs seines gestellten Antrages. Der Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung wird mit 140 gegen 74 Stimmen abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte zum Beschlusse kommen.

Die §§. 1 und 2 werden ohne Debatte angenommen.

Abg. Dr. Brestel:

bezieht sich auf die Jassung des Alinea 4, die die Staatsverwaltung kann, wenn dann und nur in dem Maße die Verzinsung dieses Antrages annehmen, als die Eisenbahn-Gesellschaft Pfälz-Briener Komotau und Pfälz-Briener Eisenbahn nach vollendeter Abnahme des für die Verzinsung und Anwendung der Prioritäten erforderlichen Betrages Uebernahme ergibt.

Der Antrag wird angenommen.

Zu §. 4 beantragt

Abg. Dr. Brestel:

daß nach den Worten: „Pfälz-Eisenstein“ die Worte eingefügt werden: „... sowie auf der im Eisenbahnbuche des 1. Landesgesetzbuchs für die Eisenbahnlinie Pfälz-Briener-Komotau eröffneten Einlage.“

Bei der Abstimmung wird §. 4 mit dem vom Abg. Dr. Brestel beantragten Zusatz angenommen.

Die übrigen Paragraphen des Uebereinkommens, sowie Artikel I des Gesetzentwurfes werden ohne Debatte angenommen.

Zu Artikel II beantragt

Abg. Steffens:

„Das hohe Haus wolle beschließen, als Artikel II aufzunehmen: „Falls dieses Uebereinkommen nicht zu Stande kommen sollte, wird die Regierung ermächtigt, die Strecke Pfälz-Eisenstein als Staatsbahn zu übernehmen und deren Ausbau auf Staatskosten zu planen, wozu ihr ein Special-Credit von 7,575,000 fl. bewilligt wird.“

Der Antrag wird abgelehnt und hierauf Artikel II, sowie Titel und Eingang des Gesetzentwurfes genehmigt.

Der Präsident theilt mit, daß der Legalisirungs-Ausschuß sich konstituirte, zum Obmann den Abg. Ritter v. Koch und zum Stellvertreter den Abg. Dr. Hanisch und zum Schriftführer den Abg. Dr. v. Wahl.

Schluß der Sitzung: 4 Uhr 30 Minuten.

Nächste Sitzung: Morgen um 11 Uhr Vormittags.

Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 25. Februar.

Rumänische Convention.

Auf der Tagesordnung der morgigen Sitzung des Abgeordnetenhauses gehen der rumänischen Convention mehrere andere Gegenstände voraus. Es ist aber doch zu erwarten, daß schon in der Vormittags-Sitzung mit der Verhandlung der Convention begonnen werden wird. Der Beweisführung für die Unannehmlichkeit derselben wächst in einem Leitartikel unseres heutigen Blattes ein neues Argument von größter Beweiskraft zu, worauf wir besonders aufmerksam machen. — Da von den selbstverleugnerischen Freunden der Convention, wie schon erwähnt, mit der Absicht einer vorläufigen Abfertigung der Debatte umgegangen wird, so spielt die Reihenfolge der vorgemerkten Redner gleichfalls eine Rolle. Es sei deshalb erwähnt, daß, wie wir erfahren, gestern von den gegen die Annahme der Convention eingetragenen Rednern der Beschluß gefaßt wurde, daß die von ihrer Seite zum Worte gelangenden Redner in folgender Reihenfolge das Wort zu ergreifen haben: Reumir, Plener, Walterstücken, Korb-Weidenheim, eventuell Kuranda. Zum General-Redner wurde von den Rednern gegen die Convention Dr. Menger bezeugt. Nachdem von der Partei für die Genehmigung der Convention ebenfalls vier, eventuell fünf Redner und ein General-Redner das Wort ergreifen werden, zum Schluß voraussichtlich auch der Handelsminister sprechen und sodann die Berichterstatter der beiden Parteien ihren Standpunkt vertreten werden, so ist es als gewiß zu betrachten, daß die Abstimmung in der morgigen Sitzung noch nicht erfolgen wird. Für Sonntag dürfte keine Sitzung anberaumt werden, also wird erst in der Montags-Sitzung die Entscheidung erfolgen. Es sei noch hinzugefügt, daß die geprüften Club-Abstimmungen über die Convention keineswegs für die einzelnen Club-Mitglieder bindende Kraft haben.

In Sachen des „Instituts Fagnani“.

Die Tiroler Blätter zu melden wußten, soll bezüglich der jesuitischen Knaben-Erziehungsanstalt Fagnani zu Brizen dem „Unterrichtsminister“ Dr. Stremayr ob der Langmuß des „Cultusministers“ Dr. Stremayr endlich der Geduldsfaden gerissen sein, und soll er die Schließung jener Brnstätte für Jesuiten in Rulle und Frack angeordnet haben. Zu Brizen kann man aber an den Ernst dieser Maßregel nicht glauben und hofft noch immer auf den der ultramontanen Sippe gegenüber so biegsamen und schmiegsamen Sinn unserer Cultus-Exzellenz. Es haben sich deshalb, wie aus Brizen geschrieben wird, der in der Wölle schwarz gefärbte Bürgermeister der Stadt, welcher überdies dem gefährdeten Institute den Kerzenbedarf liefert, im Begleitung zweier „Liberale“ (eines Kaufmannes, welcher zugleich Musiklehrer im Institute ist, und eines Gastwirthes, bei welchem bisweilen Verwandte von Instituts-Böglingen ihre Absteig-Quartiere nehmen) auf die Reise nach Wien gemacht, um das Herz des Ministers zu erweichen. Sie machten die Reise auf Kosten der Stadt und haben den Segen des Bischofs mit auf den Weg bekommen. Die liberalen Tiroler Reichsraths-Abgeordneten, die sich ja noch hier befinden, sollten doch die Augen offen halten, damit nicht vor denselben wieder ein Rückschritt durchgesetzt wird.

Aus den Ausschüssen des Abgeordnetenhauses.

Der Strafrechts-Ausschuß hielt unter dem Vorsitze des Obmann-Stellvertreters Freiherrn v. Han del am 17., 18., 19. und 24. Februar Sitzungen ab und hat dabei die §§. 26 bis 41 und damit den 1. Theil des Gesetzes erledigt. Es wurden jedoch die §§. 42 und 43 des III. Theiles in der von der Regierung neu beantragten Fassung angenommen, und hierauf beschlossen, in die noch erübrigende Beratung des II. Theiles erst nach dem Ablaufe der Beratung des Abgeordneten-Hauses einzugehen. Zur Verhinderung dieser Beratung soll dieselbe sich nur auf jene Bestimmungen des Entwurfes beschränken, für welche formulirte Abänderungs- oder Zusatz-Anträge von den Ausschuss-Mitgliedern eingebracht werden.

Der Justiz-Ausschuß hat den Gesetzentwurf, womit die §§. 6 und 119 der Notariats-Ordnung abgeändert werden, sowie die damit im Zusammenhange stehende Petition der böhmischen Notariats-Candidaten wegen Abänderung des §. 6 der Advocaten-Ordnung und des §. 119 der Notariats-Ordnung dem Abg. Kowalski zur Berichterstattung zugewiesen, zugleich aber die letztere vertagt, damit den juristischen Fachblättern Gelegenheit geboten werde, sich vorläufig eingehend mit dem Gegenstande zu beschäftigen.

Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten, wie ihn der Steuer-Reform-Ausschuß heute nach dem Antrage des Referenten Dr. Beer angenommen hat, enthält hauptsächlich folgende Bestimmungen:

Die mit allerhöchster Entschlußung vom 10. Februar 1835 für Provinzial-Hauptstädte gemachte und mit dem Gesetze vom 3. März 1853 auf alle der Haupt- und Hausbesitzer unterliegenden Orte, beziehungsweise steuerpflichtigen Gebäude ausgedehnte Befreiung von der Gebäudesteuer sammt Staatszuschlägen in der Dauer von 10 Jahren für Neubauten und von 8 Jahren für Zu- und Umbauten — wird in der Art erweitert, daß für die in dieser allerhöchsten Entschlußung sub A, B, C aufgeführten Neubauten, Umbauten und Zubauten, welche in den Jahren 1877 und 1878 planmäßig vollendet und benutzbar gemacht werden, eine Befreiung von 20 Jahren; für jene, die in den Jahren 1879 und 1880 planmäßig vollendet und benutzbar gemacht werden, eine Befreiung von 15 Jahren stattfindet.

Diese Befreiung hat nur für jene Neu-, Um- und Zubauten Geltung, deren Bau nach Eintritt des Jahres 1874 begonnen wurde. Bei vor dem Jahre 1874 begonnenen und in den Jahren 1876 bis einschließend 1880 planmäßig vollendeten und benutzbar gemachten Bauten gilt eine Steuerfreiheit von 15 Jahren für Neubauten und 12 Jahren für Um- und Zubauten.

Dadurch werden aber bereits erworbene, sowie die für die Festungen Iserstadt und Josefstadt, dann für Dalmatien, endlich die in den allerhöchsten Entschlußungen vom 16. Juli 1854 und 14. Mai 1859 für Wien sammt Vorstädten gewährten Steuerbefreiungen nicht berührt.

Ergänzungswahl in den Reichsrath.

Die in Folge Ablebens des Grafen Christof Spiegel nothwendig gewordene Neuwahl eines Reichsraths-Abgeordneten des niederösterreichischen Großgrundbesitzes wird am 20. März in Wien stattfinden.

Post, 23. Februar. [Orig. Corr.] (Die Regn-)

frung des Königsbodens. — Zur Sprache (frage) Herr v. Tisza ist umseitig mit vielem Eifer dafür befragt, der öffentlichen Discussion immer wieder neuen Stoff zuzuführen, und zwar solchen, welcher das Gespräch von den ihrer Lösung näher rühenden Tagesfragen, der Wahl- und Zollfrage, abzulenkten geeignet ist. Diesem Streben mag das Geseß über die Regulirung des Königsbodens seinen Ursprung verdanken. Es ist das jener Gesetzentwurf, mit welchem man sieben Jahre hindurch den Sachsen drohte und dessen Einbringung die Blätter unter den beifälligen Ministerien stets ankündigten, so oft eine wichtige Abstimmung vor der Thüre stand und die sächsischen Abgeordneten sich schönen Worten nicht zugänglich erwiesen. Die beifälligen Ministerien aber besaßen nicht die Kraft, eine solche Vorlage einzubringen; 18 bis 20 Stimmen hatten damals, so lange der staatsrechtliche Kampf noch währte und auch auf die croatischen Strider nicht immer ein fester Verlaß war, eine große Bedeutung; Beweis dessen waren die eingehenden Verhandlungen, welche noch in den letzten Wochen seiner Amtswirkksamkeit Herr v. Witto mit den sächsischen Abgeordneten führte. Herr v. Tisza mit seiner compacten Majorität hat nach solchen Rücksichten nicht zu fragen, er fühlt sich stark genug, den Jahrhunderte alten Verband des Königsbodens zu zerbrechen und seine Abwicklungsgelüste, welche er bereits auf die Städteverwaltung erstreckte, auch auf die Municipien des Königsbodens auszudehnen. Die heute eingebrachte Vorlage beschäftigt sich zwar zunächst nur mit der Nations-Universität, allein sie deutet bereits an, welche Richtung die sogenannte Regulirung der Territorien nehmen wird. Der Königsboden wird in Comitate parcellirt, das Amt der Sachengrafen abgeschafft, den Titel eines Sachengrafen führt in Zukunft der Obergespan des Hermannstädter Comitates. Würde die Regierung mit einer Vorlage ins Treffen rufen, welche das Comitatswesen mit Stumm und Ziel ausrotte und an die Stelle desselben durchwegs eine moderne, staatliche Verwaltung einsetzte, dann könnte man vielleicht bezüglich des Königsbodens die Oppor-tunitätsfrage stellen, nämlich die Frage: ob die Verwaltung auf dem Königsboden eine derartige war, daß eine so gründliche Reform auch auf diesem Territorium nothwendig wurde, man könnte aus den alten Privilegien der Sachsen unrichtige Argumente hervorholen, um diese Neuernung als mit verbro-

Fortsetzung in der Beilage

Rechten im Widerspruch stehend anzugreifen, aber es wäre schwer, mit principiellen, der modernen Staats- und Verwaltungslehre entlehnten Waffen dagegen anzukämpfen. All das ist aber nicht der Fall; in ganz Ungarn soll der mittelalterliche Comitatus nach wie vor sorgsam gehütet werden, ja die Comitatus-Ruinen werden nimmermehr auch auf dem Königsboden errichtet werden, ihnen sollen die historisch-nationalen Einrichtungen des Sachsenlandes weichen. Das ist der Stand der Sache; an diese Lage der Dinge ein Urtheil zu knüpfen ist höchlich überflüssig. Der eben bezeichneten Tendenz folgend, fixirt die Vorlage Koloman Tisza's den Rechtskreis der National-Universität dahin, daß dieselbe als eine culturelle Behörde jeder politischen Angelegenheit fern zu bleiben und sich lediglich auf die Verwaltung des Universitäts-Vermögens und des Vermögens der Fundationen zu beschränken hat. Auch diese Verwaltung erfolgt nur unter Aufsicht der Regierung, dermaßen, daß zur Gültigkeit eines Beschlusses der Universitäts-Versammlung die ausdrückliche oder stillschweigende Genehmigung des Ministers des Innern oder des Unterrichtsministers erforderlich ist. Die Zahl der Universitäts-Mitglieder wird auf den Präsidenten, den Vice-Präsidenten, den Universitäts-Secretär und zwanzig Vertreter beschränkt.

Ein kleines Vorspiel zur heutigen Vorlage bildet die gestrige Interpellations-Beantwortung des Justizministers Perczel, welche der jüngst bereits mitgetheilten Interpellation des Abg. Trauschenfels galt. Gegenstand der Interpellation war bekanntlich der Beschluß des Kronstädter Gerichtshofes, wonach sich Advocaten in ihren Eingaben und Vorträgen bei Gericht ausschließlich der ungarischen Sprache zu bedienen haben. Trauschenfels hatte in Begründung seiner Interpellation klar nachgewiesen, daß in diesem Beschlusse eine Verletzung des Nationalitätengesetzes liege. Perczel ließ sich darauf nicht weiter ein, sondern brachte allerlei Gravamina vor, welche beweisen sollten, daß die Sache eine große Antipathie gegen die ungarische Sprache empfinden. Zur Sache brachte er nur das Zugeständnis vor, daß das Nationalitätengesetz verschiedene Auslegungen zulasse, versprach aber, zur formellen Sanirung des Beschlusses des Kronstädter Gerichtshofes eine besondere Vorlage einzubringen. Trauschenfels wies zwar nach, daß die Tendenz des Ministers nur darauf gerichtet war, gegen die Sache zu gehen, und daß seine Interpellation gar nicht beantwortet worden sei, indeß das Haus nahm trotzdem die Antwort des Ministers zur Kenntnis.

Ausland.

Wien, 25. Februar.

Vom Tage.

Dem „Reket Nepe“ wird aus Constantinopel gemeldet, daß der russische Botschafter General Ignatieff zum Botschafter in London ernannt werden solle. An seine Stelle werde der bisherige Botschafter Russlands am Londoner Hofe Graf Schuwaloff kommen. Dieser bedeutungsvolle Wechsel soll schon im April vollzogen werden. „Reket Nepe“ erblickt in demselben eine eminente Friedensbürgschaft. So lange nämlich General Ignatieff am Bosphorus residirte, war weder Aussicht auf Herstellung des Friedens in der Türkei, noch auf ein einmüthiges Vorgehen der Großmächte zu rechnen. Ignatieff hat oft den Weisungen seiner Regierung getrogt; das Geheimnis seiner Macht lag darin, daß seine Politik die Politik des russischen Volkes ist und nicht einmal die Regierung den Muth hat, dagegen offen aufzutreten — theils weil sie nicht wagt, die öffentliche Meinung aufzuregen, theils weil sie selbst die Pläne des Generals theilt und nur betriebs der Zeit und der Mittel ihrer Durchführung mit demselben in Differenz sich befindet. — Graf Schuwaloff ist ein Freund der Civilisation des Westens und steht mit seinen Ansichten dem Freientheile des Westens näher als dem Orient. Er wird die Befehle des Czaren immer getreulich erfüllen und nicht durch das „trop de zèle“ bei dem russischen Volke um Popularität buhlen. Die Politik der Abenteuer erreicht mit der Ab-

berufung des Generals Ignatieff vom Goldenen Horn ihr Ende und die Erhaltung des in allen Fugen frachenden Gebäudes der Türkei wird wenigstens für einige Zeit noch möglich sein.

Ueber das Verhältnis Rumäniens zur Türkei und dessen Unabhängigkeitsbestrebungen erfahren „Reket Nepe“ aus Wien nachträglich noch folgende Details: Graf Andrassy wollte sich schlechterdings nicht in eine Commission über die Wünsche Rumäniens einlassen; er erklärte, daß durch die bestehenden Verträge sowohl die völkerrechtliche als staatsrechtliche Stellung Rumäniens genügend fixirt sei und daß an den Verträgen rütteln, so viel heiße, als den europäischen Frieden gefährden. Unter den gegenwärtigen Verhältnissen besteht, nach der Ansicht des Grafen Andrassy, die äußerste Grenze der Concessionen, über welche nicht hinausgegangen werden kann, darin, daß für Rumänien das Recht, Handelsverträge zu schließen, gewonnen worden ist.

Dem im nächsten Monate zusammentretenden italienischen Parlamente wird durch Garibaldi eine Petition sämmtlicher italienischer Arbeitervereine überreicht werden, die Regierung möge sich mit den ihr befreundeten auswärtigen Mächten zum Zwecke einer Verminderung der stehenden Heere ins Einvernehmen setzen — ein Vorschlag, der in der Kammer wohl auf eine günstige Aufnahme rechnen darf, da er verwandt ist mit der nicht minder utopistischen Idee eines Völker-Schiedsgerichtes, für die sich das italienische Parlament bereits vor drei Jahren erwärmt zeigte.

Berlin, 24. Februar. [Orig. - Corr.] (Competenz-Gesetz. — Graf Stolberg.) Heute hat der Minister des Innern dem Abgeordnetenhause das Competenz-Gesetz vorgelegt. Der Inhalt desselben wird nunmehr unverzüglich bekannt werden; vorläufig möge nur im Allgemeinen hervorgehoben werden, daß es sich darum handelt, die auf verschiedenen Gebieten der allgemeinen Landesverwaltung bisher den Landräthen und Bezirksregierungen zugehenden, jetzt aber den Behörden der Selbstverwaltung überwiesenen Befugnisse in bestimmter Weise zwischen den Kreis-Ausschüssen, den Bezirks- und Provinzialräthen einerseits und den Verwaltungsbehörden andererseits zu vertheilen. Ferner soll durch das Gesetz eine größere Zahl von Competenzen, die zur Zeit den Abtheilungen des Innern der Bezirksregierungen zugehören, auf die neu geschaffenen Behörden übertragen werden. — Es wird vielfach die Frage besprochen, ob der zum Vizepräsidenten ernannte Graf Stolberg seine Functionen als Präsident des Herrenhauses fortführen werde. Vorläufig wird diese Frage wohl unentschieden bleiben, jedenfalls bis zum Wiedereintritt des Herrenhauses. Daß in parlamentarischen Kreisen fast allgemein der Wunsch vorherrscht, den benachbarten Präsidenten erhalten zu sehen, ist thatsächlich; zweifelhaft aber ist es, ob dem Grafen Stolberg seine diplomatischen Pflichten gestatten werden, in allen wichtigen Fällen an den Verhandlungen des Herrenhauses theilzunehmen.

Dumarest, 22. Februar. (Eine merkwürdige Kammer-Sitzung.) Gestern hat das Ministerium Cavour einen Angriff seiner Gegner in der Kammer zurückgeschlagen. Ein von A. Pascal und noch einigen andern Abgeordneten unterzeichneter Antrag auf ein Misstrauens-Votum wurde von der Kammer mit 64 gegen 25 Stimmen abgelehnt. Veranlassung zu diesem Antrage gab eine von dem Abgeordneten Venturi entworfene Interpellation, worin die Behauptung aufgestellt wurde, daß das Ministerium nicht verfassungsmäßig zusammengelegt sei. Der neue Cultus- und Unterrichtsminister Herr Carp verfolge dieselbe Richtung und habe denselben Grundsätzen wie sein Vorgänger Majorescu, welcher in Folge eines Tadels-Votums des Senates seine Entlassung nehmen mußte. Außerdem wurde dem Cultusminister Carp der Vorwurf gemacht, den Lehren Schopenhauers anzuhängen, gar keinen Glauben zu besitzen und die

Juden-Emancipation in Rumänien herbeiführen zu wollen — lauter Gründe, um in dem aufgeregten Rumänien einen Minister unmöglich zu machen. Gegen den neuen Minister des Innern, Salaceanu, wurde eingewendet, daß man seine Politik nicht kenne. Der Antrag auf das Misstrauens-Votum wurde von Georg Bratianu mit der Behauptung begründet, daß das Ministerium — reactionär geworden und das laufende Deficit weit größer sei, als im Budget veranschlagt worden. Gegen die Misstrauens-Motion sprachen nach einander mehrere Minister, und Herr Majorescu mit größtem Erfolge. Cultusminister Carp rechtfertigte sich in einer rumänischen Ministers würdigen Weise. Er versicherte, kein Atheist zu sein, an den Schöpfer der Welt zu glauben und ebenso wenig die Absicht zu haben, den Juden in Rumänien politische Rechte verschaffen zu wollen. Trotz alledem soll aber die Stellung des Cabinets in der Kammer nicht als gesichert zu betrachten sein. Außer den diesmal Besiegten gibt es noch andere Fractionen, auf deren Beistand die Regierung keineswegs in allen Fällen zählen kann. Insbesondere muß sie mit der Fraction Demeter Ghila-Borescu und der Fraction Georg Mann rechnen, welche nicht mehr geneigt scheinen, mit dem Ministerium durch Did und Tann zu gehen. Sobald im Fragen wegen Beschaffung der Mittel zur Deckung des Deficits etwas angeknüpft werden, wegen der Geldbeschaffung für die Eisenbahn nach Siebenbürgen oder endlich die Budget-Vorlage für 1877 in der Kammer zur Verhandlung kommen werden, wird sich zeigen, ob das Ministerium auch auf alle seine bisherigen Freunde zählen kann oder der Macht seiner abgefallenen Anhänger erliegen wird.

Correspondenz der Redaktion.

J. S.: Die letzte Ausstellung des Künstlerhauses war im Morgenblatt vom 11. d. besprochen. Eine andere Besprechung haben wir seither nicht gebracht.

Tagebucheintritten.

Wien, 25. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Kaiserin hat den Jagdsitz Castle Neffan bei Worcester in Northamptonshire gemietet. Nahe dabei hat die Erz-Königin von Neapel einen andern Jagdsitz genommen. — Dienstag den 29. d. M. findet ein Ball bei Hofe statt. Man versammelt sich um 1/2 9 Uhr im Spiegelzimmer. — Wie der „Volksfreund“ mittheilt, wird der Bischof Ruffier sich in der ersten Hälfte des Monats März auf kurz Zeit nach Rom begeben, um dem Papste seine Huldigung darzubringen und sich für den neuen Papst zu betheiligen. — Der Bischof von Metz, Mgr. de Camille, hat am 24. d. M. sein Amt niedergelegt. — Der bisherige Attaché militaire-adjoint bei der französischen Botschaft, Major Brunet, hat sich gestern zur Uebernahme eines Commandos nach Frankreich begeben. Der Attaché militaire-adjoint Corbin ist vom Urlaube nach Wien zurückgekommen. — Der „Kiaaro“ bringt die Nachricht, daß Herr Dubouché, welcher in Frankreich die Gasbeleuchtung eingeführt hat, Herrn Gambetta aus Bewunderung für denselben durch Testament die Hälfte seines Vermögens hinterlassen haben soll. Dieses Vermögen wird auf die nette Summe von 50 Millionen Francs geschätzt. — Vorgestern starb hier Herr Josef Schölk, ein in der deutschen Literatur bekannter Strohlopf, 68 Jahre alt.

Bernhard Horstky, ein reiches Talent hat heute mit dem Leben abgeschlossen. Am Nachmittags um 2 Uhr ist unser College Bernhard Horstky in seiner Wohnung in Weinhaus einer Krankheit erlegen, die ihn durch lange Monate an das Bett gefesselt hatte. Er ist gestorben. Im Jahre 1843 ward er in Wien geboren, wo sein Vater, ein Militär-Wundarzt, garnisonirte. Seine Gymnasialstudien absolvirte er in Leitomschl und bezog dann die Wiener Universität, um sich der Jurisprudenz zu widmen. Mit einemmale sprang er zur Ueberwindung seiner damaligen Collegen von dieser Laufbahn ab und

Ferréol.

(Schauspiel in vier Acten von Victorien Sardou. Zum erstenmale im Carl-Theater aufgeführt am 23. Februar.)

Bei den Franzosen muß man in die Schule gehen, wenn man lernen will, Effecte zu machen. Sardou ist einer der gewandtesten der modernen Effectmacher, welche den Zuschauern im Theater in ähnlicher Weise frotziren, wie etwa der Verfasser der „Comedie de l'Objecte“ seiner Thätigkeit behandelt. Nur schade, daß das Gefühl, welches schließlich aus diesen handgreiflichen Nervenverreibungen Sardou's hervorgeht, für den Zuschauer nicht das der Stärkung, der Erfrischung, der Erneuerung unserer geistigen Gesundheit ist, sondern das unbehagliche Gefühl der Ueberreizung.

Nur Sardou ist auch seinem fabelhaften Geschick im scenischen Aufbau noch die verblühende Ungenügsamkeit charakteristisch, mit der er seine Zuhörer sich zu Gemüthe zieht. Es ist ihm nie noch eingefallen, Den zu nennen, dessen geistiges Eigentum er — sich aneignete, und so hat er denn auch diesmal Den nicht genannt, der vor wenigen Jahren erst einen Roman geschrieben hat, den Sardou, die Namen der handelnden Personen verändernd, jetzt auf die Bretter stellt. Die Klagen des Plagiats verhallen wirkungslos, und es ist darum nur ein Act der Gerechtigkeit, wenn man den wahren Eigenthümer gedankt und bei jeder Besprechung eines Sardou'schen Stückes die strafgerichtliche nicht ganz-unbedenkliche Herkunft desselben hervorhebt.

Die Werke aber, welche Sardou aus dem gestohlenen Golze zimmert, verdienen immer das Lob raffinirter Maché, und das darf man auch diesem „Ferréol“ nicht vorenthalten.

Das Stück dreht sich um einen Capitalproceß. Herr Bouscal, Bucherer und Don Juan zugleich, ist auf der Straße todt — erschossen aufgefunden worden. Landleute sahen, wie ein städtischer Mann sich über den Körper beugte, sie traten näher und der Mann entfloß unerkannt. Tags zuvor hatte Bouscal mit einem verschuldeten Herrn d'Egremont einen harten Streit; er wollte d'Egremont's Wechsel nicht prolongiren und der verzweifelte Schuldner schied mit Drohungen. Auf ihn lenkt sich der erste Verdacht, der noch dadurch bestärkt wird, daß der Feldhüter Martial die Brieftasche Bouscal's, die er im Gehölze gefunden hat, bei Gericht deponirt; ihr Inhalt ist unbedeutend, bis auf den Wechsel d'Egremont's, der daraus verschwindet.

Am demselben Morgen, da Bouscal ermordet wurde, ist Ferréol v. Meyran, Juuven-Officier, nach Ager abgereist. Ferréol ist der Verlobte der Schwester d'Egremont's; er liebt

seine Braut, hat aber trotzdem noch vor seiner Hochzeit mit einer Jugenbengeliebt, der nunmehrigen Gattin des Verurtheilten. Präsidenten des Voismartel, eine Unterredung gesucht. Eine Stunde, bevor er zum Verzeugs eintrat, ist das Kind der Frau Voismartel schwer erkrankt, was diese als Strafe Gottes für verachteten Treubruch erkennt. Die Aetio-logie der Kinderkrankheiten ist, wie man daraus ersieht, noch bedeutender Erweiterung fähig. Das Verzeugs verläßt nicht ohne Weiteres. Im Fortgehen sieht Ferréol, wie der Feldhüter Martial Bouscal erschießt. Er springt vor, verurtheilt den Mörder, will Bouscal helfen, wird aber fernerwerts wieder von den nahenden Landleuten verjagt, die ihn hier nicht treffen dürfen, weil es sonst an den Tag käme, daß er bei Frau v. Voismartel war. Er reißt ab und erst nach sechs Monaten liest er in Ocan in einem Journal: d'Egremont sei verhaftet worden. Er kehrt natürlich flugs nach Frankreich zurück.

Das Stück beginnt am Abend vor dem letzten Verhandlungstage. Wir sind im Salon der Schwester Ferréol's, wie erwähnt, des Verlobten der Schwester der Angeklagten und hier verkehren: der Staatsanwalt, der Präsident des Verzeugs, der den Vorfall in dem Proceß führt, ein Geschworener und sehr viel Publicum aus dem Gerichtssaal. Die Rede ist nur von dem Proceß, und Alles hofft, daß d'Egremont nicht schuldig erkannt wird. Auch der Herr Staatsanwalt, der d'Egremont befreundet ist. Für unsere Anschauungen sehr seltsame Verhältnisse. Ferréol trifft ein und macht dem Staatsanwalt Vorwürfe, daß er an die Schuld d'Egremont's glauben konnte. Dieser hält ihm die Verdachtsgründe entgegen. Ferréol erzählt Frau v. Voismartel, was er am Tage aus dem Hofe gesehen. Die Frau ist in Verzweiflung. Alles muß gesagt werden und sollte ihr Gatte sie darum verlassen. In französischen Stücken haben Gatten allerdings schon ganz andere Dinge verziehen. Da kommt die Nachricht von der glänzenden Vertheilungsgeld, nach der d'Egremont's Freisprechung zu erwarten sei. Neues Hoffen. Ferréol braucht nichts zu gestehen, d'Egremont ist gerettet, ohne daß Frau v. Voismartel compromittirt worden wäre. Dann: ein Donnerstag! Die Geschworenen sprechen d'Egremont schuldig. Er wird zu zwanzigjähriger Haft verurtheilt. Jetzt muß Alles gesagt werden — da erinnert sich die Frau des Präsidenten an ihr Kind. Sie würde im Falle einer Scheidung von ihrem Kinde getrennt, das kann sie nicht tragen! Nein! Nie! Endlich befehrt sie sich doch; der Unschuldige muß gerechtfertigt werden um jeden Preis, also auch um den ihres Lebensglückes. Da glaubt Ferréol ein Mittel gefunden zu haben, sie Alle zu retten. Er verheißt der geliebten Frau sichere Rettung und läßt den als

Jungen „vorwürgen“ Martial von. Er bietet ihm Geld, wenn er seine Frau eingestehen und nach Amerika flüchte. Martial sagt Nein. Er hat Bouscal erschossen, weil dieser sein Weib ihm entfremdet hat; sein Weib würde ihm nicht nach Amerika folgen. Er thut's nicht. Ferréol droht mit der Anzeige dessen, was er gesehen. Martial droht mit der Compromittirung der Frau v. Voismartel und geht. Ferréol sieht keine Rettung. In seiner Verzweiflung verrieth er der Schwester der Verlobten und dem Staatsanwalt, daß er mehr von der Sache weiß, als er bisher gesprochen, und hofft endlich dadurch den Knoten zu zerhacken, daß er sich als den Mörder bezeichnet und dann sich eine Kugel durch den Kopf jagt. Der Staatsanwalt, sein Freund, hat das vorentscheiden und läßt ihn noch rechtzeitig verhaften. Er ist überzeugt, daß Ferréol nicht der Mörder ist und daß eine Frau dahinter steckt. Diese Frau will er suchen.

Ferréol vermag es nicht zu beweisen, daß er der Mörder war. Er verwickelt sich in Widersprüche, zu deren Lösung noch mehr Martial citirt wird, der, in dem Glauben, Ferréol habe gesprochen, sich in dem geschickten componirten Kreuzverhör vollständig verfährt und schließlich durch sein eigenes Geständnis überführt erscheint. Jetzt, wo er aus der Fessel erlöst wird, von wo aus ihn Ferréol beobachtet hat, erfährt er erst, daß Ferréol ihn nicht angeklagt hat, daß er selbst es ist, der sich verrieth; auf diese nicht ganz geschlossenen Prämissen baut er den überraschenden Schluß, daß es doch einen Gott gibt. Er loht Ferréol's Verschwiegenheit wieder mit Verschwiegenheit und Alles wäre in schönster Dehnung, wenn nicht die Gattin des Präsidenten die freudige Eröffnung ihres Herrn Gmals, d'Egremont sei unschuldig, der wahre Mörder habe sich verrathen, mit dem Rufe: „Martial!“ beantwortete. Woher weiß sie, daß Martial... Der Staatsanwalt muß sofort das Verhör mit ihr eröffnen, das sehr rührend ist und mit allgemeiner Verzeihung endet. Martial hat diese Zeit im Gefängnis sehr nützlich vermerkt, indem er sich erkännte, die öffentliche Zusage Ferréol's und der Frau Voismartel wird dadurch überflüssig, die Anschuldigung ist gerichtet, das Verhör bestraft und das Stück zu Ende.

Was Unwahres Alles in dem Stücke ist, das liegt auf der Hand; daß diese Unwahrheiten aber so geschickt maskirt sind, daß unrichtige Gemüther in ihnen übersehen, das rühmt dem Stücke die Ehre, die es an Preis und hier gar nicht hat. Unterstützt wurde diese Unwahrheit hier durch ein paar, lebhaftes Zitatenspiel und durch die Gerechtigkeit, über die wir schon gestern zu berichten Gelegenheit hatten.

F. St.

trat in das Kloster in Krems. Doch auch hier kam er nicht gefunden zu haben, was er nach überstandener Noviziat verließ er das Kloster und widmete sich dann ganz der Schriftstellerei, in der er sich schon als Student verdingt hatte. Erst überlegte er mehrere Werke aus lateinischen Sprachen ins Deutsche — wie sehr ihm dabei die Art und Weise der Schriftsteller ins Blut gegangen, können die Leser der „Deutschen Zeitung“ aus manchem seiner Artikel sehen, aus dem man eher den Namen Turgenjef's als den eines Novizen hätte — dann trat er in die Redaktion der „Tagesschau“ in Prag, der er bis in das Jahr 1871 angehörte. Die Gründung der „Deutschen Zeitung“ lernte damals manche Leute, die hiesigen Blätter, und unter denen, welche man sich für die „Deutsche Zeitung“ übernehmenden Redaktionen in Wien nach Wien citirt wurden, war Turgenjef's einer der ersten. In die Redaktion der „Presse“ trat Turgenjef's 1873, gehörte er der Redaktion der „Deutschen Zeitung“ an, die seine Zeit nicht nur einen kleinen, vielleicht den wichtigsten Theil seiner Thätigkeit verfolgen können in der „Presse“, welche er zeichnete; daß die mit „E. Bild“, „E. Bild“, „E. Bild“ und mit zahllosen andern Chiffren gezeichneten Artikel von ihm waren, das war nur einem sehr kleinen Theil seiner Collegen bekannt, und daß er nebenbei außer dem Hauptberuf oft einen, wenn es nothig war, sogar zwei leitende Artikel schrieb, das ahnte außer seinen Collegen Niemand. Er besaß eben eine erstaunliche Leichtigkeit in der Production und zudem eine eingehende Bekanntschaft mit allen Gebieten des öffentlichen Lebens, wie sie selten einem Publicisten eigen ist. Die ganze Folge dieses unausgesetzten Schaffens, der beständigen angestrengten Geistesarbeit war die Zerrüttung seiner Gesundheit; sein Körper schwächte und nervös, wurde er zuletzt von einem unheilbaren Befallen, das rapide Fortschreiten machte. Heute hat von der Tod von vielwöchentlichen Leiden befreit. Er hinterläßt eine junge Witwe.

[Weltausstellung in Philadelphia.] Man schreibt uns aus Berlin: „Von den deutschen Ausstellern für die Weltausstellung in Philadelphia bestimmten Gegenständen ist bereits ein Theil auf dem Wege nach Amerika, und zwar von den Kunstfachen ungefähr drei Fünftel und von den übrigen Ausstellungsgegenständen etwa ein Drittel. Der Rest soll gegen die Mitte des Monats März auf einem der regelmäßig nach Amerika abgehenden Nord-Dampfer in Bremen und auf einem Hamburger Schiff in Hamburg verladen werden. Die Angabe, daß ein nordamerikanisches Kriegsschiff bestimmt sei, die deutschen Ausstellungsgegenstände nach Philadelphia zu überführen, bestätigt sich nicht. — Der Gesamtzahl der Künstler, welche aus Deutschland die Ausstellung bezeichnen, werden, beträgt nur 154.“

[Dingelstedt's „Concordia“-Vorlesungen.] Die vorgemerkten Karten für die drei Vorträge Dingelstedt's können morgen Samstag und übermorgen Sonntag in der Kanzlei der Gesellschaft der Musikfreunde in Sammlungen genommen werden. Das Abonnement wird am nächsten Sonntag geschlossen und am Montag der Eintritt zu den Vorlesungen beginnt.

[Das Jesuitenstift in Kalltsburg.] Eine officiös-bundel gefaltete Mittheilung in der „Vol. Son.“ lautet: „Der niederösterreichische Landes-Schulrath hat in seiner vorgestrigen Sitzung nach Vorlage des Inspectoratsberichts über die Lehr- und Erziehungs-Anstalt der Jesuiten in Kalltsburg beschlossen, an das Rectorat einige Anträge zu stellen.“ — Um dieses Dunkel etwas aufzuhellen, haben wir an geeigneter Stelle Erkundigungen eingelegt und erfahren: Der Landes-Schulrath stellt an das Jesuiten-Collegium in Kalltsburg die Anfrage, ob der verantwortliche Vater des dortigen Privat-Gymnasiums die gelegliche Lehrveranlassung für die Klassen besitzt und ob er sowie sämtliche Lehrer, die hiesigen Staatsbürger sind, oder ob von diesen gelehrten Staatsbürgern bei der Errichtung der Anstalt Dispens erlangt wurde, da von allen diesen Dingen im Landes-Schulrath gar keine Kenntniss vorhanden ist. Es geschieht dies aus Anlaß eines eingehenden Inspectionsberichts, welcher dem Ministerium vorgelegt werden soll. — Wie man uns nebenbei mittheilt, soll nicht nur in der Anstalt gelernt werden, das heißt werden die Schüler demnach mechanisch abgelehrt und gelehrt werden, sondern auch, indem alle Leibesübungen, wie Turnen, Schwimmen, Reiten und Schießen, mit großer Sorgfalt betrieben werden.

[Aenderung der Armee.] Man schreibt uns: „Man hat bereits vor längerer Zeit in der Frage, welche Aenderungen über die gegenwärtig geplanten Aenderungen in der Adjutur unserer Armee zu machen. Heute wird gemeldet, daß diese Aenderungen in den Officierskreisen einen günstigen Eindruck machen, namentlich aber die Neuvertheilung, welche die verschiedenfarbigen Aufschläge abtheilt und für alle Infanterie-Regimenter rothe Aufschläge einzuführen beabsichtigt. Es gibt gegenwärtig schwarze, heidegrüne, aschgraue, lichtblaue, himmelblaue, schwefelgelbe, lauzergelbe, carmoisinrothe, blaurothe, hochrothe, kirchrothe, dunkelgrüne, apfelgrüne, lichtgrüne, meergrüne u. s. w. Aufschläge, ein Farben-Chaos, aus dem oft geirrte Militärs nicht klug werden konnten. Künftighin soll, wie schon gemeldet, jedes Regiment auf den Knöpfen und den roten Achselklappen seine Nummer tragen.“

[Ball.] Die geistige Jendras-Redoute in den Musikvereins-Sälen war das feinste Ballfest, welches der hiesigen Stadt Götz v. Manassé, der Vizepräsident des hiesigen Musikvereins, arrangierte. Zwar sind die Redouts einmüthig aus der Mode gekommen, doch gibt es noch immer eine große Anzahl von Leuten, welche auf jedem Ballfest eher als auf der Jendras-Redoute fehlen wollen. Und das ist gut für die armen Blinden. Herrn v. Manassé wurden im Laufe des gestrigen Tages von vielen Seiten Ovationen für sein unermüßliches Wirken im Dienste der Armen zu Theil. — Im Sophien-Saale hat gestern der für die von Hungersnoth heimgeleiteten Gegenben Galiciens arrangirte Polen-Ball stattgefunden. Es war zwar nicht sehr voll, mochten wohl der vorgeschriebene Preis der Plätze trug, doch konnten sich Liebhaber, die sich in der Nähe eines hohen und höchsten Abends wohl fühlen, ganz gut unterhalten. Es war eben die Aristokratie, welche den Haupttheil der Besucher ausmachte. Wie von einem Polen-Ball zu erwarten, wurde auch der untere polnische Nationalanz, der Groß-Mazur getanzt, bei dem Frau v. Jemialkowska als Vortänzerin fungierte. Das Reinertragniß des Balles belief sich auf 2000 fl., eine Summe, für die man vielen armen Leuten, die an keinen Tanz denken, wird Brot kaufen können. Der böse Falschling hat doch auch sein Gutes.

[Canarienvögel-Colonie in Schönbrunn.] Der Schönbrunner Park wird bald eine neue Zierde erhalten! Ein bedeutender Vogelfenner und eminenter Vogelfächter, Herr Eduard Zichinger, pensionirter Rechnungsrath, hat vom Kaiser die Erlaubnis erhalten, zum Beginn des Frühjahres dort 150 Canarienvögel, nämlich 80 Männchen und 70 Weibchen, die Freiheit zu schenken, und man hofft bei gehöriger Schonung die schönen Partien des Parkes bald mit 1000 kleinen gelbgefiederten Sängern beleben zu sehen! Im Winter wird sie ein eigenes Häuschen aufnehmen.

[Der Hund.] Wir finden im „Tagesschau“ (Organ des Wiener Thiergeschützes) ein treffliches Bild aus einem Buche des berühmten Pestkämpfers, welches über die namentlich in Wien besonders cultivirte Jagd, den Hund als Jagdhier zu verwenden. Vögel schreibt: „Der arme arme Pöbel, die Natur nicht die Stimme der Vernunft verleiht hätte, wenn der gute, willige Hund als Jagdhier in seinem Dienste sich nicht so stummem Gehorsam zuwenden könnte, so würde zum Beispiel in den Straßen keine allgemeine Verwahrlosung zum Himmel aufsteigen, welcher leicht der schiefen, zu verurtheilten rohen Seele die Haare zu Berge werden. Wer mit fehlendem Verstand und Verstand durch diese Straßen geht, muß den schiefen Dummerton so sehr gemindert sehen, daß man seinen Gehör vernehmen. Das allgemeine Verwahrlosung zum Himmel aufsteigen, welcher leicht der schiefen, zu verurtheilten rohen Seele die Haare zu Berge werden. Wer mit fehlendem Verstand und Verstand durch diese Straßen geht, muß den schiefen Dummerton so sehr gemindert sehen, daß man seinen Gehör vernehmen. Das allgemeine Verwahrlosung zum Himmel aufsteigen, welcher leicht der schiefen, zu verurtheilten rohen Seele die Haare zu Berge werden. Wer mit fehlendem Verstand und Verstand durch diese Straßen geht, muß den schiefen Dummerton so sehr gemindert sehen, daß man seinen Gehör vernehmen.“

[Der Einsturz der Elbebrücke in Riesa.] Man schreibt aus Dresden vom 24. d.: „Durch den gestrigen Nachmittags in Folge der Hochfluthen eingetretenen vollständigen Einsturzes der Elbebrücke in Riesa ist nicht nur für die Verkehrsbahn, sondern auch für das gesamte Riesaer Verkehrsnetz eine schwere und jedenfalls langandauernde Calamität herbeigebrochen. Das Gewicht des in weitausläufigen Fabriken gefertigten Eisengerüsts dieser Brücke wird auf 80.000 Centner veranschlagt.“

[Wechselschiffung auf den König von Italien.] Wie die heutigen römischen Blätter melden, wurde vor einigen Tagen bei einem italienischen Credit-Institute ein Wechsel, der die Unterschrift des Königs von Italien trug und auf 100.000 Lire ausgestellt war, zur Comptirung eingereicht. Das Institut hat jedoch Bedingungen über die Unterschrift gestellt, aus denen es sich heraus, daß dieselbe gefälscht war. Die Bank hat den Wechsel fälschern — denn es sollen ihrer mehrere sein — schon auf der Spur, und wurden schon ein Marschall in Turin, ein Admiral in Mailand, ein Ingenieur in Venedig und ein Graf in Genua gefänglich eingezogen.

Das Hochwasser in Ungarn.

Die ungarische Ueberschwemmung, welche über Pest hereingebrochen ist, veranlaßt die dortige Presse zu schweren Klagen gegen die Donau-Regulirung bei Pest-Ofen. Der sonst so berühmte „Pesti Naplo“ ergeht sich gegen die Weisheit der Ingenieure, welche den Strom unterhalb der Stadt absperrten, den den eine trumme Linie machen ließen und sodann erklärten, daß von nun an keine Ueberschwemmung mehr die Stadt Pest bedrohen werde, in den schwersten Vorwürfen. „Die Wissenschaft der Ingenieure“, sagt das Blatt, „wurde durch die Ueberschwemmung Lügen gestraft. Diese Herren gaben dem Strom oberhalb der Insel Gsepel eine sehr tiefe, aber schmale Krümmung und sperrten selbst diese durch die Pfeiler der Eisenbahnbrücke ab; nicht minder sperrten sie auch den natürlichen Lauf der Donau bei der Sorokfärer Abzweigung und unter dem Platzberge durch einen Steinwall bis zur unteren Furt ab. Die Herren glaubten, daß in der engen, aber tiefen Donau die Strömung eine so schnelle sein werde, daß das Eis in diesem Canale sich nicht wieder stauen könne. Und was geschah? Als der Eisstoß sich in Bewegung setzte, konnte er sich oberhalb der Eisenbahnbrücke und des Sorokfärer Canales gerade dort, wo dies nach der Berechnung der Ingenieure ja hätte geschehen sollen, den Weg nicht bahnen, sondern der Strom stieß an der entgegengelegten Seite gerade gegen Promontor zu! Viele haben heute die Kunst der Ingenieure commentirt, Bewunderer hat sie wenig gefunden.“

Im Laufe des Nachmittags und Abends sind uns folgende Telegramme aus Pest zugekommen:

Pest, 25. Februar. (Tel. d. „Deutschen Ztg.“) Um 11 Uhr Vormittags stieg der Wasserstand auf 23 Fuß 11 1/2 Zoll. Es herrscht unaufhörlicher starker Eisgang. Die Aufschlagsgebäude der Donau Dampfschiffahrts-Gesellschaft stehen mitten in starke Eismassen ein, geteilt bis zur Hälfte ihrer Höhe im Wasser. In der Waigenergasse (der Pesther Rohlmarkt) mußten die Geschäftslocalitäten geräumt werden, mit Ausnahme ist jede Communication unterbrochen.

Pest, 25. Februar. Der Wasserstand um 1 Uhr beträgt 24 Fuß 1 Zoll. In Waigenergasse um 10 Uhr 21 Fuß 1 Zoll. In Ersei steht das Eis fest. Die Gefahr wird immer drohender.

Pest, 25. Februar, 1/5 Uhr. Es findet ein fortwährender Eisgang statt. Der Wasserstand beträgt 23 Fuß 6 Zoll. Das Wasser bringt in mehrere höher gelegene Vorstadttheile ein. Ofen und Altfen sind überschwemmt. Der Schuttdamm oberhalb Pest, welcher einen unbedeutenden Riß erlitt, wurde schnellstens wieder ausgebessert und Militär zur Arbeit requirirt. Der größte Theil der Modewaaren-Geschäfte ist gesperrt. Die Wassergefahr ist eine anhaltende. Soeben eingelangte Berichte melden: „Tety ist überschwemmt, Eisgang stark. In Paks ist die Gefahr wachsend, der Eisstoß steht. In Baja steigt das Wasser langsam, das Eis steht. Waizen ist stark überschwemmt; der Eisstoß geht reißend ab.“

— 25. Februar, 6 1/2 Uhr. Wasserbulletin. Wasser steigend. Abgehendes Eis bei Ersei gestaut. Heftiger kalter Wind. In Neupest viele Häuser eingestürzt. Mangel an Lebensmitteln tritt ein. Insel Gsepel ist überschwemmt. In Tety ist der Eisenbahndamm überschwemmt. In Komorn

ist das Wasser abnehmend und die Donau eisfrei. Waizen ist hart bedrängt, ungeachtet des Eisabganges. Viele Häuser sind eingestürzt. Vier Personen auf einer Platte wurden vom Eise fortgerissen. Ein hierher gelangtes Telegramm erfährt um Rettung derselben.

Pest, 25. Februar, 8 Uhr 40 Minuten Abends. (Tel. d. „Deutschen Ztg.“) Wasserstand um 7 1/2 Uhr 24 Fuß 1 Zoll. Bei Ersei hat sich der Eisstoß abermals gestellt, weshalb eine bedeutende Stauung eintrat. Es ist die höchste Gefahr vorhanden, daß das Wasser am linken Ufer über die Duai-Wände austritt und in die Stadt sich ergießt.

Soeben beschloß die Permanenz-Commission, beim Eintritt dieser Eventualität drei Kanonenschiffe lösen zu lassen. Auf dem linken Ufer ist die Sorokfärerstraße vom Lagerhospital weiter vorwärts vollständig überfluthet; bei der Verbindungsbrücke stehen die Pferde bis an den Bauch im Wasser. Ueber die Krone des Sorokfärer Damms hinweg ergießt sich die Donau in den abgesperrten Arm. Die Insel Gsepel und das Schiffsfeld stehen unter Wasser.

Aus Ofen wird gemeldet: „Die Neustifter Hauptgasse und die Altfener Hauptgasse stehen sechs bis zehn Fuß hoch unter Wasser; in den Parallelgassen steht das Wasser vier bis sechs Fuß hoch. Drei Häuser sind eingestürzt. Die Zahl der Delogirten ist bereits so groß, daß die Zahl der Delogirungen aufgegeben wurde. Die Delogirungen selbst mußten zwangsweise gestehen, da viele Leute in Altfen die Häuser nicht verlassen wollten. Wöchnerinnen wurden in Räthen aus den Fenstern geholt. Die Hilfeleistung war rasch und umsichtig, daher kein Menschenleben zu beklagen.“

Im Neustift und Altfen befürchtet man den Herabsturz der Bergwässer, der sogenannten Verhensfelder Wasser. — Zwischen Ofen und Altfen ist die Communication unterbrochen, der Telegraphenverkehr unter Wasser. Man fürchtet, daß in Altfen morgen Mangel an Lebensmitteln eintritt.

Pest, 25. Februar, 8 Uhr Abends. Ein von Waizen hier eingelangtes Telegramm von 3 Uhr 15 Minuten Nachmittags meldet, daß der Eisstoß abgegangen ist. Ein Telegramm von Ersei von 5 Uhr 20 Minuten meldet, daß der Eisgang dort ins Stodengerathen ist. Die Donau sucht ein neues Bett und überfluthet die umliegenden Dörfer.

Kanonendonner verkündet soeben hier die größte Wassergefahr. Die Vororte sind arg bedrängt. Die Menschen flüchten auf die Dächer. Die Vertheilung ist grenzenlos. Jede Hilfe erweist sich bei finsterner Nacht als unzureichend. Wasserstand 24 Fuß 4 Zoll.

Der Commandant der hiesigen Rudovica-Akademie stellte Räumlichkeiten für 200 Menschen und für 40 Stück Vieh zur Verfügung. Die Sträflinge vom Gerichtshofgebäude in der Sorokfärergasse wurden theils nach Ofen, theils nach Balassa-Gyarmath überführt.

Um 6 Uhr 30 Minuten betrug der Wasserstand 24 Fuß und einen halben Zoll.

Die Hochwasser-Commission erläßt eine Kundmachung, worin aufgeführt wird, die Gassenwohnungen bei Nacht zu beleuchten. Um 7 Uhr meldet der Oberbürgermeister, daß wegen der Nothwendigkeit der Demolirung des Sorokfärer Damms Beratungen von Sachmännern gepflogen wurden und dieselben beschlossen haben, daß, nachdem die Donau bei Ersei sich ohnedies ein neues Bett gegraben habe, die Nothwendigkeit einer Demolirung des Damms entfällt. Das Reichs-Kriegsministerium läßt die dieponiblen Portons von Preßburg mittelst Dampfboot hierher transportiren. Das Wasser ist nun auf 24 Fuß 1 Zoll gestiegen.

— 9 Uhr. Der Victoria-Damm ist durchbrochen. Das Wasser reicht bis an die Mühlen. Hinter der Hagenmacher'schen Dampfmaschine in der Vertiefung liegt der Haus-Complex einer Actiengesellschaft, welcher 300 Arbeiter beherbergt. Der Physicus Dr. Kresz hatte sich Nachmittags dahin begeben und hat die Leute dringend, sich delogiren zu lassen; die armen Leute wollten jedoch nur flüchten, wenn ihre Habe gesichert würde, was nicht geschehen konnte. Später begab sich der Physicus mit dem Wagen dahin, konnte jedoch vor der Fluth nicht mehr hingelangen. Die dort befindlichen Leute sind wie auf einer Insel, ohne Nahrung und ohne Licht. Verstärkte Rettungsmannschaft wurde dahin dirigirt.

— 25. Februar. Die Minister und die Spitzen der Behörden sind im Bureau des Bürgermeisters in Permanenz. Nach einem Waigener Telegramm von 7 Uhr ist die Donau daselbst eisfrei, der Wasserstand 21 Fuß. Sehr zahlreiche Abgeordnete sind den Rettungs-Comités beigetreten. Das Wasser ist um einen halben Zoll gefallen.

Pest, 25. Februar, 10 Uhr 45 Minuten. (Tel. d. „Deutschen Ztg.“) In der Ofener Waigenergasse ist das Wasser in die ganze Hauptgasse bis nahe an den Brückentopf angetreten; hier werden auch die Bewohner des ersten Stockwerkes delogirt. Zehn einstöckige Häuser wurden wegen Gefahr des Einsturzes geräumt. Zum Schutze des Eigenthums wurden Rahn-Patrouillen im Inundations-Bezirk installiert. Auf befürchtete Anordnungen werden Nachts alle Fenster beleuchtet. — Um halb 9 Uhr Nachts kommt die Kunde, das Wasser sei auf der Pesther Seite oberhalb der Akademie über den Duai ausgetreten.

Pest, 28. Februar, 10 Uhr 55 Minuten. (Tel. d. „Deutschen Ztg.“) Telegramme aus Neupest melden von schrecklichen Verheerungen. 33 Gebäude, darunter mehrere Fabriken, sind eingestürzt, weitere Einstürze werden im Laufe der Nacht befürchtet. Um halb 10 Uhr ging ein Rettungsstrahl zur „Pannonia“-Mühle ab, wo zwei Directoren und 19 andere Personen in Lebensgefahr sind. Einzelne Dörfer an der Donau werden von den Einwohnern ganz verlassen. Wasserstand nach kurzem unbedeutendem Fallen in fortwährendem Steigen.

Wieselburg, 25. Februar, 9 Uhr Abends. (Tel. d. „Deutschen Ztg.“) Die Ueberschwemmung hat hier immensen Schaden verursacht. Im Ganzen wurden fünfzig Häuser durch das Wasser beschädigt, von welchen mehr als die Hälfte unbewohnbar sind. Nach Sommeren ist der Verkehr ganz unmöglich. Gegenwärtig ist das Wasser im Abnehmen.

Local-Nachrichten.

[Von der Donau.] Die Einrisse am linksseitigen Donau-Ufer bestanden heute Mittags noch an sieben Stellen, worunter der Einriß an der Franz-Josefs-Brücke der bedenklichste ist. Das Wasser ergießt sich hier an einer Stelle gegen die Eröffnungstraße, welche stark gelitten hat, an der zweiten Stelle, kurz vor der Ausmündung der Gürtelstraße in die Hauptallee, gegen den Fasengarten zu. Die zwischen diesen Straßen gelegenen Auen sind alle unter Wasser. Um 9 Uhr Abends betrug der Wasserstand an der Reichs

Redaction & Administration:
L. Wollf 22.

Beifragte Briefe werden nicht ange-
nommen.

Manuskripten werden nicht zurückgegeben.
Unvollständige Manuskripte werden nicht
zurückgegeben.

Ankündigung von Auktionen und Haupt-
versteigerungen.

Versteigerungen werden auf demselben Tarif.

Versteigerungen:

Morgenblatt 6 Kr., Abendblatt 3 Kr.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: für Deutschland beim nächsten Postamt 10 Mark 80 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzanweisung 12 Mark 80 Pfennige; für England bei dem Postamt in Köln 16 Mark 50 Pfennige, bei uns 18 Mark 50 Pfennige; für Spanien und Portugal 16 Mark 50 Pfennige, bei uns 18 Mark 50 Pfennige; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns 18 Mark 50 Pfennige; für Nordamerika bei dem Postamt in New York 16 Mark 50 Pfennige, bei uns 18 Mark 50 Pfennige; für Brasilien und Argentinien bei dem Postamt in Rio de Janeiro 16 Mark 50 Pfennige, bei uns 18 Mark 50 Pfennige.

Deutsche Zeitung.

Morgenblatt.

Abonnement für Wien:

In unserer Haupt-Expedition:
Vierteljährig 4 fl. 50 kr., halbjährig 8 fl. 50 kr.,
monatlich 1 fl. 50 kr.

Mit Zustellung in's Haus:
Vierteljährig 5 fl. 50 kr., halbjährig 10 fl. 50 kr.,
monatlich 1 fl. 50 kr.

Abonnement für das Ausland:

Mit täglicher einmaliger Post-
sendung:
Vierteljährig 24 fl., halbjährig 48 fl.,
monatlich 8 fl.

Mit täglicher zweimaliger Post-
sendung:
Vierteljährig 28 fl., halbjährig 56 fl.,
monatlich 9 fl.

Nr. 1494.

Wien, Dienstag den 29. Februar.

1876.

Angenommen!

Wien, 28. Februar.

Die Regierung hat in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses ihren Willen durchgesetzt. Die heroischen Mittel, die sie dem Parlamente verabreicht hat, sind nicht ohne Wirkung geblieben — mit 167 Stimmen gegen 83 wurde der Handels-Convention mit Rumänien die verfassungsmäßige Genehmigung erteilt. Ob den Mitgliedern des Cabinetes Auerperg durch diesen Ausfall des Votums doch eine rechte Erleichterung des in den letzten Tagen von schwarzen Ahnungen befallenen Gemüthes geschaffen wurde, ob ihnen denn doch ein Stein vom Herzen genommen wurde, ob sie denn ihres Erfolges auch recht froh sind? Wahrlich, wir können daran nicht glauben, und wäre es doch der Fall, es wäre im eigenen Interesse der Regierung auf's tiefste zu beklagen. Denn es würde dies den traurigen Beweis dafür liefern, daß die Regierung sich über ihre eigene Situation in der bedauerlichsten Unklarheit befindet, es würde zeigen, daß sie ohne Kenntniß des Abgrundes ist, auf dessen dünnem, höchst gebrechlicher Decke sie einen Schritt um den anderen vorwärts macht.

Es ist eine alte, durch die Erfahrung aller Zeiten bestätigte Wahrheit: Stimmen müssen gewogen, nicht gezählt werden. Man gehe die Reihe der Abgeordneten durch, welche heute für den Antrag der Minorität stimmten. Man wird den Namen Derjenigen begegnen, welche im Parlamente, so weit es verfassungstreu und liberal ist, das heißt so weit es der Untergrund und der Verlaß der gegenwärtigen Regierung wenigstens ihrer Provenienz nach sein müßte, in wirtschaftlicher und politischer Hinsicht mit gutem Grunde die ersten Rollen spielen — Männer, deren Patriotismus, deren lauterste Absicht und deren vollkommenes Verständniß von der Regierung selbst nicht angezweifelt wird. Und wer hat für die Convention gestimmt? Außer den Anhängern des parlamentarischen „blinden Gehorsams“, deren Votum zwar mit ihrer Ueberzeugung im Einklange sein mag, deren Ueberzeugung aber stets mit der jeweils von der Ministerbank ausgehenden Lösung übereinstimmt, außer diesen haben für die Convention die Mitglieder der Rechtenpartei und die Polen gestimmt. Und scheidet man diese beiden Parteien und prüft ihre Kopfstärke, so gelangt man zu dem Ergebnisse, daß Rechtenpartei und Polen-Club den Ausschlag zu Gunsten der Regierung gegeben haben. Wären diese — die ausgesprochenen Widersacher des verfassungstreuen Cabinetes — dem naturgemäßen Impulse ihres Herzens, der sie einer verfassungstreuen Regierung entgegenstellt, gefolgt, so wäre die Regierung in der Minorität geblieben, der Vertrag wäre abgelehnt gewesen. Weiß v. Starckenfels hat Recht

behalten. Es stand im Belieben seiner Partei, die Regierung zu halten oder fallen zu lassen, und da das letztere nicht geschah, so können die Weiß v. Starckenfels, die Hohenwart, die Greuter von der Regierung sagen: Wir sind der Stab, auf den sie sich stützt. Mit andern Worten: die verfassungstreu liberale Regierung ist heute das Gnadenbrot der staatsrechtlichen Opposition und der politischen Reaction.

Aber ganz abgesehen von der rein politischen Seite der heutigen Abstimmung — wie sieht die Trophäe aus, die sich die Regierung mittelst jener eigenthümlichen Taktik der „verkehrten Schlaglinie“ erkämpft hat? Sie ist ein Vertrag, den der Führer der Verfassungspartei, der Obmann des größten ihrer Clubs und des volkswirtschaftlichen Ausschusses, nämlich der Abgeordnete Herbst, den ärgsten genannt hat, welchen je noch eine Regierung abgeschlossen habe — einen so unklaren Vertrag, daß ihn ein Advocat mit der Absicht verfaßt haben könnte, recht viele Prozesse daraus entstehen zu machen. Dieser mit so schweren Opfern erkämpfte Kampfespreis ist ein Vertrag, der, wie zuvor schon außerhalb des Parlamentes und nun während der zweitägigen Debatte nachgewiesen wurde, dem Handel und der Production des Landes schwerwiegende Nachteile bringt, der unsern Export gerade in seiner naturgemäßen Richtung erheblich beeinträchtigt, in manchen Artikeln unmöglich macht; ein Vertrag, der dem Donau-Handel, für dessen Hebung er in der letzten Zeit dem Lande zur Regulierung und Schiffbarmachung des Stromes Opfer auferlegt wurden, erheblichen Schaden zufügt; ein Vertrag, dessen Bestimmungen überdies einen schneidenden Hohn auf die so oft betonte Culturmission Oesterreichs enthalten. Diese Errungenschaft ist aber weiter ein Vertrag, der auch in Hinsicht auf die orientalische Politik keineswegs dem Reiche jene Vortheile einbringt, auf welche in dunklen Andeutungen als lothendes Aequivalent für so viele Schattenseiten die Gegner hingewiesen wurden. Denn wenn unsere Politik das Princip der Erhaltung der Türkei aufgegeben hat, so sollte sie doch wenigstens suchen, Oesterreich einen präponderirenden, zum mindesten wirtschaftlichen Einfluß auf die mit Oesterreichs Beihilfe immer mehr sich lösenden Theile des türkischen Staatskörpers zu sichern. Statt dessen nimmt, wie dieser Vertrag zeigt, Oesterreich bereits vor Rumänien eine Rückwärts-Concentration vor, die das Prestige der Andraffy'schen Orientpolitik um Vieles mehr verlegt, als es durch die Ablehnung der Convention seitens des Reichsrathes hätte verlegt werden können. Man lese die von wärmstem Patriotismus durchhauchten, aber eben auch von Unabhängigkeit der Gesinnung und, was hier zunächst in Betracht kommt, von eindringendem Studium der Angelegenheit zeugenden Ausführungen der Abgeordneten Bischof, Neuwirth,

Walterskirchen, Piener, Korb-Weidenheim, Menger; man erwäge, daß anerkannte Volksmänner und wieder hochangesehene Cavaliere, wie beispielsweise der mit höchst maßgebenden Kreisen gesinnungsverwandte Graf Coronini, jenen Ausführungen mit ihrem Votum beitraten, und man wird sein Erstaunen und sein Bedauern über die parlamentarische Strategie der Regierung immer auf's neue angeregt fühlen.

Denn sachlich widerlegt wurden jene Ausführungen der Minorität keineswegs, im Gegentheil, sie wurden von den Rednern der Majorität und vor Allen auch vom Handelsminister selbst in vielen Stücken, allerdings mit dem Ausdruck eines höchst unfruchtbaren Bedauerns, vielfach bestätigt. Herr v. Schlumacher machte mit seiner vorgelegten in später Abendstunde gehaltenen Rede weit weniger den Eindruck eines Ministers, der für eine von der Opposition angegriffene Regierungsvorlage einsteht, als vielmehr eines Advocaten, der vor dem Schwurgerichte eine nach eigener Ueberzeugung recht fatale Sache zu verteidigen hat. Ein solcher legt gern das Hauptgewicht auf die Gefühlsseite, er spannt gern die Nerven der Gehörwornen auf die Folter, um ihre Herzen, dort wo der Kopf sein Schuldig sprechen müßte, zu Milde und Nachsicht zu stimmen. So auch der Handelsminister. Fast schien es, als wollte er vor den Augen der Abgeordneten das Haupt auf den Block legen — so tragisch klang der Ton seiner Stimme, als er erklärte, er wäre der Erste, um als Abgeordneter den Minister, welcher solches that, wie ihm da supponirt werde, auf die Anklagebank zu setzen.

Aber auch die von der Regierung vorgeführten Zeugen — um bei dem gewählten Vergleiche zu bleiben — erinnerten nur zu sehr an die Vorgänge in mancher Schwurgerichtsverhandlung. Mehrere von ihnen, als „Entlastungszeugen“ angekündigt, wirkten thatsächlich als „Belastungszeugen“, und die andern — nun, sie machten es so gut, als sie eben konnten. Oder sollte etwa, um den Obersten von ihnen, den Majoritäts-Berichterstatter Wolfrum zu nennen, darin ein Beweis für die Güte der Convention liegen, wenn er die durch dieselbe jedem einzelnen Export-Artikel zugefügten Schäden einzeln für sich betrachtet und bei jedem sich die Frage vorlegt: Wird wegen dieser Kleinigkeit das große Oesterreich zu Grunde gehen? — Nein. — Nun, dann können wir ja ganz getrost „Ja“ sagen zur Convention! — oder wenn er den schwerwiegenden Einwand wegen der in der Convention statuirten Ungleichheit zwischen den verschiedenen Confessionen österreichischer Staatsbürger mit der leeren Phrase wegzufegen sucht, Handelsverträge seien ja nicht dazu da, um in andern Staaten liberale Gesetze einzuführen?

Feuilleton.

Ueber Künstler-Humor.

Von Hieronymus Volt.

„Da ich noch ein junger Geselle war, lustig und guter Dinge“, schrieb Goethe mit achtzig Jahren, „da war mein Gesicht wohl offenbar den Malern viel zu geringe.“ Damals aber waren ihm, dem Unbekannten, die schönen Mädchen hold, während sie ferne blieben, als man ihn in seinen greisen Tagen auf Pfeifenköpfen und Tassen abmalte, wie den alten Fritz. Der wahre Lebenshumor steht eben außerhalb der Kunst, er will nichts Apartes haben, sondern mit dem ganzen vollen Dasein, an dem Jedermann Theil hat, sein Spiel treiben.

Dieser Existenzbedingung des Humors entgegen nimmt man in neuerer Zeit den Künstler-Roman wieder auf, der doch seit Heine und seit der romantischen Schule gänzlich überwunden sein sollte. Das Treiben der Welt schien traurig und leer, die Alltäglichkeit geistlos und entgöttert zu sein, als man ohne rechten Bewußtsein, daß die politische Beschaffenheit Deutschlands die Ursache des allgemeinen Marasmus war, den auf artistische Voraussetzungen gebauten Mysticismus der Wollust in „Ardinghello“ und die ästhetischen Erörterungen in den Tiedschenschen Novellen mit Vergnügen in sich aufnahm. Ist die Weltlichkeit heutzutage nicht reich genug an Bewegung und Anregung, daß man nicht die reale Welt zum Idealisieren hätte und in die Künstlerwelt greifen müßte, die an und für sich schon als eine ideale gedacht wird? Fanny Lewald hat einen Künstler-Roman unter dem Titel „Benvenuto“, Paul Heyse ebenfalls einen unter dem Titel „Im Paradiese“ veröffentlicht. Humor wird Niemand, der ihre Schriften kennt, von Fanny Lewald erwarten. Sie erzählt stets ansprechende Erfindungen, die dem Verstand das eigenthümliche Vergnügen gewähren, das ihm eine Rechenprobe bietet, in der für die Lösung einer oft schwierigen Aufgabe der Klare und deutliche Beweis geliefert ist. Die Nichtigkeit der Ueberzeugung, daß zweimal zwei vier sind, hat noch keinen Menschen zum Lachen gebracht, noch weniger ihn mit einer oder das Regelrechte hinausgehenden Träumerei umspinnen. Gerade im Künstler-

Roman ist das schätzenswerthe Talent dieser Schriftstellerin am wenigsten zu Hause und ihr Harfenmädchen erlangt nicht dadurch die Poesie Mignon's, daß sie es „Gloria“ nennt und es im Atelier des geliebten Bildhauers sich selbst tödten läßt.

In Paul Heyse's „Paradies“ geht die Täuschung, daß die Kunst Stoff für die Kunst wäre, breitspurig einher. Inzwischen will ich nicht das Werk kritisiren, sondern nur beschaulich Dies und Jenes davon in Betracht ziehen. Dazu gehört vorerst die jenerbare Vorstellung vom Humor und seinen Wirkungen. Wenn der Verfasser an Anekdoten und artistischer Anekdote sein Gaudium hat, so ist damit noch nicht bewiesen, daß wir es theilen müssen. Uns ist oft zu Muth, als würde uns ein lachender Mensch vorgeführt, mit dem wir lachen sollen, weil er lacht, ohne daß wir in die Stimmung verkehrt würden, die Ursachen seines Lachens als solche zu verstehen.

Der Künstler-Humor kann sich, um wirksam zu werden, nicht als besondere Art von Humor geben. Die specielle Bezeichnung ist nur zufällig und äußerlich, im Wesen ist der Künstler-Humor der Humor überhaupt. Dieser bedarf zu seiner literarischen Betätigung unbedingt des — Humoristen. Ein solcher ist man aber nicht, weil man es gerade will oder braucht zu besonderen Zeiten und Zwecken — man ist es nicht mit Absicht für diesen oder jenen Stoff, man ist es kraft der eigenen Natur immer oder gar nicht. Kann man sich einen Sterne, Volz, Jean Paul anders denn als Humoristen denken? Für den specielle Künstler-Humor hatte aber Frankreich eine humoristische Natur an dem längst verstorbenen Henri Murger, dessen unvergleichliche „Bohémienne“ zunächst beweisen, daß der darin herrschende Humor nicht beschränkt ist auf das zufällig als Stoff gewählte Künstlerleben, sondern sich auch auf jeder andern Grundlage ungehemmt und immerwährend zum Vorschein brachte.

In der Literatur kann also Künstler-Humor nicht als besonderes Talent, nur als eins mit der Begabung auftreten, den ganzen vollen Lebenshumor darzustellen. Im Leben ist er aber allerdings eine besondere Erscheinung, die sich nur im Zusammenhang mit dem besondern Wesen des Künstlers geltend machen kann. Schon der Contrast zwischen den Instincten, Bedürfnissen, Launen eines Künstlers und

den oft so entgegengesetzten Gestaltungen des Lebens wirkt, unmittelbar angeschaut, nicht in einem Roman gelesen, humoristisch.

Ich kannte einen alten Wiener, der in einer Zeit hinschied, als es noch nicht für sich allein schon so berühmt machte, ein alter Wiener gewesen zu sein, daß die Journale vom Tode eines Solchen sprachen, auch wenn sie nichts weiter von ihm zu sagen wußten, als: „ein Stück altes Wien“. Mein Freund war also gar nicht berühmt, aber mit allen Celebritäten des alten Wien wohl vertraut und bei diesen sehr beliebt wegen seiner heitern Einfälle. Noch kurz vor seinem Tode sagte er mir, er denke aller ihm vorangegangenen Bekannten und wie sie ihn in jener Welt empfangen werden, und zwar wahrscheinlich mit den Worten: „Auch schon aufgestanden von der Tafel der Oberwelt? Wünsch wohl gelebt zu haben!“

Er erzählte mir einst, daß er stets Zutritt zu den Coulissen des Burgtheaters hatte, namentlich in der Zeit, als das Ehepaar F i c h t e r, Beide jung, blühend, reizend, seine ersten Debut-Rollen spielte. Einmal spielten sie die Hauptrollen in „Cabale und Liebe“, und mein Freund, hinter den Coulissen stehend, war vom fünften Act so erschüttert, daß er sich kaum aufrechtzuerhalten vermochte. Schon lagen die Liebenden todt am Boden, während vorne noch die Schluß-Szene vor sich ging, als mein Freund plötzlich hörte, wie der todtte Ferdinand, in der Miene noch immer die erhabene Größe seines Unglücks und im ganzen Körper ohne eine Zuckung, die Leben verrathen hätte, sich urwienersisch, und zwar folgenbereits vernahmen ließ: „Du, was hom m'r denn auf d'Nacht?“ Und die nicht minder in erhabener Starrheit daliegende Louise Miller erwiderte: „Kostbrat mit Erdäpfel.“ — „Dös kannst selber essen, i geh' zum Schwan.“ verkündete der tragisch verendete Ferdinand, und rechtzeitig fiel der Vorhang, um nicht die Erschütterung meines Freundes, die jetzt eine des Zwerchfells geworden war, dem Parterre vernehmbar zu machen.

Spontan tritt der Humor des Künstlers aus Situationen hervor, die nur das Leben unmittelbar schaffen kann. Ein anderer Künstler des Burgtheaters speiste eines Sonntags mit zahlreichen Wiener Gästen auf der Villa eines lebenswürdigen Bankiers in Döbling. Man verplauderte sich

Redaktion und Administration:
Landstraße, 10. Meilenstraße Nr. 6
Unterlegende Redaktions-Commissarien werden
benachrichtigt.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unvollständige Briefe werden nicht angenommen.
Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Auslieferung
Vierteljährig 24 fl., halbjährig 42 fl., vierteljährig 12 fl.
Mit täglich 2maliger Auslieferung
Vierteljährig 28 fl., halbjährig 48 fl., vierteljährig 14 fl.
Einzeln:
M. 60. 10. Meilenstraße Nr. 6

Die Presse.

Auslandsgewinn-Werbung
Anzeigen und Inserate werden
nach der Rubrik berechnet.
Abonnement für Wien:
Mit täglich 1maliger Auslieferung
Vierteljährig 24 fl., halbjährig 42 fl., vierteljährig 12 fl.
Mit täglich 2maliger Auslieferung
Vierteljährig 28 fl., halbjährig 48 fl., vierteljährig 14 fl.
Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Auslieferung
Vierteljährig 24 fl., halbjährig 42 fl., vierteljährig 12 fl.
Mit täglich 2maliger Auslieferung
Vierteljährig 28 fl., halbjährig 48 fl., vierteljährig 14 fl.

M. 60.

Wien, Mittwoch den 1. März 1876.

20. Jahrgang.

Wien, 29. Februar.

Die Stichwahlen für die französische Kammer am 5. März versprechen ein in jeder Beziehung interessantes Nachspiel zu den Wahlen vom 20. Februar zu werden. Wenn nicht alle Zeichen trügen, so gestalten sich dieselben zu einem neuen Siege der großen verfassungstreuen republikanischen Partei und zu einer neuen Niederlage derjenigen, welche unter der conservativen Maske die bestehende Verfassung umstürzen möchten. In fünfzig Bezirken etwa ist der Erfolg der Ersteren dermaßen gesichert, daß Candidaten aus dem gegnerischen Lager gar nicht aufzutreten wagen; in den übrigen sechzig suchen mit mehr oder weniger Aussicht auf Erfolg die Bonapartisten das Terrain für sich auszubenten.

Von den Orleanisten und Legitimisten, die mit so lächerlicher Minorität am 20. Februar aus den Wahlurnen hervorgegangen sind, ist so gut als gar nicht mehr die Rede. Das monarchische Central-Comité Changanier's hat sich völlig entmuthigt vom Kampfplatze zurückgezogen und die Geschlagenen suchen wenigstens die Reinheit ihrer Fahne zu retten, indem sie dem Vortrue der Bonapartisten, mit ihnen gemeinschaftliche Sache zu machen, widerstreben. Legitimisten und Orleanisten werden sich überall, wo ihre Candidaten keine Aussicht haben, der Abstimmung enthalten und nicht, wie ihnen in einem Manifest des bonapartistischen Central-Comités angeschlossen wurde, für die Candidaten des Kaiserreichs stimmen. So hat der neue Kriegesplan der Bonapartisten schon von Anfang an ein vollständiges Fiasko gemacht. Derselbe bestand im Wesentlichen darin, die Bonapartisten als die einzigen lebensfähigen Vertreter der conservativen Interessen darzustellen und Alle, denen noch an der Erhaltung der Familie, Gesellschaft, des Eigenthums und Vaterlandes etwas liege, zur gemeinschaftlichen Action am 5. März unter bonapartistischer Fahne aufzufordern.

Um dieses Ziel zu erreichen, hat es der Bonapartismus, getreu seiner traditionellen Frivolität allen Principienfragen gegenüber, nicht verschmäht, seinen obersten Grundsatz, die Berufung an das Volk, frischweg über Bord zu werfen. Die Wahlmanifeste und Maueranschläge, in welchen die Berufung an das Volk als der allerseligmachende Glaubenssatz der modernen Demokratie gepriesen war, wurden über Nacht mit neuen Glaubensbekenntnissen vertauscht, in welchen nur noch von der dringenden Nothwendigkeit die Rede ist, die Gesellschaft vor dem plötzlichen und völligen Untergang zu schützen. Der alte December-Mann Manpas stellt den Kampf, bei welchem lediglich ein paar Siege für seine Gefinnungsgenossen auf dem Spiele stehen, in einem Schreiben an seine Wähler als den letzten entscheidenden Kampf zwischen der in ihrer Gefinnung und ihrem Bestand bedrohten Gesellschaft und dem frechen Socialismus dar; „die Stunde“, ruft er, „ist gekommen, Männer in die Kammer zu schicken, welche entschlossen sind, das Hereinbrechen der Anarchie zu bekämpfen“. Und der gefährlichste unter der jungen bonapartistischen Generation, Raoul Duval, gelobt seinen Wählern, ihre conservativen Interessen, welche mit denjenigen von ganz Frankreich gefährdet seien, zu verteidigen; „ich zähle“, sagt er, „auf alle diejenigen, welche sich durch die Parteileidenenschaften nicht so sehr verblenden lassen, daß sie die Gefahr ihrer liebsten Ueberzeugungen, ihre Familien, ihr Vermögen und unser Vaterland verpassen.“

Während der ersten Ueberraschung über den gewaltigen

Sieg der Republikaner am 20. Februar war es allerdings den Bonapartisten bis zu einem gewissen Grade gelungen, die öffentliche Meinung einmal wieder durch das rothe Gespenst einzuschüchtern. Zudem stand Frankreich immer noch einigermaßen unter dem Eindruck der Bussel'schen Wahlmanöver und mancher Ansichts-Spieler mochte mit dem verflochtenen Vice-Präsidenten glauben, die conservativen Interessen seien durch den Sieg der Republikaner gefährdet und die Bonapartisten haben die Mission, die Sache der Ordnung wieder zu retten. Es ist auch wohl denkbar, daß die bonapartistischen Mandatäre für die Stichwahlen bessere Ausichten gehabt hätten, wenn nicht zwei volle Wochen zwischen jenen und dem 20. Februar lagen. Inzwischen hat sich aber die Lage bereits gründlich geändert. Die nach dem 20. Februar künstlich hervorgerufene Börsen-Panik ist wieder verflogen; die Gerüchte über plötzlichen Stillstand und Rückgang der Geschäfte in der Hauptstadt haben sich als bonapartistische Erfindungen erwiesen, und heute laßt bereits auch der Aengstliche über das von den bonapartistischen Blättern aufgetriebene Märchen, die sociale Revolution sei bereits am Werke und von einem Tag zum anderen werde Paris mit Barrikaden bedeckt sein. Dafür hat sich der Bonapartismus, indem er seinen fundamentalen Grundsatz von der Berufung an das Volk, neuerdings als eine Fata Morgana, die vor keinem noch so vernünftigen Mittel zurückschreckt, während die mit wahrhaft staatsmännlichem Tact geleitete republikanische Partei neben der Treue für ihre Grundsätze auch noch nach dem Seg vom 20. Februar und am Vorabend eines neuen Sieges eine Mäßigung und Duldbarkeit an den Tag legt, die alle wahrhaft Conservativen beruhigen muß. Und schließlich können, was unter den gegenwärtigen europäischen Verhältnissen gleichfalls sehr gewagt in die Waagschale fällt, die republikanischen Wähler Frankreichs am 5. März ihre Bürgerpflicht mit noch leichterem Herzen, als am 20. Februar erfüllen, weil sie wissen, daß das monarchische Europa der am spätesten Termine thatsächlich gegründeten gemäßigten Republik nicht nur keine feindseligen Gefinnungen, sondern, wie aus den berufensten europäischen Organen hervorgeht, Wohlwollen und Vertrauen entgegenbringt.

Der neue Civilproceß.

II.

Der Fundamentalsatz der Proceßordnung spricht sich in den Worten des Entwurfes aus: „Die Parteien erklären sich mündlich vor dem erkennenden Richter. Das Urtheil kann nur von derjenigen Partei erklärt werden, welche der mündlichen Verhandlung beigewohnt hat.“ Das Urtheil kann von dem Richter bei der Entscheidung, welche zu werden, was in der Verhandlung nur die Wahrheit ist. So einfach diese Grundsätze, so überaus schwer deren Wahrheit, ebenso schwierig ist die Lösung für den Proceßrichter zu finden. Kampf ist, daß der Proceßrichter die Wahrheit aller Thatbestände ohne Hilfe des Gerichts, vor welchem sie geführt werden, die Thatsachen der richtigen Beamten in untrügender Weise vergendete, und daß es für die Stellung des Richters nicht gleichgültig sein kann, ob es sich um ein Verfahren mit dem Vertretungsproceß oder ohne solchen handelt. Der Entwurf ist von der Ansicht geleitet, daß die Richter zu solchen Geschäften nicht herbeigezogen werden sollen, welche von den Parteien untereinander

ohne deren Intervention geordnet werden können; in diesem Sinne ist die Bestimmung zu beurtheilen, daß dann, wenn die Klage vor einem Bezirksgerichte angebracht wird, der Richter sofort zur mündlichen Verhandlung zu schreiten hat, daß dagegen der mündlichen Verhandlung vor dem Landes-(Kreis-)gerichte ein Schriftwechsel unter den Parteien vorausgehen kann, wodurch die Angelegenheit derart vorbereitet wird, daß eine rasche Abwicklung in der Verhandlung sich erwarten läßt.

Die Klage, welche bei einem Bezirksgerichte eingereicht wird, ist in zwei Exemplaren zu überreichen, wovon das eine im Gerichtsschreiber-Amte hinterlegt wird, das andere durch Verfügung des Gerichtsvorstehers unter der Bekanntgabe der zur mündlichen Verhandlung bestimmten Tagung dem Beklagten zuerkannt wird. Der Tag, an dem die Klage, wenn der Beklagte in der diesseitigen Gerichtsbarkeit wohnt, auf einen Monat hinausgeschoben wird, oder aber auf Ansuchen des Klägers die Tagung auf einen näheren Zeitpunkt angelegt werden. Es ist gestattet, daß in der Klage eine, eine Ansprache geltend gemacht werden, wenn sich die auf verschiedenen Rechtsgründen beruhen. Von einer außerordentlichen Bedeutung ist die Bestimmung, daß die Klage auch bloß auf die Feststellung des Bestandes oder des Nichtbestandes eines Rechtsverhältnisses gerichtet werden kann. Hierin liegt der Keim für die Aufhebung eines Rechtszustandes durch Hilfe richterlicher Gewalt, zu einer Zeit, wo der richterliche Anspruch von einem präventiven Recht ist, weil dadurch dem Eintritt von Schäden vorgebeugt wird, für welche es in der Folge kein Ersatz mehr gibt. Jede Klage hat die Wirkung, die Parteien zu erklären, worauf sich der Proceß richtet, die Parteien zu erklären, welche die Thatbestände unterliegen und die Thatbestände aufzunehmen, welche der Kläger in der mündlichen Verhandlung stellen wird. Die Urkunden, auf welche sich bezogen wird, sind, wenn sie sich in Händen des Klägers befinden, in der Regel in Urschrift oder in Abschrift beizulegen; andernfalls hat der Kläger anzugeben, wie er die Urkunde beizulegen wird. Auf Verlangen des Gegners muß die Urkunde im Original beim Gerichtsschreiber-Amte hinterlegt werden, wo sie innerhalb dreier Tage eingesehen werden kann; nach dem Proceß kann die Urkunde von Hand zu Hand gehen.

Der Beklagte hat innerhalb der ersten Frist der Proceß, welche zwischen der Zustellung der Klage und der ersten Tagung liegt, dem Richter eine Antwort zu liefern, welche die Klage zu kommen zu lassen. Diese hat die Erklärung zu enthalten, mit welchen Thatbeständen der Beklagte der Klage des Klägers beantwortet wird, die Urträge, welche er zu erklären hat, und die Urkunden, welche von ihm beizulegen sind. Die Thatbestände, welche in der Klage und in der Klagebeantwortung nicht aufzunehmen sind, der Beklagte die mündliche Verhandlung in Folge einer proceßrechtlichen Einrede vermeiden, so kann er in der Klagebeantwortung sich darauf beschränken. Ist die Klagebeantwortung nicht rechtzeitig abgegeben, so deren Inhalt zu bestimmen, daß die mündliche Verhandlung, nicht als vorgehend vorbereitet erachtet, so kann das Gericht die Tagung auf Kosten des Beklagten erstrecken. Die Verhandlung der Klage entfällt, wenn die Frist zur Tagung nur drei Tage beträgt.

Wenn es zur mündlichen Verhandlung kommt, so hat die

Fenilleton.

Ein Rundgang durch Straßburg.

II.

Der Ruf, den die hohe Schule von Straßburg schon in frühester Zeit besaß, war verbreitet durch alle Lande und zog die glänzendsten Namen der Zeit herbei; auf geistlichem und weltlichem Gebiet finden wir Männer von historischer Bedeutung, kurzum Straßburg war nicht nur ein Waffenplatz im kriegerischen Sinne, es war auch ein Mittelpunkt des geistig hohen Lebens, es war eine Kistkammer geistiger Thaten.

Und daran, an diese alten Traditionen, die vielleicht unterbrochen, aber nicht erloschen waren, hat auch Deutschland wieder angeknüpft, als es das Elsaß siegreich zurücknahm. Die Pflege der hohen Schule und die Neubegründung der verlorenen Bibliothek war gleichsam die Morgengabe, die der deutsche Geist der überwundenen Stadt geweiht.

Von allen Seiten her flossen ihr zahllose Widmungen, selbst Oxford sendete der edlen Schwester ein Parhengehenk, und die reichen Bibliotheken, die durch den Namen Poggenpfort's, Uhlend's und Vangerow's geweiht sind, wurden nun für die Straßburger Universität erworben. Nach Hunderten aber Hunderttausenden zählen schon die Bände, über deren Sichtung eine ordnende Meisterhand jetzt waltet, und selbstsam genug sieht es sich an, wenn wir da in den weissen Sälen, die noch an die Kaiserzeit gemahnen, die Büsten von Goethe und Schiller finden, wenn uns von jener Riese, wo einst Napoleon I. saß, das Bildniß des Deutschen Kaisers entgegenschaut.

Das sind in Straßburg die Stätten, die gleichsam die Wiege des deutschen Geistes sind, und mag sich auf

dem Broghe-Platz die gesellige Ueberlegenheit und auf dem Heber-Platz die militärische Bravour unserer Nachbarn zur Geltung bringen, auf diesem Boden sind wir daheim und die Ueberlegenheit des deutschen Gedankens.

Dies Gefühl trugen auch unsere Voreltern in sich und behaupteten es muthig gegen den vornehmen Stolz der Westfalen, auch derer, die in Töden (nicht nur im Westen) wohnten.

„Wer hat dann nun das Gedächtnis erfunden (sprach Shefflin schon im 16. Jahrhundert), wer das Denken, kommt es mit von uns Deutschen her?“ Das ist kein Uhmachen, das schönste Schreien, was man, in der That und Giebelwerk?“

Und dann fährt er in vollem, naiver Weise fort, daß Gott wol deshalb diese Gaben zumeist den Deutschen mitgetheilt, weil er dachte, die würden am dankbarsten sein und am wenigsten „aufgehoben“ gegen ihre Nachbarn werden; hätten die Wälfen solches gelehrt, so müßten wol alle anderen Menschen, „außer uns, gegen ihnen sein!“

Noch treffen wir auf unserer Wanderschaft durch Straßburg mehrere Kirchen an, die besonderes Interesse verdienen: die wichtigste von ihnen ist St. Thomas, die gleichsam der Mittelpunkt des protestantischen Geistes ist. Die Schwärzzeiten, womit der letztere im Elsaß und vor Allem in Straßburg zu kämpfen hatte, seit Frankreich dort herrschte, sind ungeheurer; gemischte Ehen und der Uebertritt zum Protestantismus wurden anfangs ohneweiters verboten, während katholische Convertiten drei Jahre lang von allen außerordentlichen Abgaben frei waren. In jeder Gemeinde, wo die Protestanten nur ein Drittel der Bevölkerung besaßen, ward ihr Gottesdienst suspendirt, an jedem Ort dagegen, wo auch nur sieben katholische Familien wohnten, wurde bereits zu deren Gunsten Pfarr- und Schulhaus errichtet.

Was nun die St. Thomaskirche betrifft, so zählt auch sie wie das Münster zu den ältesten Bauten in Straßburg. Ihr Gründer war der heilige Florentin und schottische Mönche waren es, von deren Hände zuerst diese junge Stätte des Christenthums gepflegt wurde. Als sie schon ziemlich in Verfall gerathen, nahm Bischof Adalbert die Erneuerung auf sich, allein in dem Brande, der 1007 das Münster vernichtete, ging auch St. Thomas verloren. Grund und mit den Mauern niederlag das Domine, das sich auf die älteste Bauweise bezog. Im Jahre 1040 ward sie wieder unter Dack, aber in gleicher Weise wie nach dem Brand von 1144, der sie auf mehr als hundert Jahre lang in einen kläglichen Zustand versetzte. Erst 1270 war das Schiff wieder aufgebaut, die Thürme aber wuchsen erst im folgenden Jahrhundert langsam nach und jetzt erst war das Gotteshaus allmählich wieder eingetreten in den Bereich einer ruhigeren Entwicklung.

In den Saal- und Zinsbüchern der Kirche finden sich zahlreiche Donationen und Verträge, die auf das Ansehen und die Rechte schließen lassen, deren sich St. Thomas damals erfreute, unter Anderm auch ein Vertrag, auf welchen Schneegans in seinem trefflichen Werk über diese Kirche hinweist. Ein Malinger Bürger, der als seiner Vaterstadt verwiesen in Straßburg lebte, verspricht dem Stift eine jährliche Rente gegen Empfang eines entsprechenden Barcavalts und dieser Bürger heißt Johannes Gensfleisch, alias Gutenberg, die Summe aber, die er empfing, bemerkt, jene Erfindung ins Werk zu setzen, die seit Jahren in der Seele des merkwürdigen Mannes lebte. Zwei solcher Contracte sind uns erhalten, der erste vom 12. Jänner 1441 der zweite vom 17. November 1442.

So war denn das Stift St. Thomas nach allen Seiten hin reich und mächtig, stolz und groß, als die Wetterwolken der Reformation über Deutschland heraufzogen und bald

aus England. So werden nicht durchzuführen, abgesehen davon, daß die Beschäftigten vom Umruf der betroffenen Stellen in Abzug gebracht und so zu den Verfallern allein gezogen werden müßte. Wenn sämtliche Beschäftigten zur Stelle zu bringen werden sollten, so könnte dies nur in der Weise geschehen, wie es der Beschluß nach der Regierungs-Verordnung im Auftrag bringt. (S. 100.) (Inter.)

1. Es wurde über die Vorlage zur Tagesordnung abgegangen;
2. die Antragsurkunde wurde aufgeführt u. f. w. Auch der erste Theil dieses Antrags wird hinreichend unterstützt.

Herr Abgeordneter wird freundlich erwidert, dass
Herr Abgeordneter erklärt, dass er durch den zweiten Theil des
Antrags des Abgeordneten aus Salzigien veranlaßt werde, das Wort
zu nehmen, da er sich mit diesem Antrage unumgänglich einverstanden
erklären könne, weil damit dem Staate etwas vorweg genommen
werde, wenn ein Ertrag durch den vorgeschlagenen Besenzerungsmodus
überhaupt erzieltbar sei. Wenn man eine solche Steuer schon einführe,
so gelähre sie dem Staate und habe jedenfalls nicht Privatgewinn zu
bieten. Weder weiß an der Hand statistischer Daten nach, daß das
eventuelle Erträgniß sich auf 1 bis 3 Millionen belaufen könnte, wo-
durch dem Borsenfonds auf Kosten des Staates ein bedeutender
Schaden gemacht würde, was der Staat selbst ja nicht beabsichtigt. Aus
diesen Gründen müsse er gegen den Antrag Arceyanovich stehen.

Das Fremden-Blatt erscheint
täglich.

Man pränumeriert

Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.

Halbjährig 8 fl. "

Vierteljährig 4 fl. "

Monatlich 1 fl. 40 kr.

ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau

Wollzeile Nr. 17.

Abonnement

für die Provinz:

Ganzjährig 20 fl. Oesterr. W.

Halbjährig 10 fl. "

Vierteljährig 5 fl. "

Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 29. Februar.

Don Carlos hat unmittelbar nach seinem Verzicht, die Spanier „glücklich zu machen“, sich auf den gastlichen französischen Boden zurückgezogen. So wäre denn mit dem Verschwinden des Hauptakteurs von der Bühne der jüngste Akt des blutigen Dramas, der den Norden Spaniens vier Jahre lang mit allen Schrecken des Bürgerkrieges überzog, zu Ende gespielt. Ohne Widerstand zu finden, besetzten die Truppen des Königs Alfonso die letzten Stützpunkte der Karlisten, Festungsbereiche öffneten sich schon nach der ersten Aufforderung zur Uebergabe, Waffen wurden gestreckt und Fahnen huldigend gesenkt, und nur ein Häuflein verzweifelter Gefellen suchte den Grenzfluß, die ruhmbegehrte Bidassoa, zu überkreuzen, um Schutz und Sicherheit auf fremder Erde zu finden.

Die Rathgeber des jugendlichen Monarchen, welcher an der Spitze einer für die gereinigten staatlichen und finanziellen Verhältnisse Spaniens bedeutsamen Herrschaft im Herzen der insurgenten Provinzen steht, werden für einen Indult, für einen Generalamnestie stimmen, und Don Alfonso wird daher den Schleier des Vergessens über die Vergangenheit breiten und großmüthig Gnade für Recht ergehen lassen. Wir sind viel zu human, um diesen Akt der Milde gegenwärtig zu mißbilligen; im Gegentheil, wir freuen uns, daß nach den Aufregungen und Schrecken der letzten vier Jahre die schwer heimgesuchten Provinzen endlich zur Ruhe kommen werden. Es ist wahrlich genug des kostbaren Blutes in völlig nutzlosen Schlachten und Gefechten vergossen worden, als daß Jemand nach einer kriegsgerichtlichen Nachlese in Form von „Begnadigungen“ zu Paris und Wien noch lästern sein sollte; auch werthvolles Gut ist so reichlich in Kammern aufgegangen oder in anderer Weise den barbarischen Zufällen des Kriegszustandes zum Opfer gefallen, daß nicht erst der Richterspruch notwendig ist, um durch Konfiskationen verarmte und herabgekommene Grundbesitzer noch ärmer zu machen. Aber der „Indult“ des Königs wird, nach den Erfahrungen der vorausgegangenen spanischen Bürgerkriege, nicht bei dem Akte der Gnade, bei dem echt menschlichen Vergeben und Vergessen stehen bleiben; er wird einen Schritt weiter gehen und nicht nur die Mannschaften der karlistischen Bataillone, die gegenwärtig ihre Waffen vor dem Ehne Pfahle gestreckt haben, sondern auch die Offiziere des Prätexten in die Reihen der königlichen Armee wieder aufnehmen; und doch wird damit nur der Keim zu einer neuen Erhebung der karlistischen Sache in dem heißen und für Revolutionen äußerst fruchtbaren Boden Spaniens ausgestreut.

Denn wenn wir bis zu dem Ausgangspunkte der unheilvollen Kämpfe zwischen Christinos und Karlisten zurückgehen, so werden wir finden, daß eine der Hauptursachen des immer wieder von Neuem emporlodenden Bürgerkrieges die Unzuverlässigkeit der Armee gewesen. Und kommt die Armee anders sein, da auf das Wecheln der Fahne und Farben geradezu eine Prämie gesetzt war? Der ehrgeizige Jüngling, der seine Laufbahn als Christinos begann, that vielleicht im nächsten Jahre als wohlbestallter Kapitän im Lager der Karlisten Dienste, um bald darauf, nachdem ein „Indult“ ausgeschrieben war, angethan mit seiner neuen Charge, wieder als Christinos unangefochten das Pflaster von Madrid zu treten. Wiederholte er diese Fahnenflucht und hatte er einiges Glück dabei, so beschleunigte dieser Umstand nur seine Karriere; er wurde rascher Major, Oberst und General, als seine Kameraden, die ehrlich und „schwerfällig“ genug waren, treu bei der Sache auszuharren, der sie vor allem Anfange an ihre Dienste gewidmet hatten. Kann man sich aber dann noch wundern, wenn in den Kriegsberichten der pyrenäischen Halbinsel der Satz immer wiederkehrt: „Zum Feinde übergegangen?“ Dieses zur alltäglichen Gewohnheit gewordene Ueberlaufen hat auch der jüngsten Erhebung der Karlisten ihre Bedeutung und die Möglichkeit nachhaltiger Erfolge gegeben, und so lange nicht die ehrwürdigen und jedem Heere heiligen Traditionen der unverbrüchlichen Fahnentreue in der spanischen Armee wieder lebendig werden, so lange nicht meißelnde Offiziere ferngehalten werden von jenen Männern, denen die Ehre mehr gilt, als persönlicher Vortheil und rascheres Avancement auf Kosten ihres Schwures, so lange wird Spanien nicht ungehindert seiner friedlichen Entwicklung folgen können und stets den Ausbruch eines neuen Bürgerkrieges zu besorgen haben.

Freilich hat die Unzuverlässigkeit der Armee die fortwährenden Bürgerkriege in Spanien nicht allein verschuldet. Die Armee erwies sich in der Regel nur als das ungenügende Werkzeug einer Re-

gierung, die es durch ihr Schwanken von Extrem zu Extrem, durch ihre Schwäche und Charakterlosigkeit darauf angelegt zu haben schien, den Pronunciamientos der Karlisten im Bahn frei zu machen und die kriegerischen Basten immer wieder für die Familie des Prätexten, für den Großvater, wie für den Enkel zu begeistern. Hätte man in Madrid weniger nach der aus Frankreich importierten konstitutionellen Schablone und mehr mit Berücksichtigung der nationalen Eigenthümlichkeiten des spanischen Volkes regiert, so wäre wohl dem Karlistismus selbst in den wilden Bergen der Basken und Navarresen das Terrain für seine Wirksamkeit und Weiterverbreitung entzogen worden. Das wüßte Parteitreiben in der Hauptstadt; die Allmacht der Masquinge, die in ihren verderblichen Konsequenzen an die schlimmsten Zeiten der Wirthschaft in Frankreich erinnerte; die rasche Umkehr zu den Maximen und Grundätzen des Zeitalters der Inquisition; darauf wieder, ohne vernünftigen Uebergang, Experimente, die kaum ein festgegründetes, republikanisches Staatswesen ohne Nachtheil für seinen Bestand und seine Fortexistenz ertragen hätte — dies Alles mußte immer wieder jene Spanier, die noch einigermaßen empfänglich waren für die einstige Größe und Herrlichkeit ihres Landes und Volkes, dem Prätexten in die Arme treiben. Die Carlise versprachen ja in allen ihren Proklamationen immer wieder die Wiederherstellung des Alten, also auch des alten Glanzes des Staates, des alten Ruhmes der spanischen Land- und See-Armada, des alten Reichthums jener Zeiten, als noch die „Silberflotte“ Jahr für Jahr, beladen mit kostbarer Fracht, aus den Minen Mexikos und Perus im Hafen von Cadix landete. Der Unmuth und die Erbitterung über die flagranten Gegenwart, über die Erbarmlichkeit der Madrider Regierung, trieb also in vollem Strome das Wasser auf die Mühlen der Karlisten.

Hoffen wir, daß nach dem neuesten Satz diese Wahrheit auch im Hofstaate des jungen Königs erkannt und daß sie schon in nächster Zukunft im vollen Umfange gewürdigt werde. Spanien braucht heute eine feste, eine entschlossene Regierung, die weniger darnach fragt, ob eine Maßregel auf der Wagschale des Liberalismus vollständig befunden werde, als vielmehr, ob sie geeignet ist, den zerrütteten Zuständen der Verwaltung und der elenden Finanzwirtschaft zu Ende zu machen. Die Männer, mit welchen sich Don Alfonso jetzt in Madrid umgibt, haben sich ihres Zieles klar bewußt zu sein und sich weder durch politische Theorien, noch durch Parteirücksicht davon ablenken zu lassen. Von den Rathgebern der Krone wird es jetzt abhängen, ob das erschöpfte und friedensbedürftige Land wirklich in den Hafen der Ruhe einlaufen, oder ob es bald wieder neuen Stürmen zur Beute werden wird. Wenn auch der Karlistismus neuerdings über Millionen disponiren sollte, um nach einer Zwischenpause einen frischen Akt des blutigen Dramas zu beginnen, es wird jedenfalls vergeblich und die Millionen werden zwecklos verschleudert sein, wenn in Madrid König und Minister, Hof und Cabinet ihre Schuldigkeit thun und das Land, zwar nicht nach der Mutter und Großmutter Weise, aber nach den Grundsätzen der Gerechtigkeit mit männlichem Ernst und starker Hand regieren.

Reichsrath.

Wien, 29. Februar.

An dem ungewöhnlich beschleunigten Tempo, in welchem das Abgeordnetenhaus in seiner heutigen Sitzung einen Verhandlungsgegenstand auf den andern und jeder zweiten Sitzung sofort die dritte folgen ließ, ließ sich das bevorstehende Ende der legislativen Arbeiten deutlich erkennen. Eine ganze Reihe von Gegenwürfen gelangte zur Erledigung, ohne daß auch nur ein überflüssiges Wort verloren wurde. Nur zweimal siegte die Wichtigkeit der Sache über die ungeduldige Eile des zwischen Thür und Angel stehenden Hauses, das erste Mal, als es sich um die Einführung der neuen Rotirungssteuer, das andere Mal, als es sich um die Ermächtigung der Staatsverwaltung handelte, Prioritätsobligationen der Eisenbahnlinie Rebersdorf-St. Pölten für 5,716.500 fl. käuflich zu übernehmen. Abg. Krzeczunowicz kämpfte nämlich den Vorschlag, das zum Zwecke des neuen Börsenbaues aufgenommene Anlehen durch eine Rotirungssteuer zu decken und empfahl anstatt derselben die Besteuerung der an der Wiener Börse gemachten Geschäftsabschlüsse. Indessen zeigten die Abg. Dr. v. Berger,

Jsbary, Seutter und Neuwirth die der Ausführung dieses Projektes im Wege stehenden Bedenken und das Haus entschied bei der Abstimmung für die Anträge des Ausschusses.

Größeren Umfang und einen höchst animierten Charakter nahm die Verhandlung an, als die zweite der oben angeführten Vorlagen auf der Tagesordnung stand. Es wiederholte sich bei diesem Anlasse ein feiner äußerer Umriß nach bei den bisherigen Eisenbahn-Debatten fast stereotyp gewordenen Schauspiel. Abgeordneter **Auspiz**, dessen rührende Besorgnis für das Interesse der Steuerträger selbstamer Weise genau von dem Zeitpunkte datirt, wo eine gewisse mährische Lokalbahn in Sicherheit gebracht wurde, trat mit dem unvermeidlichen Antrage auf Uebergang zur Tagesordnung hervor und **Abg. Stene** bestieg ein noch jedesmal vorgerittenes Stedenpferd, indem er auch im vorliegenden Falle den gänzlichen Uebergang des zu unterstützenden Unternehmens in die Hände des Staates befürwortete. Diesmal besorgte **Abg. Herbst** die Widerlegung des genannten Dioskuren-Paares und er waltete seines Amtes mit gnadenloser Schärfe. Dem mährischen Abgeordneten hielt er wie ein versteinertes Medusenhaupt den von uns oft hervorgehobenen Umstand entgegen, daß Derjenige den Beruf verschert habe, als Paladin des Interesses der Steuerträger aufzutreten, der kein Wort zum Schutze des Letzteren zu finden wußte, als ein feiner speziellen Wahlbezirks-Interessen frommendes Eisenbahn-Unternehmen in Verhandlung stand. In der That liegt in solchem Auftreten eine Tugendheuchelei und eine abschreckende Form von Egoismus, die man nicht scharf genug zurückweisen kann. Speziell der Vertreter der Wiener Handelskammer gerieth in bedenkliche Enge, als ihm das Votum seines Wahlkörpers vorgehalten wurde, welches den baldigen Ausbau der angefochtenen Linie auf das Wärmste empfehlen zu sollen glaubt. Allerdings führte diese boshafte Anspielung zu einer Replik des **Abg. Stene**, bei welcher auch der **Abg. Herbst** manches harte und keineswegs unbediente Wort zu hören bekam. Jedenfalls wirkt die Rücksichtslosigkeit, mit welcher sich der **Abg. Stene** erforderlichen Falles über die speziellen Interessen seiner Wähler hinwegsetzt, sympathischer als die oben gerügte Politik der Steuerträger-Vertretung je nach Zeit und Umständen beim **Abg. Auspiz**. Das Haus ließ sich diesmal nicht zur Negation hinreißen und ertheilte den vom Ausschusse vorgeschlagenen Hilfsmaßregeln seine Zustimmung.

194. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte.)

Abg. Jsbary. Wenn der Herr **Abg. Ritter v. Krzeczunowicz** die Besteuerung der Börsenschlüsse wünsche, so müßten die Gebühren vom Course der betreffenden Effekten in Abzug gebracht werden, wodurch der Verkäufer allein getroffen werden würde. Wenn sämtliche Effektenbesitzer zur Steuer herangezogen werden sollten, so könne dies nur in der Weise geschehen, wie es der Ausschuss nach der Regierungsvorlage in Antrag bringe.

Abg. Ritter v. Krzeczunowicz erweitert seinen Antrag dahin: Das h. Haus wolle beschließen: 1. Es werde über die Vorlage zur Tagesordnung übergegangen. 2. Die Regierung werde aufgefordert u. s. w. nach dem ursprünglichen Antrage. Auch der 1. Theil dieses Antrags wird hinreichend unterstützt.

Abg. Neuwirth. Wenn man eine solche Steuer einführt, so gebühre sie dem Staate und habe jedenfalls nicht Privatwetten zu dienen. Redner weist an der Hand statistischer Daten nach, daß das eventuelle Erträgnis sich auf 1—3 Millionen belaufen könnte, wodurch dem Börsenfunde auf Kosten des Staates ein bedeutendes Geschenk gemacht würde, was der Staat selbst ja nicht beabsichtigt; aus diesen Gründen müsse er gegen den Antrag des **Abg. Ritter v. Krzeczunowicz** stimmen.

Abg. v. Seutter polemisiert gegen die Ausführungen des **Abg. v. Krzeczunowicz** und findet, daß eine Börse für Oesterreich eine unbedingte Nothwendigkeit sei. Während anderwärts der Staat die Börsen baue, wie z. B. Brüssel, Hamburg und Paris, haben hier in Wien lediglich jene Kreise, welche mit der Börse in näherer Berührung standen, die Obligationen zu übernehmen und in Folge dessen schwere Verluste zu tragen.

Abg. Dr. v. Plener erklärt, er werde gegen das Gesetz sein Votum abgeben.

Berichterstatler Abg. Compertz. Gegenüber den Anfragen des **Abg. Krzeczunowicz** sei zu erwidern, daß der größere Theil derjenigen Bankinstitute, welche zur Beitragsleistung herangezogen werden sollen, entweder Besucher der Börse sind, oder dort ihre Repräsentanz haben. Wenn also die Administration einer inländischen oder ausländischen Gesellschaft ihre Beiträge nicht rechtzeitig leistet, so wird einfach die Kote verweigert werden.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des **Abg. Ritter v. Krzeczunowicz** auf Uebergang zur Tagesordnung mit einer bedeutenden Majorität abgelehnt und in die Spezialdebatte eingegangen. Ein vom **Abg. Krzeczunowicz** zu §. 1 gestellter Änderungsantrag wird abgelehnt und das Gesetz in der vom Ausschusse empfohlenen Fassung in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Exklavierung der arabischen Straßen an der Ladorlinie (Berichterstatler **Abg. Dr. Giska**) wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Eisenbahnausschusses über die Beschaffung der zum Ausbau und zur Inbetriebsetzung der Eisenbahn Leobersdorf-St. Pölten sammt Nebenlinien noch erforderlichen Geldmittel.

Abg. Dr. Auß erstattet den Bericht. In der Generaldebatte haben sich zum Worte gemeldet, und zwar gegen den Ausschuss-Antrag **Abg. Auspiz**, für denselben die **Abg. Dr. Dinstl** und **Dr. Ofner**.

Abg. Auspiz unterzieht nun die durch Private aufgebraachte Quote des Aktienkapitals einer eingehenden Kritik und gelangt zu dem Schlusse, daß nur die Summe von 230.000 fl. von den Adjacenten aufgebracht worden, eine Summe, welche im Verhältniß zu der 20 Meilen langen Bahn als sehr gering bezeichnet werden muß.

Es sei ungerechtfertigt, daß die zunächst Interessirten nur 2½ Prozent der Gesamtkosten herbeigeschafft, während die übrigen Steuerträger, welche von der Bahn nichts haben, 97½ Prozent hergeben müßten. Merkwürdig sei, daß niemals gefragt wurde, wer die Prioritäten übernehmen wird. Das Vorgehen der Regierung müsse in dieser Beziehung bedauert werden und man müsse sich dagegen verwahren, daß aus einem Fehler die Konsequenz gezogen werde, daß man nunmehr einen neuen und noch größeren begehren müsse.

Nicht nur, meint Redner, daß die schon verausgabten 2½ Millionen auf Nie- und Nimmer-Wiedersehen verausgabt sind und keine Zinsen tragen werden, auch die neu angesprochenen 5.700.000 fl. sind in demselben Falle. Im günstigsten Falle werden von den 5.700.000 fl. vielleicht 1½ Millionen ihre Verzinsung finden, während 4 Millionen, sowie die 2 Millionen, welche wir in Aktien abgenommen haben, rein hinausgeworfen sind. Es werde auf die Redlichkeit hingewiesen, mit welcher bei dieser Bahn vorgegangen wurde. Wenn die Koncessionäre auch 100.000 fl. eingestekt und die Bahn fertig gebracht hätten, wäre mir dies lieber gewesen als die leistungsunfähige Jugend, welche nichts Anderes zu Stande bringt, als stets an den Staat zu appelliren. Redner stellt schließlich folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, es sei der vorliegende Gesetzentwurf an den Ausschuss zurückzuweisen, behufs Erörterung der Frage, ob es nicht thunlich wäre, durch Auflösung der drei Neben- und Flügel-Linien und durch den Ausbau der Hauptlinie als Sekundärbahn mit 15 Kilometer Fahrgeschwindigkeit statt als Primärbahn mit 40 Kilometer Fahrgeschwindigkeit die vom Staate für diesen Eisenbahnbau zu bringenden Opfer namhaft zu ermäßigen.“ Der Antrag wird hinlänglich unterstützt.

Abg. Dr. Dinstl tritt den Angaben des Vorredners entgegen und empfiehlt schließlich den Antrag des Ausschusses zur Annahme.

Abg. Stene bemerkt, daß es ihm schwer werde, dem Nationalpatriotismus entgegenzutreten, allein der vorliegende Sanierungsplan sei der stärkste Tabak, welcher vom Eisenbahn-Ausschuss geboten werde.

Redner stellt folgenden Antrag: „Es sei über diesen Gesetzentwurf zur Tagesordnung überzugehen und die Regierung zu beauftragen, den Bau der Bahn Leobersdorf-St. Pölten auf Staatskosten weiterzuführen und die zu diesem Zwecke erforderlichen Vorlagen sobald als möglich dem hohen Hause vorzulegen.“ Der Antrag wird unterstützt.

Der zunächst an die Reihe kommende Redner **Dr. Ofner** überläßt das Wort dem

Abg. Dr. Herbst. Hier handelt es sich nicht darum, ob eine neue Bahn gebaut werden soll, und derjenige Herr befindet sich in einem bedeutenden Widerspruch, der für den Bau einer Lokalbahn in seinem Lande gestimmt und für die Vollendung einer bereits begonnenen in einem anderen Lande nicht zu stimmen erklärt. (Bravo! Bravo!) Ich will nicht eingehen in die Frage, ob man voraussetzen kann, daß eine in Niederösterreich, und zwar im industriereichsten Theile Niederösterreichs auszuführende Bahn etwa so trostlos sei, da man sie halb fertig zu Grunde gehen lassen soll, aber ich bin der Meinung, daß dieses Land, welches am meisten zu den Lasten des Staates beiträgt (Bravo! Bravo!) auch den Anspruch habe, bei der großen Vertheilung der Eisenbahnen nicht leer auszugehen. Haben ja doch nicht nur die öffentliche Meinung, sondern auch die berechtigten Korporationen, insbesondere die niederösterreichische Handelskammer, sich für die Wichtigkeit dieser Bahn ausgesprochen. (Hört! Hört! Bravo! Bravo!) Trotzdem habe auch der Herr Abgeordnete der Wiener Handelskammer (Hört!) einen Antrag auf Uebergang zur Tagesordnung gestellt, und wenn man einen solchen Antrag an einem Tag stellt, wo das Haus auseinanderzugehen sich entscheidet, so will man damit nichts Anderes sagen, als daß der Bau gänzlich eingestellt werde.

Ich gehöre zu Denjenigen, die es als erste und oberste Aufgabe der Volksvertretung aufstellen, daß das Gleichgewicht im Staatshaushalte hergestellt werde, und ich habe diesem Prinzipie am geeigneten Orte auf das Entschiedenste Ausdruck gegeben. Aber ich glaube, daß man hier mit der Ersparung von ein paar Millionen dem Staate eine moralische Schädigung zufügen würde, die weit über diese Ersparung hinausgeht. (Bravo! Ganz richtig!) Es könnte dem Kredit und dem moralischen Ansehen des Staates wahrlich nicht förderlich sein, wenn wir durch unser Votum deklariren würden, Oesterreich kann nicht die Mittel aufbringen, um vor den Thoren Wiens einen Eisenbahnbau vor dem Zusammenbruch und dem Ruin zu bewahren. Es kann gar manchen Abgeordneten in diesem hohen Hause geben, welcher nicht damit einverstanden ist, daß man für den neuen Parlamentsbau 5.000.000 Gulden bewilligt hat, aber ich glaube, es wird nicht ein einziges Mitglied geben, welches, nachdem dieser Bau begonnen und festgesetzt ist, dafür stimmen wird, daß an der glänzenden Straße Wiens eine Reihe von unausgebauten Ruinen übrig bleiben würden. Könnte man da nicht auch sagen, daß man sich noch länger mit dieser beschiedenen Hütte, in der wir jetzt tagen, begnügen könne?

Ich habe vielleicht früher als irgend Jemand in diesem hohen Hause mich dem Gedanken Ausdruck zu geben bemüht, daß das letzte Ziel unseres Eisenbahnwesens, der Uebergang der Eisenbahnen in den Besitz des Staates sein wird und sein müsse. Aber deshalb kann ich mich mit dem Antrage des Herrn Abgeordneten für die Wiener Handelskammer doch nicht einverstanden erklären, denn bei dem vorliegenden Baue sind ja alle Vortheile des Baues durch den Staat im Geleise bereits gegeben. Dem Herrn Abgeordneten, der sich so genau informiert hat (Heiterkeit), wird gewiß auch der Art. 4 des Gesetzes vom 16. Mai 1874 nicht entgangen sein. Darin sind dem Staate so weitgehende Rechte und Vollmachten bezüglich dieser Bahn eingeräumt, daß er nicht mehr thun kann, wenn seine Organe unmittelbar selbst den Bau ausführen würden.

Redner kritisiert nun den vom **Abg. Auspiz** gestellten Antrag, daß der Bau der drei Flügelbahnen ganz unterbleiben soll. Ist denn in bereits begonnenem Bau, welcher fortgesetzt wird, und das für diesen Bau verwendete Geld weniger werth, weil es eine Flügelbahn ist und nicht eine Hauptbahn? (Bravo!) Warum soll gerade Leobersdorf-Guttenstein aufgegeben werden, für welche vielleicht ein bedeutenderer Personenverkehr zu erwarten ist, als für die meisten anderen Bahnen, welche wir in neuester Zeit gebaut haben, warum gerade diese Bahn, nachdem ein namhafter Theil hergestellt ist und industrielle Werte vorhanden sind, wegen welcher der Bau gerechtfertigt ist, und warum will er, daß gerade Leobersdorf-St. Pölten ausgebaut werden soll? Etwa weil sie die theurere ist, und weil sie nach seiner Ansicht? (Bravo! Bravo!) Elisabeth-Bahn sein soll, welche er so sehr perhorresziert? (Bravo! Bravo!) Der **Abg. Auspiz** geht in seinem Bestreben, den Eisenbahnbau so möglich ganz zu tödten, zu weit, und dadurch wird er eben zu solchen Anträgen verleitet, welche über das von ihm gesetzte Ziel hinauszuweisen scheinen. Ich kann nur mit gutem Gewissen die Anträge des Ausschusses empfehlen, sowie ich bei einer Reihe von Lokalbahn durch mein Votum dieser Ueberzeugung Ausdruck gegeben habe. (Lebhafter Beifall links.)

Ueber Antrag des **Abg. Dr. v. Forster** wird die Debatte geschlossen und wählen die noch eingetragenen Redner, die **Abg. Dumba**, **Dr. Ofner**, **Jsbary**, **Stene** und **Auspiz** die Generalredner, und werden als solche ge-

wählt für den Ausschufsantrag Abg. J. S. b. a. r. y., gegen denselben Abgeordneten S. e. n. e.

Abg. S. e. n. e. gibt zu, daß der Vorredner eine oratorische Wirkung hervorgerufen, indem er auf die Wiener Handelskammer hingewiesen. Diese Methode ist billig, jedoch mache ich mir nichts daraus. (Bravo! Bravo! im Centrum.) Ich glaube, die erste Kammer des Reiches sollte einen anderen Standpunkt einnehmen, als den der kleinlichen Interessen, indem das Interesse des Reiches doch höher steht. (Bravo! Bravo! im Centrum.) Ich wiederhole, daß ich mich vor meinen Wählern nicht fürchte, und wenn ich meine Ueberzeugung aufgeben oder mein Mandat behalten sollte, so würde meine Wahl nicht schwer sein, ich behalte meine Ueberzeugung und lege mein Mandat nieder. (Bravo!) Mein Antrag schafft keine Ruinen, sondern diejenigen schaffen Ruinen, welche nichts Anderes kennen, als ewiges Regieren, und die, wenn es dazu kommt, eine schöpferische Thätigkeit auszuführen, in ihr Schneidenhaus sich zurückziehen. (Bravo! Bravo! im Centrum.) Sein Antrag sei aber auch im Interesse der Regierung gelegen, indem es nicht gerechtfertigt sein könne, einer Gesellschaft, welche kein Vertrauen besitzt, solche Summen zu übergeben, das ist doch nicht so ungeheuerlich,“ schließt Redner, „um mich an meine Wähler zu erinnern.“ (Bravo! Bravo! im Centrum.)

Abg. J. S. b. a. r. y. bedauert, daß der Vertreter der Wiener Handelskammer gegen eine Bahn sich ausgesprochen habe, welche im Interesse Niederösterreichs gelegen, weist darauf hin, daß die niederösterreichische Handelskammer durch Petitionen für den Bau dieser Bahn sich ausgesprochen, und daß die Bahn für die dortige Industrie eine Nothwendigkeit sei. Das gesamte österreichische Volk verlangt Abhilfe des Nothstandes. Durch einfache Negation wird man aus diesem Nothstande nicht herauskommen (Bravo! Widerspruch), und diejenigen, welche eine solche Politik treiben, treiben eine Politik der Todtengräber. (Bravo! Widerspruch.)

Berichterstatter Dr. Ruz wirft die Frage auf, ob es ermutigend sein würde, wenn bei dieser Bahn, wo die Adjacenten zum ersten Male zum Bau mitbeitragen, um diese ihre Beisteuer gebracht würden, und empfiehlt, in die Spezialdebatte einzugehen.

Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung wird der Verhandlungsantrag des Abg. S. e. n. e. mit 130 gegen 67 Stimmen abgelehnt. Ebenso bleibt der Antrag des Ausschusses, auf Zurückweisung an den Ausschuß, in der Minorität, und wird somit beschloffen, in die Spezialdebatte einzugehen. In der Spezialdebatte selbst wird der Gesetzentwurf ohne weitere Debatte konform dem Ausschufsantrage angenommen und sodann in dritter Lesung zum Beschluß erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung des Antrages des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz und Genossen, betreffend die Steuerfreiheit für Neu-, Um- und Zubauten.

Abg. Dr. Beer erstattet den Bericht. Es wird in die Spezialdebatte des Gesetzes eingegangen und die §§. 1 und 2 ohne Debatte genehmigt. Zu §. 3 stellt Abg. Ritter v. Krzeczunowicz folgenden Zusatzantrag: „Insofern jedoch für einzelne im Laufe der Jahre 1877, 1878, 1879 und 1880 zur Vollendung gelangende Bauten auf Grund dieser Gesetze eine längere, als die in den bezogenen Spezialgesetzen normirte Steuerbefreiung angesprochen werden könnte, sind diese Bauten in Bezug auf das Ausmaß der steuerfreien Jahre nach diesem Gesetze zu behandeln.“ Der Antrag wird unterstützt, vom Berichterstatter Abg. Dr. Beer befürwortet und §. 3 mit diesem Zusatzantrage angenommen. §. 4 Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte zum Beschluß erhoben und das Gesetz sofort in dritter Lesung genehmigt.

Nächster Punkt der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Gewährung von Unterstützungen und Vorschüssen aus Staatsmitteln für die durch den Nothstand heimgesuchten Gegenden des Königreiches Galizien.

Abg. Dr. v. Berger erstattet den Bericht. Das Eingehen in die Spezialdebatte wird beschloffen. Zu §. 1 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. Strzyski und beantragte, dieselbe von 200.000 auf 300.000 fl. zu erhöhen. Der Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Graf Mieroszewski befürwortet die Annahme des Antrages seines Vorredners.

Berichterstatter Dr. v. Berger spricht sich gegen den Antrag aus.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Ritter v. Strzyski mit 107 gegen 60 Stimmen abgelehnt und §. 1 nach der Fassung des Ausschusses zum Beschluß erhoben.

Zu §. 2 ergreift das Wort

Abg. Ritter v. Strzyski und beantragt, den hier zur Beschaffung des Saatgetreides und Arbeitsviehes als unverzinslichen Vorschuß beantragten Betrag von 500.000 fl. auf 700.000 fl. zu erhöhen. Der Antrag wird unterstützt.

Berichterstatter Dr. v. Berger erklärt, den Antrag des Abg. Strzyski nicht unterstützen zu können.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Strzyski abgelehnt. §. 2 wird nach der Fassung des Ausschusses angenommen, ebenso wird §. 3 unverändert genehmigt.

Zu §. 4 nimmt das Wort

Abg. Strzyski und wendet sich gegen den Beginn der vom Ausschusse beantragten Rückzahlung mit 1. Jänner 1877 und beantragt vielmehr, den Fälligkeitstermin der ersten Rate auf den 1. Jänner 1878 festzusetzen. Nachdem der Berichterstatter Dr. v. Berger sich für seine Person mit diesem Antrage einverstanden erklärt hat, wird §. 4 mit dieser Abänderung angenommen. Die §§. 5 und 6, sowie Titel und Eingang, werden ohne Debatte genehmigt und hierauf über Antrag des Berichterstatters der Gesetzentwurf auch in dritter Lesung als Ganzes zum Beschluß erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den zu London am 18. Juni 1875 zwischen den Regierungen von Oesterreich-Ungarn und des Königreiches der Hawaiianischen Inseln abgeschlossenen Handels-, Schifffahrts- und Freundschaftsvertrag.

Abg. Freiherr v. Kübeck erstattet den Bericht. Dem Vertrage wird die verfassungsmäßige Zustimmung ertheilt.

Abg. Liebhaber und Genossen richten an die Minister des Innern, des Handels und der Justiz die Interpellation: „Anerkennt die hohe Regierung ihr Recht und ihre Pflicht, die Eisenbahngesellschaften zur Entschädigung der Grundbesitzer mit den auf Grund gültlichen Uebereinkommens durch rechtliche, gerichtliche Schätzung festgestellten Beträgen ebenso rasch und auf gleiche Art zu zwingen, wie sie die Grundbesitzer zur Abtretung ihres Eigenthums zwingt? — und im bejahenden Falle: Warum wird die Anwendung dieser Zwangsgewalt gegen die Eisenbahngesellschaften noch immer unterlassen?“ (21 Unterschriften.)

Die Abg. Dr. Sarenther, v. Schönerer und Genossen stellen folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen: Es sei das Konkurrenzwesen hinsichtlich aller aus öffentlichen Mitteln herzustellenden Werke der bildenden Künste mit Rücksicht auf den Grundsatz allgemeiner freier Konkurrenz gesetzlich zu normiren und ein aus dem ganzen Hause zu wählender neungliedriger Ausschuß habe darüber zu berathen und Bericht zu erstatten.“ (39 Unterschriften.)

Abg. Dr. Heilsberg und Genossen richten an den Landesvertheidigungsminister die Interpellation: „Wann gedenkt derselbe ein Einquartierungs-gesetz im hohen Hause einzubringen? eventuell, welche Gründe stehen dem dermaligen Einbringen dieses Gesetzes noch entgegen?“ (34 Unterschriften.)

Landesvertheidigungsminister Oberst Horst. Ich bin in der Lage, diese Interpellation sogleich zu beantworten; die Regierung ist über den Entwurf eines Einquartierungs-gesetzes bereits im Monat Oktober 1875 schlüssig geworden; derselbe ist an das ungarische Ministerium gesendet und die Regierung sieht der Schlussfassung desselben entgegen. Die Regierung unterläßt nichts, um das Zustandekommen dieses Gesetzes so viel als möglich zu beschleunigen, und ich gebe mich der Hoffnung hin, daß beim Wiederausammentritte sich dieser Gesetzentwurf auf dem Tische des Hauses finden wird. (Bravo!)

Die Sitzung wird um 4 1/2 Uhr geschlossen. Nächste Sitzung morgen.

Wien, 29. Februar.

Ueber die Reise der ungarischen Minister nach Wien sind vorerst noch keine Bestimmungen getroffen. Man will die Berichte des Regierungs-Kommissärs von der untern Donau abwarten. Lauten dieselben günstig, so werden sich die Minister wahrscheinlich Mittwoch oder Donnerstag nach Wien begeben.

Man schreibt der „P. C.“ aus Ragusa:

„Vor mehreren Jahren haben sich in der benachbarten Herzegowina zwei dort angefehene Leute, die Brüder Perovits, der türkischen Regierung gegenüber sehr mißliebig gemacht. Man beschuldigte sie aufrührerischer Umtriebe und eines Tages wurden sie über Befehl aus Konstantinopel gefaßt, unter Eskorte dorthin gebracht und schließlich in einer klein-asiatischen Stadt internirt. Wie nun gemeldet wird, sind die Brüder Perovits vom Großvezier aus ihrem Exil nach Konstantinopel berufen worden und kehren demnächst, reich beschenkt, in ihre Heimat, die Herzegowina zurück. Allgemein ist man der Ansicht, daß sie sich in Konstantinopel verpflichtet haben, persönlich mit ihrem Ansehen bei ihren Landsleuten für die Beruhigung der Provinz einzutreten.“

Aus Belgrad schreibt man der „P. C.“ über fortgesetzte auffällige Rüstungen der serbischen Regierung, obschon diese sich auch nicht der geringsten Täuschung darüber hingeben kann, daß die Großmächte jedem Versuch, das Pazifikationswerk in den aufständischen türkischen Provinzen zu stören, in entschiedener Weise begegnen würden. Der österreichische General-Konjul und diplomatische Agent, Fürst Wrede, hat, wie es in jenem Belgrader Schreiben heißt, unmittelbar nach der Rückkehr von seinem Urlaub eine Audienz beim Fürsten Milan angefordert, und man vermuthet, daß er dem Fürsten abermals die Erwartungen seiner Regierung auf ein friedliches Verhalten Serbiens interpretirt habe. Es ist auch mit einiger Sicherheit anzunehmen, daß Fürst Milan die beruhigendsten Zusagen in dieser Beziehung gemacht habe. Demungeachtet fährt die serbische Regierung fort, nach allen Richtungen hin zu waffnen. Nicht genug, daß ein ungarischer Pferdehändler, Namens Weiß, Lieferungskontrakte auf eine beträchtliche Anzahl von Pferden abgeschlossen hat, so hat sich auch eine aus Kavallerie-Offizieren bestehende Kommission nach Bessarabien begeben, um dort 800 Pferde zu kaufen. Weiters hat das Kriegsministerium 100.000 Paar Opanten, 60.000 Soldatenmäntel, 50.000 Zelte und vier Batterien Krupp'sche Kanonen im Auslande bestellt. Da die Staatskassen noch immer leer sind, hat die Regierung einstweilen bis zur Realisirung der Anleihe, über welche jetzt auf dem Amsterdamer Plaze unterhandelt wird, Vorschüsse im Betrage von einigen hunderttausend Gulden bei einigen reichen Patrioten entlehnt. Vielleicht gibt es aber doch eine halbwegs plausible Erklärung für diese Rüstungswuth. Bekanntlich ist man in Belgrad in dem Momente der höchsten kriegerischen Erregung zur Erkenntniß gekommen, daß der serbischen Armee Alles fehle, was sie auch nur halbwegs selbständig zu machen geeignet ist und die Regierung glaubt deshalb, die gegenwärtige opferwillige Stimmung der Nation zur Erlangung der Mittel benutzen zu sollen, um die Verfaulichkeiten nachzuholen, die man sich bezüglich der Armee seit Jahren hat zu Schulden kommen lassen.

Die zu den Befestigungen und fortifikatorischen Anlagen nach dem Plane des italienischen Kriegsministers benötigten Gelder (159 3/4 Millionen Lire) vertheilen sich, wie von militärischer Seite mitgetheilt wird, folgendermaßen: Für den Wellenbrecher im Golf von Spezia 37 Millionen, für die Landbefestigung von Spezia 18 1/2 Millionen, für die Befestigung der Landgrenzen 16 3/4 Millionen, für die Befestigung im Inneren 60 1/2 Millionen, für die Befestigung der Küsten 60 6/8 Millionen. Das Centrum aller Befestigungen soll Rom sein, das in erster Linie durch Befestigungen auf der sardinischen Küste gegen Westen hin geschützt wird. In zweiter Linie bietet Civitavecchia gegen Westen hin einen Schutz. Den Osten sollen die besetzten Plätze von Benedig, Chioggia, Ravenna, Brindisi, Tarent und Ancona sichern. Tarent selbst und Benedig werden mit Marine-Arsenalen zweiten Ranges versehen werden. Italiens Grenzen gegen Frankreich und Oesterreich machen es nothwendig, alle von diesen Ländern kommenden Pässe durch Sperrforts zu verstärken. In zweiter Linie bieten dann nach Osten zu die doppelten Brückenköpfe von Borgoforte und Boara ein bedeutendes Hinderniß. Dem hier eindringenden Feinde stellt sich dann noch in dritter Linie die zu überschreitende Kette der Apenninen entgegen, hinter welcher auch Bologna noch den Weg nach Rom versperrt würde. Außer diesen Grenz- und Küstenbefestigungen beabsichtigt Italien auch noch im Innern eine Menge

von Stützpunkten theils neu zu befestigen, theils in moderner Weise zu verstärken. Hierzu gehören namentlich Mantua, Segnago, Biacenza, Verona und Stradella. Gegen Süden würden Befestigungen auf Sizilien und ferner die Verstärkung Capua's den Schutz gegen eine Invasion von dieser Seite her übernehmen müssen. Rom selbst, wo ein verschanztes Lager zu etabliren ist, soll zu diesem Zweck mit 9 Werken umgeben werden. Der einzige nach Rom von Norden her führende Weg, welcher nicht die Appenninen überschreitet, ist die ligurische Küstenstraße, doch wird auch dieser Weg, namentlich durch die große Festung Genua vollkommen gesperrt und ferner noch durch die umfassenden Befestigungen von Spezia, die zur Sicherung des dortigen großartigen Marine-Arsenals angelegt werden sollen, flankirt. Wir haben von den beabsichtigten Befestigungen nur die hauptsächlichsten hervorgehoben, um ein Bild des der Landesverteidigung Italiens zu Grunde liegenden Systems geben zu können, und man kann wohl bezagen, daß die Summe von 159'8 Millionen (mehr als 64 Millionen Gulden Silber) zu derartigen Befestigungen und fortifikatorischen Anlagen gewiß nicht ausreichen wird.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 1. März.

* **(Kaiserliche Spende.)** Vorgestern Abends machte der ungarische Ministerpräsident Tisza der K. k. Ueberschwemmungs-Kommission die Mittheilung, daß Se. Majestät der Kaiser außer den für die Nothleidenden der Hauptstadt bereits gespendeten 5000 fl. auf telegraphischem Wege noch weitere 6000 fl., in Summa 11.000 fl., und Ihre Majestät die Kaiserin 10.000 fl. gespendet habe. Ihre Majestäten haben zugleich den Wunsch ausgesprochen, daß diese Summe von 21.000 fl. an die Hilfsbedürftigen sofort vertheilt werde. Der Ministerpräsident stellte hierauf den Antrag, die Vertheilung dieser Gaben möge, der hochherzigen Intention des Herrscherpaares entsprechend, bereits den folgenden Tag in Angriff genommen werden. Auch Se. k. Hoheit der Erzherzog Franz Karl hat für die durch die Ueberschwemmung in Pest und dessen Umgebung am meisten Beschädigten Fünftausend Gulden d. W. aus höchstseiner Privatkasse angewiesen.

* **(Personalnachrichten.)** Gestern Mittags 1 Uhr ist Prinz Dom Miguel de Braganza in Allerhöchster Audienz empfangen worden. — In dem Befinden des an einer Rippenfellentzündung erkrankten Herrn Hofrathes Wey ist eine entschiedene Besserung eingetreten, so daß derselbe bereits außer aller Gefahr ist. — Vergangenen Sonntag fand die Vermählung des Herrn Majors Franz v. Galluss mit Frau Anna Lorenz in der Kirche zu St. Peter statt. — Herr Wilhelm v. Lindheim hat sich mit Fräulein Louise v. Angeli verlobt. — In Klausenburg ist am 22. d. M. der bekannte Pomologe Prof. Franz Nagy im 71. Lebensjahre gestorben.

* **(Hoftrauer.)** Auf Allerhöchste Anordnung wird für weiland Ihre kaiserliche Hoheit die Großfürstin Maria Nikolajewna, verwitwete Herzogin von Leuchtenberg, von heute — 1. März — angefangen durch zehn Tage ohne Abwechslung bis einschließlich 10. März Hoftrauer getragen.

* **(Die Verhandlungen des Ministers von Stremauer mit Professor Max Müller in Oxford.)** Die Verhandlungen der k. k. Regierung mit Professor Max Müller in Oxford, betreffend dessen Berufung nach Oesterreich, sind bekanntlich gescheitert, da der berühmte Sprachforscher, wie wir bereits erwähnt, sich entschlossen hat, in England zu bleiben. Ueber den Gang der mit ihm gepflogenen Verhandlungen vernimmt die „Pol. Corr.“, daß Minister v. Stremauer auf die erste Runde von der Absicht des Professors Müller, nach dem Kontinent zurückkehren zu wollen, demselben eine Professur für vergleichende Sprachwissenschaft an der Wiener Universität angeboten hat. Professor Müller erwiderte, dieses Anerbieten in ernste Erwägung ziehen zu wollen, daß ihm jedoch vor Allem an zwei Dingen gelegen sei. Er wünsche mehr Ruhe für seine wissenschaftlichen Arbeiten zu erhalten, als ihm in Oxford gegönnt war, dann verlange er, daß die Regierung, in deren Dienste er trete, ihn bei einem eben geplanten wissenschaftlichen Unternehmen: einer Herausgabe der „heiligen Bücher der Menschheit“ werthig unterstützen. Im Verlaufe der weiteren Korrespondenz wurden von unserem Unterrichtsminister die beiden Bedingungen angenommen. Es wurde dem Professor Müller einige Erleichterung in seinen Lehrverpflichtungen zugesagt und ihm weiters versprochen, daß seine „Bibliotheca sacra“ auf Staatskosten herausgegeben werden sollte. Letztere Zusage erscheint um so werthvoller, als es sich dabei um eine großartige, gegen 30 Bände umfassende Publikation handelt, an welcher sich nebst Müller eine Reihe der hervorragendsten Orientalisten betheiligen soll. Professor Müller war auch vollkommen befriedigt, und erklärt bereits im Frühjahr behufs endgültiger Verständigung nach Wien kommen zu wollen. Erst in letzter Stunde gelang es der englischen Regierung, den hochberühmten Gelehrten, um den mittlerweile auch die italienische Regierung geworben hatte, zum Verbleiben zu bewegen. Den Ausschlag gab, wie aus dem letzten Briefe Müller's an den Minister Stremauer hervorgeht, der Umstand, daß nun auch englischerseits auf jene zwei Bedingungen eingegangen wurde. Müller wurde sogar, allerdings gegen Rückzahlung eines Theiles seines Gehaltes, von der Verpflichtung, Vorlesungen zu halten, ganz entbunden.

* **(Dr. Maximilian Engel.)** Gestern schied Dr. Maximilian Engel aus dem Verbands der „Wiener Jtg.“, der er seit bald drei Jahrzehnten, seit dem Jahre 1848, angehört hatte. Die „W. Abndp.“ widmet dem Scheidenden einen höchst ehrenvollen, aber eben so verdienten Nachruf, worin auch erwähnt ist, daß er während derselben Zeit an der Spitze der hiesigen israelitischen Kultusgemeinde gestanden sei und mit zu den Leitern der Waisenanstalt, des Unterrichtes, der Blindenerziehung u. in ihrer Mitte zähle. So ist

er auch heute noch trotz seiner geschwächten Gesundheit mit Eifer im Schoße des niederösterreichischen Landeschulrathes thätig. Erwägt man, daß dies Alles geleistet wurde, während eine fast aufreibende Berufsstätigkeit den vollsten Aufwand der zu Gebote stehenden Zeit und Kraft in Anspruch zu nehmen schien und während schweres Familienleib — 26jährige Krankheit einer geliebten Gattin — niederdrückend auf dem Träger eines so ernsten Geschickes lastete, so wird man gerne in den Wunsch mit einstimmen, daß dem die eigene Geltung niemals in den Vordergrund schiebenden, stets bescheidenen Manne die wohlverdiente Ruhe noch lange gegönnt sein möge.

* **(Dingelstedt's „Concordia“-Vorlesungen.)** Heute (Mittwoch) Abends halb 8 Uhr findet im kleinen Musikvereins-Saale die erste Vorlesung Franz Dingelstedt's statt.

* **(Journalistisches.)** Das „Neue Fremden-Blatt“ zeigte in seiner gestrigen Nummer an, daß es mit dem heutigen Tage zu erscheinen aufhöre.

* **(Schiller-Denkmal-Votterie.)** Die Gewinnte derselben sind vom 1. März in der k. k. Kunstergießerei (Wieden, Gubhausgasse) gegen Vorweisung des Loses zur Empfangnahme bereit. Gewinnte, welche bis zum 31. März d. J. nicht abgeholt werden sollten, verfallen zu Gunsten des Denkmal-Unternehmens.

* **(Ein Elefantenzahn als Briefcouvert.)** Bekanntlich hat der König von Birma jetzt eine Gesandtschaft an den König von Italien geschickt und ist dieselbe auch schon in Neapel angekommen. Sie brachte auch zahlreiche und kostbare Geschenke. Zwanzig Kisten voll für Viktor Emanuel und dann auch ein autographisches Schreiben Sr. birmanischen Majestät, das in einem Elefantenzahn lag. Schade, daß die Berner Postkonvention vergessen hat, für diese neue Gattung Briefcouverts den Tarif festzusetzen. An der Spitze dieser Gesandtschaft steht der birmanische Minister Mengyi Thiri Zayathu Wundul Jaua Moyormoyoha Moyozah Min. Wie man sieht, ist Se. Erzellenz gezwungen, durch acht Tage im Jahre seinen Namenstag zu feiern. In seiner Begleitung befinden sich zwei Sekretäre, die gleichfalls je ein Duzend Namen führen.

* **(Eine Großmutter von 750 Enkeln und Enkelinnen.)** Wir lesen in der „Opinione Conservadora“ von Therezina, Hauptstadt der Provinz Piahy im nördlichen Brasilien, Folgendes: Donna Isabella Maria de Jesus, die in dem Dorfe Dom Pedro Segundo wohnt, ward geboren zu Jaguaribe in der Provinz von Ceara im Jahre 1777 und verheiratete sich später mit einem gewissen Antonio Pereira de Silva — der aber schon vor langer Zeit gestorben ist — aus welcher Ehe sie eine Nachkommenschaft von 750 Personen hatte, nämlich 23 Söhne, 242 Enkel, 362 Urenkel und 129 Urenkel. Gestorben sind von ihrer Nachkommenschaft 5 Söhne, 18 Enkel und 10 Urenkel. Die Redaktion des genannten Blattes besitzt eine vollständige Namensliste aller dieser Nachkommen. Eine Großmutter mit einer Nachkommenschaft von 750 Personen ist gewiß geradezu ein Wunder zu nennen. Da diese Nachkommenschaft das Dorf Dom Pedro Segundo gänzlich bevölkert, so hat sie ohne Zweifel dem Lande einen großen Dienst erwiesen und verdient daher auch eine Pension. Setzt uns aber die große Nachkommenschaft dieser Frau in Erwägung, so thun es ihre Lebensweise und ihr gegenwärtiger Stand nicht weniger. Denn trotzdem sie schon 99. Lebensjahre zählt, so kennt sie doch noch immer nicht die Unbequemlichkeiten des Alters, im Gegentheil ist sie noch so stark, daß sie jeden Sonntag in die von ihrem Dorfe einen Kilometer entfernte liegende Kirche zu Fuß zur Messe geht, sich ihre Kleider selbst zuschneidet und näht und dabei noch, was das größte Wunder ist, an den politischen Kämpfen ihres Vaterlandes lebhaften Antheil nimmt. So erscheint sie fast immer mit ihrer zahlreichen Nachkommenschaft bei der Wahlurne und zwingt dieselbe dann für die konservative Partei zu stimmen.

* **(Vom Erdbberger Mais.)** Gestern Nachmittags zwischen 2 und 4 Uhr, wurden im Rettungshause in Erdberg über Veranlassung des Bürgermeisters Dr. Felder 154 Personen, zumeist Kinder, mit Kleidungsstücken, Wäsche und Schuhen, die von Wohlthätern für Obdachlose gespendet worden sind, beschenkt. Die Gemeinderäthe Klemm und Weissenberger, der Bezirksleiter Polizeirath Bagger und ein Gemeindevorstand wohnten dem Akte bei. Unmittelbar darauf wurde das Rettungshaus als solches aufgegeben und die dort exponirt gewesenen Polizeibeamten, Sicherheitswachleute und Schiffahrer einberufen. — Die Deffnung der Schleusen in der Nähe des sogenannten Franzosengrabens, die gestern Nachmittags vorgenommen wurde, war von dem besten Erfolge begleitet und ist das Wasser nun an allen Stellen vom Erdbberger Mais zurückgetreten.

* **(Eine Heirat mit Hindernissen.)** Bei der jüdischen Bevölkerung Oesterreichs, namentlich Galiziens, herrscht eine ziemlich Nonchalance in Betreff der Heiraths- und Geburtsdokumente; und es ist nicht selten der Fall, daß wichtige Interessen einzelner Staatsbürger hiedurch geschädigt werden. So diene ein neuerlicher Fall als Beispiel. Ein hiesiger Börsenbesucher, ein Israelite aus Galizien, wollte heiraten. Seine Braut, eine Wienerin, erhielt von der hiesigen türkisch-israelitischen Gemeinde, der sie angehört, ihren Geburtschein ohne Verzug; nicht so der Bräutigam, der sich seit Monaten eifrig, jedoch ohne Erfolg, bemüht, das Geburtsdokument von seiner israelitischen Heimats-Gemeinde zu erwerben. Der hiesige Rabbiner nimmt aber unter keiner Bedingung die Trauung eher vor, als bis beide Geburtscheine vorliegen. Der unglückliche Bräutigam hat bereits eine große Wohnung gemiethet, dieselbe vollkommen eingerichtet, alles zur Hochzeit Nöthige vorgesehen — und kommt nicht zur Heirat. Da kein Bitten, kein Drohen die faumselige galizianische israelitische Kultusgemeinde zu rascherem Tempo bewegen kann, so hat der trostlose Bräutigam jetzt die Intervention der k. k. Statthalterei angefordert, welche ihm, auch in anerkennenswerther Weise zu Theil wurde.

800,000 fl. gestrichen werden mußten, weil die Offerten der Regierung nicht billig genug erschienen, so daß also eine Actienzeindung von 1.110,000 fl. übrig blieb. Nebenher unterzieht nun die durch Privatge aufgebracht. Zweite des Actienkapitals einer eingehenden Kritik und gelangt zu dem Schlusse, daß nur die Summe von 230,000 fl. von den Adjacenten aufgebracht worden, eine Summe, welche im Verhältnisse zu der 20 Millionen langen Bahn als sehr gering bezeichnet werden muß, umso mehr, da die Adjacenten durch Erhaltung der Weichstrasse reichlich das erziparen, was sie als Opfer geleistet. (Widerspruch.) Es sei ungerechtfertigt, daß die zunächst Interessirten nur 2¹/₂ Percent der Gesamtunkosten herbeischaßt, während die übrigen Steuerträger, welche von der Bahn nichts haben, 97¹/₂ Percent hergeben mußten. Es werfe dies ein Streiflicht auf die erst unlängst vom Hause bezüglich der Beitragsleistung der Adjacenten beschlossenen Resolutionen. Hier sei der Beitrag im Gelege genau stipulirt, und doch sei man auf 2¹/₂ Percent herabgegangen.

Es folgt nämlich die Grundbahn Süd, des Brunnens, welche um das Doppelte länger ist, als die Bahn des obersten, für den benutzten nicht das Doppelte der genannten Bahn und hat das für sich, daß von der Grundeinführung bereits 80 Prozent vollzogen, dem Unterbau 16 Prozent, dem Oberbau über 7 Prozent und dem Hochbau über 12 Prozent fertig sind. Wenn man das, was verwendet wurde, noch abzieht, so würde es noch geringerer Wert bleiben und das Verhältnis sich noch in einer ganz andern Weise darstellen, als ich eben skizziert zu haben. Ich will nicht eingehen in die Frage, ob man voraussetzen kann, daß eine in Nieder-

Abg. Isbary bedauert, daß der Vertreter der Wiener Handelskammer gegen eine Bahn sich ausgesprochen habe, welche im Interesse Niederösterreichs gelegen; er weist darauf hin, daß die Niederösterreichische Handelskammer durch Petitionen für den Bau dieser Bahn

gegen die Eisenbahn-Gesellschaften noch immer unterlagen."

45

79

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas Sesyi z roku 1875—1876

WYBORCOM SWOIM

przedkłada

HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO

PREZES RADY POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ.

♦ ♦ ♦

KRAKÓW.
DRUK W. KORNECKIEGO.
Nakładem Autora
1876.

jak
Pa
mó
cia
dla
win
kra
kli
że
nie
swy
win
zda
co
wię
soli
prz
wsz
pod
udz
nas
szy
sarz
są
Jeż
to
prz

Szanowni Wyborcy!

Składając sprawozdanie z drugiego roku, w którym jako Wasz poseł brałem udział w czynnościach Rady Państwa, nie będę powtarzał tego co wam przed rokiem mówiłem. A zatem ani o różnorodności spraw przez to ciało prawodawcze traktowanych, z których niektóre mogą dla nas być obojętnymi, ale są ważnymi dla innych prowincyi, ani nie będę raz jeszcze mówił o różnorodności krajów Austriackich co do ich gleby i płodów, położenia, klimatu, języków i religii, nie będę jeszcze raz tłumaczył, że 63 posłów galicyjskich wśród 353 stanowiących izbę, nie mogą wszystkiego według swej woli lub według woli swych wyborców przeprowadzić: tak samo jak i innej prowincyi posłowie także sami, wbrew większości, swego zdania przepierać niepotrafią. Dalej powołuję się i na to, co wam powiedziałem: czemu wydatki publiczne się powiększają i czemu obniżenia podatków ani obniżenia ceny soli lub tytoniu teraz spodziewać się nie można. Nareszcie przypominam, że tłumaczyłem, iż chociaż nie zdołamy wszystkiego według naszej woli przeprowadzić i chociaż podatków obniżyć nie zdołamy, przecież powinniśmy brać udział w Radzie Państwa, żeby dopilnować ile możności naszych interesów, objaśniać to zgromadzenie co do naszych potrzeb i życzeń i stosownie do woli naszego Cesarza uczestniczyć w tych wszystkich robotach, które Izbie są z Jego woli przydzielone i żeby Rząd Jego popierać. Jeżeli macie dotąd przeszloroczne moje sprawozdanie, to tam odczytajcie raz jeszcze co wam o tych sprawach przedstawiłem.

Na 112 dni pobytu w Wiedniu to jest od 19 Października do 18 Grudnia 1875 i znów od 11 Stycznia do 1 Marca 1876 roku odbyliśmy 57 posiedzeń, oprócz może cztery razy większej liczby szczegółowych komisyj, które pojedynczo sprawy dla Rady pełnej przygotowują. Z tych 57 posiedzeń opuściłem dwa, zmuszony zjeżdżać kilka razy do Krakowa dla spraw tamtejszej Rady powiatowej, której jak wiecie mam zaszczyt być prezesem. Zresztą, tak jak i w roku przeszłym, o ile mi zdolności pozwalały, brałem pilny udział w pracach i w tym roku także, bo ja się pewnie nie zmienię, trzymałem z Rządem naszego Cesarza i Króla. Popierałem głosem moim ten Rząd, do którego się zawsze o wszystko udajemy, do którego o wszystko udawać się powinniśmy, a który też według możliwości tak o nas jak i o wszystkich innych krajach, do naszego Cesarza i Króla należących pamięta, i który dobro nasze popiera.

Byli tacy, którzy me postępowanie ganili i na mnie się gniewali. Szczególnie za złe mi wzięto, iż jako poseł do Rady Państwa zaproszony do Czerniowce na Bukowinie pojechałem tam na obchód stoletniej rocznicy uwolnienia tej krajiny z dola jarzma tureckiego a przyłączenia do Monarchii Austriackiej i na uroczystość założenia tamże uniwersytetu Franciszka Józefa. Ale oprócz galicyjskich posłów do Rady Państwa: Pawlikowa, Juzyczyńskiego, Naumowicza, Szwedzickiego, Janowskiego, Zaklińskiego, a ci dołuze wiedzą co robią, byli tam także poseł sejmowy Dr Szajski i Rektor Zoll profesorowie z Krakowskiego, a Dr Fangor i Dr Kreutz profesorowie z Lwowskiego uniwersytetu, i mieli przybyć z Rady Państwa posłowie profesor Dunajewski i Gołab, lecz pierwszemu stanęło na przeszkodzie zajęcie w delegacyach spółnych, a drugiemu choroba. Ale choćbym tam był zupełnie sam jeden pojechał, cóżby w tem było złego? Więc kraj, który przed stu laty miał 75.000, a teraz ma 500.000, więc miasto Czerniowce, które wówczas miało 800 a teraz przeszło 40.000 ludności, które z dzikiej, ujarzmionej pustyni pod berłem Cesarskim stały się cywilizowane, bogate i wolne mają nie objawiać swych uczuć wdzięczności i radości, nie cieszyć się ze świeżo otrzymanego uniwersytetu? a w czemże te objawy mogą nasze narodowe uczucia

obrażać? Przecież Bukowina nigdy polską nie była, a my sami przyznajemy, że nam dobrze pod ojcowskim rządem Cesarza, a Sejm nasz dwa razy już powiedział, i to dobrze powiedział: „przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy.“ Na nowym uniwersytecie będą po niemiecku wykładać, lecz w kraju obejmującym graniny czeskie, rosyjskie, węgierskie, niemieckie, rumuńskie i ruskie, a w którym wprawdzie liczni przebywają Polacy, lecz ani jednej osobnej gminy nie tworzą, jest to język najstosowniejszy, a gdy w tym kraju oprócz katolików, greków i ormian unitów, prócz ewangelików augsburgskiego i helweckiego wyznania, unitaryuszów, filiponów starowierców i żydów, wiara grecko-orientalna czyli rusko-niemiecka, czyli schizmatycka, jest najliczniejszą, ma arcybiskupa prymasa, a na uniwersytecie swój fakultet teologiczny; nie wiem czy ci co z niemieckiego języka niekontenci, wołeliby na jego miejscu widzieć zaprowadzony język ruski?

Lecz przysłowie powiada, że jeszcze się ten nie urodził, co by każdemu dogodził, a mnie też ludzkie gadania obojętne, i pamiętny mego przyrzeczenia w miejsce przysięgi złożonego na sumienne pełnienie obowiązków, własnem tylko sumieniem i przekonaniem się kieruję i kierować będę.

Lecz przystąpmy do rzeczy.

Przeszłego roku mówiłem o tem, jak wielorakimi, ogromnemi a niedającemi się uniknąć są wydatki Państwa. Gdy cały świat, wszystkie mocarstwa sąsiednie się zbroją, zaprowadzają nową, lepszą, dalekonośną broń i armaty nowego rodzaju, gdy wszędzie także ulepszają środki morskiej obrony, to i Austria w tyle pozostać nie może, tylko musi z innemi iść jednym krokiem chociaż dotąd nigdzie na wojnę się nie zanosi. Uznały to Delegacye wspólne, to jest wystąpiły Węgierskiego Sejmu i Rady Państwa, do których uchwalenie wydatków na cele wspólne całej Monarchii należy (bo to nie należy do Rady Państwa), i chociaż szczydzili gdzie mogli, przyzwolili na półdziesiąt miliona na ten rok tylko na nowe armaty, dwa miliony na karabiny, półtrzecia miliona na fortyfikacye i budowy wojskowe, a półtora na naprawę czterech okrętów morskich i pierwszą ratę budowy nowego piątego, który

sam pięć milionów kosztować będzie. Otóż już półpiętnasta miliona w tym roku na nadzwyczajne potrzeby wojska i marynarki, z których około 10 milionów na naszą połowę przypada, oprócz całego zwykłego wydatku na ich utrzymanie. Ale i wspomniany przezemnie niepomysłny stan interesów nie tylko nie polepszył się lecz owszem pogorszył. Przeszłego roku wystarczyło 18 milionów na dopłatę kolejom, aby one mogły swym akcyonaryuszom, to jest owym osobom, które potrzebnych pieniędzy do budowy kolei dostarczyły, wypłacić te pięć od sta procentu jakie im przez Rząd były zaręczonemi; w bieżącym trzeba na ten cel dać 23 miliony, a więc i ten ubytek 5 milionów powstały z małego ruchu na kolejach, musi skarb publiczny ponosić. Lecz nie dość na tem. Gdy niejedna kolej za dobrych czasów była zakosztownie lub niepotrzebnie wybudowaną, teraz przychodzi do tego, że niektóre nie mają dosyć dochodów na pokrycie bieżących wydatków, a inne nawet przez licytacyą za długi mają być sprzedane. Zastanówmy się jednak, że one miliony kosztowały, że są niezbędnie potrzebne Rządowi, krajowi i ludności, handlowi wszelkiemu, więc nie można im dać zniszczyć. Trzeba więc je wspierać, to kupując dla Rządu tanio kolej, która dawniej więcej kosztowała, to budując nowe kawalki, które połączą jedne koleje z drugimi, a przez to im lepszą sposobność zarabkowania podadzą, to wreszcie pożyczek im udzielając. Otóż na takie cele koniecznie potrzeba wydać tego roku 29 milionów i te Rada Państwa uchwaliła. Ale i wogólności od roku ani przemysł się nie podniósł na nowo, ani handel nie zakwitł, fabrykacya żelaza i tkačka wołają o pomoc. Nieurodzaj, brak paszy i straszne wylewy w wielu okolicach nawiedziły rolnictwo tak, że z pomocą mu podążać potrzeba. Jeżeli zaś bogactwo narodowe i dobrobyt się zmniejsza, to zarazem maleją i dochody Państwa. Zestawmy to wszystko, to powiększanie się zwykłych wydatków, te nadzwyczajne potrzeby z jednej strony, a ubytek dochodów z drugiej, a zrozumiemy, że porachowawszy sumy na cele wspólne, na koleje i na zwykłe potrzeby wymagane, okaże się deficyt 59 milionów. Gdy z owych kas zapomogowych, które utworzono, aby przemysł i instytutu kredytowe ratować, wróciło teraz 5 mi-

lionów, a 6 można otrzymać ze sprzedaży obligacyj pożyczki Państwa dawniej uchwalonej, a dotąd niewypuszczonych, okaże się jeszcze brak 48 milionów i ten postanowiono pokryć pożyczką zaciągniętą na rachunek królestw i krajów do Rady Państwa należących, a przez to uniknięto podwyższenia podatków. Nowe prawo bowiem poboru akcyzy od rzezi bydła i sprzedaży mięsa nie można za nałożenie niebitych dotąd ciężarów uważać. Jeżeli byśmy bili starsze cielęta i tuczniejsze woły, gdy opłata jest od sztuki, tobyśmy także mniej niż dotąd płacili.

Nieraz słyszeć można u nas to zdanie, że Galicya za dużo opłaca podatków. Gdyby rzecz istotnie tak się miała, byłoby to rażąca niesprawiedliwość. Otróż żeby was zaspokoić i żeby was przekonać, że jeżeli bardzo dużo płacimy, to płacimy dla tego dużo, że i inne prowincye dużo płacą, ale że stosunkowo nie płacimy więcej niż drudzy, podaję wam tutaj zestawienie podług pracy hrabiego Falkenhayn *) zrobione, a wykazujące, że na zapłacone 100 reńskich podatków

Prowincya	płaci ogółem		z tego otrzymuje		oddaje na wspólne potrzeby	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
Austria dolna	30	36	7	36	23	—
Czechy	26	57	6	25	20	32
Galicya	10	60	5	45	5	15
Morawa	9	46	2	6	7	40
Styrya	5	29	1	66	3	63
Austria górna	4	12	1	32	2	80
Wybrzeże	3	24	1	47	1	77
Tyrol	2	70	1	72	—	98
Szląsk	2	27	—	62	1	65
Kraina	1	47	—	61	—	86
Karyntya	1	29	—	52	—	77
Salcburg	1	4	—	60	—	44
Bukowina	—	98	—	60	—	38
Dalmacya	—	61	—	92	deficyt	31
Razem	100	—	31	16	68	84

*) Juliusz Falkenhayn, Materiały do Budżetu Austriackiego. Grac. Cytowane także w Gazecie Narodowej Lwowskiej z d. 1 grudnia 1875 r.

Widzimy więc z tej tabliczki, że Galicya zajmuje trzecie miejsce co do ogólnej sumy płaconych podatków, zaś co do czystej zwyczajki oddawanej na wspólne potrzeby dopiero czwarte, aczkolwiek co do ludności, Galicya licząc 5.910.000 jest pierwszą, Czechy z 5.320.007 drugą, Austria dolna najwięcej płaćcą z 2.110.000 trzecią, a dopiero Morawa z 2.060.000 czwartą prowincją. Również i co do powierzchni największą jest Galicya bo ma 1364 mil kwadratowych, gdy Czechy tylko 902, Morawa 386 a Austria niższa 344 mil obejmuje.

Wyraźniej jeszcze o tem przekonać się można porównując dochody i wydatki Czech i Galicyi w okrągłych tylko cyfrach według preliminarza na rok bieżący zestawione, albowiem ujrzymy że wynoszą:

W ministe- ryum	w Tytule	w Galicyi		w Czechach	
		wydatki	dochody	wydatki	dochody
		złotych reńskich		złotych reńskich	
Spraw we- wnętrznych	Polityczna admini- stracya kraju . .	1555000	28000	1103000	30000
	Bezpieczeństwo pu- bliczne, dodatki				
	gmin	158000	1000	497000	54000
	Budownictwo . . .	264000	—	244000	—
	Budowa dróg skar- bowych	1025000	14000	1248000	2000
	Budowy wodne . .	249000	7000	526000	5000
	Razem	3251000	50000	3618000	91000
obrony kra- jowej	Doplata rządowa do 34000 płaconych przez Lwów i Kra- ków na straż poli- cyjną	44000	—	—	—
	Zandarmerya . . .	753000	—	922000	—
	Rekrutacya	10000	—	10000	—
	45 stypendyów dla Strzelców	22000	—	—	—
	Razem	829000	—	932000	—
Spraw du- chownych	Fundusz religijny .	970000	376000	793000	778000
	Fundacye religijne Wyznanie ewangel.	6000 3000	— —	33000 9000	—
i oświecenia	Akademiia umiejęt.	12000	—	835000	778000
	Uniwersytety . . .	374000	8000	781000	26000
	Techniki	385000	6000	200000	30000
	Gimnazya pozycye zwyczajne	441000	76000	598000	83000
	Do przeniesienia .	1212000	90000	1579000	159000

W minist- ryum	w Tytule	w Galicji		w Czecho-sł.	
		wydatki	dochody	wydatki	dochody
		złotych reńskich	złotych reńskich	złotych reńskich	złotych reńskich
oświecenia	Z przeniesienia . . .	1212000	90000	1579000	159000
	Gimnazya pozycye nadzwyczajne . . .	60000	—	64000	—
	Szkoły realne pozycye zwyczajne . . .	126000	35000	211000	54000
	Szkoły realne pozycye nadzwyczajne . . .	1000	—	33000	—
	Komisye egzaminacyjne . . .	3000	2000	5000	3000
	Szkoły specjalne (Sztuk pięknych) . . .	33000	1000	3000	—
	Seminarya nauczycielskie . . .	228000	—	390000	6000
	Ogrodki froeblowe (Ochronki) . . .	2000	—	3000	—
	Szkoły dla dzieci . . .	20000	—	50000	—
	Fundacje dawne . . .	11000	—	4000	—
	Fundacye funduszu szkolnego . . .	—	35000	25000	121000
	Funduszowi szkolnemu zaponogi . . .	54000	—	—	—
		1756000	163000	2290000	327000
	Razem . . .	2735000	55000	3132000	1101000
Handlu	Poczty . . .	1938000	161000	3001000	2878000
	Telegrafy . . .	418000	273000	688000	584000
	Razem . . .	2346000	1886000	3719000	4462000
Rolnictwa	Władze nadzorcze . . .	8000	—	26000	—
	Władze i opłaty górnicze . . .	17000	19000	76000	173000
	Szkoły górnicze . . .	—	—	—	18000
	Stacye ogierów . . .	220000	40000	328000	81000
	Dobra skarbowe . . .	77000	294000	—	77000
	Kopalnie (prócz Salin) . . .	182000	100000	2523000	2506000
	Razem . . .	504000	547000	2956000	2944000
Sprawiedliwości	Wymiar sprawiedliwości . . .	3333000	—	3927000	—
	Nowe budynki sądowe . . .	23000	—	226000	—
	Więzienia . . .	383000	99000	454000	550000
	Nowe budynki więzienne . . .	32000	—	350000	—
	Razem . . .	3771000	99000	4957000	550000
Skarbu	Władze skarbowe . . .	539000	6000	615000	4000
	Urzednicy skarbowi przy powiatach . . .	167000	—	187000	—
	Urzednicy kasowi przy powiatach . . .	39000	—	42000	—
	Do przeniesienia . . .	745000	6000	744000	4000

W ministe- ryum	w Tytule	w Galicyi		w Czechach	
		wydatki dochody		wydatki dochody	
		złotych reńskich		złotych reńskich	
	Z przeniesienia . . .	745000	6000	744000	4000
	Urzęda poborowe . . .	617000		1075000	—
	Prokuratorye skar- bowe . . .	69000	1000	55000	6000
	Skarbowa . . .	705000	5000	1055000	11000
		2136000	12000	3029000	21000
	Monopole:				
	Sól . . .	1165000	7041000		246000
	Wód . . .	1812000	6906000	1451000	1500000
	Loterya . . .	881000	1401000	2470000	1004000
	Powódruk . . .		1000		18000
		3908000	15349000	1921000	19349000
	Podatki niestale:				
	Urzędy celne i cła . . .	134000	933000	373000	4770000
	Podatek konsum- cyjny . . .	50000	4847000	1254000	16262000
	Stemple i taksa Myta . . .		827000		12291000
		184000	10245000	1627000	6340000
	Podatki stałe:				
	Gruntowy, stały 16 proc. (w Krakows.) . . .	—	121000		3983000
	Prowizoryczny . . .	—	4499000		
	Komisye szacun- kowe . . .	553000		643000	
	Domowy . . .		2552000		4534000
	Zarobkowy . . .		575000		3698000
	Ekzekucyjne i pro- centa . . .		115000		79000
		553000	7802000	143000	12274000
	Razem . . .	6781000	32468000	3220000	165621000
	Emerytury . . .	1835000	—	2391000	
	Subwencye fundu- szu indemnizac. . .	2605000			
	Suma ogólna . . .	24657000	36589000	30922000	74770000
	Strąciwszy od dochodów wydatki . . .		24657000		30922000
	Okaże się że przynoszą Monarchii . . .		11932000		43848000

A więc pomimo mniejszej przestrzeni i mniejszej ludności Czechy, będąc krajem bogatszym niż Galicya płać na cele ogólne Monarchii o 32 miliony rocznie więcej, co najlepszym dowodem, że ciężary ile możności sprawiedliwie są rozłożone.

Po tem zboczeniu wróćmy do Rady Państwa. Oczywiście, iż w czasach tak ciężkich jak dzisiejsze, sprawy gospodarstwa publicznego podwójnej nabierają wagi. One też głównym były przedmiotem zajęcia, i tak obradowano nad zatwierdzeniem różnych świeżo zawartych umów z innemi krajami co do nowych miar i wag, telegrafów, stosunków prawnych i handlowych. Umowy handlowe z odnośnemi do nich pytaniami przez posłów ministrom robionemi, czyli interpelacyami, i z prośbami z różnych stron nadchodzącemi czyli petycyami, dużo czasu zabrały, gdyż sprawy te bardzo ważne, a zdania w nich podzielone. Jedni bowiem, a to głównie mieszkańcy krajów rolniczych, nie mających fabryk i przemysłu chcą ile możności tanio dobre zagraniczne wyroby kupować i dla tego sprzeciwiają się, by na takowe cła wysokie nakładano, któreby musiały towary te podrożyć, lecz zapominają o tem, że jeżeli zawsze surowe płody tanio za granicę sprzedawać, a ztamtąd te same jako przerobione i uszlachetnione produkty za drogie pieniądze sprowadzać będziemy, czyli jeżeli tak będziemy w całej Austrii robili jak to stare polskie przysłowie u nas ganiło, mówiąc: że Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, a Polak kupi; to nie tylko nigdy do fabryk, przemysłu, handlu, a więc bogactwa i oświaty nie dojdziemy, ale nareszcie nie będziemy mieli czem płacić za owe obce wyroby.

Drudzy znowu chcą, by austriackie fabryki żelaza, tkanin i inne w ten sposób popierać i ochraniać, żeby przez nałożenie cła na wprowadzane podobne a tańsze zagraniczne towary ceny miejscowych i zagranicznych wyrobów przynajmniej wyrównać. Bez tej opieki istniejące fabryki musiałyby zniszczyć, miliony w nie włożone by przypadły, ludność fabryczna wyginęłaby lub wywędrowała, najbogatsze kraje np. Czechy by zubożały, boby za upadkiem przemysłu upadły zaraz i to niezawodnie handel, rzemiosła i rolnictwo. Lecz jak tu żądać, aby dla tego, żeby pewna liczba fabrykantów dobre robiła interesa, ogół cały miał ponosić ofiarę, opłacać cło i drogo gorsze towary kupować?

Otóż ani w jednym ani w drugim kierunku zadaleko iść nie należy. Jakbyśmy młodego przemysłu nie bronili i nie chronili, to nigdy do niego nie dojdziemy i zawsze

nas bogata zagranica wyzyskiwać będzie, ale opiekujmy się tylko tem co tego warte, co naturalne, żywotne, a co w przyszłości skrzepiwszy się samo sobie da rady, bez szkody kupujących czyli konsumentów. W takich sprawach więc Rząd i posłowie muszą baczyć nie na korzyść jednego kraju, ale zdrażać do tego, co dla całej Monarchii korzystnem. Tak było przy obradach nad ugodą handlową z księstwem Rumuńskiem czyli dawnemi Maltanami i Wołoszą. Utrzymała się takowa pomimo wielu przeciwników i Polacy za nią głosowali.

Drugim nieminiej ważnym przedmiotem były koleje żelazne. Z powyżej przytoczonego, że w tym roku skarb Państwa dodać będzie musiał 23 miliony do wypłaty zaręczonych procentów od pieniędzy na budowę dróg żelaznych wydanych, a prócz tego 29 na budowę i wsparcia różnych kolei, o ważności spraw tych przekonać się można. Niebrakowało też przeróżnych petycyi o pomoc dla istniejących lub o budowę nowych dróg żelaznych i interpelacyi, jak rząd w tych rzeczach postępować zamierza. Tutaj powstają pytania: czy robić i które koleje, jako wykończenie lub jako połączenie linii ogólno-handlowych; czy je budować we własnym zarządzie lub oddawać przedsiębiorstwom, a tym jakiej udzielać pomocy. Czy należy oprócz tych głównych, zaprowadzić drugi rodzaj miejscowych, czyli tak zwanych lokalnych kolei, z tą samą szerokością ale lżej budowanych do mniej szybkiej jazdy tańszemi albo starymi lokomotywami; a nawet trzeci rodzaj wąsko-koleistych, podrzędnych, czyli wiecinalnych dróg żelaznych, a w razie ich budowy jakimi zasadami ma się Rząd kierować przy udzielaniu koncesyi na takowe.

Odzywają się głosy, że Państwo na swój rachunek wykupić winno wszystkie koleje od niego wsparcia potrzebujące, gdyż tylko na tej drodze da się znaczne oszczędności przeprowadzić. Dziś w interesie jest każdej kolei wiele na ulepszenia i budowie wydawać, bo przez to swą wartość podnosi, a brak dochodów Rząd pokrywać musi; przy objęciu wszystkich dróg przez Państwo nienaturalny ten kierunek przestałby istnieć. Również jeden zarząd w miejsce tyle dziś urzędujących rad zawiadowczych i dyrekcyi mógłby być o wiele taniej utrzymanym. Lecz wielką korzyść stanowiłoby ustanie walki pomiędzy po-

jedyńcemi kolejami teraz prowadzonej, czyli tak zwanej konkurencyi i rywalizacyi, która tak daleko idzie, że niektóre dyrekeye dla zapewnienia większej liczby przesyłek swym kolejom przyznają zagranicznemu z dalsza prowadzonemu towarowi niższe ceny aniżeli je krajowy za krótszą drogę płacić musi, co nasz handel zupełnie podkopuje, a co poseł Krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Mendelsburg w swej interpelacyi podniósł. Zgad okazuje się potrzeba ustanawiania taryf przez Rząd dla kolei żelaznych.

Jak w sprawach budowy lub wsparcia kolei są w grze interesa całych krajów, poszczególnych okolic, często pojedynczych towarzystw i indywiduów, jak trudno poznać te wszystkie publiczne i tajemne stosunki i okoliczności dla posła obcego, a zwłaszcza do komisyi kolejowej nie należącego, jak trudno przyjść do gruntownego przeświadczenia w tej mierze, dosyć tu wspomnieć. To też posłowie polscy głosowali za i przeciw wnioskowi rządowemu i komisyi według pozyskanego przekonania. I ja tak czyniłem, w sprawach zbyt wątpliwych wstrzymywałem się od głosowania, tem bardziej, że w tych razach jeden głos mniej lub więcej nie miał znaczenia.

Inne czynności Rady Państwa w ubiegłej sesyi wyliczam podług porządku w zeszłorocznym sprawozdaniu przyjętego, to jest wymieniam najprzód sprawy ogólnego znaczenia, następnie wspomnę o odnoszących się do Galicyi, a nareszcie zestawię owe, dla nas obojętniejsze, a innych krajów specjalnie dotyczące.

I. Z ogólnych spraw więc załatwiono, a mianowicie: Skarbowych: budżet dochodów i wydatków Państwa na rok 1876 wraz z kredytami dodatkowymi. Przy rozprawie ogólnej zabierali głos posłowie galicyjscy: Dunajewski, Nze Czartoryski i Ks. Namowicz. W dyskusyi zaś szczegółowej: przy tytule o zakładach kontumacyjnych Jaworski, o drogach i budowach wodnych i o soli Skrzyński, o żandarmerji i o chowie koni Dzwonkowski, o kwatunku i o należnościach stemplowych Dworski, o nadzorze szkół ludowych i o soli Hoszard, o budowie pałacu w Przemyśle dla unickiego ks. biskupa Szwedzicki i Grochoński, ten ostatni także o budowaniu kolei w Galicyi, Weigel o obsadzeniu biskupstwa krakowskiego, o poborze

podatków, o fabryce cygar w Krakowie i o urzędach cementniczych, a tenże poseł i Mendelsburg o szkole technicznej w Krakowie, Czerkawski Euzebiusz o uniwersytetach i gimnazyach, ja o szkołach rękodzielniczych, Krzeczunowicz o podatku gruntowym, Ożarkiewicz o pocztach, Kabat o zwiększeniu liczby urzędników sądowych, Kamiński o więzieniach, a to albo wytykając niedogodności i usterki dzisiejsze, albo przedstawiając potrzeby i życzenia kraju i środki zaradze.

Na pokrycie deficytu uchwalono zaciągnięcie pożyczki 48 milionów w złocie z oprocentowaniem po 5 od sta, jak to powyżej powiedziałem.

Rezolucye, czyli wnioski o zawezwanie rządu do pewnej czynności stawiali: Mendelsburg o zaprowadzenie taryf kolejowych, Hoenigsmann o podniesienie płac sędziów powiatowych, Skrzyński o używanie źródeł solnych przez gminy, Dworski o wydanie nowej ustawy stempowej, Grocholski o budowę kolei żelaznych w Galicyi. Przy dyskusyi nad rezolucyami przemawiałem ja w sprawie izby najwyższej obrachunkowej, Zakliński w sprawie pijanistwa, a Skrzyński w sprawie szkół handlowych.

Zamknięcia rachunkowego z roku 1874 przedłożonego izbie w Grudniu i rachunków odnoszących się do wiedeńskiej ogólnej wystawy, przedłożonych w końcu Lutego a wreszcie wniosku posła Meznika co do opodatkowania kas zaliczkowych i zapomogowych, dla braku czasu niezałatwiono.

Ale nową ustawę o akcyzie od mięsa po wsiach i miastach niezamkniętych. Przeciw takowej mówił poseł Krzeczunowicz i głosowali polscy posłowie, gdy jak wyżej powiedziałem opłata ma być od sztuki a nie od wagi bydła pobierana. Nie widzę ja szkodliwości tej ustawy, a od nas zależy czy bijemy młodsze lub starsze cieleta i drobne lub lepsze bydło, a wieś nasze mało akcyzy od mięsa opłacają, ale nie chcąc bynajmniej przeciw delegacji polskiej występować gdy takowa według swego przekonania broni interesów kraju, wołałem się wstrzymać od głosowania.

Podobnież przyjęto pewne drobne zmiany ustawy stempowej, szczególnie co do weksłów. Brał udział w dyskusyi posłowie Hoenigsmann, Kaliński i Grocholski. Wnio-

sek zaś co do zmiany pewnej części ustawy stemplowej przez Rząd wniesiony, cofniętym znowu został.

Uchwalono niejakię uwzględnienia dla spóźnionych próśb o uwolnienie od podatków budowli nowo wzniesionych i według wniosku posła Krzeczunowicza ustawę o uwolnieniu takowych budowli od podatków.

Również żeby wysokość podatku gruntowego wymierzać co lat 15, na wniosek posła Scharschmid, a na wniosek posła Kellersperg, aby przewodniczący w komisjach podatkowych szacunkowych głosował tylko w razie równości liczby głosów. Przemawiał w tej sprawie poseł Krzeczunowicz.

I przepisy co do zwinięcia kas zaliczkowych w roku 1872 ustanowionych. Tu zabierał głos deputowany Grocholski.

Na wniosek zaś posła Haschek wezwano rezolucyą Rząd, by przedłożył projekt ustawy co do poboru podatku gruntowego, a przytem zbadał czy należy pobór ten przekazać gminom za ich poręczeniem i za ich słusznem ze strony Rządu wynagrodzeniem.

Wojskowe sprawy należą do delegacyj wspólnych. Izba uchwaliła więc tylko zwykły pobór rekruta, — i

Ustawę o żandarmeryi, przy której przemawiał poseł Dworski i ja.

Polecono uwzględnieniu Rządu, prośbę pensjonowanych wojskowych o przyznanie im prawa wekslowego.

Wezwano w skutek petycyi miasta Brzeżan i innych miejscowości o jak najrychlejsze przedłożenie nowego prawa kwaterunkowego, na co minister obrony krajowej odpowiedział, że Rząd właśnie tym przedmiotem się zajmuje i o nim traktuje z Rządem węgierskim.

Prawodawstwa sądowego i administracyjnego dotyczące ustawy, przyjęto następujące:

Postanawiającą, że sprawy aż do 50 zlr. mają podlegać przepisom dla spraw drobiazgowych, na wniosek posła Heilsberga. Referentem był poseł Kowalski, a przemawiał poseł Landau.

Co do terminów, w których apelować można od orzeczeń władz skarbowych. Brali udział w rozprawach posłowie Krzeczunowicz i Hoenigsmann.

Co do zbiorowego lokowania sierocińskich pieniędzy, zabierali głos posłowie Kowalski i Krzczunowicz.

I co do pewnych zmian prawa cywilnego o małżeństwach. Przeciw takowym przemawiali posłowie XX. Chełmecki i Ruczka. Jest to sprawa następująca: dawniej w Austrii miały religie chrześcijańskie, a szczególnie katolicka stanowisko uprzywilejowane, w skutek tego i prawo o małżeństwie nosiło na sobie cechę chrześcijańską, a nawet katolicką. Jak przejść z wiary chrześcijańskiej na żydowską było zupełnie wzbronionem, tak też i małżeństwa między chrześcianami a izraelitami były zakazanemi; a ponieważ u katolików niema rozwodów, więc małżonkowie katolicy, choćby byli przeszli na wyznanie protestanckie, nie mogli się rozwieść, aczkolwiek u protestantów w pewnych prawem przewidzianych wypadkach rozwody są możebne. Otóż gdy od roku 1848 począwszy za panowania dzisiejszego naszego Cesarza wiele bardzo urzędów i ustaw zmieniono na korzyść właśnie owych, co dawniej mniej praw posiadali, jak np. pańszczyznę zniesiono, a za wynagrodzeniem dziedziców oddano na własność włościanom posiadaną przez nich ziemię, jak zniesiono służebności, daniny, dziesięciny, pociągnięto wszystkich do służby wojskowej, a dozwolono wszystkim bez wyjątku kupować dobra tabularne, tak podobnie zrównano co do praw wszystkie wiary i dziś, jak wiecie, żydom zupełnie takie prawa przysługują jak protestantom lub katolikom rzymskim lub greckim, jak włościanom, mieszczanom lub szlachcie. W skutek tego należy więc i ustawy do tego stanu zastosować, a zatem trzeba z nich usunąć to co z równouprawnieniem wyznań i z równością w obliczu prawa się nie zgadza.

Prawo bronić nie może, by kto izraelskiej nie przyjmował wiary, lub zmuszać, by małżonkowie przeszedłszy na protestantyzm i nadal śluby swoje uważali za katolicko nierozwiązalne, lecz za tem, że prawo tu swego przymusu odmawia, nie idzie, by rzecz sama często dziać się miała, toć chrześcian do żenienia się z żydami lub do zmienienia swej wiary nikt nie zmusza, a choć tego kodeks cywilny dozwala, gdy to jednak od kościoła zakazane i zakazaniem nadal pozostanie, a gorliwy wyznawca trzymać się winien nauki swej wiary i swego dusz pasterza, to się te wy-

padki i w przyszłości często zdarzać nie będą. Przecież i dawniej za Rzeczypospolitą Krakowską mieliśmy obowiązki ślubów cywilnych, a księża proboszczowie pełnili obowiązki urzędników stanu cywilnego, każdy żeniący się musiał brać ślub cywilny, a przecież nikt się bez kościelnego nie obchodził, bo w tamym widział zawarcie aktu urzędowego, w tym zaś święty Sakrament. Przecież mieliśmy prawo francuskie i rozwody, a rzadziej się wówczas stała rozwodziły, niż się dzisiaj separują, bo prawa te były dla wszystkich wyznań, ale wolno pojedynczej wierze z praw takich niekorzystać. Np. prawo małżeństwa z żydami zakazywać nie będzie; lecz i chrześcijańskie kościoły go zakazują i izraelici by się na takowe pod żadnym względem nie zgodzili, pozostanie więc wszystko jak było, ale prawo pisane będzie nadal w zgodzie z temi nowemi prawnymi stosunkami jakie się od roku 1848 wykształciły, a które tylu milionom austriackich poddanych szczęście i dobrodziejstwa przyniosły.

Nowej ustawy karnej, ani nowego postępowania cywilnego, przedłożonego dopiero w ostatnich dniach Lutego, jak niemniej rewizyi urzędzenia notaryatów, dla braku czasu niezakończono.

Gospodarstwo publiczne obchodziły tu niżej wyliczone sprawy:

Zatwierdzono traktat handlowy z Rumunią i z księstwem Lichtenstein.

Traktat handlowy i przyjaźni z królestwem wysp Hawajskich.

Również traktat co do stosunków prawnych odnoszących obywateli z Szwajcaryą.

Traktat międzynarodowy co do miar i wag metrycznych.

Takiż telegraficzny.

Traktatu z Hiszpanią niezakończono.

Przyjęto ustawę o rejestrowaniu statków morskich.

Przyjęto pewne przepisy z powodu zaprowadzenia nowych miar i wag.

Przyjęto ustawę nakładającą pewne małe opłaty na towarzystwa akcyjne, które sobie życzą, by ich akcje na giełdzie wiedeńskiej notowano, a to na ukończenie budowy nowej giełdy w Wiedniu, gdy ona służy całej

monarchii, a inaczej ukończoną być nie mogła. Przeciw tej ustawie mówił poseł Krzeczunowicz.

Na wniosek posła Rosera zawezwano Rząd, by się zajął odpowiednią reformą banków zastawniczych w jego zarządzie będących i by przy projekcie nowego prawa przemysłowego zwrócił uwagę na stosowne urządzenie instytutów tego rodzaju.

Na wniosek tegoż posła zawezwano Rząd, by działał przeciw mnożeniu się szynków, a w razie uznania przedłożył projekt prawa w tej mierze. Tu przemawiał poseł X. Zakliński.

Na wniosek posła Furtmuellera zawezwano Rząd, by przedłożył projekt do ustawy względem zgarnowania śniegu z dróg rządowych, odpowiedni dzisiejszym potrzebom i sprawiedliwemu rozkładowi ciężarów.

Wreszcie wezwano Rząd, by jaknajrychlej przedłożył projekt ustawy przeciw księgususzowi, przeciw innym zarazom i o dezynfekcyi, czyli oczyszczaniu wagonów kolei żelaznych i statków przewożących bydło; nie przyjęto zaś przedłożonego projektu do ustawy o środkach przeciw zarazom u bydła, przeciw któremu mówił poseł Baum.

Ani wniosku posła Kronawetter, by apiekarstwo było wolnym przemysłem, ani wniosku posłów Steudla i Rosera, by zapobiedz zdrożeniu węgla nieprzyjęto, wniosku posła Schoenerer o zbadanie prawa do rybołówstwa dla braku czasu niezalatwiono, zaś ustawę o rybołówstwie zwrócono jeszcze raz wydziałowi do przerobienia.

Co do dróg żelaznych.

Przyjęto rezolucyę co do zasad, których się trzymać należy przy zezwalaaniu na budowę miejscowych kolei, a mianowicie, że żądać należy, by w takim razie kraj, powiat lub okolica interesowana robiły ustępstwa, szczególnie przy wywłaszczeniach itp.

Zawezwano Rząd, by spiesźnie zbadał i zgodnie z ustawami zalał sprawę zamknięcia lasów ze względów bezpieczeństwa publicznego przy kolei Rudolfa, zarazem by zbadał, czy nie należy poddać rewizyi przepisów odnoszących się do budowy kolei żelaznych zwłaszcza ze względu na utrudnienia, jakie przytem powstają dla rolnictwa.

Petycyę akcyonaryuszów kolei Ebensee-Ischl-Steeger, którzy prawie cały fundusz utracili przez zbankrutowanie banku Wechslerbank, mającego za przyjęte i już przez siebie sprzedane akcyje pierwszeństwa budować kolej, odstąpiono Rządowi do gruntownego zbadania.

Uchwalono połączyć kolej Franciszka Józefa z Wiedniem i wybudować odnogę wzdłuż Dunaju.

Uchwalono połączyć kolej Landenburg Grussbach z morawsko-Szlązko północną i Unterdrausberg i Wolfsberg kolejną.

Uchwalono budować kolej z Erbensdorf do Wütrbenthal.

Uchwalono budować kolej z Kriegsdorf do Roemerstadt.

Uchwalono budować kolej z Bozen do Meran.

Uchwalono budować kolej z Tarvis do Poutafel.

Uchwalono wykończyć kolej z Falkenau-Grasslitz do Bustiehrad.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei Istryańskiej.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei z Siverich do Spalato z drogą do Sebenico.

Uchwalono udzielić kredytu na budowę kolei z Racioniz do Protivin.

Uchwalono udzielić zaliczkę dla kolei z Pilsen-Klatan do Eisenstein.

Uchwalono podwyższyć gwarancją kolei Kaschau-Oderberg.

Uchwalono zakupić kolej Albrechta.

Uchwalono ustawę dla nowej budować się mającej kolei z Biały do Żywca.

Odrzucono wniosek połączenia Morawsko-Szlazkiej północnej kolei z Morawsko-graniczną.

Odrzucono wniosek budowy kolei z Unterdreuburg do Cili i przyjęcia udziału w przedsiębiorstwie kolei z Dux do Bodenbach.

Niezałatwiono sprawy taryf maksymalnych dla kolei i wniosków co do budowy kolei Predil.

Niezałatwiono wniosków co do budowy kolei Arlberg.

Niezałatwiono wniosków co do budowy kolei z Czer-
niowiec do Nowosielicy.

Przy obradach zabrał głos deputowany Kowalski,
a w imieniu koła polskiego przemawiał poseł Jaworski.

W sprawach oświaty i duchownych.

W zeszłorocznem sprawozdaniu mówiłem, że ruscy
i żydowscy posłowie galicyjscy występowali przeciw tu-
tejszej krajowej Radzie szkolnej z powodu jej przywileju
mianowania i przenoszenia profesorów i dyrektorów gi-
mnazyalnych, co gdzie indziej od ministra oświecenia,
a nawet od samego Najjaśniejszego Pana zależy, i za-
rzucali jej brak sprawiedliwości i stronnictwo; że Izba
wskutek tego, na wniosek komisji budżetowej, uchwaliła
rezolucję, aby Izba też władzę porównała tak co do jej
składu jak i zakresu działania z władzami innych krajów,
a to w myśl ustawy z dnia 28 maja 1868 roku o Radach
szkolnych krajowych. Powiedziałem także, iż wniosek posła
Wildauera uzupełniający wspomnianą ustawę wraz z do-
danym do niego przez komisję §. 3, odnoszącym się do
Galicyjskiej Rady szkolnej krajowej cofniętym został
z porządku dziennego i niezałatwionym. Otoż drażliwa ta
sprawa w czasie ferii zupełnie inny obrót wzięła, albo-
wiem rzeczony przywilej, jak był Radzie szkolnej ga-
licyjskiej w drodze rozporządzenia nadanym, tak jej też
za najwyższem zezwoleniem w drodze rozporządzenia co-
fniętym został. Gdy więc wniosek Wildauera przyszedł
w Izbie pod obrady, § 3 teraz już zbyteczny, został opu-
szczonym, a ustawa uchwaloną jako wyłącznie Tyrolu
się dotycząca, albowiem Sejm tautejszy do powołanej ustawy
ogólnej o zaprowadzeniu krajowych Rad szkolnych za-
stosować się nie chciał.

W sprawie tej przemawiał przeciw wnioskowi poseł
Euzebinsz Czerkawski, za wnioskiem poseł Kowalski. Lecz
Izba panów powziawszy z wyjaśnienia przez ministra da-
nego wiadomość, że krajowa tyrolska Rada szkolna pro-
wizorycznie w drodze rozporządzenia zaprowadzona zu-
pełnie wymaganiom odpowiada, ustawę tę odrzuciła. Gdy
teraz powody do skarg usunięte zostały, należy mieć
nadzieję, że ten przedmiot już więcej niezgody między
galicyjskimi posłami obudzać nie będzie.

Odrzucono wniosek posła Kopp. aby na uniwersytetach zaprowadzić opłatę szkolną, a natomiast znieść czesne, dotąd przez słuchaczy wprost profesorowi płacone. Poseł Kabat przemawiał za wnioskiem.

Petycyę towarzystw gimnastycznych o zaprowadzenie obowiązkowej nauki gimnastyki po szkołach—i

Towarzystw lekarskich co do urządzenia służby zdrowia odstąpiono Rządowi. Zaś odnośnego wniosku Rządowego dla braku czasu niezalatwiono.

Petycyę różnych Towarzystw lekarskich przeciw lub za pozostawieniem szkół chirurgicznych przekazano Rządowi z zawiązaniem, by w ciągu sesji w tej mierze przedłożył wniosek, istniejących zaś szkół chirurgicznych by bez uchwały Izby nie znosił.

Na wniosek posła Hoffera uchwalono zawiązać Rząd, by przedłożył projekt ustawy orzekający, że fundusz religijny ma opłacać katechetów szkolnych. Jest to także tylko skutkiem zaprowadzonej równości i równouprawnienia wszelkich wyznań. Dla Galicyi zaś sprawa obojętna zupełnie, bo do funduszu religijnego znacznie się co rok z funduszy ogólnych dopłaca. Zarazem na wniosek tegoż posła zawiązano Rząd, by przedstawił wnioski co do zasad, według których należy fundusze religijne zarządzać i używać.

Petycyę Salcburskiej Izby handlowej o zmniejszenie liczby świąt odstąpiono Rządowi.

Ustawę przez Izbę Panów przyjętą, o nadzorze Rządowym nad klasztorami przyjęła Izba poselska, lecz wielka jest wątpliwość, czy ją Rząd Cesarzowi do zatwierdzenia przedłoży; a wreszcie

Uchwalono fundusz 600 000 złr. na wsparcie dla gorzej uposażonego Duchowieństwa katolickiego na rok bieżący.

II. Ze spraw Galicyi bliżej dotyczących, a mianowicie:

Skarbowych. Na interpelacyę posła Janowskiego i wszystkich deputowanych galicyjskich, w jaki sposób Rząd zamierza przyjąć w pomoc ludności cierpiącej niedostatek w skutek nieurodzaju Rząd przedłożył

wniosek, by przyznać 200.000 złr. na wsparcie, a 500.000 na bezprocentowe pożyczki.

Wniosek ten w skutek przemówienia posła Grocholskiego traktowano jako nagły i przyjęto oznaczając zwrot pożyczek stosownie do poprawki posła Skrzyńskiego w pięciu ratach rocznych, z których pierwsza na 1 Stycznia 1878 roku ma przypadać. W tej sprawie także przemówilem.

Wniosek uwolnienie od stempła pertraktacyi zniesienia propinacyi w Galicyi dla braku czasu zatwierdzonym nie został.

Co do spraw prawnych. Przeszłoroczny wniosek posła Rydzowskiego o lichwie przyszedł pod obrady. Przemawiali w tej sprawie oprócz wnioskodawcy posłowie: Kabat, Hoenigsmann, Kowalski, Landau i Krzczunowicz. Zawezwano Rząd, by zbadać o ile przez zmianę ustaw cywilnych i karnych można by zapobiedz stosunkom zagrażającym mniejszej własności zwłaszcza w Galicyi.

W sprawach gospodarstwa narodowego.

Interpelował poseł Mendelsburg czemu tak późno **zaprowadzono u nas urzędy cymientnicze.**

Wielu spraw Galicyi dotyczących, a w rozprawach nad budżetem i w rezolucyach z powodu budżetu postawionych rozbieranych, o których powyżej mówiłem, tu drugi raz wyliczać nie będę, podobnie jak i o kolejach Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i o Bielsko-Żywieckiej w swoim miejscu wspomnianych.

Ze spraw duchownych wymienię wreszcie petycje kilku księży względem wymaganej od nich opłaty od kongrui, które Rządowi do uwzględnienia przekazano.

III. Nakoniec zatwierdziła Rada Państwa następujące sprawy, pojedyncze kraje lub instytucye obciążające, a nam niejako obojętniejsze.

Ze skarbowych:

Wezwano nagląco Rząd o zniesienie cła wchodowego od zboża wprowadzanego do Tyrolu nawet z innych prowincyi austriackich, jednak bez obciążenia z tego powodu skarbu państwa.

Zatwierdzono ugodę ze sejmem Kraińskim zawartą **w sprawie indemnizacyi tamtejszej**

Przyznano obligacyom pożyczki miasta Gracu potrzebną pewność dla lokowania w nich funduszów instytucyj i pupilarnych.

Petycyę Wydziału krajowego styryjskiego, aby na przyszłość tamże nie pobierać przy licytacyach publicznych dodatków na ubogich ile możności do uwzględnienia i petycyę zbankrutowanego banku przemysłowo-handlowego Wyższo-Ausaryacko-Saleburgskiego o odpisanie należności podatku zarobkowego przekazano Rządowi do uwzględnienia.

Z prawnych:

Uchwalono ustawę, zmieniającą w Czechach niektóre okregi wyborcze i ustawę o zniiesieniu w Dalnocyi stosunku Contadini (chłapińców) a zarazem ustawę o rozdziale i uprawie pastwisk gminnych tamże.

Z Gospodarczych:

Exkamierowano jedną drogę skarbową pod Wiedniem.

Z Duchownych:

Petycyę miasta Eger o szybkie uporządkowanie tamtejszego patronatu, polecono Rządowi do gruntownego zbadania.

Tak po krótko wymieniwszy wam wszystkie zajęcia w tegorocznej sesyi Rady Państwa muszę raz jeszcze przypomnieć, co przeszłego roku powiedziałem. Rada Państwa jest nie dla jednej parafii ani powiatu, ani nawet dla jednego kraju, ale dla wszystkich krajów naszego Cesarza które do Jego węgierskiego królestwa nie należą. Nie można więc mówić słusznie, że trudniono się tam rzeczami niepotrzebnymi lub niekorzystnymi, bo dla jednego coś będzie ważne, potrzebne, konieczne, a dla drugiego kraju obcem zupełnie. I tak przecież zajmowano się sprawami naszymi i dano naszym biednym zapomogę. Nie mówili przy tej sposobności wasi posłowie nie o wylewach rzek, bo im chodziło o nieurodzaj dawniejszy, niż wylewy, o biedę wyłącznie galicyjską, gdy zaś wylewy były w wielu krajach i okolicach, to znówu Rząd o nich pomyśli, a brak czasu było, by w tej mierze osobną ustawę uchwalić. — Słyszeliście zaś zapewne, że ledwo doszła wieść do Wiednia o szkodach przez wodę zrzadzonych, nie tylko Namiestnictwa przesłały zasilki poszkodowanym, ale i sam

Najjaśniejszy Pan z własnej szkatuły hojne wszędzie roz-
zesłał wsparcia.

Niechże Jego i nas wszystkich Bóg raczy w swej
świętej zachować opiece.

Kraków dnia 16go Marca 1876 roku,

Hr. Mieroszowski,

Posel Gmin Wiejskich

Powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego
i Wielickiego.

Cena wychodu codziennie wykazywać się będzie i do 15 kwietnia.
Odrębne N^o „Czasu” o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., a przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość w Krakowie	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austrijskim	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2 1/2
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	złr. 24	złr. 6	złr. 5	złr. 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piśmiennictwem i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadesłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamacja nadesłana Redakcji niezwrać się, lecz być ma nieocenioną.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU” w Krakowie p. S. A. Krzyżanowski, handel Dwornicki, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukarni drukarni (polityczny) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Wiedeńskie (na 5 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukarni drukarni po 30 c. za każdy raz. Dotychczas do „Czasu” (prospekt, cyrkularz, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadające należność uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Teatrna 9; w Warszawie wyłączenie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 3; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 88); w Wiedniu p. Bassenstein & Voelter (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bayliet i Wrocławiu), A. Oppel Stenbastei Nr. 2 (także w Pradze), K. Moos (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), G. L. Danne & Co., (także w Frankfurtu n. M.), Böttcher & Co.

Kraków 10 kwietnia.

W sprawie seminarjów nauczycielskich otrzymujemy znów następujące uwagi:

(F.K.) Co do sprawozdania komisji edukacyjnej sejmowej w Nrze 81 „Czasu” z b. r. zamieszczonego o wniosku Dra Zolla, zmierzającego do zaprowadzenia we Lwowie i Krakowie seminarjów nauczycielskich dla szkół średnich, nasuwają się następujące uwagi:

Tak rektor Dr Zoll, jak sprawozdawca profesor Szulski, prawdziwie przekonywająco i wymownie skreślił niedogodności, wypływające z braku należytego wykształcenia pedagogiczno-dydaktycznego kandydatów nauczycielskich do szkół średnich. Zaprowadzenie seminarjów nauczycielskich, jak one istnieją dla kandydatów nauczycielskich do szkół ludowych, byłoby niewątpliwie środkiem najlepszym do uchylenia tej zasadniczej, a dla uczący się młodzieży nader szkodliwej wady, lecz sprawozdanie sejmowe tak uzasadnione przeciw temu urządzeniu wydatnia trudności, że sejm niezawodnie uchwalać pierwotny wniosek rektora Zolla, żadnego rezultatu co swej rozważnej spodziewać się nie mógł. Jednakowoż wniosek zawarty w sprawozdaniu, szkolnictwa praktyczniejszego, nie zdają mi się być wystarczającymi, aby kandydatom stanu nauczycielskiego zapewnić należyte wykształcenie pedagogiczne.

Sprawozdanie żąda utworzenia osobnych katedr dla połączonego przedmiotu pedagogii i dydaktyki; mieliśmy tedy, gdyby rząd uczynił zadość uchwale sejmowej, która prawdopodobnie zapadnie, uczono go profesora, który będzie przedmiotem do wykładać i kierować oświatą seminarjów. Otóż ten profesor przedstawia mi się tak, jak profesor chirurgii lub patologii i terapii bez choroby, lub profesor anatomii bez trupów, na których sam doświadczenia robić i uczniom takowe wskazywać może. Gdyby nawet istniał warunek, że profesorowie wspomnianych przedmiotów może być tylko ten, kto przez kilka lat sam był nauczycielem w szkołach średnich — to zastawiamy profesorem, praktyka jego pedagogiczna i dydaktyczna by stała, z ciągłości czasu zapomnieli o niej nie w zawodzie praktycznym zebraniem doświadczenia, a nowych doświadczeń czynić by nie mógł, ani przekonywać się o skuteczności nowych metod nauczania. Mamy wielu profesorów, którzy dawniej n. p. byli w sądzie lub w prokuraturze skarbowej — i tam kilka lat gorliwie oddawali się praktyce — ale gdyby dziś ci sami napowrót zostali przeniesieni do dawnych urzędów, jużby potrzebowali wiele czasu, aby znówu ze skutkiem pracować mogli w zawodzie praktycznym. Tracimy pamięć — to jest właściwością ludzką.

Seminarjum pedagogiczne może być według sprawozdania komisji edukacyjnej seminarjum wobec profesora i uczniów uniwersytetu, t. j. profesor i uczniowie udawad będą — by pozostać przy powyższym przykładzie — chorzy, a kandydat ich będzie leczył. Eksperymenty te z uczniami fikcyjnymi nie mogą odnieść pożądanego skutku, bo z tego, że współuczniowie kandydata pojmują wykład, zgadzają się z metodą nauczania, nie można wnosić, czy rzeczywiście uczniowie szkół średnich również z nauki i sposobu jej udzielania będą należyte korzystał.

Mojem tedy zdaniem — które ośmielać się tutaj dla ważności tej sprawy wypowiedzieć — dałoby się wskazać niedogodności w ten sposób zaradzić:

Wykładowcy w uniwersytecie pedagogii i dydaktyki, czy on będzie miał tytuł profesora lub nie — to mu obojętne — musi konieczność być zarządem praktycznym pedagogiem, t. j. profesorem szkół średnich, aby uczyć sam, biorąc udział w konferencyach nauczycielskich, utrzymywał się w ciągłej styczności z potrzebami dydaktycznymi. Chcąc plynąć wodą, trzeba znać jej prąd! Tylko taki praktyczny pedagog może innym udzielić nauki o nauczaniu nauczaniu, może kierować praktycznie seminarjum, gdy pedagog teoretyk łatwo uczniów zaprowadzić może na manowce. Oczywiście jest rzecz, że profesor gimnazjalny, wykładowcy równocześnie powyższe przedmioty w uniwersytecie, mogliby w gimnazjum uczyć tylko kilka godzin tygodniowo, ale to wystarczy, aby swoje praktyczne wiadomości coraz nowym wzbogacił nabytkiem. Godziny wykładowe w gimnazjum mogłyby być także użyte do ćwiczeń seminarjowych, a toby naszczęśliwie o ogromną korzyść, że kandydat spotkałby się już tutaj z uczniem rzeczywistym, nie fikcyjnym. Jeżeli profesor — przypuszczam n. p. historyk, który wykłada historję lub filologję — na to odpowiem, że i profesor pedagogii, o którym sprawozdanie sejmowe myśli, nie będzie genizmem uniwersalnym, a gdybyśmy doprowadzili rzecz do ostateczności, to chyba dla każdego przedmiotu z osobna należałoby osobnego ustanowić profesora dydaktyki, co jest niepodobniestwem.

Jeżeli profesor dydaktyki i pedagogii będzie razem profesorem gimnazjalnym, nauczanie w żywym zetknięciu się ze swymi kolegami gimnazjalnymi, dowi się łatwiej o właściwym sposobie nauczania także przedmiotów innych, niż z najlepszych nawet książek. Zresztą możnaż rzecz tak urządzać, aby kandydatom wolno był wstęp na wykłady także innych profesorów tych przedmiotów, którym się poświęcają — i aby tam czasami, tak, ażeby to nie uwłaczało nauce gimnazjalnej, odbywali próbną lekcyę. Sprawozdanie z tych hospitacji i lekcy — zwłaszcza, jeżeliby one się odbywały pod kontrolą bądź profesora pedagogii, bądź kolegów innych — byłoby wybornym materiałem do prac seminarjowych.

Co się tyczy reszty wniosków w sprawozdaniu podanych, to takowe najzupełniej podzielam — i kończę uwagi moje gorącym życzeniem, ażeby sprawa

tak żywota jeszcze przed zamknięciem sejmiku przysła pod obrady pełnego zgromadzenia.

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 8 kwietnia.

20te posiedzenie Sejmu krajowego.

W dopełnieniu poprzedniego sprawozdania muszę dodać, że prócz punktu 3go dodanego na wniosek p. Skrzyńskiego w sprawie przejścia szkoły dublańskiej na etat krajowy przyjęto jeszcze na wniosek tegoż samego posła z poprzednich wniosków Towarzystwa gospodarskiego następujące dwa ustępy:

4. Towarzystwo obowiązane jest dostarczyć po cenach miejscowych zarządowi szkoły nowozwój stajen i zaprzęgów, potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy również i ten obowiązek. Powyższa instrukcja ureguje również i ten wzajemny stosunek.

5. Jeżeliby doświadczenie okazało miało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jednym kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstwa, obowiązany będzie komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą której obejmie Wydział krajowy administracyę gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającej własnością Towarzystwa.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia jest najpierw dalszy ciąg obrad nad wnioskami w sprawie szkół dublańskich. Pod obrady przechodzi ustęp 4. a teraz po przeczytaniu powyższych dwóch ustępów ustęp 6go opiewający:

Kraj obowiązany jest utrzymać w Dublanach wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego i szkołę parobków jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratorów, złożonej z trzech członków, mianowicie z delegata rządu, delegata Wydziału krajowego, i delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod nadzorem zwierzchnim Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskim.

Ustępn ten dał powód niektórym mówcom ze strony świętojurskiej do przeniesienia dyskusji na pole narodowościowe. I tak najpierw X. Krasicki nadmieniał, że Rusini w sejmie galicyjskim są w tym samym położeniu, jak Polacy w sejmie pruskim, bo zmuszeni są być w mniejszości stając w walce o przyznanie prawa swego narodu, a są w tem trudniejszą położeniu, że bronią muszą praw Słowian w obec innych Słowian. P. Abrahamowicz zarzucał niedawno mówcy, że już ośm czy dziesięć wniosków do porządku dziennego pozostawił. Gdyby p. Abrahamowicz był w sejmie pruskim, musiałby to samo zarzucać Nięgolewskiemu i Kantakowi. Mówca wyznacza Polakom, że się ruskiego języka bój jakby jakieś zarazy. Gdyby zostawiono we wniosku, że językiem wykładowym ma być polski, wykluczonyby był sam naród na zawsze język ruski, który powinien być równoprawnym i wnoszą — aby zamiast o języku wykładowym zupełnie pominięto.

P. Chrzanowski wyraża zdanie, że mówca poprzedni, który tak gorąco bronił obywateli prawa polskiego, podpisał wniosek X. Krzyżanowski o niemieckie wykłady w kraju, w którym ludność niemieckiej niema. Towarzystwo gospodarcze stawiając warunek wykładów polskich, ostryżono sobie postąpiło, aby kiedyś przy pomocy X. Krasickiego i jego przyjaciół politycznych nie zaprowadzono języka niemieckiego jako wykładowego.

P. Antoniewicz. Wniosek X. Krzyżanowski, który podpisał, nie dażył do zaprowadzenia wykładowego języka niemieckiego, lecz tylko do rozszerzenia nauki tego języka. P. Chrzanowski rzecz przekreślił.

P. Abrahamowicz szanuje każde zdanie, które jest wypływem przekonań, czy wniosek X. Krasickiego jest wypływem takiego przekonania, o tem mówca nie wątpi. Jednakże wyrażenie wniosku tego jest niemożliwe bo nie ma książek ruskich, na podstawie których możnaż urządzić w wyższej szkole rolniczej wykłady ruskie. Mówca nadmieniał, że starał się obznajomić z literaturą rolniczą w ruskim języku, wszelako przekonał się, że niema książki, któreby mogły być użyte do wykładów. Przeciwno zaprowadzeniu ruskiego języka stoi zresztą na przeszkodzie wola Towarzystwa gospodarskiego, które miało najzupełniejsze prawo, położyć warunek języka polskiego i które od tego warunku nie odstąpi.

Po zamknięciu dyskusji przemawiają jenerał mowcy p. Kowalski przeciw a p. Kręczunowicz za wnioskiem komisji.

P. Kowalski narzeka na ucisk języka ruskiego jakiegoś Polacy dopuszczają, wylicza różne książki ruskie, które mogą być użyte do wykładów a p. Abrahamowiczowi widocznie są nieznane. Towarzystwo gospodarskie przynajmniej prawo postawienia warunku, aby język polski był wykładowym, lecz zaprzecza sejmowi prawa przyjęcia tego warunku. Przedstawia w końcu wniosek p. Iwaniszowa, który domaga się 1) aby profesorami w Dublanach mogli zostać tylko tacy, którzy byłiby wstanie wykład po polsku i po rusku, 2) aby wykłady odbywały się w obu językach.

P. Kręczunowicz odpowiada najpierw co do tego ostatniego wniosku, że jest niewykonalnym, ponieważ pociągnąłby za sobą zdwojenie kosztów. Przypomina dalej, że w r. 1848. Rusini domagali się języka niemieckiego, ponieważ ich język był nie wykształconym, a polskiego nie chcieli. Wnioski tedy tych panów nie są wynikiem chęci zaprowadzenia języka ruskiego, lecz tylko niechęci ku polskiemu językowi. Wykazuje dalej, że nieprawdą jest, aby język ruski był uciszonym, wszak istnieje przeszło 1300. szkół z językiem wykładowym ruskim.

P. Chrzanowski protestuje przeciw wyrażeniu p. Antoniewicza, jakoby on rzecz „przekreślił”. Wyraz ten ułżyłby godności sejmowi, a marszałek

gdyby go był dosłyszał, niezawodnie byłby mówę skarcił.

W głosowaniu utrzymał się wniosek komisji. Szósty ustępn wniosków komisji opiewa:

6. Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi, lub przestaly być szkołami rolniczymi, albo jeżeliby szkoła gospodarstwa wiejskiego straciła cechę wyższego zakładu naukowego, lub też jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu lub w którejkolwiek z tych szkół, wreszcie, jeżeliby Wydział krajowy z jakiegokolwiek powodów przestał sprawować nadzór zwierzchni nad temi szkołami: natenczas wracając te szkoły naowrót do Towarzystwa gospodarskiego, a Towarzystwo odzyskuje własność wszystkich przedmiotów, w pierwszynie następie wyliczonych, bez obowiązku zwrotu wkładów, przez kraj poczynionych.

Przy tym następie znówu pp. Krasicki i Zakliński żądają opuszczenia warunku co do języka polskiego.

P. Hausner żałuje, że dyskusja niewłaściwie przeszła na pole narodowościowe, i że p. Abrahamowicz dał się wciągnąć na to pole. Rzecz bowiem jest czysto ekonomiczna. Towarzystwo ma prawo dowarować, a znowu znowu jest przegrana. Runki, jeśli nie chcemy, aby rzecz cała się rozbiła. Gdyby Rusini byli taką szkołę założyli i chodziliby o przyjęcie jej na kraj, mieliby niezawodnie prawo żądać zatrzyczenia języka ruskiego jako wykładowego.

X. Zakliński wyraża ponownie żale na niski polski i stara się udowodnić wyciągnięciem z mów pp. Nięgolewskiego i Kantaka, że położenie Rusinów w Galicji całkiem jest podobne do położenia Polaków w Prusach.

Po przemówieniu pp. Golejewskiego i Krasickiego przyjęto wniosek komisji.

Potem niemał bez debatu przyjęto: Ustępn II. Sejm zatwierdza przedłożony przez Wydział krajowy projekt etatu posad i plac nauczycieli przy krajowej wyższej szkole rolniczej i krajowej praktycznej szkole parobków w Dublanach.

Ustępn III zaś: Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na prowadzenie gospodarstwa rolnego w Dublanach na rok 1876 kredyty do wysokości 3000 złr. skoro umowa z komitetem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w myśl ustępu I do skutku przyjdzie, odpada przez przyjęcie wniosku p. Skrzyńskiego (ust. 3 uchwały).

Przy ust. II zabiera głos p. Gross i nadmienia, że w etacie szkoły nie widzi osobnej docenuty prawa rolnego. Ponieważ ten przedmiot jest koniecznym, przeto nie stawiając poprawki — mówca wyraża życzenie, aby był uwzględniony.

Sprawozdawca odpowiada, że Wydział krajowy przedmiot tego nie pominął, lecz sądzi, że jeden z profesorów rolnictwa będzie mógł wykładać prawo przez co oszczędzi się kosztów.

Etate szkoły wyższej obejmują 6ciu stałych profesorów, z których jeden ma być równocześnie docentem, 5ciu docentów i 2ch adiunktów. Etate praktycznej szkoły parobków obejmują dwóch nauczycieli stałych i jednego docenta.

Profesorowie są urzędnikami krajowymi z wszystkimi prawami tycząc. Docenci i adiunkci są nie. Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie o umieszczeniu szkół sztuk pięknych w Krakowie.

Sprawozdawca jest p. Zyblikiewicz.

Sprawozdanie opiewa jak następuje: Uchwał z dnia 25 maja 1875 roku przeznaczył Wysocki Sejm na umieszczenie krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika kwotę 5000 złr. rocznie. W celu wykonania tej uchwały Wydział krajowy zniósł się z c. k. Rządem i z gminą miasta Krakowa — z c. k. Rządem względem przeprowadzenia organizacyi w mowie będącej szkoły, zaś z gminą miasta Krakowa celem odpowiedniego umieszczenia tejże.

C. k. Rząd w odpowiedzi swej zażądał od Wydziału krajowego dokumentu, któryby fundusz krajowy zobowiązywał się do placenia 5000. złr. rocznie na umieszczenie szkoły; gdy jednakże wys. Sejm wotował 5000 złr. nie wotował jej dla szkoły sztuk pięknych w obecnym jej stanie, lecz dla szkoły zorganizowanej się mającej, przeto Wydział krajowy nie mógł życzenia c. k. Rządu zadość uczynić, oświadczył zatem, że ani dokumentu żądanego nie wystawił, ani też na umieszczenie szkoły dopóty nie nie zapłaci, dopóki nie nastąpi reorganizacya szkoły, później nieco jednak reorganizacya przyszła do skutku, po wydrubnieniu bowiem i rozszerzeniu przedłożenia, z którego znowu sprawę Wydział krajowy otrzymał od c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 16 lutego b. r. uwadomienie, iż Najjaśniejszy Pan Najwyższemu postanowieniem z dnia 29 stycznia b. r. raczył zatwierdzić tenże statut szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Statut ten pozostawia pod względem uposażenia szkoły bardzo wiele do życzenia; dzieli on ją na dwa oddziały: na szkołę rysunków i szkołę malarstwa, nie jednak nie wspomina o trzecim oddziale, to jest: o szkole rzeźbiarstwa. — co z ubolewaniem podnieść należy — a c. k. namiestnictwo w powołanym powyżej reskrypcie o nazmianie, że względem oddziału tego żadna stanowcza decyzja dotąd nie zapadła. Nie pozostaje przeto, jak udać się do Najjaśniejszego Pana z prośbą o organizacyę o przyłączeniu oddziału rzeźbiarstwa do szkoły sztuk pięknych.

Dalej zawiadamia c. k. Namiestnictwo w powołanym reskrypcie, iż pan Minister oświecenia przysłał nowy statut oświadczył zarazem, że urządzenie szkoły sztuk pięknych na podstawie nowego statutu wówczas dopiero nastąpi, gdy Sejm krajowy przystąpi na wystawienie prawomocnej deklaracyi, która przyłączyła na fundusz krajowy kosztu stosownego umieszczenia szkoły poczynając od roku bieżącego.

Wystawienie takiej deklaracyi będzie zbyt ciężkim wobec kierunku, jaki nadał Wydział krajowy tej sprawie po przeprowadzeniu rokowań z gminą miasta Krakowa względem odpowiedniego umieszczenia szkoły, jeżeli wysoka Izba na ten kierunek zgodzi się raz.

W rokowaniach Wydziału krajowego z gminą miasta Krakowa względem najodpowiedniejszego umieszczenia szkoły sztuk pięknych zgodzono się obu

stronnie na zasadę, iż umieszczeniem celowi odpowiedni może być tylko własny i na szkołę wystawiony nowy budynek, dla tego też gmina miasta Krakowa ofiarując Wydziałowi krajowemu na ten cel plac odpowiedni i wykazując, że wybudowanie na nim szkoły nie będzie więcej jak 100,000 złr. kosztowało, Sejm zaś uchwał z d. 25 maja 1875 kapitałowi temu procent odpowiedni na umieszczenie szkoły już zawołował, zażądało od Wydziału krajowego, aby Sejm zawołowany już roczną rentę 5000 złr. na kapitał 100,000 złr. przemienił i kapitałem tym szkołę sztuk pięknych na placu przez gminę ofiarowanym wystawił, w skutek czego fundusz krajowy byłby od ciężaru rocznej kwoty 5000 złr. na zawsze uwolniony. Wydział krajowy nie zgodził się na ten projekt, a to z uwagi, iż doradne wypłacenie całego kapitału 100,000 złr. byłoby dla funduszu krajowego wobec innych znacznych wydatków zbyt uciążliwym natomiast zwrócił się do gminy miasta Krakowa z propozycyą, aby gmina zaciągnęła pożyczkę 100,000 złr. i pożyczką tą szkołę sztuk pięknych wybudowała, że natomiast Wydział uczyni do sejmiku wniosek, aby sejm przyjął na fundusz krajowy obowiązek odpłacania procentów i kwot amortyzacyjnych zaciągniętej się mającej pożyczki 100,000 złr. Rada miasta Krakowa na posiedzeniu z dnia 21 grudnia 1875 roku przyjęła tę propozycyę, dla tego też Wydział krajowy przedłożył Wysockiemu sejmowi do uchwalenia wniosek następującej treści:

„Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek odpłacania 6% i kwot amortyzacyjnych przez lat 33 od pożyczki w sumie 100,000 złr., jeżeli ją gmina miasta Krakowa zaciągnie na wybudowanie w Krakowie gmachu w celu odpowiedniego umieszczenia zreorganizowanej się mającej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika.”

Do wniosku tego dołączył Wydział krajowy plan amortyzacji, który wykazuje, iż fundusz krajowy wedle projektu w mowie będącego pacyfik gminie miasta Krakowa po 7000 złr. rocznie przez lat 33 na umorzenie pożyczki. Komisja budżetowa, której ten projekt do rozpoznania przydzielony został, zgadza się nań w zupełności, nie może bowiem nie uznać powodów na jego korzyść przez Wydział krajowy przytoczonych. W szczególności przemawia za nim tak względ na dobro szkoły, jakoteż i względ na interes funduszu krajowego. Co do pierwszego jasną jest rzeczą, iż właściwość szkoły sztuk pięknych wymaga, aby umieszczona była w budynku wedle osobnego programu i wyłączenia na cele tej szkoły ustalonych, gdyżby zaś nawet znalazł się odp. wieńdł, to z czasem koszt nauki mógłby być posunięty do rozmiarów, któryby czynił roczny 5000 złr. nie był w stanie poddać. Co do drugiego, byłoby wielkim błędem w gospodarce krajowej, gdybyśmy zatrzymali na wieczne czasy na budżecie krajowym ciężar 5000 złr. rocznie, skoro się nadarza sposobność uwolnienia się od tego ciężaru opłatą 7000 złr. przez lat 33.

Z tych powodów komisja budżetowa przystępuje do projektu Wydziału krajowego co do istoty rzeczy, zmienia jego wnioski tylko pod tym względem formy i stylizacyi, i dodaje zastrzeżenia na wypadek, gdyby szkoła sztuk pięknych była zwinęta.

Komisja przedkłada przeto Wysockiemu sejmowi do uchwały następujące wnioski:

Wysocki sejm raczy uchwalić:

1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek placenia gminie miasta Krakowa przez lat 33 po 7000 złr. rocznie na umorzenie kosztów budowy na odpowiednio celowi umieszczenie szkoły sztuk pięknych i jej kierownika, jeżeli gmina miasta Krakowa budynek w mowie będący kosztom co najmniej 10,000 złr. w. a. wystawi.

2) W roku, w którym fundusz krajowy wypłaci gminie na powyższe umorzenie pierwszą ratę 7000 złr., ustaje obowiązek funduszu krajowego placenia na umieszczenie szkoły kwoty 5000 złr. rocznie, przez sejm uchwalą z dnia 25 maja 1875 roku na fundusz krajowy przyjęty.

3) Gdyby szkoła sztuk pięknych w Krakowie zwinęta została, budynek wystawić się mający pozostać własnością gminy miasta Krakowa, wszelako używany być musi na inne cele oświaty publicznej, którą gmina miasta Krakowa w porozumieniu z reprezentacyą kraju oznaczy.

4) Szczegóły, jakichby wykonanie powyższych uchwał wymagało, ułoży w granicach powyższych zobowiązań Wydział krajowy w porozumieniu z gminą miasta Krakowa.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł petycyę do N. Pana o zorganizowanie i przyłączenie do szkoły sztuk pięknych w Krakowie szkoły rzeźbiarstwa.

6) Wydział krajowy uwiadomi gminę miasta Krakowa o powyższych uchwałach.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos X. Krzyżanowski (świętojurska) i postawił pocieszny wniosek przeniesienia szkoły sztuk pięknych z Krakowa do Lwowa! Wniosek ten wywołał serdeczny ucisk w kołach posłów, a motywowany był tem, iż Kraków na samym końcu kraju leży, więc nie dostępnym jest dla całego kraju, że Kraków już ma Akademię umiejętności i t. p.

Wniosek ten poparł p. Antoniewicz dodając, że stawia ewentualny wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji.

P. Kręczunowicz zabrał głos z tego jak się wyraził, powodu, ponieważ mogłoby się zdawać, że sprawozdawca p. Zyblikiewicz, jako prezydent m. Krakowa byłby stronniczym. Wykazywał posłom ruskim w sposób przystępny powody, dla których Akademia sztuk pięknych w Krakowie się rozkłada, a do Lwowa przesłana musiałaby dla braku soków usnąć.

P. Zyblikiewicz krótko tylko odpowiedział, poczem wnioski Komisji zawołowano, nie bez ponownej opozycyi p. Antoniewicza przy punkcie 3im, gdzie tenże się domagał, aby na przykład, gdyby szkoła zwinęta została, budynek stał się własnością kraju, co jednakże po wyjaśnieniu sprawozdawcy odrzucono.

Sprawozdawca Dr. Zucker zdaje sprawę w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o robotach w szpitalu lwowskim dokonać się mających.

Komisja uznaje potrzebę tych robót i wnosi że zwolnienie ich wykonania.

Raczy przeto Wysocki Sejm uchwalić:

1) Wyszczególnione powyżej roboty przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcyi i restauracyi gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzane, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót otwiera się na rok 1876 kredyty dodatkowy w kwocie 27,546 złr. 32 ct.

2) Na pokrycie kosztów robót wyżej poszczególnionych, w gmachu i obojętnie szpitalnym dopiero wykonanych mających, udziela się na r. 1876 kredytu dodatkowego w ilości 6,988 złr. w. a., a stawia się do budżetu na rok 1877 nadzwyczajnego wydatku 4,500 złr. w. a.

Wnioski te uchwalono znowu nie bez przemówienia p. Antoniewicza, który o jakiejś administracyi kontroli dość niecierpliwie fantazyował. Sprawozdawca Dr. Zucker przypomniał, że podobny wniosek już na początku sejsy był odrzucony, znowu teraz ponownie nie może być przedmiotem uchwały, poczem posiedzenie odcroczone do 4 tej po południu.

Lwów 8 kwietnia.

20te posiedzenie sejmowe popołudniowe.

Na początku posiedzenia odpowiada komisarz rządowy p. Loebel na 3 interpelacyę. Mianowicie na interpelacyę ruską, co się stało z uchwałą zesłaną Sejmowi względem reformy postępowania spadkowego odpowiada, iż uchwała ta zakomunikowana została ministerstwu jeszcze z r. wszelako odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Na drugą interpelacyę ruską, w której interpelanci pytają, czy rządowi wiadomo, że w niektórych szkołach z językiem wykładowym ruskim „uciskają” dzieci ruskie — wbrew ustawie — naukę języka polskiego, dowodzi komisarz rządowy, że jesto nie tylko odpowiednio ustawom, lecz i z korzyścią dla dzieci, choćby tylko dla tego, ponieważ nauczają się alfabetu łacińskiego.

Na interpelacyę p. Reya i towarzyszy, jakie zmiany rząd zaprowadzić zamierza po otwarciu kołei Leuchowskiej pod względem komunikacyi pocztowej Krakowa, Nowego Targu i Szczawnicy, komisarz rządowy odpowiada, że komunikacja ta o tyle będzie zmniejszoną, że zamiast dwóch wozów osobowych kursować będzie z obu stron jeden. Co zaś do ustępn interpelacyi względem komunikacyi Galicji z Węgrami a względnie z koleją koszycko-bogumińską odpowiada komisarz rządowy, że komunikacja ta mogłaby być uregulowana tylko za porozumieniem się z Królestwem Węgierskim, że jednak tendencyi nie ma do zwiększenia tej komunikacyi Galicji z Węgrami, bo już między Szelem a Munkacszem komunikacya pocztowa została zniesiona, a niebawem będzie zniesiona komunikacya między Delatynem a Szegedem.

Nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkowych w r. 1876.

Sprawozdawcą jest p. Smarzewski.

Sprawozdanie opiewa:

W budżecie krajowym funduszu szkolnego na rok 1876 zezwolił wys. Sejm na wydatek złr. 60,000 jako zasilki i zaliczki zwrotne na budowę szkół początkowych. Rada szkolna krajowa wezwała Rady okręgowe, aby wykazały gminy, którymby w pomoc przysła należało. Rady okręgowe wyliczyły 619 gmin, którym są nieodbiicie i to w jak najkrótszym czasie potrzebne zasilki. Koszt budowy szkół w tych gminach obliczone są na złr. 83,246, a suma potrzebnych zasilków na złr. 238,740. Na zaspokojenie tak wielkiej potrzeby Rada krajowa szkolna ma do rozporządzenia tylko złr. 60,000. Spodziewa się jednak Rada szkolna, że w rubryce I preliminarza funduszu szkolnego znaczne będzie mogła przeprowadzić zaoszczędzenia, i objawia życzenie przez Wydział krajowy do wiadomości Sejmiku podane, aby jej daną była możność zaspokojenia choć w części potrzeby najwłaściwiej bez ten sposobu obciążenia funduszu krajowego, a to w ten sposób, iżby jej dozwolonym było, sumę zaoszczędzoną w rubryce I preliminarza krajowego funduszu szkolnego na r. 1876 wydać na zaliczki zwrotne gminom na budowę szkół. Chodzi więc właściwie o dodatkowe zezwolenie na tak zwane viement między rubryką I a rubryką XV w preliminarzu funduszu szkolnego na r. 1876.

Zważywszy, że suma przeniesień się mając z rubryki I preliminarza w mowie będącego ma być obojętna tylko na zaliczki zwrotne, i wydatek zamierzony pomiędzy się w granicach preliminarza już przyzwolonego, komisja budżetowa wnosi:

Wysocki Sejm raczy uchwalić:

Upoważnia się Radę szkolną krajową do wydatkowania w ciągu budżetowego roku 1876 zaoszczędzeń w ciągu tegoż roku w rubryce I preliminarza krajowego funduszu szkolnego uzyskać się mających, na zaliczki zwrotne gminom na budowę szkół.

Wniosek ten bez rozprawy przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie, pożyczki 100,000 złr. w. a.

W zastępst

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
 a przesyłką pocztową w Państwie Austro-węgierskim: rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 6 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.
 a przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 26 zł. 50 ct. — półrocznie 13 zł. 25 ct. — kwartalnie 7 zł. 50 ct. — miesięcznie 2 zł. 50 ct. — do Francji i Anglii: rocznie 28 zł. — półrocznie 14 zł. — kwartalnie 8 zł. — miesięcznie 2 zł. 50 ct. — do Belgii, Włoch, Szwajcarii: rocznie 30 zł. — półrocznie 15 zł. — kwartalnie 8 zł. 50 ct. — miesięcznie 2 zł. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 11. kwietnia.

Wykazaliśmy już nieraz, że teatr polski we Lwowie, jeżeli ma stanąć na wysokości sceny stołecznej, a zwłaszcza jeżeli ma utrzymać znośną operę w języku ojczystym, potrzebuje znacznego wsparcia z funduszy publicznych. Dotychczas obecna jest za mała, nawet jeżeli się uwzględni szereg kwot, jakimi sejm rozporządza. W porównaniu z Czechami, gdzie obecnie większość niemiecka uchwaliła 60.000 zasilku rocznego na budowę teatru czeskiego, powinniśmy Galicję przeciwieństwo zdobyć się bodaj na 25.000 złr., ażeby mieć jeden przynajmniej teatr, od któregoby więcej niż dyktando postępowo wymagać można. Jest to najmniejsza kwota, o której dobra opera istnieje może. Dowiadujemy się, że przedsięwzięcie wnieśli w tym duchu petycję do sejmu, i że w komisji żądania ich napotyka na opór. — To zbyt wygórowane. Nie znamy treści petycji, i nie możemy przeto wiedzieć, czyli w istocie nie zawiera ona żądań przesadnych, mniamy wszakże oświadczyć z góry, że przesłuchowana uchwała sejmu nie wydawała nam się odpowiednią. Jeżeli dyrekcja nie ma być obowiązaną do utrzymywania opery, subwencja jest za wielką, albowiem dramat i komedia mogą utrzymać się we Lwowie o takim zasilku pieniężnym, jaki dostaje Kraków, i jeszcze łatwiej i lepiej. Jeżeli zaś ma istnieć opera, potrzeba na nią najmniej sumy, jakąśmy wymienili powyżej. Pomysł utrzymywania opery „sezonowej” jest nielogiczny i niemożliwy, nie jesteśmy bowiem we Włoszech i śpiewacy zaangażowani na kilka miesięcy, po zamknięciu sezonu we Lwowie nie mieliby co począć. Z tego wynika, że Lwów musi utrzymywać ich stale, albo wcale nie mieć opery. To ostatnie byłoby nader smutną za strony kraju kapitulacją, i mamy wszelką nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Komisja i sejm rozważa zapewne całą tę sprawę nie z mało rozumem, ale z ogólnonarodowym punktu widzenia, i uwzględnią według możliwości słuszne żądania przedsiębiorców, zobowiązując ich wszelkie wyrażenie do utrzymania stałej opery polskiej. Argumenta, jakie słyszemy przytaczane przeciw takiej uchwale, są po części słabe, a po części zupełnie bezpodstawne. Najracjonalniejszym jest jeszcze ten, że nie ma funduszu, ale gdzie zachodzi konieczność, nieodzowna, honorowa, że tak powiemy, potrzeba, tam fundusze znaleźć się muszą. Nierównie przeciw więcej zbytkowemu był wydatek na nagrody konkursowe z powodu budowy gmachu sejmowego, a zrobiono go przecież, bo wydał się koniecznym, chociaż dziś zmieniły się już zapewne zdania w tej mierze. Inne zarzuty przeciw podwyższeniu subwencji są zupełnie płonne. Jedni mówią, że w takim

razie potrzebamy pamiętać i o Krakowie, drudzy, że niepodobnaby odmówić i świętojurcom pieniądze na ich *Zerkalysze* czy inny dziwoląg narodny. Tymczasem Kraków wcale nie rości pretensyj, i rościć ich nie może, bo nie ma miejsca na operę, a świętojurcy tak czy siak nie przestaną turbotować sejmowi różnymi uroszczeniami, zwłaszcza, jeżeli się z nimi polemizować będzie, zamiast zbywać ich miłozieniem. Sejm powinien powziąć uchwałę zgodną z potrzebami i z godnością kraju, nie oglądając się na nikogo.

Przy tej sposobności musimy jeszcze zrobić uwagę, że oddanie kontroli nad teatrami Wydziałowi krajowemu nie prowadzi do żadnego celu. Jeżeli sejm daje subwencję teatrom, czyni to nie dlatego, ażeby teatry w ogóle istniały, ale żeby były ile możności niezawisłości od zdrowych gustów wielkiej publiczności, a mogły natomiast pełnić posłannictwo cywilizacyjne, leżące w ich zakresie działania. Potrzeba osobnej władzy, do którejby należało czuwanie nad tem, czy cel zamierzony daniem subwencji jest osiągnięty lub nie. Dlatego też rzucamy myśl, czy nie byłoby właściwą rzeczą mianować intendenta teatrów krajowych, i zobowiązać wszystkie subwencjonowane sceny, ażeby się poddały jego władzy. Na posadę taką należałoby oczywiście powołać kogoś stojącego ponad przedsiębiorstwami i koterjami krajowymi. Taki np. Józef J. Kraszewski albo kto inny, używający powszechnego w kraju poważania, mógłby wykonywać tę władzę. W rękach Wydziału krajowego jest ona zupełnie iluzoryczną.

Zaraza Jezuicka.

Kraków. 8. kwietnia.

Kiedy ojcowie Jezuitów do Krakowa przybyli, osiedlili się w Kazimierzu w pobliżu Żydów, tak cicho — spokojnie, że nie jeden dziwił się, skąd na nich skargi, kiedy tacy cisi, pobożni, słodcy, asztylni siedzą bowiem po całych dniach w konfesjonale i spowiadają, a najwięcej bab i to młodych. Spodziewaliśmy się, że najmniej połowę kaźmirskich Żydów na wiarę katolicką nawrócą, ale gdzie tam ani jednego! Później przeniesli się pod ten sam dworzec kolejowy, dla uniknięcia farmazonskich oczów, by ich cyrkulacja nie kontrolować, a to do własnego domu, ale co mówię? oni nie własnego nie mają, oni tacy biedni, klasztor, kościół, ogród, białizna, jednym słowem wszystko co mają — to cudze! Świątobliwa ta ciska poczęła wkrótce kielkować, pobożne panie, świątobliwe dziewczęta, aubonczne służebniczki, jako penitentki zostały denuncjantkami swoich mężów, rodzin i służbodawców. Zjadł wasnie, niesnaski, rozdwójnia, unikanie bezbożnych, rozchwaleń sług z pogroźkami piekła, a do największych grzechów i masonerji wliczano, jeżeli który grzesznik śmiały twierdził, że ks. Goliań nie święty. Gdy Ledóchowski osiadł na stolicy prymasowej

skiej, jakby jaki naczelny generał, na jego hasło zaczęło z ambon i pism alarmować, jakieś katolickie związki tworzyć, warownie krzyża zakładając, niby to w obronie wiary katolickiej, niejedną w głowę zachodził, gdzie? i kto? w Krakowie wiarę katolicką prześladowa. Wprawdzie w czasie odkrycia tortury Barbary Ubryk trochę okien, niektórym duchownym wybito, a bitkę w kościele św. Florjana to sam ks. Goliań wywołał swymi podburzającymi kazaniami, dobrze że natychmiast policja zapobiegła, bo byłby nastąpił rozlew krwi. Otoż to apostoł Chrystusów jak się sam mieni, zamiast w miłości gościć, to ją trzysławia przeciw sobie. Może na całej kuli ziemskiej nie ma tak przepelnionego miasta w stosunku swej ludności księżmi rozmaitego gatunku, jak ten biedny Kraków.

Rozmaitego gatunku i kroju, a pulchniutkich księży snuje się mnóstwo po ulicach, także przetrzęźnego rodzaju dewotek mniej lub więcej na wzór zakonnie zakwefionych, pomiędzy temi odznaczają się tegiej figury, pełnej, rumianej twarzy jak księżyc w pełni, z koszykami lub torbami napełnionymi pobożną paszą. Ich zatrudnieniem jest na wszystkich nabożeństwach i kazaniach przesiadywać, modlić się i no winki swoim dobrodziejcom znosić. Pobożne Jejmociście żywiąc je za to, w mniemaniu, że wielkiej doniosłości czy spełniają, bo świat tak zepsuty, zdemoralizowany, libertynami, bezwyznaniowcami i masonami tak przepelniony, żeby nie ich modły i błagania, jużby Bóg zaginiony dawno ten świat w puch rozbił. A świątobliwy Goliań jak w jakiej warowni chroni się w zakonie PP. Magdalenek zwanych mateczkami; jestto klasztor za jego staniem założony, zaś ks. Duna Jewski prałat Jego Świątobliwości mieszka u PP. Wyzitek, nie tylko że są bezpieczni pod zasłoną modlitw mateczek, ale w wygodach opływają jak „pierogi w śmietanie”. Możnaż mniemać, że duchowieństwo przy takim życiu rajskiem będzie Boga chwalił i spokojnie siedział, gdzieś tam zieleń oni jadą na wszystko co się nie łączy z niem, chcą pozyskać imię dobrego katolika, to nie dosyć udawać pobożność, trzeba umieć dobrze kasać i denuncjować przeciwników, to też dziś nazwa dobrego katolika, to tak zakrawa jakby było hyena, jak nazwa jezuita oznacza układnego obłudnika. Bardzo onby radzi rozciągnąć komendę nad szkołami, ale cóż kiedy profesor bezwyznaniowiec albo mason. Jedna tylko szkoła malarska stanowi wyjątek, tam wszyscy musi być jezuitki. Łuszczykiewicz stopy liże Goliańowi, raportuje mu kto dobrem katolikiem, a kto bezwyznaniowcem, takie raporty są według interesu i potrzeby.

Jest to istna Inkwizycja święta; kto się na jej indeks dostanie, to choćby przez dziesiąte ręce, z pewnością go zęby katolickie dosięgną. Z tego można mieć pojęcie, co by to było, gdyby mieli na swoje rozkazy siłę rządową, piekiby oni na rożniach heretyków jak ongi w Hiszpani.

Obecnie mieszka w Krakowie ks. Domagalski, prałat metropolii warszawskiej; był on podobno czwartym z kolei, których ks. Feliksiński wyjeżdżając z Warszawy, do rządów duchownych po sobie naznaczył, za to też, gdy na niego kolej przyszła, Moskale wywieźli go w głąb Rosji, później po pozorem kuracji wyjechał za granicę i pobiera pensję moskiewską. Napisał on teraz broszurę: „Polska i Irlandia”, w której w końcu dowodzi, byśmy Polacy zdali się z pokorą na łaskę dobrotliwego cara. Ks. Goliań w kościele Marjackim piorunując w kazaniach wystąpił

— Tym razem przynajmniej — powiedział lord śmiejąc się — na nie się pani hypokryzja nie przyda. Myslisz pani, że nie słyszałam, jak zbiegłszy z góry, gdzie zapewne jej piękne jagody zostały nieco przypuszone różem. Należałoby polecić tła śródek milady Gaunt; ona tak błada zawsze ma córkę. Tak, tak; nie oszukasz mnie pani; słyszałam jak otwierała drzwi od sypialnego pokoju, poczem natychmiast tu pania ujrzałam.

— Czy pan mi to za zbrodnię poczytujesz, że chciałam jak najkorzystniej mu się przedstawić? zapytała rzewnie Rebeka.

To mówiąc otarła twarz chustką, jakby dla pokazania lordowi że jej rumieniec nie zład inąd jak z uczucia wstydu i niewinności pochodzi. Mybysmy jednak na to nie przysięgli, bo mówiono nam, że są środki toaletowe, którym nie tylko chustka ale i ty nawet nie nie szkodzi.

— Więc chcesz pani koniecznie zostać damą wielkiego świata, powiedziała szlachetny lord zmieniając przedmiot rozmowy. Nie dajesz mi pani spokoju żeby cię co przedjęt wświat wprowadzić, a nie zastanowisz się, że to jest szaleństwo. Jaką rolę, jakie znaczenie można mieć w świecie bez grosza w kieszeni?

— Pan możesz nam wyrobić pewne stanowisko, doradziła śpiesznie Becky korzystając z nadarzonej zrzeczności.

— Nie mając pieniędzy trudno się mierzyc z tymi, którzy mogą rzucać złoto garściami. Gliniany garnek nie może wytrzymać zetknięcia się z żelazem bo się na kawałki rozpada. Ale wszystkie kobiety są jednakowe, każda wdycha, dręczy się i pragnie rzeczy o których nawet i pomyśleć nie warto. Więc to już, jak widzę, nie nie pomoże; chcesz pani koniecznie mieć wstęp do Gaunt-House, i postanowiłaś nie dać mi spokoju dopokąd ci drzwi nie otworzę. Uprowadźm tylko panią, żeby nie myślała że się tam tak dobrze bawi jak tu; zaledwie pani wejdiesz, zbierze cię ochota poziewania, zaręczam. Moja żona jest tak wesoła jak lady Macbeth, a moje córki jak grobowe posągi. Codzień wieczorem, nim zasnę, jakis strach mnie ogarnia w tym pokoju co się moja sypialnia nazywa: lósko jak katafalk, malowidła jakby myślały do wystraszania ludzi. Sypiam teraz na małym żelaznym łóżku i na wlosionym materacu, jak prawdziwy pustelnik. Czy pani nie znajdujeż w rzeczy samej, że ja na anachoretę wyglądam, co? No mniejsza z tem, na przyszły tydzień odbierzysz pani zaproszenie; ale trzymaj się ostro z temi paniami, bo z niemi nie ma żartu.

Cała ta przemowa, jednym tchem wypowiedziana, nie jest rzeczą zwykłą dla ludzi tego rodzaju jak lord Steyne, zwłaszcza że już kilka tynych tego samego dnia wystosować musiał, a zawsze w interesie mistress Rawdon.

przeciw tej broszurze. W tem wystąpieniu było to dziwne, że nie tak dawno piorunował przeciw narodowości polskiej, że się buntują przeciw prawej władzy, ale bo też ks. Goliań po powrocie z Warszawy przez kilka lat pobierał pensję od Moskali, — większą niż ks. Domagalski.

Ks. Goliań ufny w łaskę namiestnika Potockiego, szturmuje na nowo o infule Marjacką w Krakowie, a że ta parafia jest jądrem naszego miasta, presso OO. Jezuitki wielki apetyt mają, bo gdyby to ks. Goliań otrzymał, to tak samo jakby Jezuitom oddano — ładna perspektywa!

Oprócz kilku wyrostłych klasztorów, cieszą nas jeszcze przybyciem Zmartwychwstańców; wszystko dzieje się kosztem naszej arystokracji, którym wazy się, że z ciemnotą powróci i pańszczyzna ze wszystkich feudalnych dodatkami, pomimo ich, głębokiej boleści z chybionych tronów, Don Carlosa i Henryka Burbona.

Gdy dziś ludzie sumienia i miłości ojczyzny widzą, że tylko oświata nie damy się wrogom stawić i w tym celu ile tylko można wysyłają się, do nowo drzewy, mający tylko w myśli swoją kieszonkę, stawiają tam; zdaje się że na komendę Stańczyków krakowscy księgarze solidarnie przez własnoręczne podpisy zobowiązali się nie sprzedawać taniej książek bez zezwolenia stańczykowskiej komendy. Ta solidarność nie obowiązuje OO. Jezuitów, którzy sami w Krakowie więcej książek sprzedają, jak wszyscy księgarze razem.

Gdy obecnie we Lwowie zawiązało się Towarzystwo ochrony zwierząt, to w naszym pobożnym Krakowie godziłoby się zawiązać stowarzyszenie ochrony ludzi od Jezuitów.

Korrespondencja polityczna „Dz. Polskiego.”

Rzym 6. kwietnia.

Na poniedziałkowym konsystorzu Ojciec święty spełnił obowiązek zamknięcia i otwarcia nast kardynałowi Godfrydowi Saint-Marc arcybiskupowi z Rennes, nałożył mu na palec pierścienia kardynalski i nadał mu tytuł Najświętszej Panny Zwiastującej (Santa Maria della Vittorie). Sędziwy arcybiskup z Rennes przedtężył nie mógł pobytu swego w Rzymie dla odbycia tych formalności razem z ks. Ledóchowskim, który powinien był przedtem otrzymać bilet niedorezonny mu w więzieniu, tudzież z dwoma nowymi kardynałami, których papież kreował dnia tego, a są to:

Porządku kapłanów — ks. Bartolomiej d'Avanzo, biskup z Calvi i Teano, ur. w Avella w dycezie Nola 3go lipca 1811 i ks. Jan Chrzcziciel Franzelin, towarzystwa Jezusowego, którego daty urodzenia dzienniki watykańskie nie podają.

Na tymże konsystorzu Ojciec święty prekonizował trzynastu arcybiskupów i biskupów, a między nimi arcybiskupów lwowskiego ob. ormiańskiego i wiedeńskiego. Pierwszym został ks. Grzegorz Romaszkan ofcjat i kanonik kościoła katedralnego lwowskiego; drugim zaś ks. Jan Chrzcziciel Kutschker przeniesiony z Karrenskiej stolicy in partibus infidelium.

Papież przemówił do obecnych nominatów na biskupstwa nakładając im komże. Ta krótka alokucja tyczyła się wyłącznie ich posłannictwa i obowiązków.

Onegdaj zaś kardynał Ledóchowski z dwoma nominatami d'Avanzo i Franzelinem adali się nasamprzód do kardynała Antonelliego, a potem razem z

Briggs siedziała z robotą przy stole, wznosiła oczy ku niebu i głęboko wdychała słysząc, że się o płci niewieściej tak lekko wyrażano.

— Jeżeli mnie pani nie uwolnisz od tego nieznosnego Cerbera — mówił lord Steyne półgłosem, rzucając z ukosa gniewne spojrzenie w stronę panny Briggs — to ja sam ją otruję.

— Mój pies jada zawsze z jednego ze mną talerza, rzekła Rebeka śmiejąc się złośliwie z oburzenia milorda przeciwko Briggs, której obecność krapowała nieco swobodę lorda w obcowaniu z piękną pulkownikową. Nakoniec mistress Rawdon ulitowała się nad swoim wielbicielem i powiedziała miss Briggs, że może pójść z matym na spacer korzystając z pięknej pory.

— Nie mogę w żaden sposób jej się pozbyć, odezwiała się melancholicznie Becky po chwili milczenia. Kiedy te wymawiała słowa, oczy jej napętniły się łzami, a głowa odwróciła się w inną stronę.

— Rozumiesz, odrzekł szlachetny lord; należy się jej zaległe pensja?

— O gdyby nie więcej, jak pensja tylko, dodała z westchnieniem Becky, spuszczać w dół oczy; ale to gorzej, bo ja ją zrujnowałam, tak, że dziś ta dziewczyna nie ma.

— Nic nie ma? to właśnie drzwi jej pokazać należy, bo na cóż się taki ciężar przydać może.

— Wy mężczyźni zawsze tak robicie, powiedziała Becky rzewnym głosem; ale my kobiety nie mamy tak granitowych serc jak wy. W przeszłym roku, kiedy w całym domu mieliśmy jedną tylko gwineję, Briggs odlała cały swój fundusz zebrany pracą i oszczędnością. Nie opuścił więc jej, chyba wtenczas, kiedy już sami nie będziemy mieli ani kawałka chleba — co zdaje się niedługo nastąpi — albo jeżeli jej oddamy wszystko, co się jej należy aż do grosza.

— A do jakiejże to dochodzi cyfry? zapytał lord, dodając jakiś wykrzyknik bluźnierczy.

Becky, pomała dostatków lorda i przypuszczając jego wspaniałomyślną hojność, podwoiła sumę z miss Briggs pożyczoną.

Na to wyznanie, gniew lorda wybuchnął przy akompaniamencie nowego, więcej energicznego wyrażenia, po czem Rebeka wzięła zupełnie głowę i płakać zaczęła.

— Nie było innej rady — mówiła przerywanym łkaniami głosem — musiałam się na to zdecydować. Nie śmiałam nawet o tem powiedzieć memu mężowi. Gdyby się o tem dowiedział... pewnomy tego nie przeżyła. Pan pierwszy wyrwał mi tę tajemnicę, którą przed całym światem dotąd ukrywałam. Co ja mam teraz począć? ah! milordzie! jestem okropnie nieszczęśliwa!

Lord Steyne nie nie mówił; stukał palcami po

oknie, potem przygryzał paznokcie; w końcu nasunął

Targowisko próżności.

Powieść z angielskiego
W. THACKERAYA.

(Ciąg dalszy.)

Po owem przedstawieniu u dworu Becky stała się nieubłagana w sądzeniu tych, którzy grzeszyli brakiem taktu, przyzwoitości i powagi w mowie i w postępowaniu. Dotąd jeszcze stosunki znajomości łączyły ją z osobami dwuznacznego prowadzenia; ale od chwili kiedy przyjęta u dworu dostała patent znacności, natychmiast zerwała ze wszystkimi podejrzanymi osobami: spotykając zatem lady Crackenbury nie poznawała jej wcale ani odpowiadała na jej ukłon z łóża, a na przechadzkę odwracała głowę w przeciwną stronę, ilekroć zobaczyła zdaleka mistress Washington-White.

Każdy powinien się utrzymywać w świecie na właściwym stanowisku i żyć w swojej sferze — mawiała teraz Becky. — Wielki to błąd zawierać stosunki z osobami wątpliwej reputacji; ja serdecznie żałuję tej biednej lady Crackenbury, albo mistress Washington-White, którą nawet lubię dosyć; zresztą, barczoby mi było przyjemnie pojechać czasem do niej na obiad, albo na targę wistła, ale dla mnie... w mojej pozycji... to jest niepodobniestwem; należy przecież i na konwenanse uważać. Jeżeli te panie przyjdą, Smith im powie że mnie nie ma w domu.

Wszystkie prawie dzienniki dały opis toalety Rebeki i mówiły o jej piórkach, koronkach i brylantach. Mistress Crackenbury przygryzała sobie dolną wargę czytając ten artykuł, a wieczorem znalazłszy się w kółku przyjaciół i wielbiceli nie szczędziła rywalki i wzięła za cel swoich sarkazmów nieuzasadnione niczem pretensje do wielkości. Mistress Bute Crawley sprowadziła sobie z miasta numer *Morning Post*; i wespół z córkami wzniosła chórem hymn oburzenia.

— Nic ci już nie brakuje do tego, żeby mieć piękne brylanty i być przedstawioną u dworu przez twoją kuzynkę lady Joannę, jak mieć włosy czerwone, oczy zielone i matkę skaczącą na deskach teatralnych — mówiła mistress Bute do starszej z córek, panielki małego wzrostu, z wydłużonym nosem i czarnymi jak sadza włosami. — Całe twoje nieszczęście, moje dziecko, jest w tem, że należysz do zacnej rodziny. Pociągają się tą myślą, że w żyłach twoich krew szlachetna płynie, i że w sercu zaszczerpiono ci zdrowe zasady cnoty i uczciwości. Ja, na przykład, będąc żoną młodego brata baroneta, nigdy nie miałam pretensji być przedstawioną u dworu... pomimo

że są tam osoby, któreby nigdy tych progów nie przestąpiły, gdyby poczuwała królowa Karolina jeszcze żyła.

Temi uwagami pocieszała się pani pastorkowa w swoim smutku, podczas gdy ciężkie westchnienia rozdzierały piersi jej córceczek, marzących noc całą o balach dworskich, brylantach i przedstawieniach.

W kilka dni po recepcji dworskiej, cnota Rebeki odebrała nowy hold uznania. Powóz lady Steyne zatrzymał się przed mieszkaniem pani Rawdon Crawley, a lokaj suto galonowany uderzył we drzwi, zawieszonym na ten cel motłem, z siłą odpowiednią znaczeniu i potęgze gości, i wręczył dwa wizytowe bilety z imionami margrabiny de Steyne i hrabiny de Gaunt. Gdyby każdy z tych dwóch kawalców karto no pokrzyty był rysunkami najpiękniejszych mistrzów sztuki i zawinięty w stumetrową brabancką koronkę, Becky nie mogłaby z większą jak teraz rozkoszą lubować się ich widokiem.

Karty wizytowe lady Steyne i lady Bereacres! Rebeka została więc tem samem podniesioną do równości z najpierwszemi paniami królestwa Wielkiej Brytanii.

W parę godzin potem, milord Steyne był u Rebeki. Obejrawszy starannie wszystko — swoim zwyczajem — zauważył nazwisko swojej żony dumnie wystawione na stole w salonie. Skrzywił się pogardliwie, — co zwykle miało miejsce, kiedy dostrzegł jakąś małość, — i rozsiadł się w fotelu, czekając na gospodynię, która się bardzo szybko ukazała.

Becky przyjmowała zawsze lorda w toalecie której nabyła zaradzić ani poprawić nie można: włosy zawsze starannie ułożone, przytem nie jej nie brakowało z owych dodatków kokieteryj niewieściej, jak chustka, fartuszek, szarfia, kokardy, pantofelki czerwone, które — nie wiemy dla czego — zawsze widoczne były. Już to nie ulega wątpliwości, że Becky miała rąchy swoje stądowno, bo często w czasie wizyty lorda przybierała prawdziwie upajające pozy, albo niezbyt, albo nadzbyt naturalne. Jeżeli wizyta lorda zastąpiła ją nie przygotowaną, to wbiegała do sypialnego pokoju, rzuciła okiem w lustro i wchodziła po chwili do salonu.

Dostrzegłszy uśmiech szyderczy z jakim lord Steyne patrzył na wystawione bilety wizytowe, Becky zarumieniała się lekko.

— Ah! bonjour, monseigneur, — rzekła, widząc pan że te panie były tu także. Jesteś pan bardzo grzeczny że chceś miś mnie odwiedzić; bardzo przepraszam, że dałam na siebie czekać... ale byłam zajęta w kuchni około puddingu.

Widziałem właśnie panią przez okno, w chwili, kiedy wysiadałem z powozu.

— Przed okiem pańskim nie ukryć nie można.

nim do sali konsystorza tajnych, gdzie wzniesiono ołtarz. Tam ks. Ledóchowski odczytał rotę przysięgi, którą obaj jego towarzysze powtórzyli za nim.

Ztamtąd trzej nowi purpuraci przeszli do komnat papieskich i wprowadzeni zostali przez mistrza ceremonii monsignora Cataldo do sali tronowej. Pius IX. siedział tam na majestacie pod baldachimem. Ks. Ledóchowski przystąpiwszy do niego pocałował go w nogę, a papież włożył mu na głowę czerwony biret; poczem ucałował powtórnie stopy, a potem rekę Ojca świętego, który go podniósł, uścił i pocałował w oba ramiona, mówiąc *Pax tibi*. Następnie ks. Ledóchowski stanął po lewicy papieskiej, podczas gdy księża d'Avanzo i Franzelin spełniali te same formalności.

Rola dziękczynienia przypadła potem ks. Ledóchowskiemu, który stanawszy przed tronem odczytał włoską mowę we własnym i towarzyszy swych imieniu.

Kardynał rzekł, iż ci sami prześladowcy, którzy obalili tron papieski w Rzymie zadali jemu także cios w głębi Niemiec, pogrążając go w więzieniu, i że najwyższą cześć się należy Ojcu świętemu za odwagę, jaką okazał wobec tych prześladowców zaliczając go niegodnego w poczet książąt kościoła, za to tylko, że obowiązek swój jak naiprosiej spełnił.

Nie mamy przed oczyma tekstu mowy ks. Ledóchowskiego i nie wiemy czy w rzeczy samej rzekł, iż Poznań leży w głębi Niemiec. Tak przynajmniej klerykalne dzienniki mowę jego streszczają. Jednak też dzienniki dodają, że dziękował namaspród papieżowi w imieniu narodu polskiego, ponieważ purpura kardyańska należy się temu nieszczęśliwemu narodowi, który był zawsze kościołowi wierny.

Jeżeli te wyrazy są dokładnie powtórzone, to znaczący je z upodobaniem, jako pierwszy dźwięk narodowy, który się wydobył z piersi kardynała świętego Pankraczego.

Nie tchnęliśmy nigdy systematyczną nienawiścią do księdza Ledóchowskiego, i nigdy prywatnie i osobiste kwestie słów naszych nie natchnęły. Widzieliśmy zawsze w arcybiskupie poznańskim wynarodowionego Polaka, którego czyny zostały już oddane pod najwyższy sąd narodu. Przeciwnie temu wynarodowieniu tak nienaturalnemu i bolesnemu protestowaliśmy zawsze, bo nasz głos nie może być jak tylko odgłosem obrażonego uczucia wszystkich prawych synów Polski. Jeżeli nasz księża-prymas zaczyna się wstydyć roli, jaką dotąd odgrywał wobec swego kraju; jeżeli go zwłaszcza opamiętały dzienniki włoskie zarzucając mu zdeptanie obowiązków, jakie miał jako Polak, jeżeli w rzeczy samej zwrot się patriotyczny w nim objawia — to przykładać tylko możemy takiemu zwrotowi, życząc aby nie był wynysiem klerykalnej pracy lub przemijającą błyskawicą miłości własnej i poletchnięt próżności. Jutro, na drugim konsystorzu, jaki się w Watykanie odbędzie, ks. Ledóchowski spełni resztę formalności swej kreacji.

Ziemie Polskie.

Rząd nie przestaje niepokoić ludność swemi reformami. Teraz jak wiadomo przeprowadza w Kongresówce reformę sądów gminnych, niby to wielce liberalną, bo dopuszczającą inteligencję do zajęcia posad w urzędach gminnych, gdzie dotąd zasiadać mieli prawo wyłącznie chłopci pod nadzorem gminnego pisarza, który musiał być zawsze Moskałem prawosławnym, albo jeśli był Polakiem, to powinien być złożył dowody podłości swej, aby rząd mógł zaufać iż oddany mu jest duszą i ciałem. Ale na papierze co innego, a w rzeczywistości znowu co innego. Zostają utworzone komitety mające się zająć ułożeniem listy kandydatów na sędziów gminnych, a że komitety dyscyplinowane są przez moskiewskich czynowników, więc ci, idąc w myśl rzędu, starają się umieszczać na listach ulubione rządu kreatury, gdzie niedługo tylko aby dla oka stało się zadość literze

kapelusza na głowę i wyszedł pospiesznie z pokoju. Rebecka zostawała w postawie kobiety nieszcześliwej i zrozpaczonej aż do chwili, kiedy usłyszała, że powóz lorda oddalił się od domu. Wówczas dopiero wstała, jakby opromieniona radością i tryumfem, a małe jej zielone oczy iskrzyły się złościwie. Wybaćchła szalonym prawie śmiechem, poczem usiadła do fortepianu i zaczęła grać z taką biegłością, że przechodzący zatrzymywali się pod oknami, żeby się przysłuchać tej porwijącej harmonii.

Tego jeszcze wieczora Becky odebrała dwa listy, albo raczej dwie koperty z Gaunt-House. Jedna zawierała zaproszenie na obiad w imieniu lorda i lady Steyne na przyszły piątek, w drugiej zaś była ówczesna karta papieru z podpisem lorda Steyne, zaadresowana do domu bankowego Jones Brown i Robinson.

Do późnej nocy Becky nie umiała powstrzymać wybuchów szalonej wesołości, której powodem — jak mówiła mężowi — było zaproszenie do Gaunt-House i pewność zbliżenia się na koniec do tych pań. Naprawdę zaś, inne myśli tym razem snuły się po jej głowie i usnąć nie dawały. Co należało teraz zrobić? Czy lepiej było oddać dług p. Briggs i zaraz ją oddać? Czy może pójść do pana Raggles i zapłacić należne mu pieniądze ku wielkiemu jego osłupieniu. Wszystkie te ważne kwestie agitowały się prawie noc całą w głowie głęboko w mięką poduszkę wsunętej. Nazajutrz rano zaledwie Rawdon wyszedł do klubu, Rebecka włożyła skromną sukienkę, wsiadła do fiakra i kazała się zawieźć do kasy pp. Jones i Robinson, przedstawiając weksel, a zapytana jak żyje sobie odebrała wymienioną sumę, odpowiedziała słodkim głosem, że potrzebuje sto pięćdziesiąt funtów mniejszymi biletami, resztę zaś w jednym bilecie. Wracając z miasta kupiła przedziwną czarną sukienkę na upominek dla miss Briggs, do czego dodała jeszcze ognisty uścił i mnóstwo słodkich wyrazów.

Następnie Becky udała się do p. Raggles, a rozpytywszy się o zdrowie dzieci z widoczną troskliwością, dała mu pięćdziesiąt funtów na rachunek zaległej należności. Ztamtąd zaniósła taką samą kwotę pięciuset karantnikowi, a którego zwykle najmowała powozy, a wręczając mu pieniądze rzekła: — Mam nadzieję, że na przyszły bal u dworu nie zrobisz mi pan takiego figla drugi raz; musielibyśmy ci się w czworu w powozie mego szwagra, a to wszystko dlatego, że się panu niepodobało przysłać tego powozu.

Widocznie było jakieś niezrozumienie ze strony karantnika, co mogło narazić pułkownika na smutną konieczność jechania prostym fiakrem na zamek królewski. Byłoby to prawdziwy afront, szczęściem że się go uniknęło. Po tej lekcji karantnik będzie uważniejszy.

Załatwiwszy te interesy Becky wróciła do siebie, otworzyła szkatułkę darowaną jej przez Amelię, w której — jak mówiliśmy — chowała rzeczy użyteczne i pewną wartość mające, i zamknęła w niej bilet bankowy, wydany jej w kasie pp. Jones i Robinson.

(C. d. n.)

prawa, przepuszczając ludzi z wykształceniem. Ciekawe w tym względzie podaje rzeczy korespondent do *Gazety Lubelskiej*; posyłając listy kandydatów na posadę sędziego gminnego w jednej z gmin tamtejszych, tak korespondent ocenia wartość ich moralną: „Kandydat 1 — szkole elementarną skończył wprawdzie, ale bez odznaczenia się (nakaż wymagał ukończenia przynajmniej progimnazjum); dopuszczał się malwersacji biurowych, lecz zresztą, bo go nikt na gorącym uczynku nie złapał; bardzo też zresztą podobał podpisy. Kandydat 2 — popierany przez swą żonę, która gwałtem chce zostać panią sędzią; wyprasza się, bo leniwy i głupi, lecz żona urodziwa kaptuje głosy, płaci i fetuje. Kandydat 3 — z profesji gracz, pisarz gminny, po 500 i 1000 rubli wygrywa lub przegrywa za jednym posiedzeniem, a jednak stałego dochodu z pensji ma tylko 120 rubli rocznie. Kandydat 4 — doktor. Kandydat 5..... ad hoc, właściciel sześciu morgów gruntu. Kandydat 6 — rolnik *simplex servus Dei*, wójt gminy, chłop u-mięjący się podpisać głoskami lokciostwami i te tylko połówka, i wierzący, że każda grubo oprawna książka, to prawo! — Można być pewnym, że kandydat numer 4 jako inteligencja, nie zostanie sędzią gminnym; Moskałe zrobią nim kandydata numer 3, bo to z pewnością ich, prawosławny, jakie piszczyk, lub kandydata numer pierwszy, bo choć Polak ale łotr, a zatem także ich.

Drogi w Kongresówce w tych czasach są nie do przebycia. *Gazeta Lubelska* donosi, że w Hrubieszowie np. komunikacja przez całe pewnie były przerwane. Z Puław do Lublina idzie, jak wiadomo, szosą, lecz podróżni opowiadali, że na przejeździe musieliby uciekać z 13 godzin czasu, i nie dziw, bo rząd nie mając pieniędzy na szuter, faszyną reperuje szosę, spędzając chłopów tytułem szwarzaru. Do roku 1863 drogi szosowe zostały pod zarządem polskim, w rękach polskich, i każdy pamięta, w jak świetnym stanie były one wówczas, ale od czasu jak przesył pod zarząd czynowników moskiewskich, pieniądze na utrzymanie dróg przepadły, a szosy i drogi i na szosach można nie tylko ugiąć, ale się i utopić. — Rząd pozwalał kraść tak czynownikom swoim przez całe lat 12, aż dopiero, gdy minister wojny, ostrzeżony przez oficerów generalnego sztabu o opłakany stanie dróg w Kongresówce, upomniał się o niebezpieczeństwo onych; dopiero teraz rząd wysłał jakąś komisję drogową, wyznaczył sumę na reparację i myśli zająć się tą kwestją z obawą, że w razie wojny nie będzie mógł szybko skoncentrować wojsk swoich. Tak jak są dzisiaj drogi publiczne, nie są do przejścia dla artylerji.

W przesłanej sobotę odcieło się w Poznaniu w sprawie przyszłych wyborów walne zebranie wyborców miasta Poznania, mające na celu wybór delegata i jego zastępcy na walne zebranie delegatów. Delegatem wybrano p. Cegielskiego Stanisława, a na zastępcę p. Adamskiego. Zadaniem p. Cegielskiego wraz z delegatami z całego Księstwa i centralnym komitetem wyborczym będzie rozpatrzenie projektu domowego regulaminu wyborczego, sporządzonego przez osobną ku temu przybraną laty wybraną komisję. Zjazd delegatów ma się odbyć w maju.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z pod Trzemesznej: U p. Rożańskiego w Padniewie odbyła się w ostatnich dniach marca r. b. rewizja. Jak słyszę, podejrzano p. Rożańskiego o pośrednictwo w przesłaniu ks. Suszczyńskiego do Królowa wielkiej ekskomuniki papieskiej, czy też zagrożenia, że takiej kłatwie podlegnie, jeżeli postępek swego żalował nie będzie i podjęte wbrew prawu kanonicznemu żony nie opuści. Po przejściu biblioteki i korespondencji zabrano jakiś skrypt, lecz zwrócono go po kilku dniach, ponieważ niczego nie dowodził. Rezultat rewizji jest ten, że ludzie, którzy o Suszczyńskim już dawno zapomnieli, mieli sposobność przypomniać go sobie i dowiedzenia się, iż w Rzymie chcą go wykląć czy coś takiego. Wszystko to jest możebne, lecz nikomu nie jest jasnym, dlaczego p. Rożański konieczne pośrednictwem był miał. Mogli bowiem z Rzymu adresować wprost do Królowa, która to droga byłaby krótsza i prostsza. Biorąc to wszystko, tudzież rozsądek i spokojność pana Rożańskiego na uwagę, zdaje się, że ktoś go fałszywie denuncjował. W rewizji brało udział 3 urzędników policyjnych; między nimi był jeden z Poznania.

Sztudymy przybrał tak znaczne rozmiary w powiatach Taraszczańskim i Zwiennogrodzkim Krowskiej gubernji, że dla ratowania prawosławia, jak twierdzi *Kijewskanin*, rząd zamierza zarządem parafji wspomnianych powiatów wydawać rocznie po 14.000 rubli za pomocą, bo inaczej popi i dacy z torbami by poszli.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Russki Mir* otworzył nową rubrykę, pod tytułem: „Wiadomości z gazet polskich.“ W 75 numerze znajdujemy 8 takich wiadomości, a mianowicie: dwie z *Gazety Kijewskiej*, jedną z *Gazety Polskiej*, jedną z *Gazety Lubelskiej*, jedną z *Więku*, i trzy bez zacytowania źródeł. *Nowoje Wremia* pisze, że w ministerstwie finansów podjęto myśl sporządzenia normalnego budżetu na lat 5 dla każdego ministerstwa z osobna, i że w tym celu przystąpiono już do zbierania od nich potrzebnych do tego objaśnień. Wprowadzenie owego budżetu w wykonanie zaprojektowano, począwszy już od przyszłego roku. — *Russki Listok* donosi, że były prezes zarządu Towarzystwa składów i magazynów „Sotrudnik“, niejaki A...w., w początkach stycznia przyszedł do biura zarządu, lecz nie zastawszy kasjera, wyłamał zamek i wyjął z kasy 5 tysięcy rubli i pozostawił notatkę tej treści: „W dniu 15. stycznia dla opłacenia za akcje Saburowa dywidendy, otrzymałem na rachunek od administracji rs. 5.000 A...w. Oprócz tego A...w. zabrał od akcjonariuszów pół miliona rubli i nie zdał z takowych rachunku. Pokrzywdzeni akcjonariusze nie wiedzą nawet czy owe 5.000 rubli rzeczywiście użyte były na wymieniony cel lub też czy A...w. sobie je przywłaszczył.

Wiadomości te zamieściliśmy jako próbkę tego, co się dzieje w kraju moskiewskim. Kradzież grosza publicznego jest tam na porządku dziennym. Gdybyśmy chcieli wszystkie podobne fakty podawać, to na inne miejsca by nie stało.

Walne zgromadzenie Zakładu kredytowego włościańskiego.

(Dokończenie.)

Interes asekuracyjny prowadzi zakład zawsze jeszcze za zabezpieczeniem zwrotnem i pierwszego węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń ogólnych. W roku zeszłym wypłacono 179 stronom za szkody ogniowe 21.915 złr. 2. cnt. — Wartość ubezpieczonych budynków wynosi 6.005.298 złr. 50 ct. Asekuracyjny fundusz rezerwy 217.560 złr. 61 cnt.

Listów zastawnych było z końcem roku 1874 w obiegu za 7.761.400 złr. — w roku 1875 wydano za 758.400 złr. wylosowano 631.400 złr. — w skutek dobrowolnych spłat ściąganych z obiegu 141 tysięcy złr. — pozostaje z końcem roku 1875 w obiegu 7.747.400 złr. Z tego będzie wylosowane w r. 1876 sztuk 1706 w wartości 682.000 złr. A sygnat kasowych z końcem roku 1875 było 1.320.850 złr. Fundusz rezerwy wynosi 140.597 złr. 58 cnt. — wkładki udziałowców członków 647.829 złr. 50 cnt. — czysty zysk 169.575 złr. 7 cnt. —

Rozdział jego jest następujący:

6% od całkowitych udziałów	38.130 złr. 48 cnt.
na fundusz rezerwy	11.975 „ 59 „
emerytalny	2.395 „ 12 „
na tantiemy i remuneracje	21.556 „ 4 „
dywidenda 1%, dla listów zastaw. 77.474 „ — „	
jako zapas na pokrycie możliwych strat z pożyczek	6.355 „ 8 „
przeniesiono na rok 1876	11.688 „ 76 „
razem	169.575 „ 7 „

W zakończeniu podaje dyrekcja do wiadomości Zgromadzenia, że na podstawie reskryptu ministerjalnego z d. 5. marca 1876 l. 16435 przyznano listom dłużnym, które zakład stosownie do statutów wydaje, właściwości listów zastawnych w myśl ustawy z d. 24. kwietnia 1874 l. 48. Dpp. i że takowe mogą być użyte do celów wyszczególnionych w ustawie z d. 2. lipca 1868 l. 93. Dpp., mianowicie: do korzystnego lokowania kapitałów fundacyjnych zakładów pod nadzorem publicznym, do lokowania, dalej funduszy populiarnych, fideikomisyjnych i depozytów, i podług kursu giełdowego na kauce służbowe i wadaj; wreszcie, że na podstawie pożyczek, które od 1. stycznia 1876 r. począwszy, udzielane będą z zakładu według artykułu 50 statutów gminom bez hipoteki i tylko za zabezpieczeniem dodatkami gminnymi procentów i spłaty kapitału, wydawane być mają osobne obligacje gminne.

Następnie p. Jan Strömenger imieniem zarządu przedkłada bilansu uprzywilejowanego galicyskiego Zakładu kredytowego włościańskiego za rok 1875 walne zgromadzenie przyjmuje i zatwierdza oświadczenie rachunku, a dyrekcji Zakładu udziela absolutorjum. Wniosek komisji przyjęto Zgromadzenie jednogłośnie.

Na wniosek rady zawiadowczej uchwalono:

- 1) ażeby czysty zysk z roku 1875 w ilości złr. 169.575/07 rozdzielono podług zestawienia w rocznym zamknięciu rachunkowym zawartego, mianowicie: tytułom dywidendy za rok 1875 dla listów zastawnych: 1% i dla wkładek udziałowców 6%, i aby takową poczynawszy od 1. maja b. r. wypłacano; nadto aby resztująca z czystego zysku kwota złr. 11.688/76 przeniesiona została na nowy rachunek roku 1876;
- 2) ażeby przypadająca dla wkładek udziałowców superdywidendę w ilości złr. 6.355/08 zachowano jako rezerwę w myśl art. 13. statutów na pokrycie możliwych ubytków w interesie pożyczkowym.
- 3) ażeby w myśl art. 85 lit. g. statutów udzieleno z funduszu rezerwowego na cele dobroczynne kwotę złr. 800, mianowicie po złr. 100 dla Towarzystwa pomocy naukowej w Jasie i Samborze, i po złr. 100 na bursy studenckie w Brodach, Brzeżanach, Kołomyi, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Delegat p. Szatkowski wnosi:

- 1) ażeby przy wypłacaniu pożyczek na listy zastawne, obliczać udzieloną pożyczkę według notowanego kursu listów, nie zaś niżej, jak się dotąd działo;
- 2) aby przy wystawianiu gospodarstwa na licytację, nie licytować całej realności, lecz tylko taką część, która odpowiada kwocie długu;
- 3) aby zakład nie operował funduszami w inny sposób i na inne cele, jak w programie i statucie wyrażono.

Po przemówieniu dyrektora p. Zbyszewskiego odesłano wniosek w myśl statutu do rady nadzorczej do zbadania i zdania sprawy na przyszłym zgromadzeniu.

Nastąpiły wybory do rady zawiadowczej, z której w tym roku ustępuje p. Wiktor Zbyszewski i hr. Edward Fredro, i do komisji weryfikacyjnej. Do rady wybrani ponownie p. Zbyszewski, i hr. Karol Mier — do komisji ci sami, którzy byli w roku poprzednim, pp. Jan Strömenger, Antoni Bogdanowicz i Zygmunt Steif.

Na czem posiedzenie zamknięto.

Kronika.

(d. 11. kwietnia)

Rozprawa sądowa redakcji *Dz. Polskiego* z husytami śniatyńskimi nie przyszła dalszej do skutku. Dowiedziawszy się, że redakcja zamierza przeprowadzić dowód prawdy przeciwko nim, ze strachu, aby nie potrzebowali płacić kosztów procesu, podali wczoraj mimo wielkanocnego święta reces od skargi, i trybunał odwołał rozprawę. Donosimy o tem z ubolewaniem, bo rozprawa byłaby wykazała szereg faktów bardzo jaskrawych. Później jednak świadkowie zgłaszają się do nas ze swymi zeznaniami, przeto umieścimy takową, chociaż rozprawa została zaniechana.

O zranieniu p. Baręcza przez porucznika Schauensteina, o którym donosiliśmy wczoraj, podać możemy jeszcze dwa autentyczne szczegóły. Faktem jest, że przedtem nim p. Schauenstein uderzył schyłłonego nad jego psem p. Baręcza, ani słowa ze sobą nie zamienili. Porucznik więc postąpił sobie w najwyższym stopniu brutalnie, skoro uderzył p. Baręcza, nie wiedząc co on z jego psem robi. Po zaaplikowaniu porucznikowi zastawionego polskiego, p. Baręcz sędził spokojnie dalej, a gdy go p. Schauenstein napadł z wyjątkiem palcem, obrócił się i zaczął laską parować ojca, laska jednak złamała się, a wtedy dopiero zdzielił oficer zranień go w twarz.

C. k. Gazeta Lwowska zawiadamia z biurokratyczną skrupulatnością wszystkie wypadki miejscowe, choćby to szło o kradzież worka za 10 ct., lub pudelka zapalek ze sklepu, uważała za stosowne pominąć zupełnie milczeniem zaiste pomiędzy p. Schauensteinem a Baręczem. Zatrwo pojął dla czego. Oto p. Schauenstein jest ok. portenikiem, zdawało się więc o k. „Gazecie“ że opisać brutalne jego postępowanie, a następnie nie honorowy jego napad z bronią na bezbrojnego człowieka, znaczyłoby to samo co wysłać przeciw c. k. armji, ok. rządowi, i innym ok. wielkością. Ciekawa to logika urzędowa!

Fani B. Gelsstener złożyła na ręce prezydium magistratu dla ubogich miasta Lwowa kwotę 27 zł. 60 ct. w. a., używaną z rozprzedaży jej kompozycji muzycznych. Imieniem ubogich składam szanownej dawczyni uprzejme podziękowanie. *Jasiński w. r.*

Pan Leon Thom, właściciel młyna parowego i obywatel miasta Lwowa złożył w prezydium magistratu kwotę 100 zł. w. a., przeznaczając jedną połowę datki, czyli kwotę 50 zł. w. a. na rzecz kuchni ludowej chrześcijańskiej, drugą połowę na rzecz kuchni ludowej izraelskiej.

Doręczywszy pomienione datki zarządom obu kuchni ludowych, składam niniejszem szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie. *Jasiński w. r.*

Prezydent miasta z powodu energicznej obrony ochotniczej straży przy pożarze w nocy ze środy na czwartek, w skutek relacji naczelnika straży miejskiej i własnego przekonania się na miejscu, wystosował do wydziału ochotniczej straży ogniowej pismo z podziękowaniem.

Najnowszy magistracki wynalazek. Ciekawy jest najnowszy system przyjęty przez miejską władzę w departamencie uprzątnięcia błota i śmiecia. Dotychczasowy system okazał się i niedostatecznym i zbyt kosztownym; nowy system udaje się wyborze. Polega on na tem, że błota zgarniętego z ulicy nie wywozi się na miasto, lecz ułożone mniej więcej symetrycznie w kupę, pozostawia się na miejscu. Tam, pod wpływem wiosennego słońca, wywaha, wodniste jego części ulatniają się; suche zaś przejeżdżni i piesz rozpraszają w atomistycznych cząsteczkach kołami i respective butami; resztę wiatr rozosi. Najnowsze zastosowanie tego dowcipnego systemu czytelnicy znaleźć mogą na Stryjskiej ulicy, gdzie błoto zgarnięte przed trzema tygodniami posostaje nieknieciem, już przeszło w stan suchy i powoli w postaci drobnego pyłu rozprusza się, osiadając na sprzętach w pokojach, gdy kto otworzy okno, tudzież na ubranu przechodniów i na ich płucach. I wszystko to bez widomego udziału władz miejskich. Przynajmniej nie widzieliśmy dotąd na tej ulicy owych sześciu bab z łopatami, z których jedna (nie łopata, ale baba) rozmawia z kumą, druga wpatruje na łopacie marzy o czoszczu, trzecie wypoczuwa, a jedna rozstrzębię flegmatycznie śmiecie, podczas gdy wódz tej magistrackiej falangi tyłem do niej odwrócony z fajerką w zębach ma wrok atkwny w drzwi najbliższego synku.

Czysty dochód z koncertu panien Epstein na korzyść zakupu obrazu „Unj“ Matejki, wynosił gld. 18.64 wraz z polową, z której szan. koncertantki na korzyść obrazu zrezygnowały. — Komitet złożył powyższą kwotę na ręce sekretarza Powiatowego i niniejszem szanownym panom Epstein — Jani Kelt — Epstein — jako też i p. Janowi Bedlejewskiemu z Rodoła za bezinteresowną pomoc w urządzaniu serdecznie składa dzięki komitet koncertowy.

Z powodu licznych uskarżań się na dorozkaczy, zwracamy uwagę szan. publiczności na odnośny ustęp z nowego regulaminu dla dorozkaczy, podług którego, każdy dorozkacz musi mieć karteczkę z załazem. W razie jakiegokolwiek nadużycia, jadący może zażądać takiej karteczki od dorozkacza, a napisawszy na niej numer dorozki, jakoś przekroczenia i swoje nazwisko, wręczyć takową pierwszemu lepszemu żołnierzowi policyjnemu, a może być pewnym, że winny zostanie ukarany. W ten sposób publiczność oszczędzi sobie może fatygi osobistego skarczenia dorozkaczy w polcji.

Okroczna niedza. Uboga rodzina, której ojciec dnia wczorajszego z głodu zemstał, zastępuje aby jej położenie choć w części osłodził przy nadchodzącym dniu Zmartwychwstania Pańskiego, toby chciał użyć cierpieniem niedostatku, nasza administracja wskaże adres nieszczęśliwej rodziny.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował auskultanta dr. Augusta Hessego, adwoktem przy sądzie powiatowym w Nowym Targu. — C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Kornela Leszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Włoszkowie.

Prezydium c. k. krajowej dyrekcji skarbu mianowało inspektorem podatkowym w IX klasie rangi koncepcyjnego skarbowych, w galęzi starych podatków, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego.

Zarząd zakładu ciemnych łaskawemu ofiarodawcy 25 zł. wymienionych we wczorajszym dzienniku — panu Karolowi Polityńskiemu w Tarnowie — składa w imieniu nieszczęśliwych ciemnych dzieci najszczerze podziękowanie.

Członkiem rady pow. w Zaleszczykach z grupy większych posiadłości wybrany dnia 5. bm. ks. Jan Głębecki, pleban obrz. lac. i diekan z Czerwonego-grodu.

Zebranie przedwyborcze. Z powodu rozpisania na d. 4. maja b. r. wyboru delegata do Rady państwa, upoważnieni przez grom obywateli, zapraszamy się, wyborców z większych posiadłości pow. rohатыńskiego na naradę przedwyborczą w piątek 14. kwietnia b. r. w lokalnościach Rady pow. w Rohatynie odbyć się mającą. Włodzimierz Puzyra, Mieczysław Onyszkiewicz.

Doniesienia policyjne. Dnia 5. bm. zbiegł z roboty w pracowni wojskowej więzień tutejszego domu karnego Gaorgij Buliga Bałamut, skazany na kilkuletnie więzienie; zbiegł z rodu z Suchowierch w Kocmańskim, wzrostu średniego, twarzy podługiej, włosów ciemnych, mówi po rusku, noślik boso, bez czapki. — Złożono w polcję mały pistolet jednorurkowy naleziony dn. 9. bm. na rogu ulicy Zygmuntowskiej. — Petro Hinesuk z Osztowej w Horodenskim w drodze z Obertyna do domu przylączył się do odbywającej się samą drogę właścianki Anny Sawcenkowej i w odludnym miejscu obaliwszy ją z nienacka zabrał jej premoć 1 guld. i torbę, poczem uknął w pole; winowajca został pojmany i oddany sądowi.

Rohatyn 9. kwietnia. Zeszłej nocy o 12. godzinie stał się pastwą płomieni warstak kotłarza Wojciecha Molika w Bursztynie. Szkoda jest znaczna, lecz po największej części ubezpieczona. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Kraków 10. kwietnia. Czas donosi: Habia Stanisław Mieroszewski, poseł gmin powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego ogłosił drukiem: „Sprawozdanie z czynności Rady państwa podczas sesji z roku 1875 i 1876“.

Wczoraj umarł tu Paweł Barański, były budowniczy miejski, licząc lat 63. Przez długi lata piastował on urząd budowniczego miejskiego.

Wczoraj o 10. wieczorem w skutku zawalenia się pięca w wędlni w „Szarej Kamienicy“, według zacytowanego palid, lecz straż ogniowa szarz polowała tamże dalsze szerzeniu się ognia. Szkoda wynosi około 150 złr.

Przesko. Od prezesa rady powiatowej p. Władysława Dąbskiego otrzymujemy następujące pismo: Autor korespondencji z Brzeska w swoim artykule umieszczonego w *Dzienniku Polskim* z dnia 3. bm. podając rzetelnie szan rzeczy co do domów zagrożonych przez rzeczkę i szwiec, o tyle źle był poinformowany, iż podał, jakoby na zapobiegnięcie tego zniszczenia groźnego stanu żadnych zaradzkich nie przedsięwzięt środków; od dawna bowiem tak ok. starosta p. Henryk Pfan, jak i inni, już przynajmniej co przynależało ze stałowiska naszego urzędu, a właśnie dnia 3. bm. zaprosił p. Pfan oprócz mnie, także i innych jeszcze mężów zaufania powiatu na naradę w sprawie nędzy i korzystania z przynależnej dla Galicji państwowej zapomogi bezwzględnej i zapadała uchwała, ażeby ok. starostwo wyjechało na wys. ok. radu bezwrotną zapomogę, a mianowicie: na regulację Uszwicy w Brzesku kwotę 10.000 zł. a na regulację tejże rzeki w 11 wsiach dotkniętych jej wylewem 12.000 zł. i pochlebiamy sobie. że wys. Wydział krajowy, do którego wydział rady powiatowej brzeskiej przesłał swoje w tym względzie przedstawiienie, raczy poprzeć nas w ten sposób, iż wys. c. k. rząd nie chce nowej na nieszczęśliwe

N^o 4181. am 18^{ten} April 1876.

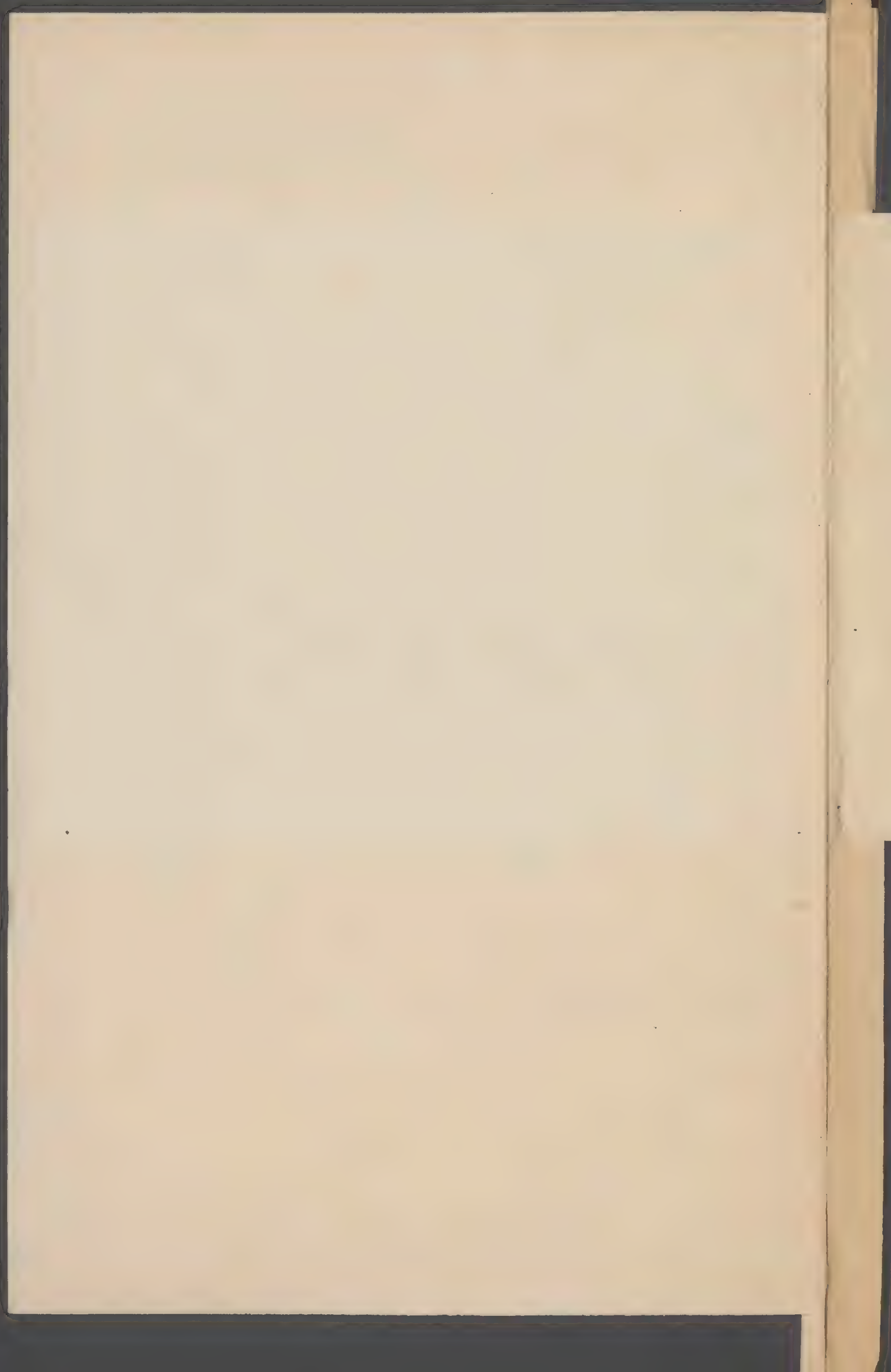
Krakau, den 12 April. Briz. Corresp., Rechenschaftsbericht des
Großen Kammerlans Menschenzeits, - Confession eines polen-
schen Genichts Werkes)

Rechnungsabz. Off. M. hat nun ~~aber~~ abermals wie im Vor-
jahre über die Thätigkeit des Rechnungsraths einen Rechenschaftsbericht
an seine bauerliche Warte in form einer Broschüre veröffentlicht.
• damit seinen aristokratischen Collegen wieder viel Arger bereitet.
Dieselben, die in ihrem Eigendünkel es bisher nie der Mühe
werth hielten, ihrem Mandanten über die Resultate ihres Reichs-
rathsthatigkeit einen Bericht zu erstatten, erblicken in dem pflicht-
getreuen Benehmen des gräflichen Volksvertreters einen gewissen
„ketzerischen“, „demokratischen“ Vorgang, der mit den feudalen
riven Anschauungen der polnischen Tonis im offenkundigen Wi-
dersprüche steht.

Es ist lobenswerth, dass Off. M. das bekenntnis seines selbst-
ständigen Auftretens regelt, seitens seiner politischen Wieder-
sacher sowohl im Krakauer Reichsrathe als überhaupt bei
jeder Gelegenheit mannigfache Angriffe zu erdulden hat, auf wel-
che der Graf in seinen jüngsten Berichte mit einer gewissen
Resignation aufspielt, dennoch auf dem eingezeichneten Wege mit
Charakterfestigkeit fortzuschreitet. Die Broschüre des Off. M.
hat aber auch den schätzenswerthen Vorzug, dass zu die han-
delpolitischen & volkswirtschaftlichen Fragen, welche Gegenstand
der letzten Reichsrathsverhandlungen waren in populärer & leicht
fasslicher Sprache zum Verständnisse der Landleute bringt,
dadurch aber auch allen diejenigen, welche die Debatten
Debatten im Rechnungsrathe nicht genau verfolgt, eine anschauliche
Lehrstunde über die Verhandlungen & deren Ergebnisse
bietet. Off. weiß in seinem Berichte kühnlich nach, dass
es entschieden falsch sei, wenn von mancher Seite behauptet
wird, dass Galizien mehr Steuer tragt als die übrigen Pro-
vinzen der österreichischen Reichshälfte. Es sei noch

bemerkt, dass der Graf in seiner Broschüre gegen den Schutzzoll
als entschiedener Anhänger des Freihandels auftritt
indem er ausdrücklich erklärt: „Ungeachtet ist die Forderung
„dass zu Gunsten eines Auszugs inländischer Fabrikanten
„die Gesamtheit Opfer zu bringen, nämlich Zoll zu zahlen
„gezwungen sein soll, so in die Lage versetzt werden wür-
„de inländische schlechte Waare theuer verkaufen zu
„müssen“

oll
//
my
-
at -

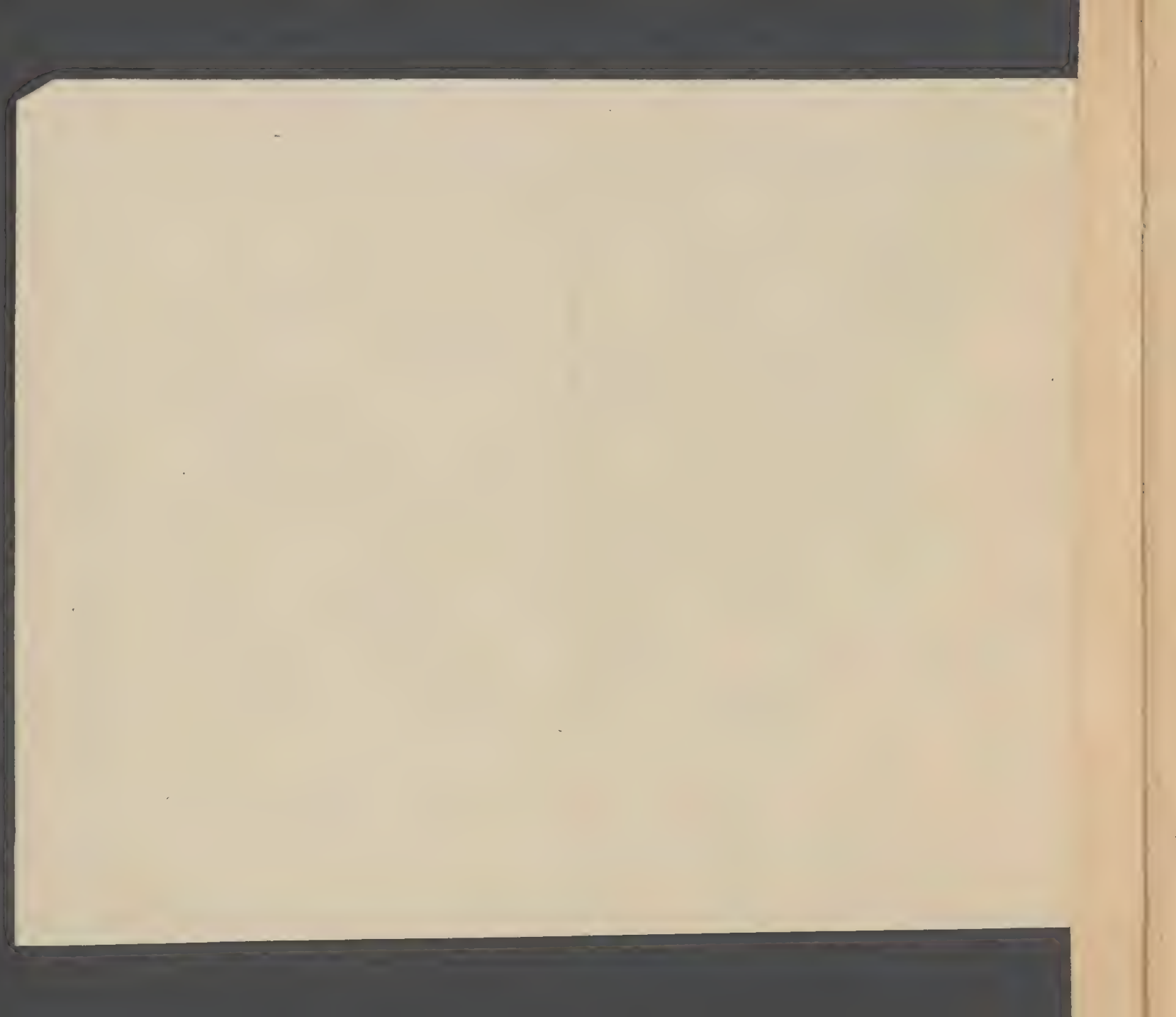


47
Zufolgen Mittheilung des k. k. Oberstfeld,
meisteramtes vom 6. d. M. Z. 191 sind die
Ruffen der beiden k. k. Hofkapellen angewiesen
worden, für die Herren Mitglieder des Obja,
ordentliches Mitglied täglich ja fünfzehn Prositzen
im Kapellsaal gegen Anzeigpreis und Kon-
servationsgebühr bis 12 Uhr Mittags, wie üb-
lich, zu reserviren.

Hierzu habe ich mir die Ehre, die Herren
Mitglieder des Objaordentliches Mitglied in die
Dankschuld zu setzen.

Wien, am 14. October 1875.

Dr. Reckbauer $\frac{m}{p}$



Am nächsten Donnerstag, 5. Februar d. J.,
findet in der großen Hofkapelle ein Festball
statt, zu welchem auf Allerhöchsten Befehl Sr.
k. und k. apost. Majestät die Herren Mitglieder
der beiden Häuser des Reichsrathes eingeladen
worden sind.

Hierzu habe ich die Ehre, die Herren Abgeord-
neten in Gemäßheit des von dem Herrn k. k.
k. Hof- und Hofmarschallamt mir zugekommenen Mit-
theilung dd. 26. d. M. J. 480 mit dem Bittge-
hen zu setzen, daß jene Herren
Abgeordnete, welche nicht in dem Falle sind, eine
Uniform zu tragen, im National-Kostüm oder
im schwarzen Rock mit weißer Kravatte vor-
zukommen können.

Wien, am 31. Januar 1876.

Reichbauer $\frac{m}{p.}$



Hof-Ansage.

Samstag den 5. Februar 1876

ist

HOFBALL,

präcise um 8 Uhr Abends.

Die Damen erscheinen in runden Kleidern,
die k. k. geheimen Räthe, Kämmerer und Truchsessin **in Gala**, alle übrigen
zum Erscheinen berufenen Herren **in Uniform** oder (jedoch nur insofern sie nach
ihrem Stande nicht in dem Falle sind, eine Uniform zu tragen) im Staatskleide mit
Degen, die Herren vom Militär **ohne** Feldbinde.

Die **Bänder der Ordens-Grosskreuze** werden **nicht** über dem Rocke getragen.

Die Zufahrt ist nur an der Botschafterstiege im Schweizerhofe.



Wł. Wł. Wł. Wł. Wł.

Gr. Miroszewski

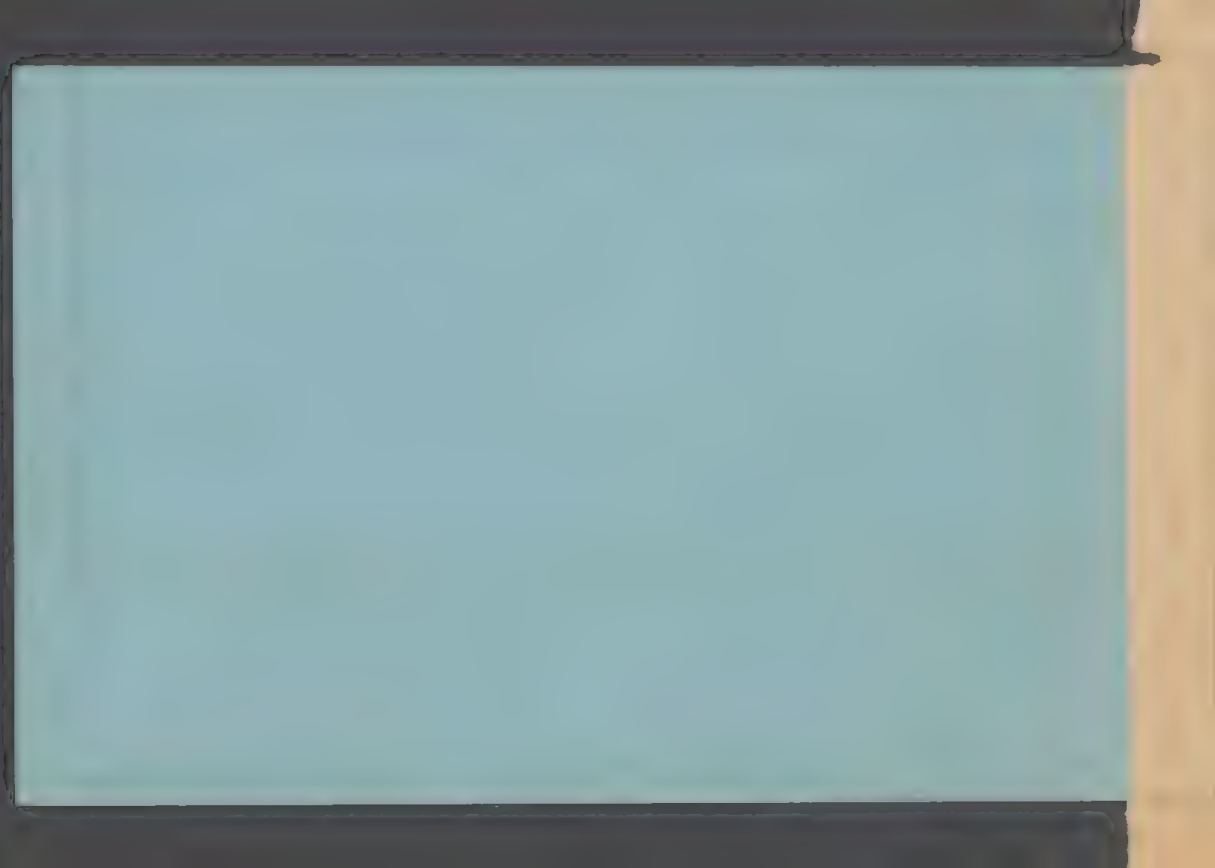


Herr Abynorintar Graf Mieroszewski

wird ersucht Sich bei der Tafel
zur Linken

das Herr Abynor. Hr. Meffer

zu setzen





Dîner du 23 Février 1876.

Oùtres d'Ostende.

POTAGE.

Potage à la julienne.

HORS D'OEUVRE.

Bouchées à la chasseur.

RELEVÉS.

Grilles saumonée sauce hollandaise.

Pièce et côtes de boeuf à la Godard.

ENTRÉES.

Estomac de dindes à la Mellerich.

Lain d'homards à l'américaine.

SORBET.

RÔTS.

Saisans à la broche.

ENTREMETS.

Quartier d'artichauts à la Lyonnaise.

Flan de fruits à la Portugaise.

Bombe glacé au chocolat.

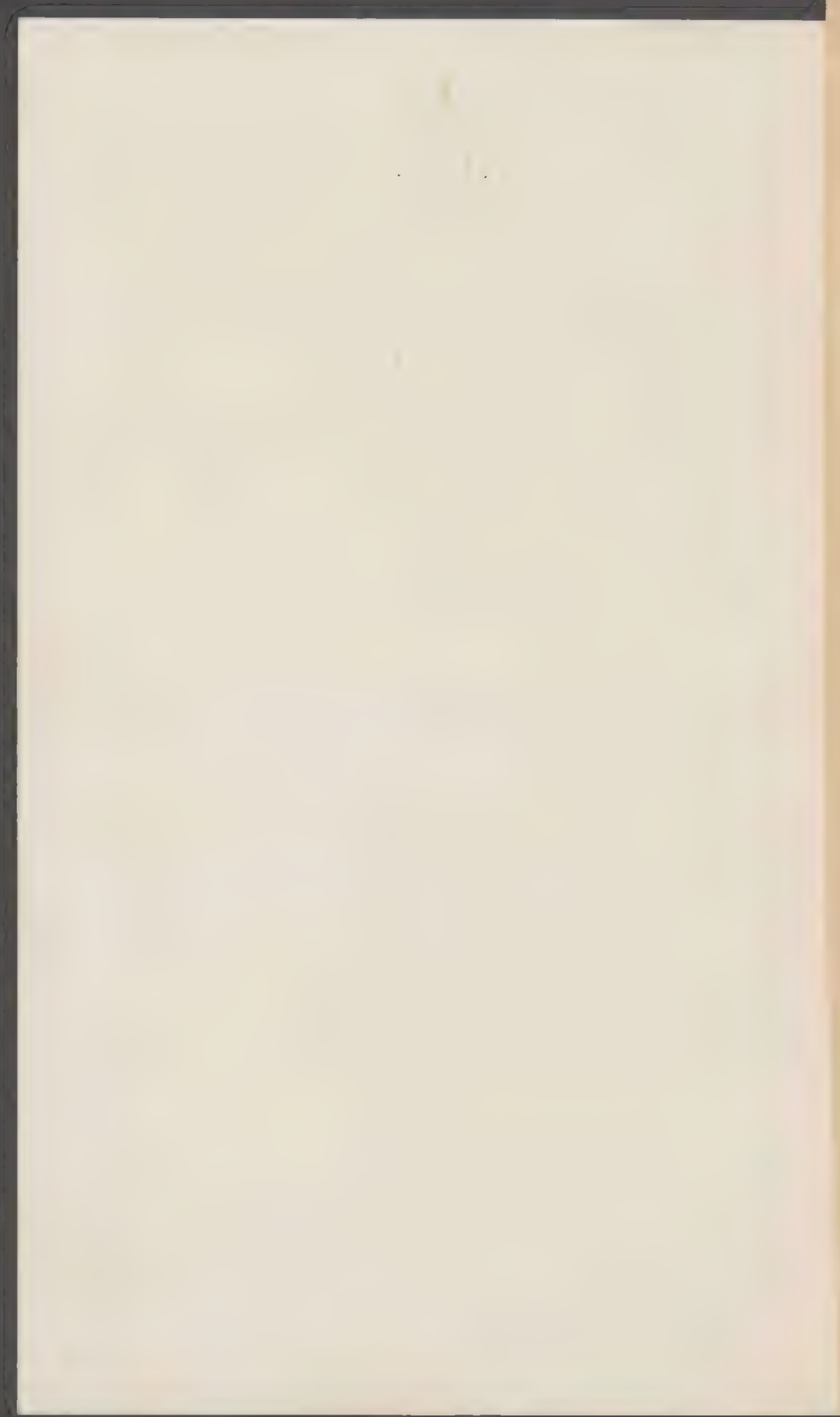
FROMAGE.

Fromage de Port Salut.

GLACES.

Glaces aux groseilles et au caramel.

DESSERT.



55

104

Az országgyűlés nevében hazafiúi mély fájdalommal tudatjuk, hogy

DEÁK FERENCZ

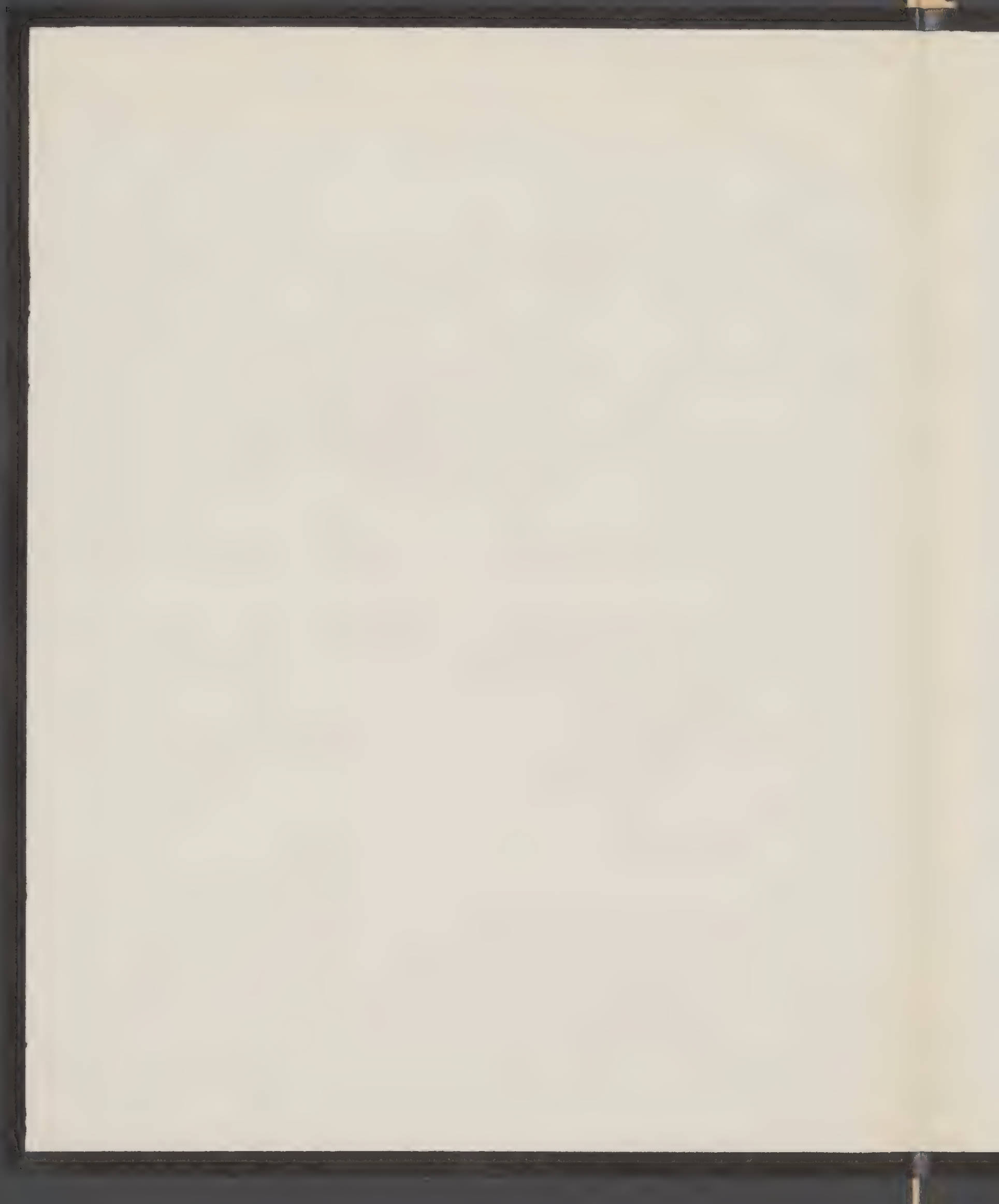
folyó hó 28-ikán meghalt.

Budapesten, 1876. évi január hó 29-én.

Majláth György s. k.
a főrendi ház elnöke.

Ghyczy Kálmán s. k.
a képviselőház elnöke.

A temetés február 3-án, — az engesztelő sz. mise áldozat február 5-én fog tartatni.
A részletek később hozatnak köztudomásra.







N^o 2

Ehrenkarte.

Der Club der Landwirthe in Wien.

Ihrer Hochgeboren^{en} beehrt sich zu seinem am 27. Jänner 1876 in den
Räthen der Gesellschaft der Musikfreunde unter dem Patronate
der Damen Frau Mathinka Gräfin Andrássy, Frau Johanna Fürstin
Sauerberg, Frau Leopoldine Chlumecky, Frau Agla Gräfin Hansperg
Frau Rudine Fürstin Hellernich, Frau Helmi v. Oppenheimer, Tochter
Frau Adele Baronin Suttner,
stehfindenden Stelle hochlichst einzusetzen.

Der Kain-Entwurf ist der Unterstützung land. u. forstwirtschaftlicher Zwecke gewidmet

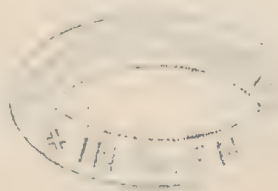
Das Ball-Comité

Wien, im Jänner 1876

Stadt Gleichstrasse 1, 1. Stock Thür 12

Se. Hochgeboren
Herrn Stanislaus Graf Microscovici
Juchaczitz im Kreisungsgemeinde
perst Osmar im Juchacz.

Dr. A. Onken



P. v. Tarnobor
6

15

2

Das Comité beauftragt sich ferner die künftige Einladung zu einer
neuen, noch zu erfüllenden Veranstaltung zu bringen, daß die künftige
Lustbarkeiten im künftigen Jahr Militär-Casino I. (Gemeinschaft)
grosse Pl. 4, am 20. d. M. an täglich von 9 bis 2 Uhr besucht
werden können.

Amorpha

Terce-Titze zu 8 und 6 fl.

Parterre-Fitzze I. Abtheilung zu 8 fl.

II. " 4 fl.

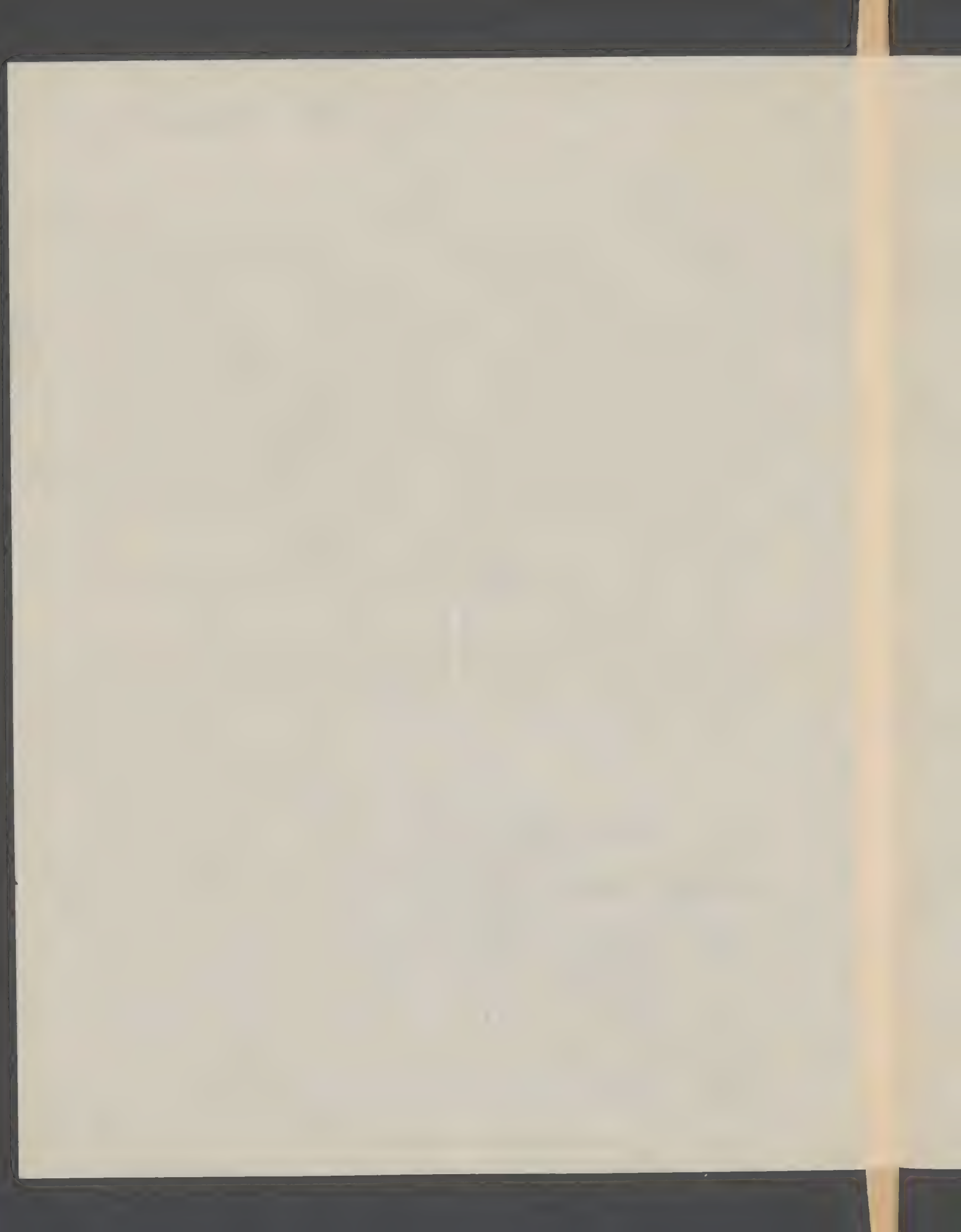
I. Gallerie I. Reife " 3 fl.

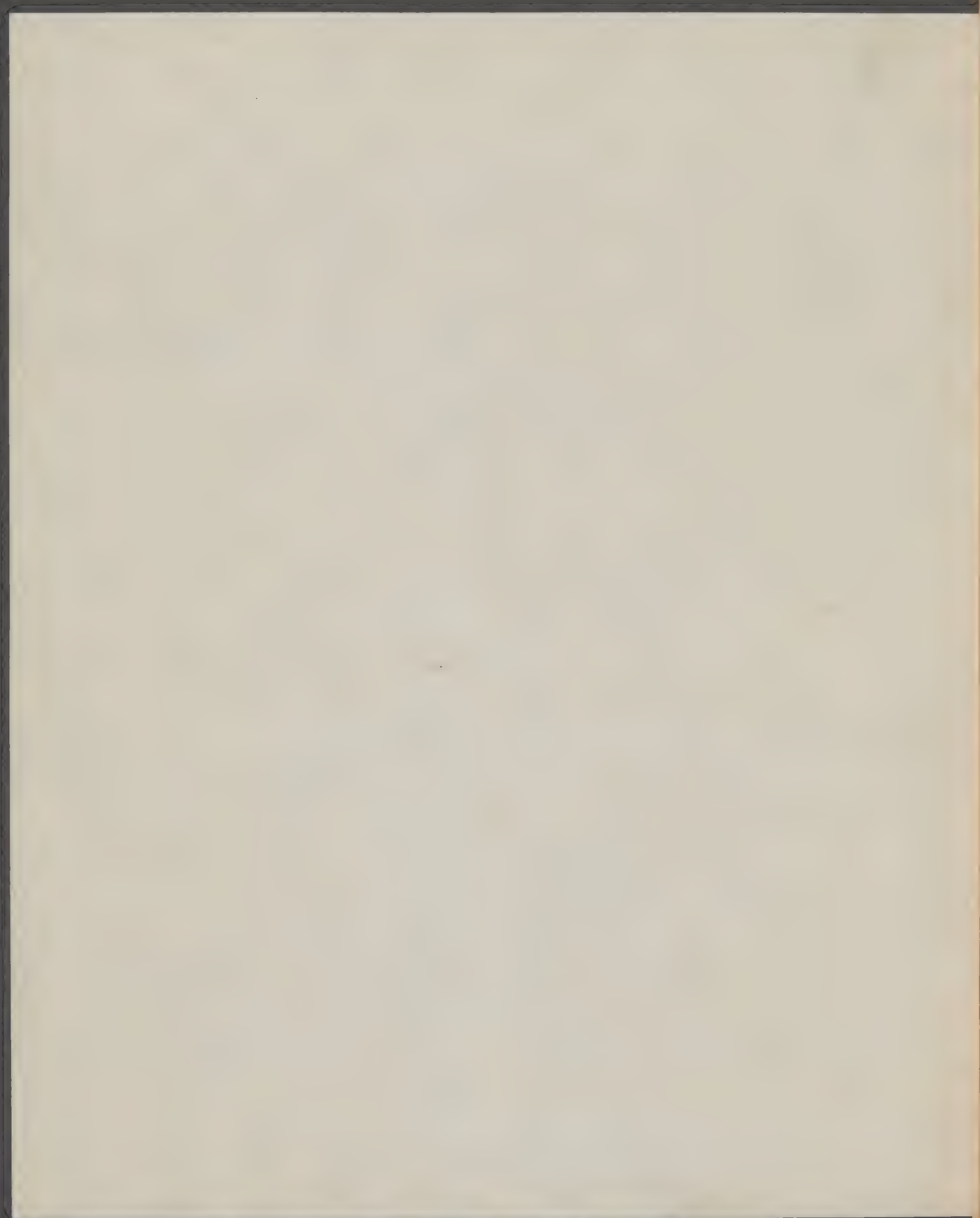
I. " II. *Lib. VII. Ruffa* " 2 fl.

II " I. lib V. " " 1 fl.

1874. 1875.

Wiederholungsfragen zum 6. Vorlesungsgang in Lauffenbach





Einladung

zu der

Freitag den 25. Februar 1876, Abends halb 7 Uhr,

im

Hôtel Métropole,

Franz Josefs-Quai,

stattfindenden

Mitglieder-Versammlung

des

Deutschen Vereins in Wien.

— K. G. & D. —

Tagesordnung:

1. Mittheilungen des Obmannes.
2. Bericht des Herrn Landtagsabgeordneten Dr. Weitloff über die Aufstellung von Volksbibliotheken durch den deutschen Verein im Jahre 1875.
3. Cassabericht.
4. Vortrag des Herrn Reichsrathsabgeordneten Dr. Heilsberg über das Verhältniss Oesterreichs zu Ungarn mit dem Antrage auf Fassung einer Resolution,*)
5. Neuwahl des Vorstandes.**)

Dr. Victor Capesius,

Schriftführer.

Dr. Josef Kopp,

Obmann.

*) Der deutsche Verein spricht seine Ueberzeugung dahin aus, dass bei Erneuerung des Ausgleiches mit Ungarn eine gerechtere Vertheilung der Leistungen und eine den Leistungen entsprechende Regelung der Rechte anzustreben, — unbedingt aber eine Auferlegung weiterer Opfer politisch, ebenso wie finanziell und wirtschaftlich gänzlich unzulässig ist. —

**) §. 8 der Statuten lautet: Die Mitglieder-Versammlung wählt einen Obmann und acht Vorstandsmitglieder. An der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder können sich auch abwesende Vereinsmitglieder durch Einsendung von Stimmzetteln betheiligen, doch müssen in diesem Falle von den Abwesenden die vor der Wahl jedem Vereinsmitgliede zuzusendenden Stimmzettel benützt und von den Wählenden unterschrieben werden. Die Stimmzettel sind bis zum Wahltag an den Vereinsvorstand einzusenden. Bei der Wahl des Obmannes und der Vorstandsmitglieder entscheidet die relative Stimmenmehrheit, jedoch mit der Beschränkung, dass der Gewählte mindestens ein Viertel der abgegebenen Stimmen auf sich vereinigen muss. Bei gleicher Stimmenzahl entscheidet das Los. Im Falle einer oder mehrere der zu Wählenden weniger als ein Viertel der abgegebenen Stimmen erhalten haben sollten, findet eine engere Wahl zwischen Denjenigen, welche die nächst meisten Stimmen erhalten haben, in der Art statt, dass immer die doppelte Anzahl der noch zu Wählenden in die Nachwahl einzubeziehen kommt. Die Nachwahl wird blos von den in der Mitglieder-Versammlung anwesenden Vereinsmitgliedern mit absoluter Majorität der Stimmenden vorgenommen. Der so gewählte Vorstand wählt aus seiner Mitte einen Obmann-Stellvertreter, einen Cassier und einen Schriftführer.

THE

NEW YORK

LIBRARY

OF THE

CITY OF

NEW YORK

LIBRARY

OF THE

CITY OF

NEW YORK

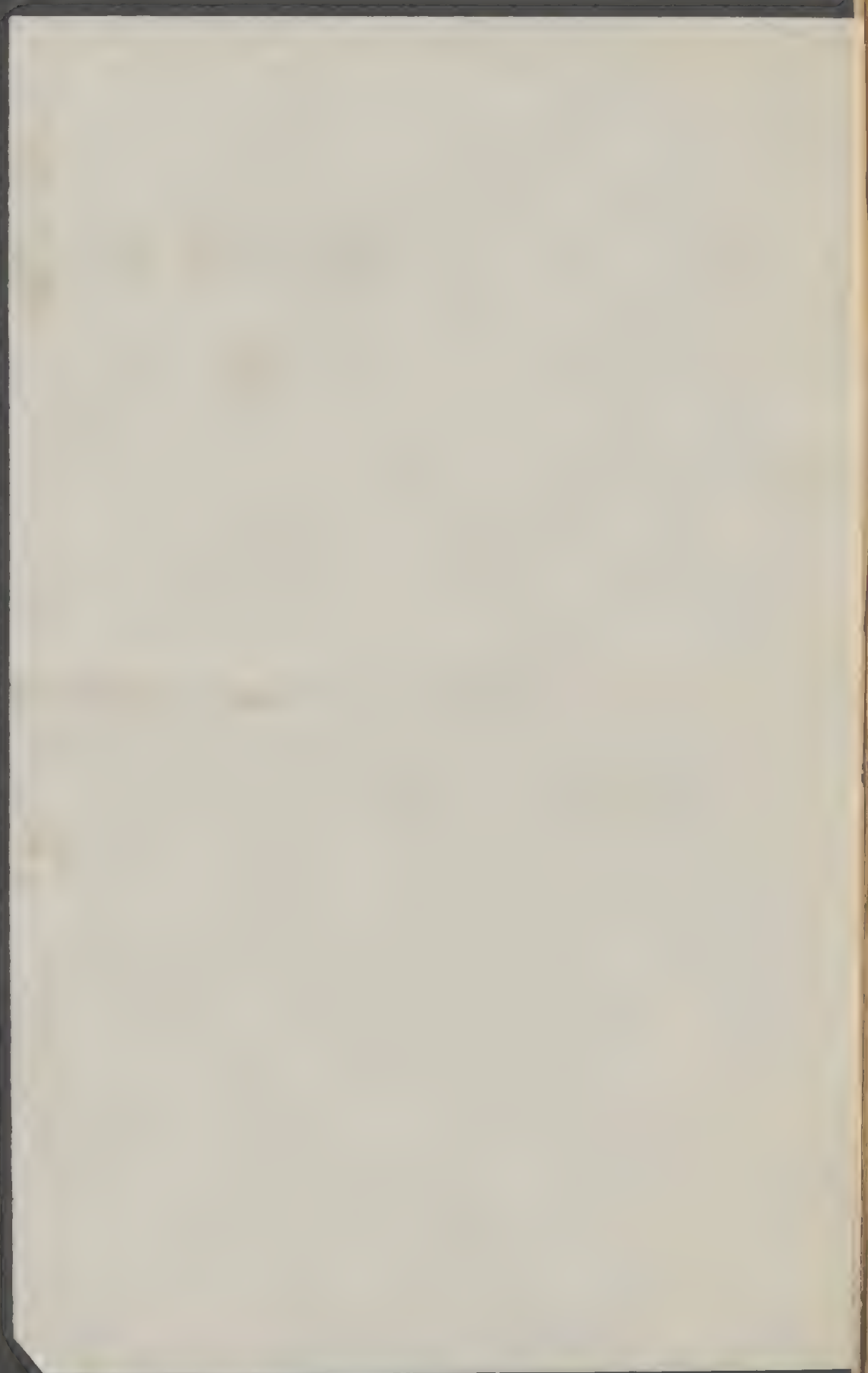
LIBRARY

OF THE

CITY OF

NEW YORK

100



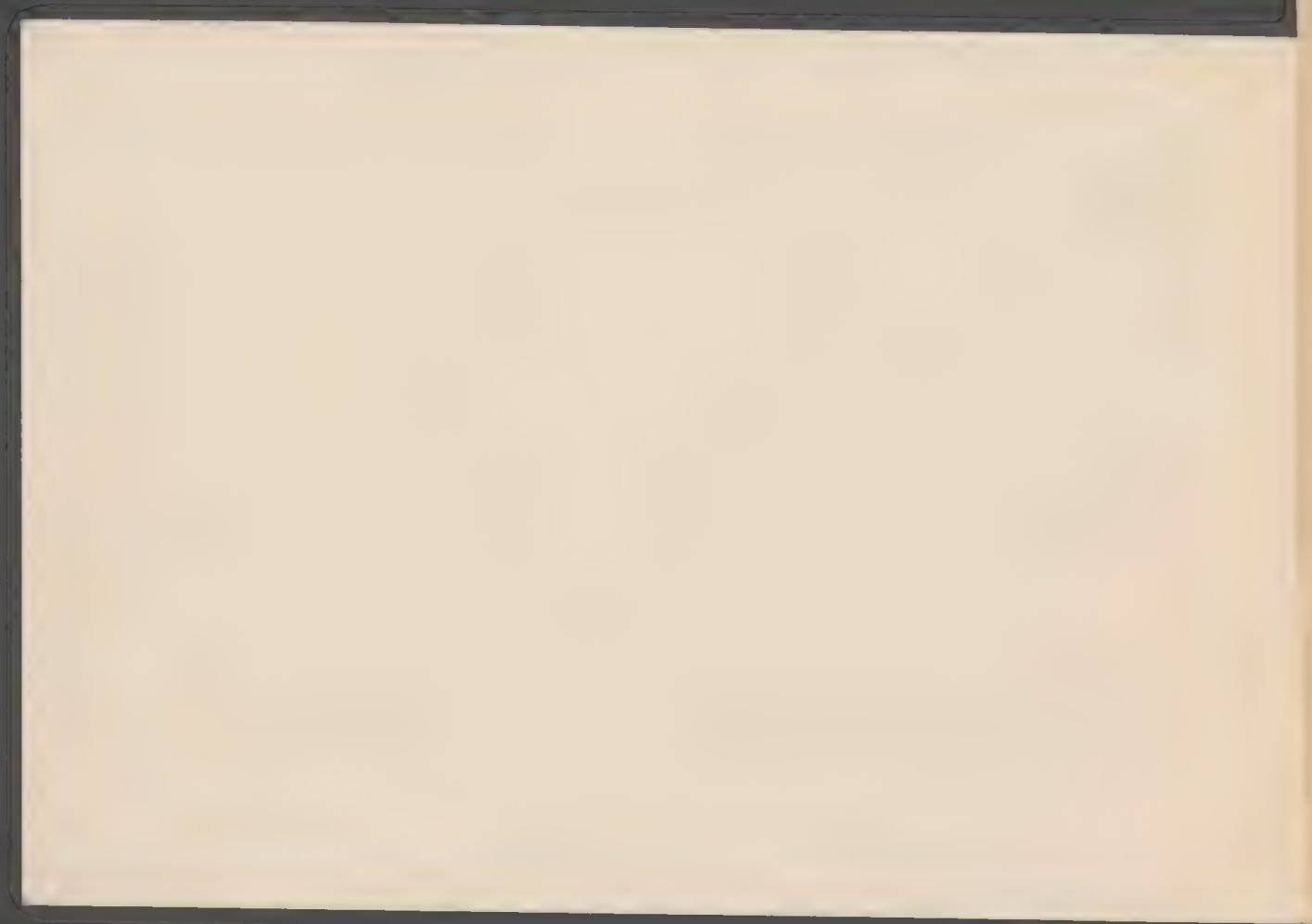
Le. Ministre de la. Maison. Impériale
et des affaires étrangères
et la Comtesse. Jules. Andrassy
prient M^r le Comte Stanislas Mieroszewski

Député

de leur faire l'honneur de passer la soirée
chez eux le 12 février 1876
à 9 heures et demie.

On dansera!

Une réponse obligera.



In Berücksichtigung des wohlthätigen Zweckes
haben die hohen Damen:

Katharina Gräfin Andrássy,
Johanna Fürstin Auersperg,
Francisca Gräfin Baworowska,
Rosalia Gräfin Cigala-Fulgosi,
Hermine Baronin Hurter-Aman,
Ludowika Jaxa-Chamice,
Charlotte Baronin Königswarter,
Marie Gräfin Larisch,
Oltavia Baronin Löwenthal,
Gabriele Gräfin Nemes-Wodianer,
Marie Gräfin Potocka,
Helene v. Ziemialkowska

das Patronat des unter dem Protectorate Sr. kaiserlichen
Hoheit des Herrn Erzherzogs Karl Ludwig stehenden
Balles huldvollst übernommen.

111



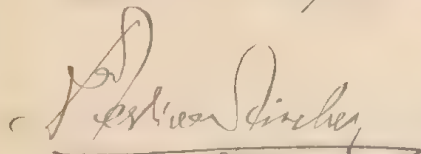
Karla honorowa:

dla Jasnie Wielm. Pana hr. H. Miroszewskiego ^{nr 2} zt. iz. dep.

Komitet podskarby uniwersytecki
zaprasza niniejszym na Bal który się odbędzie dnia 24 lutego t. r.
pod protektorem Najdosławniejszego

Wojewoicy Karola Ludwika

na dozwol. gładem dotkniętych miasteczkiem Guty i pozostałych
udom i swobod po gminach którzy u. Pochm. zginęli


Prezes

Sofien-Saal
Początek balu o godzinie 9^{tej}.


członek komitetu

*Wszystkie bilety na bal są w sprzedaży w kramarni dla Guty i w
kramarni w Guty. Władztwo dotkli kłopoty...*



Ehrenkarte.

Das Studenten Comité
des unter dem Protectorate des durchlauchtigsten
Kern Erzbischof Karl Ludwig
stehenden

Balles zu Gunsten der von Hungersnoth betroffenen
Bewohner Galiziens und der nach den in Pechnia
verunglückten Bergleuten Winterkudakenen teilt
sich hienmit Sr. Hochgeboren Herrn Grafen Stanislaus
Mikroskowski Krizbräu. Abgeordneter etc. etc.
ergebenst einzuladen.

J. J. J. J. J.
Prases

Sofien-Saal
24. Februar 1876. 9 Uhr.

Stuckowski

Das Reinertragniss wird dem galizischen Ländesausschusse übergeben
wobei alle eingewendeten Beträge wird quittiert.
Die Karte gilt auch für die Damen der Familie



64

Der Ball steht unter dem Protectorate Sr. Excellenz des
k. k. Handelsministers, Herrn

JOHANN RITTER VON CHLUMECKÝ.

Das Reinerträgniss fließt dem bereits bestehenden Fonde
zur Unterstützung verunglückter, nicht pensionsfähiger Eisen-
bahnbediensteter eventuell deren Witwen und Waisen, zu.

Derselbe steht unter der Verwaltung eines Curatoriums,
bestehend aus den Herren:

WILH. Freiherr von ENGERTH, k. k. Hofrath, General-Director-Stell-
vertreter der k. k. priv. Staatseisenbahn.

WILH. Ritter von EICHLER, k. k. Hofrath, General-Inspector der
a. priv. Kaiser Ferdinands-Nordbahn.

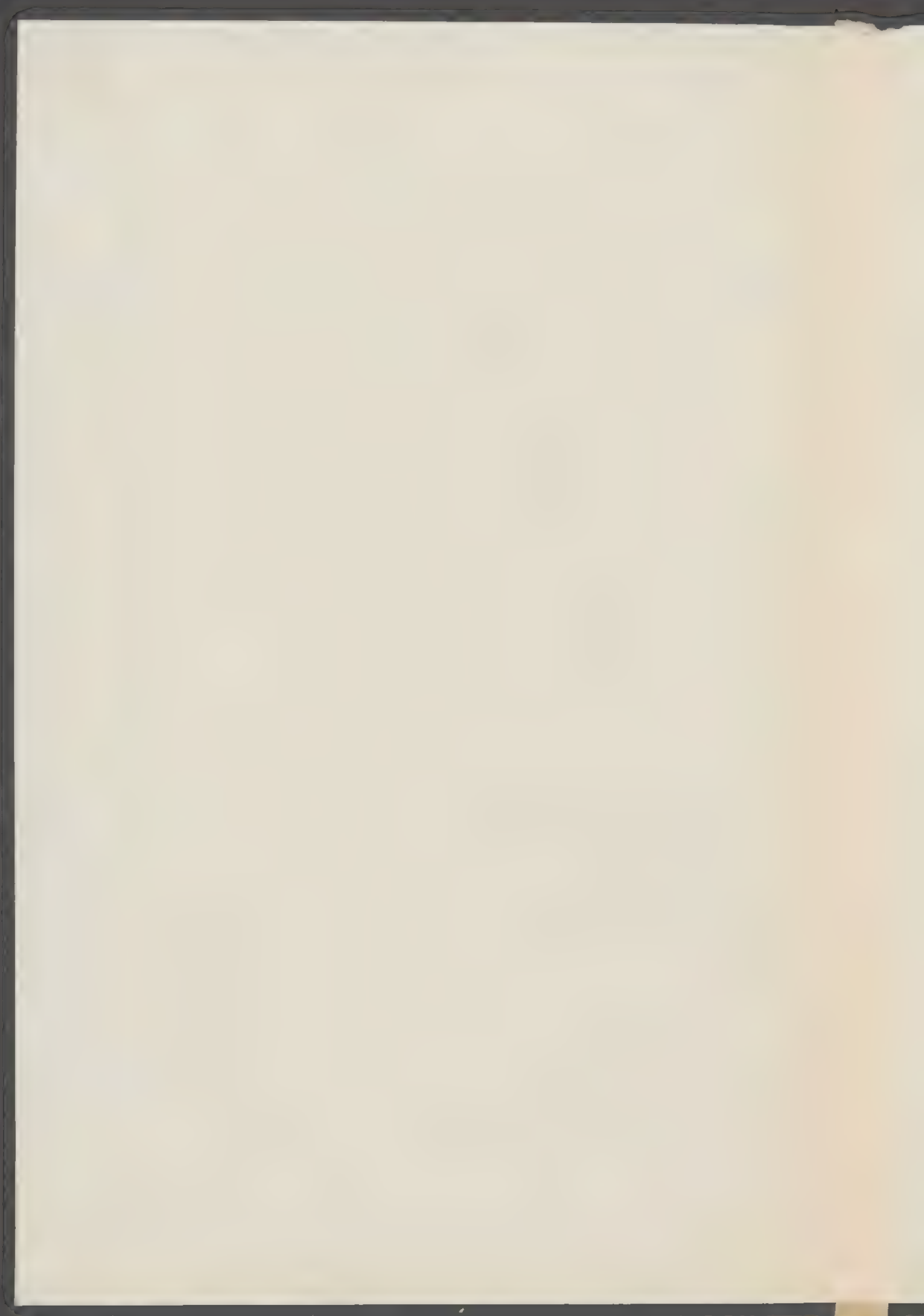
ALOIS CZEDIK von BRÜNDELSBERG, k. k. Sections-Chef a. D., General-
Director der k. k. priv. Kaiserin Elisabeth-Bahn.

Dr. G. R. GROSS, k. k. Hofrath, General-Director der k. k. priv. österr.
Nordwestbahn.

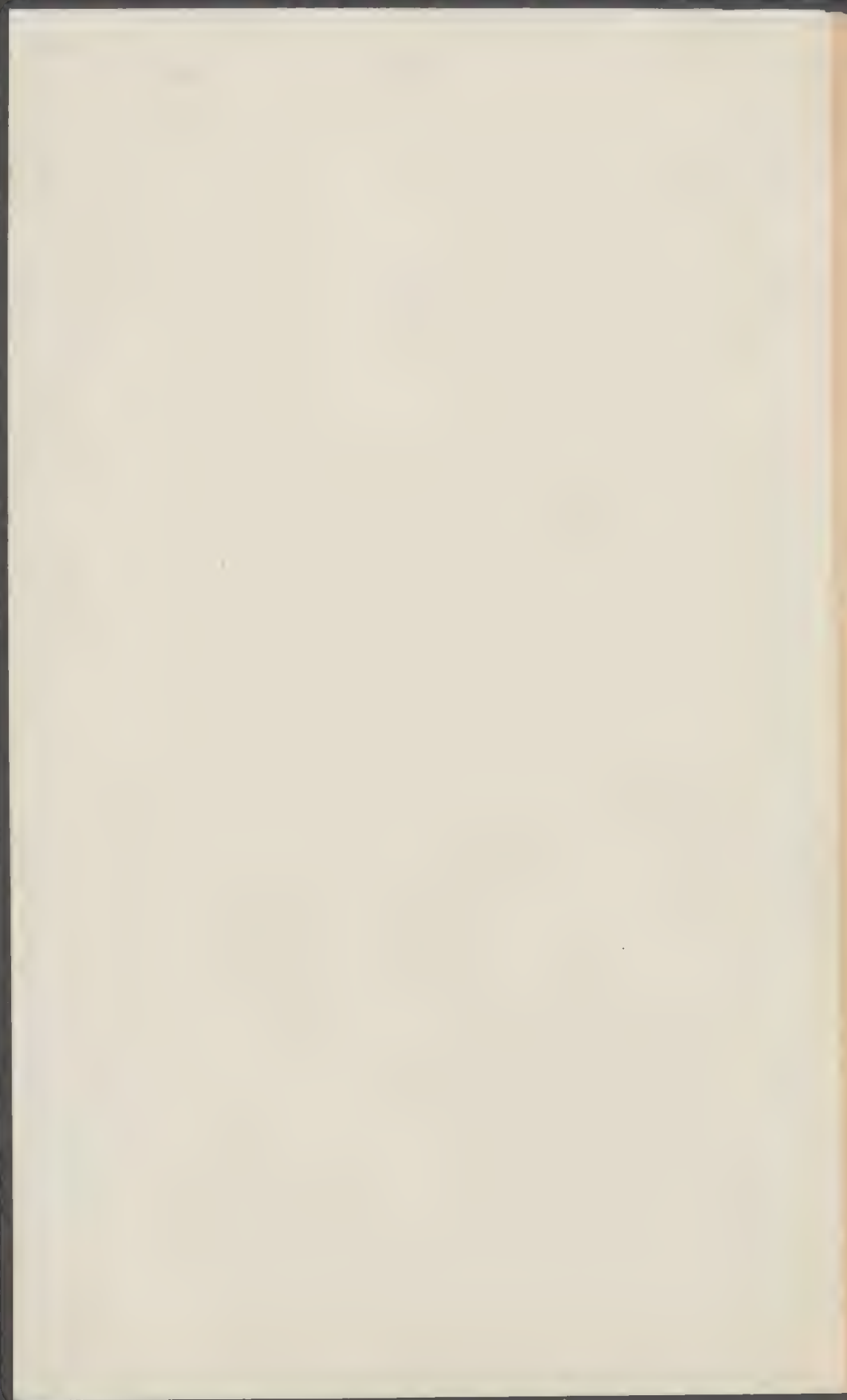
HEINR. Ritter von KOGERER, k. k. Hofrath, General-Director der
k. k. priv. Kaiser Franz Josef-Bahn.

FRIED. SCHÜLLER, Verkehrs-Director der k. k. priv. Südbahn.

Diesbezüglich gewidmete Beträge werden im Comité-Bureau: „GRAND HÔTEL“
Kärntnerring 9, vom 5. Februar 1876 an, täglich von 11 bis 5 Uhr entgegen-
genommen und besonders quittirt.



115



EHRENKARTE

GILT AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE.

Das Comité der

116

Balles österreichischer Eisenbahnbeamten
beehrt sich

Seine Hochgeboren

Herrn Stanislaus Grafen Kierasschieraszowice
zu dem am 21. Januar 1866 im Hofensaale stattfindenden Ballo
höflichst einzuladen.

Für das Comité:

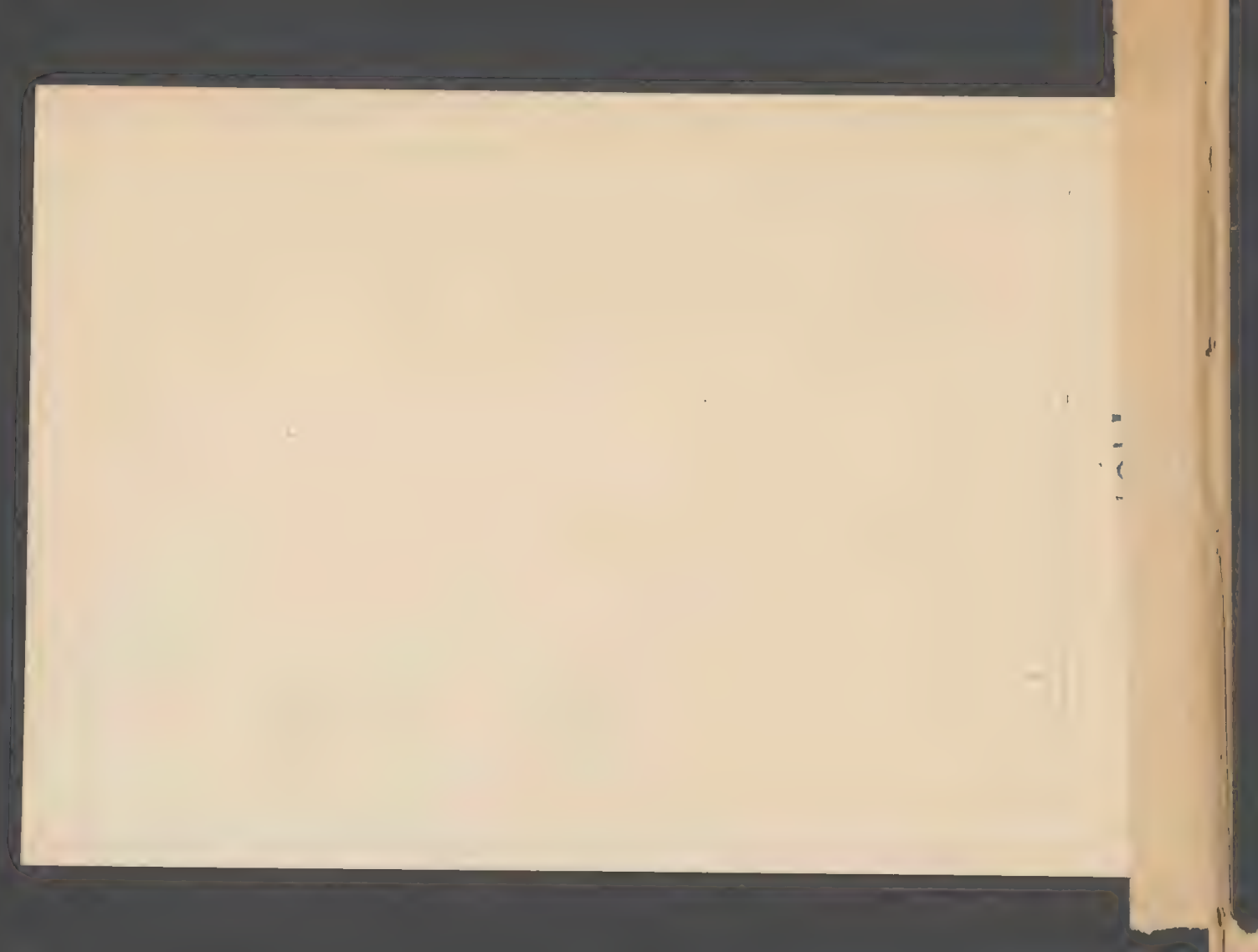
Johann Schöler
Präsident

Herrn Rüdiger Westen

Comitémitglied

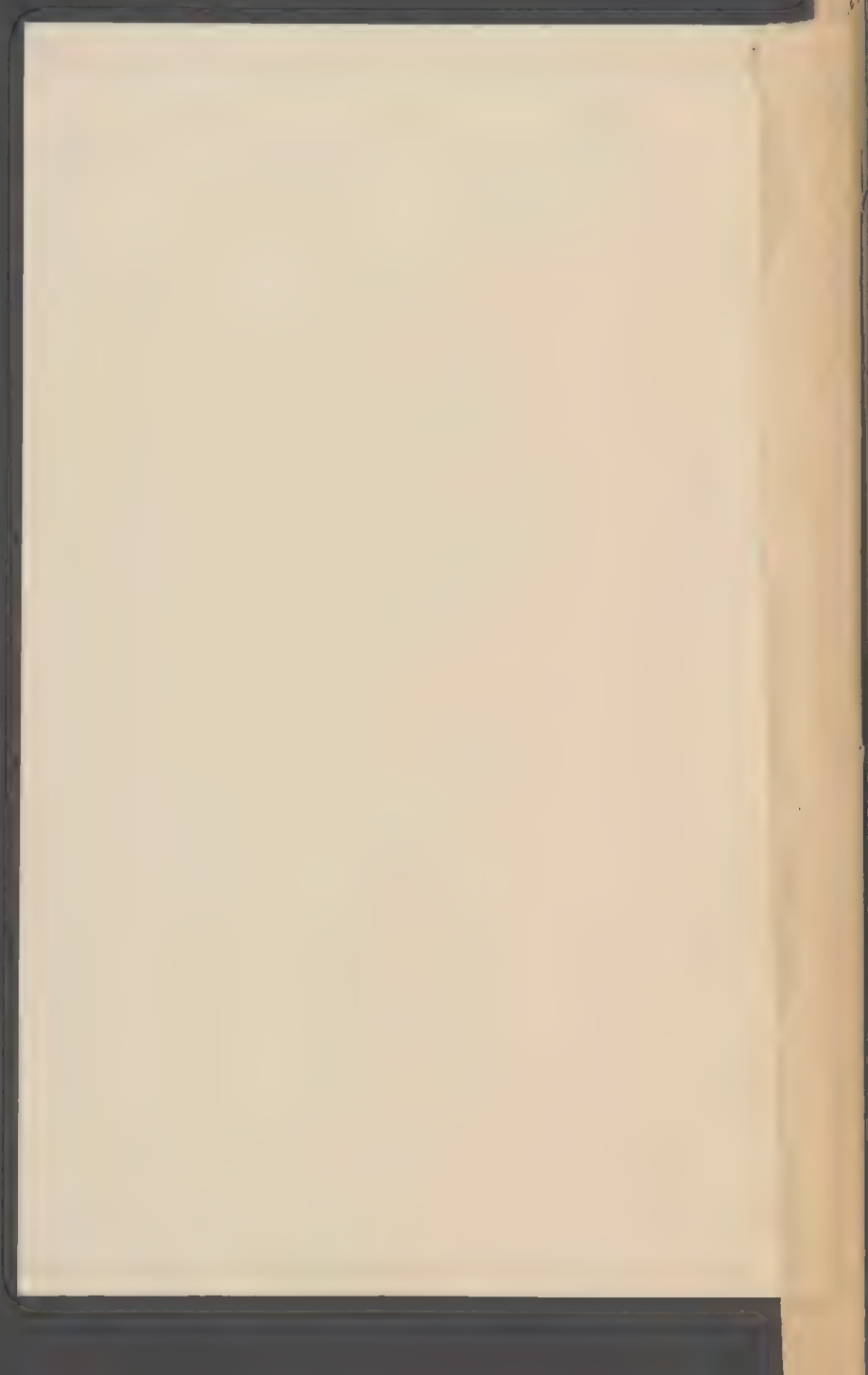
8 1/2 1866

Balloillette.



Folgende Damen haben das Patronat des Juristen-
Balles anzunehmen geruht:

Katharina Gräfin Andrassy.
Johanna Fürstin Auersperg.
Wilhelmine Fürstin Auersperg.
Olga Gräfin Chotek.
Eleonore Gräfin Hoyos.
Henriette Fürstin Liechtenstein.
Aglaë Gräfin Mannsfeld.
Caroline Fürstin Schönburg.
Anna Fürstin Trautmannsdorff.
Emma Gräfin Wilczek.



Das Comité des zum Besten des juridischen Unter-
stützungs Vereins stattfindenden Juristen-Balles
beehrt sich folgendem

Herrn Stanislaus Graf Mieroszewski
Gütlichkeit und Bräutigam ergebenst einzuladen

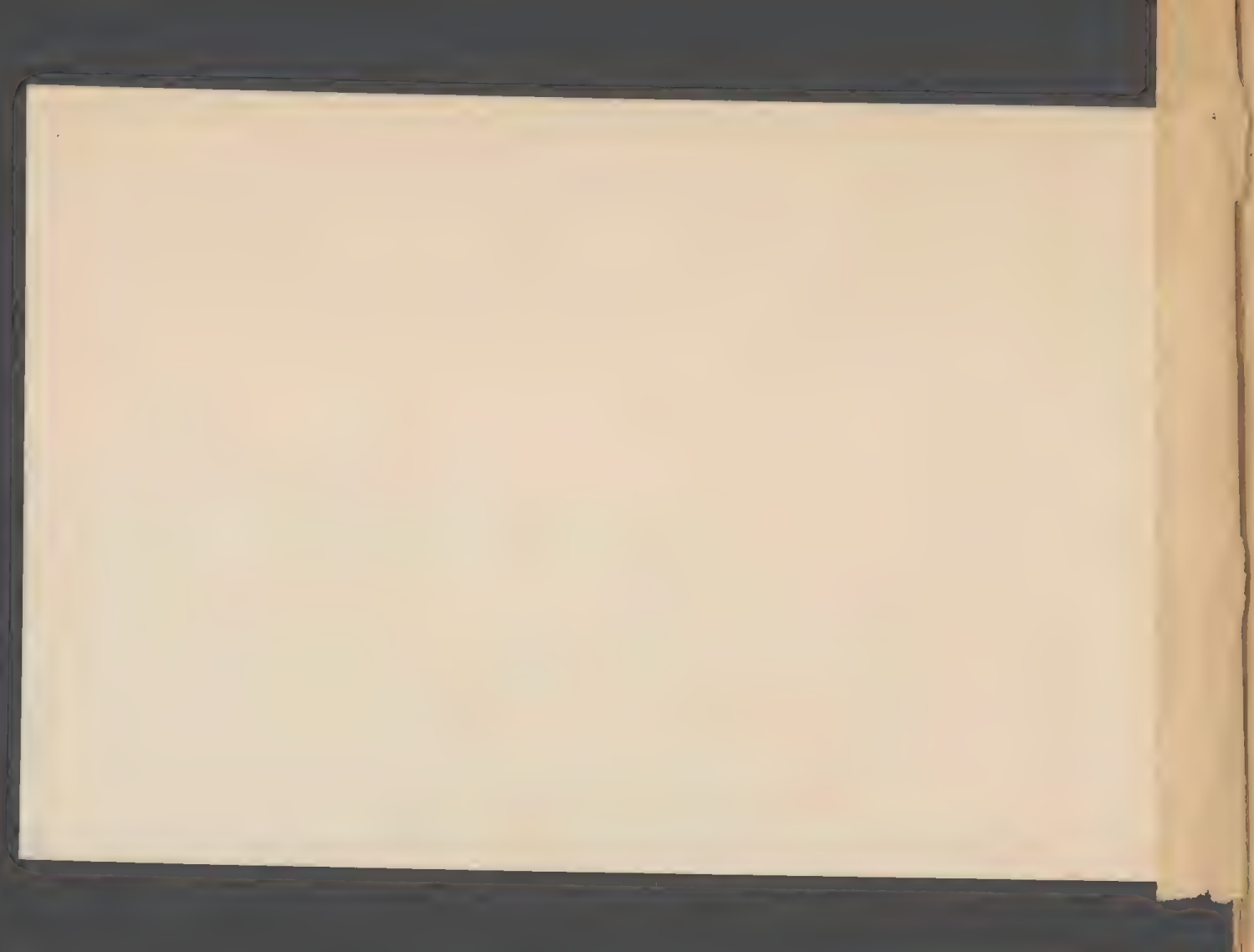
Carlff Choten
Präsident

für das Comité

Ernst Marbach

Säle der Gesellschaft der Musikfreunde
3 Februar 1876 9 Uhr.

J. Schmal Stadt Herrengasse 6. Diese Karte gilt auch für die Damen der Familie



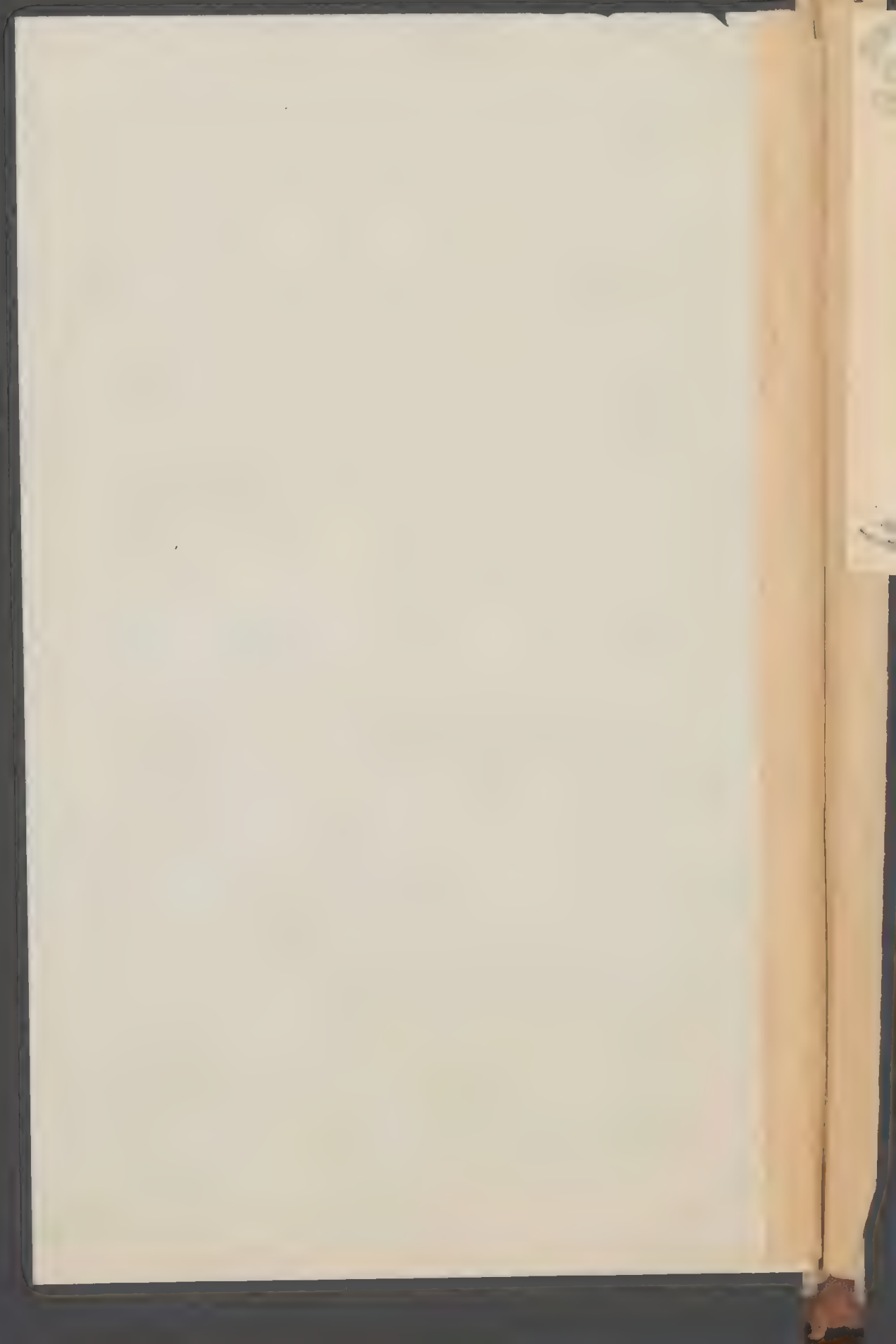
Der
Journalisten- und Schriftsteller - Verein
„CONCORDIA“
veranstaltet
ZUM BESTEN SEINES UNTERSTÜTZUNGSFONDES
einen
BALL
welcher
Dienstag am 22. Februar 1876
in den
MUSIKVEREINS-SÄLEN
stattfinden wird.

*Euer Hochgeboren werden höflichst eingeladen, dem Ball
durch Ihre Gegenwart beehren zu wollen.*

WIEN, IM FEBRUAR 1876.

Für den Vorstand und Ausschuss:
WILHELM WIENER,
Präsident.

Bureau des Ball-Comité:
Club-Lokale der Concordia: Stadt, Maximilianstrasse 12 (Grand Hôtel), Parterre.
Karten-Ausgabe vom 12. Februar an, von 11 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.



1447

132

Der Journalisten- und Schriftstellerverein

"Concordia"

beehrt sich hiermit seine Vergebens
Herrn Grafen Microscopus K.

Beifzugabe abzugeben.
zu dem am 22. Februar l. J. in den Musikvereinsälen
stattfindenden Ballé höchlichst einzuladen

Für das Comité

Wintermühl

Styria-Spreng

Musikvereinsbote

22. Februar 1876.

Das gefertigte Comité erlaubt sich mittelst angefalteter Ehrenkarte zu dem am 13. Februar 1876 in den **Musikvereinssälen** unter dem **hohen Protectorate** Ihrer Durchlaucht der Frau

MARIE FÜRSTIN KINSKY-LIECHTENSTEIN

und der Damen

Frau **Johanna Fürstin Auersperg-Festetics**, Frau **Wilhelmine Fürstin Auersperg-Colloredo**,
Frau **Minna Baronin Conrad-Eybesfeld**, Frau **Eleonore Gräfin Hoyos-Paar**, Frau **Charlotte Baronin**
Königswarter, Frau **Marianne Gräfin Larisch-Deym**, Frau **Helene von Suess**, Frau **Leopoldine**
Baronin **Wehli**, Frau **Henriette Wiener von Welten**

stattfindenden

Ball der industriellen Gesellschaften

höflichst einzuladen.

Der Reinertrag ist theils dem unter dem speciellen Schutze Sr. kais. Hoheit des durchlauchtigsten Herrn Erzherzogs **Carl Ludwig** stehenden Vereine zur Errichtung und Erhaltung des Erzherzogin **Sophien-Spitals** in Wien, theils dem **Hernalser Officierstüchter-Bildungsinstitute** und als Beitrag zur Herstellung einer **Volksküche im X. Bezirke Favoriten** gewidmet.

Die Bälle der industriellen Gesellschaften waren bisher von den glänzendsten Erfolgen begleitet, und haben ein Gesamt-Reinerträgniss von mehr als fl. 60.000.— ergeben, deren Verwendung zu Humanitätszwecken das angefaltete Verzeichniss beweist. Das Comité erwartet, dass nach solchen Resultaten die Theilnahme an diesem Ballfeste auch diessmal eine sehr lebhafte und der Erfolg für die wohlthätigen Zwecke ein gleich günstiger wie bisher sein wird.

Das Comité:

Heinrich Brückner.

Wilhelm Bäcker.
Leo Cariberger.
Cesar von Foregger.
Dr. Rudolf Gellier von Armlingen.
Claudius A. Ritter von Klauy.
August Koller.

Eugen Krämer.
Dr. Josef Kühn.
Alexander Manega.
Michael Matscheko.
Heinr. Ritter von Maurer.
Friedrich Reichmann.
Friedrich Stand.

Carl Strelz.
Josef Singer von Wyssogurski.
Wilhelm von Thomann.
Moriz Volke.
Anton Weber.
Carl Winkler von Forasest.

Alle dem Comité in Anbetracht des wohlthätigen Zweckes zugehenden Spenden werden besonders quittirt.

Comité-Bureau: Hôtel „Kaiserin Elisabeth“, Weihburggasse, von 12—6 Uhr.

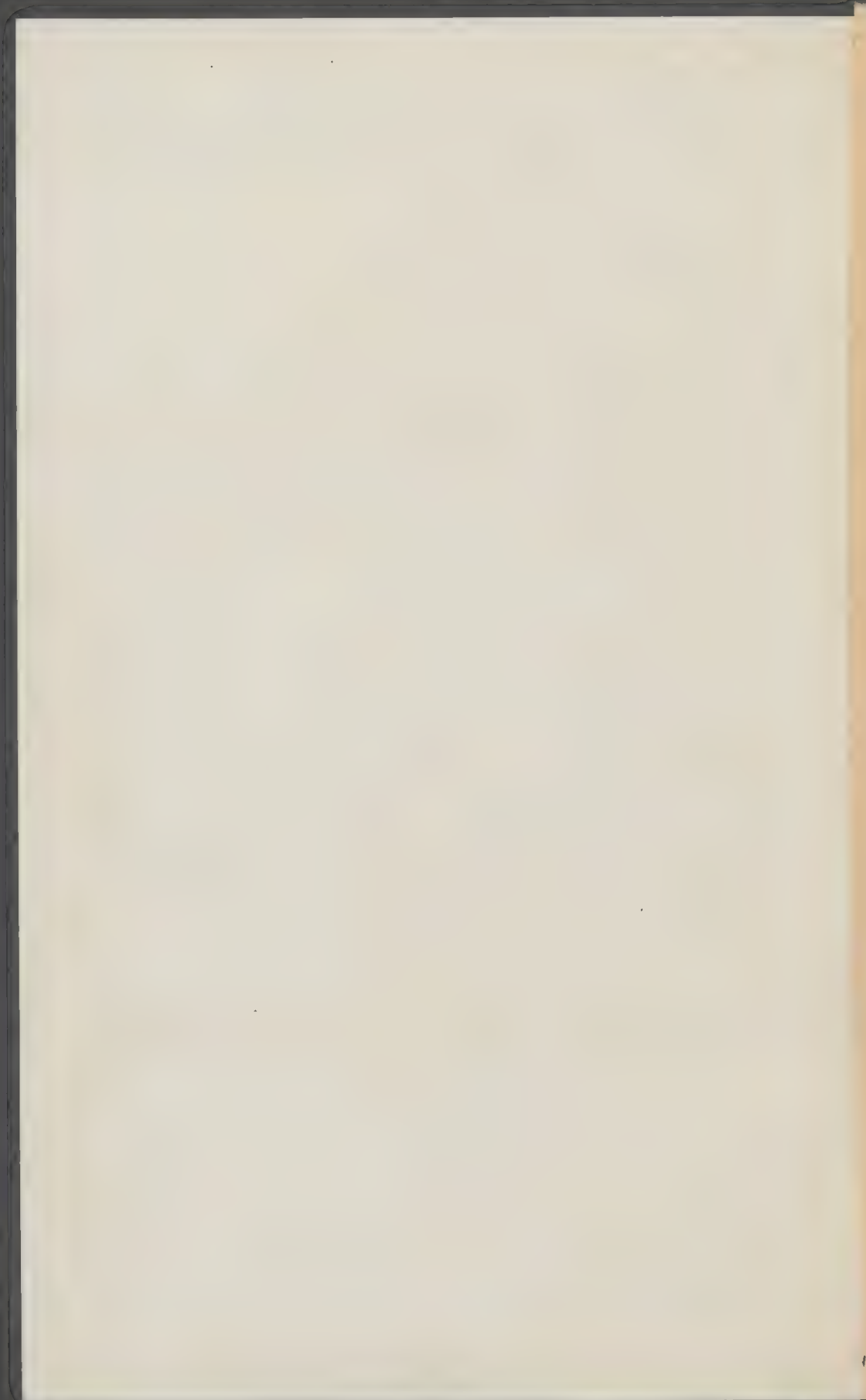
Das Comité des Balles der industriellen Gesellschaften beehrt sich eine Zusammenstellung über die Verwendung der Reinerträge zu veröffentlichen, welche die von demselben veranstalteten Bälle in den letztverflossenen Jahren ergeben haben.

	fl.	kr.	fl.	fl.
Erträgniss des Balles am 28. Jänner 1866.				
Dem Fond zur Gründung eines deutschen Hospitals in Paris	4129	10
Erträgniss des Balles am 10. Februar 1867.				
Dem damals bestandenen österreichischen Kriegs-Nothstandverein	5171	75
Erträgniss des Balles am 2. Februar 1868.				
Dem österreichischen patriotischen Hilfsverein	3035	—		
Dem Unterstützungsverein für die Witwen und Waisen der in Mexiko gefallenen österreichischen Legionäre	3035	—	6070	—
Erträgniss des Balles am 31. Jänner 1869.				
Dem Frauenverein für Arbeitsschulen in Wien	3100	42		
Dem Wiener Frauen-Erwerbverein	800	—		
und zur Gründung zweier Studienstipendien, auf immerwährende Zeiten, jedes von jährlichen 360 fl. an der Wiener polytechnischen Hochschule	4499	47	8399	89
Erträgniss des Balles am 6. Februar 1870.				
Dem St. Annen-Ersten Kinderspitale in Wien	2160			
Dem Verein zur Herstellung billiger Wohnungen für die ärmeren Volks- classen in Wien	2160	—		
Dem Frauen-Erwerbverein in Wien	2160	—	8640	—
Dem Fond zur Gründung eines Schiller-Denkmales in Wien	2160	—		
Erträgniss des Balles am 12. Februar 1871.				
Dem St. Josefs- unentgeltlichen Kinderspitale in Wien	1606	79		
Dem patriotischen Damenverein in Wien	1606	79		
Dem Asylverein für Obdachlose in Wien	1606	79		
Den durch die Ueberschwemmung am 12. und 13. Februar 1871 heimgesuchten Armen Wiens	1000	—	6427	16
Für den Reservefond	606	79		
Erträgniss des Balles am 4. Februar 1872.				
Dem Central-Krippen-Verein in Wien	1500			
Dem österreichischen patriotischen Hilfsverein	1500			
Dem Frauen-Wohlthätigkeits-Verein für Wien und Umgebung	1500			
Der unentgeltlichen Armenschule in Neu-Währing	250	—	6150	52
Für den Reservefond	1400	52		
Erträgniss des Balles am 18. Februar 1873.				
Der Kaiser Franz Josef-Stiftung für Officiers-Witwen und Waisen	3500	—		
Dem St. Josefs- unentgeltlichen Kinderspitale in Wien	1600	—		
Dem Fonde des n.-ö. Gewerbevereines zur Errichtung von Stipendien, um armen würdigen Gewerbetreibenden aus den österr. Provinzen den Besuch der Weltausstellung zu ermöglichen	3500	—	10273	30
Für den Reservefond	1673	30		
Erträgniss des Balles am 2. Februar 1875.				
Zur Errichtung der Volksküche im III. Bezirk in Wien	750			
„ „ „ „ „ VIII. „ „ „	750	—		
„ „ „ „ „ IX. „ „ „	750	—		
„ „ „ „ „ in Meidling	750	—		
Dem Comité für Studenten-Conviete in Wien	1000	—	4479	03
Für den Reservefond	479	03		
Zinsen aus dem Reservefond			532	29
Gesamt-Reinerträgniss			60273	04

Aus dem Reservefonde wurden entnommen: Am 2. December 1873 und der aus Anlass des 25jährigen Regierungs-Jubiläums Sr. Majestät des Kaisers gegründeten Kaiser Franz Josef-Stiftung zur Unterstützung und Förderung des Kleingewerbes gewidmet .. Rente fl. 2000.—

Wien, im Jänner 1876.

Der Präses:
Heinrich Brückner.



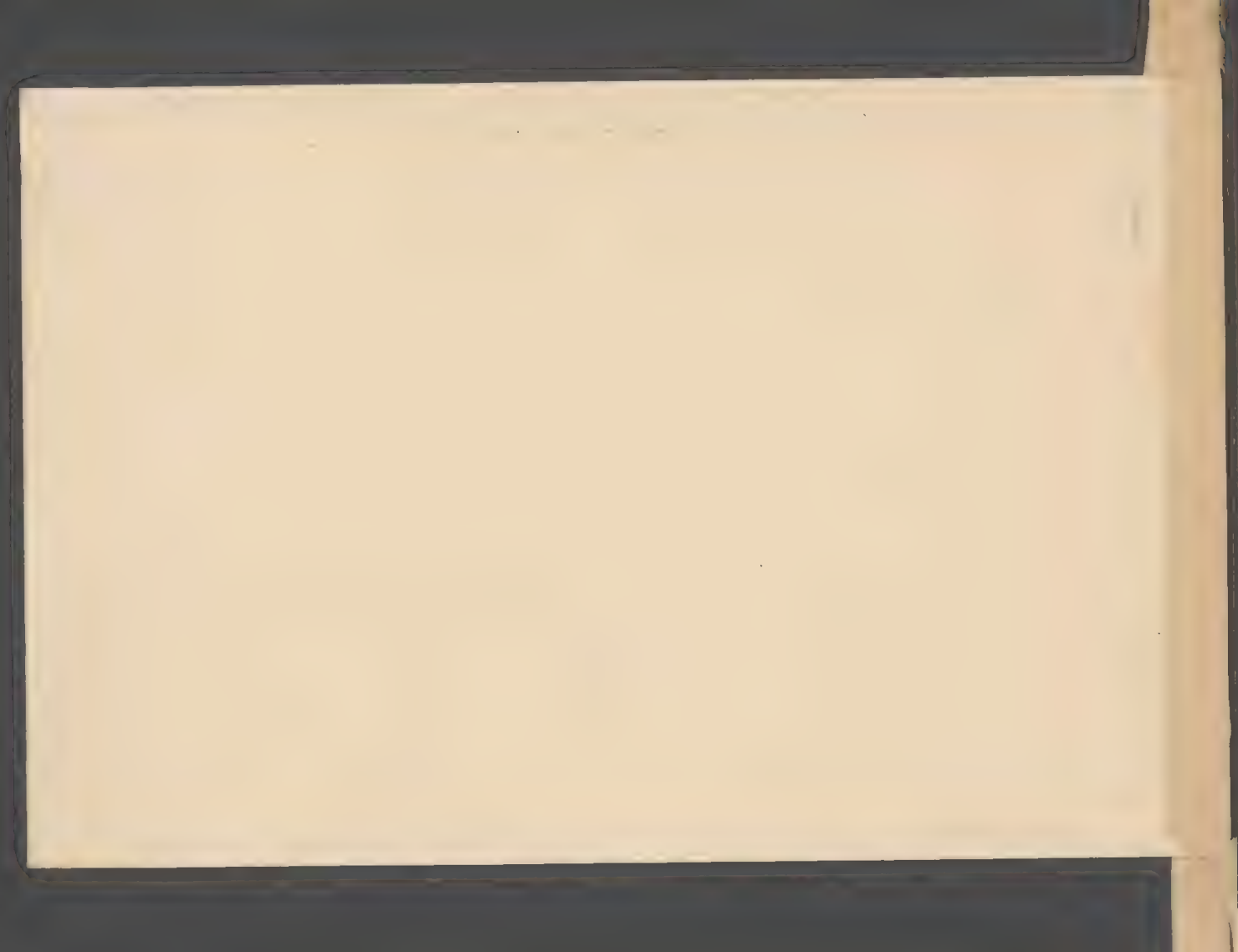
Das Comité des. Pullés der industriellen
 Gesellschaften, welcher in den. Musik Vereins Sälen
 am 13. Februar 1876. stattfindet, gibt sich die Ehre
 Se. Hochgeb. Herrn Reichs. Abgeord.
 Stanis. Grafen. Mieroszewski
 ergebenst einzuladen.

10.2 Uhr.

H. Brückner
 Präses

Stein

DIESE KARTE IST AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE GÜLTIG.

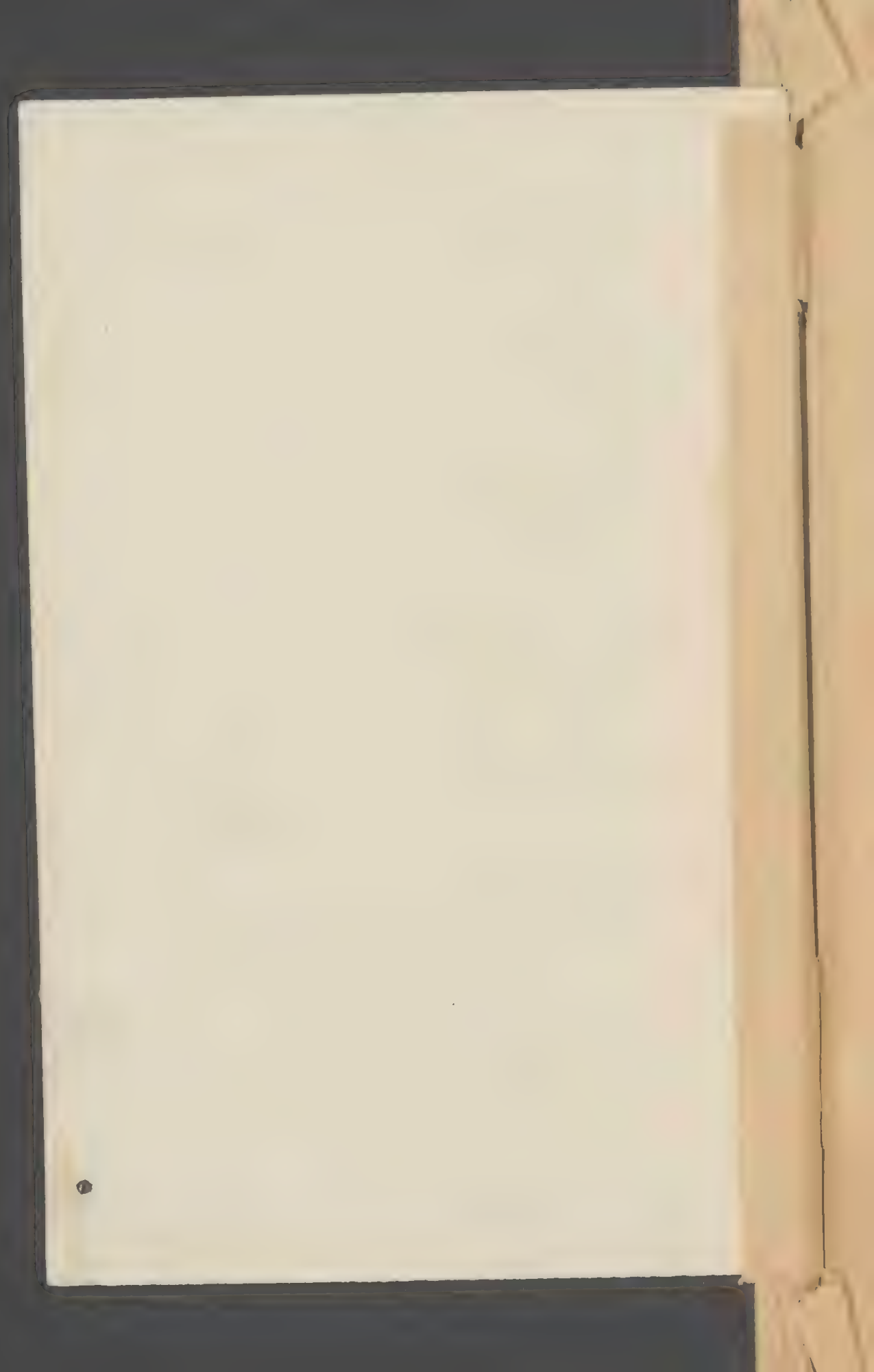


Pozvání
 na
KONCERTNÍ BESEDU (adventní)
 zpěváckého spolku slovanského
 ve Vídni
 v pátek 3. prosince 1875
 v místnostech zahradnické společnosti (Gartenbaugesellschaft).

Позив
 на
КОНЦЕРТНУ БЕСЕДУ
 Славенског певачког друштва
 у ВЗЧУ
 у петак 21. новембра (3. дец.) 1875
 у дворанама „Gartenbaugesellschaft“.

Einladung
 zur
CONCERT BESEDA
 des Slavischen Gesangvereines
 am Freitag 3. Dez. 1875
 in den Blumensälen der Gartenbaugesellschaft.
 Eintrittskarten à fl. 1.50 in der Slovanská Beseda (I., Doblhoff-
 gasse 9), im Cafe Mayreder (I., Rothenthurmstr.), Cafe Procházka
 (I., Babenbergerstr.), Cafe Hobiger (I., Johannesgasse).
 An der Cassa à fl. 2 ö. W.
A n f a n g 8 U h r.

Tisk Meeb. (Seidl-Mayer) ve Vídni.



127
Ew. Hochachtung

Der serbisch akademische Verein „Zora“ veranstaltet
am 26. Jänner 1876, in den Sälen der k. k. Gartenbau-Gesell-
schaft, eine

BESEDA,

verbunden mit einem Tanzkränzchen, deren Reinerträgniss für die
auf österreichisch-ungarisches Gebiet geflüchteten **bosnisch-herze-
gowinischen** Familien bestimmt ist.

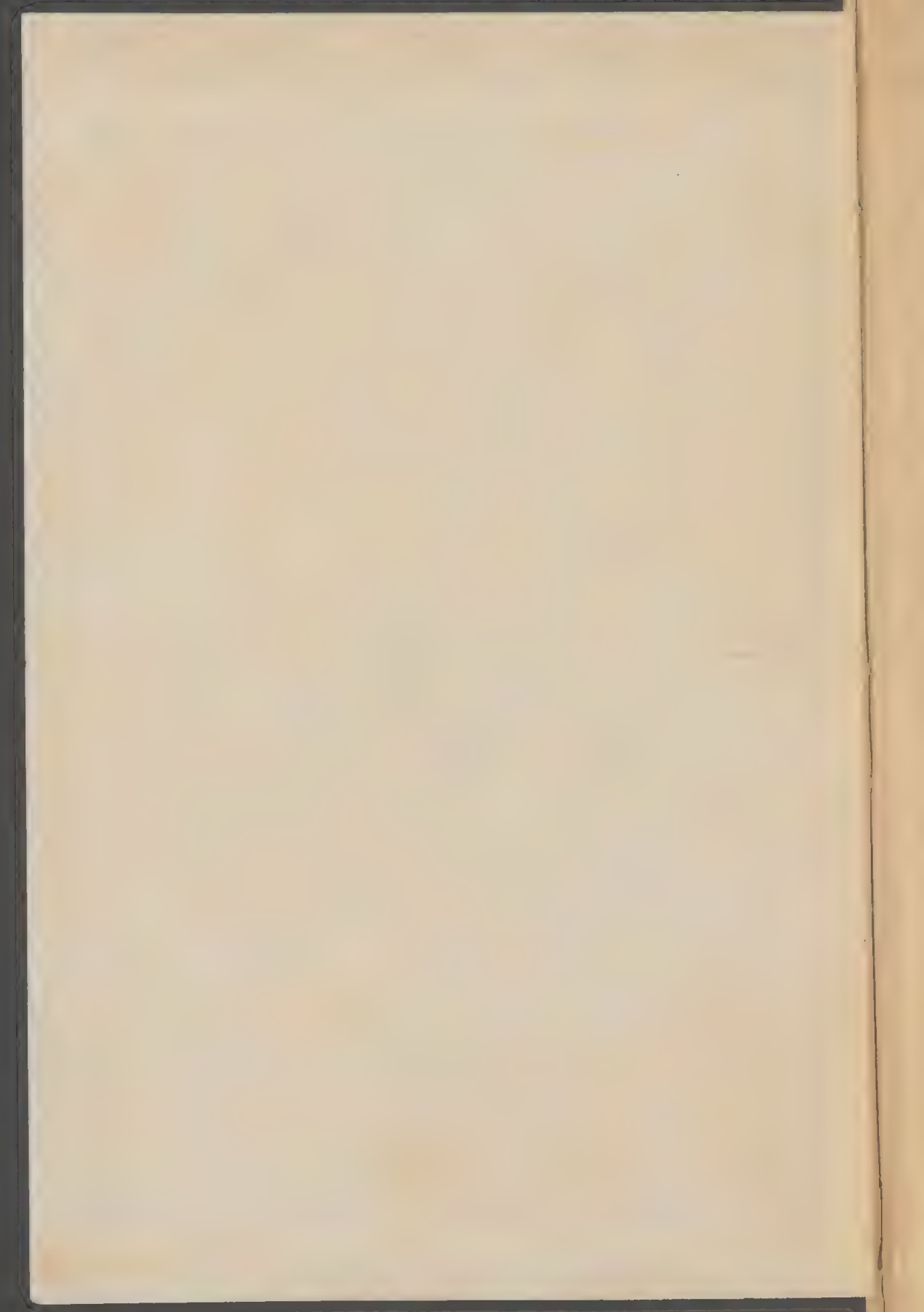
In der Ueberzeugung, dass ein solches Unternehmen nur
dann gelingen, und das angestrebte Ziel nur dann erreicht werden
kann, wenn wir der werkthätigen Unterstützung guter Patrioten
und edler Menschenfreunde sicher sind, erlauben wir uns an
Ew. *Hochachtung* die ergebene Bitte zu stellen, unserem
gewiss von den besten Intentionen für die gute Sache ein-
gegebenen Wunsche, nach Möglichkeit zu entsprechen. Ferner
bitten wir Sie, in dem Kreise Ihrer Freunde und Bekannten, in
demselben Sinne zu wirken, damit der von uns verfolgte Zweck
umso leichter erreicht, und den geflüchteten, nothleidenden christ-
lichen Familien eine umso grössere Summe zugeführt werden
könne.

Wien, den 1. Jänner 1876.

Mit Hochachtung

Der Ausschuss.

Comitélocal: Hôtel zum König von Ungarn, I., Schulerstrasse.



74

Do Jasie Wielmożnego
hr. Mieraxowskiego

W sobotę dnia 27. b. m. o godzinie 7 wieczór, stowarzyszenie akademików „Ognisko“, obchodzi w sali Grand Hôtel, Kärthnerring 9, wieczorem literacko-muzykalnym pamiątkową rocznicę śmierci

Adama Mickiewicza

i połączonego z nią obchodu dziesiątej rocznicy

Założenia Ogniska,

na który najuprzejmiej wydział zaprasza

W i e d e ń, 22. listopada 1875.

Za wydział:

J. Maier

J. Muckrowsky

Zaproszenie służy za kartę wstępu.

130





Jasnie Wielmożny hrabia

Microszewski

poseł do rady państwa



Loco. Abg.ordn. u. f. r. b.
Küfvingerstraße.



Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko”
zaprasza na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

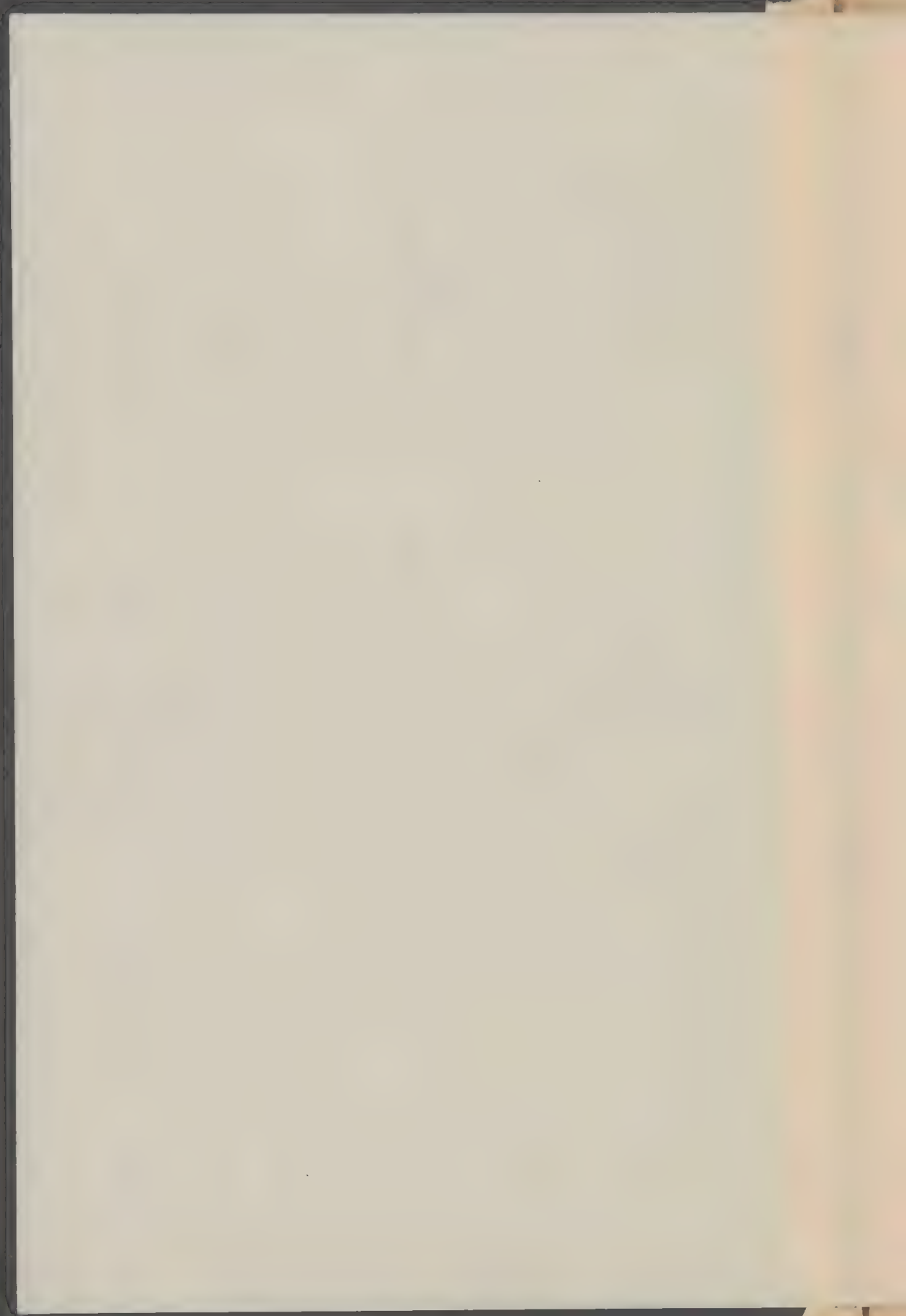
ku uczczeniu pamięci i za spokój duszy wiernego syna
ojczyzny, wielkiego naszego wieszcz-bohatera

Seweryna Goszczyńskiego

zmarłego we Lwowie 25. lutego b. r.,

które się odbędzie w kościele św. Ruprechta (L., Ruprechts-
platz) we czwartek 16. b. m. o godzinie 11^{tej} przed
południem.

We Wiedniu, 10. marca 1876.



172



Wm. H. H. H.

Wm. H. H. H.

Wm. H. H. H.

Wm. H. H. H.

Wm. H. H. H.

Wm. H. H. H.





